PRZEGLĄD
PRAWA I ADMINISTRACYI

REDAKTOR:

Prof. Dr. ERNEST TILL,

ZE STAŁYM SPÓŁUDZIAŁEM PROF. UNIWERSYTETÓW LWOWSKIEGO I KRAKOWSKIEGO ORAZ PRAWNIKÓW ZAWODÓW PRAKTYCZNYCH.

ROCZNIK DWUDZIESTY DRUGI.

Część praktyczna.

W E L W O W I E.
Z DRUKARNI WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO.
Zarządca W. J. Weber.
1897.



I. Praktyka cywilno-sądowa.

Adwokacka należytość — prawo żądania jej oznaczenia służy także i klientowi 106.

Akceptant weksla — ma w obec wystawcy i posiadacza udowodnić, że nie otrzymał waluty 243.

Condictio indebiti wymaga udowodnienia, że pretensya nie istnieje 81.

Dobro gminne służące do publicznego użytku może podlegać prawom rzeczowym, jeżeli się je wykonywa z wykluczeniem trzecich osób 267.

Egzekucya na czynsz dzierżawny musi być prowadzoną przez zajęcie i przyznanie na własność a nie przez sekwestracyę dochodów nieruchomości 107.

— na prawo do odebrania pożyczki hipotecznej nie może być dopuszczoną 207.

— na prawo użytkowania nie może być prowadzoną przez samo zajęcie bez sekwestracyi 268.

Kodycyl nie usprawiedliwia intabulacyi za właściciela nieruchomości 105.

Komisya wojskowa celem zbadania stanu koni — orzeczenie jej nie jest tytułem egzekucyjnym 302.

Konkurs do majątku firmy spółki handlowej i do majątku samej spółki 330.

Legat — odpowiedzialność za należytość od spadku 332.

Licytacya ruchomości stanowiących współwłasność egzekuta i osoby trzeciej 89.

— nieruchomości, prawo egzekuta do zaczepiania aktu licyt. 329.

Milczące przedłużenie kontraktu najmu nie może być dopuszczonem po wyroku rozwiązującym kontrakt 234.
Należytość od spadku 332.
Naruszenie posiadania przez urzędowe zarządzenie 84.
— przez delegata Starostwa podlega Sądowi a nie władzy administracyjnej 201.
— przez delegata Starostwa nie powoduje odpowiedzialności tej osoby, która przeprowadzenia egzekucyi politycznej żądała 201.
— przez domowników powoduje odpowiedzialność zarządcy domu 203.
— może nastąpić przez niestosowanie się gminy do §. 850—853 u. c. przy prostowaniu granic 269.
Niewłaściwość sądów polubownych giełdowych 25.
Norma jurysdykcyjna §. 23. 235.
Nowości w procesie wekslowym 51.
Objęcie spadku nieruchomego w czasie obowiązywania przepisów o niepodzielności gruntów wymaga zgłoszenia w czasie trwania postępowania spadkowego 82.
Opiekun może w razie śmierci pupila spór zaczęty dalej prowadzić 174.
Opuszczenie męża przez żonę usprawiedliwia tegoż nędza 29.
Pogrzebu koszta — na kogo spadają 1.
Pominięcie dziedzica koniecznego (§. 778 u. c.) 210.
Posiadacz rzeczy nieruchomej znajduje się też w posiadaniu przynależności, o ile osoba trzecia nie udowodni, że posiadanie to rzeczy przynależnych utracił 49.
Posiadanie topoli — jak się wykonywa 49.
Prostowanie granic — obowiązek gminy do stosowania się do §§. 850—853 u. c. 269.
Przedawnienie skargi wekslowej — tegoż przerwa 233.
— sprawy wekslowej — do jego przerwy wystarcza doręczenie skargi 205.
— wierzytelności wyrokiem przyznanej nie może nastąpić, jeżeli egzekucyjne zrealizowanie prawa zastawu jest niemożebnem 265.
— skargi o wzbogacenie się biegnie dopiero po upływie przedawnienia skargi wekslowej 297.

Rota przysięgi — ułożenie jej bez dotykania meritum sprawy 52.
Spadek — odpowiedzialność za należytość 332.
Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze są uprawnione do korzystania z kredytu i u nieczłonków 169.
— nie są obowiązane przedkładać przy wpisie firmy do ksiąg handlowych, koncesyi na ewentualne przedsiębiorstwa koncesyi potrzebujące 169.
Symulacya długu intabulowanego nie uprawnia dłużnika do żądania zwrotu z powodu błędu 81.
Świadczenie wzajemne. Egzekucya jednego ze świadczeń może być dopuszczoną jedynie za wykazaniem, że świadczenie drugie już jest wykonanem 141.
Ubezpieczenie robotników od przypadków. Opłaty nie należą do uprzywilejowanych wierzytelności przy rozdziale ceny kupna gruntu licytowanego 238.
Unieważnienie licytacyi wierzytelności hipotecznej 237.
Uwiedzenie usprawiedliwia żądanie zupełnego zadośćuczynienia (§. 1324 u. c.) 137.
Weksel — wystawienie jego nie jest nowacyą poprzedniego interesu 52.
— **na pokrycie.** Posiadacz jego ma wykazać istnienie pretensyi w obec przyjemcy 139.
— **bałamutny** 208.
Właściwość sądu zagranicznego należy oceniać wedle ustaw austryackich 239.
Wyjęcie z pod egzekucyi rzeczy niezbędnych odnosi się także do ruchomości przed wejściem w życie ustawy z 10. czerwca 1887 l. 74 Dz. u. p. zajętych 300.
Wynagrodzenie za zniesienie prawa propinacyi — przyznanie kapitału należy do sądu rzeczowego 85.
Wypowiedzenie kontraktu najmu nieruchomości może nastąpić przed intabulacyą nabywcy tej nieruchomości za właściciela 271.
Wywoławcza skarga nie jest usprawiedliwioną tem, że kilka osób rości sobie prawo do kapitału 85.
Zwrot wydatków z §. 1042 dotyczy tylko rzeczywiście poniesionych kosztów, nie dotyczy zaś wynagrodzenia za czas i trud 1.

II. Praktyka karno-sądowa.

Adwokat — wniesienie zażalenia nieważności bez wykazania pełnomocnictwa 278.

Aktu oskarżenia bezprawne ogłoszenie (art. VII. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8 D. p. p. z r. 1863), — odpowiedzialność redaktora, — kompetencya 215.

Bezkarność (§. 187 ust. kar.) — naleganie poszkodowanego na wynagrodzenie szkody 8.

— niedotrzymanie ugody (§. 188 lit. b. ust. k.). 336.

Błąd co do karygodności przedruku zakazanego artykułu 63.

Bojkot jest „nieprzyjacielskiem wystąpieniem“ (§. 302 ust. kar.) 65, 112.

Budowa domu — odpowiedzialność za błędy według ordynacyi przemysłowej i ustawy karnej 305.

Cyklistów odpowiedzialność za nieostrożną jazdę 32.

Dowód prawdy z §. 490 ust. kar. ma przeprowadzić zawsze sąd załatwiający skargę prywatną 214.

Drukowe sprawy — do §. 9 al. 1 ust. druk. 34.

— przepis §. 22 ust. druk. stosuje się także do sprostowań dyrekcyi gimnazyum rządowego 35.

— do §§. 10, 11 ust. druk.; zmiana w czasie wydania peryodycznego pisma tygodniowego 35.

— zakazany przedruk z innego przedruku (§. 24 ust. druk.); „powtórne“ karanie 95.

— odpowiedzialność redaktora 109, 308.

— usiłowany występek przez wydanie tylko egzemplarzy obowiązkowych 308.

Drukowe sprawy — obowiązkowe egzemplarze (§. 18 ust. druk.) 116.
Duchowny organem władzy (§. 300 ust. kar.)? 61.
Dynamit — odpowiedzialność spedytora przesyłki 36.
Dyrekcya ruchu kolei państwowej (lokalnej) jest władzą w rozumieniu art. V. ustawy z 17. grudnia 1862 (Nr. 8 D. p. p. z r. 1863) 143.
Fałszywe zeznania skazanego w celu uzyskania wznowienia (§. 197 ust. kar.) 94.
Fałszywe podania (§. 320 lit f. ust. kar.) — potrzebny zamiar wprowadzenia w błąd 188.
Gwałt publiczny z §. 81 ust. kar., opór przy przytrzymaniu przez straż skarbową 275.
— z §. 83 ust. kar, zamiar, przedmiot 92.
— z §. 85 ust. kar., uszkodzenie przez dziecko własności rodziców (§. 525 u. k.) 145.
— z §. 85 lit. b. ust. kar., powiększenie niebezpieczeństwa już poprzednio istniejącego 186.
— z §. 85 lit. c. ust. kar. „most“ 186.
— z §. 87 ust. kar., pojęcie 61.
— z §. 93 ust. kar. jako środek do innego czynu 146.
— czy zbrodnia z §. 152 ust. kar. 309.
— z §. 98 ust. kar., wymuszenie na wyborcy głosowania lub zaniechania oddania głosu 110.
— wymuszenie świadectwa z odbytej nauki w rzemiośle 143.
Kara śmierci — niedopuszczalność z powodu innych kar, zagranicą odcierpianych (§. 265 pr. kar.) 110.
Kary pieniężnej ścisłej (§. 386 ust. kar.) nadzwyczajne złagodzenie 10.
Kasacyjny Trybunał — zakres działania 335.
Klasy (§. 302 ust. kar.) — są niemi stronnictwa polityczne 65, 112.
Kościoła obraza (§. 303 ust. kar.), „służba boża“ 33.
Koszta oskarzyciela prywatnego 334.
Kradzież przez pomocnika przemysłowego na szkodę domowników pracodawcy 60.
— na szkodę zamawiającego pracę u jego majstra 338.
— książeczki wkładek pocztowej kasy oszczędności 62.

Kradzież przez egzekuta rzeczy egzekucyjnie sprzedanych 181.
— rzeczy z cudzej kieszeni (z miejsca zamkniętego) 188.
— obliczenie wartości (§. 173 u. k.) 334.
Kryda — uwzględnienie długu już przy poprzedniem ukaraniu za krydę policzonego — przedawnienie 146.
— suma posagowa żonie należna zalicza się do długów masy upadłości 180.
— spółwina 275.
Lichwa — na małoletnich 9.
— §. 1 al. 2 ustawy z 28. maja 1881 Nr. 47 D. p. p. nie ma zastosowania do interesów przed tą ustawą zawartych 184.
Literackiej własności naruszenie 247.
Marki ochronne (ustawa z 6. stycznia 1890 Nr. 19 D. p. p.) (do §§. 23 i 24) 184.
— przedawnienie 336.
— „sądem karnym" (§. 28 ust. o mar.) jest senat w §. 13 proc. kar. wymieniony 216.
— co do towarów składających się z kilku części (lampy Auera) 274.
Morderstwo — nasadzenie przez więcej osób 182.
— popełnione w afekcie; potrzeba badania stanu umysłowego sprawcy 182.
Nasadzenie przez więcej osób do morderstwa 182.
Niedbalstwo (§§. 335, 337 ust. kar.) — granica odpowiedzialności 189.
— odpowiedzialność przemysłowców 277.
— odpowiedzialność za błędy w budowie domu 305.
— związek przyczynowy skutku z czynem 306.
Niepokojące pogłoski (§§. 308—310 ust. kar.) 249.
Nierząd przeciwny naturze (§. 129 ust. kar.), najwyższy zakres kary 278.
— stręczenie (§. 132 IV. ust. kar.), spółwina, usiłowanie 116, 213.
Nieważność z §. 281 l. 9 lit. a. proc. kar., *quaestiones mixtae* 93.
Obraza czci, przez zarzut perfidyi i nieuczciwego postępowania 10.

Obraza przez rzucenie podejrzenia o czyn karygodny na niewinnego, na podstawie prawdziwych faktów 66.
— słowna przez urzędnika w urzędowaniu 32.
— z §. 497 ust. kar., prawo skargi nie służy krewnym (§. 495 al. 2 ust. kar.), tylko samemu obrażonemu 93.
— z §. 489 ust. kar., doniesienie o czynach karygodnych z życia prywatnego lub rodzinnego nie podpada karze 214.
— dowód prawdy (§. 400 ust. kar.) ma przeprowadzić zawsze sąd załatwiający skargę prywatną 214.
— zgaśnięcie prawa skargi przez śmierć obrażonego 249.
— kościoła (§. 303 ust. kar.), „wykonywanie służby bożej“ 33.
— świętych (§. 303 u. k.) 92.
Odwołanie się w razie ewentualnie orzeczonej kary aresztu 10.
Omawianie sprawy karnej przed jej ukończeniem (Art. VIII. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8 D. p. p. z r. 1863) 183.
Osąd (§. 460 pr. kar.), doniesienie musi polegać na własnem w służbie spostrzeżeniu organu władzy 60.
— możność wymierzenia surowszej kary w razie rozprawy po sprzeciwieniu się oskarżonego 215.
Oskarżonego nieobecność przy rozprawie głównej przed przysięgłymi.
Oskarżyciela prywatnego koszta 334.
Oszustwo przez namawianie świadka do zatajenia prawdy w ogólności 34.
— przez zgłoszenie do spadku wierzytelności umorzonej 59.
— przez zeznania wyjaśniające w postępowaniu spadkowem 59.
— przez fałszywe poświadczenie przed notaryuszem identyczności osób 145.
— przez fałszywą wagę (§. 199 lit. c. ust. kar.) 179.
— przez nakłonienie do fałszywych zeznań bezkarnego nieletniego sprawcy (§§. 269 lit. a. i 273 ust. kar.) 180.
— przez podstępne spowodowanie wpisania w metrykę urodzin ślubnych dziecka nieślubnego (§. 199 lit. d. ust. kar.) 189.
— przez usuwanie znaków granicznych (§. 199 lit. e. ust. kar.) 246.

Oszustwo — bezkarność w razie odwołania fałszywego świadectwa w przypadku zastosowania aresztu przymusowego po myśli §. 160 pr. kar. 187.
— czy sprzeniewierzenie? 306.
Podejrzywanie niewinnego o przestępstwo na podstawie prawdziwych faktów (§. 487 ust. kar.) 66.
Podpalenie z §. 169 i §. 170 ust. kar. Zbieg idealny? 247.
Potwarz (§. 209 ust. kar.) przez zarzut przygotowań do ucieczki ze służby wojskowej (dezercyi) 183.
— przez zarzut żandarmowi, że ucztuje w służbie 275.
Proch strzelniczy, handel nim (§. 445 ust. kar.) 9.
Przedawnienie — „wdrożenie śledztwa“ (§§. 227 i 531 ust. kar.) 31.
— przerwa 113.
— czasokres w przypadkach karania nieletnich (§. 269 lit. a. ust. kar.) 114.
— występku z §§. 23 i 24 ustawy o ochronie marek przemysłowych 336.
Przedruk zakazany (§. 24 ust. druk.) — o tem, czy skazanie jest „powtórnem“, orzekają przysięgli 95.
— z innego przedruku 65.
— odpowiedzialność redaktora pisma peryodycznego 109.
Przemysłowca odpowiedzialność według §§. 335—337 ust. kar. 277.
Przysięgli sędziowie mają stwierdzić, czy występek z §. 24 ust. druk. był „powtórzonym“ 95.
— obowiązek zadania pytań wypadkowych 179.
— zaniechanie pytań (§. 317 pr. kar.) 248.
— występek z art. VIII. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8 D. p. p. z r. 1863 nie podpada sądowi przysięgłych 250.
Pytania dla przysięgłych — obowiązek Trybunału zadania pytań wypadkowych (§. 320 pr. kar.) 179.
— zaniechanie pytań (§. 317 pr. kar.) 248.
Redaktora pisma peryodycznego odpowiedzialność: za bezprawne ogłoszenie aktu oskarżenia 215.
— za zakazany przedruk 109, 308.
— za nieumieszczenie sprostowania (§. 19 ust. druk.) 335.
Reformatio *in pejus?* 307.

Resumé z zaleceniem uwzględnienia wyników śledztwa wstępnego 181.
Sędzia — zastąpienie go innym (§. 303 pr. kar.) 278
Sekwestrator sądowy jest osobą urzędową (§. 68 ust. kar.). 335.
Skarga pomocnicza, po jej odrzuceniu dalsze dochodzenie, bez formalnego wznowienia, nie jest dozwolonem 64.
— o obrazę czci z §. 497 ust. kar. nie przysługuje krewnym (§. 495 ust. kar.), tylko samemu obrażonemu 93.
Spółwina w stręczeniu do nierządu (§. 132 IV. ust. kar.) 116, 213.
— w zbrodni zabójstwa z §. 143 ust. kar. 277.
Sprostowanie w dzienniku (§. 19 ust. druk.), — odpowiedzialność redaktora 335.
Sprzeniewierzenie czy oszustwo? 306.
Świadek — odmówienie przywileju z §. 153 proc. kar., zaczepienie? 274.
— odczytanie przy rozprawie zeznań świadka korzystającego z przywileju §. 152 pr. k. 337.
Straż skarbowa — opór przytrzymaniu przez nią podpada §. 81 ust. kar. 275.
Stręczenie do nierządu (§. 132 IV. ust. kar.), spółwina, usiłowanie, różnica od §. 512 ust. kar. 116, 213.
Świętych obraza (§. 303 ust. kar.) 92.
Traktaty państwowe o wydawanie zbrodniarzy zastępują przepisy §§. 36—40 ust. kar. 335.
Trybunału kasacyjnego zakres działania 335.
Udaremnienie przepadku zwierząt z zagranicy przemyconych 33.
Usiłowanie stręczenia do nierządu 116.
— nakłonienia do spółwiny w sprędzeniu płodu 276.
Uszkodzenie ciała, „osobiste usposobienie“ uszkodzonego 187.
— cudzej własności (§§. 85, 468 ust. kar.), potrzebna świadomość bezprawności czynu 338.
Więzienie dożywotnie w razie poprzedniego ukarania za inny czyn 304.
Wojskowa ustawa z 11. kwietnia 1889 Nr. 41 D. p. p., zbieg obu przypadków §. 45 249.
— do §. 49 al. 2, zbieg idealny z §. 152 u. k. 304.

Wybory — wymuszenie głosowania lub zaniechania oddania głosu 110.

Wybuchowe materyały — odpowiedzialność spedytora przy przesyłce dynamitu 36.

Wydalenie z gminy 8.

Wydawanie zbrodniarzy, nie wolno karać za czyn, z powodu którego wydanie nie nastąpiło 335.

Wydział krajowy — sprawozdania z jego posiedzeń nie doznają przywileju z §. 28 ust. druk. 63.

Wznowienie postępowania w sprawach o przekroczenia (§. 480 pr. kar.) niema zażalenia na dozwolenie 113.

— fałszywe zeznania skazanego w celu uzyskania wznowienia 94.

— sąd właściwy (§. 357 pr. kar.) 308.

Zagraniczne wyroki (§. 36 al. 2 ust. kar.) 250.

Żandarma spotwarzenie przez zarzut uczestowania w miejscach publicznych 275.

Zbieg idealny podpalenia z §. 169 i z §. 170 u. k. 247.

Zwierzęce ustawy do §. 5 ustawy z 29. lutego 1880 Nr. 35 i §. 45 art. I. ustawy z 24. maja 1882 Nr. 51 D. p. p. 307.

— do §. 46 ustawy z 29. lutego 1880 Nr. 35 D. p. p. 33.

III. Praktyka administracyjna.

Administracyjne sprawy 219, 220, 315.
Adwokacki personal — ubezpieczenie na przypadek choroby 68.
Ajencye prywatne 148.
Apteki 150.
Budownicze sprawy 151, 222, 281, 313.
— postępowanie w tych sprawach 14.
— ustawa 100.
Dodatki do podatków 343.
Drogowe sprawy 222, 283.
Duszpasterze — uwolnienie ich od gminnych dodatków do podatków 39.
Egzekucya polityczna — ostemplowanie protokołów zajęcia 40.
Ekwiwalent 99, 223, 252, 283, 341.
— należytościowy kas oszczędności 37.
Fundacye stypendyjne 193.
Gminna ustawa 13, 192.
Gminne kasy oszczędności — przymusowe ubezpieczenie na wypadek choroby funkcyonaryuszów 152.
Gminy wyznaniowe izraelickie 193.
Gospodni przemysł 71.
— rekurs gminy 16.
Kasa chorych 14, 121, 256, 343, 344.
Kolejowe sprawy 100.
Konkurencya kościelna 221.
— kompetencya władz 218.

Kwaterunkowe sprawy 311.
Marki przemysłowe 12.
Metryki ślubu 281.
Mytnicze sprawy 101, 119, 221, 253, 311.
Nafty kopalnie 17.
Należytość od kontraktów kupna-sprzed. 218.
— od dokumentów na ustanow. zastawu 284.
— stemplowe 255.
— od aktów prawnych 255.
— od kontraktu spółki 256, 341.
— ulgi należyt. przy sprzedaży w toku postępowania spadkowego 280.
— odpowiedzialność za uiszczenie należ. 312.
— wadyum — czy kara umowna 312.
— opust należytości 341, — zob. także postępowanie.
Opłaty szynkarskie 97.
Ordynacya wyborcza gminna 149, 221.
Parafia — uznanie jej samoistności 310.
Paroch — prestacye na rzecz parocha 342.
Podatki — dochodowy, postępowanie przy jego wymiarze 39.
— zarobkowy 98, 191.
— domowy 218.
— konsumpcyjny 219.
— postępowanie w spr. podatkowych 282, 342.
Polowanie prawo gminy 16.
— prawo polowania 41, 99.
Postępowanie w sprawach administracyjnych 219, 220, 315.
— w sprawach należytościowych 281.
— w sprawach podatkowych 282, 342.
Propinacyjne sprawy 283.
— wpływ zniesienia prawa propinacyi na zmniejszenie ekwiwalentu należytościowego 340.
Przemysł — przemysłowe stowarzyszenia 281.
— zakłady 13, 69, 118, 119, 148, 220, 282, 310, 343.
— ograniczenie właściciela w wykonywaniu koncesyi 69.
— ustawa przemysłowa 14.
— zakres uprawnień przemysłowych 40.
Przynależność 13, 68, 72, 192, 194, 255, 256, 315, 344.

Reklamacye wyborcze 70.
Rekursu termin 15.
Religijne wyznanie dzieci 191.
Spółka — należytość od kontraktu 256.
Szkolne prawo 71, 120.
Szpitale 254.
Szynkarskie opłaty 97, 192, 313.
Śluby — wpis do metryk 281.
— wpis do metryk izraelickich 15.
Taksy wojskowe 119, 191, 282.
Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze 72.
— ich opodatkowanie 219.
Trybunał administracyjny 282.
— niekompetencya 15.
Ubezpieczenie na wypadek choroby 42, 151, 152, 194, 220, 255, 281, 282, 314.
— od wypadków 69, 70, 281, 314.
— robotników od wypadków 98, 121, 253.
Ubodzy 252, 341.
Urzędników stosunki 220.
Uwolnienie od stempli i należytości 12, 100, 121.
Wodne sprawy — koszta komisyjne 70.
Wódki opodatkowanie 39.
Wybór do reprezentacyi gminnej — prawo wyboru 17.
— reklamacye 70.
Wymiar należytości 253.
Zaraza płucna 12.
Zwierzęta dzikie — postępowanie w sprawie szkód przez nie zrządzonych 16.

Faijûmskie zwoje papyrusowe.

Egipt jest jednym z krajów najbardziej obfitych w pomniki życia starożytnego. Wśród pomników świadczących o wysokiej niegdyś w Egipcie cywilizacyi niepośledne stanowisko zajmują papyrusy t. j. dokumenta pisane na papierze z ziół, bądź w krajowym (demoskim), bądź w greckim języku [1]). W ostatnich dwu dziesięcioleciach odnaleziono taką ilość papyrusów, jak nigdy dotąd od czasów Champolliona, słynnego tłumacza hierogrifów w początku tego wieku [2]). Papyrusy te pochodzą prawdopodobnie po większej części z prowincyi egipskiej zwanej El-Faijûm, a może nawet z archiwum stolicy prowincyonalnej Arsinoë [3]). Papyrusy wspomniane rozeszły się

---

[1]) Rzadko tylko znajdują się papyrusy pisane w języku łacińskim. Porówn. Karabacek, *Oesterr. Monatsschrift f. d. Orient.* 1884 str. 280. Poszczególne papyrusy pisane są także w innych językach. I tak w papyrusach Faijûmskich wogóle jest reprezentowanych 11 języków. Porówn. Karabacek, j. w. str. 172.

[2]) Pierwsze odnalezienia papyrusów będących przedmiotem naszych uwag nastąpiły w zimie 1877/78. Porówn. Karabacek, *Denkschrift der Kaiserl. Akad. d. Wissensch.* Philos. Hist. Cl. XXXIII (Wien 1883) str. 207 i dalsze.

[3]) Porówn. Karabacek, *Oesterr. Monatsschrift f. d. Orient* 1885 str. 160 i Blümner, *Preuss. Jahrb.* 1894 December str. 385 i dalsze.

po świecie głównie na dwie strony. Najgłówniejsza ich część przeszła w ręce austryackiego Arcyksięcia Rainera i znana jest jako poważne „corpus papyrorum Erzherzog Rainer“ [1]). Druga z rzędu główna część dostała się do muzeów berlińskich. Tylko pojedyncze papyrusy zakupiły Londyn i Paryż [2]).

Dla nas prawników papyrusy wspomniane o tyle posiadają wartość niezwykłą, że w znacznej części mają treść prawniczą [3]). Odnoszą się one głównie do II i III w. po Chr. i są pisane w języku greckim. Z ich treścią pragniemy czytelników naszych zapoznać, ażeby dać chociaż w przybliżeniu obraz o wysokiem ich znaczeniu dla prawa rzymskiego i historyi prawa w ogóle. Jaką wagę papyrusy Fajjûmskie posiadają dla prawa, na to niech służy jako dowód, że powstała już pokaźna literatura prawnicza, badająca bądź pojedyncze papyrusy, bądź rozstrząsająca na podstawie materyału papyruso-

---

[1]) Porówn. Karabacek, *Oest. Monatsschrift f. d. Orient* 1885 str. 159 i dalsze.

[2]) Porówn. Wessely, *Wiener Studien* IX (1887) str. 235 i dalsze i *Denkschrift d. Kais. Ak. d. Wis.* Phil. Hist. Cl. XXXVII (Wien 1889) II Abt. str. 97 i dalsze.

[3]) Z dziedziny nieprawniczej treść papyrusów również jest bogata i ważna. I tak tylko wspomnieć, że papyrusy zawierają całe ustępy z Homera, Arystotelesa i innych klasyków greckich, z pisma świętego i pism pierwszych historyków Chrześciaństwa, ważne podają szczegóły i daty z życia rzymskich Cezarów, tak że chronologia rzymskich Cezarów niezwykle została wzbogaconą. Porówn. Karabacek, *Oesterr. Monatschrift f. d. Orient* 1884 str 152, 172, 211, 279; 1885 str. 182 następn. Poszczególne wiadomości z papyrusów dochodzą aż do IX w. po Chrystusie i ważne stanowią dokumenta dla historyi Arabów. Porówn. Karabacek, *Oest. Monatschrift f. d. Or.* 1884 str. 172 i *Denkschrift der Kais. Ak. d. Wiss.* Phil. Hist. Cl. XXXIII (Wien 1883) str. 212. Papyrusy znajdujące się we Wiedniu dochodzą do poważnej liczby 3.000 numerów i obejmują prawie 1000 lat. Porówn. Karabacek, *Oesterr. Monatsschrift* 1885 str. 159, 179.

wego pojedyncze kwestye z prawa rzymskiego [1]). Do tego zważyć należy, że ogłoszenie wspomnianych papyrusów bynajmniej nieskończone jeszcze, ale prawie dopiero rozpoczęte, gdyż tak papyrusy wiedeńskie jak berlińskie ogłaszane bywają w zeszytach począwszy dopiero od r. 1892 [2]). Ogrom dokumentów pozwala nam tylko na ogólnikowe wskazanie dziedzin i instytucyi prawa, które przez te papyrusy doznały szczególnego wyświecenia. Przytem wydanie papyrusów wiedeńskie oznaczamy literą *W*, berlińskie literą *B*.

I. Prawo administracyjne i państwowe.

1. Organizacya podatkowa w państwie rzymskiem należy jak wiadomo do najmniej wyświetlonych stron rzymskiego prawa państwowego. Jakkolwiek całkowicie organizacya podatkowa będzie dopiero zrozumiałą po ogłoszeniu tak zwanych ὄστρακα t. j. skorup, na których w krajowym języku wypisywano pokwitowania podatkowe [3]), to jednakże i nasze papyrusy greckie zawierają niejedną ciekawą pod tym względem wiadomość [4]).

a) Każdy mieszkaniec był obowiązany do wręczenia Władzy pisemnej deklaracyi majątkowej. Deklaracye te nazywają

---

[1]) Najważniejsze prace wchodzące w zakres tych studyów podaje Mitteis w Hermes'a *Zeitschrift f. klass. Philologie* XXX (1895) str. 565 Nr. 5.

[2]) Pod tytułami: *Wiener Papyrus Erzherzog Rainer.* Herausggb. von Wessely und Mitteis. Wien 1892 fg. i *Aegyptische Urkunden aus den königlichen Museen zu Berlin. I. Griechische Urkunden.* Berlin 1892 fg.

[3]) W Faijûm znaleziono także bardzo wielką ilość powyżej określonych „skorup". Jednakże dotąd nie zostały napisy na owych skorupach jeszcze ogłoszone, głównie z powodu trudności odczytania często a prawie zawsze tylko bardzo niedbale skreślonych znaków. Przygotowuje jednakże od dawna już systematyczne wydanie owych ὄστρακα p. Wilcken we Wrocławiu.

[4]) Porówn. Wessely, *Wiener Studien,* IX str. 275 następn. i Viereck, *Hermes* XXVII str. 519 nast., 654 następn.

się ἀπογραφαί[1]). Te oświadczenia podatkowe władza zachowywała i rejestrowała. Dają one zatem znakomity pogląd na ówczesne stosunki majątkowe w Egipcie. Rejestry podatkowe nabrały z czasem takiego znaczenia, że decydowały n. p. w sporze o posiadanie. Nie wolno jednakże porównywać ich z nowoczesnemi księgami hipotecznemi. Władze sądowe jak również notaryusze i archiwa (ἀγορανόμοι i γραφεῖα) były obowiązane do udzielania władzy podatkowej odpisów wszelakich transakcyi majątkowych sporządzanych z współudziałem sądów lub notaryuszy względnie archiwów. *W.* Nr. 1436. 1491. *B.* Nr. 50, 87, 112, 153, 243, 379, 427.

b) Prócz obowiązku płacenia podatków spadały na każdego mieszkańca jeszcze innego rodzaju ciężary publiczne (*munera publica*, λειτουργίαι χωρικαί). Do tych ciężarów liczono do niedawnego czasu także obowiązek urzędowania jako στρατηγός t. j. jako wójt w gminie. Urząd στρατηγός ma dla nas prawników o tyle znaczenie, o ile στρατηγός pełnił także jurysdykcyę w pewnym zakresie. Z Faijûmskich papyrusów zdaje się teraz wynikać, że do powinności gminnych należały robocizny rozmaitego gatunku jak prace ziemne przy prowadzeniu wodociągów i kanałów lub równaniu dróg, jak roboty rolne na gruntach królewskich[2]) i t. p., lecz nie wójtostwo. Przynajmniej spotykamy w dokumentach dosyć często obywateli rzymskich jako wójtów[3]), coby się nie zgadzało ze zdaniem o niskim urzędzie wójtostwa, sprawowanym obowiązkowo przez chłopów egipskich. Przeciw temu nie wolno powoływać się na konstytucyę cesarza Karakali, nadającą obywatelstwo rzymskie rzekomo wszystkim mieszkańcom Cesarstwa. Wiadomo dzisiaj, że *lex Antonina de civitate* nadała obywatelstwo ryczałtem tylko mieszkańcom miast[4]), ludności wiejskiej zaś tylko wyjątkowo

---

[1]) Porówn. Wilcken, *Hermes* XXVIII str. 230 i dalsze.

[2]) Porówn. Wilcken, *Hermes* XXVII str. 288; Viereck, tamże str. 518.

[3]) Zob. dokumenta podane przez Wilckena, *Hermes* XXVII str. 292, 293.

[4]) Mommsen, *Hermes* XVI str. 475; Mitteis, *Reichsrecht u. Volksrecht* 1891 str. 159.

a z tejże nawet zwykle tylko niektórym osobom. Zdanie to potwierdza papyrus *B.* Nr. 2348, zawierający listę chłopów egipskich z nazwiskami bez przydomków rzymskich świadczących o obywatelstwie rzymskiem [1]). Urząd strategii znika za czasów Konstantyńskich [2]). Ustrój gminny wogóle charakteryzują liczne papyrusy, w których szczegółowy rozbiór nie podobna nam tu wchodzić [3]).

c) Czasem chłopi w celu uniknięcia zbyt wielkich podatków i innych ciężarów publicznych opuszczają gospodarstwa swe i wałęsają się po wsiach, tak że okazuje się przeciw nim potrzeba szczegółowych przepisów policyjnych. *B.* Nr. 159 z r. 216 po Chr.; Nr. 323; Nr. 372 z r. 154 po Chr.

2. Dla nauki o reskryptach cesarskich ciekawy jest papyrus *B* Nr. 267 [4]).

II. Procedura cywilna.

1. Jurysdykcya była przy namiestniku (*praefectus provinciae*). *W.* Nr. 1492; *B.* Nr. 19, 114, 378. Zastępcą namiestnika przy sprawowaniu sądownictwa był *iuridicus Alexandriae* (δικαιοδότης) *B.* Nr. 327, 361, 378. Czy ów *iuridicus* miał *iurisdictio delegata*, czy też tylko w zastępstwie namiestnika pełnił swą władzę sądowniczą, nie podobna stwierdzić. W kilku przypadkach zdaje się niewątpliwie zachodzić *iurisdictio delegata*: *W.* Nr. 1492; *B.* Nr. 15, 19, 114, 168, 195, 291. Nazwy delegatów są ἐπιστρατηγός, ἀρχιδικαστής. Czy delegaci ci stale pełnili jurysdykcyę delegowaną, czy też to byli urzędnicy administracyjni, którym w danym wypadku przyznawano jurysdykcyę, nie wiadomo.

2. Kiedy w innych prowincyach rzymskich, jak w samym Rzymie, był podział postępowania na postępowanie *in*

---

[1]) Porówn. Wilcken, *Hermes* XXVII str. 296.

[2]) Wilcken, j. w. str. 297 i dalsze.

[3]) Porówn. Wilcken, j. w. str. 298 i dalsze; Viereck, tamże str. 524.

[4]) Zob. Mommsen, *Zeitschrift der Savigny-Stiftung.* Rom. Abt. XVI str. 196 i d.

iure i na postępowanie *in iudicio*[1]), w Egipcie zdaje się, że miało miejsce tylko nadzwyczajne postępowanie *(cognitio extraordinaria)*, a więc bez współudziału sędziów przysięgłych ustanowionych z grona tubylców przez urzędnika jurysdykcyjnego. Przynajmniej nigdzie papyrusy nie wspominają o ustanowieniu sądu przysięgłych, lecz zawsze tylko wspominają o urzędniku jurysdykcyjnym, który sprawę do rozstrzygnięcia oddaje innemu urzędnikowi jako delegowanemu urzędnikowi. *W.* Nr. 1492; *B.* Nr. 5, 19, 114, 136, 168, 361, 388. Wprawdzie nigdzie nie posiadamy dowodu na to, aby urzędnik sam wydał wyrok w sprawie, ale zawsze tylko mowa o oddaniu sprawy innemu urzędnikowi. Możnaby zatem przypuścić, że osoba, której urzędnik jurysdykcyjny poleca zawyrokowanie w sporze, jest właśnie *iudex* w zwyczajnem postępowaniu rzymskiem. Jednakowoż, jak z innej strony słusznie przytoczono[2]), w zwyczajnem postępowaniu rzymskiem *iudex* opiera władzę zawyrokowania na ugodzie stron, w naszych zaś dokumentach ów zlecony urzędnik bierze władzę rozstrzygnięcia sporu od swego zwierzchnika w urzędzie. W każdym razie kwestya ta wymaga jeszcze zbadania.

3. O jurysdykcyi kościelnej z byzantyjskich czasów wspomina *B.* Nr. 103.

4. Pozew bywa wzniesiony do władzy nie do przeciwnika. *B.* Nr. 2 z r. 209 po Chr.; Nr. 4; Nr. 22 z r. 114 po Chr.; Nr. 35 z r. 223; Nr. 36; Nr. 45 z r. 203; Nr. 46 z r. 193; Nr. 98 z r. 211; Nr. 146; Nr. 157; Nr. 181 z r. 57 po Chr.; Nr. 226 z r. 99 po Chr.; Nr. 242; Nr. 321 z r. 216 po Chr.; Nr. 195 z r. 161; Nr. 291; Nr. 168; Nr. 322 z r. 216 po Chr.; Nr. 327 z r. 166 po Chr. Szczegółowy obraz procesowy pozwu daje nam *B.* Nr. 226 z r. 99 po Chr. Jeden egzemplarz pozwu składa się do akt procesu, jeden zaś wręczany bywa przez woźnego przeciwnikowi. Większą ilość egzemplarzy pozwu potwierdza *W.* Nr. 1578 lin. 14.

---

[1]) Porówn. Mommsen, *Z. d. Savigny-Stift.* R. Abt. XII str. 292 Nr. 1 i 2.

[2]) Mitteis, *Hermes* XXX str. 580.

5. Pozwy oddane do władzy bywają rejestrowane. Jurysdykcya bowiem znajduje się przy namiestniku *(praefectus provinciae)* a pozwy oddają się u władzy miejscowej, która je każe wręczyć przez woźnego pozwanemu, ażeby pozwany się stawił na termin, kiedy namiestnik przybędzie w celu odprawienia jurysdykcyi. *B.* Nr. 226. Wolno jednakże oddać pozew wprost do namiestnika, skoro ten w miejscu przebywa. *B.* Nr. 326, 327, 291.

6. Rejestry, w których spory sądowe bywają zapisywane, znajdują się w wielkiej ilości pomiędzy papyrusami. Prawie wszystkie sprawy prawnicze zachowane nam w papyrusach właśnie pochodzą z takich rejestrów. Rejestry nazywają się ὑπομνηματισμοί [1]). W rejestrach prowadzonych przez sekretarza sądowego zapisują się w krótkości wszystkie sprawy sądowe, a więc główne momenta skargi, rozstrzygnięcie sporu a czasem i krótkie umotywowanie wyroku [2]) *B.* Nr. 19 zawiera obszerne sprawozdanie z procesu spadkowego [3]). *B.* Nr. 388 świadczy wymownie o wielkiej roli, jaką odgrywa przy prowadzeniu procesu pisarz sądowy, albowiem pisarz stawia stronom pytania, jak wogóle *de facto* prowadzi cały proces [4]).

7. Że formułki *(formulae)* w postępowaniu nadzwyczajnem były w użyciu, dobitnie wykazuje *B.* Nr. 114 [5]).

---

[1]) Porówn. Krebs, *Philologus LIII* str. 577 i dalsze; Wessely, *Denkschrift d. Kais. Ak. d. W.* Phil.-Hist. Cl. XXXVII (1889) II Abt. str. 98 i dalsze.

[2]) Porówn. Droysen, *Rhein. Mus. f. Philologie* III str. 491 i dalsze; Revillout, *Revue égypt.* II str. 133 i dalsze.

[3]) Porówn. Reinach, *Nouv. Revue hist.* XVII str. 1 i dalsze.

[4]) Porówn. Mommsen, *Zeitschrift d. Savigny-Stift*, Rom. Abt. XVI str. 181 i dalsze.

[5]) Oczywiście przed zniesieniem formułek przez cesarzy Konstantyna i Teodozyusza (c. 1. 2. C. de formulis 2, 57).

8. Klauzule, mocą których dłużnik poddaje się egzekucyi a zwykle brzmiące καθάπερ ἐκ δίκης zawierają *B.* Nr. 13; Nr. 69 z r. 120; Nr. 183; Nr. 251; Nr. 252; Nr. 282; Nr. 313; Nr. 339 [1]).

III. Wyzwolenie niewolników

zachodzi w *B.* Nr. 96; Nr. 326; Nr. 388.

IV. Posiadanie.

1. *B.* Nr. 168 zawiera następujący wypadek. Niejaki Julius Apollinarius użala się w imieniu dwu niedojrzałych dzieci u władzy (ἐπιστρατηγός). Chodzi o spadek owych dzieci po dziadku, jaki wzięła w posiadanie siostra dziadka, zwana Thatres. Część spadku stanowią niewolnicy. Władza niższa oddała w posiadanie Apollinarisowi tych niewolników należących do spadku, polecając wspomnianej Thatres wydanie reszty spadku. Ponieważ pozwana nie stosuje się do zlecenia władzy, Apollinarius udaje się do władzy wyższej (ἐπιστρατηγός), która oddaje sprawę do zbadania innemu urzędnikowi. Urzędnik ten po zbadaniu odsełа sprawę napowrót do ἐπιστρατηγός, zarządziwszy, że niewolnicy pozostają w posiadaniu tych osób, u których obecnie się znajdują. Podobne prowizoryczne zadecydowanie kwestyi posiadania w postępowaniu zwyczajnem nie zachodzi, gdyż *cautio iudicatum solvi* najzupełniej wystarczająco broniła interesu powoda. Tylko w nadzwyczajnem postępowaniu *(cognitio extraordinaria)* podobne przydzielenie posiadania jest znane. Takież same prowizoryczne przysądzenie posiadania zawierają *W.* Nr. 492 lin. 37 i *B.* Nr. 388 col. 3 lin. 7.

2. Najstarszy dokument, jaki posiadamy o zasiedzeniu 10 i 20-letniem *(longi temporis praescriptio)* przedstawia nam się w *B.* Nr. 267 zawierającym reskrypt Cesarza Septimiusa Sewera z dn. 27. grudnia 199 r. po Chr. Według prawa Justyniańskiego zachodzi *absentia* względnie *praesentia*, gdy

---

[1]) Porówn. klauzule z wiedeńskich papyrusów nie wydane jeszcze w wydaniu *W* lecz wspomniane już przez Mitteisa w *Reichsrecht u. Volksrecht* str. 420 i dalsze.

strony mieszkają w różnych prowincyach lub w tej samej prowincyi, natomiast według wspomnianego cesarskiego reskryptu zależy *praesentia* lub *absentia* od tego, czy strony mieszkają w tej samej gminie lub nie [1]).

V. Prawo obligacyjne.

1. Powszechnym było zwyczajem w Grecyi składać u notaryusza protokoły umów zawartych lub innych czynności prawnych ku poświadczeniu w razie potrzeby [2]). Otóż zwyczaj ten przez Greków został wprowadzony w Egipcie. Prócz składania protokołów u notaryusza (ἀγορανόμος) zachodzi w Egipcie jeszcze składanie w archiwum (γραφεῖον). Zachowane nam są liczne papyrusy zawierające podobne protokoły:

a. Sprzedaż gruntów. *W.* Nr. 1 z r. 52/53 po Chr.; Nr. 1507 z r. 168; Nr. 1726 z r. 218; Nr. 1436 z r. 226; Nr. 1409 z r. 238; *B.* Nr. 350.

b. Sprzedaż winnicy *B.* Nr. 177 z r. 46/47 po Chr.

c. Sprzedaż ogrodu oliwnego *B.* Nr. 50 z r. 115.

d. Sprzedaże rozmaitości *W.* Nr. 1444 col. 1 lin. 7 z r. 227 po Chr ; Nr. 1997—1999 z r. 321/322; *B.* Nr. 379 z r. 67; Nr. 153 z r. 152; Nr. 243 z r. 186; Nr. 71 z r. 189; Nr. 73.

e. Constitutum debiti B. Nr. 191 z r. 142.

f. Pożyczka. B. Nr. 69 z r. 120; Nr. 272 z r. 138/139.

g. Pokwitowanie zwróconej pożyczki *B.* Nr. 394 z r. 137.

h. Pokwitowanie odebranego czynszu lokatorskiego. *B* Nr. 260 z r. 90.

i. Kontrakt ślubny *B.* Nr. 251 z r. 81; Nr. 183 z r. 85; Nr. 252 z r. 98.

k. Zapis obligacyi *B.* Nr. 86 z r. 155.

l. Podział (spadkowy?) *B.* Nr. 234 z r. 121 [3]).

---

[1]) Porówn. Mommsen, *Z. d. Savigny-Stiftung.* Rom. Abt. XVI str. 195.

[2]) Porówn. Mitteis, *Reichsrecht u. Volksrecht* str. 95 i dalsze.

[3]) Podajemy tylko najobszerniejsze papyrusy. Porówn. jeszcze *Mittheilungen aus der Sammlung des Papyrus Erzherzog*

2. Umowa kary konwencyonalnej zachodzi zwłaszcza w tej formie, że strona obowiązuje się do kary wynoszącej połowę wartości głównej prestacyi. Kara ta nazywa się ἡμιόλιον [1]). *W.* Nr. 5 186—188. 214. *B.* Nr. 190, 193, 238, 251, 282, 339.

3. Ugodę *(transactio)* zawiera *B.* Nr. 317.

4. Umowa kompromisowa znajduje się w *B.* Nr. 310, 315.

5. Sprzedaże zachodzą bardzo często. *B.* Nr. 156; 313; 350; 316 z r. 359 [2]).

6. Poruczenie zarządu majątkiem ziemskim zawiera *B.* Nr. 300 z r. 148 po Chr. Dokument podpisany jest przez obie strony i wystawiony w 2 egzemplarzach.

7. Zlecenie do banku, ażeby tenże wypłacił pewną sumę, zawiera *B.* Nr. 44 z r. 102. Zlecenie jest piśmienne i nazywa się διαγραφή. Wiadomo, że w greckiej διαγραφή upatrują niektórzy początki nowoczesnego wekslu [3]).

8. O depozycie wspomina *B.* Nr. 196 z r. 109.

9. Podatki oraz inne ciężary należące się z przedmiotu zastawnego obowiązany jest płacić wierzyciel zastawny, nie właściciel przedmiotu zastawnego. *B.* Nr. 78.

10. O antychretycznych kontraktach wspomina *B.* Nr. 101, 339.

11. Stósunki gospodarcze oświetlają doskonale liczne kontrakty dzierżawne.

Ogólnie rzecz biorąc zdaje się, że położenie dzierżawcy było bardzo niekorzystne, tak że można je prawie porównać z położeniem dzisiejszego dzierżawcy irlandzkiego. Często dzierżawa trwała tylko tak długo, jak się właścicielowi podobało. W szczegóły wchodzić nam nie podobna tem więcej, że cały

---

Rainer V str. 83 i dalsze i Wessely, *Denkschrift d. Kais. Ak. d. W.* Phil.-Hist. Cl. XXXVII (1889) str. 132 i dalsze.

[1]) Porówn. Mitteis, *Reichsrecht u. Volksrecht* str. 510.

[2]) Porówn. jeszcze Wessely, *Wiener Studien* IX str. 249 i dalsze.

[3]) Porówn. Goldschmidt, *Z. d. Sav. Stift.* Rom. Abt. X stt. 354 i dalsze.

materyał odnoszący się do tej kwestyi opracował i objaśnił znakomicie p. Wessely z Wiednia [1]).

VI. Prawo familijne.

1. Z prawa opiekuńczego ciekawe szczegóły o *actio Fabiana* podaje *B.* Nr. 378 [2]). Pod innym względem godne uwagi papyrusy są *B.* Nr. 136 z r. 135; Nr. 86 z r. 156; Nr. 98 z r. 211. Całkowitą sprawę opiekuńczą z r. 147/148 obejmuje papyrus Nikole, znaleziony także w Faijûm, lecz znajdujący się w prywatnych rękach [3]). Papyrus ten składa się z 3 części, z których pierwsza zawiera list matki w sprawie opiekuńczej syna, może do prefekta napisany, druga część zawiera sprawozdanie opiekuna z swych czynności opiekuńczych sporządzone dla zwierzchnej władzy, trzecia część zawiera korespondencyę dwu władz w tej samej sprawie opiekuńczej.

2. *Tutela mulierum* zachowana jest ściśle. Ale nie jest to rzymska *tutela*, lecz krajowa egipska. *B.* Nr. 94, 96, 114, 183, 289.

3. Małżeństwa pomiędzy rodzeństwem, które stanowią rodzinny zwyczaj Egipcyan i Persów, zdarzają się w Egipcie także pod panowaniem rzymskiem. *B.* Nr. 183 z r. 85 po Chr.; Nr. 232 z r. 108.

4. Ponieważ małżeństwa żołnierzy były zakazane, zatem nie wolno było kobiecie oddawać żołnierzowi posagu z prawnym skutkiem. W celu ominięcia tej trudności prawnej oddawano żołnierzom posag jako depozyt [4]). I tak często powtarza się w naszych papyrusach, że wdowy po żołnierzach żądają zwrotu

---

[1]) Z londyńskich papyrusów w *Wiener Studien* IX str. 249 i dalsze, z wiedeńskich papyrusów w *Mittheilungen aus dem Papyrus Erzherzog Rainer* V (1892) str. 18 i dalsze.

[2]) Porówn. Pfaff u. Hoffmann, *Mitth. aus dem Pap. Erzh. Rainer* IV str. 1—50.

[3]) Porówn. Erman, *Z. d. Savigny-Stiftung.* Rom. Abt. XV str. 241 i dalsze.

[4]) Porówn. Paulus l. 27 D depositi 16, 3 i Dareste, *Journal des Savants* 1895 str. 20.

depozytów oddanych za życia owych mężów w miejsce posagu. *B.* Nr. 114 z r. 117; Nr. 134; Nr. 183; Nr. 251; Nr. 252.

VII. Prawo spadkowe.

1. Prawo spadkowe beztestamentowe dzieci żołnierskich ustanawia ἐπιστολή Cesarza Trajana, gdyż przedtem dzieci żołnierskie były uważane za nieślubne. *B.* Nr. 140.

2. Zwykła forma rozporządzenia majątkiem na przypadek śmierci była *divisio parentum inter liberos. B.* Nr. 183, 251.

3. Całkowity testament z r. 189 po Chr. zawiera *B.* Nr. 326. Testatorem jest C. Longinus Castor. Po zwykłym wstępie następuje wyzwolenie 2 starych niewolnic a zarazem powołanie tych dwu sług do dziedzictwa i podstawienie dziedzictwa dla obydwu sług, wyzwolenie innej sługi żeńskiej i zapis dla tejże, zawierający $^1/_3$ część domu testatora oraz ziemie położone ἐν τόπῳ Στρουθῷ, nakaz pochowania testatora stosownie do przywiązania dziedziców, zastrzeżenie kodycylu i zwykłe zakończenie testamentu z zachowaniem prawnie przepisanych formalności. Forma testamentu jest *per mancipationem.* Pisarz testamentu jest wliczony w gronie świadków. Głośna *quaestio Domitiana* (l. 27 D *qui testam.* 28, 1) rozstrzygnięta więc jest twierdząco, jak zresztą nigdy o tem nie wątpiono. Ponieważ testament ten należy do najciekawszych, jakie wogóle z prawa rzymskiego posiadamy i co do swej wartości naukowej moze być postawionym obok głośnego testamentu Dasumii, a przed ostatnim ma jeszcze tę zaletę, że nie jest tak uszkodzony i formalności testamentowe lepiej wykazuje, podajemy z greckiego oryginału całkowity dokument w łacińskiem tłomaczeniu (wszakże przez prawników *graeca non leguntur).*

Gaii Longini Castoris [1]).

Kolumna 1.

Gaius Longinus Castor veteranus honeste missus
..... ex classe praetoria Misenorum testamentum fecit.

---

[1]) Wyrazy te są napisane na stronie odwrotnej i służyły prawdopodobnie jako napis zwiniętego papyrusu.

Liberas esse iubeo Marcellam servam meam
Maiorem annis XXX et Kleopatram servam meam
Maiorem annis XXX et quaeque esto he —
Res ex aequa parte meae hereditatis. Ceteri autem
Omnes exheredes... sunto.
. . . . . mei quaeque super
Propriam partem ex illis . . . . . .
Illam mihi heredem esse, sed ne liceat ven —
Dere neque pignori dare.
Sed si quid humani patiatur Marcella
Praescripta, partem hereditatis eius
Ad Sarapionem et Socratem et Longum pervenire
Volo. Similiter quod Kleopatram pertinet, partem eius ad
Neilum pervenire volo.
Quisquis mihi heres erit, damnas esto
Dare facere praestare ea omnia, quae in hoc
Testamento meo scripta erunt, eiusque fidei
Committo.
Sarapias serva mea, filia Kleopatrae liber —
Tae meae libera esto, et ei do lego aruras
Frumentarias quinque, quas habeo prope vicum Karanis
[in loco
Qui dicitur Struthos: similiter aruram unam quartam
Vallis: similiter tertiam partem domus meae et tertiam
Partem illius domus, quam emi quando ab
Prapetheute matre Thaseutis: similiter tertiam partem
Palmeti, quod habeo prope fossam, quae vocatur

Kolumna 2.

Vetus fossa.
Efferri sepelirique me volo.
Secundum religionem et pietatem heredum meorum.
Si quid ego post ea scriptum reliquerim
Mea manu scriptum, omni modo ius
Esse volo.
In hoc testamento dolus malus abfuit.
Familiam pecuniam huius testamenti facti e —
Mit Iulius Petronianius sestertio nummo uno, li —

Bripende Gaio Lucretio Saturnilo, recognovit [1]).
Antestatus est Marcum Sempronium Heraclianum, reco-
[gnovit.
Testamentum factum est in vico Karanis in provincia [Arsi —
Noë, a. d. XV Kal. Nov. duobus Silanis con —
Sulibus, anno tricesimo [2]) *imperatoris Caesaris Marci Au-*
Modi Antonini pii felicis Augusti [relii Com —
Armeniaci Medici Parthici Sarmatici Germanici
Hathyr XXI
Si quid superflua verba mea manu scripta
Reliquerim, ius esse volo.
Apertum est et recognitum in Arsinoë metropoli in
Augusti foro in statione vicesima heredi —
Tatum et libertatum a. d. IX Kal. Mart. con —
Sulibus iisdem anno secundo imperatoris Caesaris Lucii
Septimii Severi Pertinacis Augusti, Mecheir XXVII.
Ceteri sigillatores Gaius Longinus Aquilas,
Recognovit, Iulius Volusius, Marcus Antistius Petro —
Nianus, Iulius Gemellus veteranus [3]).
Versio codicillorum diptychorum.
Gaius Longinus Castor veteranus missus honeste
Ex classe praetoria Misenorum codicillos feci.
Marcum Sempronium Heraclianum amicum et ho —
Nestum feci tutorem propria fide.
Cognato Iulio Sereno do lego sestertios nummos IV milia.
A. d. VI Id. Febr. propria mea manu scripsi.

---

[1]) Porówn. Mommsen, *Z. d. Savigny-Stiftung*. Rom. Abt. XVI str. 202.

[2]) W egipskiem liczeniu lat dodawano Cesarzowi lata panowania ojca jego. Zob. Mommsen, j. w. str. 102.

[3]) Tutaj wspomina testament 4 świadków jako drugich *(ceteri,* λοιποί) świadków testamentowych. Należy więc doliczyć jako świadków jeszcze wyżej wspomnianych 3 świadków *(familiae emptor, libripens* i *antestator*, co razem czyni 7 świadków, jak prawo przepisuje. Że *familiae emptor, libripens* i *antestator* służyli równocześnie i jako świadkowie testamentu, jest rzecz zwykła. Porówn. G. II 104.

Signaverunt Longinus Aquilas et Valerius Pris —
Cus: signatores Gaius Longinus Aquilas, recognovit, Iulius Philoxenus, Gaius Lucretius Saturnilus, recognovit, Gaius Longinus Castor, Iulius Gemellus veteranus.
Aperta sunt et recognita eadem die, qua et Testamentum apertum fuit.

Następuje inną ręką napisane:

Gaius Lucius Geminianus iuris peritus romanus ver —
Tit praescriptum exemplum et est confor —
Me antheutico testamento.

4. Testament weterana zawiera *B.* Nr. 327.

5. Testament, w którym pierworodny syn dostaje $^2/_3$ spadku, młodszy syn zaś tylko $^1/_3$ spadku. *B.* Nr. 86 z r. 155 [1]; Nr. 136 z r. 105; Nr. 241. Że w prawie dziedzictwa beztestamentowego pierworodztwo według prawa egipskiego było uprzywilejowane, wykazał p. Mitteis [2]).

6. Testament obustronny *(testamentum correspectivum). B.* Nr. 161.

7. Szczegółowy opis otwarcia testamentu podaje *B.* Nr. 361 [3]). Otwarcie odbywa się *pro tribunali* przed urzędnikiem στρατηγός. Przechowawcą testamentu jest Kasyusz. Obecni są prócz tego adwokat (ῥήτωρ) Kassyusza, nazwiskiem Philotas i niedojrzały Tiberinus w towarzystwie opiekuna i wuja Longinusa Chairemonianusa. Kasyusz oświadcza przez swego adwokata, co następuje: Krewniak jego, który posiadał obywatelstwo rzymskie, przy śmierci oddał mu testament z poleceniem, by w swoim czasie postarał się o otwarcie tegoż. Stosownie do tego polecenia wezwał on świadków testamentowych; skoro ci jednakże nie stawili się, zapewne namówieni przez kogoś, prosi on stratega, ażeby świadków owych wezwać pod groźbą kary, gdyby z ich winy testament pozostać musiał nieotwar-

---

[1]) Porówn. Gradenwitz, *Hermes* XXVIII str. 327 i dalsze.

[2]) *Reichsrecht u. Volksrecht* str. 56.

[3]) Porówn. Dareste, *Nouv. Revue hist.* XVIII (1894) str. 583 i dalsze.

tym. Wskutek tego żądania Kassyusza strategos wezwał świadków testamentowych, z których stawiło się czterech. Kassyusz żąda otwarcia testamentu w obecności tych 4 świadków. W obec tego oświadcza adwokat przeciwnej strony, że zaprzecza, jakoby Kassyusz był odebrał do przechowania testament jako krewniak i jakoby w ogóle Kassyusz był krewnym testatora; prócz tego zaprzecza autentyczności pieczęci nieobecnych świadków testamentowych. Tu kończy się dokument niestety.

8. Skargę o wypłacenie zapisu zawiera *B.* Nr. 327.

9. Ciekawy proces spadkowy podaje *B.* Nr. 19. Proces odbył się prawdopodobnie w Arsinoë, stolicy Faijûmskiej. Treść dokumentu jest następująca: Egipcyanka, której nazwiska nie podano, zmarła koło r. 125 po Chr. bez testamentu, zostawiając 1. syna Petesouchosa, 2. wnuka Dionysiosa [1]) i 3. wnuczkę Chenalexas po synie Alexandrze poprzednio zmarłym. Po śmierci spadkodawczyni uzyskali posiadanie całkowitego spadku *(bonorum possessio)* Petesouchos i Dionysios. Około 8 lat później zgłasza się Chenalexas, wnuczka spadkodawczyni, po część spadku należną jej po swym ojcu Alexandrze, synie spadkodawczyni. Opóźnione zgłoszenie swej pretensyi tłumaczy Chenalexas tem, że była ona niedojrzałą jeszcze podczas powołania do dziedzictwa spadkodawczyni. Pozwani utrzymują, że ojciec powoda już nie żył w chwili śmierci spadkodawczyni. Powód utrzymuje, że Cesarz Hadryan udzielił osobnym edyktem Egipcyanom prawo spadkowe po dziadku i babce w miejsce poprzednio zmarłych rodziców (według t. z. zasady reprezentacyi). Dochodzenie tej kwestyi u namiestnika potwierdza zdanie powoda. Dla prawa rzymskiego dowodzi ten dokument, że zasada reprezentacyi w spadku została w Egipcie wprowadzona przez Cesarza Hadryana [2]).

---

[1]) P. Reinach, *Nouv. Revue hist.* XVII str. 6 Nr. 3 utrzymuje, że Dionysios był synem Petesucha. Nie wydaje nam się to wynikać z brzmienia dokumentu. Jednakże nie podobna tutaj szczegółowo uzasadniać nasze zdanie.

[2]) Porówn. też Mommsen, *Z. d. Savigny-Stift.* Rom. Abt. XIV str. 8 i dalsze.

10. Inny ciekawy proces spadkowy zawiera papyrus podany przez Mommsena [1]). Chodzi o ważność testamentu sporządzonego 26. grudnia 123 r. po Chr. przez niejakiego Originesa z Arsinoë, stolicy Faijumskiej. Origines ustanowił w testamencie dziedzicami brata swego i brata stryjecznego Ammoniosa, omijając ojca swego Aphrodisiosa. Ojciec Aphrodisios stara się na podstawie ominięcia swego o unieważnienie testamentu. Pozwanym jest Ammonios. Powód opiera unieważnienie testamentu na tem, że według „praw“ (ἀπὸ τῶν νόμων) synowi nie wolno za życia ojca ustanowić w testamencie innej osoby dziedzicem. Pozwany nie przeczy temu twierdzeniu, lecz odwoływa się na swe pokrewieństwo z spadkodawcą. Obie strony są obecne na sądzie, lecz przemawiają przez swych obrońców (ῥήτωρ). Sędzia delegowany przez namiestnika Egiptu rozstrzyga na korzyść powoda. Pozwany apeluje do namiestnika (jako do delegata jurysdykcyi) i utrzymuje teraz, że Origines był synem Aphrodisiosa z małżeństwa zawartego ślubem piśmiennym. Sędzia poleca Aphrodisiosowi dowieść w przeciągu 2 miesięcy, iż zakwestyonowane małżeństwo było zawarte ślubem niepiśmiennym. Na żądanie powoda sędzia każe opisać inwentarz spadku. Na tem kończy się protokół z procesu. Warto zwrócić uwagę na to, że urzędowy protokół, jaki nam się przedstawia w naszym papyrusie, jest pisany w języku greckim. Małżeństwo zawarte niepiśmiennie przedstawia w Egipcie podlejszą formę małżeństwa [2]), którą możnaby porównać z rzymskim konkubinatem. Dzieci urodzone z niepiśmiennego małżeństwa były prawnie upośledzone. Albowiem, jak z naszego dokumentu wynika, nie było im wolno ustanowić sobie testamentem dziedziców, skoro ojciec ich jeszcze żył.

Fryburg w Szwajcaryi. *Prof. dr. Łyskowski.*

---

[1]) *Z. d. Savigny-Stiftung.* Rom. Abt. XII str. 284 i dalsze.

[2]) Porówn. Mitteis, *Reichsrecht u. Volksrecht* str. 227.

Nieuczciwa konkurencya i jej pokrewne objawy
ze stanowiska prawa prywatnego.

Napisał

Dr. Fryderyk Zoll (junior).

(Ciąg dalszy).

Trzecia grupa naszych przypadków nieuczciwej konkurencyi (p. rozdział II-gi) odnosi się do przypadków naruszeń tajemnic fabrykacyi i interesu. Ochrona tych dóbr znachodzi się w ustawach austryackich całkiem wyjątkowo i to przeważnie tylko jako skutek refleksyjny innych celów, jakie ustawodawca osiągnąć zamierzał.

Tajemniczość fabrykacyi, jako środek zmonopolizowania pewnej gałęzi produkcyi, jest wprost sprzeczną z celami ustaw patentowych. Według zamiaru ustawodawcy nie tajemnica ma chronić wyłączności wynalezionej produkcyi, ale ustawa, nad której przeprowadzeniem czuwają organa państwa. Wszystkie nowsze ustawy patentowe żądają też ogłoszenia drukiem zgłoszonych opisów wynalazku. Ustawa przywilejowa z r. 1852 dopuszcza wprawdzie t. zw. tajemnych opisów wynalazku (§. 9d), lecz i tu jest tajemniczość czasową, ustaje z chwilą zgaśnięcia przywileju i ma tylko na to służyć, aby trwożliwych wynalazców ośmielić do dokładnego opisu wynalazku. Zabytek ten historyczny ustanie z wprowadzeniem nowej ustawy patentowej [1]).

---

[1]) W ustawie nowej węgierskiej zniesioną została owa tajemniczość w §. 61-ym; (artykuł ustawowy XXXVII z r. 1895).

Monopolizowanie produkcyi przez tajemnicę, jest także dlatego sprzeczne z celami ustaw patentowych, że tajemnica monopolizuje na czas nieograniczony, patent zaś na lat 15, poczem każdy wynalazek stać się winien dobrem publicznem.

Żadne więc państwo, mające ustawę patentową, nie może w zasadzie uznać tajemnicy produkcyi, jako przedmiotu ochrony prawnej. Wyjątkowo tylko zachodzić mogą przypadki, w których zdrada tajemnicy fabrycznej z donioślejszych względów jak wyż przytoczone, musi ściągnąć na siebie represye prawa. Poznamy je poniżej.

Inaczej przedstawia się rzecz przy tajemnicach interesu. Są one zwykle rezultatem zabiegów rozlicznych, stanowią dla kupca wartość i powinny doznawać w ogólności ochrony prawnej przeciw nieuczciwej konkurencyi.

Szczegółowych przepisów, zajmujących się w zasadzie obroną tego dobra, nie ma jednak w ustawodawstwie austryackiem a tylko w tych wyjątkowych przypadkach, w których zdrada tajemnicy interesu lub fabrykacyi przedstawia się z innych jeszcze względów jako czyn bezprawny lub karygodny, doznaje tajemnica interesu ochrony prawnej.

Przypadki te są następujące:

Zdrada tajemnicy fabrykacyi lub interesu pociąga za sobą rozwiązanie stosunku służbowego między przedsiębiorcą, a jego pomocnikami, robotnikami i t. d.: 1) według §. 82 e) noweli przemysłowej z r. 1885, 2) według art. 64 ustęp 1 kodeksu handlowego i 3) według §. 203 ustawy górniczej.

Na podstawie art. 69 (wstęp) ustawy z 4. kwietnia 1875 r. l. 68 dz. u. p. obowiązani są sensale handlowi spełniać czynności sobie powierzone wiernie i uczciwie; w pewnym kierunku jest szczegółowo zastrzeżony obowiązek zachowania tajemnicy (art. 69 ustęp 5); za wszelką winę odpowiada sensal swym majątkiem (art. 81 powyższej ustawy).

Wszystkie tu wyliczone obowiązki wynikają mniej lub więcej z samej natury umowy *(lex contractus)*.

Do zachowania tajemnic produkcyi i interesu są dalej obowiązani w myśl §. 24. ustawy z 28-go grudnia roku 1887 l. 88 dz. u. p. (o ubezpieczeniu robotników na wy-

padek nieszczęść) osoby delegowane przez zakłady ubezpieczeń do zbadania okoliczności w paragrafie 23-im określonych.

Na podstawie przysięgi służbowej i charakteru urzędowego obowiązani są do zachowania tajemnic, o których się w wykonaniu służby dowiedzą, w ogólności urzędnicy w myśl instrukcyi z 17-go marca 1855 r. l. 52 dz. u. p. (porównaj także §. 102 c. ustawy karnej), w szczególności zaś inspektorowie przemysłowi i ich pomocnicy w myśl §. 16 ustawy z 17-go czerwca 1883 l. 17 dz. u. p. (§. 16) i rozp. minist. z 14-go marca 1890 l. 42 dz. u. p. (§. 4) [1]).

O ile tajemnice interesu lub fabrykacyi mieszczą się w prywatnych korespondencyach, chroni ich ustawa zasadnicza z 21-go grudnia 1867 l. 142 dz. u. p. (art. 10) i ustawa 6-go kwietnia 1870 r. l. 42 dz. u. p.

Tajemnic fabrykacyi i interesu przestrzegać należy w myśl §. 74. projektu ustawy patentowej (projekt wydziału Izby niższej) przy rozprawach w urzędzie patentowym.

Wreszcie wspomnieć tu musimy o nieco odrębnym przypadku tajemnic interesu, których ochroną zajmuje się §. 27-y nowej ustawy autorskiej z 26-go grudnia 1895 r. l. 197 dz. u. p.

Zadaniem ustawy autorskiej jest ochrona twórczości literackiej i artystycznej. W tej myśli uznaje powszechnie teorya [2]), że przedmiotem prawa autorskiego nie są rzeczy, w których nie tkwi twórcza praca (np. odkrycia naukowe, geograficzne, historyczne, wiadomości o wypadkach bieżących i t. p.), a podanie ich do wiadomości o tyle podlega ochronie prawnej, o ile w przedstawieniu ich objawia się indywidualna twórcza czynność.

Wobec tego nie są przedmiotem prawa autorskiego także i wiadomości i notatki zbierane dla czasopism bieżących. Mimo to przepisuje §. 27-y wspomnionej ustawy, że zostają one tak długo pod ochroną prawa, dopóki ich nie ogłosi jeden z dzien-

---

[1]) p. instrukcye przedrukowane w kompendyum Weigelsperga (j. wyż.) str. 362 i następne.

[2]) p. np. Kohler *Autorrecht* w *Jahrbücher* Iheringa XVIII. str. 288 i nast.

ników, dla których są przeznaczone. Przepis ten skierowany jest więc przeciw nieuczciwej konkurencyi ze strony innych dzienników, któreby się wdzierały bezprawnie w sferę, okrytą do czasu tajemnicą na rzecz tych, co płacą za zbieranie wiadomości lub tych, co z tego zbierania żyją (agencye). W §-ie 27-ym poznajemy więc już drugi przypadek, w którym ustawa autorska, choć może nie z jasno określonym zamiarem ustawodawcy, skierowaną jest przeciw przypadkom nieuczciwej konkurencyi, a nie przeciw naruszeniom praw twórczości (p. wyżej wzmiankę o §. 22-gim tejże ustawy).

Z tego zestawienia ustaw, w których wyjątkowo doznaje ochrony tajemnica interesu lub fabrykacyi, poweźmie zapewne każdy czytelnik aż nadto przekonania, że te dorywcze przepisy nie odpowiadają potrzebom ruchu handlowego i przemysłowego i nie wystarczają na poskromienie zwykłych nawet przypadków nieuczciwej konkurencyi, pojawiających się w tej dziedzinie. Już sam przegląd przytoczonych w rozdziale 2-gim przypadków wystarczy na stwierdzenie powyższego zdania.

Co do objawów konkurencyi w grupie IV-ej rozdziału drugiego przytoczonych, stwierdzić wypada tę jedynie okoliczność, że ustawy austryackie nie znają prawa do istniejących konjunktur kupieckich i że temsamem przedsiębiorca nie ma żadnych środków prawnych ani przeciw osobie trzeciej rozrywającej takie konjunktury przez nienależyte wypełnienie zlecenia, danego jej przez osobę, zostającą w stosunkach z przedsiębiorcą, ani przeciw konkurentowi, który wspomnianą osobę trzecią do tego podmawia.

Następne cztery grupy objawów nieuczciwej konkurencyi i ustawy przeciw nim skierowane mniej nas obchodzą ze stanowiska prawa prywatnego, dotyczącego nieuczciwej konkurencyi. Czyny bezprawne nie są tu bowiem skierowane wprost przeciw interesom prywatnym pojedynczych konkurentów, tylko działają szkodliwie na interesa konkurencyi w ogólności i to albo wprost, albo refleksyjnie.

Przepisy prawne mające za zadanie stłumienie tych czynów, mają więc, o ile chodzi o ochronę konkurencyi, charakter prawno-publiczny.

Ze stanowiska interesów konsumentów są zaś ustawy, które tu przytoczymy, bądź prawno-prywatne, bądź prawno-publiczne. I jedne i drugie spełniają funkcyę ochrony uczciwości w obiegu handlowym. Tem samem działają jednak choć tylko refleksyjnie na korzyść uczciwej konkurencyi w ogólności. I z tego punktu widzenia rozchodzi się więc przy następujących przepisach o publiczne interesa konkurencyi.

Odnośnie do grupy piątej, która zajmuje się reklamą mającą na celu omamienie odbiorcy, że ma nadzwyczajną sposobność kupienia dobrze lub tanio towaru, zwrócić musimy uwagę na ustawę o wysprzedażach z 16-go stycznia 1895 r. l. 26 dz. u. p. i rozporządz. min. handlu z 15. lutego 1895 r. l. 3616 (Zeszyt piąty, uzupełniający kompendyum Weigelsperga j. wyż. str. 46). Ustawa powyższa stała się bardzo skutecznym środkiem na nadużycia połączone z reklamą „wysprzedaż“, podsuwania nowych towarów między przedmioty rzeczywiście wysprzedawane i t. p. Za to z pominięciem słowa „wysprzedaży“ szerzy się choć nie tak skutecznie reklama „sprzedaży resztek“ „sprzedaży po cenach wyjątkowo tanich“ i t. p.

Przeciw reklamie polegającej w tem, że kupiec nie posługuje się firmą, do jakiej jest uprawniony, albo że używa różnych, do niego nienależących dodatków, odznak lub odznaczeń (p. rozdział II-gi grupa szósta) skierowany jest przedewszystkiem §. 49 noweli przemysłowej z r. 1883-go, §. 50 tejże ustawy, przepisy ósmego działu ustawy przemysłowej [1])

---

[1]) p. także rozp. minist. handlu z 1-go września 1887 r. l. 27615 Weigelsperg komp. j. wyż. str. 169.

i §. 3 ust. 4 ustawy o mark. ochr. z 6. stycznia 1890 r. l. 19 dz. u. p. [1]). Uprawnieniem do posługiwania się odznaką cesarskiego orła zajmuje się Hofkammerdekret z 26-go marca 1805 r. l. 10047 (Weigelsperg. Kompendyum z r. 1892 j. wyż. str. 47), rozp. minist. z 24. kwietnia 1858 r. l. 61 dz. u. p. [2]) i §. 58 noweli przemysłowej z r. 1883. Przeciw nadużyciu w używaniu medali i innych odznaczeń z wystaw zwraca się rozp. minist. handlu z 14-go sierpnia 1878 r. l. 20362 (Weigelsperg. Kompendyum z r. 1892 j. wyż. str. 48). Prawo używania węgierskiej korony i herbu jest unormowane w Węgrzech ustawą XVIII a z r. 1883-go, która ogłoszoną została tutejszym władzom rozporządzeniem minist. z 22-go października r. 1884 l. 37712 (Weigelsperg Kompendyum j. wyż. str. 48), a odnośnie do marek ochronnych rozporządzeniem minist. handlu z 22-go listopada 1895 r. l. 56391 (zeszyt 6-ty uzupełniający kompendyum Weigelsperga r. 896 str. 17). Używanie wizerunku cesarza i członków domu panującego, jakoteż i innych odznaczeń zakazuje rozp. minist. z 9. września 1886 r. l. 140 dz. u. p., §. 4-ty ustawy o markach ochronnych z 6-go stycznia 1890 r. l. 19 dz. u. p., a nadto rozp. minist. handlu z 25-go grudnia 1890 r. l. 45951, które określa bliżej, pod jakimi warunkami posługiwać się można podobnemi odznakami.

Przechodzimy do grupy VII-ej przypadków nieuczciwej konkurencyi (p. rozdział II-gi) t. j. do tych czynów, które bądź są oszustwem, bądź różnią się od niego tem, że nie dadzą się w nich wykazać wszystkie kryterya oszustwa według kodeksu karnego, ale je za to głos ludu miesza mniej lub więcej z oszustwem.

---

[1]) Ciekawe orzeczenie minist. handlu p. w *österreichische Zeitschrift für gewerblichen Rechtschutz*, Nr. 11 z r. 96.

[2]) rozp. to zajmuje się także prawem używania herbów krajowych.

Przepisy przeciw tego rodzaju czynom zawarte są przedewszystkiem w §. 197 i następnych kodeksu karnego, zwłaszcza w §. 199 c i 201 d., a dalej w §. 461 tegoż kodeksu, skierowanych wprost przeciw oszustwu; do nich należą następnie wszelkie przepisy prawa cywilnego oznaczające odpowiedzialność za zawinione, a zwłaszcza rozmyślne niewypełnienie lub nienależyte wypełnienie zobowiązań pod tytułem obciążającym — przedewszystkiem §. 922 kodeksu cyw. i następne — nadto te ustawy, które mają przeszkodzić, „in fraudem legis agere“ na niekorzyść konsumentów, jak ustawa o spłatach na raty z 27. kwietnia 1896 r. l. 70 dz. u. p. [1]) lub ustawa o nieuczciwości przy udzielaniu kredytu z 28. maja 1881 r. l. 47 dz. u. p. — wreszcie cały szereg przepisów administracyjnych lub karnych, mających zapobiegać, aby odbiorcy nie byli wprowadzani w błąd przez sprzedającego ani co do jakości, ani ilości lub innych przymiotów i cech towaru, ani nie byli zachęcani do kupowania przez zewnętrzne błyskotki lub inne środki reklamy, wywołujące te same błędy. Przepisów ostatnich jest tak wiele i tak są rozrzucone, że trudno pomyśleć o ich wyczerpującem wyliczeniu. Ograniczyć się więc musimy do przytoczenia najważniejszych.

Przedewszystkiem należy tu uchwalony przez obie Izby i przedłożony do sankcyi projekt ustawy o środkach do życia (Lebensmittelgesetz); dalej projekt ustawy o wprowadzeniu w błąd konsumentów co do jakości i ilości towaru, będący obecnie przedmiotem obrad Komisyi ekonomicznej Izby Panów [2]); a nadto projekt ustawy przeciw wprowadzaniu w błąd odbiorców co do pochodzenia towaru nie przedłożony jeszcze parlamentowi [3]).

---

[1]) p. rozp. minist. sprawiedliwości z 26. kwietnia 1887 r. l. 10287, kompendyum Weigelsperga I. zeszyt uzupełniający 1891 str. 5.

[2]) P. także §. 518 projektu ustawy karnej z r. 1893. wypracowany przez Wydział dla kodeksu k.

[3]) Jak marka ochronna i firma na towarze jest odznaką pewnego przedsiębiorstwa, tak nazwa miejscowości oznacza p ocho-

Te trzy projekta wyrażają ogólniejsze zasady.

W następujących ustawach lub rozporządzeniach mamy do czynienia tylko z przepisami szczegółowymi: Rozporz. minist. handlu z 16. kwietnia 1890 l. 67 dz. u. p. i z 15. lipca 1895 l. 120 dz. u. p. wprowadzają przymus używania marek ochronnych na sierpach, kosach i t. p. i wtłaczania tych marek jeszcze w stanie gorącym, aby przez to usunąć możliwość podrobienia potem innej marki [1]); ustawa z 21. czerwca 1880 l. 120 dz. u. p. dotyczy produkcyj i sprzedaży napojów podobnych do wina i zakazuje ich oznaczania jako wino (por. odnośne rozp. min. z 16. września 1880 r. l. 121 dz. u. p.); dekret minist. spraw wewnętrznych z 5. lutego 1894 l. 1062 dotyczy sprzedaży mięsa dla robotników, zajętych w garbarniach; rozporządzenie minist. z 10. sierpnia 1892 l. 134 dz. u. p. i rozp. minist. z 25. sierpnia 1895 l. 136 dz. u. p. dotyczą zakazu wprowadzania win zabarwionych farbami smolnemi; rozp. minist. spraw wewn. z 19. września 1895 l. 147 dz. u. p. zajmuje się zabarwianiem cukru i likierów farbami smolnemi; rozp. minist. spraw wew. i handlu z 29. grudnia 1895 l. 4 dz. u.

---

dzenie towaru z przedsiębiorstwa z tejże miejscowości. Jeżeli więc w marce i firmie upatrywać będziemy przedmiot prawa prywatnego danego przedsiębiorstwa, to w nazwie miejscowości jako oznaczeniu towaru tkwi rodzaj dobra gminy (§. 288 k. c.). O tyle musimy uważać czyny, przez które przedsiębiorca wprowadza w błąd odbiorcę co do pochodzenia towaru z pewnej miejscowości, za objaw konkurencyi nieuczciwej, naruszający nietylko interesa odbiorców i konkurencyi w ogólności, ale nadto owo dobro gminne. Możnaby też zaliczyć te przypadki do grupy pierwszej, tylko że zakres, który zostaje naruszony, nie jednoczy się około jednego przedsiębiorstwa, lecz około wszystkich przedsiębiorstw, mających swą siedzibę w tej samej gminie.

Projekt wspomniany przedrukowany jest w *österr. Ztschrft. für gewerblichen Rechtsschutz.* 1896. Nr. 17.

[1]) Porównaj §. 6 i §. 31 ustawy o markach ochronnych z r. 1890.

p. z r. 96 zakazuje domieszek esencyi, pochodzącej od firmy Pollag w Pradze do win; rozp. minist. spraw wewnętrz. z 22. stycznia 1896 l. 22 dz. u. p. uzupełnia powyższe rozporz. z 19. września 1895 l. 147 dz. u. p. Przeciw fałszowaniu napojów skierowane są także §§. 403 i następne kodeksu karnego, a lekarstw §. 349 kodeksu karnego (porównaj także rozp. ministr. spraw wew. i handlu z 21. kwietnia 1876 l. 60 dz. u. p., rozp. tych samych minist. z 2. stycznia 1886 l. 10 dz. u. p. i dekret minist. spraw wew. z 2. stycznia 1886 l. 21120); dekret minist. spraw wew. z 22. czerwca 1890 l. 5955 (I zeszyt uzupełniający kompendyum Weigelsperga 1891 str. 14) i tam cytowane ustawy zakazują krzykliwych reklam przy lekarstwach.

W dalszym związku powołać się tu możemy i na rozporz. minist. z 1. maja 1866 l. 54 dz. u. p. dotyczące używania trucizny przy różnych przedmiotach przeznaczonych do użytku powszechnego, dalej rozporz. minist. z 2. czerwca 1877 l. 43 dz. u. p., z 20. listopada 1877 r. l. 105 dz. u. p. (p. także rozporz. minist. przytoczone w kompendyum Weigelsperga 1892 j. wyż. str. 412) i z 1. września 1895 l. 142 dz. u. p. dotyczące opakowań towarów zabarwionych trującemi farbami.

Wreszcie odnośnie do grupy ósmej objawów nieuczciwej konkurencyi (p. rozdział II gi) polegających w tem, że ktoś ułatwia sobie warunki handlowe przez pewne czyny bezprawne, wspomnieć musimy co do osławionych konkursów o §. 486 kodeksu karnego, a co do zakazanych refakcyi i rabatów o §. 7 ustawy 28. kwietnia 1889 l. 64 dz. u. p. dotyczącej domów składowych i o rozporzą zeniu z 20. września 1895 r. l. 167 dz. u. p. dotyczącem opustów taryfowych. Nadto należą tu przepisy kodeksu cywilnego, o ile czyny bezprawne naruszają prawa w kodeksie cywilnym uznane.

Przepisy odnośnie do grup 4-ej do 8-ej zbyt są szczegółowe, aby mogły spełnić trudne zadanie zwalczenia roz-

maitych tu należących przypadków nieuczciwej konkurencyi. Kto przeglądnie przytoczone przezemnie w rozdziale II-gim przypadki, dostrzeże dosyć takich, które nie podpadają pod powyższe ustawy.

V. Spostrzeżenia krytyczne — określenie dalszego zadania — prawa zarobkowe.

Już sam przegląd przepisów obowiązujących w Austryi a skierowanych przeciw nieuczciwej konkurencyi (p. rozdział poprzedni) wystarcza na stwierdzenie faktu, że ustawodawstwo stoi tu na bardzo niskim poziomie i że reforma jest konieczną. Przepisy porozrzucane w najróżnorodniejszych ustawach, administracyjnych, karnych i cywilnych, podyktowane potrzebą chwili, z sankcyą zastósowaną do ustawy, w której się mieszczą, z istotami czynu obejmującemi tylko szczegółowe objawy nieuczciwej konkurencyi, nie mogą przecież być podstawą represyi zła, jednolitego co najmniej swą treścią ekonomiczną, a występującego jak uciekający Proteusz w tysiącznych postaciach.

Przepisy powyższe możnaby co prawda mniej lub więcej rozwikłać i uporządkować — jakeśmy to próbowali uczynić w poprzednim rozdziale, trzymając się grupy objawów nieuczciwej konkurencyi, naszkicowanych w rozdziale 2-gim — możnaby rażące luki uzupełnić i utworzyć mniej lub więcej systematyczne prawidła, skierowane przeciw najcharakterystyczniejszym objawom nieuczciwej konkurencyi — a wtedy powstałoby coś podobnego, jak ustawa niemiecka przeciw nieuczciwej konkurencyi z 27. maja 1896 — lecz i to nie byłoby wystarczającem spełnieniem zadania. Zarówno bowiem we wspomnianych przepisach austryackich, jak w ustawie niemieckiej ograniczył się ustawodawca przeważnie do pochwycenia w ramy przepisów prawnych bezprawia, to jest objawu, który przedewszystkiem w oczy wpada, nie oznaczył zaś w ustawie interesów, czy raczej treści sfer prawnych, o jakie się rozchodzi przy poskramianiu tego bezprawia.

Metoda legislacyjna jest więc w powyższych ustawach karna — nie cywilna: Ustawa karna oznacza przestępstwo, gdy tymczasem ustawa cywilna określa przedewszystkiem treść prawa podmiotowego, zaopatrując go skargą przeciw wszelkim naruszeniom. I stąd to każda ustawa karna wcześniej lub później okazuje znaczne luki, bo trudno ustawodawcy przewidzieć wszystkie możliwe czyny bezprawne, gdy tymczasem ustawa cywilna jest niewyczerpanem źródłem środków represyi przeciw wszelkiego rodzaju naruszeniom uznanych w ustawie praw podmiotowych i posiada tem samem sprężystość, która spotęgowana przez środek analogii, zapewnia jej długotrwały byt [1]).

Ochrona karna jest z natury rzeczy starszą od ochrony prawa cywilnego: Gdy nowe interesa ekonomiczne powstają, budzi się naprzód uczucie, że czyny, które zostają z niemi w sprzeczności, są bezprawiem; ustawodawca czyni temu uczuciu zadość, zakazując czynów, które najczęściej występują i najwięcej na siebie zwracają uwagi. Sankcya takich zakazów polega najczęściej w karze, która poskramiając owe czyny, spełnia zarazem i zadanie ochrony interesów ekonomicznych prywatnych.

Przepisy te karne, wydane pod wrażeniem chwili, są jednak zbyt surowe, a przytem niewyczerpujące i muszą być uzupełniane. Zresztą pojawiają się także naruszenia prywatnych interesów ekonomicznych przez przypadki, drobne winy i zbiegi innych jeszcze okoliczności, które nie mogą uzasadniać kary, jakkolwiek sprawiedliwość wymaga na rzecz poszkodowanego pewnych świadczeń, zwłaszcza zwrotów bezzasadnych zbogaceń. Tak więc z czasem przychodzi się do coraz lepszego poznania interesów ekonomicznych, o które się rozchodzi, a tem samem do pojęcia strony odwrotnej wyż wspomnianych bezprawi, która potem jako prawo podmiotowe zostaje uznaną w prawie

---

[1]) Te ważne okoliczności zapoznaje Thon w swem dziele *Rechtsnorm u. subjectives Recht.* 1878., upatrując treść prawa podmiotowego prywatnego w roszczeniu cywilnem (rozdział IV zwłaszcza str. 151), a treść ustawy cywilnej w jej zakazach i rozkazach. P. jednak Ihering *Geist* III §. 60 i 61 i *Zweck im Recht* I. 1893 str. 443 i następne.

przedmiotowem. Odtąd prawo karne spełnia tylko funkcyę posiłkową, ścigając te czyny, które nietylko naruszają prawa podmiotowe prywatne, ale obrażają nadto uczucia całego społeczeństwa.

Ten proces historyczny przedstawia się nam w dziejach rozwoju praw do rzeczy zmysłowych od *leges barbarorum* [1]) t. j. od czasów, gdy ustawa spisuje najzwyklejsze naruszenia znanych wówczas dóbr, zakazuje ich i karami ściga, nie znając jeszcze różnicy między prawem karnem a cywilnem i treści ekonomicznej prawnego władztwa osoby nad rzeczą — do epoki, w której z rzymskiem prawem zapanowują nad światem zasady, uznające uprawnienia prywatne podmiotowe i wynikające z nich roszczenia cywilne.

Ten sam proces rozwija się do naszych czasów i nie zakończył się jeszcze dotąd w historyi praw autorskich i wynalazczych, tylko że tu były lub są jeszcze powołane do przeprowadzenia przepisów ustawowych w części władze administracyjne [2]), przez co daje się mniej odczuć brak rozdziału ochrony cywilnej od karnej:

Jeszcze treść ustawy autorskiej z r. 1846 zasadza się głównie na oznaczeniu granic występku przedruku i naślado-

---

[1]) Porównaj *lex salica (pactus)* np. II *de furtis poccorum*. III. *de furtis animalium*, IV. *de furtis ovium*, V. *de furtis caprarum*, VI. *de furtis canum*, VII. *de furtis avium*, VIII. *de furtis apium*, IX. *de damnum in messe vel qualibet clausura inlatum*, XXII. *de furtis in molino commissis*, XXIII. *de caballo extra consilium domini sui ascenso*, XXXVI. *de quadrupedibus si hominem occiderint*, LXV. *de caballo mortuo extra consilium domini sui decotato*. Podobne objawy i w rzymskiem prawie: prawa dwunastu tablic; okoliczność, że interdykta (zakazy) starsze od skarg i t. p.

[2]) p. Stein w *Handbuch der Verwaltungslehre* str. 677 i n., który zwraca uwagę na tę ważną i tak prawdziwą w naszych czasach okoliczność, że chociaż uznanie praw podmiotowych jest zadaniem prawa cywilnego, musi jednak prawo administracyjnie niejednokrotnie funkcyę prawa prywatnego uzupełniać, bo rozwój tego ostatniego wstrzymany jest przez kierunek romanistyczny.

wnictwa (§. 467 kodeksu karnego), a cała akcya prawa przysługującego autorowi i artyście ogranicza się do postawienia wniosku karnego i żądania wynagrodzenia szkody. Wobec tego naturalnie zasada §. 1-go ustawy z r. 1846, że płody literatury i sztuki są własnością ich autora, jest czczym tylko frazesem.

Ustawa autorska z r. 1895-go zajmuje się wprawdzie także głównie oznaczeniem zakazów przedruku i naśladownictwa, ale uznaje już konieczność skargi cywilnej bez skargi karnej (§. 51 i następ. i §. 60 i nast.). Nadto jest o tyle postępem wybitnym, że wychodząc z należytego pojęcia interesów ściśle osobistych autora, podnosi przynajmniej tę stronę pozytywną prawa autorskiego do odpowiedniego znaczenia w ustawie (§§. 14, 15, 16, 20, 44, i 53 ustawy, a nadto motywa projektu Izby Panów przez Exnera, l. 271 załączników do protokołów z XI sesyi Izby Panów).

W ustawie przywilejowej z r. 1852-go rozchodzi się również głównie o określenie naruszeń przywileju (§. 38), chociaż występują tam wybitne ślady prób określenia samego władztwa właściciela patentu [1]), które przejęte zostały z prawa francuskiego. Akcya patentu jest przeważnie karną, a przeprowadzenie jej oddane władzom politycznym (§§. 39, 40 i 43). W projekcie ustawy patentowej jest postęp widoczny, co prawda tylko o tyle (§. 95 i n. i §. 110 i n. projektu wydziału izby niższej. XI sesya 1896 r. l. 1490), że skarga cywilna patentu jest ściśle oddzielona od karnej i jednej i drugiej są zakreślone właściwe funkcye.

I w ustawie o wzorach i modelach z 7. grudnia 1858 r. l. 237 dz. u. p. brak jeszcze jaśniejszego pojęcia strony pozytywnej praw twórców (§. 2) i konsekwentnego rozdziału skargi cywilnej od karnej (§. 12 i n. i §. 19 i n.), a w sprawach o naruszenie praw rozstrzygają władze administracyjne (§. 19).

---

[1]) p. § 22. Próby te są jeszcze bardzo niedołężne. Uprawnienia wyliczone na początku §-u są wypływem wolności zarobkowania; dalej dopiero wymienia ustawa konsekwencye prawa własności, a na końcu §-u miesza je znowu z uprawnieniami, będącemi następstwem prawa osobistego wynalazcy.

W ustawodawstwie dotyczącem nieuczciwej konkurencyi przechodzimy dopiero początek powyższego procesu (p. przegląd ustaw austr. w rozdziale poprzednim). Interesa ekonomiczne, o jakie się tu rozchodzi, a któreśmy nazwali w rozdziale poprzednim stosunkami zarobkowymi są jeszcze nieokreśloną wielkością, a tem samem jeszcze nie dadzą się połączyć z pojedynczemi osobami, jako treść praw prywatnych podmiotowych. Przepisy karne, sporadycznie występujące w różnych ustawach, spełniają zarówno ogólne zadania kary, jak też i ochronę interesów prywatnych i innych jeszcze, które mają charakter prawno-publiczny (interesa konkurentów lub konsumentów w ogólności, p. rozdział II-gi).

Z pośród powyższych interesów ekonomicznych wysunęły się jednak dwa czynniki — znane już dawniej — i zdobyły sobie szczegółowe prawo obywatelstwa w ustawach. Są nimi firma i marka ochronna. Oba są źródłem stosunków prawnych, szczegółowo w ustawie unormowanych, a stosunek prawny zasadzający się na firmie cieszy się nawet skargą prawno-prywatną o wstrzymanie naruszenia (art. 27 k. h.).

Ale ani jeden, ani drugi stosunek prawny nie wykształcił z siebie praw podmiotowych prywatnych, w którychby treść pozytywna i roszczenia szły z sobą w parze i wzajemnie się uzupełniały. Prawo firmy i prawo marki ochronnej mają być prawami indywidualnemi t. j. chroniącemi indywidualnych odznak przedsiębiorstwa lub przedsiębiorcy, ale mimo to spełniają inne zadanie, polegające na obronie interesów majątkowych, zupełnie odrębnych od interesów indywidualnych. Bezprawne używanie obcej firmy nie pociąga też za sobą tyle zadośćuczynienia za obrazę indywidualnego interesu przedsiębiorcy, ile raczej wynagrodzenie materyalnej szkody, a przedewszystkiem wydanie nieuzasadnionego zbogacenia. Z tej przyczyny i kodeks handlowy nie mówi o prawie do firmy, tylko o innych jeszcze prawach, które zostają naruszone przez używanie obcej firmy. Art. 27 brzmi bowiem: „Wer durch den unbefugten Gebrauch einer Firma in seinen Rechten verletzt ist, kann . . .“

Ustawa o znaczkach ochronnych z r. 1890 go wyraża się wprawdzie naiwnie o prawie do marek, jakby o jakiemś jasno określonem prawie podmiotowem, zasadzającem się jedynie na używaniu marek ochronnych w celu oznaczenia towarów (§. 2 i 30), ale praktyka opuszcza to stanowisko, gdy się rozchodzi o kwestye zwrotów i wynagrodzeń szkody i uwzględnia tu inne jeszcze interesa ekonomiczne od prawa oznaczania towarów markami bardzo odmienne.

Interesa te poznamy później.

Ustawa niemiecka przeciw nieuczciwej konkurencyi z roku 1896 jest, jak to już wyżej zaznaczono, o tyle tylko postępem wobec ustawodawstwa austryackiego, że w sposób przejrzysty i zupełniejszy zestawia wypadki bezprawia nieuczciwej konkurencyi i że dopuszcza skarg cywilnych obok oskarżeń karnych. Określając jednak tylko bezprawia, nie zaś prawa podmiotowe z ich treścią ekonomiczną, polega na metodzie karnej, nie cywilnej i musi wcześniej lub później okazać się tylko niezręcznym zamachem na nieuczciwą konkurencyę [1]).

Uwagi te dotyczą także §. 824 kodeksu cywilnego niemieckiego, który określa bezprawie zwane oczernieniem (dé-

---

[1]) Gierke w *Ztschrift für gewerbl. Rechtsschutz* 1895 Nr. 10 wyraża się tak o projekcie ustawy z 27. maja 1896: *Gerade auf einem Gebiete, auf dem so Vieles noch im Werden ist, vermag eine gesunde und taktvolle Praxis sich ungleich inniger als das starre Gesetz dem Leben anzuschmiegen und Unbilligkeiten nach beiden Seiten hin weit besser zu vermeiden. Das sorgfältigst gearbeitete Gesetz wird, wenn es der bei uns leider so üblichen Buchstabenauslegung unterliegt, den Reichtum des Lebens niemals erschöpfen und oft genug durch dieselben Maschen, in denen es den harmlosen Tölpel fängt, den geriebenen Fuchs entschlüpfen lassen; die Geschichte unserer Gesetze über Firmen- und Markenschutz liefert die Belege!..*

Ich fürchte, dass auch in Zukunft jedes kasuistische Gesetz gleiche Missstände heraufbeschwören wird. Allein wie die Dinge nun einmal bei uns liegen, ist der Appel an die Gesetzgebung unvermeidlich, denn bis ein Umschwung der Praxis erfolgt, könnte unwiederbringlicher Schade erstanden sein...

nigrement) a jest tylko ogólniejszą przeróbką §. 6-go ustawy z 27. maja 1896 o nieuczciwej konkurencyi.

§. 826 k. c. niem. opiewający: „Wer in einer gegen die guten Sitten verstossenden Weise einem Anderen vorsätzlich Schaden zufügt, ist dem Anderen zum Ersatze des Schadens verpflichtet“ nie jest już etapem powyż skreślonego procesu powstania praw podmiotowych, ale tylko dlatego, że opuszcza dziedzinę prawa. Polecenie dane sędziemu, aby w przypadkach szkód rozmyślnie wyrządzonych kierował się w swych wyrokach etyką, jest może wielkim postępem, ale nie znaczy nic innego, jak zupełne bankructwo prawa. O tyle zresztą przepis ten nie będzie wystarczał na ochronę interesów, którym grozi nieuczciwa konkurencya, o ile rozchodzi się o inne jeszcze cele, jak o wynagrodzenie samej tylko szkody.

Ogromny jednak postęp w naszym procesie historycznym stanowi prawo francuskie, dotyczące nieuczciwej konkurencyi. Interesów ekonomicznych, które tu wchodzą w rachubę, nie określono wprawdzie, ale je nazwano. W miejsce wielkości niewiadomej, podstawiono termin techniczny *„achalandage“*, jak się w algebrze podstawia za *x*, litery *a*, *b*, *c*. Życie wypełnia rzeczywistemi ilościami ową podstawioną wielkość.

Związek uprawnionego podmiotu z ową *„achalandage“* nazwano własnością *„propriété“* [1]), przez co powstał pomost między prawem prywatnem, a władztwem na *„achalandage“*.

Tylko, że wszystko to stało się przez siłę potrzeby uznanej w praktyce i jest więc prawem zwyczajowem, nie zaś prawem tkwiącem w art. 1382 k. napol. Posługiwanie się w wyrokach tym ostatnim jest tylko płaszczykiem uniwersalnym na pokrycie prawa zwyczajowego i uratowania jego prawideł prawnych w praktyce.

Na tle powyższych uwag wyłaniają się zarysy naszego dalszego zadania, które polega przedewszystkiem na zrozumie-

---

[1]) P. np. Larombière *Traité des obligations.* Nr. 38 i 39.

niu i określeniu interesów ekonomicznych prywatnych, przeciw którym kieruje się nieuczciwa konkurencya, na wyposażeniu tych interesów *de lege ferenda* w roszczenia prawno-prywatne, o ile takie jeszcze nie istnieją, i wreszcie wskazaniu dla tak utworzonych praw podmiotowych odpowiedniego stanowiska w prawie prywatnem [1]).

Z obrębu zadania naszego wydzielamy zaś represyę karną nieuczciwej konkurencyi, skierowaną ku zadośćuczynieniu całemu społeczeństwu za czyny obrażające jego uczucia etyczne, a nadto prawo administracyjne dotyczące nieuczciwej konkurencyi, obejmujące interesa nieokreślonej liczby konkurentów lub konsumentów.

Przy wypełnieniu powyższego zadania wypada jednak liczyć się z następującymi względami, czy trudnościami, których się nie napotyka w dziedzinie innych praw prywatnych:

W dziedzinie czynności zarobkowych odbywa się w naszych czasach przełom, który się zapewne jeszcze nie skończy tak prędko. Skutkiem tego także i agitacya przeciw konkurencyi

---

[1]) Że zadania te nie zostały dotąd podjęte w teoryi, tego powód leży głównie w kierunku historycznym i dogmatycznym teoryi prawniczej: Uczeni przeważnie albo zajmują się historyą prawa rzymskiego i germańskiego, albo dogmatyzują istniejące instytucye, które powstają w ciałach prawodawczych bez należytego obrobienia teoretycznego i przedstawiają się też w smutnym dość świetle jako jakieś dodatki, uzupełnienia, wyjątki w stosunku do podstawowego systemu prawa prywatnego — podobne do ołtarzyków, sarkofagów, tablic marmurowych i t. p. wbudowanych w stylach najróżnorodniejszych bez związku z całością we wspaniałe i jednolite świątynie gotyckie z dawnych czasów.

Dopiero ostatnimi laty budzi się kierunek nowy w teoryi ekonomiczny (Petrażycki, Menger w mowie rektorskiej, Gierke, Regelsberger w pandektach, Steinbach i inni), który zwraca więcej uwagi na nowsze objawy życia społecznego w prawie i prawdopodobnie uzna wkrótce, że jednem z najpiękniejszych zadań teoryi powinno być zrozumienie dzisiejszego życia i wskazywanie dla niego nowych dróg legislacyi.

nieuczciwej nie jest jednolitą i nie wychodzi z tych samych punktów widzenia: Z tymi, co żądają jedynie represyi nieuczciwej konkurencyi jako takiej t. j. poskromienia mniej więcej takich czynów, jakich przykłady zestawiliśmy w rozdziale drugim, łączą się i ci, którzy tracąc warunki egzystencyi, chcą się pozbyć jedynie niewygodnej sobie konkurencyi i dlatego zwą ją nieuczciwą ze stanowiska swego interesu lub ją może i w dobrej wierze uważają za nieuczciwą. Wpływ tych dążeń znać nawet w dziełach prawniczych np. w powołanej kilka razy książce Stegemanna *Typische Fälle*, który uważa za objawy nieuczciwej konkurencyi towarzystwa konsumcyjne, domokrąstwo, t. zw. *Wanderlager* i t. p.

Zamieszanie potęguje się jeszcze więcej przez głosy tych, którzy patrząc znów na cały ruch przeciw nieuczciwej konkurencyi powierzchownie, sądzą, że ustawodawstwo mięsza się tu w nie swoje rzeczy. Według nich ruch przeciw nieuczciwej konkurencyi jest tylko objawem coraz czulszego poczucia etycznego naszych społeczeństw — a środkiem przeciw czynom, o które się tu rozchodzi, ma być kształcenie jeszcze doskonalsze uczuć etycznych i podnoszenie ogólnej moralności przez odpowiedne organizacyjne wychowanie [1]).

Opinie te są błędne, bo zapoznają, że nieuczciwa konkurencya wybujała właśnie dopiero od czasu zniknięcia cechów i nastania wolności w handlu i przemyśle i staje się tem groźniejszą, im natarczywiej występuje walka o byt.

Kazania moralne nie pomogą tym, którym wolna konkurencya kładzie nóż pod gardło.

O tyle jednak mają nasi socyologowie słuszność, że organizacya handlu i przemysłu może znieść kwestyę nieuczciwej

---

[1]) p. np. Leuthold: *Die socialen Probleme u. das bürgerliche Zukunftsrecht in Deutschland. Freie Bühne.* V. 1894, który środki przeciw nieuczciwej konkurencyi zestawia w następujący sposób:

„*Ein zweckentsprechendes Vereinswesen, Aufklärung durch Wort u. Schrift, eine ruhige aber zielbewusst auf die Läuterung der geschäftlichen Moral und Blosstellung aller unsauberen Elemente gerichtete gemeinsame Thätigkeit*“. (Zeszyt III. str. 215). *

konkurencyi. Ale jaka? Taka, która usunie zasady gospodarstwa społecznego, a postawi w ich miejsce zasady etyczne, zniesie egoizm jako pobudkę zarobku, a zastąpi go altruizmem, zamieni czynności zarobkowe na czynności z powołania „*Erwerb*“ *in* „*Beruf*“ [1]). Jestto jednak zniesienie indywidualizmu i przejście ku formom utopii socyalistycznych.

Otóż nie chcąc popaść w błędy powyższe, musimy w dalszym ciągu naszego zadania, usuwać z niego oględnie objawy zamachów skierowanych tylko przeciw niewygodnej konkurencyi i ściśle trzymać się systemu wolnej konkurencyi, jako indywidualistycznej podstawy zarobkowania.

Wolność konkurencyi będzie więc i dla nas owym „*grand principe*“, o którym wspominają francuscy prawnicy — interesem ekonomicznym zarówno ogółu, jak i pojedynczych jednostek. O ile ochrona tej wolności może i powinna być przedmiotem prawa prywatnego, musimy wciągnąć ją w zakres naszego zadania.

Obok wolności konkurencyi przysługują jednak jednostkom pewne prawa szczegółowe, przedstawiające się jako wyjątki od ogólnej zasady. Oznaczenie tychże musi być również tematem naszej rozprawy, skoro służą jednostce i dla jednostki — ecz zadanie to ostatnie przedstawia inne jeszcze trudności:

Raz bowiem nie mamy tu do czynienia z przedmiotami praw, dającymi się określić w przestrzeni jak rzeczy ruchome lub nieruchome, lub ograniczyć ekonomicznie jak ludzkie świadczenia, tylko przedmiotem owym są tu czynniki zarobkowe niezmysłowe, nieuchwytne i zmienne, raz silniejsze, raz słabsze. Powtóre węzeł prawny, jaki je łączyć ma z osobą jest również zmienny, gdyż słabnąć musi lub zwiększać się może w tym stosunku, w jakim tego dopuszcza ogólna podstawa zarobkowania: wolność konkurencyi, przedstawiająca interes publiczny.

Ta ostatnia jest jak morze, na którem owe uprawnienia jednostki podnoszą się lub zniżają jak okręty podrzucane lub spadające z falami. Odnośnie do praw, do rzeczy zmysłowych

---

[1]) O tych dwu pojęciach p. Steinbach *Erwerb u. Beruf* 1896.

ma interes publiczny swój zakres przeważnie jasno określony w służebnościach legalnych i innych t. p. ograniczeniach. Tu granice takie zakreślić się dadzą tylko w części — reszta zależy od stanów faktycznych.

Chcąc w naszej dziedzinie zdobyć się na prawo cywilne, trzeba więc zrezygnować z zamiaru określenia wszystkich zarysów praw podmiotowych w ustawie, i zdecydować się na rozszerzenie zadań sędziego, który wychowany w szkole nowej procedury, podoła i tym funkcyom, wymagającym tylko więcej pojęcia życia dzisiejszego i jego stosunków.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi.

(1772—1784).

(Ciąg dalszy).

Dla spraw handlowych i wekslowych istniał odrębny Sąd wyższej instancyi i dla tego główne zatrudnienie Rady apel. stanowiło:

Sądownictwo w sprawach karnych.

Bar. Bourguinion sprawdził podczas swego pobytu w Galicyi — jak wyżej wspomnianem zostało — i doniósł do Wiednia, jak groźne następstwa pociągnęło za sobą iście po ludzku pomyślane, lecz w niestósownej chwili wydane rozporządzenie hr. Pergena z d. 20 paźdz. 1772 r. [1]), ażeby wyroki śmierci

[1]) Powyższe rozporządzenie hr. Pergena nie było wypływem dobroci jego serca, lecz instrukcyi uchwalonej w Wiedniu, na życzenie ces. Maryi Teresy. Hr. Pergen nie wpływał już więcej na tok niniejszej sprawy; — gdyż odwołany w połowie Stycznia 1774 r. ze Lwowa dla zajęcia posady prezesa „*der Erbsteuer-Hofcomission*“ — po wyliczeniu mu drugich 6.000 dukatów, nie z powodu położonych zasług, lecz dla zrównoważenia polskiego prezentu (*Arneth* II. str. 423) — nie bywał zapytywanym więcej o radę lub zdanie w sprawach galicyjskich. Mianowany marszałkiem niższo-austryackim, następnie ministrem policyi w Wie-

w Galicyi, bez zatwierdzenia w Wiedniu, nadal wykonywane nie były.

Rada apel. miała też przedewszystkiem do spełnienia nader trudne zadanie: jak najspieszniejszego usunięcia tych złowrogich następstw, t. j. przejrzenia i uzupełnienia aktów spraw „o głowę i życie“, jak również przedłożenia tychże galic. kancelaryi nadw. — po jej zwinięciu — Najwyższemu Sądowi w Wiedniu z wnioskiem na zatwierdzenie lub złagodzenie wydanych wyroków.

Była to z wielu względów praca olbrzymia.

Jak zwykle po wojnie, tak po wyparciu konfederatów barskich za Wisłę, rozbrojeniu dworskich milicyj i starościńskich chorągwi, snuło się po kraju, nawiedzonym podówczas nieurodzajem i głodem, dużo luźnych ludzi, którzy w braku zatrudnienia i pożywienia dopuszczali się kradzieży, rozbojów i innych zdrożności. Chwytani przez oddziały wojskowe [1]) lub nowoutworzone urzędy dystryktowe i odstawiani do grodów lub magistratów, zapełnili wkrótce szczupłe piwnice ratuszów i ciasne lochy grodzkich wież. Rplita nie mając w Małopolsce

---

dniu, nie cieszył się i na tem ostatniem stanowisku czcią powszechną. Głos publiczny nie wydał o nim — podobnie jak o jego misyi organizacyjnej do Galicyi — słów uznania lub pochwały *(Briefe eines Franzosen über die geheime Polizei in Wien.* Strassburg 1799 str. 18, 311). W r. 1803 przeniesiony w stan spoczynku otrzymał hr. P. tytuł i godność ministra konferencyi. Ostatnim jego postępkiem, jakim przypomniał się naszemu społeczeństwu w Galicyi, było ofiarowanie nadw. kancelaryi wojennej, dla rannych żołnierzy, 4 flaszek cudownego balsamu z Mekki, które przed 40 laty, na odjezdnem ze Lwowa, od arcybiskupa armeńskiego Augustynowicza w prezencie otrzymał *(Wiener Ztg.* Nr. 61 z r. 1814). Umarł w Badenie 12. maja 1814 licząc lat 90.

[1]) Hr. Pergen rozporządził pod d. 31. maja 1773 Nr. 33, ażeby włóczęgi i podejrzani ludzie odstawiani byli zaraz do najbliższej komendy wojskowej. Jego następca ostrzegł ich znowu w rozp. z d. 2. sierpnia 1782, by nie uciekali, bo mogą być przez wojsko zastrzeleni.

miejsc warownych i zakładów karnych, nie pozostawiła nowemu rządowi — z wyjątkiem lwow. Frohnfestu — ani kazamat fortecznych, ani cel więziennych [1]). Uwięzieni, w braku dostatecznej straży, uciekali tłumnie [2]) z zaimprowizowanych aresztów i dopuszczali się nowych występków, wymuszając groźbą lub przemocą przytułek lub żywność.

Wszystkie pisemne zarządzenia Gubernium okazały się bezsilne i bezskuteczne. Przerażenie i przestrach szerzyły się po wsiach. Zewsząd żądano obrony i zapobieżenia złemu, — zwrócenia odebranej broni lub zezwolenia na jej nabycie, w celu zabezpieczenia osób i mienia od niespodziewanego napadu. Głos skargi i pomocy stawał się coraz doniosłejszym. Usłyszano go i w Wiedniu.

Sąd najwyższy zapytywany o zdanie, w jaki sposób osłonić by można spokojnych mieszkańców Galicyi od nagabywania zbiegłych zbrodniarzy, doradzał jak najspieszniejsze urządzenie więzień i zorganizowanie osobnej, po wojskowemu uzbrojonej straży więziennej. Na razie zalecał oddanie zabranej broni, zarządzenie obław dla schwytania zbiegów, golenie połowy głów więźniom, przyspieszenie osądzenia uwięzionych i odesłanie skazanych do fortec w prowincyach niemieckich.

Przeciw zwróceniu broni mieszkańcom zaprotestowano *ex linea politica*; — albowiem rozbrojenie ludności w Galicyi, z politycznych względów konieczne, zaledwie co z wielkim trudem uskutecznić zdołano. Wdrożono więc pertraktacye urzędowe względem przeistoczenia kilku zabudowań klasztornych

---

[1]) Maasburg. *Die Strafe des Schiffziehens* (Wien 1890) str. 7. 59, przytacza na poparcie powyższego twierdzenia sprawozdanie kancelaryi nadw. z d. 30. maja 1777 złożone ces. Józefowi o stanie więzień w Galicyi i protokół plenarnej obrady w Najwyższym sądzie w d. 30. lipca 1781 odbytej, wśród której znający stosunki galicyjskie radcy dworu: Bourguinion, Jaworski i Haymerle przedstawiali smutny stan aresztów i więzień w Galicyi, jak również powody tłumnego uciekania więźniów.

[2]) Nawet z Frohnfestu lwowskiego uciekł w r. 1778 *nobilis exterrarum* Antoni Izdebski z 11 innymi więźniami skazanymi na śmierć.

na więzienia, według systemu Pipaja, zarządzono peryodyczne i niespodziewane obławy po całym kraju *(Landesstreifungen)* [1]) i rozporządzono, ażeby głowy więźniom do połowy ogolone zostały.

Tym ostatnim, nawpół barbarzyńskim środkiem spodziewano się uzyskać współudział ludności w chwytaniu zbiegłych więźniów; — lecz zapomniano, iż wypadnie wypuszczać na wolność, z nawpół ogoloną głową i osoby uznane za niewinne, o winę nieprzekonane i te, co tylko cielesnemu ukaraniu ulegną. Ponieważ zdarzyły się wypadki zabicia kilku niewinnych osób z podgoloną głową, które twierdząc, że nie są zbiegami, ująć się nie dozwalały, więc zaprowadzono golenie całych głów co miesiąc i „certyfikaty“ osłaniające ich posiadaczy od podejrzenia o ucieczkę; — a tem samem chroniące od powtórnego więzienia [2]). Te certyfikaty okazały się jednak, — wobec nieupowszechnionej sztuki czytania i pisania po gminach wiejskich i łatwości, z jaką zbiegli więźniowie podobne certyfikaty zyskać lub zmyślić umieli, — bez jakiejkolwiek wartości.

Niezależnie od tych środków ostrożności wywarto na Radę apel. jak najsilniejszy nacisk, ażeby zaległe sprawy „o głowę i życie“ przed wszystkiemi innemi jak najspieszniej załatwiła i skazanych na roboty publiczne lub ciężkie więzienie, pod eskortą wojskową, do Berna lub Gracu odesłała.

Trzy lata upłynęły, zanim Rada apel. zdołała się uporać z wyrokami śmierci, jakie utrzymane przy władzy sądy polskie *antiquo modo* na zbrodniarzy wydały.

---

[1]) Jeszcze wśród srogiej zimy 1857 r. użytym był autor niniejszej pracy do prowadzenia jednego z ogniw olbrzymiego łańcucha obławy, niespodziewanie w całym kraju podług naprzód ułożonego planu, przez c. k. Rząd krajowy w Krakowie zarządzonej. Dopiero era konstytucyjna w r. 1859 poczęta uchyliła tę wstrętną pogonkę za ludźmi, po nagich polach i pustych lasach, zwykle bez poważniejszego rezultatu wyprawianą.

[2]) Obwieszczeniem z d. 21. lutego 1783 pouczono ludność o wydawaniu wspomnianych certyfikatów więźniom, z ogoloną głową uwolnionym.

Powodem zwłoki była przedewszystkiem niedokładność i niejasność aktów śledczych w kierunku winy i okoliczności winę łagodzących lub obostrzających; — jak również niedostateczność wyroków, pod względem jurydycznego uzasadnienia tychże.

Wszystkie ważniejsze zbrodnie, nawet tak pospolite jak rozbój, wymuszenie i kradzież, zagrożone były według konstytucyj polskich i magdeburskiego prawa miejskiego karą śmierci. Była to dla „gminu“ kara tak zwykła i powszechna, iż ani zadziwiała ani trwożyła; — gdyż życie ludzkie pędzone wśród znoju i w nędzy, pozbawione zmysłowych przyjemności, nie miało szczególniejszej wartości.

Kara nie miała nadto podówczas poprawy złoczyńcy na celu, lecz wytrącenie go z koła społeczeństwa, dla którego był niebezpiecznym lub szkodliwym. Społeczeństwo i państwo nie poczuwały się bowiem do obowiązku uszlachetniania lub pielęgnowania zbrodniarzy; lecz starały się o jak najspieszniejsze i najłatwiejsze ich wyzbycie, a nadto, przez srogie, publicznie wymierzane kary o odstraszenie innych od popełniania złych postępków. Kara śmierci była uznawaną też powszechnie — jak później chłosta — za najskuteczniejszy i najtańszy sposób poskramiania zbrodni i tępienia zbrodniarzy. Z tego powodu ukaranie „mieczem lub postronkiem“, jeżeli nie było obostrzone poprzedniem ucięciem lub wyrwaniem jakiej części ciała, ćwiertowaniem lub żywopaleniem, uważanem było nawet przez zbrodniarzy za naturalne, wprzód im dobrze wiadome następstwo popełnionego uczynku. Po chłoście lub torturze w toku śledztwa wycierpianej, ogłoszenie wyroku śmierci nie wzruszało osądzonych; — słuchali go obojętnie i aktu egzekucyi oczekiwali spokojnie.

Ius agratiandi naszych elekcyjnych tronów, a w szczególności króla Stan. Augusta, ograniczone konstytucyami sejmów Rplitej *(Vol. leg.* IX. p. 266) do śmieszności, przez pospolitych zbrodniarzy nie spodziewane więc i nie żądane, nie stało na przeszkodzie natychmiastowemu wykonywaniu wyroków śmierci. Dla tej przyczyny nie zadawano sobie wiele trudu przy spisywaniu aktów dochodzeń istoty karygodnego czynu i winy zbrodniarza. Sucha wzmianka „o b i e s z o n“ lub „ś c i ę t y“

w odnośnym regestrze *maleficorum* obok *species causae* zamieszczona, wystarczała zwykle do usprawiedliwienia się przed przyszłością: co się z winowajcą stało [1]).

Z tego powodu akta spraw „o głowę i życie“, za rządów polskich lub w epoce przejściowej sporządzone, do przedłożenia ces. Maryi Teresie nieodzowne, były po największej części tak sumarycznie lub niedbale spisane, iż musiały być przez Radę apel. uzupełnione, na język niemiecki przetłumaczone i w sprawozdaniu złożonem Najwyż. Sądowi należycie wyjaśnione.

Wyjaśnienie uczynione być musiało pod wielorakim względem. Cesarzowa nie podpisała bowiem pierwej na wyroku śmierci zwykłej klauzuli: *„agrationis indignum... sententiam juste latam in satisfactionem justitiae vindicativae atque exemplum publici executionis mandandam esse“*, dopokąd nie poznała dokładnie zbrodniczego czynu, jego pobudek i skutków, — nie nabrała przeświadczenia o prawidłowości dowodów winy i nie uspokoiła swego sumienia przekonaniem, iż orzeczona kara odpowiada przepisom ustaw przez nią wydanych. Przy galic. wyrokach karnych musiało być przedstawione zatem treściwe porównanie rygoru ustaw krajowych polskich z przepisami kodexu karnego austr. Monarchini nie chciała dopuścić bowiem w żadnym wypadku, ażeby sprawcę dotknęła cięższa kara nad tę, jaka byłaby go dotknęła, gdyby był dziedzicznym poddanym sądzonym podług jej Nemesis.

To wyszukiwanie, przedstawianie i porównywanie różnych ustaw było nieraz trudną i żmudną pracą, jak okazała sprawa Gariboldego i

Dochodzenia z powodu zbrodni dzieciobójstwa i dwużeństwa.

„Majestat“ mając równocześnie przedłożonych więcej wyroków śmierci z powodu zabicia noworodka lub popełnionej „bigamii“ zauważył, iż te zbrodnie wydarzają się dość często

[1]) Akta podobnych dochodzeń kryminalnych zakończonych wyrokami śmierci ogłosili: dr. Piekosiński. *Akta sądu krym. kresu muszyńskiego* (Kraków 1889) i dr. Balzer. *Regestr złoczyńców grodu sanockiego* (Lwów 1891).

w Galicyi, a nie są przez ustawy dokładnie określone. Zatwierdzając też wnioski na odpuszczenie kary śmierci dzieciobójczyniom, ułaskawienie Wiktoryi Paskowskiej [1]) i darowanie życia na ścięcie skazanym bigamistom: Schmatzerowi z Bochni i Bartłomiejowi Kozłowskiemu [2]), rozkazał zbadać naturę zbrodni dzieciobójstwa i dwużeństwa, przyczyny ich częstego powstawania i wydać dla Galicyi co do tych zbrodni wyraźne przepisy, „skoro dotychczasowe są niewystarczające i nie są powszechnie wiadome".

Względnie dzieciobójstwa uznano dotychczasowe przepisy statutu litew. (roz. VII. art. 5) za jasne i dostateczne; i dla tego wydano pod d. 27. lut. 1777 rozporządzenie głównie w tym kierunku, jak dzieciobójstwom na przyszłość, w Galicyi, zapobiegać należy [3]).

Zbrodnia „bigamii" i łączący się z nią występek wiarołomstwa spowodowały komisyę prawodawczą do rozpatrzenia się w postanowieniach prawa kanonicznego, statutów i konstytucyj polskich, zwierciadła saskiego i Nemesis terez., a wyni-

---

[1]) Zamężna Wiktorya P. poszła na Bukowinę i dostała się do haremu jednego Turka. Powróciwszy do domu, gdy z mężem żyć nie chciała, na jego doniesienie i skargę uznaną została za winną zbrodni odpadnięcia od wiary, połączenia się z innowiercą *(Vermischung mit Unglaubigen)*, wiarołomstwa i bigamii. Sąd najwyższy wytłomaczył niesprawiedliwość wyroku i wywiódł, iż u Turków nie ma „*Kirchliche Einsegnung*" i dla tego polecił Paskowską łasce cesarskiej, zalecając łagodne ukaranie i nauczenie religii przez księdza katolickiego.

[2]) O ułaskawienie Kozłowskiego prosiła pierwsza żona, do której dobrowolnie powrócił. Otrzymał też w r. 1776 za karę rok robót publicznych i 25 karbaczy na początku i na końcu kary, publicznie wyliczonych.

[3]) Ponieważ ofiarą tej zbrodni padali najwięcej „bękarci" (spłodzeni z wolną kobietą) i „naderbękarci" (spłodzeni w cudzołoztwie małżeńskiem), przeto dodano do powyższego rozporządzenia dalsze postanowienie z d. 12. września 1783, iż dotychczasowa „zakała nieprawego rodu dziecka na przyszłość ustaje i w świadectwach urzędowych wzmiankowaną być nie może".

kiem był wniosek, ażeby sprawcom tej zbrodni w Galicyi 8—10-letniem więzieniem pogrożono. Przemogły jednak dawniejsze, surowsze zapatrywania i ogłoszono pod d. 10. lipca 1779 upomnienie, ażeby nikt nie ważył się zawierać powtórnego małżeństwa, przed rozwiązaniem istniejącego, pod karą śmierci mieczem na obojgu małżonkach wykonać się mającej. To srogie rozporządzenie dopuszczało łagodniejsze postępowanie jedynie z tym współwinnym, który w chwili zawarcia zbrodniczego małżeństwa należał do stanu wolnego, t. j. był kawalerem, panną lub osobą owdowiałą.

Chcąc poznać bliżej to wyjątkowe, po Galicyi zwolna rozpościerające się nowe sądownictwo karne i owe trwożliwe, ustawodawstwu polskiemu niedowierzające wyroki ces. Maryi Teresy, potrzeba wiedzieć przedewszystkiem: co była owa rozgłośna i do dzisiaj z uczuciem zgrozy wspominana

Nemesis Theresiana.

W prowincyach czesko-austryackich obowiązywały różne staro-niemieckie ustawy i procedury kryminalne: a w szczególności prawa gardłowe *(Halsgerichts-Ordnungen)* ces. Ferdynanda III. z r. 1656 i Józefa I. z r. 1707.

Ces. Marya Teresa objawiła życzenie zaprowadzenia w całem państwie jednolitego ustawodawstwa w sprawach karnych, i dla tego rozporządziła w r. 1752, ażeby owa „*Ferdinandea*“ i „*Josephina*“ przejrzane, ze sobą porównane, połączone i odpowiednio wymaganiom czasu na nowo zredagowane zostały. Powstała więc w ten sposób i na dniu 31. grud. 1768 r. w języku niemieckim ogłoszoną została „*Constitutio criminalis Theresiana*“, w potocznej mowie mianem „*Nemesis Theresiana*“ darzona [1]).

---

[1]) Szczegóły powstania tego kodexu karnego podał Maasburg w rozprawie: *Zur Entstehungsgeschichte der Theresianischen Halsgerichtsordnung* (Wien 1880). Arneth (III. 193) ocenił ją jako reakcyjną, nieodpowiadającą prądowi ducha, jaki się podówczas w ludności objawiał.

Ta nowa *Halsgerichts-Ordnung*, w chwili utworzenia Królestwa Galicyi we wszystkich innych dziedzicznych prowincyach monarchii austr. już obowiązująca, była co do szczegółów wykończonem dziełem prawodawczem. Składała się z dwóch części; — pierwszej o 54 rozdziałach (każdy rozdział o 10—17 paragrafach) poświęconej prawu formalnemu, i drugiej, zawierającej w 50 artykułach i 5 dodatkach postanowienia prawa materyalnego.

Dreszcz przejmuje przy czytaniu owych srogich i okrutnych kar, nie tylko na rozbójników, podpalaczy i morderców, lecz i na heretyków, bluźnierców, czarnoksiężników i czarownice zagrożonych. Burzy się umysł na wspomnienie owych strasznych środków inkwizycyjnych, przy pomocy których usiłowano skłaniać poszlakowanych, częstokroć niewinnych, do wyznania rzekomej prawdy.

Żywopalenie, ćwiertowanie lub druzgotanie ciała kołem od stóp do głowy lub odwrotnie, wleczenie po ziemi na plac tracenia, ucięcie ręki lub języka, wyrwanie rozpalonemi kleszczami piersi kobiecych, osadzenie uciętej głowy na palu a ciała na kole, były zwykłemi obostrzeniami kary śmierci przy zbrodniach obrazy Boga lub królew. majestatu, odszczepieństwa od wiary, ojcobójstwa, sodomii, fałszowaniu monety i innych. W łagodniejszych wypadkach i lżejszych zbrodniach, które na trzy stopnie podzielone były, kara śmierci przez „powieszenie“ mężczyzn lub „ścięcie“ kobiet w regule była zagrożoną.

Wyjęcie z pod prawa *(Vogelfreierklärung)* i dożywotne więzienie równały się karze śmierci. Wystawienie na rusztowaniu lub pod pręgierzem na widok publiczny z wyrokiem zawieszonym u szyi, piętnowanie na plecach, policzku lub wardze, przykucie do ściany lub podłogi, chłosta karbaczem lub rózgą, posty o chlebie i wodzie, zesłanie do robót publicznych były zwykłemi obostrzeniami kary więzienia.

Chłostę *(Staupung)* obliczano na szylingi (30 uderzeń) i wymierzano ją publicznie, na początku lub na końcu kary, miesięcznie, półrocznie lub na anniwersarz (w rocznicę popełnionego czynu).

Roboty publiczne *(operaria)* dopełniane być musiały — jak w wyroku wypisywano — w kajdanach i według sił więźnia *(viribus suis comensuratis)*. Wielka trudność zachodziła w wyszukaniu odpowiednich robót publicznych w Galicyi. Ces. Józef zapobiegł w części temu brakowi robót rozporządzając w roku 1783, ażeby zbrodniarze płci męskiej, na najcięższe więzienie skazani, do holowania statków na Węgrzech — później na Dniestrze — użyci zostali. Ponieważ to zatrudnienie więźniów *(Schiffziehen)* unormowane zostało w nowym kodexie karnym ces. Józefa z d. 13. stycz. 1787 r. jako samoistna kara, więc o niej w drugiej części niniejszej pracy wspomnianem zostanie.

Zbrodniarzy niższej kategoryi, a w szczególności kobiety, oddawano do robót polnych na wsie, — co jednak miało to szkodliwe następstwo, iż więźniowie uciekali, osiadali po wsiach i tem samem wychodzili z ewidencyi.

Za przykład służyć może następujące zdarzenie:

Jan Fidalski i Salomea Lewicka uwolnieni od kary śmierci za skrytobójcze zgładzenie męża tej ostatniej, skazani zostali na 40 lat robót publicznych, przy wyliczaniu 1 szylinga chłosty, w rocznicę popełnionej zbrodni.

W braku więzień urządzonych dla robót publicznych, pozostawiono ułaskawionych w Bochni, dla odbycia kary. Magistrat dozorując więcej podobnych więźni, a nie mając dla nich w mieście odpowiedniego zajęcia, wysyłał ich do roboty na wsie okoliczne. Wracali jednak coraz później i rzadziej, nie przybywali dla odbycia anniwersarza i poszli w końcu w zapomnienie. Fidelski chodził co rok na flis do Gdańska, zaś Lewicka, doznawszy dwukrotnie uciech macierzyńskich, przytuliła się przy rodzinie Dąbrowskich. Dopiero w r. 1807 przy sposobności zamierzonego ułaskawienia więźniów wykryła się ich nieobecność. Fidalskiego już nie odszukano, zaś Lewicką wysłano na Szpilberg, dla dokończenia kary.

Zwykłe uwięzienie w wieży wyższej lub niższej (w podziemiu), oddanie do wojska (później zniesione), grzywny pieniężne, wyświecenie (wypędzenie) z gminy i inne zwyczajowe pokuty, boso z postronkiem na szyi u drzwi kościelnych od-

prawiane, liczone były do kar lżejszych za podrzędne przestępstwa wymierzanych.

Straszniejszą od kary była jednak indagacya poprzedzająca wydanie wyroku, w której — jeżeli rozchodziło się o zbrodnię zagrożoną karą śmierci — dozwolone było

Użycie tortury.

Męki (tortur) jako „*medium*“ służące do wydobycia na jaw prawdy w zeznaniach podejrzanego złoczyńcy, zadawane były współcześnie w całej Europie [1]), — może najmniej i najoględniej w Polsce [2]).

Nie mieliśmy exorcystów za pomocą tortury wypędzających dyabła z ludzkiego ciała [3]), — nie wymyśliliśmy nowych sposobów męczarni, — nie używali rózg zatrutych [4]), bamberskiej chłosty, manhaimskiego kozła, badenskiego stołka, hiszpańskich butów, pomorskiej czapki lub morawskiej sznurówki [5]).

---

[1]) Trummer: *Vorträge über Tortur.* (Hamburg 1884).

[2]) Lelewel: *Początkowe prawodawstwo pols.* (Warszawa 1828) str. 37. 388. Czacki (II. 227) w objaśnieniu książki Kirsztejna „*O fołdrowaniu*“ jak również postanowień statutu litew. (roz. XI. art. 4, względnie art. 12 i 17 wydania 2-o i 3-o) wykazuje, iż męki tylko raz jeden i nie dłużej jak przez godzinę u nas zadawane być mogły.

[3]) Straszny obraz śledztwa przeprowadzonego przez francuskich exorcystów przeciw spowiednikowi Urszulanek ks. Grandier, z którego ciała dyabła wypędzić nie mogli i wraz z dyabłem go spalili, przedstawił Schiller w „*Merkwürdige Criminalprozesse*“ (Jena 1811) t. I. str. 165.

[4]) Zakaz ich używania wydanym został przez ces. Maryę Teresę, prawdopodobnie ze względu na cudzoziemców, których przed wygnaniem z kraju zwykle smagano rózgami. Schmidt v. Bergenhold. *Geschichte der Gerichtsverfassung in Böhmen.* (Prag 1866) str. 10 i dalsze.

[5]) Szczegółowy opis różnych specyalnych sposobów męki i narzędzi katowskich, które w podobiznie oglądać można na Szpilbergu, podali: Maasburg w zacyt. rozprawie i pułk. Costa-Rosetti. *Der Brüner Spielberg.* (Brün 1892).

Kontuszowa szlachta na roli osiadła, od wieków wyswobodzona od pręgierza, chłosty i piętnowania, wolną była i od tortury. Kapociani mieszczanie, obwarowani przywilejami i statutami miejskimi, sami nad sobą sprawując sądowniczą władzę, rzadko kiedy na sobie próbowali skuteczności przyrządów tortury. Szaraczki, siermięgi i płótnianki, owi *„homines duritici corporis et animi“* byli zatem wyłącznymi „subjektami tortury“, — a będąc w samej rzeczy podówczas na honorze i na skórze mniej drażliwi, znosili ją jako powszechnie uznane *malum necessarium* bez szemrania.

Oczywiście nie wielbimy czasów wspominanych w satyrze prezesa trybunału koron. we Lwowie, — co

„Trwożyły naszych ojców! — gdy wziąwszy gromnicę,
Palił ławnik z burmistrzem w rynku czarownicę.
Chcąc jednak pierwej dociec zupełnej pewności,
Pławił ją na powrozie w stawie podstarości“...

Ze zgrozą czytamy o nieczułych badaniach *cum igne* w hypnotyczny sen zapadłych czarownic [1]), słuchamy opowiadań o „dorotkach“ w starych basztach i wieżach, i karcimy ze zwyczaju wierutne kłamstwa przysłowiem: „ot plecie jak Piekarski na mękach“. Mimo jednak zdarzonych nadużyć, przesądem lub surowością obyczajów spowodowanych, chełpić się jeszcze możemy, iż nie mamy do okazania obcym ani piwnic katowskich *(Folterkammer)* na wzór norymbergskiego ratusza, ani lochów podziemnych podobnych tym, co je pokazują dzisiaj za pieniądze na Szpilbergu lub w Marsylii.

Nemesis terez. zawierała w części I. szczegółowe postanowienia co do sposobów ustanawiania dowodów winy w procesie kryminalnym. Ponieważ ta Nemesis — jak w opisie sprawy Gariboldego nadmieniono — *in modo procedendi* przez nowe sądy galic. od samego początku ich istnienia w sprawach karnych stósowaną bywała, więc choć w krótkości o dowodzie winy i środkach w tym celu używanych wspomnimy.

---

[1]) Sprawa Anny Dudzichy przed sądem w Muszynie. Piekosiński str. 41.

Poszlakowany o czyn zbrodniczy obowiązanym był wytłumaczyć się ze zarzutu lub przyznać do winy. Jeżeli tego dobrowolnie uczynić nie chciał lub według zdania sędziów nie czynił, stawiano mu do oczów ofiarę i świadków czynu, okazywano lica *(corpora delicti)* i przekonywano o winie. Upór w przyznaniu do winy, w wykryciu współwinnych lub we wskazaniu miejsca przechowania zabranych przedmiotów, łamano zwykle doraźną chłostą, ciemnicą lub postem. Tylko zdziczałe istoty oskarżone o potworne zbrodnie karą śmierci zagrożone, oddawano po ukończonem dochodzeniu i uzyskanym półdowodzie winy, na podstawie wyroku sąd. *(Beiurtheil)* w ręce kata na męki.

Męki były zwyczajne i nadzwyczajne, na 4 stopnie podzielone i stopniowo *„de gradu in gradum“* zadawane. Poprzedzało je t. zw. *Territion*, czyli okazanie i objaśnienie narzędzi katuszy dla wzbudzenia przestrachu, przestrogi i opamiętania.

Ściskanie wielkich palców od ręki, za pomocą dwóch żelaznych guzików szrubą przykręcanych, dla wywołania dotkliwego bólu, było pierwszym stopniem męki. Krępowanie ciała przez ściąganie rąk powrozem na plecy, drugim — wyciąganie wędzideł i członków ciała ze stawów za pomocą korby lub powieszenia w górę przy obciążeniu nóg wagą 25 lub 46 funtów, trzecim, — zaś przypiekanie stóp 8 świecami lub szczypanie rozpalonem żelazem, czwartym i ostatnim stopniem męki.

Od męki śledczej uwolnieni byli starcy wyżej lat 60 i dzieci niżej lat 14, — upośledzeni na umyśle i ciele jak głuchoniemi, ślepi, ułomni, wreszcie szlachta i duchowieństwo.

Dla szlachty i duchowieństwa istniała *„tortura spiritualis“* a stanowiła ją przysięga oczyszczająca *(juramentum purgatorium)*. Zmuszano do niej tego, co nie był ani *convictus* (przekonany) ani *confessus* (zeznany), a czyniono dla tego, by nie puścić płazem o zbrodnię podejrzanego.

Dozwolone męki, które okrutni oprawcy i nieludzcy sędziowie częstokroć w różny sposób obostrzali [1]), były probie-

[1]) Te obostrzenia dostawały się do nas z Morawy i Szląska, gdzie szczególniej surowo torturowano rozbójników i zatwardziałych żydów *(hartnäckige Juden)*.

rzem niewinności oskarżonego. Kto je wytrzymał, był wolnym od dalszej odpowiedzialności i kary [1]); — chociaż dowód winy, przez świadków i lica, jeszcze przed użyciem tortury, do połowy był wykazanym. Dowodu ze zbiegu okoliczności nie przyjmowano, — gdyż własne wyznanie winy, ulżywając sumieniu sędziów przy wydaniu wyroku, wymagane było nieodzownie. Starano się więc o nie wszelkimi środkami, — choć znowu samo przyznanie się do zarzuconego postępku, nawet bez zadania męki uczynione, okolicznościami pobocznemi niepoparte, za niewzruszalny dowód winy uważane nie było.

Skazani na śmierć *ex sola confessione* odwołać mogli jeszcze na rusztowaniu swoje zeznania w obawie męki złożone, powołać świadków i poddać się zwykłemu postępowaniu z zastósowaniem tortury. Toż samo mógł uczynić i *confessus* na mękach, — albowiem Nemesis terez. dopuszczała możliwość wyznania niepopełnionej winy, pod naciskiem bólu. Odwołanie mogło nastąpić jednakże tylko w więzieniu przed ogłoszeniem wyroku śmierci, ażeby na rusztowaniu nie mieć zatargu ze skazanym. Z tego powodu przepisane było krótkie, ostateczne zapytanie obwinionego przed samem „zapublikowaniem“ wyroku: czy przy wyznaniu złożonem na mękach obstaje? — Potwierdzenie przyznania zwało się „*Banco juris*“, — a gdy uczynionem i do aktów zapisanem zostało, spadała głowa winowajcy na ziemię bez względu: czy na placu tracenia wyłuszczał swe męki i zaręczał niewinność.

Utrzymane przy władzy sądy polskie w Galicyi były nieprzyzwyczajone — z przytoczonych powodów — do sporządzania i przedkładania aktów celem zbadania prawidłowości wyroków lub wyjednania monarszej łaski. Z tego powodu poprzestawały zwykle na dobrowolnem lub męką wymuszonem przyznaniu winy przez złoczyńcę i nie zadawały sobie wiele pracy w spisywaniu zeznań świadków, orzeczeń znawców, sprawdzaniu liców i nie składały *Banco juris* do aktów.

---

[1]) W Niemczech wypędzano ich z kraju, we Francyi oddawano do więzienia, zaś u nas, według statutu litew. (roz. XI. art. 4), płacono im nawiązkę (odszkodowanie) w wysokości podług stanu obliczonej.

Sąd najwyższy w Wiedniu, przyzwyczajony do odmiennego traktowania spraw kryminalnych, nie miał odwagi do przedkładania Cesarzowej, w celu zatwierdzenia lub zmiany wyroków śmierci, aktów śledczych bez *Banco juris* lub z niedokładnie wybadaną podmiotową i przedmiotową istotą zbrodniczego czynu. Zwracał więc nieustannie nadsyłane akta do uzupełnienia; — a te uzupełnienia wymagały znowu nie tylko wiele pracy i czasu, lecz objaśniały skazanych o wartości ich życia, troskliwości o nie samego monarchy i pobudzały do próśb o ułaskawienie, dawniej prawie nieznanych.

Jakkolwiek iście barbarzyńskie były kary i środki inkwizycyjne w Nemesis terez. zgodnie z duchem czasu i prawodawstw ościennych mocarstw postanowione, przecież zastósowanie ich w Galicyi nie okazało się zbyt srogiem i nieludzkiem. „*Ein mörder pardonire nicht leicht*“ lubiła wprawdzie mówić ces. Marya Teresa [1]), lecz groźna w słowie nie w postępkach, łagodziła niemal wszystkie na jej stół składane wyroki galic., a te kilka obostrzonych wyroków śmierci, jakie wykonać dozwoliła, odnosiły się do tak ciężkich, tak czarnym atramentem opisanych zbrodni, iż na łagodniejsze osądzenie nie zdawały się zasługiwać.

Zanim je przedstawimy stwierdzimy fakt, iż terezyańska tortura nikogo nie dotknęła w Galicyi.

W sprawach czarnoksiężników i czarownic o *crimen magiae vel sortilegii* obwinionych, wyrzekła ces. Marya Teresa jeszcze w r. 1759 te pamiętne słowa: *niemand torquiret.* Interkalarna tortura zniesioną została mocą ces. rozporządzenia z d. 19. listopada 1773, — zaś zwykła, rozporządzeniem z d. 3. stycznia 1776 r. [2]) — a zatem zaraz po zajęciu naszego

---

[1]) Arneth III. str. 194.

[2]) Mylnem jest zdanieCzackiego w przypisie 1668 do dzieła: *O pols. i litew. prawach*, jak również dra Rosenblatta w rozprawie: „Czarownica powołana“ na str. 32 przytoczone, iż tortura zniesioną została w Rplitej pierwej niż w Galicyi. Sądy galicyjskie nie chciały tylko zaprzestać używania środków męki w toku śledztwa, głównie z powodu lenistwa w zbieraniu poszlaków winy na innej drodze Z tego powodu reskryptem z d. 8. lipca 1776

kraju i przed zorganizowaniem właściwych Sądów kryminalnych w Galicyi.

Magdeburgska tortura, w naszych magistratach używana, którą w danych wypadkach stósowały i grody na swych delikwentach, była wprawdzie równie straszną jak *graduum tortura* terezyańska, lecz nie wykonywana systematycznie, w porządku stopni i w pełnej sile, nie była ani zbyt okrutną, ani zbyt często używaną. Wystarczały nieraz łagodniejsze środki lub fortele inkwizycyjne, jak okazało

Wykrycie mordercy przez rabina.

Z beczułką wódki i jednym konikiem puścił się w drogę na wiosnę 1776 r. bogaty żyd Markus Ickowicz wraz z pobocznym wnukiem (wnukiem brata) Markusem Chaimowiczem.

W podleśnej karczmie do Bereźnicy należącej stanęli dla wypoczynku konia. Koń puszczony na paszę wszedł niespostrzeżenie do lasu, — a podróżni z błahej przyczyny swarzyli się ze sobą w szynkownej izbie.

Po ustaniu sprzeczki wezwał dziadek wnuka, by odszukał i zaprzągł konia. Hardo odpowiedział wezwany w słowach, iż dziadek sam to uczynić może, za co odrazu wypoliczkowanym został. Wśród świeżej kłótni odeszli obydwa do lasu, — z którego po dłuższej chwili, prowadząc konia, powrócił Chaimowicz sam jeden z opowieścią dla ciekawych, iż dziadek zabłąkał się w lesie i prawdopodobnie poszedł już naprzód w dalszą drogę.

Obecni w karczmie widząc Chaimowicza na twarzy zmienionym, podrapanym, świeżo wymytym, wzbronili mu odjazdu i udali się z nim do lasu na poszukiwanie zapodzianego dziadka. W wądołku, nad strumieniem, pod osłoną z gałęzi, znaleziono wkrótce Ickowicza bez życia, z rozbitą głową i z wywróconą na zewnątrz kieszenią. Morderstwo i rabunek przedstawiały się jawnie. Przyniesiono więc trupa do karczmy, złożono na ławie w drewutni, Chaimowiczowi związano ręce i nogi i posłano po rabina „by postanowił co dalej czynić należy“ ?

---

i przy sposobności zwracania aktów karnych przypominano nieraz w Galicyi, iż tortura jest zniesiona.

Tymczasem zapadła noc. Przybyły rabin skłaniał Chaimowicza do wyznania prawdy, lecz namowy, groźby i przestrogi nie odnosiły skutku. Rozkazał więc rabin wynieść pokryjomu trupa z drewutni i położyć się na ławie, w jego miejscu, jednemu z obecnych żydów. Gdy to się stało, rzekł rabin do Chaimowicza:

— Uwierzę w twoją niewinność i wypuszczę cię na wolność, jeżeli będziesz miał odwagę iść do drewutni, wziąść dziadka za rękę i powiedzieć: ja ciebie nie zabiłem.

Uwolniony z więzów Chaimowicz zgodził się na propozycyą. Śmiało przystąpił do rzekomego trupa i wymawiając polecone słowa ujął go za rękę. Mniemany trup przytrzymał zbliżoną rękę tak silnie, iż Ch. odrazu wydostać jej nie mógł. Drżąc na ciele i pod wrażeniem doznanego przestrachu, przyznał się Ch. do zabicia dziadka, sękatym kijem, zabrania mu pieniędzy i ukrycia w lesie.

Pieniądze w kwocie 1709 zł. 26 groszy odszukano, poczem sprawcę do Lwowa odesłano i Magistratowi do ukarania oddano.

Wobec jasnych dowodów winy powtórzył Chaimowicz, bez użycia tortury, swoje przed rabinem złożone wyznanie i został skazanym na śmierć przez łamanie kołem od dołu do góry.

Ces. Marya Teresa darowała mu życie (w r. 1778) z uwagi, iż w chwili czynu liczył dopiero lat 17, był żonatym i oświadczył chęć przejścia na wiarę katolicką. Sąd najwyższy wymierzył mu 10-letnie więzienie za karę, uwzględniając, iż 18 miesięcy zostawał w śledztwie *cum captura*.

Również względnymi były

Pierwsze wyroki ces. Maryi Teresy.

Ze skazanych na śmierć przez sądy galicyjsko-polskie zostali ułaskawieni w latach 1776—1779 i otrzymali za karę więzienie z robotami publ. połączone:

Podsądni magistratu lwow. winni zbrodni k r a d z i e ż y: Alexy Kozak 2 lata i 25 karbaczy co kwartał, — Andrzej Nimczykiewicz 3 lata i 25 karbaczy co półroku, — Teodor Janicki 2 lata, — Andrzej Drozdowski 3 lata.

Kościelny Jan Faciewicz, który okradł rusko-wołoską cerkiew we Lwowie, 5 lat bez chłosty.

Podsądny burgrabstwa halickiego: Jan Woskobójnik za kradzież bydła 3 lata i 25 karbaczy co pół roku.

Andrzej Wilk za zabicie żony, przy współudziale kochanki Agnieszki Raskowej, wraz z nią, 6 lat i 25 chłosty na anniwersarz.

Za różne kradzieże: Adam Bernat, Leib Dawidowicz, Majer Berkowicz, Paweł Waszczewiczów po 2 lata, — Tomasz Karczmorowski 6 lat.

Za świętokradztwo pierwszego rzędu: Michał Szostek recte Jan Zezula ze Sanoka lat 10, — Andrzej Kraczeń z Zamościa, któremu przed żywospaleniem miał być założonym na kark żelazny widelec, czyli t. zw. *furca* w kształcie rzymskiej piątki (V), lat 6 i 50 karbaczów, — zaś za świętokradztwo drugiego rzędu, Kazimierz Konarski z Wieliczki lat 3 i 25 karbaczy corocznie i na końcu kary. — Alexy Oktabik podsądny z Zamościa za ojcobójstwo 6 lat i 50 karbaczy rocznie, — i wielu innych zbrodniarzy, jak: Jakób Łabuziak, Dyzma Stolarzyk, *nobilis exterrarum* Tadeusz Dambrowski i inni, którzy nie czekając ułaskawienia, po ogłoszeniu wyroku śmierci, wyłamali się z więzień i uciekli.

Nie uzyskali przebaczenia [1]) i ponieśli śmierć z ręki kata:

Franciszek Wierzbian za *latrocinium* (rozbój na drodze publicznej) ścięty w r. 1776 w Sędziszowie i ciało na koło wplecione.

Jan Hirschmann za podobną zbrodnię tegoż roku łamany kołem w Jarosławiu.

Marya Weretelnicka ścięta w r. 1777 w Przemyślu za dwa podpalenia.

Paweł Bilcow za morderstwo i podpalenie t. r. ścięty w Samborze i trup na stosie drzewa spalony.

---

[1]) Obostrzenia kary śmierci i surowsze sposoby jej wykonania, w wyrokach sądów I inst. postanowione, zostały po największej części, w drodze łaski, usunięte.

Józef Dembicki za *parricidium* (ojcobójstwo) t. r. łamany kołem od dołu do góry.

Wawrzyniec Górka za *robaria* (rabunki) w r. 1778 w Wiśniczu łamany kołem.

Stefan Tokarski za *interemptio* (zabójstwo) t. r. ścięty w Stanisławowie.

Wolf Kiwowicz za wspólnictwo w rozbojach t. r. ścięty w Rzeszowie i ciało na koło złożone.

Łukasz Jastrzembski za świętokradztwo I. stopnia w r. 1779 spalony.

Alexander Tesarowski za zabójstwo t. r. ścięty we Lwowie i głowa na pal wbita.

Andrzej Krynicki za różne kradzieże t. r. łamany kołem, zaś współwinna Katarzyna Orłowska ułaskawiona na 3 lata robót publ. i 25 rózg co pół roku.

Błażej i Wawrzyniec Rogowscy za rozboje t. r. ścięci, — zaś współwinny Sobestyan Zieliński na 3 lata więzienia i 15 karbaczy co kwartał skazany.

Jan Wichniuk za rabunek t. r. ścięty.

Żyd Jonasz Józefowicz t. r. powieszony w Zamościu, — zaś jego spólnik Jankel Herszkowicz ułaskawiony na 5 lat więzienia.

Damian Kalitka, który mszcząc się na Barbarze Bystrzanowskiej za wrzekomą krzywdę podpalił jej domostwo, ściętym został na początku roku 1780 w Zamościu.

Ich zbrodnie były niezwykłe *(crimina atrocissima)*, a dla przykładu opowiemy, jak najzwięźlej, dwie współczesne sprawy karne, w których główni sprawcy od kary śmierci również uwolnieni nie zostali.

(C. d. n.)

Studya z zakresu prawa wyborczego.

Napisał

Prof. dr. Stanisław Starzyński.

(Ciąg dalszy).

Dla piątej kuryi przeznaczył rząd i uchwaliła w końcu Izba 72 mandatów, tak że obecnie składać się będzie Izba posłów z 425 członków. Największym parlamentem w Europie jest angielska Izba gmin; liczy bowiem, razem z posłami szkockimi i irlandzkimi, 670 członków. Po niej następuje Izba francuska, mająca 582 członków, dalej Izba włoska (508 członków), Izba niższa kortezów hiszpańskich (482 członków), Izba węgierska razem z kroacko-slawońskimi posłami (455 członków), Izba pruska (433 członków), bezpośrednio po niej nastąpi nowa Izba austryacka z 425 członkami, a mniej licznym od niej będzie Sejm Cesarstwa niemieckiego, liczący 397 członków, wreszcie Izba niższa kongresu Stanów Zjedn. Ameryki północnej (331 posłów). Rząd postąpił słusznie, nie proponując podwyższenia liczby posłów o setki, gdyż zbyt wielka ich ilość uniemożebnia prawidłowe obradowanie i normalny tok czynności parlamentarnych; pod tym względem nie było dwóch zdań. Były jednak różne zdania co do szczegółów, tudzież co do samej podstawy, na której rząd oparł repartycyę 72 posłów pomiędzy kraje koronne. W tej mierze oparł się rząd na trzech zasadach, z których dwie były zupełnie słuszne, natomiast trzecią musimy nazwać błędną. Słusznem było, że rząd, uznając każdy kraj koronny za odrębną historyczno-polityczną

indywidualność, postanowił każdemu choćby najmniejszemu krajowi dać osobnego posła, a nie popadł w tak powszechnie i dosadnie potępiony błąd projektu subkomitetu koalicyjnego, który łączył różne kraje koronne dla wyboru posłów z kuryi robotniczej. Odpowiada to stanowisku, zajętemu w tej sprawie w ogóle przez rząd, szanowania indywidualności krajów koronnych, o czem jeszcze mówić będziemy; ze strony dzisiejszego rządu niemożna zresztą było czego innego się spodziewać. Drugą słuszną zasadą było, iż wszystkie 72 mandatów kuryi piątej mają być mandatami nowymi, a nie, choćby w najmniejszej części, odebranymi dotychczasowym kuryom. Natomiast mylnem było, iż rząd nie oparł rozdziału posłów pomiędzy kraje jedynie i wyłącznie na cyfrze ludności. Skoro piąta kurya jest kuryą powszechnego głosowania i każdy, do niej należący, głosuje w niej jedynie z tego tytułu, iż jest pełnoletnim własnowolnym mężczyzną, należącym do związku państwa austryackiego, to należało oprzeć repartycyę posłów pomiędzy kraje wyłącznie na podstawie liczby wyborców, względnie cyfry ludności kraju. Rząd jednak nie oparł się na żadnej podstawie wyłącznie, lecz tylko na kombinacyi różnych względów, pomiędzy którymi, jak oświadczył J. E. Dr. Rittner w komisyi, odgrywał ważną rolę i ten, aby ilość nowych mandatów, przyznana każdemu krajowi, zostawała wszędzie w jednakim stosunku do ilości dawnych mandatów tego kraju. J. E. minister dla Galicyi przyznał otwarcie — i za to jesteśmy Mu szczerze wdzięczni — że ilość dawnych mandatów, przyznanych Galicyi, jest pewnem pokrzywdzeniem tego kraju; przyznał dalej, że wołanie za reformą wyborczą w Austryi jest prawie tak dawne, jak sama konstytucya; — ponieważ jednak do rzędu zasad, których się rząd trzymał przy przeprowadzeniu reformy wyborczej, należała i ta, aby w dzisiejszym stanie rzeczy co do dawnych kuryi nie robić w żadnym kierunku żadnych zmian, przeto też nie uważał rząd za stosowne, aby niedostateczną ilość mandatów w dawnych kuryach kompensować większą ilością mandatów nowej kuryi. Przy przestrzeganiu zaś zasady, aby ilość nowych mandatów przyznanych każdemu krajowi, zostawała w tym samym stosunku do 72, co ilość dawnych mandatów tego kraju do 353, wy-

pada na Galicyę, wedle reguły trzech, pomiędzy 12 a 13 mandatów, jak to wyrachował trafnie w komisyi J. E. pan minister dla Galicyi; tymczasem ustawa przyznaje Galicyi nowych mandatów 15, a więc uważać to należy jeszcze za pewne uwzględnienie. Z tego powodu sprzeciwiał się rząd stanowczo wszelkim poprawkom pod tym względem, i wszystkie też zostały bądź w komisyi, bądź w samej Izbie odrzucone. Z tego jednak, że się nie może mandatami w nowej kuryi kompensować dawnych krzywd, nie wynika bynajmniej, aby i same mandaty nowej kuryi miały być rozłożone na innej aniżeli na jedynie sprawiedliwej podstawie, którą w tym wypadku jest jedynie cyfra ludności.

Co do Galicyi, to jeszcze w komisyi wnosił Dr. Rutowski, z uchwały Koła polskiego[77]), i za czynnem popar-

[77]) Koło polskie obradowało nad reformą wyborczą d. 19., 21. i 23. lutego, d. 1. Marca 1896 i później (patrz *Dziennik polski* Nr. 53. *Czas* Nr. 46, *Gazeta Narodowa* Nr. 53, *Neue freie Presse* Nr. 11314, 11316, 11324 i i.). J. E. p. Jaworski wyjaśniał przyczyny upadku koalicyi, podnosił, że Koło polskie starało się zawsze niedopuścić do reformy wyborczej żadnych nowości szkodliwych autonomii i interesowi narodowemu, mniemał iż w projekcie hr. Badeniego mieści się niebezpieczeństwo przejścia tą drogą wkrótce do powszechnego równego bezpośredniego głosowania, i dlatego zwalczał go, twierdząc, iż Koło powinno i dzisiaj obstawać przy swej uchwale z lutego 1895, przyjmującej za podstawę rozpraw szczegółowych „kierujące zasady“ rządowe z Marca 1894 łącznie z wnioskiem dra Rutowskiego. P. Rutowski uważał również projekta koalicyjne za korzystniejsze, znajdował jednakowoż, że co się nie udało przed rokiem, nie może się udać teraz, i dlatego sprzeciwiał się wnioskowi J. E. Jaworskiego. P. Jędrzejowicz przypomniał, że Koło związane już jest złożoną przez niego w Izbie deklaracyą, przyjmującą projekt hr. Badeniego za podstawę dyskusyi szczegółowej. Hr. Andrzej Potocki żądał, by w komisyi postawić wniosek o powrót do wyboru Rady Państwa przez Sejmy, chociażby nawet przyszło z nim upaść. Nie obawia się powiększenia liczby posłów z Galicyi; gdyby żywioły socyalistyczne naparły na

ciem pp. Dzieduszyckiego i Szczepanowskiego, aby, nie tykając ogólnej cyfry 72, dążyć do jej rozdziału po-

---

Koło, zwiększyłaby się siła odporna narodowa i wzrósłby kierunek narodowy. Ze stanowiska partyjnego mógłby mieć wątpliwości, ze stanowiska narodowego woli mieć więcej posłów niż mniej. P. Sokołowski uważa obawę przed częściowem powszechnem prawem głosowania za nieuzasadnioną, i twierdzi, że nie ma powodu mniemać, by dalszą konsekwencyą projektu hr. Badeniego musiało być wprowadzenie powszechnego równego głosowania. P. Lewakowski natomiast stawia wniosek wprowadzenia właśnie takiego głosowania. P. Kozłowski jest tylko za nową kuryą Izb robotniczych (znany projekt hr. Hohenwarta i rządu z czasów koalicyi) i za obniżeniem cenzusu wyborczego w kuryi trzeciej i czwartej, nie stawia formalnego wniosku, prosi jednak o zapisanie jego zdania w protokole. Głosować będzie przeciw każdemu projektowi opartemu w jakiejbądź formie na powszechnem głosowaniu. P. Wojciech hr. Dzieduszycki sprzeciwił się stawianiu w komisyi formalnego wniosku o przywrócenie pośrednich (sejmowych) wyborów do Rady Państwa, gdyż to wywołałoby tylko chaos, a reforma wyborcza, w obec przymnażanych trudności, mogłaby zupełnie upaść; im później zaś reforma wyborcza nastąpi, tem będzie kosztowniejszą. Żąda natomiast obrony autonomii w komisyi i zasadniczego zastrzeżenia prawa Sejmu do wyboru posłów do Rady Państwa. Ten wniosek też uchwalono, wraz z wnioskiem p. Jędrzejowicza, iż Koło przyjmuje projekt rządowy za podstawę rozprawy szczegółowej, a skutkiem tego hr. Andrzej Potocki, przemawiając później w komisyi, nie stawiał, jak już wiemy, formalnego wniosku o wybory sejmowe, lecz ograniczył się do zasadniczego zastrzeżenia.

W rozprawie szczegółowej miał hr. Antoni Wodzicki domagać się pośrednich wyborów we wszystkich okręgach piątej kuryi, nie wyjmując Lwowa, tudzież ograniczenia początku czynnego prawa wyborczego aż do ukończenia 30 lat życia; natomiast sprzeciwiał się wykluczeniu czeladzi od prawa głosowania. Wręcz przeciwnie domagali się pp. Chrzanowski i Sokołowski zaliczenia Krakowa z okręgiem do obwodów wyborczych głosujących bezpośrednio. Ten wniosek Koło uchwaliło. Wszyscy mowcy

między kraje wyłącznie w stosunku do cyfry ludności, a Galicyi przyznać 19 mandatów. Wniosek upadł, wotum mniejszości nie zgłoszono, ale w pełnej Izbie ponowił dr. Rutowski swój wniosek z tą różnicą, że żądał i podwyższenia ogólnej cyfry posłów na 76, i 19 dla Galicyi. Bezpośrednio po nim zabrał głos *contra* J. E. Prezes ministrów i wniosek odrzucono [78]). Pan Romańczuk i towarzysze wnieśli z komisyi wotum mniejszości, by ogólna liczba posłów piątej kuryi wynosiła 89, a z tegoby na Galicyę przypadało 25. Wreszcie p. Lewakowski, wychodząc z założenia, że skoro najmniej ludny bo tylko okrągło 117.000 mieszkańców liczący kraj, Vorarlberg, otrzymuje jednego posła, to i w całem państwie powinien przypadać wszędzie na 117.000 dusz jeden poseł,

---

byli dalej zgodni w tem, że za jedyną podstawę rozdziału mandatów piątej kuryi pomiędzy kraje koronne powinna służyć cyfra ludności, i uchwalono, na wniosek pp. Rutowskiego i Dzieduszyckiego, domagać się na tej zasadzie dla Galicyi 19 mandatów zamiast 15, bez podnoszenia jednakowoż ogólnej cyfry (72) mandatów. Sprzeciwił się temu tylko p. Kozłowski. Postanowiono uznać proponowane przez rząd uregulowanie pośredniości lub bezpośredniości wyboru za tak zasadnicze, iż w razie wprowadzenia wprost bezpośrednich wyborów, Koło głosowałoby przeciw całej reformie wyborczej.

Odrzucono wniosek p. Kozłowskiego żądający powiększenia liczby mandatów galicyjskich we wszystkich kuryach, odrzucono również wnioski p. Lewakowskiego o powszechne równe bezpośrednie głosowanie, a następnie o przyjęcie za podstawę jednego mandatu z piątej kuryi cyfry 117.000 ludności, jako cyfry mieszkańców Vorarlbergu, i uzyskanie w ten sposób dla Galicyi 57 mandatów; nakoniec odrzucono wniosek p. Wielowieyskiego, by census osiedlenia wynosił cały rok, jak również przeciwny wniosek p. Lewakowskiego, by on trwał tylko 6 tygodni.

[78]) Poseł Bazant jeszcze sobie żartował, mówiąc, że skoro posłowie z Galicyi twierdzą, że tam najmniej się daje czuć potrzeba rozszerzenia prawa wyborczego, bo cenzus wyborczy schodzi bardzo nisko, to pocóż tym panom więcej mandatów?

zaproponował, by ilość mandatów z nowej kuryi wynosiła 200, a z tego by 57 przypadało na Galicyę. Oba te wnioski odrzucono [79]).

Ponieważ wedle reformy wyborczej przybywa nowych wyborców, razem z domownikami, okrągło 3,812.000 i oni otrzymują 72 mandatów, przeto jeden nowy mandat przypada na 52.944 nowych wyborców. W stosunku do wszystkich wyborców, dawnych (1,732.500) i nowych razem wziętych, przypada jeden nowy mandat na 77.000 wyborców w ogóle. W stosunku wreszcie do ogółu ludności (23,900.000) przypada jeden nowy mandat na 331.944 dusz. Gdy zważymy, że pięć prowincyi austryackich [80]) nie dosięga nawet w przybliżeniu tej cyfry ludności [81]), a mimo to każda z nich musi mieć jednego posła, to musimy uznać, że znów we większych krajach koronnych jeden poseł przypadać musi na znacznie większą ilość mieszkańców. W Galicyi (6,607.000 dusz) przypada jeden nowy poseł na 440.466 mieszkańców.

Aby znaleść, w obrębie ogólnej ilości 425 posłów, miejsce na więcej mandatów z piątej kuryi, czyniono różne propozycye, które jednak nie były stawiane w formie pozytywnych wniosków, a gdyby ją nawet były miały, to byłyby z góry skazane na bezskuteczność w obec tego, że wkraczały w stan dzisiejszych mandatów kuryalnych i uszczuplały go, a więc naruszały jedną ze znanych już zasad, od których rząd niezłomnie nie odstępował.

I tak X. Klun oświadczył, że chętnie ofiaruje jeden mandat z wielkich posiadłości Krainy, aby za to otrzymać dla niej drugi mandat w powszechnej kuryi; a nadto był gotów wymieniać wszystkich posłów z Izb handlowych całego państwa za posłów piątej kuryi. Pan Brzorad był gotów odstą-

---

[79]) Dla Bukowiny żądał p. Lupul 3 posłów, dla Krainy X. Klun 2 posłów, a 73 dla całego państwa; dla Dolnej Austryi p. Steiner 12, a 75 dla całości; wszystkie te wnioski odrzucono.

[80]) Vorarlberg, Tryest, Salzburg, Gorycya—Gradyska, Istrya.

[81]) I największa z nich, Istrya, jeszcze do tej cyfry nie dochodzi.

pić nietylko wszystkich posłów Izb handlowych, ale tembardziej wszystkich posłów z wielkich posiadłości, zwłaszcza z grupy ordynackiej, w zamian za podwojenie liczby posłów z piątej kuryi. Wierzymy mu na słowo, bo w takim razie, skutkiem zniknięcia dwóch kuryi o najsilniejszem prawie głosowania, a pozostania tylko dwóch drugich, zbliżonych daleko więcej pod każdym względem do kuryi powszechnej, byłoby już bardzo blisko do ziszczenia się jego ideału powszechnego równego głosowania [82]).

Mandaty piątej kuryi będą rozdzielone na trojakiego rodzaju okręgi wyborcze; innemi słowy, okręgi wyborcze dla 72 mandatów piątej kuryi będą tworzone w trojaki sposób: 1) tylko z miast; 2) z miast i okręgów sądowych; 3) tylko z okręgów sądowych.

Pierwszych będzie siedm (Praga z Karolinenthal i Smichowem; — Wiedeń śródmieście i Leopoldstadt; [83]) — Wiedeń Landstrasse, Wieden, Favoriten, Simmering; [84]) — Wiedeń Margarethen, Mariahilf, Meidling, Hietzing; [85]) — Wiedeń Neubau, Josephstadt, Alsergrund, Rudolfsheim, Fünfhaus; [86]) — Wiedeń Ottakring, Hernals, Währing, Döbling; [87]), wreszcie Tryest z okręgiem). Drugich będzie cztery: Lwów, Kraków, Graz i Berno. Pierwotnie proponował rząd tylko trzy, nie zaliczał tu bowiem Krakowa; na żądanie jednak Koła polskiego zgodził się i na wcielenie Krakowa do tej kategoryi. Okręg wyborczy lwowski składać się będzie z miasta Lwowa i pod-

---

[82]) Podobnie Philippovich l. c., który, będąc w zasadzie zwolennikiem powszechnego a równego głosowania bezpośredniego proponuje na razie dla Austryi zmniejszenie liczby mandatów dotychczasowych kuryi, a nadanie odpowiedniej ich ilości piątej kuryi powszechnego równego głosowania, jednak bez stworzenia pluralizmu głosów, a więc bez dopuszczenia w niej i dawnych wyborców do głosu.

[83]) T. j. okręgi I, II.

[84]) T. j. okręgi III, IV, X, XI.

[85]) T. j. okręgi V, VI, XII, XIII.

[86]) T. j. okręgi VII, VIII, IX, XIV, XV.

[87]) T. j. okręgi XVI, XVII, XVIII i XIX.

lwowskich okręgów sądowych: Lwów (tj. okręg zamiejskiego sądu powiatowego delegowanego) Szczerzec i Winniki; okręg krakowski składać się będzie z miasta Krakowa, okręgu zamiejskiego sądu powiatowego krakowskiego, tudzież sądów powiatowych Liszki, Podgórze, Skawina. Trzecich wreszcie będzie 61; z tych na Galicyę przypada 13: okręg wadowicki, nowosandecki, tarnowski, rzeszowski, sanocki, jarosławski, przemyski, stryjski, brodzki, tarnopolski, stanisławowski, borszczowski, kołomyjski. Jak rozległe będą te okręgi, dość powiedzieć, jeżeli się wykaże, że n. p. okręg brodzki będzie obejmował powiaty polityczne Brody, Kamionka, Sokal, Żółkiew, Rawa, a okręg borszczowski powiaty polityczne Borszczów, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat. Każdy okręg wyborczy, jak to już zresztą widoczne z poprzednich uwag, wybiera tylko jednego posła. W pierwszych dwóch kategoryach okręgów wyborczych będą się wybory odbywały bezpośrednio; w trzeciej kategoryi, o ile ustawodawstwo krajowe inaczej nie zarządzi (o czem niżej), pośrednio.

Mieszkańcy więc okręgów sądowych podlwowskich (Lwów, Winniki, Szczerzec) i podkrakowskich (Kraków, Liszki, Podgórze, Skawina), głosujący do Sejmu i do Rady państwa w kuryi czwartej gmin wiejskich pośrednio, będą głosować do Rady Państwa w kuryi piątej powszechnej bezpośrednio. Natomiast mieszkańcy miast, wybierających osobno posłów do Sejmu względnie do Rady Państwa albo i do obu tych ciał w kuryi trzeciej miejskiej, głosujący wtedy bezpośrednio, głosować będą w kuryi piątej powszechnej do Rady Państwa pośrednio, skutkiem wcielenia tychże miast do okręgów wyborczych utworzonych jedynie z okręgów sądowych [88]). Ogółem będzie 11 okręgów piątej kuryi, wybierających bezpośrednio, a 61 okręgów wybierających pośrednio.

(Dokończenie nastąpi).

---

[88]) Podnosi to także Spiegel l. c.

Zapiski literackie.

L. v. Bar. *Zur Lehre von der Beleidigung mit besonderer Rücksicht auf die Presse.* (Gerichtssaal. LII. Heft 2. u. 3).

Są w dziedzinie kryminalistyki kwestye, których rozwiązanie wymaga od sędziego nie tylko dokładnej znajomości ustawodawstwa we wszystkich jego zakątkach i zaułkach, nie tylko zdolności mechanicznego zastósowania przepisu danego, lecz prócz tego objęcia i zrozumienia szerokich fal ruchu społecznego i duchowego, uwydatnienia roli, jaką odgrywa ustawa w obec ludzkich porywów i namiętności, w obec tej wielkiej kuźni myśli i czynów, którą nazywamy życiem.

Należą tu kwestye, które często z tytułu swej ogromnej aktualności i najściślejszego związku z pulsującem tętnem społecznem podlegają orzecznictwu sądów przysięgłych, co nie zmniejsza trudności dla przewodniczącego trybunału, podania w formie zwięzłej i przystępnej pouczenia prawnego i uwydatnienia w resumé istotnych wyników rozprawy.

W szeregu przestępstw tych zawiłych zajmują miejsce poczestne: zdrada główna i §. 65. o ile chodzi o zamach na formę rządu lub konstytucyę, wydawanie na pogardę instytucyi małżeństwa rodziny i t. d. (§. 305), obraza moralności publicznej przez dzieło sztuki (§. 516), występek przeciw własności literackiej i artystycznej (ust. z 26. grudnia 1895) i t. d. Tu należy także kwestya obrazy czci. Cześć bowiem jest pojęciem filozoficznem ulegającem zmianom a podobnie jak pojęcie moralności, dobrego i złego przejawiającem się w najróżniejszych postaciach, chcąc jednak mówić o obrazie czci, musimy wiedzieć, co to jest cześć.

To też zazwyczaj wykład nauki o obrazie czci rozpoczyna się tą definicyą: cześć jestto osobista wartość jednostki odpowiadająca społecznemu stanowisku (Liszt, Janka, Finger i i.). Z natury rzeczy jestto definicya ogromnie arystokratyczna, bo biorąc za podstawę wartość osobnika (różną) dopuszcza możliwie wielkiego różniczkowania od 0 do ∞. Tym samym fluktuacyom podlegać będzie i pojęcie obrazy — będą więc jednostki, których obrazić nie można, i takie, których obraza szczególnie będzie doniosłą.

Z tegoby wynikało, że prostytutka, nie mająca żadnej wartości i pogardzana, nie może być obrażoną i niewątpliwie zdanie to było w wiekach średnich przyjęte. Dziś jednak zdanie to podtrzymywać byłoby niepodobieństwem. Również i stopniowania winy obrażającego w miarę większej wartości społecznej ustawy nie przewidują. Surowe kary za obrazę majestatu i okoliczność obciążająca z §. 494 k. austr. lit. a. w względach politycznych znajdują swe uzasadnienie; również gdzieindziej a nie w wartości społecznej jednostki szukać należy *ratio legis* dla §. 494 lit. b. i c.

Z tego też względu Bar, traktujący rzecz teoretycznie, odsuwa chwiejne pojęcie czci a nacisk kładzie na wyraz: obraza. Jest to dla niego synonym wywołania bolu przez dotknięcie miłości własnej. Tak zatem schodzimy na teren subjektywny, bo nie objektywna wartość obrażonego ma decydować, lecz subjektywne odczucie obrazy. Z natury rzeczy, jeżeli ktoś obrazy nie uczuł, nie jest obrażonym; również rozstrzygającym jest zamiar obrażenia. Jako narzędzie obrazy służyć mogą: okazywanie pogardy przez słowa obelżywe, które, zdaniem Bara, muszą być wypowiedziane publicznie lub tak, że więcej osób o tem bezpośrednio się dowiedziało (por. §. 496 k. k.). Również zbytnia poufałość może być obrazą. (Ty!). Dalej należą tu te czyny bezprawne, które nie stanowią przestępstwa a jednak są naruszeniem zakresu swobodnej dyspozycyi danej jednostki (das Foppen: zamiana trzewików w hotelu różnym osobom — rozgłaszanie fałszywych wiadomości o zaręczynach i t. p.). Podstawą tych czynów ma być chęć zadrwienia. Obrazą jest rozgłaszanie twierdzeń mogących daną jednostkę w opinii publicznej poniżyć; tu jednak zaznacza Bar bifurkacyę pojęcia obrazy: zawiera ona ból moralny obrażonego i

szkodę tegoż polegającą na poniżeniu, nie wymaga przeto przy rozgłaszaniu ubliżających twierdzeń istnienia obu czynników, wystarcza samo wyrządzenie szkody — nie wymaga się odczucia obrazy. Nie każda jednak nieżyczliwa uwaga jest obrazą, musi ona zawierać zarzut popełnienia czynu bardzo niemoralnego, nieudolności w zawodzie obranym, o ile nie jest ogólnikowym (nigdy zaś zarzut nieudałego amatorstwa); również obrażającym jest zarzut posiadania ułomności czyniących niezdolnym do pracy zawodowej lub zmian patologicznych wynikłych z niemoralnego sposobu życia *(Syfilis)*. Zarzut, który wystawia pewną osobę na nienawiść części ludności, o tyle tylko, o ile pogarda lub nienawiść są uzasadnione, tak więc zarzut: pochodzenia żydowskiego, lub prowadzenia przedsiębiorstwa oprawcy, nie jest obrazą, inaczej należałoby przyjąć, że osoby rzeczywiście do pewnego wyznania lub do pewnej rasy należące, lub pewnym zresztą uczciwym zawodem trudniące się, stoją w ogólnej pogardzie; tego rodzaju *turpitudo* byłaby w dzisiejszych czasach anachronizmem.

Ironia i szyderstwo zawierają obrazę tylko wtedy, jeżeli jądro żartu zawiera w sobie coś obraźliwego (tak więc, — weźmy przykłady z współczesnej praktyki Sądu krajowego krakowskiego jako Sądu przysięgłych, — opowiadanie, że Pan Bóg stworzywszy ziemię z chleba, dodał jej dwa rodzynki, p. X. i Y. małomiasteczkowe znakomitości, nie jest obrazą; natomiast wyrazić się o kimś, że otwiera bank, i dodać wytrychem, jest obrazą). Zaniechanie (np. ukłonu) nie jest obrazą, bo przedsięwzięcie czynności zawierających akt uprzejmości nie jest prawnie przepisanem i nie może być wymuszonem. Subjektywne ocenienie pewnej osoby, o ile nie zawiera słów obelżywych, nie jest obrazą (np. p. X. jest niegrzeczny, brzydki). Wyrażenie podejrzenia jest obrazą, o ile podejrzywa się o rzecz niemoralną, nie jest zaś, o ile ma formę warunkową (gdyby p. X. to uczynił, byłby łotrem). Co do *dolus*, to wymaga się tylko świadomości czynu, zamiaru przestępnego, świadomość bezprawności jest zbędną, sędzia oceni, o ile jest obrazą lub nie zarzut przekupstwa, choćby zarzucający zarzutu tego za obrazę nie uważał — wymaga się zamiaru dotknięcia niemiłego osoby obrażonej. Żart z natury rzeczy nie jest obrazą, bo nie zawiera twierdzenia na seryo, lecz stanie się z chwilą, gdy ma charakter zbytniej poufałości. Przedstawienie

w dramacie, powieści, w ogóle utworze literackim, tylko w takim razie może dać podstawę do obrazy czci, jeżeli pewne cechy i charakterystyka odnoszą się do pewnej osoby. Również nie można specyalnego znaczenia poddawać pewnym słowom, interpretować należy je zwyczajnie. Ocenieniu sędziego nie mogą podlegać krytyki literackie, artystyczne (p. X. ma głos zerwany, śpiewa fałszywie). Najzjadliwsza krytyka utworu poetycznego, dzieła sztuki, jest dozwoloną, również ogólna krytyka działalności literackiej (fuszer, kiepski obrońca i t. p.). Ta sama krytyka jednak może przybrać charakter obelgi, zwłaszcza rzucona w oczy.

Świetnie przeprowadza Bar kwestyę dowodu prawdy i tak stwierdza, że obraza bezkarną może pozostać tylko w razie, jeżeli w publicznym interesie leży dowiedzieć się prawdy, przedewszystkiem należy tu wypadek popełnienia czynu karygodnego; interesem publicznym jest także interes pojedynczych jednostek, dlatego dopuszczalnym jest dowód prawdy, jeżeli podstawą obrazy była chęć ostrzeżenia przed człowiekiem niebezpiecznym. Tak daleko zaś idzie ten interes, że nawet dowód prawdy jest zbędny i wystarczy dowód *bonae fidei*, byle tylko dobra wiara opierała się na ważnych danych *(ein Glaube, an den der Aeussernde auch im eigenen Interesse wichtige Folgen knüpfen würde)*.

Z pewnemi trudnościami mamy do czynienia, o ile chodzi o prasę peryodyczną: za zasadę należy przyjąć, że o ile chodzi o omawianie spraw publicznych, wystarcza dobrze ugruntowana wiara. (inaczej §. 490 k. austr.); sprawozdania z publicznych obrad bezwarunkowo są bezkarne, o ile z prawdą zgodne. Bezkarnem jest omawianie wartości kandydata przy wyborach publicznych, lecz nie można poruszać jego stosunków prywatnych (por. §. 489 u. austr. *Thatsachen des Privat- u. Familienlebens)*. Tym samym zasadom, co udzielanie faktów dotyczących działalności czyjejś, podlega także ogólna jej ocena, byle nie była obelgą *(Schimpfwort)*.

Wyrok karny może być dowodem prawdy tak dobrze w razie, jeżeli zapadł przed, jak i po wypowiedzianej obrazie. Natomiast w razie wyroku uwalniającego dowód prawdy i winy nie jest dopuszczalnym, nawet w razie jeżeli podstawą jego było przedawnienie, przeciwnie zaś dowód prawdy jest możliwym, jeżeli od oskarżenia uwolniono tylko dla braku wniosku ze strony oskarżyciela,

kompenzacyi drobnych uszkodzeń cielesnych i obraz (znanych kod. niem.) lub ułaskawienia.

Bar nie oświadcza się za niedopuszczalnością dowodu prawdy, jeżeli czyn może się stać przedmiotem karnego postępowania dopiero na wniosek pokrzywdzonego (*Antragsdelicte*, *Privatanklagedicte*, §. 490 austr. u. k.), lecz powołuje się tu na ogólną regułę — obraza aby była bezkarną, musi mieć za podstawę jakiś interes publiczny lub racyonalny, indywidualny — wtedy i dowód prawdy można dopuścić.

Na pytanie, kto może być obrażony, odpowiada: ten, kto może odczuć ból z obrazy wynikły; obłąkani i dzieci, o ile obrazę odczuli, nigdy korporacye, bo nie mogą jej odczuć. Nam się zdaje, że jeżeli przyjmiemy możliwość karania korporacyi (Gierke, Liszt i i.), to i możność obrażenia korporacyi przyjąć musimy. Wyjątek przyjmuje Bar (czy konsekwentnie?) dla towarzystw zarobkowych, którym uczyniono zarzut niewypłatności.

Bar oświadcza się dalej za dotychczasową praktyką nie przyjmującą możliwości obrażenia całych stanów lub klas społecznych, a wreszcie za poszukiwaniem krzywdy z obrazy wynikłej w znacznej części przypadków na drodze procesu cywilnego, nie karnego. *Dr. Juliusz Makarewicz.*

Dr. Aleksander Loeffler. *Die Schuldformen des Strafrechts in vergleichend historischer und dogmatischer Darstellung.* Leipzig 1895. str. X. i 286.

Imię nowe i książka nową — podwójna przynęta, interes samem zjawiskiem wzbudzony wzrasta w miarę studyum, gdy spotyka się bogate snopy światła rzucone w dział pewien kryminalistyki, światła uwydatniającego pewne myśli zasadnicze dotychczas zamglone a udzielającego się drogą refleksu także drobnym kwestyom innych działów.

Uczono nas dotychczas, że między przypadkiem a zamiarem przestępnym (*dolus*) mieści się tylko wina nieumyślna (*culpa*). Loeffler zna trzy stopnie winy. Oto pierwsza nowość. Loeffler pierwszy krystalizuje tę myśl już poniekąd znaną dawniej, jasno i stanowczo. W ścisłym związku z kwestyą winy, jak wiemy, jest kwestya wolnej woli, tak dziś w kryminologii dyskutowana; wiemy,

że determinizm i indeterminizm to hasła, które należą do tych kilku podstawowych różnic szkoły nowej i klasycznej, choć trafiają się klasycy, jak Merkel wyznający determinizm a mimo to upierający się przy *Vergeltungsidee im Strafrecht*, zwalczający *die Zweckstrafe*, a z drugiej strony zdarzają się członkowie IKV. (tajemniczy, masoński znak zjednoczenia kryminalistycznego), którzy spokojnie wyznają wolność woli i w jej obronie kruszą kopię, to jednak są to bądź myśliciele chorujący na oryginalność i na odkrycie możliwości połączenia rzeczy wprost się wykluczających, bądź owieczki zbłąkane bez pasterza.

Loeffler poświęca swą książkę Lisztowi, cóż może więcej cechować ją jako kacerską i wyklętą w obozie klasyków? Niedwuznacznie we wstępie występuje jako zwolennik kary celowej, co więcej ogłasza swą wiarę w determinizm a jednak ma tyle dobrego smaku, że w budowie swej książki unika rozwiązania tego wiekowego dylematu. Wystarcza stwierdzenie faktu, że człowiek daje na siebie wpływać i że działa pod wpływem pobudek, że wykonanie względnie zagrożenie karą może być taką pobudką. Jeżeli zaś ta pobudka nie działa i człowiek idąc za inną, przestępstwo popełni, to obojętnem jest, czy miał on wolną wolę wyboru między pobudkami, czy też, że już w niebiosach zapisano, że pójdzie za tym a nie innym motywem — dość, że przestępstwo popełniono świadomie — przestępcę czeka kara. „Winą jest więc ten ogół stosunków (ważnych dla prawa karnego) wiążących wnętrze duchowe człowieka ze szkodliwym społecznie skutkiem jego działania". Trzy, jak podnieśliśmy, mogą być stopnie winy: 1) zamiar *(Absicht, dolus)*, sprawca chciał sprowadzić dany skutek, 2) świadomość *(Wissentlichkeit)*, sprawca skutek przewidział, choć nie chciał go sprowadzić, 3) wina nieumyślna *(Fahrlässigkeit)*, sprawca nie przewidział skutku, lecz mógł i powinien go przewidzieć i uniknąć.

Konieczność tej trichotomii jasną jest każdemu, kto zna z jednej strony przepaść między *dolus* i *culpa*, z drugiej zaś to nieprzerwane pasmo stopniowania winy w życiu. Dotychczas *culpa* rozpadała się na 2 rodzaje; świadomą *(luxuria)* i nieświadomą *(negligentia)*. Loeffler je rozdziela i tworzy odrębne kategorye. W ten sposób, owe ciężkie przypadki, gdzie sprawca stanowczo przewidział skutek a mimo to działał, nie będą wchodzić wbrew

zasadom słuszności do *culpa* i nie będą zestawiane na równi z drobną nieuwagą.

Loeffler dobrze rozumie myśl zasadniczą nowożytnej metody przedstawienia każdej kwestyi prawnej na tle ewolucyi od początków aż do stanu obecnego. Dawno już metoda historyczna odczuła tego potrzebę, dawno ujęła prawdę w aksyom, że aby instytucyę teraźniejszą w jej istotnej treści poznać, trzeba znać jej przeszłość, a wtedy i przyszłość można snadnie przepowiedzieć. Fizyk znając czas dotychczasowego spadania pewnego ciała, opierając się na znanym wzorze chyżości, może obliczyć drogę, jaką odbędzie w sekundzie następnej. Tak jest z instytucyami społecznemi a więc i prawnemi. Nowsze kierunki w nauce prawa, nie zadawalniają się jednak historyą instytucyi w danym kraju, narodzie, czy grupie społecznej, żądają czegoś więcej, szerszej podstawy badań na tle rozwoju całej ludzkości. Świetne, choć nieliczne dotąd studya z dziedziny prawa porównawczego wykazały, jak pomocną jest ta rozszerzona metoda do wykrycia pewnych zasad rozwoju prawnych wytworów. Loeffler stoi na wyżynie wymagań nowożytnej nauki, to też spotykamy rozdział: *Die Schuldidee auf den ersten Stufen der Rechtsbildung. Universalhistorische Uebersicht.* Niestety w dziale tym nie ze wszystkiem możemy się zgodzić i tak przedewszystkiem z założeniem: autor przyjmuje, że w rozwoju prawa karnego jest faza, w której panuje zemsta prywatna a społeczeństwo jako takie z reakcyą nie występuje. Teza znana i uznana dotychczas jako *communis opinio doctorum* (w nowszych czasach utwierdził ją Steinmetz), mimo to jednak fałszywa (po bliższe szczegóły ośmielę się odesłać czytelnika do mej rozprawy: *das Wesen des Verbrechens*, rozdział *die sociale Reaction*). Nie ma grupy społecznej nawet najpierwotniejszej, w której nie byłoby reakcyi społecznej — jest ona ściśle związana z jej istnieniem tak jak z światłem cień; — nie ma grupy, w której istniałaby sama zemsta prywatna *(Privatrache)*, a grupa nie reagowała choćby w formie zemsty publicznej *(Volksrache)*. To też gdy Loeffler stwierdza, że w „fazie zemsty prywatnej“ spotykamy się ze ślepym odwetem za dokonaną szkodę *(Erfolghaftung)* bez względu na winę, a z chwilą, gdy interes publiczny zaczyna odgrywać pewną rolę, zasada winy znajduje pewne uwzględnienie“ (str. 19 i 25), to my z tą tezą stanowczo zgodzić się nie możemy, prze-

dewszystkiem dlatego, że nie uznajemy tych odrębych 2 faz, potem dlatego, że interes publiczny może wystąpić w formie zemsty publicznej, pod względem psychologicznym równej zemście prywatnej, która również nie pyta o winę, lecz karze fakt szkodliwy dla grupy z całą bezwzględnością uczucia zemsty (co sam autor zresztą uznaje str. 114, 117). Tak więc dla powstania pojęcia winy obojętnem jest, skąd zemsta wychodzi, od grupy, czy od jednostki — pozostanie zemstą, a interes publiczny nie zaważy tu na szali. Momentów rozstrzygających gdzieindziej szukać należy — blisko ich był Loeffler, gdy wspomniał o prawie sakralnem, lecz dla niego pokrywa się ono znów z interesem publicznym, podczas kiedy reakcya społeczna może mieć nie jedną, lecz trzy formy: zemsty publicznej, wymiaru sprawiedliwości sakralnego i patryarchalnego. Niewątpliwie tylko sakralny punkt wyjścia mógł się przyczynić do rozwoju zasad winy. Przeszedł jednak lekko autor nad tą kwestyą, choć nadarzała się mu piękna sposobność opracowania nowej tezy. (Tu i ówdzie tylko o temat ten potrąca, o czem niżej). Wszak kapłanie pytają się Bogów, czy ofiara ze złoczyńcy jest im miłą (np. Germanie. Brunner *D. R. G.* I. 176. II. 468) lub czy dokonane nieumyślnie zabójstwo mile widzą (ἔκιον u Greków) i czy sprawca może przystąpić do oczyszczenia się. Osobne sądy pokutne *(Sühngerichte)* kwestyę tę rozstrząsają w Grecyi i Indyach *(Prayaçcitagerichte)* wprowadzając pierwiastki winy (Leist *G. J. R. G.* 243 sq. *Alt. Ar. J. Gent.* 349 sq.).

To też na miejscu Loefflera tezę zupełnie inaczej postawilibyśmy: jak długo podstawą reakcyi społecznej czy prywatnej jest zemsta — nie ma mowy o powstaniu pojęcia winy, do rozwoju w tym kierunku przychodzi dopiero z chwilą powstania sakralnego, teokratycznego światopoglądu i z chwilą powstania klasy kapłanów-sędziów a faza ta jest powszechną dla wszystkich grup społecznych w pewnem stadyum ewolucyi.

Dalsze rozdziały części historycznej traktują o prawie germańskiem aż do czasów pierwotnych praw ludowych, i od ich upadku do recepcyi prawa rzymskiego, prawo starożydowskie, greckie, rzymskie i kanoniczne, wreszcie t. zw. powszechne rzymsko-germańskie od Glosy do końca XVIII w. Część więcej dogmatyczna obejmuje prawo austryackie, nową doktrynę niemiecką do

r. 1870. partykularne niemieckie ustawodawstwo i kodeks niemiecki z r. 1870.

Stwierdzamy brak prawa egipskiego i indyjskiego, do których materyały nie są niedostępne, jak to wynika choćby z prac Günthera i Leista.

W prawie germańskiem stwierdza autor wczesne zjawienie się idei publicznej i sakralnej; dwie te myśli oddziela od siebie, choć naszem zdaniem w germańskich początkach łączą się a bannus i Frieden są tylko analogią do sądu polynezyjskiego i analogicznych wytworów gdzieindziej (cherem żydów, sacer rzymskiego i t. d.). Skutkiem zjawienia się tej myśli publicznego i sakralnego prawa karnego, rozwija się idea winy u Germanów. Stąd nie można naruszyć pokoju („bożego“ według nas) przypadkiem, nie płaci się *fredus* ani *bannus regius*, nie można stać się wilkiem. Nawet w dziedzinie kompozycyi widzimy zmiany — płaci się *wergeld* bez *fredus*.

Bardzo trafnie zaznacza Loeffler sakralny charakter prawa żydowskiego i wpływ tego czynnika na rozwój pojęcia winy. Krew niewinnie przelana woła o pomstę do Boga, zanieczyszcza kraj, sposobem odczyszczenia jest przelanie krwi przestępcy — nieumyślne zabójstwo również nie podoba się Bóstwu, lecz w tym razie wystarczy przelać krew kozła lub innego zwierzęcia ofiarnego.

Prawo germańskie późniejsze do recepcyi zachowuje w karze pierwiastek zemsty, a ponieważ zdaniem Loefflera, słusznem zupełnie, zemsta nie zwraca uwagi na winę, dalszy rozwój winy znacznie był utrudnionym *(das Erfolgprinzip)*. Pierwszy powiew nowożytny wychodzi od *Sachsenspiegel* (antyteza *Schwabenspiegel* i źródeł południowo-niemieckich). W związku z brakiem należytego ocenienia winy pozostają kary nakładane na zwierzęta.

Prawo kościelne w zasadzie zwraca baczną uwagę na winę i złą wolę sprawcy — mimo to księgi pokutne pod wpływem poglądów ludowych germańskich małą widzą różnicę między zabójstwem zamierzonem i niezamierzonem, a zabójstwo z zemsty karzą łagodniej niż przypadkowe. Charakterystycznem jest traktowanie t. zw. *irregularitas* skutkiem zabójstwa. Otóż zasadą począwszy od w. XIII jest: *irregularitas* jest wynikiem zabójstwa zawinionego — a zawinionem jest wtedy, jeżeli sprawca dokonał go, czyniąc coś zabronionego (choćby z zabójstwem nie-

będącego w związku przyczynowym). *Versanti in re illicita (operam danti rei illicitae) imputantur omnia, quae sequuntur ex delicto.* Z poważną opozycyą występują przeciw temu znakomity hiszpan Covarrurias a Leyva i Van Espen.

Rozwój nowożytny rozpoczyna się przerabianiem przez szkołę włoską tej tezy o *irregularitas versantis in re illicita*: przyczyną rozpowszechnienia była łatwość dowodu winy *(Wissentlichkeit)*: działałeś *in re illicita*, więc mogłeś był przewidzieć, lub przewidziałeś, że stąd nastąpi skutek inkryminowany. W zasadzie nie wiele brakowało już do powstania słynnego *dolus indirectus*; twórcą tej konstrukcyi jest Covarrurias a poniekąd tegoż duchowy ojciec Tomasz z Akwinu. Zmienić tylko trzeba było „więc przewidziałeś“, na „jeżeli przewidziałeś“.

Carolina odbiega od tradycyi germańskich, porzuca *Erfolghaftung*, przejmuje się duchem rzymskim; różnica między morderstwem a zabójstwem nie opiera się na różnicy między *dolus directus* i *indirectus* jak w ustawie austr., lecz na *dolus praemeditatus* i *repentinus* (*fürsetzlich, mutwillig, aus Jähheit und Zorn*), za podstawę służy podział rzymski *aut proposito aut impetu*. W literaturze pokarolińskiej pierwszorzędną rolę odgrywa Carpzov, który broni tezy: na równi z rozmyślnem morderstwem stoi i stać musi zabójstwo oparte na *dolus indirectus*. Wśród argumentów Carpzova przytoczonych u Loefflera, uderza: ponieważ CCC nic o tem nie stanowi, przeto oczywiście nie uważała za stosowne osobno tej kwestyi traktować a więc widocznie identyfikowała oba przypadki. Przypomina mi to stanowisko literatury i judykatury austr. wobec §. 34 k. k. — i t. zw. idealnego zbiegu przestępstw: ponieważ ustawa nie odróżnia idealnego od realnego zbiegu przestępstw, przeto §. 34 należy stosować do obu. Tak dla braku znajomości rozwoju historycznego podsuwa się ustawie myśli, o których kodyfikatorom nawet się nie śniło.

Boehmer nie wątpi już wcale, lecz na pewno twierdzi, że słowa Karoliny: *fürsetzlich* odnoszą się do *dolus directus*, *Jähheit u. Zorn* do *indirectus*. *Vivat sequens! Theresiana* a za nią całe późniejsze ustawodawstwo austryackie przyjmuje podział na *dolus indirectus* i *directus*, stosując je do wszystkich przestępstw, przy niektórych przyjmując niższą karę z powodu *dolus*

indirectus, a jak z ducha ustawodawstwa wynika, uważając go zawsze za okoliczność łagodzącą.

Poważną polemikę przeprowadza Loeffler z dotychczasową judykaturą przyjmującą, że §. 1 u. k. ma zastosowanie nawet w razie, jeżeli skutek dany zawsze następuje, choć sprawca tego nie przewidział i nie mógł wiedzieć. Zdaniem Loefflera, które uważam za zupełnie uzasadnione wyrażenie *„woraus das Uebel... gemeiniglich erfolgt oder doch leicht erfolgen kann“* należy interpretować subjektywnie (jeżeli sprawca wiedział, że następuje i t. d.) a nie czysto objektywnie. Obszerna rozprawa kończy się przeglądem nowszej doktryny do r. 1870, przeglądem niemieckich ustawodawstw partykularnych i rozbiorem odnośnych przepisów kodeksu niemieckiego.

Całość przedstawia się bardzo dobrze, sposób przedstawienia bardzo jasny pomimo subtelności samego przedmiotu i ogromu spożytkowanego materyału źródeł i literatury.

Dr. Juliusz Makarewicz.

L'Abbé Maurice de Baets. *Les influences de la misère sur la criminalité. Gand.* 1895. str. 48.

Mała rozprawka, pięknie wydana, stanowiąca reprodukcyę odczytu wygłoszonego na *Matinées littéraires* w Brukseli 21. lutego 1895. Odczyt musiał zrobić wrażenie, bo język jest świetny, a wiele ciepła i dobrej woli stanowi cechę tej prelekcyi.

Punktem wyjścia jest dla mowcy znana dyagrama Hectora Denisa (także Lafargue'a i tylu innych), na tem tle przesuwa poważne obrazy życia robotnika i robotnicy od najwcześniejszej młodości; mimo zdecydowanego indeterminizmu uznaje, że to otoczenie i wychowanie, te przyjemności (alkoholizm) stanowiące ostatni jasny promień, choć fatalny w skutkach muszą wywoływać zbrodnię. Konkluzya pełna miłosierdzia chrześcijańskiego: *C'est en vertu de cet amour fraternel que nous devons lui donner la nourriture s'il a faim, le vêtement s'il en manque* (47). Rzecz pod względem estetycznym skończona.

Dr. Juliusz Makarewicz.

„O sądach polubownych w obec nowych ustaw procesowych“. Napisał dr. Karol Engel c. k. radca Prokuratoryi skarbu

we Lwowie. (Lwów. Jakubowski & Zadunowicz 1896) str. I—VI i 1—175.

Instytucyę sądów polubownych nowa ustawa z gruntu zreformowała; a reforma — przyznać należy — praktyczna, jakkolwiek nie zawsze dokładna. W dobrze więc zrozumianym interesie naszych prawników podjął się autor opracowania tej partyi, a wywiązał się ze swego trudnego zadania z korzyścią tak dla nauki, jak i dla praktyki. Kto czytał tę pracę, ogłoszoną w zeszytach „*Przeglądu*“ za rok ubiegły, przyzna, że czyta się ją z pełnem zajęciem a po przeczytaniu powstaje uznanie dla autora, a zadowolenie dla czytającego.

Autor przystąpił do swego dzieła z całym zasobem wiedzy prawniczej i znajomości nowej procedury i okazał się zarówno dobrym znawcą ducha ustawy, jak i interpretatorem jej przepisów.

Przechodząc do szczegółów przypomnąć muszę, że po wstępie znachodzimy rozdział o postępowaniu polubownem z umowy, dalej o postępowaniu polubownem wyjątkowem a wreszcie o egzekucyi wyroków polubownych.

We wstępie zastanawia się autor nad podstawami i istotą sądów polubownych w ogóle i słusznie zaznacza (str. 3), że racya ich bytu tkwi w charakterze praw prywatnych, któremi każdy uprawniony swobodnie rozporządzać może. Lecz odnosi się to tylko do sądów polubownych z umowy, podczas gdy stałe sądy polubowne znajdują racyę swego bytu wyłącznie tylko w utylitarności, bo ową wyższą koniecznością, o której autor (str. 6) wspomina, nie jest nic innego jak właśnie to, że dla danych spraw, względnie dla danych stosunków sądy polubowne są korzystniejsze, wygodniejsze i lepsze, aniżeli sądy państwowe. Dlatego też polityka prawodawcza nakazuje w pewnych wypadkach w miejsce sądów państwowych ustanowić sądy polubowne.

Omawiając przepis §. 580 pr. c. podnosi autor zarzut (str. 23) przeciw końcowemu postanowieniu tegoż przepisu, mocą którego wybrani przez każdą stronę po jednemu sędziowie polubowni, jeżeli umowa nie zawiera ani postanowienia pod względem ich liczby i mianowania, ani też nie wymienia sędziów polubownych, mają wybrać zwierzchnika — twierdząc, że jakkolwiek słusznem jest, by w takim razie każda strona jednego sędziego

ustanowiła. bo przemawia za tem domniemanie woli stron, to jednak nic nie uprawnia do takiego domniemania i co do zwierzchnika. Zdaniem mojem motywa jednak dostatecznie usprawiedliwiają to postanowienie ustawy. Wychodzą one bowiem co do przyznania sądom zwyczajnym ingerencyi w zamianowaniu sędziów polubownych z założenia, że skoro strony zgodziły się na sąd polubowny, trzeba stronę popierającą uwolnić od konieczności obalania wprzód zapisu w drodze procesu, aby mogła mieć swą sprawę załatwioną. Jeżeliby bowiem było tylko dwóch sędziów polubownych a ci nie mogliby się zgodzić na wyrok, to, jeżeli w zapisie na ten wypadek nic innego nie postanowiono, musi być zapis w myśl §. 591 pr. c. uznanym za bezskuteczny, a obie strony muszą znowu albo nowy zapis zawierać albo też sprawę przed sąd zwyczajny wytaczać. Tej zaś przewłoki zbyt czasem kosztownej i tych procesów uniknie się bardzo dobrze, skoro się ustanowi zwierzchnika, bo w tym razie prędzej do porozumienia przyjdzie. Prędzej bowiem między trzema zgodzi się dwóch na jedno zdanie, aniżeli między dwoma to samo zdanie uzyska zgodną aprobatę. Powtóre podyktowały ten dodatek względy na bezstronność, która już w codziennem życiu każe wybierać zawsze zwierzchnika a to w ten sposób, by wybór do ustanowionych przez strony sędziów należał. Uczy nas tego codzienna praktyka. Jeżeli więc strony w tym względzie nic nie postanowiły i jeżeli dalej na ten wypadek znalazł się w ustawie przepis §. 580, to tem pewniej i sprawiedliwiej mógł ustawodawca dodać do tego przepisu i owo końcowe postanowienie. Wreszcie — co autor pomija — przepis ten musi być stosowanym także do wypadku §. 582, w którym racya jego bytu znajdzie zupełne usprawiedliwienie, bo w tym wypadku jedna strona w wyborze i mianowaniu sędziów może nie brać żadnego zgoła udziału. Jeżeli bowiem strona stawiająca odnośny wniosek z §. 582 wymieni z nazwiska sędziów polubownych i zaraz w tym wniosku należycie uzasadni i poprze ustanowienie tych właśnie sędziów, wykazując n. p. że są do osądzenia sprawy zupełnie uzdolnieni i bezstronni, to sąd bez dalszych dochodzeń będzie mógł tych właśnie sędziów zamianować, zdarzyć się zaś może, że w rzeczywistości pod jednym albo pod drugim względem będzie się rzecz miała zupełnie inaczej. Sąd bowiem, jak autor słusznie zaznacza (str. 33) jest w tym

razie uprawnionym do przeprowadzenia dochodzeń — bez ustnej rozprawy — lecz nie jest do tego obowiązanym i może taki wniosek w razie należytego poparcia odrazu załatwić. Nie ma zaś znowu powodu, by stronie nie przyznać prawa postawienia takiego wniosku i poparcia go w powyższy sposób.

Mówiąc o przepisie §. 582 pr. c. podnoszę, że autor słusznie staje w jego obronie (str. 24), lecz powody na obronę przytoczone nie wydają mi się trafnymi. Przepis ten bowiem nie wkracza w prawo dyspozycyi stron ani dla tego, że jest *ius dispositivum*, ani też dla tego, że strony chciały poddać się sądowi polubownemu, boć przecież potem mogą tego nie chcieć, lecz dlatego, że strony zawarły ugodę na sąd polubowny a od ugody żadna ze stron jednostronnie odstąpić nie może, względnie tej ugodzie zadość uczynić musi. Jeżeli zaś wzbrania się, to druga strona może ją do tego w drodze sądowej zmusić. Lepszym zaś i o wiele praktyczniejszym jest sposób tego zmuszenia w §. 582 pr. c. przewidziany, aniżeli sposób zwykłego procesu. (Odmiennie Prof. Till „*Prawo prywatne austr.*“ T. III. str. 409 uw. 10).

Ważną bardzo kwestyę, czy pełnomocnictwo procesowe z §. 31 pr. c. upoważnia do zawarcia zapisu na sąd polubowny z §. 577 pr. c., rozstrzyga autor twierdząco (str. 17), w czem za daleko analogię ugody z §. 31 ust. 2-go pr. c. posunął. Wprawdzie istnieją podobne zdania (Fürstl „*Die neuen österr. Civilprocessgesetze*“ str. 61, Schauer „*Civilprocessordnung*“ str. 241 uw. 5 i str. 617 uw. 2), jednak zgodzić się na nie nie można (Schuster von Bonnot „*Österr. Civilprocessrecht*“ str. 97 uw. 17). Jeżeli bowiem pełnomocnictwo procesowe upoważnia do zawarcia ugody, to tylko ze względu na dany proces i w tym tylko danym procesie, co wynika nie tylko już z pojęcia i istoty pełnomocnictwa procesowego, ale także z użytych w ustępie 2-gim §. 31 pr. c. wyrazów „*über den Gegenstand des Rechtsstreites*“. Dopóki zaś nie ma procesu, nie ma też owego „*Gegenstand des Rechtsstreites*“, bo on dopiero przez proces i skutkiem procesu oznaczonym zostaje. Musi więc ów moment już istnieć, aby pełnomocnictwo procesowe upoważniało do zawarcia ugody. Gdy zaś przed zapisem polubownym ów moment jeszcze nie zaistniał, bo go dopiero ten zapis właśnie tworzy i ustala, a z drugiej znowu strony pełnomocnictwo procesowe w tym względzie nie daje upo-

ważnienia, przeto nie można tu *per analogiam* zawarcia ugody, o jakiej mówi ustęp 2-gi §. 31 pr. c., równoważyć z zawarciem ugody w myśl §. 577 pr. c. Zresztą czytamy w motywach projektu rządowego na str. 201: „*Jene Unbeschränkbarkeit der Processvollmacht besteht zunächst in Ansehung aller eigentlichen Processhandlungen der sämmtlichen Schritte, welche die erfolgreiche Geltendmachung des vom Kläger beanspruchten Rechtes, oder Vertheidigung gegen die Klage normal fordert und mit sich bringt.*“ Motywa więc powiadają, że pełnomocnictwo upoważnia do tych wszystkich kroków, których wywalczenie, względnie obrona praw normalnie a więc zwykle wymaga i za sobą pociąga, a przecież zapis na sąd polubowny i oddanie sprawy pod rozstrzygnięcie tego sądu nie jest wcale normalnym sposobem wywalczenia lub obrony praw, ale raczej wynikiem specyalnej woli stron. Stąd też, by zapis na sąd polubowny mógł być ważnie przez pełnomocnika zawarty, musi być pełnomocnictwo specyalne, względnie generalne w myśl §. 1008 u. c. z wymienieniem upoważnienia do zapisu na sąd polubowny. Tego też zdania są prawie wszyscy komentatorowie procedury niemieckiej, której §. 851 jest dosłownie równobrzmiącym z §. 577 pr. c., a jakkolwiek wprawdzie §. 77 niem. pr. cyw. mówiąc o upoważnieniu pełnomocnika procesowego do zawarcia ugody dodaje „*zur Beseitigung des Rechtsstreites durch Vergleich*“, to jednak ta okoliczność postaci rzeczy nie zmienia, skoro nasza ustawa mówi *zum Abschlusse von Vergleichen über den Gegenstand des Rechtsstreites*, bo nadając to upoważnienie pełnomocnikowi procesowemu miała przecież na myśli umorzenie procesu ugodą, a nie jego stworzenie zapisem na sąd polubowny,[1]) (n. p. Bülow Ludwik str. 614 uw. 2 do §. 851, Seuffert str. 1039 uw. 2 do §. 851, Wilmowski-Levy T. II. str. 1121 uw. 4 do §. 851, För-

[1]) Już po wydrukowaniu tego sprawozdania doszedł do rąk moich I-szy zeszyt części II-giej Prof. Truttera „*Das österreichische Civilprocessrecht*“, gdzie na str. 330 wyraźnie Prof. Trutter podnosi, że pełnomocnictwo procesowe nie upoważnia do zawarcia zapisu na sąd polubowny — a na uzasadnienie tego naprowadza ten właśnie ostatni w tekście podniesiony moment.

ster T. II. str. 693 uw. 3 do §. 851, Hellmann T. III. str. 207 uwagi do §. 851, Kleiner T. III. str. 335 uwagi do §. 851, Reincke str. 803 uw. a do §. 851—853, Puchelt T. I. str. 299 uw. 3 i T. II. str. 733 uw. 4, Struckmann-Koch str. 937 uw. 4 do §. 851, Sarwey T. II. str. 356 uw. 5 do §. 851, Petersen str. 206 uw. 1 do §. 77. — Odmiennie Endemann T. III. str. 452 uw. A.).

Nie mogę się się dalej zgodzić z autorem (str. 41), iżby nie umiejący pisać byli wyłączeni od sprawowania urzędu sędziów polubownych. Po pierwsze ustawa wymaga, tylko aby wyrok był przez sędziów podpisanym, a co do podpisu to nie ma powodu, byśmy na podstawie §. 294 pr. c. podpis a raczej znak ręczny nie umiejącego pisać sędziego polubownego za nie dostateczny uznawali, musi być on jednak uwierzytelnionym. Powyższy bowiem przepis §. 294 pr. c. wyraźnie stawia uwierzytelniony znak ręczny na równi z własnoręcznym podpisem, a przepisy §§. 592 i 595 pr. c. wymagają tylko, by wyrok był podpisanym *(unterschrieben)*. Jeżeli zaś ta sama ustawa powiada w §. 294, że takim podpisem jest także uwierzytelniony znak ręczny naturalnie z wyjaśnieniem, od kogo ten znak ręczny pochodzi, to musimy słowo „*unterschrieben*“ użyte w §§. 592 i 595 pr. c. tłumaczyć zgodnie z jej duchem a więc z przepisem §. 294 zwłaszcza, że motywa rządowe do tegoż ostatniego wyraźnie podnoszą, że dokument „*muss ein Merkmal an sich tragen, das dafür spricht, dass die Urkunde von dem angeblichen Aussteller herrührt, und welches zugleich geeignet ist, das Substrat für einen etwa erforderlichen Echtheitsbeweis zu bieten*“ a uwierzytelniony znak ręczny wszelkie te warunki posiada. (Zdania tego są też komentatorowie procedury niem).

Słusznie autor podnosi str. 63 uw. 1 i str. 71, że jeżeliby sędziowie polubowni odebrali przysięgę od strony, to mimo tego wyrok pozostałby ważnym. Ustawa bowiem wyraźnie w §. 596 pozostawia sędziom polubownym pod względem postępowania zupełną wolność jedynie z ograniczeniami z zapisu tudzież z §. 588 pr. c. wynikającemi. Otóż jeżeli naruszą zapis co do wskazanego w nim postępowania, to wyrok ich będzie w myśl §. 595 ust. 5 nieważnym a także wtedy, jeżeliby nie przesłuchali tej właśnie strony, która domaga się unieważnienia wyroku, albo jeżeli ona

nie była należycie przed sądem zastępowaną (§. 595 ust. 2). Jeżeliby jednak słuchali strony, znawców lub świadków pod przysięgą, to choć ustawa zabrania, wyrok z tego powodu nie może być unieważnionym, bo w myśl §. 598 u. c. zakaz ten nie jest „*zwingende Rechtsvorschrift*“, a więc jeżeli im co do postępowania pozostaje swoboda, mogą także nakazać stronie złożenie przysięgi a nawet ją od strony odebrać bez ujmy dla ważności wyroku. Wyrok taki byłby nieważnym tylko w razie zaistnienia (§. 595 ust. 8) warunków z §. 530 ust. 2.

Podnosi dalej autor, że ugoda przed sędziami polubownymi zawarta nie ma mocy egzekucyjnej, lecz tylko zwykłej ugody pozasądowej (str. 85, 157 i 158). Tak jednak nie jest, bo ustęp 16. §. 1 ord. egz. powiada: *Die einer Anfechtung vor einer höheren schiedsgerichtlichen Instanz nicht mehr unterliegenden Sprüche von Schiedsrichtern und Schiedsgerichten und die vor diesen abgeschlossenen Vergleiche*“. Te więc słowa „*die vor diesen abgeschlossenen Vergleiche*“ wskazują wyraźnie zarówno na „*Schiedsrichter*“ jak i na „*Schiedsgerichte*“ i nie ma powodu ani ze względu na słówko „*dieser*“, ani też ze względu na motywa odnosić słowa „*die vor diesen*“ tylko do „*Schiedsgerichte*“ a nie i do „*Schiedsrichter*“. Nie można się zgodzić także z dalszem uzasadnieniem przez autora naprowadzonem, bo jakkolwiek prawda, że do istoty kompromisu należy, aby spór rozstrzygnął trzeci, to jednak ani ważności, ani też mocy kompromisu nie naruszy się, jeżeli strony przed tymi właśnie sędziami kompromisowymi i w tem kompromisowem postępowaniu zawrą ugodę, a jeżeli wyrok przez sędziów polubownych ma dlatego moc egzekucyjną, że strony temu się poddały, to także i ugoda przed tymi sędziami zawarta musi mieć tę samą moc, bo leży to także w woli tychże stron, byleby tylko ta ugoda w przedmiocie kompromisu i przed sędziami kompromisowymi zawartą została i dowód na te okoliczności stanowiła.

Co się tyczy rozszerzonych w nowej ustawie przepisem §. 595 granic nieważności, należy się ustawodawcy — mimo przeciwnego zdania autora (str. 86 i nast.) — pochwała, a natomiast surowa nagana za wykreślenie postanowienia nakładającego obowiązek podania powodów wyroku pod surowością bezskuteczności, gdyż, jak

słusznie autor podnosi (str. 90 i nast.), nie znając powodów trudno będzie nieraz osądzić, czy zaszła nieważność, czy też nie.

Zastanawiając się nad poszczególnemi przyczynami nieważności wyroku dochodzi autor do wniosku (str. 96 i 97), że jeżeli sędzia polubowny wyda wyrok, zanim będzie bezskuteczność kompromisu orzeczoną, nie będzie już można z tytułu bezskuteczności uzyskać unieważnienia wyroku polubownego. Do tego wniosku dochodzi na podstawie słów ustawy z §. 595 ust. 1 *„wenn ein Schiedsvertrag.... vor der Fällung des Schiedsspruches ausser Kraft getreten... ist“* a zaistnienie tego wypadku widzi tylko w tym razie, jeżeli bezskuteczność sądownie uznaną została, bo jak długo to nie zostało orzeczonem, to kompromis obowiązuje, a więc dalszy wniosek, jak długo kompromis obowiązuje, to wyrok na podstawie takiego kompromisu zapadły, nie może być uchylonym dla przyczyny, że później bezskuteczność tego kompromisu orzeczoną została. Na to jednak odpowiedzieć należy, że jak nieważność tak i bezskuteczność zapisu na sąd polubowny działa od chwili zaistnienia a nie dopiero od chwili orzeczenia o tem i dlatego to właśnie ustawa w §. 596 pr. c. powiada, że jeżeli przyczyna unieważnienia wyroku doszła do wiadomości strony dopiero po doręczeniu wyroku, czasokres do wyniesienia skargi o unieważnienie zaczyna biedz dopiero od tej chwili.

Jeżeli więc wyrok zapadł mimo, że zapis jest, względnie stał się przed zapadnięciem wyroku nieważnym lub bezskutecznym, to strona chcąc ten wyrok unieważnić musi go jedynie zaskarżyć i w tej skardze wykazywać jego nieważność, a gdy w tym razie ta nieważność polega na nieważności lub bezskuteczności zapisu, musi w tej właśnie skardze wykazać, że zapis rzeczywiście przed wyrokiem stał się nieważnym lub bezskutecznym. Nie potrzebuje zaś do tego wcale poprzedniego orzeczenia sądowego, że zaszła nieważność lub bezskuteczność, bo to do skargi o unieważnienie należy. Jeżeli zaś ustawa pozwala w pewnych wypadkach na uzyskanie bezskuteczności zapisu w myśl §. 583 pr. c., to dlatego, aby strona mogła się od takiego zapisu uwolnić.

Z prawdziwą przyjemnością prowadziłbym dalej tę dla mnie tak przyjemną i interesującą polemikę, lecz gdy nie mogę się wdawać w dalsze szczegóły, bo niniejsze sprawozdanie przybrałoby rozmiary samej rozprawy, urywam moje uwagi, zalecając

gruntowne przestudyowanie tej pracy, która — rzuca jasne światło na instytucyę sądów polubownych.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Blaschke's *Erläuterung des Handelsgesetzbuches.* Neu bearbeitet von Dr. A. Pitreich Wiedeń 1896. Nakł. Manza str. 480 8°. Cena 3 zł. 60 ct.

Imię Blaschkego znane jest dobrze naszym praktykom. Szczególnie jego podręcznik prawa wekslowego znajduje się niemal w ręku każdego praktyka. Bez najmniejszej pretensyi do ścisłości naukowej, przestrzega on wszelako ścisłość praktyczną nader sumiennie. Wszystkie ustawy i przepisy dodatkowe, rozporządzenia w związku będące i judykaturę Najw. Trybunału cytuje i zużytkowuje skrupulatnie i potrzebie praktycznej odpowiednio. Nie idzie mu o elegancyę teoretyczną, lecz o dokładne zrozumienie i zastosowanie pozytywnego przepisu. Objaśnienia Blaschkego nie mają być podręcznikiem dla uczących się, lecz bardzo pożyteczne mogą być dla tych, którzy przekroczywszy stadyum nauki, pragną mieć w książce podręcznej sumiennego doradcę przy zastosowaniu ustawy.

Skutkiem upływu długiego czasu od chwili wydania podręcznika Blaschkego, okazała się potrzeba odświeżenia i uzupełnienia tegoż a pracy tej podjął się Dr. Pitreich, radca sekcyjny w Ministerstwie sprawiedliwości i wywiązał się z tego zadania w duchu autora całkiem odpowiednio, uwzględniając nietylko zmiany prawodawcze i judykaturę tak austryacką jak i niemiecką do najnowszych czasów, lecz uzupełniając i przerabiając tekst tak, iż wydanie to potrzebie podręcznika praktycznego najzupełniej odpowiada. Tekst ustawy podany jest w porządku legalnym. Do każdego artykułu dodane są objaśnienia, a w uwagach skazówki literackie i streszczenie zasad orzeczeń Najw. Trybunału wiedeńskiego tudzież Najw. Trybunału handl. w Lipsku i Trybunału państwa niem. Austryacka literatura w niemieckim języku uwzględnioną jest wyczerpująco, literatura niemiecka o tyle, o ile ważność kwestyi tego wymagała. Literatury w innych językach nie uwzględnia autor wcale. Judykaty cytowane są podług zbioru Adlera i Clemensa do tomu 9-go włącznie, późniejsze cytowane podług czasopismu, w jakich były ogłoszone. Chociaż w Niemczech już opracowano projekt nowej ustawy handlowej, to okoliczność ta,

wywołana ogłoszeniem nowego kodeksu cywilnego tamże, nie wpłynie na ustawodawstwo austryackie i dużo jeszcze zapewne czasu minie, zanim zasady ustawy handlowej, które w ogólności okazały się pożytecznemi, w Austryi będą zmienione. O recepcyi nowej ustawy handlowej niemieckiej w Austryi już dla tego nie będzie mogło być mowy, ponieważ będzie ona zastosowaną do kodeksu cyw. tamtejszego. *R.....r.*

Mayrhofer Ernst. *Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst in den im Reichsrathe vertr. Königr. u. Ländern mit bes. Berücksichtigung der diesen Ländern gemeinschaftl. Gesetze und Verordnungen.* 5-te verm. Aufl. II. Bd. 1895—6. Wiedeń, nakł. Manza. (str. XII i 1242 dużej 8.).

Cennego wydawnictwa tego tom 2-gi, którego ostatni zeszyt właśnie się pojawił, mieści w sobie przedstawienie ustawodawstwa konstytucyjnego i początek urządzeń administracyjnych. W szczególności po zwięzłym poglądzie historycznym na zmiany ustroju konstytucyjnego od r. 1848 aż do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady Państwa, następują obowiązujące ustawy konstytucyjne ze wszystkiemi dodatkowemi ustawami, o ile odnoszą się do wszystkich krajów w Radzie Pań. reprezentowanych, dalej — poprzedzone znowu ustępem historycznym — ustawy konstytucyjne (statuty kraj. i ordynacye wyborcze) poszczególnych krajów, skombinowane podług brzmienia ustaw dla dolnej Austryi wydanych, z uwidocznieniem zmian w innych krajach — następnie również z wstępem historycznym ustawy gminne i ordynacye wyborcze gminne wszystkich krajów podług brzmienia ustawy gminnej dla Karyntyi, a w końcu przegląd statutów specyalnych dla miast. Najnowsza ustawa gminna dla małych miast i miasteczek z dnia 3. lipca 1896 L. 51 dz. u. kr. nie jest jeszcze uwzględnioną. Zapewne nastąpi to w dodatku, co też byłoby pożądanem.

Ze spraw administracyjnych w tym tomie są zawarte sprawy odnoszące się do zaludnienia. W tym rozdziale pomieszczono rzecz o nabyciu i utracie obywatelstwa, w szczególności także w stosunku do Węgier i zagranicy, tudzież prawo obcokrajowców; — prawo o swojszczyźnie, przepisy o księgach stanu cywilnego, i o statystyce administracyjnej.

Materyał cały jest nowo opracowany i w porównaniu do wydania czwartego znacznie rozszerzony. Historyczne ustępy o sto-

sunkach konstytucyjnych są pożyteczne, uwagi podają judykaturę i dodatkowe rozporządzenia tudzież skazówki literackie.

R.....r.

Dr. Pleschner v. Eichstett *Das allg. bürg. Gesetzbuch für das Volk in zierliche Reime gebracht.* Wiedeń 1896. Nakł. Manza str. 419 — mała 8. — Cena 2 zł. opr.

Poezya i prawo! Szczególne zestawienie. Zdaje się, że ani poeci ani prawnicy niem zachwyceni nie będą. — Próby opracowania prawideł nauki wierszem zdarzały się szczególnie dawniej w średnich wiekach, głównie w celach mnemotechnicznych.

Układano wierszem gramatyki, rymowano prawidła medycyny, komentowano zasady prawa wierszem, a słynną jest dotąd przedmowa do tz. *Sachsenspiegel* napisana wierszem przez Eiko v. Repgow. Nawet i w nowszych czasach podejmowano tego rodzaju poetyzowanie ustaw. Istnieje n. p. ustawa karna austryacka wierszowana, a niedawno (1879) wyszła w Hamburgu książka p. t. *Juristenbrevier, Historia iuris civilis*, odznaczająca się prawdziwym humorem, a zawierająca w 5 pieśniach wcale dokładny pogląd na rozwój prawa rzymskiego przedjustyniańskiego.

Podziwiać należy poetę, który takiej syzyfowej pracy podjął się i tysiąc pięćset dwa paragrafy kodeksu cywilnego „wraz z dodatkowemi rozporządzeniami“ w rymy — co prawda — nie zawsze gładkie ułożył, poświęcając tej pracy, jak zapewnia, parę lat życia:

Gesetzbuch herrlich, ohne Gleichen,
Dem Code civil und Landrecht weichen,
Mein Stolz, mein Studium lebenslang,
Dir weihe ich diesen Jubelsang!

Jeżeli jednak śpiewa dalej

Ist Manches minder d'rum gelungen,
Hab' ich umsonst doch nicht gesungen.
Wenn's nur gelingt, des Volkes Sinn
Zu lenken auf's Gesetzbuch hin.

to zdaje mi się, grubo się myli, chociaż z drugiej strony przyznać należy, że treść ustawy, o ile to w ogóle w tej formie „poetycznej“ jest możebne, często uderzająco wiernie oddał, a nadto rzecz jest

w ogóle zabawną a często dowcipną. — Zniesione paragrafy oznacza powracającym zawsze wierszem

Dieser Paragraph ist aufgehoben,
Das thun sich die Studenten loben!

a w zmienionych podaje treść według teraźniejszego stanu. — Kto się chce ubawić, celu osiągnie. Życzliwą przedmową zaopatrzył książkę profesor L. Pfaff, przyznając autorowi szczególne zamiłowanie przedmiotu i często szczęśliwe sformułowanie zasad kodeksu.

E. T.

Prof. dr. Ferdinand Tönnies. *Das Verbrechen als soziale Erscheinung. (Archiv für soz. Gesetzg. und Statistik* VIII. 3).

Tönnies były profesor w Kiel, dziś „Privatgelehrte“ w Hamburgu, jest socyologiem, którego sławę ugruntowała książka: *Gemeinschaft und Gesellschaft*, zaznaczająca różnicę między dwoma formami stowarzyszania się: jedną, w której jednostka we wszystkich stosunkach życiowych porusza się w obrębie i na tle danej grupy społecznej (np. klan, szczep) i drugą, w której jednostka odnośnie tylko do pewnego specyalnego celu w dany związek z innemi wstępuje. Metoda pisania Tönniesa jest szeroka, wielkie pociągnięcia pęzla, obrazy z różnych stosunków, pewien brak ściśle zarysowanych konturów, wniosków i konkluzyi, oto cechy charakterystyczne pisarza. Dziś jednak socyologom pozwala się na zupełną swobodę w wyborze tematu i metodzie przedstawienia.

Ten sam sposób zastosował Tönnies do drobnej rozprawy, którą mamy omówić. Porusza on w niej rzeczy najróżniejsze: recydywę, zawodowe przestępstwo, włóczęgostwo i żebractwo, przyczem spotykamy się z pewnym brakiem znajomości współczesnej literatury kryminalnopolitycznej. I tak zaznacza z naciskiem (338), że różnica między *Gewohnheits-* a *Gelegenheitsverbrecher* nie jest właściwie osią, koło której nauka poruszać się winna, podział ten jednak dawno już zarzucono a Liszt wprowadził inny, *acute und chronische Kriminalität (Zustandsverbrecher).*

Zasadniczą a nową myślą Tönniesa jest odróżnienie dwu rodzajów przestępstw: socyologicznego i przekroczenie pozytywne

przepisu ustawy. Pod pojęcie pierwszego podpadają mianowicie czyny: pozostające w oczywistej sprzeczności (330) z istnieniem związku politycznego, gwarancyami życia, własności i czci osób. Jestto zatem rodzaj przestępstwa naturalnego w duchu *delitto naturale* Garofali, z tą tylko różnicą, że obejmuje szersze koło czynów karygodnych. Sam autor operuje pojęciem: *strafbare Handlungen wider natürliches Recht.* Inne przestępstwa naruszają wprawdzie ustawę karną, lecz nie są przestępstwami w znaczeniu socyologicznem. Nie będziemy się tu wdawać w polemikę z pojęciem przestępstwa naturalnego w ogóle, zbyt często kwestyę tę omawiano (Vaccaro, Beaussire, Ferri i inni), lecz zaznaczymy konsekwencye, do których dochodzi Tönnies. Ponieważ chodzi mu o uzyskanie obrazu roli, jaką przestępstwo w społeczeństwie odgrywa, ponieważ dla obrazu tego pomocniczą jest statystyka, ponieważ rzeczywistem przestępstwem jest tylko socyologiczno-naturalne, przeto życzy sobie, by jako punkt wyjścia brać w zbieraniu dat statystycznych tylko takie naturalne przestępstwo (342). Widocznem jest, że Tönnies nie jest prawnikiem, bo nie stawiałby wniosku powyższego, niemożliwego w praktyce do przeprowadzenia: rozróżnienie owych granic, gdzie przestępstwo naturalne się zaczyna a gdzie kończy, jest dla statystyki niemożliwem. I tak Tönnies obrazy honoru nie zalicza do przestępstw naturalnych, oszczerstwo jako wprost przeciw czci zwrócone będzie tam należeć, a czyż według ustawodastwa austryackiego między zbrodnią oszczerstwa z §. 209 a obrazą honoru z §. 487 u. k. nie zachodzi czysto formalna różnica? Podobnie wyłącza Tönnies kradzież leśną z dziedziny przestępstw naturalnych, kradzież zwyczajną tam zaliczając.

Dr. Juliusz Makarewicz.

Nowe książki nadesłane Redakcyi.

Rozprawy Akademii umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serya II. Tom VII. 1895.

Dr. Carl Hermann. Die rechtliche Verantwortlichkeit des Versicherers für seine Agenten nach österr. Rechte. Berlin, Carl Heymanns Verlag, 1897.

Dr. Josef Trutter. Das österreichische Civilprocessrecht in systematischer Darstellung. Theil I. Einleitung und allgemeiner Theil. Wien, 1896. Verlag von Moritz Perles.

Dr. Carl von Fürstl. Die neuen österr. Civilprocessgesetze mit Erläuterungen. Lieferung 1. u. 2. Wien, 1897. Verlag von Moritz Perles.

Dr. Hugo Hoegel. Straffälligkeit und Strafzumessung. Wien 1897. Verlag von Moritz Perles.

Dr. Gustaw Zistler. Systematische Uebersicht über die wichtigsten Bestimmungen der neuen Civilprocessgesetze. Zweite Auflage. Wien, 1897. Verlag von Moritz Perles.

Dr. Leo Geller. Oesterreichische Justizgesetze. (Grosse Ausgabe) V. Auflage. I. Lieferung. Wien 1897, Verlag von Moritz Perles.

Dr. Leo Geller. Executionsordnung nebst Einführungsgesetz und den in Geltung verbliebenenen älteren Vorschriften. Wien, 1896. Verlag von Moritz Perles.

Dr. Rudolf Pensch. Das Gesetz vom 25. October 1896, RGBl. Nr. 220, betreffend die directen Personalsteuern. Wien 1897. Verlag von Moritz Perles.

Dr. Leo Geller. Gesetz betreffend das Urheberrecht an Werken der Literatur, Kunst und Photographie nebst Vollzugsverordnung und den internationalen Verträgen zum Schutze des Urheberrechtes. Wien, 1896. Verlag von Moritz Perles.

Dr. Leo Geller. Oesterreichische Verfassungs-Gesetze einschliesslich der abgeänderten Reichsraths-Wahlordnung. Wien 1897. Verlag von Moritz Perles.

Studya z zakresu prawa wyborczego.

Napisał

Prof. dr. Stanisław Starzyński.

(Dokończenie).

Dla kuryi czwartej, gmin wiejskich, zatrzymano również dotychczasowe wybory pośrednie, o ile ustawodawstwo krajowe (o czem niżej) nie zamieni ich na bezpośrednie. W ten sposób utrzymano zgodność co do sposobu głosowania pomiędzy całą kuryą czwartą, a przeważną większością okręgów kuryi piątej. Podnoszono też i ze strony rządu i ze strony posłów, że nie uchodziłoby pozostawić w kuryi czwartej (gmin wiejskich) wybory pośrednie, a wprowadzać w kuryi piątej, obejmującej wyborców nowych, najmniej światłych, najmniej lub wcale nie posiadających i dotąd całkiem niedoświadczonych politycznie, system głosowania bezpośredniego; prędzej już mogłoby być odwrotnie, t. j. by w czwartej kuryi zastąpić wybory pośrednie bezpośrednimi, a dla piątej, nowej kuryi wprowadzić *modus* pośredniego głosowania. Niebrakło też usiłowań w obu przeciwnych kierunkach: wprowadzenia wyborów wyłącznie bezpośrednich w obu kuryach, czwartej i piątej, lub też zasadniczego ich wykluczenia. Przedewszystkiem łączyła się bezpośredniość wyboru z wotum mniejszości posła Slavika, żądającem odrzucenia całego rządowego projektu, a wzięcia za podstawę szczegółowej rozprawy jego wniosku o powszechnem a równem bezpośredniem głosowaniu; ale już

i *stante concluso*, że za podstawę szczegółowej rozprawy służy projekt rządowy, domagano się zastąpienia wyborów pośrednich bezpośrednimi, jednak bez skutku. Tu należą wnioski p. Richtera i wotum mniejszości p. Brzorada. Młodoczesi, niemieccy narodowcy, antysemici, radykali, p. Kronawetter twierdzili, iż nie można było sobie nawet wyobrazić, ażeby śmiała się pojawić jakakolwiek reforma wyborcza, któraby proponowała zatrzymanie i nadal wyborów pośrednich w kuryi czwartej; tu tymczasem dzieje się rzecz wprost nie do uwierzenia, że nie tylko zatrzymuje się wybory pośrednie dla kuryi gmin wiejskich, ale na świeżo wprowadza się je jeszcze dla nowo utworzonej kuryi piątej. Z drugiej strony hr. Falkenhayn postawił w komisyi wniosek, wykluczający z góry wprowadzenie wyborów bezpośrednich; ale się z nim nie utrzymał, i w Izbie go nie ponawiał [89]).

Podnieśliśmy już wyżej, że rząd trzymał się w sprawie reformy wyborczej zasady szanowania prawno-politycznej indywidualności krajów koronnych. Zasadę tę urzeczywistnił nietylko przy omówionej już repartycyi mandatów piątej kuryi pomiędzy poszczególne kraje, ale znalazł szczególnie nadającą się sposobność do uwydatnienia jej właśnie przy rozstrzygnieniu kwestyi pośredniości lub bezpośredniości wyborów, tudzież sposobu głosowania. Jakkolwiek bowiem rząd nie proponował nigdzie wprowadzenia odrazu wyborów bezpośrednich w czwartej i piątej kuryi, lecz pozostał przy pośrednich, to jednak z drugiej strony nie uchylał się przed ewentualnością wyborów bezpośrednich tam, gdzieby to stosunkom krajowym więcej odpowiadało. Rząd nie chciał tylko rozstrzygać tej sprawy jednolicie dla całego państwa, mając słuszny wzgląd na to, że, co w jednym kraju mogłoby być pożądane, korzystne i uza-

[89]) O stanowisku Koła polskiego w tej sprawie patrz niżej. Na przytoczenie zasługuje argument, który podniósł p. Formanek, t. j. że gdy przy systemie wyborczym pośrednim jeden wybrany elektor nie stanie do głosowania, to już przez to 500 mieszkańców straciło głos. P. Romańczuk przemawiał za bezpośrednimi wyborami i ubolewał, że Polacy stanowczo przeciw nim występują.

sadnione, to dla drugiego mogłoby być szkodliwe, a zarazem nie chciał sam w przymusowej drodze ustawodawstwa państwowego tej lub innej formy wyboru żadnemu krajowi narzucać. Przytem przyjął rząd za premissę, że jeżeli dla jakiegoś kraju właściwem jest bezpośrednie głosowanie w kuryi wiejskiej przy wyborach do Sejmu krajowego, to nie ma podstawy mniemać, aby ono było niestosowne przy wyborach z tejże kuryi, tudzież z piątej kuryi powszechnej, do Rady Państwa; — i skonstruował w swym projekcie rzecz w ten sposób, że wprawdzie w zasadzie pozostaje dla kuryi gmin wiejskich a wprowadzoną zostaje dla utworzonych wyłącznie z powiatów sądowych okręgów kuryi piątej pośrednia forma wyboru, ale ustawodawstwu krajowemu pozostawia się możność zmienienia tej formy, z woli ustawy państwowej, na wybory bezpośrednie. Podobne postanowienie znajdowało się i w „kierujących zasadach“ gabinetu X. Windischgrätza i we wniosku p. Rutowskiego.

Jeżeli mianowicie Sejm krajowy któregokolwiek kraju wprowadzi w drodze ustawodawstwa krajowego dla wyborów sejmowych głosowanie bezpośrednie w kuryi gmin wiejskich, to ta reforma będzie miała i ten dalszy skutek prawny, że i wybory do Rady Państwa w dotyczącym kraju w kuryi czwartej (gmin wiejskich) i nowej kuryi piątej staną się *ipso facto* bezpośrednimi. Zmiana ustawodawstwa krajowego będzie miała więc skutek także i w dziedzinie tej, do której z własnej mocy sięgać nie może, t. j. w zakresie wyborów państwowych. Skoro zaś ten skutek zawisł jedynie od woli ustawodawstwa państwowego, to rozumie się samo przez się, że żadne ustawodawstwo krajowe nie może się przeciw niemu zastrzedz i wykluczyć go; że żaden Sejm nie może wprowadzić dla własnego forum wyborów bezpośrednich, ale zarazem dalsze skutki tej zmiany uchylić, i uchwalić, że ona nie ma się odnosić do wyborów do Rady Państwa; to mogłoby nastąpić tylko w drodze ustawodawstwa państwowego, zmiany §. 7 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa. Również wykluczonem jest, aby Sejm mógł kiedykolwiek sprowadzić *status quo ante* co do wyborów do Rady Państwa; gdyby mianowicie zdarzył się ten nieprawdopodobny wypadek, by Sejm

jakiś wprowadziwszy dla siebie wybory bezpośrednie, później je znowu dla siebie w drodze ustawodawstwa krajowego zamienił na pośrednie, to zmiana ta nie mogłaby już oddziałać ponownie na ustawodawstwo państwowe; skutek raz spowodowany, t. j. zamiana pośrednich wyborów do Rady Państwa na bezpośrednie, pozostałby mimo to i nadal, cofnięcie się więc Sejmu nie odbiłoby się już ponownie na wyborach do Rady Państwa, i słusznie, bo gdy raz została osiągniętą doskonalsza forma głosowania, to nie można pozostawiać innemu czynnikowi możności zamienienia jej za mniej doskonałą; do tego potrzebaby znowu drogi ustawodawstwa państwowego i zmiany konstytucyi.

W najbliższej przyszłości więc odbywać się będą wybory do Rady Państwa w czwartej i w piątej kuryi w jednych krajach pośrednio, w innych bezpośrednio, gdyż początek do zmiany dał już Sejm dolno-austryacki, a niewątpliwie niejeden jeszcze pójdzie za jego przykładem. Ten sposób rozwiązania kwestyi był bardzo mądrym krokiem politycznym, gdyż odpowiadał istotnym stosunkom i potrzebom. Nie kto inny, tylko Sejm krajowy jest najkompetentniejszym do osądzenia, która forma wyboru, pośrednia czy bezpośrednia, jest dla danego kraju korzystniejszą; on jeden jest w stanie ocenić, czy i kiedy nadeszła stosowna chwila do zmiany; przekazanie więc Sejmom decyzyi w tej mierze czyni zadość obowiązkowi ustawodawcy do liczenia się z rozmaitością stosunków w różnych częściach państwa. To też Koło polskie tak wielką przywiązywało do tego postanowienia wagę, że oświadczyło jak najbardziej stanowczo i kilkakrotnie przez usta pp. Dzieduszyckiego i Jędrzejowicza, że w razie odrzucenia go będzie głosować przeciw całej reformie wyborczej. Było zaś prawdziwem *coup de maître* ze strony rządu, że udało mu się przeprowadzić postanowienie pod względem prawno-politycznym bardzo autonomistyczne, na którego samo wspomnienie odzywały się przed niedawnym jeszcze czasem okrzyki zgrozy ze strony „wiernokonstytucyjnej“, bez żadnej poważniejszej opozycyi.

Dalszym objawem szanowania indywidualności krajów i autonomicznych tendencyi była propozycya rządu w §. 41,

przyjęta przez komisyę, aby wybory posłów w kuryi gmin wiejskich (jak to było dotychczas), tudzież wybory posłów w piątej kuryi w okręgach złożonych wyłącznie z powiatów sądowych odbywały się bądź ustnie bądź pisemnie (za pomocą kartek) stosownie do tego, czy w pewnym kraju wedle ustaw krajowych obowiązujących w r. 1873 wybory posłów sejmowych z kuryi gmin wiejskich odbywały się w tej lub w owej formie. Niestety propozycya ta upadła, dzięki niedbalstwu autonomistów. Jeszcze w komisyi wnosił p. Brzorad aby wybory odbywały się pisemnie; wtedy jednak wniosek upadł. W pełnej Izbie natomiast zaproponował p. Bareuther, aby wybory odbywały się bez wyjątku za pomocą kartek do głosowania, i wniosek został przyjęty. Wpływ więc, jaki dawne prawodawstwo krajowe miało dotąd na formę wyboru posłów z kuryi gmin wiejskich, i jaki byłoby teraz uzyskało na formę wyboru posłów z nowej kuryi, został uchylony; a na tem ucierpiała nie tylko zasada, ale i rzecz sama, gdyż, jak już mówiliśmy, niejeden analfabeta będzie teraz zmuszony głosować pisemnie [90]).

Autonomiczna tendencya zyskała też, wbrew intencyi wnioskodawcy, i na wniosku p. Krausa, który zaproponował, aby wcielić do ustawy i dawny §. 29 traktujący o wyborze prawyborców, w zmienionej nieco formie. P. Kraus był tego zdania, iż skoro postanowiono wybierać tylko pisemnie posłów, to ma się rozumieć samo przez się, że ta sama pisemna forma ma *eo ipso* zastosowanie i do wyboru elektorów przez prawyborców. J. E. Dr. Rittner, pp. Dzieduszycki, Scharschmid i Götz objawili jednak przeciwne zdanie, przyczem i p. minister dla Galicyi i mowca Koła polskiego sprzeciwili się stanowczo tendencyi wprowadzenia pisemnego głosowania do prawyborów, gdyż jeżeli głosowanie takie niezawsze jest

[90]) Gdy w komisyi Izby Panów postawiono wniosek przywrócenia pierwotnego brzmienia §. 41, t. j. propozycyi rządowej, komisya oświadczyła się przeciw temu, mówiąc, że jestto sprawa dotycząca w pierwszym rzędzie samej Izby posłów, a przytem więcej technicznej natury, dlatego wotum Izby poselskiej musi tu być rozstrzygającem. Patrz sprawozdanie p. Inamy-Sternegga.

właściwem przy wyborze posła, chociaż elektorami bywają obierani zazwyczaj ludzie światlejsi, to tem niewłaściwszem byłoby ono przy tym pierwszym wyborze u samego dołu, przy którym wykonuje swe prawa polityczne cała zwarta falanga analfabetów. Wynikiem tego sprzeciwienia się było, że Izba wprowadziła do §. 29 zmianę korzystną, gdyż, podczas gdy dotąd dla sposobu głosowania (pisemnego lub ustnego) przy prawyborach w pewnym kraju miarodajnem było ustawodawstwo krajowe z r. 1873, to wedle nowego brzmienia §. 29 miarodajnem odtąd będzie w każdym kraju przy prawyborach z kuryi gmin wiejskiej i z nowej piątej kuryi k a ż d o c z e s n e prawodawstwo krajowe o prawyborach sejmowych w kuryi wiejskiej [91])

Wreszcie znalazła tendencya autonomiczna i indywidualność krajów dalsze jeszcze poparcie w uchwale Izby powziętej na wniosek komisyi, iż w razie wprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi wiejskiej i w nowej kuryi powszechnej, miejscem wyboru będzie każda miejscowość, która przez ustawodawstwo krajowe oznaczoną będzie dla wyborów sejmowych (a te będą wtenczas także bezpośrednimi), jako miejsce wyborcze w ogóle.

Trzecią wreszcie, także już wyżej wspomnianą zasadą, której, obok dwóch poprzednich (reprezentacyi interesów i szanowania indywidualności krajów) trzymał się rząd hr. B a d e n i e g o w swej reformie wyborczej [92]), było niezłomne prze-

---

[91]) Patrz o tym interesującym epizodzie parlamentarnym str. 24662—24689 stenogr. protok.

[92]) Na te same zasady wskazywał J. E. hr. B a d e n i i w swem przemówieniu w Izbie Panów na 77. posiedzeniu d. 12. Maja 1896. Oddając sprawiedliwość i uznanie politycznemu zmysłowi Izby posłów, który skłonił ją do przyjęcia reformy wyborczej w interesie ogółu, i do abnegacyi na punkcie wielu interesów specyalnych i zapatrywań stronnictw, apelował hr. B a d e n i do Izby Panów, by tembardziej ona, jako nie wychodząca z wyborów i nieinteresowana bezpośrednio i niejako osobiście w tej sprawie, a więc mogąca oceniać reformę wyborczą tylko ze stanowiska najwyższych interesów państwowych, stwierdziła swą

strzeganie nietykalności dzisiejszego stanu rzeczy w dotychczasowych czterech kuryach; a więc ilości i rodzaju kuryi, cenzusu wyborczego, ilości posłów przypadających na każdy kraj a w nim na każdą kuryę, granic poszczególnych okręgów wyborczych i t. d. Tej samej zasady niezmienności trzymały się i „kierujące zasady“ rządu koalicyjnego. Reforma wyborcza polegać miała tylko na przybudowie nowego skrzydła do starego gmachu, na dodaniu piątej kuryi do czterech istniejących — ale nie na przebudowie gmachu samego; powtarzano też w rozprawach ciągle i z naciskiem: „*ein Zubau, kein Umbau*“.

Hr. Badeni wiedział bardzo dobrze z doświadczeń poprzedników, że żadna reforma, wkraczająca w organizacyę prawa wyborczego w obrębie dzisiejszych czterech kuryi nie jest obecnie do przeprowadzenia, bo wywoła za jednym zamachem zanadto wiele sprzecznych, a powiedzmy uprawnionych interesów i odkryje zanadto wiele starych krzywd, potrzebujących wyrównania, tak, że rozstrzygnienie zaiste nie byłoby łatwem. Obok tych zaś interesów uprawnionych o ileż więcej wywołałby taki krok aspiracyi nieuprawnionych, ile rozdmuchałby namiętności! wszak widzieliśmy, co się działo podczas koalicyi, a i teraz słyszeliśmy od p. Pernerstorfera: „*Fort mit dem Grossgrundbesitze aus dem Hause, weg mit den privilegirten Curien*“ (posiedzenie 453) a później znów „*nieder mit den Schlachzizzen aller Länder! es lebe das Volk*“, (posiedzenie 479) jak gdyby szlachcic nie był także częścią narodu;[93]) widzieliśmy, że z wszystkich mandatów Izb handlowych robili dobrowolnie prezent ci, którzy ich nie posiadają. Sam hr. Hohenwart, który reprezentuje kierunek autonomiczny i wyborców słoweń-

---

uchwałą, iż zamierzona reforma odpowiada rzeczywiście tym interesom; a w uchwale tej znajdzie rząd najwyższe zaspokojenie i przywiązuje do niej największą wagę.

[93]) Trzeba tu pamiętać, że w ustach radykalnych agitatorów wyraz „szlachcic“ nie oznacza bynajmniej człowieka o rodowem szlachectwie, tylko każdego człowieka wykształconego, zamożniejszego, osiadłego i mającego wpływ na swe otoczenie i sąsiadów.

skich mających w razie reformy najwięcej do żądania, oświadczył wyraźnie, że poruszenie tej sprawy równałoby się zburzeniu gniazda ós. Wszak wystarczy przypomnieć, że w takim razie stanęłyby od razu do walki z sobą dwa polityczne programy: jeden chcący poznosić wszystkie kurye i zniwelować system wyborczy aż do granic powszechnego równego głosowania, drugi chcący dzisiejsze kurye rozczłonkowywać i nowe tworzyć. To wszystko będzie w przyszłości przedmiotem walki na podstawie stworzonego przez reformę hr. Badeniego systemu prawa wyborczego i w Izbie wedle tego prawa wybranej, ale nie można było dopuścić, aby cała ta walka zawrzała, zanim reforma wyborcza w ogóle przyjdzie do skutku, aby ona się z nią połączyła, a skutkiem tego samą reformę uniemożebniła. Hr. Taaffe chciał rozszerzyć dzisiejsze kurye trzecią i czwartą, przepełniając je nowymi wyborcami, i na tem upadł; projekt subkomitetu koalicyjnego chciał je znów — i to był jego najgorszy, wprost nie do usprawiedliwienia pomysł — zacieśnić, stanowiąc absolutną granicę cenzualną 5 złr. tak, że ktoby do niej nie dochodził, zostałby z kuryi wyrzucony, pomimo że dziś do nich należą czasem nawet wyborcy płacący 15 kr. podatku [94]); hr. Badeni pouczony doświadczeniem, tak samo jak kategorycznie potępił inny błąd koalicyi t. j. łączenie różnych krajów we wspólne okręgi wyborcze, tak i tu stanowczo wykluczył jakiekolwiek zmiany w dzisiejszym porządku wyborczym — i przez to osiągnął ten rezultat, iż reforma wyborcza w ogóle przyszła do skutku.

Z tego powodu nie można było uwzględnić tych wniosków, które dążyły do obniżenia cenzusu wyborczego w trzeciej i czwartej kuryi, jak n. p. znanego nam już wniosku Lienbachera (Nr. 1105 *Beil.*) obniżającego cenzus bezwzględny do 1 złr. pod. bezp.; jak również wniosków br. Dipaulego o tyle, o ile one przekraczały zamiar niezmniejszenia grona wyborców w trzeciej i czwartej kuryi, pomimo reformy podatkowej, a dążyły do pozytywnego rozszerzenia grona wyborców

[94]) Słusznie powiedział br. Dipauli, że w takim razie właściwie niebyłoby wcale wyborców w trzeciej i czwartej kuryi.

w tych kuryach na zasadzie wspólności interesu najdrobniejszych podatników i posiadaczy z zamożniejszymi nieco obywatelami tej samej klasy społecznej. Znamy już wniosek br. Dipaulego postawiony za czasów koalicyi, i mający tę pierwszą, jedynie negatywną tendencyę — i uznaliśmy ją za najzupełniej usprawiedliwioną, pojmując rzecz jak najszerzej, t. j. iż i w przyszłości żaden obywatel, którego dochód lub majątek równa się dochodowi lub majątkowi dzisiejszych wyborców trzeciej i czwartej kuryi z tytułu stałego cenzusu 5 złr. (t. j. pomimo że oni nie należą do pierwszych dwóch trzecich części lub pierwszych dwóch kół wyborczych) nie ma być wykluczony od prawa wyborczego jedynie dlatego, iż pieniężne wymagania państwa się zmniejszyły i on skutkiem reformy podatkowej ponosi od tego samego dochodu lub majątku odtąd mniejsze ciężary. Ten wniosek spoczywał dotąd w komisyi podatkowej, czekając tam na stosowne załatwienie; i to było niewątpliwie jednym z powodów, dla których komisya wyborcza odrzuciła tym razem podobne wnioski br. Dipaulego do §. 9 ref. wyb. Było ich dwa; drugi postawiony po odrzuceniu pierwszego. Pierwszy obniżał po prostu bezwzględny cenzus wyborczy w kuryi miejskiej i wiejskiej do 3 złr. pod. bezp., a więc zajmował środkowe stanowisko pomiędzy dzisiejszym stanem rzeczy a wnioskiem p. Lienbachera. Drugi brzmiał: „W kuryi wyborczej miast i gmin wiejskich są wyborcami względnie prawyborcami, po przeprowadzeniu ustawy z d. 25. Października 1896 Nr. 220 D. u. p. [94a]) o bezpośrednich podatkach osobowych, także wszyscy ci członkowie gminy, którzy płacą tytułem dotychczasowych podatków bezpośrednich przynajmniej 4 złr. rocznie. Opusty, obniżenia i uwolnienia następujące w skutek tej ustawy nie mogą spowodować utraty obecnego prawa wyborczego dla tych członków gminy, którym prawo to przysługiwało dotychczas na podstawie przypisanych im podatków bezpośrednich, nawet gdyby ich rzeczywiste świadczenie podatkowe nie wynosiło 4 złr. w. a.“ Otóż, o ile wnioski p. Dipaulego zmierzały do utrzymania i nadal wszystkich dzisiejszych wyborców trzeciej i czwartej kuryi przy ich głosie pomimo ewentualnego

[94a]) Tę datę dopisaliśmy później sami.

obniżenia podatków, tudzież o ile zmierzały do zabezpieczenia i na przyszłość głosu w tych kuryach wszystkim tym, którzyby się znaleźli w przyszłości w tem samem ekonomicznem położeniu co dzisiejsi członkowie tych kuryi (abstrahując od zmniejszonego podatku), o tyle były te wnioski zupełnie słuszne i uzasadnione. O ile z drugiej strony jednak zmierzał pierwszy wniosek p. Dipaulego, w myśl wywodów, którymi popierał go w komisyi, do rozszerzenia grona wyborców trzeciej i czwartej kuryi, o tyle nie mógł się utrzymać w obec przyjętej zasady niezmieniania niczego w dzisiejszych kuryach. W tej mierze miał słuszność p. Baernreither, mówiąc: „*Das Gesetz* (t. j. reforma wyborcza) *bezweckt lediglich die Angliederung der neuen Wählerclasse, ohne irgend welche Bestimmungen in Angriff zu nehmen, welche auf die alten Curien hinüberwirken. Das muss aber ausnahmslos gelten, wenn das Gesetz zu Stande kommen soll*“. Za czasów reformy koalicyjnej oznaczały wnioski p. Dipaulego jedynie dążenie do utrzymania wszystkich dotychczasowych wyborców trzeciej i czwartej kuryi, przy ich lepszym głosie, t. j. przy głosie w tych właśnie kuryach, a były skierowane przeciw ściąganiu tych wyborców w dół do kuryi piątej; wnioski dzisiejsze oznaczały więcej, bo pierwszy z nich zmierzał nie tylko do utrzymania *status quo*, ale do rozszerzenia grona wyborców kuryi miejskiej i wiejskiej [95]), a to rozszerzenie miałoby, przy dzisiejszej reformie wyborczej, skutek podwójny: nietylko rozszerzenia ciał wyborczych kuryi trzeciej i czwartej, ale powiększenia zastępów obywateli, mających podwójne prawo głosowania, bo mających je i w kuryi trzeciej względnie czwartej, i w kuryi piątej. Drugi dopiero wniosek br. Dipaulego ograniczał się do utrzymania *status quo* w kuryi miejskiej i wiejskiej na przyszłość, oraz do zabezpieczenia dzisiejszym wyborcom *ad personam* ich prawa wyborczego raz na zawsze, a więc, w obec dzisiejszej reformy wyborczej, do utrzymania *status quo* osób mających dziś podwójne prawo głosowania i do przeszkodzenia, by pewna ich część nie została zredukowaną tylko do jednego głosu w piątej kuryi.

[95]) Br. Dipauli spodziewał się wzmocnić przez to żywioł konserwatywny; również p. Thurnher. Przeciwnego zdania p. Menger.

Po odrzuceniu powyższych wniosków postawił wreszcie br. Dipauli w tym samym przedmiocie rezolucyę, która, przyjęta przez komisyę, doczekała się i przyjęcia w Izbie. W rezolucyi został wezwany rząd do zaproponowania podczas obrad nad artykułami wprowadczymi do ustawy o bezpośrednich podatkach osobowych noweli do §. 9 ordynacyi wyborczej, mocą której dzisiejsze prawa wyborcze klas wyborczych, dotkniętych opustami i uwolnieniami podatkowemi reformy podatkowej, zostałyby ile możności zabezpieczone. Życzeniu br. Dipaulego stało się zadość, o tyle, iż na wniosek komisyi podatkowej uchwaliła Izba posłów z końcem maja 1896 projekt ustawy, zmieniającej §. 9 ordynacyi wyborczej do Rady Państwa w ten sposób, iż bezwzględny cenzus wyborczy podatkowy obniżony został z 5 złr. na 4 złr. Uchwała ta była wynikiem kompromisu pomiędzy br. Dipaulim a przeciwnikami, skutkiem czego odrzucono dalej idący wniosek mniejszości (Brzorada), by cenzus obniżyć aż do 3 złr., a dla osób uprawnionych dziś już do wyboru zastrzedz *ad personam* prawo wyborcze i na przyszłość nawet w razie, jeżeli ich podatek i do 3 złr. nie dochodzi. Postanowienie to stało się już dziś ustawą z d. 5. Grudnia 1896 Nr. 226 D. u. p., ktora wchodzi w życie razem z reformą podatkową, t. j. od 1. stycznia 1898.

W ten sposób utrzymanym zostanie mniej więcej *status quo* dzisiejszych uprawnień wyborczych w kuryi miejskiej i wiejskiej [96]), a obok tego nie zostanie niesłusznie zmniejszoną liczba wyborców, mających prawo do wielokrotności głosów, do głosu w kuryach specyalnych i w kuryi powszechnej [97]).

Wspomnieć wreszcie wypada i o jednej kwestyi, która wprawdzie nie znalazła zewnętrznego wyrazu w formalnym

---

[96]) Patrz *Beilagen* Nr. 1498, referent Beer, *Stenogr. Protoc. des Abgeord. Hauses* s. 25489 sq.; *Beilagen des Herrenhauses* Nr. 599 referent Inama-Sternegg, *Stenogr. Protoc.* s. 1113. patrz mowę p. Inamy.

[97]) O obradach nad wnioskiem p. Dipaulego patrz *Neue freie Presse* z d. 7. czerwca 1895, z 12. i 13. marca 1896, zwłaszcza wyjaśnienia dane w tej mierze przez p. D. Abrahamowicza.

wniosku, ale była poruszana na seryo w obradach jako dążenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, tudzież, co dziwniejsze, niektórych posłów reprezentujących niemieckie okręgi gmin wiejskich, a która może być uważaną za refleks wniosków p. Dipaulego. Posłowie ci objawiali żądanie, aby po stworzeniu piątej kuryi powszechnego głosowania obwarować granice dotychczasowych czterech kuryi rękojmiami konstytucyjnemi, t. j. wstawić postanowienia o cenzusie wyborczym czterech dotychczasowych kuryi do ustawy o reprezentacyi państwa, i w ten sposób poddać je pod ochronę kwalifikowanej większości głosów, tak aby zmiana ich mogła nastąpić tylko przy zachowaniu utrudnionego sposobu postępowania (obecność połowy członków Izby, a z tych większość $^2/_3$ głosów za zmianą). Przedewszystkiem wypada tu wyjaśnić pewne nieporozumienie, które zachodziło w przemówieniach niektórych posłów. Samo istnienie dotychczasowych czterech kuryi było zawsze i jest także dzisiaj zabezpieczone konstytucyjnie, nie potrzebuje więc ponownego zabezpieczenia, albowiem ugrupowanie wyborców względnie posłów według tych czterech (a obecnie wedle pięciu) kuryi jest orzeczone w zostającej pod konstytucyjnemi gwarancyami ustawie o reprezentacyi państwa z 21. grudnia 1867 (§. 7). Mogło więc w rzeczy samej chodzić tylko o granice pomiędzy jedną kuryą a drugą, tudzież o rozszerzenie w ogóle praw wyborczych w tych kuryach, a o tem nie mówi nic sama ustawa o reprezentacyi państwa, tylko mówi ordynacya wyborcza do Rady Państwa, nie zostająca pod ochroną dwóch trzecich części głosów. Ordynacya sama znów, w pierwotnem swem brzmieniu z 2. kwietnia 1873 nie wypowiada odnośnych postanowień wprost, tylko odsełа do obowiązujących w r. 1873 ordynacyi wyborczych krajowych; a tylko nowela z 4. października 1882 z jednej strony rozszerza czynne prawo wyborcze poza granice sejmowe przez stworzenie bezwzględnego cenzusu wyborczego 5 złr. (obecnie 4 złr.), z drugiej strony zacieśnia cenzus wyborczy w kuryi wielkich posiadłości. Wszystkie te postanowienia, tak zasadnicze oparcie się na ordynacyach wyborczych krajowych, jak i samoistne granice cenzualne, stworzone nowelą z r. 1882 mogą więc zostać zmienione lub uchylone prostą większością głosów, i na ich miejscu mogą taż samą większością być postawione odmienne po-

zytywne postanowienia. Szło więc tym posłom głównie o to, by granice dzisiejszego cenzusu wyborczego w kuryi gmin miejskich i wiejskich ochronić przed możnością takiej zmiany, by je ustalić, niejako spetryfikować tak, by one nie mogły być obniżone inaczej, jak tylko z wielką trudnością. Co do kuryi wielkich posiadłości i Izb handlowych, to jakkolwiek także domagano się petryfikacyi, to jednak byłaby ona tutaj całkiem podrzędnego znaczenia, skoro istnienie samych kuryi jest zagwarantowane konstytucyjnie, a przynależność do nich nie jest zależną jedynie od wysokości podatku, a więc cenzus ich nie graniczy z cenzusem podatkowym innych kuryi.

P. Baernreither twierdził, że zaproponowanie takiego utrwalenia dzisiejszych granic cenzualnych było obowiązkiem rządu, ale zarazem lojalnie oświadczył, iż w zaniedbaniu go nie myśli szukać powodu do głosowania przeciw reformie wyborczej; dr. Bauer natomiast wyrażał się, że dla kuryi gmin wiejskich i miejskich nie można obniżać cenzusu poniżej 5 złr., gdyż niżej opodatkowani właściciele nie mogą już być uważani za zawodowych gospodarzy wiejskich, i że trzeba koniecznie tę granicę cenzualną otoczyć gwarancyą nietykalności, gdyż osiadły stan średni stanowi niejako kość pacierzową państwa, a więc zasługuje na taką ochronę.

Przeciw temu spetryfikowaniu cenzualnych granic kuryi musielibyśmy się stanowczo oświadczyć. Skoro tylko nadejdzie pora, w której będzie można przedsięwziąć reformę dzisiejszych kuryi, obniżenie cenzusu wyborczego dla kuryi miejskiej i wiejskiej, w myśl wniosków br. Dipauiego, będzie naszem zdaniem stosowne, bo pomnoży ilość wyborców, mających dwa głosy, nie byłoby więc właściwem, zmianę tę z góry utrudniać. A zresztą nie chodzi tu tylko o samo obniżenie cenzusu, lecz o reformę na szerszą skalę: o rozczłonkowanie niektórych kuryi dzisiejszych, o stworzenie kuryi nowych, o to wszystko, co będzie programem stronnictwa dążącego do rozwoju idei rzeczywistego przedstawicielstwa wszystkich istotnych interesów w walce ze stronnictwem, które będzie dążyło do wchłonięcia wszystkich kuryi w kuryę powszechnego głosowania. Dlaczegóż więc usiłowaniom tym stawiać dobrowolnie zaporę zupełnie zbyteczną, a przytem robić coś, coby równocześnie wyglądało, jak się wyraził p. Thurnher, na „zakład ubezpie-

czenia dla mandatów zamierającego stronnictwa“ lub na asekuracyę „przywilejów“. To też i młodoczesi (Brzorad) i niemieccy narodowcy (Steinwender) i antysemici (Lueger) zapowiedzieli na ten wypadek obstrukcyę parlamentarną do najdalszych granic, a i p. Thurnher i p. Dipauli (katolickie stronnictwo ludowe) uznali ten pomysł za „zahamowanie wszelkiego postępu i odcięcie drogi do naturalnego rozwoju życia publicznego“.

Omówiwszy w ten sposób zasadnicze i wymagające bliższego wyjaśnienia punkta reformy wyborczej możemy już tylko w streszczeniu naszkicować inne jej postanowienia.

I. **Okręgi wyborcze i miejsca głosowania.**

W okręgach wyborczych piątej kuryi złożonych wyłącznie z miast, a więc głosujących bezpośrednio, jest każde z nich zarazem miejscem głosowania na posła; z kilku miejsc głosowania jest miejsce najpierwej wymienione w dodatku do ord. wyb. głównem miejscem wyboru.

Okręgi wyborcze złożone z miast i okręgów sądowych, a więc głosujące bezpośrednio, podzielone będą w drodze rozporządzenia na mniejsze okręgi, z których dla każdego będzie oznaczone miejsce głosowania, miejsce najpierwej wymienione w dodatku do ord. wyb. jest głównem miejscem wyboru. Ten wypadek zachodzi w Galicyi co do okręgu lwowskiego i krakowskiego. Zapowiedziane rozporządzenie zostało już wydane pod d. 23. września 1896 Nr. 170 D. u. p.; dzieli ono okręg lwowski na 19, okręg krakowski na 21, gradecki (Styrya) na 29, berneński (Morawia) na 36 mniejszych okręgów z osobnemi miejscami głosowania. Rząd zamierzał pierwotnie, zgodnie z koalicyjnemi „zasadami kierującemi“ tworzyć, w razie łączenia gmin, okręgi nieprzenoszące liczby 4000 mieszkańców; w rozporządzeniu jednak spotykamy wiele okręgów znacznie ludniejszych.

W okręgach utworzonych wyłącznie z okręgów sądowych miejscami głosowania na posła będą miejsca oznaczone w dodatku do ord. wyb.; miejsce najpierw wymienione będzie głównem miejscem głosowania. Do tego wnosił p. Slavik wotum mniejszości, aby miejscami głosowania były siedziby sądów powiatowych, ale wniosek odrzucono.

Jeżeli wprowadzone zostaną w którym kraju w kuryi gmin wiejskich i w dopieroco wymienionych okręgach kuryi piątej wybory bezpośrednie, natenczas, jak już wiemy, miejscem głosowania dla tych kuryi będzie każde miejsce, oznaczone przez ustawodawstwo krajowe dla wyborów sejmowych w ogóle jako miejsce głosowania. Z bardzo wielu stron (pp. Brzorad, Dipauli, Piniński, Morsey i i.). domagano się, i słusznie, aby w takim razie miejscem głosowania była każda gmina polityczna; a nawet przeważało zdanie, że tylko pod tym warunkiem możebne jest w ogóle wprowadzenie wyborów bezpośrednich; rząd jednakże oświadczył jeszcze w motywach swego przedłożenia, że uważa to za niewykonalne, dla niemożności znalezienia dostatecznej ilości odpowiednich komisarzy wyborczych i członków komisyi wyborczych; i dotyczący wniosek p. Kaisera został odrzucony.

II. O prawie wyboru i wybieralności.

Dotyczące postanowienia poznaliśmy już wyżej.

Wirylista, mający przy wyborach z kuryi gmin wiejskich głos na równi z wybranymi elektorami, nie ma prawa brania udziału w prawyborach w kuryi gmin wiejskich. W kuryi piątej powszechnej nie egzystuje jego głos wirylny w żadnym wypadku; ma więc prawo głosować razem z drugimi na elektora, jeżli wybory są pośrednie, a na posła, jeżeli wybory są bezpośrednie.

Elektorowie w kuryi piątej mają być wybrani przez prawyborców z ich grona, w stosunku 1 na 500 mieszkańców w każdej gminie; jeżeli jednak pewne gminy liczą mniej niż 500 mieszkańców, natenczas mają być w tym celu łączone z gminami sąsiedniemi, ile możności równie małemi; głosowanie odbywa się w każdej gminie [98]). Takiego łączenia nie ma, jak wiadomo, w kuryi gmin wiejskich; jak również i tego, żeby się reszty poniżej 250 mieszkańców wcale nie liczyło, jak to w tej kuryi ma miejsce.

[98]) P. Slavik wnosił w komisyi, aby w gminach, złożonych z kilku miejscowości, każda miejscowość licząca więcej niż 300 mieszkańców, wybierała elektorów sama dla siebie, ale wniosek odrzucono.

W §. 20 określono na nowo dokładniej powody wykluczające od prawa wyboru i wybieralności. Znany antysemita p. Schneider uważał za stosowne postawić tu wniosek, by wykluczonymi byli także „wszyscy ochrzczeni i nieochrzczeni żydzi“. Szczęściem jednak wniosek nie uzyskał poparcia, i skutkiem tego oszczędzonem zostało Izbie upokorzenie głosowania nad nim.

W §. 20 *a)* określonym jest dokładniej powód wykluczenia z racyi służby wojskowej, z zastosowaniem do dzisiejszej organizacyi armii, tudzież nazw jej poszczególnych składowych części. Że nie ma tu żadnego merytorycznie nowego postanowienia, lecz tylko to, co się już dotychczas mieściło w ordynacyach wyborczych gminnych, a więc obowiązywało i dla wyborów do Rady Państwa, stwierdził i w komisyi i w Izbie J. E. minister Dr. Rittner. Nasuwające się wątpliwości co do wybieralności osób powołanych tylko do ćwiczeń wojskowych, poruszone między innemi także przez Dr. Spiegla l. c. str. 36 sq. uchylone zostały przez przyjęcie nowej ostatniej alinei tego §. na wniosek Dra Grossa.

III. **O rozpisaniu i przygotowaniu wyborów.**

Wybory z piątej kuryi odbywają się w każdym kraju przed wszystkimi innymi.

Dla okręgów piątej kuryi, złożonych wyłącznie z miast, układa się listy wyborcze w ten sam sposób, co dla kuryi trzeciej (miejskiej). Dla okręgów złożonych z miast i okręgów sądowych układa się je w okręgach sądowych według gmin; listy wyborcze wreszcie, w które są wpisani wybrani elektorowie okręgów wyborczych piątej kuryi, złożonych wyłącznie z okręgów sądowych, układa się według okręgów sądowych. W razie bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich i w kuryi piątej układa się listy wyborcze według gmin. Wedle cyt. rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 23. września 1896 Nr. 170 D. u. p. mają w tym celu przy rozpisaniu wyborów w kuryi piątej wszyscy pełnoletni obywatele, nie wpisani do gminnych list wyborczych a roszczący sobie prawo wyborcze w tej kuryi, zostać wezwani do zgłoszenia

i udowodnienia tego swego prawa w urzędzie gminnym, do dni ośmiu od rozpisania wyborów. Pracodawcy utrzymujący u siebie robotników ubezpieczonych w myśl ustawy z 30. marca 1888 Nr. 33 D. u. p., tudzież służbodawcy, zatrudniający u siebie oficyalistów, robotników polowych i lasowych i sługi domowe, mają również do ośmiu dni przedłożyć spisy osób pełnoletnich i od 6 miesięcy u nich zatrudnionych, naczelnikowi gminy. Jeżeli kilka miejscowości zaliczonych do klasy wyborczej miast, albo wyborcy kilku gmin, albo wybrani elektorowie kilku okręgów sądowych głosują w jednem miejscu, natenczas listy wyborcze poszczególnych miejscowości lub gmin, względnie listy elektorów ułożone według okręgów sądowych, mają służyć, zestawione obok siebie, jako częściowe listy wyborcze, bez sporządzania z nich jednolitej listy alfabetycznej. W ten sam sposób mają w razie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich względnie w piątej kuryi listy wyborcze gmin przydzielonych do pewnego miejsca głosowania służyć jako listy częściowe. Układanie list wyborczych dla przeprowadzenia wyboru elektorów w piątej kuryi, tudzież układanie list wyborczych w razie bezpośrednich wyborów tak w kuryi gmin wiejskich jak i w piątej kuryi jest w każdej gminie rzeczą naczelnika gminy. Organa powołane do układania list mają je utrzymywać w ewidencyi.

Tu wnosił Dr. Russ w komisyi, aby wprowadzić stałe listy roczne, (Permanenzlisten), jakie istnieją we Francyi od r. 1852 a w Belgii od r. 1894; wniosek jednak odrzucono. Również upadł wniosek Schückera, postawiony w Izbie, aby listy wyborców były od roku do roku rektyfikowane [99]). J. E. p. prezydent ministrów oświadczył, że rząd w zasadzie nie ma nic przeciw wprowadzeniu list rocznych, idzie tylko o to, co się przez nie rozumie. Celem list może być bowiem najpierw, aby uprawnieni do głosowania mogli się przekonać, czy są wpisani, i aby mogli wykonać prawo reklamacyi. Ten cel może być jednak osiągnięty tylko w czasie rozpisanych wyborów. Drugim celem może być ułatwienie

[99]) Za rocznemi listami przemawiali w komisyi także pp. Dipauli i Klun.

organom rządowym, przez ciągłe utrzymywanie uprawnionych do wyboru w ewidencyi, szybszego przeprowadzenia wyborów; w tym wypadku byłyby listy ciągle utrzymywane w ewidencyi, a dla każdego aktu wyborczego byłyby tylko rektyfikowane i korrygowane. Jeżeli wnioskodawca ma na myśli listy roczne w tem ostatniem znaczeniu, to Prezydent Ministrów może się z tem zupełnie zgodzić. Gdyby jednak przez wprowadzenie list rocznych chciano rozumieć takie ich urządzenie, by one bez względu na czas wyborów były tak wykończone, aby w czasie rozpisania wyborów prawo reklamacyi było wykluczone, a natomiast aby prawo reklamacyi wykonywane było corocznie, to rząd nie mógłby się z tem zgodzić. Organa rządowe mają i tak obowiązek wpisywania każdego czasu do list wyborczych wszystkich osób uprawnionych do wyboru, i jest rzeczą tych organów dbać zawsze o to, ażeby w razie potrzeby listy były możebnie najkompletniejsze, zawsze w porządku, i aby dawały jak najmniej powodu do reklamacyi. Nie ma więc przyczyny wstawiać w tej mierze do ustawy osobne postanowienie. Pan minister Dr. Rittner oświadczył nadto, że istnieje zamiar wydania w drodze rozporządzenia potrzebnych zarządzeń, aby listy były corocznie przez naczelników gmin przedkładane starostom powiatowym, aby starostowie je rewidowali i po rewizyi zwracali naczelnikom gmin, i aby w ogóle władze polityczne udzielały gminom przy tych czynnościach wszystkich możebnych ułatwień; to powinno wystarczyć dla utrzymania list w ewidencyi [100]).

Projekt rządowy zamierzał pierwotnie, aby na kartach legitymacyjnych nie było zamieszczonego nazwiska wyborcy (z wyjątkiem co do wyborców z wielkich posiadłości). Izba nie zgodziła się jednak na to, na wniosek p. Hoffmanna-Wellenhofa, i przywróciła dawne brzmienie §. 27. Postanowienia, zawarte w nim dla kuryi trzeciej (miejskiej) mają zastosowanie i do okręgów kuryi piątej złożonych tylko z miast

---

[100]) Patrz o tem także mowę Dra Russa w Izbie i odpowiedź J. E. Dra Rittnera, który podniósł, że przedewszystkiem prawo reklamacyi uregulowane być musi we wszystkich kuryach jednakowo.

lub z miast i okręgów sądowych; a w razie wprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady Państwa z kuryi gmin wiejskich i z trzeciej kategoryi okręgów kuryi piątej, także i do tych kuryi.

Jeżeli wybór posłów w kuryi gmin wiejskich i w kuryi piątej odbywa się pośrednio, ma władza polityczna obliczyć na podstawie ostatniego spisu ludności ilość wybrać się mających elektorów, przypadających na każdą gminę względnie na połączone gminy, oznaczyć dzień i godzinę tych wyborów odbywających się w obrębie granic gminy, sprostować listy wyborcze po dokonanych reklamacyach, oznaczyć komisarza wyborczego dla kierowania aktem wyborczym, i zawiadomić naczelnika gminy o tych zarządzeniach. Dla wyboru elektorów w piątej kuryi jest każda gmina miejscem głosowania. Dla gmin połączonych dla wyboru elektorów oznacza starosta główne miejsce wyborcze, a komisya wyborcza tegoż miejsca bada zbiorowy rezultat głosowania.

W większych gminach miejscowych lub miejscowościach, w których liczba uprawnionych do wyboru przekracza 1000, może polityczna władza powiatowa, po wysłuchaniu gminy, oznaczyć dla wyboru elektorów kilka sekcyi [101]) wyborczych, i poprzydzielać prawyborców do nich według przynależności miejscowej. W takim razie należy ogólną liczbę wybrać się mających elektorów stosunkowo pomiędzy te sekcye porozdzielać, i zarządzenie to wcześnie w sposób w gminie używany ogłosić.

Naczelnik gminy ma uprawnionych do wyboru zaprosić natychmiast do dokonania go, oznaczając dzień, godzinę i miejsce; a w oznaczonym czasie ma go sam przeprowadzić, lub w razie przeszkody poruczyć przeprowadzenie go innemu członkowi komisyi wyborczej. Komisya ta składa się z komisarza wyborczego, i dwóch członków reprezentacyi gminnej, wyznaczonych przez naczelnika gminy (tak uchwalono na wniosek p. Spinčica; rząd proponował: z komisarza rządowego i naczelnika gminy).

---

[101]) Tak uchwalono na wniosek p. Kaizla; rząd proponował „kilka lokalności wyborczych“.

Ponieważ wszystkie wybory posłów, czyto dokonywane pośrednio czy bezpośrednio, odbywają się teraz pisemnie także i w kuryi gmin wiejskich i w kuryi piątej, przeto też wszystkim wyborcom mają być doręczane, razem z kartami legitymacyjnemi, urzędowe kartki do głosowania. (§. 31). Do tego paragrafu wnosił p. Kraus dodatek, aby nie można nikogo ograniczyć w wykonaniu jego prawa wyborczego przez odmówienie mu potrzebnego w tym celu urlopu; bliższe postanowienia miałyby być wydane w drodze rozporządzenia. P. Richter zaś wnosił, by wybory w kuryi piątej odbywać się mogły tylko w Niedziele. Oba wnioski Izba odrzuciła. Natomiast uchwalono na wniosek p. Schückera, iż czas i trwanie oddawania głosów mają być tak urządzone, aby zapewnić wyborcom możność wykonania ich prawa wyborczego.

IV. O przeprowadzeniu wyboru posła.

Komisarzy wyborczych dla przeprowadzania wyborów w kuryi piątej mianują c. k. starostowie. W razie wprowadzenia wyborów bezpośrednich w kuryi wiejskiej i kuryi piątej jest urząd komisarza wyborczego w tych mniejszych okręgach, na które będzie podzielony okręg wyborczy, urzędem honorowym, do którego przyjęcia każdy obywatel kraju jest obowiązany. To samo postanowienie zawierały i „zasady kierujące“ gabinetu X. Windischgrätza. P. Brzorad wnosił tu dodatek, aby komisarz wyborczy i członkowie komisyi wyborczej mieli złożyć przyrzeczenie w miejsce przysięgi, iż będą bezstronni w swem urzędowaniu i wstrzymają się przy niem od wszelkiej agitacyi; — Izba jednak nie przyjęła tego wniosku.

Postanowienia §. 33 o tworzeniu komisyi wyborczej w kuryi gmin wiejskich mają zastosowanie i do kuryi piątej, o ile się w niej wybory odbywają pośrednio. Jeżeli natomiast tak w kuryi wiejskiej jak i w kuryi piątej zostaną wprowadzone bezpośrednie wybory, to komisye wyborcze mają być tworzone według przepisów, wydanych dla miast.

W §. 42 wypuszczono cały ustęp o wywoływaniu wyborców według listy, tak, że obecnie wybory odbywać się będą bez wywoływania.

P. Richter proponował do §. 42, aby do ważności wyboru wystarczała względna ilość głosów; komisya jednak nie zgodziła się, słusznie, na to.

Jeżeli w kuryi piątej odbywają się wybory pośrednio, to wtedy i akta wyboru elektorów mają być dołączone do aktów wyborczych i przesłane rządowi.

W większych gminach lub miejscowościach może władza polityczna, dla dokonania wyboru posła, wyznaczyć kilka miejscowości (lokalów wyborczych) do oddawania głosów i poprzydzielać do nich wyborców wedle alfabetycznego porządku lub terytoryalnej przynależności. W takim razie należy to zarządzenie dość wcześnie w gminie ogłosić, i dla każdego lokalu wyborczego złożyć osobną komisyę.

Tak się przedstawia reforma wyborcza, przeprowadzona przez ministerstwo Badeniego.

Od „kierujących zasad“ rządu koalicyjnego różni się ona zasadniczo w dwóch tylko ale kardynalnych i o całości rozstrzygających punktach:

a) w rozszerzeniu prawa wyborczego w piątej kuryi aż do granic powszechnego głosowania;

b) w dopuszczeniu i dawnych wyborców do głosu w piątej kuryi, i stworzeniu przez to wielokrotności głosów.

Prócz tego daje znacznie więcej nowych mandatów (72 zamiast 43), tworzy trzy a nie dwa rodzaje okręgów wyborczych w piątej kuryi i t. d. Natomiast odbija ona świetnie w każdym punkcie od ostatniego niefortunnego przedłożenia wyborczego, t. j. od elaboratu subkomitetu koalicyjnego. I właśnie niefortunności tego elaboratu mamy dzisiejszą reformę do zawdzięczenia, bo gdyby on się był udał i koalicya zdobyła się była na stworzenie jakiej takiej reformy wyborczej, to oczywiście ta a nie żadna inna ustawa wyborcza obowiązywałyby przynajmniej po dziś dzień.

Zasługą rządu hr. Badeniego było, że umiał skorzystać z błędów przeszłości i ustrzedz się ich, że pomiędzy różnemi opiniami wyjaśniającemi się coraz bardziej, skutkiem ciągle trwającej dyskusyi politycznej i naukowej na temat

reformy wyborczej, umiał wybrać tę, która i teoretycznie i praktycznie najlepiej się dla Austryi nadawała, łącząc w sobie i rozszerzenie prawa wyborczego do najdalszych granic, i niezmienność dotychczasowej reprezentacyi interesów; że wreszcie umiał i chciał tę reformę przeprowadzić i wlał w nią niejedną myśl samoistną. A pomiędzy postawieniem choćby najlepszego i najsłuszniejszego projektu a przeprowadzeniem go, dalsza i trudniejsza leży droga, niżby się to zdawać mogło; prawda, że dla dzisiejszego rządu była ona już utorowaną doświadczeniami przeszłości, i pewnem skrystalizowaniem się opinii publicznej w sprawie reformy.

Zachodzi teraz pytanie, w jakim kierunku i w jaki sposób rozwijać się będzie w przyszłości dzisiejsze prawo wyborcze, unormowane reformą hr. Badeniego; bo że nie nastąpi długotrwała stagnacya, o tem nikt nie może wątpić, kto zna prawa rządzące światem w każdej dziedzinie życia. Ponieważ jednak wobec tego światowego rozwoju okresy czasu, wydające się długimi ze stanowiska życia i działalności jednostki, są niczem, przeto pragnęlibyśmy i życzymy sobie, aby na pewien podobny okres czasu kwestya dalszej reformy wyborczej znikła zupełnie ze stołu obrad parlamentu wiedeńskiego, gdyż każde społeczeństwo i jego ustawodawstwo ma zaiste tyle nie cierpiących odwłoki a pierwszorzędnej ważności merytorycznych zagadnień do rozwiązania, że nie może się ciągle spierać o kwestyę pozedwstępną, kto i w jaki sposób ma pośrednio (t. j. za pomocą głosowania) współdziałać w ich rozstrzygnieniu; a taką bądź co bądź tylko przedwstępną kwestyą jest system wyborczy. Prawda, że od systemu wyborczego zależy sposób rozwiązania zagadnień merytorycznych, ale mimo to, gdyby walka o prawo wyborcze nie zostawiała potrzebnego czasu i spokoju na co innego, to znaczyłoby to tyle, co: *propter vitam vivendi perdere causas.*

Nie śmiemy się jednak spodziewać, aby nasze pragnienie się ziściło; przeciwnie, słyszeliśmy nietylko z ust wielu zgromadzeń i stronnictw i ze szpalt wielu pism [102]) i pisemek,

---

[102]) Patrz n. p. *Anfang oder Ende der Wahlrechtsbewegung?* von S. (*Die Zeit* Nr. 73 z 1896), albo M. Hainisch: *Die Curie des allgemeinen Wahlrechtes* (j. w.).

ale i od wielu reprezentantów narodu w rozprawach parlamentarnych, że teraz dopiero, gdy nowych 72 posłów z kuryi powszechnego głosowania wejdzie do Izby, zawre dalsza walka o prawo wyborcze na dobre; a niemożna wątpić, że i owi 72 posłowie, otrzymawszy nadto podobną instrukcyę na drogę, będą się starali odpowiedzieć położonym w nich oczekiwaniom.

Z drugiej strony jest notorycznem, że i dzisiejszy system wyborczy w czterech dawnych kuryach jest bardzo niedostateczny; rząd sam to przyznał i nie zaprzeczył, że wiele krzywd w nim się mieści, — a nawet wypowiedział otwarcie, że sam za najsłabszą stronę swej reformy uważa tę okoliczność, iż ona dawnego prawa wyborczego — z przyczyn prostej na razie niemożności — nie tyka. Z obu stron więc mamy postawioną w perspektywie dalszą akcyę, choć z pewnością życzenie co do czasu przystąpienia do niej nie jest u obu stron jednakie; po stronie większości Izby niewątpliwie przeważy chęć przystąpienia do niej jak najpóźniej. Nie może zaś ulegać wątpliwości, i z góry jest wiadomem, w jakich dwóch przeciwnych kierunkach ta walka może być i będzie prowadzoną: z jednej strony w kierunku usunięcia wszelkich nierówności prawa wyborczego i pochłonięcia dawnych kuryi przez nową, tak, aby na pobojowisku zostało wreszcie tylko powszechne równe bezpośrednie prawo głosowania, w jego typowem znaczeniu; — z drugiej strony w kierunku rozszerzania jednych a rozdzielania innych dawniejszych zbyt obszernych kuryi na kurye specyalne, tudzież tworzenia kuryi nowych. Te nowe kurye mogą być albo tylko prostem wypełnieniem luk dzisiejszego ustroju reprezentacyi interesów, albo też wynikiem dokonywającej się organizacyi społeczeństwa wedle związków zawodowych [103]). Dążeniem nowych kuryi będzie, schodzić coraz dalej do pod-

---

[103]) Różne przykłady takich nowych kuryi przytoczyliśmy już dawniej (n. p. proponowane przez Schäfflego). P. Kronawetter proponował stworzenie piątej kuryi z podatników, którzy dotąd nie mieli prawa głosowania; szóstej kuryi z całkiem nieopodatkowanych a dotąd niegłosujących, a dopiero siódmej kuryi powszechnego głosowania.

staw społeczeństwa, obejmować coraz to głębsze warstwy wyborców, nie mających dotąd głosu gdzieindziej jak w kuryi powszechnej, tworzyć z nich osobne ciała wyborcze i w ten sposób przyznawać coraz liczniejszym warstwom obywateli prawo drugiego głosu; a więc ciągłe rozszerzanie wielokrotności głosów. W razie, gdyby ten kierunek zwyciężył, urzeczywistniłaby się słuszna zasada, by każdy był reprezentowany i miał głos nietylko jako jednostka (w kuryi powszechnego głosowania, gdzie wszyscy jako ludzie jesteśmy równi), ale i jako członek pewnej grupy społecznej, reprezentant pewnego zawodu czy interesu w pewnej kuryi specyalnej. Wtedy zostałaby tylko mała grupa jednostek, mających głos tylko w piątej kuryi; drudzy mieliby obok głosu w piątej kuryi drugi głos w specyalnych kuryach liczebnie wielkich, a więc głos słabszy, inni wreszcie obok głosu w piątej kuryi drugi głos w kuryach liczebnie małych, a więc głos silniejszy. Ewentualnie możnaby mieć głos i w kilku kuryach specyalnych, gdyby do tego była podstawa prawna. Zasada powszechnego a nierównego prawa wyborczego zostałaby w ten sposób rozwiniętą i udoskonaloną; społeczeństwo, nie będące li luźną masą atomów, ale oraz wiązanką grup i zawodów społecznych, stosunków i interesów, znalazłoby wierne odbicie i zastępstwo.

Który z tych kierunków zwycięży? kiedy, w jakich rozmiarach i w jakiej formie? przepowiadać ani możemy ani chcemy; po której stronie stoi nasze przekonanie, to aż nadto jasno już przedstawiliśmy. W każdym razie łatwiejszem i słuszniejszem będzie zwycięstwo tych, którzy będą istotnie najlepiej zastępować swych współobywateli i potrafią sobie wywalczyć znaczenie i przeważny wpływ w parlamencie.

Mniemamy także, że z reformą wyborczą w przyszłości powinna się koniecznie połączyć reforma Izby Panów, pod trojakim względem: 1) oznaczenia stałej cyfry ogółu jej członków (przynajmniej w przybliżeniu); 2) oznaczenia maksymalnej ilości jej członków mianowanych, tak aby nie można każdej chwili zmienić jej większości przez nowe mianowania; 3) wprowadzenia do niej znacznej liczby członków wybieranych przez Sejmy krajowe. Wiemy już (patrz część I.), że

Izba ta należy do tych niewielu Senatów europejskich, przy których formacyi element wyborczy został zupełnie pominięty, i to wbrew własnym austryackim tradycyom z lat 1848 i 1849. Przyczyna tkwi w tem, że dwuizbowa Rada Państwa austryacka, tak jak została zorganizowaną patentem ces. z 26. lutego 1861, miała zastąpić poprzednią jednoizbową t. z. wzmocnioną Radę Państwa, którą jeszcze i dyplom październikowy z 1860 r. miał na myśli [104]). Gdy zaś ta dawna jednoizbowa Rada Państwa składała się i z mianowanych i wirylnych i wybieranych członków (choć do wyboru jeszcze nie przyszło), przeto, przepołowiwszy ją w r. 1861 na dwie Izby, i stworzywszy Izbę niższą, wyłącznie wybieralną i dwa razy liczniejszą, uważano Izbę Panów za tę drugą połowę dawnej Rady, i ograniczono się do zatrzymania w niej samych mianowanych i wirylnych członków.

Wykazywaliśmy już poprzednio, że właśnie w otrzymaniu prawa obsełania części Izby Panów przez Sejmy leży przyszłość dla autonomicznego rozwoju organizacyi parlamentu austryackiego; że to jest droga, na której mogą i powinny Sejmy dostać się napowrót na najszerszą polityczną arenę, że jednem słowem tak a nie inaczej mogą historyczno-polityczne indywidualności, z których się składa Austrya, uzyskać znów możność bezpośredniego głosu i wpływu tam, gdzie się rozstrzygają sprawy ogólno-państwowe [105]).

---

[104]) Patrz nasz artykuł „*Reichsraths - Wahlordnung*“ w „*Oesterreichisches Staatswörterbuch*“ Ulbricha i Mischlera i w osobnej odbitce.

[105]) W prawie dwuletnim przeciągu czasu, który upłynął od ogłoszenia początku tych artykułów aż do ich ukończenia, zaszły naturalnie rozmaite fakta i zmiany ustawodawcze, których nie mogliśmy uwzględnić we właściwem miejscu. Uzupełniamy więc dawniejsze wywody tem, iż w Anglii (patrz część I, rozd. I. i II) uchwaliła Izba gmin d. 1. maja 1895 wniosek Shav-Lefevre'a, że każdy wyborca ma mieć przy wyborach do parlamentu tylko jeden głos, a wybory odbywać się mają w całym kraju jednego dnia, w Sobotę. W Holandyi (patrz część I.

rozdz. I. i III.) uchwaloną została w lipcu 1896 reforma wyborcza, rozpoczęta w 1893, a cofnięta chwilowo przez rząd w roku 1894. Historyę jej od r. 1887 do 1894, i punkta sporne, mianowicie jak daleko zamierzano rozszerzyć granice czynnego prawa wyborczego, podaje Charles Benoist: *La réforme électorale et les partis politiques aux Pays-Bas (Revue des deux mondes* z 15. marca 1894), treść dzisiejszej reformy podały dzienniki we właściwym czasie.

STANOWISKO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU

w kwestyi stosunku prawa cywilnego do karnego.

Przez

Edmunda Krzymuskiego.

Do opracowania niniejszego tematu skłoniło nas orzeczenie Najwyższego Trybunału z dnia 8. czerwca 1895 (l. 3484) [1]). Przedmiotem jego był następujący przypadek:

Piotr otrzymał od Pawła w zastaw za udzieloną mu pożyczkę w kwocie złr. 70 książeczkę kasy oszczędności na złr. 103 ct. 53. Książeczka ta jednak nie była własnością Pawła, lecz powierzoną mu została przez Jana. O tej okoliczności Piotr nic nie wiedział w chwili otrzymania zastawu, nabył go więc w dobrej wierze i wskutek tego w myśl §§. 367 i 456 k. c. Jan miał obowiązek bądź wynagrodzenia go, bądź odstąpienia mu zastawu. Wkrótce jednak po otrzymaniu rzeczonej książeczki, bo nawet tego samego dnia jeszcze, Piotr dowiedział się od samego Jana o jej pochodzeniu, przyczem ten ostatni prosił go, aby nie uczynił z niej żadnego użytku. Pomimo tego ostrzeżenia Piotr nietylko zatrzymał nadal rzeczoną książeczkę, ale nawet zaraz następnego dnia podniósł w kasie całkowitą jej zawartość.

Trybunał I. Inst. (sąd okręg. w Botzen) wyrokiem z dnia 16. lutego 1895 l. 879 uznał Piotra winnym zbrodni uczestni-

---

[1]) Patrz *Allg. österr. Gerichts-Zeitung*, r. 1895. Nr. 49, str. 416, a także Nr. 1179 *Beil. z. J. M. V. Bl.*

czenia w sprzeniewierzeniu z §§. 185 i 186 lit. *a* k. k. Przeciwko temu wyrokowi oskarżony wniósł zażalenie nieważności, które Najwyższy Trybunał odrzucił powyżej zacytowanem orzeczeniem.

W rzędzie powodów, na których Najwyższy Trybunał oparł to swoje orzeczenie, doniosłość zasadniczą dla naszej kwestyi posiada następujące rozumowanie:

Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby ten, kto w sposób wskazany w §. 367 k. cyw., w dobrej wierze nabył jakąś rzecz na własność lub tytułem zastawu (§. 456 k. c.), musiał wskutek tego stawać się także wolnym od odpowiedzialności z §. 185 k. k. w razie, gdyby, dowiedziawszy się potem, że ta rzecz pochodzi z kradzieży lub sprzeniewierzenia, zatrzymywał ją nadal u siebie, ukrywał lub zbywał. *Bona fide possessio* bowiem nie może nigdy znosić owego *vitium rei inhaerens*, którem jest pochodzenie rzeczy z kradzieży lub sprzeniewierzenia. Z chwilą, gdy nabywca rzeczy o tem jej pochodzeniu się dowiedział, spada na niego obowiązek zaniechania wszelkiego nad nią władztwa, bo każde z jego strony dalsze rozporządzanie tą rzeczą, utrudniać musi, względnie nawet uniemożliwiać pokrzywdzonemu właścicielowi jej odzyskanie, a przez to znów przyczyniać się musi do utrzymania nadal stanu bezprawnego, wytworzonego przez odnośną kradzież lub sprzeniewierzenie. Zachodzi tu wprawdzie *mala fides superveniens*, ale tylko w stosunku do nabycia rzeczy na własność lub w zastaw, nie zaś w odniesieniu do dalszego nią rozporządzania, względem którego to aktu *mala fides* jest współczesną. Ta ostatnia okoliczność sprawia, że każdy czyn tego ostatniego rodzaju podchodzić będzie pod przepis §. 185 k. k., w myśl którego dopuszcza się uczestniczenia w kradzieży lub sprzeniewierzeniu ten, kto rzecz skradzioną lub sprzeniewierzoną ukrywa, nabywa lub zbywa *(verhehlt, an sich bringt oder verhandelt)*.

Przeszkodą do tego nie mogą być §§. 367 i 456 k. c. Przepisy te bowiem urządzają tylko stronę prawno-cywilną stosunku, o którym tu mowa, mianowicie odmawiają właścicielowi rzeczy skradzionej lub sprzeniewierzonej skargi wydobywczej przeciwko jej posiadaczowi, który w dobrej wierze nabył ją bądź na licytacyi publicznej, bądź od przemysłowca do

sprzedaży takich rzeczy upoważnionego, bądź też za zapłatę od tego, komu ją właściciel sam do użycia, do zachowania lub w innym jakimkolwiek zamiarze powierzył. Z tymi przepisami nie ma nic wspólnego kodeks karny, który całkiem od nich niezależnie uznaje za przestępstwo ukrywanie, nabywanie lub zbywanie rzeczy skradzionej lub sprzeniewierzonej. To, że kodeks cywilny uważa wśród wskazanych wyżej okoliczności nabywcę podobnej rzeczy za jej właściciela, jest prawdą formalną, która nie może krępować sądu karnego i odbierać mu możności całkiem samodzielnego zbadania, ażali rzeczywiście tenże nabywca nie rozporządza rzeczą, o której mu wiadomo, ze pochodzi z kradzieży lub sprzeniewierzenia.

Na poparcie powyższego wywodu przytacza jeszcze Najwyższy Trybunał §§. 338 i 364 k. c. Pierwszy uznaje za możliwe przekształcenie się posiadania w dobrej wierze w posiadanie w złej wierze; drugi zaś nakłada na każdego właściciela rzeczy obowiązek przestrzegania w sposobie wykonywania prawa własności ograniczeń, postanowionych w ustawach w interesie utrzymania i pomnożenia dobra powszechnego. Z uwagi więc na §. 338 k. c. konstrukcya, przyjmująca, że posiadanie pierwotnie w dobrej wierze zamieniło się następnie na *mala fide possessio*, nie ma w sobie nic przeciwnego prawu; ze stanowiska zaś §. 364 k. c. całkiem słusznem jest żądanie, aby właściciel przestrzegał w kwestyi rozporządzania swoją rzeczą także tych ograniczeń, które na niego nakłada kodeks karny.

Oświadczyliśmy, że powyższy wywód Najwyższego Trybunału posiada dla kwestyi stosunku prawa cywilnego do karnego doniosłość zasadniczą. Rzeczywiście przekracza ono znacznie granice przypadku, który domagał się osądzenia i uświęca regułę, bez której pomocy, jak to później postaramy się wykazać, Najwyższy Trybunał mógł był doskonale się obejść, nie zmieniając tenoru swojego orzeczenia. Ale ta ostatnia kwestya jest już dla nas drugorzędną. Pomimo to chcemy się nią zająć w niniejszym referacie. Skoro bowiem okazyą do niego stało się w mowie tu będące orzeczenie Najw. Trybunału, to nie godziłoby się nie korzystać z tej sposobności, aby, po załatwieniu się z głównym naszym tematem, nie przyjrzeć się bliżej temu orzeczeniu i nie zbadać, ażali jego słuszność znaj-

duje się w zależności od uznania za uzasadnioną owej szerszej reguły, która znalazła wyraz w jego motywach i dotyczy wogóle stosunku właściciela rzeczy skradzionej lub sprzeniewierzonej z §. 367 k. c. do normy, która zabrania rozporządzać samowolnie podobną rzeczą i znajduje się pod ochroną §. 185 k. k.

I

Stanowisko, które w kwestyi stosunku prawa cywilnego do karnego zajął Najwyższy Trybunał w cytowanem orzeczeniu, wywołało już w szpaltach wiedeńskiej *„Allgemeine österr. Gerichtszeitung“* polemikę naukową między Drami Lenzem i Pinelesem [1]). Pierwszy wystąpił w jego obronie, drugi oświadczył się przeciwko niemu.

Lenz twierdzi stanowczo. iż przepisy §§. 367 i 456 k. c. tudzież art. 306 k. handl. stwarzają w interesie bezpieczeństwa obrotu ekonomicznego prawo formalne na korzyść nabywcy rzeczy, prawo, na mocy którego powstaje po stronie tego ostatniego własność wbrew woli poprzedniego właściciela a często nawet z jego szkodą.

Za uznaniem tego czysto formalnego stosunku przez prawo karne przemawiałyby tylko dwa pospolicie wysuwane względy t. j. interes, który przedstawia dla społeczeństwa swobodny obieg dóbr, tudzież wyrażona w §. 1305 k. c. reguła: *„qui suo iure utitur neminem laedit“*.

Pierwszy wzgląd widocznie wydaje się Lenzowi zbyt błahym, aby go brać w poważną rachubę, milcząco bowiem przechodzi nad nim do porządku dziennego. Co się tyczy zaś drugiego względu, to odmawia mu Lenz zastosowania do naszej kwestyi dlatego, że §. 1305 k. c. odnosi się tylko do

---

[1]) Lenz (kryminalista): *Ein Fall der Collision von Civil- und Strafrecht. Allg. österr. G. Z.* r. 1895, Nr. 50; r. 1896, Nr. 23. Pineles (romanista): *Die Congruenz der Normen des Civil- und Handelsrechtes über den Erwerb im redlichen Verkehr mit den Normen des Strafrechtes über Sachhehlerei und Begünstigung.* Tamże, 1896. Nr. 18.

obowiązku wynagrodzenia szkody i tylko od niego uwalnia tego *„qui suo iure utitur“*.

Za to główny nacisk kładzie Lenz na tę okoliczność, że prawo nowego właściciela nie może uchylać bezprawia wytworzonego przez czyn karygodny. Zniesienie zaś stanu bezprawnego jest dla kryminalisty jedynym rozstrzygającym względem. Dla niego powstaje prawo materyalne dopiero wtenczas, gdy rzecz powróci do swego właściciela, tenże otrzyma odszkodowanie lub też zezwoli na jej przejście w posiadanie drugiego. Nabycie zaś rzeczy w myśl §. 367 k. c. nietylko nie uchyla stanu bezprawnego wytworzonego przez kradzież, sprzeniewierzenie lub rabunek, lecz co więcej zdolne jest stan ten przedłużać. Stąd zaś wyprowadza Lenz tę konsekwencyę, że nabywanie lub zbywanie rzeczy wśród omawianych tutaj okoliczności wypełnia w sposób całkiem klasyczny istotę paserstwa z §. 185 k. karnego [1]).

Inne argumenta, które przytacza Lenz na poparcie słuszności bronionego przez siebie poglądu Najwyższego Trybunału, są bez porównania słabsze i to tak dalece nawet, że można odrazu im odmówić wszelkiej doniosłości dla naszej kwestyi. Powołuje się on mianowicie oprócz tego 1) na wyznawaną przez wielu poważnych kryminalistów teoryę, według której *bona fides* po stronie pojedynczego posiadacza rzeczy zdolną jest tylko wykluczać jego odpowiedzialność podmiotową za jej posiadanie, lecz nie może sama przez się usuwać charakteru bezprawnego, który cechuje stronę przedmiotową tego stosunku; oraz 2) na dwa orzeczenia niemieckiego Trybunału Państwa *(Reichsgericht)*, decydujące, że bezprawny stan majątkowy, wytworzony przez przestępstwo, nie może uledz uchyleniu wskutek dobrej wiary nabywcy, lecz że *„vielmehr nur diesen wegen fehlenden Vorsatzes eine Schuld hinsichtlich der Aufrechthaltung des Zustandes nicht trifft“*.

---

[1]) Lenz, chcąc być w zgodzie ze swoją tezą, powinien był postawić na równi z nabywaniem i pozbywaniem rzeczy także jej dalsze zatrzymywanie przez osobę, która ją nabyła *bona fide* w myśl §. 367 k. c. a potem dowiedziała się o jej wadliwem pochodzeniu (l. c. 1895, Nr. 50, str. 422).

Otóż co się tyczy pierwszej teoryi, to jest ona dla nas obojętną z tego powodu, że w przypadkach, które tu nas obchodzą, nie sama *bona fides* wchodzi w rachubę, lecz powiązany z nią sposób nabycia rzeczy, uzasadniający według kodeksu cywilnego nabycie prawa własności. To ostatnie zaś jest okolicznością, którą także kryminaliści niemieccy zaliczają do powodów umarzających to *vitium rei inhaerens*, którem jest jej pochodzenie wadliwe [1]).

Co się tyczy znów orzeczeń niemieckiego Trybunału Państwa, to, jak to słusznie zaznaczył Pineles, nie mogą być one w przedmiocie omawianej tu kwestyi żadną powagą w Austryi już z tego powodu, że opierają się na przepisach prawnych całkiem innej natury, niż postanowienia §. 367 tutejszego kodeksu cywilnego i że wskutek tego trybunał ten nie miał przed sobą właściciela rzeczy skradzionej, lecz tylko osobę, która ją nabyła w dobrej wierze, nie stawszy się jej właścicielem. Orzeczenie mianowicie z 13. października 1881 [2]) ma za przedmiot przypadek, do którego znajduje zastosowanie art. 306, al. 4 kod. handl., według którego przepis o nabyciu własności przez posiadacza w dobrej wierze nie ma się odnosić do rzeczy skradzionych lub znalezionych; orzeczenie zaś z 20. czerwca 1884 dotyczy przypadku, znajdującego się pod panowaniem Landrechtu pruskiego, i ma za podstawę nabycie rzeczy w dobrej wierze, nie nadające nabywcy według tego Landrechtu prawa własności. Występuje to wyraźnie w motywach orzeczenia, gdzie znajduje się następujące zdanie: „*Nur wenn dieser Dritter Eigenthümer der Sache geworden wäre, würde in dem Ansichbringen keine Hehlerei liegen, weil als-*

---

[1]) Merkel w *Holtzendorffa Handb.* IV. Bd. str. 430; także w swojem *Lehrb. des Strafr.* 1889. str. 327. Gretener: *Begünstigung und Hehlerei* 1879, str. 173, 183 (to ostatnie dzieło cytuję według Lenza: *Allg. österr. G. Zeitung.* 1895. Nr. 50, str. 421).

[2]) *Rechtsprechung des deutschen Reichsgerichts in Strafsachen*, Bd. III. S. 624. cyt. u Pinelesa *Allg. österr. Ger. Zeitung.* 1896, Nr. 19, str. 160).

[3]) *Rechtsprechung etc.* Bd. IV. S. 453. cyt. tamże.

dann die Sache nicht mehr als eine mittelst einer strafbaren Handlung erlangte in Betracht kommen könnte".

Każdy nieuprzedzony czytelnik przyjść musi do przekonania, że orzeczenie w podobny sposób umotywowane wychodzi wręcz z innego stanowiska, niż to, które w rozbieranej tu kwestyi zajął Najwyższy Trybunał w Wiedniu. Całkiem też nieoględnie wciągnął je dr. Lenz do argumentów, mających przemawiać za słusznością bronionej przez siebie tezy.

Odtąd liczyć się będziemy z tą tezą całkiem niezależnie od najwyższej judykatury niemieckiej i od wpływu, który dobra wiara może sama przez się wywierać na charakter prawny nabycia rzeczy. Nie sama dobra wiara, lecz *bona fides* połączona z takim sposobem nabycia rzeczy, który uzasadnia według kodeksu cywilnego nabycie własności, zajmować nas teraz będzie. Postaramy się mianowicie zbadać, czy z tego rodzaju stosunkiem prawnym *bona fide possessoris* do rzeczy przez niego nabytej, o którym mowa w §. 367 k. cyw., można pogodzić tezę Najwyższego Trybunału i o ile także silnymi są główne argumenta, które na jej poparcie przytoczył dr. Lenz.

Zanim jednak dojdziemy do własnego sądu o tej kwestyi wskażmy stanowisko, które względem niej zajął dr. Pineles.

Przedewszystkiem postarał się on o przeprowadzenie ścisłego dowodu na to, że §. 367 k. cyw. nie zadawalnia się odmówieniem poprzedniemu właścicielowi rzeczy skargi wydobywczej przeciwko temu, kto ją nabył w dobrej wierze w jeden ze sposobów w tymże paragrafie wskazanych; lecz że w przeciwstawieniu do prawa francuskiego i landrechtu pruskiego stanowi *terminis explicitis*, że posiadacz w dobrej wierze nabywa w tych przypadkach własność.

Kodeks nasz pod tym względem nietylko zerwał z zasadą rzymską: „*ubi rem meam invenio, ibi eam vindico*" w granicach o wiele szerszych niż francuski Code civil i Landrecht pruski, ale co więcej podczas, gdy te ostatnie ustawodawstwa jakby umyślnie unikają podniesienia kwestyi własności po stronie posiadacza *bona fide*, a wspominają tylko o utracie przez właściciela skargi windykacyjnej przeciwko temu posiadaczowi; to nasz kodeks cywilny zdobył się na odwagę rozstrzygnięcia w sposób całkiem wyraźny tego tak delikatnego

punktu, oświadczając, że „w przypadkach takich posiadacze w dobrej wierze nabywają własność, a poprzedni właściciel może jedynie żądać wynagrodzenia szkody od tych, którzy mu za nią są odpowiedzialni“.

Wskazaną wyżej interpretacyę §. 367 k. cyw. poparł dr. Pineles wywodem historycznym, z którego widać, że już począwszy od kodeksu Terezyańskiego prawo austryackie nawet co do rzeczy, zabranych *mit Gewalt oder diebischer Weise*, uważa za możliwe przejście własności rzeczy na posiadacza w dobrej wierze i to nie w drodze zasiedzenia, lecz przez samo nabycie przezeń rzeczy ruchomej *„aus entgeltlicher Ursache“* (Th. II, cap. VIII, §. IV, Nr. 43).

Nad kwestyą tą jednak, pomimo wielce interesujących szczegółów, które co do niej przytoczył dr. Pineles, zatrzymywać się dłużej nie widzimy potrzeby, a to dlatego, że, o ile nam wiadomo, panuje w jej przedmiocie zupełna zgodność zapatrywań i że nawet obchodzące nas tutaj orzeczenie Najwyższego Trybunału nie wyraziło co do niej odmiennego poglądu. Słusznie też Lenz, i to nie bez pewnej urazy, wyrzuca Pinelesowi, że, kładąc w swojej krytyce jego poglądu tak wielki nacisk na wykazanie, iż w rozbieranych tu przypadkach kodeks cywilny austryacki uznaje własność po stronie posiadacza w dobrej wierze, dał niejako do zrozumienia, jakoby Lenz temu przeczył [1]).

Otóż przeciwko temu ostatniemu Lenz się zastrzega stanowczo. Powiedział on wprawdzie, że prawo własności, o które tu chodzi, ma charakter formalny, ale przez to rozumiał tylko jego stosunek do rzeczywistości materyalnej, której wyśledzenie stanowi najwyższą zasadę procesu karnego. Że z punktu widzenia kodeksu cywilnego *bona fide possessor* nabywa tu własność zupełną, jest rzeczą dla wszystkich niewątpliwą; spornym punktem jest tylko pytanie, o ile ta zupełna własność, jako prawda formalna, może w oczach sędziego karnego wykluczać podmiotową odpowiedzialność osoby, która zgodnie z prawdą materyalną za właściciela rzeczy skradzionej lub

---

[1]) l. c. r. 1896, Nr. 23.

sprzeniewierzonej uchodzić nie może i z wiedzą o tem wadliwem pochodzeniu rzeczy zatrzymuje ją nadal lub zbywa.

Na pewne usprawiedliwienie jednak zasługuje niewątpliwie stanowisko Pinelesa. Trzeba bowiem przyznać, że Lenz to prawo, które stwarza §. 367 k. cyw., bardzo nieszczęśliwie nazwał formalnem, i że nawet z jego repliki na krytykę Pinelesa nietyle ściśle wnioskować, ile domyślać się wolno, że pomimo to uważa on je za materyalne z punktu widzenia kodeksu cywilnego. Powiedzieliśmy „domyślać się wolno“ i z tego powodu nie jesteśmy pewni, czy pomimo najlepszych chęci zdołaliśmy trafnie uchwycić mysl dra Lenza.

Przejdźmy do innych argumentów dra Pinelesa przeciwko tezie Najwyższego Trybunału.

Wiadomo, że Trybunał ten w motywach swego orzeczenia zaznaczył, że, skoro w myśl §. 364 k. cyw. każdy właściciel rzeczy ma obowiązek znoszenia w wykonywaniu swojego władztwa nad nią tych ograniczeń, które ze względu na dobro powszechne nakłada na niego ustawa; to niemniej powinno pod tym względem wiązać go ograniczenie wypływające z §. 185 k. karnego.

Rozumowanie to zbija dr. Pineles, starając się wykazać, że wzgląd na dobro powszechne odgrywa bez porównania większą rolę w postanowieniach §. 367 k. cyw., niż w przepisie §. 185 k. karnego. Kodeks cywilny zna przypadki, w których ze względu na dobro publiczne właściciel rzeczy ma obowiązek odstąpienia swojej własności za stosownem wynagrodzeniem (§. 365); otóż ten sam wzgląd na dobro publiczne kieruje ustawodawcą wtedy, gdy stanowi, że wśród okoliczności, wskazanych w §. 367 k. c., poprzedni właściciel rzeczy ma własność swoję utracić na korzyść jej obecnego posiadacza w dobrej wierze. Tu więc niewątpliwie interes publiczny wziął górę nad prywatnym.

Inaczej zdaniem dra Pinelesa przedstawia się ta sprawa w odniesieniu do kwestyi karania paserstwa[1]). Jeżeli kradzież

---

[1]) Termin ten używany powszechnie w Królestwie Polskiem, pochodzi od słowa francuskiego *passer* (przechodzić) i służy tam

narusza w pierwszym rzędzie interes całego społeczeństwa, a tylko drugorzędnie wyrządza też szkodę pokrzywdzonemu; to paserstwo przeciwnie jest przedewszystkiem czynem, uznanym za przestępstwo ze względu na interes pokrzywdzonego, a jego charakter, jako działania, szkodzącego także dobru publicznemu, występuje dopiero na drugim planie.

Co do kradzieży nie mamy nic do zarzucenia drowi Pinelesowi, nie możemy za to stanąć po jego stronie w odniesieniu do paserstwa. Ciekawą jest rzeczą, dlaczego tutaj interes pokrzywdzonego ma brać górę nad interesem publicznym? Dr. Pineles tłumaczy to tem, że paserstwo jest przestępstwem, które tylko w drodze akcesoryjnej narusza dobra majątkowe, to znaczy tylko o tyle, o ile wskutek niego bezprawny stan majątkowy, wytworzony przez główne przestępstwo (rabunek, kradzież lub sprzeniewierzenie) doznaje przedłużenia, inaczej mówiąc o ile utrudnia ono lub nawet uniemożliwia pokrzywdzonemu odzyskanie rzeczy. W uznaniu tego czynu za przestępstwo, według Pinelesa, nietyle chodzi prawu karnemu o ochronę interesu publicznego, który przedstawia dla społeczeństwa instytucya własności — ile mu zależy na tem, aby wziąć w opiekę interes majątkowy osoby, która stała się ofiarą przestępstwa, naruszającego instytucyę własności. Tej ostatniej broni prawo karne, okładając surowemi karami kradzież i sprzeniewierzenie; wtedy jednak, gdy uznaje za przestępstwo paserstwo, dąży ono do czego innego, a mianowicie chce przedewszystkiem stanąć w obronie interesu, który ma pokrzywdzony w tem, aby rzecz swoją odzyskać *in natura*.

Przejście rzeczy skradzionej, sprzeniewierzonej lub zrabowanej do rąk osoby trzeciej jest pod każdym innym względem obojętne dla prawa karnego. Ani bowiem interes państwa w ukaraniu winowajcy, ani nawet interes pokrzywdzonego w wytoczeniu przeciwko temu ostatniemu skargi o wynagrodzenie szkody z §. 1331 k. cyw. nie jest narażony wskutek paserstwa na istotne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo za-

---

do oznaczania działań, które podchodzą pod §. 185 k. k. austr., a które kodeks niemiecki (§. 259) nazywa *Hehlerei*.

graża tu tylko interesowi pokrzywdzonego w odzyskaniu rzeczy *in natura* i ten to interes ma na względzie ustawodawca, pociągając paserów do kary.

Stąd wyprowadza Pineles tę konsekwencyą, że karygodność kradzieży, sprzeniewierzenia i rabunku musi być niezależną od tego, czy pokrzywdzony odzyskał już [1]) lub nie odnośną rzecz, czy względem niej zachodzi jeszcze lub nie własność po jego stronie, czy mu służy jeszcze lub nie skarga o jej wydobycie; tymczasem karygodność paserstwa umarzać się musi z chwilą, gdy gaśnie po stronie pokrzywdzonego skarga wydobywcza. Jeżeli zaś Najwyższy Trybunał wyszedł z tego założenia, że zgaśnięcie skargi wydobywczej postanowione tu zostało przez kodeks cywilny tylko w interesie nowonabywcy, a interes ten musi ustąpić w obliczu prawa karnego przed donioślejszym o wiele interesem bronienia porządku prawnego od przestępstw; to zdaniem Pinelesa Najwyższy Trybunał przeoczył tę prawdę, że nie interes nowonabywcy lecz interes publiczny, a mianowicie wzgląd na bezpieczeństwo swobodnego obrotu dóbr ekonomicznych zwyciężył w §. 367 kod. cyw., podczas gdy przeciwnie w tezie Najwyższego Trybunału powyższy interes publiczny bierze górę nad czysto prywatnym interesem pokrzywdzonego w odzyskaniu rzeczy skradzionej, sprzeniewierzonej lub zrabowanej.

Rozprawmy się teraz i z tym wywodem. W nauce prawa karnego jest prawdą powszechnie uznaną, że w naturze każdego przestępstwa, którego ofiarą stało się jakieś dobro, przedstawiające pewną wartość majątkową, tkwią właściwie pierwiastki dwóch bezprawi: cywilnego ze względu na szkodę materyalną, wyrządzoną tej lub innej osobie, — kryminalnego ze względu na krzywdę moralną, wyrządzoną społeczeństwu. Z tych dwóch pierwiastków jednak jeden tylko posiada znaczenie istotne dla natury przestępstwa, a jest nim niewątpliwie ten pierwiastek buntu przeciwko prawu, który jest krzywdą dla całego społeczeństwa i szkodzi dobru publicznemu

[1]) Pomijając oczywiście przewidziane w §§. 187 i 188 k. k. przypadki ustania karygodności kradzieży i sprzeniewierzenia z powodu czynnego żalu.

nawet wtedy, gdy osoba, która stała się ofiarą bezpośrednią przestępstwa, nie mogła lub nie chciała uważać się za pokrzywdzoną.

Wynika ztąd, że stanowisko tej osoby wobec popełnionego przeciwko niej przestępstwa nie może mieć nigdy dla prawa karnego znaczenia istotnego. Wyjątku nie może też pod tym względem stanowić paserstwo. Mylnie rozumuje dr. Pineles, gdy powiada, że tylko dla karygodności kradzieży i sprzeniewierzenia ma być obojętną okoliczność, czy po dokonaniu przestępstwa pokrzywdzony odzyskał lub nie rzecz mu zabraną, czy zrzekł się lub nie swoich do niej pretensyj, a nawet czy ta rzecz przeszła na własność samego przestępcy (n. p. w drodze sukcesyi uniwersalnej). Wszystko to bowiem musi być także obojętnem dla karygodności paserstwa. Oceniać ją należy podobnie jak karygodność kradzieży i sprzeniewierzenia tylko z punktu widzenia tego stanu rzeczy, który zachodził w chwili, gdy popełniono przestępstwo, a późniejsza zmiana tego stanu może o tyle tylko obniżać względnie nawet znosić karygodność tych przestępstw, o ile wywołaną została przez samego winowajcę i dowodzi takiej zmiany na lepsze w jego nastroju moralnym, że z uwagi na nią, bądź sędzia uzna ten fakt za okoliczność łagodzącą, bądź nawet sam ustawodawca postanowi, że z tego powodu karygodność ma być umorzoną (n. p. w razie czynnego żalu lub usiłowania zaniechanego).

Nie zachodzi więc co do tego żadna różnica między kradzieżą i sprzeniewierzeniem z jednej strony a paserstwem z drugiej. Prawda, że szkodliwość paserstwa polega na dalszem utrzymywaniu względnie wzmacnianiu bezprawnego stanu majątkowego, wytworzonego przez główne przestępstwo (rabunek, kradzież lub sprzeniewierzenie), ale nie trzeba zapominać, że te jego możliwe skutki uważa prawo za uzasadniające konieczność kary nie w interesie osoby, dotkniętej tym bezprawnym stanem majątkowym lecz w interesie całego społeczeństwa, któremu zależy na tem, aby sprawcom pewnych przestępstw nie udzielano poparcia nawet po ich dokonaniu.

O tem zaś, że paserstwo jest rodzajem takiego poparcia przestępcy, zapomina całkiem dr. Pineles. A przecież w prawie karnem długo podciągano paserstwo pod pojęcie uczestni-

ctwa w głównem przestępstwie, aż dopiero nowsza nauka wykazała, że wspieranie przestępcy już po dokonanym czynie nie może uchodzić za żaden udział w jego popełnieniu. Odtąd, a dziś ten system można uważać za przyjęty powszechnie, podobne popieranie przestępcy bywa karane tylko, jako *delictum sui generis*. Wspieranie to zaś może przybrać dwie formy, a mianowicie może polegać bądź na osłanianiu przestępcy przed zwierzchnością (§§. 214—221, 307 k. k.), bądź na ułatwianiu mu osiągnięcia korzyści z popełnionego przestępstwa (§§. 185, 196, 464 k. k.) [1].

Paserstwo jest właśnie wspieraniem przestępcy tego ostatniego rodzaju. Że ten jego charakter ma znaczenie dominujące dla ustawodawcy, dowodzi między innemi i ta okoliczność, że kodeks niemiecki i projekty austryackie łączą je wyraźnie z pojęciem popierania przestępcy i uważają za specyalny przypadek tego ostatniego czynu [2]. Widzimy stąd, że nietrafnym jest zarzut dra Pinelesa, jakoby Najwyższy Trybunał, przyjmując paserstwo po stronie posiadacza rzeczy pochodzącej z kradzieży w tym nawet przypadku, gdy rzecz ta stała się już przedtem w myśl kodeksu cywilnego zupełną jego własnością, miał poświęcić interes publiczny interesowi prywatnemu, a mianowicie sprawę swobodnego obrotu dóbr ekonomicznych kwestyi odzyskania przez pokrzywdzonego zabranej mu rzeczy. Interes materyalny bowiem pokrzywdzonego nie wchodzi tu w rachubę bardziej niż ze względu na jakiekolwiek inne przestępstwo; jak przy wszystkich innych czynach karygodnych, tak i tutaj występuje na pierwszy plan interes publiczny. Ustawodawca karze paserstwo dlatego, że wogóle zachęca ono do popełniania kradzieży, sprzeniewierzeń i innych tak zwanych głównych przestępstw przeciwko cudzemu majątkowi, a zachęca przez to, że lubo przed popełnieniem kradzieży paser nie obiecuje złodziejowi, że ukryje, przyjmie do siebie lub puści dalej w obieg rzecz przez niego zabraną; to

---

[1] Por. mój Wykład prawa karn. t. II. N. 607—609.

[2] Patrz rozdział „*Begünstigung und Hehlerei*“ tak w kod. niem., jak w projektach austr.

jednak niemałą dla złodzieja może stać się podnietą do popełnienia kradzieży nadzieja, że nietrudno mu będzie znaleźć potem pasera, gotowego do wyświadczenia mu powyżej wymienionych usług.

Dwa rozebrane wyżej argumenta dr. Pinelesa przeciwko tezie Najwyższego Trybunału nie wyczerpują całej jego krytyki. Przytacza on jeszcze na poparcie swojego poglądu §. 368 ustawy o postępowaniu karn. z r. 1873 oraz interpretacyę gramatyczną użytego w §. 185 kod. karn. wyrazu *verhandelt*.

Ustawa o postępowaniu karnem w rozdziale traktującym o orzeczeniach i postanowieniach sądu karnego co do roszczeń prywatnych pokrzywdzonego, przewiduje przypadek, gdy rzecz pochodząca z przestępstwa znajdować się już będzie w posiadaniu osoby trzeciej, która nie przyjęła udziału w przestępstwie a otrzymała ją bądź w sposób ważnie przenoszący własność, bądź w drodze zastawu. W przypadku tym sąd karny powinien ograniczyć się do odesłania osoby, żądającej zwrotu owej rzeczy, na drogę procesu cywilnego (§. 368).

Przepis ten ma dowodzić według Pinelesa, że sama procedura karna oświadcza się za uwolnieniem od odpowiedzialności z §. 185 k. k. osoby, która nabywszy w myśl §. 367 k. cyw. rzecz skradzioną na własność, następnie przy *mala fides superveniens* rzecz tę odstąpiła komuś trzeciemu.

Nie zdaje mi się, aby dr. Pineles miał tu słuszność. Przedewszystkiem trzeba zauważyć, że §. 368 proc. karn. odnosi się do przypadku, w którym sąd karny ma przed sobą posiadacza rzeczy wolnego od wszelkiej karygodnej styczności z przestępstwem, z którego rzecz ta pochodzi, a tu właśnie rozchodzi się o osobę, która już tej rzeczy nie ma w swoich rękach, bo ją odstąpiła trzeciemu i sporną jest tylko kwestya, ażali ten były jej posiadacz nie ma odpowiadać za uczestniczenie w kradzieży z §. 185 k. karn.

Oprócz tego cytowany przepis procedury karnej ma niewątpliwie na względzie tylko skutki prawno-prywatne w mowie tu będącego posiadania i tylko ich ocenienie przekazuje sądowi cywilnemu.

Dr. Pineles czyni tu jeszcze uwagę, że przy podobnej interpretacyi §. 368 proc. karn. tenże nie mógłby nigdy znaleźć zastosowania. W każdym bowiem przypadku nabycia rzeczy, pochodzącej z kradzieży, sprzeniewierzenia lub rabunku, posiadacz jej musiałby w toku postępowania karnego dowiedzieć się o tem jej wadliwem pochodzeniu, a wtedy, jako podpadający pod rygor §. 185 kod. karn., jużby nie był wolny od styczności z przestępstwem, stanowiącem przedmiot procesu i wskutek tego należałoby do niego zastosować nie §. 368, lecz §. 367 proc. karn.

Uwaga ta nie wydaje mi się trafną z tego powodu, że przecież §. 368 proc. karn. odnosi się do wszystkich przypadków nabycia w sposób, służący do przenoszenia własności, rzeczy, zabranej pokrzywdzonemu, bez względu na pytanie, czy to przeniesienie własności uważa kodeks cywilny za zupełne lub nie t. j. za pozbawiające lub nie poprzedniego właściciela skargi wydobywczej. Cytuję następujący przykład: Piotr kupuje od Pawła przedmiot, który tenże ukradł Janowi. Kupno jest niewątpliwie *„eine zur Uebertragung des Eigenthums giltige Art“*, a jednak, jeżeli Paweł nie jest przemysłowcem do sprzedaży podobnych rzeczy upoważnionym, to w przypadku tym przeniesienie własności nie będzie zupełnem w rozumieniu kodeksu cywilnego i Jan nie postrada przeciwko Piotrowi skargi wydobywczej. Czy pomimo to nie znajdzie tu zastosowania §. 368 ustawy o postęp. karn.? Mniemamy, że tak, jeżeli wśród zachodzących okoliczności Piotr nie mógł nawet podejrzywać Pawła o kradzież i nabył rzecz w dobrej wierze. Cóż się stanie jednak wtedy, gdy Piotr w toku procesu karnego, prowadzonego przeciwko Pawłowi, dowie się o wadliwem pochodzeniu nabytej przezeń rzeczy. Naszem zdaniem nie zmieni się wskutek tego stosunek sądu karnego do rzeczy zakwestyonowanej, gdyż jej nabycie nastąpiło w sposób służący do przenoszenia własności, a Piotr, dopóki nie ma sobie nic innego do wyrzucenia prócz posiadania tej rzeczy, nie może być posądzony o żadną karygodną styczność z kradzieżą Pawła. Sąd karny, wydawszy wyrok co do owej kradzieży, odeśle w myśl §. 368 proc. karn. Jana na drogę procesu cywilnego względem jego rozszczeń do rzeczy, znajdu-

jącej się w posiadaniu Piotra. Całkiem inny weźmie obrót ta sprawa wtedy, gdy Piotr, dowiedziawszy się w toku procesu, że nabyta przezeń rzecz skradzioną została Janowi, odstąpił ją na własność komuś innemu. Wtedy bowiem §. 368 proc. karn. znajdzie zastosowanie nie do Piotra, lecz do tego innego nowonabywcy, o ile tenże był w dobrej wierze, a sąd karny zajmie się tylko rozstrzygnieniem kwestyi dotyczącej winy Piotra.

Otóż całkiem to samo może nastąpić w przypadku nabycia przez Piotra rzeczy skradzionej w sposób przewidziany w §. 367 kod. cyw. Jak tam, tak i tutaj w żadnym razie sąd karny nie będzie powołany do ocenienia, o ile osobie, której rzecz tę skradziono, zwrot jej się należy i w sprawie tej będzie musiał odesłać ją na drogę procesu cywilnego. Nie zajdzie też pod tym względem żadna zmiana w razie, gdy właściciel rzeczy z §. 367 kod. cyw. sprzedał ją komuś innemu, po dowiedzeniu się, że była skradzioną. Znów bowiem, jak w przykładzie poprzednim, tak i tutaj §. 368 ust. o post. karn. znajdzie zastosowanie do tego nowonabywcy całkiem niezależnie od tego, czy sąd karny będzie miał lub nie podstawę prawną, aby osobę, która ją sprzedała pociągnąć do odpowiedzialności w myśl § 185 kod. karn.

Ostatni argument dra Pinelesa przeciwko tezie Najwyższego Trybunału opiera się na interpretacyi gramatycznej wyrazu „*verhandelt*“ w §. 185 k. k. Utrzymuje on mianowicie, że termin ten oznacza nie akt pozbycia rzeczy w drodze sprzedaży lub w inny jakikolwiek sposób, lecz akt pośredniczenia ze strony trzeciej osoby między sprawcą kradzieży, sprzeniewierzenia lub rabunku a paserem. Za słusznością tej interpretacyi ma według dra Pinelesa przemawiać z jednej strony znaczenie gramatyczne wyrazu *verhandeln* w języku niemieckim, z drugiej zaś — ta okoliczność, że inne kodeksy obok ukrywania, kupowania, przyjmowania w zastaw lub jakiegokolwiek innego brania do siebie rzeczy, podciągają jeszcze pod pojęcie paserstwa tylko współdziałanie przy umieszczaniu rzeczy u innych osób, a nie mówią nic o samem jej pozbywaniu [1]).

---

[1]) Por. kod. niem. §. 259; węg. §. 370; włoski art. 421.

Z tego stanowiska błędem byłoby stosować §. 185 kod. karn. do przypadku, w którym ktoś, nabywszy rzecz skradzioną w dobrej wierze, sprzedaje ją potem, lub w inny sposób odstępuje, ale już wtedy, gdy się dowiedział o jej wadliwem pochodzeniu.

Na taką interpretacyę wyrazu „*verhandeln*“ zgodzić się w żaden sposób nie możemy. Już dr. Lenz wytknął Pinelesowi, że dosłownie wyraz „*verhandeln*“ znaczy tyle co *verkaufen* (sprzedawać) [1]). Namby się zdawało właściwiej powiedzieć, że słowo to znaczy także *verkaufen*, gdyż oprócz tej akcyi wyraża ono także działalność pośredniczenia w przechodzeniu rzeczy z ręki do ręki.

Dla kodeksu karnego ma nawet istotne znaczenie tylko przechodzenie rzeczy od jednej osoby do drugiej, a sposób, w jaki ktoś stał się tego przyczyną, stanowi juz kwestyę obojętną. Słusznie też kodeks niemiecki używa szerszego wyrażenia „*wer zu deren Absatze bei Anderen mitwirkt*“, gdyż tym sposobem może podciągnąć pod swój przepis każdą działalność, polegającą na umieszczaniu rzeczy, pochodzącej z przestępstwa, u innych osób — każdą działalność, a więc także sprzedaż rzeczy lub pozbycie jej w jakikolwiek inny sposób.

Z punktu widzenia więc tak gramatycznej, jak logicznej interpretacyi wyrazu „*verhandelt*“ w §. 185 k. k. niby się temu nie sprzeciwiało, aby samo sprzedanie w złej wierze rzeczy pochodzącej z kradzieży przez osobę, która ją przedtem nabywała w dobrej wierze, mogło stanowić przestępstwo w tymże paragrafie przewidziane.

(Dokończenie nastąpi).

---

[1]) Patrz cytowany u Lenza *(Allg. österr. Ger. Ztng.* 1896, N. 23. str. 194) Słownik niemiecki Heynego: *Verhandeln: in Verkauf hingeben eine Waare; einen Menschen verhandeln: wie einen Sklaven verkaufen.*

Nieuczciwa konkurencya i jej pokrewne objawy

ze stanowiska prawa prywatnego.

Napisał

Dr. Fryderyk Zoll (junior).

(Ciąg dalszy).

Wolność zarobkowania była rezultatem zwycięstwa indywidualności nad ciasnemi szrankami cechów i państwa policyjnego. Gdy szranki te upadły, zajęły miejsce narzuconych przepisów prawnych w dziedzinie zarobku prawa ekonomiczne.

Wolność — jakeśmy to wykazali w rozdziale pierwszym — stała się jednak korelatem nierówności. Rozbudzony egoizm jednostek wytężył wszystkie indywidualne siły, aby w walce konkurencyjnej zwyciężać, a skoro zasoby jednostek są z natury rzeczy rozmaite, przeto i rezultat walki musi być różny; słabszy ulega mocniejszemu. Kto pod stosunkowo najlepszymi warunkami zaspakaja odbiorców, ten ich najwięcej znajduje i usuwa z pola walki targowej swych konkurentów.

Wysiłki jednak jednostek na coraz lepsze i pełniejsze zaspokajanie potrzeb społeczeństwa są dźwignią postępu, który bardzo szybko kroczy naprzód.

Tak więc przedstawia się funkcya wolności zarobkowej przedewszystkiem w następujących trzech objawach:

1) korzyści materyalne, pochodzące z poszukiwania towarów i świadczeń — dla tych, którzy najlepiej zaspakajają potrzeby społeczeństwa.

2) zagłada w walce konkurencyjnej słabszych.

3) korzyść społeczeństwa polegająca w pomnożeniu, wydoskonaleniu i stanieniu środków, służących do zaspakajania jego potrzeb i materyalnych i niematerialnych.

To są skutki, które dadzą się uzasadnić i usprawiedliwić ze stanowiska zarówno gospodarstwa społecznego, jak i dzisiejszych poglądów etycznych [1]) i mogą uchodzić za takie, które przy zniesieniu szrank, krępujących wolność, były zamierzone, lub z któremi się ustawodawca liczył i które za znośne lub konieczne uważał i uważa; prawo więc nie ma powodu zajmować się nimi.

Powyższe skutki zostają jednak niejednokrotnie w praktyce wykrzywione i łączą się jeszcze z innymi objawami, które przedstawiają się jako samowola w wolności, wybryki nieprzewidziane, anarchia, nieuczciwa konkurencya i t. p., które powinny być pokonywane i usuwane bądź ze stanowiska etyki, bądź ze względów gospodarstwa społecznego, tembardziej, że paraliżują lub znoszą dobroczynne działanie objawów wyżej pod 1) i 3) wspomnianych.

Przedewszystkiem sama wolność zarobkowania może być pogwałconą. Środki tu są różne i nie da się przewidzieć, czy przyszłość nie wymyśli nowych. Prawo więc musi przedewszystkiem reagować przeciw wszelkim naruszeniom tej zasadniczej podstawy zarobkowych czynności. Przez sankcyę ustawową staje się dopiero wolność konkurencyjna prawem i to prawem zarobkowem wspólnem wszystkim, którzy wstępują w szranki konkurencyi zarobkowej.

---

[1]) Poglądy te godzą się zupełnie z poświęcaniem samoistności słabszego na rzecz silniejszego. Gospodarstwa społeczne słabsze mogą upadać na rzecz silniejszych: a ich właściciele popadać w zależność ekonomiczną od innych. Jest to zresztą pogląd urzeczywistniony bez poważnych protestów i w polityce narodów.

W gospodarstwie społecznym widać jednak pewne zmiany w nowszych dążnościach ochrony przemysłu domowego.

Zajmiemy się niem w następnym rozdziale i zastanowimy się, jakie zadanie ma tu do spełnienia prawo prywatne.

P o w t ó r e wskazać tum usimy na czyny nieuczciwej konkurencyi, których przykłady przytoczyliśmy w grupach 5-ej do 8-ej (rozdział II-gi) — są to przypadki nieuczciwej konkurencyi, polegające na tem, że zarobkujący ułatwia sobie warunki konkurencyjne bądź przez kłamaną reklamę i jej podobne czyny, bądź przez niewypełnianie obowiązków w obec swych odbiorców, bądź przez naruszanie praw lub niechronionych jeszcze interesów [1]) innych osób lub wyłamywanie się w ogólności z pod przepisów prawnych — a temsamem utrudnia warunki zarobkowe swym konkurentom. Czyny te oddziaływają więc szkodliwie choć tylko refleksyjnie na wolność konkurencyjną i stąd omówimy środki prawne skierowane przeciw nim, również w rozdziale następnym, poświęconym wspólnemu prawu zarobkowemu.

P o t r z e c i e grozi niepohamowana żadnymi względami wolność interesom prywatnym takich zarobkujących, którzy już przez wzgląd na korzyści społeczeństw powinni przedewszystkiem wynosić nagrody materyalne z wolności konkurencyjnej:

Dążeniem zarobkujących jest — jak to wyżej wspomniano — ściąganie odbiorców przez coraz doskonalsze zaspakajanie ich potrzeb; jest to bowiem środek zdobywania sobie pierwszeństwa w walce konkurencyjnej.

Wszelki postęp odbywa się skutkiem osobistych zasług, które nadają indywidualny charakter bądź całemu zajęciu zarobkowemu, bądź towarom i świadczeniom na targ przynoszonym. Im więcej tego charakteru indywidualnego, im zasługa większa, tem też poszukiwanie towarów i świadczeń większe. Widzimy przykłady tego na nowych książkach, na dziełach sztuki, na wynalazkach przemysłowych, na przedsiębiorstwach przemysłowych tak urządzonych, że taniej i lepiej produkują jak inne, na zajęciach handlowych rzetelnie prowadzonych itp.

---

[1]) np. naruszanie interesów robotników fabrycznych przez zbyteczne zniżanie cen pracy.

Raz jednak już przez same względy słuszności, które nakazują wynagradzać zasłużonego, a nie kogoś innego, powtóre ze względu na podtrzymywanie egoistycznych pobudek w podnoszeniu postępu, a zatem ze względu na dobro społeczeństwa powinnyby korzyści z większonego poszukiwania towarów i świadczeń, noszących na sobie piętno zasług zarobkującego lub oddanych mu kontraktowo osób, przypadać jedynie i wyłącznie takiemu zarobkującemu.

Tymczasem tak w praktyce nie zawsze bywa. Owe piętno zasług i zabiegów indywidualnych da się w wielu przypadkach łatwo naśladować i przyswajać przez innych; tak że przedsiębiorcy mający zwłaszcza do rozporządzenia znaczniejsze kapitały z łatwością wyzyskują ulepszenia zrobione przez innych na swą korzyść, ściągają na swą stronę odbiorców i przywłaszczają sobie w ten sposob nagrodę, na którą zasłużyli sobie inni swym mozołem, pracą lub twórczością. *Laisser faire, laisser aller* ma więc tu ten skutek, że jeden może łupić bezkarnie drugiego [1]). Ten stan wadliwy tem gorsze ma skutki, że im postęp pracą jednostki spowodowany jest naoczniejszy i większy, im więcej dotycząca osoba wlewa w pracę własnej indywidualności, im praca jest więcej twórczą a tem samem zasługa większą, tem w ogólności naśladownictwo jest ponętniejsze i łatwiejsze. Nic łatwiej, jak przedrukować nową książkę, naśladować nowy wynalazek; trudniej już korzystać z konjunktur kupieckich drugiego, wyzyskać tajemnice obcego interesu, choćby się je poznało, albo podszyć się pod dobrą sławę konkurenta — najtrudniej rozerwać i przenieść na siebie te konjunktury kupieckie, które polegają na *vis inertiae* odbiorców, na przyzwyczajeniu i tradycyi.

Wobec tego przypada więc prawu zadanie, zapewnienia jednostkom zarobkującym zasłużonym, a względnie ich następcom prawnym korzyści z poszukiwania owych towarów i świadczeń, które noszą piętno indywidualne zarobkującego lub które pochodzą z zajęcia zarobkowego zindywidualizowanego w po-

[1]) Wyjątek stanowi tu talent, który tworząc, sprzedaje się odrazu, gdyż tu reprodukcya jest niemożliwa: np. zdolność nauczyciela, koncertanta i t. d.

dobny sposób. Nazwijmy czynniki, które to zwiększone poszukiwanie wywołują prywatnemi dobrami zarobkowemi — a wówczas możemy oznaczyć za zadanie prawa, zapewnienie jednostkom wyłącznego używania ich dóbr prywatnych zarobkowych.

Dobra te ulegają jednak i zmniejszeniu przez czyny nieuczciwe, przez które przestępca wprawdzie nie korzysta z owych dóbr, a jednak zmniejsza ich wartość ekonomiczną; tak np. może ktoś zmniejszyć siłę pokupu pewnego towaru przez rozpuszczanie pogłoski, że towar jest zły, może zdradzić tajemnice interesu przedsiębiorcy, a temsamem ułatwić rozerwanie jego stałych konjunktur zdobytych zapobiegliwością agentów i t. p.

Dobra prywatne zarobkowe muszą więc nadto być chronione przeciw przestępstwom.

I jedno i drugie zadanie przypada naturalnie prawu prywatnemu, a może być tylko w ten sposób spełnione, że się jednostkom przyzna prawa podmiotowe, na podstawie którychby dochodzić mogły naruszeń skierowanych przeciw używaniu ich dóbr prywatnych.

Prawa te ze względu na ich charakter wyłączny nazwiemy w odróżnieniu od wspólnego prawa zarobkowego, polegającego na wolności konkurencyi, wyłącznemi prawami zarobkowemi [1]).

Zajmować się będziemy niemi w rozdziale VII-ym.

Po czwarte jest wolność zarobkowa źródłem faktycznych mniej lub więcej rozległych monopolów, które powstają, gdy

---

[1]) Mamy tu więc te same przeciwieństwa jak w prawach do rzeczy zmysłowych, w których odróżnia Ihering prawa wspólnego używania i prawa indywidualne *(Gemein- u. Individualrechte)* p. Geist III. §. 61 i nieco odmiennie w *Zweck im R.* 1893 str. 467.

Jak z uwag w tekście przytoczonych wynika, musimy do wyłącznych praw zarobkowych zaliczyć i prawa autorskie, patentowe i t, d. — temsamem rozszerzamy pojęcie nieuczciwej konkurencyi i na naruszenia t. zw. praw dóbr niezmysłowych. Wymaga tego jednak konsekwencya i należyta konstrukcya dogmatyczna.

zarobkujący usunie z targu swych konkurentów bądź przez wielki kapitał, który mu umożliwił produkcyę na wielką skalę, a tem samem obniżenie jej kosztów; bądź też przez inne szczęśliwe warunki, zwłaszcza miejscowe np. ktoś posiada restauracyę przy dworcu kolei żelaznej, ktoś zakłada tramwaj w mieście, w którem nie ma obawy konkurencyi, ktoś znajduje w ziemi sąsiadującej z miastem wielkiem jedyne na całą okolicę źródło nafty i t. p. Podobne monopole mogą być także wynikiem zasług zarobkującego lub osób z nim kontraktowo związanych, a stają się nawet prawnemi, gdy prawo przedmiotowe uznaje wyłączne prawa zarobkowe.

Im takie monopole są intenzywniejsze, tem łatwiej zarobkującemu bez własnej szkody podnosić ceny, tłumić nowe zarodki prób konkurencyjnych, a nawet pogarszać towar. O tyle prowadzi wolność konkurencyi do celów wprost sprzecznych, jakie były zamierzone. I tu musi znowu prawo wkraczać, aby usunąć zgubne konsekwencye. Ponieważ jednak rozchodzi się w tym przypadku nie o interesa jednostek, lecz ogółu i to całego społeczeństwa jak i konkurencyi w ogólności, więc zadanie poprawy tych stosunków przypada w udziale prawu publicznemu.

Różne są środki na usunięcie złego: ekspropryacya lub upaństwowienie przedsiębiorstw, oznaczenie taryf lub cen produktów i t. p.

Jeżeli jednak prawo przedmiotowe tworzy takie monopole, jak się to ma rzecz przy wyłącznych prawach zarobkowych, to zadaniem tegoż prawa jest także oznaczenie granic, w których takie monopole prawnie istnieć mogą.

Ponieważ w ogólności przedmiotem naszego zadania jest tylko prawo prywatne, więc nie będziemy się zajmować środkami, jakich używa prawo celem usuwania monopolów w ogólności. Uwzględnić tylko musimy w rozdziale VII-ym oddziaływanie prawa publicznego na wyłączne prawa zarobkowe, gdyż dotyczy ono wprost ich konstrukcyi [1]).

---

[1]) Znaczenie ekonomiczne faktycznych i prawnych monopolów zarobkowych przedstawia w nader ciekawy i oryginalny spo-

Przypomnieć wreszcie musimy, to cośmy już zaznaczyli w rozdziale I-ym, że podmiotami czynnymi w nieuczciwej konkurencyi, a zatem i podmiotami praw zarobkowych, są te jednostki gospodarcze, które samoistnie zajmują się czynnościami zarobkowemi, przynosząc na targ ogólny bądź swe świadczenia, bądź produkta swej lub obcej pracy — innemi słowy ci, co szukają zbytu za pieniądze, ale nie oddają swej pracy w stałe usługi osób innych, tylko samodzielnie zarobkują: adwokaci, lekarze, kupcy, przemysłowcy, rolnicy i t. d. Jedynym lub częściowym warunkiem bytu tych osób jest wymiana dóbr, a temsamem znalezienie dla towarów lub świadczeń odbiorców, gdyż nie zaspakajają swemi rzeczami i pracą wszystkich własnych potrzeb, tylko nabywają w drodze wymiany środki do ich zaspokojenia.

VI. Wspólne prawo zarobkowe.

W o l n o ś ć z a r o b k o w a oznacza w ogólności możność utwierdzania i rozwijania w dowolny sposób zajęć zarobkowych. W szczególności może więc każdy posługiwać się w swem zajęciu zarobkowem i sumą tych wszystkich wiadomości, doświadczeń, tradycyi, postępowań, nazw, oznaczeń i t. d., które stanowią cywilizacyjny zasób zarobkowy społeczeństwa. Zasób ten nazwijmy p u b l i c z n e m d o b r e m z a r o b k o w e m. Jest ono zmienne i powiększa się w miarę postępu cywilizacyi. Zwiększają go np. książki naukowe lekarskie dla lekarzy, nowe środki ustawowe dla adwokatów, wynalazki niepatentowane, albo których patenty zgasły, dla przemysłowców, nowe sposoby amelioracyi gruntowych dla rolników i t. d. Nawet znaczki, imiona, firmy lub nazwy miejscowości mogą to dobro wzbogacać, jeżeli przestają być oznaczeniami pochodzenia towarów, a stają się tylko wyrazem gatunku towaru (np. znaki wolne według §. 3 (ustęp 3-ci) ustawy o markach ochr. z r. 1890, słowo S i n g e r na oznaczenie systemu maszyn do szycia, J ä g e r na oznaczenie gatunku wełnianych tkanin, k o l o ń-

---

sób S c h ä f f l e w swem dziele: „*die nationalökonomische Theorie der ausschliessenden Absatzverhältnisse*“.

ska woda na oznaczenie znanego preparatu pierwotnie tylko w Kolonii sporządzanego, wino szampańskie na oznaczenie win musujących i t. d.).

Dobro zarobkowe publiczne jest więc dobrem niemateryalnem, nie służy wyłącznie nikomu, ani w części, ani w całości, a jest pozostawionem do używania wszystkim [1]). Możność używania dobra publicznego zarobkowego jest — jak wyżej wspomniano — częścią wolności w zarobkowaniu.

Wolność w zarobkowaniu łącznie z możnością używania dobra publicznego nie jest jednak jeszcze sama przez się prawem — staje się niem dopiero przez przymus ustawowy. Ten ostatni może być albo powierzony wyłącznie władzom publicznym i przeprowadzony w drodze administracyjnej, albo też zapewniony jednostkom interesowanym w formie roszczeń prawno-prywatnych przeciw tym osobom, które przeszkadzają im w wykonywaniu wolności zarobkowej w ogólności lub w używaniu publicznego dobra zarobkowego w szczególności.

Wspólne prawo zarobkowe jest więc wolnością zarobkowania zagwarantowaną przez przymus ustawowy. W razie, jeżeli przeprowadzenie go oddane jest jednostkom interesowanym w drodze skarg prawno-prywatnych, wówczas powstają na rzecz tych jednostek prawa podmiotowe [2]) wspólnego zarobku, które możemy uważać za prawa ich własne, ale nie wyłączne [3]).

---

[1]) Jest to antiteza prywatnych dóbr zarobkowych — również niemateryalnych — które są jednak przedmiotami wyłącznych praw zarobkowych, dopuszczają temsamem władztwa wyłącznego pojedynczych osób i dają się przenosić dowolnie lub z pewnemi ograniczeniami.

[2]) P. pojęcie prawa podmiotowego Ihering, *Geist* i *Zweck* j. wyż. Thon j. wyż., a nadto Bernatzik *Archiv für öffentl. Recht* V. str. 232 i n. Regelsberger *Pandekten* I. §. 14. 1.

[3]) Wspólnego prawa zarobkowego nie możemy zestawiać z prawami osobistemi np. do wolności. Można drugiemu przeszkadzać

*

Wolność zarobkowania uznaną została w Austryi w art. 6-tym ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 l. 142 w następujących słowach: „*Jeder Staatsbürger kann im jedem Orte des Staatsgebietes... unter den gesetzlichen Bedingungen*[1]) *jeden Erwerbszweig ausüben*“. Artykuł ten uznał więc tylko wolność zarobkowania, ale nie jest źródłem żadnego prawa, bo ani w tej, ani w żadnej z późniejszych ustaw nie ma podanych sposobów ochrony tej wolności przez przymus ustawowy.

Na podstawie powyższego artykułu możemy jednak mówić o istnieniu w Austryi dobra publicznego zarobkowego, chociaż nie ma jeszcze jego ochrony prawnej. Dobro to jakkolwiek niemateryalne zawiera kryterya rzeczy wyrażone w §. 285 k. c., gdyż „różni się od osoby i służy do użytku ludzkiego“. Wolność używania tego dobra przez wszystkich przypomina nadto pojęcie dobra publicznego z §. 287 k. c. I dobrem publicznem jest w rzeczy samej, ale nie takiem jak rodzaje wyliczone w §. 287. Pominąwszy już tę okoliczność, że dobra publiczne z §. 287-ego są rzeczami zmysłowemi, jest ich stosunek prawny odmienny. Gościńce, place publiczne i t.d. służą wprawdzie do użytku publicznego, ale ich substrat zmysłowy jest własnością państwa, krajów i gmin[2]) *(res publicae quae in communi usu habentur — quae in patrimonio fisci vel communitatis sunt).*

Nie można dobra naszego niemateryalnego zestawiać także z temi zmysłowemi rzeczami, które z naturalnych względów dostępne są dla każdego, jak powietrze, morze, płynąca woda itd.[3]), gdyż używanie powyższego dobra może być ukrócone zarobkującemu (np. przez niesłuszny proces patentowy), co przy rzeczach poprzednio wyliczonych, albo wcale nie jest możliwe, albo chyba tylko pośrednio przez ograniczenie wolności osobistej. Używa-

---

w używaniu wolności konkurencyjnej, nie uwłaczając bynajmniej jego osobistości — co przy ograniczaniu wolności osobistej jest niemożliwem.

[1]) Przykłady takich warunków ustawowych podane zostały na początku rozdziału IV-go.

[2]) P. Randa *Eigentumsrecht* 1893 str. 40 i następne.

[3]) P. Randa j. w. str. 38.

nie tych ostatnich rzeczy nie wymaga więc żadnej ochrony prawnej, gdy tymczasem wolność używania publicznego dobra zarobkowego bez niej istnieć nie może.

Zakaz ustawowy jest potrzebny dla zapewnienia nietylko używania dobra publicznego zarobkowego, ale obejść się bez niego nie może również wolność zarobkowania w ogólności, bo i ona może być pogwałconą przez różne czyny (n. p. bojkoty).

Ochrona ustawowa wolnosci zarobkowej jest więc konieczną. Rozchodzi się tylko o to jaką ma być: czy prawno-prywatną, czy administracyjną?

Przypatrzmy się, jaką jest ona przy publicznych dobrach materyalnych.

Prawo używania dóbr publicznych, dróg, gościńców, placów i t. d. wyobrażamy sobie w ten sposób, że własność nieruchomości przysługuje państwu, krajowi lub gminie, a te dozwalają ich użycia każdemu w pewnym kierunku, wskazanym celem tych dóbr. Jeżeli ktoś więc przekroczy to prawo używania i przeszkadza przez to innym w używaniu, wówczas wkraczają organa publiczne i przywracają wolność ogólnego użycia w drodze administracyjnej. Osoba prywatna ma co najwyżej prawo żądania wynagrodzenia szkody przeciw temu, kto jej szkodę wyrządził przez bezprawne wstrzymanie publicznego użytku [1]).

Ten środek prawnej obrony administracyjnej nie da się jednak zastosować do ochrony wolności zarobkowania. Co najwyżej może być środkiem posiłkowym, drugorzędnym. Przedewszystkiem nie ma tu bowiem, jakeśmy wspomnieli, żadnego substratu, któryby był własnością państwa, kraju lub gminy. Powtóre, interes jednostki wysuwa się w naszych przypadkach do pierwszej linii: kto drogę publiczną zatamuje belkami, wstrzymuje ruch ogólny — kto jednak zamyka fabrykę drugiemu na podstawie n. p. bezprawnie uzyskanego patentu, lub przez bojkoty, ten narusza przedewszystkiem interes ekonomiczny, jaki ma drugi w tym konkretnym przypadku w wol-

---

[1]) P. Bruns *die römischen Popularklagen* w *Ztschrft für Rechtsgeschichte III* str. 407 i 408.

ności zarobkowania. Interes ogólny zstępuje tu na plan dalszy. Dlatego ów drugi musi tu mieć nietylko własny środek obrony, ale i własny środek zaczepny.

Czyż prawo zna w ogólności takie środki ku urzeczywistnieniu w drodze przymusu używania dóbr publicznych?

W Rzymie nie było takiego rozdziału między obywatelstwem a państwem, jaki istnieje w naszych czasach. *Res publicae* przysługiwały wszystkim obywatelom, każdy miał na na nich własne swe prawo podmiotowe użytku i na podstawie tego zarówno prawo do poprawy tych rzeczy i interdykta własne, gdy mu kto przy tem przeszkadzał, jakoteż i interdykta o wstrzymanie naruszenia i restytucyę rzeczy, gdy mu ktoś w używaniu ich przeszkadzał. Interes jednostki miał tu znaczenie pierwszorzędne według pojęć rzymskich i był też podniesiony do znaczenia prawa podmiotowego, zaopatrzonego skargami. Obywatel rzymski broniąc prawnie własnego prawa działał refleksyjnie i na korzyść dobra publicznego. Interdykta wspomniane przysługiwały *cuilibet ex populo* i stanowiły właściwe skargi popularne [1]).

Zarówno warunki jak i cele tych skarg odpowiadają najzupełniej warunkom i celom ochrony wolności zarobkowania. I tu bowiem rozchodzi się o wolność używania dobra publicznego. I tu wolność ta uzasadnia w przypadkach pojedynczych interes podmiotowy własny jednego zarobkującego. I tu w razie naruszenia rozchodzi się przedewszystkiem o ochronę tego konkretnego interesu. I tu potrzeba dlatego prywatnych skarg, które jednak refleksyjnie wychodzą na korzyść publiczną.

Przychodzimy więc na razie do rezultatu, że w celach ochrony wolności zarobku, potrzeba skargi prawno-prywatnej w rodzaju rzymskich interdyktów popularnych. Skarga taka przysługiwałaby zarobkującemu przeciw każdemu, ktoby bezprawnie [2]) wstrzymywał go w uży-

---

[1]) Ihering *Geist*, III. 1888 str. 363; Bruns j. w. str. 406 i 407.

[2]) „Bezprawnie“ oznacza brak prawa prywatnego do wstrzymania czynności zarobkowych drugiego. Prawo takie może

waniu wolności zarobkowania. Naturalnie będzie tu rzeczą obojętną, czy pozwany jest konkurentem czy nie.

W ten sposób istniałaby skarga prawno-prywatna przeciw całemu szeregowi czynów nieuczciwej konkurencyi bądź znanych, bądź takich, któreby się w przyszłości pojawiły, a przeszkadzały powodowi w używaniu wolności zarobkowej. Ze znanych dotąd czynów wspomnieć tu wypada n. p. o bojkotach (przerwanie konjunktur kupieckich przedsiębiorcy przez zmowy i izolowanie go od świata handlującego), które się coraz częściej pojawiają, a zdążają, albo wprost do zniszczenia egzystencyi danego przedsiębiorcy, lub do zmuszenia go do pewnych zaniechań, świadczeń, lub zmów (karteli i t. p.); o kartelach, o ile mają podobne cele i posługują się podobnemi środkami jak bojkoty; o rabatach *(rabais)*, przez co rozumiemy sprzedawanie towaru po cenach niższych jak koszta produkcyi przez czas pewien, aby zniszczyć lub przynajmniej osłabić egzystencyę konkurenta, kapitalistycznie słabszego i zdobyć sobie w danem miejscu większy lub mniejszy monopol sprzedaży danego artykułu i t. p. Czyny powyższe skierowane są przeciw wolności zarobkowej w ogólnem znaczeniu. W szczególności zaś jest przedmiotem naruszenia dobro zarobkowe publiczne przy uzurpacyach wyłącznych praw zarobkowych. Skarga popularna będzie więc dalej skutecznym środkiem przeciw każdemu, kto przywłaszcza sobie prawo autorskie, patentowe, lub wzorów ochronnych na rzeczy, które się stały dobrem publicznem. Taka sama skarga lub obrona będzie i przeciw temu możebna, ktoby przywłaszczał sobie prawo marki ochron-

---

być albo jednem z wyłącznych praw zarobkowych, albo prawem rzeczowem lub obligacyjnem. Jeżeli towarzystwo omnibusowe posługuje się wozami, które jeździć mogą z łatwością tylko po szynach tramwajowych, to przywłaszcza sobie prawo obciążające własność towarzystwa tramwajowego, skutkiem czego temu ostatniemu przysługuje skarga negatoryjna. Jeżeli inżynier występujący od fabrykanta zobowiązał się, że nie założy przedsiębiorstwa konkurencyjnego, to fabrykant ma prawo obligacyjne do niedozwolenia inżynierowi założenia takiejże fabryki.

nej na t. zw. znak wolny *(Freizeichen)* i t. p. Że nasza skarga popularna ku obronie wolności zarobkowej nie jest niczem niemożliwem, lub sprzecznem wobec tendencyi ustawodawstwa, tego najlepszym dowodem jest okoliczność, że dziś faktycznie istnieje w pewnych przypadkach skarga przeciw tym, którzy sobie przywłaszczają prawa zarobkowe wyłączne na rzeczach, należących do dobra zarobkowego publicznego. Przykładu dostarcza nam przedewszystkiem skarga o unieważnienie przywileju i o uznanie przywileju za zgasły (§. 29 ust. przywilejowej z r. 1852 z wyjątkiem przypadku podanego pod l. 1-a-cc. bo ten ostatni odnosi się do skargi prawno-prywatnej, przysługującej tylko właścicielowi przywileju przeciw posiadaczowi identycznego przywileju — dalej §§. 26, 27, 28, 58, 66 i następne projektu ustawy patentowej — l. 1490 załączników do protokołów sesyi XI-ej Izby deputowanych), dalej skarga przyjęta w praktyce, choć niewyraźnie określona w ustawie, o unieważnienie wzoru lub modelu lub o uznanie praw odnośnych za zgasłe (§§. 10, 11 i 19 ustawy z 7. grudnia 1858 l. 237 dz. u. p.), wreszcie skarga przyjęta tylko w praktyce przed Izbami handlowemi i przemysłowemi, nie uznana jednak ani w ustawie, ani przed Trybunałem administracyjnym o wykreślenie marki z rejestru z powodów, że takim wymogom ustawowym nie odpowiada, dla których nie powinna była być rejestrowaną [1]). W prawie autorskiem takich skarg popularnych do-

[1]) Wymogi ustawowe, o których tu mowa, zawarte są w §§. 1, 3, 4, 9 ustawy o markach ochronnych, i w §§. 1, 2 i 7 noweli — wymogi te muszą być z urzędu uwzględnione, a dla kontroli dopuszcza Ministerstwo handlu i Izby handlowe i przemysłowe skargę popularną o wykreślenie marki z powodów w powyższych przepisach zawartych.

Trybunał administracyjny odmawia w tych przypadkach prawa skargi prywatnym, ponieważ skarga nie jest przewidzianą w ustawie. (Orzecz. 3. lipca 1895 l. 3167 Budwiński l. 8789 i z 13. grudnia 1895 l. 5942 Budwiński l. 9120).

Od skargi tej należy odróżnić skargi prawno-prywatne z §§. 10 i 21 e ustawy o markach ochronnych i z §§. 3 i 4 noweli do tejże ustawy.

tąd nie ma — prawo wolności przedruku lub naśladownictwa mi że być więc tylko w drodze obrony urzeczywistnione. Brak samodzielnego środka prawnego na obronę wolności przedruku i naśladownictwa pociąga jednak ten fatalny skutek, że na podstawie rzekomego prawa autorskiego można niepokoić różnych konkurentów jednego po drugim.

Istnienie skargi popularnej na ochronę praw wspólnych zarobkowych nie wykluczałoby współdziałania władz administracyjnych, któreby ze względu na dobro publiczne mogły powoda wspomagać, a ewentualnie przejąć jego rolę, jak się to dzieje mianowicie w procesach przywilejowych we Francyi, gdzie obok powoda *ministère public* zastępuje przed sądami interes publiczny wolności zarobkowania [1]).

Skarga popularna o obronę wolności zarobkowania zmierza

1) do uznania czynnego tej wolności, a zatem zaprzestania bojkotu, rozwiązania karteli i t. d., lub porzucenia posiadania prawnie nieistniejących wyłącznych praw zarobkowych, autorskich, wynalazczych, marek ochronnych i t. d.

2) do wynagrodzenia szkody powodowi zrządzonej przez czyny, które jego wolność zarobkowania krępowały lub znosiły. O ileby nie istniały przepisy szczegółowe (jak np. w §. 114 wyż cytowanego projektu ustawy patentowej), byłoby roszczenie to zależne od przepisów kodeksu cywilnego.

Inne właściwości tej skargi, jak kwestya, czy mimo, że skarga jest popularna, nie musiałby powód się legitymować swym własnym interesem — jak to niezawodnie być musiało przy interdyktach popularnych (nie przy *actiones populares*) — dalej jaka funkcya przypada ekscepcyi *rei iudicatae*, i t. p. nie mogą nas tu dalej zajmować, bobyśmy przekroczyli zanadto rozmiary tej rozprawie wskazane.

Jeden z zarobkujących może wyrządzić drugiemu i przez to szkodę, że, choć mu nie przeszkadza wprost w wykonywania wolno-

---

[1]) Pouillet: *Brevets d'invention* Nr. 612 i następne, 745 i t. d.

ści zarobkowej, utrudnia mu przecież konkurencyę, ułatwiając ją sobie przez nieuczciwe czyny skierowane wprost przeciw interesom konsumentów, lub innych osób.

Są to czyny objęte grupami 5-ą--8 ej przypadków nieuczciwej konkurencyi w rozdziale drugim. Czyny te nie zwracają się więc (p. rozdział IV-y) ani przeciw pewnemu konkurentowi, ani wprost przeciw interesom konkurencyi w ogólności. Skutki ich oddziaływają jednak pośrednio bardzo dotkliwie na konkurencyę i to najczęściej nie na interesa jednego lub pewnych konkurentów, ale na niedającą się oznaczyć ich ilość. Poskromieniem tych czynów zajmować się z natury rzeczy może bądź prawo publiczne i to karne lub administracyjne, bądź prawo prywatne, o ile ma zadanie ochrony pogwałconych interesów konsumentów lub wyżej wspomnianych trzecich osób. O prawie prywatnem konkurentów mowy tu nie ma.

Skarga popularna nie może być udzieloną konkurentom, gdyż nie rozchodzi się w naszych przypadkach o bezpośrednie naruszenia interesów prywatnych tychże; skarga taka byłaby rodzajem późniejszej *actionis popularis* rzymskiej w przeciwstawieniu do interdyktów — np. *actio de albo corrupto)*, w której powód obejmował rolę prokuratora państwa, i otrzymywał za to honoraryum przez karę nałożoną pozwanemu [1]). Że taka skarga prowadziłaby w walce dzisiejszej o byt, nie przebierającej w środkach, do największych szykan — to pewna; zresztą byłaby sprzeczną z funkcyami prawa karnego i administracyjnego w nowożytnem państwie. Interesom konkurentów czyni się zadość, jeżeli mają możliwość doniesienia władzy administracyjnej lub karnej o czynach sprzecznych z przepisami wspomnianego prawa publicznego. Zresztą, o ileby czyn taki był rzeczywiście bezprawnym, a wyrządził nadto szkodę konkurentowi i rozmyślnie był przedsięwzięty dla szkodzenia konkurentowi, mógłby ten ostatni dochodzić swej szkody, a przedewszystkiem utraconych zysków na podstawie przepisów kodeksu cywilnego (§. 1323 i 1324) [2]).

---

[1]) p. Bruns j. wyż. str. 409.

[2]) Krainz System I. §. 28 dopisek 14. §. 138 dop. 26—28, gdzie Krainz stwierdza, że czyn bezprawny pociąga

Na tem kończy się jednak funkcya prawno-prywatna ochrony interesów konkurentów w przypadkach wspomnianych grup 5-ej do 8-ej.

Wspomnieliśmy w rozdziale czwartym, że ustawodawstwo nie spełniło odnośnie do tych przypadków swej misyi. W tej więc dziedzinie przypada jeszcze organom legislacyjnym piękne zadanie rozwinięcia ustaw karnych i administracyjnych ku ochronie uczciwości w obiegu zarobkowym.

Interesa prywatne konsumentów i trzecich osób mają w poszczególnych przypadkach najczęściej tak małe znaczenie, że walka z nieuczciwością w obiegu handlowym i przemysłowym nie może być podjętą ze skutkiem przez odnośne prawo prywatne. Funkcya tegoż ogranicza się do ochrony interesów naruszonych w poszczególnych przypadkach. (p. ustawy w rozdziale IV-ym). Tem samem nie przedstawia rzecz ta nic ciekawego dla naszej rozprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

za sobą wynagrodzenie szkody, która zostaje z nim w związku przyczynowym, choć czyn ten nie był skierowany przeciw żadnemu uznanemu prawu podmiotowemu poszkodowanej osoby.

Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi.

(1772—1784).

(Ciąg dalszy).

Kazirodztwo córki i uduszenie męża.

Powszechnie lubiany i wzorowo sprawujący się urzędnik salinarny w Starejsoli, Piotr Makowski, miał 4 synów i 2 urodziwe córki. Starszą Brygidę wydał za szlachcica Dijakowskiego, zaś do młodszej Honoraty zapałał taką miłością, iż po śmierci żony zapragnął wdzięków i cnoty młodego dziewczęcia. Córka nie stawiła ojcu oporu, więc żyli jak małżeństwo ze sobą. Wspólne pożycie nie pozostało bez następstw. Honorata miała zostać matką i w rozpaczy zwierzyła się ze wszystkiego przed księdzem na spowiedzi. Nie otrzymawszy rozgrzeszenia powzięła zamiar opuszczenia ojca. Ojciec zapobiegł temu, dopomógł do skrytego spędzenia płodu i oddał ją w małżeństwo młodszemu bratu jej szwagra a swego zięcia, Pawłowi Dijakowskiemu.

Małżeństwo było nieszczęśliwe, — bo teść nie mógł się pozbyć zbrodniczej namiętności do własnej córki, a córka powolności względem występnego ojca. Mąż Paweł Dijakowski, liczący dopiero lat 25, prowadził się przytem nie najlepiej, — więc „na Sasach“, gdzie mieszkali, nie milkła kłótnia i nie ustawała rozterka domowa. Honorata Dijakowska postanowiła w końcu opuścić męża i schronić się do klasztoru. Odwiódł ją jednak od tej myśli ojciec, namową otrucia męża.

Dwukrotne próby z trucizną nie powiodły się zupełnie; a że zbliżały się kontrakty lwowskie (1775 r.), na których Dijakowski miał odebrać większą sumę pieniężną, więc i dla tej przyczyny postanowił Makowski pozbyć się zięcia jeszcze przed nowym rokiem.

Zwierzył się więc ze swym zamiarem Wojciechowi Srokowskiemu, słudze Dijakowskiego i synowi mieszczanina ze Starejsoli Michałowi Fryglewiczowi. Obietnicą sowitej nagrody ujęci, złożyli przed krucyfixem przysięgę, iż każde polecenie Makowskiego wypełnią, — a co uczynią, nikomu nie zdradzą.

Podobną przysięgę odebrała i Honorata Dijakowska od swego 18-letniego kuzyna Bonawentury Makowskiego, który na święta Bożego Narodzenia przybył do domu jej ojca.

Noc ze środy na czwartek, poprzedzającą uroczystość narodzenia Pańskiego w r. 1774, wybrał Makowski na spełnienie czynu; — lecz Honorata Dijakowska, bez wzbudzenia podejrzenia, nie potrafiła wpuścić do domu najętych zbirów. Dopiero wieczorem dnia następnego zdołali się zakraść do stajni: Friglewicz z Bonaw. Makowskim, — poczem Srokowski wywabił swego pana z mieszkania pod pozorem, że koń zasłabł. Dijakowski wszedł ze światłem do stajni, lecz w tej chwili zgaszono je, jego rzucono na ziemię i paskiem uduszono.

Trupa wsadzono na osiodłanego konia i podtrzymując rękami zawieziono do pobliskiej rzeki. Tam strącono go do wody, zaś konia zbryzganego błotem biczem odpędzono w pola, — usiłując tym postępkiem zmyślić przypadkowe spadnięcie z konia i utonięcie w rzece.

Rano znaleziono trupa i o tem zdarzeniu dano znać urzędowi dystryktowemu w Samborze. Medyk cyrk. odgadł odrazu przyczynę śmierci Dijakowskiego, — a sąsiedzi wskazali jej sprawców. Uwięzieni przyznali się do winy i skazani zostali:

Piotr Makowski, pochodzenia szlacheckiego, lat 57 liczący, jako *perductor* za *incestus* (kazirodztwo), *promotio abortus* i *assasinum* (skrytobójstwo) na wydarcie 3 pasów ze skóry i łamanie kołem od stóp do głowy;

Honorata Dijakowska, lat 21 licząca, za współwinę w powyższych zbrodniach na ucięcie ręki, następnie głowy. —

Fryglewicz i Bonawentura Makowski na łamanie kołem od głowy ku dołowi, — zaś Srokowski, lat 26 liczący, na szczypanie po piersiach rozpalonemi obcęgami i łamanie kołem od dołu do góry. Odcięte głowy i poćwiertowane ciała wystawione być miały na palach i kołach na widok publiczny.

Najstarszy syn Piotra Makowskiego, Ignacy Makowski, równocześnie z ojcem uwięziony dla tego, iż wiedział o zamiarach ojca i siostry został uniewinniony; — albowiem według przepisów Nemesis syn nie był obowiązanym do skargi i donosu na ojca.

Cesarzowa mając przedłożony do zatwierdzenia powyższy wyrok i przedstawioną przez kanclerza galic. hr. Wrbna prośbę Honoraty Dijakowskiej, która pierwsza z Galicyi żebrała litości i łaski, reskryptem z d. 22. września 1775 uchyliła orzeczone obostrzenia kary śmierci. Bonawenturze Makowskiemu, z powodu młodocianego wieku, darowała życie skazując go na 10 lat więzienia, — innych sprawców zaś ściąć, a tylko głównego winowajcę Piotra Makowskiego kołem połamać kazała.

Wykonanie powyższego wyroku spowodowało

Systemizowanie posady drugiego kata we Lwowie.

Rada apel. otrzymawszy akta z Wiednia, zabrała się przy współudziale Magistratu lwow. do egzekucyi.

Stósownie do powszechnego zwyczaju ogłoszono skazanym „konfirmowane“ wyroki publicznie, urządzono „*Sünderzelle*“, w której dozwolono publiczności odwiedzania ich i dostarczania ostatniego pokarmu i trunku, sprowadzono zakonników dla udzielania pociech religijnych i dnia trzeciego wywieziono ich ze zwykłą paradą na plac tracenia.

Ponieważ wspominana egzekucya była pierwszą we Lwowie pod panowaniem nowego rządu i odbyć się miała na kilku osobach z lepszego stanu, więc w około rusztowania zebrały się liczne tłumy ciekawych.

Ścięcie Dijakowskiej, Fryglewicza i Srokowskiego odbyło się prawidłowo i dopiero, gdy przyszło do łamania kołem Makowskiego, okazało się, iż kat nie umiał go ani ułożyć i związać, ani zabić kołem.

Zręczni i ludzcy kaci zdołali nieraz niespostrzeżenie, dla skrócenia męki ofiarze śmierci, zadusić ją postronkiem podczas wiązania do słupa przed zapaleniem stosu, — lub ogłuszyć przez silne uderzenie kołem w głowę, poczem dalsze łamanie kości i ciała odbywało się spokojnie. Lwowski kat miał wówczas po pierwszy raz koło w ręce, podobnych egzekucyj nigdy nie wykonywał, a stary i słaby tłukł Makowskiego na oślep kołem, wybił mu zęby i oczy, strzaskał nogi i żebra, lecz ducha z ciała wydostać nie mógł.

Krótka lecz straszna nastąpiła chwila. — Z rozbitych piersi delikwenta wydobywały się przerażające krzyki i jęki boleści, które ustać nie chciały. — Groza ogarnęła obecnych. — Wśród wybuchów płaczu i oburzenia poczęto wołać zewsząd, coraz gwałtowniej, o zaniechanie egzekucyi; — a w ogólnem zamięszaniu jakie ztąd powstało, zmęczony kat stracił przytomność umysłu i opuścił na dół ręce wraz z kołem. — Obecna komisya sąd., lękając się, by nie zabito kata — jak dawniej dość często się zdarzało — kazała odwiązać na wpół zgruchotanego Makowskiego i uciąć mu głowę mieczem.

Wieść o tej nieudanej egzekucyi rozeszła się po całym kraju, a rosnąc we wyobraźni opowiadających coraz wyżej, posłużyła do szerzenia niechęci dla nowego porządku rzeczy i nowych ustaw austr. Dostawszy się do Wiednia, zasmuciła bardzo cesarzową, która Radę apel. do odpowiedzialności pociągnęła i kata oddalić rozkazała.

Prezes Rady apel. zwalił całą winę na magistrat; — albowiem wezwany o urządzenie egzekucyi i dostarczenie kata zapewnił go w przeddzień zdarzenia, przez usta seniora Józefa Bleichnera, iż kat umie władać zarówno mieczem jak kołem i sprawi się należycie. Kat tłumaczył się znowu, iż za młodu widywał łamanie kołem w prowincyach pruskich, będąc pomocnikiem kata, więc sądził, iż tej czynności podoła. Wykazywał nadto, iż spełniał swe obowiązki przez długi szereg lat bez zarzutu i ku zadowolnieniu przełożonych; — a mając żonę i dzieci, bez usprawiedliwionej przyczyny, zasłużonego kawałka chleba pozbawionym być nie powinien. — Magistrat ujął się również za katem, — bo wieszał i ścinał po mistrzowsku, jak

na głowach Dijakowskiej i spól. okazał, — a innych rodzajów kary śmierci prawo polskie nie znało i nie wykonywało.

Usprawiedliwienia trafiły do przekonania gubernium i kancelaryi nadw. i dla tego zgodzono się na pozostawienie kata polskiego na dotychczasowym urzędzie, lecz pod warunkiem utworzenia *„zum besten des Landes u. Heile der Seelen der Iustifizirten“* posady drugiego „freimana“, z wykonywaniem obostrzonych kar śmierci obeznanego.

W tym celu wezwano nawet magistraty i grody prawo miecza wykonywające *(Halsgerichte)*, ażeby złożyły się na utrzymanie nowego, odpowiednio uzdolnionego *(geübten)* kata we Lwowie, który będzie zarazem jakby nauczycielem prowincyonalnych katów w sztuce „aplikowania *graduum torturae*“ i wykonywania obostrzonych kar śmierci. Wezwane sądy wniosły jednak przedstawienia i prośby o uwolnienie od nowego ciężaru wywodząc, iż są ubogie i zaledwie w stanie utrzymać i opłacić miejscowych katów.

Cesarzowa zasięgnąwszy zdania i od Najwyższego Sądu puściła w niepamięć przewinienie polskiego kata i zezwoliła, ażeby dla Lwowa, na koszt państwa — dopokąd stary mistrz przy życiu pozostawać będzie — drugi kat *(freiman)* przyjętym został.

Ponieważ polska szkoła katów w Bieczu, od dłuższego czasu, już uczniów nie miała [1]), zaś w kraju uzdolnionych oprawców nie było, więc rozpisano w innych prowincyach monarchii konkurs, w celu obsadzenia drugiej posady kata we Lwowie z roczną płacą 300 złr. i dodatkami funkcyjnymi, jakie w czeskiej taryfie z r. 1685 były postanowione.

Zgłosił się tylko jeden kandydat Wacław Medulin z Pragi, przedłożył świadectwa różnych magistratów i władz wojskowych potwierdzające jego zręczność, biegłość i pilność w torturowaniu i traceniu ludzi, lecz żądał dodatku 200 złr., albowiem „biedny i obarczony rodziną, nie miał pieniędzy na drogę do Lwowa“. Przyjęto go i posłano mu 150 złr. na podróż z warunkiem, ażeby z własnych funduszów zaopatrzył się w narzędzia potrzebne do wykonywania swego rzemiosła. Popisał się

[1]) Czacki w przypisie 1364.

też wkrótce znakomicie, ścinając we Lwowie Piotra Tesarowskiego i osadzając jego głowę na palu.

Męczeńska śmierć Makowskiego podziałała dodatnio i w innym kierunku, — a mianowicie przez

Zaopiekowanie się państwa dziećmi na śmierć skazanego.

O los więźnia po odbytej karze, podobnie jak o dolę rodziny skazanego na śmierć lub więzienie — w czasach niniejszego wspomnienia — nikt się nie troszczył. Dopiero po tragicznej śmierci Makowskiego, — jak powszechnie wskutek nadzwyczajnego zdarzenia dziać się zwykło, — ruszyły odwieczne lody ziemskiej nieczułości i ludzkiej obojętności.

Makowski pozostawił w Starejsoli 4 niezaopatrzonych synów, — po jego uwięzieniu zdanych na łaskę opatrzności. Współczucie, jakie niespodziewanie objawiło się dla występnego ojca, wyszło na korzyść niewinnych dzieci. Rada apel. ustanowiła dla nich, z grona swego, opiekuna i poleciła na jej koszt zająć się ich losem. Był nim sekretarz dr. filozofii Jan Łukiewicz, — i wywiązał się z obowiązków powierzonego urzędu, wzorowo.

Spieniężona pozostałość Makowskiego miała być użytą na pokrycie kosztów postępowania karnego i aktu egzekucyi przeszło 300 złr. wynoszących. — Łukiewicz wyjednał jednak u Cesarzowej, iż nie tylko te koszta kryminalne umorzono, lecz i na utrzymanie sierót, ze skarbu państwa, „sustentacyę“ wyznaczono. Opiekun był nawet bliskim osiągnięcia miejsc bezpłatnych dla chłopców w rządowym zakładzie wychowawczym (w sztyfcie), lecz ces. Józef, który zimniej brał sprawy pod rozwagę niż matka, przeszkodził temu, by nie stworzyć na przyszłość szkodliwego „precedensu“.

Smutne zakończenie biegu życia Makowskiego wyłoniło i zagadnienie prawne:

Czy haniebna śmierć teścia uprawnia zięcia do rozwodu.

Brat zamordowanego Pawła Dijakowskiego, a zięć mordercy, uczuł się jako szlachcic tak dotkniętym na honorze ha-

niebnym postępkiem i sromotną śmiercią teścia, iż prosił o pozwolenie dania żonie (Brygidzie z Makowskich) „*repudium*“.

Rada apel., której załatwienie tej prośby w udziale się dostało, nie mogła się odważyć na powzięcie stanowczej uchwały i zażądała pouczenia od Sądu najwyż. w Wiedniu. I tam nie chciano rozstrzygnąć kwestyi *repudium* (listu rozwodowego) bez usłyszenia monarszej woli. Cesarzowa zapytywała więc o zdanie teologów i komisyę podówczas *ad compilationem legum* urzędującą. Odpowiedzi wypadły na niekorzyść Dijakowskiego, jako katolika sakramentem małżeństwa nierozerwalnie związanego — i dla tego jego prośbę odmownie załatwić kazano.

Drugą sprawę kryminalną — ze zapowiedzianych — zakończyło

Spalenie trupów fałszerzy monet.

Fałszywa moneta była istną plagą od czasów szwedzkich wojen i saskich rządów, — jedną z przyczyn politycznego upadku naszej ojczyzny.

Któż jej nie fabrykował dla Polski i w Polsce w obieg nie puszczał?... Drobnych fałszerzy palono na stosach drzewa, a przeciw wielkim nie miano odwagi wystąpić skutecznie i poskromić ich należycie.

Ces. Marya Teresa pragnąc pozbyć się jak najprędzej na honorze podupadłej monety polskiej, rozporządziła zaraz na początku swych rządów w Galicyi — jak już wspomniano — ażeby kasy cyrkularne wymieniały bez trudności dukaty polskie na złoto austryackie.

Wywożenie i przetapianie monet austr. zagrożono w Galicyi chłostą, — w cięższych wypadkach spaleniem na stosie. Nawyknienie do podrabiania pieniędzy i obrzynania dukatów było jednak tak powszechne, iż bez ważki na dukaty nie ważył się nikt wychodzić z domu i zawierać pieniężnych interesów.

Na dukatach austr. niknęły jednak obrączki podobnie jak na złocie polskiem, bitem na podstawie Konstytucyi z r. 1766; — a fałszywe „lewantyny“ (talary Ces. Maryi Teresy), „grajcary“ i „czerwieńce“ ces. Józefa pojawiły się również i w Galicyi.

Jedną z fabryk „lichej monety“ odkryto w r. 1775 w Zamościu u złotnika Gdala Szmulowicza. Sprzedawał on przetopione metale i sporządzał stemple dla wybijania monet, biorąc po 40 zł. za sztukę.

W czynności tej był mu pomocnym 20-letni syn Henoch Gdalowicz, który wyuczony przez ojca wyrabiał srebrne blaszki, pozłacał je, wykupywał polskie szelągi dla przerabiania na półgrajcary, wymieniał lub sprzedawał sfałszowane pieniądze i t. p.

Z uczestników zbrodni Szmulowicza, który był wdowcem, ojcem 6 dzieci, ujęto tylko dwóch: Dawida Mośkowicza lat 26 liczącego, żonatego, ojca 2 dzieci, podupadłego handlarza zboża w Zamościu i Leiba Koplowicza, w wieku lat 37, również żonatego, obarczonego 3 dziećmi, który podczas polskich „trublów“ pogorzał i stracił cały majątek.

Dwa dukaty, z których jeden wartał 2 zł., drugi 2 zł. 28 gr. i 11 dukatów, które od Szmulowicza wziął w dobrej wierze niejaki Biller z Zamościa a przekonał się, że były podrobione i lichsze o 2 zł. od prawdziwych, stanowiły lica za dowód winy służące. Obwinieni składali odpowiedzialność, wśród różnorodnych wybiegów, na kilku zbiegłych żydów; — przyznając się tylko do przerobienia polskich szelągów za 90 zł. nabytych na półgrajcary austr., które o 40% gorsze od prawdziwych, wybijali.

Rada apel. lwowska wysłała od siebie inkwirenta do Zamościa, — lecz z powodu ucieczki za kordon wszystkich podejrzanych żydów nie wiele mogła wyśledzić nowego. Skazano więc tylko tych czterech powyżej wymienionych fałszerzy, na podstawie prawa saskiego (Ks. II rozd. 2), na śmierć przez spalenie żywcem i skonfiskowanie majątków.

Wówczas panowały w Galicyi ogromne mrozy i inkwizyci w ciągu 14-miesięcznego uwięzienia w nieopalanym areszcie doznali znacznych uszkodzeń na ciele. To było przyczyną, iż Cesarzowa uwzględniła błagalne prośby ich rodzin, ułaskawiła (w r. 1777) młodego Henocha Gdalowicza i Koplowicza od śmierci, skazując na 15 lat robót publicznych, — zaś Szmulowicza i Mośkowicza kazała ściąć bez jakichkolwiek obostrzeń, a tylko ich trupy spalić publicznie na stosie drzewa.

*

Drugim powodem nadzwyczajnego zajęcia Rady apel. było rozluźnienie sędziowskiej działalności starostów grodowych i miejskich magistratów. Pierwsi dla różnych przyczyn tracili władzę lub przestawali urzędować [1]), — zaś magistraty mniejszych miast lub miasteczek nie mogły częstokroć zebrać potrzebnej liczby ławników dla wydania wyroku śmierci [2]).

Rada apel. była zatem niemal we wszystkich ważniejszych wypadkach zmuszoną do brania na siebie spraw kryminalnych, do których osądzenia właściwie powołaną nie była; — a wskutek tego i do wysyłania na wszystkie strony ze swego grona sędziów śledczych lub posługiwania się przy czynnościach inkwizycyjnych urzędami miejskimi lub dystryktowymi [3]).

Za przykład służyć może opowiedziana sprawa fałszerzów monet w Zamościu, jak również z innych względów dość zajmujące dochodzenie, jakie spowodowało

Zamordowanie i spalenie małż. Gawendowskich.

O północy dnia 6. sierpnia 1779 r. zgorzał we wsi kameralnej Borek pod Bochnią położonej, stojący na uboczu za-

[1]) Tak samo działo się w Rplitej. Sąd ziemski w Krakowie przez sto lat faktycznie nie istniał. Rząd austr. starał się z początku uzupełniać braki w sądach grodzkich i ziemskich przez śmierć lub rezygnacye powstające, za pomocą awansu w szeregach podstarościch i podsędków. I tak jeszcze w r. 1777 mianowany został Kazimierz Waligórski podstarościm w Sączu, zaś Wincenty Gostkowski *notarius Ostrzeszovicensis* sędzią grodzkim. — Bieg spraw jednakże ustawał i zaniechano dalszych nominacyj.

[2]) Starosta Kolmanhuber objeżdżał w r. 1779, z polecenia gubernatora, cyrkuł zamojski i sprawdzał nadużycia przy wymiarze sprawiedliwości po wsiach i miastach popełniane. — Według jego sprawozdania nie było np. w Hrubieszowie ani jednego mieszczanina zdolnego do sprawowania jakiegokolwiek urzędu miejskiego, a tem mniej ławnika (sędziego).

[3]) Śledztwo kryminalne przeciw Duninowi, staroście zatorskiemu o skrzywdzenie Klemensa Skotnickiego ze Zatora przeprowadził w drodze delegacyi dyrektor urzędu dystryktowego Römer.

ścianek Jana Białosika zamieszkały przez zubożałego szlachcica Gawendowskiego, także „Przeworskim“ nazywanego.

Ponieważ stróże nocni Wawrzyniec Wakarz i Maciej Biernat byli pijani i zwykłego „hałasu na ogień“ nie uczynili, więc dopiero rano dowiedziano się we wsi o pożarze i odszukano w zgliszczach trupy spalonych na węgiel mieszkańców domu, t. j. Gawendowskiego, jego żony i służącego.

Zawiadomiony o zdarzeniu ekonomiczny administrator w Kolanowie Chrystyan Peterman przybył na miejsce nieszczęścia, przypatrzył się trupom, kazał je odwieść pod kościół w Rzezawie dla pokropienia i pogrzebania, stróżom nocnym po 25 batów wyliczył, — zaś przyczynę pożaru przypadkowi przypisał i o nim żadnych dalszych doniesień do władz rządowych nie uczynił.

Dopiero w d. 14. grudnia t. r. zgłosił się poddany Mikołaj Wilczek do c. k. Dyrekcyi kameralnej w Niepołomicach z doniesieniem, iż Antoni Kmieć z Okulic obiecał dać jemu i pewnej kobiecie imieniem Katarzynie Cyrulichowej 4 złr. za to, jeżeli nie wyjawi nikomu tego, co przed kilku dniami, po pijanemu, w karczmie okulickiej opowiadał; — a mianowicie, iż zagrodnik Mateusz Górski, dobrawszy sobie Stanisława Kramarza i Tomasza Rzegulowicza za spólników, zamordował Gawendowskich, dom zrabował i podpalił.

Uwięziono więc zbrodniarzy i osadzono w kajdanach w areszcie kameralnym w Krzeczowie. Słuchani przez rentmeistra Jana Reizensteina przyznali się do winy i wskazali Petermana jako tego, który ich do czynu pobudził. Górski twierdził nawet, iż Peterman dał mu proszek arszeniku dla otrucia Gawendowskiego i obiecał 50 złp. za usługę. Aresztowano również Petermana i dano znać o zdarzeniu do wielickiego starostwa i do gubernium we Lwowie.

Ponieważ główny sprawca Mateusz Górski rozkuł się i uciekł z Krzeczowa, zaś w Bochni i w Wieliczce nie było ani zdolnego inkwirenta, ani bezpiecznego miejsca dla przechowania zbrodniarzy, więc Rada apel. zawiadomiona o tej ohydnej zbrodni przez Gubernium zesłała ze swego ramienia na miejsce czynu „instygatora“, który przesłuchał 36 świadków i zabrał ze sobą aresztowanych do Lwowa.

Peterman siedział odtąd „*in castro inferiori*“, — zaś Kramarz z Rzegulowiczem „*in praetorio*“. Peterman przyznawał się do znajomości z Górskim, lecz wypierał zachęty lub namowy do czynu. Kramarz z Rzegulowiczem zwalali znowu odpowiedzialność na zbiegłego Górskiego i przedstawiali przebieg zdarzenia jak następuje:

Górski był zaufanym Gawendowskiego i bywał w jego domu. Peterman chciał się pozbyć „niemiłego szlachcica“, więc dał Górskiemu proszek arszeniku i obiecał 50 złp. nagrody, jeżeli go zgładzi ze świata. Ponieważ Górski nie mógł znaleść sposobności otrucia G. więc postanowił napaść go w domu i zabić.

Zmówił więc za dnia ich obydwóch i sprowadził do karczmy pod pozorem, by mu towarzyszyli jako świadkowie, przy kupnie owoców w sadzie Gawendowskiego. W karczmie zabawił ich wódką do nocy, namówił obietnicą 5 złp. z pieniędzy, które od Petermana otrzymać miał, do współudziału w zamierzonym napadzie na dom G., sprowadził i upoił nocnych stróży.

Uzbrojeni w koły, wyrwane z płotu, podeszli o północy cichaczem pod mieszkanie Gawendowskiego. Wyważając drzwi doznali jednak oporu ze strony młodego sługi G. — więc bijąc go na oślep i „omackiem“ po głowie, zabili odrazu.

W sypialni, zbudzony ze snu G. pochwycił za pistolet wiszący na ścianie, lecz mu nie wystrzelił. Rzucili się więc bez obawy na niego; — a że był stary i słaby, powalili go z łatwością na ziemię i nogami „zatarasowali“. — Górski świadomy miejscowości pochwycił w rękę „*baculum in quo rapir*“ (laskę ze szpadą). Marya Gawendowska broniąc zapamiętale męża, poznała Górskiego po głosie i poczęła wołać:

— Mateuszu! bój się Boga, co ty robisz?

— Taka wola boża — odrzekł, przebijając ją szpadą.

Ponieważ w domu nikogo więcej nie było, więc zabrali płaszcz i 3 poduszki, które sprzedali nazajutrz handlarzowi w Niedarach za 10 zł., zaś dom stary i spruchniały, dla zniszczenia śladów zbrodni, kilku snopkami słomy podpalili.

Po dwóch latach, wyrokiem Rady apel. z d. 31. sierp. 1781 zostali uznani: Stanisław Kramarz z Okulic (dziś Bratu-

cice), lat 36 liczący, żonaty, ojciec 1 dziecka, — i Tomasz Rzegulowicz lat 30, również żonaty i dzietny, za współwinnych w zbrodni zabójstwa, rabunku i podpalenia i skazani na śmierć przez ścięcie, — zaś Petermana dla niedostateczności dowodów uwolniono.

Skazanych ułaskawił ces. Józef, który wówczas już jako samodzielny monarcha przeciw karze miecza stanowczo występował i żadnych wyroków śmierci potwierdzać nie chciał. Sąd najwyższy wymierzył im więc za karę 10 lat robót publicznych w kajdanach i 20 karbaczy corocznie w dniu 6. sierpnia wybić się mających. Co do Petermana wznowiono jeszcze raz śledztwo i uwięziono go powtórnie, — gdyż jego służąca Katarzyna Puntrówna zeznała, iż ułatwił ucieczkę Górskiemu i że ją posyłał do niego z pieniędzmi *et cum cremato* (podpałki).

Zeznania te jednak — gdy Górskiego wyśledzić nie było można — uznano również za wątpliwe i Petermana po drugi raz uwolniono.

Doliczywszy do podobnych zajęć delegacyjnych własne sprawy kryminalne t. j. zakordonowej i niewylegitymowanej szlachty, duchowieństwa, urzędników i dygnitarzy, wnioski na odpuszczenie resztującej kary, udzielenie listów żelaznych itp., przedstawi się obraz czynności urzędowych, na którym widnieje Rada apel. jako główny Sąd kryminalny I. instancyi dla Królestw Galicyi i Lodomeryi.

Co do listów żelaznych nadmienić należy, iż były wówczas jeszcze w pełnem użyciu i nazywano je powszechnie

Litterae salvi conductus.

Glejty czyli listy żelazne wystawiane w Rpltej przez króla dla powstrzymania skutków banicyi i infamii [1]), odmienną w Galicyi odgrywały rolę.

Stósownie do postanowień Nemesis uprawniały one ukrytych lub za granice kraju zbiegłych zbrodniarzy do swobodnego

---

[1]) Czacki I. str. 204, 205.

powrotu i wytłumaczenia się z wolnej nogi przed sądem z ciążącej winy lub uczynionego zarzutu.

Jak w prowincyach niemieckich „*sicheres Geleite*“, tak w Galicyi „*salve conductum*“ udzielała sama Cesarzowa, częstokroć z prawem noszenia szpady lub karabeli; — zwykle na wniosek Rady apel. lub rezydenta austr. na obcym dworze. Uzyskanie „*Salve conductum*“ na prośbę najbliższej rodziny, gdzieś w skrytce lub za kordonem przebywającego zbiega, było dość łatwe; — gdyż Cesarzowa wolała mieć nawróconego, dochodzeniem urzędowem lub łagodną karą oczyszczonego poddanego, niż jątrzącego w Rplitej na jej rządy emigranta. Częstokroć udzielały je same sądy — w odmiennej formie — na przeciąg śledztwa, dla powstrzymania ucieczki a zabezpieczenia wolności i nietykalności osoby posądzonej o zbrodnię, aż do chwili wydania wyroku.

Podobne g l e i t y otrzymali np.:

Jan Różański kupiec w Nowym Sączu, lecz mu odebrał go przemocą Stadnicki starosta wyszogrodzki (w r. 1776);

Ks. Karol Barelli proboszcz w Baryszu, gdy arcybiskup lwow. groźnie wystąpił przeciw niemu z powodu nadużywania beneficyów;

Kajetan Żuk Skarszewski w r. 1781 na prośbę brata Onufrego, — gdy w kłótni zabił poddanego i uciekł za kordon;

Szlachcic Jan Wojkowski, za złożeniem kaucyi 100 złr., gdy rotmistrz Szabo od Desewfi huzarów poznał go i przytrzymał w r. 1776 we Lwowie jako tego, co w Lenczy dopuścił się na nim „*spolii violentis*“.

Ks. Żychowski proboszcz z Dobczyc, na wstawienie się Jana Wacławczyka mieszczanina krak. — gdy starosta wielicki oskarżając go o fałszywe fasye i niszczenie majątku parafialnego, trzymał go w więzieniu klasztornem i nie dopuszczał ustanowienia adwokata dla jego obrony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapiski literackie.

Nauka administracyi i prawo administracyjne austryackie. Napisał dr. Franciszek Kasparek. Zeszyt 1-szy. Kraków 1897. Nakł. autora.

Z przyjemnością podajemy wiadomość o pojawieniu się pierwszego zeszytu tej książki pióra tak słusznie cenionego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, ponieważ dzieło to wypełnić jest zdolne lukę w literaturze naszej dotąd istniejącą, a dotkliwą nietylko dla uczącej się młodzieży, lecz i dla szerszej publiczności prawniczej. Jakkolwiek bowiem jest ono z przeznaczenia swego przedewszystkiem podręcznikiem dla nauki, to jednakże i wykształceni już prawnicy zawodów praktycznych z wielkim pożytkiem dla siebie i dla urzędowania korzystać mogą i powinni ze systematycznego i poglądowego przedstawienia zasad administracyi, zawartego w tej książce, a ujmującego w całość nieprzejrzaną ilość ustaw i przepisów tej gałęzi prawodawstwa.

Autor zakreślił we wstępie następujący plan dzieła całego: Dział pierwszy obejmie część ogólną administracyi t. j. zasady, które wszystkim urządzeniom administracyjnym są spólne, dział drugi przedstawienie organizacyi administracyjnej t. j. część formalną, dział trzeci wreszcie przedstawi materyalne zadanie administracyi według ugrupowanych odpowiednio stosunków życia. Ten ostatni dział, z natury rzeczy najobszerniejszy, rozpada się na trzy części: na administracyę życia fizycznego, duchowego i gospodarczego. Pierwsza część (życie fizyczne) obejmuje więc rzecz o ludności ze stanowiska naturalnych praw, którym ona

ulega, ze stanowiska ilościowego i prawnego; — dalej staranie o zdrowie obywateli, o ile urządzenia ogólne do tego mogą się przyczyniać (policya zdrowia, higiena publiczna); następnie rzecz o policyi bezpieczeństwa, a w końcu rzecz o ubóstwie. Wyłącza autor z tej części sprawy opieki, które Stein tu zalicza, — a to z powodu, że według urządzeń obecnych należą do zakresu sądownictwa. Druga część (administracya życia duchowego) obejmuje sprawy edukacyjne, a więc wykształcenie rozumu (szkoły, zakłady naukowe), wykształcenie moralne, wykształcenie religijne, wykształcenie estetyczne (sztuki piękne), wykształcenie ogólne (biblioteki, muzea, widowiska, prasa, towarzystwa naukowe i akademie umiejętności). Trzecia część (administracya życia gospodarczego) obejmuje urządzenia, mające na celu zapewnienie gospodarstwu społecznemu należytego rozwoju i podniesienie i utrzymanie dobrobytu ludności *(Volkswirthschaftspflege)*, którą za wzorem Steina traktuje autor jako część administracyi, zauważając słusznie, że system administracyi nie byłby zupełnym, gdyby pominął staranność państwa o gospodarstwo społeczne. Tę część dzieli autor znowu na dwie: ogólną, która podaje warunki gospodarczego rozwoju (środki komunikacyi, drogi, poczty, koleje, pieniądze, miary i wagi, kredyt i t. d.) — i szczególną, która odnosi się do poszczególnych gałęzi gospodarstwa (produkcyi pierwotnej, górnictwa, leśnictwa, rybołowstwa, przemysłu, handlu, pracy umysłowej). Do utworzenia — za wzorem Steina — osobnego działu nauki dla administracyi życia społecznego, która miałaby łagodzić walkę klas społecznych, brać w obronę klasy słabsze i wyzyskiwane przez silniejsze, autor się nie przychyla motywując to tem, że środków do tych celów szukać należy w odpowiedniej organizacyi systemu wychowania i gospodarstwa społecznego w ogólności i szczególnych jej gałęzi, a więc już przy rozbiorze wszystkich innych działów uwzględnić należy społeczny ich charakter.

W zeszycie pierwszym autor oprócz wstępu, zawierającego rozwinięcie ogólnych pojęć o administracyi, stosunek ich do innych urządzeń, historyczny pogląd na jej kierunki dawniejsze i spółczesne, literaturę i plan ogólny dzieła, wyczerpał dział pierwszy (ogólne zasady) i dział drugi (organizacya), z działu trzeciego (życie fizyczne) zaś rzecz o statystyce ludności, o polityce ludności (teorya Malthusa, zadania polityki ludności, środki

zmierzające do pomnożenia ludności i przeciw przeludnieniu, emigracya), dalej o porządku administracyjnym ludności (stan cywilny, imie i nazwisko, miejsce zamieszkania, przynależność, wolnoprzesiedlność); i rozpoczął rzecz o administracyi spraw zdrowotnych.

Sposób pisania autora, przystępny, naturalny, wolny od frazeologii, a przytem ścisły i naukowy znany jest z poprzednich prac jego. Powtarzamy, że zalety książki kwalifikują ją nietylko dla młodzieży jako podręcznik do egzaminów, lecz i dla użytku starszych prawników jako książkę bardzo pożyteczną.

R.....r.

Das Gesetz von 25. Oktober 1896 R. G. B. 220, betreffend die directen Personalsteuern sammt den noch weiter geltenden einschlägigen Gesetzen u. Verordnungen . . . von dr. Rudolf Pensch. Wiedeń 1897. Nakładem Perlesa. Cena 1 złr. 30 ct. opr. 1 złr. 70 ct.

W obec nadchodzącej w najbliższym czasie reformy podatkowej, zachodzi dla każdego — a szczególnie dla prawników — konieczność obznajomienia się z treścią ustaw podatkowych i zbadania stosunku, w jakim te nowe ustawy zostają do ustaw dotąd obowiązujących. Potrzebie tej czyni zadość książka, której tytuł na wstępie podajemy. Zawiera ona tekst nowej ustawy z dnia 25. paźdz. 1896 o bezpośrednich podatkach osobistych a w bardzo obfitych i starannie dobranych dopiskach, objaśnienia jej, oparte głównie na materyałach ustawodawczych. Przytem autor, dokładnie panujący nad przedmiotem, podaje uwagi własne i przykładami je ilustruje. Prócz tego podane są wszystkie ustawy i rozporządzenia, które w przedmiocie podatków osobistych nadal obowiązywać będą, tak, że czytelnik, przeczytawszy tę książkę, zdoła sobie utworzyć obraz reformy. Objaśnienia są bardzo przystępnie i jasno pisane, tak, że nie tylko fachowy, lecz i szersza publiczność z nich korzystać może. Książkę tę sumiennie polecić możemy naszym czytelnikom. *R...r.*

Gesetz betreffend das Urheberrecht an Werken der Literatur, Kunst und Photographie —

nebst Vollzugsverordnung u. den internationalen Verträgen zum Schutze des Urheberrechts. M. e. Einleit. in die Theorie des Urheberrechts, den vollst. Materialien u. Erläuterungen aus der deutschen Rechtsprechung. herausg. von dr. Leo Geller. Wiedeń 1896, Perles.

Wydawnictwa, na których karcie tytułowej figuruje nazwisko dr. Gellera, są znane pod względem dokładności prawdziwie pedantycznej i praktyczności układu. Nie potrzebujemy więc dodawać, że i ta książka tymi przymiotami się odznacza. Zawiera ona tekst ustawy o prawach autorskich z dnia 26. grudnia 1895 l. 197 Dz. u. p. i rozporządzenia wykonawczego z objaśnieniami i judykaturą tudzież wszystkie materyały ustawodawcze włącznie z debatą w obu Izbach Rady państwa, nie mniej tekst istniejących w tym przedmiocie umów międzynarodowych (z Węgrami, Francyą, Anglią i Włochami).

Wartość naukową nadaje tej książce wstęp pióra dr. Gellera, stanowiący rozprawę o obecnym stanie nauki, o przedmiocie i o treści praw autorskich. Rozmaitość zdań, jaka dotąd istnieje pod względem istoty praw autorskich, nie pozwoliła pominąć wywodów teoretycznych przy układaniu nowej ustawy, regulującej te prawa dla krajów repr. w R. P. To też nietylko objaśnienia projektu rządowego, lecz i sprawozdania komisyi obu Izb Rady państwa (w Izbie panów pióra prof. Exnera, w Izbie posłów pióra prof. Piętaka) mieszczą w sobie teoretyczne wywody, które na kwestyę praw autorskich jasne rzucają światło.

W pośród wielkiej ilości zdań w literaturze tego przedmiotu podnoszonych zarysowały się głównie dwa kierunki: teorya własności duchowej *(Theorie vom geistigen Eigenthum)*, która w produkcie pracy umysłowej upatruje przedmiot bezwzględnej i czasowo nieograniczonej władzy autora ze względu na możność ekonomicznego zużytkowania produktu, w czem tkwi analogia do własności rzeczy zmysłowych, a z drugiej strony teorya, która w prawie autorskiem upatruje prawo do ochrony prawnej najosobistszych świadczeń autora, usprawiedliwionej tylko tam i o tyle, o ile potrzeba, ażeby pracy umysłowej zapewnić należące się jej wynagrodzenie. Z tego ostatniego stanowiska wychodzi Exner

w swojem sprawozdaniu dla Izby panów. Dr. Geller przeciwnie we wstępie podaje analizę pracy umysłowej i jej produktu tudzież analizę reprodukcyi i dochodzi [jak już dawniej w art. *das Recht der wirthschaftl. Concurrenz* w *Centralblatt* XI. (1895) str. 105 n.] do rezultatu, że prawo to jest wyłącznem władztwem, które autor zyskuje przez utworzenie swego dzieła, a które — zdaniem Gellera — można bez wahania pojmować jako własność *„an dem spezifischen Typus der Schrift oder Kunstwerkes* (str. 16). Zapatrywanie Exnera złożone w sprawozdaniu dla Izby panów, daje Gellerowi sposobność do ostrej przeciwko temuż polemiki (str. 17 uw. 1), w której okazuje się zręcznym szermierzem. Kwestya jest nadto ważną, abyśmy mogli na tem miejscu wdawać się w bliższy jej rozbiór. Skonstatować nam tylko wypada, że ustawa z 26. grudnia 1895 zerwała stanowczo z teoryą własności duchowej, że owszem jak to prof. Piętak w swojem sprawozdaniu dla Izby posłów jasno wywodzi, wychodzi z założenia, iż ochrona prawna utworów duchowych ma na celu w pierwszej linii zapewnić interes autora, o ile on da się pogodzić z interesem ogółu. Interes autora jest zaś częścią osobistym, ponieważ zależy mu na osiągnięciu zamierzonego naukowego lub artystycznego efektu, częścią zaś ekonomicznym, o ile się rozchodzi o materyalną nagrodę za pracę umysłową. Prawo autorskie ma więc według tego charakter prawa osobistego, czego najważniejszą konsekwencyą jest, że jako takie przechodzi tylko drogą sukcesyi uniwersalnej, a umową lub zapisem na innych przeniesione być może tylko *quoad usum*. Jakkolwiek wywody autora we wstępie inne wygłaszają zapatrywanie, aniżeli w ustawie znalazło wyraz, to jednak są one bardzo pouczające szczególnie dla tego, ponieważ rozbiera on i podaje definicye wszystkich głównych pojęć, odnoszących się do praw autorskich i znamiona różniące te prawa od praw wynikających z wynalazków technicznych.

R...r.

Prof. dr. Josef Rosenblatt. *Ustawa karna o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z 27. maja 1852 l. 117 Dz. u. p. objaśniona na podstawie orzeczeń c. k. Trybunału kasacyjnego.* Część druga. *O występkach i przekroczeniach.* Kraków, 1896, nakład Leona Frommera.

Zdawało się do niedawna, że wejdzie w życie nowy kodeks karny, a tem samem nowe wydanie jego w polskim języku stanie się zbytecznem. Nadzieja zawiodła, kodeks nowy stał się „cennym materyałem“ w archiwach parlamentarnych. Czy się źle czy dobrze stało, nie chcemy rozbierać; w obec faktu odroczenia nowego kodeksu, tłumacz przysłużył się dobrze naszej publiczności, uzupełniając wydaną przed laty część o zbrodniach drugą częścią o występkach i przekroczeniach. Tłumaczenie tekstu jest w przeważnej części urzędowe. Autor poczynił tylko tam pewne zmiany, gdzie zmiana nie mogła wpłynąć na zmianę znaczenia. A czyni to — jak objaśnia w przedmowie — z powodu, że Najw. Tryb. kasacyjny w orzeczeniu z dnia 14. grudnia 1895 l. 10544 Nr. 863 zb. Manza, orzekł, iż polski przekład ma moc tekstu autentycznego. Mógł to wydawca uczynić tem łatwiej, że tłumaczenie kodeksu karnego jest jednem z najlepszych przekładów urzędowych. Objaśnienia czerpie autor z judykatury sądów. Że zmiany ustawodawcze i dopełnienia są dokładne, daje gwarancyę nazwisko wydawcy.

R...r.

Oesterreichische Gesetze mit Erläuterungen aus d. Materialien. Einzel-Ausgaben. Wiedeń. Perles 1897.

Zesz. 48. *Oesterreichische Verfassungsgesetze einschl. der abgeänderten Reichsrathswahlordnung nebst den einschlägigen Gesetzen mit Erläut. a. d. Rechtsprechung* von dr. Leo Geller. Cena 50 ct., opr. 90 ct.

Zesz. 52. *Gerichtsverfassungsgesetz nebst den einschlägigen Vorschriften. Mit Erl. a. d. Materialien* von dr. Leo Geller. Cena 1 złr, opr. 1 złr. 40 ct.

Zesz. 53. *Gesetz betr. die Einführung von Gewerbe Gerichten nebst des einschläg. Vorschriften. M. Erl. a. d. Materialien* herausg v. dr. Leo Geller. Cena 30 ct., opr. 70 ct.

Wydawnictwo, postępujące w krok za ustawodawstwem, odznacza się dokładnością, praktycznością układu i dobrym dru-

kiem. Objaśnienia czerpane są z judykatury władz i Trybunałów a gdzie takich jeszcze niema z materyałów ustawy.

R...r.

Österreichisches Civilprocessrecht. Systematisch dargestellt von dr. Maximilian Schuster von Bonnot k. k. Hofrath, Mitglied der rechtshistorischen und der judiciellen Staatsprüfungscommission in Wien (Wien 1896, Manz) str. I—XXVII. i 1—770. Mała oktawa. Cena brosz. 4 złr. 40 ct. a. w.

Jest to pierwsze, systematyczne opracowanie obejmujące całość nowego postępowania sądowego w sprawach cywilnych. Trzeba też dla tego autorowi wiele wybaczyć, bo miał wielkie trudności do pokonania — nie mając przed sobą poprzedników. Szkoda tylko, że autor nie skorzystał i nie poszedł za wzorem znakomitego dzieła prof. Fittinga „*Der Reichs-Civilprocess*“, bo — jakkolwiek zawiera ono systematyczne opracowanie niemieckiego procesu, — byłby w niem znalazł niejedną cenną wskazówkę, jak ma się z podobnego zadania wywiązać. Wprawdzie literatura procesu niemieckiego posiada bardzo wiele i to znakomitych wzorów, lecz tylko dzieło prof. Fittinga mogło się nadać autorowi do naśladownictwa w sposobie opracowania, gdyż inne j. np. systemy Bolgiana, Engelmanna, Hellmanna, Plancka, Rintelena i Wacha są z wyjątkiem trzech przedostatnich niedokończone a zresztą na wielką skalę zakrojone, inne znowu jak Bara i Birkmeyera — jakkolwiek jedyne w swoim rodzaju — podają tylko systematykę względnie zarys systemu, na których możnaby się oprzeć bardzo dobrze, ale w systemie wielkim i o zakroju naukowym; — a wreszcie inne j. np. Remele'go, Schellinga, Warmutha, Willenbüchera, Wernza, Schmidta, Meves'a i Wilmowskiego-Levy'ego (lecz nie tychże ostatnich komentarz) nie byłyby dla autora przydatne. Natomiast prof. Fitting dał nam w ósmem wydaniu swego dzieła o 866 stronicach w małej oktawie doskonały system niemieckiej ustawy, zawierającej w 872 paragrafach procedurę, normę jurysdykcyjną i ordynacyę egzekucyjną i to dzieło mogłoby wybornie posłużyć jako podstawa i wzór do wypracowa-

nia podobnego, krótkiego systemu austryackiego prawa procesowego.

Podobną myśl miał i autor, bo w książce o 770 stronnicach małej oktawy opracowuje systematycznie trzy nasze nowe ustawy procesowe obejmujące łącznie (122 + 602 + 402) 1126 paragrafów. Ale już z tego widać, że autor traktował rzecz zbyt może pospiesznie, boć jeżeli do napisania dobrego systemu pokrewnej ustawy o 872 paragrafach potrzeba było 866 stronnic małej oktawy, to rzecz jasna, że tej samej dobroci systemu ustaw o 1126 paragrafach nie można napisać na 770 stronnicach. Na usprawiedliwienie jednak autora podnieść należy, że wedle zamiaru w przedmowie wyrażonego książka ta ma być zrozumiałą i pożyteczną także dla „laików“ a więc i w sposób dla „laików“ przystępny musiała być napisaną. Stąd więc widocznie pochodzi, że autor w całem swem dziele stoi wyłącznie tylko na stanowisku ustawy i w granicach ustawy, a tylko tu i owdzie traktuje rzecz naukowo i tylko tu i owdzie myśl swoją wypowiada.

O ile chodzi o system, nie można tej pracy nazwać systemem austryackiego prawa procesowego, ale tylko systematycznem streszczeniem ustaw procesowych i to streszczeniem nie zawsze dokładnem. W wielu bowiem miejscach autor nam mniej daje, aniżeli ustawa, w wielu znowu miejscach powołuje się tylko na odnośny paragraf a co do szczegółów, to przeważnie wszystkie umieszcza w uwagach — nie przyznając im widocznie prawa figurowania w tekście.

Co się tyczy znowu przedmiotu, to nie jest równomiernie traktowanym a w szczególności dałoby się to powiedzieć o postępowaniu zabezpieczającem i egzekucyjnem. Pilno już było autorowi do końca i dla tego ograniczył się jedynie do treściwego zarysu w systematycznym porządku.

Tych kilka uwag niech posłuży do ocenienia tego dzieła ze stanowiska naukowego a dodać należy, że literatury autor wcale nie uwzględnia. Inaczej ale rzecz się nam przedstawi, jeżeli ją oceniać będziemy ze stanowiska praktyczności i popularności, bo w tym razie musimy mu przyznać miano dobrego i popularnego podręcznika, który w sposób jasny i przystępny a przytem treściwy i nierozwlekły może nawet laika zaznajomić dokładnie z naszem przyszłem postępowaniem sądowem w sprawach cywilnych.

W tem też właśnie leży główna wartość całego dzieła i powód, że już w kilka tygodni po pojawieniu się w handlu doczekało się drugiego nakładu.

Co się tyczy wreszcie rozkładu, to po przedmowie poświęca autor parę słów kodyfikacyi nowego prawa, gdzie również podaje w krótkości główne różnice między procedurą niemiecką a nową austryacką a następnie między tą ostatnią a dziś obowiązującą. We wstępie znajdujemy rzecz o cywilnem prawie procesowem w ogóle i o jego mocy obowiązującej, tudzież krótki przegląd treści całego dzieła. Dział pierwszy traktuje o podmiotach procesu a więc o sądownictwie, o sądach, o sędziach, o właściwości sądów, dalej o stronach, ich zdolności i zastępcach tudzież o udziale więcej osób po jednej stronie. Dział drugi traktuje o przedmiocie procesu i o czynnościach procesowych w ogólności. W dziale trzecim znajdujemy zwyczajne postępowanie w pierwszej instancyi włącznie z wyrokiem, postępowaniem przygotowawczem i kontumacyjnem, dalej przerwę i spoczywanie procesu, tudzież ubezpieczenie dowodów i postępowanie przed sądami powiatowymi wraz z postępowaniem drobiazgowem i prowizoryalnem. Dział czwarty obejmuje przedstawienie rzeczy o środkach prawnych zwyczajnych i nadzwyczajnych. W dziale piątym umieścił autor postępowanie nakazowe, wekslowe, z kontraktów najmu i dzierżawy, dalej postępowanie upominawcze, w sprawach małżeńskich, syndykackie i przed sądami polubownymi. Dział szósty i ostatni obejmuje postępowanie wykonawcze a więc najpierw tymczasowe zarządzenia, dalej egzekucyę na zabezpieczenie i egzekucyę stanowczą a mianowicie warunki dopuszczalności egzekucyi ze względu na tytuł i przedmiot, państwowe organa egzekucyjne i tychże właściwość, tok postępowania egzekucyjnego, środki prawne w niem dopuszczalne, dalej różne rodzaje egzekucyi a w szczególności egzekucyę świadczeń rzeczowych i osobistych, mobilarną i immobilarną.

Dodać w końcu należy, że bardzo dokładny rejestr rzeczowy ułatwia korzystanie z tej książki a druk piękny i czytelny uprzyjemnia jej czytanie.

Książkę tę polecić można jako dobry podręcznik do studyów uniwersyteckich a w szczególności do egzaminów państwowych, bo zawiera rzeczywiście tyle, ile od kandydata przy egzaminie państwowym przeciętnie wymagać można — a jeżeli tu i owdzie

zabraknie mu szczegółów, lub naukowego pogłębienia, to z pewnością nie wpłynie to na cenzurę, byleby tylko dobrze sobie zawartość tej książki przyswoił.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Systematische Uebersicht über die wichtigsten Bestimmungen der neuen Civilprocessgesetze von dr. Gustav Zistler, Hofrath des k. k. Verwaltungsgerichtshofes. (Wien 1896. Perles), str. 1—71. Wielka oktawa. Cena 80 kr. a. w.

Tytuł powyższej książki jest wiernym tłumaczem jej treści. Nic też więcej czytelnik w niej nie znajdzie, jak tylko zestawienie najważniejszych postanowień normy jurysdykcyjnej i procedury cywilnej — z dodatkiem treści ogólnej we wstępie zawartym, w którym autor podaje w krótkości kierujące zasady nowego postępowania.

Książka ta może oddać bardzo dobre usługi jako *repetitorium* do egzaminów, bo jest rzeczywiście dokładnym a zarazem trafnie ugrupowanym wyciągiem, jakie niejednokrotnie kandydaci przed egzaminami sporządzają, by jeszcze w ostatniej chwili odświeżyć sobie w pamięci całość przedmiotu w głównych jego zarysach i szczegółach.

Co się tyc y materyału, to wyczerpuje go autor w ten sposób, że najpierw zestawia przepisy traktujące o mocy obowiązującej ustawy pod względem czasu i miejsca, dalej przepisy traktujące o sądownictwie, sądach, sędziach i o właściwości sądów, potem o stronach i ich zastępcach, o kierujących zasadach postępowania w ogólności, o zwyczajnem postępowaniu w pierwszej instancyi wraz z postępowaniem dowodowem i poszczególnymi środkami dowodowymi, wyrokowaniem i postępowaniem przed sądami powiatowymi, dalej o postępowaniu w sprawach wekslowych, w sprawach małżeńskich, syndykackich, prowizoryalnych, drobiazgowych, jakoteż o postępowaniu nakazowem (nie wekslowem), wezwawczem i przed sądami polubownymi. Dalej idą postanowienia o środkach prawnych wraz ze skargą nieważności i skargą o wznowienie a wreszcie postanowienia tyczące się kosztów procesowych i prawa ubogich.

W każdej z tych grup potrafił autor rzeczywiście zebrać najważniejsze postanowienia do danej grupy się odnoszące, a zebrał je tak wiernie, że tylko tu i owdzie daje się czuć potrzeba jakiegoś uzupełnienia, lub sprostowania. Powinien był np. autor mówiąc o regule (str. 18), że przymusu adwokackiego nie ma między innemi także i wtedy, jeżeli się jakąś czynność procesową spełnia przed przewodniczącym senatu, sędzią wyznaczonym lub wezwanym, wspomnieć o przepisie §. 248 pr. cyw., wedle którego w postępowaniu przygotowawczem przymus ten istnieje, jakkolwiek odbywa się ono przed sędzią wyznaczonym. Nie można dalej stawiać reguły w ten sposób (str. 37), że tylko te okoliczności potrzebują dowodu, które są wątpliwe lub zaprzeczone, boć np. wedle §§. 269 i 270 pr. cyw., fakty, które są w sądzie notoryjne, lub o których ustawa każe się domniemywać, że się spełniły, nie potrzebują żadnego dowodu, choćby były zaprzeczone a celem ich obalenia musi być odwód prowadzonym. Regułą jest — z ducha ustawy i dotyczących przepisów — jasno wynikającą, że wszelkie okoliczności faktyczne potrzebują dowodu a tylko te nie potrzebują, o których ustawa tak postanawia. Niedokładnym jest autor mówiąc o wygotowaniu wyroku (str. 46), bo zapomina o powodach rozstrzygnięcia, które w wygotowaniu wyroku miejsce znaleść muszą. Prawda, że sąd nie jest uprawnionym przyznawać stronie, czego ona nie żądała (str. 47), ale jest wyjątek od tej reguły z §. 52 pr. cyw. a mianowicie ten, że koszta procesowe muszą być zawsze uwzględnione, choćby strona w tym kierunku ani wniosku, ani też żądania nie postawiła, byleby tylko spis tych kosztów przedłożyła. Co do art. XXIX. ust. zapr. pr. cyw., to zarzuca mu autor niejasność (str. 5) widząc ją w tem, że osoby, które nie używają prawa obywatelstwa ....., są poczytywane odnośnie do przepisów procedury cywilnej za obce; a mimo tego ustawa nakazuje zastosowanie jej przepisów w całej pełni i do tych właśnie obcych osób. Niejasność ta jednak zniknie, skoro uwzględnimy szczegółowe przepisy ustawy, które tylko do obcych stosowane być mogą. Słusznie więc powyższy artykuł mówi o obcych pod względem przepisów procedury cywilnej, skoro ona zawiera dla nich pewne szczegółowe postanowienia, które tylko do nich i ze względu na nich mają być stosowane. Inaczej byłaby luka, bo nie wiedzielibyśmy, kto może z tych szczegółowych po-

stanowień korzystać, względnie kogo mają na myśli i do kogo się odnoszą.

Nie można wreszcie zgodzić się z autorem (str. 3), że nowa procedura zniosła w zupełności zasadę wolnej rozprawy stron, boć przecież nie mamy zasady śledczej a przy tej tylko owa pierwsza musiałaby zniknąć do szczętu. Przeciwnie mamy ją zachowaną, ale ograniczoną i ścieśnioną — stosownie do celów i zadania, jakie nowa ustawa w swem życiu spełnić ma a ma je spełnić w imię „prawdy, prawa i sprawiedliwosci“ — co przy zatrzymaniu tej zasady w całej jej pełni byłoby niemożliwem i niewykonalnem.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Das Verfahren nach der Civilprocessordnung vom 1. August 1895 an Rechtsfällen dargestellt von dr. Georg Neumann. (Wien. Manz 1896), str. I—IV i 1—150.

W przededniu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej książka ta odda bardzo dobre usługi, bo jak z jednej strony przedstawia nam dokładny obraz przyszłego postępowania w poszczególnych procesach od skargi aż do wyroku wyższych instancyi, tak znowu z drugiej strony poucza praktycznie na przykładach z życia wziętych, jak w danych wypadkach ustawę rozumieć i zastosowywać należy.

Autor, chcąc się ze swego zadania wywiązać, wybrał sześć wypadków prawnych biorąc każdy z nich z osobna jako materyał do przeprowadzenia odrębnego procesu. Każdy zaś z tych sześciu procesów przedstawia tak wiernie i dokładnie, jak gdyby były odpisane z jakiegoś sądowego zwoju aktów, zawierającego ponadto stenograficzne zapiski wszystkiego tego, co w ciągu całego procesu przy audyencyach i rozprawach powiedzianem, zarzuconem lub w ogóle słowami wyrzeczonem zostało, o czem — jak wiadomo — nie zawsze w myśl ustawy w aktach sądowych ma ślad choćby pozostać. Nie zapomina też pouczyć, co w myśl powołanych równocześnie przepisów ustawy w ciągu procesu na każdym kroku sędzia, strony, znawcy lub świadkowie spełnić mają i jak to spełnić powinni.

Pracę swą rozpoczyna autor procesem trybunalskim przed c. k. sądem handlowym we Wiedniu prawadzonym o zapłacenie kwoty 660 zł. a. w. tytułem odszkodowania.

Najpierw więc przedstawia wzór skargi, potem co przewodniczący senatu otrzymawszy skargę uczynić i jakie zarządzenia wydać powinien, względnie jakie w danym razie zarządzenia wydane zostały, dalej pierwszą audyencyę ze wszystkimi szczegółami a więc z wywołaniem sprawy, usiłowaniem ugody, podniesieniem zarzutu sprawy osądzonej, uzasadnieniem i cofnięciem tegoż a w końcu z nakazaniem pozwanej stronie wniesienia w oznaczonym czasie odpowiedzi na pozew, którą też pozwany wnosi ale w jednym egzemplarzu. Przewodniczący zwraca ją celem uzupełnienia drugim egzemplarzem w ciągu 48 godzin, co się też dzieje, poczem autor naprowadza treść tej odpowiedzi. Ponieważ skarga w czasie należytym wniesioną została, przeto, gdy wniosku na postępowanie przygotowawcze nie było ani też tego przewodniczący za wskazane nie uważa, wyznacza audyencyę do ustnej rozprawy, wzywa świadków i o tem strony zawiadamia a to powoda doręczając mu jeden egzemplarz odpowiedzi na skargę z załącznikami, zaś pozwanego przez doręczenie napisu — zachowując jeden egzemplarz z załącznikami w aktach sądowych; a gdy postawiony przed audyencyą do ustnej rozprawy wniosek powoda o wprowadzenie nowych środków dowodowych pomyślnie załatwionym został i potrzebne w tym celu zarządzenie — przy równoczesnem zawiadomieniu o tem pozwanego — wydanem zostało, przystępuje autor do rozprawy ustnej. Jawią się obie strony i wezwani świadkowie z wyjątkiem jednego a gdy świadkowie do sali świadków odeszli, zarządza przewodniczący — zastrzegając sobie odwołanie się do senatu na wypadek, gdyby strony się z tem nie zgodziły — że należy rozdzielić rozprawę i najpierw przeprowadzić ją ma okoliczność prawnego tytułu odszkodowania, a potem na wysokość szkody. Strony z tem się zgadzają. Po przemówieniu stron, co autor treściwie podaje, zarządza przewodniczący przejrzenie dostarczonej przez pozwanego księgi rachunkowej a gdy wynik tego w protokole rozprawy uwidocznionym został, zostają świadkowie zaprzysiężeni i przesłuchani a ich zeznania do protokołu wciągnięte i na żądanie odczytane. Po przemówieniach stron co do wyniku przeprowadzonych dowodów zarządza przewo-

dniczący spisanie protokołu — który autor przedstawia — a gdy go strony przejrzały i podpisały, udaje się senat na naradę i ogłasza następnie wyrok pośredni, — który mamy podany wraz z nagłówkiem, wyrzeczeniem, stanem faktycznem, powodami i podpisami. Obie strony zrzekają się odwołania i rozpoczyna się natychmiast rozprawa co do wysokości szkody, której istnienie wyrok pośredni powodowi przyznaje.

W ten sam sposób przedstawia autor dalszą rozprawę, wyrok końcowy, apelacyę, rozprawę apelacyjną i wyrok.

Nieco dłużej zatrzymałem się nad tym procesem, a to, by dać wierny obraz tego, co w tej pracy czytelnik znaleść może. Ograniczam się więc już teraz tylko do zaznaczenia, że z tą samą ścisłością i wiernością przedstawia autor jako drugi przypadek, proces wekslowy wraz z postępowaniem apelacyjnem i rewizyjnem, jako trzeci, proces przed sądem powiatowym wraz z postępowaniem apelacyjnem, jako czwarty takiż proces z zarzutem niewłaściwości sądu, jako piąty, proces z kontraktu najmu a wreszcie jako szósty i ostatni proces prowizoryalny — a to zarówno ten ostatni, jak i dwa przedostatnie wraz z postępowaniem apelacyjnem i zapadłymi wyrokami.

Praca ta zyskuje na wartości jeszcze przez to, że w uwagach — jakkolwiek nielicznych — zastanawia się autor nad niektóremi wątpliwemi kwestyami, które nie rzadko trafnie i szczęśliwie rozwiązuje, — korzystając nieraz już to z wykładów prof. Kleina, już to z uwag czynionych mu (autorowi) po ogłoszeniu jego praktycznych wypadków w *„Allgem. österr. Gerichtszeitung“*.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Executionsordnung nebst Einführungsgesetz und den in Geltung verbliebenen älteren Vorschriften. Mit den Materialien, so wie mit Erläuterungen aus der einschlägigen Rechtssprechung von dr. Leo Geller (Wien 1896. Perles). Cena 3 zł., opr. 3 zł. 60 ct. a. w.

Jest to wydanie tekstu ordynacyi egzekucyjnej i ustawy zaprowadzającej — wraz z dawniejszemi ustawami i rozporządzeniami, które nadal w mocy obowiązującej pozostają. W uwagach

pod tekstem podane są wyciągi z motywów rządowych i komisyjnych, tudzież — w miarę możności i sposobności — orzeczenia c. k. najwyższego Trybunału sprawiedliwości.

We wstępie podane są znowu w całości „wstępne motywa“ *(Vorbemerkungen)* projektu rządowego, dalej „motywa ogólne“ *(allgemeine Bemerkungen)* projektu komisyjnego a wreszcie „motywa ogólne“ i „szczegółowe“ projektu konferencyjnego czyli spólnej komisyi.

Format i układ wydania zwykły znanego zbioru — tego znakomitego wydawcy.

Druk bardzo dobry a dokładny rejestr alfabetyczny i chronologiczny podnoszą wartość tego wydawnictwa i ułatwiają użycie w praktyce.

Wreszcie ze względu na licznych przyjaciół zbiorów Gellerowskich wspomnąć należy, że pojawiło się także w tym samym nakładzie jednotomowe wydawnictwo wszystkich trzech ustaw wraz z dotyczącemi ustawami zaprowadzającemi — w cenie 6 zł. a w opr. 6 zł. 80 ct. a. w.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Reforma sądowa. Pod tym tytułem ma wychodzić we Lwowie począwszy od lutego b. r. miesięcznik, poświęcony wyłącznie nowym ustawom procesowym, którego redakcyę objęli pp. Romuald A. Lewandowski i Tadeusz Rybicki.

Podług prospektu pismo to, które będzie wychodziło w 12-tu zeszytach rocznie, każdy w objętości 1 do $1^1/_2$ arkusza druku, zawierać będzie rozprawy z dziedziny nowych ustaw procesowych, omawianie przyszłego ustroju sądownictwa i wypadków praktycznych, sprawozdania literackie, rozporządzenia administracyjne i wykonawcze, zostające w związku z nowemi ustawami, kronikę i korespondencye. Prenumerata wynosi 2 złr. 20 ct. rocznie. Redakcya w prospekcie ogłasza, że prace tamże zamieszczane nie będą miały pretensyi do ścisłości naukowej. Nie będą to obszerniejsze rozprawy, lecz mają one na celu popieranie spólnej nauki. Witamy pismo to z przyjemnością jak każdy dodatni objaw ruchu w zakresie literackim i życzymy mu najlepszego powodzenia. Będzie ono uzupełnieniem treści naszego pisma w kierunku czysto praktycznym, które uważamy za pożądane i pożyteczne.

Nowe książki nadesłane Redakcyi.

Herrnritt, dr. Rudolf Hermann von, Das oesterreichische Stiftungsrecht. Mit Berücksichtigung der ausländ. Gesetzgebung u. mit Benützung amtlicher Quellen. Wien 1896. Manz.

Łoziński dr. Bronisław. Infamia, studyum prawno społeczne. Dzieło odznacz. nagrodą na konkursie prawn. w Warszawie. Lwów 1897. Jakubowski i Zadurowicz.

Makarewicz dr. Juliusz. Idealny zbieg przestępstw w ustawie karnej austr. Studyum krytyczne. Kraków 1897. Spółka wyd. polska.

Czasopyś prawnycza, Rozwitki prawnyczi sekcyi istoryczno-filozoficznoj naukowoho Towarystwa imieni Szewczenki. Redaktor dr. Kost' Lewicki. Rocznik 6. Lwów 1896. Nakł. Tow. Szewczenki.

Manz'sche Gesetz-Ausgabe Nr. 55 c. Die neuen Civilprocessgesetze III. Theil. Cena 30 ct.

Nr. 21 b. Die niederoesterreich. Landesgesetze... betr. die Abänderung des §. 3 der Landesordnung u. d. neue Landtagswahlordnung. Cena 20 ct.

Nr. 31 b Die Gesetze... wodurch das Grundgesetz über die Reichsvertretung... u. die Reichsrathswahlordnung abgeändert bez. ergänzt werden, sammt Durchführungsverordnung. Wien 1896. Manz.

Bieńczewski dr. Alfred Mora. Ustawa o postępowaniu egzekucyjnem i ubezpieczającem (Ordynacya egzekucyjna) z dnia 27. maja 1896 z objaśnieniami według motywów rządowych i komisyjnych w przekładzie polskim wydał... Przemyśl, nakład Józefa Styfiego, 1896.

Boroński dr. Lesław. Rada państwa, jej skład, zakres działania i wyborów. Kraków, nakład A. Koziańskiego, 1897.

STANOWISKO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU

w kwestyi stosunku prawa cywilnego do karnego.

Przez

Edmunda Krzymuskiego.

(Dokończenie).

II.

Dotychczasowy rozbiór naszej kwestyi przekonał nas, że z jednej strony żaden z argumentów, przywiedzionych przez dra Lenza na korzyść tezy Najwyższego Trybunału nie jest w stanie wytrzymać ściślejszej krytyki; z drugiej zaś, że nie udało się także drowi Pinelesowi dowieść przeciwko tej tezie, ani iżby interes, broniony przez §. 185 k. k., był mniej doniosły niż ten, który znajduje się pod ochroną §. 367 k. c., ani też iżby orzeczenie Najwyższego Trybunału musiało znajdować się w sprzeczności tak z §. 368 ust. o postęp. karn., jak z interpretacyą gramatyczną i logiczną wyrazu „verhandelt“ w §. 185 kod. karn.

Obecnie wypada nam całkiem niezależnie od powyżej przytoczonych wywodów zbadać, o ile w obec przepisu §. 367 k. cyw. można przyznać słuszność Najwyższemu Trybunałowi i zgodnie z motywami jego orzeczenia z dnia 8. czerwca 1895 r. podciągnąć pod §. 185 k. karn. fakt sprzedania drugiemu rzeczy skradzionej z wiadomością o jej pochodzeniu także wtedy, gdy sprzedawca, nabywszy tę rzecz w dobrej wierze wśród

okoliczności wskazanych w §. 367 k. c., stał się w myśl tegoż paragrafu jej właścicielem.

Sądzę że, aby tę kwestyę rozstrzygnąć, trzeba przedewszystkiem zdać sobie jasną sprawę ze znamion istotnych przestępstwa, podpadającego pod §. 185 k. k.

Znamiona tego przestępstwa są następujące:

1) Przedmiotem jego musi być rzecz skradziona lub sprzeniewierzona.

2) Sprawca musiał wiedzieć o powyższem pochodzeniu rzeczy w chwili działania.

3) Działanie przestępne polega tutaj bądź na ukryciu, bądź na nabyciu, bądź też na pozbyciu podobnej rzeczy i to *in natura*, nie zaś ze względu na jej owoce lub inne z niej płynące korzyści.

4) Zmowa ze sprawcą kradzieży lub sprzeniewierzenia nie jest wykluczoną, byle tylko nie miała miejsca przed popełnieniem tych przestępstw. Inaczej bowiem zachodziłoby po stronie pasera uczestnictwo w kradzieży lub sprzeniewierzeniu z §. 5 k. k., nie zaś uczestniczenie w tych przestępstwach, jako *delictum sui generis* w rozumieniu §. 185 k. k. Zmowa jednak następna nie jest konieczną, możliwymi bowiem są także przypadki, w których osoba sprawcy przestępstwa głównego będzie całkiem nieznaną paserowi a będzie on tylko wiedział, że ma przed sobą rzecz, pochodzącą z kradzieży lub sprzeniewierzenia.

Wśród czterech powyżej wymienionych istotnych znamion paserstwa z §. 185 k. k. tylko pierwsze przedstawia ze względu na naszą kwestyę żywy interes i wymaga głębszego zbadania.

Cóż to znaczy, że rzecz musi być skradziona lub sprzeniewierzona? Czy ta charakterystyka rzeczy ma się odnosić do jej dawnego, czy też do jej obecnego stanu? Inaczej mówiąc, czy wystarcza, iżby rzecz, którą paser ukrywa, nabywa lub zbywa, pochodziła z kradzieży lub sprzeniewierzenia, czy też trzeba nadto, aby w chwili tych działań rzecz ta mogła jeszcze uchodzić za skradzioną lub sprzeniewierzoną? Nie ulega wątpliwości, że tylko ta druga alternatywa znajduje się w zgodzie z tekstem ustawy. Kodeks nie mówi w §. 185 o rzeczy

pochodzącej z kradzieży lub sprzeniewierzenia, lecz o rzeczy skradzionej lub sprzeniewierzonej, trzeba więc, aby ten ostatni charakter posiadała rzecz w chwili, gdy nią paser operuje.

Co do tego punktu dwóch zdań być nie może i Najwyższy Trybunał nie inaczej też zapatruje się na tę kwestyę. Spornem jest tylko pytanie, kiedy rzecz utraca to swoje *vitium*, które ją czyni rzeczą skradzioną, względnie sprzeniewierzoną? Herbst twierdzi, że charakter ten traci rzecz wtedy, gdy bądź wróci do swego dawnego właściciela, bądź też przejdzie według przepisów kodeksu cywilnego na własność innej osoby [1]). Podobnie Merkel, który powiada wyraźnie, że w tym ostatnim przypadku władztwo nad rzeczą obecnego posiadacza nie opiera się już ani bezpośrednio ani pośrednio na czynie karygodnym, lecz ma swoją podstawę jedynie „in vom Recht sanctionirten Vorgängen oder Verhältnissen“ [2]).

Innego zdania jest Najwyższy Trybunał. Według niego rzecz, która zgodnie z prawdą materyalną jest jeszcze skradzioną lub sprzeniewierzoną, nie może w obliczu prawa karnego tracić owego *vitium rei inhaerens* jedynie dla tego, że kodeks cywilny uznał za właściwe przyjąć wśród pewnych okoliczności za całkiem udowodnioną tę czysto formalną prawdę, że osoba trzecia, skoro w dobrej wierze nabyła rzecz w jeden ze sposobów wskazanych w §. 367 k. c., to już przez to samo stała się jej właścicielem.

Widzimy stąd, że mamy tu przed sobą kwestyę kolizyi między prawem cywilnem a karnem, nie zaś spór o to, jak należy interpretować z jednej strony §. 367 k. c., z drugiej zaś §. 185 k. k. Całą uwagę trzeba więc zwrócić na tę kolizyę i zbadać, o ile jest ona uzasadnioną w rozbieranym tu przypadku.

Wiadomo, że w sprawie karnej sędzia z wyjątkiem jednego tylko pytania, dotyczącego ważności małżeństwa, nie może uważać się za związanego okolicznościami, uznanemi za

---

[1]) *Handbuch* ad §. 185.

[2]) Patrz Holtzendorffa *Handbuch des Strafr.* IV Bd. str. 429; także Merkla *Lehrbuch* 1889, str. 327.

prawdziwe orzeczeniem prawomocnem sądu cywilnego (§. 5 ust. o postęp. k.). Reguła ta czerpie swoją racyę z tej różnicy zasadniczej, która zachodzi między procesem cywilnym a karnym i która na tem polega, że zwyczajnie pierwszy zadawalać się musi prawdą formalną, podczas gdy dla drugiego najwyższą zasadą jest dążenie do wyśledzenia rzeczywistych podstaw oskarżenia i obrony, słowem dążenie do wykrycia prawdy materyalnej.

Częste są przypadki, w których istota ściganego przestępstwa zależy od uznania za prawdziwy jakiegoś stosunku, którego istnienie stwierdził już prawomocnie sąd cywilny. Zacytujmy kazirodztwo z §. 131 k. k. o tyle tylko możliwe, o ile zaszło między krewnymi w linii wstępnej i zstępnej. Przypuśćmy, że stają przed sądem, jako oskarżeni o tę zbrodnię ojciec i córka i że powstanie wątpliwość, ażali pokrewieństwo to zachodzi między niemi rzeczywiście, nie zaś tylko formalnie w myśl zasady prawa cywilnego *„pater est is, quem nuptiae demonstrant“*, zasady, przeciwko której oskarżony nie wystąpił we właściwym czasie, gdyż w ciągu trzech miesięcy po odebraniu wiadomości o przyjściu na świat owej narzuconej mu córki, prawości jej urodzenia nie zaprzeczył (§. 158 k. c.). Sędzia kryminalny będzie musiał w tym przypadku całkiem niezależnie od orzeczenia sądu cywilnego zbadać w drodze odpowiednio przeprowadzonego procesu, jaki jest rzeczywisty stosunek między oskarżonymi i jeżeli przekona się, iż nie łączy ich pokrewieństwo w linii wstępnej i zstępnej, to uwolni ich od zarzutu kazirodztwa. Tu więc oskarżona, uznana prawomocnie przez sąd cywilny za córkę oskarżonego, może utracić ten charakter przed sądem karnym i kolizya ta między orzeczeniem jednego a drugiego sądu, aczkolwiek bardzo opłakana z punktu widzenia moralności publicznej, znajduje się w zupełnej zgodzie nietylko z przepisami prawa obowiązującego, ale także z regułą powszechnie przyjętą w nauce prawa co do stosunku, mającego zachodzić między procesem cywilnym a karnym.

Czyliż ta reguła nie dałaby się także zastosować w przypadku rozstrzygniętym przez Najwyższy Trybunał? W tem pytaniu tkwi całe jądro kwestyi. Stosownie do tego, czy odpo-

wiedź na nie wypadnie twierdząco lub przecząco, trzeba będzie przyznać słuszność zasadzie bronionej przez Najw. Trybunał lub też odmówić jej racyi.

Najwyższy Trybunał oświadcza wyraźnie w motywach swojego orzeczenia, że §§. 367 i 456 k. c. dotyczą tylko strony prywatno-prawnej stosunku, zachodzącego między posiadaczem w dobrej wierze danej rzeczy a uprawnionym jej właścicielem, względnie poprzednim posiadaczem. Wywiązujące się z tego stosunku uprawnienia majątkowe nie mogą przecież uchylać postanowień kodeksu karnego i stawać na przeszkodzie ich stosowaniu tam, gdzie wyszło na jaw, że ktoś w złym zamiarze spełnił czyn, sprzeciwiający się prawu. Jeżeli zresztą §. 364 k. c. nakłada na każdego właściciela rzeczy obowiązek przestrzegania co do sposobu wykonywania swego prawa własności ograniczeń postanowionych w ustawach ze względu na utrzymanie i pomnożenie dobra powszechnego; to obowiązek ten musi także ciążyć na nim odnośnie do tych ograniczeń, które opierają się na przepisach kodeksu karnego.

Taką jest argumentacya Najwyższego Trybunału.

Na pozór wydaje się ona całkiem uzasadnioną. Trudno odrazu uchwycić jej słabą stronę i tem się też tłumaczy, że nawet tak poważna instancya sądowa mogła była z nią wystąpić.

Kodeks karny zna cały szereg przestępstw, do których istoty wchodzi nadwerężenie jakiegoś stosunku prawnego, którego on sam nie określa. Zacytujmy jako przykład z jednej strony dwużeństwo i cudzołóstwo, z drugiej zaś — kradzież i sprzeniewierzenie. Jaki związek dwojga osób różnej płci ma uchodzić za małżeństwo, jaki stosunek osoby do rzeczy ma uchodzić za własność — są to kwestye, których kodeks karny nie normuje. Znajdują się one pod panowaniem przepisów kodeksu cywilnego i tylko w myśl tych przepisów powinien je sędzia rozstrzygać bez względu na to, przed jakiem forum toczyć się będzie sprawa, czy przed sądem cywilnym, czy też kryminalnym. Normy kodeksu cywilnego wiązać muszą każdego sędziego przy ocenianiu stosunków, znajdujących się pod ich rządem. Sędzia kryminalny nie może pytania, czy jakaś

rzecz jest lub nie jest własnością danej osoby, rozstrzygać według innych przepisów, niż te, które podaje kodeks cywilny, a to dla tej prostej przyczyny, że za obrębem kodeksu cywilnego nie ma żadnych norm prawnych, któreby stosunek ten urządzały.

To samo odnosi się do małżeństwa i do innych stosunków normowanych czy to przez kodeks cywilny, czy też przez ustawy innego rzędu, jako to polityczne, administracyjne i kościelne. Czyż np. kodeks karny, określając w §. 58 istotę zdrady głównej, podaje przepisy co do pytania, kogo należy uważać w państwie za cesarza, co ma uchodzić za prawowity kształt rządu lub za konstytucyę państwa? a §§. 76 i 78 czyż wskazują, jakie to zgromadzenie należy uważać za powołane przez rząd do rozpraw publicznych, względnie za odbywające się ze współudziałem lub pod nadzorem władzy publicznej, jaka to korporacya uchodzić ma za prawnie uznaną? Daremnie też szukalibyśmy w §. 92 odpowiedzi na pytanie, jakie osoby uważać trzeba za należące do służby wojskowej. Również §. 96 pozostawi nas bez żadnych wskazówek co do tego, kiedy osoba porwana ma uchodzić za pupila osoby, od której ją uprowadzono; a §. 106 czyż da nam podstawę do rozstrzygnięcia pytania, jakie publiczne papiery kredytowe mają za monetę uchodzić? lub §. 153 czy poda nam normę, według której możnaby osądzić, czy pokrzywdzony, uchodzący za księdza, jest nim rzeczywiście?

We wszystkich cytowanych wyżej paragrafach, a liczbę tego rodzaju przykładów moglibyśmy znacznie powiększyć, kodeks karny traktuje o przestępstwach, do których istoty należy naruszenie stosunku prawnego, którego on sam nie urządza, lecz który znajduje swoje unormowanie w ustawach względnie rozporządzeniach całkiem innego rzędu. Sędzia, mając wyrokować w sprawie dotyczącej któregokolwiek z tych przestępstw, będzie musiał oczywiście przekonać się, ażali stosunek, który doznał naruszenia ze strony oskarżonego, jest tym właśnie, którego nadwerężenie ma stanowić według kodeksu karnego znamię istotne ściganego przestępstwa. Pytamy się teraz, według jakich prawideł sędzia zdoła stwierdzić naturę

prawną owego stosunku, przypuściwszy, że jego osnowa faktyczna wyszła całkiem na jaw w drodze postępowania dowodowego. Oczywiście, że będzie musiał przyjąć za podstawę jego oceny te przepisy prawne obcego rzędu, które właśnie mają za przedmiot jego unormowanie, a to znów z tej prostej przyczyny, że po za ich obrębem daremnieby szukał postanowień prawnych, odnoszących się do tego stosunku.

Wywód powyższy wykazał chyba dobitnie, że w przypadku tu rozbieranym kwestya, czy rzecz, pochodząca z kradzieży lub sprzeniewierzenia, stanowi lub nie własność osoby, która, wiedząc o tem jej pochodzeniu, zatrzymuje ją nadal u siebie lub odstępuje trzeciemu, — przedstawia pytanie, które sędzia kryminalny będzie musiał rozstrzygnąć nie według innych prawideł, lecz jedynie według tych, które podaje kodeks cywilny.

Jeżeli zaś w myśl tych prawideł okaże się, że osoba, oskarżona o ukrywanie, zatrzymywanie u siebie lub zbywanie rzeczy niegdyś skradzionej lub sprzeniewierzonej, stała się już jej właścicielem; to sędzia kryminalny nie będzie mógł w żaden sposób znaleść w jej postępowaniu znamion przestępstwa, przewidzianego w §. 185 k. k., i będzie musiał uwolnić ją od odpowiedzialności w myśl §. 259, l. 3 ustawy o postępowaniu kar.

Aby się lepiej o tem przekonać, wystarczy sobie wyobrazić, że przed sądem stoi osoba, oskarżona o kradzież przedmiotu, będącego jej własnością w myśl §. 367 k. c. Czyliż wtedy sędzia kryminalny będzie mógł przejść nad powyższym paragrafem do porządku dziennego i według jakichś innych, Bóg wie skąd zaczerpniętych, prawideł oceniać, czy rzeczywiście oskarżony może uchodzić za właściciela rzeczy, którą zabrał z posiadania drugiego? Przeciwko podobnemu postępowaniu sędziego kryminalnego musiałby zaprotestować nietylko cywilista, ale w ogóle każdy wykształcony prawnik, każdy, kto zdaje sobie należytą sprawę z rzeczywistego stosunku, jaki zachodzi między ustawą cywilną a karną i rozumie, że stosunki prawne, unormowane przez pierwszą, musi każdy sędzia

oceniać wyłącznie według jej przepisów, powiadam każdy sędzia, t. j. zarówno cywilny, jak kryminalny.

Tu jednak przewidujemy ze strony czytelnika jedną interpelacyę i pragniemy natychmiast na nią odpowiedzieć. Niejeden mianowicie zapyta się może, w jaki sposób potrafimy pogodzić dopiero co wyłożoną tezę z tą kolizyą między prawem cywilnem a karnem, którą sami uznaliśmy za możliwą w sprawie o kazirodztwo, — kolizyę, polegającą na tem, że stosunek pokrewieństwa w linii wstępnej i zstępnej między dwojgiem osób, stwierdzony orzeczeniem prawomocnem sądu cywilnego, doznać może zaprzeczenia ze strony sądu karnego.

Tylko pozornie kwestya powyższa podobną jest do tej, która stanowi przedmiot niniejszego referatu. W istocie jednak stan rzeczy jest tu całkiem inny, a to z dwóch następujących przyczyn:

1) Kodeks karny nie czyni w §. 131 istoty kazirodztwa zależną od naruszenia stosunku prawnego, unormowanego przez kodeks cywilny, lecz ma na myśli pokrewieństwo w linii wstępnej i zstępnej, jako związek naturalny bez żadnego względu na jego skutki prawne. Odpowiednio do tego kwestya, czy pochodzenie wypływa z prawego, czy nieprawego łoża, nie odegrywa tu żadnej roli.

2) Kolizya między orzeczeniami sądu karnego i sądu cywilnego jest w tym przypadku tylko natury formalnej, nie zaś materyalnej, to znaczy, że dotyczy wyłącznie sposobu wyśledzenia, ażali między dwojgiem osób, oskarżonych o kazirodztwo, zachodzi rzeczywiście stosunek wskazany w §. 131 k. k. Sędzia cywilny stwierdził istnienie tego stosunku, jako prawdę formalną, sędzia kryminalny musi przekonać się, ażali ta prawda odpowiada rzeczywistości i dla tego orzeczenie pierwszego sędziego nie może stanąć mu na przeszkodzie do samodzielnego zbadania tej kwestyi.

Nic podobnego nie zachodziłoby w sprawie, poruszonej orzeczeniem Najwyższego Trybunału. Kolizya między sądem cywilnym a karnym byłaby tutaj natury materyalnej. Dotyczyłaby ona czegoś więcej, niż sposobu wyśledzenia, ażali po stronie danej osoby zachodzi, lub nie, własność ze względu na

jakąś rzecz; sąd karny znalazłby się tutaj w niezgodzie z sądem cywilnym co do unormowania samej treści tego stosunku. Inaczej, gdyby np. rozchodziło się wyłącznie o skonstatowanie, ażali rzeczywiście ziściły się warunki, od których §. 367 k. c. czyni zależnem nabycie własności przez posiadacza w dobrej wierze.

Sąd cywilny mógł był orzeczeniem prawomocnem stwierdzić, że A. nabywszy w dobrej wierze jakąś rzecz od przemysłowca do sprzedaży takich rzeczy upoważnionego, stał się jej właścicielem.

Okoliczność ta nie wiązałaby wcale sądu karnego, gdyby w sprawie, wytoczonej przeciwko temu A. o paserstwo z §. 185 k. k., wystąpiono z twierdzeniem, że A. w całkiem inny sposób doszedł do posiadania tej rzeczy i to w taki, który nie podchodzi pod §. 367 k. c. Tu bowiem sąd karny nie wynosiłby się ponad przepisy kodeksu cywilnego, lecz w drodze własnego postępowania dowodowego starałby się zbadać, ażali rzeczywiście zaszły te fakta, z którymi kodeks cywilny łączy nabycie własności przez daną osobę. Raz jednak przekonawszy się, że te fakta są prawdziwymi, sąd karny musiałby także zgodzić się na przypisywaną im przez kodeks cywilny kwalifikacyę prawną, bez względu na wątpliwości, które przeciwko tejże mogłyby mu się nasuwać z punktu widzenia wyższej słuszności. *Dura lex, sed lex.* Od obowiązku przestrzegania tej reguły nikt zwolnionym być nie może. Szanować ją powinien tem bardziej sąd karny, jako organ powołany w wyższym stopniu do stania na straży porządku prawnego i nietykalności ustaw.

Kolizya możliwą jest nieraz między orzeczeniem sądu karnego a orzeczeniem sądu cywilnego, lecz kolizya między orzeczeniem sądu karnego a przepisami kodeksu cywilnego, gdy chodzi o kwalifikacyę prawną stosunku przez nie unormowanego, byłaby faktem sprzeciwiającym się samej naturze prawa, jako całości organicznej reguł, rządzących pewną im podległą sferą naszego postępowania.

III.

Powiedzieliśmy we wstępie, że reguła, którą uświęca Najwyższy Trybunał w motywach swojego orzeczenia z 8. czerwca 1895 i którą musielibyśmy potępić z punktu widzenia ogólnych zasad, które panują w prawie co do stosunku, mającego zachodzić między sądem karnym a przepisami kodeksu cywilnego, — powiedzieliśmy, że ta reguła przekracza znacznie granice przypadku, który domagał się osądzenia i że nawet bez jej pomocy Najwyższy Trybunał mógł był umotywować należycie swój wyrok, nie zmieniając w niczem jego tenoru.

Spróbujmy to wykazać.

Piotr otrzymał w zastaw od Pawła książeczkę kasy oszczędności. Wkrótce potem, a nawet jeszcze tego samego dnia dowiaduje się, że ta książeczka jest własnością Jana i że przezeń powierzoną została Pawłowi. Równocześnie Jan prosi go, aby nie czynił z niej żadnego użytku, a on pomimo to zaraz następnego dnia podniósł w kasie całą jej zawartość, o której dodajmy jeszcze, że przewyższała o złr. 33 udzieloną przezeń Pawłowi pożyczkę.

Przedewszystkiem nasuwać się tu musi jedno pytanie a mianowicie, czy wśród okoliczności, które towarzyszyły powyższemu przypadkowi, sąd karny nie mógł dojść do przekonania, że Piotr był w stanie łatwo domyśleć się złej wiary po stronie Pawła. Wtedy zaś znalazłby zastosowanie §. 368 k. c., który powiada: „Jeżeli dowiedzionem będzie, że posiadacz mógł się domyśleć złej wiary swego poprzednika, czy to z samej natury nabytej rzeczy, czy też z uderzającej zbyt niskiej ceny onejże, lub z wiadomych mu jego osobistych przymiotów, z jego zatrudnienia lub wreszcie z innych jego stosunków; naówczas posiadacz taki, jako posiadacz w złej wierze, rzecz właścicielowi oddać powinien“.

Pytanie to wprawdzie stanowi kwestyę faktyczną i brak nam dostatecznej podstawy do jego rozstrzygnięcia. Pomimo to jednak wydaje się nam, że w przypadku, gdy przedmiotem zastawu jest książeczka kasy oszczędności na kwotę przenoszącą wysokość pożyczki, gdy zastawnik dowiaduje się zaraz po jej otrzymaniu o tem, że ją zastawca sprzeniewierzył, a pomimo

to nie czeka nawet nadejścia terminu zapłaty długu, lecz zaraz nazajutrz podnosi w kasie całą zawartość rzeczonej książeczki; to na tej podstawie można chyba wątpić o dobrej wierze zastawnika nawet w chwili otrzymania zastawu i silnie go o to posądzać, że w tym tylko celu wdał się w podobny interes, aby zastawcy ułatwić osiągnięcie korzyści z popełnionego sprzeniewierzenia i to w sposób, któryby jego samego czynił w myśl §§. 367 i 456 k. c. wolnym od wszelkiej za to odpowiedzialności karnej.

Trzeba przypuszczać, że zastawnik w dobrej wierze byłby w takim przypadku całkiem inaczej postąpił. Przedewszystkiem byłby czekał nadejścia terminu zapłaty długu, a potem ufny w prawo, które mu zapewnia §. 456 k. c., byłby w myśl §. 461 k. c. zażądał od sądu sprzedaży zastawu.

Bliskiem jest domniemanie z jednej strony, że Piotr nie musiał tak bardzo czuć się pewnym swego prawa, skoro spieniężył zastaw bez pośrednictwa sądu z drugiej zaś — że Piotr chciał także działać w interesie Pawła, skoro nie ograniczył się do podniesienia w kasie oszczędności kwoty, pokrywającej jego wierzytelność, lecz kazał sobie wypłacić całą zawartość otrzymanej od niego książeczki.

Kwestya ta jednak, jak już zaznaczyliśmy, jest ściśle faktyczną i nie jesteśmy do tego kompetentni, aby w jej przedmiocie narzucać sądowi nasze domysły i żądać od niego, aby w ich duchu ją rozstrzygnął.

Pomińmy więc to pytanie i przypatrzmy się przypadkowi osądzonemu przez Najwyższy Trybunał całkiem niezależnie od powyżej poruszonych podejrzeń.

W przypadku tym decydujące znaczenie posiada dla nas nie §. 367 lecz §. 456 k. c. Traktuje on o zastawie cudzej rzeczy ruchomej i powiada, że jej właściciel może wprawdzie w powszechności żądać jej wydania, lecz w przypadkach, w których według §. 367 nie znajduje miejsca skarga o własność przeciwko posiadaczowi w dobrej wierze, obowiązanym jest, albo wynagrodzić posiadacza w dobrej wierze będącego, albo też zastaw odstąpić i wynagrodzenia swego na zastawcy poszukiwać.

Czyż w paragrafie tym jest mowa, iżby zastawnik stawał się właścicielem cudzej rzeczy, którą tytułem zastawu otrzymał? Bynajmniej, a dowodzić tego nie ma nawet potrzeby, gdyż w przeciwnym razie paragraf ten znajdowałby się w sprzeczności z samą naturą instytucyi zastawu, tak jak ją pojmują wszystkie znane nam prawodawstwa.

Wynika stąd, że w przypadku konkretnym, który miał przed sobą Najwyższy Trybunał, Piotr nie mógł w żaden sposób uchodzić za właściciela zakwestyonowanej książeczki kasy oszczędności. Książeczka ta w chwili oddania ją w zastaw Piotrowi nie przestała być dla niego rzeczą cudzą, bez względu na to, czyją była własnością, czy zastawcy (Pawła), czy też trzeciej osoby (Jana).

Zapiszmy ten fakt, jako całkiem niewątpliwy i idźmy dalej w naszej interpretacyi §. 456 k. c. Powołuje się on wyraźnie na znany nam dobrze §. 367 k. c. i powiada, że, skoro cudza rzecz ruchoma oddaną została wierzycielowi w zastaw wśród okoliczności, które w myśl § 367 pozbawiałyby jej właściciela skargi wydobywczej przeciwko posiadaczowi w dobrej wierze; to wtedy właściciel tej rzeczy ma tylko do wyboru dwie drogi, a mianowicie albo wynagrodzić zastawnika w dobrej wierze będącego, albo też zastaw mu odstąpić i wynagrodzenia swego na zastawcy poszukiwać.

Przepis ten ma niezawodnie na celu wzięcie w ochronę posiadacza zastawu, gdy ziściły się wszystkie warunki, od których §. 367 k. c. czyni zależnem nabycie własności przez posiadacza w dobrej wierze. Przypuśćmy, że Piotr był właśnie takim zastawnikiem w dobrej wierze. Słusznie więc należałaby mu się ochrona prawna z §. 456 przeciwko Janowi, jako właścicielowi książeczki kasy oszczędności. Ta ochrona jednak nie może przekraczać granic wytkniętych w §. 456, nie może mianowicie zapewniać Piotrowi odnośnie do cudzej rzeczy, danej mu w zastaw, upoważnień, których kodeks nie przyznaje wierzycielowi nawet w przypadku, gdy rzecz dana mu w zastaw jest własnością dłużnika. Przed terminem zapłaty długu nie wolno jest wierzycielowi używać zastawu bez zezwolenia zastawcy (§. 459); po tym terminie, jeżeli zapłata nie nastą-

piła, wierzyciel może żądać sądownie sprzedaży zastawu przez licytacyę (§. 461).

Tak się przedstawiają według kodeksu cywilnego uprawnienia wierzyciela względem rzeczy danej mu w zastaw, skoro jest ona własnością dłużnika. Czy §. 456 wprowadza do tych uprawnień jakąkolwiek zmianę na przypadek, jeżeli rzecz zastawiona okaże się własnością trzeciej osoby? Odpowiedź na to pytanie musi wypaść przecząco. Paragraf ten normuje tylko stanowisko, które względem tych uprawnień może zająć właściciel rzeczy. Stanowisko to zaś jest tego rodzaju, że właściciel zmuszony jest uznać prawo zastawu wierzyciela w dobrej wierze, tak jakby on sam był zastawcą. Znaczy to więc, że, aczkolwiek pod względem długu stosunek zastawnika do pierwotnego zastawcy nie uległ żadnej zmianie, to nie można tego samego powiedzieć o tym stosunku ze względu na prawo zastawu. Doznał on mianowicie w przypadku przewidzianym w §. 456 tej przemiany, że już nie zachodzi między wierzycielem a dłużnikiem, który mu dał w zastaw cudzą rzecz, lecz między wierzycielem a trzecią osobą, będącą właścicielem tej rzeczy.

Względem niej ma on poczuwać się do tych samych obowiązków, które §§. 459—461 k. c. nakładają na wierzyciela odnośnie do rzeczy, danej mu w zastaw, podobnie jak znów z drugiej strony w myśl §. 456 k. c. osoba ta, jeżeli nie zechce wyzwolić swojej rzeczy z pod zastawu przez odpowiednie wynagrodzenie wierzyciela, zezwolić mu powinna na wykonywanie co do tej rzeczy prawa, które mu zapewnia §. 461.

Przypatrzmy się teraz postępowaniu Piotra, który zaraz po otrzymaniu od Pawła w zastaw książeczki kasy oszczędności dowiedział się, że była sprzeniewierzoną i że stanowi własność Jana. Według naszej interpretacyi §-fu 456, przypuściwszy dobrą wiarę po stronie Piotra, Jan miał obowiązek albo zaspokoić jego wierzytelność i odebrać od niego rzeczoną książeczkę, albo też pozostawić ją nadal u niego w zastawie i wynagrodzenia swego poszukiwać na Pawle. W przypadku osądzonym przez Najwyższy Trybunał Jan nie miał nawet

czasu powziąć w tej mierze żadnej decyzyi. Zdaje się jednak, że Jan nie pomyślał nawet o spłaceniu Piotra, a więc zgodnie z §. 456 musiał uważać nadal swoją książeczkę za znajdującą się w zastawie u Piotra. Okoliczność ta jednak nie mogła wprowadzić żadnej zmiany do uprawnień Piotra względem tej książeczki. Przed terminem zapłaty długu Pawła, Piotr nie miał prawa używać tej książeczki bez zezwolenia Jana, jako obecnego zastawcy (§. 459); po tym terminie Piotr, nie otrzymawszy zapłaty, mógł w drodze sądowej żądać spieniężenia książeczki.

Co tymczasem uczynił Piotr? Zaraz nazajutrz po otrzymaniu od Pawła zastawu i dowiedzeniu się, że jego przedmiot jest własnością Jana, Piotr, nie czekając nawet terminu zapłaty długu, podniósł w kasie całkowitą zawartość książeczki a to nawet pomimo, że Jan wyraźnie zażądał od niego, by tego nie czynił. Pytam się, jaki charakter posiadałby podobny czyn Piotra w razie, gdyby Paweł był właścicielem książeczki i gdyby nie zezwolił na jej spieniężenie przed terminem zapłaty? Oczywiście, że nosiłby na sobie wszystkie znamiona sprzeniewierzenia. Sprzeniewierzenia dopuściłby się Piotr także wtedy, gdyby, po bezskutecznym upływie terminu zapłaty, był samowolnie podniósł w kasie całą zawartość książeczki i przywłaszczył ją sobie, pomimo że przechodziła wysokość jego wierzytelności.

Czyżby to samo postępowanie Piotra wolne być miało od wszelkiej kwalifikacyi kryminalnej dla tego tylko, że w obowiązki jego zastawcy wchodzi w miejsce dłużnika trzecia osoba? Postępowanie to i wtedy nie może przestać być przestępnem, zmienić się muszą tylko w skutek tej okoliczności jego znamiona kryminalne. Jak tam, tak i tutaj Piotr rozporządził samowolnie cudzą rzeczą już znajdującą się w jego posiadaniu, tak jak gdyby ona była jego własną. W pierwszym przypadku jednak ta cudza rzecz została mu powierzoną przez jej właściciela, w drugim — przez osobę, która ją sprzeniewierzyła. W pierwszym więc przypadku Piotr musiałby odpowiadać za sprzeniewierzenie, w drugim — czyn jego podpadałby pod §. 185 k. k., uznający za przestępstwo zbywanie rzeczy sprzeniewierzonej.

Tu jednak mógłby nas spotkać jeden zarzut. Skoro w drugim przypadku zaszła tylko ta zmiana, że Jan wszedł, jako zastawca, w miejsce Pawła; to i rzecz zastawiona musiałaby teraz uchodzić za powierzoną Piotrowi nie przez Pawła, lecz przez Jana. Tym sposobem Piotr, dysponując samowolnie tą rzeczą, jako własną, tak w jednym, jak w drugim przypadku popełniałby sprzeniewierzenie.

Wywód ten nie wydaje nam się słusznym. Wprawdzie w myśl §. 456 k. c. Jan, jako właściciel rzeczy, wchodzi względem Piotra w obowiązki zastawcy, choć nie on, lecz Paweł jego rzecz zastawił. Okoliczność ta jednak, pełna doniosłych skutków prawno-cywilnych dla Piotra i Jana, nie może zmieniać osnowy faktycznej zachodzącego między nimi stosunku. Stosunek ten musi zawsze przedstawić się po stronie Piotra, jako zachowanie rzeczy danej mu w zastaw przez Pawła i sprzeniewierzonej przez tego ostatniego, — a po stronie Jana, jako przyjęcie na siebie wszystkich obowiązków, które z powyższego stosunku byłyby wypłynęły dla Pawła, gdyby tenże był właścicielem owej rzeczy. Widzimy stąd, że, jeżeli co do obowiązków, które kodeks cywilny nakłada na zastawcę, Jan wszedł względem Piotra w miejsce Pawła; to Piotr nie zajął wskutek tego odnośnie do Jana tego stanowiska, na którem się znajdował w stosunku do Pawła. To że on otrzymał od Pawła, a nie od Jana, rzecz daną mu w zastaw, a sprzeniewierzoną przez pierwszego, jest faktem, którego żadna ustawa usunąć nie jest w stanie. Rzeczą ustawy może być tylko powiązanie z tym faktem pewnych ciężarów dla Jana i kwestyę tę, jak widzieliśmy, załatwił też §. 456 k. c. Jan jednak nie przestał wskutek tego być osobą, która swojej rzeczy nie powierzyła Piotrowi. On tylko ponosi przykre dla siebie następstwa zastawienia tej rzeczy przez Pawła, któremu dał ją do przechowania.

Doszliśmy więc w naszym sądzie o przypadku, rozstrzygniętym przez Najwyższy Trybunał w jego orzeczeniu z dnia 8. czerwca 1895 r., do tego samego co i on wyroku. Błędem było tylko ze strony Najwyższego Trybunału szukać jego uzasadnienia w regule, dotyczącej stosunku właściciela rzeczy

skradzionej lub sprzeniewierzonej z §. 367 k. c. do normy, która zabrania ukrywać, nabywać lub zbywać podobną rzecz, a znajduje się pod ochroną §. 185 k. k. Błąd ten uważać należy za tem większy, iż nie tylko owa reguła, tak jak ją pojmuje Najwyższy Trybunał, sprzeciwiałaby się wszelkim zdrowym pojęciom prawnym; ale nadto, choćby była najsłuszniejszą, to i wtedy jeszcze musiałaby się okazać całkiem zbyteczną dla osądzenia w mowie tu będącego przypadku.

W Krakowie, grudzień 1896.

CARPZOW

i stanowisko jego w obec nauki o uwięzieniu śledczem.

Opracował

Prof. dr. Piotr Stebelski.

I.

Kodeks Karola V. dozwalał w wypadkach wątpliwych zasięgać zdania i rady uczonych prawników i korporacyi, jako też udawać się do innych sądów po orzeczenie. Z tego powstała z czasem znana w historyi procesu niemieckiego instytucya przesyłania aktów, która najbardziej przyczyniła się do rozpowszechnienia prawa powszechnego, a w ślad za tem do jednolitości praktyki i judykatury. Dokonywująca się w Niemczech recepcya praw obcych a w następstwie tego niewiadomość prawa obowiązującego, czyli tak zwanego *„jus imperiale“* usprawiedliwić musiały tę instytucyę podyktowaną względami niezbitej konieczności. Te tylko powody kierowały Karoliną i tem też usprawiedliwia ustawodawstwo Karola wprowadzenie do systemu prawa procesowego tej instytucyi. W przedmowie bowiem do Karoliny czytamy: „altem gebrauch unnd herkommen nach, die meynsten peinlich gericht mit personen, die unsere Kayserliche recht nicht gelert, erfarn oder übung haben, besetzt werden“ [1]).

---

[1]) Ustęp ten znajdujemy w dosłownem brzmieniu i w drugim projekcie Karoliny z r. 1529, zaś w pierwszym projekcie

Postanawiały to zresztą i partykularne ustawodawstwa obowiązujące w poszczególnych terytoryach [1]).

Takim sądem, do którego udawano się zwykle w Niemczech po radę i orzeczenie, był sąd ławniczy w Lipsku, który z czasem stał się najznakomitszym Trybunałem w całych Niemczech. Epoka świetności jego rozpoczyna się odtąd, gdy w kolegium tegoż sądu zasiadali słynni praktycy jak Hartmann, Pistorius, Fachsius i Thomingius [2]), dosięga zaś zenitu, gdy członkiem tegoż Trybunału z małą przerwą prawie przez lat sześćdziesiąt był Carpzow, najznakomitszy kryminalista XVII. wieku, założyciel praktyki niemieckiej, który na późniejszy rozwój jurisprudencyi niemieckiej potężny wpływ wywarł.

Trybunał w Lipsku musiał mieć w Niemczech przodownicze znaczenie, skoro Carpzow o jego działalności tak się wyraża „*nullum fere diem praeteriisse, quo non casus criminales variis ex locis ad nos fuissent delati, ut quod alibi Henning Göden de Scabinis Lipsiensibus scripserit*“ [3]).

W przedmowie do „*Practica nova rerum criminalium*“ czytamy następujące niejako programowe słowa a zarazem określające stanowisko Carpzowa, „*attamen vereor, ne variis*

---

z r. 1521 stylizacya jest nieco odmienna; w art. CCXIX znajdujemy szczegółowe postanowienia odnoszące się do „bei wem, und an welchen orten rath gesucht werden soll“, str. 187 wydanie Zöpfla Karoliny.

[1]) W ordynacyi Bambergensis *(mater Carolinae)* i Brandenburgensis *(soror Carolinae)* w przedmowie czytamy „item nachdem auss langer gemeiner übung dieser lande die halssgericht nich anders dan mit gemeinen personen, die der recht nicht gelernt oder geübt haben, besetzt werden mögen“.

[2]) O nich wspomina Carpzow w swej *Praefatio* do *Practica nova rerum criminalium* oddając hołd należny ich zasługom. O znaczeniu sądu ławniczego lipskiego obacz Eichhorna *Deutsche Staats und Rechtsgeschichte* §§. 258, 430, 462, 559, tudzież Stobbe *Geschichte der deutschen Rechtsquellen* I. str. 277, 530.

[3]) Ob. *Praefatio* do *Practica nova rerum criminalium.*

variorum auctorum commentationibus, jura criminalia ceu tenebris quibusdam, mirum in modum involuta et obscurata, a plerisque etiam generalia duntaxat praecepta pertractata fuerint“, zaś nieco dalej „*non enim id mihi tribuo, nec quid egomet solus senserim, aut de rebus tam arduis judicaverim, in vulgum emittere unquam animus fuit, sed quid si antiquissimo illo et a D. Augusto, Electore Saxoniae, in hac urbe Lipsia instaurato* [1]), *Scabinorum, ut vocant, Collegio, frequentissime de causis criminalibus quaesitum, dubitatum, ac praevia deliberatione matura, ex jure pariter civili et ordinatione criminali Carolina, moribusque Saxonicis tandem conclusum et judicatum, vel consulentibus responsum accepi, ac ipsemet bona ex parte memini, tecum fideliter communicare, inque lucem dare, commodum visum fuit, imo necessarium*“.

Z wdzięcznością też wspomina Carpzow o swych poprzednikach, członkach sądu ławniczego, górujących erudycyą i doświadczeniem a sądzących *secundum jura imperialia moresque saxonicos*. Tych jednak wszystkich on przewyższył a jedynie ze zbytniej skromności tak mało w powołanej przedmowie ceni swe zasługi. W duchu też tego kolegium, którego był członkiem, pisał swe prace owiane duchem umiejętności i praktyczności, które w całem tego słowa znaczeniu są pomnikowemi. Temu też przypisać należy, że Carpzow w jurisprudencyi niemieckiej zażywał takiej powagi, która go wzniosła między współczesnymi praktykami na dominujące stanowisko [2]).

Dzieła jego przeznaczone były w pierwszym rzędzie dla praktyki. Ujął też ją w całość oparłszy się na wykończonym systemie pozytywnym rozwijając go analitycznie a nie kusząc

---

[1]) Według Rosshirta *Geschichte und System des deutschen Strafrechts* str. 190 reorganizacya sądu ławniczego w Lipsku miała nastąpić w r. 1529.

[2]) „Die persönliche Stellung Carpzows an den Leipziger Schöffenstuhl trug wahrscheinlich sehr viel zu dem Ansehen seines Werkes bei“. Holtzendorff *Handbuch des deutschen Strafrechts* I. str. 78.

się wcale o historyczną syntezę. Na poparcie swych poglądów odwołuje się na powagę włoskich zwłaszcza komentatorów i praktyków, których opinię poddaje ostrej krytyce, nie pomija też dawniejszego prawa w Saksonii obowiązującego, uzupełnia postanowienia Karoliny przepisami prawa rzymskiego i kanonicznego, uwzględnia przy tem orzeczenia sądu ławniczego i tym sposobem tworzy całokształt prawa powszechnego. Rosshirt [1]) jako szczególną zasługę Carpzowa podnosi „die Zusammenstellung und das Ineinanderpassen des vorhandenen Materials mit der Richtung auf die Anwendbarkeit und Fortbildung im deutschen Leben ist neu und so gelungen, dass man Carpzow zu den grössten Köpfen unter den Juristen stellen muss“ [2]), a Biener nazywa go słusznie twórcą i założycielem niemieckiej praktyki i żali się, że pismami jego nowsza literatura nie zajmuje się a nawet poniekąd je ignoruje [3]).

Wszystkie niemal późniejsze kodyfikacye w Niemczech opierają się na pracach Carpzowa i zasilają się jego poglądami a w szczególności w Austryi redaktorowie kodeksu Terezyańskiego korzystają niemało z jego prac [4]). Odnosi się to przedewszystkiem do prawa procesowego, które tak w swej zewnętrznej systematyce, jak i w poszczególnych postanowieniach kopiuje niemal dosłownie Carpzowa *„peinlicher Inquisitions und Achtprocess“*. To też nie bez pewnej racyi nazywają jego duchowym twórcą Terezyany a dla nas posiada on tem większe znaczenie, ile że prace jego stanowią pośrednio historyczną podstawę naszych późniejszych kodyfikacyi.

---

[1]) loc. cit. str. 292.

[2]) Podobnie wyraża się o Carpzowie Thibaut w *Civilist. Archiv* V. str. 314.

[3]) *Beiträge zu der Geschichte des Inquisitionsprocesses* str. 166 i not. 38.

[3]) Kodeks Terezyański zaczerpnął wiele z konstytucyi Karolińskiej, to też w literaturze XVIII. wieku Terezyana i *codex juris bavarici* z r. 1751 nazywane bywają *posthumae Carolinae.*

Najdosadniej jednak występuje ten ścisły związek między doktryną Carpzowa a ustawodawstwem austryackiem w postanowieniach odnoszących się do uwięzienia śledczego[1]). Po raz pierwszy spotykamy się z systematycznem ugrupowaniem przepisów odnoszących się do uwięzienia w śledztwie, które mimo, że ustawodawstwo nasze procesowe opartem zostało na wręcz odmiennych podstawach, w głównych swych zarysach przetrwało aż do dzisiejszych czasów. I to jest najlepszem świadectwem wewnętrznej wartości praktyki Carpzowa.

To też nie od rzeczy będzie przedstawić w krytycznem opracowaniu doktrynę Carpzowa odnoszącą się do tej materyi a następnie zastanowić się, o ile ona wywarła wpływ na rozwoj tej instytucyi w późniejszych ustawodawstwach austryackich. A ponieważ już rzymska jurisprudencya stworzyła wykończony systemat instytucyi uwięzienia owiany ideami prawdziwie humanitarnemi i postępowemi, przeto wypadnie nam uwydatnić te różnice, jakie zachodzą między nią a stanowiskiem zajętem przez Carpzowa. Musimy też sięgnąć do konstytucyi Karolińskiej, której oczywiście Carpzow w swym traktacie nie mógł pominąć.

A przedewszystkiem zadajmy sobie pytanie, zkąd czerpał Carpzow swe wiadomości w swej *Quaestio CXI de captura et incarceratione Reorum delinquentium?*

Za punkt wyjścia przyjął Carpzow prawo rzymskie, mianowicie zasady wyłuszczone w 48. księdze Digestów pod tytułem „*de custodia et exhibitione reorum*“ a zaczerpnięte z księgi II. Ulpiana *de officiis proconsulis.* A ponieważ stanowisko, jakie prawo rzymskie w nauce o uwięzieniu zajęło, uwydatnia najlepiej lex 1, przeto Carpzow odwołując się na powagę Ulpiana cytuje ją dosłownie w ustępie 23 „*de custodia reorum proconsul aestimare solet, utrum in carcerem recipienda sit*

---

[1]) Podnosi to i Zucker, *die Untersuchungshaft vom Standpunkte der oesterr. Strafprocessgesetzgebung* II str. 18, mimo to nie przedstawił on szczegółowo poglądów Carpzowa na instytucyę uwięzienia śledczego i tylko w ogólnym zarysie naszkicował jego stanowisko.

persona an militi tradenda vel fidejussoribus committenda vel etiam sibi. Hoc autem vel pro criminis quod objicitur qualitate, vel propter honorem aut propter amplissimas facultates vel pro innocentia personae vel pro dignitate ejus, qui accusatur, facere solet“ [1]).

W licznych ustępach odwołuje się Carpzow na postanowienia konstytucyi Karolińskiej, której przepisy wykazują dowodnie, że uwięzienie śledcze uważane jest w tym kodeksie jako samoistna instytucya procesowa. W szczególności chcąc określić stanowisko zajęte przez Karolinę, Carpzow z art. XI. wyjmuje ustęp: „*unnd ist dabei sonderlich zumercken, dass die gefengknuss zu behaltung, und nit zu schwerer geuerlicher peinigung der gefangen sollen gemacht und zugericht sein*“, który następnie na poparcie swych poglądów kilkakrotnie powtarza [2]).

---

[1]) Źródła prawa rzymskiego zajmują się następującemi kwestyami:

1) pod jakimi warunkami i w jaki sposób uwięzienie śledcze ma być zarządzone,

2) o porece celem uchylenia uwięzienia,

3) o ostrożności przy zarządzeniu uwięzienia,

4) o przyspieszeniu śledztwa w wypadku uwięzienia,

5) o obchodzeniu się z więźniami,

6) o obowiązkach urzędników więziennych, ucieczce więźniów i o uwięzieniu prywatnem.

[2]) Art. XI. powtórzony jest w ustępach 20, 48, 63, 65; zresztą przytacza Carpzow w ustępie 20 art. 14, w ustępie 24 art. XVIII, w ustępie 58 art. CI, w ustępach 108 i 111 art. CLXIII. Rzecz o uwięzieniu śledczem przedstawiona jest w Karolinie w art. 14 „annemen der angegeben übelthetter, von der oberkeyt und ampts wegen“, w art. XI „von annemen eyns angegeben übelthetters so der klager recht begere“, w art XII „von verhefftung des anklägers biss er bürgschaft gethan hat“ i w art. XIV „so der Kläger nit bürgen haben mag, wie die gegen hafftung beschehen soll“. Uwięzienie więc według Karoliny mogło nastąpić „von ampts halben“ lub „so der Klager recht begert“, w pierwszym wypadku miało być wdrożone „das eigentliche pein-

Z partykularnych ustawodawstw Carpzow mniej obfity użytek czyni, jedynie w trzech ustępach całego swego traktatu przytacza postanowienia obowiązującego w Saksonii prawa [1]), a w dwóch powołuje się na prawo pruskie [2]).

Natomiast na uzasadnienie swej argumentacyi Carpzow dosyć często czerpie przykłady z praktyki *in foro saxonico* i na jej liczne *praejudicia*, które przed wstąpieniem jego do kolegium sądu ławniczego w wyrokach mieściły się. W licznych miejscach przytacza niemal dosłownie wyroki ławników lipskich, tudzież ich odpowiedzi wydawane na [3]) zapytania czynione przez sądy niższe. Najczęściej jednak jest dla niego powagą Petrus Theodoricus, który długie lata przed nim zasiadał w kolegium lipskiem i któremu Carpzow w powołanej swej przedmowie hołd należny oddaje [4]). Mniej często wspomina o dwóch innych znakomitych członkach tegoż kollegium, o Modestynie, Pistoris i Hartmanie.

Literatura prawa karnego musiała być widocznie dobrze znaną Carpzowowi, skoro powołuje się on na autorów począwszy od XIII. wieku. Najbardziej jednak uwzględnioną jest

---

liche Verfahren", gdy głos publiczny wskazywał obwinionego, w drugim na żądanie skarżącego, w obu razach równocześnie zarządzone być musiało uwięzienie (annemen).

[1]) W ustępach 21 i 88 odwołuje się na ord. prow. El. Sax. z r. 1612 „von Justitzien-Sachen", zaś w ustępie 48 na const. El. Sax. August., w ust. 88 powołuje początkowe słowa Konstytucyi Ferdynanda I.

[2]) Landrecht we wschodniej części Prus obowiązujące z r. 1620 oparte na pismach Damhoudera, rewidowane w r. 1685 cytowane przez Carpzowa „*Landr.*".

[3]) *Sententia*, *observantia* i *responsum scabinorum lipsiensium* przytoczone są w ustępach 30, 33, 34, 37, 49, 62, 74, 75, 77, 89, 97, 98, 112, 114, 115. Według Bienera *loc. cit.* str. 166 vol. 38 najstarsze *praeiudicium* zacytowane w dziełach Carpzowa pochodzi z r. 1582.

[4]) *Petri Theodorici criminale collegium* Jenae 1618, powstało według Bienera z rozpraw akademickich, to też Carpzow często wspomina o tych *disputationes*.

literatura włoska, *practica* i *consilia* niemal wszystkich znaczniejszych komentatorów włoskich aż do XVI. wieku były jemu dostępnemi, jakkolwiek najczęściej opiera się na pracach Juliusza Clarusa [1]). Nie pomija też dzieł Hipolita a Marsiliis [2]), cytuje też niekiedy Prospera Farinacia [3]), częściej Damhoudera, twórcy jak wiadomo praktyki niderlandzkiej, który w Niemczech dosyć był rozpowszechniony [4]).

Jurisprudencyi niemieckiej aż do Carpzowa właściwie nie było [5]). W nielicznych pismach niemieckich kryminalistów aż do Carpzowa komentowaną była jedynie konstytucya Karolińska. Była to literatura na wskróś egzegetyczna i kazuistyczna owiana duchem suchego średniowiecznego scholastycyzmu. To też w szczupłej mierze mógł Carpzow korzystać z prac pisarzy niemieckich, rzadko przytacza opinię jakiego niemieckiego autora, stosunkowo najczęściej korzysta z prac niemieckiego praktyka Rosbacha [6]).

W końcu zauważyć i to należy, że musiał widocznie Carpzow śledzić rozwój jurisprudencyi i w innych krajach,

---

[1]) *Sententiarum receptarum Liber quintus* czyli *Practica criminalis.*

[2]) *Practica causarum criminalium.*

[3]) *Opera omnia criminalia* i *Praxis et theoria criminalis.*

[4]) *Praxis rerum criminalium*, według Bienera *loc. cit.* str. 164. *Landrecht* w Prusach z r. 1620 był niemal dosłownem powtórzeniem praktyki Damhoudera.

[5]) Por. Holtzendorffa *loc. cit.* „immerhin aber ist es ein Zeichen geistiger Unfruchtbarkeit, dass in Deutschland Carpzow's werk nicht nur ein ganzes Jahrhundert hindurch die Praxis beherrschte, sondern auch bis zur französischen Revolution in hohem Ansehen blieb". Do tego niewolniczego naśladownictwa odnieść należy zdanie Leysera *Medit. ad Pand. Spec.* „*vulgus doctorum — leges et rationes ab illo subjectas nec legit quidem, nedum considerat, sed lectores suos simpliciter ad Carpsovium ablegat*".

[6]) *Practica criminalis Johannis Emerici a Rosbach Francof.* 1610.

skoro znanemi mu były dzieła hiszpańskich i francuskich praktyków jak Tiraquella, Boerius, Gomeza i innych mniej wybitne stanowisko w literaturze zajmujących [1]).

Tyle da się powiedzieć o źródłach, któremi posługiwał się Carpzow przedstawiając w kwestyi CXI. poglądy swoje na instytucyę uwięzienia śledczego. W zewnętrznem ugrupowaniu materyi rozbieranej trzyma się pewnego systematycznego porządku tworzącego całość tej instytucyi. U wstępu znajdujemy ogólny pogląd na uwięzienie i na stanowisko sędziego kryminalnego, poczem w dalszym ciągu przystępuje Carpzow do dogmatycznego przedstawienia swej teoryi. Całość ujęta jest w czternastu pytaniach, które dosłownie przytaczamy:

1. *In quibusnam delictis incarceratio rei habeat locum?*

2. *Quaenam indicia ad incarcerationem sint sufficientia?*

3. *Num ad solam partis offensae querelam reus incarcerari possit?*

4. *Num inculpatio socii criminis sufficiens sit indicium ad incarcerationem?*

5. *Fuga an faciat indicium ad capturam?*

6. *Quaenam personae incarcerari queant?*

7. *Qualis carcer esse debeat?*

8. *An judex poenam carceris perpetui imponere possit?*

9. *An carcer sit poena?*

10. *Quae sit poena judicis injustam capturam et incarcerationem decernentis?*

11. *Quaenam sit poena incarcerationis privatae?*

12. *Eximens aliquem e carcere quomodo sit puniendum?*

13. *Reus incarceratus carcerem effringens et aufugiens, quam poenam incurrat?*

14. *Poena custodum et carcerariorum, quorum culpa aut negligentia incarcerati aufugiunt.*

---

[1]) Podnosi to i Rosshirt *loc. cit.* str. 292, jakkolwiek zarzuca Carpzowowi, że dzieła przeróżnych mniej znanych autorów zaledwie początkowemi literami cytuje.

Przytoczyliśmy pojedyncze *quaestiones* dosłownie, aby wykazać, że Carpzow w swej systematyce idzie przeważnie w ślady rzymskiej jurisprudencyi. I źródła prawa rzymskiego zajmują się w pierwszym rzędzie materyalnymi wymogami uwięzienia śledczego, poczem omawiają środki bezpieczeństwa, jakich trzymać się należy przy zarządzeniu uwięzienia, wspominają dalej o obowiązkach ciążących na magistraturze i sposobie obchodzenia się z więźniami, a w końcu normują dosyć ściśle obowiązki urzędników więziennych i odpowiedzialność kryminalną więźniów, którzy bądź sami bądź za obcą pomocą uciekają z więzienia. Różnica zewnętrzna jedynie w tem polega, że Carpzow naukę o poręce przedstawia w następnej *Quaestio „de salvo conducto et satisdatione rei delinquentis ad obtinendam securitatem plenariam“*.

II.

Pogląd ogólny Carpzowa na instytucyę uwięzienia śledczego i na stanowisko sędziego.

„Experientia optima rerum magistra quotidie nos docet, carcerem esse sepulturam vivorum, consummationem bonorum, consolationem inimicorum et experientiam amicorum“. Słowa te wypisuje Carpzow na czele swego traktatu idąc w ślady za innymi praktykami a w szczególności za Prosperem Farinaciusem, którego słowa dosłownie powtarza. Przyznaje też Carpzow, że uwięzienie jest jednym z najdotkliwszych środków procesualnych dotykających obwinionego w sferze jego uprawnień indywidualnych, nazywa je rodzajem tortury *(torturae species)* a nawet porównuje ze śmiercią *„propter squalorem, inediam, frigus, tenebras“*.

To też ciężkiem i pełnem odpowiedzialności jest stanowisko sędziego kryminalnego, którego państwo wyposaża władzą prawdziwie arbitralną, z mocy której może on jednostkę pozbawić wolności. Wkłada więc na niego święty obowiązek, aby postępował z całą oględnością i starannością, gdyż *„injusta captura et incarceratio non modo ultorem habet deum, sed et poenam judici subeundam meretur“*.

Ustawodawca podaje tylko w najogólniejszym zarysie te normy, których sędzia przy wykonywaniu służącego mu prawa trzymać się winien, nie jest on bowiem w stanie tego wszystkiego przewidzieć, co w danym wypadku zdarzyć się może [1]).

Już Julius Clarus uczył, że „*materia capturae est quasi arbitraria judici*“. Zdanie to powtarza Carpzow z całym naciskiem a na poparcie swego twierdzenia odwołuje się na zasady mieszczące się w źródłach prawa rzymskiego a przedewszystkiem na powołaną opinię Ulpiana przyjętą następnie w Digestach w tytule *de custodia et exhibitione reorum.*

Nie pomija też konstytucyi Karolińskiej. W dosłownem brzmieniu przytacza art. XVIII. określający w ogóle stanowisko sędziego kryminalnego w procesie [2]) i na podstawie powagi prawa obowiązującego popartego opiniami rozlicznych praktyków dochodzi do wniosku „*discretioni et arbitrio judicis fere committitur, quando ad capturae decretum sit deveniendum*“.

Nad odpowiedzialnością sędziego, który zarządził uwięzienie — jakkolwiek nie zachodziły wymogi tegoż, Carpzow zastanawia się szczegółowo.

Występuje przedewszystkiem przeciw tej *communis opinio* reprezentowanej głównie przez Damhoudera, któraby chciała sędziego wykraczającego przeciw swym obowiązkom za pomocą *poena injuriarum* pociągnąć do odpowiedzialności.

Mniemanie podobne jest zupełnie błędne i nie znajduje poparcia w źródłach prawa rzymskiego. Prawo rzymskie liczy

---

[1]) „*Siquidem plurima circa hunc passum occurrere possunt, quae legibus definita non sunt*“. 4.

[2]) „Item inn dieser unser unnd des heyligen Reichs peinlichen gerichts ordnungen (als vor unnd nach steht) ist gemeynem rechten nach annemens unnd gefencklichs haltens, auch peinlicher frag halb der jhenen, so für misstheter verdacht und verklagt werden, unnd des nit gestendig sein, auff redlich anseygung warzeychen, argkwon, und verdacht, der misshandlung gesetzt, die selben sach oder warzeychen, so eyn redlich gnugsam anzeygen argkwon oder verdacht geben, seindt nit möglich alle zubeschreiben“.

się z publicznem stanowiskiem magistratury i normuje też odpowiedzialność publiczną tejże wychodząc z tego założenia: *„quia tamen non ea mente Magistratus agit, ut iniuriam faciat, sed ad vindictam Majestatis publicae respiciat, actione injuriarum non tenetur“.*

Carpzow pochwala praktykę prawa w Saksonii obowiązującego, które osobie niesłusznie i bez przyczyn zasadnych więzionej przyznaje przeciw sędziemu odszkodowanie w pewnej oznaczonej wysokości [1]). Obowiązek ten odszkodowawczy spada nie tylko na sędziego, ale zarazem i na tego, na żądanie którego uwięzienie zostało zarządzonem.

Praktyka ta opiera się nadto na powadze całego szeregu pisarzy komentujących prawo powszechne, którzy występując przeciw opinii Damhoudera bronili zapatrywania, że sędzia wykraczający przeciw swym obowiązkom obowiązany jest do wynagrodzenia szkody i zadośćuczynienia za hańbę wyrządzoną. Przemawia za tem i *glossa ordinaria*, na którą Carpzow w ustępie 70 odwołuje się

Takie by były w ulotnem streszczeniu owe wytyczne zasady, któremi Carpzow w nauce o uwięzieniu się kieruje.

Zastanawiając się nad niemi w ogólności, spostrzegamy niezwykły humanitaryzm, jaki przebija się w poglądach jego, a zarazem liberalizm, któremu Carpzow niejednokrotnie daje wyraz. Wolność osobista jest dla niego dobrem najwyższem a więzienie rodzajem tortury.

Jeżeli unaocznimy sobie, że Carpzow żył w epoce, która wierzyła ślepo w sprawiedliwość czysto formalną owianą duchem teroryzmu i barbarzyństwa, to już te poglądy jego, które w czasach dzisiejszego postępowego liberalizmu zdobić by mogły niejedne nowoczesne legislacye, zapewnić mu powinny w historyi procesu kryminalnego niezatartą pamięć.

---

[1]) Odszkodowanie to wynosiło według prawa saskiego za dzień i noc więzienia 30 fenigów albo 40 groszy srebrnych. Carpzow w ustępie 74 cytuje orzeczenie ławników saskich, którzy zwykle w tej wysokości przyznawali odszkodowanie „der gesetzten und verordneten Sächsischen Busse“, por. *Sachsenspiegel* II, 34 i III, 45 „*Sachsenbusse*“.

Dziwny to zarazem objaw. Ten sam Carpzow, o którym tradycya się utrzymuje, że piastując przez długi szereg lat urząd członka kolegium sądu ławniczego w Lipsku zasłynął ze swej bezwzględnej srogości [1]), którego autorowie piszący o prawie powszechnem nazywają hiszpańskim inkwizytorem, ten Carpzow swojemi zapatrywaniami stanął obok umysłów takiej miary, jak Montesquieu, Voltaire, Beccaria [2]), którzy w drugiej połowie XVIII. wieku pod hasłem humanitaryzmu wystąpili przeciw okrucieństwom, jakich państwa w imię sprawiedliwości karzącej dopuszczały się. Nie zapominajmy, że w literaturze prawa karnego dopiero w pierwszej połowie XVIII. wieku zaczynają pojawiać się traktaty kryminalno-politycznej treści, lubo nie stojące na wysokości późniejszych pism encyklopedystów, występujące jednak z całą siłą przeciw niektórym znienawidzonym instytucyom procesowym, jak torturze. Carpzow więc swoją doktryną wyprzedza tych autorów, którzy znacznie później wystąpili przeciw praktyce procesu inkwizycyjnego upatrującej w uwięzieniu śledczem jeden z najskuteczniejszych środków do wymuszenia od obwinionego przyznania. Zasługą więc jego było, że proces powszechny w kwestyi uwięzienia zajął stanowisko prawdziwie postępowe objawiające się w postanowieniach warujących prawa obwinionego [3]) a wpływ ten przebija się i w pierwszej austryackiej powszechnej kodyfikacyi, która mimo teroryzmu owładającego zresztą tą pracą legislacyjną stworzyła system uwięzienia dosyć racyonalny a jak na owe czasy wcale postępowy [4]).

---

[1]) „Eine finstere Strenge und ein selbstgewisser Aberglaube zeichnen den sächsischen Juristen aus, der, was die Anzahl der von ihm unterzeichneten Todesurtheile anbelangt, mit den spanischen Grossinquisitoren wetteifern kann“, Holtzendorff *Handbuch des deutschen Strafrechts* I. str. 78.

[2]) Heinze: *Strafprocessuale Erörterungen* str. 21 podnosi również humanitarne poglądy Carpzowa na instytucyę uwięzienia.

[3]) Ob. Zucker *loc. cit.* II, str. 19.

[4]) Ob. Zucker *ibidem.*

Jurisprudencya rzymska określając stanowisko magistratury w procesie karnym hołduje zasadzie indywidualizacyjnej. W kwestyi uwięzienia nie krępuje jej żadnymi pozytywnymi przepisami, lecz pozostawia jej uznaniu liczącemu się z naturą konkretnego wypadku, czy w razie popełnienia czynu karygodnego ma być zadekretowane uwięzienie, tudzież w jakiej formie. Wzgląd na stosunki osobiste obwinionego, na doniosłość przestępstwa i okoliczności towarzyszące popełnieniu go, były temi kryteryami, któremi sędzia przy ocenieniu dopuszczalności uwięzienia kierować się winien [1]).

Owe więc arbitrium magistratury wyposażające ją pełnią władzy i zakreślające granice jej w najogólniejszym zarysie, owa dalej odpowiedzialność moralna a zarazem materyalna magistratury nadużywającej tę władzę, były według prawa rzymskiego najskuteczniejszemi gwarancyami, że wolność obywatela rzymskiego będzie należycie chronioną.

Ten duch jurisprudencyi rzymskiej przebija i w pracy Carpzowa. Głębiej od swych poprzedników wniknął w nią i poszczególne postanowienia źródeł prawa rzymskiego ujął w całość systematyczną tworząc tym sposobem podwalinę dla przyszłego rozwoju instytucyi uwięzienia.

Uwięzienie niesłuszne stanowi według Carpzowa tytuł prawny do skargi odszkodowawczej.

Kwestya ta, którą Carpzow dosyć szczegółowo zajmuje się, jest dla nas tem większej wagi, ile że jak wiadomo i teorya nowoczesnego prawa procesowego zadaje sobie pytanie, czyli władza państwowa dekretująca przez swe organy uwięzienie ma być do odpowiedzialności pociągnięta, jeżeli przeprowadzone śledztwo wykaże niewinność więzionego.

---

[1]) Ob. Zumpt, *der Criminalprocess der römischen Republik* str. 167, tudzież tegoż autora *das Criminalrecht der römischen Republik* I. str. 167, Geib *Geschichte des römischen Criminalprocesses* str. 562, lex 1 D. de cust. reor. „*hoc autem vel pro criminis, quod objiictur, qualitate, vel propter honorem, aut propter amplissimas facultates, vel pro innocentia personae, vel pro dignitate eius, qui accusatur, facere solet*“.

Zastanówmy się więc nad genezą historyczną tej kwestyi a wyjaśnia ona nam zarazem stanowisko zajęte przez Carpzowa.

Prawo rzymskie uznawało sędziego odpowiedzialnym *quasi ex maleficio*, jeżeli tenże przy wykonywaniu swego urzędu dopuścił się *dolus malus* lub *imprudentia*, i dozwalało *actio in factum contra judicem* [1]).

Rzymska *actio in factum* przeszła i do niemieckiego ustawodawstwa państwowego.

W odprawie sejmowej z r. 1532 tit. III. §. 17 czytamy: „und damit Unsere Cammerrichter und Beisitzer desto fleissiger seyn, so sie besorgen müssen, dass die Acta folgends auch besichtigt und niemands an Unserm Cammergericht Unrecht geschehe, zudem dass die Richter so unrechtmässige Urtheil aussprechen, den Krieg ihr eigen machen und desshalber *ad Syndicatum* gestellt werden mögen; setzen ordnen und wollen wir, wo einige Partei hinfürter vermeint, dass sie durch Cammerrichter und Beisitzer beschwört und unrechtmässige oder richtige Urtheil wider sie gesprochen und eröffnet und deshalben Cammerrichter und Beisitzer gedächte zu syndaciren, dass demselben solches zu thun vermög Unser Kays. Rechte zugelassen sein soll".

Późniejsze ustawodawstwa a mianowicie ordynacya sądu Rzeszy z r. 1555, część III. tyt. LIII. §. 5 i ostatnia odprawa sejmowa z r. 1654 §. 158 normują również odpowiedzialność sędziego, lecz jedynie w zakresie prawa cywilnego.

---

[1]) *D. de judiciis lib. 5 lex 15 „judex tunc litem suam facere intellegitur, cum dolo malo in fraudem legis sententiam dixerit (dolo malo autem videtur hoc facere, si evidens arguatur eius vel gratia vel inimicitia vel etiam sordes), ut veram aestimationem litis praestare cogatur"; Cod. de poenis judic. tit. 7, 49, 2 „de eo, qui pretio depravatus aut gratiam perperam judicaverit, ei vindicta quem laeserit non solum existimationis dispendiis, sed etiam litis discrimine praebeatur". (De poena judicis, qui male judicavit vel ejus, qui judicem vel adversarium corrumpere curavit).*

Skarga syndykacka była wykluczoną tylko w wypadku „aus Betrug oder *ex affectu*“, zaś przy *culpa* i *culpa lata* (Versehen, Unfleiss, Unwissenheit) strona pokrzywdzona mogła żądać rewizyi wyroku i wdrożenia przeciw sędziemu postępowania dyscyplinarnego.

Ostrzejsze postanowienia wprowadza Karolina.

Art XX. stanowi: „wo auch eyniche oberkeyt oder richter inn solchem überführen, Sollen die, dem so also wider recht, an die bewisen anzeygung, gemartert wer, seinen Schmach, Schmerzen, Kosten und Schaden, der gebüre ersetzung zu thun schuldig seyn. zaś w następnym czytamy „so auch der richter darüber auff solche der warsäger angeben, weither, fürfüre, soll er dem gemarterten, kosten, schmertzen, iniurien und schaden, wie inn nechst obgesatztem artickel gemelt, abzulegen schuldig sein“ [1]).

Te postanowienia wskazują, że Karolina przyznawała odszkodowanie w wypadku uwięzienia spowodowanego nie tylko w skutek *dolus*, ale i w skutek *culpa* a i praktyka prawa powszechnego dozwalała osobie niewinnie uwięzionej skargę o odszkodowanie i zadośćuczynienie za hańbę i uszkodzenie na zdrowiu [2]).

W związku z tem pytaniem zastanawia się dalej Carpzow nad odpowiedzialnością kryminalną tych osób, które przywłaszczając sobie juryzdykcyę pozbawiają niesłusznie kogoś wolności [3]).

---

[1]) Por. zresztą art. LXI. i CCXIX. Karoliny; system przyjęty przez Karolinę opracował Nissen w artykule „soll im Falle der Freisprechung für die Untersuchungshaft eine Entschädigung gewährt werden“? w *Verhandlungen des XII. Juristentages* str. 46 i nast.

[2]) Ob. pruski *Landrecht* tyt. VI., prawo kanoniczne pociągało do odpowiedzialności państwo za bezprawne czynności władz *c. 7. X. de injuriis V. 36.*

[3]) Wypadek ten odgranicza Carpzow ściśle od przytrzymania kogoś w więzieniu *correctionis causa*, jak np. *si pater filium vel dominus servum in camera aut carcere detineat*, lub mąż *qui uxorem suam correctionis et castigationis causa*

Prawo rzymskie zbyt srogie stanowisko zajęło w obec tych, którzy w sposób nieprawny zauzurpowali sobie juryzdykcyę należną magistraturze. Przywłaszczenie bowiem władzy sędziowskiej nad osobą prywatną stanowiło według pojęć rzymskich *crimen laesae Majestatis.*

Postanowił to cesarz Zenon naznaczając na winowajcę karę śmierci [1]).

Carpzow występuje przeciw temu zbyt srogiemu pojmowaniu nazywając postanowienie cesarza Zenona „*nimis rigorosa sanctio*“ i odwołuje się na inne miejsce w źródłach prawa rzymskiego, które znacznie złagodziło konstytucyę cesarza Zenona. W *cod. lib. IX. lit. 5 de priv. carcer. inhib. l. 2* znajdujemy inne postanowienie zasądzające tych winowajców, którzy obywatela rzymskiego trzymali w więzieniu prywatnem na więzienie publiczne w tym wymiarze czasu, przez który pozbawiony był używania swej wolności.

Zapatrywanie to podziela i Prosper Farinacius i Julius Clarus i do niego przychyla się i Carpzow. Na uzasadnienie tegoż przytacza ze źródeł prawa rzymskiego inne miejsca stwierdzające, że za *crimen laesae Majestatis* niejednokrotnie

---

vinculis ponere et in carcere detinere potest. Uznawało to i prawo rzymskie. W *D. 43 tit. 29, 3 de homine libero exhibendo* czytamy: „*si cum quis retineat filium quem non habet in potestate, plerumque sine dolo facere videbitur: pietas enim genuina efficit sine dolo malo retineri, nisi si evidens dolus malus intercedat*“.

[1]) *Cod. lib. IX. tit. 5 de priv. carcer. inhiben. lex 1* „*nam illud perspicuum est eos, qui hoc criminum genus commiserint pro veterum etiam legum et constitutionem tenore tamquam ipsius majestatis violatores ultimo subingandos esse supplicio*“, zaś w *Cod. lib. IX. tit. 3 l. 3 de exhib. vel transmittendis reis* „*neminem iudicio exhibendum esse praecipimus, nisi de cuius exhibitione judex pronuntiaverit*“, w *Dig. 48 l. 4, 3 ad legem Juliam Majest.* „*lex autem Julia majestatis praecipit eum, qui magistratum publicum laescrit, quive privatus pro potestate magistratuve quid sciens dolo malo gesserit*“.

naznaczaną była kara deportacyi lub wygnania połączonego z infamią [1]).

Z praktyki t. sądu ławniczego przytacza pewne orzeczenie zapadłe w r. 1630 na zapytanie innego sądu, zasądzające sprawcę, który przez trzy dnie w zamkniętej izbie trzymał swego dłużnika chcąc tym sposobem wymusić od niego zapłatę, na 12 dni więzienia lub na grzywnę.

Z tem orzeczeniem godzi się Carpzow nie widząc żadnej podstawy do ostrzejszego wymiaru.

Kodeks Terezyański w tej kwestyi nie podzielał zapatrywania Carpzowa, lecz stanął na stanowisku zajętem przez prawo rzymskie. Pozbawienie wolności i trzymanie w więzieniu prywatnem było naruszeniem prawa monarszego i uzurpacyą prawa więzienia będącego atrybucyą panującego. Sprawca więc stawał się winnym zbrodni obrazy Majestatu i przy obciążających okolicznościach zasądzony być mógł na karę śmierci [2]).

---

[1]) *D. 43 l. 19 de poenis eorum, qui relegati vel deportati sunt ex causa majestatis, statuas detrahendas scire debemus*".

Konstytucya cesarza Zenona nakładająca karę śmierci za *privata incarceratio* wychodziła z tego założenia, że osoba prywatna dopuszcza się ciężkiego przestępstwa pozbawiając wolności obywatela rzymskiego, członka imperium rzymskiego, skoro nawet magistratura publiczna tylko w wypadku niezbitej konieczności uciekała się do *custodia publica,* a częściej oddawała go pod *custodia libera* lub *militaris.*

[2]) Art 70: „wer sich erfrechet Jemanden widerrechtlich gefangen zu nehmen, und solchergestalten durch eigenmächtige Ausübung eines Gefängnissrechtes in Unsere Landesherrliche Hoheit einzugreifen, der solle als ein Verletzer Unser Majestät nach Schwere der Umständen das Leben verwirket haben; wo aber keine gar schwere Umstände unterlauffeten, am Geld, oder Leib willkührig gestraffet werden", — postanowienie to Terezyany odpowiada dzisiejszej zbrodni gwałtu publicznego z §. 93 u. k.

Terezyana wychodziła z tego założenia, że przedmiotem naruszenia jest tutaj targnięcie się na regale służące wyłącznie panującemu, sprawca więc dopuszczał się zniewagi praw Majestatu i podpaść musiał pod najcięższą karę.

Było to stanowisko, które miało swe ugruntowanie w owoczesnem zapatrywaniu na władzę panującego i na państwo. W połowie XVIII. wieku wytworzyła się teorya o wszechwładztwie i absolutyzmie państwa a pod wpływem tej teoryi przyjęto jako dogmat nietykalność na najobszerniejszych podstawach zakreślonych praw monarszych [1].

(Dokończenie nastąpi).

---

[1]) Ob. Wahlberga *Zur Geschichte des Begnadigungsrechtes in Oesterreich. Gesammelte kleinere Schriften* II. str. 122 i nast.

Nieuczciwa konkurencya i jej pokrewne objawy
ze stanowiska prawa prywatnego.

Napisał

Dr. Fryderyk Zoll (junior).

(Ciąg dalszy).

VII. Wyłączne prawa zarobkowe.

A) Zasady ich istnienia — interesa ściśle osobiste.

Wykazaliśmy w rozdziale V-ym dwa czynniki legislacyjne, które wytworzyły, wytwarzają lub wytworzyć powinny wyłączne prawa zarobkowe: interes majątkowy prywatny i publiczny. Raz rozchodzi się bowiem o to, żeby korzyści z wszelkiej pracy zarobkowej, noszącej na sobie piętno pewnej indiwidualności przysługiwały temu, kto tę pracę wykonał, albo kto jej rezultaty prawnie nabył, a nie stały się przedmiotem łupu innych. Ten cel podyktowany jest względami na jednostki, ma więc charakter prawno-prywatny. Powtóre rozchodzi się o to, ażeby ta indywidualna praca, która może być czynnikiem ogólnego postępu, została w odpowiedni sposób i w odpowiedniej mierze wynagrodzoną, to znaczy, o tyle, aby podtrzymać egoistyczny interes jednostek w pracy nad postępem; po za to „minimum“ nie powinna ustawa wykraczać, zwłaszcza jeżeliby ograniczała zbytecznie wolność zarobkowania innych. I myśl nagrody, i powyższa zasada ograniczenia praw wyłącznych zarobkowych są znów elementami prawa publicznego.

Wzgląd na jednostkę i wzgląd na interes ogólny są odnośnie do naszych praw zgodne tylko do pewnych granic;

potem, gdy jednostka dostała z pomocą prawa odpowiedne wynagrodzenie, rozbiegają się powyższe interesa w kierunkach przeciwnych i stają do walki. Ustawa musi więc wykreślić wypadkową tych dwóch sił w sposób, jak się da, najsłuszniejszy. Stosownie do zapatrywań danego społeczeństwa zbliża się ta wypadkowa albo więcej do interesów jednostki, albo do interesów ogółu.

I z tego punktu widzenia musimy jeszcze raz rzucić okiem na odmienny charakter prawa francuskiego i niemieckiego.

Francuzi, którzy w spadku krwi po Rzymianach, odziedziczyli zapatrywania ich o nienaruszalności interesów jednostki, dozwolili tym, którzy wstępują w szranki wolnej konkurencyi żądać w ogólności uznania praw do stosunków kupieckich, czy zarobkowych, zdobytych własną zasługą (p. rozdział III-ci). Punktem wyjścia było tu więc prawo podmiotowe jednostki do jej „achalandage“ — przyjęte *a priori* — uzasadnione, jako prawo własne każdego do rezultatów swej pracy i nazwane dlatego prawem własności — wywalczane *a casu ad casum* przed sądami na tle art. 1382 k. n.

Swoją drogą uznały i ustawy to prawo i określiły je, ale tylko w przypadkach najwybitniejszych t. j. odnośnie do twórczości literackiej, artystycznej, przemysłowej i do znaczków ochronnych. Ustawy te pojęto jednak tylko jako szczegółowe sankcye praw i tak już istniejących — potrzebne, żeby określić granice praw prywatnych ze względów na dobro publiczne — a nadto, żeby spełnić inne jeszcze zadania prawa publicznego, polegające w wymierzaniu kar na przypadki kwalifikowanych naruszeń i w stworzeniu pewnych gwarancyi dla konsumentów, żeby nie byli w błąd wprowadzani.

Ze stanowiska dogmatyki prawa przedstawiają się więc te ustawy jako emanacye prawa publicznego, służące między innemi do ograniczenia wyłącznych praw zarobkowych, tak jak np. przepisy o służebnościach legalnych, lub o ekspropryacyi służą do ograniczenia praw prywatnych do rzeczy zmysłowych ze względów na dobro publiczne.

Inaczej w Niemczech i w Austryi. Tu rola główna przypadła prawu publicznemu. Skutecznej walki o prawa podmio-

towe przed sądami tak długo być nie mogło, jak długo prawa te nie zostały uznane w ustawie. Naprzód więc interes publiczny, najwidoczniejszy dla organów ustawodawczych, dyktował ustawy, których zadaniem było też przedewszystkiem spełnienie celów dobrem publicznem wskazanych t. j. oznaczenie kar za czyny, o ile jako przywłaszczenia sobie obcych korzyści lub wprowadzania w błąd konsumentów uchodziły za nieuczciwe, a nadto wzmacnianie pobudki egoistycznej w postępie cywilizacyi przez przysparzanie korzyści zasłużonym. Ustawy te przedstawiały się więc i przedstawiają nawet dotąd jeszcze głównie jako źródła zakazów z sankcyą karną, mających swe uzasadnienie w prawie publicznem; dopiero w dalszej linii wynikają z nich prawa podmiotowe, które przysługują zasłużonym, a których treść upatruje i dziś jeszcze znaczna część niemieckich teoretyków tylko w zakazach t. j. w wykluczaniu innych od wykonywania pewnych zakazanych czynności![1])

Przytoczone tu uwagi tłumaczą dalej, że na tle niemieckich zapatrywań powstały myśli zniesienia w ogólności wyłącznych praw zarobkowych, a zastąpienia ich systemem udzielanych przez państwo premii, medali, odznaczeń lub przyznanych *a casu ad casum* tantyem, że tacy myśliciele jak Schäffle (j. wyż.) ograniczają *ad minimum* wyłączne prawa zarobkowe, lub pokrewny Niemcom Amerykanin Crosley, na którego się powołuje Schäffle w swej książce „*Ausschliessliche Absatzverhältnisse*“, jest nawet za zniesieniem prawa autorskiego, gdy tymczasem mniej lub więcej przejęty zapatrywaniami francuskiemi Ihering (w *Jahrb. für Dogm.* XXIII. str. 304) lub Kohler w swem *Patentrecht* i *Autorrecht* podtrzymują tu sztandar analogii z prawami własności i t. p., że dalej np. ustawy austryackie autorska i przywilejowa, które powstały w części pod wpływem francuskim, powtarzają, co prawda bez dalszych konsekwencyi, frazesy o własności, gdy tymczasem ustawa nowa autorska, równie jak i projekt ustawy patentowej, które są wytworem niemieckim zrywają zupełnie z analogiami prawa własności.

---

[1]) P. lit. tego przedmiotu w Stobbe *Deutsches Privatrecht* §. 158 i n.

Oprócz interesu majątkowego prywatnego i interesu publicznego odgrywa w konstrukcyi wyłącznych praw zarobkowych jeszcze jeden czynnik wybitną rolę — jest nim interes ściśle osobisty tego, który stworzył substrat wyłącznego prawa prywatnego zarobkowego. Interes ten dotyczy opinii, jaką tworzy sobie społeczeństwo przyjmujące towary i świadczenia na targu ofiarowane, o osobie ich twórcy. Odróżnić musimy tę opinię od zdania społeczeństwa o samych towarach i świadczeniach. Od ostatniego zależy siła pokupu, a zatem wartość majątkowa dobra prywatnego zarobkowego, a interes odnośny majątkowy doznaje dostatecznej ochrony w prawie wyłącznem zarobkowem.

Inaczej ma się rzecz z osobistym interesem. Łączy się on niejednokrotnie z interesem majątkowym, jak opinia o towarach i świadczeniach łączy się z opinią o osobie, od której one pochodzą, ale występuje także nieraz i bez interesu majątkowego i wymaga odrębnych środków prawnych na swą ochronę; czasem nawet powstaje kolizya między temi ostatniemi a ochroną prawną majątkową. Raz więc interes osobisty potęguje i wzmacnia energię praw zarobkowych — czasem występuje obok nich samoistnie i nie oddziaływa na nie — czasem wreszcie osłabia je, a nawet całkiem znosi. I tak jeżeli ktoś sprzedaje pod marką Van Houten fusy jako cacao, to wkracza w sferę zarobkowania właściciela firmy, dyskredytuje jego fabrykat, a nadto rzuca podejrzenie na samego Van Houtena, że jest oszustem. Tu skarga o t. zw. wynagrodzenie szkody będzie miała na celu zadośćuczynienie we wszystkich 3 powyższych kierunkach, o ile Van Houten jest właścicielem firmy równobrzmiącej. — Jeżeli zaś np. autor dzieła literackiego sprzedał wszystkie swe prawa majątkowe jakiemuś wydawcy i otrzymał za to sowite honoraryum, to interes jego majątkowy jest zupełnie zaspokojony, a mimo to potrzebuje środków prawnych przeciw wydawcy, który manuskrypt spalił, albo poezye wydaje na bibule lub manuskrypt przechowuje i nie robi z niego użytku. — Przykładu ostatniej z powyższych ewentualności dostarcza przypadek §-u 20 ust. autorskiej z r. 1895, gdyż tam ze względów na prawo ściśle osobiste autora gaśnie prawo zarobkowe wydawcy.

Żaden z tych objawów funkcyi interesu osobistego nie jest jednak wyłączną cechą praw zarobkowych — podobne rzeczy pojawiają się i przy innych prawach prywatnych majątkowych. Tak wspomina §. 1323 k. c. o zupełnem zadośćuczynieniu, przy którem za pomocą skargi o wynagrodzenie szkody dochodzi się i doznanej obrazy; §. 1331 określa obowiązek zwrotu wartości z upodobania (§. 305 k. c.). — Może również doznać ktoś obelgi osobistej przez czyn, który nie wyrządza mu szkody majątkowej, choć się urzeczywistni na rzeczy do majątku należącej — np. komuś posmarują statuę marmurową farbą naturalną, która używaną była przy demonstracyach ulicznych Omladiny w Pradze. — Wreszcie interes afekcyjny może znosić lub ograniczać prawa prywatne majątkowe i na rzeczach zmysłowych jak np. w przypadkach §. 2 al. 9 noweli egzekucyjnej z r. 1887, w których prawa egzekucyjne ustępują prawom ściśle osobistym egzekuta, polegającym na interesie upodobania.

Funkcya interesu osobistego jest więc jakościowo ta sama przy wyłącznych prawach zarobkowych, jak i przy innych prawach prywatnych; w pierwszych jest jednak ilościowo ważniejszą, gdyż substraty praw wyłącznych, owe dobra prywatne zarobkowe są rezultatem pracy indywidualnej — dzieckiem umysłu i zabiegów ich pierwszego właściciela, gdy tymczasem przy rzeczach zmysłowych polega stosunek afekcyi osobistej właściciela na przypadkowych okolicznościach, tylko wyjątkowo występujących.

Lecz równie jak tam, tak i tu przy naszych prawach nie należy wciągać funkcyi interesu osobistego zwłaszcza jej skutków prawnych w sferę praw majątkowych; interesa tak zupełnie odrębne jak osobiste i majątkowe mogą wprawdzie w pozytywnem prawie doznać w pewnych przypadkach ochrony przez te same środki prawne — już ze względów na uproszczenie i ułatwienie pomocy sądowej [1]) — teoretyk jednak i praktyk winien rozdzielić je po-

[1]) Podobnie ma się rzecz np. ze skargami o uznanie własności, za pomocą których można żądać i wynagrodzenia szkody.

jęciowo; jeżeli pierwszy chce jasno rzecz przedstawić, a drugi wydać sprawiedliwy wyrok.

Błędnemi są więc teorye, które chcąc przedstawić prawa autorskie i wynalazcze marek ochronnych i firm za zupełnie jednolite, wciągnęły funkcyę interesu osobistego w konstrukcye praw majątkowych i licząc się z wielkiem znaczeniem owego interesu osobistego, określiły powyższe prawa za osobiste, ściśle osobiste, indiwidualne i t. p. [1]).

I autor i wynalazca i właściciel firmy obejmującej jego nazwisko i właściciel marki ochronnej mają prawa swe osobiste odnośnie do płodu umysłu, imienia swego i t. d. — równocześnie mogą posiadać też na tle owych dzieł i imion prawa majątkowe zarobkowe, ale podczas gdy pierwsze istnieją już, odkąd dzieło i wynalazek powstał, odkąd noszący imię ma poczucie godności osobistej i t. p., zależy powstanie drugich od różnych okoliczności lub formalności, z któremi prawa osobiste nie mają nic wspólnego; — gdy pierwsze łączą się ściśle z osobą autora, wynalazcy, noszącego nazwisko i co najwyżej przechodzić mogą na ich dziedziców jako tych *„qui sustinent personas defunctorum“*, są drugie przedmiotem obiegu i mogą być dowolnie i w drodze sukcesyi szczegółowej przenoszone [2]).

Przy rzeczonej sukcesyi autor, wynalazca i noszący imię wyrażone w firmie zatrzymują swe prawa osobiste, choć przenoszą prawa majątkowe.

A ileż to razy potrzeba ochrony osobistych interesów osób wcale nie posiadających praw prywatnych zarobkowych właśnie przeciw wykonywaniu tychże praw przez osoby trzecie. Dosyć wspomnieć o owych nadużyciach, których dopuszczają się fabrykanci wełny, zgłaszający jako marki ochronne

---

I tu dochodzi się bowiem jedną i tą samą skargą dwóch całkiem odrębnych roszczeń.

[1]) Przegląd tych teoryi w Stobbem: *Deutsches Privatrecht* §. 158 i n. Na stanowisku tej teoryi stoi także Exner w *Motiven-Bericht* do projektu ustawy autorskiej z r. 1895 (p. wyżej rozdział V.).

[2]) P. §§. 15 i 16 ustawy autorskiej z r. 1895.

fotografie Kneippa lub Jägera. Na podstawie §. 10-go ustawy o markach ochronnych nie wolno posługiwać się w markach ochronnych odznakami zewnętrznemi jakiegoś kupca; ale nazwiska, herby, wizerunki osób prywatnych są dozwolonym przedmiotem nadużyć!

Powyższe wywody wystarczą na stwierdzenie tej okoliczności, że błędem byłoby, gdybyśmy prawa prywatne zarobkowe łączyli w jedną konstrukcyę z prawami osobistemi zarobkujących lub osób innych, że dalej dla praw osobistych potrzeba samoistnych środków obrony, niezależnych od skarg, które chronią praw prywatnych zarobkowych — środków, które powinny być na równi postawione i stanowić jedną całość z owymi środkami prawnymi, które bronią w prawie prywatnem majątkowem interesów ściśle osobistych. Ihering wykazał, jak w ogólności w prawie prywatnem potrzeba wskrzeszenia *actionis iniuriarum* [1]) na wszechstronną obronę interesów osobistych. Stosunki łączące się z pracą zarobkową stwierdzają dobitnie, jak Iheringa wniosek jest praktyczny.

Nie możemy na tem miejscu uzasadniać dalej tej myśli, niezostającej w bezpośrednim związku z tematem naszej rozprawy. Poprzestać nam trzeba tylko na ważnej uwadze, z którą się w dalszym ciągu liczyć będziemy, że prawa osobiste nie powinny wchodzić w konstrukcyę praw prywatnych zarobkowych, chociaż jedne na drugie w różny sposób oddziaływają, i choć na podstawie naszych ustaw przyznane im są najczęściej wspólne środki obrony.

B. Wyłączne prawa zarobkowe autorskie i wynalazcze.

Z powyższych uwag wynika, że wyłączne prawa zarobkowe powinny mieć tylko charakter majątkowy, a zatem tylko zapewnić jednostce w granicach względami publicznemi wskazanych te korzyści, które polegają na zwiększonem poszukiwaniu towarów lub świadczeń noszących na sobie piętno charakterystyczne zajęcia zarobkowego.

---

[1]) Ihering. *Rechtsschutz gegen iniuriöse Rechtsverletzungen. Jahrb. für Dogm.* XXIII.

To jest jednak cel a nie oznaczenie prawa. Teorya musi na tle tego celu utworzyć konstrukcyę praw podmiotowych, któreby mogły być podstawą roszczeń przeciw naruszającym.

Zadanie powyższe — jak to wykazano w poprzednich rozdziałach — spełnione zostało choć niedostatecznie w pewnych konkretnych przypadkach, a mianowicie dość wyczerpująco co do twórczości w literaturze, sztuce i przemyśle, w bardzo zaś szczupłych granicach, bo tylko przez ochronę niektórych zewnętrznych oznak przedsiębiorstwa, co do innych dóbr zarobkowych. Po za tem szerzy się nieuczciwa konkurencya, której przykłady przytoczyliśmy w rozdziale II-gim, grupach I—IV.

Konstrukcya praw wyłącznych zarobkowych powinna zaś być taką, żeby dała środki ochrony i przeciw tym ostatnim przypadkom nieuczciwej konkurencyi.

Czyż należy więc rozszerzyć pojęcie praw wyłącznych zarobkowych na wszelkie czynniki zarobkowe, które posiadają siłę atrakcyi na odbiorców — a zatem na tajemnicę interesu, dobrą sławę przedsiębiorstwa, stałe konjunktury i t. p.? To przecież niepodobna! Oprócz twórczości w literaturze, sztuce i przemyśle, tudzież oprócz zewnętrznych oznak przedsiębiorstwa są wszystkie inne czynniki zarobkowe zbyt mało uchwytne, aby mogły posłużyć do określenia praw wyłącznych. Jeżeli prawa prywatne majątkowe w ogólności muszą być ściśle oznaczone, to o ileż ważniejszem jest to przy prawach uzasadniających monopole, będących antytezą wolności zarobkowej, grożących przy każdem nieprzestrzeganiu granic interesom majątkowym niezliczonej liczby zarobkujących — przy prawach nadto, które podlegać mają według różnej jakości dóbr zarobkowych różnym czasokresom i różnym ograniczeniom ze względów na dobro publiczne.

Trudność konstrukcyi polega więc głównie w tem, że z jednej strony represya nieuczciwej konkurencyi zdaje się wymagać jak najogólniejszej konstrukcyi praw wyłącznych zarobkowych t. j. takiej, któraby połączyła z zarobkującym odbiorców wszelkich produktów i świadczeń noszących piętno indywidualne powyższego zarobkującego — z drugiej zaś strony

natura monopolu i względy inne publiczne wymagają jasnych i ściśle zakreślonych granic.

Czyż istnieje, a raczej istnieć może środek rozwiązania tej trudności?

Przypatrzmy się nasamprzód konstrukcyi uznanych w ustawie praw wyłącznych zarobkowych. Potem sprobujemy dopiero szukać w analogiczny sposób środków na rozwiązanie problemu przy owych dobrach, które nie dadzą się jasno określić.

Jakąż jest konstrukcya praw autorskich i wynalazczych?

Natura ich monopolistyczna uznaną została w §§. 23, 31, 37, 40, 51 i następ. ustawy autorskiej z r. 1895, w §. 8-ym nowej ustawy patentowej [1]) i t. p. Dawniejsze ustawy upatrywały w płodzie umysłowym przedmiot prawa i mówiły o własności na dziele literackiem i artystycznem (§. 2 ustawy z r. 1846) i na wynalazku (§. 46 ustawy przywilejowej z roku 1852).

Ostatnie zapatrywanie odpowiada najwięcej pojęciom popularnym; wszakżeż już Luter mówił ze świadomością o swej własności literackiej i dziś mówi się o „moim obrazie“, w znaczeniu obrazu malowanego przezemnie, o „moim wynalazku“, o „moim modelu“ i t. p. Teorya broni naturalnie i jednego i drugiego pojęcia.

W rozprawie „*Privatrechtliche Studien aus dem Patentrechte*“ 1894 wykazałem, dlaczego przyłączam się do tych teoryi, które płód umysłowy przyjmują wprost za przedmiot prawa i władztwo prawne podobnie z nim łączą, jak z rzeczami zmysłowemi. Względy praktyczne głównie mną powodowały, bo chodziło mi o rozwiązanie całego szeregu problemów prawno prywatnych, a zastosowanie analogii przepisów prawnych dało się tylko w ten sposób uskutecznić.

Z pomocą tej konstrukcyi wyjaśniłem stosunki różnych uprawnień pełniejszych lub ciaśniejszych odnośnie do wynalazku, wyjaśniłem posiadanie w przeciwstawieniu do prawa, a w części i ochronę prawną.

Z tem wszystkiem konstrukcya ta nie wystarcza, jeżeli rozchodzi się o treść uprawnienia. Tu „własność“ na płodzie umysłowym nie oznacza uprawnień równorzędnych własności

[1]) Ustawa z 11. stycznia 1897 l. 30 Dz. u. p.

na rzeczach zmysłowych — tylko władztwo najszersze, jakie w ogólności jest możliwe odnośnie do płodu umysłowego. Treść tego władztwa zależy zaś od dwóch okoliczności: raz od charakteru monopolistycznego prawa — powtóre od ograniczeń podyktowanych względami publicznymi.

ad 1) Dobrem, do którego się uprawnienia odnoszą, jest nowa idea, lotniejsza jak powietrze, ruchliwsza jak woda, posiadająca siłę ekspanzywną i ożywczą, której żadna ustawa wstrzymać nie zdoła. Stąd też percepcya takiej idei przez innych i siła jej cywilizacyjna nie da się ująć w szranki prawne tak, jak niepodobna poddać wody płynącej choćby w strumykach prywatnych wyłącznemu władztwu jednostki. Lecz jak odnośnie do wody płynącej mówi się o t. zw. własności [1]), która obejmuje tylko możność jej używania, tak i t. zw. własność co do myśli ludzkiej oznacza tylko wyzyskanie jej siły kupieckiej, zarobkowej.

Prawa własności literackiej, artystycznej i wynalazczej przedstawiają się nam tylko, jako prawa wyłącznej eksploatacyi siły zarobkowej tkwiącej w nowych ludzkich myślach.

Stąd cały szereg konsekwencyi:

Gdyby władztwo na myśli nowej było treścią prawa, wówczas musiałyby granice ochrony literackiej, artystycznej i wynalazczej sięgać tak daleko, jak daleko tkwi w dziele twórczość. Tymczasem tak nie jest: I teorya i praktyka uznaje zasadę, że przedmiotem prawnej ochrony w dziele literatury, sztuki i wynalazku jest tylko forma, w jakiej się ucieleśnia nowa myśl: dzieło literackie, wykład, obraz. produkt przemysłowy — ucieleśnienia myśli dadzą się bowiem kupiecko wyzyskać — a nie sama idea. I stąd to ustawa autorska z r. 1895 kładzie w §. 4-ym nacisk na „książki“, „broszury“ itd.; stąd nie stanowi czynu zakazanego, jeżeli ktoś posługuje się w swem dziele myślami oryginalnemi drugiego (§. 6 lit. b., *arg. a contr.* §. 4 lit. d. i t. p. ustawy autorskiej z r. 1846, §. 25 al. 3, §. 33 al. 1 i t. p. nowej ustawy autorskiej); na tem polega dalej zasada §. 1 i §. 5-go ustawy przywilejowej

[1]) Stein w Haimerl's *V. J. Schr.* XVIII. str. 234 i n.; Lemayer w *Ger. Ztg.* 1869 Nr. 44.

i §. 2 ustawy patentowej, przestrzegana nader surowo w praktyce, że przedmiotem patentu nie może być nigdy myśl naukowa, chociażby się dała w przemyśle spożytkować, tylko wyrób przemysłowy lub postępowanie przemysłowe, w których się myśl ta urzeczywistnia. Ponieważ forma jest przedmiotem ochrony, więc też i dzieła, w których nowość polega jedynie na ugrupowaniu oryginalnem, mogą być przedmiotem prawnej ochrony, jak kalendarz, jak spis mieszkańców pewnego miasta i t. p. Charakterystyczny tytuł dzieła, oryginalna jego okładka, forma oprawy i t. d. są z tej przyczyny objęte ochroną praw autorskich, ponieważ pośredniczą w eksploatacyi monopolistycznej płodu umysłowego (§. 5 al. d. §. 6 al. d. ustawy autorskiej z r. 1846 i §. 22 nowej ustawy autorskiej) [1].

ad 2) Tak określona treść praw autorskich i wynalazczych podlega dopiero różnym ograniczeniom podyktowanym przez względy prawa publicznego. Tak pewnym dziełom autorskim i pewnym wynalazkom odmawia się w ogólności praw wyłącznych dla tego, że rozpowszechnienie ich nie śmie podlegać ze względów publicznych żadnym monopolistycznym ograniczeniom, przez które by podwyższoną była cena produktu, (np. §. 5 ustęp 1 nowej ustawy autorskiej, §. 2 ustawy przywilejowej, §. 2 al. 4 nowej ustawy patentowej), lub dla tego, że powinny być wysunięte z obiegu (jak dzieła literackie lub artystyczne, noszące na sobie piętno występku karnego), jak wynalazki szkodliwe dla zdrowia (§. 2 ustawy przywilejowej i §. 2 al. 1 nowej ustawy patentowej) i t. p. Dalej ogranicza prawo publiczne nasze prawa przez czasokresy

---

[1]) Podobnie powinny być przedmiotem ochrony patentowej owe nazwy, które tworzy wynalazca nowych całkiem produktów na oznaczanie ich rodzaju.

Takie nazwy nie powinny zaś być nigdy markami słownemi (§. 1 ustawy z 30. lipca 1895 r. l. 108), gdyż to leży w naturze rzeczy, że muszą przedewszystkiem oznaczać rodzaj towaru. Każdy przedmiot musi mieć naprzód nazwę rodzajową, a później dopiero może nazwa fantazyjna, dla niego stworzona, oznaczać pochodzenie od pewnego producenta.

według zasług położonych przez twórcę i według czasu niezbędnego na uzyskanie odpowiedniej nagrody (p. rozdział II-gi ustawy autorskiej z r. 1846, rozdział III-ci ustawy autorskiej z r. 1895, §. 25 ustawy przywilejowej, §. 14 nowej ustawy patentowej i §. 4 ustawy o wzorach i modelach z r. 1858). Wreszcie oznacza prawo publiczne różne obowiązki publiczne, od których spełnienia zależy ochrona praw autorskich i wynalazczych. (I tak w Austryi zgłosić trzeba wynalazek w ministerstwie handlu, płacić taksy, wykonywać go, udzielać licencyi innym i t. p., złożyć w izbie handlowej i przemysłowej model i wzór, zapłacić taksę, a nadto wyrabiać w kraju produkta według wzoru i modelu, a nie sprowadzać ich z za granicy; w niektórych państwach zależy i ochrona dzieł literackich i artystycznych od podobnych formalności).

Jeżeli w ten sposób określimy i ograniczymy treść praw do dzieł literackich, artystycznych i do wynalazków — to dopiero powstają dalsze kwestye, komu te prawa przysługują i w jakich rozmiarach; czy A. czy B. jest uprawnionym, czy A. posiada pełnię tych praw jak właściciel, a B. tylko niektóre uprawnienia i jakie, czy i jakie ma środki obrony A., a jakie B. i t. p. Z tą chwilą jednak stoimy z naszemi kwestyami na gruncie prawa prywatnego majątkowego, z tą tylko różnicą, że nie rzecz zmysłowa jest tu przedmiotem władztwa, lecz dobro niemateryalne: siła zarobkowa tkwiąca w płodzie umysłowym, a ograniczona jako substrat monopolu przez prawo publiczne. Zamiast tej długiej formułki upatrujemy dobro niemateryalne wprost w utworze myśli ludzkiej i mówimy o prawie do dzieła literackiego i artystycznego, do wynalazku, modelu i wzoru.

Wykazaliśmy w rozprawie „*Privatrechtliche Studien aus dem Patentrechte*“, jak z pomocą tej prostej konstrukcyi wytłumaczyć można różne stosunki rzeczowe i obligacyjne w prawie patentowem — objawy, które *mutatis mutandis* powtarzają się w prawie autorskiem i w prawach wzorów i modelów.

Tu jeszcze zastanowić się musimy bliżej nad kwestyą ochrony tych praw, aby wyjaśnić potem środki repre-

syi nieuczciwej konkurencyi przedstawionej przykładowo w grupach 1—4 rozdziału II-go.

Przeważna część ustaw autorskich, patentowych i t. d. zna w ogólności jedno pojęcie naruszenia prawa, przeciw któremu udziela skargi zwanej według różności dobra zarobkowego bądź skargą o przedruk, o naśladownictwo, o naruszenie i t. p.

Ażeby jednak zrozumieć tę skargę, trzeba porównać funkcyę jej z funkcyami systemu skarg, jakie wytworzyło prawo rzymskie. Jakież „naruszenia“ stosunków do rzeczy zmysłowych zna to wykształcone prawo?

W ogólności odróżnić tam musimy dwie zupełnie odrębne kategorye: raz przywłaszcza ktoś sobie bezprawnie całe władztwo do rzeczy, lub części tegoż, albo bez pretensyi do rzeczy wdziera się w sferę prawną drugiego i zmniejsza ją ekonomicznie, niszcząc np. rzecz.

W pierwszym przypadku naruszenie jest negacyą prawa do rzeczy, uwłacza władztwu, które jest prawnie uznane, rozdziera wprost *vinculum iuris*, w drugim zmniejsza tylko treść ekonomiczną prawa podmiotowego, uszczuplając lub niszcząc przedmiot tegoż, stąd wchodzi tu przedewszystkiem w rachubę wartość rzeczy naruszonej *(damnum emergens* i *lucrum cessans)*.

Naruszenia pierwszego rodzaju uzasadniają roszczenia o uznanie prawa, wstrzymanie naruszenia i wydanie rzeczy ze wszystkiemi z niej uzyskanemi korzyściami — naruszenia drugiego rodzaju uzasadniają roszczenia o wynagrodzenie szkody (das Interesse), a względnie, jeżeli czyn szkodzący jeszcze ciągle trwa, o wstrzymanie naruszenia. Uprawniony posługuje się w pierwszym przypadku albo tylko skargami posesoryjnemi, (które przez swój prowizoryczny charakter nieraz bronią i nieuprawnionego), albo, jeżeli te środki nie wystarczą, skargami stanowczemi petytoryjnemi. Roszczenia są tu absolutne, skierowane przeciw każdemu kto sobie na rzeczy prawa przywłaszcza. Ich zasadą jest prawo naruszone — tylko domniemane w procesie prowizorycznym na podstawie faktu posiadania.

W drugim przypadku ma poszkodowany tylko roszczenie obligacyjne przeciw temu, kto szkodę wyrządził i jego dziedzicom — posługuje się skargami z przestępstwa *(ex delicto)* — a prawo jego uzasadnia tylko legitymacyę do skargi.

Ten podział jest zasadniczym ale nie wyczerpującym, gdyż roszczenia o wydanie niesłusznego zbogacenia nie zawsze bywają następstwem czynów, przez które przywłaszczano sobie obce prawa *(condictiones)*, a i roszczenia o wynagrodzenia szkody nie są zawsze wywołane przez przestępstwo (np. wywłaszczenie) [1]).

Powyższe zasadnicze dystynkcye musimy uczynić także przy naruszeniach praw autorskich i wynalazczych. Są one bowiem również w ogólności albo faktami bezprawnego przywłaszczania sobie wykonywania obcych praw albo czynami zmniejszającymi ekonomiczną siłę eksploatacyi kupieckiej dzieł literackich, artystycznych i wynalazków.

Przywłaszczania powyższe mogą znowu przybrać różne formy. Naruszający wyłączne prawa autora, artysty i wynalazcy wychodzi w złej lub dobrej wierze z założenia, albo: 1) że czyny jego nie podpadają pod sferę prawa autorskiego lub wynalazczego; 2) że jemu (naruszającemu) przysługuje zupełne lub częściowe prawo autorskie lub wynalazcze; 3) że prawo to w danym przypadku nie istnieje, gdyż przedmiot (dzieło, wynalazek) jest dobrem publicznem. Jeżeli więc A. przedrukowuje i sprzedaje dzieło B., to stoi na stanowisku, że albo przedruk jest zbyt odmienny od oryginału, aby mógł naruszać prawo B., albo że jemu (A.) bądź jako wydawcy lub na zasadzie innych praw przysługuje prawo przedruku albo wreszcie, że dzieło jest własnością publiczną i może być

[1]) Roszczenia, wyżej wspomniane, nie stanowią filarów systemu, i nie pochodzą z właściwych naruszeń tylko z przypadkowych okoliczności *(ex variis causarum figuris)*. Są one dla nas obojętne, jak obojętną jest dla naszych dalszych kwestyi i ta okoliczność, że ze względów praktycznych dochodzić można przez skargi rzeczowe także wynagrodzenia szkody, o ile roszczenia absolutne o uznanie prawa zbiegają się z roszczeniami obligacyjnemi o wynagrodzenie szkody.

przez każdego przedrukowanem. Te same rozróżnienia powtarzają się w prawie patentów, wzorów i modelów.

Skarga przyznana autorowi, artyście i wynalazcy przeciw wszystkim tym naruszeniom ma — jak to wykazałem w rozprawie „*Privatrechtliche Studien...*“ — charakter skargi o naruszenie posiadania, gdyż powód udowadnia jedynie swój stan posiadania (że dzieło wyszło pod jego nazwiskiem, że posiada patent, model, wzór) i żąda wstrzymania naruszenia, oraz ewentualnie t. zw. wynagrodzenia szkody. Proces jednak przybiera w miarę powyższych trzech ewentualności rozmaity charakter przez obronę pozwanego:

Jeżeli pozwany zarzuci, że jego czyny nie leżą w obrębie sfery prawnej powoda, to spór toczyć się będzie jedynie o kwestye faktycznych granic praw powoda i jakości czynów pozwanego, a temsamem proces zachowa charakter posesoryjny.

Jeżeli pozwany zarzuci ze swej strony prawo do wyzyskiwania płodu umysłowego, będące albo własnością albo jakiemś ograniczonem prawem używania, wówczas proces staje się petytoryjnym. Powód ze względu na swe posiadanie obejmuje faktycznie rolę pozwanego w procesie, a pozwany rolę powoda i musi udowodnić przeciw powodowi swą własność lub inne prawa, na które się powołuje. Obrona pozwanego ma tu więc charakter skargi wydobywczej, konfesoryjnej lub obligacyjnej [1]).

Jeżeli wreszcie pozwany zarzuci, że płód umysłowy nie jest dobrem prywatnem ale publicznem, że więc nie istnieje w ogólności żadne prawo wyłączne zarobkowe, wówczas powstaje proces prawno-publiczny, w którym pozwany obejmuje rolę powoda w obronie dobra publicznego czyli we formie obrony wnosi skargę popularną — o której mówiliśmy w rozdziale poprzednim [2]).

---

[1]) Naturalnie może być ta obrona wniesiona i w formie samoistnej skargi.

[2]) I ten przypadek ma swój analogon w prawie prywatnem majątkowem, ale tylko rzymskiem. Jeżeli np. A. osobie B. przeszkadza w chodzeniu po swym gruncie, a B. powołuje się, że

Jeżeli powód zwycięży, to może żądać:

1) we wszystkich trzech przypadkach zaprzestania dalszego naruszenia, wydania wzbogacenia w granicach wskazanych posiadaniem w dobrej lub złej wierze pozwanego, a wreszcie wynagrodzenia szkody [1]), — nadto

2) w przypadku drugim, uznania swego prawa do dobra prywatnego, a przypadku trzecim, uznania przez każdego zarobkującego, że prawo wyłączne zarobkowe istnieje pomimo zarzuconych przez pozwanego faktów [2]).

---

droga stała się publiczną, to wnosi skargę popularną w obronie ogólnego przechodu.

[1]) Jeżeli pozwany przeciw skardze posesoryjnej nie wniesie ani zarzutów swego prawa, ani zarzutów z żądaniem skargi popularnej, to przypuszcza się, że takich nie ma i dlatego wyrok może być tu zawsze stanowczy; stąd może powód zwyciężający w procesie, w którym rozchodziło się jedynie o kwestye faktycznego naruszenia, żądać i wydania wzbogacenia i wynagrodzenia szkody.

Pozwany, choć nie był w posiadaniu wyłącznego prawa zarobkowego, wykonywał jednak faktycznie czynności należące do posiadania powoda i o tyle będzie traktowany jako posiadacz w złej lub dobrej wierze. Według tego musi pozwany wydać wzbogacenie i to *fructus civiles* (korzyści pieniężne) i *naturales* (znajdujące się u pozwanego przedruki, naśladownictwa, podrobione wzory, modele, maszyny i t. d.), a powód zwróci mu nakłady *(impensae necessariae, utiles* ewentualnie *voluptuariae).*

Jeżeliby jeszcze nadto poniósł powód szkodę, mógłby żądać jej wynagrodzenia wraz z utraconymi zyskami, o ileby istniały potemu warunki 30-go działu kod. cyw., a zwłaszcza §§-ów 1323 i 1324.

[2]) Jeżeli ktoś broni się excepcyą popularną, a nie udowodni jej, to mimo to nie może zostać skazanym na uznanie, że prawo wyłączne zarobkowe istnieje. Każdej chwili może być bowiem przez kogoś innego, choćby przez osobę przez pozwanego podstawioną, wniesiona inna skarga popularna, na innych faktach oparta i może doprowadzić do zniszczenia w ogólności owego prawa.

Inaczej ma się rzecz z czynami zmniejszającymi siłę zarobkową dzieł literackich artystycznych, wynalazków, wzorów i modeli.

Tu skarga zmierza do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej w majątku powoda a nadto wyjątkowo, jeżeli czyn szkodliwy nie ustał, do wstrzymania tegoż.

Obowiązek wynagrodzenia szkody zależy od tych samych warunków, jakie w ogólności istnieją w prawie prywatnem przy zobowiązaniach z przestępstw.

Oto kilka przykładów:

1) Według ustawy przywilejowej z r. 1852 (§. 9 d.), a nawet wyjątkowo według nowej ustawy patentowej (§. 65) można wynalazek zgłosić do patentowania, żądając tajemnicy opisu. Otóż, jeżeli ktoś wkradnie się w ową tajemnicę i zdradzi ją publicznie przez dzienniki, to wyrządzić może tem właścicielowi patentu szkodę, którą musi wynagrodzić.

2) Ktoś dowiedział się o wynalazku drugiego, a chcąc przeszkodzić, żeby ten drugi nie otrzymał patentu, ogłasza publicznie w dziennikach treść wynalazku i znosi temsamem warunek jego nowości. I tu powstanie zobowiązanie wynagrodze-

---

O excepcyi rzeczy osądzonej *(inter partes* i *ob eandem causam)* nie może być więc mowy w sporach popularnych.

Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że, przynajmniej w procesach o unieważnienie patentów, sędzia postępuje z urzędu i bada prawdę materyalną na podstawach przedłożonych przez strony. Jeżeli więc orzeknie, że pomimo pewnych faktów udowodnionych (druki, produkcya przemysłowa), wynalazek jest nowym, to nie powinien drugi raz osądzać nowości wynalazków na podstawie tychże samych faktów. O tyle dopuścić należałoby zarzutu rzeczy osądzonej i to nietylko przeciw temu samemu powodowi, ale przeciw *cuilibet ex populo.* Zasadę tę wyraża w sposób jasny przepis końcowy §. 93 nowej ustawy patentowej. Powinien on analogicznie zastosowany być i do prawa autorskiego i do prawa wzorów i modelów.

To, co tu powiedziano o excepcyi *rei iudicatae* nie może być jednak stosowane do excepcyi *rei transactae*, która może mieć zastosowanie tylko między stronami procesowemi.

nia szkody. Przykład ten jest jednak z innego jeszcze względu dla dalszych naszych wywodów pouczający, wskazuje bowiem, że chociaż patent nie został udzielony, a zatem nie istniało jeszcze właściwe prawo monopolistyczne, to jednak mimo to wynalazek jest już przez prawo uznanem dobrem prywatnem zarobkowem, którego broni skarga obligacyjna *(ex delicto)*, pod warunkiem, że wynalazek byłby mógł stać się przedmiotem patentu. Kryteryum „bezprawia“ w powstaniu obowiązku wynagrodzenia szkody jest więc już wtedy spełnionem, jeżeli naruszenie dotyczy dobra prywatnego zarobkowego, choćby prawo wyłączne zarobkowe jeszcze nie istniało [1]).

3) Ktoś prowadzi proces o unieważnienie patentu tylko w tym celu, aby zachwiać zaufanie kupieckie do patentu i dla tego ogłasza światu treść swych pism procesowych, w których podane są fałszywe fakta lub prawdziwe, a l e p r z e s a d z o n e. Naturalnie, że i takie postępowanie pociągnąć musi w myśl przepisów kodeksu cywilnego zobowiązanie do wynagrodzenia szkody.

4) Ten sam obowiązek powstanie, gdyby ktoś bez podstawy i w złośliwy sposób agitował przeciw jakiemuś dziełu literackiemu, przedstawiając je w gazetach jako nędzny plagiat i t. p. [2]).

[1]) Na podstawie teoryi upatrującej w prawach wyłącznych zarobkowych tylko prawa osobiste lub indywidualne da się co prawda wytłumaczyć powyższy objaw w bardzo prosty sposób. Tylko tak tu, jak w ogólności, brak konsekwencyi o tyle, że przy zadośćuczynieniu uwzględnia się nietylko obrazę osobistą wynalazcy, ale i jego s z k o d ę m a j ą t k o w ą.

My tłumaczymy ten objaw okolicznością, że roszczenie mające za przedmiot wynagrodzenie szkody nie jest a b s o l u t n e m, ale o b l i g a c y j n e m, powstać więc może, choć roszczenie absolutne nie istnieje, lub istnieć przestało.

Nasza teorya, jak wyżej wykazano, nie wyklucza bynajmniej tego, żeby przy wymiarze świadczenia, mającego być przedmiotem wynagrodzenia szkody, uwzględnioną została w myśl §. 1324 k. c. i *„iniuria“*, wyrządzona wynalazcy.

[2]) W przypadkach 3-cim i 4-tym będzie przedmiotem skargi i obelga wyrządzona wynalazcy, względnie autorowi, a temsamem

W powyższych przypadkach mamy więc przykłady zdradzenia tajemnic i oczerniań, które sprowadzają zobowiązania do wynagrodzenia szkody na podstawie przepisów kodeksu cywilnego, gdyż są bezprawne, zawinione i wywołują szkodę.

Bezprawie polega w nich na tem, że zmniejszają wartość ekonomiczną dóbr prywatnych zarobkowych, które są lub byłyby zostały przedmiotem uznanych w prawie przedmiotowem praw wyłącznych zarobkowych.

Wina polega przeważnie w złym zamiarze, nie w zwykłem niedbalstwie, gdyż szkoda majątkowa, jaka wchodzi w rachubę, objawia się w utraconych zyskach (§. 1324 k. c.).

Wreszcie związek przyczynowy między czynem a szkodą może tylko wtedy sprowadzić zobowiązanie wynagrodzenia szkody, jeżeli jest bezpośredni, gdyż prawa wyłączne są antitezą wolności zarobkowania, a temsamem nie może iść za daleko odpowiedzialność za czyny naruszające przedmioty tych praw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wyrok musi sprowadzić i pod tym względem zupełne zadośćuczynienie.

Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi.

(1772—1784).

(Ciąg dalszy).

Polskie glejty wystawiano w Warszawie na przeciąg 6 miesięcy, a ich ważność w Galicyi uznał pośrednio ces. Józef, rozsądzając sprawę Romana Otockiego.

W tej sprawie rozchodziło się o nader ważne pytanie jurydyczne: czy sądy galic. są uprawnione do dochodzenia i karania zbrodni popełnionych w Rplitej przez osoby w Królestwie Galicyi przytrzymane. W obec nieustalonych i jawnie nieumówionych międzynarodowych związków z Rplitą wyłaniała się bowiem nieustannie, na tle konstytucyj pols. i Nemesis terez., kwestya właściwości sądów, a mianowicie: czy sędzia miejsca popełnionej zbrodni *(forum delicti)* lub miejsca przytrzymania sprawców *(forum deprehensionis)* jest powołanym do śledztwa i wyroku.

Obydwie te kwestye: ważności polskiego glejtu i sędziowskiego obowiązku ukarania zakordonowych zbrodniarzy w razie ich przychwycenia przed kordonem, rozjaśniła sprawa wspomnianego Otockiego, a dały do niej powód:

Zajazd i zabicie Jana Paplińskiego.

Sądy Rplitej były pozbawione władzy wykonawczej i organów egzekucyjnych. Uzyskany wyrok potrzeba było samemu,

przy pomocy sąsiadów, sług, częstokroć najętych ludzi egzekwować, lub przeciw porywczym egzekucyom pięścią się bronić.

Ztąd pochodziły owe dozwolone (*Vol. leg.* VII. p. 604, VIII p. 117) lub wzbronione (*Vol. leg.* V. p. 735) „zajazdy“, czyli napady dla „expulsyi“ (wypędzenia) zastawbierców, dzierżawców i t. p. dla zabrania im bydła, plonów lub sprzętów; z czego wywiązywały się, w razie doznanego oporu, „wiolencye“ i krwawe zapasy.

Podobny „zajazd“ na czele orężnej drużyny uczynił w r. 1778 Roman Otocki, właściciel Stubna, na swego sąsiada Jakóba Paplińskiego.

W obronie ojca i domowego progu stawił rozpaczliwy opór młody Jan Papliński, lecz w gorączce zajazdu, w sposób okrutny, przez Otockiego zamordowanym został. Zniszczono przytem dwór i gospodarstwo wiejskie, rozpędzono sługi, zbito i wygnano starego Paplińskiego.

Jako stronnik i przyjaciel domu Czartoryskich schronił się Papliński pod opiekuńcze skrzydła księcia wojewody ruskiego. Z tak potężnym magnatem dzierżącym władzę sędziowską na Rusi, nie było rozprawy i żartu. Otocki uciekł też zaraz za granicę kraju, a jego spólnicy za kordon austryacki.

Gród latyczowski skazał Otockiego zaocznie na karę *perpetuae banitionis*, *liberae captivitatis et colli* (ścięcie) i przyznał Paplińskiemu wynagrodzenie na złp. 31640 oznaczone.

Celem schwytania spólników zbiegłych do Galicyi udano się o pomoc do „*Conseil permanent*“ w Warszawie, która za pośrednictwem austr. posła de Caché wyjednała w Gubernium lwowskiem listy gończe, przy pomocy których wykryto i uwięziono uczestników zajazdu: Wojciecha Kuczyka, Szczepana Fedków, Andrzeja Sokołowskiego, Józefa Pawłowskiego i Bazylego Wysoczańskiego.

Pierwszych trzech osądziła Rada apel. na kilkuletnie roboty publiczne, — Pawłowski uciekł z więzienia w Samborze nie czekając wyroku, — a ujęty na ostatku Wysoczański i osobno osądzony, wyprawionym został przez Berno do holowania statków na Węgry, chociaż jego odwołanie się od wyroku Rady

apel., przez Sąd najwyższy w Wiedniu jeszcze rozpoznane nie zostało.

Otocki posiadał w ziemi samborskiej, na podstawie królew. nadania, skarbową wieś Burczyce i dla tego nazywano i pisano go w Galicyi starostą i hrabią. Burczyce dzierżawił od Otockiego, w krytycznym czasie, Adam Białoskurski i jego dzierżawa kończyła się w roku 1781.

Pomimo tego uzyskał Antoni Wnorowski, nabywca pretensyi 31640 zł. od Paplińskiego, — który nie będąc poddanym austr. sam jej w Galicyi egzekwować nie mógł, — sekwestracyjną intromisyę (wprowadzenie w posiadanie) do Burczyc.

Gubernium galic. dowiedziawszy się o banicyi Otockiego, orzekło znowu konfiskatę Burczyc, — i nie biorąc względu na prawa Wnorowskiego i Białoskurskiego oddało Burczyce pod rozporządzenie komisyi kolonizacyjnej.

Żale i skargi pokrzywdzonych nie znajdowały posłuchu i sprawa Otockiego, ginąc w niepamięci, zdawała się być zakończoną.

W grudniu 1787 r. pojawił się niespodziewanie na ulicach Lwowa oficer francuski, który jako morderca Paplińskiego poznany, natychmiast uwięzionym został. — Był nim Roman Otocki. Z przesłuchania okazało się, iż po zabiciu Paplińskiego schronił się do Francyi, wstąpił do wojska i w cudzoziemskim pułku de Salm-Salm, za odznaczenie się w boju, otrzymał stopień oficera.

Podjęte w krytycznym międzyczasie starania rodziny Otockiego o wyjednanie na sejmie Rplitej uchwały dla ustanowienia nadzw. Sądu celem wykazania, iż *homicidium in propatulo*, t. j. w otwartej walce, czyli w obronie koniecznej zaszło, udaremnił ks. Czartoryski. Z tego powodu dopiero sam sprawca, mając honorowe szlify obcego mocarstwa na ramionach, za pośrednictwem ambasady ros. i przy protekcyi kobiet, jak ks. Montbeillard, wyjednał dla siebie u króla Stanisława Augusta list żelazny, celem powrotu do kraju i stawienia się przed sądem.

Przebywając w Warszawie dowiedział się Otocki o konfiskacie Burczyc i o smutnym losie, jaki spotkał jego towa-

rzyszów krwawego zajazdu. Udał się więc do posła austr. przy dworze królewskim bar. de Caché, złożył na jego ręce memoryał wykazujący bezprawność postępowania gubernium co do Burczyc, niewłaściwość Rady apel. co do wydanych wyroków karnych i prosił o „glejt“ na drogę do Lwowa.

Ambasador zawiadomił pismem z dnia 27. lutego 1787 Otockiego o przesłaniu jego prośby do kancelaryi nadwornej w Wiedniu, zrobił mu nadzieję pomyślnego skutku, lecz ostrzegł zarazem, ażeby przed uzyskaniem *salvum conductum* nie ważył się jechać do Galicyi.

Zniecierpliwiony oczekiwaniem Otocki nie usłuchał przestrogi, za co pomimo glejtu pols., którym się zasłaniał, pokutował we lwow. Frohnfeście tak długo, dopokąd w skutek żywych przedstawień posła francuskiego w Wiedniu, na tle obrażonego honoru Francyi wprost do ces. Józefa uczynionych, glejt austr. i rozkaz wytłumaczenia powodów uwięzienia Otockiego i skonfiskowania Burczyc, do Lwowa nadesłane nie zostały.

Wówczas odszukano w aktach już rozwiązanej Rady apel. na czas wniesione odwołanie się Wysoczańskiego od wyroku skazującego go na 5 lat robót publicznych, które to odwołanie zarządzca Frohnfestu Menger, otrzymawszy z rąk skazanego, zapomniał oddać do dziennika podawczego.

Sąd najwyższy roztrząsał — na posiedzeniu w dniu 28. lipca 1788 odbytem — przedstawioną przez hofagenta Ferd. Müllera skargę Otockiego o nieuszanowanie polskiego glejtu i niewłaściwe wdrożenie śledztwa z powodu zbrodni za granicą popełnionej, równocześnie z rekursem Wysoczańskiego, na łańcuchu do Szegedyna, dla holowania statków, już wysłanego.

Powzięcie uchwały utrudniał brak wyraźnych postanowień w międzynarodowych układach z Rplitą co do wzajemnego wydawania zbrodniarzy, lub karania ich za popełnione gdziekolwiek zbrodnie, w miejscu przytrzymania.

Odnoszący się do tego przedmiotu art. VI. „*acte separé*“ zawartej z królem polskim konwencyi mieścił słowa: *tout criminel doit être puni dans le lieu du delict...* Tych słów uchwycił się Sąd najwyższy i Otockiego, który w Galicyi nic

zdrożnego nie popełnił a miał polski glejt w ręce, od odpowiedzialności karnej uwolnił; zaś Wysoczańskiemu — nie mogąc według ówczesnych pojęć zniszczyć w wykonanie wprowadzonego wyroku — policzył dotychczasowe uwięzienie za karę.

Ces. Józef, który był przeciwnym wydawaniu obcych poddanych chroniących się pod skrzydła dwugłowego orła i kazał sobie przedstawiać do przejrzenia wszystkie ważniejsze wyroki mogące zakłócić dobre stosunki z Rplitą, zatwierdził powyższą „sentencyę“ najwyższego Sądu dopisawszy własnoręcznie, ażeby Wysoczańskiego zwrócono natychmiast do Galicyi, dając mu po drodze żywność, aby „z głodu nie dopuścił się jakiej zbrodni“.

Konfiskatę Burczyc, — którą gubernium nieobecnością posiadacza dotkniętego banicyą, zaniedbaniem gospodarstwa i opieki nad poddanymi usprawiedliwić usiłowało, — uznał Cesarz za bezprawną i rozkazał dać zadośćuczynienie pokrzywdzonym.

W Burczycach orali już ziemię niemieccy koloniści. Wydalenie ich i zwrócenie gruntów Otockiemu było niemożliwe. Zlikwidowano i zaspokojono więc pretensye Wnorowskiego i Białoskurskiego — zaś Otockiemu wypłacono resztę z połowy wartości Burczyc, jako „królewszczyzny“ w akcie lustracyjnym z r. 1764 oznaczonej.

Surowość i bezwzględność wyroków Rady apel. — na jakie częstokroć szły skargi do Wiednia — zrozumieć można z łatwością, jeżeli się odtworzy w umyśle zamęt pojęć i osobiste uprzedzenia, jakie w łonie Rady apel., na początku jej istnienia, panować musiały.

Nowo przybyli radcy apel. nie mogli zrozumieć odrazu ducha i słów rozproszonych po statutach i konstytucyach przepisów kryminalnych polskich. Miejscowi sędziowie nie mogli znowu dość prędko nauczyć się kazuistycznej Nemesis, podówczas na język łaciński jeszcze nie przetłumaczonej [1]). Powsta-

---

[1]) Przetłumaczenie Nemesis na język łaciński nastąpiło po zajęciu dzielnicy polskiej i głównie dla ułatwienia nowym sądom

wały więc na posiedzeniach sądow. poważne nieporozumienia; szczególniej w wypadkach koniecznosci uwzględnienia różnicy stanu i pochodzenia podsądnych, przy ocenieniu właściwości sądu, kwalifikacyi czynu lub przy wymiarze kary.

Najdrażliwsze były sprawy o skrzywdzenie poddanego przez pana lub zabicie szlachcica przez chłopa.

Skład senatu sąd. — w którym zbiegiem okoliczności lub zdarzeniem przypadku przeważył żywioł niemiecki lub polski — wpłynął nieraz na zbyt surowe lub zanadto łagodne osądzenie karmazyna lub szaraczka. Gdy się opamiętano, stawiano z urzędu wnioski o darowanie resztującej pokuty lub wznowienie śledztwa dla wymierzenia surowszej lub łagodniejszej kary.

Już dla osadzonego w wieży szlachcica Łazowskiego wyjednano w r. 1779 zamianę kary więzienia na karę nagany; podając za powód zbyt porywcze osądzenie go za obrazę sądu i p. Poletyły.

Temu ochłonięciu z zacietrzewienia zawdzięczał też uwolnienie z wieży Kajetan Junosza Łempicki i inni, którym odpuszczenie resztującej kary, na wniosek Rady apelacyjnej, dozwolono.

Skazany za rabunek i zabójstwo galic. żyd Hersz Abrahamowicz „Komorzyńskim“ pisany, odsiadując karę więzienia na zamku w Gracu, umiał opowiadaniem swej niewinności tak wzruszyć i przekonać styryjskiego sędziego Deichesa, sprawującego nadzór nad więzieniem, iż ujął się za nim i wyjednał wznowienie śledztwa we Lwowie (1785 r.). Sprawa zainteresowała nawet Cesarza, — i gdy w samej rzeczy okazały się plamy na wyroku, darowano mu resztę kary więzienia i odpuszczono chłostę, jaką na zakończenie miał otrzymać.

---

i podsądnym poznania ustawy, którą ces. Józef koniecznie i jak najspieszniej chciał wprowadzić do Galicyi. Tłumaczenio rozpoczął wiedeński profesor *Digestorum* Hupka, lecz nie mogąc podołać zadaniu prosił o uwolnienie go od tej czynności. Cesarz powierzył ją następnie profesorowi prawa kanonicznego Wal. Eybel, któremu zarazem polecił (w. r. 1775), ażeby pojedyncze działy Nemesis dla użytku praktycznego stosownie objaśnił.

Ze surowszych osądów zapadł znowu może najsurowszy w sprawie o

Zabicie szlachcica przez chłopa.

Andrzej Sołtys, poddany Marcina Staniszewskiego właściciela Lubasza, zapuścił się w dniu 22. czerwca 1774 r. z dwoma sąsiadami w cudze lasy — jak twierdził — dla zbierania suchych gałęzi.

Na wysokości wsi Dulczy, należącej wraz z państwem Dembica do ks. Radziwiłła kanonika katedr., przytrzymani zostali, jako złodzieje leśni, przez leśniczego Józefa Bętkowskiego i idącego z nim leśnego. Spólnicy Sołtysa na czas uciekli, zaś sam Sołtys zanim z rąk leśniczego wydostać się potrafił, porządnie obitym został. To upomnienie szanowania cudzego dobra rozgniewało Sołtysa tak dalece, iż za odchodzącym leśniczym, z odległości 10 kroków, rzucił „*scopulus*“ (kamień) i trafił go tak nieszczęśliwie w łopatkę, iż Bętkowski upadł, zemdlał i po 18 dniowej chorobie, pomimo pomocy chirurga, życie zakończył.

Winę sprawcy obostrzała okoliczność, iż był „*plebejus*“ a zabity „*nobilis*“. Siedział więc w areszcie ks. Radziwiłła w Dembicy przez dwa lata, bez jakiegokolwiek wyroku. Dopiero skargi rodziny wniesione do urzędu dystryktowego w Tarnowie odniosły ten skutek, iż Rada apel. wyznaczyła magistrat w Pilznie do wyprowadzenia śledztwa, dokąd i Sołtysa odstawiono.

Chirurg, który leczył Bętkowskiego wydał „*sententiam*“, iż skaleczenie było śmiertelne. Chirurg dystryktowy Eustachy Khittel nie uznawał *scopulum* za narzędzie zdolne do zabicia człowieka i śmierć Bętkowskiego przypisał błędnej kuracyi chirurga. Świadkowie potwierdzili, iż umierający Bętkowski darował przewinienie Sołtysowi i prosił, by śmiercią karany nie był. Z tego powodu nie sądzono go, lecz trzymano w areszcie dominikalnym, nie chcąc zbrodni puścić płazem.

Pomimo tych łagodzących okoliczności skazała Rada apel. „chłopa“ Sołtysa za zabicie „szlachcica“ na karę obostrzonej

śmierci t. j. na ucięcie ręki którą rzucił *scopulum*, a następnie na odjęcie głowy. W Wiedniu ułaskawiono Sołtysa, bo liczył lat 68, miał 6 synów i 2 córki, nie był dotąd karanym, zamiaru zabicia człowieka nie miał, *scopulum* rzucił w rozdrażnieniu umysłu wywołanem plagami i 2 lata w kajdanach na śledztwie przebył. Za karę wyznaczono mu rok robót publicznych w Pilznie i zapłacenie wdowie po zabitym 100 złp.

Ospałość i powolność biegu czynności Rady apelacyjnej — na które zgorszył się ces. Józef załatwiając memoryał Stanisława Gembarzewskiego o bezprzykładnej opieszałości w sprawie brata Pawła G. od lat dwóch uwięzionego — usprawiedliwiały, oprócz powyżej przytoczonych powodów, i inne miejscowe zawady i przejściowe trudności.

Klasztorne prawa azylu, odrębne sądownictwo duchowne i przywileje niezliczonych jurydyk prywatnych, które na rozkaz cesarski odrazu zamrzyć nie mogły i nie chciały, kompetencyjne nieporozumienia ze sądami biskupimi, wojskowymi, żydowskimi i miejskimi, zaciemniały co chwila Radzie apel. horyzont jurydyczny, na którym winę odważać i miecz sprawiedliwości na głowy podsądnych spuszczać musiała.

W szczególności, nić sporu nawiązana z wszechwładnem duchowieństwem przy kasacie Jezuitów i zaborze ich majątku [1]), ciągnąc się dalej z kłębka kosmopolitycznych usposobień ces. Józefa i jego pojęć o zadaniu kościoła i państwa, wysnuła z Rady apel. nową władzę kryminalną, a został nią

---

[1]) Zniesienie zakonu OO. Jezuitów przez papieża Klemensa XIV., przypadło na chwilę I. rozbioru naszego kraju. Sekwestracya i zabór ich majątku na fundusz religijny, odbyły się w Galicyi — stosownie do pierwszych zarządzeń drugiego z kolei gubernatora jen. hr. Hadika z d. 27. stycznia 1774 — w sposób prawidłowy i w porządku. Rząd austr. nie dopuścił do rozdrapania funduszów pojezuickich, jak to pod pozorem lustracyi tychże, w sposób gorszący, za kordonem się stało.

Sąd mieszany świecko-duchowny.

W chwili powstania królestwa Galicyi była już złamaną opisana w konstytucyi z r. 1543 (*Vol. leg.* V. 597) władza sądownicza duchowieństwa, lecz należały jeszcze do zakresu jej urzędowania, — stosownie do postanowień konstytucyi z r. 1768, — nie tylko spory o wyznanie wiary, śluby i rozwody, lecz i sprawy o postępki duchownych i o rzeczy podlegające karności kościelnej.

Arcybiskup lwowski i jego „*Consistorium metropolitanum*“, biskup obrządku grecko-katolickiego i arcybiskup armeński we Lwowie sprawowali też *de facto* władzę sądowniczą nad duchowieństwem świeckiem i zakonnem, — wydając wyroki i egzekwując je wśród murów klasztornych. Na jurysdykcyę duchowną nie było skargi, przez kraty biskupich więzień nie dobywał się na zewnątrz głos żalu lub boleści, bo przyzwyczajono się z czasów dawniejszych przyjmować kary i pokuty kościelne z pokorą i bez szemrania.

Naraz stało się w Galicyi inaczej.

Już ces. Marya Teresa reskryptem z d. 15 września 1775 zniosła kościelne prawo azylu [1]), a ces. Józef nie dla zaspokojenia samej ciekawości zajrzał za furtę klasztorną, przewietrzył karceresy duchowne i zakazał odprawiania sądów biskupich, wnoszenia apelacyj do Nuncyatur i kasacyj do Rzymu.

Co osiągnął i gdzie zaszedł ces. Józef ze swym patentem tolerancyjnym z d. 13. paźdz. 1781, kasatą klasztorów, zaborem dóbr duchownych i przedażą kościołów — na szczęście — wygłaszać nie potrzebujemy. Dla przedstawienia dziejów józefińskiego sądownictwa w Galicyi wystarczy bowiem nadmienić, iż w sprawie zniesienia jurysdykcyi sądów duchownych doznał ces. Józef tak silnego oporu, iż przed nim o krok w tył cofnąć się musiał.

---

[1]) Dawniej korzystali z tego przywileju kościoła częstokroć i pospolici zbrodniarze. Walkę o zniesienie prawa azylu w Austryi, a tem samem i w Galicyi, przedstawił Arneth w zacytowanej książce Tom III. str. 50.

Biskupi galicyjscy więzili po dawnemu — mimo zakazu — występnych księży i zakonników; — uwięzionych przez władze cywilne reklamowali uporczywie aż do osiągnięcia skutku, — wybadanie istoty karygodnego postępku i winy osób duchownych przedsiębrali przez swych komisarzy, bez względu na toczące się śledztwo świeckie, — i wydawali wyroki z wolnością apelacyi do nuncyusza w Wiedniu.

O tych uprzywilejowanych sądach duchownych, nie uznających wszechwładztwa cesarza w państwie, a sięgających po miecz sprawiedliwości nie tylko dla utrzymania karności kościelnej i obediencyj zakonnych, lecz częstokroć i dla ukarania pospolitych zbrodni, ces. Józef z początku nic wiedzieć nie chciał. Wbrew własnemu przekonaniu, by nie dojść do ostateczności, uległ jednakże w chwili, gdy i biskupi, w wypadkach ciężkich zbrodni, godzić się poczęli na wspólne ocenienie winy i oznaczenie kary pod warunkiem, ażeby *in carcere episcopali* wykonywaną była.

Na tej drodze powstał, na wzór zaprowadzonego w r. 1778 we Lwowie „*Judicium militare delegatum mixtum*“ [1]), mieszany sąd świecko-duchowny.

Postępowanie w tym sądzie było następujące:

Na doniesienie o popełnionym przez osobę duchowną czynie karygodnym, wdrażał właściwy biskup dochodzenie przez wydelegowanego księdza i wydawał wyrok, bądź sam od siebie lub na posiedzeniu konsystorza.

Przed ogłoszeniem wyroku sprawcy, przesyłał konsystorz akta, wraz z wyrokiem, Radzie apel. celem ustanowienia „*Judicium mixtum*“. Rada apel. wyznaczała referenta i dzień do

---

[1]) Urzędował pod przewodnictwem komend. generała fzm. Józefa hr. Siskovich. Asesorami byli: fmp. bar. Barco, pułk. Baillet de la Tour, radca apel. Feeder i audytor porucznik Rochowski. Pisarzem sądu był Casanowa. Dzieje tego sądu opowiemy w części II. w rozdziale o sądach doraźnych i wojennych w Galicyi.

wspólnej obrady, w której brali udział: dwaj delegaci biskupa i 2 radcy apel. pod przewodnictwem prezesa Rady apel.

Rozprawa toczyła się w tym kierunku, czy wyrok biskupi ma być potwierdzonym *in genere* przy pozostawieniu, złagodzeniu lub obostrzeniu orzeczonej kary, czy też oskarżony, z powodu odmiennego ocenienia czynu, pod osądzenie zwykłego sądu krym. ma być odesłanym.

Uszanowanie dla kościoła, względność dla powagi biskupów, skłaniały zwykle sąd mieszany do zatwierdzenia już wydanego wyroku, od którego jednakże dozwoloną była apelacya do Sądu najwyższego w Wiedniu. W wypadkach wątpliwych lub odwołania się skazanego do łaski monarszej, rozpatrywał i cesarz wyroki sądów mieszanych *ad hoc* zwoływanych i według okoliczności: by „*autoritas imperatoris non cessat*“ odmieniał je lub zatwierdzał.

Grunt pod te sądy mieszane przygotowały waśnie kompetencyjne z biskupami, a dała im początek sprawa ks. Michała Rzepeckiego wikaryusza w Chyrowie. Zniszczył on podstępnie, na szkodę Apolonii Kędzierskiej i pewnej fundacyi pobożnej, testament chyrowskiego proboszcza ks. Ziemiańskiego i zmyślił na rzecz swoją zapis sumy 80.000 złp. na Szuminie i Borkach ubezpieczonej. Za te postępki skazanym został ks. R. przez biskupa przemyskiego w r. 1780 na karę duchowną i wynagrodzenie szkody liczebnie oznaczonej.

Ces. Józef zniósł wyrok i nakazał osądzenie sprawy przez sąd mieszany, według powyżej podanych wskazówek ustanowić się mający.

Analogicznie postąpiono sobie — na rozkaz cesarski — w sprawie ks. Doliniańskiego proboszcza w Gródku (1781 r.) i ks. Ludwika Koeniga proboszcza w Radziechowie, obwinionych o nadużycia przez udzielanie nieważnych ślubów; — jak również w sprawie 60-letniego parocha gr. kat. w Wysocku Bazylego Jaworskiego, gdy umarła mu żona, matka trojga dzieci, w trzy dni po udzielonem jej upomnieniu małżeńskiem.

Z pomiędzy wielu podrzędnych spraw, nabrały większego rozgłosu trzy następujące zdarzenia:

Uniewinnienie ks. Dzikiewicza po 16 latach śledztwa.

Jeszcze za polskich czasów posądzonym został ks. Sobestyan Dzikiewicz, przez swego szwagra Wojciecha Mirćkiewicza o sodomię, — t. j. iż z jego żoną a swoją siostrą dopuszcza się sprosnych uczynków. Konsystorz uwięził ks. D. i trzymał go w areszcie u OO. Dominikanów we Lwowie. Śledztwo przeprowadzał przemyski gen. wikary ks. Jakubiński, a wynik tegoż był tak dalece pomyślnym dla ks. D., iż referent duchowny wnosił na jego uniewinnienie. Biskup był odmiennego zdania, pozbawił ks. D. parafii i skazał na areszt klasztorny do śmierci. Ks. D. apelował w r. 1768 do nuncyusza, lecz pomimo starań rodziny, nie można było uzyskać załatwienia wniesionej apelacyi.

Po wskrzeszeniu Galicyi i Lodomeryi udano się z prośbą do ces. Józefa o wyjednanie w Nuncyaturze zakończenia sprawy i wydania wyroku, od którego i rozstrzygnięcie wiszących sporów majątkowych ks. D. ze szwagrem, zawisło. Cesarz kołatał o wyrok za pośrednictwem swej kancelaryi nadw. aż do r. 1784 bezskutecznie, i dopiero za osobistem wdaniem się do kardynała Campeggi czy Gampi, które miało być bardzo energiczne, nadesłano do Lwowa wyrok uniewinniający ks. Dzikiewicza.

Wyroku nuncyusza nie pozwolił jednak cesarz publikować obwinionemu, lecz kazał go wprzód zbadać, zatwierdzić lub zmienić przez *Judicium delegatum mixtum*.

Podrabianie dukatów przez ks. Myszkowskiego.

Chłop Tarko Chomek przytrzymanym został przy wymianie podejrzanych dukatów, jednego ze stemplem ces. Franciszka I. z r. 1757, drugiego najświeższej daty z r. 1782. Obydwa dukaty okazały się fałszywe, przez gr. kat. proboszcza w Polanie ks. Grzegorza Myszkowskiego w obieg puszczone. Ks. M. nie mógł wskazać źródła ich nabycia i dla tego zesłany na śledztwo komisarz cyrk. bar. de Gastheim uwięził go i umieścił, pod strażą wojskową, w pustym domu mieszczańskim w Dukli.

Równocześnie wdrożył śledztwo i biskup przemyski, w ciągu którego wykrył ks. Jan Ławrowski gr. kat. proboszcz w Mszanej, iż ks. M. już dawniej zostawał pod zarzutem podrabiania pieniędzy, był badanym w Krośnie i tylko przez ówczesnego inkwirenta Hartmana, darem 6 dukatów ujętego, dla niewystarczających poszlaków od dalszego śledztwa uwolnionym został.

Przetrząsano więc po kilka razy plebanię i w końcu znaleziono w lesie ukryte kawałki różnych metali, stemple, matryce i inne przyrządy do podrabiania pieniędzy służące; a nadto już gotowe odciski takich samych dukatów, jakie Chomkowi odebrane zostały. Zewsząd „schodzili się ludzie“ i przynosili fałszywe pieniądze, przez żydów w obieg puszczone [1]). Uwięziono wiele osób; zaś ks. M., w skutek reklamacyi biskupa i za przyzwoleniem cesarza, oddano do więzienia biskupiego.

W obec zeznań świadków i liców *ad oculos* przedstawionych, nie było drogi wyjścia dla sprawcy, więc przyznał się do winy i wyrokiem sądu biskupiego, zatwierdzonym w r. 1785 przez sąd mieszany i przez cesarza, na dożywotne klasztorne więzienie skazanym został.

Męczeńska śmierć kleryka Zbyszewskiego [2]).

W klasztorze OO. Karmelitów bosych na Wiśniczu przebywał kleryk Damazy Zbyszewski. Usposobienia niespokojnego, wykraczał nieustannie przeciw surowym regułom zakonu i ściągał na siebie dotkliwe kary dyscyplinarne. Uciekł nawet

---

[1]) Opis dukata holenderskiego z r. 1737 we wartości 30 kr. jaki pojawił się w cyrkule myślenickim i dukatów z lat 1743, 1757 i 1763, które żydzi galicyjscy puścili w obieg za kordonem, ogłoszono dla przestrogi plakatami z d. 19. lutego i 2. sierpnia 1784 r.

[2]) G. Wolf opisał ją dwa razy: w „*Josephina*“ (Wien 1890) na str. 61 i w „*Historische Skizzen*“ na str. 187. Powtarzamy ją dla sprostowania niektórych szczegółów.

z klasztoru i po tułaczce znalazł schronienie w jednym z klasztorów OO. Bernardynów. Wydany po świętach wielkanocnych 1782 r. zamkniętym został za karę w wilgotnej celi, odbierając co tydzień, z rąk samego przeora O. Szymona (Jerzego Niesiołowskiego) obfitą chłostę i inne udręczenia ciała przez posty, odjęcie posłania i t. p.

W dniu 9. listopada 1782 usiłował znowu kl. Z. wydobyć się przemocą na wolność. Uciekającego schwytano, lecz uzbrojony w nóż, broniąc się, skaleczył przeora w rękę, kaznodzieję O. Chryzostoma w nos i poturbował na pomoc przybyłe sługi klasztorne.

Rozsrożony przeor trzymał go odtąd w celi bez okien i pieca, przykutego łańcuchem do podłogi, odzianego tylko w zgrzebną koszulę, pomimo temperatury niżej zera, trapił go postem co drugi dzień, wyliczał mu bądź sam, bądź ręką braciszka Jeremiego po 25 „ostrych postronków“ dwa razy w tygodniu i nie dozwolił odwiedzać przez braci klasztornych.

W tem osamotnieniu i umęczeniu ciała skonał w dniu 6. grudnia 1782 r. w 31 roku życia kleryk Damazy.

Śmierć jego dopiero w dniu 13. grudnia stała się głośną w klasztorze i doszła do wiadomości władzy duchownej i świeckiej. Obydwie rozpoczęły dochodzenia. Pierwsza władza stwierdziła, iż śmierć kl. Z. nastąpiła w skutek apopleksyi, — druga, na podstawie odbytej sekcyi ciała, w skutek wyniszczenia sił przez post, zimno i chłostę; przyczem nadmieniła, iż zmarły toczonym był przez robactwo, od którego z powodu kajdan na rękach i nogach, bronić się nie mógł.

Biskup tarnowski orzekł, iż przeor nie troszczył się „o zdrowie i potrzeby braciszka“, i za to pozbawił go godności przeora, odsunął od funkcyj kościelnych, przepisał posty i zarządził, by do śmierci nie wyszedł za furtę klasztorną.

Ces. Józef oburzył się tym wyrokiem i napisał własnoręcznie: „*Gegen den Prior ist alsogleich die Criminalinquisition durch ein Judicium delegatum zu veranlassen; ihm aber zugleich zu befehlen, dass die Inquisitionsakten, sammt dem gefällten Urtheile, noch ante publicationem hieher gesendet werden*“.

Wydelegowany sąd świecko-duchowny uznał przeora winnym *criminis sevitiae in religioso* i skazał go na trzechletnie więzienie klasztorne z jednym postem co tydzień, — wliczył jednakże dwuletnie uwięzienie śledcze w karę i dozwolił potrzebnej obsługi i przechadzki po świeżem powietrzu, „albowiem ks. N. ma lat 60 i jest skłonnym do apopleksyi“.

Wyrok uzyskał aprobatę cesarza [1]).

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

[1]) Podobny wypadek wydarzył się w r. 1782 u XX. Trynitarzy we Lwowie, który spowodował — jak na Wiśniczu — rozwiązanie zgromadzenia zakonnego, rozesłanie zakonników po innych klasztorach i zabranie budynków klasztornych na cele rządowe.

Zapiski literackie.

Tezner Friedrich dr. *Handbuch des österreichischen Administrativverfahrens.* Wien. Manz 1896, str. XV i 533. 8-vo.

W czasach dawniejszych uważano powszechnie za rzecz niemożebną określić postępowanie władz administracyjnych stałemi normami prawnemi, a za przyczynę podawano, że administracya publiczna kierując się względami stosowności nie znosi przepisanych z góry reguł postępowania. Uważano, że dla ochrony praw i interesów jednostek w obec władz administracyjnych wystarcza z jednej strony odgraniczenie od zakresu działania tych władz, zakresu sądownictwa cywilnego i karnego, z drugiej strony zaś obwarowanie swobody indywidualnej postanowieniami ustaw zasadniczych o t. z. prawach obywatelskich i przepisami w wykonaniu tych ustaw wydanymi. Na tem stanowisku, że postępowanie w sprawach administracyjnych nie potrzebuje i nie może być określanem osobnymi przepisami, stali do niedawna liczni prawnicy praktyczni przeważnie w zakresie praw sądowych kształceni a i w dziełach naukowych, słusznie zresztą, cenionych spotykamy się z podobnemi zapatrywaniami, mianowicie w Seydla *Bayerisches Staatsrecht* i w G. Meyer'a *Lehrbuch des deutschen Verwaltungsrechts* 1883.

W miarę jak w krajach do cesarstwa niemieckiego należących a między tymi w Prusiech po r. 1872 wprowadzano w życie osobną, zwykle trzystopniową, organizacyę sądownictwa administracyjnego i określono postępowanie przed tymi sądami w oso-

bnych ustawach, zwróciła się praca naukowa na polu niemieckiego prawa administracyjnego ku tej nowej dziedzinie pozostawiając jak dawniej na boku postępowanie zwykłych władz administracyjnych jako nie nadające się do naukowego opracowania. W Austryi natomiast zaprowadzenie w r. 1876 Trybunału administracyjnego, instancyi jedynej, orzekającej dopiero po wyczerpaniu toku instancyi administracyjnych i to tylko z mocą kasacyjną, odmienny dla kierunku pracy naukowej sprowadziło skutek. Najpierw pospieszyły ministerstwa z szeregiem wskazówek co do postępowania władz w sprawach mogących przyjść pod rozpoznanie Trybunału administracyjnego (rozporządzenie Ministerstwa oświaty z 14. maja 1876, rozp. Min. spraw wewn. z 2. marca 1877, rozp. Min. rolnictwa z 30. kwietnia 1877), następnie ustawodawstwo zaczyna nieco baczniejszą zwracać uwagę na przepisy o postępowaniu, a wreszcie zaczyna się rozwijać osobna literatura austryackiego postępowania administracyjnego, w części wywołana i zasilana przez obfitą judykaturę Trybunału administracyjnego, literatura niezbyt liczna ale obejmująca szereg prac poważnych, które nie pozostaną bez wpływu na przyszły rozwój austryackiego postępowania administracyjnego. W rzędzie tych prac, między któremi odznaczają się prace Bernatzik'a *(Rechtssprechuug und materielle Rechtskraft)* i Lemayera *(Gutachten zur Reform des Administrativverfahrens* i *Apologetische Studien zur Verwaltungsgerichtsbarkeit)*, praca docenta uniwersytetu wiedeńskiego dr. Teznera, o której zdajemy sprawę, jest najnowszą i najobszerniejszą. W przeciwstawieniu do prac poprzednich, które omawiały poszczególne kwestye z zakresu postępowania administracyjnego, daje ona systematyczny wykład przepisów o postępowaniu administracyjnem w Austryi (tak postępowaniu władz administracyjnych jak i postępowaniu przed władzami administracyjnemi) z wyłączeniem postępowania przed Trybunałem administracyjnym, które wchodzi w sferę odrębną sądownictwa administracyjnego.

Nie ma jednolitej ustawy, którąby określała postępowanie administracyjne w Austryi. Przepisy o postępowaniu administracyjnem mieszczą się po części w instrukcyach dla urzędów politycznych z r. 1850 i 1853, które zawierają dość skąpe w tej mierze wskazówki, po części w kodyfikacyach materyalnego prawa administracyjnego, z których większe mają zwykle osobny roz-

dział: „o władzach i postępowaniu“, po części w kilku osobnych przepisach normujących pewne szczegóły z zakresu postępowania administracyjnego, jak o postępowaniu w drodze rekursu (ustawa z d. 12. maja 1896), o egzekucyi i t. p. Po za tymi bardzo niedostatecznymi przepisami regulowanem jest postępowanie władz administracyjnych względem na zapatrywania Trybunału administracyjnego, który ewentualnie mógłby znieść ich orzeczenie. Wprawdzie władza administracyjna nie jest obowiązaną trzymać się odnoszących się do postępowania poglądów prawnych Trybunału w innych wypadkach a nawet sam Trybunał może w innych wypadkach odmienne objawić zdanie, jednakże powaga tego Trybunału, zyskana składem jego i starannością jego judykatury, sprawia, że władze administracyjne oglądają się powszechnie na zapatrywania wyłożone w powodach jego orzeczeń. To też można powiedzieć, iż postępowanie administracyjne w Austryi reguluje się przeważnie zasadami prawnemi wysnutemi z praktyki prawniczej *(Juristenrecht)* a głównem źródłem w tej mierze są orzeczenia Trybunału administracyjnego.

Ten stan rzeczy tłumaczy, jaką drogą musiał postępować autor, chcący dać obraz postępowania w sprawach administracyjnych w Austryi i jakie trudności musiał przezwyciężyć. Trzeba było z ułamków instrukcyi dla władz administracyjnych i przepisów o postępowaniu rozrzuconych po licznych ustawach zawierających prawo materyalne złożyć cały materyał a uporządkowawszy go podług przyjętego przez autora systemu powiązać go i uzupełnić materyałem prawniczym, którego dostarczyła praktyka władz i orzeczenia Trybunału administracyjnego wraz z motywami. Z tego trudnego a jeszcze bardziej uciążliwego zadania wywiązał się dr. Tezner chlubnie w całem znaczeniu tego słowa i podał pierwszy zupełny system austryackiego postępowania administracyjnego w dzisiejszym jego stanie. Systematyczne ugrupowanie całego tak różnorodnego i rozprószonego materyału wykazuje nierównie jaśniej, niż to dotąd było możebnem, wszelkie luki, braki i niepewności w dzisiejszem postępowaniu administracyjnem i wskazuje liczne a pilne zadania dla pracy ustawodawczej w dziedzinie postępowania administracyjnego. Z drugiej strony naukowe ujęcie i pogłębienie owego materyału pozwala wydobyć zeń cały szereg cennych wskazówek dla praktyki.

Treść dzieła przedstawia się następnie. Po trzech rozdziałach wstępnych, w których autor traktuje o pojęciu postępowania administracyjnego, o źródłach prawnych tegoż i o austryackiej literaturze postępowania administracyjnego, następuje rozdział czwarty o władzach i stronach w postępowaniu admin., w którym jest obszernie mowa o właściwości władz i o konfliktach kompetencyjnych, dalej o tem, kto jest stroną (partyą) w postępowaniu admin., i o zastępstwie stron. Piąty rozdział traktuje o toku postępowania aż do załatwienia sprawy, szósty o formie i zasadach postępowania, siódmy o załatwieniu *(die administrative Erledignng)*, ósmy o intymacyi załatwienia stronom. Rozdział dziewiąty traktuje o rozpatrywaniu załatwienia po intymacyi tegoż stronom a mianowicie o rozpatrywaniu go przez tę władzę, która sprawę załatwiła i o rozpatrywaniu go przez władzę wyższą bądź z urzędu bądź w skutek zażalenia strony. Dziesiąty rozdział zajmuje się środkami prawnymi na bezczynność władz i przewlekanie sprawy, jednasty traktuje o mocy prawnej załatwień administracyjnych, dwunasty o restytucyi w postępowaniu admin., trzynasty o zależności władz jednej kategoryi od czynności urzędowych należących do zakresu innych władz, czternasty o egzekucyi, wreszcie piętnasty o kosztach postępowania administracyjnego.

Z tych rozdziałów, które wymieniłem szczegółowo, aby dać niejakie wyobrażenie o założeniu i zakresie dzieła, najbardziej interesującymi i ze stanowiska naukowego i dla praktyki wydają mi się: rozdział piąty o toku postępowania mianowicie §. 14 *(die Feststellung der Parteien im Administrativverfahren und der Anspruch auf Zulassung zur Parteienthätigkeit)*, dalej rozdział dziewiąty o rozpatrywaniu załatwień *(die Nachprüfung der Erledigungen)* a wreszcie, i to przedewszystkiem, rozdział jednasty o mocy prawnej załatwień administracyjnych, w którym autor miał przygotowaną poniekąd drogę przez znakomitą pracę Bernatzika.

Mozaikowy, jeśli wolno tak się wyrazić, materyał, z którego autor musiał składać swój obraz postępowania administracyjnego austr., musiał wpłynąć do pewnego stopnia ujemnie na sposób przedstawienia rzeczy w dziele dr. Teznera. Niejednokrotnie autor musi wchodzić daleko w szczegóły, by np. z orzeczeń Trybunału administracyjnego wyprowadzić zasadę dla postępowania i nieraz

taki exkurs odprowadza czytelnika od głównej materyi tak, iż z trudnością przychodzi uchwycić jej wątek. Pewna powściągliwość w szczegółach bardzo byłaby się przyczyniła do jawności i przejrzystości całego przedstawienia. Drugi zarzut, jaki musimy uczynić autorowi z czystego naukowego stanowiska nie wdając się w polemikę co do poszczególnych jego twierdzeń, w których bylibyśmy odmiennego zapatrywania, jest ten, że pominął on w początkowych rozdziałach źródła i literaturę austryackiego postępowania administr. z przed r. 1848. Ważnem byłoby zaznaczyć, że już wtedy, za rządów absolutnych, uznawano w Austryi potrzebę unormowania tego postępowania, że specyalnie w Galicyi rząd wygotował w tej mierze projekt przepisów o postępowaniu władz politycznych „in Parteienstreitigkeiten“ i rozesłał go do opinii urzędom cyrkularnym i że mamy z owego czasu godne uwagi dzieło M. Drdackiego: *Systematische Darstellung des Verfahrens politischer Behörden in Galizien ausser schweren Polizeiübertretungen.* Wien 1833.

Tadeusz Pilat.

Die neuen österreichischen Civilprocessgesetze mit Erläuterungen von dr. Carl von Fürstl, k. k. Landesgerichtsrath. Wien 1897. Perles. Lieferung 1, 2, 3 i 4 (str. I—IV i 1—320).

Jest to pierwszy komentarz do nowej procedury cywilnej, który ma być wedle zapowiedzi autora w dziesięciu zeszytach ukończonym. Do tej też chwili zastrzegamy sobie wypowiedzenie sądu o całości a teraz nadmieniamy tylko, z pierwszych czterech zeszytów sądząc, że zapowiada się dobrze. Szkoda tylko, że komentarz ten nie będzie obejmywał prawdopodobnie ani normy jurysdykcyjnej, ani też ordynacyi egzekucyjnej. Wprawdzie autor o tem nic nie wspomina, lecz skoro zaczął od procedury cywilnej i w pierwszych czterech zeszytach objaśnił dwieście dziewięć §§ów, a skończyć ma całą pracę w dziesięciu zeszytach, to wnosić trzeba, że się ograniczy tylko do procedury cywilnej. bo na więcej miejsca mu nie pozostanie.

Co się tyczy treści objaśnień, to autor stoi na stanowisku czysto praktycznem bez pretensyi do naukowego opracowania. Nie uwzględnia też prawie wcale literatury — powołując się zaledwie

tu i owdzie na jakiegoś autora. Darzy natomiast specyalnem zaufaniem komentarz Wilmowskiego-Levyego, z którego też bardzo wiele korzystał. Przeważnie zaś opiera się w swych objaśnieniach na motywach projektów, z których bardzo często całe ustępy dosłownie przytacza, tudzież na zbiorach orzeczeń do procedury niemieckiej a w szczególności Sądu rzeszy w Lipsku.

Tyle na razie o całości a przechodząc do szczegółów należy najpierw zrobić autorowi kilka zarzutów, że tak powiem, w kwestyi formalnej.

Pierwszym błędem formalnym jest pominięcie ustawy zaprowadzającej, którą przecież każdy komentarz obejmywać powinien, drugim błędem jest układ komentarza. Komentarz bowiem powinien być w ten sposób drukowanym, aby zaraz na pierwszy rzut oka można rozpoznać tekst ustawy od objaśnień. Tekst więc ustawy a względnie poszczególne przepisy powinny być drukowane większemi znacznie czcionkami, albo przynajmniej t. zw. drukiem tłustym. Powtóre, co jeszcze ważniejsze, pomiędzy tekstem poszczególnego przepisu a jego objaśnieniami (jeżeli w ogóle w ten sposób pisze się komentarz, że pod każdym przepisem dodaje się objaśnienia — a ten sposób, nawiasem mówiąc, za najlepszy uważamy) powinien być odstęp w każdym razie przynajmiej dwie lub cztery interlinie wynoszący. Dwa razy zaś tak wielki odstęp powinien być między objaśnieniami poprzedniego przepisu, a tekstem przepisu następującego. Wreszcie cyfra oznaczająca porządkową liczbę przepisu powinna być umieszczoną ponad tekstem tak, by za nią oka natężać nie potrzeba. Taki układ komentarza jest najlepszym i najwygodniejszym — a układ komentarza, to rzecz nie małej wagi. Tymczasem komentarz przed nami leżący żadnemu z tych warunków nie odpowiada. Tekst ustawy i objaśnienia drukowe są tymi samymi co do wielkości czcionkami z tą różnicą, że objaśnienia drukowane są zwykłym drukiem a tekst ustawy kursywą. Między tekstem ustawy a objaśnieniami nie ma w ogóle żadnych odstępów tak, że przepisy ustawy gubią się prawie w objaśnieniach i trzeba dopiero dobrze oko wytężyć, zanim się przepis ustawy wynajdzie, zwłaszcza jeżeli ten przepis zawiera kilka tylko wierszy a jest umieszczonym na stronie, gdzie oprócz niego same objaśnienia tylko się znajdują. Cyfry oznaczające liczby porządkowe poszczególnych przepisów podaje autor w wierszu tuż

przed pierwszym wyrazem tekstu. Jeżeli autor już tak niefortunny układ komentarza obrał, to powinien był przynajmniej liczby porządkowe przepisów także i na marginesie uwidocznić, by choć w ten sposób zaznaczyć miejsce umieszczenia tekstu ustawy. Trzecim wreszcie błędem formalnym jest sposób cytowania motywów projektu. Jakkolwiek bowiem autor bardzo obficie przytacza dosłowny tekst motywów, to jednak nigdzie tego nie uwidocznia — ograniczając się jedynie do nawiasowej wzmianki przy końcu odnośnych ustępów, że wzięte są z motywów. Stąd pochodzi, że chcąc się przekonać, czy objaśnienia są własnością autora komentarza, czy też autora motywów projektu, trzeba zaglądać do motywów i je z objaśnieniami kontrolować. Powinien więc był autor, jeżeli tych motywów innemi czcionkami drukować nie kazał, zamknąć każdy ustęp cudzysłowami i w ten sposób uwidocznić, skąd dokąd nie ma pretensyi do własności literackiej.

Tyle w kwestyi formalnej. Co się zaś tyczy kwestyi materyalnej, to trudno na tem miejscu polemizować z autorem nad każdym szczegółem, bo tych znalazłoby się bardzo wiele a więc i polemika — jakkolwiek pożyteczna i interesująca — musiałaby znaczne bardzo rozmiary przybrać; a na to niniejsze sprawozdanie nie pozwala. Podnieść więc można zaledwie kilka tylko szczegółów pokrótce — bo tyle tylko nam wolno.

Mówiąc (str. 20) w objaśnieniach do §. 9 o możności odwołania się do senatu przeciw rozstrzygnieniu przewodniczącego, wydanemu w załatwieniu wniosku o ustanowienie kuratora dla strony nie posiadającej zdolności procesowej, zapomniał autor wyjaśnić, że przeciw takiemu rozstrzygnieniu służy w myśl §. 516 także rekurs, lecz tylko wtedy, jeżeli nie zaniechano odwołania się do senatu celem zmiany tego rozstrzygnienia. Wyliczając zaś przy §. 11 wypadki towarzystwa (uczestnictwa) sporu w innych ustawach unormowane (str. 22, 23 i 24) nie wspomniał wcale o takichże wypadkach z §§-ów 89 i 93 ust. 2gi normy jurysdykcyjnej, tudzież z §§. 37 ust. 2gi, 128 ust. 4ty, 232 ust. 1szy, 258 ust. 1-szy i 286 ust. 1-szy ordynacyi egzekucyjnej, jakkolwiek w przepisach wyraźnie jest mowa o towarzystwie sporu dla tych specyalnych wypadków zastrzeżonem (ob. Schuster von Bonnot *Civilprocessrecht* str. 110 uw. 1sza).

Za stronę procesową uważa autor (str. 37 objaśnienia do §. 17) tylko interwenienta z §. 20 pr. cyw. zapominając widocznie o postanowieniu zawartem w ustępie 2-gim §. 19 pr. cyw., że „za zgodą obu stron procesowych wolno interwenientowi wstąpić do sporu w charakterze strony w miejsce tej osoby, do której się przypowiedział". Należy jednak pójść jeszcze dalej i powiedzieć, że i interwenient z §. 17 pr. cyw. jest stroną procesową (ob. Godlewski „*O edycyi dokumentów i rzeczy wywiadowczych*" str. 86 i nast. i wyliczonych tamże na str. 90 autorów) i dla tego do składania świadectwa dopuszczonym być nie może (ob. Hellmann „*Lehrbuch des deutschen Civilprocessrechtes*" str. 509. Schauer „*Civilprocessordnung*" str. 401 uw. 5ta do §. 373, który interwenienta ubocznego dopuszcza do przesłuchania jako strony a więc tem samem odmawia mu zdolności świadka). Musi być też dla tego interwenientowi i wyrok doręczonym, z czem autor pogodzić się nie chce (str. 41 objaśnienia do §. 18). Tak samo też rzecz się ma z pisemnemi wydaniami uchwał. Wynika to niewątpliwie z §. 90 pr. cyw., wedle którego, jeżeli kilka osób w procesie udział biorących *(mehrere Betheiligte)* ma wspólnego zastępcę, wystarcza jeden egzemplarz doręczenia ze skutkiem ważnym dla tych wszystkich osób. Jeżeli więc nie mają takiego spólnego zastępcy, to doręczenie musi być dla każdego z osobna przeznaczonem. Ponieważ zaś ustawa w tytule trzecim pierwszego rozdziału z pierwszej części normującym udział kilku osób w sporze „*Betheiligung Dritter im Rechtsstreite*" mówi także o interwencyi ubocznej, przeto nie ulega kwestyi, że pod słowami „*mehrere Betheiligte*" w przepisie §. 90 użytemi rozumie wszystkie osoby w powyższym tytule poszczególnione a więc i interwenienta ubocznego. Zresztą przepis §. 18 stanowi, że interwenienta ubocznego należy do postępowania głównego wzywać, a przepis §. 19, że mu wolno używać środków odpornych i zaczepnych, ofiarowywać dowody i wszelkie inne czynności procesowe przedsiębrać. Wolno mu więc od uchwał rekurować a od wyroków się odwoływać (ob. Schauer „*Civilprocessordnung*" str. 548 uw. 2 do §. 472. Schuster von Bonnot „*Civilprocessrecht*" str. 462), a w ślad za tem musi mu być odnośna uchwała względnie wyrok doręczonym, boć inaczej nie mógłby z tych środków prawnych korzystać. (Ob. Trutter „*Das österr. Civilprocessrecht*" str.

223 i 224). Z tych też powyżej podanych powodów należy się interwenientowi egzemplarz pisma, względnie odpisu protokołu a nie tylko napis. Autor jest przeciwnego zdania (str. 137 objaśnienia do §. 80). Że ustawa uważa interwenienta i z §. 17 za stronę procesową a nie tylko za jej pomocnika, wynika także z §. 41 stanowiącego, że interwenientowi należą się koszta i na nie zasądzonym być może.

Sporną jest dotychczas kwestya, czy przymus adwokacki obejmuje pierwszą audyencyę, czy też nie. Jedni (Friedländer w *Allg. österr. Gerichtszeitung* Nr. 16 z roku 1896, Malec „*Zarys zwyczajnego postępowania cywilnego*“ str. 18. Neumann „*Das Verfahren nach der Civilprocessordnung*“ str. 4 uw. 3-cia, Schuster von Bonnot j. w. str. 235) odpowiadają na to pytanie przecząco. Inni znowu (Schauer j. w. str. 269 uw. 2-ga do §. 73, i str. 385 uw. 9-ta do §. 239. Urban „*Verfahren nach der neuen Civilprocessordnung*“ str. 10 uw. 2-ga) odpowiadają twierdząco. Inni wreszcie (Klein w „*Zeitschrift für deutsch. Civilprocess*“ str. 51) są zdania, że przymus adwokacki obowiązuje na pierwszej audyencyi tylko częściowo. Słusznem jest tylko to ostatnie zdanie i za niem poszedł autor (str. 53 uwagi do §. 27). Szkoda tylko, że nie podał motywów, dla czego to zdanie za słuszne uważa. Lecz je odszukać nie trudno. Przedewszystkiem ustęp 2-gi §. 27 stanowi, że przymus adwokacki nie obejmuje czynności procesowych przed sędzią wezwanym, lub wyznaczonym, przed naczelnikiem sądu lub przewodniczącym senatu; a pierwsza audyencya, jakkolwiek odbywa się przed przewodniczącym senatu, lub członkiem tegoż senatu, odbywa się przed sądem orzekającym, bo kierujący nią przewodniczący lub członek senatu nie tylko, że jest członkiem orzekającym senatu, ale, co główna, ma moc orzekania na tej audyencyi w sprawie samej i zakończenia jej wyrokiem. Że tego wypadku nie ma na myśli powołany ustęp §. 27, wynika już stąd, że równoważy sędziego wezwanego z sędzią wyznaczonym a naczelnika sądu z przewodniczącym senatu, a przecież ani sędzia wezwany, ani też naczelnik sądu nie mają *ipso facto* mocy orzekania jako tacy. Powtóre przepis §. 27 mówi o czynnościach procesowych jako takich a więc o poszczególnych, względnie pojedynczych czynnościach procesowych a pierwsza audyencya jest

ustną rozprawą i ustawa w przepisie §. 230 wyraźnie ją „*mündliche Verhandlung*“ nazywa. Nie wolno więc nam identyfikować tej ustnej rozprawy z poszczególnemi czynnościami procesowemi, które, rzecz naturalna, że same dla siebie przymusu adwokackiego w powyższych wypadkach z §. 27 nie wymagają. Kryteryum przeto dla tego przymusu w pierwszej audyencyi jest ustna rozprawa a w ślad za tem można postawić regułę, że na pierwszej audyencyi nie obowiązuje przymus adwokacki, jeżeli rozprawa jest wykluczoną a więc w razie ugody, uznania, zrzeczenia się i wyroku zaocznego, lecz nie zaoczności, bo zaoczność, jak to przepis §. 396 stanowi, nie zawsze wyrok zaoczny sprowadza. Stąd praktyczny wniosek, że strony udając się na pierwszą audyencyę powinny przybrać adwokatów, chyba że zamierzają spór zakończyć ugodą, uznaniem lub zrzeczeniem. Że zresztą na pierwszej audyencyi obowiązuje przymus adwokacki, wynika z przepisu §. 131 ust. 2-gi, wedle którego w procesach adwokackich pierwsze wezwanie do ustnej rozprawy, a za taką ustawa tę audyencyę uważa, musi zawierać polecenie przybrania adwokata. Gdyby więc na tej audyencyi nie było przymusu, to takie polecenie w pierwszem wezwaniu umieszczone nie miałoby celu i racyi a pierwszem wezwaniem jest wezwanie na pierwszą audyencyę.

Już na innem miejscu umotywowałem obszernie (ob. tegoroczny „Przegląd“ str. 78 i 79), że pełnomocnictwo procesowe nie upoważnia do zawarcia zapisu na sąd polubowny i dla tego z przeciwnem zdaniem autora (str. 61 objaśnienia do §. 31) zgodzić się nie mogę.

Odnośnie do zmiany miejsca zamieszkania w toku procesu powiada autor (str. 175 objaśnienia do §. 111), że zmiana miejsca zamieszkania tak strony, jako też i jej pełnomocnika musi być sądowi doniesioną, jeżeli stronę zastępuje pełnomocnik procesowy lub zwykły; natomiast jeżeli ją zastępuje pełnomocnik dla doręczeń, prokurzysta lub jeneralny pełnomocnik, natenczas ma być doniesioną tylko zmiana zamieszkania tych zastępców. Do tego dochodzi autor na podstawie przepisu §. 170 stanowiącego, że o spoczywaniu procesu należy oprócz pełnomocników także strony zawiadomić. Skoro jednak uwzględnimy, że motywa rządowe do §. 111 (119 pr. rząd.) na str. 222 uchylają zastosowanie tego przepisu w tych wszystkich wypadkach, w których nowe

zamieszkanie strony bez trudności odszukanem być może, to przyjdziemy do przekonania, że ani w jednym ani w drugim przypadku o zmianie zamieszkania strony donosić nie potrzeba, boć przecież od jej zastępców o tem bez trudności dowiedzieć się można. Natomiast musi być w obu wypadkach zawsze doniesioną zmiana zamieszkania poszczególnionych powyżej zastępców. Dopiero gdyby taki zastępca nie umiał podać nowego zamieszkania strony, nastąpiłby rygor w 2-gim ustępie §. 111 przewidziany.

Powiada dalej autor (str. 214 objaśnienia do §. 133), że jeżeli strona na audyencyi w procesie adwokackim stanie bez adwokata, audyencya z tego powodu odroczoną być nie może (z wyjątkiem §. 73), lecz strona popada w zaoczność, ponieważ już pierwsze wezwanie zawiera polecenie ustanowienia adwokata. Z tem jednak zgodzić się o tyle nie można, że wedle przepisu §. 139 audyencya nawet z urzędu odroczoną być musi, jeżeli między doręczeniem wezwania a audyencyą tak krótki jest czas, iż strona nie była w stanie adwokata sobie przybrać. Stąd też wnosić należy, że w ogóle we wszystkich wypadkach takie odroczenie będzie musiało nastąpić, jeżeli strona wykaże, że ustanowienie adwokata uniemożliwiły jakieś nieprzezwyciężone lub w ogóle bardzo poważnej natury przeszkody.

Nie można dalej pisać się na zdanie autora (str. 232 objaśnienia do §. 145). że omieszkaną czynność procesową, dla której czasokres był wyznaczony, można spełnić jedynie do końca dnia poprzedzającego dzień, w którym postawiono wniosek na urzeczywistnienie prawnych niekorzyści omieszkania. Wykazałem już na innem miejscu (ob. Przegląd z r. 1895 str. 153 i 155), że o tem rozstrzyga chwila postawienia takiego wniosku, że więc czynność omieszkana może być spełnioną jeszcze tego samego dnia, w którym wniosek postawiono, byleby tylko przed tym wnioskiem. Zresztą motywa rządowe (str. 231) odnośnie do tej prekluzyi powiadają: *„Die Bestimmungen über den Zeitpunkt seines Eintretens sind den Vorschriften der allgem. Gerichtsordnung angepasst“* a wedle tych rozstrzyga chwila postawienia wniosku a nie dzień.

Nie wdając się w dalsze szczegóły kończę uwagą, że komentarz ten w każdym razie na polecenie zasługuje.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Kobieta w obec kwestyi społecznej*).

Uczą nas dzieje ludzkości i cywilizacyi, że życie społeczeństw nigdy nie płynęło wśród błogiego miru i ogólnego zadowolnienia, lecz, że przeciwnie, zawsze i wszędzie objawiały się w niem pragnienia i usiłowania wręcz sobie przeciwne, ukryte antagonizmy i ciche walki, lub jawne starcia, ucisk, gwałty, nawet przewroty polityczne i społeczne. Legendy, w jakie obfitują starożytne mitologie, wierzenia religijne i spekulacye filozoficzne, o powszechnym ongi raju na ziemi, o złotym wieku, w którym wszystkie stworzenia boskie, ludzie i zwierzęta, używać miały niezamąconego niczem szczęścia i spokoju, sięgają swym początkiem i tradycyą czasów przedhistorycznych, w epoce historycznej pozostają one niestety wszędzie tylko legendami. W życiu jednostek bowiem, niemniej warstw społecznych i narodów, górowała zawsze i góruje jedna, naturalna i najsilniejsza pobudka, mianowicie dążenie do zachowania własnego bytu i do zdobycia dlań jak najlepszych i najtrwalszych warunków, chociażby to nastąpić miało z uszczerbkiem dla drugich. W tej naturalnej pobudce i potrzebie mają swe źródło wojna i pokój, wolność i niewola, własność, społeczeństwo, państwo i prawo, wiedza i postęp; z niej płynie egoizm indywidualny, klasowy, zawodowy i narodowy; ona w kolei wieków wytwarzała rozmaite zagadnienia

*) Wykład wygłoszony w dniu otwarcia kursów akademickich dla kobiet w sali ratuszowej lwowskiej.

polityczne i społeczne, występujące w różnej sile i postaci, w miarę osiągniętego stopnia rozwoju historycznego i danego stanu stosunków społecznych, zagadnienia żywotne, stanowiące tło dziejów, przewodnie idee pewnych wieków i ludów.

Jednem z takich wielkich zagadnień, przez narody cywilizowane formalnie już rozwiązanem, była przez długi szereg minionych wieków sprawa niewolnictwa, którą jeszcze słynny filozof grecki Arystoteles uważał za niezbędną instytucyę społeczną, mającą dostarczyć wolnym obywatelom żywych narzędzi do pracy; równą co do doniosłości była dla ludów starożytnych i średniowiecznych sprawa społecznego i politycznego układu wolnej ludności, jej wzajemnego stosunku, odrębności poszczególnych warstw, ich przywilejów politycznych i ekonomicznych. Zagadnienia te zachowały dotychczas całą swą żywotność dla ludów, które pozostały w tyle w cywilizacyjnym rozwoju, natomiast w społeczeństwach cywilizowanych, opartych na wolności i równouprawnieniu, wyrosła w ich miejsce kwestya inna, związana ściśle z całem życiem i ustrojem społecznym, z całym postępem etycznym i cywilizacyjnym, zwana dzisiaj powszechnie *„kwestyą społeczną“*.

Dzisiejsza kwestya społeczna nie różni się co do swej ogólnej natury i źródeł od wielkich zagadnień podobnych w minionych wiekach, odbiega atoli od nich swym zakresem, zadaniem i poziomem etycznym. Także ona ma swe niewyczerpane źródło w dążeniu do zachowania i polepszenia swego bytu ze strony klas ekonomicznie lub społecznie upośledzonych, i ona nabiera charakteru zapalnego wskutek ścierania się interesów indywidualnych, klasowych i zawodowych. W ogólnem znaczeniu bowiem rozumieć należy przez kwestyę społeczną sprawę wytworzenia i utrzymania równowagi, harmonii społecznej wśród nowych stosunków ekonomicznych, społecznych, politycznych i prawnych, w jakich znajdują się społeczeństwa cywilizowane. Ale jest to kwestya szersza, bardziej rozległa, niż dawniejsze podobne, ponieważ nie chodzi w niej o pogodzenie interesów jednej klasy niezadowolonej lub uciśnionej, ale o wytworzenie harmonii w całem społeczeństwie, o stworzenie trwałych pod-

staw dla zgodnego pożycia w przyszłości wszystkich klas i wszystkich zawodów.

Przez obalenie średniowiecznego ustroju stanowego, tudzież niewolnictwa i poddaństwa, przez uznanie wolności i równouprawnienia wszystkich klas i jednostek, przeobraziła się naraz całkowicie postać i pojęcie społeczeństwa. Dzisiaj bowiem wszyscy obywatele, czy są potomkami dawnych klas uprzywilejowanych, czy pokoleniem mieszczan, włościan, poddanych i niewolników, mają równe prawa osobiste, podobne potrzeby, pragnienia i ideały, a wskutek tego wszyscy pragną zdobyć jednakowe warunki na równi z innymi dla życia i postępu materyalnego, umysłowego i moralnego. Niepodobna zaś twierdzić, jakoby formalne równouprawnienie stworzyło zarazem takie jednakowe warunki bytu i postępu dla wszystkich. Z równouprawnieniem bowiem spadły tylko okowy polityczne, ustała zawisłość osobista upośledzonych od uprzywilejowanych, ale pozostały nadal więzy ekonomiczne i społeczne, zawisłość moralna i umysłowa, oparta nietylko na naturalnej nierówności i indywidualnej przewadze jednych nad drugimi, lecz zachowująca nadal charakter klasowy, dzięki nierównym warunkom bytu i rozwoju, w jakich znajdują się poszczególne warstwy i zawody. Ta nierówność warunków bytu objawiła się najwybitniej na polu ekonomicznem, po wprowadzeniu formalnej wolności i równości gospodarczej, zwanej systemem „wolnej konkurencyi“. W systemie tym formalnie każdy jest wolnym i równym: wolnym jest robotnik i przedsiębiorca, wolnym rzemieślnik i przemysłowiec, wolnym wytwórca i konsument. W rzeczywistości atoli żaden z nich zupełnie wolnym nie jest, ponieważ w gospodarstwie społecznem wszystko się wiąże i łączy, jeden drugiego potrzebuje, jeden od drugiego zależy: a w zawisłości tej korzystniejsze stanowisko ma silny ekonomicznie, niż słabszy, czy słabszym jest zawisły robotnik, czy drobny producent lub wyzyskiwany konsument. Wolna konkurencya nietylko nie przyczyniła się do trwałego podniesienia klas słabszych, ale przeciwnie pod względem społecznym pogorszyła warunki ich bytu przez rozbicie dawnej organizacyi produkcyi i zapewnienie przewagi wielkiej produkcyi przedsiębiorczej. Jakoż najbliższem zada-

niem w dzisiejszej kwestyi społecznej jest sprawa materyalnego i moralnego podźwignienia klas i zawodów faktycznie upośledzonych i wytworzenia dla nich lepszych warunków bytu, zgodnie z ich równouprawnieniem i etyką ludów cywilizowanych.

Wśród licznych kwestyi, jakie składają się na ogólną kwestyę społeczną, jak: kwestyi robotniczej, kwestyi drobnej produkcyi, kwestyi oświaty ludowej, kwestyi służby domowej i gospodarczej i innych, wyłoniła się równocześnie z niemi kwestya nowa i wielkiej doniosłości, nazwana kwestyą kobiecą. Już sama nazwa tego zjawiska społecznego uderzać musi w społeczeństwach, opartych na monogamii i monogamicznej rodzinie. W społeczeństwach takich bowiem życie kobiety jest tak ściśle związanem z życiem i losami całej rodziny, że wszelka sprawa społeczna dotyczy zarówno mężczyzn jak kobiet i trudno ją rozdzielić na męską i kobiecą. A jednak niepodobna przeczyć istnieniu kwestyi kobiecej, a sam ten fakt jest znaczącym symptomem niezdrowego, a raczej niedojrzałego stanu naszych stosunków społecznych i cywilizacyjnych.

Kwestya kobieca ma już swoją historyę i swoją obfitą literaturę we wszystkich językach, w której niezawodnie wypowiedziano już wszystko, co w danych stosunkach o niej wypowiedzieć było można. Nie myślę więc wdawać się ani w przegląd tej literatury, ani silić się na pomysły oryginalne; pragnę tylko zwrócić uwagę na okoliczność, że kwestyi tej nie traktuje się zazwyczaj jako ogólnego zjawiska społecznego, jako odłamu całej kwestyi społecznej, lecz odrębnie, a w następstwie jednostronnie. Jedni idą za wzorem kobiecych haseł z czasów pierwszej rewolucyi francuskiej i podnoszą obok sztandaru „praw człowieka“ odrębne hasło „praw kobiety“, w tem złudnem mniemaniu, że hasło to wyczerpuje sprawę i zdolne jest ją rozwiązać. Drudzy oburzają się na przewagę mężczyzny i zawisłość odeń kobiety i marzą w myśl emancypacyjnych idei rewolucyi lipcowej o „wyzwoleniu“ kobiety z niewoli mężczyzny. Inni, praktyczniejsi, zadowalniają się mniej radykalnymi środkami, sprowadzając kwestyę kobiecą do znaczenia kwestyi ekonomicznej i kwestyi wykształcenia kobiet.

W rzeczywistości jednak kwestya kobieca, podobnie jak cała kwestya społeczna, jest ekonomiczną i społeczną, prawną i polityczną, kwestyą oświaty i obyczajów, słowem kwestya ogólnego stanowiska kobiety w dzisiejszem społeczeństwie, w szczególności zaś sprawą uregulowania tego stanowiska wśród nowych warunków społecznych, prawnych i politycznych, zgodnie z wymogami naszej etyki i cywilizacyi.

Jeżeli w ten sposób pojmujemy kwestyę kobiecą, wówczas łatwo zrozumiemy, że kwestya ta jest w przeważnej części ogólną kwestyą społeczną, dotyczącą wszystkich, tak mężczyzn, jak i kobiet, a tylko w drobnej części kwestyą specyalnie obchodzącą kobiety. Stanowisko kobiety więc w obec kwestyi społecznej jest dwojakie: najpierw jako członka społeczeństwa w ogóle, i to jest stanowisko najważniejsze, powtóre jako kobiety, broniącej swoich specyalnych praw i interesów kobiecych.

Kwestya ogólna społeczna jest najpierw kwestyą ekonomiczną, mianowicie sprawą materyalnego podźwignienia warstw pracujących, sprawą lepszej organizacyi pracy i wytworzenia lepszych warunków ekonomicznej równowagi w przyszłości. Jako taka jest ona wspólną sprawą wszystkich warstw ekonomicznie słabszych, tak mężczyzn jak kobiet, dorosłych i dzieci. Nierówność sił w systemie wolnej konkurencyi i wielkiej produkcyi przedsiębiorczej okazuje się zgubną tak dla robotników zawisłych, jak dla samoistnych drobnych producentów. Robotnicy zawiśli popadli w większą zawisłość od wielkich przedsiębiorców, oraz stracili nadzieję i możność zdobycia kiedyś ekonomicznej samoistności, wysunięcia się na wyższy szczebel w hierarchicznym układzie społeczeństwa. Nadewszystko jednak rozluźnił się węzeł etyczny, jaki łączyć powinien robotnika z pracodawcą, praca człowieka zeszła do znaczenia towaru, a człowiek sam popadł w niepewność jutra, jak ów towar przeznaczony na ciągłą wędrówkę i tułactwo, gdy w danem miejscu zbędnym się okaże. To smutne stanowisko społeczne wolnych i równych formalnie robotników, ta praca zdala od domu i rodziny, upokarzająca niepewność przyszłości, odbić się musiały najdotkliwiej na stosunkach rodzinnych ro-

botnika, w których rządy dzierży kobieta. Nadto za przykładem mężczyzny robotnika i w pomoc jemu poszła kobieta—robotnica, a praca jej w prostej, maszynowej produkcyi fabrycznej okazała się równie skuteczną jak mężczyzny, a tem więcej pożądaną, że była tańszą, że obniżała fabrykantowi koszta produkcyi, tem samem ułatwiała mu konkurencyę i zapewniała obfite zyski. Tak w pierwszej połowie naszego wieku, w czasie kiedy na temat prawnej i politycznej emancypacyi kobiet wiele pisano i więcej jeszcze deklamowano, ginęły w kopalniach i fabrykach krajów w cywilizacyi przodujących tysiące robotnic, lub marniały fizycznie, umysłowo i moralnie, a z niemi zrywały się węzły rodzinne tyluż rodzin, szerząc gorycz i nienawiść do świata i cywilizacyi, które pozwalały na podobne barbarzyństwa. Wówczas to w oburzeniu wyrzekł szlachetny Michelet, że „słowo robotnica, to brudny i bezbożny wyraz, którego nie spotykamy w żadnym języku, którego nie zrozumianoby nigdzie przed tym wiekiem żelaznym“; odpowiedziano mu dowodami z historyi, rzeczowo słusznymi, że robotnica to wyraz chlubny i znany wszystkim ludom wszystkich okresów dziejowych. Mimo to miał racyę Michelet, jeśli miał na myśli taką kobietę—robotnicę, jaką stworzyła nowoczesna metoda produkcyi i wyzysku pracy człowieka.

W stosunku swym do kwestyi robotniczej może tedy kobieta raczej skarżyć się na brak ograniczeń prawnych swej wolności, niż na krępowanie swej swobody. Na tym przykładzie widzimy, że nie zawsze uzyskanie pełni praw jest społeczną zdobyczą, że w stosunkach społecznych abstrakcyjna teorya bywa niebezpieczną, bo obosieczną bronią. Jakoż słusznie ustawodawstwo fabryczne zajęło się ograniczeniem pracy kobiet w kopalniach i fabrykach, słusznie otoczyło stanowisko kobiety — robotnicy ochroną prawną, a w tym kierunku pragnąć należy dalszego ulepszania ustawodawstwa i troskliwego czuwania nad jego wykonaniem; ku czemu byłaby odpowiedniejszą i skuteczniejszą kontrola przez inspektorów przemysłowych kobiecych, aniżeli męskich.

Z kwestyą robotniczą wiąże się ściśle sprawa upadku drobnej produkcyi pod naciskiem produkcyi maszynowej, a i w tej sprawie kobieta niemniej jest interesowaną jak męż-

czyzna; tu znowu kwestya kobieca jest prostym wypływem i objawem ogólnej kwestyi społecznej. Drobny przemysł i rzemiosło ścieśniają się coraz bardziej i zanikają, nie mogąc sprostać potężnej, masowej i taniej produkcyi fabrycznej, światowa wszechwładna moda wciska się do najuboższych warstw i zakątków, wypierając modę tradycyjną miejscową, a z nią swojską produkcyę, szeregi samoistnych wytwórców męskich i kobiecych tracą przez to pracę i chleb i powiększają rzeszę zawisłych robotników lub niezadowolonych proletaryuszów. Ta ewolucya ekonomiczna dosięga kobietę też w jej niezaprzeczonem królestwie, w gospodarstwie domowem. Wskutek bowiem rozgałęzionego podziału pracy i krzewiącej się mody wiele domowych zajęć wytwórczych, wykonywanych w przeważnej części przez kobiety, przeszło powoli w ręce produkcyi przedsiębiorczej, uszczuplając w ten sposób zakres domowej działalności i zarobku kobiety. W naszych warunkach produkcyi praca ręczna tylko wtedy liczyć może na zwycięstwo, gdy ją odznacza wykwintny smak, żywość myśli i biegłość ręki. Zaletami temi odznacza się kobieta przed mężczyzną a rzeczą społeczeństwa i państwa stworzyć dla niej odpowiednie szkoły fachowe, któreby jej wrodzone i wiekowem doświadczeniem wyrobione przymioty umiały wydoskonalić i do dzisiejszych potrzeb zastosować.

Zresztą już w dziedzinie produkcyi materyalnej i technicznej chodzi nie tylko o zapewnienie zawodowego wychowania i wykształcenia dla kobiety jako przyszłej gospodyni i matki, lecz także dla takich kobiet, które losem zdane są na życie odosobnione i zarobek z własnej pracy. A kobiet takich i w tych dziedzinach coraz więcej, albowiem trudne warunki utrzymania rodziny, wzrastające wymogi stanu i nieubłagana statystyka ludności płci obojej nie pozwalają każdej kobiecie żyć w małżeństwie i rodzinie. Powszechnie wiadomo, jak smutne są stosunki takich kobiet szczególnie po miastach, jak niezbędną jest dla nich potrzeba szkół fachowych dla nabycia wykształcenia zawodowego, w jak nieludzki sposób są one wyzyskiwane przez przedsiębiorców i rozmaitych pośredników pracy. Pod tym względem sporo światła na smutne stosunki także w Austryi, mianowicie w Wiedniu panujące, rzuciły

obrady prywatnej ankiety, odbytej w Wiedniu na wiosnę zeszłego roku — a także nam przydałaby się podobna ankieta dla posunięcia tej kwestyi przynajmniej na drogę poważnych badań, dla obudzenia wśród kobiet ducha assocyacyi, i wyjednania dla nich przynajmniej takiej ochrony prawnej, jaką już w części uzyskali pracownicy mężczyźni. Obok wielu gałęzi przemysłu domowego i artystycznego nadają się bardzo dla kobiet też zajęcia pomocnicze w handlu, szkoły handlowe więc powinny być zakładane nie tylko dla mężczyzn, ale winny otwierać swe podwoje także dla kobiet.

Podnoszone często żale na jakoby szkodliwą konkurencyę, jaką wytwarzać ma praca kobiet mężczyznom, z której wynikać ma potrzeba ograniczeń zarobkowania kobiet, nie mają racyi nie tylko ze stanowiska prawnego i etycznego, ale przedewszystkiem ze stanowiska ekonomicznego i społecznego. Z ogólnego stanowiska ekonomicznego bowiem, wyższego ponad lokalne względy konkurencyjne, przedstawia się jako najcenniejszy czynnik ekonomicznego postępu praca skojarzona z wiedzą, czyli jak najliczniejsze, wykształcone i pracowite siły wytwórcze w narodzie. Im więcej sił takich, tem większa wytwórczość w społeczeństwie, tem wyższy dochód społeczny, tem korzystniejszy rozdział tego dochodu między poszczególne jednostki, tem łatwiejszem i dostatniejszem też życie i użycie ogółu, czyli konsumcya społeczna. Zrzekać się z góry tylu i tak cennych sił wytwórczych, jakie dają i dać jeszcze mogą społeczeństwu kobiety, a to ze względu na zaściankowy i brudny egoizm, to już nie nierozum, ale zbrodnia moralna i ekonomiczna w obec narodu, który walczyć dzisiaj musi o byt wśród twardych zapasów konkurencyjnych z innymi ludami. Zaiste dziwną jest argumentacya owych niepowołanych „ekonomistów“, którzy widzą jeno konkurencyę kobiet w „pracy“, ale zapominają o ich koniecznej konkurencyi w dochodzie społecznym i konsumcyi społecznej. Wszak konkurencya w konsumcyi zawsze istnieje i istnieć musi, czyż nie lepiej dla ogółu, jeżeli kobieta sama przyczyni się do podniesienia narodowego dochodu?

Z tegoż ogólnego stanowiska społecznego nietrudno nam odpowiedzieć także na kwestyę wyższego wykształcenia kobiet i dopuszczenia ich do zawodów wyższych wyzwolonych. Wyższe wykształcenie kobiet przedstawiałoby się dla interesów ekonomicznych i społecznych tylko wówczas szkodliwem, gdyby przez to zwichniętym miał być u dołu ogólny system wychowania i wykształcenia kobiety, który niewątpliwie powinien być dla kobiet odmiennym ze względu na główne posłannictwo kobiety. O ile jednak to jest możliwem bez zwichnięcia owego podstawowego systemu, wszelkie względy ekonomiczne i społeczne raczej przemawiają za tem, aby kobiecie ułatwić wstęp do zawodów technicznych i wyzwolonych, którym ona podołać może na równi z mężczyzną, aby dać kobiecie niezamężnej w ten sposób zajęcie wytwórcze, aby jej nie zmuszać do wchodzenia w związki małżeńskie, jeśli one ani dla niej, ani dla męża i rodziny szczęścia nie rokują, a zarazem aby społeczeństwa nie pozbawiać skutecznych sił, nieraz wzorowo pełniących swe zadanie.

Uwagi powyższe dowodzą, że kwestya społeczna jako kwestya ekonomiczna kryje w sobie też wszelkie ekonomiczne żywioły kwestyi kobiecej i że w załatwieniu tej kwestyi jest całe społeczeństwo interesowanem w równej mierze jak kobiety.

Kwestya społeczna atoli jest nietylko kwestyą ekonomiczną. Jest ona zarazem kwestyą oświaty i kwestyą moralności, bo bez podniesienia oświaty i etyki całego społeczeństwa ani marzyć nie możemy o jej pomyślnem rozwiązaniu. Tutaj znowu styka się kwestya kobieca z kwestyą społeczną ogólną, boć i kwestya kobieca jest także sprawą oświaty i etyczną. Minął już, zapewne niepowrotnie, kastowy i klasowy układ społeczny, w którym tajemnice oświaty przystępne były tylko uprzywilejowanym. Dzisiaj oświata jest powszechnem prawem i powszechnym obowiązkiem obywatelskim i to nie tylko ta oświata, jaką daje szkoła ludowa, lecz oświata prawdziwa, obywatelska, dla nabycia której szkoła ludowa i przymus szkolny są tylko niezbędnem narzędziem, koniecznym środkiem. Co jest powszechnym obowiązkiem obywatelskim, to dotyczy także kobiet-obywatelek, a to nie tylko

kobiet nie związanych ściśle z domowem ogniskiem, ale przedewszystkiem kobiet-żon i kobiet-matek obywateli. Kobieta musi iść z postępem, jeśli ma spełnić w całej pełni swe zadania w obec męża i rodziny jako żona i matka, w obec gospodarstwa i służby jako gospodyni i pani, w obec społeczeństwa jako obywatelka. Nie jest dojrzałym naród, w którym żony nie rozumieją mężów a matki własnych synów, nie jest też zdolnem do harmonijnego rozwoju społeczeństwo, w którem moralne węzły u fundamentów, mianowicie w rodzinach, są tak luźne i wątłe.

Kwestya społeczna jest też kwestyą etyczną, sprawą moralnego podniesienia, odrodzenia społeczeństwa. Tutaj stanowisko kobiety wysuwa się na plan pierwszy, jako istoty z natury uczuciowej i łagodnej, mniej przystępnej bezwzględnemu egoizmowi, jako tej połowy rodu ludzkiego, która zawsze umie „mieć serce i patrzeć w serce“. Pod tym względem zadanie kobiety w obec kwestyi społecznej jest najdonioślejszem, a najwdzięczniejsze pole do działania w tym kierunku znajduje ona w domu i w rodzinie, w tem ognisku, z którego wychodzą i w którem się schodzą nici społeczne.

Nakoniec jest kwestya społeczna także kwestyą prawną i polityczną, sprawą dokonania zupełnego równouprawnienia wszystkich klas i jednostek. Jako taka obejmuje ona także kwestyę równouprawnienia kobiet w prawie prywatnem i publicznem. Że w ogólności rozszerzenie praw kobiet przedstawia się jako wymóg sprawiedliwości społecznej, że ekonomicznie jest ono w szerokim zakresie uzasadnionem, miałem sposobność wspomnieć już poprzednio. Jedno jednak ze stanowiska społecznego muszę tu uczynić zastrzeżenie, mianowicie co do politycznych praw wyborczych kobiet i ich wybieralności do ciał prawodawczych. Sprawa ta jest odrębną, nie związaną ściśle z kwestyą społeczną. Albowiem owe prawa polityczne nie są prawami materyalnemi, ale są tylko środkiem, orężem dla zdobycia sobie głosu w ciałach reprezentacyjnych, a w tej drodze wpływu na ustawy i na społeczeństwo. W tym duchu też pojmują te prawa warstwy robotnicze, które mają nadzieję, że zdobywszy wpływ, a z czasem większość w parlamentach, urządzą państwo i prawo wedle swoich interesów. Z drugiej

strony widzimy, że obywatele zbyt pokojowo usposobieni, w znacznej części nie korzystają z praw politycznych, pozostawiając dobrowolnie walkę wyborczą i parlamentarną ruchliwszej części ludności. Otóż nie pochwalając takiej apatyi czy abnegacyi obywateli mężczyzn, wyznaję szczerze, że wolałbym, w interesie ogólnym i samych kobiet, widzieć kobietę zawsze raczej z różczką pokoju, aniżeli z orężem w ręku. Kobieta bowiem swoją siłą moralną, swą łagodnością i umiarkowaniem, wywierała zawsze i wywiera dzisiaj o wiele silniejszy i korzystniejszy wpływ na całe społeczeństwo, niż to osiągnąć może za pomocą gorących mów parlamentarnych i przez bezpośredni wpływ na ustawy. Albowiem nie litera prawa, nie paragrafy rządzą istotnie narodami, ale duch moralny, jaki je przenika, poziom cywilizacyi, jaki osiągnąć zdołały.

Prof. dr. Stanisław Głąbiński.

CARPZOW

i stanowisko jego w obec nauki o uwięzieniu śledczem.

Opracował

Prof. dr. Piotr Stebelski.

(Dokończenie).

III.

Materyalne warunki uwięzienia.

Odpowiadając na pytania „*in quibusnam delictis incarceratio rei habeat locum*“, tudzież „*quaenam indicia ad incarcerationem sint sufficientia*“, Carpzow przedstawia nam wykończony systemat uwięzienia, liczący się z interesem kolidującym obwinionego, który z małemi zmianami utrzymał się aż do najnowszych czasów.

Systemat ten jest świadectwem wielkiej mądrości twórcy jego a zarazem dowodem, że proces powszechny za czasów Carpzowa oparty był w poszczególnych swych instytucyach na zasadach wzniosłych, bo chroniących obwinionego od wszelkiej samowoli.

Zasługa to wyłączna Carpzowa, że nie poprzestał na stanowisku zajętem przez Karolinę, lecz zgłębiając postanowienia jej i porównując z doktryną rozwija je i idzie dalej i określa szczegółowo materyalne warunki uwięzienia śledczego, których i dzisiejsze ustawodawstwa procesowe trzymają się. Odczuwając wielką odpowiedzialność sędziego, który swemi zarządze-

niami może dotknąć obwinionego w najcenniejszem jego dobru, stwarza Carpzow daleko idące gwarancye, które z jednej strony zapobiedz mają lekkomyślnemu lub pospiesznemu uwięzieniu, z drugiej nakreślić temu sędziemu granice, w obrębie których przy wykonywaniu tego prawa obracać się ma, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie odpowiedzialności za nadużycie tej władzy.

Dopiero w czasach po Carpzowie objawiła się tendencya negująca te gwarancye. Proces inkwizycyjny upatrujący w uwięzieniu jeden z najskuteczniejszych środków do osiągnięcia swych celów nie mógł zgodzić się, aby władza sędziowska krępowaną była jakimi pozytywnymi przepisami. Owe materyalne podstawy prawa uwięzienia stały się iluzorycznemi a tej tendencyi przypisać należy, że uwięzienia za panowania procesu inkwizycyjnego przybrały niebywałe rozmiary [1]).

Warunki więc uzasadniające uwięzienie według teoryi Carpzowa są następujące:

I. Istnienie zbrodni, „*pro quibus irrogatur ultimum supplicium vel poena corporis afflictiva*“ [2]).

Niesłuszną więc jest opinia tych autorów (Prosper Farinacius), którzy przemawiają za zarządzeniem uwięzienia także i w wypadkach, jeżeli za czyn karygodny zagrożona jest tylko kara pieniężna. Wówczas bowiem uwięzienie śledcze nie pozostawałoby w żadnym stosunku z właściwą karą i byłoby dotkliwszem od niej [3]).

---

[1]) „Das Prinzip des herrschenden Inquisitionsprocesses widerstrebte aber natürlich jeder Einengung der richterlichen Gewalt und der Mangel der gesetzlichen Formen des Haftvollzugs machte auch gemeinrechtlich die durch Aufstellung der materiellen Bedingungen der Verhaftung beabsichtigte Sicherung gegen Missbrauch illusorisch“, Zachariae *Handbuch des deutschen Strafprocesses* II. str. 134.

[2]) Warunek ten oczywiście przyjęty jest w dzisiejszych ustawodawstwach procesowych, ob. Zachariae *loc. cit.* str. 140, Ullmann *Das österr. Strafprocessrecht* str. 427.

[3]) I prawo rzymskie przyjmowało ten warunek, *L. 1, 3, D. XLVIII. 3 de custod. et exhib. reorum* stanowi to wyra-

Wyjątkowo tylko może być zarządzone uwięzienie i w przestępstwach zagrożonych lżejszą karą, jeżeli obwinioną jest osoba nie mająca stałego zamieszkania i legitymacyi, nie posiadająca nieruchomości lub w ogóle majątku, która więc ucieczką może uchylić się od wyroku. Obawa ta nie zachodzi u tych osób, o których domniemywać się można, że posiadając majątek lub zatrudnienie nie opuszczą miejsca zamieszkania [1]).

II. Obok tak zwanej przedmiotowej istoty przestępstwa wymagane są pewne prawne poszlaki, których ocenienie pozostawia się uznaniu sędziego. Poszlaki te mają być tego rodzaju, iżby uzasadniały prawdopodobieństwo, że uwięziony popełnił czyn karygodny.

Samo oskarżenie nie poparte żadnemi poszlakami nie jest jeszcze wystarczającem do zarządzenia uwięzienia. Możność bowiem nie jest wykluczoną, iż sędzia zarządzający więzienie bez

---

źnie „*Divus Pius ad epistulam Antiochensium Graece rescripsit non esse in vincula coiciendum eum, qui fideiussores dare paratus est, nisi si tam grave scelus admisisse eum constet, ut neque fideiussoribus neque militibus committi debeat, verum hanc ipsam carceris poenam ante supplicium sustinere*“.

[1]) Na tem stanowisku stanęła także i Terezyana, ob. art. 29 §. 7 „in kleineren halsgerichtlichen Verbrechen, die keine Leibs oder Lebensstraffe auf sich tragen, wenn der Beschuldigte genugsam angesessen, oder ein unangesessener gleich alsobald hinlängliche Verbürg oder Versicherung leistete, wider sonst wohl verhaltene, und bekannte Leute mit der gefänglichen Verhaftung gar nicht fürzugehen seye: wo nicht etwann die Gefängniss zur Strafe selbst vorgenommen wird“; zaś według §. 9 uwięzienie śledcze nie mogło być ani nawet za złożeniem kaucyi uchylonem „in grösseren Missethaten, die eine Todes oder schwerere Lebensstraffe nach sich ziehen“, chyba za specyalnem zezwoleniem monarszem — według prawa obowiązującego §. 180 ust. 2 post. karn. areszt śledczy jest obowiązkowy, jeżeli rozchodzi się o zbrodnię zagrożoną karą śmierci lub najmniej dziesięcioletniego więzienia.

wszelkich danych materyalnych mógłby pozbawić wolności człowieka niewinnego [1]).

Carpzow występując przeciw opinii tych praktyków, którzy bronili zapatrywania, że proces powinien rozpocząć się od uwięzienia [2]), chociażby nie zachodziły poszlaki obciążające posądzonego, jako też przeciw mniemaniu tych autorów, którzy poprzestawali na wniesionej tylko skardze, podnosi z naciskiem, że praktyka ta jest błędną. Sędzia tak długo nie powinien przystępować do tego środka procesualnego, aż „*quam si per informationem intelligatur probabilis et sufficiens conjectura, quae adversus incarcerandum militat*". Inaczej zarządzone z pominięciem tego wymogu uwięzienie jest nieważne a jako takie musi być zniesione.

Nie godzi się więc Carpzow ze zdaniem Juliusza Clara, który poszedł pośrednią drogą i zadowolnił się „*aliquali informatione*", która już uzasadniała uwięzienie [3]). Była to *communis opinio*, jednak mylna, nie chroniąca należycie praw obwinionego. Carpzow żąda większego stopnia prawdopodobieństwa opartego na „*indicia justa ac sufficientia*". Chwali więc praktykę sądu ławniczego lipskiego reprezentowaną przez Piotra Theodorica, tudzież postanowienie ordynacyi saskiej [4]), które uwięzienie czyni zawisłem „und wenn darauff redliche Anzeigen und Vermuthungen wider den Beschuldigten vorhanden, solches alles in Articul verfasset". Nie godzi się ró-

---

[1]) „*Quum si porrecta accusatione, statim absque alia informatione judex deberet capi facere reum accusatum, in facultate esset cujuscunque vilis personae carcerari facere quemlibet probum et insignem virum*".

[2]) „... *alii statuenter, in criminibus quandocunque judicem posse incipere a captura etiam nullis praecedentibus indiciis*".

[3]) „*Ab utraque itaque opinione dissentit Julius Clarus intermediam ambulans viam et asserens, judicem habita aliquali informatione, posse devenire ad capturam rei. Hancque sententiam communem dicit Blanc*".

[4]) Z r. 1612 tit. „*Von Justitien-Sachen*" N. 5.

wnież ze stanowiskiem Karoliny, która nie odłączała uwięzienia od wniesionej skargi uważając je za skutek prawny tej skargi [1]). Gwarancya bowiem, jaką miał posądzony, że oskarżony w wypadku nieuzasadnienia oskarżenia *„auch der Ankläger oder sein Gewalthaber mit ihrem Leibe verwahrt werden“*, była problematyczną i niewystarczającą [2]). Była to wprawdzie zasada procesualnej równości między oskarżycielem a oskarżonym, jednak nie chroniła tegoż ostatniego od możliwego nadużycia. Czuła to sama Karolina i przestrzegała sędziego przed pospiesznem i nierozważnem postępowaniem [3]). Skarga bowiem oskarżyciela oparta na interesie jednostki wchodzącym w grę, niekiedy i na złej woli, nie powinna uzasadnić uwięzienia, jeżeli nie jest popartą środkami dowodowymi.

Postępowanie wstępne w procesie powszechnym inkwizycyjnym rozpadało się, jak wiadomo, na dwa stadya. Fazą pierwszą, odpowiadającą niejako dzisiejszemu stadyum dochodzeń przygotowawczych, była inkwizycya generalna czyli sumaryczna, której celem było stwierdzić przedmiotową istotę przestępstwa i zebrać poszlaki przeciw sprawcy o tyle, by wystarczyły do zarządzenia śledztwa szczegółowego. Z tych po-

---

[1]) Art. XI. „von annemen von eyns angegeben übelthäters, so der Kläger recht begert und so der ankläger das thut, soll der angeklagt im gefengnus gelegt“.

[2]) Zucker *loc. cit.* str. 19 nazywa tę gwarancyę „eine primitive“.

[3]) „Dass durch die oberkeyt etwann leichtlich auch erbare personen on vorgeend berüchtigung, bösen leumunt und andere genugsam anzeygung angegriffen und ine gefenknuss bracht werden, und in solchem angriff etwann durch die oberkeyt *geschwindtlich und unbedachtlich gehandelt* dadurch der angegriffen an seinen ehren nachtheyl erleidet“ art. CCXVIII, por. art. 29 §. 6 Terezyany „weder gegen sonst ehrliche unverleumdete Leute gar zu voreilig fürgehen und denenselben andurch unnöthiger Weise Schand und Spott auch öfters grosse Versäumniss und Ungemach an der Gesundheit verursachen“.

wodów proces powszechny nazywa tę inkwizycyę przygotowawczą czyli wstępną *(praeparatoria inquisitio)* [1]).

Celem inkwizycyi szczegółowej *(inquisitio specialis, solennis* lub *ordinaria)*, będącej drugiem stadyum a odpowiadającej co do swej istoty dzisiejszemu śledztwu wstępnemu jest zebranie dowodu winy przeciw obwinionemu [2]). Rozpoczynała się ona od uwięzienia i przesłuchania obwinionego na artykuły, których podstawy dostarczyła inkwizycya ogólna.

Według więc teoryi Carpzowa w stadyum inkwizycyi generalnej obracającej się w sferze niepewnej i niejasnej zarządzenie aresztu śledczego z reguły było niedopuszczalne. Żąda on wyższego stopnia prawdopodobieństwa winy a podstawę do ocenienia doniosłości podejrzenia mogła dać dopiero inkwizycya szczegółowa oparta już na pewniejszym materyale dowodowym.

I w tem leży właśnie zasługa Carpzowa, że otoczył stanowisko procesualne obwinionego większemi kautelami chroniącemi go od możliwych nadużyć, niż to uczynili jego poprzednicy.

Teorya Carpzowa przyjęła się i w późniejszych ustawodawstwach pozytywnych a dowodem tego wymownym jest instytucya aresztu śledczego w kodeksie Terezyańskim wzrosła najzupełniej na gruncie doktryny Carpzowa. W artykule bowiem 29 §. 1 czytamy „wenn es eines begangenen Verbrechens halber mit dem corpore delicti seine Richtigkeit hat, anbey *redliche Vermuthungen* entgegen eine gewisse Person, dass selbe der Thäter seye, vorhanden sind, so ist nach Mass-

---

[1]) Carpzow w Qn. CVII Nr. 6–14 „*generalem apello eam quae incerto adhuc delicto vel delinquente, per judicem fit ad generaliter inquirendum, an revera delictum perpetratum sit et quisnam illud commiserit, desuper generales informationes assumendo*“.

[2]) Carpzow *loc. cit.* „*specialis vero est inquisitio, quae fit per judicem contra particularem personam, de cujus delicto jam curia notitiam habet, vel qua in delicti modum et auctorem, personam certam, in inquisitione generali suspicionibus gravatam, in specie judex inquirit.*

gab des 24. Artikels andurch zur *Special-Inquisition* der Weg eröffnet. Es ist aber hiebey zugleich allemal der Bedacht zu nehmen, ob *auch genugsame Ursachen* [1]) fürwalten, kraft deren solch verdächtiger Thäter von Rechtswegen *in gefänglichen Verhaft* möge gebracht werden".

III. Przyczyny uwięzienia.

Przyjąwszy z jurisprudencyi rzymskiej zasadę indywidualizacyjną, Carpzow trzyma się jej konsekwentnie i rozwija ją nader zręcznie. Stawia więc prawidło, że w kwestyi ocenienia doniosłości poszlaków stanowić mających podstawę uwięzienia, podać tylko można w ogólnym zarysie ramy, w obrębie których sędzia kierując się swem roztropnem uznaniem swobodnie obracać się winien.

Stanąwszy więc na tem stanowisku zastanawia się nad naturą tylko niektórych przyczyn uzasadniających uwięzienie, wymienia je zresztą przykładowo, nie wyczerpuje ich szczegółowo i nie krępuje sędziego.

Zdaniem bowiem Carpzowa ustawodawca nie jest w możności przewidzieć tych wszystkich ewentualności, z jakiemi sędzia spotkać się może.

Dyrektywą dla niego ma być zasada, że poszlaki mają być zasadnemi, posiadającemi cechę prawdopodobieństwa a co do stopnia lżejszemi od tych, które uzasadniają użycie tortury.

Powodem więc uwięzienia [2]) może być nieprzyjaźń, w jakiej pozostaje obwiniony do poszkodowanego, głos publiczny posądzający kogoś o czyn karygodny, czy jednak w danym

---

[1]) „*Indicia justa ac sufficientia*" u Carpzowa Nr. 21.

[2]) „*Aliter enim procedendum est contra nobilem atque divitem, qui non praesumuntur velle aufugere, quam contra pauperem et vilem personam. Et idea fortiora indicia haberi debent ad carcerandam personam nobilem et insignem, quam pauperem. Praeterea aliter procedendum est in delictis occultis, quam in publicis, et sic minora indicia sufficient ad decernendam capturam, quando agitur de crimine occulto, quam de publico, quae omnia aliaque similia discretus iudex considerare debet*". Nr. 26.

wypadku sędzia przystąpi do uwięzienia, to z góry nie da się powiedzieć. W obec posądzonego, co do którego z powodu stanowiska społecznego lub majątkowego nie zachodzi niebezpieczeństwo ucieczki, z większą oględnością postąpi, jak w obec posądzonego nie mającego legitymacyi lub ubogiego. W pierwszym wypadku musi oprzeć swe postanowienie na poszlakach donioślejszych, niż w drugim, a mając już w toku inkwizycyi generalnej nagromadzony pewien materyał śledczy będzie miał zarazem wskazówkę, jak ma postąpić.

Zastanawiając się nad pytaniem, czy obwiniony na samą tylko skargę strony interesowanej może być uwięziony [1]), Carpzow odpowiada na to pytanie przecząco. Potępia tych sędziów *„iniquos et imperitos, qui statim ad nudam delationem alicujus, personas delatas ex nuda suspicione sine legitimis praecedentibus indiciis capiunt et in carceres squalidos conjiciunt“*.

Jak wiadomo Karolina w art. XI. [2]) stanowiła, że samo wniesienie skargi jest już dostateczną podstawą do zarządzenia uwięzienia.

Kautelą dla posądzonego przeciw jakimkolwiek nadużyciom ze strony skarżącego była kaucya a w razie niemożebności złożenia tejże przytrzymanie skarżącego aż do ukończenia procesu (art. XIV).

---

[1]) *Solent enim utplurimum offensores recurrere ad judicem, maxime quando sunt potentes et querelare offensos, eosque in carceres detrudi petere et sic indicium eludunt, unde judices illis aures praestando non absque ignominia sunt postea in ore vulgi“* Nr. 27.

[2]) „Item so der Kläger die Oberkeyt oder Richter anrufft jemandt zu strengem peinlichen rechten, zu gefengnuss zulegen, so soll derselbig ankläger die Uebelthat und derselben redtlichen argstwon und verdacht die peinlich straff auff im tragen, zuvorderst ansagen, unangesehen, ob der ankläger den angeklagten auff sein recht gefengklich einzulegen oder sich bei dem beklagten zu setzen, begeren und erbitten würde. Und *so der ankläger das thut, soll der angeklagt in gefengnuss gelegt*“.

Z tem stanowiskiem Karoliny Carpzow zgodzić się nie może. W interesie obwinionego żąda większych rękojmi „*quia per ejusmodi capturam magna insertur ignominia capto. cum gravi et irretractabili praejudicio*“.

Na uzasadnienie swego mniemania powołuje się na jedno orzeczenie sądu ławniczego z r. 1630, które przyznało obwinionemu uwięzionemu na samą skargę donosiciela, przeciw sędziemu skargę [1]).

Radzi więc sędziemu, aby w takim wypadku w drodze sumarycznej zbadał, czyli prawdziwemi są zarzuty podniesione w skardze, czy uzasadnionem jest podejrzenie a w miarę wyniku tych dochodzeń rozstrzygnął kwestyę uwięzienia.

Ta ostrożność oczywiście będzie w tych wypadkach zbyteczną, jeżeli istotnie istnieje podejrzenie ucieczki. Podejrzenie to będzie tem bardziej uzasadnionem, jeżeli posądzoną jest osoba „*vilis conditionis et non multae dignitatis*“.

Mimo to i w tych wypadkach sędzia zażąda od skarżącego złożenia kaucyi „*de reficiendo damno, expensis et interesse*“.

Tych samych zasad kierować się ma sędzia, jeżeli oskarżenie wychodzi od współwinnego. Jeżeli zeznania współwinnego obciążające drugą osobę poparte są innemi poszlakami, wówczas przybierają one cechę wiarygodności a uwięzienie będzie usprawiedliwionem. Tej praktyki trzymał się sąd ławniczy lipski, co stwierdzają liczne jego orzeczenia [2]).

---

[1]) „Seyd ihr wegen beschuldigten Diebstahls von den Gerichten des Orts zur Ungebühr in Hafft genommen und zu Gefängniss bracht worden; wenn nun gleich bemeldte Gerichte solches auff Ersuchen und Anklagen euers Nachbarn gethan, welcher ihnen der Gerichten Caution, sie schadlos zu halten, bestellen müssen, da ihr aber dennoch weder wegen der Flucht, noch sonsten einigerley Weise des berüchtigten Diebstals verdächtig gewesen wäret, so wäret ihr *die Gerichte actione injuriarum* gebührlichen *zu belangen* wohl befugt“.

[2]) „Dieweil aber dennoch auff eines Übelthäters blosse Berüchtigung, wider einen ehrlichen Mann mit der Captur nicht zu

Ostatnią przyczyną uzasadniającą uwięzienie, którą Carpzow przytacza, jest ucieczka posądzonego. Według prawa powszechnego stanowiła ona podstawę do rozpisania listów gończych i do zarządzenia tortury. Ucieczka sama przez się jest już poszlakiem obciążającym w wysokim stopniu obwinionego, uprawniającym do wdrożenia inkwizycyi szczegółowej czyli do artykułowanego przesłuchania i do zarządzenia aresztu [1]).

Od uwięzienia odróżnić należy nakaz sprowadzenia wydany przez sędziego. Do ważności tegoż nie potrzeba tych wszystkich materyalnych wymogów, co do uwięzienia. Poszlaki lżejsze i przypuszczenia nie poparte dowodami usprawiedliwić mogą to zarządzenie sędziego, które niekiedy doprowadzić może do uwięzienia. Jeżeli bowiem posądzony w toku przesłuchania w swoich odpowiedziach powikła się lub popadnie w sprzeczność, wówczas przypuszczenia nabierają cechę prawdopodobieństwa i usprawiedliwić mogą w dalszym ciągu zarządzenie aresztu.

Wyłuszczone zasady nauki Carpzowa o przyczynach uwięzienia nie pozostały bez wpływu na rozwój późniejszych ustawodawstw pozytywnych.

Wymieniamy tu kodeks Terezyański, który również przyjął staranną specyalizacyę poszlaków uzasadniających bądź wdrożenie inkwizycyi szczegółowej, bądź zarządzenie aresztu, bądź wreszcie tortury.

Różnica więc między stanowiskiem Carpzowa a ustawodawstwem Terezyańskiem jest więcej natury zewnętrznej i formalnej. Carpzow nie specyalizuje tych przyczyn motywując swoje zapatrywanie różnorodnością tu zachodzącą, nie dającą się ująć w całość pozytywnemi normami zamkniętą; Terezyana

---

verfahren. So werdet ihr auch auff freyen Fuss hinwiederum billich gestellet", orzeczenie ławników z r. 1628.

[1]) „So wird dem Flüchtigen durch Steckbriefe und sonsten mit allem Fleiss nachgetrachtet, damit er zu gefänglicher Hafft bracht werde, und wann er erlanget, wird ihne seine Verbrechung articulsweise vorbehalten und mit dem in diesen Landen üblichen Inquisitions-Process wider ihn verfahren", Nr. 37.

zaś wymienia je szczegółowo, dzieląc na dwie kategorye: ogólne i szczególne [1]).

Zucker usprawiedliwia system przyjęty przez Terezyanę tem „weil er in dem Umstande, dass die Arbeit der Commission einen Gesetzgebungszweck verfolgte, während das Carpzow'sche Werk blosse Privatarbeit war, seine genügende Erklärung findet“ [2]).

Mybyśmy dodali jeszcze inny argument mający swe uzasadnienie w ogólnej koncepcyi redakcyjnej Terezyany. Redaktorowie jej lubowali się, jak wiadomo, w kazuistyce i ten charakter nadali także postanowieniom odnoszącym się do uwięzienia.

W każdym razie stanowisko Carpzowa jest szczęśliwsze, gdyż realizuje zasadę indywidualizacyjną dającą większą gwarancyę, jak chociażby najstaranniejsze pozytywne unormowanie.

IV.

Natura prawna uwięzienia i rodzaje aresztu.

Przedstawiwszy materyalne warunki uwięzienia zastanawia się Carpzow nad prawną naturą aresztu i określiwszy ją wysnuwa konsekwentnie wnioski, które wypływają z istoty tego środka procesualnego.

Jakkolwiek na szalę poglądów Carpzowa zaważyła niewątpliwie niemało jurisprudencya rzymska, to jednak zastanawiając się nad wytycznemi zasadami, które Carpzow przyjmuje do systemu uwięzienia, przyjść musimy do przekonania, że jest on na wskróś postępowym a odczuwając głęboko, jak dotkliwie dotyka uwięzienie jednostkę, stara się położenie jej znośniejszem uczynić.

---

[1]) W art. 19 §. 12 wyliczone są poszlaki ogólne, jest ich 12, szczególne znajdujemy w drugiej części przy poszczególnych przestępstwach.

[2]) Loc. cit. 17.

Przedstawia więc nam system uwięzienia w takiej formie, jaką teraźniejsze postępowe ustawodawstwa procesowe nie mogą się poszczycić, a zarazem stara się wyemancypować się z pod wpływu pewnych przestarzałych średniowiecznych przesądów. Propaguje bowiem zasadę, że w obliczu prawa zniknąć mają różnice klasowe i przywileje kastowe, z których doktryna średniowieczna nie mogła się otrząść.

Istotę uwięzienia śledczego określa Carpzow słowami *„finis incarcerationis principalis hic est, ne reus aufugiat, sed delicta puniantur* [1]).

Temi pojedynczemi słowami określił Carpzow najtrafniej naturę prawną tego środka procesualnego.

Słowa te są zarazem świadectwem, że scholastycyzm i formalizm średniowieczny strzegł skuteczniej wolność osobistą przed zamachami władzy państwowej, niż dzisiejsze prawa procesowe [2]). Drogą sofistycznej argumentacyi starają się nowoczesne kodyfikacye stworzyć teoryę usprawiedliwiającą użycie tego środka także i w innych celach. Jednostka staje się środkiem do osiągnięcia celów leżących po za istotą uwię-

---

[1]) Tu wystąpić musimy przeciw zapatrywaniu prof. Krzymuskiego (*Wykład prawa karnego* II. str. 118, 119), jakoby według Carpzowa więzienie nie było karą, lecz tylko środkiem prewencyjnym. Na uzasadnienie swego twierdzenia powołuje się autor na *Quaestio* CXI. N. 63, *an carcer sit poena?* Otóż to miejsce odnosi się tylko i wyłącznie do uwięzienia w śledztwie, jak w ogóle cała *Quaestio* zajmuje się uwięzieniem śledczem, zaś więzieniem jako karą zajmuje się *Quaestio* CII. i Nr. 51, znajdujemy wyraźnie *„poena carceris“*. Tak samo i według Karoliny art. 10, 101, 157 więzienie było również karą, mogło być czasowem lub wieczne, ob. Bernera *Lehrbuch des deutschen Strafrechts* str. 218.

[2]) „Betrachtet man überhaupt den Gang der Gesetzgebung über die Bedingungen der Anwendung der Untersuchungshaft, über die Arten derselben, über den Schutz der persönlichen Freiheit gegen Missbrauch, so überzeugt man sich bald, dass mehr Rückschritte als Fortschritte in dieser Beziehung vorkommen“, Mittermayer w *Allg. österr. Gerichts-Zeitung* 1863 N. 101.

zienia. Egoizm władzy państwowej i siła przymusu chronią te zabytki dawnego państwa policyjnego i procesu inkwizycyjnego [1]) i przenoszą je w czasy dzisiejsze, w czasy panowania nowoczesnego procesu skargowego chroniącego osobowość obwinionego. Absolutyzm procesu inkwizycyjnego czynił z uwięzienia najobszerniejszy użytek a w rękach inkwizytorów stało się ono potężną bronią celem wymuszenia przyznania od obwinionego. Teorya Carpzowa broniąca zapatrywania, że areszt jest środkiem, aby zapewnić sobie obecność obwinionego w toku wdrożonego procesu, została pod wpływem doktrynerskich poglądów zignorowaną [2]) a natomiast znalazła poklask maksyma, że w usługach wymiaru sprawiedliwości można uciec się do aresztu także i w innych celach.

Zapatrując się tak na naturę uwięzienia, Carpzow wysnuwa z tego wnioski oparte na istocie tego środka procesualnego.

Skoro areszt śledczy zapobiedz ma tylko ucieczce obwinionego [3]), skoro dalej nie ma służyć innym celom a w szczególności nie ma być karą, zanim wina posądzonego w wyroku

---

[1]) „Doch hat die Herrschaft des inquisitorischen Verfahrens und das Streben, auch die Untersuchungshaft als *Mittel zur Erlangung eines Geständnisses* zu verwerthen, die rechtlichen Grenzen in der Praxis mehr oder weniger verwischt, und mit der Beobachtung der humanen Vorschriften der Gesetze ist es nicht überall und immer gut bestellt gewesen“ Zachariae II. str. 147.

[2]) „In der spätern Entwicklung unter dem Einflusse einer eingehenden doctrinären Bearbeitung, nimmt die Untersuchungshaft einer Doppelcharakter an, einmal mit Rücksicht auf das bereits erbrachte Beweisquantum *als Strafe zu gelten*, anderseits *um an der Ueberweisung des Beschuldigten mitzuwirken*“, Zucker *loc. cit.* str. 152.

[3]) Art. XI. C. C. C. „und ist darbey zu mercken, dass die Gefängniss zu Behaltung und nicht zu schwerer gefährlicher Peinigung der Gefangenen sollen gemacht und zugerichtet seyn“, tak samo zapatruje się na istotę uwięzienia i Terezyana „die Gefängnissen sind nur zur Versicherung und nicht zur Straffe, sondern zu dem Ende angeordnet, damit die eines Lastes beschul-

karnym nie zostanie sformalizowaną, przeto odpowiednio do tego i uwięzienie zewnętrznie ma być urządzone.

Prawo rzymskie liczyło się z istotą uwięzienia i rozróżniało między *custodia libera*, *militaris* i *publica* [1]) pozostawiając magistraturze niczem nie krępowany wybór między tymi rodzajami uwięzienia odpowiednio do natury konkretnego wypadku. Pierwsza była najłagodniejszą formą, ostatnia najcięższą.

I Carpzow przyjmuje system prawa rzymskiego. Obwiniony odpowiednio do swego stanu i rodzaju przestępstwa może być oddany pod dozór domowników, żołnierzy lub do więzienia publicznego [2]). Sędziemu w tej mierze pozostawiona jest swoboda [3]) a w wyborze między rodzajami aresztu winien kierować się jedynie następującymi względami:

a) jeżeli obwiniony pozostaje pod zarzutem ciężkiej zbrodni i istnieje obawa, że ucieczką mógłby się uchylić od wdrożonego postępowania, sędzia winien zastosować ostrzejszą formę aresztu a nawet uciec się do kajdan [4]);

---

digte, noch nicht überwiesene Leute inmittelst bis zu ihrer erfolgenden Verurtheil — oder Lossprechung wohl verwahrt darinnen aufbehalten werden" art. 52 §. 1.

[1]) *l. D. de custodia et exhib. reor.*

[2]) Ustawodawstwa nowsze procesowe przyjmują areszt cywilny, domowy lub przytrzymanie w lokalu publicznym różniącym się od więzienia, por. art. 123 ust. karn. bawarskiej II. „die provisorische Haft ist bloss Civilarrest. Der Verhaftete ist entweder in seiner eigenen Wohnung zu bewachen oder in einem öffentlichen, jedoch von dem Criminalgefängniss verschiedenen Aufbewahrungsorte zu verwahren".

[3]) „*Nam qualitas custodiae in judicis arbitrio est constituta*" Nr. 50; Zucker w wnioskach swoich zdążających do reformy instytucyi uwięzienia przemawia za wprowadzeniem do systemu prawa procesowego aresztu domowego na wzór *custodia honesta* prawa rzymskiego i aresztu domowego procesu powszechnego *loc. cit.* str. 131.

[4]) l. 1 *C. de cust. reor.* „*interea vero reo exhibito, non ferreas manibus et inhaerentes ossibus mitti oportet sed proli-*

b) jeżeli zbrodnia jest lżejszą a obwiniony jest osobą poważaną, sędzia zastosuje łagodniejszą formę uwięzienia.

Każde uwięzienie śledcze ma trwać aż do ogłoszenia wyroku. Dla tego obowiązkiem sędziego jest dążyć do najrychlejszego ukończenia procesu, aby *„diutius mente tristissima maceretur, longiorisque carceris cruciatus sentiat aut si innocens fuerit, ultra meritum detineatur“* [1]).

W każdym razie przytrzymanie nawet w najcięższej formie zewnętrznie tak ma być urządzonem, iżby inkwizyt nie poniósł uszczerbku na swem zdrowiu. Niesłusznie bowiem postępują ci sędziowie, którzy ubogich inkwizytów wtrącają do podziemnych więzień [2]), gdzie są narażeni na niebezpieczeństwo życia. Sama ludzkość wymaga, aby więzienia urządzane były w miejscach dostępnych światłu i powietrzu. Dekret cesarza Konstantyna nakazywał *„nec vero sedis intimae tenebras pati debebit inclusus sed usurpata luce vegetari, et ubi nox geminaverit custodiam vestibulis carcerum et salubribus locis recipi ac revertente iterum die ad primum solis ortum illico ad publicum lumen educi, ne poenis carceris perimatur, quod innocentibus miserum noxiis non satis severum esse dignoscitur“ (l. 1 C. de cust. reor.).*

Ten humanitaryzm znalazł wyraz i w ordynacyi Karolińskiej [3]) a konstytucya 22. elektora saskiego Augusta wyraźnie zalecała „es soll aber das Gefängniss, darein er gelegt, ziemlichen und leidlichen seyn, und er dermassen darinnen

---

ciores catenas, si criminis qualitas etiam cat narum acerbitatem postulaverit ut et cruciato desit et permaneat sub fida custodia“.

[1]) Nr. 55; to samo przypisywało prawo rzymskie l. 1 *C. de cust. reor. „in quacunque causa reo exhibito sive accusator existat sive eum publicae sollicitudinis cura produxerit statim debet quaestio fieri, ut noxius puniatur, innocens absolvatur“.*

[2]) Carpzow przytacza odstraszający przykład, że w podziemnem więzieniu obok Weissenburga pewna dziewczyna pożartą została przez gady.

[3]) Art. XI. jak wyżej.

enthalten werden, damit ihme dadurch am Leben oder Leibe, keine sonderliche und hohe Beschwerung zugefüget werde“ [1]).

Z wyłuszczonomi przez Carpzowa zasadami spotykamy się i w kodeksie Terezyańskim. Obok więzienia, będącego zwykłą a zarazem najostrzejszą formą przytrzymania, Terezyana przyjmuje i areszt domowy, tudzież przytrzymanie w innem miejscu bezpiecznem (art. 29 §. 8) [2]). Wybór między rodzajami uwięzienia należy do sędziego, który w tej mierze według swego uznania postąpić winien. Wzgląd na doniosłość przestępstwa, okoliczności towarzyszące popełnieniu tegoż, stanowisko społeczne inkwizyta, są temi kryteryami, któremi sędzia kierować się winien.

Nader szczegółowo zajmuje się Terezyana kwestyą urządzenia więzień. I tu spotykamy się z niektórymi poglądami Carpzowa, jakkolwiek stanowisko zajęte przez kodeks Terezyański jest surowsze. Wprawdzie czytamy w nim „überhaupt ist mit denen Gefangenen glimpflich und christlich umzugehen“ [3]), zaś na innem miejscu „es sind demnach die Gefangene nicht in Stock, unstätige stinkende Kotter, oder in tieffe finstere Thürne zu werffen, und in solche Mühseligkeit zu versetzen, dass ihnen die Gefängniss zur Qual und Marter, und etwann leichter der Tod selbst, als eine solche Gefängniss auszustehen wäre“ [4]), mimo to inne postanowienia tej konstytucyi wykazują dowodnie, że w ogóle obchodzono się z inkwizytami nader srogo i nie czyniono różnicy między nimi a skazańcami.

Naukę o rodzajach uwięzienia w śledztwie zamyka Carpzow odpowiedzią na pytanie, czyli kobiety znamienitszego

---

[1]) Orzeczenie ławników lipskich z r. 1627 „so wird der Verbrecher in einem solchen Gefängniss verwahrlichen gehalten, darinnen er *nicht des Tage-Lichts beraubet, noch an seiner Gesundheit, wegen Kälte oder anderer grosser Beschwerung* Schaden leiden möge“.

[2]) ... „oder sonst in einem ehrlich-sicheren Verwahrungsort“.

[3]) Art. 52 §. 3.

[4]) *Ibidem* §. 2.

stanu, księża, osoby szlacheckiego pochodzenia, uczeni, mogą być w więzieniu osadzeni.

Prawo rzymskie przyznawało kobietom uprzywilejowane stanowisko wyjmując je z reguły od uwięzienia. Jedynie w wypadku popełnienia najcięższych przestępstw mogły być osadzone w klasztorach [1]).

Communis opinio w ogóle przemawiało za tem *excipi mulieres honestas, clericos, doctores, nobiles aliasque personas illustres, modo crimen commissum enormissimum non sit*" [2]).

Przeciw tej opinii występuje Carpzow z całą żarliwością. Jest przeciwnikiem wszelkich przywilejów stanu a natomiast zwolennikiem zasady niwelującej wszystkich w obliczu prawa. Nie godzi się nawet z opinią zmodyfikowaną tych autorów, którzy uwalniali wymienione osoby od aresztu, jeżeli odpowiadać miały za lżejsze przestępstwa.

Natomiast występuje w obronie zasady, że areszt śledczy z reguły przeciw wszystkim osobom bez różnicy ich stanu, zatrudnienia, pochodzenia lub płci powinien być zarządzony. Ta sama bowiem racya, która przemawia za tem, aby te osoby nie pozostały bezkarnemi, jeżeli dopuszczą się przestępstwa, przemawia także i za zniesieniem wszelkich różnic i przywilejów.

Jedyna koncesya, jaką czyni Carpzow na rzecz tych osób, polega na tem, że w wypadku popełnienia lżejszych przestępstw mogą być rzeczone osoby oddane pod dozór wojskowy, domowników lub osadzone w innem bezpiecznem, przyzwoitem miejscu.

Przystępujemy w końcu do tak zwanego aresztu koluzyjnego, którym Carpzow również zajmuje się.

Aż do pierwszej połowy bieżącego stulecia przyjęte było powszechnie mniemanie, że areszt śledczy jest produktem or-

---

[1]) *Nov. 134 c. 9 „nullam enim mulierem pro pecunia fiscali, sive privata causa, aut pro criminali quolibet modo aut in carcerem mitti concedimus, aut a viris custodiri: ut non per hujusmodi occasiones inveniantur circa castitatem injuriatae".*

[2]) Julius Clarus *Sent. rec. Lib. V. §. fin. Qu. 28. N. 45.*

dynacyi Karolińskiej, która po raz pierwszy usankcyonować miała uwięzienie w śledztwie z powodu zachodzącej zmowy z współwinnymi. Art. IX. miał unormować ten rodzaj aresztu stanowiąc „unnd wann auch der gefangen mer dann eyner ist, soll man sie, sowil gefengklicher behaltnuss halb sein mag, von eyander theilen, damit sie sich onewarhafftiger sage *mit eyander nit vereynigen, oder nie sie jre that beschonen wollen unterreden mögen*".

Ustęp ten wypadł w interpretacyi Carpzowa następująco: *„illud etiam hic omittendum non est: Quoties nimirum plures ejusdem delicti socii fuerint, eos segregandos et in distinctis carceribus detinendos esse, prout jubet Ord. Crim. Car. in art. II. Quae verba generalia sunt et nulla habita sexus differentia segregationem captivorum magistratibus injungunt. Adeoque licet de jure communi mares tantum a foeminis separari jubeantur. Ex sanctione tamen Carolina idem in maribus aut foeminis solis complicibus seu correis delicti receptum est. Quod et ratio opposita luculenter innuit, ne scilicet de confictis confessionibus edendis clam conspirent, aut de supprimendo crimine deliberent, unde major difficultas verum probandi accusatori tum etiam inveniendi, judicibus molestia creetur, carceres itaque plura habere receptacula consultum fuerit"* [1]).

Wszystkie późniejsze ustawodawstwa wysnuły z powołanego postanowienia Karoliny wniosek, że jednym z powodów uzasadniających zarządzenie aresztu śledczego może być zachodząca koluzya.

Dopiero prace nowszych procesualistów jak Mittermaiera [2]), Nöllnera [3]), Kompe [4]), a w ostatnich czasach Zuckra [5]) przyczyniły się do usunięcia tego mylnego zapatrywania. Wykazali oni bowiem, że podobna interpretacya dopuszczająca uwięzienie koluzyjne stanęłaby w sprzeczności z kierującemi

---

[1]) Nr. 65.

[2]) *Archiv des Criminalrechtes* 1834 str. 276.

[3]) *Ibidem* 1839 str. 472.

[4]) *Gerichtssaal* z r. 1855 str. 125.

[5]) *Loc. cit.* str. 150.

zasadami, którym Karolina dała wyraz w systemie prawa procesowego. Powołanemu ustępowi art. XI. nadać należy znaczenie przepisu normującego zewnętrzne urządzenie więzienia. W odosobnionych więzieniach mieli być trzymani współwinni tej samej zbrodni a to oddzielenie miało wpłynąć korzystnie na ich usposobienie i zapobiedz oporności inkwizytów, mogących utrudnić działalność sędziego [1]).

Jako szczególny a zarazem wyjątkowy rodzaj uwięzienia wymienia Carpzow wieczne przytrzymanie. Temu rodzajowi uwięzienia, który według niego nie ma mieć cechy kary, poświęca Carpzow w części I. omawiającej materyalne prawo karne osobny dział *Qu. XXXVII de diffidationibus et minitationibus* [2]), a nadto kilka ustępów w części III. przy *Qu. CXI.* w odpowiedzi na pytanie „*an judex poenam carceris perpetui imponere posse?*“

Ten rodzaj uwięzienia znany zresztą i dawniejszemu prawu powszechnemu, odpowiada dzisiejszemu tak zwanemu aresztowi prewencyjnemu, który po raz pierwszy w Austryi w obecnie · obowiązującem postępowaniu do systemu prawa procesowego przyjęty a w §. 175 ust. 4 p. k. bliżej unormowany został [3]).

Pozostaje on w związku z instytucyą dawnego prawa powszechnego zwaną „*cautio de non offendendo*“, będącą za świadectwem glossatorów dosyć często w średnich wiekach

---

[1]) „Die Stelle redet offenbar gar nicht von der Collusionsgefahr als Grund der Haft, sondern nur von Verhinderung der Collusion zwischen Mitgefangenen“, Zachariae *loc. cit.* str. 136.

[2]) Str. 185.

[3]) Projekt VIII. z r. 1867 stanowi „wenn der Beschuldigte während der Untersuchung neuerlich und wiederholt strafbare Handlungen begeht, wodurch in Folge der auch wegen dieser nöthigen Erhebungen die Untersuchung verzögert wird“, odmiennie określił ten powód uwięzienia projekt IX. „wenn besondere Umstände die Befürchtung rechtfertigen, dass der Beschuldigte die vollendete That wiederholen oder die nicht vollendete oder ausgedrohte That ausführen werde“, Mayer *Handbuch des österr. Strafprocesses* I. str. 592 i 593.

w użyciu [1]). Polegała na tem, że sędzia przyznawał stronie zagrożonej prawo domagania się od grożącego poręki, że tenże nie wyrządzi proszącemu żadnej krzywdy. W razie niezłożenia kaucyi mógł być grożący według uznania sędziego wtrącony za karę do więzienia, w którem tak długo pozostawał, dopóki kaucyi nie złoży.

W nieco odmiennej postaci dostała się instytucya ta do Karoliny [2]), która jednak nadała jej znaczniejszy obszar rozszerzając ją i na inne wypadki [3]).

Carpzow przyjmuje ją w szczuplejszym zakresie nakazując złożenie kaucyi jedynie w wypadku niebezpiecznej groźby.

„*Si quis ob minas verbales fuerit incarceratus, hic certe liberari nequit, sed in perpetua custodia est detinendus, usque dum sufficientem cautionem, de non offendendo praestiterit* [4]).

Oczywiście owa *custodia perpetua* miała charakter środka kryminalno-politycznego, mającego na celu zapobieżenie przyszłym naruszeniom prawa.

Dopiero państwo policyjne nadało temu środkowi właściwe znaczenie. Wyłączyło go bowiem z dziedziny prawa karnego i usunęło go z pod dyspozycyi sędziego kryminalnego a przekazało go do zakresu organów administracyjnych [5]).

Czasy najnowsze porzucają ten pogląd. *Cautio de non offendendo* dawnego prawa powszechnego pod postacią samoistnego tytułu uzasadniającego uwięzienie przyjętą zostaje w najnowszych kodyfikacyach do systemu prawa procesowego, sędzia bowiem śledczy ma być tylko owym czynnikiem powo-

---

[1]) Ob. Glaser: *Strafbare Drohungen* str. 46 i nast., Schierlinger *Die Friedensbürgschaft* str. 39.

[2]) Art. 176.

[3]) „... und aus jetzt gemelten oder *andern gnugsamen ursachen*, eyner person *nit zu vertrawen* oder *zu glauben*“ art. 176.

[4]) Nr. 60 *Qu. CXI.*

[5]) Ob. Zucker *loc. cit.* str. 67.

łanym, który na podstawie zebranego materyału śledczego może wydać bezstronny sąd o usposobieniu inkwizyta [1]).

Czy jednak zapatrywanie to jest słusznem i czy w ogóle areszt prewencyjny jest środkiem skutecznym przeciw przyszłym naruszeniom prawnym, to są pytania, które tu mimowoli nasuwają się.

V.

W ostatnich ustępach *Qu. CXI.* Carpzow odpowiada na trzy pytania:

a) quae poena teneatur effringens carcerem ad hoc, ut carceratus aufugiat, vel alio modo eundem e carcere eximens?

b) reus incarceratus carcerem effringens et aufugiens, quam poenam incurrat?

c) poena custodum et carcerariorum, quorum culpa aut negligentia incarcerati aufugiunt.

Pytaniami temi objęte jest przestępstwo *sui generis*, znane prawu powszechnemu pod nazwą *crimen violati carceris* czyli *effracti carceris* [2]). Według doktryny prawa powszechnego było ono przestępstwem przeciw zwierzchniczemu prawu władzy państwowej a przybrać mogło rozmaitą postać według tego, kto był podmiotem tego przestępstwa.

Pod nazwę tę zbiorową podpadały trzy rodzaje tej zbrodni:

a) uwolnienie uwięzionego z więzienia przez trzecią osobę, odpowiadające dzisiejszej zbrodni z §. 217 ust. c.,

b) ucieczka uwięzionego, która według dzisiejszego pojmowania jedynie w drodze dyscyplinarnej ma być skarconą (§§. 94, 95 instr. z 16. czerwca 1854),

---

[1]) Jagemann *Handbuch der gerichtlichen Untersuchungskunde* §. 51.

[2]) Ob. Brehm *De crimine violati carceris* Lipsk 1798, Feuerbach *Lehrbuch des gemeinlichen peinlichen Rechts* §§. 194 i nast. Heffler *Lehrbuch des gemeinen deutschen Strafrechts* str. 437 i nast.

c) uwolnienie uwięzionego przez dozorców lub urzędników więziennych. Odpowiedzialność tych osób była różną w miarę, czy przyczyną uwolnienia był *dolus* lub *culpa*. Przestępstwo to według prawa obowiązującego jest albo zbrodnią nadużycia władzy urzędowej albo przekroczeniem służbowem pociągającem za sobą karę dyscyplinarną.

Prawo rzymskie określiło szczegółowo obowiązki urzędników więziennych i ich odpowiedzialność za niezachowanie tychże. Znajdujemy tam również dosyć ścisłe postanowienia odnoszące się do ucieczki więźni i wyłamania się z więzienia, jak też do odpowiedzialności tych osób, które były im pomocnemi [1]).

Z podobnemi postanowieniami spotykamy się i w Karolinie [2]) i w partykularnych ustawodawstwach [3]).

Na gruncie więc tych postanowień stanął i Carpzow rejestrując zgodną zresztą *communis opinio* i powołując się na orzeczenia sądu ławniczego [4]), które w tych kwestyach na tle prawa powszechnego zapadały. Nie nastręczały one zresztą żadnych kontrowersyi, postanowienia prawa obowiązującego były jasne, to też Carpzow ogranicza się jedynie na komentowaniu tych przepisów.

*

* *

Na tem zamyka Carpzow swój traktat o uwięzieniu śledczem. I my uważamy zadanie nasze za ukończone. Stara-

---

[1]) *l. 8 D. de cust. et exhib. reor.* i *l. 4 C. de cust. reor.*

[2]) Art, 180, 128, 129.

[3]) Ordyn. sask. konst. 13.

[4]) Z r. 1631 „hat F. L. gestanden, dass sie ihren Eidam, welcher Diebstahls halbers inne gesessen, aus der Hafft mit Lossschlagung der Schlösser lossgemacht und sich zugleich mit ihm auff flüchtigen Fuss gestellet, so wird sie derwegen willkührlichen, entweder ein 3 Wochen lang mit Gefängniss, oder um 7 neue Schock in Straff genommen".

liśmy się wiernie przedstawić poglądy wielkiego saskiego prawnika i myśliciela, a z pośród licznych głęboko pomyślanych sentencyi, zdobiących jego dzieło, niechaj nam wolno będzie przytoczyć jedną, która oby przyświecała naszym sędziom przy spełnieniu wysokiego a żmudnego ich powołania „*caute ac prudenter judex agere debet, ne ad incarcerationem nimium festinet et innocentes in carceribus indebite detineat, injusta namque captura et incarceratio non modo ultorem habet deum, sed et poenam judici subeundam meretur*“.

Nieuczciwa konkurencya i jej pokrewne objawy
ze stanowiska prawa prywatnego.

Napisał

Dr. Fryderyk Zoll (junior).

(Ciąg dalszy).

C. Prawo wyłączne do zajęcia zarobkowego.

Oprócz powyższych substratów praw wyłącznych reprezentują nadto wartość w zajęciach zarobkowych i takie czynniki, które są właściwie przedmiotem ogólnej konkurencyi, a mimo to w swych konkretnych objawach noszą na sobie piętno indywidualności zarobkującego.

Są to czynniki, któremi posługiwać się może każdy w zarobkowaniu, które zatem należą w ogólności do dóbr wspólnych, a jednak zastosowane przez zarobkującego w pewnem zajęciu przybierają indywidualny charakter i zarazem nadają odrębne cechy owemu zajęciu, czyli indywidualizują je. Należą tu: zręczność, wykształcenie, uczciwość i zapobiegliwość zarobkującego (lekarza, adwokata, kupca, przemysłowca i t. p.), wybór uzdolnionych pomocników, uprzejmość w usłużeniu odbiorcom, zalety produkcyi, doskonałość towaru dobranego lub produkowanego, korzystne położenie przedsiębiorstwa i t. p.

Czynniki te stają się w odniesieniu do pewnego zajęcia zarobkowego dobrami prywatnemi, zbyt są jednak nieuchwytne i zbyt tkwią w dobru wspólnem, aby mogły być jako takie przedmiotami wyłącznej prawnej ochrony.

*

Na równi z niemi zostają i owe dobra, które faktycznie a nie prawnie przysługują wyłącznie pewnemu zajęciu zarobkowemu, jak wynalazki chronione tylko tajemnicą, zwłaszcza jeżeli nie mogą być przedmiotem patentu.

I te czynniki stanowią bowiem dobra prywatne zarobkowe zajęcia zarobkowego, choć nie są lub nawet nie mogą być prawnie uznane za przedmiot przysługujący wyłącznie jednemu.

Na tle tych wszystkich dóbr tworzy się opinia odbiorców, bądź sama przez się, bądź pobudzona przez reklamę — zajęcie zarobkowe wywiera atrakcyę na odbiorców i tem samem rośnie w dochody, ułatwia i wzmacnia swe stosunki kredytowe.

W ten sposób reprezentują owe dobra wartość, która objawia się przy wszystkich zajęciach zarobkowych w zwiększonych dochodach, a nadto przy tych, które dadzą się przenosić z osoby na osobę w cenie kupna, dzierżawy i t. d. Jeżeli bowiem ktoś kupuje przedsiębiorstwo, to nie płaci tylko za rzeczy ruchome i nieruchome do niego należące, nie tylko za wierzytelności, które przejmuje, ale nadto i za coś więcej, za to, co nazywamy w kontrakcie „samem przedsiębiorstwem“, we francuskim języku *fonds de commerce*, a co niczem innem nie jest, jak sumą dóbr zarobkowych, które utrzymują klientelę [1]).

Dobra te są wynikiem pracy i zabiegów jednostki zarobkującej. Czerpie je ona z zasobów naukowych, doświadczeń, tradycyi i t. d., będących każdemu przystępnemi i bądź zwiększa w ten sposób własne zdolności, które spożytkowuje w swem zajęciu zarobkowem, bądź ugruntowuje na tak powstałych dobrach samoistne przedsiębiorstwo, które zostaje z czasem jednostką gospodarczą, istniejącą bez względu na osobę zarobkującego.

---

[1]) Wartość ich oblicza się według dochodu, jaki rocznie przedsiębiorstwo przynosi. Doświadczenie nakazuje przyjmować za podstawę różne stopnie prowizyi. I tak dochody tego samego kapitału muszą być większe przy przedsiębiorstwie przemysłowem, jak przy kolejowem i t. d.

Pewne zajęcia zarobkowe nie mogą nigdy zostać przedsiębiorstwem. Należą tu te, przy których osoba zarobkująca sama musi swych odbiorców zaspokajać i nie może dać się zastąpić przez nikogo innego, przynajmniej w głównej treści swych świadczeń. Tak rzecz się ma z zajęciem zarobkowem lekarza, adwokata, notaryusza i t. p. Kto żąda pomocy lekarskiej pana X., adwokackiej pana Y., ten nie zadowolni się świadczeniami pana A. lub B. Tu osoba zarobkującego jest nieoddzielna od swego zajęcia. Nikt inny, tylko ona sama jest jednostką gospodarczą.

Stąd dalsza konsekwencya, że jej imię i nazwisko, względnie inne osobiste tytuły są środkami wyróżniającymi jej zajęcie zarobkowe od innych zajęć, innych lekarzy, adwokatów, notaryuszów i t. p.

Inaczej ma się rzecz z przedsiębiorstwami. I to są jednostki gospodarcze i one polegają na jednolitem zajęciu zarobkowem, pobudzonem do życia przez osoby fizyczne. Ale różnią się tem od powyższych zajęć, że mogą być założone i przez więcej osób i że mogą oderwać się od tych, co je powołali do życia.

Jednak i tu nieraz przedsiębiorstwo nie oddziela się od przedsiębiorcy, zwłaszcza gdy założy je jedna tylko osoba, która jest duszą całego zarobkowego zajęcia a kapitał, którym rozporządza, szczupły. Ze śmiercią przedsiębiorcy ginie zwykle w takich razach i przedsiębiorstwo. Ale im większe ono jest, im większymi kapitałami jest wyposażone, im więcej występuje na zewnątrz w środkach materyalnych, jak miejsce, składy towarów, różne przybory i t. p., tem łatwiej odrywa się od swego założyciela i tem łatwiej rośnie w samoistną gospodarczą jednostkę.

Przy wielkich przedsiębiorstwach, założonych np. jako towarzystwa akcyjne, powstaje odrazu jednostka gospodarcza niezależna od osób, które ją wyposażają w dobra materyalne i niematerialne.

W przedsiębiorstwie każdem wyróżnić musimy dobra materyalne (rzeczy ruchome i nieruchome, między innemi i księgi handlowe), dalej wierzytelności i długi i prawa wyłączne zarobkowe (prawa autorskie i wydawnicze zwłaszcza,

prawa wystawienia dzieł sztuki, prawa patentowe, wzorów ochronnych i t. p.) — jako wielkości majątkowe znane i dające się dokładnie określić, a nadto dobra zarobkowe, o których wyżej była mowa (miejsce, sumienność produkcyi, dobry skład pomocników i t. p.), które nie dadzą się tak jasno ograniczyć i wykazać, a mimo to podnoszące wartość przedsiębiorstwa i stanowiące najczęściej jego cechy najcharakterystyczniejsze. Nazwijmy je dobrami prywatnemi nieokreślonemi. Otóż odkąd te ostatnie dobra dadzą się odłączyć od osoby lub osób, które je w życie wprowadziły i odnośnie do przedsiębiorstwa wykształciły, odtąd dopiero przedsiębiorstwo jako takie jest jednostką samoistną, dającą się przenosić z jednych osób uprawnionych na inne. Pierwej są przedmiotem sukcesyi tylko rzeczy ruchome, nieruchome, obligacye, prawa patentowe, wydawnicze i t. d. i te tylko w kontrakcie odpłatnym wchodzą w rachubę. Możność przenoszenia przedsiębiorstwa zależy więc od możności przenoszenia dóbr zarobkowych, nieokreślonych.

Już z tego samego wynika, że treść i rdzeń przedsiębiorstwa polega na tychże dobrach niematerialnych.

Przedsiębiorstwo pojmujemy więc jako sumę dóbr zarobkowych, odnoszących się do jednolitego zajęcia zarobkowego i dających się przenieść na inne osoby.

Nazwiemy to pojęcie przedsiębiorstwem w znaczeniu ściślejszem w odróżnieniu od przedsiębiorstwa w znaczeniu ogólniejszem, do którego zaliczamy nadto rzeczy ruchome i nieruchome, wierzytelności i długi, patenta i t. p. połączone z jednolitem zajęciem zarobkowem.

Przedsiębiorstwo w znaczeniu obszerniejszem jest rodzajem *universitas iuris* i ma tem samem tylko to znaczenie, że jedną nazwą obejmuje się w niem sumę różnych praw.

Przedsiębiorstwo w znaczeniu ściślejszem ma jako jednostka zarobkowa charakter indywidualny i oznaczone bywa różnymi zewnętrznymi znakami, wyróżniającymi je od innych przedsiębiorstw równogatunkowych. Takimi znakami są: imię i nazwisko przedsiębiorcy lub przedsiębiorców, rzeczowa firma, marka ochronna, szyld na sklepie, libe-

rya służby, forma cyrkularzy, barwy wózków rozwożących towary i t. p.

Prawo używania tych znaków łączy się nierozdzielnie z prawem do przedsiębiorstwa. (Art. 23 k. h. i §. 9 ustawy o markach ochronnych z r. 1890). Wymagają tego już względy prawa publicznego, o ile mianowicie rozchodzi się o to, aby konsumenci nie byli w błąd wprowadzani.

Ponieważ przedsiębiorstwo założone przez jedną lub kilka osób jest przynajmniej początkowo nierozerwalnie złączone z osobistością jego założyciela, a to zwłaszcza przy przedsiębiorstwach drobnych, przeto żąda ustawa przemysłowa z r. 1883, żeby przedsiębiorstwa, których firmy nie są rejestrowane, oznaczone były całem imieniem i nazwiskiem przedsiębiorcy (§. 49 al. 4), a art. 17 i 18 k. h. mieszczą w sobie szereg przepisów, wymagających odpowiednich kauteli, aby konsumenci i inne interesowane osoby nie były wprowadzane w błąd co do stosunku zarobkującego do przedsiębiorstwa.

Pomiędzy dobrami składającemi przedsiębiorstwo w znaczeniu ściślejszem, mogą niektóre nabyć charakter indywidualny i stać się podstawą samodzielnego zajęcia zarobkowego w obrębie ogólnego przedsiębiorstwa. Aptekarz X. może np. wynaleść maść na rany, wyrabiać ją i sprzedawać pod szczegółową nazwą np. *Vulneraticum*. Sprzedając aptekę osobie A., może zastrzedz sobie nadal wyrób *Vulneraticum* lub sprzedać osobie B. tajemnicę wyrobu wraz z prawem używania nazwy *Vulneraticum*.

Może więc dobro jakieś wydzielić się z indywidualności przedsiębiorstwa i przyjąć samo charakter samoistnego przedsiębiorstwa, występujący zwłaszcza na zewnątrz w szczególnych nazwach i markach ochronnych, tylko temu dobru właściwych.

Stąd to obok marek ochronnych przedsiębiorstwa, odróżniamy i marki ochronne pewnych produktów z pewnych przedsiębiorstw pochodzących. Wyrób takich produktów stanowi osobne przedsiębiorstwo, choć nieraz połączone z innem i może być też przedmiotem odrębnych czynności prawnych.

Ochrona dóbr stanowiących tylko składniki przedsiębiorstwa w znaczeniu obszerniejszem zależy od natury tych dóbr. Jeżeli są rzeczami ruchomemi lub nieruchomemi, albo obligacyami, to odnoszą się do nich przepisy prawa majątkowego cywilnego; jeżeli są prawami autorskiemi lub wynalazczemi, to stosują się do nich przepisy, któreśmy powyżej omówili.

Rozchodzi się nam jednak o kwestyę, w jaki sposób i o ile ma lub może być przeprowadzoną ochrona dóbr zarobkowych, nieokreślonych. W związku z tem pytaniem pozostaje konstrukcya odnośnych praw podmiotowych. Dotąd poznaliśmy tylko interesa majątkowe, które mogą być podstawą pozytywną naszych praw. Roszczenia przeciw naruszeniom wskażą dopiero granice władztwa prawnego.

Aby oznaczyć ochronę prawną zajęcia zarobkowego, przypatrzmy się nieco bliżej tym czynom, które pojmujemy jako bezprawie.

Naprzód niech przykłady objaśnią nieco pojęcie, o które tu chodzi. Przedewszystkiem nie jest bezprawiem naśladownictwo dóbr zarobkowych nieokreślonych.

Jeżeli jeden człowiek jest uczciwym i tem zdobył sobie licznych odbiorców, nie można przeszkadzać drugiemu, żeby z nim konkurował również uczciwością w handlu i przemyśle. Jeżeli jeden ma zdolnych pomocników, to nie można przeszkodzić drugiemu, aby starał się o również zdolnych, a nawet nie można mu mieć za złe, jeżeli podniósłszy cenę za pracę, przeciągnie pomocników pierwszego na swą stronę. Jeżeli jeden ściąga kupujących przez piękną dziewczynę w sklepie, to może to uczynić i drugi.

Ale prawo tego dopuścić nie powinno, aby jeden korzystał w ten sposób z dóbr prywatnych zarobkowych drugiego, żeby starał się u odbiorców wywołać pomyłki co do pochodzenia towaru lub świadczenia. Zakazane więc być powinny wszystkie czyny przytoczone w grupie I-szej przypadków nieuczciwej konkurencyi (rozdział II-gi).

Wolno każdemu wyrabiać sobie opinię o przedsiębiorstwie, dowiadywać się, czy polega na poważnych podstawach, wolno zdanie swe i dalej objawiać i doświadczenia, jakie się zrobiło z przedsiębiorstwem publikować — ale zakazanem być

powinno oczernianie przedsiębiorstwa, przedstawianie fałszywe jego stosunków zarobkowych, a nawet prawdziwe, jeżeli się do tego nie jest powołanym. I tak, jeżeli sędzia skaże przedsiębiorcę za podrabianie patentu i poleci w wyroku ogłoszenie tego faktu w dwóch gazetach, to powinna uchodzić za czyn niedozwolony, publikacya w innych dziennikach, gdyż nikt nie jest uprawniony powiększać kary przez sędziego nałożonej, i uszczuplać więcej, niż to wyraźnie w wyroku naznaczone, dobrej sławy przedsiębiorstwa. O tyle zakazane być powinny przypadki w grupie 2-giej, w rozdziale II-gim przytoczone.

Jeżeli fabrykant posiada niepatentowaną tajemnicę fabrykacyi, to nie można przeszkodzić drugiemu, żeby zrobiwszy ten sam wynalazek, albo dowiedziawszy się o nim, zastósował go w swem przedsiębiorstwie. Wszakżeż tylko patent zapewnia wyłączne wykonywanie wynalazku Ale prawo nie powinno tego dopuścić, żeby jeden tajemnice drugiego szpiegował, wykradał je, podstawiał mu robotników, którzy złamawszy obowiązki kontraktem objęte, zdradzają tajemnicę fabrykacyi. Te czyny są właśnie nieuczciwą konkurencyą — ale nie późniejsze korzystanie z wynalazku wyszpiegowanego. O tyle też zakazane być powinny przypadki w grupie 3-ciej w rozdziale II-gim przytoczone.

To co powiedziano o tajemnicach fabrykacyi tyczy się także konjunktur kupieckich. Nieuczciwą konkurencyą nie jest korzystanie z obcych konjunktur, ale rozrywanie gwałtowne lub podstępne stosunków kupieckich danego przedsiębiorcy.

Między bezprawiami w ten sposób przykładowo naszkicowanemi musimy przedewszystkiem rozróżnić, podobnie jak przy naruszeniach praw wyłącznych zarobkowych, dwie odrębne kategorye:

I) Przywłaszczenia wykonywania praw wyłącznie pewnej osobie przysługujących.

II) Zmniejszenia wartości ekonomicznej dóbr, stanowiących treść wyłącznych praw.

---

ad I) Nieokreślone dobra zarobkowe nie mogą być jako takie — jak to już wyżej wykazano — przedmiotem praw

wyłącznych, a to raz dla tego, bo są w ogólności (oprócz tajemnic fabrykacyi) tylko zastosowanemi w poszczególnych zajęciach zarobkowych dobrami wspólnemi zarobkowemi, powtóre dla tego, że nie dadzą się ograniczyć a tem samem nie mogłyby określać praw wyłącznych. Jeżeli ktoś więc zastosuje w swem zajęciu zarobkowem dobro prywatne nieokreślone służące drugiemu, to czerpie również tylko z dobra wspólnego zarobkowego, tworzy na jego tle dobro zarobkowe prywatne swego przedsiębiorstwa, a nie narusza bynajmniej praw drugiego.

Substrat wyłączności rozpoczyna się dopiero z siłą atrakcyi, jaką posiada w obec odbiorców pewne zajęcie zarobkowe. Siła ta, jakeśmy widzieli, leży w sumie dóbr zarobkowych nieokreślonych. Otóż tą siłą może się tylko posługiwać ten, kto ma prawo do zajęcia zarobkowego.

Treść prawa podmiotowego, o którego określenie się nam rozchodzi, tkwi zatem w wyłącznej eksploatacyi pewnego zajęcia zarobkowego. Jako przedmiot władztwa możemy — postępując za metodą zastosowaną przy prawach literackich, artystycznych i wynalazczych — oznaczyć indywidualne zajęcie zarobkowe (względnie przedsiębiorstwo w ścisłem znaczeniu). Wartość tego przedmiotu zależy od sumy dóbr zarobkowych, tkwiących w zajęciu zarobkowem i od energii, z jakiemi dobra te przyciągają lub utrzymują odbiorców. Władztwo na tym przedmiocie jest monopolistyczne — polega na wyzyskaniu kupieckiem zajęcia zarobkowego i usunięciu od tej eksploatacyi każdego innego.

Prawo podmiotowe nazwiemy krótko prawem (wyłącznem) do zajęcia zarobkowego — tak jakeśmy prawa podmiotowe autorskie i wynalazcze nazywali krótko prawami do dzieła literackiego, artystycznego, do wynalazku i t. p., zamiast prawami wyłącznej eksploatacyi płodów umysłu.

Prawo do zajęcia zarobkowego obejmuje jako prawo monopolistyczne przedewszystkiem możność ofiarowania na targu towarów i świadczeń jako pochodzących z własnego zajęcia zarobkowego.

Jeżeli więc B. sprzedaje towary swoje za towary A., to wdziera się w zajęcie zarobkowe A., przywłaszcza sobie wykonywanie jego prawa i narusza go w wyłącznem korzystaniu z jego zajęcia zarobkowego. B. stoi więc pod względem prawnym na równi z tym, kto podrobił np. produkt patentowany i ofiaruje go na targu. Jak tam naśladowca przywłaszcza sobie korzyści wynalazku drugiej osoby, tak tu B. korzysta z siły atrakcyjnej, jaką towar lub świadczenie A. wywiera na odbiorców przez to, że reprezentuje całą sumę przymiotów i dóbr cechujących w opinii ogólnej zajęcie zarobkowe A.

Jak przeciw temu, kto sobie przywłaszczył wykonywanie prawa autorskiego lub wynalazczego istnieje tylko ogólna skarga o naruszenie, w której uprawniony żąda wstrzymania naruszenia, ewentualnie uznania swego prawa, wydania niesłusznego zbogacenia i wynagrodzenia szkody, tak i tu *de lege ferenda* możemy dopuścić w ogólności podobnej skargi, a wówczas powtórzą się w procesie wdrożonym przez taką skargę te same objawy, któreśmy poznali w procesach o naruszenie patentu, prawa literackiego i t. p.

I tak albo pozwany zaprzeczy, że nie sprzedawał towarów swych za towar powoda, a wtedy proces przybierze charakter wyłącznie posesoryjny, w którym rozchodzić się będzie jedynie o dowód, czy nastąpiło naruszenie posiadania powoda czy nie.

Albo pozwany przyzna czyn sobie zarzucony, ale zarzuci z swej strony, że jemu a nie powodowi przysługuje wyłączne prawo do zajęcia zarobkowego, albo że jemu przysługuje także, choć tylko częściowo to prawo (np. na podstawie dzierżawy części przedsiębiorstwa). W tych przypadkach będzie proces miał charakter petytoryjny. Jeżeli powód jest w oczywistem posiadaniu zajęcia zarobkowego, to pozwany musi objąć rolę powoda i dowodzić swego prawa. Może jednak pozwany być w posiadaniu przedsiębiorstwa, a wtedy powód musi udowodnić swe prawo. Wówczas nie wystarczy już skarga o naruszenie bez dowodu praw powoda. Temsamem skarga straci posesoryjny charakter. Może także stan posiadania być sporny np. Henryk Müller sprzedał Schmidtowi swe przedsiębiorstwo w X., zakłada jednak mimo to takie same przedsiębiorstwo w X. pod

swą firmą i robi konkurencyę Schmidtowi. W takim przypadku będzie musiał sędzia rozstrzygnąć przedewszystkiem, komu przysługuje wyłączne posiadanie przedsiębiorstwa „Henryk Müller w X.“, a skazany w possessorium będzie musiał potem dowodzić swego prawa w procesie stanowczym.

Wreszcie pozwany może przyznać czyn sobie zarzucony, ale zarzucić z swej strony, że prawo wyłączne powoda odnośnie do czynu pozwanego nie istnieje, że pozwany wykonywał tylko wolność konkurencyjną. Wówczas powstaje proces popularny, w którym pozwany obejmuje rolę obrońcy dobra wspólnego zarobkowego. Np. właściciel przedsiębiorstwa „Singer“, wyrabiający maszyny do szycia, skarży Schmidta o naruszenie praw do swego zajęcia zarobkowego, ponieważ pozwany sprzedaje maszyny do szycia pochodzące z fabryki Müllera jako „Singerowskie maszyny“. Na to zarzuca Schmidt, że wyraz „Singerowskie maszyny“ nie oznacza, według dzisiejszych zapatrywań odbiorców, pochodzenia towaru z fabryki Singera, tylko system Singera, że więc Singer nie może dziś rościć sobie prawa wyłącznego do używania swego nazwiska w handlu maszyn.

Jeżeli powód zwycięży, to może żądać we wszystkich trzech przypadkach zaprzestania dalszego naruszenia, wydania niesłusznego zbogacenia w granicach, wskazanych posiadaniem w dobrej lub złej wierze pozwanego, a wreszcie wynagrodzenia szkody — nadto w procesie petytoryjnym, uznania swego prawa do danego zajęcia zarobkowego[1]), a w procesie popular-

---

[1]) Dla uzupełnienia obrazu prawa do zajęcia zarobkowego niech posłużą jeszcze następujące uwagi o sposobach nabycia i utraty tego prawa.

Nabyć można nasze prawa w sposób pierwotny, albo pochodny.

Nabycie w sposób pierwotny polega przedewszystkiem na własnej pracy zarobkującego lub na pracy w najem przez niego wziętej.

O ile zajęcie zarobkowe stanie się przedsiębiorstwem dającem się przenieść z osoby na osobę, można przedsiębiorstwo zasiedzieć.

nym uznania, że prawo wyłączne powoda istnieje pomimo zarzuconych przez pozwanego faktów. Zresztą ma tu znaczenie to samo, cośmy wyżej na str. 227 wykazali odnośnie do roszczeń w procesach o naruszenie praw autorskich i wynalazczych.

(Dokończenie nastąpi).

Prawo zarobkowe raz istniejące może być w części lub w całości przeniesione na inne osoby i stąd przedsiębiorstwo jest przedmiotem bądź prawa najszerszego (rodzaj własności), bądź innych praw rzeczowych *(iura in re)*.

Z ustaniem zajęcia zarobkowego, nie gasną wszystkie jego skutki prawne. Jeżeli odbiorcy nie wiedzą, że zajęcie zarobkowe nie istnieje, to mógłby ktoś przywłaszczyć sobie siłę jego atrakcyjną przez wprowadzanie w błąd odbiorców, że towary jego pochodzą ze zgasłego przedsiębiorstwa, albo że on to jest owym zarobkującym, który np. nie żyje. I w takich przypadkach mogą powstać obowiązki zwrotów na korzyść dawnego zarobkującego lub jego dziedziców.

Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi.

(1772—1784).

(Ciąg dalszy).

Ces. Józef, który matkę ku schyłkowi jej życia w sprawowaniu rządów coraz częściej zastępował, nie uwielbiał ani jej dzieł prawodawczych, ani urządzeń sądowniczych — jego zdaniem — powstrzymujących społeczeństwo na drodze postępu.

W szczególności był przeciwnikiem kary śmierci i dla tego z chwilą objęcia samoistnych rządów (1780 r.) pozostała

Kara śmierci na papierze.

O karze śmierci wyrażał się ces. Józef, przy każdej sposobności, z największą pogardą; — bo rozmarzony teoryą praw człowieka był zdania, iż nie dawszy życia swym poddanym, odbierać go nie ma prawa. Uznawał, iż społeczeństwo oczyszczać i zbrodniarzy pozbywać się należy; — lecz więzienie, które wówczas anioł śmierci tak często odwiedzał, uważał za równie skuteczny, a więcej ludzki środek pozbycia się złoczyńców. Był zwolennikiem piętnowania zbrodniarzy, na dożywotne więzienie skazanych, dla tego jedynie, by ułatwić ich schwytanie w razie ucieczki. Pracę, nawet tak ciężką jak holowanie statków na rzekach, oceniał jako dobrodziejstwo świadczone więźniom; — gdyż w pracy, której sam był wzorem,

dostrzegał wątek uszlachetnienia i poprawy. Chłostę publicznie wymierzaną, uznawał z bólem serca za przykry, lecz konieczny środek do powstrzymania, przez odstraszenie, budzących się „instynktów“ (chęci) do zbrodni.

Choć twardszy i surowszy od matki — jeszcze za jej życia — wzdrygał się przed podpisaniem wyroków śmierci i dążył do ich stopniowego umniejszenia i zaprzestania.

Zostawszy wszechwładnym monarchą podjął zaraz ces. Józef wstępne prace dla zreformowania ustawodawstwa karnego i wykreślenia kary śmierci z rzędu kar głównych. Ponieważ zredagowanie nowego kodeksu karnego (z d. 13. stycznia 1787) wymagało dłuższego czasu i kara śmierci bez równoczesnego ułożenia odmiennego systemu kar nie mogła być zniesioną, więc powstało w „decydujących“ kołach rozdwojenie dotychczasowych pojęć o zadaniu i celu kary śmierci.

Ta kara — podobnie jak dawniej tortura [1]) — miała licznych zwolenników w sądownictwie. Sąd najwyższy uważał ją za niezbędną w Galicyi dla tego, iż nie zdołano dotąd urządzić więzień i straży więziennej. Zwykłe uwięzienie uznawał tenże Sąd najwyższy, w danych warunkach, za karę zbyt łagodną, zaś połączoną z robotami publicznemi za niewykonalną; gdyż twierdził, iż zbrodniarzom trzeba dać w ręce narzędzia do pracy, a temi narzędziami „będą rozkuwać kajdany, wydobywać się na wolność i ludzi zabijać“.

Z tego powodu, pomimo wiadomych dążności cesarza i uporu z jakim swe zamysły zwykł przeprowadzać, stawiano dalej z urzędu wnioski na zatwierdzenie wydanych wyroków śmierci, opierając się na przepisach dotąd obowiązującej Nemesis terezyańskiej.

Wręcz przeciwne prądy musiały z czasem doprowadzić do starcia. Dały do niego powód:

Trzy skrytobójstwa między małżonkami.

Kmieć Tymko Darmopuk przyjął Macieja Goralskiego za parobka.

[1]) Za zniesieniem tortury w Austryi oświadczyła się tylko połowa członków kancelaryi nadw. i najwyższego Sądu. Równość głosów rozstrzygnął kanclerz hr. Blümegen.

Młody i wesoły chłopak umiał zjednać sobie życzliwość służbodawców tak dalece, iż z gospodarzem chodził po karczmach dla napitku, zaś z gospodynią po weselach i chrzcinach dla zabawy. Następstwa były zwykłe. Gospodarz się rozpił, gospodyni rozkochała. Sceny domowe, jakie z tego powodu powstały, nie grzeszyły oryginalnością i zakończyły się postanowieniem kochanków: otrucia gospodarza dla dopełnienia ślubów kościelnych.

Starania o truciznę spełzły na niczem; więc prostym sposobem wszczął Góralski sprzeczkę z Darmopukiem, gdy pewnego wieczora wrócił pijany do domu, rzucił go na ziemię, przygniótł kolanami i podanym przez gospodynię sznurem udusił. Trupa rozebrano ze sukni, obmyto, położono na posłaniu i przykryto poduszką dla wzbudzenia domysłu, iż pijany sam się udusił. Po tem upozorowaniu naturalnej śmierci, ułożyli się kochankowie do spoczynku. Góralski zasnął twardo, zaś Darmopukowa, dręczona niepokojem i wyrzutami sumienia, nie mogąc usnąć, wstała niespostrzeżenie i poszła do sołtysa z doniesieniem: co Góralski z jej mężem uczynił.

Uwięzieni i przez magistrat w Brodach inkwirowani, obwiniali się wzajemnie o autorstwo namowy i nie mogli zgodzić się na to: kto sznur wyszukał i kto go w ręku przy duszeniu ofiary trzymał.

Czyn uznano za *latrocinium* (skrytobójstwo) i skazano Goralskiego, lat 21 liczącego, na śmierć przez łamanie kołem, zaś Annę Darmopukową, matkę kilkorga dzieci, na ucięcie ręki, następnie głowy; — poczem głowy obojga na pal wbite być miały.

Niemal dosłownie opiewały akta sprawy pomocnika gancarskiego Józefa Ruczkowskiego, który w zmowie z gospodynią Reginą Cielencinową i w zamiarze skierowanym na małżeństwo, udusił wiejskiego gospodarza Wojciecha Cielencinę.

I w tym wypadku poszukiwano naprzód trucizny w Tarnowie, lecz gdy jej dostać nie było można, uśpiła żona męża jakimś makowym proszkiem przez wróżkę na sen zadanym, po czem przybyły kochanek, ściskając rękami gardło a żona

skręcając przyrodzenie, wydusili ze spiącego Cielenciny ostatnie tchnienie.

Po czynie powiesili trupa w stajni, zamknąwszy ją z wewnątrz dla uprawdopodobnienia samobójstwa; poczem sami przez strzechę uciekli. Ruczkowski był niedojrzałym człowiekiem, niżej lat 24, skromnym i dotąd nie karanym. Cielencinowa liczyła lat 35, była z urodzenia żydówką, żyła przez 3 lata z żydem w rytualnem małżeństwie, potem się wychrzciła i przed 15 laty, z miłości, poślubiła Cielencinę, który jednak srogo i nie ludzko z nią się obchodził.

Śledztwo przeprowadził magistrat m. Biecza, a obostrzone wyroki śmierci wydała Rada apel. takie same, jak w sprawie poprzedniej.

Trzecie morderstwo spełnione zostało przez Jana Worobca na żonie. Byli to młodzi ludzie w wieku lat 20—23, wyznania gr. katolickiego, mieszkali w Turzy i chodzili na zarobek po wsiach okolicznych. Po trzechletniem pożyciu tak się znudzili i obrzydzili sobie, iż Worobcowa uciekała do ojca, ojciec odprowadzał ją do męża, mąż za karę katował, za co znowu jemu pan wsi wyliczał karbacze.

Podobny tryb życia sprzykrzył się Worobcowi. Uciekł więc na Wołoszczyznę, lecz nie znalazłszy tam powodzenia, powrócił po upływie roku, tułał się przez 10 tygodni po Lwowie i przyszedł znowu do wsi (w r. 1779). Pogodziwszy się z żoną, poszli pewnego dnia aż na dwa wesela odrazu, t. j. do chłopa Ścibora, gdzie przy muzyce tańczyli i do szlachcica Mieczkowskiego, u którego trunkiem zamroczyli głowy.

Po północy wracali w najlepszym humorze do domu. Przechodząc obok studni, żona zatrzymała się dla napicia wody, i gdy schyliła się dla jej nabrania, poderwał jej Wyrobiec nogi i wtrącił do studni. Studnia była tylko na $1^1/_2$ łokcia głęboka, więc wydobyła się z niej z łatwością. Wtedy rozpoczęła się między małżonkami walka o śmierć lub życie, zakończona uduszeniem żony, rękami. Ciało wrzucił Worobiec do tej samej studni, poczem wrócił na wesele do Ścibora, pił, śpiewał i tańczył do rana, dopokąd trupa żony nie znaleziono.

Śledztwo przeprowadził urząd burgrabski (sąd grodzki) w Haliczu i skazał Worobca na ścięcie i wbicie głowy na pal.

Otóż te trzy wyroki przedłożone zostały niemal równocześnie na wiosnę 1781 r. najwyższemu Sądowi dla wyjednania konfirmaty, zaś przez ten Sąd samemu cesarzowi.

Ces. Józef prawdopodobnie zniecierpliwiony nieustającym naciskiem wywieranym dla utrzymania kary miecza, i widocznie w tym celu by go już raz jaśniej zrozumiano, zwrócił przy reskrypcie z d. 21. maja 1781 przedłożone wyroki z wezwaniem: postanowienia większością głosów innej kary.

Przekonanie sędziów wystawione zostało na ciężką próbę. Na posiedzeniu w d. 28. maja 1781 większość oświadczyła się za utrzymaniem kary śmierci i pozostała przy dawniej objawionem zdaniu. Mniejszość odgadła myśl cesarza i uczyniła wniosek na uchylenie kary śmierci i zastąpienie dożywotnem więzieniem w kajdanach, o chlebie i wodzie, piętnowaniem i publiczną chłostą.

Cesarz napisał na odnośnym wniosku pod datą 9. lipca 1781 r. własnoręcznie: *Ich begnehmige die vota minora u. sind diese lebenslänglich zur härtesten arbeit mit Wasser u. Brod, dann Brandmarkung auf den Wangen in Eisen zu verdammen u. sind die Karpatschstreiche nach Mass ihres mehreren oder wenigeren Verbrechens anzuschaffen.*

Odtąd pozostała kara śmierci, aż do czasu ogłoszenia nowego kodeksu karnego z r. 1787, który ją w §. 20 wyraźnie uchylił, martwą literą Nemesis terezyańskiej. Wprawdzie nie przestały Sądy I. instancyi wydawać wyroków śmierci, lecz Sąd najwyższy, otrzymawszy jeszcze raz ces. pouczenie w słowach: *ist nach Guralski- Darmopuk- und Worobeckischen Verbrechen zu behandeln*, a następnie i poufny dekret kanc. nadw. z d. 22. sierpnia 1783, by kary miecza nie używać, zmieniał już sam i odrazu wyroki śmierci. Zamienione w ten sposób na inne kary wyroki przedkładano cesarzowi jak dawniej, — jeżeli był obecnym w Wiedniu, — do zatwierdzenia lub złagodzenia, — by nie obrazić i nie ograniczyć prawa łaski służącego monarsze.

Chociaż „opublikowanie“ wspomnianego dekretu z d. 22. sierpnia 1783 zostało zakazane, przecież wieść o faktycznem

zniesieniu kary śmierci rozpowszechniła się wszędzie. Liczba zbrodni przez to nie zmalała, przeciwnie mnożyły się one wśród objawów takiego zdziczenia i okrucieństwa, iż „dyktować“ musiano możliwie najsurowsze kary podług wskazówki „*im Darmopukischen Falle*“ udzielonej.

Dla przykładu i celem porównania z wyrokami ces. Maryi Teresy przytoczymy:

Pierwsze wyroki z czasów panowania ces. Józefa II.

Dożywotne więzienie z robotami publicznemi w kajdanach, o chlebie i wodzie [1]), po wypaleniu znaków na obu policzkach, na rusztowaniu i publicznie, otrzymali w latach 1782—1784:

Franciszek Lutor podsądny magistratu w Nowym Sączu za *invasio domus et praede* (rozbój).

Jan Wuch pods. magistratu lwow., Jan Semła. Jan Juryczyn, Jakób Giemza i Grzegórz Lewicki za *latrocinium* (rozbójnicze morderstwa), przyczem trzej ostatni dopisane mieli po 50 karbaczy na aniwersarz, — herszt bandy Sobestyan Kowalczuk, wraz z Wojc. Bakulakiem, Maciejem Kotyrbą i Bartł. Boznańczukiem, podsądni mag. w Jordanowie za zabójstwa i rozboje.

Andrzej Prusak, Paweł Ptak i Stan. Luka pods. mag. w Żywcu za podobne „*robariae*“.

Jan Antoszków podsądny burgrabstwa w Haliczu za zabicie żony; Ksena Pastuszkowa pods. m. Złoczowa za zabicie męża.

Dymitr Bohusławiec, Jan Feniuk i Michał Baba, podsądni m. Stanisławowa za rozboje w górach i po drogach.

Marya Drepiuk podsądna m. Halicza za mężobójstwo, Marya Dymidowa za utopienie syna w Strypie (w czortkowskiem).

Ant. Śliwiński i Jan Baranowski za rozboje pod Tarnowem; Józef Krzemiński jedynak z bandy Gajewskiego, która

[1]) Wniosek o udzielanie więźniom ciepłej strawy uczyniono równocześnie, by skazani na roboty publiczne mieli odpowiednią siłę fizyczną do pracy i nie przepełnili szpitali więziennych.

trapiła żydów w okolicach Dąbrowy i Rzuchowy, a wybiła się na wolność *ex carcere Demboviensis*.

Nieco łaskawiej wypadły osądy: na spólników Lutora, t. j. Józefa Ferendę, Jana Koczura, Sob. Czajkę, Macieja Jendraczka, Wojc. Skwarczka, Błażeja, Tomasza i Marcina braci Urbaników, — na towarzyszy Kowalczuka, t. j. Ant. Kalembiaka, Szymona Gracza, Szymona Judarzyka i Melchiora Króla, którym karę na 10 lat robót publ. zniżono; — jak nie mniej za zbrodnie innego rodzaju.

I tak otrzymali karę więzienia:

Za dzieciobójstwo: Helena Kuźmowna ze Lwowa i Agneszka Stoszkowna z okolic Pilzna przez lat 10;

Za wiarołomstwo *(adulterium)* i usiłowane otrucie *(veneficium)* Katarzyna Bozowska podsądna m. Myślenic, przez lat 10 z dodaniem 20 rózg rocznie; i to pomimo prośb poszkodowanego męża, zmuszonego do wychowywania opuszczonych dzieci;

Za podpalenie: Magdalena Nakielonka przez lat 8 i 25 rózg na aniwersarz, Anna Jakubowicz tylko przez lat 4, bo poprzestała na niedokonanem usiłowaniu;

Za zabójstwo: Gotlieb Dawidzowski pods. m. Drohobycza przez lat 8, Jan Zuber i Michał Wakulaków pods. z Halicza przez lat 6 i karbaczy 25 co pół roku;

Za mniejsze kradzieże *(furtum* lub *furtinium)*: bracia Andrzej i Jakób Płazowie z Nowego miasta przez lat 6 i 25 karbaczy co pół roku; Szymon Pelcarz ze Lwowa przez 15 lat i 25 karbaczy publicznie co rok; Stanisław Wiszniewski przez 5 lat i 20 karbaczy co pół roku; *infides* Moszko Mendlowicz i Feiwel Abrahamowicz podsądni mag. w Żółkwi po lat 6 i wielu innych.

W przygodnych zdarzeniach, usprawiedliwianych wzburzeniem umysłu lub nieznajomością nowych ustaw, zapadały — jak dawniej — wyrozumiałe i łagodne wyroki.

Dyonizy Pajęcki rozpamiętywał bolesną śmierć poddanego tylko przez 6 miesięcy w wieży niższej Halicza; Franciszek de Biberstein Trembiński odpokutował *stelionatum* (podstępne działanie) na szkodę Franciszka Millera jednym rokiem w wieży wyżniej. Józef Alex. Lybenek mieszczanin lwowski

pokrył uwiedzenie cudzej żony samą grzywną 1000 marek (po 8 groszy); a całkiem już lekkim był

Wyrok na kozaka Stockiego.

Doniesiono komorze cłowej w Lisiczyńcach, iż Zakrzewski ekonom kasztelana Swiejkowskiego z Kołodna zmówił we wsi Suchowce kilku chłopów do emigracyi za kordon, i że po tych chłopów przyjadą dworscy kozacy z wozami.

Wskutek tego rewizorowie cłowi ułożyli zasadzkę i złapali w nocy d. 11. czerwca 1783 jeden z wozów z chłopem Berekałą i dwoma kozakami: Borodkiem i Stockim. Dwaj pierwsi zdołali uciec, lecz Franciszek Stocki rodem z Kołodna, lat 26 liczący, żonaty i dzietny, przytrzymanym i pod osądzenie magistratowi w Brodach oddanym został.

Wyrok magistratualny opiewający na rok więzienia, zniosła Rada apel. jako przez niewłaściwego sędziego wydany i skazała Stockiego, poddanego Rplitej, na podstawie patentu emigr. z d. 1. marca 1777 na karę śmierci przez ścięcie. Sąd najwyższy policzył mu areszt śledczy za karę; albowiem zamiar uprowadzenia poddanego nie został dokonanym, a powziął go nie kozak, lecz jego pan i nie w zamiarze zyskania żołnierza, lecz człowieka dla robót w polu. Rewizorom i strażnikom cłowym wypłacono wynagrodzenie po 24 zł.

IV. Urząd spraw sierocych.

Opieka nad dziećmi zmarłych rodziców, troska o zabezpieczenie praw majątkowych osób niewłasnowolnych i nieobecnych — owa nieśmiertelna *tutela impuberum et cura minorum*, od czasów Teodozyusza i Justyniana nowym pokoleniom za wzór służące — pielęgnowane były starannie, zarówno u biegu Wisły jak Dunaju.

Różnica postępowania opiekuńczo-kuratelarnego — w omawianym czasokresie — leżała jedynie w tym kierunku, iż w Rzplitej rada starszych krewnych (familijna), zaś w krajach monarchii austr. ustanowiony *ad hoc* urząd sierocy, były stróżami moralnego i materyalnego dobra pupi-

lów i kurandów, nadzorcami i kontrolorami dla nich ustanowionych gerhabów i opiekunów.

Posiadamy szczegółowe prace wyjaśniające stosunki opiekuńcze i kuratelarne w dawnej Polsce [1]) i w Austryi [2]), a nawet w najbliższych nam prowincyach Szląsku i Morawie [3]). Wywody w nich zawarte uchylają potrzebę przedstawiania stanu ustawodawstwa opiekuńczego w chwili powstania królestw Galicyi i Lodomeryi; tem więcej, iż trwałe i rozumne zasady prawa rzymskiego, pod względem ustanawiania i sprawowania opiek i kurateli, przez świat nowoczesny wzruszone nie zostały.

Tylko uprzedzenie do szlachty polskiej, klątwa na jej rządy i sądy z góry rzucona, zrodziły w umysłach pierwszych organizatorów sądownictwa w Galicyi złośliwe podejrzenie, że małoletni są zdani na łaskę najbliższych krewnych, ich majątki są bez opieki, dowolnie administrowane, obdłużane, częstokroć bez potrzeby dzielone i za bezcen sprzedawane. To błędne mniemanie podtrzymywało zdarzenie, iż wiedeńscy lustratorowie naszego kraju i polskiego sądownictwa, nie dostrzegli w aktach sądów grodzkich i ziemskich rocznych lub końcowych rachunków składanych przez opiekunów i kuratorów, co do powierzonego im majątku sierocego lub chwilowo przez niewłasnowolnych i nieobecnych opuszczonego.

Zadzwoniono więc na alarm w Wiedniu, a w oddźwięku przyniosło zaraz ces. rozporządzenie z d. 21. czerwca 1774 nakaz, ażeby na wzór czesko-morawski, równocześnie z otwarciem król. Trybunału, ustanowioną została dla wyższych stanów [4]) we Lwowie „*Comissio pupilaris*“.

---

[1]) Burzyński. *Prawo polskie prywatne* (Kraków 1869) Tom II. str. 184—215.

[2]) Chorinsky. *Das Vormundschaftswesen in N. Oesterreich* (Wien 1878).

[3]) Dr. Ruber. *Beiträge zur Geschichte des Vormundschaftsrechtes in Mähren* (Brün 1883).

[4]) Dla „*simpliciter nobilitatis, nobiles exterrarum et honoratiores*“ załatwiała wszelkie sprawy opiekuńcze i kuratelarne Rada apel. — dla mieszczan jak dawniej magistraty, a dla chłopów,

Zaprowadzono ją natychmiast pod przewodnictwem viceprezesa tryb. hr. Deyma, lecz niezawiśle od królew. Trybunału i innych władz rządowych.

Etat służby komisyi pupilarnej składał się — oprócz wymienionego prezesa — z 5 asesorów, aktuaryusza, buchaltera, kasyera, 3 rewidentów i 2 kancelistów, na których utrzymanie wydawano rocznie 8700 złr. Asesorami byli radcy tryb. hr. Bubna, bar. Piotr Krukowiecki, Michał Bobrowski [1]), radca gub. Franciszek Knop i radca apel. hr. Odonell. Czynności rachunkowe załatwiali rewidenci: Maciej Strzemiński, Franciszek Gubatta i Jan Treit, dozorowani przez buchaltera Jana Wohlsteina, który był zarazem dyrektorem c. k. prowincyonalnej i kameralnej buchalteryi. Aktuaryuszem był Gotfried Hiersch, a kasę miał w ręku gubern. *Zahlmeister* Fr. Rumanstorfer. Adwokatem komisyi pup. był Mikołaj Zadykiewicz, zaś kancelistami: Jakób Benza i Jerzy Kolb.

Na początku urzędowania, znalazł się nowy urząd sierocy w nader trudnem położeniu.

Ustawy polskie co do małoletnich, obłąkanych, marnotrawnych, na świat niezrodzonych lub w miejscu nieobecnych nie były zupełne i razem zebrane, lecz w drobnych ułamkach po *Volumina legum* rozrzucone.

Równorzędne ustawy austr. były znowu odwieczne, oparte na mało komu znanej „*Reform guter Polizei*“ z lat 1548 i 1552 i na „*Gerhabschafts-Ordnung*“ z d. 18. lutego 1669, dla społeczeństwa polskiego nieodpowiedniej i do Galicyi urzędownie nie wprowadzonej.

Komisya pupilarna, zrodzona na obcym gruncie i w błędnem kole ustaw, pragnąc poznać i nakreślić granice swej władzy i urzędowania, usiłowała przedewszystkiem dowiedzieć się:

---

według §. 32 patentu poddańczego z d. 1. września 1781 urzędy cyrkularne.

[1]) Początkowo był asesorem i głównym referentem radca apel. Paweł Krsowsky von Krsowitz, lecz na żądanie ces. Józefa, — który zganił oddanie spraw sierocych w ręce obcokrajowca, — zastąpiono go *Nationalrath'em* Bobrowskim.

Kto jest małoletnim w Galicyi?

Odpowiedź na to pytanie była trudną do otrzymania; albowiem po grodach i ziemstwach nie było spisu małoletnich, a z serca nikt nie pragnął zostać „pupilem“ dotąd niebywałej komisyi.

Udano się więc do źródeł prawa.

Według zwyczaju w Rplitej powszechnego: kto zawarł związek małżeński lub komu oddano w ręce jego majątek uważanym był za *sui juris* (własnowolnego), a tem samem za pełnoletniego. W podobnych wypadkach nie dochodzono pełnoletności przez zaglądanie do metryk urodzenia i statutów krajowych; bo sam fakt wyraźnego lub dorozumianego uwolnienia z pod władzy ojcowskiej, o naturalnej lub prawnej pełnoletności przekonywał.

(Dokończenie nastąpi).

Józef Wawel-Louis.

O stosunku naszej nowej procedury cywilnej

do dekretu nadworn. z 23. sierp. 1819 l. 1595 Zb. u. s.

(t. j. do t. zw. procesu małżeńskiego).

Klauzula derogacyjna, objęta drugim ustępem pierwszego artykułu ustawy, zaprowadzającej nową procedurę cywilną, postanawia, że, o ileby nie był wyraźnie od tego wyjątek uczyniony, wszystkie przepisy dawniejsze, tyczące się przedmiotów w nowej procedurze cywilnej uregulowanych, tracą swoją ważność z tym dniem, w którym ona obowiązywać zacznie.

Stylizacyę tej klauzuli derogacyjnej uważam za dość nieszczęśliwą. Czy bowiem nasze nowe ustawy procesowe są rzeczywiście wyjątkowo dobrze skodyfikowane, o tem dowiemy się dopiero z praktycznego ich zastosowania; w każdym razie wiąże je pewna nić sympatyczna z tymi płodami beztalentu kodyfikacyjnego u nas, dzięki któremu w tylu ustawach pozostawione jest ogromne pole najsprzeczniejszej interpretacyi, tyle zaś innych ustaw wymaga dopełnienia za pomocą nowel. Wyliczenia wszystkich ustaw, tracących ważność, zaniechano podobno z obawy, by nowe ustawy nie urosły wskutek tego do nadzwyczajnej objętości; w rezultacie nabiorą one tej objętości dzięki autentycznej interpretacyi okoliczności, czy jakiś dawniejszy przepis zachował ważność, czy ją stracił — a interpretacyi takiej, w obec budzących się wątpliwości, nie jeden dotąd obowiązujący przepis koniecznie wymagać będzie.

Z jedną taką i to nader ważną kwestyą sporną mamy już dziś do czynienia, mianowicie z kwestyą postępowania

w sporach małżeńskich za panowania nowej procedury cywilnej.

W projekcie rządowym, stanowiącym podstawę nowej procedury cywilnej, zamieszczonym był w części szóstej, traktującej o odrębnych rodzajach postępowania *(besondere Arten des Verfahrens)*, rozdział czwarty pod tytułem „postępowanie w sporach małżeńskich“ *(Verfahren in Ehestreitigkeiten)*, który obejmował §§. 599 do 614 i normował proces małżeński odmiennie od postępowania zwyczajnego i odmiennie od dotychczasowego trybu, w szczególności zaś funkcye obrońcy węzła małżeńskiego *(defensoris matrimonii)* powierzał prokuratoryi państwa *(Staatsanwaltschaft)*. Stała komisya Izby posłów, obradując nad wspomnianym projektem rządowym, wyrzuciła zeń ów rozdział czwarty o postępowaniu w sporach małżeńskich w zupełności i nie zapełniła luki tej niczem innem, coby się do procesu małżeńskiego odnosiło. Parlament zgodził się na to i uchwalił następnie ustawę zaprowadzającą, w której wspomniano o wielu stosunkowo podrzędnych przepisach a przemilczano o tem, czy dekret nadworny z 23. sierpnia 1819 l. 1595 Zb. u. s. i inne przepisy, regulujące postępowanie w sporach małżeńskich, mają i nadal obok nowej procedury istnieć, czy też stracą swoją ważność, skoro ona obowiązywać zacznie. Fakt ten niesłychanie zdziwić musi, jeśli się zważy, że spory małżeńskie ze stanowiska jednostki wzięte są tak drażliwą materyą, że bezwarunkowo nie mogą być traktowane jak spory o roszczenia pieniężne, społeczeństwu zaś zależeć musi na tem, aby otoczyć specyalną opieką instytucyę, którą ono za swoją podwalinę uważa; społeczeństwo zgodzić się nie może żadną miarą, by prowadzenie takich spraw pozostawionem było wyłącznie mniejszej lub większej delikatności i dobrej woli jednego człowieka. Ostatecznie jednak smutny ten fakt jest faktem, z którym się liczyć trzeba. I dopóki nie otrzymamy ustawy, któraby proces małżeński uregulowała — a wydanie takiej ustawy niewątpliwie nastąpić musi — dopóty sami radzić sobie musimy, a w tym celu zastanowić się potrzeba, jak po wejściu w życie nowej procedury cywilnej odbywać się będzie postępowanie w sporach

małżeńskich. W szczególności rozstrzygnąć wypada kwestye następujące:

1) Czy po wejściu w życie nowej procedury cywilnej obowiązywać będzie wspomniany dekret nadworny z 23. sierpnia 1819 l. 1595 Zb. u. s. i inne odnośne przepisy, czy też nie?

2) Jeśli wszystkie te przepisy obowiązywać będą, to jakie w nich wskutek nowej procedury cywilnej zajdą zmiany?

3) Jaki w obec tych zmian będzie tok postępowania w sporach małżeńskich?

Zacznijmy od pytania pierwszego. Zacytowana na wstępie klauzula derogacyjna odnośnie do tego pytania jest jeszcze nieszczęśliwiej ułożoną, niż odnośnie do innych pytań. Gdyby bowiem w nowej procedurze cywilnej nie było wzmianki o sporach i sprawach małżeńskich, możnaby spokojnie uznać, że spory takie nie są w niej unormowane, w obec czego kwestya cała byłaby znacznie mniej wątpliwą, niż obecnie, i z mniejszą niepewnością możnaby przyjąć, że właśnie w myśl owej klauzuli derogacyjnej dotychczasowe przepisy o procesie małżeńskim i nadal obowiązują. Na nieszczęście, nowa procedura cywilna zawiera kilka postanowień o sporach małżeńskich, i dla tego z większem uprawnieniem, niż gdyby tych przepisów nie było, możliwem jest następujące rozumowanie: nowa procedura cywilna zawiera postanowienia o sporach małżeńskich w art. VI. ust. zaprowadzającej, w §§. 27 i 57 samej procedury. Nie można zatem powiedzieć, że przedmiot ten (spory małżeńskie) w nowej procedurze cywilnej nie jest normowany, owszem przedmiot ten jest w niej normowany *(ist geregelt)* i w obec tego w myśl klauzuli derogacyjnej z chwilą wejścia w życie nowej procedury cywilnej dotychczasowe przepisy o procesie małżeńskim, w pierwszym rzędzie zaś dekret nadworny z 23. sierpnia 1819 l. 1595 Zb. u. s., obowiązywać przestają. Od tej tedy chwili spory małżeńskie nie będą przeprowadzane według postępowania odrębnego, szczegółowego, lecz według ogólnych przepisów proceduralnych przy zastosowaniu wyjątków normowanych w owych §§. 27 i 57 i art. VI ustawy zaprowadzającej nową procedurę cywilną.

Rozumowanie to bardzo logiczne w sobie, przy bliższem rozpatrzeniu kwestyi jednak nie wytrzymuje krytyki. Należy bowiem zwrócić uwagę na to, że z przepisów ustawy cywilnej, a mianowicie z §§. 94, 97, 98, 100, 101, 102, 115 i t. d., mówiących wprost o postępowaniu w sporach małżeńskich, tudzież *per argumentum a contrario* z §. 135 u. c., stanowiącego, że spory rozwodowe między żydami mają być traktowane jak spory zwyczajne, co oznacza, że inne spory tak traktowane być nie mają, — nadto z wzmiankowanych już wyżej przyczyn zasadniczych — wynika jasno ponad wszelką wątpliwość, że i w naszem ustawodawstwie procesowem, jak to zresztą zawsze i wszędzie działo się i dzieje, musi istnieć odrębny proces małżeński, któryby różnił się tem od zwykłego postępowania, iż byłby znacznie więcej sprężysty, jednolitszy, bezpośredniejszy i nadający sędziemu prawie wyłączne panowanie nad stosunkiem i materyałem procesowym. Tak samo nie ulega wątpliwości, że w naszej nowej procedurze cywilnej, gdzie istnieje np. odrębne postępowanie wekslowe, w sprawach najmu i t. d., brak szczegółowego, odrębnego postępowania w sporach małżeńskich. Znaczy to, że spory małżeńskie są przedmiotem w nowej procedurze cywilnej nieunormowanym a w obec tego po myśli klauzuli derogacyjnej zostają w mocy te dawniejsze przepisy, które dotąd normowały postępowanie sądowe w sporach małżeńskich. Jeśli nadto zważymy, co wprawdzie przy interpretacyi samej ustawy znaczenia nie ma, bądź co bądź jednak za wskazówkę służyć może, że wspomniana stała komisya Izby posłów dla ustaw procesowych, wyrzucając z projektu rządowego rozdział o procesie małżeńskim, umotywowała uchwałę swą tem, że postanowienia projektu nie są dostatecznie jasne i odpowiednie, że nieznacznie tylko różnią się od dotychczas obowiązującego procesu małżeńskiego i że niema obecnie potrzeby nowego normowania tego procesu, — to znajdziemy w motywach tych potwierdzenie wniosku, że po wejściu w życie nowej procedury cywilnej spory małżeńskie nie będą traktowane, jak inne spory zwyczajne i że mimo wprowadzenia nowej procedury cywilnej pozostają i nadal w mocy przepisy dawniejsze, normujące postępowanie w sporach małżeńskich.

Przepisy te są:

1) Rozdział II. części pierwszej powszechnej księgi ustaw cywilnych, o ile zawiera przepisy procesowe;

2) dekret nadworny z 28. czerwca 1806 l. 771 Zb. u. s., ustęp 4 stanowiący, że rozwiązanie małżeństwa między żydami nastąpić musi *„durch einen gerichtlichen Spruch“*, w czem praktyka upatruje wyrok sądowy;

3) dekret nadworny z 13. listopada 1816 Zb. u. s. l. 1296, według którego w sporach rozwodowych między żydami nie ma miejsca ustanowienie obrońcy węzła małżeńskiego;

4) dekret nadworny z 23. sierpnia 1819 l. 1595 Zb. u. s. normujący postępowanie w sporach małżeńskich;

5) dekret nadworny z 24. grudnia 1819 l. 1639 Zb. u. s. określający atrybucye wyższych instancyi w sporach małżeńskich;

6) dekret kancelaryi nadwornej z 6. września 1833 l. 21134 stanowiący, że fakt dopuszczonego cudzołóztwa w sporze udowodniony być może przyznaniem strony;

7) dekret nadworny z 25. listopada 1839 l. 392 Zb. u. s., według którego w wypadkach sporów o unieważnienie małżeństwa z powodu t. zw. przeszkód prawno-publicznych (§§. 56, 62 do 68, 75 i 119 u. c. tudzież t. zw. przeszkody katolicyzmu) postępowanie prowadzonem być ma z urzędu bez skargi i nie potrzeba ustanowienia osobnego skarzyciela;

8) rozporządzenie min. spraw. z 6. grudnia 1859 l. 19317 polecające zawiadomić polityczną władzę krajową o dozwolonym rozwodzie małżonków;

9) §. 6 rozp. min. spraw. z 23. stycznia 1866 l. 15 Dz. p. p., według którego w sporach małżeńskich, do których wchodzi protestant, zawiadomić należy protestancką władzę kościelną, której służy prawo stawiania wniosków i tentowania ugody między stronami.

Otrzymawszy na pytanie pierwsze odpowiedź twierdzącą, stajemy przed pytaniem drugiem: Czy i jakie zmiany zajdą w dotychczasowym trybie sporów małżeńskich z chwilą wejścia w życie nowej procedury cywilnej, w szczególności, jakie

zajdą zmiany we właściwym procesie małżeńskim, określonym dekretem nadwornym z 23. sierpnia 1819 l. 1595 Zb. u. s. Najodpowiedniej będzie przejść po kolei wszystkie przepisy tego dekretu nadwornego.

A) Rozdział co do stołu i łoża.

Za podstawę postępowania w sporach małżeńskich przyjmuje §. 1 tego dekretu nadw. ogólne postępowanie sądowe w sporach. Otóż znajdujemy w art. II. ust. zaprow. nową procedurę cywilną postanowienie, że ilekroć jakaś ustawa lub rozporządzenie, nie derogowane nową procedurą cywilną, powołuje się na postępowanie w sprawach spornych choćby nawet z jakąś odmianą, to od chwili wejścia w życie nowej procedury cywilnej w miejsce tego ogólnego postępowania spornego wstępują przepisy I. do V. części nowej procedury i to bądź przepisy o t. zw. procesie trybunalskim, bądź o postępowaniu przed sądami powiatowymi, wedle tego, czy spór taki toczy się przed trybunałem I. instancyi, czy też przed sądem powiatowym. W obec tego odtąd podstawą sporów małżeńskich będzie, z uwagi na to, że według nowej normy jurysdykcyjnej toczyć się mają przed trybunałami I. instancyi, przepisy nowej procedury cywilnej, w szczególności przepisy o procesie trybunalskim. Pytanie teraz, czy §§. 21 i 22 zach. gal. proc., zacytowane w §. 1 powyższego dekretu nadwornego, utrzymać się mają obok przepisów nowej procedury czy też nie? Jeśli zważymy: *primo*, że w myśl powołanego art. II. ust. zaprow., nowe przepisy proceduralne mają znaleść zastosowanie nawet w tych ustawach i rozporządzeniach, gdzie ogólne przepisy proceduralne są cośkolwiek zmienione i odrębne, *secundo*, że nowe przepisy proceduralne są znacznie liberalniejsze od §. 21 i 22 z. g. p. i stosowniejsze dla postępowania, nacechowanego urzędowością, bo większą władzę sędziemu nadają, — to musimy przyjść do przekonania, że z całem dotychczasowem postępowaniem spornem w sporach małżeńskich stracą ważność także owe §§. 21 i 22 zach. gal. proc. i przy spisywaniu protokołu stosowane nie będą.

Naturalnie zachować musi postępowanie w sporach małżeńskich także nadal charakter dochodzenia urzędowego a przepisy nowej procedury naginane być muszą do tego pojęcia i celu, co będzie tem łatwiejszem, że nowa procedura opiera się w znacznej mierze na maksymie oficyalności, na prawie i obowiązku sędziego dochodzenia prawdy materyalnej.

§. 2 tego dekr. nadw. i za nowej procedury obowiązywać będzie. Pominąwszy ewentualnie potrzebne usiłowania pojednawcze, zawezwie Sąd strony, by się na pierwszej audyencyi osobiście stawiły a wolno mu także będzie uczynić to samo ze względu na rozprawę kontradyktoryjną; wolno mu też będzie przed dekretacyą skargi postąpić w myśl drugiego ustępu tego przepisu.

§. 3 tego dekr. nadw. nie jest przeciwny zasadom nowej procedury cywilnej. Przepis §. 239 nowej procedury stanowi bowiem, że pierwsza audyencya jest między innemi przeznaczona także do tentowania ugody między stronami, a według §. 204 tejże procedury, Sąd z urzędu może w każdem stadyum procesu starać się o pogodzenie stron. Otóż §. 3 procesu małżeńskiego dopełnia te przepisy i nakłada na sędziego obowiązek starania się o to, by się strony pogodziły w sposób tamże podany. Pozostaje także w zupełności i nadal w mocy.

§. 4. Jakkolwiek nowa procedura cywilna mało bardzo zawiera prawideł, krępujących sędziego w dochodzeniu prawdy materyalnej, to część pierwsza przepisu §. 4 pow. dekr. nadw. jako jeszcze lepiej odpowiadająca celowi i pojęciu dochodzenia urzędowego, zachowa i nadal swą ważność. Część druga tego przepisu podyktowaną jest względami taktu i delikatności, których porzucać przy wprowadzeniu nowej procedury niema naturalnie powodu. Myśl części trzeciej jest doskonale obwarowana w przepisach nowej procedury i dla tego swej aktualności nie traci.

§. 5 pow. dekr. nadw. pozostaje w mocy.

Przepis §. 6 pow. dekr. nadw., podyktowany względami na cel i pojęcie sporu małżeńskiego, jako dochodzenia urzędowego, zachowany będzie i w nowem postępowaniu. W miejsce §. 512 zach. gal. proc. wejdzie w zastosowanie §. 116 nowej procedury.

§. 7 pow. dekr. nadw. pozostaje w mocy i będzie dopełnieniem przepisów §§. 207 i dalszych nowej procedury cywilnej.

§. 8 pow. dekr. nadw. zachowa swoją ważność i po przeprowadzeniu zmiany ustaw procesowych, gdyż za jego ustanowieniem przemawiały względy materyalno-prawne.

W myśl art. II. ust. zaprow. nową procedurę cywilną, o którym wyżej wspomniano, podstawą oceny dopuszczalności i mocy prawnej dowodów (§. 9 pow. dekr. nadw.) będą teraz prawidła nowej procedury cywilnej.

§. 10 pow. dekr. nadw. traci wartość. Postępowanie w sporach małżeńskich bowiem według starej procedury cywilnej było ustne z pewnemi odmianami od typu zwyczajnego. Taką odmianą było dopuszczenie świadków i biegłych rezolucyą, podczas gdy w postępowaniu zwyczajnem działo się to zapomocą wyroku przedstanowczego. Prawo wnoszenia rekursu od tej rezolucyi należy uważać za uchylone nowelą procesową z 16. maja 1874 l. 69 Dz. p. p. Zresztą cały przepis §. 10 pow. dekr. nadw. traci swoją ważność, gdyż tłem procesu małżeńskiego będzie nowa procedura cywilna a ona nie zna dopuszczania dowodów rezolucyami w rozumieniu dotychczasowego procesu cywilnego, rekursów od takich nieistniejących rezolucyj lub od dopuszczania jakiegoś dowodu, ani też dopuszczania przysiąg wyrokiem. Razem z tym przepisem traci ważność swą dekret nadworny z 11. czerwca 1814 l. 1089 Zb. u. s. stanowiący, że w sporach o rozdział od stołu i łoża bez porozumienia się stron, dowody tylko na wniosek stron przeprowadzone być mogą. Dekret ten bowiem wydany na zasadzie §. 9 dekretu nadw. z 23. sierpnia 1819 l. 1595 Zb. u. s. odpowiadał zasadom dotychczasowej procedury sądowej. Wobec nowej, jako z nią sprzeczny, utrzymać się nie może.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. S. Garfein.

Listy warszawskie.

I.

Monopol przedaży trunków i zniesienie prawa propinacyi. — Ustawa normalna towarzystw kredytowych. — Reforma ustawodawstwa o spółkach akcyjnych.

W rzędzie zmian prawodawczych, jakiemi ostatnie dwa lata zaznaczyły się w dziejach Królestwa Polskiego i sąsiadujących z niem gubernii zachodnich Cesarstwa, do najwybitniejszych pod względem ekonomicznym należy niewątpliwie reforma sprzedaży trunków i połączone z nią prawo o zniesieniu propinacyi.

Reforma sprzedaży trunków, znana pod nazwą monopolu rządowego, obejmować ma całe państwo rosyjskie; wprowadzenie jej atoli do różnych miejscowości odbywać się będzie w pewnych odstępach czasu, w porządku i terminach przez prawo wskazanych. Zasadnicza ustawa o skarbowej sprzedaży wódek i spirytusu nosi datę 6/18. czerwca roku 1894 i po raz pierwszy tytułem próby zastosowaną była do czterech wschodnich gubernii: Orenburskiej, Permskiej, Samarskiej i Ufimskiej. Na terytoryum ziem polskich ustawa powyższa stosownie do Najwyżej zatwierdzonego w dniu 2. maja 1895 r. zdania Rady państwa weszła już lub wejść ma w życie w niedalekiej przyszłości, a mianowicie: w guberniach Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej z dniem 1. lipca 1896, — Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej, Wileńskiej i Witebskiej z d. 1. lipca 1897 r., zaś w Królestwie Polskiem z d. 1. stycznia 1898 r.

Cel reformy według źródeł urzędowych jest dwojaki: fiskalny — przysporzenie dochodu skarbowi, i społeczny — zmniejsze-

nie pijaństwa oraz usunięcie szkodliwości nieoczyszczonej wódki, która ze sprzedaży w zupełności ma być wykluczoną.

Szansa powiększenia dochodów opartą jest na rachubie, że z chwilą monopolu wódczanego wszystkie zyski, jakie dotychczas z handlu trunkami ciągnęli prywatni pośrednicy, przejdą na skarb. Wprawdzie i dziś skarb poważne liczył dochody z akcyzy od trunków i z patentów na prawo handlu trunkami; istnieje nawet niewiadomo o ile uzasadniona opinia, że dochody z akcyzy pokrywały przez czas długi koszta utrzymania wojska w całem państwie. Jednak wziąwszy pod uwagę, jak znaczna ilość ludzi, trudniących się wyszynkiem, egzystuje ze swego procederu i egzystuje dostatnio, wnosić wypada, że monopol w zasadzie może być obfitem źródłem dochodów i dobrym dla skarbu interesem.

W wykonaniu rzecz w znacznym stopniu zawisła od praktycznej i sumiennej administracyi przedsiębiorstwa. Według pogłosek dzienników, w owych czterech wschodnich guberniach, gdzie monopol najpierw był wprowadzony osiągnięte zyski zawiodły oczekiwania; dochód skarbu okazał się mniejszy i to znacznie mniejszy od poprzedniego dochodu z akcyzy. Fakt ten jednak nie przesądza jeszcze całej sprawy; okres próbny nie daje bowiem dostatecznej podstawy do sądu o przyszłem powodzeniu interesu. W każdym jednak razie praktyczne wykonanie monopolu w obec tak ciężkiej machiny administracyjnej, jaką jest instytucya państwowa, nastręczyć musi znaczne trudności faktyczne. Podług przepisów wyszynk trunków przez skarb zorganizowany być winien w następujący sposób:

Szynki, karczmy i t. p. zakłady prywatne mają być zamknięte; rząd zaś zakłada własne sklepy i składy wódek, w których ajenci rządowi prowadzić mają sprzedaż detaliczną po cenach ustanowionych przez ministra skarbu. Nabywane w sklepach rządowych trunki nie mogą być konsumowane na miejscu, lecz muszą być zabierane ze sklepów. Wyjątek od tej zasady stanowią traktyernie, w których wolno jest pić trunek, lecz tylko z butelki w całości na miejscu nabytej, i restauracye i bufety wszelkiego rodzaju, w których sprzedaż trunków na kieliszki może być dozwoloną z rozporządzenia miejscowego gubernatora. Poddając monopolowi handel trunkami, produkcyę ich rząd zostawia i nadal w rękach osób prywatnych.

Z braku jednak innych nabywców, jedynym właściwie odbiorcą spirytusu i wyrobów wódczanych jest skarb; dwie trzecie zapotrzebowanej ilości nabywa skarb od właścicieli gorzelni po cenach ustanowionych przez Ministra skarbu; reszta zaś, o ile właściciel nie zechce wywieźć jej zagranicę lub do innych miejscowości państwa wolnych od monopolu, ma być wystawiana corocznie na licytacyę; podobnież dystylarnie nabywają spirytus celem wyrobu wódek jedynie od skarbu podług cen, przez ministra wskazanych, i wyroby swoje również skarbowi muszą odstępować. Tylko oczyszczony spirytus i oczyszczone wódki znajdować się mogą w sprzedaży — moc ich dosięgać powinna 40°.

Celem czuwania nad zdrowiem i moralnością ludu prawo powołuje do życia oddzielne instytucye opieki i dozoru nad prawidłowością sprzedaży trunków.

Prawodawca również zastrzega, by w tych wioskach, gdzie do wprowadzenia reformy, zgromadzenia włościańskie uchwaliły zaniechanie detailicznej sprzedaży trunków, sklepy rządowe nie były otwierane; by podobnież sklepów nie otwierano na gruntach obywateli ziemskich, którzy wystąpią o zaniechanie sprzedaży w ich majątkach, by w każdym razie sklepów nie zakładano w bliskości kościołów i klasztorów.

Na tych zasadach oparty monopol rządowy wprowadza radykalny przewrót w stosunki egzystencyi właścicieli gorzelni, właścicieli rektyfikacyi i wszelakiego rodzaju szynkarzy. Pierwsi i drudzy stoją w obec zagadki, co będzie z cenami, ostatni wprost tracą sposób utrzymania. Pewien *modus vivendi* dopiero z czasem będzie mógł się ustalić; skarb potrzebując dostawy spirytusu, zmuszony będzie unikać zbyt znacznej zniżki ceny, by to nie zniewoliło właścicieli do zamykania gorzelni; podobnież dystylatorzy tylko pod warunkiem odpowiedniej zapłaty, zakłady swoje dalej prowadzić będą mogli; co się tyczy szynkarzy, to na razie utworzy się liczny bardzo u nas zastęp ludzi wykolejonych, częstokroć zbałamuconych łatwością zarobku i nie mających w ręku innego fachu — i ponieważ zaś i dziś klasa ta kompletuje się przeważnie z gorszych żywiołów społecznych, uprawiających oprócz wyszynku inne jeszcze mniej lub więcej podejrzane procedery, zachodzi przeto powszechna obawa przed tą rzeszą rzuconą naraz na bruk, a z trudnością zwracającą się do uczciwej pracy.

Odnośnie do konsumentów monopol obiecuje poprawę jakości trunków. Rzecz to niemałej wagi. Nauka lekarska przychodzi do wniosku, że dzisiejsze napoje wyskokowe pośledniejszych gatunków zawierają w sobie wprost trujące pierwiastki, które dopiero staranna rektyfikacya usuwa.

Do jakiego zaś stopnia ludność nasza jest mało wrażliwa na złe trunki, dowodzi okoliczność, że w niektórych miejscowościach zamiast lichego spirytusu ludność przywyka do gorszej jeszcze anodyny, którą upaja się z fatalnymi dla zdrowia skutkami.

Wracając do stosunków ekonomicznych, wprowadzenie monopolu skarbowego musiało pociągnąć za sobą zniesienie prawa propinacyi, niemożliwem bowiem było istotne urzeczywistnienie wyłączności praw skarbu przy współczesnem istnieniu przywileju na rzecz właścicieli ziemskich. Sprawa skupu propinacyi przez czas długi poważne budziła zaniepokojenie w szerokich kołach naszego ziemiaństwa.

Przez różne fazy przechodziły prawodawcze w tej mierze projekty; była chwila, że sprawie groziło bardzo niekorzystne dla interesowanych rozwiązanie — projektowano mianowicie: odszkodowanie za zniesienie propinacyi przyznawać tym tylko właścicielom dóbr ziemskich, którzy udowodnią piśmiennemi nadaniami z dawnych czasów pochodzącemi, że dobra ich posiadają szczególny przywilej wyszynku. Tego rodzaju postawienie kwestyi groziło większości obywateli zupełnem wykwitowaniem z prawa propinacyi. Albowiem historya prawa polskiego poucza, że prawo wyrobu i sprzedaży trunków nie było bynajmniej następstwem szczególnych przywilejów i nadań, lecz z dawien dawna ściśle zespolone było z własnością ziemską, stanowiło jej atrybut i wypływało z jej istoty. Już w XV. wieku za Jana Olbrachta statut z 1496 r. uświęcił tę zasadę; powtórzyły ją później konstytucye z lat 1703, 1768 i 1789; ta ostatnia wyraźnie poleciła, mówiąc o podatku „ofiary“, by propinacya w dobrach ziemskich do intraty była rachowana.

Prawodawstwo porozbiorowe też samą zasadę ustaliło, między innemi ukaz o uwłaszczeniu włościan z r. 1864 z całą stanowczością stwierdza, że prawo propinacyi wypływa z prawa własności gruntów i skutkiem tego na gruntach włościanom nadanych do całej gromady należy. W jednym z aktów prawodawczych

z ostatnich czasów spotykamy nawet zapowiedź odszkodowania w razie zniesienia propinacyi; ukaz z d. 7/19. czerwca 1886 r. o akcyzie wspomina mianowicie, że opłaty propinacyjne, pobierane na rzecz prywatnych właścicieli, powinny być albo zastosowane do nowej ustawy trunkowej, albo uchylone w zupełności „za wynagrodzeniem“ [1]). Z tych powodów, gdyby dzisiejszy prawodawca za warunek indemnizacyi położył szczególne nadanie lub przywilej, wówczas większość obywateli nie posiadając żadnych dokumentów na prawo wyszynku, nie miałaby tytułu do odszkodowania. Nieliczna zaledwie garstka osób, wyjątkowo mogąca wykazać się z nadań, które same przez się wyjątkowo tylko na rzecz niektórych miast, osad lub pojedynczych osób były wydawane, mogłaby domagać się wynagrodzenia.

Dla tego z prawdziwem uznaniem powitano prawo z d. 29. kwietnia (11. maja) r. 1896, które, uwzględniając czynniki historyczne i zasadę słuszności, odszkodowanie za zniesienie propinacyi oparło na szerszych podstawach, odrzucając projektowane poprzednio ograniczenia.

W prawie powyższem zaznaczyć należy przedewszystkiem jedno rozróżnienie; odnośnie do zniesienia propinacyi po wsiach, prawo to poprzestało jedynie na uznaniu samej zasady pieniężnego odszkodowania, powierzając dopiero ministrowi finansów wypracowanie i przedstawienie Radzie państwa projektu sposobu i zasad wynagrodzenia; szczegółowe zaś przepisy prawo cytowane zawiera tylko odnośnie do zniesienia propinacyi w miasteczkach dominialnych.

Celem przeprowadzenia w tych ostatnich operacyi skupu w każdej gubernii powołaną będzie do życia oddzielna komisya składająca się z 11 osób; a mianowicie gubernatora, vice-gubernatora, prezesa lub członka Sądu okręgowego, prezesa Izby skarbowej, akcyzy, zarządu dóbr państwa i Izby obrachunkowej, członka komisyi do spraw włościańskich, urzędnika sądowego i dwóch właścicieli ziemskich, z których jeden użytkujący z prawa propinacyi. Ten nieznaczny udział w komisyi żywiołu miejscowego

[1]) Bardziej wyczerpujący przegląd historyczny tej kwestyi znaleźć można w pracy p. Stanisława Leszczyńskiego, drukowanej w „Gazecie Sądowej“ za rok bieżący.

ulega jeszcze pewnej restrykcyi z uwagi na przepis, mocą którego do ważności posiedzeń obecność obu obywateli ziemskich nie jest wymaganą. Każdy z właścicieli miast, pragnący otrzymać wynagrodzenie za zniesienie propinacyi, winien zwrócić się z odpowiedniem żądaniem do danej komisyi w ciągu sześciu miesięcy od rozpoczęcia działalności tejże komisyi.

Termin rzeczony jest prekluzyjny; kto w powyższym sześciomiesięcznym okresie nie wystąpi z podaniem, traci prawo do odszkodowania. Osoby, które terminu tego nie uchybiły, winny następnie w ciągu roku od rozpoczęcia czynności komisyi, również pod obawą upadku praw swoich, złożyć dowody, że prawo propinacyi w istocie im przysługuje. Ustawa w tym względzie wymaga dowodu, że rzeczywiste użytkowanie z prawa propinacyi przez daną osobę lub jej poprzedników rozpoczęło się przed dniem 28. października (9. listopada) 1866 roku t. j. przed Najwyższym ukazem o zniesieniu stosunków dominialnych w miastach, oraz że faktyczne wykonywanie prawa propinacyi nie ustało na lat dziesięć przed 1/13. stycznia 1898 r. t. j. datą wprowadzenia nowego prawa — i monopolu skarbowego. Okoliczności te dowodzić można za pomocą wszelakiego rodzaju dokumentów: aktów nabycia własności nieruchomej, aktów działowych, wyroków sądowych, ukazów senatu, nadań królewskich, ustaw sejmowych i t. d.; ustawa nie wyklucza nawet badania świadków, z czego wnosić należy, że nawet ten sposób dowodu powinien być dopuszczalny. Obliczenie ilości wynagrodzenia propinacyjnego opierać się winno na dochodzie z propinacyi w ciągu lat pięciu: od 1. stycznia 1890 do 1. stycznia 1895 r.; za podstawę w tym względzie służyć mają przedewszystkiem kontrakty dzierżawne, jednak tylko o tyle, o ile zostały zawarte przed dniem 1. grudnia 1892 r., w tym bowiem mniej więcej czasie rozeszły się pierwsze pogłoski o zamierzonym skupie propinacyi; w obec czego w późniejszych kontraktach czynsze mogły być określane fikcyjnie celem nadania lepszych praw właścicielom miasteczek na wypadek skupu.

Przeciętny dochód za lat 5 mnoży się przez 20, czyli ulega skapitalizowaniu na 5%; odpowiednia kwota stanowić będzie pieniężne odszkodowanie za zniesienie propinacyi; kapitał ten wypłacany będzie albo w gotowiźnie albo w 4% papierach publicznych.

Na decyzye komisyi można na ogólnej zasadzie zanosić skargę do Ministra finansów, a następnie do I. departamentu Senatu.

Te są główne zasady operacyi skupu. Prawnie przedstawiają się one zadowalniająco. Miejmy nadzieję, że takiemiż okażą się w zastosowaniu praktycznem. Życzyćby również należało, by na podobnych zasadach ugruntowano w przyszłości przepisy o zniesieniu propinacyi po wsiach. Ta ostatnia kwestya interesuje bardzo szerokie koła obywateli ziemskich, przechodzących dziś jak wiadomo ciężki kryzys rolniczy.

Drugim doniosłym dla naszych stosunków ekonomicznych aktem prawodawczym, o którym pomówić zamierzamy, jest ustawa normalna towarzystw kredytowych, zatwierdzona zgodnie z Najwyższem rozporządzeniem z d. 13. czerwca 1895 roku przez Ministra finansów w dniu 31. czerwca 1896 roku. Ilość instytucyi naszych drobnego kredytu wzrastała dotychczas bardzo powolnie, chociaż pomyślny rozwój istniejących stowarzyszeń dawał żywe świadectwo o potrzebie i użyteczności tej formy kredytu. Niewątpliwie, że główną przeszkodą ku szybszemu rozgałęzieniu wzmiankowanych stowarzyszeń była konieczność wyjednywania w każdym oddzielnym wypadku specyalnej ustawy, co połączone bywało zazwyczaj ze znacznemi trudnościami. Ustawa normalna usuwa tę przeszkodę, ułatwiając powstawanie nowych instytucyi i opierając byt ich i organizacyę na jednakowych prawnych podstawach. Że dotychczasowy stan, w jakim pozostaje u nas sprawa drobnego kredytu, nie jest zadowalniający, następujące cyfry poniekąd wykazać mogą. Najstarszą u nas instytucyą tego rodzaju jest kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich założona w r. 1869, która w r. 1893 liczyła 4017 uczestników, wydała pożyczek na sumę 1,016.453 rs. i posiadała w udziałach członków 242.387 rs., w kapitale zaś zasobowym 211.469 rs. Oprócz Warszawy kasy podobne z biegiem czasu powstały w Lublinie, Łodzi, Kielcach, Radomiu, Łomży, Kaliszu, Pułtusku, Grójcu, Wiskitkach, nadto w r. z. zawiązało się Tow. wzajemnego kredytu w Płocku, które jednak dla względów formalnych działalności swej jeszcze nie rozpoczęło. Ogólna ilość uczestników pomienionych instytucyi w roku

1893 wynosiła 21.593, suma rozdzielonych pożyczek doszła do 7,182.157 rs., udziały stanowiły sumę 1,120.222 rs., lokacye 3,652.445, a kapitał zasobowy 397.736 rs. Istniejące w Królestwie Polskiem kasy gminne w liczbie około 950, przeznaczone głównie dla ludności włościańskiej, posiadają kapitału zakładowego razem około 860.000 rs. i od początku swego powstania t. j. r. 1866 do r. 1892 udzieliły pożyczek na sumę około 13 milionów rubli. Jeżeli nadto wspomniemy o Towarzystwie wzajemnego kredytu w Warszawie, to przegląd naszych instytucyi pożyczkowo-wkładowych, opartych na zasadzie stowarzyszenia, będzie wyczerpujący.

Nie będziemy danych tych porównywać ze statystyką instytucyi kredytowych w Niemczech, które jak wiadomo wyprzedziły na tym punkcie inne kraje Europy. Pragniemy jednak materyał powyższy oświetlić nieco wiązanką cyfr dla Galicyi, czerpiąc je ze zbioru wydanego przez krajowe biuro statystyczne pod redakcyą prof. Pilata. Okazuje się, że w Galicyi było w r. 1893 kas gminnych 3350 z kapitałem zakładowym 5,114.587 złr.; 55 kas pożyczkowych i oszczędnościowych miejskich i powiatowych, które w ciągu roku 1891 udzieliły pożyczek na sumę około 19 milionów złr.; 252 stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych z kapitałem zakładowym 6,245.074 i 195.000 uczestników — oraz 117 kas sierocych, wypożyczających drobne sumki na hipoteki wiejskie. Że w obec tych cyfr sprawa drobnego kredytu w Królestwie Polskiem przedstawia się w stanie więcej niż niezadowalniającym, jest rzeczą nieulegającą wątpliwości. Ustawa normalna może być erą w rozwoju naszych instytucyi kredytowych, i o ile tylko koncesye na zakładanie nowych stowarzyszeń nie napotkają na szczególne trudności, jest do oczekiwania znacznie szybszy rozwój tego rodzaju instytucyi.

Ustawa wskazuje stowarzyszeniom następujące cele: 1) wydawanie uczestnikom pożyczek na dogodnych warunkach, 2) przyjmowanie wkładów na procent i 3) pośrednictwo w zakupie przedmiotów potrzebnych stowarzyszonym, oraz sprzedaży ich wyrobów. Towarzystwa mogą nabywać nieruchomości oraz budować własne składy i magazyny. Pozostają one pod zwierzchnim dozorem inspektorów, wyznaczonych z ramienia banku państwa, a swobodne kapitały swoje lokują w tymże banku. Ilość członków, wysokość

ich wniosków i maximum pożyczki, jaką uczestnik może otrzymać, nie są przez ustawę normalną określone, a w każdym wypadku z osobna przez Ministra finansów mają być oznaczone. Pożyczki udzielone być mogą albo na podstawie osobistego zaufania do dłużnika, albo na zastaw ruchomości lub poręczenie; bywają one albo krótkoterminowe — na rok jeden — albo długoterminowe — na okres czasu do lat pięciu. Celem powiększenia swych kapitałów obrotowych, stowarzyszenia mają prawo zaciągać pożyczki, za które wszyscy uczestnicy nie tylko przez ciąg uczestnictwa swego, lecz nadto w ciągu lat trzech po wyjściu ze stowarzyszenia są odpowiedzialni. Sprawami towarzystwa zarządzają podług zwykłej reguły trzy organy: zarząd, rada i ogólne zebranie. Zarząd składa się z trzech członków obieranych na trzy lata i wykonywa bezpośrednio wszystkie operacye finansowe, wchodzące w zakres działalności stowarzyszenia. Rada w podobnym składzie ma charakter nadzorczy i sprawuje kontrolę nad czynnościami zarządu. Ogólne zebranie nadaje bieg ogólny interesom stowarzyszenia, rozszerzając lub ograniczając prerogatywy zarządu; w towarzystwach mających przeszło 300 uczestników zamiast ogólnego zebrania funkcyonować może zgromadzenie reprezentantów, wybieranych w liczbie nie wyżej 100 przez ogólne zebranie na lat trzy.

Wielkiej nakoniec wagi dla kraju naszego jest zapowiedziana reforma ustawodawstwa akcyjnego. Utworzona przy Ministeryum finansów komisya opracowała świeżo projekt ustawy normalnej dla towarzystw akcyjnych, który to projekt przed wniesieniem do Rady państwa został obecnie zakomunikowany do opinii komitetom giełdowym. W razie uzyskania przez projekt sankcyi prawodawczej, będące dziś na dobie dążenie do zamiany przedsiębiorstw firmowych na akcyjne, znajdzie ze strony obowiązującego prawa odpowiednie poparcie. Dążenie to zaobserwować się daje w znacznej ilości statutów oddzielnych towarzystw, któremi stale przepełniony bywa „Zbiór praw i rozporządzeń rządowych“. Owa pstra mozaika, stanowiąca nadto niepotrzebny balast w materyale prawodawczym, wymaga uporządkowania i jedności, której wyrazem być może oczekiwana ustawa normalna.

Stefan Holewiński.

Zapiski literackie.

Dr. Juliusz Makarewicz: *Idealny zbieg przestępstw w ustawie karnej austryackiej.* Studyum krytyczne. Kraków, 1897, str. 117.

I.

W książce tej autor pragnie wykazać, że t. zw. idealny t. j. jednoczynowy zbieg przestępstw nie ma racyi bytu ani w nauce prawa karnego, ani ze stanowiska naszego kodeksu. Z konstrukcyą teoretyczną tego pojęcia załatwia się autor w pierwszym rozdziale swojej pracy (str. 1—67); o jego znaczeniu w prawie germańskiem mówi w drugim rozdziale (str. 68—85), a trzeci i ostatni rozdział poświęca rozbiorowi odnośnych przepisów ustawy austryackiej (str. 86—117).

Aczkolwiek, sądząc z tytułu tej książki, należałoby uważać pierwszy jej rozdział tylko za wstęp do właściwego tematu; to jednak zajął on w całkowitym jej systemie o tyle więcej miejsca, niż dwa pozostałe rozdziały, że sprawia wrażenie, jak gdyby on właśnie miał przedstawiać dla autora główny interes. Na żaden zarzut z tego powodu nie zasługiwałby autor w jednym tylko razie, a mianowicie wtedy, gdyby kwestye wstępne, o których mowa w rozdziale pierwszym, wymagały rzeczywiście tak obszernego wykładu, a interpretacya prawa austryackiego znalazła była w jego rozprawie całkiem wyczerpujące uwzględnienie.

Tego jednak powiedzieć nie możemy. Rzecz o teoryi idealnego zbiegu przestępstw byłaby i wtedy dobrze wyszła, gdyby autor był się ograniczył do ujęcia różnych poglądów, które pa-

nują w nauce co do tej kwestyi, w ramy pewnych kierunków zasadniczych i każdy z tych kierunków poddał krytyce, nie wdając się już w osobną polemikę z wywodami pojedynczych jego reprezentantów. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, aby to uwzględnianie w szerszych granicach zapatrywań uczonych kryminologów na pojęcie zbiegu idealnego nie miało samo przez się podnosić wartości naukowej książki dra Makarewicza; utrzymujemy tylko, że, jak na wstęp do rozbioru głównego tematu, rozdział traktujący o teoryi mógłby także być o wiele krótszym.

Za to stanowczo musimy uznać treść rozdziału trzeciego za zbyt skąpą w odniesieniu do pierwszorzędnej roli, którą sam autor wyznaczył mu w systemie swojej książki (str. 3). Jeżeli w rozdziale pierwszym autor byłby w prawie opuścić wiele szczegółów, które tam pomieścił, to znów przeciwnie w rozdziale trzecim znalazł się bardzo daleko od wyczerpania całego materyału, który powinien był uwzględnić. Dosyć zaznaczyć, że, lubo autor interpretuje przepisy o zbiegu przestępstw kodeksów Terezyańskiego, Józefińskiego, Franciszkańskiego i obowiązującego całkiem inaczej niż powszechna doktryna, to jednak nie wdaje się ani w bliższy rozbiór, ani w ściślejszą krytykę owego przeciwnego stanowiska, które począwszy od Bannizy (*Delineatio iuris criminalis*, 1773, I. §. 244) pozostało do dziś dnia panującem w literaturze prawa karnego austryackiego i ma za sobą tak znakomitych komentatorów jak Jenull, Hye-Glunek, Frühwald, Herbst, Janka i wielu innych. Niemniej pobieżnie i niedokładnie ocenia autor stanowisko naszych projektów do przyszłego kodeksu karnego, a to pomimo tej okoliczności, że w rozbiorze ich przepisów widzi środek do tem lepszego zbadania ducha i tendencyi prawa obowiązującego (str. 97).

Tyle o systemie rozprawy dra M. i o ogólnym jej charakterze. Już z tego naszego sądu widać, że jej rozdział trzeci uważamy za najmniej udany. Za to z tem większą przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć, że dwa pierwsze jej rozdziały zasługują na zupełne uznanie.

Rozdział I., noszący tytuł „Teorya“, daje nam jasny i wyczerpujący wykład różnych poglądów naukowych na istotę t. zw. idealnego zbiegu przestępstw. Wprawdzie niemałą pomocą stały się dla autora wydane w ostatnich czasach na ten sam temat roz-

prawy Habermaassa (1882), Heinemanna (1893) i Wachenfelda (1893). Niemniej jednak zapisać trzeba na korzyść autora okoliczność, że potrafił umiejętnie skorzystać z tego materyału literackiego i na jego podstawie rzecz swą samodzielnie opracował.

Communis opinio doctorum dzieli zbieg przestępstw na r e a l n y, zwany także materyalnym lub wieloczynowym, i i d e a l n y, zwany także formalnym lub jednoczynowym. Pierwszy ma miejsce, gdy kilka zbiegających się przestępstw jest wytworem kilku osobnych czynów, drugi — gdy sprawca za pomocą jednego czynu spełnił kilka samodzielnych przestępstw t. j. gdy nietylko jego czyn nosić będzie na sobie charakter kilku przestępstw, ale oprócz tego, gdy istota żadnego z tych przestępstw nie pochłaniałaby wszystkich znamion kryminalnych tego czynu. Gdyby bowiem ten ostatni warunek się nie ziścił, to wtedy zachodziłby w myśl powszechnej doktryny nie zbieg przestępstw jednoczynowy, lecz tak zwany zbieg ustaw, a właściwiej mówiąc ich kolizya.

Różnicę między zbiegiem przestępstw jednoczynowym a dopiero co wspomnianą kolizyą ustaw już bardzo trafnie określił Matthaeus w swojem dziele: „*De criminibus*“. Z jednego czynu, noszącego na sobie znamiona kilku przestępstw albo, powiada on, „*plura crimina oriuntur*“, albo też „*non tam plura crimina, quam plures tituli et nomina criminum*“. W pierwszym przypadku, który odpowiada naszemu jednoczynowemu zbiegowi przestępstw, byłoby niesprawiedliwem, gdyby kara za jedno przestępstwo miała pochłaniać karę za drugie; w drugim zaś przypadku, który odpowiada naszej kolizyi ustaw, *re vera unum crimen est* i dlatego tutaj zdaniem Matthaeusa słuszną jest rzeczą, aby winowajca poniósł karę za jedno tylko przestępstwo w myśl prawidła: *leviora absorberi a graviori*.

Konstrukcya idealnego zbiegu przestępstw spotkała się w nauce z opozycyą dwojakiego rodzaju.

Jedni zarzucali jej, że jest pojęciem całkiem zbytecznem, a to z tego powodu, że właściwie mówiąc, zbieg przestępstw jednoczynowy jest równie realny jak zbieg wieloczynowy. Pogląd ten (Hälschner, Binding, Impallomeni) wychodzi z tego założenia, że w przypadku t. zw. zbiegu idealnego sprawca spełnił wprawdzie jedno tylko działanie naturalne, ale takie, które z punktu widze-

nia prawa nosi na sobie znamiona kilku samodzielnych działań przestępnych. Wynika stąd, że w tem jednem działaniu naturalnem mieści się zbieg przestępstw równie rzeczywisty, jak ten, który ma miejsce w przypadku popełnienia kilku przestępstw za pomocą kilku działań naturalnych. Opozycya ta, jak widzimy, ma na celu zupełne zrównanie w prawie karnem zbiegu przestępstw jednoczynowego z ich zbiegiem wieloczynowym.

Całkiem inny posiada charakter opozycya, na której czele stanęli w nowszych czasach Liszt i Hiller. Wystąpili oni stanowczo przeciwko pojęciu zbiegu idealnego nie dla tego, aby go zidentyfikować ze zbiegiem wieloczynowym, lecz przeciwnie aby mu odmówić charakteru zbiegu przestępstw. Pogląd ten wychodzi głównie z tego założenia, że skoro każde przestępstwo musi być działaniem naturalnem uznanem przez prawo za przestępne, to tam, gdzie jest jedno działanie naturalne, kilku przestępstw być nie może. Z uwagi na to ci kryminaliści uważają t. zw. zbieg przestępstw idealny tylko za osobny przypadek zbiegu ustaw. Ten ostatni mianowicie może być albo r z e c z y w i s t y albo tylko p o z o r n y. R z e c z y w i s t y m będzie on wtedy, gdy w rzędzie ustaw, zbiegających się odnośnie do jednego czynu, nie ma takiej, której zastosowanie pokryłoby wszystkie jego znamiona kryminalne (t. j. gdy według powszechnej doktryny zachodzi zbieg przestępstw jednoczynowy); p o z o r n y m będzie on w każdym innym razie, a p o z o r n y m dlatego, że pytanie, którą ustawę należy wtedy zastosować, nie wymaga właściwie osobnego przepisu ze strony ustawodawcy, jako kwestya, którą sędzia powinien módz rozstrzygnąć na podstawie ogólnych reguł, dotyczących stosowania ustaw.

Teza ta znalazła bardzo gruntowne opracowanie i gorące poparcie w rozprawach Heinemanna *(Die Lehre von der Idealkonkurrenz*, 1893) i Wachenfelda *(Theorie der Verbrechenskonkurrenz*, 1893), a po stronie jej stanął też dr. Makarewicz.

Nie będę wdawał się tutaj w szczegółową polemikę z autorem, aby przeciwko jego wywodom bronić pojęcia zbiegu przestępstwa idealnego. Pragnę tylko zwrócić uwagę na jedną okoliczność.

Autor, mówiąc o przestępstwie ciągłem, uważa je zgodnie z Lisztem za konstrukcyę sztuczną, która na tem polega, że z kilku samodzielnych a jednorodnych kompleksów ruchów, czyli

inaczej mówiąc działań naturalnych ustawa tworzy jedno przestępstwo, a więc jedno działanie karygodne (str. 14). Główny zaś argument dra Makarewicza przeciwko pojęciu zbiegu przestępstw jednoczynowego jest ten, że *Verbrechen* a *strafbare Handlung* są to pojęcia identyczne (str. 91), *strafbare Handlung* zaś jest tylko działaniem naturalnem uznanem przez ustawę za karygodne (str. 8—20, 90—96). Argument ten ma dowodzić, że, skoro jest tylko jedno działanie naturalne, to także może być tylko jedno działanie przestępne.

Otóż zdaje mi się, że wypadało autorowi zastanowić się uważniej nad pytaniem, dlaczego w przypadku przestępstwa ciągłego ustawodawca może ze względów czysto prawniczych utworzyć z kilku działań naturalnych (inaczej mówiąc z kilku kompleksów ruchów ciała, str. 14) jedno działanie przestępne, a nie ma posiadać mocy operowania w kierunku przeciwnym i utworzenia także ze względów czysto prawniczych z jednego działania naturalnego kilku działań przestępnych. Jeżeli tam pojęcia działania naturalnego i działania przestępnego nie pokrywają się wzajemnie, to dla czegoż tutaj ma być bezwzględnem wymaganiem logiki, aby te pojęcia wzajemnie się pokrywały?

W każdym razie autor powinien był uczynić tę kwestyę przedmiotem gruntownego rozbioru, a nie zadawalniać się kategorycznem twierdzeniem, że „wszechmoc ustawy, tworzącej z kilku działań naturalnych dowolnie dzlałanie przestępne, nie może przeprowadzić procesu odwrotnego“ (str. 15).

Mielibyśmy jeszcze kilka innych zarzutów do uczynienia autorowi z okazyi pierwszego rozdziału jego książki, a w pierwszym rzędzie ten, że grzeszy on często brakiem należytej ścisłości w formułowaniu poglądów zasadniczych, np. na str. 15, gdy mówi, że ustawa nie może rozłożyć przestępstwa złożonego na przestępstwa jednolite, lub na str. 33, gdy przy rozbiorze teoryi Bindinga przeciwstawia normę ustawie, jak gdyby pierwsza nie mogła także być przepisem prawa ustawowego. O stosunku normy do ustawy karnej ma w ogóle autor mylne wyobrażenie, skoro twierdzi, że pierwszej nie można przyznawać samodzielnego istnienia oderwanego od ustawy karnej (str. 33). A cóż byłoby wtedy, gdyby nowa ustawa karna uznała, że dłużnik dopuszcza się przestępstwa, gdy dobrowolnie nie chce zaspokoić słusznych roszczeń

swego wierzyciela? Czyż o normie, która znalazłaby się pod ochroną takiej ustawy karnej, mógłby powiedzieć autor, że czasowo nie wyprzedziła tej ostatniej? Przeciwko temu świadczyłby najwymowniej §. 983 k. c.

Również nie sądzę, aby dr. M. ocenił trafnie pogląd Buriego, gdy powiada, że zdaniem tego autora tylko t. zw. idealny zbieg różnorodny podchodzi pod pojęcie zbiegu ustaw, podczas gdy zbieg jednorodny tak idealny jak realny należy do konkurencyi realnej (str. 57, 60). Wszak sam dr. Makarewicz przyznaje, że u Buriego rozstrzygającym czynnikiem jest liczba łańcuchów przyczynowych. Z uwagi na to w przypadku spółkowania brata z zamężną siostrą Buri widzi tylko jedno przestępstwo, a w przypadku zabicia dwu ludzi jednym strzałem — dwa przestępstwa. Nie znaczy to jednak, aby Buri nie miał także przyjmować dwóch przestępstw wtedy, jeżeli ktoś jednym strzałem zabił jednego człowieka, a zranił drugiego, lub np. jeżeli ktoś wzniecił pożar w cudzym domu w tym zamiarze, aby jakiś człowiek zginął w ogniu, i skutek ten rzeczywiście nastąpił. Wszakże w obu ostatnio wymienionych przypadkach zbieg idealny byłby różnorodnym, a pomimo to zachodziłaby w nich według Buriego konkurencya realna.

Powyższe usterki jednak można śmiało położyć na karb pewnego niedoświadczenia naukowego, które zwykle cechuje prace początkujących autorów. To też nie bacząc na nie przyznajmy, że pierwszy rozdział książki dra Makarewicza czyni w ogóle bardzo dobre wrażenie.

Niemniej pochlebny sąd wydać należy o drugim rozdziale, który traktuje o idealnym zbiegu przestępstw z punktu widzenia prawa germańskiego. Prawo to autor słusznie uwzględnił specyalnie, jako główną podstawę historyczną ustawy austryackiej. Pod tym względem znalazł on już wiele materyału dobrze opracowanego w monografii Hansa Schreuera p. t.: „*Die Behandlung der Verbrechenskonkurrenz in den Volksrechten*“ (1896). Materyał ten jednak zużytkował autor krytycznie i na jego podstawie doszedł do całkiem innego niż Schreuer zdania o stanowisku staro-niemieckich praw ludowych w obec zbiegu przestępstw. Według dra Makarewicza prawa te znały tylko zbieg przestępstw realny.

Dwa pierwsze rozdziały książki dra M. uważamy stanowczo za najlepsze jej części. Aż żałować trzeba, że autor nie poprzestał na nich i nie zatytułował swojej rozprawy: „O idealnym zbiegu przestępstw ze stanowiska nauki i prawa germańskiego“. Wtedy bowiem sąd nasz o tej pracy wypaśćby musiał tylko na jej korzyść.

Niestety chciał dr. Makarewicz dać nam także rozbiór idealnego zbiegu przestępstw w ustawie austryackiej i kwestyi tej poświęcił rozdział trzeci swojej książki (str. 86—117).

Ogólną krytykę tego rozdziału podałem już we wstępie. Autor wbrew opinii najznakomitszych komentatorów kodeksu obowiązującego i wbrew stanowisku, zajmowanemu stale co do tej kwestyi przez najwyższy Trybunał, chce przeprowadzić tezę, że §. 34 k. k. ma na myśli tylko zbieg przestępstw wieloczynowy, a więc że t. zw. zbieg idealny, jako jednoczynowy, jest mu całkiem obcy.

Na poparcie tej tezy przytacza autor: 1) interpretacyę historyczną §. 34 (str. 87—89); 2) jego interpretacyę gramatyczną i logiczną (str. 90—96); 3) jego związek z projektami nowego kodeksu (str. 97—102); wreszcie 4) konsekwencye proceduralne podsuwania ustawie karnej obowiązującej zbiegu idealnego (str. 102—117).

Otóż niech mi autor daruje, ale jego wywody, dotyczące czterech powyżej wskazanych punktów muszę uważać za całkiem chybione, a niektóre z nich nawet wprost za błędne. Do tych ostatnich zaliczam określenie przestępstwa według ustawy austryackiej, podane na str. 94 i ustęp poświęcony rozbiorowi projektów przyszłego kodeksu karnego (str. 98—100). W bliższe szczegóły dla uzasadnienia tego mego sądu wdawać się tutaj nie będę. Pogląd mój na stanowisko prawa austryackiego w obec zbiegu przestępstw zamierzam wyłożyć w osobnym artykule.

Prof. dr. Edmund Krzymuski.

II.

W odpowiedzi na kwestyę, czy idealny zbieg przestępstw w ogóle istnieje, spotykamy w nauce prawa karnego dwa obozy, zasadniczo odmienne, na to pytanie dające odpowiedź: jeden — *communis opinio doctorum* — odpowiada na to pytanie twier-

dząco, drugi, złożony ze szczupłej garstki nowatorów, z Hillerem i Lisztem na czele, przeczy mu zawzięcie.

Tę szczupłą garstkę nowatorów powiększył dr. M. swoją pracą, której sam tytuł, opatrzony znakiem zapytania, kazał z góry przypuszczać, że przedmiotem ataku ze strony autora będą panujące dotychczas w nauce poglądy.

Rzecz całą podzielił autor na 3 rozdziały: pierwszy obejmuje teoryę o idealnym zbiegu przestępstw, drugi prawo germańskie, w którem autor widzi „tło rozwoju ustawodawstwa austryackiego“, trzeci zaś obowiązujące prawo austryackie.

O tyle też tytuł pracy nie odpowiada może całkiem zawartej w niej treści.

Przypatrzmy się bliżej poszczególnym rozdziałom.

Jak już wyżej zaznaczyłem, przedmiotem ataku ze strony autora jest panujący w nauce prawa karnego pogląd, że idealny zbieg przestępstw istnieje. Gotując się do tego ataku, rozpatruje dr. M. z bystrością doświadczonego taktyka pozycye swych przeciwników i grupuje ich szeregi. Obóz, odpowiadający twierdząco na pytanie co do idealnego zbiegu przestępstw, dzieli też autor na 3 grupy: pierwszą tworzą kryminaliści, dla których idealny zbieg przestępstw jest zbiegiem działań przestępnych (Halschner, Binding, Schütze, Krzymuski), a ich teoryę nazywa dr. M. teoryą działań *(Handlungstheorie)*, drugą zwolennicy teoryi naruszeń ustawy *(Gesetzverletzungstheorie)*, dla których idealny zbieg przestępstw jest zbiegiem naruszeń ustawy (Merkel, Hugo, Meyer, Berner, Budziński), trzecią wreszcie ci uczeni, którzy wyznają teoryę łańcuchów przyczynowych *(Kausalitätentheorie* Janki).

W ugrupowaniu zwolenników tych trzech teoryi miał autor niejedną trudność do zwalczenia, zasady bowiem wypowiadane przez niektórych kryminalistów co do idealnego zbiegu przestępstw stoją nieraz pośrodku pomiędzy temi teoryami, które autor starał się zszeregować. Odnosi się to w szczególności do Habermaassa *(Die ideale Concurrenz der Delikte)*, którego zasady stoją poniekąd między pierwszą a drugą teoryą, i Buri'ego *(Einheit und Mehrheit der Verbrechen)*, który właściwie pod tym względem sam dla siebie tworzy grupę odrębną.

Ze wszystkiemi temi teoryami rozprawia się autor po kolei, zarzucając pierwszej, że odrywa pojęcie działania od znaczenia,

jakie mu się nadaje w życiu codziennem, drugiej, że pojęcie przestępstwa, jako działania przedewszystkiem karygodnego, identyfikuje z obrazą ustawy, a trzeciej, że fikcyjne skutki tego samego działania rozpatruje odrębnie od przyczyny.

Dr. M. uważa więc za jedynie słuszną tę teoryę, która nie uznaje iddalnego zbiegu przestępstw, „a konsekwencyą tej teoryi, negującej istnienie zbiegu przestępstw idealnego, a przyjmującej tylko zbieg ustaw karnych, musi być porzucenie w ogóle kwestyi, jaki system ukarania należy zastosować, kumulacyi czy absorpcyi, czy który z pośrednich, a to dla tego, bo przy jednem przestępstwie nie może być mowy o zbiegu kar, natomiast pozostaje zadaniem sędziego wybór ustawy, która najlepiej przestępstwu odpowie, przy czem z natury rzeczy ustawa zagrażająca najsurowszą karą wejdzie w zastosowanie; a z chwilą, gdy sędzia raz ustawę daną zastosuje, okoliczność, że dane działanie podpadać może także pod inną ustawę, jest zupełnie obojętną, nie może stanowić nawet punktu zaczepienia dla ewentualnego karania recydywy“.

Są to ostateczne konkluzye, jakie obejmuje pierwszy, więcej niż połowę książki zajmujący, a bez wątpienia najlepszy rozdział książki dra Makarewicza.

Spotykamy w nim dużo samodzielności, dużo myśli, rzuconych nieraz mimochodem, które wskazują na wysoce krytyczny umysł autora.

Dotyczy to w szczególności określenia działania jako ruchu ciała, pojmowanego w zupełnem oderwaniu od skutku, i znaczenia tego skutku dla prawa karnego. „Skutek w ogóle — mówi dr. M. — dla prawa karnego nie powinien mieć żadnego znaczenia, a wyłącznym czynnikiem, z którym wymiar sprawiedliwości ma się liczyć, ma być tylko działanie (ruch ciała), przejawiające wolę zbrodniczą sprawcy i jego większą lub mniejszą szkodliwość *(temibilità)*. Dlatego, jeżeli dzisiejsze ustawodawstwa domagają się surowszej kary w razie cięższego skutku choć niezawinionego, jeżeli niektóre ustawy w ślad teoryi żądają odmiennego traktowania dokonania niż usiłowania zupełnego, to my we faktach tych nie widzimy, pomimo nieraz pozorów filozoficznej, świadomej celu argumentacyi, pomimo powoływania się na względy kryminalnopolityczne, nic innego, jak nieświadome trwanie w reminiscencyach

winy przedmiotowej *(objective Schuld)* epoki, w której przyczyna identyczną jest z winą".

Jeżeliby można — z pewnemi zastrzeżeniami — godzić się z autorem na to pojmowanie rzeczy, to trudno przyznać mu słuszność w określeniu stosunku normy do ustawy karnej.

Jak wiadomo, teorya norm Bindinga *(Die Normen u. ihre Uebertretung)* przyjmuje, że przestępstwo nie narusza ustawy karnej lecz normę (nakaz lub zakaz). „*Die verbindliche Richtschnur des Handelns, welche der Verbrecher überschreitet, ist das rechtliche Verbot oder Gebot als solches, ohne irgend welche Hinweisung des Handelnden auf die Rechtsfolgen, welche an die Handlung als deren Bedingung geknüpft sind. Dieses Gebot finden wir durch eine Umwandlung des ersten Theiles unserer Strafrechtssätze in einen Befehl: nicht zu handeln, wie es daselbst bezeichnet ist. Diesen Befehl werde ich die Norm nennen. Die Norm geht begrifflich dem Strafgesetze voraus, denn dieses bedroht eine Normverletzung mit einer Straffolge oder erklärt sie für straffrei*".

Otóż dr. M. pojmuje wprawdzie normę, jako „dorozumiany imperatyw ustawy", lecz twierdzi, że „nie można jej nadawać samodzielnego istnienia, oderwanego od ustawy i czasowo ją nawet wyprzedzającego". „Ustawa — twierdzi dalej dr. M. — nie nadaje sankcyi normie już istniejącej, lecz przez to, że dokonania czynu jakiegoś pod karą zabrania, wskazuje, że czyn jest zabroniony. Norma jest więc tylko nową nazwą, obejmującą zupełnie naturalne, z istnienia ustawy wynikające pojęcie. Przyjęcie istnienia normy po za ustawą jest zupełną dowolnością".

To określenie stosunku normy do ustawy karnej w takie bezwzględności wydaje mi się chybionem, bo — filozoficznie rzecz biorąc — przedstawia się ustawa karna we wielu wypadkach jako najskuteczniejsza sankcya prawa cywilnego. Zakaz cywilny wchodzenia w powtórny związek małżeński przed rozwiązaniem pierwszego (§. 62 k. c.) ma wszakże swą najsilniejszą sankcyę w przepisie karnym o bigamii (§. 206 k k.), — nakaz wierności małżeńskiej (§. 90 k. c.) znajduje swe uzupełnienie w przepisie karnym o cudzołostwie (§. 502 k. k.), — a przepisy ustawy karnej o kradzieży, oszustwie, sprzeniewierzeniu i innych przestępstwach przeciwko własności, mają przecież także na celu wymu-

szenie poszanowania dla cudzej własności, która jest nietykalną (§. 454 k. c., art. V. ust. z 21. grudnia 1867 o ogólnych prawach obywateli).

Nie mieliżbyśmy tym normom, zawartym w ustawie cywilnej, „nadawać samodzielnego znaczenia“, miałyżby owe przepisy być „tylko nową nazwą, obejmującą zupełnie naturalne, z istnienia ustawy karnej wynikające pojęcie“?

Fakt kryminalizacyi przez ustawodawcę działań, przedtem nieprzestępnych, — zjawisko wszakże dość częste — przekonywa też nieraz, że dla ochrony normy nałożony przez ustawodawcę przymus cywilny, wydaje mu się niedostatecznym, więc go potęguje przymusem karnym, albo, mówiąc językiem Bindinga, to, co było przedtem *rechtswidrig*, uznaje za *verbrecherisch*.

Drugi rozdział pracy dr. M. obejmuje rzecz o idealnym zbiegu przestępstw w prawie germańskiem. Stanowi on poniekąd pomost, łączący teoryę z prawem obowiązującem, a ma na celu wykazanie, że historycznemu rozwojowi prawa austryackiego obcem jest pojęcie idealnego zbiegu przestępstw. „Obcy ustawodawstwu germańskiemu zbieg idealny odegrał podrzędną epizodyczną rolę w latach 1813—1847, wprowadzony na scenę historyi prawa, dzięki Feuerbachowi, przez kilka ustaw partykularnych niemieckich, jednak nie dotarł do ustawodawstwa austryackiego, które bądź to zupełnie go nie wspomina, bądź identyfikuje go ze zbiegiem ustaw“.

Na tem też stanowisku staje dr. M. w trzecim rozdziale swej pracy. Drogą interpretacyi historycznej, gramatycznej i logicznej, wreszcie drogą rozumowania na podstawie przepisów postępowania karnego, dochodzi autor do wniosku, że ustawa austryacka z r. 1852 nie zna idealnego zbiegu przestępstw, że §§. 34, 35 i 267 k. k. traktują tylko o zbiegu przestępstw realnym i to różnorodnym.

Temi konkluzyami rzuca dr. M. rękawicę panującej dotychczas teoryi i praktyce.

Pomijając wyniki interpretacyi, do których dochodzi dr. M., a na które nie mógłbym się pisać, sądzę, że owe logiczne rozumowania, na gruncie przepisów postępowania karnego o formułowaniu aktu oskarżenia, stawianiu pytań przysięgłym i wyroku,

może najmniej przekonywają o tem, że idealny zbieg przestępstw nie jest znany prawu austryackiemu.

Weźmy przykład praktyczny, przedstawiony przez dr. M.

Jakób F. w R., wsi położonej w okręgu sądu krajowego krakowskiego, w czasie od 13. kwietnia do 30. listopada 1895 spółkował kilkakrotnie z Anną K., lat 12 liczącą, nadzorowi jego powierzoną.

Wedle interpretacyi uznanej §. 34 k. k. popełnił Jakób F. powyższem działaniem dwa przestępstwa: zbrodnię zgwałcenia z §. 127 k. k. i uwiedzenia do nierządu z §. 132 k. k.

Dr. M. twierdzi, że praktyka przyjmując, iż ustawa zna idealny zbieg przestępstw, formułuje akt oskarżenia w sposób następujący:

C. k. prokuratorya państwa oskarża Jakóba F. o to, że:

1) w czasie od 13. kwietnia do 30 listopada 1895 przedsięwziął na więcej zawodów nadużycia Anny K., zaledwie lat 12 liczącej, do pozamałżeńskiego cielesnego spółkowania, czem dopuścił się zbrodni zgwałcenia z §. 127 k. k.; tudzież, że

2) w tym samym czasie i miejscu nakłonił powierzoną nadzorowi swemu Annę K. do nierządu przez cielesne ze sobą spółkowanie, czem dopuścił się zbrodni uwiedzenia do nierządu z §. 132 k. k.

Pytania główne stawiane przysięgłym, miałyby w tym wypadku opiewać:

1) Czy Jakób F. winien jest, że w R. w czasie od 13. kwietnia do 30. listopada 1895 przedsięwziął na więcej zawodów nadużycia Anny K., zaledwie 12 lat liczącej, do pozamałżeńskiego cielesnego spółkowania?

2) Czy Jakób F. winien jest, że w R. w czasie od 13. kwietnia do 30. listopada 1895 nakłonił powierzoną swemu nadzorowi Annę K. do nierządu przez cielesne ze sobą spółkowanie?

Wyrok skazujący miałby, zdaniem dr. M., objąć te same okoliczności czynu w takiej samej mniej więcej redakcyi. Przykład, przytoczony przez dr. M., jest wzięty z praktyki sądowej i nie chcę też wątpić ani chwili, że prokuratorya państwa w podany przez dr. M. sposób sformułowała akt oskarżenia, trybunał w podanej wyżej formie postawił przysięgłym pytania, a gdy za-

padł werdykt potępiający, tak, jak to dr. M. podaje, sformułował swój wyrok.

Ale stąd, że tak było w przytoczonym przez dr. M. przypadku, nie wynika jeszcze, że tak być powinno, że takie formułowanie aktu oskarżenia, pytań i wyroku jest „praktyką“.

Mnie, tak samo jak dr. M., wydaje się zupełnie niewłaściwą a nawet nielogiczną taka forma oskarżenia, pytań i wyroku. Jeśli nie co innego, to taktyka procesowa nakazałaby prokuratorowi państwa sprzeciwić się w tym wypadku przynajmniej podobnej formule pytań.

Wszakżeż zdarzyćby się mogło, że przysięgli potwierdziliby pytanie pierwsze, a zaprzeczyli drugie. Czy mógłby na podstawie takiego werdyktu zapaść wyrok skazujący Jakóba F. za zbrodnię z §. 127 k. k.?

Mnie się zdaje, że nie, bo jeśli przysięgli zaprzeczyli pytanie drugie, t. j. zaprzeczyli, że Jakób F. nakłonił Annę K. do nierządu przez cielesne ze sobą obcowanie, — to, logicznie rzecz biorąc, zaprzeczyli przecież i to, że nadużywał jej do pozamałżeńskiego cielesnego spółkowania, a więc pytanie pierwsze.

W każdym razie odpowiedź ich niejasna, niedokładna i ze sobą sprzeczna pociągnęłaby za sobą nieważność wyroku.

A jeżeli podobna forma oskarżenia, pytań i wyroku, jest w zasadzie niewłaściwą, to nie można jej uważać za konsekwencyę interpretacyi §§. 34, 35 i 267 k. k. uznającej idealny zbieg przestępstw i tej konsekwencyi za argument przeciwko idealnemu zbiegowi przestępstw uważać.

Oto treść pracy dr. M., pierwszej publikacyi autora w zakresie dogmatyki prawa karnego.

Z ataku panujących w tym kierunku w nauce poglądów nie wychodzi ona jeszcze zwycięsko. Ale zwycięstwo zasad naukowych nie dokonywa się od razu, a zasługę w nauce ma już ten, kto, zaciągnąwszy się pod jej sztandary, umie pod obranem przez się hasłem walczyć z honorem.

A taka zasługa należy się bez wątpienia dr. M. Zwalcza on swych przeciwników umiejętnie, pozbawiając ich przedewszystkiem własnej ich broni, a gdy mu się nie uda ich rozbroić, uderza na nich całą siłą logicznego rozumowania, której się oprzeć nieraz trudno.

To też w tej nowej pracy dr. M., który swą publikacyą „*Das Wesen des Verbrechens*“ zdobył sobie już zasłużenie ostrogi literackie. widzę, mimo niezupełnego może jej wykończenia, umysł wysoce krytyczny, a przy tem jasny, często oryginalny, czasem nawet nowatorski.

Prof. dr. W. Ostrożyński.

J. U. dr. Jiri Prażak: *Rakouske právo verejné. Dil prvni: Pravo ustavni. Cast druha: Ustava zemska.* V Praze 1896. *Cast treti: Ustava risska. Sesit prvni.* V Praze 1897 [1]).

Równo przed dwoma laty, bo w zeszycie „*Przeglądu*“ z 1. kwietnia 1895 zdawaliśmy sprawę z pierwszej części tego cennego dzieła, obejmującej prawo gminne; obecnie mamy przed sobą część drugą obejmującą prawo krajowe ze szczególnem uwzględnieniem prawa czeskiego, wydaną przed rokiem, tudzież pierwszy zeszyt części trzeciej, obejmującej prawo dotyczące całości państwa, wydany przed kilku dniami.

Część druga traktuje: 1) O prawie krajowem w ogólności, 2) o terytoryalnej rozciągłości prawa krajowego, 3) o przynależności krajowej (indygenacie, inkolacie), 4) o Sejmach krajowych, 5) o prawie wyborczem, 6) o wyborach, 7) o prawnem stanowisku posłów, 8) o krajowych organach wykonawczych, 9) o prawidłach funkcyonowania organów krajowych, 10) o zakresie działania Sejmów, 11) o zakresie działania Wydziałów krajowych, 12) o gospodarstwie krajowem. Na zakończenie dodano alfabetycznie ułożony indeks rzeczowy do części I. i II., tudzież chronologicznie zestawiony spis cytowanych ustaw i rozporządzeń.

Części trzeciej zeszyt pierwszy traktuje: 1) o prawie politycznem przedlitawskiem w ogólności, 2) o terytoryalnej rozciągłości państwa przedlitawskiego, 3) o obywatelstwie państwowem, 4) o różnych stanach w gronie obywateli, 5) o t. zw. powszech-

[1]) (Dr. Jerzy Prażak: *Austryackie prawo publiczne. Dział pierwszy: Prawo polityczne. Część druga: Prawo krajowe.* W Pradze 1896. *Część trzecia: Prawo całego państwa.* Zeszyt pierwszy. W Pradze 1897).

nych prawach obywateli państwa, 6) o Radzie państwa w ogólności, 7) o prawie wyborczem, 8) o wyborach. Na zakończenie dołączono czeskie tłumaczenie 21 ustaw konstytucyjnych i administracyjnych.

Zastrzegamy sobie zdać później sprawę z całości dzieła, gdy już zostanie ukończone, przyczem naturalnie zajmiemy się merytorycznie jego treścią; na razie poprzestajemy na tej notatce, której nie chcieliśmy odwlekać, pragnąc by czytelnicy powzięli jak najprędzej wiadomość o pojawieniu się dalszego ciągu tej tak poważnej i potrzebnej publikacyi. Dziś trudnoby nam było nawet wchodzić w treść dzieła prof. Prażaka, gdyż język czeski sprawia nam wielkie trudności, a stąd czytanie postępuje bardzo powoli. Cieszyć się jednak wypada, iż literatura prawnicza wzbogaci się już wkrótce nowym całokształtem prawa politycznego, zwłaszcza że w tym dziale bardzo jest uboga.

Prof. dr. St. Starzyński.

Der Versicherungsvertrag nach oesterr. Rechte, dargestellt von dr. Aurel Ritter v. Onciul. Wiedeń 1896. Manz.

Brak literackich opracowań kontraktu ubezpieczenia ze stanowiska prawnego jak niemniej brak szczegółowych norm, któreby przedmiot ten wyczerpały, usprawiedliwiają przedsięwzięcie autora, który — jak to w przedmowie zapowiada — dąży do zapełnienia tych luk w tym celu, aby praktykom ułatwić objęcie rezultatów, jakie wykazują się z materyałów ustawowych, z judykatury sądów i badań naukowych, a z drugiej strony przygotować teren dla koniecznego prawnego uregulowania tej materyi.

Autor wywiązuje się z nałożonego na siebie zadania w ten sposób, iż podaje systematyczny wykład przedmiotu. Systemowi temu zarzucilibyśmy przedewszystkiem, iż nie rozdziela należycie przepisów, mających powszechną moc obowiązującą, od specyalnych *leges contractus* niektórych instytucyi a nawet od własnych argumentacyi, tak, że przy czytaniu książki często pod tym względem powstaje wątpliwość. Szczególnie to uderza w rozdziałach: o zabezpieczeniu od przypadków, gdzie przy końcu obszernego wywodu, zawierającego szczegółowe przepisy, mające pozory ustawy, dowiadujemy się, że autor czerpał je z przepisów stowarzyszenia *Verein der Industriellen;* w rozdziale o zabezpieczeniu na przy-

padek choroby, którego treść jest wyciągiem ze statutów kas chorych robotniczych, — w rozdziale o zabezpieczeniu transportu na wodach śródziemnych, gdzie nawet wypracowany przez stowarzyszenie *oest. ung. Assecurateure* projekt podaje w formie jakoby danej ustawy i t. p.

Kto jednak uważnie i ostrożnie z książki tej skorzysta, tego sposób ten przedstawienia w błąd nie wprowadzi. Ważniejszem jest jednak, że autor swoje teoretyczne zapatrywania, co do których trafności często poważne powstają wątpliwości, podaje w pośród pozytywnych przepisów w tak stanowczej formie, że zdawać by się mogło, iż co do tych zapatrywań nawet dyskusyi być nie może. Że zaś autor nie poprzestaje na wywodach teoretycznych, lecz i praktyczne nieraz z nich wysnuwa wnioski, metoda taka może mieć szkodliwe następstwa, a żałować wypada, że autor nie poprzestał na zebraniu pozytywnego prawa i nie dodał do tego osobno zbioru wzorów statutów i t. p., a konstrukcye teoretyczne albo całkiem pominął, albo je podał w uwagach, tak, ażeby i niefachowym od razu jawnem było, gdzie się kończy pozytywne prawo a poczyna się teorya. Nie chcemy tem bynajmniej uchybić autorowi; wszak niema materyi, gdzieby fantazyi dane było tak obszerne pole, jak w konstrukcyi prawnej, którą sobie każdy teoretyk układa tak, jak mu sumienie naukowe nakazuje. Inną jest rzeczą, jeśli teoremata niewypróbowane, pełne wątpliwości i niejasności, przedstawiane bywają jako dogmaty, przeciw którym opozycya jest niedopuszczalną. I tak autor, biorąc za punkt wyjścia swoich badań §. 1288 u. c., który słusznie uważa za określenie kontraktu ubezpieczenia, odpowiadające istocie rzeczy, odmawia mu (§. 5) charakteru kontraktu losowego z powodu, że podług doświadczeń suma szkód wypłacanych przez zakłady ubezpieczeń nie dochodzi nigdy wysokości wpłacanych premii. Pominąwszy, że i te doświadczenia w przypadkach powszechnych wielkich klęsk mogą się okazać zwodniczemi (a że straty możebne, dowodzą kontrasekuracye), dowodziłyby tylko, że przedsiębiorstwo ubezpieczeń nie jest ryzykownem, nie zaś, że jednostkowy kontrakt ubezpieczenia nie jest losowym. Wszak takim jest wedle ustawy kontrakt, którym przyrzeczoną zostaje nadzieja niepewnej korzyści (§. 1267 u. c.) — co w zupełności sprawdza się przy kontrakcie ubezpieczenia. Nie wydaje mi się też słusznem stanowisko, jakie

autor zajął (str. 23) w przedmiocie wzajemnego ubezpieczenia, określając je jako kombinacyę dwóch lub więcej normalnych kontraktów ubezpieczenia po myśli §. 1288 u. c. (!). Konstrukcya ta bez pomocy całego szeregu bardzo naciąganych fikcyi utrzymać się nie da. Zdawałoby się, że członek takiego zakładu asekuracyjnego, któremuby się szkoda wydarzyła, musiałby wszystkich innych członków *pro rata* pozywać o zapłatę wynagrodzenia, że więc każdy każdemu wprost i osobiście majątkiem swoim za część stosunkową szkody jest odpowiedzialnym i t. p., gdy przy pomocy kontraktu spółki wszelkie takie fikcye jako niepotrzebne odpadają. Utworzenie zakładu wzajemnych ubezpieczeń przypisuje autor, nie kontraktowi spółki, lecz jednostronnej, na utworzenie nowego podmiotu prawnego skierowanej dyspozycyi założycieli. Takich i tym podobnych „konstrukcyi“ zawiera książka mnóstwo. Przewodniczącemu takiego zakładu nadaje autor na seryo (str. 90) stanowisko opiekuna lub kuratora i t. p. Argument, mający przemawiać przeciwko kontraktowi spółki, mianowicie, iż umowie o wzajemne ubezpieczenie brak koniecznego według §. 1175 u. c. znamienia zysku, jest oczywiście mylnym. Wszak ubezpieczający z całą świadomością przystępuje do zakładu wzajemnej asekuracyi celem osiągnięcia korzyści, objawiającej się w wynagrodzeniu szkody i ewentualnem zmniejszeniu premii, a względnie w dywidendzie, jaka ze spólnego interesu przypada. Przystępując do wzajemnej asekuracyi nie biorę na siebie obowiązku wynagrodzenia szkody przystępującym również pp. A. B. C. i t. d., ani nie nabywam prawa żądania, aby mi pp. A. B. C. i t. d. szkodę wynagrodzili, lecz tworzę spólnie z nimi przez wpłatę premii fundusz, przeznaczony na wynagrodzenie nam wszystkim szkody, zysk zaś, jaki by się okazał z interesu spólnego, pobieram we formie dywidendy lub opustu w dalszych premiach.

W dziale o interesentach (str. 122 n.) autor okazuje się przeciwnikiem teoryi, które upatruje w ubezpieczeniu na korzyść osób trzecich znamiona umowy *in favorem tertii*, a to z powodu, że według zdania autora *tertius* nie nabywa żadnych praw samodzielnie, lecz tylko jako prawny następca *(Rechtsnachfolger)* ubezpieczającego. Autor tu popada w błąd ten, że odmawia znamion prawa w ogóle, prawu warunkowemu. Prawda, że *tertius* nabywa prawo żądania wypłaty zabezpieczonej dlań sumy tylko

pod warunkiem, że ubezpieczający warunków kontraktu dotrzyma, więc prawo warunkowe — niemniej jednak jest to prawo samodzielne, a gdy warunek się ziści, staje się bezwarunkowem.

Jeśli zaś autor na poparcie swojego zdania operuje pobudkami, celem ubezpieczenia i t. p., twierdząc, że ubezpieczający nie korzyść ubezpieczonego, lecz własną korzyść ma na oku, t. j. zamierza oszczędzić tyle we własnym majątku, aby tamtemu po jego śmierci lub po pewnym czasie jakaś suma przypadła *(Combination eines Spargeschäftes mit einem die Erreichung der beabsichtigten Ersparniss, selbst für den Todesfall des Sparenden gewährleistenden Versicherungsgeschäfte)*, to przeciw temu da się zauważyć, że pobudki działania są w ogólności obojętne, a dopuszczając nawet wpływu takich pobudek na charakterystykę kontraktu, możnaby chyba tym kontraktom, w których takie pobudki istnieją, odmówić charakteru umów *in favorem tertii*, nie można zaś odmówić go tym licznym umowom, przy których zamiar ubezpieczającego wprost skierowany jest na obdarzenie osoby trzeciej. Ze swego stanowiska wysnuwa jednak autor (str. 128 n.) mnóstwo mylnych konsekwencyi, między innemi i tę, ze stałą praktyką najw. Tryb. sprzeczną, że suma ubezpieczona na przypadek śmierci do spadku należy, że excepcye, jakie zakład miał przeciw ubezpieczającemu, może podnosić przeciw ubezpieczonemu i t. p.

W konstrukcyi prawnej autor stanowczo niema szczęśliwej ręki. To co pozostaje po odtrąceniu teoretycznych wywodów, jest dokładnem zestawieniem pozytywnych przepisów w Austryi istniejących i jako takie jest cenne i pożyteczne.

E. T.

Das österreichische Civilprocessrecht in systematischer Darstellung von dr. Josef Trutter. (Wien 1897. Perles). Theil I. Einleitung und allgemeiner Theil. Theil II. Besonderer Theil. Lieferung 1, 2. str. I—VIII i 1—254, 255—352 i 353—448.

Znany w literaturze procesowej ze swych prac („*Processualische Rechtsgeschäfte*“ 1890, „*Bona fides im Civilprocesse*“ 1892 i „*Schiedseid oder Parteienvernehmung*“ 1893) profesor monachijski i b. adwokat wiedeński dr. Józef Trutter nie po

raz pierwszy zabiera głos poważny w sprawie reformy austryackiej procedury cywilnej. Już w roku 1895 ogłosił w czasopiśmie prof. Grünhuta T. XXII str. 175 obszerny i wyczerpujący artykuł „*Die österreichischen civilprocessualischen Gesetzentwürfe*“ a teraz staje znowu przed nami ze systemem nowego prawa.

System ten możnaby nazwać w porównaniu do systemu dr. Schustera-Bonnota, który omówiłem w tegorocznym zeszycie „Przeglądu“ za luty str. 167 i nast., systemem naukowym, bo gdy dr. Schuster-Bonnot podał nam prawie tylko streszczenie ustawy w systematycznym układzie, to autor stara się stworzyć system — nie nowej ustawy — ale nowego prawa oparty na zasadach i wskazówkach nauki. Bada też i przedstawia każdą kwestyę i każdy szczegół ze stanowiska naukowego a wyciągając z poszczególnych przepisów ustawy i jej całości wnioski i konsekwencye, jako też zasady przyszłego prawa, grupuje wyniki swych studyów w poważną całość, którą „przewodnikiem dla studyów nowego prawa“ nazywa.

Mając przed sobą zaledwie część ogólną i pierwsze dwa zeszyty części szczegółowej nie możemy już obecnie wydać należytego sądu o całości, ani też wdawać się w szczegółową krytykę, bo zarówno całość jak i poszczególne kwestye w innem świetle wyjść mogą po ukończeniu pracy, aniżeli obecnie się przedstawiają. Stwierdzić można jednak już teraz, że wykład jest jasny i zwięzły a całość przedstawia się dobrze — jakkolwiek zbytnio jej chwalić nie można, bo nie jest wolną od zarzutów.

Autor przejęty swemi teoryami głoszonemi w pierwszych dwóch na wstępie wymienionych pracach wciska je — co prawda zręcznie i umiejętnie — w system nowego prawa i buduje ten system na fundamentach stamtąd zaczerpniętych. Nie zawsze też dla tego budowa wychodzi taką, jaką być powinna, bo nie zawsze myśli w tamtych pracach wypowiedziane i bronione znachodzą poparcie i grunt przydatny w naszej nowej ustawie.

Część ogólna systemu zaczyna się dość obszernym wstępem, po nim następuje rzecz o procesowych stosunkach prawnych, o czynnościach w procesie tak stron i sędziego, jako też i trzecich osób, dalej o zasadach procesowych a wreszcie o ogólnych postanowieniach, gdzie autor wykłada o formach czynności w pro-

cesie, o postanowieniach tyczących się czasu i miejsca, o przywróceniu do poprzedniego stanu, o powstaniu czynności procesowych i doręczeniach, o toku postępowania i spoczywaniu procesu, dalej o dobrej wierze, kosztach i prawie ubogich.

Część szczegółowa zaczyna się nauką o skardze a potem o wymogach zaistnienia stosunku procesowego a to ze względu na sąd procesowy, strony, przedmiot i koszta procesowe, gdzie autor wykłada rzecz o sądownictwie i sądach w ogóle, o ich obsadzeniu, o zdolności sędziego i o właściwości sądowej, dalej o zdolności stron, o ich zastępstwie, pełnomocnikach i adwokatach a względnie o przymusie adwokackim. W nauce zaś o wymogach ze względu na przedmiot zastanawia się autor nad sprawami, które do cywilnego postępowania spornego się nadają tak z powodu ich natury i istoty, jako też z powodu nieistnienia sprawy wiszącej i prawomocnie osądzonej. Wreszcie w króciutkim traktacie o wymogach ze względu na koszta wypowiada autor, że wymóg ten jest tylko warunkowym i od woli pozwanego zależnym. Zeszyt drugi części szczegółowej zawiera naukę o toku postępowania i początek nauki o postępowaniu dowodowem.

Już z tego podziału widać, że układ systemu nie jest do naśladowauia godnym, ani też właściwym. Autor chciał być oryginalnym i to mu się zupełnie udało a jakkolwiek systemy Bülowa i Wacha były dlań źródłem niewyczerpanem, nie poszedł za ich wzorem i stworzył rzecz zupełnie odmienną ale też i niemogącą stanąć na równi z tamtemi.

Ponieważ autor przyrzeka jeszcze w tym roku całość wykończyć, przeto zastrzegamy sobie miejsce w tym jeszcze roczniku do obszernego i szczegółowego sprawozdania — a kończymy na razie uwagą, że system ten — jakkolwiek nie bez zarzutów — polecamy gorąco naszym prawnikom do gruntownego przestudyowania. *Dr. Włodzimierz Godlewski.*

Verfahren nach der neuen Civilprocess-Ordnung in Beispielen dargestellt von dr. Otto Urban k. k. Landesgerichtsrath in B. Leipa (B. Leipa 1897 Künstner), str. 1—115 w małej oktawce.

Mała ta książeczka podaje nam wzory postępowania a) przed trybunałem pierwszej instancyi, b) przed sądem powiatowym,

c) w sprawach drobiazgowych, d) w sprawach prowizoryalnych, e) postępowania apelacyjnego i rewizyjnego, f) postępowania nakazowego i g) postępowania wekslowego. Każdy proces przedstawiony jest na przykładzie z życia wziętym z całą ścisłością i dokładnością, ze wszelkimi szczegółami i wypadkami a tak obrazowo i wiernie, że nawet znachodzi się zawsze wskazówka, co w danym razie sąd, lub strony zdziałały, względnie zdziałać powinny, — a o czem zresztą w aktach procesowych nawet i ślad nie pozostaje.

Jakiem powodzeniem książka ta się cieszy i jakie uznanie u ogółu znalazła, dość powiedzieć, że po kilku już tygodniach musiał być nakład powtórzonym. Zasługuje też w zupełności na gorące polecenie, bo rozczytując się w tego rodzaju pracach można sobie wyrobić nie tylko dokładny obraz przyszłego postępowania, ale także znajomość i zrozumienie nowych ustaw łatwo sobie przyswoić. Wszak wiemy wszyscy, że chcąc procedurę gruntownie poznać i zrozumieć, z nią się zżyć i jej intencyę przeniknąć, trzeba się z nią w życiu i w praktyce zapoznać — a przecież rzecz niemożliwa, by każdy sędzia i rzecznik prawny mógł ją przed wprowadzeniem praktycznie przestudyować i zastosowanie jej w praktyce bodaj kilka razy i na kilku odmiennych przykładach zobaczyć. Trzeba więc szukać innych sposobów, któreby przynajmniej w przybliżeniu mogły zastąpić brak praktyki i doświadczenia — a to się nie da inaczej osiągnąć jak tylko studyowaniem — ale rzetelnem i pilnem — podanego rodzaju wzorów i przykładów, jakie nam autor daje.

Wartość tej książeczki podnoszą jeszcze króciutkie objaśnienia, które autor w uwagach zamieścił a cena niziutka bo 50 ct. przyczyni się z pewnością do rozpowszechnienia i u nas tego tak pożytecznego wydawnictwa.

Dr. Włodzimierz Godlewski

KRONIKA.

† **Dr. Jan Czaykowski,** członek Izby panów, adwokat krajowy, prezes wydziału Izby adwokatów i najstarszy wiekiem adwokat lwowski, wiceprezydent Rady nadzorczej galicyjskiego banku hipotecznego, wiceprezes galic. Kasy Oszczędności, członek galic. Towarzystwa gospodarskiego, prezes galic. Towarzystwa muzycznego, właściciel dóbr, zmarł 23. lutego b. r., skutkiem ataku apoplektycznego, przeżywszy lat 84. Zmarły odznaczony był krzyżem kawalerskim orderu żelaznej korony III klasy. Adwokatem był od roku 1840.

Zmarły cieszył się we Lwowie, gdzie przez całe długie życie było jego pole działania, powszechną sympatyą i wysokiem poważaniem. Do ostatnich chwil pomimo podeszłego wieku zachował dziwną świeżość umysłu i oddawał się pracy z zamiłowaniem, a dzień przed śmiercią jeszcze uczestniczył w posiedzeniu komitetu likwidacyjnego Zakładu kredytowego włościańskiego jako kurator posiadaczy listów zastawnych. Interesował się też żywo sprawami publicznemi i nie ociągał się nigdy od pracy na tem polu, oddając jej się szczerze i gorliwie. W obcowaniu z ludźmi odznaczał się uprzejmością i łagodnością, to też zapisał się korzystnie w pamięci naszej jako jeden z najgodniejszych reprezentantów stanu adwokackiego.

---

† **Aleksander Sas Jasiński,** notaryusz, umarł 21. lutego w naszem mieście. Urodzony 23. lutego 1823 r., bardzo wcześnie osierociał, wcześnie też sam na własne utrzymanie pracować musiał, co wyrobiło w nim niezwykły hart i siłę woli.

Gimnazyum kończył w Brzeżanach, wydział prawniczy we Lwowie. Kancelaryę notaryalną otworzył we Lwowie w r. 1862 i prowadził ją lat 35. Wszedłszy w r. 1868 do grona Rady miejskiej uczestniczył we wszystkich jej usiłowaniach, doprowadzających w końcu do uzyskania samorządu. Charakter jego stanowczy i prawy, umysł trzeźwy zwróciły nań oko kolegów, którzy też w r. 1871 ofiarowują Jasińskiemu godność wiceprezydenta, po powołaniu zaś JE. dr. Ziemiałkowskiego do Wiednia (11. kwietnia 1873) zaszczytną, lecz i trudną godność naczelnika stołecznego grodu, którą piastował po r. 1880, nagrodzony honorowem obywatelstwem miasta Lwowa. Najj. Pan, w uznaniu jego zasług, położonych w czasie urzędowania, nadaje ustępującemu prezydentowi order żelaznej korony III. klasy. — W latach 1873—1877 był dwukrotnie wybierany do Sejmu z miasta Lwowa. Z kolei został prezydentem Izby notaryalnej, naczelnym dyrektorem galicyjskiej Kasy oszczędności, członkiem rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej i bukowińskich kolei lokalnych, członkiem wydziału Czerwonego krzyża, prezesem i honorowym członkiem Towarzystwa prawniczego i t. d., i t. d.

Ze śmiercią ś. p. Jasińskiego zeszła do grobu jedna z wybitnych postaci naszego społeczeństwa. Człowiek nieugiętej prawości, był zarazem człowiekiem nieugiętej woli i energii. To, co uważał za obowiązek, spełniał bez obawy, że się temu lub owemu narazi. To też nawet i u przeciwników w życiu publicznem, w którem zawsze żywy brał udział, miał nieograniczone poważanie. Powszechny i szczery żal objawił się ogromnym udziałem w pogrzebie, podczas którego prezydent miasta dr. Małachowski w wymownych słowach skreślił barwny i wierny obraz działalności jego i cnót jego w życiu publicznem i prywatnem.

Zarys systemu
nowoczesnego prawa emigracyjnego.

Napisał

Dr. Roger br. Battaglia.

Przedmiotem naszych rozpatrywań będzie stosunek emigracyi do państwa, o ile tenże odbija się w urządzeniach prawnych [1]). Całość tego stosunku stanowi prawo emigracyjne w znaczeniu przedmiotowem (w przeciwstawieniu do podmiotowego prawa jednostki do emigrowania). System powszechnego nowoczesnego prawa emigracyjnego zawiera uporządkowany obraz norm prawnych, odnoszących się do emigracyi a obowiązujących zgodnie w większości państw spółczesnych, i wskazuje zachodzące różnice. Znaczna część nowoczesnych norm prawa emigracyjnego ma swoją *ratio legis et iuris* w stosunku jednostki do państwa, niemniej jednak w celu państwa, w zadaniach administracyi państwowej, wreszcie w istocie stosunków prywatno-prawnych, mianowicie w tem rozumieniu, w którem czynniki te są podstawą porządku prawnego prawie wszystkich

[1]) Prawa: kolonialne, kolonizacyjne i „immigracyjne“ (gdyż trudno inaczej określić *Einwanderungsrecht*) pozornie tylko są pokrewne prawu emigracyjnemu, gdy po części zajmują się temsamem zjawiskiem; pokrewieństwo ich z prawem emigracyjnem nie jest organiczne, gdyż cele ich i kierunki są inne. Z tej przyczyny nie można tych przedmiotów razem traktować.

państw spółczesnych. Stąd pochodzi podobieństwo norm prawnych, dotyczących emigracyi a obowiązujących w poszczególnych państwach, co daje możność opracowania systemu powszechnego nowoczesnego prawa emigracyjnego. Ponieważ jednak to prawo emigracyjne jest wytworem czasów najnowszych, wiele jest szczegółów, jeszcze ustawniczo nie unormowanych wcale — co najwyżej, w kilku państwach — mimo że nauka zaleciła je już do ustawodawczego traktowania w konsekwencyi ogólnych zasad, ustawodawczo powszechnie uznanych. Prawo emigracyjne nowoczesne jest jeszcze niejako *in statu nascendi* ze względu na szczegóły; zasady bowiem jego są już uznane przez wszystkie prawie państwa. Wzgląd też na okoliczność ostatnią pozwala wskazać *de lege ferenda* kierunek dalszego szczegółowego rozwoju prawa emigracyjnego, a to ze ściśle prawniczego punktu widzenia i bez uwzględniania polityki emigracyjnej, zależnej od chwilowych i miejscowych stosunków w państwach poszczególnych. Krytyka nowoczesnego prawa emigracyjnego, która w pracy niniejszej obok systematyki musiała się znaleźć dlatego, że prawo emigracyjne nie wyszło jeszcze z pierwszej fazy swego rozwoju, ma wobec tego raczej przyczynić się do wypełnienia luk, niż do zmiany już przyjętych zasad.

Systematyczny zarys prawa emigracyjnego można opracować w sposób dwojaki. Albo bierze się emigracyę za jedyną zasadę systemu i przedstawia się prawne unormowanie szczególnych stadyów emigracyi i jej zjawisk bez względu na to, do jakiej gałęzi prawa należą szczegółowe normy; albo też traktuje się stanowisko emigracyi w szczegółowych gałęziach prawa co do każdej z tychże osobno, przyczem każdorazowo zastosowuje się system, właściwy danej gałęzi prawa. W pracy niniejszej przyjęliśmy sposób drugi. Nie będzie to przeto właściwie system prawa emigracyjnego, lecz systematyczny zarys tegoż w zakresie każdej gałęzi prawa z osobna. Takie traktowanie przedmiotu daje pracy większą przejrzystość, co tem ważniejsze, że — jak wyżej zaznaczono — prawo emigracyjne jest jeszcze *in statu nascendi*. Z tego ostatniego powodu będziemy czasem zmuszeni opuścić pole czysto prawnicze i przenieść się na pole nauki administracyi.

Niema konieczności opierania się na historyi prawa emigracyjnego, gdy się przystępuje do skreślenia zarysu prawa tegoż nowoczesnego. Odpada potrzeba tego z powodu, że nowoczesne prawo emigracyjne rozwinęło się na podstawach, prawie zupełnie nowych, wypływających z istoty nowoczesnego porządku prawnego, przyczem wytknęło sobie drogę, zasadniczo odmienną od swego rozwoju historycznego. O ile wszakże historya ma wagę ze względu na cel niniejszej pracy, sięgniemy do niej w miarę, jak to będzie możliwe w obec braku opracowań historyi prawa emigracyjnego i historyi samej emigracyi.

Do pracy niniejszej pobudką był wzgląd na znaczenie, jakie ma emigracya w rozwoju ludzkości i poszczególnych społeczeństw, jako też wzgląd na jej wielki wpływ na życie jednostki emigrującej; niemniej kuszącem było skonstatowanie, że podczas gdy powyższe kwestye żywotne literaturze naukowej przysporzyły dzieł nader wielu w innych gałęziach nauk, brak jest zupełny pracy, traktującej systematycznie o emigracyi z prawniczego punktu widzenia.

Źródła i literatura. Źródła: ustawy, rozporządzenia i inne materyały urzędowe, zawarte w urzędowych zbiorach ustaw i rozporządzeń, jako też w ogólnych opracowaniach poszczególnych gałęzi prawa państw poszczególnych. Urzędowy zbiór norm administracyjnych, odnoszących się do emigracyi, posiada tylko Wielka Brytania; wydała je tamtejsza Rada handlowa *(Board of Trade)*. Pogląd na niemieckie ustawodawstwo w sprawach emigracyjnych znajdujemy w motywach projektu Kappa do ustawy emigracyjnej dla Rzeszy niemieckiej (Nr. 44 „*Reichstags-Drucksachen*“ z r. 1878) i w Altenberga „*Übersicht über die gegenwärtig im Reich und in den Einzelstaaten bestehenden, auf das Auswanderungswesen bezüglichen Gesetze und Verordnungen*“ z r. 1885. Zarys prawa administracyjnego w przedmiocie emigracyi, obowiązującego w Szwajcaryi, Wielkiej Brytanii, Belgii i w Rzeszy niemieckiej, zawiera praca dra H. Bokemeyera p. t. „*Das Auswanderungswesen in der Schweiz, in Belgien, England und Deutschland nach officiellem Schriftenmaterial*“ z r. 1892. Prawo emigracyjne szwajcarskie opracował także

Karzer. Znakomite, wyczerpujące opracowanie prawa emigracyjnego większych państw niemieckich znajduje się w tomie LII. wydawnictw „Towarzystwa dla polityki socyalnej“, opracowanym pod kierownictwem profesora dra E. Philippovicha, p. t. „*Auswanderung und Auswanderungspolitik in Deutschland*“; tom LXXII zaś tegoż wydawnictwa zawiera cenne dane o odnośnych normach administracyjnych w Wielkiej Brytanii, Brazylii i Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Jednak wszystkie wspomniane prace traktują o prawie emigracyjnem w związku z polityką emigracyjną, takąż statystyką i t. p., nie uwzględniając prawie zupełnie całych gałęzi prawa odnośnie do emigracyi, jak np. prawa prywatnego i prawa państwowego. Zajmują się one mianowicie więcej tylko praktyczną stroną zadania, t. j. o tyle, o ile państwo w tej mierze winno rozwinąć pozytywną i skuteczną działalność przez opiekę nad wychodźcami i przez odpowiednią politykę emigracyjną. Niema przeto, jak widać, dotychczas w literaturze prawniczej pracy, któraby podawała system prawa emigracyjnego jakiegoś poszczególnego państwa.

Tak samo niemasz pracy, zawierającej system powszechnego prawa emigracyjnego. Wyniki studyów w tym kierunku są tylko rozrzucone w bardzo wielu dziełach z zakresu prawa, nauk socyalnych, państwowych i ekonomii, a wreszcie w monografiach traktujących o przedmiotach pokrewnych z emigracyą. Nie pominiemy też zawartych tam danych i wybitniejszych poglądów, cytując je w miejscach właściwych. Literaturę prawniczą dawniejszą wymienia Kamptz w dziele „*Neuere Literatur des Völkerrechtes*“ (§. 122); literatura ta zajmuje się emigracyą prawie wyłącznie ze stanowiska prawa państwowego i międzynarodowego. Z pomiędzy prac tych podnieść należy z powodu dokładnego choć niejasnego traktowania kwestyi Vattela „*Le droit des gens* etc.“, tom I., rozdział XIX, §. 220 i następne. W literaturze nowszej zbliżają się do pracy systematycznej, załatwiającej się z całością kwestyi, w dziełach swych: Robert Mohl („*Polizeiwissenschaft*“ 1866, tom I., str. 160 i nast., tom II. str. 378, t. III. str. 281 i „*Encyklopädie der Staatswissenschaften*“, str. 223 i nast., str. 714), następnie Ellena w broszurze „*Della emigrazione e delle sue*

leggi“ 1876, Martens-Bergbohm w „*Völkerrecht* etc.“ 1883—1886, tom II. §. 44—48, Störk w Holtzendorffa „*Handbuch des Völkerrechtes*“, III. str. 597 i nast. Bardzo cenne dane dla systemu powszechnego prawa emigracyjnego zawiera także wspomniana wyżej praca zbiorowa „*Auswanderung und Auswanderungspolitik in Deutschland*“. Nadto nie można pominąć tego, co w sposób encyklopedyczny podają w tej materyi liczne encyklopedye prawa i nauk państwowych. Z tych prac należy podnieść pomiędzy starszemi: Rottecka „*Auswanderung*“ i Welckera „*Abzugsgeld*“ („*Rotteck und Welckers Staatslexicon*“ 1845, I. 793 i 171); Raua „*Deutsches Staatswörterbuch*“, I. 582 i nast.; Bluntschli'ego „*Deutsches Staatswörterbuch*“, 1870. Z nowszych zaś wymieniamy: „*Auswanderung*“ Philippovicha i „*Auswanderungsagenturen*“ Calla, zamieszczone w „*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*“, Jena 1890.

Cenne wskazówki i zapatrywania zawierają wreszcie motywy niemieckiego projektu ustawy emigracyjnej z r. 1892 i de Zerbi'ego sprawozdanie o projekcie włoskiej ustawy emigracyjnej z r. 1888, wreszcie Lammersa „*Handel, Zollwesen, Consularwesen, Auswanderung* etc.“ w I., II., III., IV. tomie „*Jahrbuch für Gesetzgebung* etc.“.

I. Miejsce emigracyi w poszczególnych gałęziach prawa.

Emigracyą zajmuje się tak prawo publiczne jak prywatne, a pierwsze zarówno w zakresie prawa państwowego *sensu stricto* jak też prawa administracyjnego [1]) i karnego. Przedmiotem prawa państwowego *sensu stricto* emigracya jest z powodu, że tworzy szczególny stosunek jednostki emigrującej do państwa. Prawo to przeto podaje definicyę emigracyi, stanowi o prawie jednostki do emigrowania, ograniczając je ze względu na zasadniczy stosunek jednostki do państwa i ze względu na

[1]) Przyjąłem za podstawę podział prawa państwowego *sensu lato* na prawo państwowe *sensu stricto* i prawo administracyjne, jak to uczynili Gerber, Schulze, Laband, Meyer, Stein, Kasparek i inni.

cele państwa, wskazuje wreszcie prawno-państwowe skutki emigracyi. Prawo administracyjne uzupełnia przedewszystkiem prawo państwowe *sensu stricto* przez bliższe określenie prawnych ograniczeń emigracyi; następnie traktuje o tych zadaniach administracyi odnośnie do emigracyi, do których spełnienia każde państwo jest w myśl swego celu bezwzględnie obowiązane. Jest to troska o dobro jednostki i społeczeństwa ze względu na emigracyę. Te zadania administracyi ograniczone są przez przyznaną jednostce w prawie państwowem *sensu stricto* wolność emigrowania. Szczególne stosunki czystospołeczne, polityczne i ekonomiczne państw poszczególnych tudzież potrzeba chwili dają administracyi dalsze zadanie, którem może być popieranie, tolerowanie lub tamowanie emigracyi. W wykonaniu tego zadania mogą istnieć szczególne normy prawno-administracyjne, którym wszakże nie wolno wykraczać po za ramy prawa jednostki do emigrowania i po za zakres zasadniczych zadań administracyi państwowej względem emigracyi. Wreszcie prawo administracyjne ma określić stosunek państwa do tej akcyi prywatnej w zakresie spraw wychodztwa, która zostaje w związku z takiemiż zadaniami administracyi, i to zawsze w ramach, wyżej podanych.

W zakresie prawa karnego mamy najpierw zwyczajne przestępstwa, popełniane odnośnie do emigracyi; z powodu tego związku ich z emigracyą można je traktować jako przestępstwa kwalifikowane, gdy to jest w interesie omówionych wyżej zadań administracyjnych. Są jednak także szczególne przestępstwa emigracyjne, jako to: nieprawne wychodztwo, czynności, zmierzające do wywołania emigracyi, wreszcie przekroczenia norm administracyjnych, obowiązujących odnośnie do emigracyi.

Przepisy prawa prywatnego, o ile dotyczą emigracyi, tworzą dwie grupy. Normy grupy pierwszej wynikają z ogólnego systemu stosunków prywatno-prawnych. Określają one zdolność jednostki do powzięcia prawnie skutecznej woli emigrowania, a zarazem ograniczają prawo jednostki do emigrowania, poddając je ograniczeniom osobowo-prawnym; wreszcie podają skutki wychodztwa ze względu na prawo familijne. Tę grupę przepisów uzupełniają te postanowienia

prawa prywatnego materyalnego i formalnego, których celem opieka nad prawami majątkowemi osób trzecich przeciw szkodom, wynikłym z emigracyi. Postanowienia prywatno-prawne drugiej grupy norm, odnoszących się do emigracyi, wynikają znowu więcej z potrzeb specyalnych, właściwych tylko stosunkom emigracyjnym; normują one stosunek prywatno-prawny wychodźców do przedsiębiorców emigracyjnych i odrębną formę postępowania w sprawach, wynikłych z takiego stosunku.

Następnie będziemy mówili o technice prawodawczej w sprawach emigracyjnych i o ich stosunku do prawa międzynarodowego.

Wreszcie wspomnimy krótko o emigracyi przymusowej, jakkolwiek różniącej się istotnie od emigracyi dobrowolnej — gdyż istnieje między temi dwoma zjawiskami prawnemi podobieństwo zewnętrzne i fizyczne a prawo międzynarodowe traktuje je w zasadzie jednakowo.

II. Emigracya w prawie państwowem *sensu stricto*.

1. Pojęcie emigracyi.

Ustawnicze określenie pojęcia emigracyi jest niezbędnie potrzebne do traktowania o podmiotowem prawie emigrowania. Chociaż pozytywne przepisy w niewielu tylko państwach określają to pojęcie bezpośrednio, da się ono zawsze wywieść pośrednio z innych postanowień prawnych i to z wynikiem równobrzmiącym we wszystkich prawie państwach. Emigracyą (wychodztwem) w znaczeniu prawno-państwowem jest opuszczenie terytoryum państwa przez członka tegoż państwa z zamiarem niepowracania [1]). Oba składniki tej definicyi: 1) fizyczny czyli

[1]) Austr. pat. emigr. z r. 1832 §. 1 Z. u. s Nr. 2557; „*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*“ Jena, 1890, str. 1011 i nast., artykuł „*Auswanderung*“ Philippovich'a; encyklopedye prawa i nauk państwowych Blocka, Weiskego,

objaw woli egzekutywnej, polegający na opuszczeniu terytoryum państwa, i 2) moralny czyli objaw woli dalszej, polegający na zamiarze niepowracania, muszą się urzeczywistnić — choć nie koniecznie równocześnie — by dać życie konkretnemu wypadkowi emigracyi.

Dlatego znajdujemy w kilku państwach pozytywne przepisy, według których uwolnienie od przynależności państwowej, udzielone na podstawie wyrażonego zamiaru emigracyi, traci swą moc, jeśli opuszczenie terytoryum państwa nie nastąpi w pewnym oznaczonym czasie (Austrya, Węgry, Niemcy). Zamiar niepowracania, ten charakterystyczny „zamiar emigracyjny“, nie wyklucza zamiaru powrotu fizycznego; chodzi tu o zamiar takiego przeniesienia centra interesów życiowych za granicę [1]), przy jakiem zniesienie związku prawnego wychodźcy z państwem ojczystem staje się prędzej czy później koniecznem. „Zamiar emigracyjny“ łączy się tedy zawsze z zamiarem porzucenia dotychczasowej przynależności

---

Holtzendorffa, Erscha i Grubera, Bluntschli'ego i innych; Vattel l. c. niewłaściwie uważa okoliczność, że wychodźca zabiera rodzinę i mienie, za istotną cechę pojęcia emigracyi; Schnitthenner „*Zwölf Bücher vom Staate*“, Giessen 1845 I. 566, określa emigracyę jako wypowiedzenie przynależności państwowej w celu opuszczenia terytoryum państwa na zawsze. Gareis „*Allg. Staatsrecht*“ w wydawnictwie Marquardsena uważa za emigracyę w znaczeniu prawniczem uwolnienie od przynależności państwowej na żądanie wychodźcy. Oba te określenia pozostają w sprzeczności z prawem pozytywnem i mieszają pojęcia emigracyi i ekspatryacyi. Rotteck l. c. odróżnia niepotrzebnie „emigracyę“ od „*Wegzug*“, przez który rozumie opuszczenie terytoryum państwa po uzyskaniu obcej przynależności państwowej. Störk w Holtzendorffa „*Handbuch des Völkerrechtes*“ III. 597 i nast. i Martitz w Hirtha *Annalen* 1875, str. 1148 „*Das Recht der Staatsangehörigkeit im internationalen Verkehr*“ określają „zamiar emigracyjny“ negatywnie: „brakiem zamiaru powrotu“ a nie „zamiarem niepowracania“. Różnica ta nie jest istotna.

[1]) Störk l. c. 602.

państwowej — nawet gdy nie powoduje utraty tejże według praw państwa ojczystego [1]). Zamiar ten nie musi istnieć w chwili opuszczania terytoryum państwa; może on powstać dopiero w czasie pobytu za granicą, tak, że opuszczenie ojczyzny poprzedziło go w czasie. Objawienie go może być wyraźne albo domniemane. Prawo pozytywne podaje czasem taksatywnie czynności, które należy uważać za „konkludencyjne“ w tym względzie. Takiemi czynnościami bywają: wstąpienie w obcą służbę państwową bez zezwolenia państwa ojczystego, uzyskanie obcego poddaństwa, założenie przedsiębiorstwa za granicą, które wymaga osobistego prowadzenia na miejscu, nieusłuchanie t. zw. awokatoryów (wezwania do powrotu) i pobyt za granicą, trwający pewien oznaczony czas [2]), o ile jego „konkludencyjnego“ charakteru nie uchylono przez protestacyę, np. za pomocą żądania wciągnięcia do rejestrów konsularnych [3]). Gdy niema przepisu ustawy, podającego taksatywnie, które czynności należy uważać za „konkludencyjne“, ocenienie, czy coś jest domniemanym objawem „zamiaru emigracyjnego“, jest *quaestio facti;* jako taki objaw może na przykład ujść w danym wypadku zabranie rodziny i mienia za granicę.

Emigrować może — w znaczeniu prawnem — tylko własny poddany, gdyż wolność emigrowania cudzoziemców nie może ulegać żadnym właściwym prawno-państwowym ograniczeniom, co uchyla potrzebę uwzględniania obcych poddanych w prawnem zdefiniowaniu emigracyi. Takie ograniczenie wolności opuszczenia terytoryum państwa na zawsze przez cudzoziemca w niem zamieszkałego, jakie pociąga za sobą obowiązek do danin i ściganie karne za przestępstwa, lub zobowiązanie prywatno-prawne, nie jest istotne; tylko te ograni-

---

[1]) Nie należy mieszać emigracyi z ekspatryacyą. Ta druga może, ale nie musi być skutkiem pierwszej, gdyż nie wszystkie prawa pozytywne uznają skuteczność „zamiaru emigracyjnego“ jako „zamiaru ekspatryacyi“. Por. niżej i Martitz l. c.

[2]) Od lat dwu (Orania) do lat dziesięciu (Niemcy, Węgry).

[3]) W wielu państwach niektóre z powyższych czynności nie są „konkludencyjne“ dla „zamiaru emigracyjnego“, ale tworzą samoistne przyczyny utraty przynależności państwowej.

czenia wolności emigrowania tworzą potrzebę zdefiniowania emigracyi w prawie państwowem, które wypływają ze związku wierności, łączącego obywatela z państwem (takim jest naprzykład obowiązek służby wojskowej). Wreszcie główne skutki emigracyi mają charakter czysto polityczny, jak np. utrata obywatelstwa natychmiastowa lub późniejsza, wobec czego mogą dotykać tylko własnych poddanych [1]).

Ta różnica w podmiotach stosunku, zwanego emigracyą, jest pierwszą, jaka zachodzi między prawno-państwowem a demograficznem pojęciem emigracyi. W znaczeniu prawno-państwowem jest emigracyą opuszczenie terytoryum państwa przez poddanego tegoż państwa z zamiarem niepowracania; w znaczeniu demograficznem jest nią opuszczenie dotychczasowej stałej siedziby, jako centra życiowego, przyczem prawie wszystkie stosunki socyalne a to szczególnie albo polityczne albo ekonomiczne (albo też obie grupy stosunków równocześnie) emigrującej jednostki ulegają istotnym zmianom, a ta jednostka nie zatrzymuje w ojczyźnie gospodarstwa domowego.

Z tego okazują się następujące różnice między temi dwoma pojęciami: 1. Prawno-państwowe pojęcie emigracyi nie obejmuje cudzoziemców, osiadłych w państwie, podczas gdy kwestya przynależności państwowej jest dla demograficznego pojęcia obojętna. 2. Tak samo nie ma znaczenia dla pojęcia demograficznego kwestya, czy kraj, z którego ktoś emigruje, i kraj, do którego się przenosi, należą do tego samego państwa, czy też do różnych państw [2]); pojęcie to obejmuje także emigracyę do kolonii tego samego państwa. Dla pojęcia prawno-państwowego jest natomiast opuszczenie terytoryum okoliczno-

---

[1]) Patrz niżej, czy państwo może tamować emigracyę faktyczną (nigdy jurydyczną) cudzoziemców, zamieszkałych na jego terytoryum.

[2]) Okoliczność ta ma w demografii tylko o tyle znaczenie, o ile decyduje o podciągnięciu konkretnego wypadku emigracyi pod kategoryę emigracyi politycznej lub czysto ekonomicznej.

ścią istotną, gdyż chodzi mu w ogóle tylko o zmianę faktyczną stosunków politycznych. 3. Zamiar niepowracania, t. j. właściwie rozerwania dotychczasowego związku politycznego, jest również obojętny dla demografii, raz dla tego, że pojęcie demograficzne obejmuje także emigracyę do własnych kolonii państwa; powtóre zdarza się, że przy osiedleniu się za granicą na stałe [1]) — co już samo tworzy wypadek emigracyi w znaczeniu demograficznem — ktoś ma wolę pozostania w związku politycznym z państwem ojczystem i realizuje ją przez protestacyę przeciw domniemaniu prawnego „zamiaru emigracyjnego“, np. przez żądanie wciągnięcia do rejestrów konsularnych lub w inny sposób. W tym razie niema prawnego wypadku emigracyi, gdyż niema prawnego „zamiaru emigracyjnego“, podczas gdy równocześnie demograficzny wypadek emigracyi wynika wprost z osiedlenia się za granicą na stałe.

2. Podmiotowe prawo emigrowania.

Nie możemy dać na tem miejscu dokładnego obrazu historycznego rozwoju podmiotowego prawa emigrowania. Musimy tylko pokrótce przedstawić, jak do tego przyszło, że to prawo dopiero w bieżącem stuleciu doczekało się prawie powszechnego uznania. Średniowieczne stosunki niewoli i poddaństwa, które znaczną część ludności wiejskiej przykuwały do gleby, nie mogły same wpłynąć na uzależnienie prawa emigrowania ludzi wolnych od zezwolenia władzy państwowej. Stworzyły one jednak dominikalne „prawo potrącenia“ *(Abzugsrecht — gabella emigrationis)*, które zapomocą analogii teorya patrymonialna zrobiła prawem władców terytoryalnych, regałem, zwróconym przeciw wszystkim poddanym. Powszechne uznanie tego prawa książęcego jest widoczne z licznych przy-

[1]) A właściwie przy przesiedleniu się za granicę na stałe, gdyż nie osiedlenie się za granicą ale opuszczenie dotychczasowej siedziby jest potrzebne na to, by pojęcie emigracyi zrealizowało się w danym wypadku; obojętne jest, czy się dany osobnik za granicą osiedla, czy też tam prowadzi życie tułacze.

wilejów, którymi uwalniano wyjątkowo od tej daniny poszczególne klasy ludności, np. rycerzy, duchownych, uczonych i t. d. Podmiotowe prawo emigrowania wolnych poddanych nie doznało jednak jeszcze uszczerbku przez upaństwowienie „prawa potrącenia“ i pozostało w mocy bez przerwy aż do naszego stulecia tam, gdzie — jak w Wirtembergii (Umowa w Tübingen w r. 1514), Saksonii, Badenii, Hesyi, Meklemburgach — urządzenia stanowe przez dłuższy czas skutecznie się opierały rozwojowi absolutyzmu policyjno-państwowego. W innych państwach natomiast zwycięstwo tegoż absolutyzmu uczyniło każde działanie ludzkie, a więc i emigracyę zawisłą od zezwolenia władzy państwowej. Oprócz takiego uzasadnienia tego stanu prawnego, jakie podaje sam znany system policyjno-państwowego absolutyzmu, usiłowano go — i w owych czasach — usprawiedliwiać w myśl teoryi patrymonialnej [1]). Inne uzasadnienie, które do pewnego stopnia opiera się już na teoryi kontraktowej państwa, znajdujemy w Justi'ego „*Grundsätze der Polizeywissenschaft*“ 1759 str. 77; jego zdaniem nie można zaprzeczyć panującym prawa do zakazów emigracyjnych, „gdyż ze społeczności nie można wystąpić samowolnie, bez zezwolenia innych członków a już wcale nie w nieodpowiednim czasie i na niekorzyść drugich“. Dalsze uzasadnienie zakazów emigracyjnych przyniosło w wieku XVIII. i z początkiem XIX. jednostronne zapatrywanie ekonomiczne [2]), że

---

[1]) Jest wiele ówczesnych pism z dziedziny nauk państwowych, w których autorowie uzasadniają zakazy emigracyjne w powyższe sposoby. Wystarczy przytoczyć jednego z najlepszych, Jana Bodina, który w dziele „*de republica*“ I. 6 określa prawo państwa do zakazywania emigracyi jako istotne, konieczne prawo majestatu.

[2]) G. F. Martens „*Einleitung in das positive europäische Völkerrecht etc*“. §. 78. „Wobec ścisłego związku, w jakim stan zaludnienia zostaje z dobrobytem w państwie, każdy panujący ma prawo troszczenia się o to, aby przez zbytnią emigracyę państwo się nie wyludniło“.

liczne zaludnienie jest jednym z głównych warunków dobrobytu i potęgi państw [1]).

Filozofia wolności i prawo natury wystąpiły wreszcie do walki z temi zapatrywaniami i z tym stanem prawnym. W myśl tych teoryi podmiotowe prawo emigrowania zawiera się w ogólnem prawie osobistej wolności. To ostatnie bowiem jest prawem dążenia do własnych celów życiowych sposobami dowolnymi — w granicach praw osób trzecich; w tem się mieści prawo dowolnego wyboru siedziby. Dlatego też prawo emigrowania nie potrzebuje osobnego uzasadnienia. Zniesienie tego prawa mogłoby — w myśl teoryi kontraktowej — nastąpić tylko za zgodą obywateli. Takiej zgody nie należy się jednak nigdy domniemywać a nawet gdyby nastąpiła wyraźnie, byłaby nieważną, gdyż sprzeciwiałaby się rozumowi; zawierałaby bowiem zrzeczenie się jednego z głównych środków dążenia do indywidualnych celów życiowych [2]).

---

[1]) Co się tyczy tych dawnych teoryi, por. pisma, przywiedzione przez Kamptza l. c. Por. także Störk l. c., Rotteck l. c. i Welcker l. c.

[2]) Por. Rotteck l. c. Vattel l. c. stawia następującą niejasną teoryę. Ze stanowiska prawa przyrodzonego każdy człowiek ma prawo wyboru przynależności państwowej w chwili dojścia do wieku rozpoznania — z obowiązkiem odszkodowania za dobrodziejstwa, doznane w dotychczasowej ojczyźnie. Później służy mu to prawo tylko pod warunkiem, że z tego nie wyniknie szkoda dla społeczności państwowej. Z tego powodu emigracya, połączona z naruszeniem obowiązku obrony państwa, jest przestępstwem także ze stanowiska prawa natury. W prawie pozytywnem spotykamy trzy systemy: bezwzględnej swobody emigrowania, bezwzględnego zakazu emigrowania i wreszcie system uzależnienia prawa emigrowania od zezwolenia państwa. Ostatni system jest najlepszy. Jednak zezwolenia nie może państwo odmówić tym, którzy mają przyrodzone prawo emigrowania a mianowicie: 1) tym, którzy w ojczyźnie nie mogą się utrzymać, 2) tym, względem których państwo nie spełnia swych obowiązków, 3) tym, którzy nie godzą się na nowo wprowadzone i to takie ustawy, do których uznania — np. w sprawach wyznaniowych — nie są obowiązani kontraktem

Filozofia wolności i prawo natury nie zdołały utworzyć rzeczywistych stosunków państwowych i prawnych w myśl swych zasad, utorowały jednak drogę nowoczesnej teoryi państwowej, która utworzyła państwa celowe naszego stulecia na podstawie wolnościowej. W myśl tej teoryi uznanie wolności indywidualnej zależy od prawa pozytywnego, które może jej wprawdzie odmówić, ale winno jej dozwolić, o ile pozwala na to cel państwa. W obec tego prawo pozytywne może wprawdzie wzbronić emigracyi, ale winno jej dozwolić, gdyż cel państwa nie wymaga zabronienia jej bezwzględnego a to dlatego, że emigracya w jej obecnych granicach ani nie zagraża egzystencyi państwa ani nie wstrząsa dotkliwie i ciągle dobrobytem społecznym. Ponieważ tedy cel państwa temu nie przeszkadza, nie należy nikogo pozbawiać prawa dobrowolnego opuszczenia społeczności państwowej, o ile uiścił się względem niej z płynnych obowiązków. Stosunek obywatela do państwa jest dwustronny i rozwiązanie jego zależy od zezwolenia obu stron. Państwo nowoczesne udziela jednak takiego zezwolenia raz na zawsze przez uznanie indywidualnej wolności emigrowania, gdyż w ten sposób chce zadość uczynić powyżej wskazanym postulatom. To jednak nie pozbawia go wcale prawa cofnięcia tego zezwolenia dla wszystkich lub dla pewnych kategoryi osób zapomocą ustawy, tudzież prawa przeszkodzenia czasowego w wykonaniu zamiaru emigracyjnego przez zmuszenie do spełnienia pewnych płynnych obowiązków.

Za uznaniem prawa emigrowania jako prawa zasadniczego wystąpiło w bieżącym wieku wielu bojowników i to zarówno prawników, jak filozofów i ekonomistów, z których pierwsi wychodzili ze stanowiska powyżej przedstawionej teoryi

---

społecznym, zawartym z państwem. Konkretne prawo emigrowania uzyskuje się z następujących źródeł formalnych: 1) z przyrodzonego prawa emigrowania, 2) z ustawy zasadniczej, uznającej wolność emigrowania, 3) ze szczególnego zezwolenia władzy państwowej, 4) z umowy międzynarodowej, odnoszącej się do transmigracyi w obrębie państw kontraktujących.

państwowej [1]), drudzy ze stanowiska ludzkości, a ostatni w obronie ekonomicznego „*laissez faire, laissez aller*“ [2]). Do drugiej grupy należy Bentham, którego ostra krytyka zakazów emigracyjnych zasługuje na przytoczenie. Zdaniem jego zakazy te równają się zamianie państwa w więzienie i zawie-

---

[1]) Rotteck l. c., Schnitthenner l. c., Mohl „*Polizeiwissenschaft*“. „Zakaz emigracyi przykuwa wolnego obywatela do gleby i to tak, że przez to osiągnięcie rozumnych celów życiowych staje się trudne a nawet często niemożliwe. Taki przymus sprzeciwia się pierwszorzędnym zasadom państwa prawnego“. Ten sam „*Encyklopädie*“ l. c.: „Obojętną jest okoliczność, że opuszczenie państwa przez emigranta zmniejsza siły fizyczne i moralne państwa, gdyż człowiek nie jest środkiem dla państwa, ale państwo środkiem dla człowieka“. Bluntschli „*Deutsches Staatswörterbuch*“: „Prawa wolnościowe wykluczają dowolne ograniczenie swobody emigrowania, gdyż, choć prawdą jest, że przynależność państwowa nie tylko daje prawa, ale nakłada także obowiązki, to z drugiej strony nie można zmusić nikogo do pozostania w państwie, gdy mu się udzieliło wszelkich praw wolnościowych. Poddani musieliby w tym razie być poddanymi na wieki, co jest wprost negacyą osobistej wolności“. Por. także jego „*Völkerrecht*“ §. 370 i „*Allg. Staatsrecht*“ I. 195. Zarówno Bluntschli jak Heffter (*Völkerrecht* §. 58) stoją jeszcze na stanowisku prawa natury w tej kwestyi. Ellena „*Della emigrazione . . .*“, Martens-Bergbohm l. c., Philippovich w „*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*“ l. c.: „Uzasadnienie wolności emigrowania polega na tem, że społeczność państwowa musi mieć wprawdzie prawo zmuszenia każdego członka do poddania się woli ogółu, nie może go jednak zmusić do pozostania w społeczności wbrew jego woli, skoro spełnił obowiązki swe względem państwa i współobywateli“. De Zerbi l. c.: „Prawa indywidualnego wolności poruszania się nie można poświęcić ani prawu zbiorowemu jakiejś klasy, ani prawu ekonomicznemu kraju do podnoszenia rolnictwa“.

[2]) Boccardo „*Dizionario dell' economia etc.*“ 1849. Art. „*Emigrazione*“. Dunoyer „*De la liberté du travail*“. J. B. Say, „*Traité d' économie politique*“ I. 241.

rają oświadczenie rządu, że życie w tem państwie nie jest do zniesienia. Ustawa, wzbraniająca emigracyi — jak pisze — powinnaby zawsze zaczynać się w następujący sposób: „Nie posiadamy sztuki uszczęśliwienia naszych poddanych i jesteśmy przekonani, że poszliby szukać innych krajów, wolniejszych od ucisku, gdybyśmy im dali wolność emigrowania“ [1]).

Były jeszcze i inne przyczyny, które przyczyniły się pośrednio do zniesienia zakazów emigracyjnych. Przedewszystkiem było taką przyczyną zarzucenie teoryi, że dobrobyt społeczny zależy od bezwzględnej ilości ludności. Zarówno teorya Malthusa, która popadła w przeciwną ostateczność, jak i zapatrywanie pośrednie, które wstąpiło teraz w jej miejsce, zapatrywanie, że nie bezwzględna ilość ludności, ale jej stosunek do produkcyi ma znaczenie dla dobrobytu społecznego, wyprowadziły prawników i rządy z błędnego przekonania, że emigracya zawsze i wszędzie jest złem [2]). Jeszcze większy wpływ na zniesienie zakazów emigracyjnych miało wyrobienie się na podstawie praktyki przeświadczenia, że zakazy emigracyjne nie osiągają celu, którym jest powstrzymanie szkodliwej emigracyi. Łatwo też znaleziono uzasadnienie teoretyczne takiego stanu rzeczy. Wszystkie niedostatki i choroby dadzą się uleczyć tylko przez usunięcie ich przyczyn a nie przez gwałtowne przyduszanie symptomów. Szkodliwą emigracyę można tedy powstrzymać skutecznie tylko przez usunięcie jej przyczyn a nie przez powstrzymywanie emigrantów od wykonania zamiaru emigracyi. Nadto są zakazy emigracyjne także pozytywnie szkodliwe, gdyż — według Mohla „*Polizeiwissenschaft*“ — „odwodzą od uwzględniania właściwych

[1]) Nawet Garnier i Haller, którzy uważają emigracyę za bezwzględnie szkodliwą (Haller nazywa wolność emigrowania „*flebile beneficium*“), są przeciwni zakazom emigracyjnym. Także Aroni, Romagnosi, Hautefeuille, Klüber, Foelix, Mancini, Wheaton, Ortolan, Fiore, Hella i inni. O Hallerze por. „*La revue critique de législation*“ VII. 1855 str. 478.

[2]) Philippovich „*Auswanderung und Auswanderungspolitik*“ str. X.

przyczyn, powodują więcej lub mniej bezpożytecznych wydatków albo ograniczają wolność przyrodzoną bezprawnie i bezpodstawnie. W części są one wprost śmieszne w porównaniu z wielkością i trudnością zadania". Następnie emigracya zakazana — która nie może ustać, jak długo jej przyczyny działają — idzie tajnemi drogami; przez to usuwa się z pod kontroli rządu i gdy jej wskutek tego brak jakiejkolwiek ochrony przeciw tajnym agenturom i t. p., wynikają stąd dla wychodźców a pośrednio dla państwa szkody większe od korzyści, jakie można osiągnąć przez bezwzględne tamowanie każdej emigracyi [1]).

Mimo że prawie wszystkie nowoczesne państwa prawne uznały indywidualne prawo emigrowania, napotykamy sformułowanie jego wyraźne tylko w niewielu prawach pozytywnych. Tam, gdzie brak takiego sformułowania, da się ono wywieść z ogólnego uznania wolności indywidualnej a szczególnie wolności poruszania się, tudzież z przepisów, ograniczających wol-

---

[1]) Patrz już Justi l. c. i *Natürliche Polizeiwissenschaft*, Frankfurt nad Menem 1779, str. 90: Nic nie pomoże „zamienić państwo w klatkę" przez obsadzenie wszystkich wyjść i przez „prawo potrącenia", gdyż to może tylko wywołać silną naturalną reakcyę przeciw temu przymusowi. J. B. Say l. c.: „*On ne retient point un concitoyen par force à moins de le mettre en prison, ni sa fortune à moins de la confisquer*". Ellena l. c., De Zerbi l. c.: „Nie można przymusowo wstrzymać emigracyi, chyba że się zawsze i wszędzie będzie wymagało okazywania paszportów i że się obsadzi granice gęsto żandarmami". Szerzej pisze o tem Legoyt „*L' émigration européenne* etc." 1861. P. także Duval „*L' Histoire de l' émigration au XIX. siècle*" 1862. Mohl „*Polizeiwissenschaft*" l. c. i II. 378 (gdzie określa szczególnie wzbranianie emigracyi robotników przemysłowych jako szkodliwe i bezskuteczne). Motywy do projektu Kappa. Philippovich l. c. str. IX, XXV, 27, 87 (Bawarya), 150, 152 (Badenia), 329. Mowa pruskiego ministra hr. Eulenburga w pruskim sejmie, miana 24. stycznia 1873. Schmid „*Auswanderung*" w „*Österr. Staatswörterbuch*" 1894 str. 96.

ność emigrowania w poszczególnych wypadkach *(exceptio confirmat regulam)* [1]).

3. Prawno-państwowe ograniczenia podmiotowego prawa emigrowania.

Gdy nowoczesne państwa prawne uznały podmiotowe prawo emigrowania dlatego, że cel państwa na to pozwala i owszem nawet zaleca, potrzebę i możliwość pewnych ograniczeń tego prawa wskazuje również cel państwa. Gdy z drugiej strony według nowoczesnych zapatrywań prawnych należy zostawić emigracyi swobodę dlatego, że nie należy nikomu, kto tego chce, przeszkadzać w opuszczeniu społeczności państwowej, uznano potrzebę ograniczenia wolności emigracyi w interesie celu państwowego tylko o tyle, o ile chodzi o spełnienie pewnych już płynnych obowiązków wychodźcy względem państwa lub osób prywatnych [2]). Z tego wynika także natura ograniczeń emigracyjnych. Dają one uprawnionemu, państwu lub osobie prywatnej, tylko prawo przeszkodzenia wykonaniu zamiaru emigracyjnego i zmuszenia wychodźcy do spełnienia lub zabezpieczenia przed wyemigrowaniem [3]) zobowiązania, z którego płynie ograniczenie emigracyjne. Ograniczenia te nie wpływają natomiast wcale na emigracyę już dokonaną, w szczególności nie łączą z nią żadnych skutków karnych, choć — jak się samo przez się rozumie — już płynne obowiązki wychodźcy względem państwa lub osób prywatnych przez taką emigracyę nie gasną, lecz

---

[1]) Najstarsze, do dziś w mocy pozostające uznanie indywidualnego prawa emigrowania znajduje się w angielskiej *Magna Charta* z r. 1215, nadto w portugalskiej *Charta Constitutional* z 29. kwietnia 1826, art. 145 §. 5, w austr. ustawie zasadniczej z 21. grudnia 1867, Dz. u. p. Nr. 142 art. 4 al. 3, w konstytucyi pensylwańskiej z 16. grudnia 1873, art. 1 sekcya 25, w niemieckiej ustawie związkowej z 1. czerwca 1870 §. 15.

[2]) Patrz literaturę, podaną wyżej. Phillimore *„Commentaries“* I. 444, Störk l. c. str. 599.

[3]) Mohl *„Encyklopädie“* l. c.

trwają aż do zgaśnięcia z przyczyn naturalnych. Wyjątek stanowią tylko te ograniczenia prawa emigrowania, które znajdują źródło w pewnych obowiązkach wychodźcy względem państwa (a nie względem osób prywatnych), szczególnie ważnych dla celu państwowego. W tych wypadkach nietylko może państwo przeszkodzić wykonaniu zamiaru emigracyjnego i żądać spełnienia odnośnego obowiązku przed emigracyą, ale także emigracya, w tych warunkach dokonana, nosi zwykle miano „nieprawnej“ i pociąga jako taka za sobą osobne skutki karne. Gdy ograniczenia pierwszej kategoryi nie znoszą właściwie prawa emigrowania w konkretnych wypadkach, ale przeszkadzają tylko chwilowo jego wykonaniu, to ograniczenia drugiej kategoryi odbierają danej jednostce wprost prawo emigrowania. Tę wyjątkową naturę ma dziś tylko ograniczenie wolności emigrowania przez obowiązek służby wojskowej i to tylko w niektórych jej fazach, wyraźnie przez ustawę oznaczonych. Obowiązek służby wojskowej można bowiem spełnić tylko osobiście (przynajmniej w bardzo wielu państwach) i tylko na terytoryum państwowem; zastępstwo lub kaucya są przeważnie niedopuszczalne. Powtóre dokładne spełnienie tego obowiązku przez wszystkich obywateli zdolnych do broni ma dla dzisiejszych stosunków politycznych i wojskowych, których całość nosi miano „zbrojnego pokoju“, tem większe znaczenie, im częściej dalszym celem emigracyi jest uchylenie się od służby. Dlatego potrzeba obłożyć taką emigracyę sankcyą karną dla odstraszenia, choć praktyczne znaczenie tej sankcyi nie jest zbyt silne wskutek braku odpowiednich międzynarodowych umów o wydawanie takich przestępców (umowy, obecnie obowiązujące, obejmują przecież tylko wypadki dezercyi *sensu stricto*). Na wprowadzenie takiej sankcyi wpłynął przeto mniej praktyczny cel odstraszenia, niż teoretyczne zapatrywanie, że zawinione niespełnienie obowiązku służby wojskowej jest naruszeniem obowiązku wierności względem państwa [1]).

[1]) Jedyny Welcker l. c. str. 174 sprzeciwia się ograniczeniu wychodztwa przez obowiązek służby wojskowej. Uzasadnia to tem, że państwo powinno na swą obronę powoływać tylko tych, którzy z niem stoją w ścisłym związku wierności a nie

Konstrukcya tej sankcyi karnej jest w poszczególnych państwach różna, ta rozmaitość jest jednak obojętna: albo się karze każde niespełnienie obowiązku służby wojskowej w ogólności, co mieści w sobie *implicite* niespełnienie go z okazyi emigracyi, albo też wyróżnia się osobno ostatni wypadek i okłada się go osobną karą, przez co się tworzy osobne formalne pojęcie „emigracyi nieprawnej".

Ten odrębny charakter ograniczenia wolności emigrowania przez obowiązek służby wojskowej sprawił, że prawa pozytywne poszczególnych państw tylko to ograniczenie wyraźnie podają. Zwykłej formuły: „wolność emigrowania doznaje ograniczenia ze strony państwa tylko przez obowiązek służby wojskowej" nie należy brać dosłownie; nie znosi ona ograniczeń wolności emigrowania przez obowiązki do danin, odpowiedzialność karną i t. p. Zaznacza ona tylko odrębny charakter ograniczenia wolności emigrowania przez obowiązek służby wojskowej i to w tem znaczeniu, że tylko to ograniczenie powoduje „zakaz emigracyjny" w znaczeniu dawniejszego prawa państwowego. Wszystkie inne prawno-państwowe ograniczenia mają na celu tylko taką egzekucyę pretensyi państwa do wychodźcy, jakiej prawo procesowe cywilne dozwala jego wierzycielom. Z przepisów o tych prywatno-prawnych ograniczeniach prawa emigrowania można wydedukować prawo państwa do ograniczenia emigracyi z tytułu pretensyi innych, niż obowiązek służby wojskowej; gdy się bowiem pozwala wierzycielowi przeszkodzić dłużnikowi w emigracyi przez areszt osobisty, nie można odmówić państwu takiego samego prawa ze względu na jego pretensye do świadczeń rzeczowych, co w tem większym stopniu musi odnosić się do jego pretensyi, wynikłych z odpowiedzialności karnej wychodźcy. Do wykonania takich ograniczeń służą państwu środki egzekucyjnego zabezpieczenia, analogiczne z tymi, które wprowadza prawo procesowe cywilne, i wszystkie środki przymusowe, by przeszkodzić opuszczeniu terytoryum państwowego przed spełnie-

---

w stosunku przymusowym, zachodzącym odnośnie do tych, których obowiązek służby wojskowej ogranicza w prawie emigrowania.

niem lub zabezpieczeniem pretensyi, z których płynie ograniczenie. Można także odmówić — aż do takiego spełnienia lub zabezpieczenia — formalnego uwolnienia od przynależności państwowej (które dziś przeważnie nie ma charakteru zezwolenia na emigracyę, ale tylko jest stwierdzeniem utraty obywatelstwa) [1]).

Obowiązki, ograniczające wolność emigrowania, muszą być płynne. Nie jest jednak rzeczą łatwą oznaczyć chwilę, w której obowiązek służby wojskowej zaczyna być płynnym. Czy ma nią być chwila urodzenia się dziecięcia płci męskiej lub chwila osiągnięcia pewnego wieku lub wreszcie chwila nadejścia wieku popisowego? Pozytywne przepisy prawne wykazują w tym względzie wielką rozmaitość a podstawy teoretycznej do rozstrzygnięcia tego pytania niema. Naszem zdaniem tedy należy wybrać środek, t. j. postanowić, że ograniczenie wolności emigrowania z tytułu obowiązku służby wojskowej ma się zaczynać z dojściem do pewnego wieku np., do lat 16, gdyż nie można przypuścić, aby młodzieniec piętnastoletni usiłował przez emigracyę ujść służbie wojskowej, która go czeka dopiero za lat 5 lub 6.

Niema natomiast trudności w oznaczeniu czasu, w którym inne obowiązki zaczynają być płynne. Odnoszą się one do zaległości w daninach [2]), do kar już nałożonych i śledztw

---

[1]) Jednak w myśl §. 17 niemieckiej ustawy związkowej z 1. czerwca 1870 można odmówić formalnego uwolnienia od przynależności państwowej tylko z powodu ograniczenia wolności emigrowania przez obowiązek służby wojskowej. To postanowienie nie zniosło innych ograniczeń o tyle, że zastosowanie innych środków zabezpieczenia spełnienia obowiązków przez wychodźcę jest dozwolone — jak to podnosi Fey „*Auswanderungswesen in Hessen*“ w Philippovicha „*Auswanderung und Ausw. politik* etc.“ str. 172. Por. także Pohle „*Auswanderungswesen im Königreich Sachsen*“ również u Philippovicha str. 385.

[2]) A więc nie do danin później płatnych; jednak w myśl austr. ustawy z 13. czerwca 1880 Dz. u. p. Nr. 70 i węg. ustawy art. XXVII z 1880 wychodźcy obowiązani są do uiszczenia całej kwoty, jakąby musieli zapłacić, gdyby aż do zgaśnięcia

karnych już wszczętych, do złożenia rachunków i oddania służby przez urzędników państwowych *(sensu lato)*.

W uniach realnych i w państwach związkowych zależy od natury związku i jego konstytucyi, czy i czem należy ograniczyć emigracyę w obrębie terytoryum związkowego. Zwykle nie przeszkadza takiej emigracyi obowiązek służby wojskowej a to wtedy, gdy jego spełnienie należy się całemu związkowi a nie poszczególnym państwom, w skład tegoż wchodzącym. Natomiast należy przypuścić istnienie innych ograniczeń prawno-państwowych lub prywatno-prawnych dlatego, że mają one tylko wyżej przedstawiony charakter faktyczny, t. j. nie znoszą prawa emigrowania, ale chwilowo przeszkadzają jego wykonaniu.

Ograniczenia prawa emigrowania gasną tylko z ustaniem obowiązków, które je tworzą. Praktycznie gra w tym względzie wielką rolę przedawnienie, które zachodzi także co do obowiązku służby wojskowej i odpowiedzialności karnej. Z innych przyczyn ustania tych ograniczeń należy wymienić uwolnienie od nich przez państwo w drodze łaski, które stoi na równi ze zrzeczeniem się wierzyciela ze względu na ograniczenia prywatno-prawne. Takie uwolnienie ma znaczenie odrębne tylko wtedy, gdy chodzi o uwolnienie od takiego ograniczenia, które czyni „nieprawną“ emigracyę, dokonaną wbrew niemu. Ma to dziś miejsce prawie tylko ze względu na obowiązek służby wojskowej. Prawo administracyjne stanowi, w jakich wypadkach, jak i kto może udzielać takich „zezwoleń emigracyjnych“. Powszechnie przyjęto, że nie należy zezwalać na emigracyę — albo wcale, albo tylko w pewnych okolicznościach, zasługujących na szczególne uwzględnienie — żołnierzom zmobilizowanym w razie mobilizacyi, a odbywającym służbę czynną w czasie pokoju przed ustaniem tych okoliczności. Następnie można udzielić takiego zezwolenia młodzieńcom, począwszy od pewnego wieku, i popisowym tylko w pewnych, na szczególny wzgląd zasługujących okoliczno-

---

obowiązku w myśl ogólnych przepisów byli zostali w kraju. Aż do uiszczenia tejże należy odmawiać wystawiania dokumentów podróżnych.

ściach, które zwykle ustawa wylicza (np. pewne stosunki familijne). Zresztą (ze względu na rezerwistów armii stałej i obrony krajowej) jest ono przeważnie tylko formalnością, gdyż w zasadzie nie odmawiają go im nigdy w czasie pokoju. Mogłoby to jednak mieć miejsce np. wobec masowej emigracyi rezerwistów z jednej okolicy, tak że przez to nastąpiłoby niestosunkowe osłabienie stopy wojennej pewnych oddziałów wojska, gdyż — rozumie się samo przez się — państwo nie ma żadnego obowiązku do udzielania takiego zezwolenia rezerwistom w czasie pokoju z wybitną szkodą dla swych celów. Pospolitacy i chłopcy do pewnego wieku nie potrzebują w zasadzie pozwolenia na emigracyę. Do udzielenia takich zezwoleń są powołane albo tylko władze wojskowe, albo ze względu na niepopisowych jeszcze młodzieńców władze polityczne a w innych wypadkach ministerya wojny i obrony krajowej.

Cel państwa może wyjątkowo uzasadniać jeszcze inne ograniczenia prawa emigrowania. I tak możnaby zabronić w czasie wojny — naturalnie drogą ustawową — emigracyi do państwa nieprzyjacielskiego [1]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Bluntschli, „*Staatswörterbuch*“ l. c.

O stosunku naszej nowej procedury cywilnej

do dekretu nadworn. z 23. sierp. 1819 l. 1595 Zb. u. s.

(t. j. do t. zw. procesu małżeńskiego).

(Dokończenie).

Po myśli przepisu §. 11 dekr. nadw. z 23. sierpnia 1819 i cytowanego art. II. ust. zaprowadzającej nową procedurę znajdą pod względem oceny mocy dowodów zastosowanie postanowienia nowej procedury cywilnej. To samo tyczy się sposobu stawiania świadkom pytań. Natomiast wolno będzie sędziemu i nadal słuchać świadków podległych władzy innego sądu i udawać się w tej mierze do sądu właściwego z żądaniem polecenia im, by się stawili do tego przesłuchania.

Ustęp pierwszy §. 12 pow. dekr nadw. pozostaje w zupełności w swej mocy. Co do środków prawnych znajdą w myśl tylekrotnie wspomnianego art. II. ustawy zaprowadzającej zastosowanie przepisy nowej procedury cywilnej. Natomiast przyznana w ustępie końcowym tego §. 12-go wyższemu sądowi, a właściwie sądom wyższym, atrybucya, zachowuje ważność jako uzupełnienie §. 471 nowej procedury cywilnej. W tym względzie także pozostaje — jak wyżej wykazano — w mocy dekret nadworny z 24. grudnia 1819 l. 1639 Zb. u. s., który właśnie wydanym został dla wyjaśnienia końcowego ustępu §. 12 procesu małżeńskiego.

B) Postępowanie w razie rozwodu albo nieważności małżeństwa.

Ogólne prawidło.

W myśl §. 13 cyt. dekr. przepisy tyczące się separacyi małżonków stosować należy także w sporach o rozwód i nieważność małżeństwa. Rozumie się samo przez się, że przepisy ustawy cywilnej, na które się §. 13 powołuje, pozostają w mocy tem bardziej, że art. VI. ust. zaprowadzającej nową procedurę cywilną zawiera zupełnie zgodne z tem postanowienia i tylko zamiast o dotychczasowej niedopuszczalności przysięgi w pewnych wypadkach w ustawie cywilnej poszczególnionych, mówi o niedopuszczalności przesłuchania stron pod przysięgą, gdyż jak wiadomo, nowa procedura w miejsce przysięgi wprowadziła instytucyę przesłuchania stron pod przysięgą (§. 371 i dalsze).

W §. 14 pow. dekr. nakłada ustawa na sędziego obowiązek ogólny kierowania rozprawą i daje pewne szczegółowe wskazówki w tym kierunku, zaznaczając przytem urzędowość toku sporu. Przepis ten pozostaje więc i nadal w mocy, co będzie zresztą tem łatwiejszem, że ogólna zasada tego przepisu, a mianowicie t. zw. panowanie sędziego nad procesem, zgodną jest z takąże samą zasadą nowej procedury cywilnej. Gdy jednak ten §. 14 nakłada na sędziego pewne specyalne obowiązki, odpowiadające charakterowi urzędowemu rozprawy spornej, przeto te będą musiały być stosowane i za nowej procedury, ponieważ wynikają z względów natury wyższej, publicznej. Oczywiście wykonanie atrybucyj sędziego i tok sprawy, przedstawiony w §. 14, odbywać się musi w ramach form nowego procesu, czemu §. 14 bynajmniej na przeszkodzie nie stoi.

Przepis §. 15 dekr. zachowa swoją ważność. Zresztą jest on poniekąd analogiczny z przepisem §. 435 nowej procedury cywilnej i tłumaczy się dążeniem do tego, by postępowanie w sporach małżeńskich było możliwie jak najmniej formalistyczne. Przepis ten stanowi także uzupełnienie §-u 230 nowej procedury. Ocenienie bezpodstawności skargi należeć będzie do senatu, albowiem samoistnie wolno przewodniczącemu senatu

w myśl §. 230 tylko rozpisać rozprawę. Czynność inna, zastępująca rozpisanie rozprawy, zachowana jest decyzyi senatu.

§. 16 pow. dekr. nadw. pozostaje bez wątpienia w mocy, gdyż podyktowany jest względami na doniosłość społeczną małżeństwa.

§. 17 pow. dekr. nadw. oczywiście nowa procedura cywilna uchylić nie może, w obec czego nadal obowiązywać musi.

§. 18 pow. dekr. nadw. Końcowy ustęp tego przepisu, tyczący się przyzwania przedstawiciela administracyi nie ma już znaczenia w obec ces. rozp. z 15. grudnia 1848 l. 26 Dz. p. p. Zresztą i za nowej procedury spór małżeński zakończony będzie wyrokiem. W myśl §. 1 procesu małżeńskiego i art. II. ust. zaprowadzającej nową procedurę cywilną stosowaną będzie co do środków prawnych od takiego wyroku część IV. nowej procedury cywilnej. Obowiązkiem obrońcy węzła małżeńskiego, nad wypełnieniem którego sąd z urzędu czuwać ma, będzie tedy wnieść od takiego wyroku odwołanie, a w sporach, do których wchodzą katolicy, także i rewizyę. Sądy wyższe muszą sprawę w swoim zakresie przeprowadzić, choćby nawet nie zachodziły w tym względzie wymogi nowej procedury cywilnej np. z §. 503.

§. 19 pow. dekr. nadw. pozostaje w mocy.

Zauważyć jednak należy, że przy stosowaniu I. do V. części nowej procedury cywilnej w sporach małżeńskich, pogodzić będzie trzeba przepisy jej z pojęciem i celem urzędowego dochodzenia. W tym względzie należy przyjąć za prawidło, że postanowienia nowej procedury, zakreślające skutki zaoczności (w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc skutki niestawiennictwa, nieprzedsiębrania pewnych czynności i t. d.) nie będą mogły być stosowane w wypadkach unieważnienia małżeństwa z t. zw. przyczyn prawnopublicznych nigdy, w innych zaś sporach małżeńskich tylko o tyle, o ile przez to pojęcie i cel urzędowego dochodzenia zwichnięte nie będą. W takich razach musi sąd stronę nieposłuszną przynaglić karami do spełnienia odnośnej czynności. Przepis §. 254 nowej proc. stanowi np., że jeżeliby

strona nie stawiła się na powtórnej audyencyi, będą poczytane za prawdziwe twierdzenia faktyczne strony stawającej. Otóż oczywistą jest rzeczą, że w procesie o unieważnienie małżeństwa z powodu małżonkobójstwa (§. 68 u. c.) przepis powyższy zastosować się nie da i trzeba będzie zaraz po pierwszej audyencyi zmusić stronę oporną do jawienia się w sądzie.

Nadto w wypadkach unieważniania małżeństw z t. zw. przyczyn prawnopublicznych nie znajdzie zastosowania §. 183 al. 4 ustęp 2 nowej proc., stanowiący, że nie wolno przewodniczącemu wydawać zarządzeń co do dokumentów i świadków, skoro obie strony procesowe zaoponowały temu, gdyż byłoby to sprzecznem z pojęciem i celem urzędowego dochodzenia; nie znajdzie zastosowania §. 266 o sądowem przyznaniu faktów, §. 371 o przesłuchaniu stron pod przysięgą (w obec §. 99 u. c. i art. VI. ust. wprow. nową procedurę), a w końcu we wszystkich sporach małżeńskich służą sądom wyższym po myśli dekr. nadw. z 24. grudnia 1819 l. 1639 Zb. u. s., w mocy pozostającego, szersze atrybucye, niźli im je przyznaje nowa procedura cywilna.

Przechodzimy teraz do ostatniej części kwestyi t. j. do naszkicowania, choćby w najogólniejszych zarysach, procesu małżeńskiego za panowania nowej procedury cywilnej.

Uczynimy jednak jeszcze przedtem wzmiankę o właściwości sądów w sporach małżeńskich. Sprawa zgodnego rozdziału od stołu i łoża należała według §. 87 normy jur. z 20. listopada 1852 l. 251 Dz. p. p. przed ten Sąd powiatowy, którego jurysdykcyi podlegał małżonek (der Ehegatte). To samo postanawia i nadal §. 114 nowej normy jurysdykcyjnej. Natomiast przydziela tenże §. 114 tym samym sądom powiatowym także spory a właściwie podania z §. 133 u. c., choć one dotąd wedle §. 134 u. c. i §. 14 dawnej normy jurysdykcyjnej (obecnie obowiązującej) należały do Trybunału I. instancyi wspólnego zamieszkania małżonków. Inne spory małżeńskie natomiast należeć będą jak dotąd wedle §. 14 a. normy jur., tak i nadal według §. 50 nowej normy jur. przed Trybunał I. instancyi i to (§. 76 nowej normy) ostatniego

wspólnego miejsca zamieszkania małżonków, względnie (co jest nowością) wedle §. 100 przed sąd krajowy we Wiedniu. Należy jeszcze dodać słów kilka o wyłącznej właściwości sądów w sporach małżeńskich. Przepis §. 48 obecnie obowiązującej normy jurysdykcyjnej stanowi, że i niewłaściwy sąd staje się właściwym na zasadzie domniemanej milczącej prorogacyi, jeśli w przepisanym terminie zarzut niewłaściwości podniesionym nie został, że jednak spory o unieważnienie lub rozwód małżeństwa przez sąd, nieposiadający jurysdykcyi w takich sprawach, bezwarunkowo przeprowadzone być nie mogą, a jeśli tam przeprowadzone zostały, postępowanie zniesione być ma. Znaczy to, że prorogacya sądu powiatowego w sprawach takich ani milcząco ani wyraźnie uskutecznioną być nie może. Otóż w nowej normie jurysdykcyjnej z połączenia §§. 43—76 i 104 wynika to samo.

Przejdźmy teraz do poszczególnych rodzajów sporów małżeńskich:

A. Zgodny rozdział od stołu i łoża

pomijam jako odbywający się właściwie w postępowaniu niespornem przed sądami powiatowymi. Będzie się i nadal odbywał, jak dotąd.

B. Bezzgodny rozdział od stołu i łoża.

Skargę, ułożoną po myśli §. 226 i nast. nowej proc. i wniesioną przed Trybunał I. instancyi, bada przewodniczący senatu, czy nie należałoby jej według §. 230 ustęp 2 kazać uzupełnić lub odrzucić, bądź też według §. 2 procesu małżeńskiego (dekret nadw. z 23. sierpnia 1819 l. 1595 Z. u. s) może wprzód stronę powodową zawezwać dla wyjaśnienia sprawy.

Jeśli przyczyn ku temu niema a brak przy skardze świadectwa o przedsięwziętych usiłowaniach pojednawczych, wyznacza przewodniczący 3 audyencye od 8 do 8 dni, aby właśnie spróbować pojednania stron. Po bezskutecznem odbyciu tych 3 audyencyj, albo jeśli wspomniane świadectwo zostało przedłożone, wyznaczonem będzie t. zw. pierwsze posłuchanie.

Na tem posłuchaniu sędzia w myśl §. 239 nowej proc. i §. 3 procesu małżeńskiego, starać się będzie o nakłonienie stron do cofnięcia skargi lub do zgodnego rozdziału od stołu i łoża na czas oznaczony lub nieoznaczony. W sporach między protestantami zawezwaną będzie do tych układów ugodowych kościelna władza protestancka. Zresztą mają co do tej audyencyi zastosowanie przepisy zwykłe a co do protokołu ponadto przepis §. 7 procesu małżeńskiego. Jeśli ugoda do skutku nie przyszła, sędzia po myśli §. 79 nowej proc. przyjmie odpowiedź na skargę do protokołu, w obec czego odpada wyznaczenie terminu do wniesienia tej odpowiedzi na pismie. Zwracam przytem uwagę, że to zapewne będzie kwestyą sporną. Rozumowanie jednak wyżej wyrażone daje się tem uzasadnić, że wyznaczenie terminu do wniesienia odpowiedzi pisemnej tak w tym rodzaju sporów małżeńskich, jak i w innych rodzajach, sprzeciwiałoby się pojęciu dochodzenia urzędowego. Jak słusznie zwrócił mi uwagę p. profesor dr. Ksawery Fierich, któremu za zainteresowanie się obranym przezemnie tematem i za udzielone mi wskazówki, wielką winienem wdzięczność, — przemawia za powyższem rozumowaniem, że w myśl §. 27 nowej proc. w procesach małżeńskich, mimo, że się toczą przed trybunałem, brak przymusu adwokackiego. Inaczej mielibyśmy tu chyba wprost forytowanie pokątnego pisarstwa, albo narażanie Sądu na pisma źle ułożone, gdyby żądano od strony wniesienia pisma a jednocześnie uwolniono to pismo od przymusu adwokackiego. Zresztą w urzędowem dochodzeniu nie może istnieć przymus wnoszenia pism, bo byłby sprzeczny z charakterem tego dochodzenia. Wszak zobaczymy niżej, że w sporach małżeńskich czasem nawet potrzeba wnoszenia skargi odpada, a o ile ona w innych wypadkach wniesioną być musi, nie jest ona właściwie pismem, a tylko sposobem puszczenia w ruch maszyny zarządu sprawiedliwości. Po spisaniu odpowiedzi może być zarządzonem w myśl §. 245 al. 2 i 3 postępowanie przygotowawcze, a po przeprowadzeniu tegoż, lub, jeśli sprawa jest prostą i bez tego — wyznaczoną będzie audyencya do ustnej rozprawy kontradyktoryjnej. Co do stawiennictwa stron znajdzie zastoso-

wanie §. 6 procesu małżeńskiego o ewentualnem zniewoleniu stron do jawienia się przy rozprawie. Protokół będzie spisany przy zachowaniu przepisu §. 7 procesu małżeńskiego. Pamiętać należy też o §§. 108 i 117 u. c. odnośnie do ewentualnie spornych stosunków majątkowych. Jawność zazwyczaj będzie wykluczoną w myśl §. 172 proc. cyw. Zresztą odbywa się sprawa według przepisów o procesie trybunalskim. Dopuszczalność przyznania, dowodów i zeznania stron pod przysięgą ocenia się według ogólnych przepisów proceduralnych. W wyroku orzec należy, kto winę rozdziału ponosi i dodaną zostanie po myśli §. 110 u. c. wzmianka, że strony o połączeniu się sądowi donieść winny.

C. Rozwód akatolików i osób nienależących do żadnego wyznania.

Sprawa wdrożona bywa skargą. Potrzeba usiłowań pojednawczych nie istnieje. Natomiast wchodzi w zastosowanie §. 15 procesu małżeńskiego o ewentualnem usiłowaniu pojednania stron przed dekretacyą skargi. Równocześnie z dekretacyą skargi ustanawia Sąd obrońcę węzła małżeńskiego i na pierwszem posłuchaniu jego i strony odpowiedź na skargę przyjmie do protokołu. Nadto w wypadku żądania rozwodu z powodu złośliwego opuszczenia należy ustanowić dla nieobecnego małżonka kuratora, a w wypadku żądania rozwodu z powodu nieprzezwyciężonego wstrętu dozwolić ewentualnie wprzód kilkakrotnie rozdziału od stołu i łoża. Rozdziału tego dozwoli senat, któremu sprawa jest przydzieloną. Po za tem postępowanie odbywa się z urzędu jak wyżej pod B.

D. Spór o unieważnienie małżeństwa.

a) Z przyczyn prywatno-prawnych:

Postępowanie odbywa się jak przedstawiono pod B. i C. z tem, że Sąd z urzędu stara się o uzyskanie dyspenzy, o ile ona jest potrzebną, albo o usunięcie innych przeszkód, które się usunąć dają i bada także uprawnienie stron do zaskarzenia nieważności;

b) z przyczyn prawno-publicznych:

W razie wniesionej skargi, toczy się spór tak jak pod D. a), zresztą wyznacza Sąd i bez skargi na podstawie uzyskanej wiadomości pierwsze posłuchanie i postępuje jak wyżej przedstawiono.

E. Rozwody małżeństw żydowskich.

a) w razie zgody stron:

Należy sprawa obecnie, jak wyżej nadmieniono, przed Sąd powiatowy właściwy dla małżonka (§. 114 n. n. j.). Musi się odbyć wręczenie listu rozwodowego i to, jeśli jedna strona przeszła na wiarę chrześciańską, nawet przez pełnomocnika. Sporu tu właściwie nie ma.

b) Z powodu cudzołoztwa żony:

Spór wskutek wniesionej przez męża skargi wszczęty, toczy się jak każdy inny spór zwykły. Sąd wyrokiem orzeka dopuszczalność wręczenia listu rozwodowego a następnie dokonane wręczenie jako wykonanie wyroku uchwałą przyjmuje do wiadomości.

F. Rozwiązanie małżeństwa z powodu uznania małżonka za zmarłego:

Jest po myśli ustawy z r. 1883 sprawą niesporną.

Dr. S. Garfein.

Nieuczciwa konkurencya i jej pokrewne objawy
ze stanowiska prawa prywatnego.

Napisał

Dr. Fryderyk Zoll (junior).

(Dokończenie).

W ten sposób pojęte prawo do zajęcia zarobkowego wyjaśnia dopiero znaczenie i funkcyę t. zw. prawa firmy i marki.

Na podstawie prawa do zajęcia zarobkowego może wyłącznie zarobkujący sprzedawać swe towary i świadczenia jako swoje. Przytem posługuje się, bądź odpowiednem pouczeniem odbiorcy, bądź znakami, które ustne oświadczenie zastąpić mogą. Takich samych środków używa i naruszający prawo na oznaczenie nieprawdziwego pochodzenia towaru: Albo powie odbiorcy, że ofiarowana mu rzecz pochodzi od przedsiębiorcy A., albo zastąpi to oświadczenie przez oznaczenie towaru imieniem i nazwiskiem A., lub jego firmą lub t. zw. marką ochronną A. i t. p. Może także założyć swoje przedsiębiorstwo w pobliskiem miejscu i przyjąć taką firmę, i tak oznaczyć na zewnątrz swój sklep, że odbiorców wprowadza w błąd, wywołując w nich mniemanie, że jest to przedsiębiorstwo osoby A. Wspomniane znaki są więc ekwiwalentami ustnego oświadczenia o pochodzeniu towaru, bo przemawiają tak samo wyraźnie do odbiorców, jak ustne objaśnienia.

Z powyższego wywodu wynika, że t. zw. prawa firmy i marki ochronnej i t. p. znaków są tylko wypływem wyłącznego prawa do zajęcia zarobkowego, bezprawne używanie

tych znaków zaś objawem naruszeń tegoż prawa, a skargi o naruszenie firmy i marki wynikiem roszczenia absolutnego, tkwiącego w powyższem prawie. Sprowadzone do tego mianownika prawa firmy i marki przedstawiają się dopiero w swem właściwem świetle. Jeżeli więc k. h. mówi w art. 27, że kto przez bezprawne używanie obcej firmy czuje się pokrzywdzonym w „swych prawach“, to „swe prawa“ oznaczają prawo do zajęcia zarobkowego, którego redaktorowie kodeksu handlowego w tem znaczeniu nie znali, lubo je odczuwali. Ponieważ chodzi przytem o czyn przywłaszczenia sobie obcego władztwa, więc roszczenie zmierza przedewszystkiem do wydania niesłusznego zbogacenia, a w dalszej linii dopiero do wynagrodzenia szkody. (P. jednak art. 27 kodeksu handlowego).

W nierównie naiwniejszy sposób przedstawia się nasza kwestya w ustawie o markach ochronnych. Nie ma tam skargi cywilnej o wstrzymanie bezprawnego używania marki i tych znaków, które ustawa za równorzędne z marką uważa (§. 24 ustawy z r. 1890). Naruszenia przedstawiają się ustawodawcy tylko jako przestępstwa karne, które pociągają za sobą dochodzenie karne. Zastępuje ono część funkcyi skargi cywilnej — mianowicie o tyle, o ile się rozchodzi o skonstatowanie faktu naruszenia prawa. Może też być wdrożone tylko na wniosek pokrzywdzonego (§. 26 ustawy z r. 1890) i służy do obrony praw prywatnych pokrzywdzonego, skoro ustawodawca nie dopuszcza go i w innych przypadkach, w których marka zawodzi zaufanie odbiorców [1]). Dalsza część akcyi po-

[1]) Podrabianie marek obraża uczucie społeczeństwa i powinno sprowadzać karę nie dla tego, że zarobkujący wdarł się w prawa swego konkurenta, ale dla tego, że zawodzi i osłabia zaufanie odbiorców do marki. Nie prawo prywatne jakiegoś zarobkującego, ale owo zaufanie zasługuje ze względów publicznych na ochronę przepisów karnych. Ale też skutkiem tego przestępstwa tu wspomniane, a nadto wszystkie inne, które polegają na wprowadzaniu w błąd konsumentów z pomocą zewnętrznych odznak (np. przekroczenia §. 3 ust. 4 ustawy z r. 1890) powinny być karane i to nie na wniosek konkurenta, ale z urzędu.

zostawiona jest modnemu „Universalmittel“: skardze cywilnej przed zwykłym sądem o „wynagrodzenie szkody“, przyczem sędzia ma oceniać według swobodnego uznania, czy szkoda nastąpiła i jak jest wysoką (§. 29 ustawy z r. 1890 [1]).

Z całkiem podobną konfuzyą spotykamy się i w noweli przemysłowej z r. 1883. I tu bezprawne używanie niektórych znaków uznane jest za przekroczenie, którego dochodzenie może być tylko rozpoczęte na wniosek pokrzywdzonego. I tu ów pokrzywdzony nie ma skargi cywilnej o wstrzymanie naruszenia. I tu wreszcie wskazuje mu ustawa drogę skargi cywilnej o wynagrodzenie szkody, żeby zaspokoił swe pretensye majątkowe (§. 46—50).

Wszystkie wspomniane środki prawne, które kodeks handlowy i ustawa o markach ochronnych i przemysłowa ustanowiły na ochronę praw prywatnych zarobkującego, zastępuje nasza skarga absolutna z prawa do zajęcia zarobkowego — a nadto wystarcza do represyi wszystkich czynów nieuczciwej konkurencyi w rozdziale II-gim w grupie pierwszej przytoczonych.

Na podstawie naszej skargi może bowiem każdy przedsiębiorca przeciw każdemu konkurentowi wystąpić z powodu wszelkiego naruszenia swych praw wyłącznych, czyby czyn polegał na używaniu firmy, czy marki, czy innych znaków, czy też zasadzał się tylko na naruszeniu prawa przez słowne objaśnienia odbiorców; może nadto uzyskać przedsiębiorca nietylko wstrzymanie naruszenia i uznanie swego wyłącznego prawa, ale nadto i wydania niesłusznego zbogacenia i wynagrodzenie szkody, wreszcie polecenie udzielone pozwanemu,

---

[1]) Już ten rozdział skarg wywołuje niejasności, a przedewszystkiem utrudnia ochronę prawa. Prawdziwą konfuzyę sprowadza jednak ta okoliczność, że obok oskarżenia karnego, uzasadnionego bezprawnem posługiwaniem się marki, dopuszcza ustawa procesu posiadacza marki wcześniej rejestrowanej przeciw posiadaczowi marki później rejestrowanej, przed ministerstwem handlu. W ten sposób o tej samej faktycznej kwestyi rozstrzygają sądy karne i ministerstwo handlu, (p. Orzeczenie tryb. adm. z 3. lipca 1895 l. 3167 Budw. l. 8780 — zasada Nr. 3).

aby się posługiwał w swym zarobku zmienioną firmą, imieniem z pewnymi dodatkami, innymi znakami, aby dał wykreślić swą markę z rejestru i t. p. Są to bowiem następstwa roszczenia absolutnego, któreśmy wyżej poznali. Na podstawie naszej skargi może dalej zarobkujący, nie będący przedsiębiorcą (np. lekarz, adwokat i t. p.) uzyskać przeciw innemu zarobkującemu, który wywołuje u swej klienteli pomyłki, że mają z pierwszym zarobkującym do czynienia, zakaz, żeby nie posługiwał się imieniem i nazwiskiem pierwszego zarobkującego, a jeżeli nazywa się tak samo, aby zarobkował pod nazwiskiem z odpowiednimi dodatkami.

Jeżeli jednak funkcya naszej skargi jest tak wszechstronną, to zachodzi dalsze pytanie, czy obok ustawy uznającej prawo do zajęcia zarobkowego i akcyę absolutną tegoż, potrzeba jeszcze przepisów osobnych prawno-prywatnych o używaniu firmy i marki ochronnej. Odpowiedź na to pytanie zależy od dalszej kwestyi, czy roszczenie absolutne wynikające z prawa do zajęcia zarobkowego wystarczy na usunięcie wszelkich kolizyi praw dwóch zarobkujących jednostek.

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, musimy przedewszystkiem rozdzielić znaki określające zajęcia zarobkowe na dwie kategorye, t. j. 1) takie, które wprost wskazują na pewne zajęcie zarobkowe, 2) takie, które określają zajęcie przez symbole, wizerunki i inne znaki, nie wprost, nie bez komentarza dla odbiorców zrozumiałe.

ad 1) Do pierwszych należy przedewszystkiem imię i nazwisko zarobkującego i jego firma. Jeżeli ktoś utworzy zajęcie zarobkowe lub założy przedsiębiorstwo i określi je swem imieniem i nazwiskiem lub firmą, to odbiorcy dowiadują się wprost, z jaką jednostką zarobkową mają do czynienia. Jeżeli ktoś inny posługuje się tem samem nazwiskiem lub firmą, to kolizye interesów są albo zupełnie wykluczone [1]) albo w przyszłości możliwe [2]), albo istnieją już w danej chwili [3]).

---

[1]) Np. właściciele dwóch mleczarni jedna w Tryeście, druga w Krakowie, albo szewc i rusznikarz w tem samem mieście.

[2]) Np. fabryki likierów jedna w Landskronn w Czechach, druga w Lanckoronie w Galicyi, nie mające na razie odbiorców

Jeżeli zarobkujący wniesie skargę o naruszenie przeciw swemu konkurentowi, to w przypadku pierwszym oddali sędzia powoda z żądaniem. Prawo do używania nazwiska lub firmy nie jest bowiem jakiemś wyłącznem prawem dla siebie, tylko środkiem ochrony interesów zarobkowych.

W przypadku drugim musi sędzia wydać wyrok polecający obydwu zarobkującym, żeby posługiwali się we wszystkich czynnościach zarobkowych i w tych, które je przygotowują (np. reklama), takimi dodatkami do nazwisk i firm. aby oznaczenia te każdy odbiorca odróżnić umiał. Wyrok nie będzie obejmował skazania na zwroty, skoro się dotąd nie spotkały sfery prawne polegające w zakresach klienteli; będzie on tylko środkiem prewencyjnym. Wyrok będzie zwracał się ewentualnie przeciw obu zarobkującym jak w rzymskich *iudicia duplicia*, jak w procesach o rozdział wspólności i t. p.

W przypadku trzecim zbada sędzia, czy pozwany naruszył rzeczywiście posiadanie powoda, mianowicie, czy odbiorcy kupowali towary pozwanego za towary powoda, a jeżeli się to sprawdzi, skaże pozwanego na zwroty niesłusznego zbogacenia i na posługiwanie się takimi dodatkami lub na wprowadzenie takich zmian w firmie, przez któreby kolizya wspomniana usuniętą została a przytem nie obrażono ani prawa publicznego, polecającego zarobkującemu posługiwanie się prawdziwą firmą (art. 16 i n., k. handl.) ani prawa prywatnego pozwanego, dla którego jego firma reprezentuje już może w obec innych równorzędnych przedsiębiorstw siłę zarobkową.

Przykładów takich wyroków daje aż nadto judykatura francuska, nie związana szablonowym przepisem podobnym do art. 20 k. k., tylko trzymająca się względów na t. zw. „homonymie“ [1]) t. j. kolizyę wynikającą z podobnego brzmienia imion zarobkujących i ich firm.

---

mieszkających poza ich krajami koronnymi, mogą jednak spotkać się zakresami klienteli z czasem w jakimś kraju koronnym.

[3]) A. Klein i M. Klein, obie firmy na Grabenie w Wiedniu, zajmujące się sprzedażą takich samych przedmiotów ozdobnych.

[1]) P. np. Darras j. wyż. Nr. 86—240.

Kto nieco przeglądnie wspomniane francuskie wyroki, przekona się, że jeżeli przy używaniu dwóch firm podobnie brzmiących powstają kolizye w wykonywaniu praw do zajęć zarobkowych, to mogą być usunięte zawsze przez odpowiedne zmiany firm, przyczem prawa prywatne zarobkowe przedsiębiorców w niczem nie doznają szwanku.

Ze stanowiska prawa prywatnego nie potrzeba zatem tworzenia odrębnych praw firmy; prawo do zajęcia zarobkowego określa granice i sposoby używania firmy w sposób wystarczający.

Inaczej ma się rzecz ze względami publicznymi. Z powodów znanych wprowadza tu ustawa mniej lub więcej rozciągły obowiązek rejestrowania firm, przepisy polecające posługiwanie się prawdziwemi firmami (np. art. 16 i n., k. handl., §. 49 noweli przemysłowej z r. 1883 i t. p.) [1]).

ad 2) Inaczej ma się rzecz z tymi znakami, które określają tylko pośrednio zajęcia zarobkowe. Należy tu przedewszystkiem marka ochronna o tyle, o ile działa na odbiorców tylko obrazkiem, lub słowem fantazyjnem (Excelsior, Kalodont, Odol i t. p.). Dla odbiorcy przedstawia taki znak pochodzenie towaru z przedsiębiorstwa, którego przymioty są mu znane przynajmniej odnośnie do kupowanego towaru; chociaż nie wie, albo nie potrzebuje wiedzieć, czy przedsiębiorstwem tem jest fabryka lub handel X-a czy Y-a.

Stąd wynikają jednak bardzo ważne konsekwencye. Przy znakach, które wprost wskazują na pochodzenie towarów i świadczeń, jak nazwisko, firma, cyrkularz, szyld i t. d., mogły istnieć obok siebie bez kolizyi, przedsiębiorstwa, posługujące się podobnymi znakami, a jeżeli kolizye groziły lub rzeczywiście nastąpiły, to wystarczyły pewne dodatki lub zmiany w tych znakach, aby kolizye usunąć, a przytem nie naruszyć istniejących zakresów zajęć zarobkowych.

Tu ma się rzecz inaczej. Znaczek ochronny musi zostać ten sam lub przynajmniej tak podobny, aby różnice w oko nie wpadały, jeżeli interesa przedsiębiorstwa nie mają

[1]) P. np. Maillard de Marafy, *Dictionnaire* j. w. IV.

być narażone na szwank. Różnice, które dostrzedz się dadzą z łatwością, wzbudzają podejrzenie odbiorców, że przedsiębiorstwo nie jest to samo, którego przymioty poznali. Zmiany znaków nie są zatem dopuszczalne i dla tego powinna być w ogólności z góry wykluczoną możliwość oznaczenia dwóch lub kilku przedsiębiorstw tymi samymi lub podobnymi znakami.

Na tej podstawie polegają ustawy, zajmujące się t. zw. prawami do marek ochronnych. Zadaniem ich prawno-prywatnem jest zastrzeżenie z góry sfer, w których przedsiębiorcy chcą zdobywać sobie odbiorców pod pewnymi symbolicznymi znakami. Zastrzeżenie takie uskutecznia się przez złożenie i rejestrowanie marek u władz do tego kompetentnych. Różne środki prawne mają zapobiegać temu, żeby podobne znaki nie zostały przez władze przyjęte (np. §. 18, §. 21 e. ustawy z r. 1890).

Rejestrowanie — jeżeli ma osiągnąć cel swój — winno zapewnić przedsiębiorcy wyłączną możność posługiwania się rejestrowanym znakiem w obrębie terytoryum, jakie dla swej marki zastrzegł. Ostateczne granice mogą sięgać do granic państwa, w którem zarejestrowanie marki nastąpiło. Kto chce rozszerzyć zakres swego prawa i na inne państwa, musi to zastrzedz sobie w każdem państwie przez osobne rejestrowanie i zapłacenie odpowiednich taks. Traktaty międzynarodowe wywołują tu naturalnie rozliczne modyfikacye [1]).

Prawo wyłączne do używania marki nie zależy od okoliczności, czy marka ma już swą klientelę, czy nie, nie zależy zatem od granic faktycznych zajęcia zarobkowego i od siły, jaką wywiera zajęcie na odbiorców. Ale mimo to prawo do marki nie może istnieć bez przedsiębiorstwa, bo tylko przez nie otrzymuje swą funkcyę (§. 9 ustawy z r. 1890).

A zatem skutek rejestrowania marki polega w rozszerzeniu sztucznem rozciągłości prawa do zajęcia zarobkowego odnośnie do używania marki. Ale mimo to prawo do marki rejestrowanej jest tylko

[1]) P. np. traktat międzynarodowy Austryi i Węgier z państwem niemieckiem z 6. grudnia 1891 l. 23 Dz. u. p. z r. 1892.

jednym z objawów prawa do zajęcia zarobkowego. Ochrona prawna, jaka używaniu marki dostaje się w udziele, może być temsamem tylko jednym z objawów roszczenia prawa do zajęcia zarobkowego. Skargi odrębnej na ochronę marki być nie powinno, a wykreślenie marki z rejestru, która koliduje z marką starszą, powinnoby być tylko egzekucyą wyroku, skazującego posiadacza marki młodszej na zaprzestanie używania jej i na uznanie prawa zarobkowego właściciela marki starszej.

Na podstawie prawa do zajęcia zarobkowego należy też oceniać roszczenia tyczące się używania marki:

Jeżeli więc B. zdobywa sobie pod marką rejestrowaną przez A. odbiorców w terytoryum, w którem marka A. nie jest jeszcze przez odbiorców znaną, to podobny jest do tego, co buduje z korzyścią dla drugiego *(negotium utile)* na obcym gruncie i stąd A. będzie mógł żądać tylko wstrzymania używania tego znaku przez B. Jeżeli w temsamem terytoryum A. miał już swych odbiorców i marka jego była dobrze znaną, to może żądać i wydania niesłusznego wzbogacenia, a ewentualnie i wynagrodzenia szkód.

Jeżeli jednak rejestrowanie marki jest tylko środkiem zabezpieczenia sobie z góry zarobkowania pod pewnym znakiem i w obrębie pewnego terytoryum, to z tego nie wynika, żeby możność wyłącznego używania marki nie mogła powstać bez rejestrowania na podstawie samego prawa zarobkowego. I takie uprawnienia muszą być w ogólności uznane, jeżeli nie kolidują z pierwej rejestrowanemi prawami. Rejestrowana marka nie może zatem znieść stanów już istniejących zajęć zarobkowych.

Jeżeli A. rejestruje markę, której B. używa tylko faktycznie od wielu lat jak swego znaku, czy słusznem byłoby, żeby A. przywłaszczył sobie całą klientelę zdobytą pracą przez B.? Tu t. zw. prawo marki osoby A. powinno ustąpić prawu do zajęcia zarobkowego osoby B. Jeżeli więc B. posiada klientelę w granicach całego państwa, to powinna mu przysługiwać skarga windykacyjna [1]) o uznanie swego wyłą-

[1]) Ciężar dowodu rozciągłości klienteli spadaćby tu musiał na B.

cznego prawa do marki i wykreślenia z rejestru prawa osoby A. Jeżeli stan posiadania klienteli, a zarazem rozciągłość prawa B. sięga tylko do pewnego ciaśniejszego obrębu, to wynikałoby z tego prawo serwitutowe obciążające prawo A. i przysługiwałaby B. skarga konfessoryjna przeciw A. o uznanie swego prawa wyłącznego w obrębie stanem klienteli wskazanym [1]). Prawa tego nie mógłby B. dalej rozszerzać — musiałby więc po za terytoryum oznaczonem w procesie zdobywać sobie klientelę pod inną marką. Naturalnie i w pierwszym i w drugim przypadku prawo B. musiałoby zostać rejestrowanem na podstawie wyroku.

Przypadki te dają nam zarazem wskazówkę do rozwiązania kwestyi, jak może być usunięta kolizya w tych przypadkach, w których obie marki nie są rejestrowane, albo w których rozchodzi się o znaki, których ustawa nie dopuszcza jeszcze dotąd do rejestrowania (np. charakterystyczna forma flaszek). Tu rozstrzygać muszą stany klienteli czyli rozciągłość praw zarobkowych. Gdzie klientele pokrywają się, tam wchodzi w zastosowanie zasada *prior tempore potior iure* [2]).

Ze stanowiska prawa publicznego jest instytucya rejestrowania marek bardzo wskazaną, zwłaszcza, jeżeli władza rejestrująca ma prawo kontroli nad znakami i może niedopuszczać takich, które należą do dziedzin dobra publicznego (§. 3 ustęp 3 ustawy z r. 1890 i §. 1 noweli z r. 1895), lub które wprowadzałyby w błąd odbiorców (np. §. 3 ustęp 4, §. 4 i t. p. ustawy z r. 1890, §. 7 noweli z r. 1895).

---

[1]) W bardzo niezręczny i niesprawiedliwy sposób rozwiązuje tę kwestyę §. 4 noweli z r. 1895. P. o tym §. Schima w *Ztschrift für gewerbl. Rechtsschutz* 1896, zeszyt z października.

[2]) Zasada uznana i w innych prawach wyłącznych zarobkowych np. autor i wynalazca późniejszy ustąpić musi autorowi i wynalazcy wcześniejszemu, choć wykonał tę samą pracę twórczą.

Wykazanie granic klienteli przedstawia tyle trudności, że *de lege ferenda* należałoby rozszerzyć zasadę rejestrowania na wszystkie znaki, nie wskazujące wprost na jednostkę zarobkową.

Między znakami zajęć zarobkowych zajmują poczesne miejsce imię i nazwisko osób zarobkujących i inne znaki tymże osobom właściwe (herby, pieczęcie i t. p.). Takie znaki spełniają więc podwójną funkcyę: raz oznaczają osobę samą, powtóre zajęcie zarobkowe. Nie są te znaki ani w pierwszym, ani w drugim przypadku przedmiotem jakiegoś samoistnego prawa, ale w przypadku pierwszym częścią integralną prawa osobistego, nieoddzielną od osoby, którą oznaczają, w przypadku drugim częścią integralną prawa zarobkowego, nieoddzielną od zajęcia zarobkowego, które na zewnątrz określają. W ochronie tych znaków spotykają się więc funkcye dwóch odrębnych, jakościowo całkiem od siebie różnych praw: prawa osobistego i prawa zarobkowego. Roszczenia wynikające z naruszenia tych praw są w ogólności różne; wspólnem jest tylko żądanie zakazu naruszenia; z pierwszego naruszenia wynika jednak żądanie satysfakcyi za obrazę osobistą, z drugiego roszczenie o wydanie niesłusznego zbogacenia i wynagrodzenie szkód.

Prawo pierwsze wraz z prawem do używania znaków da się przenieść tylko przez ugruntowanie nowego stosunku osobistego, podobnego do familijnego t. j. przez adopcyę — prawo drugie tylko przez przeniesienie przedsiębiorstwa.

Przykład wyjaśni różnicę tych dwu praw: A. wzywa do operacyi sławnego operatora, profesora N. Asystent B. jedzie w nieobecności profesora do A., a przekonawszy się, że N. tam nie znają, przedstawia się jako N., wykonuje operacyę i każe sobie zapłacić 1000 złr. Jako asystent B. byłby otrzymał tylko 400 złr. Otóż w fakcie tym leżą naruszenia dwóch odrębnych praw profesora N.: osobistego i majątkowego (wyłącznego zarobkowego). Pierwszy czyn bezprawny zasadza się w tem, że B. przedstawił się jako N. i jako N. u A. uchodzi. Przy fakcie tym jest obojętną wartość jednostki zarobkowej, jaką profesor N., jako operator reprezentuje, rozchodzi się tu tylko o naruszenie praw osobistych. Podobnie naruszyć może ktoś prawo osobiste osoby X., jeżeli złoży wizytę jako X. i np. zachowa się w nieprzyzwoity sposób. Przez podjęcie się i wykonanie operacyi i przez przyjęcie za nie zapłaty przywłaszczył sobie jednak B. i prawo wyłączne zarobkowe N.

i na tej podstawie jest obowiązany uznać jego wyłączne prawo i wydać mu całe niesłuszne zbogacenie się *(fructus civiles)* w wysokości 600 złr. Jeżeli B. byłby nadto wykonał operacyę gorzej, niżby ją umiał zrobić N., a temsamem osłabił opinię profesora N. w miejscu X., a może nawet pozbawił go kilku pewnych operacyi, to byłby nadto obowiązany do wynagrodzenia szkody i utraconych zysków, a nadto do zupełnej satysfakcyi, polegającej na ogłoszeniu publicznem w X., że operacya na A. źle wykonana nie jest dziełem profesora N., ale B. (p. o tem niżej pod II.).

Wyż wspomniana okoliczność, że znaki osobiste są niejednokrotnie i znakami zarobkowymi wywołała jednak pomięszanie zupełne powyższych odrębnych praw: osobistego i zarobkowego i to zarówno w ustawodawstwie (np. w ustawie o markach ochronnych, mówiącej o wyłącznem prawie używania marki w §. 30, zamiast o prawie wyłącznego zarobkowania pod znaczkiem ochronnym) jak i w teoryi [1]). Było to naturalnie możliwe tylko przez nieuwzględnianie należyte strony ekonomicznej t. zw. praw do marki i firmy i wysunięcie marki i firmy na pierwszy plan w odnośnych prawach podmiotowych.

I stąd to pochodzi, że do dziś dnia nie ma obywatelstwa w prawie prywatnem ani zajęcie zarobkowe, ani w szczególności przedsiębiorstwo, chociaż przecież już *peculium* rzymskie polegające na interesie zarobkowym dawałoby historyczną podstawę do rozwoju tego pojęcia i chociaż w t. zw. składzie towarów (Waarenlager) przytaczanym przykładowo jako *universitas rerum* spoczywają materyalne podstawy przedsiębiorstwa. Stąd pochodzi także, że ustawodawstwo pomięszało obowiązek wynagrodzenia szkody z powinnością zwrotu niesłusznego zbogacenia się, chociaż istnienie prawa zarobkowego odczuli redaktorowie kodeksu handlowego w art. 27 i chociaż przedsiębiorstwa, jako takie, były przedmiotem zarówno oszacowań w kontraktach prawno-prywatnych, jak i w judykaturze sądowej (p. np. orzeczenie sądu najwyższego z 26. grudnia 1896 l. 1666. Geller: *Centralblatt* 1896 str. 856).

---

[1]) P. Kohler *Markenrecht* i cytowaną tam literaturę.

ad II. Przechodzimy z kolei do tych naruszeń, które zmniejszają wartość ekonomiczną zajęć zarobkowych — czyli do t. zw. przestępstw (deliktów). Środkiem prawnym służącym tu poszkodowanemu jest skarga z przestępstwa, która zmierza do wstrzymania naruszenia, i przywrócenia dóbr powoda do stanu, jaki był przed naruszeniem a względnie wstrzymania naruszenia i wynagrodzenia szkody.

Warunki roszczenia są tu, podobnie jak w prawie prywatnem: czyn bezprawny, szkoda, wina i związek przyczynowy.

Czyn bezprawny polega w zmniejszeniu wartości tych dóbr zarobkowych, które indywidualizują zajęcie zarobkowe lub przedsiębiorstwo i podnoszą eksploatacyę jego do treści prawa wyłącznego. Wchodzą więc tu w rachubę wszystkie czynniki, wywierające siłę atrakcyjną na odbiorców i będące w swej sumie, wyrażonej w jednolitem zajęciu zarobkowem, przedmiotem prawa prywatnego zarobkowego, któreśmy wyżej poznali. Czyn bezprawny polega na zmniejszeniu tych dóbr, a nie na korzystaniu z nich; nie są one bowiem, jako takie przedmiotem wyłączności. Dla tego też roszczenie z przestępstwa nie zmierza do wydania niesłusznego zbogacenia się, ale do wynagrodzenia szkody. Przy tych pretensyach majątkowych rozchodzi się nie o kwestyę zwiększenia majątku pozwanego, tylko o zmniejszenie dóbr powoda.

Szkoda objawia się w zmniejszeniu wartości dóbr zajęcia zarobkowego i w osłabieniu siły atrakcyjnej, jaką one wywierają na odbiorców.

Za winę sprowadzającą obowiązek wynagrodzenia szkody uważać możemy — podobnie jak to czynią Francuzi [1]) — tylko rozmyślne działanie. To ograniczenie jest konieczne, gdyż najwyższa zasada naszego systemu zarobkowego polega na wolności konkurencyi a wszelkie roszczenia przyznane jednostkom na tle praw wyłącznych zarobkowych przedstawiają się jako jej antiteza. Zresztą rozchodzi się przy szkodach, o których mowa, o utracone zyski (§. 1324 u. c.).

---

[1]) Np. Darras j. wyż. Nr. 43, Pouillet j. wyż. Nr. 678, Reuling j. wyż. str. 38 i n.

Przez to ograniczenie nie odstępujemy od ogólnych zasad, wskazujących warunki, pod jakimi powstają zobowiązania z przestępstw. Rozwój tej obligacyi w prawie rzymskiem, począwszy od prawideł *legis Aquiliae (damnum corpore corpori datum)* do szerokiej i swobodnej funkcyi skarg *in factum* i *praescriptis verbis*, pojęcie charakterystycznej *culpae levissimae*, a jeszcze więcej dzisiejsze ustawy, które dopuszczają obok zasad rzymskich — bezwzględną odpowiedzialność za skutek czynów podjętych (Erfolghaftung), które dozwalają uwzględniania najróżnorodniejszych czynników (§. 1310 k. c.), i pozostawiają sędziemu przez swobodne ocenienie wysokości szkody szerokie pole do liczenia się także z innymi czynnikami — dowodzą, że wina nie jest wielkością stałą, tylko jej ocenienie zależy od natury czynu bezprawnego, od niebezpieczeństwa dla dóbr ludzkich i od jakości dóbr, którym czyn grozi.

Nasze przypadki tem się odznaczają, że etyka konkurencyi zarobkowej jest mniej surową, jak w innych stosunkach społecznych. Wyrządzanie sobie pewnych szkód łączy się z trybem wolnej konkurencyi. Tylko czyny bezprawne, wprost i rozmyślnie skierowane ku zmniejszaniu wartości dóbr zarobkowych mogą wywoływać zobowiązania do wynagrodzenia szkód. Czyny z niedbalstwa, ale wprost szkodzące obcemu zajęciu zarobkowemu mogą być — podobnie jak w judykaturze francuskiej [1]) — tylko źródłem roszczeń o wstrzymanie naruszenia.

Czyny, o których tu mowa, bywają popełnione zarówno przez konkurentów zarobkującego, jak i przez inne osoby. I tą okolicznością różnią się nasze przestępstwa od przywłaszczeń praw do zajęcia zarobkowego. Tych drugich dopuszczali się tylko konkurenci.

Pod pojęcie tak oznaczonych przestępstw podpadają przypadki nieuczciwej konkurencyi, przytoczone w rozdziale II. w grupach 2, 3 i 4-ej.

A zatem przedewszystkiem rozsiewanie wiadomości niekorzystnych o zajęciu zarobkowem, czyli obcinanie dobrej

---

[1]) Darras j. wyż. Nr. 43.

opinii tegoż; opinia przedstawia bowiem wartość dla zarobkującego, skoro utrzymuje i przyciąga odbiorców, wzmacnia kredyt, podnosi wartość akcyi i t. p.

Czyny takie są bezprawne, o ile nie jest ktoś do nich powołanym (np. redakcya, która na podstawie wyroku ma ogłosić niekorzystne wiadomości o pewnej firmie [1]). Czy wiadomości rozsiewane są prawdziwe, czy fałszywe, to nie ma znaczenia dla kryteryum bezprawia [2]).

Chcąc ocenić kryteryum winy trzeba się przedewszystkiem liczyć z tą ważną okolicznością, że siła atrakcyjna zajęć zarobkowych wyrabia się właśnie przez wymianę opinii, że więc nie można nikomu zarzucić wyrażania swego zdania o pewnem zajęciu zarobkowem, jeżeli to zdanie nie jest rozmyślnie nieprawdziwe. Nawet rozsiewanie opinii fałszywych lub prawdziwych nie może być poczytane za winę, jeżeli ktoś jest do tego powołanym przez swój zawód (np. dziennikarski) i działa w dobrej wierze i bez zamiaru szkody — lub jeżeli ktoś, co doznał szkody, czyni to wyłącznie w zamiarze uchronienia innych od podobnych strat.

O ile wiadomości są nieprawdziwe, może zarobkujący żądać w takich razach tylko wstrzymania dalszego rozgłaszania i odwołania rozsianych wiadomości. Przeciw rozsiewającemu w złej wierze prawdziwe lub fałszywe wiadomości ma zarobkujący nadto jeszcze prawo żądania wynagrodzenia wszelkich szkód.

Te uwagi naturalnie nie wystarczą, aby dać wystarczające wskazówki, jak winę w pojedynczych przypadkach ocenić należy — sędzia jednak pojmujący potrzeby i zapatrywania ruchu zarobkowego z łatwością znajdzie tu właściwą miarę.

Korzystanie z obcych tajemnic interesu lub fabrykacyi nie jest czynem bezprawnym, skoro tajemnice te nie mogą być jako takie przedmiotem praw wyłącznych zarobkowych. Bezprawie polega tu jedynie na wdzieraniu się w te tajemnice, na zdradzaniu ich itp. — a więc na czynach, które wprost znoszą lub zmniejszają odnośne dobra zajęcia zarobkowego.

---

[1]) Darras j. wyż. Nr. 722.

[2]) Darras j. wyż. np. Nr. 718, 720, 721 i t. p.

To samo dotyczy i rozrywania obcych konjunktur, o ile ktoś nie przez własną siłę zarobkową np. tuzinkową produkcyę, lub wyższe ceny za ofiarowaną sobie pracę, przeciąga na swą stronę konjunktury, ale rozrywa je przez czyny, które *mala fide* w tymże celu podejmuje. I tu bowiem bezprawie nie polega na korzystaniu z obcych konjunktur, bo te nie są przedmiotem praw wyłącznych, ale wprost na osłabianiu sumy ich odnośnie do danego zajęcia zarobkowego.

W ten sposób przez uznanie prawa do zajęcia zarobkowego nasuwają się same przez się w skardze *ex delicto* środki do represyi przypadków nieuczciwej konkurencyi, wymienionych w grupach 2, 3, 4-ej (rozdział II.).

Dobra zarobkowe nieokreślone charakteryzują zajęcia zarobkowe nietylko jednostek gospodarczych, ale i całych miejscowości, krajów a nawet państw. W ostatnim przypadku nadają one wszystkim zajęciom zarobkowym danego okręgu lub terytoryum cechy indiwidualne, i stają się tem samem rodzajem dóbr zarobkowych gminy, kraju, państwa i t. p.

Eksploatacya ich przysługiwać powinna wyłącznie zarobkującym, zajmującym się odnośną pracą lub produkcyą w danem terytoryum; oni też jedynie posługiwać się powinni temi nazwami, markami i innymi znakami, które oznaczają pochodzenie danych produktów. Znakami takimi są najczęściej nazwy miejscowości, krajów, lub państw, skąd wyroby pochodzą np. Reims dla tam wyrabianych win szampańskich, Lyon dla jedwabiów, Sèvres dla porcelany, Persya lub Turcya dla dywanów i t. p. Istnieją także marki: np. herb krajów dziedzicznych austryackich z literami K. M. (Kirchdorf-Micheldorf) jest marką dla wszystkich fabryk kos i sierpów w górnej Austryi i Styryi.

Obok praw wyłącznych do zajęcia zarobkowego odróżnić więc musimy prawa wyłączne do korzystania z cech charakterystycznych zajęć, znajdujących się w pewnych miejscowościach, krajach, państwach i t. p. Prawa odnośne przysługiwać powinny wszystkim zarobkującym danego okręgu, którzy zajmują się odnośną gałęzią zarobkowania. I z tych praw wynikałyby roszczenia absolutne przeciwko przywłaszczającym

sobie korzyści a nie zarobkującym w danym okręgu, tudzież roszczenia obligacyjne przeciw tym, którzy wartość wspomnianych dóbr zarobkowych zmniejszają.

Z określeniem ustawowem praw takich, koniecznem by jednak było i utworzenie organów, któreby zastępowały uprawnionych t. j. wszystkich razem zarobkujących danej miejscowości, kraju lub państwa.

Sądy francuskie przyznają każdemu członkowi gminy, kraju lub państwa prawa skargi o wstrzymanie naruszenia. Roszczenia o restytucye majątkowe ogranicza się jednakże według liczby osób interesowanych [1]).

VIII. Prawa zarobkowe obligacyjne.

Do praw prywatnych zarobkowych zaliczyć musimy i prawa obligacyjne zarobkowe.

Nie przedstawiają one pod względem konstrukcyi prawnych żadnych cech wyróżniających je od innych zobowiązań. Czy i o ile treść tych zobowiązań może być przedmiotem ważnych umów, zależy od polityki legislacyjnej.

Oto kilka przykładów:

Przez umowę można zobowiązać pewne osoby do zachowania tajemnic fabrycznych lub interesu i do niekorzystania z nich nawet, gdyby założyły osobne przedsiębiorstwa [2]).

---

[1]) Darras j. wyż. Nr. 246, 250, 281.

Znaki w tekście wspomniane mogą stać się przedmiotem ogólnego używania, jeżeli utracą funkcyę wskazywania na pochodzenie, a staną się tylko nazwami gatunku towaru np. ser szwajcarski, szynka pragska, kiełbaski frankfurckie i t. p.

W celu represyi wspomnianych w tekście naruszeń wypracowało minist. handlu projekt ustawy o oznaczeniach pochodzenia towaru. Ustawa ta ma być niestety wyłącznie karną!

[2]) Obowiązki takie wynikają czasem *ex lege* np. zobowiązania do zachowania tajemnicy określone ustawowo dla inspektorów przemysłowych.

Przy najmie mieszkania lub sklepu wymawiają sobie zarobkujący, że właściciel domu nie wynajmie żadnego lokalu konkurentowi najmobiercy.

Przy najmie usług robią fabrykanci zastrzeżenia, że przez pewien czas nie wolno osobie spełniającej usługi wstępować do przedsiębiorstwa konkurencyjnego. Umowy kartelarne są w znacznej części osłabione w swych prawnych skutkach przez ustawę z 7. kwietnia 1870 l. 43 Dz. u. p. [1]).

Na tem kończymy nasze zadanie teoretyczne. Sformułowanie przepisów prawnych na podstawie teoretycznych konstrukcyi jest rzeczą ustawodawcy.

Nie chcemy przekraczać jego sfery, ale zakończyć musimy naszą pracę uwagą, że ustawy specyalne dotyczące praw autorskich, wynalazczych, firm, marek i t. d. mogą nadal *mutatis mutandis* pozostać w mocy, o ile określają granice praw prywatnych zarobkowych w obec dobra publicznego i o ile podają przepisy karne.

Zasady prawno-prywatne powinny być jednak jak najprędzej poddane wielkiej systematycznej reformie! To przekonanie poweźmie — zdaje się — każdy, kto tę rozprawę z uwagą przeczytał. Inaczej nie osiągnie się należytej represyi przeciw nieuczciwej konkurencyi przynajmniej ze stanowiska prawa prywatnego i nie zaprowadzi w prawa wyłączne zarobkowe ładu, który jest koniecznym, jeżeli sędzia ma w tych prawnych dziedzinach sądzić, a nie zgadywać!

---

[1]) Z pewnych czynów powstać może roszczenie absolutne przeciw trzeciej osobie i roszczenie ze zobowiązania przeciw temu, kto nie dopełnił zobowiązania. Np. A. sprzedaje przedsiębiorstwo swoje pod firmą A. osobie B., a potem zakłada pod swem nazwiskiem przedsiębiorstwo konkurencyjne w tej samej miejscowości i sprzedaje znowu to drugie przedsiębiorstwo osobie C. B. będzie więc miał roszczenie rzeczowe przeciw C., a roszczenie z niedopełnienia należytego kontraktu kupna sprzedaży przeciw A.

Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi.

(1772—1784).

(Ciąg dalszy).

W ten sposób synowie od 15 roku, zaś córki od 12 wiosny życia stawali się w Koronie, na Litwie i Rusi pełnoletniemi. Statut litewski (rozdz. V. art. 1 drugiego i trzeciego wydania) wskazał wprawdzie wiek lat 18 u mężczyzn, a 13 u kobiet za „*anni discretionis*“, a późniejsze konstytucye rozciągnęły „*competentiam annorum*“ do lat 20 i 24, lecz różne szczegółowe postanowienia oznaczyły znowu „*aetas legitima*“ na lat 16, 18, 23 i 24. I tak dziewczyna, z mocy własnej woli, mogła wstąpić do zakonu po skończeniu lat 16. Młodzieniec 18 letni mógł zarządzać swym majątkiem i używać praw politycznych, głosując na sejmikach. W 23. roku życia mógł zostać posłem i prawodawcą na sejmie Rplitej, a w 24. roku pisać weksle i obligacye jakiejkolwiek bądź natury i bez dalszego ograniczenia.

W prowincyach monarchii austr. wiek lat 18, 20, 22 i 24 z biegiem lat i ustaw prowadził stopniowo do *pubertatem*.

Z ostatnich ustaw, Komisyę pupilarną o wieku potrzebnym do pełnoletności objaśnić mogących, leżały na jej stole: świeżo wydana konstytucya polska z roku 1768 *(Vol. leg.* VII pag. 707, 708) i dwie konstytucye cesarzowej Maryi Teresy p. t. *Minorennenschulden - Einschränkung* z dnia 26. lu-

tego 1751 r. i *Majorenitäts-Jahresbestimmung* z d. 12. kwietnia 1753.

Polska konstytucya *de competentia et discretione annorum* była tak niejasna, że jej sami Polacy zrozumieć i Niemcom wytłumaczyć nie mogli. Ponieważ większość w komisyi pup. stanowili radcy pochodzenia czesko-niemieckiego, przyzwyczajeni do wspomnianej „*Jahresbestimmung*“ wymagającej bezwarunkowo, w każdym wypadku i bez względu na płeć, wieku ukończonych lat 24 do uzyskania pełnoletności, więc komisya pupilarna uchwyciła się tego rozporządzenia z d. 12. kwietnia 1753 r. i rozpostarła skrzydła biurokratycznej opieki nad młodem pokoleniem polskiem, które wieku lat 24 nie dobiegło.

To przedłużenie opieki sądowej dało początek do niezadowolnienia, krytyki i nieporozumień ze szlachtą, które piętrzyły się coraz wyżej, im pilniej i głębiej wglądać poczęto w dotychczasowe czynności opiekunów i kuratorów. Opozycya rodziła się na każdym kroku, zarówno w szeregach małoletnich jak opiekunów. Szlachta nie przyzwyczajona do kontroli lub tłumaczenia się ze swych postępków, oceniała zarządzenia komisyi pupilarnej ujemnie, brała je za zniewagę klejnotu szlacheckiego i za kał podejrzeń, na tarczę herbową rzucanych. Rozdrażniona odjęciem karabeli, z kałamarzem u pasa dla spisania rachunków ku zaspokojeniu ciekawości „przybłędnych swierczałków“, u nich, mimo wezwania, jawić się nie chciała. Grzeszyła więc nieposłuszeństwem, stawiała opór i obrzydziła sobie tę dobroczynną instytucyę prawną tem więcej, iż komisya pupilarna, nie mając przed sobą ustawy, działała częstokroć arbitralnie i za swe czynności, — przyswoiwszy sobie czeski obrządek, — domagała się różnych opłat.

Z drugiej strony i komisya pupilarna, w braku ustaw, czuła się nieporadną i bezsilną. Odgadnięto jej położenie w Wiedniu i dla tego na prędce, z materyału dla ułożenia *codicis juris* od lat wielu gromadzonego, urobiła komisya kompilacyjna ustawę o opiekach, która w Galicyi, na d. 2. maja 1778, jako prawo powszechnie obowiązujące ogłoszoną została.

Ta „*Constitutio tutorea*“, której przepisy, o ile się jako dobre i praktyczne okazały, do instrukcyi sąd. z d. 9. maja

1785 i do kodeksu józefińskiego z d. 1. listopada 1786 żywcem przepisane zostały, obejmowała liczne i szczegółowe formularze i postanowienia co do opieczętowania, zabezpieczania i inwentowania majątków zmarłej szlachty, ustanawiania opiekunów, sekwestratorów i kuratorów, wychowywania sierot, zarządzania ich majątkiem w kraju lub za granicą i t. p.

Mając ustawę w ręku, nie zważała już komisya pup. na wyrzekania lub objawy niechęci i zabrała się energicznie do pracy.

Sporządzono spisy małoletnich i opiekunów, kuratorów i kurandów, założono kataster majątków sierocych, po przejrzeniu Tabuli krajowej, i słuchano po kolei rachunku opiekunów i kuratorów wydając im „*absolutoria*“ lub „*monita*“.

W obec wspomnianej ustawy, dalszy opór stawał się daremnym, umiano go skutecznie poskramiać, a dostrzeżone zaniedbania dla przykładu i przestrogi karcić.

Mikołaj Hański adjutant pułkowy ros. wniósł w roku 1779 do komisyi pup. prośbę o skłonienie opiekuna Jakóba Romanowskiego do wypłacenia mu posagu żony Justyny z Włodków; przyczem oświadczył gotowość zabezpieczenia sumy posagowej na swych dobrach, w gubernii kremenczugskiej położonych.

Zajrzano do księgi sierocej *(Waisenbuch)* i znaleziono zapiskę: „mał. Justyna Włodek, opiekun Jakób Romanowski posiada jej majątek w sumie 12000 złp., zarządza nim i z niego wychowuje małoletnią w klasztorze żeńskim w Lublinie“. Dalsza rubryka potwierdzająca zakończenie opieki, była niewypełnioną.

Ponieważ z tej zapiski było widocznem, iż pupilka zawarła związek małżeński bez nadopiekuńczego zezwolenia, więc odmówiła komisya pup. prośbie Hańskiego tem więcej, iż nie miał w Galicyi dóbr ziemskich, na których sumę posagową mógłby ubezpieczyć [1]).

---

[1]) Obowiązek ubezpieczania sum posagowych na dobrach w kraju położonych przedstawiliśmy na przykładzie w art. *Cztery kwestye prawne z czasów powstania Kościuszkowskiego*, ogłoszonym w „*Przeglądzie prawa i admin.*“ z r. 1894.

*

Hański udał się ze skargą do cesarza wykazując, iż małżeństwo zawarł z wiedzą i za zezwoleniem opiekuna Romanowskiego, o istnieniu sądu nadopiekuńczego we Lwowie nie wiedział, w małżeństwie ma już syna, a Józef na Tenczynie Ossoliński wojewoda podlaski da zabezpieczenie dla sumy posagowej na swych dobrach w Galicyi. Ces. Józef rozkazał komisyi pupilarnej, ażeby się odebraniem wzmiankowanej sumy posagowej, wraz z odsetkami, bezzwłocznie zajęła i ją Hańskiemu, za potrąceniem 10% należytości wywozowej *(Abfahrtsgeld)*, wypłaciła.

Kto chciał uniknąć styczności z komisyą pupilarną, starał się o

Usamowolnienie nieletnich.

Dodanie lat nieletniemu, w celu usamowolnienia, było zarówno w Polsce jak w Austryi przywilejem korony.

Ces. Marya Teresa zrzekła się tego prawa względem dzieci mieszczan i drobnej szlachty, przenosząc je mocą rozp. z d. 20. sierpnia 1768 na rząd gubernialny. Z tego powodu komisya pupilarna tylko wnioski na „*additio annorum*“ czyniła, albowiem „*adjudicatio annorum discretionis*“ następowało przez samą cesarzową lub przez gubernatora.

Karol Józef ks. de Ligne licząc lat 21 ożenił się z 18 letnią sierotą Apolonią Heleną Masalską, której opiekunem był biskup wileński ks. Masalski. Otóż ojciec nowożeńca, Karol ks. de Ligne, prosił w r. 1781 ces. Józefa o upełnoletnienie syna i synowej przytaczając za powód, iż syn chociaż jest pełnoletnim według praw niederlandzkich, obawia się przykrości we Lwowie, ze względu na dobra w Galicyi położone; a nadto pragnie wyswobodzić żonę z pod władzy i rządów gerhaba (ks. biskupa). Gdy cesarz na dodanie lat zezwolił, wniósł prośbę i brat Xawery Masalski o usamowolnienie, lecz go pouczono, iż kto ma lat 26 jak on, „niczego więcej nie potrzebuje“.

Arytmetyczny zapał, jaki z początku do dodawania lat w Galicyi się objawił, ostudziły w krótce opłaty skarbowe od usamowolnienia nieletnich wymierzane.

Obliczano je według godności stanu małoletniego i liczby lat dodanych. Małol. książe płacił taksy 3000 złr. i za każdy rok dodany 200 złr., hrabia 2000 złr. i rocznego 140 złr., baron 800 złr. i 120 złr. za rok, szlachcic przedniej klasy *(Ritter)* 600 złr. i 100 złr., zwykły szlachcic *(Edler)* 400 złr. i 80 złr., mieszczanin 50 złr. taksy i 20 złr. rocznej opłaty.

Przy wymiarze tych opłat zachodziły pomyłki [1]) i żalono się powszechnie na ich niesprawiedliwość i wysokość. Twierdzono, iż urzędy cyrkularne nie obwieściły prawidłowo ustawy o należytościach [2]), i że proszono o usamowolnienie nieletnich w tej myśli, iż to nic kosztować nie będzie. Chciano nawet zwracać te adjudykacye, lecz zapobieżono temu przez dozwalanie „upustu“ w należytości.

Wawrzyniec hr. Dzieduszycki zapłacił też tylko 1540 złr. 36 kr. a Jan z Olejowa Krzeczunowicz 500 złr. za proszoną i dozwoloną *„veniam aetatis“*.

Przy mianowaniu i oddalaniu opiekunów działo się we Lwowie jak w dawnym Rzymie. Sponiewierano tylko pełnoletniego męża małoletnej żony, nie dopuszczając go do opieki i zarządu jej majątkiem. Żalił się o to do cesarza Onufry Morski, syn zmarłego kasztelana lwow., gdy poślubił w r. 1779 20 letnią Juliannę Rozwadowską, córkę ś. p. Kaspra R. a wnuczkę Antoniego R. kasztelana halickiego.

Ces. Józef nie był przychylnym mężczyznom biorącym małoletnie kobiety za żonę — jak to później w rozdziale V. §. 87 jego kodeksu cyw. jawnie się okazało — lecz wyjątkowo, prawdopodobnie z osobistych względów rozkazał, ażeby

---

[1]) Od owych czasów dotrwał dotąd zwyczaj wyszczególniania w dekretach upełnoletnienia liczby lat, miesięcy i dni „dodanego“, a jak później pisano „darowanego“ wieku.

[2]) Przy król. Trybunale we Lwowie był osobny *„Taxamt“* sprawowany przez Ant. Tapolczany'ego a wątpliwości co do stosowania *„Ordo taxarum“*, przed ogłoszeniem właściwej *„Gerichtstaxen Ordnung“*, które pod d. 30. maja 1783 nastąpiło, były tak liczne, iż w r. 1780 musiano rozstrzygać w Wiedniu aż 19 spornych zagadnień galicyjskich z dziedziny prawa stemplowego i opłat sądowych.

dla Julianny Morskiej nie ustanawiano osobnego opiekuna, a jej dobra w Galicyi położone, mężowi w zarząd oddano.

Złożenie rachunku z zarządu sierocym majątkiem było najboleśniejszą sprawą dla opiekunów i kuratorów za czasów Rplitej ustanowionych, a ich załatwienie jedną z trudnych i wstrętnych czynności komisyi pupilarnej. Pomagał w niej — jak we wszystkiem — sam cesarz, dozwalając na prośbę nie biegłej w rachunkach szlachty na zwłokę lub na sumaryczne załatanie sprawy. Pliki rachunków i kalkulacyj rewidentów rachunkowych w sporach Piotra Krukowieckiego z Wisłockim, Hordyskim i spadkobiercami Krzeczowieckiego o dochody z dóbr sierocych: Krogulec, Kopyczyńce i Kociubińce świadczą dotąd, jak olbrzymią i żmudną była praca przy trutynowaniu „pupilarnych rachunków".

Kordon graniczny zadawał też nie mało daremnej i niewdzięcznej pracy komisyi pupilarnej.

Z majątków sierocych pozostałych w Rplitej nikt się rachować nie chciał, a pociągany do odpowiedzialności, chronił się za kordon.

Niejaki Roniker, przebywający na dworze króla Stan. Augusta [1]), uprowadził 13-letnią pupilkę Józefa Mionczyńskiego zamieszkałego we Lwowie i potajemnie, bez zezwolenia opiekuna i przed niewłaściwym proboszczem, zawarł z nią związek małżeński. M. który był zarazem stryjem uprowadzonej z jego domu sieroty, udał się o pomoc do komisyi pupilarnej domagając się unieważnienia małżeństwa i osadzenia pupilki w klasztorze. *Quoad spiritualia* rozpatrywał sprawę sąd duchowny w r. 1782 przez arcybiskupa lwow. wyznaczony, zaś *quoad raptum* kobiety, Rada apel. Roniker wzywał znowu pomocy króla pols. i ces. Józefa dla wyjednania w komisyi pupil. ogłoszenia Mionczyńskiego *„pro demente"*.

---

[1]) Do majątku Michała Ronikera ogłoszono w r. 1786 w Galicyi zbieg wierzycieli. Postępowanie konkursowe zamknięto jednak, gdy się przekonano, iż je wywołał rozmyślnie, przy pomyślnym stanie majątkowym, przez wystawienie zmyślonych 3 skryptów dłużnych na sumę 40000 dukatów na rzecz i imię bankiera Fryderyka Cabriol opiewających.

Komisya pup. rozwijała energiczną działalność, lecz wszystkie jej usiłowania ginęły jak woda w piasku, bo Roniker z żoną nie chcieli wychylić głowy przed kordon austr.

Podobnych postępków nieposłuszeństwa i krnąbrności niesfornie wychowanych pupilów, bez przyzwolenia komisyi pupil. wstępujących w stan małżeński lub zakonny, sprzedających lub w zastaw oddających swe dobra, zaciągających długi lub piszących weksle, jak również zatargów z marnotrawcami i „furjatami“ (*mente capti* czyli obłąkani) było bez liku. Pod względem prawniczym nie wytworzyły one materyału godnego do przekazania przyszłości i dla tego zamykamy krótkotrwałe dzieje komisyi pupilarnej wzmianką, iż z chwilą stałej organizacyi sądownictwa w Galicyi, wspominana komisya pup. przestała istnieć z dniem 1. stycznia 1784 r. przelewając swe czynności, wraz z 400 niezałatwionymi rachunkami pupilarnymi, do nowootwartych sądów szlacheckich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

V. Tabula krajowa.

Z dziejów początkowego sądownictwa austr. w Galicyi jeden szczegół jest powszechnie znanym, t. j. założenie i rozwój Tabuli krajowej we Lwowie.

W obec pięknej pracy dra Ignacego Sz. Czemeryńskiego [1]) wszechstronnie wyczerpującej ten przedmiot i kilku wyjaśnień wywołanych czynnością zakładania ksiąg grunt. [2]) nie wiele nowych szczegółów dopowiedzieć umiemy.

Do mniej znanych, a raczej zapomnianych należy, iż początkowo i równocześnie istniały we Lwowie dwa odrębne urzędy hipoteczne, t. j. nowej i starej Tabuli, pod naczelnym kierunkiem t. zw. „*k. k. landtäfliche Commission*“.

---

[1]) Wykład o księgach publicznych w dziele: *Powszechne prawo pryw. austr.* (Kraków 1861) str. 253.

[2]) Hilbricht: „*O księgach publ. w Galicyi*“ w czasopiśmie praw. krak. z r. 1864 str. 18. — J. Louis: *Powsz. ustawa o ks. gr.* (Lwów 1878) str. 250.

Prezesem tej komisyi złożonej z 4 radców tryb. był Jan Wacław hr. Sporck, który kierując czynnością uporządkowania zwiezionych z całego kraju aktów hipotecznych i ułożenia z nich jednego, ogolnego księgozbioru hip., słusznie założycielem Tabuli krajowej nazwanym być może.

Registratorem starej Tabuli — pod nadzorem naczelnego registratora królew. Trybunału Ant. Poletyło — był stary szlachcic *Dominus Theophilus Szczuka*, który przy pomocy 4 ekstrahentów i indykantów (Marcin Gołembiowski, Michał Czuryłło, Maciej Kendzierzyński i Kajetan Awedyk) porządkował na kupę bez ładu zwalone „*acta perpetuitatis*“ dawnych grodów i ziemstw, wyszukiwał co było potrzebne dla założenia ogólnej Tabuli kraj. i wydawał stronom prywatnym świadectwa i ekstrakty.

Registratorem nowej Tabuli był Jan Hausknecht tyt. radca apel., który wraz z wice-registratorem Józefem Holfeldem, taksatorem Michałem Dorfmeistrem i 8-miu ingrosistami (Andrzej Łodyński, Łukasz z Lubrańca Dąbski, Jan Hettisch, Ant. Weltz, Ant. Stankiewicz, Ksawery Korczyński, Fr. Balicki i Józef Kautzki) dźwigał cały ciężar założenia i sprawowania „*Tabulae regis*“.

Etatowy wydatek na utrzymanie obydwóch urzędów tabularnych, — z których starszy żywił się głównie z pobieranych opłat, — wynosił 7850 złr. rocznie; zaś założenie Tabuli kraj., składającej się z 7350 tomów, 1037 fascykułów i 6186 indeksów, — według końcowego sprawozdania złożonego w roku 1803 ces. Franciszkowi I., — kosztowało 325.502 złr. 56 i pół kr.

Pierwszem iście olbrzymiem zajęciem nowej Tabuli było ułożenie „foliów“ dla nadania kształtu ciałom hipotecznym, zebranie, spisanie i spaginowanie do nich należących dokumentów i sporządzenie alfabetycznych rejestrów osób i przedmiotów, z dawnych ksiąg ziemskich do „*Tabula regia*“ przeniesionych.

Czynność ta wymagała niepoślednich sił pisarskich, a pisarzy i pieniędzy na ich przyjęcie nie było. Komisya hipot. wpadła na myśl ułożenia indeksów przez duchowieństwo zakonne. Zadawszy więc w ulubioną surmę ces. Józefa na nutę,

iż „mnichy pracą zajęte lub rozpędzone być winny“ i wyliczywszy 214 klasztorów i 3212 zakonników i zakonnic w Galicyi, wypracowała wniosek, ażeby rozesłać fascykuły dawnych aktów ziemskich po klasztorach i zobowiązać zakonników *sub fide sacerdotali* do sporządzenia rejestrów. Projekt przypadł ces. Józefowi do serca i zgodził się na niego pod warunkiem, ażeby zakonnicy te rejestra we Lwowie wspólnie, w jakiej sali lub bibliotece klasztornej, pod osobistym nadzorem registratora Ant. Poletyły sporządzali; gdyż obawiał się pracy niedokładnej lub „malwersacyj“.

Wykonaniu tego zamysłu sprzeciwił się jednak arcybiskup lwow. i przełożeni klasztorów oświadczając, iż klauzura i profesya nie dozwalają świeckiego zajęcia zakonnikowi za furtą klasztoru i pod nadzorem osób cywilnych. Cesarz uwzględnił powody, cofnął wydane rozporządzenie i kazał przyjąć 10 praktykantów dla pracy około indeksów.

Nawał czynności hip. wzmagający się w skutek konieczności jak najspieszniejszego wylegitymowania się całej zwierzchniej warstwy społeczeństwa w Galicyi z pochodzenia szlacheckiego i wyścigowe zabiegi o zyskanie arcyurzędów krajowych lub dostojeństw dworskich, dla których dawne akta ziemskie były nieprzebranym skarbem heraldycznej wiedzy, zrządzał częstokroć niemiłe psoty i grube pomyłki.

Najdotkliwiej dały się uczuć wspomniane „folia“ układane na podstawie fasyj, w myśl patentów z d. 22. grudnia 1772 i 25. lutego 1774 przez interesowaną szlachtę składanych. Ponieważ podatku dominikalnego, na podstawie zażądanych fasyj dochodów wymierzyć się mającego, powszechnie się obawiano i doniosłości fasyj pod względem hipotecznym nie odgadywano, więc niedokładne lub nieprawdziwe fasye, błędne karty (folia) wytwarzały.

Jeszcze w epoce zakładania nowych ksiąg grunt. wyłaniały się folwarki i obszary dworskie Tabulą nie objęte, lub ciała hipoteczne w świecie fizycznym nie istniejące [1]). Z po-

[1]) J. Louis. *Streitfragen bei Neulegung von Grundbüchern* (Wien 1878) str. 7. — *Obraz czynności zakładania ksiąg grunt.* (Lwów 1876) str. 41.

czątku dopisywano i odpisywano je z łatwością; nieco trudniej, jeżeli leżały za kordonem i zastawem obciążone zostały.

Z ks. Czartoryskich ks. Izabela Lubomirska posiadała rozległe dobra przed i za kordonem. Zakładając Tabulę kraj. przeoczono, iż wsie Satanów, Stary Konstantynów, Tenczynek, Spytkowice, Iwanowice, Dubie i Litwany leżą za nową granicą, — i w mniemaniu, że należą do Galicyi, otworzono dla nich osobne folia w księgach tabularnych.

Wymienione dobra zostały obciążone wierzytelnościami Antoniego Komorowskiego, Samuela Lewickiego, Daniela Werchowskiego i innych, a nadto, w skutek działów familijnych, przejść miały na hipot. własność córek ks. Izabeli Lubomirskiej. Szczęsny Potocki miał stary rewers na 500.000 złp. od ks. Lubomirskiej i darował go hr. Zofii Wittowej, z którą — jak wiadomo — łączyły go stosunki ściślejszej przyjaźni. Wittowa dowiedziawszy się o istnieniu we Lwowie hipotek dla dóbr starokonstantynowskich i satanowskich ks. Lubomirskiej, usiłowała w r. 1794 po cichu i bez rozgłosu ubezpieczyć wyżej wspomnianą sumę rewersową na wymienionych dobrach. Nieprawidłowość na czas się wydała; hr. W. oddalono z żądaniem i zapobieżono dalszemu złemu w ten sposób, iż wszystkie ciężary na tych zakordonowych dobrach ciążące, a przez komisyę hip. na nich umieszczone lub przez sądy galic. później dozwolone i zapisane, przeniesiono z urzędu na hipotekę innych dóbr ks. Lubomirskiej w Galicyi położonych (Grzymałów, Łańcut), a wykazy hip. dla Satanowa, Starego Konstantynowa i t. d. zamknięto i od dalszego użytku usunięto.

Chaos, jaki z początku przy założeniu Tabuli i po jej otwarciu panował, stworzyli sami założyciele. Nie zbadawszy dokładnie ducha ustaw polskich i ładu hipotecznego, który wżył się w nasze społeczeństwo od lat dwustu, nie umieli dostosować go do porządku hipot. na ustawie austr. z dnia 24. listop. 1758 opartego, a który do nowej Tabuli usilnie zaprowadzić chcieli.

Potrzeba nowych ustaw i instrukcyj, o które nie postarano się za wczasu objawiała się co chwila; bo nie wiedziano co począć z roboracyami i oblatuacyami nadsyłanemi z krajów Rplitej lub żądanemi za kordon. Otwarto wprawdzie „folia

tabularne“ w miejsce zamkniętych ksiąg ziemskich, lecz wzbroniono do nich dowolnego przystępu, z obawy manifestów i protestacyj. Miano pod tym względem polityczne skrupuły na względzie. Jeżeli bowiem Rej z Nagłowic mógł zaintabulować w roku 1590 w aktach grodu krak., iż odtąd nie będzie pił więcej wina nad pół garnca dziennie, — konfederacye i konfederaci wszystko co ból serca niósł na usta, — a Józef Wielopolski — jak w sprawie z Bottą wspomnieliśmy — że nie uznaje powagi wyroków polskich, to i szlachta galicyjska, gdyby jej u podwoi Tabuli nie wstrzymano, byłaby zapisała odrazu całą Tabulę manifestami, z powodu krzywd i szkód przez zabór kraju odniesionych.

Skąpe przepisy wydanej dla Galicyi ustawy hipotecznej *(Landtafelpatent)* z d. 4. marca 1780, choć położyły zdrowe podwaliny dla rozwoju Tabuli kraj., nie rozwiały jednak wielu wątpliwości. Usuwano je po kolei za pomocą patentów ogłaszanych plakatami, reskryptów wydawanych do gremium adwokatów hipot. i objaśnień udzielanych extrahentom, indikantom i ingrosistom tabul. pod względem wypisywania praw i obowiązków rzeczowych z dawnych dokumentów i urabiania z nich wpisów tabularnych.

Na wzmiankę zasługują:

Reskrypt z d. 10. marca 1781 prostujący błąd, jaki zaszedł w dawniejszem rozporządzeniu co do wpisu ostrzeżeń (prenotacyj);

Patent z d. 28. września 1781 wydany na żądanie najwyższego Sądu w Wiedniu, dla objaśnienia naszej wiekopomnej konstytucyi z r. 1588 *(Vol. leg.* II. p. 129) i ciemnej konstytucyi z r. 1768 *(Vol. leg.* VII. p. 708), iż odnoszą się i mają znaczenie jedynie co do dóbr nieruchomych i praw rzeczowych, jakie na podstawie tranzakcyj wieczystych lub doczesnych, ręcznych skryptów obligowych i poręczycielskich *(chyrographaria)* ubezpieczone zostały; z czego wyprowadzono wniosek, iż wpis do Tabuli może mieć za przedmiot tylko nabycie, pozbycie lub obciążenie dóbr nieruchomych lub praw rzeczowych. Na tej podstawie nie dopuszczono też do Tabuli oblatuacyj, manifestów, remanifestów, protestacyj i t. p.

Patent z d. 26. sierpnia 1784 uznający za nieważne zapisy hipoteki generalnej, w Rplitej używane;

Rozporządzenie z d. 9. grudnia 1784 do Ant. Poletyły wydane, ażeby na dawny polski sposób aktykował (oblatował) tranzakcye różnokrajowych poddanych *(sujets mixtes)* w Galicyi, co do dóbr nieruchomych za kordonem położonych zawierane, — i to w ten sposób, ażeby w Rplitej, we właściwych księgach, roborowane (do nich wpisane) być mogły. Poletyło założył też w swem biórze 3 księgi: kontraktów, plenipotencyj i innych mandatów, a stosując się do dawnego porządku hip. wpisywał w nie (oblatował) przedkładane mu dokumenta [1]) i zamieszczał na nich potrzebne klauzule, pobierając taksy w konstytucyi z r. 1768 postanowione.

O innych zarządzeniach na razie nie wspominamy; albowiem odnoszą się do późniejszego czasokresu po za rok 1784 sięgającego.

(Dokończenie nastąpi)

---

[1]) Wyżej wspomniane księgi przechowane zostały w głównem archiwum akt dawnych polskich we Lwowie (bernardyńskiem) p. t. *acta corroborationis documentorum.* Archiwum zostało założone w r. 1787 ze zwiezionych do Lwowa, a do założenia Tabuli nie użytych dawnych aktów grodzkich i ziemskich. Pierwszym dyrektorem tego archiwum z płacą 1500 złr. był powyżej wspominany, do godności hrabiowskiej wyniesiony Antoni Poletyło. Ponieważ ces. Józef zezwalając na utworzenie wzmiankowanego archiwum wyznaczył dla dyrektora tegoż tylko 1000 złr. płacy, więc rozkazał pociągnąć do odpowiedzialności prezesa Sądu apel. gdy się dowiedział, że mianowanemu dyrektorowi zaasygnował wyższą płacę.

Józef Wawel-Louis.

Zapiski literackie.

Ustawa z dnia 27. maja r. 1896 Nr. 79 Dz. p. p. o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem (ordynacya egzekucyjna) poprzedzona ustawą z tej samej daty Nr. 78 Dz. p. p. zaprowadzającą ordynacyę egzekucyjną, na język polski przełożył dr. August Balasits c. k. profesor Uniw. lwowskiego. Lwów 1897 str. 334 (Zeszyt I)

Tłumacz, podejmując się trudnego i żmudnego zadania przetłumaczenia ustawy o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem, wywiązał się z tegoż podobnie, — jak z podjętego zadania przetłumaczenia kodeksu procedury cywilnej *). I tak przymiotami i to doniosłymi obu tych tłumaczeń jest poprawny język i ze wszech miar uznania godna jasność w oddaniu myśli ustawodawcy; ujemnemi stronami zaś obu tłumaczeń jest nieliczny szereg w tłumaczeniu usterek a zwłaszcza przeoczeń.

Wywiązując się z obowiązku przedstawienia przedmiotowej oceny wspomnianego tłumaczenia, przytaczam poniżej szereg dostrzeżonych usterek i przeoczeń.

W §. 10 wyraz „die Erwirkung“ nie został oddany w tłumaczeniu.

W §. 11 wyrazy: „.... in das Vermögen der einzelnen persönlich haftenden Gesellschafter....“ przetłumaczone zostały „.... na majątku osobiście odpowiedzialnego dłużnika....“. W na-

*) Ocena tłumaczenia kodeksu proc. cyw. umieszczona jest w „Przeglądzie prawa i admin.“ z r. 1896 str. 56 i dalsze.

stępstwie tego wyraz „der einzelnen“ nie został przetłumaczony, a nadto użytą została liczba pojedyncza, zamiast liczby mnogiej.

W §. 14 wyraz „bereits“ nie został przetłumaczony.

W §. 19 w zdaniu pierwszem zupełnie nie zostało przetłumaczonem zdanie: „.... sofern sich eine solche Massregel als zweckmässig darstellt“.

W §. 26 ust. 1 po wyrazach „a nawet“ nie przetłumaczono wyrazów tekstu „wenn nöthig“. Przeoczenie to ze względu na oddanie myśli ustawodawcy zaliczyć należy do donioślejszych.

W §. 36 w ust. 1 l. 2 po wyrazie „spólnikiem“ brakuje słów „osobiście odpowiedzialnym“ (persönlich haftender).

W §. 70 po wyrazach „po prawomocnem załatwieniu“ brakuje wyrazu „rekursu“.

W §. 106 ust. 2 wyrazy „.... oder durch Aufnahme neuer Personen...“ zupełnie nie zostały przetłumaczone.

W §. 162 ust. 1 zamiast wyrazu „sąd“ powinno być „sąd egzekucyjny“.

W §. 177 ust. 2 nie zostało przetłumaczone słowo „zur Einsicht“.

W §. 188 ust. 2 zamiast wyrazów „przed upływem roku“ powinno być „przed upływem pół roku“.

W §. 231 ust. 1 wyraz „sogleich“ nie został w tłumaczeniu oddany.

W §. 268 wyrazy: „... mit möglichster Bedachtnahme auf den jeweiligen Börsen- oder Marktpreis“ w ust. 1 tegoż §. zostały przetłumaczone w sposób następujący: „... należy się jak najwięcej o to starać, aby każdorazowa cena giełdowa lub targowa została osiągniętą“. Natomiast w ustępie 2 i 3 te same wyrazy zostały wytłumaczone; „... przy uwzględnieniu każdoczesnej ceny giełdowej i targowej“. Tylko i jedynie ten ostatni sposób tłumaczenia jest odpowiedni.

W §. 275 zdanie textu: „Die Person des Sachverständigen wird vom Exekutionsgerichte bestimmt“ przetłumaczone zostało: „znawcę mianuje sąd egzekucyjny“ — zamiast: „osobę znawcy oznaczy sąd egzekucyjny“.

W §. 317 ust. 1 nie zostały przetłumaczone wyrazy: „eine andere Art“.

W §. 330 ust. 1 zamiast wyrazu „pozwany“ powinno być „zobowiązany“.

W §. 354 zaszło największe przeoczenie. Zdanie tekstu autentycznego: „... und zugleich unter jeweiliger Bestimmung einer neuerlichen Frist für die geschuldete Leistung ein stets schärferes Zwangsmittel anzudrohen“ zostało przez widoczne przeoczenie dwukrotnie przetłumaczone i to każdym razem w innej formie. I tak czytamy w tłumaczeniu co następuje: „... i równocześnie ostrzejszym środkiem przymusowym na przypadek niedopełnienia świadczenia zagrozi, wyznaczając dla dopełnienia tegoż termin powtórny; poczem sąd w razie dalszej zwłoki, groźbę swą stopniując coraz dotkliwszym środkiem przymusowym zobowiązanemu zagrozi i każdym razem ponowny termin dla egzekwowanego świadczenia zakreśli“. Zdanie przed średnikiem i po średniku wyraża tę samą myśl, będąc tłumaczeniem tego samego zdania powyżej przytoczonego tekstu autentycznego.

Oto nieliczny szereg donioślejszych i mniej doniosłych usterek wzgl. przeoczeń.

Przeoczenia te i usterki nie ubliżają wybitnej wartości tłumaczenia. Nie ubliżają one wartości tłumaczenia dlatego, iż stanąć należy na tem stanowisku, iż tak adwokat, jak i sędzia powinni zastosowując ustawę mieć przed oczyma tekst autentyczny ustawy. Nawet najdokładniejsze tłumaczenie nie jest w stanie oddać wszystkich niejednokrotnie bardzo drobnych — a przecież czasem doniosłych odcieni — które są wyłączną właściwością tekstu autentycznego. Tłumaczenie powinno mieć jedynie na celu ułatwić, czy to adwokatowi, czy to zwłaszcza sędziemu oddanie w języku krajowym tekstu autentycznego i to w sposób możliwie najwierniejszy a co do języka najpoprawniejszy.

Jeżeli na tem stanowisku stoimy, iż każde tłumaczenie — obok tekstu autentycznego — ma jedynie charakter posiłkowy — wówczas do tego celu tłumaczenie omawiane posłużyć może znamienicie. Język poprawny, a sposób oddania myśli ustawodawcy nadzwyczaj jasny usprawiedliwia to twierdzenie. O ile zaś tłumaczenie zawiera pewne nieliczne usterki, lub o ile ze względu na właściwości tekstu autentycznego — nie potrafi oddać pewnych odcieni tegoż, — o tyle można braki te uzupełnić, używając tekstu autentycznego łącznie z tłumaczeniem.

Zastanawiając się nad tłumaczeniem nie możemy pominąć jednej jeszcze uwagi.

Przymiotem omawianego tłumaczenia nowego ustawodawstwa procesowego — a raczej powiedzmy otwarcie — zasługą tłumacza jest, iż tłumaczenie co do wielu wątpliwych kwestyi ustala wyrazownictwo prawnicze. Mam zwłaszcza na myśli tłumaczenie kodeksu procedury cywilnej ustalające szereg nowych wyrazów i zwrotów — które naprzód oporem — później jednak coraz łatwiej znajdują grunt podatny w naszym świecie jurystów praktycznych.

Nowa ordynacya egzekucyjna mniej użyczyła pola tłumaczowi do wprowadzenia pewnych zwrotów lub wyrazów celem oddania nowych pojęć prawniczych. Mimo to nie brak i w tłumaczeniu ordynacyi egzekucyjnej pewnych nowych zwrotów lub wyrazów, które na uznanie zasługują i przyjęte być winny, jak np. przybicie, uchwała działowa, masa rozbiorowa, protokół grabieży i t. d. Natomiast wyraz „nadoferta“ celem oddania pojęcia „Ueberbot“ mniej jest szczęśliwie wybrany. Tak wyraz „przetarg“ jak i wyraz „naddanie“, jak wreszcie nawet wyraz „podkup“, który snadnie mógłby budzić wątpliwości w legalność przedsiębranego aktu prawnego — uważamy za bardziej wskazany, od wyrazu „nadoferta“.

Omawiane tłumaczenie jest dopiero zeszytem I. tomu III. Zeszyt II. obejmować ma uwagi tyczące się postępowania wykonawczego. Wydanie to obejmie 12—15 arkuszy druku. Chyba zbytecznem zaznaczyć, iż świat naszych jurystów z prawdziwem upragnieniem oczekuje tego rodzaju książki, — która będzie mogła choćby czasowo zaspokoić potrzebę podręcznika nauki o postępowaniu wykonawczem.

Prof. dr. Franciszek Ksawery Fierich.

Nowa ustna procedura cywilna, napisana wierszem przez Teodora Smolarza (Teodor Nałęcz Kalitowski, radca sądu krajowego w Krakowie). Kraków 1897. Księgarnia Leona Frommera, str. 69.

Nowa ustawa o postępowaniu sądowem w sporach cywilnych niezwykłe widać obudziła zajęcie prawników w naszym kraju, skoro jeszcze przed wejściem w życie, doczekała się przed-

stawienia w udatnych rymach — co przecież nie jest łatwem zadaniem, jak autor w przedmowie wierszowanej słusznie powiada:

„Krytykujcie, lecz pomni na to, że rymować
Zawsze jest trochę trudniej, niźli krytykować".

Autor, znany w literaturze jako niepośledni humorysta, napisał tym razem rzecz całkiem poważną. Humor przebija się tylko tu i owdzie w pewnych zwrotach i jędrnych wyrażeniach; zresztą talent swój poświęcił autor poważnemu i wiernemu przedstawieniu przepisów nowej procedury cywilnej, w zręcznem a treściwem zestawieniu, starając się być dokładnym, o ile to w pracy tego rodzaju jest możebnem i stosownem.

Motto:

„Dawniej w sporach sądami kierowały strony,
Dziś kierować stronami, sąd jest uprawniony",

trafnie charakteryzuje reformę, jaką nam nowa ustawa przynosi.

Obok tekstu wierszowanego, cytowane są na marginesie paragrafy ustawy, wskazujące, gdzie się można z odnośnym przepisem dokładnie obeznać. Wiersz gładki, często bardzo udatny, przypomina nieraz wyborne rymy poematu tegoż autora p. t. „Jacek Replika", opisującego z humorem losy młodego adepta Temidy.

Pracę rozpoczyna Rozdział I.: „Rozpoczęcie, przebieg i zakończenie sporu cywilnego przed trybunałem sądu pierwszej instancyi" (str. 5—6), z którego pozwolę sobie przytoczyć ustęp początkowy:

„Proces się rozpoczyna od skargi wniesienia. (§. 226—229)
Przełożony senatu ją do ocenienia
Otrzymawszy, przeczyta, szczegółowo bada,
Czy się do wyznaczenia terminu mu nada? (§ 230)
Gdy przewodniczącego dręczą wątpliwości,
Mianowicie: czy strona posiada zdolności
Procesowe? czy sąd jest właściwy dla sprawy?
Wreszcie jeźli poważne ma o to obawy,
Że powód, który skarży, lub pozwana strona
Jest zastępstwa prawnego w sporze pozbawiona? (§. 230 u. 2)
Co czynić, decydować sam ma zabronione
I musi zwołać senat. W senacie radzone

Będzie wówczas:

a) czy termin wyznaczyć należy?

b) Lub czy się powodowi pewien czas wymierzy,
W którym ma uzupełnić skargę już wniesioną?

c) Wreszcie, czy skarga całkiem ma być odrzuconą?
Przełożony senatu, jeźli wątpliwości (§. 230 u. 2)
Podane go nie dręczą, w możliwej szybkości
Rezolucyą termin dla sprawy wyznaczy, (§. 230 u. 1)
A co w niej ma napisać — tutaj się tłómaczy“:

. . . . . .

. . . . . .

Następuje oddział p. t. „Pierwszy termin“ (str. 6—8).

„Pierwszy termin w procesie jest przed przełożonym
Senatu, lub senatu członkiem wyznaczonym. (§. 239)
W jakim celu ten termin sąd w sprawie wyznaczy,
To się tutaj wyraźnie każdemu tłómaczy:

a) Sądy na tym terminie ugodę tentują,
A gdy przyjdzie do skutku, zaraz ją spisują; (§. 204—206)

b) Skarżący na terminie tym jest uprawniony
Pozew zmienić, lub żądać, by był poprawiony;

c) Wnosić można zarzuty:

α) że droga sądowa
Dla sprawy niewłaściwa,

β) lub, że powodowa
Strona sąd niewłaściwy dla sprawy obrała;

γ) Że proces już jest w toku,

δ) lub, że sprawa cała
Prawomocnym wyrokiem jest już załatwioną; (§. 240, [232—234)

d) Powód usłyszeć może na skargę wniesioną
Uczynione zarzuty;

e) pozwany żądanie
Zapewnienia mu kosztów postawić jest w stanie; (§. 57—62)

f) W sprawie nawet i wyrok może być wydany,
Lecz to ma miejsce wtedy:

α) jeżeli pozwany
To, o co zaskarżony, za słuszne uznaje, (§. 395)

β) Powód żądanie cofa, (§. 394)
γ) pozwany nie staje; (§. 396 i 397)
g) Skargę też powód cofnąć w każdym może względzie; (§. 237—238)
h) Pozwany na terminie uprawniony będzie
Wnieść zarzuty, wytykać, że pozwana strona
Wnieść skargę przez ustawę nie jest uprawniona,
Albo nie ma zastępcy, tak jak mieć należy". (§. 1—20, [§. 16—39)

. . . . . .

. . . . . .

Następują oddziały: Obrona czyli odpowiedź na pozew (str. 8—9), I. Postępowanie przygotowawcze czyli dochodzenie wstępne (str. 10—13), II. Postępowanie bez zarządzenia dochodzeń wstępnych (13—14), Ustna rozprawa (15—20), Rozdział II. Obowiązki i prawa przewodniczącego senatu (str. 21). 1. Przed rozprawą (str. 21—24), 2. Przy rozprawie ustnej (24—26). 3. Po ustnej rozprawie (26—27). Rozdział III. Rozpoczęcie, przebieg i zakończenie procesu w sądzie powiatowym (str. 28—30). Sporna ustna rozprawa (31—35). Rozdział IV. Postępowanie przy stwierdzaniu i zbieraniu dowodów.

W ogólności (str. 36—38)

„Według nowej ustawy inne teraz mody,
Bo inaczej się zbiera w procesie dowody.
Nie tylko, te się stwierdza, co ofiarowane
Przez strony, lecz te także, co będą uznane
Przez sądy jako ważne. Sąd jest uprawniony,
Jeśli ofiarowały dowód w sprawie strony,
A według jego zdania nie ma doniosłości,
Odrzucić go. O takiej w procesie zaszłości
Wzmianki być w protokole muszą uczynione.
To samo sądy czynią, jeźli przytoczone
Dowody po zbadaniu za takie uznają,
Które do przewleczenia procesu zmierzają. (§. 275)
Odmówienie dowodu miejsce otrzymuje
W wyroku, gdy na piśmie go się referuje". (§. 417)

. . . . . .

. . . . . .

*

Następuje: 1. O dowodzie z dokumentów (str. 38—41). 2. Dowód ze świadków (42—47). 3. Dowód ze znawców (47—49). 4. Wizya lokalna (str. 49). 5. Dowód z przesłuchania stron (49—51). Rozdział V. Obowiązki i prawa wyznaczonego, tudzież rekwirowanego sędziego (str. 52—54). Postępowanie wyznaczonego i rekwirowanego sędziego przy zbieraniu dowodów (54 55). 1. Przy dowodzie z dokumentów (str. 55). 2. Przy dowodzie ze świadków (55—56). 3. Przy dowodzie ze znawców (56—57). 4. Przy wizyi lokalnej (57). Rozdział VI. Protokół rozprawy (str. 58—61).

„Jeźli sporna rozprawa w jakim będzie sporze,
Bez protokołu obejść nigdy się nie może, (§. 207, 204)
A protokół, co wówczas w sprawie się spisuje,
Ma zawierać to wszystko, co tu następuje:

. . . . . .

(Wylicza 13 punktów).

. . . . . .

Na te okoliczności, które przytoczone
Są od jeden aż do pięć, mogą być wniesione
Też pisemne podania. Również i wydane
Uchwały w czasie sporu odrębnie spisane
Być mogą i do sprawy potem dołączane. (§. 208 u. 1)
Stron wywody, mające dla sprawy ważności,
W protokół zapisane mają być w krótkości. (§. 209)
Za wiele jednak pisać nie trzeba niczego,
Wystarczy, jeźli pojąć może z pisanego
Sąd wyższy również dobrze, o czem rozprawiano?
Co się stało? co było? i czego żądano?“

. . . . . .

Kończy Rozdział VII. Odwołanie (str. 62—68) i Rozdział VIII. O rewizyi, rekursach i innych postanowieniach (str. 69).

Cytowane ustępy charakteryzują dostatecznie całą pracę.

Dla prawnika praca ta stanowić może przyjemną lekturę i przypominać mu to, czego się z ustawy nauczył; nieprawnika forma ponętna zachęci do czytania i ułatwi mu obeznanie się dostateczne dla niego z przepisami nowej ustawy, w sposób przy-

jemny. Piękna praca radcy Kalitowskiego odpowiada w zupełności celowi, jaki sobie szanowny autor widocznie założył i dla tego też dziełko jego można szczerze polecić naszym prawnikom i szerszej publiczności.

T—i.

Ustawa o postępowaniu egzekucyjnem i ubezpieczającem. Ordynacya egzekucyjna z dnia 27. maja 1896 z objaśnieniami według motywów rządowych i komisyjnych. W przekładzie polskim wydał dr. Alfons Mora Bieńczewski radca Sądu krajowego. (Przemyśl 1896. Nakł. i druk Józefa Styfiego).

Z przyjemnością konstatujemy, że przekład ten a i wydawnictwo jego jest bez porównania w każdym względzie lepszem aniżeli przekład i wydawnictwo normy jurysdykcyjnej i procedury cywilnej omówione w poprzednim roczniku na stronie 159.

Przedewszystkiem język — jakkolwiek nie zawsze i nie wszędzie — czysty i poprawny — naturalnie o ile to w ogóle przy tłumaczeniu ustaw jest możliwem, bo jeżeli od przekładu beletrystyki żądamy głównie czystości języka i piękności stylu, to od przekładu ustawy żądamy także a nawet żądać musimy wierności przekładu. Tym zaś dwom warunkom zupełnie odpowiedzieć, to rzecz bardzo trudna a nawet często wprost niemożliwa tem bardziej, jeżeli chodzi o nasze nowe ustawy procesowe, które — rzecz dziwna a przecież prawdziwa — odznaczają się wcale ciężkim a czasami wprost fatalnym stylem. O ileż więc trudniej przełożyć je tak, by język był czystym a przekład wiernym! Dla tego też wiele należy tłumaczowi wybaczyć — lecz nie wszystko, bo jakkolwiek niektóre usterki i braki są spowodowane nie winą tłumacza ale po prostu nieuniknioną koniecznością każdego tłumaczenia, to jednak tłumacz nie może nigdy zapominać o czystości języka i jego właściwościach. Takie zapomnienie nie może być przebaczonem. Nie robimy natomiast z tej przyczyny zarzutu, jeżeli gdzieniegdzie właściwa intencya ustawy nie wyszła taką, jaką być powinna, lub jeżeli czasami napotkamy wyrażenie mniej odpowiedne i właściwe, a jeżeli nieraz czytelnik będzie musiał zaglądnąć do tekstu autentycznego, aby właściwą myśl danego przepisu uchwycić, to niechaj pamięta o tem, że to

rzecz przy korzystaniu z tłumaczeń ustaw codzienna i nieunikniona. Boć przecież „*Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen*“, a tekst autentyczny to ów kraj, do którego zaglądnąć potrzeba, by ustawodawcę należycie zrozumieć.

Przekład „ordynacyi egzekucyjnej“ tem się jeszcze wyróżnia od przekładu poprzednich ustaw, że został zaopatrzony wyciągiem z motywów i dodaniem przepisów innych ustaw będących w związku z poszczególnemi przepisami ordynacyi egzekucyjnej.

W przedmowie umieścił tłumacz historyę kodyfikacyi przełożonych ustaw, dalej krótki rys ich charakterystyki i systematykę — zaznaczając, że ordynacyę egzekucyjną za „dzieło znakomite“ uważa, jednak nie bez pewnych „ale“.

Przekład zaczyna się ustawą zaprowadzającą a kończy bardzo szczegółowym rejestrem rzeczowym.

W dodatku znachodzimy przekład przepisu §. 20 ustawy z dnia 7. lipca 1896 l. 140 Dz. p. p. o „drogach pomocniczych“ *(Nothwege)* i całej ustawy z dnia 6. lipca 1896 l. 144 Dz. p. p. o pożyczkach melioracyjnych.

Przechodząc do wyrazownictwa zauważyć muszę, że „*Gefälsstrafe*“ należało przetłumaczyć przez „kary dochodowo-skarbowe“ a nie przez „kary defraudacyjne“ (art. III.) a użyte w tym samym artykule wyrazy „*die behaupteten Rechte*“ raczej przez „prawa pretendowane lub roszczone“ aniżeli przez „prawa utrzymywane“.

Słowa art. IV. „*die als ausnahmsweise Begünstigungen zustehende Rechte*“ tłumaczone są przez „prawa w znaczeniu wyjątkowych ulg“ a to nie oddaje właściwej myśli ustawy. Lepiej było przetłumaczyć „prawa służące jako wyjątkowe ulgi“.

„Postępowanie upadkowe“ (uwaga do art. VIII.) najlepiej zastąpić przez „konkursowe“. Tego wyrażenia użyto w ustępie 7-ym §. 1 ord. egz.

Błędnem jest tłumaczenie słów art. VIII. „*die auf die während eines Krieges zur Verführung von Ärarialgut bestimmten Schiffe*“ przez „okręty czasu wojny“ .... Powinno być „okręty w czasie wojny“ ... albo ... na „czas trwania wojny ... przeznaczone“.

Przeważnie używa tłumacz (art. XIII. ust. 3, art. XXXVIII, §. 118, 151, 205) na oznaczenie „*einleiten*“, „*Einleitung*“ słów

„rozwinąć“, „rozwinięcie“ np. egzekucyi. Sądzę, że właściwiej jest mówiąc „wprowadzić“ lub „wprowadzenie“, bo użyć słowa „rozwinąć“ np. egzekucyę, można tylko wtedy, jeżeli się od razu do kilku kroków egzekucyjnych ucieka i je rzeczywiście przeprowadza. Gdzież bowiem owo rozwinięcie, jeżeli np. prosi się o zwykłą mobilarkę o kilka złotych przeciw biedakowi, lub na prośbie cała egzekucya się kończy.

„W krajach prowadzących księgi wpisów“ (art. XVI.) należało zastąpić zwrotem „w krajach, w których księgi.... istnieją“, jak to zaraz poniżej w tym samym artykule tłumacz użył.

„*Inländisch*“ tłumaczy przez (§. 4 ust. 6) „w kraju istniejący“ lub (§. 370) „austryacki“ lub wreszcie (§. 18 i 387) „tutejszo-krajowy“. Powtarza się to częściej.

„*Geltungsgebiet dieses Gesetzes*“ (§. 1) przetłumaczony jest przez „obszar mocy obowiązującej ustawy niniejszej“. Lepszym jest zwrot zaproponowany przez lwowską komisyę terminologiczną „obszar niniejszego prawa“.

„*Geldstrafe*“ tłumaczy raz (§. 1 ust. 9) przez „grzywna“ a znowu niżej (ten sam §. ust. 14) przez „kary pieniężne“.

„*Gemeindevermittlungsamt*“ należy tłumaczyć przez „gminny urząd rozjemczy“, bo „pośredniczy urząd gminy“ (§. 1 ust. 17) jest stanowczo źle i niezrozumiale.

Tłumaczenie „*allgemeiner Gerichtsstand*“ (§. 6) przez „powszechna właściwość sądu“ jest co najmniej niewłaściwem. Mamy bardzo dobre i trafne na to oznaczenie „sąd powszechny“.

„Zawnioskowany“ (§. 14, 55 i t. d.) brzmi wcale nieprzyjemnie i nie po polsku. Lepiej „podany“, „proszony“, „żądany“.

„*Fachmännischer Laienrichter*“ (§. 50) tłumaczonym jest przez „assesor zawodowiec“. Widocznie tłumaczowi nie przypadł do gustu „fachowy sędzia obywatelski“.

Lepszą jest „nieznaczna lub drobna ilość“ niż „nieznaczność“ *(Geringfügigkeit)* (§. 122).

„*Voraussetzung*“ (§. 128 i 213) znaczy raczej „warunek“ niż „przesłanka“.

„*Afterpfand*“ nie jest wcale „podzastawem“ ale „nadzastawem“ i dla tego „*Afterpfandgläubiger*“ (§. 128) nie znaczy „wierzyciel podzastawny“ ale „nadzastawnik“.

„*Pfandgläubiger*“ (§. 200) są „zastawnikami“ ale nie „wierzycielami zastawniczymi“.

„Uchwała przekazowcza“ (§. 308) powinna być zastąpiona „uchwałą przekazującą“ lub „przekazową“.

„*Nothwege*“, jak to z ducha ustawy z dnia 7. lipca 1896 l. 140 Dz. p. p. wynika, nie są „drogami pomocniczemi“ (str. 527), ale raczej „drogami przymusowemi“ a „*Meliorationsdarlehen*“ nie są „pożyczkami amelioracyjnemi“ (str. 527), ale „melioracyjnemi“.

Tłumacz nadużywa wyrazu „takowy“, którego należy unikać, a dla rodzaju męskiego w szóstym przypadku zna jeszcze końcówkę „emi“ np. „kosztami procesowemi i egzekucyjnemi“ (§. 125) lub „względy były miarodajnemi“ (str. 286 obj. do §. 209).

Uwagi powyższe poczyniłem nie celem obniżenia wartości przekładu, bo ten rzeczywiście jest dobrym, ale w interesie naszego języka, który w dotychczasowej palestrze nie jedną krwawą ranę odniósł.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Das Urtheil im neuen österreichischen Civilprocesse. Systematische Darstellung des Processinstitutes des Urtheiles, mit besonderer Bedachtnahme auf die Bedürfnisse der Praxis von Dr. Heinrich Katz k. k. Rathsecretär beim Landesgerichte in Linz, (Wien. Carl Konegen 1896) str. I—XI i 1—128.

Autor postawił sobie za zadanie opracować systematycznie instytucyę wyroku wedle nowej procednry cywilnej — na podstawie kierujących zasad w procesie przyjętych. Już z tego założenia widać, że rzecz należycie pojął i zrozumiał, bo snadnie rzec można, że wyrok i wyrokowanie są zwierciadłem procesu i jego budowy, w którem się odbijają kierujące zasady procesu. Związek to konieczny i nierozerwalny, boć przecież wyrok jest płodem procesu a wszelkie instytucye i urządzenia procesowe swój byt i istnienie wyrokowi zawdzięczają. Jeżeli bowiem nie są w stanie dobrego i sprawiedliwego wyroku zapewnić, muszą — czy prędzej czy później — reformie uledz. Uczy nas o tem historya ustawodawstw procesowych, które ciągłej reformie ulegają, a gło-

wnym powodem tego dążność do ideału sprawiedliwości w wyrokowaniu.

Wychodząc z powyższego założenia zastanawia się autor w części ogólnej swej pracy nad owym związkiem między instytucyą wyroku a poszczególnemi zasadami sterującemi wykazując, gdzie i o ile one w wyroku i wyrokowaniu się ujawniają, jak również gdzie, o ile i z jakich powodów ten związek przyczynowy zerwanym został, względnie zerwanym być musiał.

W części szczególnej znajdujemy rzecz o pojęciu i istocie wyroku, o różnicy między wyrokiem a uchwałą, o różnych rodzajach wyroków, o przywróceniu do poprzedniego stanu z powodu wyroku zaocznego, o treści wyroku, o jego prawomocności, o wyrokowaniu, ogłoszeniu i doręczeniu wyroków, o zewnętrznych formach wyroku, o sprostowaniu wyroku i stanu faktycznego, o uzupełnieniu wyroku a wreszcie o kosztach.

Omawiając powyższe kwestye nie zapomina autor o założeniu, z którego wyszedł, i dla tego też przy każdej sposobności stara się wysnuć ów związek przyczynowy i wyśledzić zasadę, dla której dana kwestya instytucyi wyroku w ten a nie inny sposób unormowaną została. Nie zawsze mu się jednak to szczęśliwie udaje, bo nie przetrawił jeszcze wszystkiego należycie.

Powiada np. autor (str. 16), że wykluczenie prywatnej wiedzy sędziego przy wyrokowaniu jest wypływem reguły „*quod non est in actis non est in mundo*“. Tak jednak nie jest. Prywatną wiedzę sędziego wyklucza reguła „*judex judicet secundum allegata et probata — non secundum suam canscientiam*“, na co już słowa tej reguły wskazują a która postanawia, że strony mają sędziemu dostarczyć materyału informacyjnego i dowodowego, wedle którego tylko sędzia ma i może wyrokować, będąc do tego tylko materyału ograniczonym (ob. o tem np. Canstein „*Lehrbuch der Geschichte und Theorie des österr. Civilprocessrechts*“ T. I. str. 20 i 21, Ullmann „*Das oesterr. Civilprocessrecht*“ str. 152, Wach „*Vorträge*“ str. 61, Wieding w Holtzendorffa „*Rechtslexikon*“ str. 378). Reguła ta może być tak dobrze w postępowaniu pisemnem, jak i w postępowaniu ustnem zastosowaną, bo wyraz „*allegata*“ nie znaczy jedynie załączek pisemnych, ale w ogóle to, co strony do roz-

prawy wprowadziły i przedłożyły czy to pisemnie, czy ustnie. Przeto też i ustna rozprawa mieści się w tem „*allegatum*“. Przeciwnie natomiast „*quod non est in actis, non est in mundo*“ nie da się żadną miarą do ustnego procesu zastósować (str. 6), gdyż w ogóle z procesu ustnego wyeliminowaną być powinna (ob. o tem np. Canstein „*Rationelle Grundlagen*“ str. 78, Endemann „*Civilprocessrecht*“ str. 357 i tamże uwaga 12-ta). Autor zapoznawszy istotę tej reguły sądzi (str. 16), że można ją i w naszym przyszłym procesie odszukać, a pochodzi to stąd, że identyfikuje ją widocznie z regułą „*judex judicet secundum probata et allegata, non secundum suam conscientiam*“, która jednak zupełnie inne ma znaczenie. Reguła zaś „*quod non est in actis, non est in mundo*“ wyraża jedynie to i nic więcej jak tylko to, że sędzia jest aktami związany, które dla niego stanowią źródło wiedzy i podstawę do orzekania. Może i musi to tylko uwzględnić, co się w aktach znajduje i na podstawie aktów jedynie ma i musi wyrokować. Co nie jest napisane, to nie jest wysłuchane (ob. o tem np. Osterloh „*Lehrbuch*“ T. I. str. 54 i 55, Renaud „*Lehrbuch*“ str. 200). Rzecz więc jasna, że reguła ta nie da się do procesu ustnego wprowadzić, bo jest przeciwieństwem zasad ustności. W szczególności też i w naszym przyszłym procesie nie można jej istnienia przyznać, gdyż §. 414 nowej pr. cyw. wyraźnie postanawia, że wyrok zapada na podstawie ustnej rozprawy. Ustna więc rozprawa, a nie akta, będzie podstawą wyroku i źródłem wiedzy dla sędziego wyrokującego. Nie zmienia zaś postaci ta okoliczność, że i nasz przyszły proces zna pisma i że i w tym procesie nie małą rolę odgrywać będą pisma, jak protokoły i pisma przygotowawcze. Mimo tego jednak ustna rozprawa pozostanie jedyną podstawą wyroku a to, co będzie napisanem, będzie jedynie tylko środkiem pomocniczym a więc jużto celem przygotowania rozprawy ustnej, jużto celem utrwalenia tego, co powiedzianem zostało. (Ob. o tem np. motywa rządowe str. 189, Godlewski w recenzyi Demeliusa „*Kritische Studien*“ „*Przegląd*“ z roku 1895 str. 383 i 384). Zresztą czy proces jest ustnym czy pisemnym, nie zależy od tego, czy i w jakiej ilości posługuje się pismem, lecz jedynie tylko od tego, jakie znaczenie ma pisemność a względnie pismo w procesie.

W tem leży kryteryum ustności i pisemności i od tego jedynie zależy przyznanie procesowi miana: ustnego lub pisemnego. Jeżeli więc pisemność w procesie ma znaczenie jedynie pomocnicze a pismo ma na celu tylko utrwalenie pamięci, natenczas proces, chociażby pozornie wydawał się pisemnym, pisemnym nie będzie, bo w takim razie nie pismo nie napisane, ale wypowiedziane i ustnie przedłożone, będzie środkiem zebrania materyału procesowego i podstawą wyroku a źródłem wiedzy sędziego przy wyrokowaniu (ob. o tem np. Bar „*Recht und Beweis*“ str. 34, Kornfeld „*Wort und Schrift*“ str. 7, Kopezky „*Mündlichkeit und Schriftlichkeit*“ str. 37, Leonhardt „*Zur Reform*“ str. 56 i nast., Menger „*System*“ str. 397, Renaud „*Lehrbuch*“ str. 208, Wach „*Vorträge*“ str. 1 i nast.).

Cała ta rozprawa robi wrażenie dobre i jest ze znajomością rzeczy napisaną. Wyczerpującą jednak nie jest i pod tym względem właśnie posiada nieusprawiedliwione luki.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Nowela skarbowa w praktycznem zastosowaniu przez dr. Władysława Federowicza c. k. adjunkta sądowego (nakładem drukarni W. Korneckiego w Krakowie).

W broszurze tej autor podnosi, że ulgi w opłacie od spadków kwoty 500 złr. nie przenoszących, wprowadzone ustawą z 31. marca 1890 l. 53 Dz. u. p. stają się niekiedy illuzorycznemi wskutek przepisu §. 8 rozp. wykon., który odmawia przyznania opustów, jeżeli wartość całej nieruchomości, której idealny udział jest przedmiotem spadku lub innej transakcyi, — przekracza granice kwot nowelą unormowanych (500 złr. w pierwszej linii). Ma to miejsce w okolicach górskich (w Karpatach, Tatrach i t. d.), gdzie każdy gospodarz, obok gruntów ornych, posiada części swe w spółkach t. j. udział w pastwiskach, łąkach, lesistych polanach etc., na stokach gór położonych, a służących do utrzymania żywego inwentarza, o ile wartość całej spółki (t. j. całej polany) przenosi 500 złr.

Z genezy spółek jak i z przeznaczenia ich wynika, że one w stosunkach ekonomicznych i prawnych nie mogą być trakto-

wane jako samoistne ciała hipoteczne, bo udziały w nich muszą być poczytane jedynie jako integralne części poszczególnych gospodarstw. Wadliwe też było zdaniem autora zaprowadzenie hipoteki co do tych spółek, gdyż przeważna ich część w rzeczywistości fizycznie była podzieloną, atoli te podziały w księgach gruntowych nie zostały uwidocznione, wskutek niedokładnej reambulacyi, dla trudności terenu i oszczędzenia kosztów powierzchownie przeprowadzonej, tak że już w pierwszej chwili otwarcia tych ksiąg nie były one wiernym obrazem faktycznego stanu własności i posiadania.

Autor domaga się więc, ażeby ze względu na wyjątkowe prawne i ekonomiczne stosunki w okręgach sądów górskich istniejące, wydano uzupełniające postanowienia, umożebniające przyznawanie ulg nowelą unormowanych także i dla spółek, a względnie dla realności górskich, — co jednak tylko w drodze ustawodawczej osiągniętem być może.

S.

Oesterr. Justizgesetze mit Erläuterungen aus der Rechtssprechung von dr. Leo Geller, fünfte vermehrte und verbesserte Auflage. Grosse Ausgabe. Wiedeń 1897. Nakładem Perlesa. Zesz. 1, 2. Cena zeszytu 1 złr. 20 ct.

Duże wydanie ustaw, które tenże nakładca publikował jeszcze w r. 1882, a które obok treści bardzo starannie ułożonej, odznaczało się także pod względem typograficznym, od kilku lat jest zupełnie wyczerpanem. Nakładca podjął więc nowe, podobnie piękne, — a z rzędu Gellerowskich piąte — wydanie, uzupełniając je tak wyciągami z judykatury jako też i uwagami z literatury do najnowszych czasów, uwzględniając oczywiście też najnowszy stan ustawodawstwa. Dwa pierwsze zeszyty zawierają ustawy zasadnicze i początek ustawy cywilnej (do §. 166 u. c.). W porównaniu do poprzednich wydań, najnowsze jest znacznie pomnożone i ulepszone. I tak wstęp do ustaw zasadniczych obok zawartego już w dawniejszych wydaniach historycznego poglądu, mieści w sobie zarys ustroju konstytucyjnego tak austro-węgierskiej monarchii jak i krajów reprezentowanych w Radzie pań-

stwa, włączając już najnowszą zmianę konstytucyi przez dodanie piątej kuryi wyborczej; — co do dat literackich zaprowadzono zaś tę pożądaną zmianę, że już nie, jak dawniej przy każdym tylko rozdziale, lecz przy każdym paragrafie cytowane są dzieła i rozprawy, a to nie tylko w niemieckim języku, lecz także i w polskim, czeskim i włoskim. Wydanie to odpowiada tak pod względem treści jak i formy zewnętrznej (układu, papieru i druku) wszelkim, nawet dość daleko idącym wymaganiom. Zeszytów będzie 25; — pojawiać się mają w odstępach czasu trzechtygodniowych.

R.....r.

KRONIKA.

Lwowskie Towarzystwo prawnicze. Walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa prawniczego odbyło się w Niedzielę dnia 28. marca b. r. o godz. 4 popołudniu w lokalnościach Towarzystwa przy licznym udziale członków.

Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa J. E. dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki oddając cześć pamięci byłego i wielce zasłużonego długoletniego prezesa Towarzystwa i honorowego członka Towarzystwa ś. p. Aleksandra Jasińskiego, którą to pamięć uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia do wiadomości, udzielono wydziałowi Towarzystwa absolutoryum za czynności w r. 1896. Ze sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1896 dowiadujemy się, że zebrania tygodniowe Towarzystwa poświęcone były wyłącznie wspólnemu studyum nowych ustaw procesowych.

W r. 1896 referowali pp. dr. Romuald Schubert, dr. August Balasits, dr. Karol Engel i dr. Aleksander Balko: „O rekursie, normie jurysdykcyjnej i projekcie postępowania egzekucyjnego. o skardze nieważności, znowieniu postępowania i ustawie wprowadczej do nowej procedury cywilnej“.

J. E. dr. Tchorznicki, dr. Małachowski i dr. Hofmokl odbywszy naukową wycieczkę do Niemiec zdali Towarzystwu sprawę o spostrzeżeniach poczynionych w Niemczech co do praktycznego zastosowania tamże od dawna już obowiązującej nowej procedury cywilnej, która była wzorem dla naszego nowego ustawodawstwa procesowego.

Ze względu na zapowiedziany w bieżącym roku zjazd prawników w Krakowie, postanowił wydział Towarzystwa prawniczego zwołać zjazd członków krajowych Towarzystw prawniczych dopiero na r. 1898. Miejscem zjazdu ma być Przemyśl.

W sprawie dokonanego przez prof. dra Balasitsa a przez komisyę terminologiczną Towarzystwa przejrzanego przekładu nowych ustaw procesowych, wyraził J. E. pan minister spraw wewnętrznych dr. Kazimierz hr. Badeni Towarzystwu najżywsze podziękowanie za bardzo pożyteczny współudział w rewizyi polskiego przekładu Normy jurysdykcyjnej i Procedury cywilnej, użytego następnie przy ogłoszeniu tych ustaw w urzędowem polskiem wydaniu dziennika praw państwa.

Dochód Towarzystwa wynosił w r. 1896 2244 złr. 96 ct., rozchód 2208 złr. 07 ct.

Fundusz rezerwowy wynosi 679 złr. 37 ct.

Biblioteka Towarzystwa obejmuje 1424 dzieł w 2894 tomach.

Członków liczy Towarzystwo około 300.

Na wniosek komisyi rewizyjnej poruczono wydziałowi ściągnięcie od członków zaległych wkładek, które dosięgły cyfry 224 złr.

Członek Towarzystwa sekretarz dyrekcyi skarbu p. Witoszyński poruszył sprawę większego uwzględniania działu prawa administracyjnego w organie Towarzystwa: „Przeglądzie prawa i administracyi“.

Imieniem Redakcyi tego czasopisma oświadczył prof. dr. Till, że życzenia interpelanta uwzględni, o ile członkowie Towarzystwa pracujący w tym dziale dostarczać będą materyału do publikacyi, poczem zatwierdzono wniosek wydziału co do układu z redakcyą wyżej wymienionego czasopisma na r. 1897.

Na wniosek p. Witoszyńskiego uchwalono przekazać wydziałowi sprawę opracowania regulaminu bibliotecznego, przydzielenia pomocy bibliotekarzowi z grona wydziału, a na wniosek radcy prokuratoryi Skarbu dra Balki zaprenumerowanie nowego czasopisma: „Reformy sądowej“ poświęconego wyłącznie nowemu ustawodawstwu procesowemu, w dwóch egzemplarzach dla biblioteki Towarzystwa.

Wreszcie uchwaliło zgromadzenie po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Witoszyński, dr. Kraus, dr. Łoziński, wyrazić bibliotekarzowi Towarzystwa dr. Hamerskiemu, podziękowanie za gorliwe spełnianie funkcyi bibliotekarza.

Na wniosek Radcy dworu dra Podlewskiego wybrano przez aklamacyę prezesem Towarzystwa na dalszy okres trzechletni JE. dra Tchorznickiego, który w stosownych słowach za wybór podziękował.

Do komisyi skrutacyjnej powołał przewodniczący: pp. dra Łozińskiego, dra Hofmokla Stanisława i Maksymowicza.

Do wydziału Towarzystwa na okres trzech lat (1897, 1898, 1899) zostali jednogłośnie wybrani:

1. Dr. Balko Aleksander (27 głosów).
2. Dr. Dzięddzielewicz Antoni (28 gł.).
3. Dr. Hofmokl Franciszek (28 gł.).
4. Jarosiewicz Karol (27 gł.).
5. Dr. Ochenkowski Władysław (27 gł.).
6. Porschiński Karol (28 gł.).
7. Lenartowicz Michał (28 gł.).

Na 1 rok (1897) dr. Jan Dylewski (28 gł.).

Do komisyi rewizyjnej wybrano przez aklamacyę: dra Skowrońskiego, dra Alfreda Zgórskiego i dra Wiktora Korna, prokuratora Skarbu.

Przyczynek do nauki o udziale w przestępstwie.

Na podstawie oskarżenia wniesionego przez Prokuratoryę państwa przeciw Stanisławowi M. o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego popełnioną przez to, że uderzył Salomeę G. tak silnie kamieniem w głowę, iż doznała ciężkiego obrażenia cielesnego, a przeciw Wojciechowi S. o współwinę w tejże zbrodni popełnioną przez to, że namową, zachętą i wezwaniem czyn powyższy rozmyślnie spowodował, uznał c. k. Sąd krajowy w Krakowie obydwóch oskarżonych winnymi zarzuconej im zbrodni stosownie do aktu oskarżenia, a to Stanisława M. winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego z §. 152 kod. k. a Wojciecha S. współwinnym tejże zbrodni z §§. 5 i 152 kod. k.

W motywach tegoż wyroku uzasadniono współwinę w zbrodni, inkryminowaną oskarżonemu Wojciechowi S. w następujący sposób:

„Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Izydora P. i Cypryana G. zostało udowodnionem, że oskarżony Wojciech S. krótko przed ugodzeniem Salomei G. kamieniem w głowę odezwał się do Salomei M.: „a nie masz to psia krew kamienia na tę ...", a zeznania tych świadków potwierdził też świadek Jan H. zeznając, że oskarżony wypowiedział do M. słowa „a bijże tę psia krew". Słowa te łatwo usłyszane być mogły przez znajdującego się niedaleko na podwórzu Stanisława M., który też, niemi zachęcony, wedle przekonania Trybunału zbrodni ciężkiego uszkodzenia

ciała się dopuścił. Jakkolwiek więc słowa te wypowiedziane były do Salomei M., a nie do Stan. M. i jakkolwiek nie jest udowodnionem, aby przez te słowa S. chciał zachęcić właśnie Stanisława M. do nieprzyjaznego przeciw Salomei G. działania i z nim był w porozumieniu co do wykonania takiego działania, — jednakże Trybunał w czynie Wojciecha S., zdolnym do poduszczenia drugiej osoby do popełnienia zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, która też istotnie przez drugą osobę t. j. M. została popełnioną, przyjął tak przedmiotową istotę zbrodni współwiny w ciężkiem uszkodzeniu ciała z §§. 5 i 152 u. k. za udowodnioną, jako też nabrał przekonania o złym zamiarze Wojciecha S. zachęcenia do cielesnego uszkodzenia Salomei G. a więc o winie Wojciecha S. w zbrodni z §. 5 i 152 u. k., wychodząc z tego założenia, że do współwiny w myśl §. 5 u. k. wystarcza w myśl brzmienia ustawy, aby ktokolwiek wskutek zachęty dopuścił się zbrodni; nie przestaje zaś być współwinnym ten, który bezskutecznie pewną osobę w złym zamiarze zachęcał do przestępstwa, jeżeli tylko inna jakaś osoba, do której zachęta nie była skierowaną, wiedząc o zachęcie dopuściła się czynu w zachęcie wymienionego".

Przeciw powyższemu wyrokowi wniósł zasądzony za współwinę Wojciech S. zażalenie nieważności, które uzasadnił w sposób następujący:

Wyrok zaczepiony jest nieważny po myśli §. 281 l. 10 pr. k. a to z następujących powodów:

„Słowa oskarżonemu inkryminowane podpadać mogą przy objektywnem a sprawiedliwem ocenieniu jego winy jedynie pod przekroczenie z §. 496 u. k. („wer laut und um gehört zu werden mit Misshandlungen droht"), nie zaś pod zbrodnię współwiny z §§. 5 i 152 kod. Do istoty współwiny w zbrodni wymaga się bowiem, by ten, który za współwinę ma odpowiadać, skłonił do popełnienia czynu tę właśnie osobę, która, jako sprawca, czynu się dopuściła. Jeżeli słowa wypowiedziane przez Wojciecha S. usłyszał przypadkiem — bez jego zamiaru — Stanisław M. i choćby nawet w skutek słów tych czyn inkryminowany popełnił, to jednak Wojciech S. z tytułu współ-

winy w zbrodni odpowiadać nie może, skoro nie jest stwierdzonem, by miał zamiar skłonić Stanisława M. do popełnienia czynu jemu zarzuconego. Według zasady §§. 1 i 5 kod. stać się może współwinnym tylko ten, kto czyn indywidualny, konkretny przez sprawcę wykonany, spowodował („wer die Übelthat eingeleitet hat"), to zaś według motywów wyroku pierwszego Sądu w obecnym przypadku nie zachodzi.

Motywa wyroku konstatują i orzekają bowiem wprost i wyraźnie:

a) że słowa, których użył Wojciech S. w obec Salomei M., nie były wypowiedziane do Stanisława M.;

b) iż nie jest udowodnionem, aby Wojciech S. przez te słowa chciał zachęcić właśnie Stanisława M. do nieprzyjaznego przeciw Salomei G. działania; a zatem motywa zaczepionego wyroku wykluczają wprost, by Wojciech S. miał zamiar wywołania czynu, przez Stanisława M. popełnionego".

C. k. Trybunał Najwyższy przychylił się do powyższego zażalenia nieważności, zniósł orzeczeniem z dnia 8. września 1896 l. 8066 wyrok c. k. Sądu krajowego w Krakowie, zasądzający Wojciecha S. za współwinę w zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego, jako nieważny i zarządził ponowne przeprowadzenie rozprawy w pierwszej instancyi po myśli noweli proces. z 31. grudnia 1877 Nr. 3 Dz. u. p. z r. 1878 a to z następujących motywów:

„Według § 5 u. k. musi podżegacz zbrodnię rozmyślnie spowodować.

On zatem musi chcieć, aby podżegany pewną zbrodnię popełnił i tę wolę przez wpływ na wolę innego urzeczywistnić, a więc tego innego istotnie do zbrodni skłonić, to jest w innym pobudki do zbrodniczego postanowienia wzbudzić, tak, iżby to postanowienie drugiego do zamierzonego wpływu podżegacza o tyle odnieść się dało, o ile bez tego w danym przypadku do postanowienia by nie przyszło.

W obec tych uwag mógłby Wojciech S. tylko wtedy za podżegacza w myśl §. 5 u. k. być uważany, gdyby udowodnionem było, że on przy sposobności wezwania do wykonania czynu karnego nie tylko pewną osobę (w danym przypadku Salomeę M.) na oku miał, co do której inkryminowane

wyrażenie wymierzył, lecz że to wezwanie do wszystkich znajdujących się na miejscu czynu, — szczegółowo do Stanisława M. — było skierowane.

Atoli w danym przypadku nie zachodzą te przypuszczenia, albowiem ustalonem jest, że wezwanie li tylko do Salomei M. skierowane było i że Stanisław M. znajdujący się przypadkowo przy tem wezwaniu, zbrodnię z §. 152 u. k. z własnej woli popełnił.

W obec tego nie można twierdzić, iżby Wojciech S. zbrodnię z §. 152 u. k. popełnioną przez niewezwanego Stanisława M. rozmyślnie zarządził lub spowodował.

Wojciech S. nie odpowiada zatem jako podżegacz (§. 5 u. k.) zbrodni z §. 152 u. k. popełnionej przez Stanisława M., lecz co najwięcej odpowiada może za przestępstwo z przewinienia (§. 335 u. k.) w konkurencyi z usiłowanem nakłanianiem Salomei M. (§. 9 u. k.).

Jednakże ustalenia Trybunału I. inst. nie wystarczają do tego, aby w tym względzie według §. 288 l. 3 p. k. natychmiast orzeczenie wydać można.

Szczególnie ustalonem nie jest, że Wojciech S. w nieostrożny sposób zawinił ciężkie uszkodzenie ciała Salomei G., lub że jego zamiar do tego był skierowany, aby inkryminowanem oświadczeniem Salomeę M. do spowodowania ciężkich skutków (§. 155 lit. a. u. k.) podanych w §. 152 u. k. nakłonić.

Gdy zatem zarządzenie ponownej rozprawy pominąć się nie da, musiano wydać orzeczenie stosownie do §. 5 now. karnej".

Powyższe orzeczenie najwyższego Trybunału rozstrzyga jednę z najważniejszych kwestyj z dziedziny nauki o udziale w przestępstwie w duchu zgodnym z zasadami teoryi.

Podżeganie może być tylko r o z m y ś l n e.

Podżeganie nieumyślne (fahrlässige Anstiftung) do zbrodni nie istnieje. Kto bez złego zamiaru drugiego spowoduje do popełnienia zbrodni, jest istotnie, zdaniem teoryi, albo zupełnie bezkarnym, albo karanym być może za winę nieumyślną (culpa). Tak rozstrzygają rzecz: Schütze: *Lehrbuch d. d. Strfr.* str. 153; Liszt: *Lehrbuch* str. 224; H. Meyer: *Lehrbuch* str.

252 i uw. 9; Berner: *Lehre von der Teilnahme* str. 213; Köstlin: *System* I. str. 271.

Odmiennego zdania są Janka i Buri.

Janka (*Österr. Strafr.* str. 146) powiada, że w pojęciu („begrifflich") może istnieć udział w przestępstwie tak rozmyślny jak nieumyślny, w dogmatyce prawa karnego jednak tylko udział rozmyślny się przyjął i tak tez pojmuje go prawo austr. Buri, główny zwolennik teoryi podmiotowej w nauce o udziale, twierdzi, że i przez działanie nierozmyślne można przyczynić się do skutku przestępnego zarówno jak przez działanie rozmyślne. Różnicy pod tym względem nie ma; „ob dann die übrigen Mitwirksamkeiten sich aus zurechnungsfähigen oder unzur., vorsätzlichen, fahrlässigen oder zufälligen menschl. Handlungen herleiten, erscheint bedeutungslos, und es wird darum auch die Strafbarkeit des Fahrlässigen ausschliesslich durch seine eigene Wirksamkeit und seinen eigenen Willen begründet" (*Zeitschrift* Liszta II. str. 289 i n.). Przeciw zdaniu temu jak w ogólności przeciw teoryi podmiotowej wystąpił głównie Birkmeyer (*Lehre von der Teilnahme*, Berlin 1890), który zbija dosadnie wywody Buri'ego i dopuszczalność nierozmyślnego udziału w przestępstwie (str. 56 i str. 133 i n.).

Prof. dr. Józef Rosenblatt.

Zarys systemu

nowoczesnego prawa emigracyjnego.

Napisał

Dr. Roger br. Battaglia.

(Ciąg dalszy).

4. Prawno-państwowe skutki emigracyi.

Prawno-państwowe skutki wychodztwa są zarówno negatywnej jak pozytywnej natury. Pierwszy ze skutków negatywnych polega na tem, że płynne już obowiązki wychodźcy w obec państwa ojczystego (rozumie się, także w obec osób prywatnych) nie gasną wskutek emigracyi, lecz istnieją dalej, dopóki nie zgasną w sposób naturalny podług ogólnych zasad prawnych [1]); do wypełnienia tych obowiązków można wychodźcę zniewolić i później, gdy jest możność fizyczna po temu. Obowiązki te nie gasną także wskutek uzyskania przynależności do jakiego obcego państwa [2]). Z teoretycznego

[1]) Störk l. c. str. 631.

[2]) Bil angielski z 12. maja 1870 (podług Lawrence'a „*Commentaire sur ... Wheaton* III. 235): „*Lorsqu'un sujet britannique sera devenu étranger aux termes de cet acte, il ne sera point pour cela libéré de sa responsabilité pour tous actes faits par lui antérieurement à l'époque où il est devenu étranger*". Porównaj także art. 12. włoskiego kodeksu cywilnego. Zresztą zasady tej nie spotykamy w prawie pozytywnem

punktu widzenia nie można nic zarzucić temu stanowi prawnemu. Niema też praktycznych zarzutów przeciw dalszemu

---

sformułowanej; milczenie wszakże świadczy właśnie o jej istnieniu. Bardzo obfite zestawienie miarodajnych zapatrywań co do kwestyi istnienia dalszego obowiązku służby wojskowej po naturalizacyi na obczyźnie jakoteż co do skutków nieuczynienia zadość temu obowiązkowi — znajdujemy w pracy Lawrence'a, l. c. 247—265. Bardzo wielu mężów stanu z Północnej Ameryki godzi się na zapatrywanie, że obowiązek ten a i skutki jego niewypełnienia trwają i po naturalizacyi. Wychodzą co do tego z założenia, że obowiązek służby wojskowej stał się płynnym przed naturalizacyą, że przeto naruszenie tegoż jest przestępstwem wobec państwa ojczystego, prawo ukarania zaś takiego przestępstwa (podobnie jak żądania następnego wypełnienia obowiązku) nie da się zaprzeczyć ze stanowiska prawa międzynarodowego. Charakterystyczny jest list Wheatona do jednego naturalizowanego Amerykanina, którego za powrotem do pierwotnej tegoż ojczyzny, Prus, pociągnięto tamże do odpowiedzialności za wykroczenie przeciw obowiązkowi służby wojskowej: w myśl zapatrywań, wyżej wyrażonych, Wheaton wzbrania się interweniować u rządu pruskiego w sprawie owego Amerykanina. Kwestyę sporną wszakże, kiedy obowiązek służby wojskowej staje się płynnym, rozstrzygnęli ci sami północno-amerykańscy mężowie stanu w tym duchu, że obowiązek ten nastaje dopiero w wieku popisowym. Por. tamże list Faulknera do Thouvenela str. 262. Jednak zapatrywanie, przeciwne powyższemu, wzięło nad niem górę. Bil z r. 1868 dał wyraz zasadzie, że Stany Zjednoczone na przyszłość obejmą naturalizowanych obywateli unii także w czasie ich pobytu w pierwotnej ojczyźnie tą samą opieką, jaka się należy obywatelom, w Stanach urodzonym. Zawarte bezpośrednio potem traktaty Bancrofta dały tej zasadzie międzynarodową sankcyę w obrębie tych państw, które umowę zawarły, i stwierdziły rzeczywiste znaczenie bilu, gdyż ten był dość ogólnie sformułowany i nie wyraził się należycie w kwestyi dalszego istnienia obowiązku służby wojskowej i co do innych szczegółów. Martitz l. c. twierdzi, że także we Francyi i w kilku innych państwach, których ustawy o przynależności państwowej są zgodne z francuskiemi, naturalizacya na obczy-

istnieniu obowiązków do świadczeń rzeczowych i do składania rachunków, wreszcie odpowiedzialności karnej.

A jednak istnienie dalsze obowiązku służby wojskowej po uzyskaniu nowej przynależności państwowej — reklamowane nieraz przez państwa ojczyste — jeżeli nie jest zgoła przeciwne zasadom prawnym, przecież jest słabą stroną dzisiejszego prawa i sprzeciwia się nowoczesnym pojęciom o obowiązku służby wojskowej i o więzach, łączących jednostkę z państwem. Wypełnianie powinności wojskowej wobec państwa, — z którem

---

źnie powoduje zgaśnięcie obowiązku wojskowego i brak skutków jego niewypełnienia; opiera się on jednak co do tego tylko na kilku wyrokach sądów francuskich, które nie mogą mieć mocy prawa, a zresztą są także inne zapatrywania francuskich mężów stanu, zupełnie przeciwne tamtemu, i te należy przyjąć za powszechnie uznane. Zasadniczo muszą w tej całej kwestyi pozytywne postanowienia prawne państw poszczególnych być miarodajnemi także dla stosunków międzynarodowych i dopóki nie nastąpią zmiany obecnych pozytywnych postanowień w drodze ustawodawstwa państwowego lub umów międzynarodowych, reklamacye nowych (ze względu na emigrantów) państw na rzecz ich naturalizowanych poddanych przeciw zniewalaniu ich do wypełniania powinności wojskowej i przeciw ewentualnym karom nie są uzasadnione. Zarzuty przeciw temu stanowi prawnemu mają tylko znaczenie *de lege ferenda*. Patrz niżej w tekście.

Patrz: Bluntschli „*Völkerrecht*“ §. 372: „*Wenn der Auswanderer die Pflichten verletzt, welche er nach den Gesetzen seines Landes zu erfüllen hat, bevor er auswandern darf, so kann er vom verlassenen Staate auch dann noch innerhalb dessen Gerichtsbarkeit zur Rechenschaft und Strafe gezogen werden, wenn er eine neue Staatsgenossenschaft erworben hat, aber er hat trotzdem Anspruch auf den Schutz seines neuen Heimatsstaates, damit nicht durch jene Bestrafung sein gegenwärtiger Rechtsverband missachtet werde*“.

Patrz: Martens v. Fr. „*Völkerrecht*“ II. §. 48; Kirchenheim „*Lehrbuch des deutschen Staatsrechtes*“ str. 140.

się nie pozostaje w „związku wierności“, jest w obecnych czasach niezrozumiałe a dwom państwom równocześnie nie można wierności dochowywać. Pojęcie podwójnej przynależności państwowej w tem rozumieniu jest nielogiczne, mimo że go zresztą nie można negować, gdyż w niektórych prawach pozytywnych jest uznane [1]). Szkody, wynikające z tej anormalności dla jednostek, tymi stosunkami dotkniętych, są wielkie a międzynarodowe spory, wynikające z nich, są nader liczne [2]).

Ogólne i całkowite rozwiązanie tego konfliktu między dwiema przynależnościami państwowemi dałoby się przeprowadzić tylko przez odpowiednie pozytywne ustawodawstwo, identyczne we wszystkich państwach. Postanowienie, teraz już prawie wszędzie obowiązujące, że przynależność państwowa gaśnie wskutek naturalizacyi jednostki w innem państwie, należałoby uzupełnić o tyle, że z naturalizacyą gaśnie także obowiązek wierności dla pierwotnej ojczyzny a więc i obowiązek służby wojskowej. Jednak w konsekwencyi należałoby dopóty odmawiać przybyszowi naturalizacyi w nowej ojczyźnie, dopóki nie będzie udowodnione, że zgasła jego powinność wojskowa w państwie ojczystem. Postanowienie po myśli tego zapatrywania znajdujemy dotychczas tylko w ustawodawstwie szwajcarskiem i luksemburskiem.

Dopóki nie można spodziewać się powszechnej zmiany obecnego stanu prawnego w tym względzie w powyższy sposób, państwa, w tem najbardziej interesowane, mogą radzić sobie częściowo za pomocą traktatów państwowych. Te traktaty powinnyby w czyn wprowadzić przytoczone wyżej postulaty, postanawiając zgaśnięcie obowiązku służby wojskowej wskutek naturalizacyi w drugiem państwie kontraktującem, a z drugiej strony czyniąc przedłożenie dowodu zgaśnięcia

---

[1]) Por. Geffcken w „*Völkerrecht*“ Hefftera §. 59 a) nota 1) (wydanie ósme).

[2]) W sprawie tego stanu niepomyślnego por. Bluntschli „*Allg. Staatsrecht*“ I. 196 i 197; Geffcken l. c. nota 5); Cockburn „*On Nationality*“ §. 68, Lawrence l. c.

tego obowiązku w państwie ojczystem warunkiem naturalizacyi. Z tem powinnyby się łączyć kartele co do wzajemnego wydawania dezerterów i popisowych zbiegów.

Pierwszemu z powyższych postulatów (zgaśnięcie obowiązku służby wojskowej przez naturalizacyę w obcem państwie) wskutek traktatów Banerofta pomiędzy Unią północno-amerykańską a bardzo wielu państwami europejskiemi stało się zadość o tyle, że przez pięcioletni pobyt na obszarze Unii i przez naturalizacyę tamtejszą gasną: przynależność do odnośnego państwa europejskiego, obowiązek służby wojskowej w obec dawnej ojczyzny i skutki karne za niewypełnienie tej powinności [1]). Z drugiej strony państwa, które (jak Niemcy

[1]) Takie traktaty zawarły Stany Zjednoczone 22. lutego 1868 ze Związkiem Północno-niemieckim, 26. maja 1868 z Bawaryą, 10. lipca 1868 z Meksykiem, 19. lipca 1868 z Badenią, 27. lipca 1868 z Wirtembergią, 1. sierpnia 1868 z Hesyą, 16. listopada 1868 z Belgią (ten traktat wszakże postanawia, że w wypadku dezercyi nawet po 5-letnim pobycie i naturalizacyi amerykańskiej odpowiedzialność karna za dezercyę trwa dalej), 26. maja 1869 ze Szwecyą i Norwegią, 20. maja 1870 z Wielką Brytanią, 20. września 1870 z Austro-Węgrami, 22. lipca 1872 z Danią. Wzajemność ze względu na Stany Zjednoczone była dla nich w praktyce bez znaczenia, jednak była przedmiotem umowy, aczkolwiek Geffcken l. c. mylnie temu przeczy. Por. Lawrence l. c. 256.

Traktaty Bancrofta o tyle poszły za daleko, że postanawiają gaśnięcie przez naturalizacyę wszystkich skutków karnych z powodu wykroczenia przeciw obowiązkowi służby wojskowej. Skoro obowiązek służby wojskowej stał się płynnym przed naturalizacyą, naruszenie jego równa się wszelkim innym przestępstwom i powstały stąd stosunek wynika nie z samego obowiązku służby wojskowej, a więc ze związku wierności, lecz z powszechnej odpowiedzialności karnej. Niema przeto żadnej przyczyny szczególnej, za tem przemawiającej, aby naturalizacya znosiła tę odpowiedzialność karną, skoro nie czyni tego we wszystkich innych wypadkach. Aby uniknąć w tym względzie wszelkich możliwych wątpliwości, należy przecież raz zgodzić się na to — czy to przez

i Austrya) pozawierały kartele o wydawanie zbiegów wojskowych, uzupełniły je traktatowo w sposób, który jest w zgodzie z drugim z powyższych postulatów. Państwa te bowiem naturalizacyę czynią zawisłą od wykazania się dowodem, że zgasł obowiązek służby wojskowej wobec państwa ojczystego. Zupełnie naturalne, że w wypadkach przesiedlenia się w obrębie unij państwowych i państw związkowych odpadają zwykle wszystkie powyżej przedstawione niedogodności a to na podstawie konstytucyi związkowych i samej natury tych związków.

Podczas gdy pierwszy negatywny skutek prawny emigracyi, mianowicie dalsze istnienie już płynnych obowiązków, pozostaje w mocy aż do zgaśnięcia tychże z przyczyn naturalnych, któryto stan prawny zmieniają obecnie tylko traktaty państwowe, — drugi negatywny skutek emigracyi, a mianowicie istnienie dalsze w całości „osobowego władztwa“ *(Personalhoheit)* państwa, z którego emigracya nastąpiła, nad wychodźcą (pojęcie zaś tego władztwa obejmuje także inne stosunki oprócz omówionych wyżej pretensyj państwa) zależy tylko od istnienia dalszego pierwotnej przynależności państwowej. Władztwo to państwa gaśnie z chwilą utraty dawnej przynależności państwowej (podług ustaw państwa ojczystego), a potem pozostają w mocy tylko obowiązki, wyżej omówione [1]).

---

ustawy wewnętrzne, czy też przez traktaty państwowe — kiedy w stosunkach międzynarodowych staje się płynnym obowiązek służby wojskowej. Co do nas, przychylamy się raczej do zapatrywania, wyrażonego w liście Faulknera do Thouvenela, wyżej cytowanym. Jedynie co do zbiegów popisowych i dezerterów powinnyby — zdaniem naszem — trwać skutki karne nawet po naturalizacyi w obcem państwie.

[1]) We Francyi jest w mocy na podstawie dekretu cesarskiego z 26. sierpnia 1811 jeszcze jeden negatywny skutek naturalizacyi na obczyźnie (tem samem skutek emigracyi): Francuz, naturalizowany w obcem państwie, nie może nigdy wystąpić z bronią w ręku przeciw Francyi, a to pod grozą kary śmierci. Martens G. F. w *„Principes du droit des gens“* (wyd. Vergé'go, I. 259) uważa to postanowienie za niezgodne z pojęciami prawa

Co się tyczy pozytywnych skutków prawnych emigracyi, należy przedewszystkiem odróżnić emigracyę w ogólnem znaczeniu wyrazu od emigracyi kwalifikowanej, nieprawnej.

Ze względu na pierwszą należy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, o ile emigracya, z którą zawsze w parze idzie zamiar wystąpienia ze związku państwowego, o ile ta emigracya pociąga za sobą rzeczywiście ustanie przynależności państwowej [1]).

międzynarodowego, ponieważ wbrew uznanej we Francyi wolności ekspatryowania się wprowadza przecież coś w rodzaju *perpetual allegiance*. Bello natomiast jest zdania (*Principios de derecho internacional*, str. 72), że to postanowienie pod żadnym warunkiem nie narusza wolności ekspatryowania się.

[1]) Bulmerincq „*Völkerrecht*“ §. 26, Bluntschli „*Völkerrecht*“ art. 370 i nast., Foelix „*Droit international privé*“, tom II., Gerber „*Deutsches Privatrecht*“ §. 48, Seydel „*Bayerisches Staatsrecht*“ tom II., Störk l. c., Martens-Bergbohm „*Völkerrecht*“ §. 44—48, Asser „*Droit international privé*“ w wyd. Riviera §. 8., Gareis „*Institutionen des Völkerrechtes*“ §. 54 i 55, Hartmann „*Institutionen*“ §. 79—82, Westlake-Holtzendorff „*Lehrbuch des internationalen Privatrechtes*“ §. 273 i 274, Heffter „*Völkerrecht*“ §. 60, Calvo „*Le droit international*“ księga XI., Mancini „*Rapport à l' institut du droit international*“ (*Revue du droit international* I.), Lawrence l. c., Martitz l. c., Bluntschli „*Die Staatsangehörigkeit im internationalen Verkehr*“ (*Kritische Vierteljahresschrift* 1870) str. 450, Cogordan „*La nationalité au point de vue des rapports internationaux*“ 1879, Folleville „*Traité théorique et pratique de la naturalisation*“ 1880, Cockburn l. c., Salem Dutcher „*The right of expatriation*“ (*American Law Review* 1877), Story „*Conflicts of laws*“, Stephen „*Commentaries*“ I., Phillimore „*Commentaries*“ I., Milner „*Die österr. Staatsbürgerschaft* etc“.

Sprawę wystąpienia ze związku państwowego — co całkiem naturalne — będziemy traktowali w tej pracy tylko o tyle, o ile jest w związku z kwestyą emigracyjną.

Na sprawę tę należy zapatrywać się z dwu punktów widzenia, mianowicie ze stanowiska teoryi prawa państwowego i potrzeb stosunków międzynarodowych. Podczas gdy teorya prawa państwowego zaleca państwom przyznanie poddanym wolności emigrowania, gdy dalej pozytywne przepisy prawa zezwalają obywatelom państwa na wyjście z tegoż granic z zamiarem wystąpienia ze związku państwowego (zezwolenie to nie jest logicznie niczem innem, jak uwolnieniem od przynależności państwowej), powinnaby emigracya prawna mieć za skutek utratę obywatelstwa. Za tą teoretyczną konsekwencyą jednak poszło niewiele państw tylko (Austrya, Szwecya, Norwegia i Dania) [1]) Natomiast Zjednoczone Stany Północnej Ameryki [2]), Wenezuela, państwa La Platy, kanton genewski, i inne poszły za teoryą *perpetual allegiance*, wyrażoną po raz pierwszy w angielskiej „*Magna charta*“ z r. 1215, którą przyznano wolność emigrowania „*salva fide nostra*“. Od tej zasady, w myśl której przynależności państwowej nie traci się ani przez emigracyę ani nawet przez naturalizacyę na obczyźnie, odstąpiła Anglia dopiero w r. 1870 (bil z 12. maja). Także Rosya zasadniczo postępuje w tymże duchu, skoro według jej ustaw tylko emigracya naturalizowanych, a nie urodzonych Rosyan powoduje utratę przynależności państwowej.

Drogi pośredniej trzyma się system francuski (kodeks napoleoński, art. 17) [3]); podług tego systemu emigracya powoduje utratę przynależności państwowej tylko wtedy, gdy

---

[1]) Ta konsekwencya nie jest jednak w każdym razie tak bezwzględna jak wolność emigrowania. Obie o tyle są uzasadnione, o ile cel państwa tego wymaga. Jednak podczas gdy uznanie wolności emigrowania płynie z celu państwa, może tenże cel właśnie wymagać odłożenia uwolnienia od związku państwowego poza samą chwilę emigracyi. Emigracyi i wystąpienia ze związku państwowego nie należy mieszać; podobnież wolności emigrowania i wolności wystąpienia ze związku państwowego.

[2]) Jednak i w tej kwestyi znachodzimy przeciwne zapatrywania północno-amerykańskich mężów stanu; por. Lawrence l. c.

[3]) Także idą tą drogą: Belgia, Holandya, Hiszpania, Portugalia, Grecya, Rumunia, Brazylia, Meksyk i Turcya.

towarzyszy jej uzyskanie obcej przynależności państwowej, albo osiedlenie się na stałe „*sans esprit de retour*“ na obczyźnie (z wyjątkiem osiedlenia się z celem prowadzenia przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego), albo wreszcie nieprawne wstąpienie do obcej służby państwowej. Wspomniany „*esprit de retour*“ presumuje się we wszystkich innych wypadkach opuszczenia granic państwa tak, że nawet na podstawie wyraźnego oświadczenia zamiaru wystąpienia ze związku państwowego z okazyi emigracyi nie można wydawać odnośnej jednostce formalnego uwolnienia od przynależności państwowej, albo dowodu wystąpienia ze związku państwowego, gdyż emigracya sama, jako taka, takich skutków za sobą nie pociąga. System francuski jest najbardziej rozpowszechniony. Są wreszcie państwa, które uznają utratę przynależności państwowej jako prawny skutek emigracyi dopiero z nastaniem pewnych szczególnych stosunków, a więc zasadniczo tak, jak w systemie francuskim; jednak te wymagane stosunki szczególne są w tych państwach po części inne, jak w systemie francuskim. W Niemczech np. [1]) emigracya powoduje wystąpienie ze związku państwowego tylko wtedy, gdy jest połączona z formalnem uwolnieniem od związku państwowego albo z dziesięcioletnią nieobecnością w granicach państwa, podczas której wychodźca nie powołuje się w sposób skuteczny w dziedzinie prawa na niemiecką przynależność państwową. Nieobecności tej nie należy mieszać z nieobecnością, która w państwach, idących za pierwszym systemem, ma charakter stanu „konkludencyjnego“ ze względu na zamiar emigracyjny.

Już z samego punktu widzenia prawa państwowego i administracyjnego dwa pierwsze systemy mają słabe strony. Gdy utrata przynależności państwowej jest bezpośrednim skutkiem emigracyi, ustaje władztwo osobiste państwa ojczystego, równocześnie zaś także tegoż obowiązek otoczenia wychodźcy opieką na obczyźnie. Wskutek tego człowiek, który z ojczyzną pozostaje jeszcze w ścisłym związku kulturalnym, który może jej być jeszcze bardzo pożytecznym, a którego może tylko niepomyślne stosunki wewnętrzne państwa ojczystego skłoniły do

[1]) Także na Węgrzech a częściowo i we Włoszech.

emigracyi, człowiek taki pozbawiony jest zgoła opieki państwowej dlatego tylko, że w chwili emigracyi nie posiadał jeszcze nowej przynależności państwowej a starą już utracił! Zasadę „*perpetual allegiance*“ należy odrzucić z tych samych przyczyn (choć w skromniejszej mierze), co zakazy emigracyjne. Zakazy te wiązały obywatela fizycznie z glebą; zasada, dopiero co przytoczona, czyni to samo pod względem prawnopaństwowym [1]). Także systemy pośrednie, francuski i niemiecki, nie wykluczają możliwości wypadków, w których dawna przynależność państwowa ustaje przed uzyskaniem nowej, mają przeto taki sam brak, jaki cechuje pierwszy z podanych systemów.

Także ze stanowiska potrzeb komunikacyi międzynarodowej należy odrzucić wszystkie te systemy w czambuł. Powodują one bowiem często (pierwszy i trzeci system) stan prawny jednostki taki, że właściwie brak jej jakiejkolwiek przynależności państwowej [2]), albo (drugi system) że ma ją podwójną. Ponieważ z drugiej strony prawo międzynarodowe dopuszcza tylko jednej przynależności państwowej ze względu na jedną jednostkę i nie dopuszcza braku tej przynależności, ponieważ nawet zniewala państwa do tego, by przyjmowały

---

[1]) Podczas gdy wolności emigrowania cel państwa nigdy nie staje na drodze, gdy z drugiej strony tenże cel państwa może wymagać pewnych ograniczeń wolności ekspatryowania się (podobnież wolności emigrowania), i to takich, że wystąpienie ze związku państwowego nie następuje równocześnie z emigracyą, — zupełne zniesienie wolności ekspatryowania się i zasada „*perpetual allegiance*“ nie znajdują usprawiedliwienia w celu państwa i dlatego godzimy się bezwarunkowo na krytykę Mohla („*Encyklopädie* etc.“ str. 233, nota 5): „*Man kann das Gefühl beneiden, welches dem Irrthume der „perpetual allegiance“ zu Grunde liegt, aber es soll dem Gefühle des Einzelnen überlassen bleiben, ob er in seinem mächtigen und die Volkseigenthümlichkeit befriedigenden Vaterlande bleiben kann und will, oder nicht*“.

[2]) O wynikających z tego niedogodnościach por. Bluntschli „*Allg. Staatsrecht*“ I. 196 i nast.

napowrót swoich dawnych poddanych, dopóki nie uzyskają nowej przynależności państwowej (co jest powszechnie uznaną zasadą, której bliższe określenie nastąpiło w licznych traktatach „*Niederlassungs- und Repatriierungsverträge*"), przeto ta sprzeczność prawa międzynarodowego i praw państwowych wcale nie wychodzi na dobre komunikacyi międzynarodowej. Prawo międzynarodowe w tej kolizyi musi brać górę, jako faktycznie ograniczające możność realizacyi wewnętrzno-państwowych w tym względzie postanowień. Dlatego sprzeczność tę usunąć może tylko uznanie w pozytywnych ustawodawstwach państwowych międzynarodowej zasady, według której utrata przynależności państwowej następowałaby tylko i dopiero z uzyskaniem nowej przynależności, naturalizacya wszakże pociągałaby za sobą bezwarunkowo zgaśnięcie dawnej przynależności [1]). Aby doprowadzić do faktycznej równości pomiędzy państwami w tym względzie i w ten sposób zadość uczynić międzynarodowej zasadzie równości, wskazaneby było ustanowienie podobnych warunków naturalizacyi we wszystkich państwach (o ileby to było możebne ze względu na odrębne stosunki poszczególnych państw). Takiej zmianie ogólnego ustawodawstwa wewnętrznego możnaby utorować drogę umowami międzynarodowemi [2]).

---

[1]) Ostatnie postanowienie zawierają traktaty Bancrofta, o których wyżej mowa.

[2]) Bluntschli „*Die Staatsangehörigkeit im internationalen Verkehre*" w „*Kritische Vierteljahresschrift*" 1870 str. 450. To najlepsze praktyczne załatwienie tej kwestyi nie pozostaje wcale w sprzeczności z jej rozwiązaniem teoretycznem, jak je pojmuje Bluntschli w „*Allg. Staatsrecht*" I. 195. Według niego rozwiązanie więzów osobistych przynależności państwowej może nastąpić z reguły tylko przez obustronny objaw woli, przez zrzeczenie się ze strony występującego ze związku państwowego i przez uwolnienie go ze strony państwa. Otóż ustawodawcze uznanie zasady, że przynależność państwowa gaśnie przez naturalizacyę, jest uwolnieniem ogólnem wszystkich tych, co w przyszłości uzyskają naturalizacyę. Merytorycznie jest powyższe ograniczenie wolności ekspatryowania się, której nie należy mieszać z wolnością emigrowa-

Postulatowi prawa międzynarodowego, o którym mowa, uczyniło dotąd zadość tylko ustawodawstwo angielskie, które od 12. maja 1870 uznaje naturalizacyę w obcem państwie za jedyną przyczynę utraty angielskiego obywatelstwa [1]).

W kwestyi, czy emigracya w obrębie terytoryum unij realnych lub państw związkowych powoduje utratę obywatelstwa w częściach składowych związku, rozstrzygają często ustawy związkowe i to przeważnie w kierunku przeczącym; przeważnie traci się dawną przynależność dopiero przez nabycie nowej. W braku osobnych postanowień związkowych należy i w tym wypadku stosować reguły ogólne.

Za pozytywny prawno-państwowy skutek wychodztwa należy także uważać utratę prawa pobierania pensyi z kas państwowych. Utrata ta jest albo bezwzględna (jak w Austryi) albo dotyka tylko pewnych wyższych poborów (np. w Bawaryi). I w tym względzie prawo łaski może wejść w zastosowanie.

Była już wyżej wzmianka, że poszczególne państwa są obowiązane na mocy prawa międzynarodowego [2]) i szczególnych układów repatryacyjnych [3]) do przyjmowania napowrót

nia, także uzasadnione, gdyż wymaga go cel państwa, jak to wyżej przedstawiono.

W powyższym sensie stanęła umowa 4. i 26. lipca 1875 między Niemcami a Austryą; na tej podstawie poddany jednego z dwu państw może uzyskać naturalizacyę w drugiem państwie tylko za przedłożeniem dowodu uwolnienia ze związku państwowego lub dopełnienia obowiązku służby wojskowej (ewentualnie uwolnienia od niego).

[1]) Lawrence l. c., Westlake l. c., Cutler „*The law of naturalisation as amended by the Naturalisation Act of 1870*“. 1871.

[2]) Holtzendorff „*Das deutsche Verfassungsrecht*“ w „*Encyklopädie der Rechtswissenschaften*“ 1890 str. 1083, Störk l. c. str. 600, Martitz l. c. str. 800. Por. też wyżej na str. 444 w uwadze [1]) przytoczone dzieła.

[3]) Między Austryą a Niemcami 4. i 26. lipca 1875, Niemcami i Belgią 7. lipca 1877, Belgią i Włochami 24. stycznia 1880, Niemcami i Włochami 8. sierpnia 1873, Niem-

swych dawnych poddanych, dopóki ci nie uzyskają nowego poddaństwa. Ten stan prawny należy także uważać jako skutek prawno-państwowy wychodztwa. Tyczy się to także renaturalizacyi wychodźców, jeżeli mają sobie przyznane szczególne ułatwienia albo w ogóle, albo na mocy umów państwowych. Na podstawie umów Bancrofta uzyskują renaturalizacyę dawni poddani państw europejskich, którzy nabyli obywatelstwo w Związku północno amerykańskim, przez pobyt w kraju rodzinnym przez czas oznaczony, albo przez powrót i oświadczenie chęci renaturalizowania się [1]). Wskutek tego nabiera znowu mocy zgasły przez naturalizacyę w Unii obowiązek służby wojskowej i skutki, połączone z uchyleniem się od niego, jeżeli ich tymczasem inne ogólne powody nie usunęły. Zresztą pozytywne postanowienia poszczególnych ustawodawstw w kwestyi ułatwienia renaturalizacyi wychodźców są dotychczas bardzo nieliczne [2]). Choć normy tego rodzaju nie są wymogiem jakiejś konsekwencyi prawnej, jednak, o ile chodzi o tych dawnych ziomków, którzy już nabyli nowe obywatelstwo — bo tych, którzy wprawdzie dawne poddaństwo utracili, ale jeszcze nowego nie nabyli, musi państwo na mocy prawa międzynarodowego napowrót przyjąć, jak gdyby nie byli wyszli ze związku państwa, — okażą się te normy o ułatwianiu renaturalizacyi nieraz wymogiem ludzkości lub polityki narodowej. Ten wypadek zajdzie, gdy renaturalizacya dawnym ziomkom przynosi korzyść materyalną, albo chroni ich od wynarodowienia i t. d.

---

cami i Danią 11. grudnia 1873, Niemcami i Francyą 16. maja 1880, Szwajcaryą i Francyą 27. września 1882, Szwajcaryą i Włochami 6—15 paźdz. 1875.

[1]) W umowach z Niemcami i kilku innemi państwami 2 lata; w umowach z Badenią i Austryą czas nie jest oznaczony, tu rozstrzyga ujawniający się w jakikolwiek sposób brak chęci powrotu. Po powtórnem wychodztwie renaturalizacya zależy od uznania państwa, do którego odnośny osobnik wraca. (Układy ze Szwecyą i Norwegią, Wielką Brytanią, Danią).

[2]) P. wyżej na str. 444 w uwadze [1]) przytoczone pisma a zwłaszcza Lawrence l. c.

Może to być wskazane także interesem państwa, jeżeli np. wychodźcy powracają z kapitałem i ze zwiększonemi zdolnościami zarobkowemi. Naszem zdaniem jest to *quaestio facti* i ustawa powinna wprawdzie określać ogólne warunki renaturalizacyi w kierunku ułatwiającym, ale zastosowanie ich do konkretnych wypadków winna zostawić uznaniu władz politycznych.

Wpływ skutków prawnopolitycznych wychodztwa na trzecie osoby z powodu stosunków prawno-familijnych omówimy przy traktowaniu emigracyi w prawie prywatnem.

Nieprawne wychodztwo pociąga za sobą szczególne skutki karne, których bliższe określenie wchodzi w zakres prawa karnego. Wychodztwo uważa się za nieprawne, gdy jest zabronione.

Dawniej w bardzo wielu państwach każde wychodztwo bez pozwolenia rządowego było wychodztwem nieprawnem. Podobny stan prawny dzisiaj istnieje jeszcze tylko w Rosyi. W innych państwach tylko wychodztwo z pominięciem obowiązku służby wojskowej jest wychodztwem nieprawnem i to formalnie tylko wtedy, gdy samo to wychodztwo jako takie pociąga za sobą szczególne, wyraźnie określone skutki karne, które odróżnić należy od skutków karnych samego naruszenia obowiązku służby wojskowej. Była już wyżej mowa, że konstrukcya prawna w tym względzie jest obojętną.

Mogłaby zajść kwestya, czy w państwach, w których emigracya powoduje bezpośrednio lub pośrednio utratę obywatelstwa, także i nieprawne wychodztwo pociąga za sobą ten skutek. Zdaje się nam, że trzeba na to odpowiedzieć twierdząco, gdyż ustawy nic nie mówią a *lege non distinguente nec nostrum est distinguere.*

Za skutek wychodztwa, nie zaś za ograniczenie wolności emigrowania uważać należy „prawo potrącenia“ *(gabella emigrationis)* [1]). Prawo to określa tylko warunek, pod którym wychodźcy wolno ze sobą zabrać majątek, nie ogranicza zaś

[1]) Welcker l. c., Rotteck l. c., Polewoj „*Das Heimfallsrecht vom völkerrechtlichen Standpunkte*“ Dorpat

zupełnie samej wolności wychodztwa, dlatego też uważać je należy za skutek wychodztwa [1]). To prawo państwa zabierania dla siebie części majątku wychodźcy znajdowało za czasów teoryi patrymonialnej uzasadnienie w „*dominium eminens*“. Później uważano je za słuszne wynagrodzenie za opiekę państwa nad wychodźcą do chwili emigracyi [2]) i za koszta wychowania, jako też za przyczynek do umorzenia długu państwowego i za odszkodowanie za zubożenie państwa przez zabranie ze sobą majątku. Podczas gdy z jednej strony teorya „*dominium eminens*“ już dawno pogrzebana, a teorya terytoryalna, która weszła na jej miejsce, nie daje żadnego punktu oparcia dla uzasadnienia „prawa potrącenia“, trudno z drugiej strony znaleść dlań podstawę w wyżej przytoczonych praktycznych pretekstach. Opłaty prawno-państwowe nie mogą mieć charakteru wynagrodzenia albo odszkodowania; są one świadczeniami członków związku państwowego dla urzeczywistnienia celów państwowych i z tego punktu widzenia okaże się wysoce niesłusznem nakładać na tych, którzy opuszczają albo mają opuścić państwo, szczególne większe ciężary na rzecz tych celów państwowych, których urzeczywistnienie im już nie może przynieść korzyści. Możnaby tylko od tych, których państwo z okazyi emigracyi szczególną opieką otacza, pobierać pewne opłaty dla wyrównania kosztów, które państwo przy tej sposobności ponosi. Opłaty te jednak powinno się wymierzać nie, jak w „prawie potrącenia“, w stosunku do wywiezionego majątku, lecz w stosunku do rzeczywistych kosztów, rozłożonych na poszczególnych wychodźców (naturalnie przy

---

1855, Bluntschli „*Deutsches Staatswörterbuch*“ l. c., Brunner „*Nachsteuer*“ w leksykonie prawniczym Holtzendorffa.

[1]) Porówn. bardzo ścisłe wywody Kriega „*Auswanderungswesen in Bayern*“ w Philippovicha „*Auswanderung*“ i t. d. str. 45 uw. 2.

[2]) Bluntschli „*Staatswörterbuch*“ l. c. „Obowiązek płacenia podatków nie może dłużej trwać, niż związek poddańczy, którego jest skutkiem; tak też z wychodźtwem, które rozwiązuje związek poddańczy, ustaje także i obowiązek płacenia podatków“.

możliwie wielkiem uwzględnieniu położenia ekonomicznego każdego z nich). Także i zubożenie państwa przez wywożenie majątku nie daje podstawy do „prawa potrącenia“, bo według nowych zapatrywań ekonomicznych wywożenie majątku przez wychodźców nie sprowadza bezwzględnie zubożenia państwa. A gdyby i tak było, to prawo potrącenia jest tylko środkiem negatywnym a jako taki jest bezskuteczne; tylko pozytywne środki, a mianowicie powstrzymanie wychodztwa przez rozwój ekonomiczny kraju, są, jak doświadczenie uczy, skuteczne w tym kierunku.

Wkońcu głównie przyczyniło się do uchylenia tego prawa dążenie do uwolnienia komunikacyi międzynarodowej od wszelkich zapór. Uskuteczniły to bardzo liczne umowy międzynarodowe o wolnoprzesiedlność *(Freizügigkeitsverträge)*, których większa część pochodzi jeszcze z pierwszej połowy bieżącego stulecia [1]). Jednak zasada pozostała nienaruszona, dopuszczono tylko wyjątków od niej (chociaż — prawda — bardzo licznych) dla wychodztwa do pewnych państw. Zasadniczo uchyliły to prawo tylko niektóre państwa i to z zastrzeżeniem retorsyi, co zawsze jeszcze należy uważać za stan ujemny [2]). Bo popularne określenie retorsyi zdaniem: *„Schlägst du mir meinen Juden, so schlage ich dir den deinigen“* musiałoby w tym wypadku spotkać się z parafrazą: *„Schlägst du dir deinen Landsmann, so schlage ich mir den meinigen“*. Retorsya mianowicie w tym wypadku dotyka na majątku własnych ziomków, którzy, choć opuszczają państwo, jednak pozostają z niem w różnorodnej łączności i mogą mu jeszcze przynieść liczne pożytki [3]).

---

[1]) Polewoj l. c.

[2]) Już Justi jest za zasadniczem zniesieniem prawa potrącenia, choć — prawda — tylko dla tego, że powstrzymuje ono przypływ obcych, który każde państwo powinno popierać (ówczesna polityka ludnościowa). Jakże może obcy „immigrować“, jeżeli wie, że ma drogę do powrotu zamkniętą lub utrudnioną! Justi tedy radzi stosować „prawo potrącenia“ tylko jako represalia międzynarodowe.

[3]) Przeciwnie Bluntschli *„Deutsches Staatswörterbuch“* l. c.: *„Eine unbedingte Aufhebung der Nachsteuern möchten*

III. Emigracya w prawie administracyjnem.

1. Prawo administracyjne jako uzupełnienie prawa państwowego *sensu stricto*.

Pierwszem zadaniem prawa administracyjnego odnośnie do emigracyi jest uzupełnienie i rozwinięcie przedstawionych wyżej postanowień prawa państwowego *sensu stricto*. Prawo administracyjne ma zatem bliżej określić ograniczenia prawa emigrowania, o czem też już mówiliśmy wyżej przez wzgląd na związek treści. Pozostaje nam jeszcze do omówienia tylko formalne uwolnienie od przynależności państwowej, należące do zakresu prawa administracyjnego. Uwolnienie takie, dane wychodźcy, co do którego jest w mocy zakaz emigracyi, jest nie tylko dowodem utraty obywatelstwa, lecz zarazem zezwoleniem na emigracyę. To znaczenie podwójne ma ono obecnie we wszystkich prawie państwach tylko w wypadkach, gdy prawo emigrowania jest ograniczone obowiązkiem służby wojskowej. We wszystkich innych wypadkach uwolnienie od przynależności państwowej ma tylko swoje właściwe znaczenie: jest świadectwem utraty obywatelstwa. Formalne uwolnienie od przynależności państwowej w wypadkach emigracyi można otrzymać tylko w państwach, w których utratę tej przynależności powoduje albo (jak w Austryi) emigracya sama jako taka, albo (jak w Niemczech) emigracya i formalne uwolnienie od przynależności państwowej razem.

2. Specyalne zadania prawa administracyjnego ze względu na emigracyę.

A) Uwagi ogólne.

Podczas gdy i w teoryi i w praktyce zasada przyznanej jednostce wolności emigrowania panuje prawie wszechwładnie, nie można tego powiedzieć o zasadzie, nakładającej na pań-

---

wir auch nicht befürworten; mit Recht macht der Staat sie von der Bedingung der Gegenseitigkeit abhängig und verzichtet auf die Abgabe nur gegenüber solchen Staaten, die bei der

stwo specyalne bezwzględne i wszędzie jednakowe zadania administracyjne odnośnie do emigracyi. Teorya „*laissez faire, laissez aller*“, która w każdym razie przyczyniła się do uznania zasady indywidualnej wolności emigrowania, uznaje tak samo dobrze konsekwentnie zasadę zupełnej neutralności administracyjnej państwa wobec emigracyi; teorya ta panowała w wielu państwach do niedawnego czasu [1]). Jednak w najnowszych czasach zapatrywanie, że „zostawić swobodę emigracyi nie znaczy to samo, co odebrać państwu wszelki wpływ na nią“ (Ellena: „*Della emigrazione e delle sue leggi*“, 1876), wzięło górę nad dawną teoryą i to w mierze znacznej. Administracya państwowa ma na celu troskę o dobro jednostek, przynależnych do państwa, i o dobro całego społeczeństwa, o ile to leży w zakresie jej środków. Emigracya daje wiele sposobności, w których ta czynność administracyjna może się uwydatnić, a nie potrzeba do tego żadnych środków nadzwyczajnych. Nie da się zatem zaprzeczyć, że państwo odnośnie do emigracyi winno rozwinąć działalność właściwą, mającą na celu dobro społeczeństwa. W każdem państwie może to nastąpić przez kierowanie, regulowanie i wykorzystanie istniejącego wychodztwa. Aby módz działać w tym kierunku pewnie i skutecznie, jest rzeczą nieodzowną zorganizowanie państwowego studyum emigracyjnego.

Zachodzi pytanie, czy państwo odnośnie do emigracyi powinno rozwijać taką czynność administracyjną, jaka przy-

---

Übersiedlung ihrer Angehörigen in das diesseitige Gebiet gleichfalls davon Umgang nehmen“. Nie znajduje on jednak innego uzasadnienia prawa potrącenia; por. wyżej str. 452 nota 2.

[1]) Boccardo w „*Dizionario dell'economia* etc.“ l. c. jest zdania, że państwo jako takie nie powinno ani zajmować się emigracyą w sposób przedsiębiorczy, ani kierować nią, podobnie jak nie jest jego zadaniem ani prowadzenie handlu lub przemysłu ani granie roli opatrznościowej na ziemi. Państwo ma za wiele czynności ściśle administracyjnych, aby mogło zajmować się jeszcze innemi rzeczami. Emigracyę należy uważać za zwykłe zjawisko ekonomiczne, w obec którego państwo powinno zachować się zupełnie neutralnie.

czynia się do dobra samychże wychodzców, gdy ci czyto tracą przez emigracyę przynależność państwową, czy też w każdym razie faktycznie dla państwa przestają istnieć. Ogół czynności administracyjnych w tym kierunku stanowi opiekę nad emigrantami. Kwestyą specyalną, czy opieka nad emigrantami jest obowiązkiem państwa, zajmiemy się w dalszym ciągu w sposób wyczerpujący. Tu tylko zaznaczamy, że opieka nad emigrantami jest postulatem ludzkości [1]), że też bez tej opieki nie można regulować ani wykorzystywać emigracyi tak, aby to przyczyniało się do dobra społeczeństwa.

Obowiązek państwa w tym względzie, obowiązek rozwijania czynności administracyjnych we wszystkich kierunkach, dopiero co wymienionych, znalazł w praktyce uznanie najwcześniej w Anglii, mianowicie już z początkiem bieżącego stulecia. Liczba państw, które pod tym względem poszły w ślady Anglii, wzrosła znacznie w ostatnich latach dwudziestu i można przewidzieć już w niedalekiej przyszłości powszechne uznanie tych bezwzględnych zadań administracyi państwowej [2]).

Prawo państwowe *sensu stricto* określa stosunek zasadniczy jednostki emigrującej do państwa i zakreśla temsamem

---

[1]) Roscher „*Volkswirtschaftslehre*“, 20 wyd., str. 763: „*Schon die einfache Menschenliebe verbietet, dass man der Auswanderung keine Vogelfreiheit lasse*“.

[2]) Nie tylko powyższy sposób pojmowania celów administracyi państwowej, ale także ogólny rozwój socyalizmu państwowego przyczynił się w wysokim stopniu do uznania bezwarunkowych zadań państwowych względem emigracyi.

Por. Philippovich: „*Auswanderung*“ w „*Handwörterbuch*“ l. c.; Sarwey: „*Das allg. Verwaltungsrecht*“, str. 82. Sarwey mylnie zalicza zadania administracyi państwowej, dotyczące emigracyi, wyłącznie do tych, których celem dobro jednostki. Jak wyżej zaznaczyliśmy, cel ich obejmuje i dobro społeczeństwa. Por. także Schmid: „*Auswanderung*“ w „*Österr. Staatswörterbuch*“, l. c.; Bokemeyer, l. c.; Philippovich: „*Auswanderung und Auswanderungspolitik in Deutschland*“ l. c.

nieprzekraczalne granice, w których prawo administracyjne może normować emigracyę. Prawo administracyjne także decyduje o stosunku emigrującej jednostki do państwa, o ile ta potrzebuje opieki państwa z powodu braku inteligencyi, z powodu grożącego jej wyzysku i innych niebezpieczeństw. Z drugiej strony prawo administracyjne zajmuje się kwestyą stanowiska państwa wobec emigracyi, jako zjawiska społecznego. Przedmiotem bowiem kierowania, regulowania i wykorzystywania emigracyi, niemniej przedmiotem studyum emigracyjnego jest ogół wypadków wychodztwa jako całość (chociaż tak czynności te jak i studyum w wykonaniu swych celów oddziaływają bezpośrednio lub pośrednio na indywidualne wypadki emigracyi) i działalność ta ma na celu przedewszystkiem interes społeczeństwa w państwie ojczystem. Cała ta działalność przyczynia się równocześnie do dobra jednostki i społeczeństwa; różnica polega w tem, że opieka nad emigrantami ma na oku w pierwszym rzędzie interes jednostki a dopiero pośrednio interes społeczeństwa, a kierowanie, regulowanie i wykorzystywanie emigracyi dba w pierwszym rzędzie o interes społeczeństwa a dopiero potem o interes jednostki.

Wyżej omówione zadania administracyjne są dziś bezwarunkowe i te same we wszystkich państwach, ponieważ ich źródłem jest powszechny, ustalony na dłuższy czas, system nowoczesnego państwa prawnego. Mogą jednak być jeszcze inne zadania administracyjne, o których istnieniu decydują chwilowe i lokalne stosunki każdego państwa i każdej chwili, a mianowicie stosunki czysto socyalne, ekonomiczne i polityczne. Ocenienie tych stosunków i znaczenia, jakie ma dla nich emigracya, jest zadaniem polityki emigracyjnej, która każdemu poszczególnemu państwu wskazuje, o ile ma czyto popierać emigracyę jako zjawisko społeczne, czy ją tamować, czy wreszcie ją cierpieć. Polityka ta oznacza również kierunek i intenzywność takiej działalności administracyjnej, wreszcie dyktuje nieustannie konieczne w tym względzie zmiany na podstawie zmiany stosunków, w tym kierunku miarodajnych.

Cała działalność administracyjna na polu emigracyi znajduje konieczne ograniczenie w indywidualnem prawie emigrowania, uznanem przez prawo państwowe *sensu stricto;* ta działalność administracyjna, która zaspokaja potrzeby chwilowej i lokalnej polityki emigracyjnej, nie może nadto odbywać się ze szkodą tych zadań administracyjnych, które odnośnie do emigracyi ciężą na państwie bezwzględnie.

Omówimy przedewszystkiem państwowe studyum emigracyjne, gdyż ono zbiera i przygotowuje materyały dla spełnienia wszystkich innych zadań (zarówno opieki nad emigrantami, jak i kierowania emigracyą i t. d.) [1]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Ponieważ zamierzamy przedstawić tylko zarys ogólny bardzo drobiazgowych przepisów administracyjnych, odnoszących się do emigracyi, i ponieważ zasady ich są prawie jednakowe we wszystkich prawie państwach, nie będziemy z reguły cytowali odnośnych miejsc z ustaw i rozporządzeń.

Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi.

(1772—1784).

(Dokończenie).

VI. Niższy i wyższy sąd handlowo-wekslowy we Lwowie.

Zamiłowanie, jakie objawiło się w połowie zeszłego stulecia do pisania weksli,— nawet w stanie który ulegając odwiecznemu przesądowi rzucał wzgardę na łokieć i kwartę,— rozbudzenie się przewozowego handlu i fabrycznego przemysłu, wytworzyły odrębność charakteru spraw handlowych i wekslowych. Ta odrębność wywołała znowu konieczność wydania specyalnych ustaw i ustanowienia fachowo wykształconych sędziów i sądów.

Mniemano w Wiedniu, że i handel galicyjski potrzebuje szczególniejszej opieki prawa, więc też zredagowano i pod d. 22. lipca 1775 ogłoszono bogaty w różnorodne formalne i materyalne szczegóły „*Ordo cambialis*“. Był on zlewkiem nowej ustawy wekslowej austr. z d. 1. października 1763 r. i różnych dawnych postanowień w obronie handlu i jarmarków wydanych.

Wydanie tej ustawy, — którą wyprzedził rozkaz z dnia 14. września 1774 co do prowadzenia ksiąg handlowych przez kupców w Galicyi, — pociągnęło za sobą ustanowienie władzy czuwającej nad jej wykonaniem, karcącej doraźnie jej naru-

szenia i orzekającej w sporach o przedmioty handlowe i wekslowe.

Stanął też w dniu 1. lutego 1776 r. w szeregu nowych sądów galic. Sąd handlowy i wekslowy I. i II. instancyi z siedzibą we Lwowie.

Sąd I. instancyi został złożonym, stosownie do postanowień *Ordinis cambialis*, z wybitniejszych członków stanu handlowego i urządzonym autonomicznie. Na krześle prezesowskiem zasiadł poważny i zamożny obywatel lwowski Grzegórz Nikorowicz [1]). Asesorami mianowano: Kazimierza Czeczewicza, Grzegorza Bernatowicza, Józefa Stefanowicza i Pawła Skrzyszowskiego, — ich zastępcami: Michała Muratowicza i Łukasza Augustynowicza. Czynności kancelaryjne załatwiał aktuaryusz Feliks Triebwasser i kanceliści: Andrzej Piątkowski i Ignacy Nikorowicz. Prezesem wyższego Sądu handlowo-wekslowego był prezes królew. Trybunału hr. Sporck, a „*gremium appellatorium*“ składało 2 radców apel. (Sweerts-Sporck i Skwarczyński) i 3 kupców (Jakób Bernatowicz, Dominik Nikorowicz i Floryan Augustynowicz). Obowiązki sekretarza pełnił Antoni Wagner, zaś kancelistów: Stefan Poletyło i Fr. Hornung.

Wydatek na Sąd I. instancyi wynosił 1100 złr., zaś na Sąd apelacyjny 1200 złr. rocznie.

24 adwokatów [2]) zasiadało przed Sądem handlowo-wekslowym, odbywającym posiedzenia w poniedziałki i czwartki.

---

[1]) N. został adwokatem, miał dom przy ul. Dominikańskiej pod l. 98, otrzymał szlachectwo galic. i był ojcem Józefa Nikorowicza, tajnego radcy, prezesa sądów szlach. w Tarnowie i Krakowie, a następnie naczelnika sądownictwa Rplitej krak., zmarłego w r. 1833 w Krakowie.

[2]) Polska palestra, pozostała we Lwowie, uległa równocześnie ze sądownictwem poważnej reorganizacyi. Początkowo podzielono ją, w miarę poprzednich zasług i uzdolnienia, na 3 klasy: *moecenates*, *advocati et dependentes moecenatorum*. Później połączono mecenasów z adwokatami i mianowano 67 adwokatów dla Galicyi z siedzibą we Lwowie, powziąwszy od nich po 25 złr. opłaty „*pro stallo advocandi et juramento*“.

Sprawy sądzono w komplecie 4 asesorów, z wolnością apelacyi do Sądu handl. wyższego i rewizyi do Wiednia. Spraw wekslowych [1]) było mało, jeszcze mniej handlowych; gdyż szlachta — jak dawniej — sądziła się „*in ordinario*“ przed królew. Trybunałem. „*Constitutio cridae*“ wydana dla Galicyi na dniu 28. kwietnia 1780 nosiła też napis „*Potioritatis per regium nostrum Tribunal observandae*“. O bankructwach kupców w Galicyi — w epoce przejściowej — nie wiemy; zaś z więk-

---

Z powyższej ogólnej liczby adwokatów mieli *stallum agendi* przy król. Trybunale 44 (Bobowski Józef, Bogdan Leop., Bereźnicki Jakób, Bienczewski Kajetan, Bąkowski Józef, Chądzyński Tad., Czajkowski Ign., Czerwiński Ign., Domaradzki Jan, Dąbrowski Paweł, Faszczewski Fr., Gołaszewski Bart, Gniewosz Piotr, Grabowski Jan i Wincenty, Horodyński Piotr i Michał, Izdebski Kajetan, Kobyliński Maciej, Kulczycki Karol, Keranda Aug., Łaniewski Krzysztof, Malina Fr., Mroziński St., Mężyński Jan, Nowosielski Paweł i Jan, Pawłowski Tad., Pakoszewski And., Rzesztorski Mik., Rychter Fr., Tworzyjański Ant., Ulatowski Mich., Urbański Mikołaj i Marcelli, Widawski Feliks, Więcławski Jan, Wilga Piotr, Wilczkowski Ign., Wysoczański Kazimierz, Wolański Mik., Zakaszewski Tom., Żurakowski Grz., Zabierzewski Fr.),— przy Radzie apel. 18 (10 z powyżej wymienionych i Józef Artwiński, Stan. Florencki, Jan Kimel, Tom. Łosiewski, Ign. Nowak, Józef Niewęgłowski, — Józef Postl, Hilary Signio, Feliks Triebwasser, Mik. Zadzikiewicz), przy Sądzie handlowym 24 (11 z powyżej wymienionych i Ign. Bieńczewski, Jakób Artwiński, Jan Baczyński, Mich. Garbaczewski, Szymon Lewicki, Tom. Łosiewski, Bazyli Manowarda, Grzegórz Nikorowicz, Onufry Pałkiewicz, Zygm. Sejfert, Mich. Stefanowski, Ludwik Wędrychowski i Eustachy Witowiecki), — i 19 przy Tabuli krajowej. Stałe uorganizowanie stanu adwokackiego i określenie jego stosunku do stron i sądów. nastąpiły dopiero przy organizacyi sądownictwa i wprowadzeniu w życie ustawy sądowej z dnia 1. maja 1781 r.

[1]) J. Louis. *Dawne prawo wekslowe polskie* (Lwów 1872) podaje bliższe szczegóły i objaśnienia co do tej nowo-wyrosłej gałęzi sądownictwa w Polsce.

szych procesów handlowych, tylko jeden wrocławskiego rabina Jonasza Fraenkla z lwowskim kupcem Markusem Samuelem o 5000 złr., przez poselstwo pruskie popierany, zasługuje na wzmiankę.

W r. 1779 nie odbywały się nawet posiedzenia w Sądzie handl. dla braku czynności i sędziów. Kupcy lwowscy nie chcieli bowiem brać na siebie bezpłatnego obowiązku asesorów handl. lub zadawalniać się dawnemi taksami, za polskich czasów postanowionemi, a przez podsądnych „*in carbona*“ składanemi. Sąd handlowo-wekslowy znikł też z widowni w skutek ces. rozporządzenia z d. 6. października 1787, a jego czynności przeniesiono z dniem 1. listopada tegoż roku do magistratu lwowskiego.

Obok wspominanego Sądu istniał we Lwowie:

Rozjemczy urząd kupiecko-rzemieślniczy.

Urząd ten składał się z 40 członków kongregacyi kupieckiej i zgromadzenia cechów rzemieślniczych i dla tego zwano go urzędownie „*Vierzig Männeramt*“.

Na czele tego urzędu stał: *Regens communitatis*. Był nim Chrystyan Reichenberg właściciel domu pod l. 219 przy ulicy halickiej.

W latach 1774—1784 zasiadali w nim kupcy: Kasper Solski, Jakób Spytowski, Kasper Jakubowski, Ant. Pubacki, Mik. Białecki, Józef Zgierski, Fr. Rösler, Aleks. Krzyżanowski, Jan Lubacki, Anast. Manowarda, Łuk. Białostocki, Maciej Landwerth, Wojc. Barankiewicz, Józef Au, Mich. Skotnicki, Jan Fugirowicz, Ant. Rogulski, Kaź. Szlichtyn, — i rzemieślnicy: Jan Hakiel, Jan Weiss, Stefan Komarnicki, Grz. Markowski, Ant. Kamiński, Jan Niedźwiecki, St. Bartoszewski, Salomon Bensdorf, Piotr Chalier, Jakób Trachopeus, Teodor Jaroszewski, Jan Sokołowski, Ant. Marquand i Józef Opuchlak.

O czynnościach „urzędu czterdziestu“ nie zdołaliśmy zasięgnąć bliższych wiadomości.

Oprócz nowo-utworzonych sądów, powyżej przedstawionych i czasowo przy władzy utrzymanych sądów ziemskich, grodzkich i miejskich (magistratów), urzędowały jeszcze

w kraju, aż do organizacyi sądownictwa, od dawna istniejące:

VII. Sąd ormiański i sądy żydowskie.

Armeńczycy, podobnie jak żydzi, wygnani ze swych pierwotnych siedzib, rozproszeni po ziemi i wszędzie prześladowani, znaleźli w Polsce gościnny przytułek i prawną opiekę.

Dążąc do zespolenia się, uzyskali w XV. wieku odrębne, własne sądownictwo; a Sąd ormiański we Lwowie rozsądzał ich sprawy cywilne i kryminalne, podług statutu w r. 1519 na Sejmie piotrkowskim przez Zygmunta I. zatwierdzonego.

Statut ten będący zlewkiem dawnych praw zwyczajowych ormiańskich, konstytucyj polskich i przepisów prawa magdeburskiego, w roku 1601 na język polski przetłumaczony, jest powszechnie znanym [1]).

Wiadomem jest również — jak na wstępie wspomnianem zostało — iż ostatni Sąd ormiański we Lwowie *(Das armenische Gericht)* składał się z prezesa (Józefa Bleichnera burmistrza m. Lwowa) i 12 sędziów (Grzegorza, Dominika, Józefa i Jana Nikorowiczów, Jakóba i Grzegorza Bernatowiczów, Bernarda i Stefana Bogdanowiczów, Józefa Jaśkiewicza, Jana Muratowicza, Józefa Stefanowicza i Floryana Augustynowicza), miał swego instygatora (Szymon Lewicki), syndyka (Mich. Garbaczewski), regensa archivi (Jakób Artwiński), protokolistów, notaryuszy i 4 adwokatów (Witawicki, Dulski, Jarębkiewicz i Zarzycki).

Podwoje tego Sądu zamknięto w r. 1785 na wieki, a gdy jego końcowa działalność nie miała nic wspólnego z początkowem sądownictwem austr., więc poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance świadczącej o jego istnieniu i zgonie.

---

[1]) Ogłosił go Kaź. Wójcicki w *Bibliotece starož. pisarzy pols.* z r. 1843 i prof. dr. Bischoff, którego dwie cenne prace: „*Das alte Recht der Armenier in Lemberg*“ (Wien 1862) i „*Urkunden zur Geschichte der Armenier in Lemberg*“ (Wien 1864) zapoznały nas z prawodawstwem galic. Ormian.

Toż samo nasuwa się do powtórzenia o sądach żydowskich *(Rabinat-gerichte)*, w r. 1772 tymczasowo przy władzy utrzymanych a później — pomimo protestu rabina i kahału z Brodów — mocą ces. patentu z d. 28. maja 1784 zniesionych.

W ustępie p. t. „*Opieka prawna nad żydami*“ wspomnianem zostało, iż Aleks. Zielonka, podwojewodzi lwowski, utrzymanym został na dawnej posadzie jedynie dla sprawowania władzy i wyższego sądownictwa nad żydami. Po wydaniu „*Juden-Ordnung*“ z d. 16. lipca 1776 r. i zaprowadzeniu c. k. żydowskiej dyrekcyi krajowej we Lwowie i żydowskich urzędów cyrkularnych *(Kreis Aeltesten Aemter)* we Lwowie, Haliczu, Samborze, Bełzie, Pilźnie i Wieliczce ustała sądownicza władza polskiego podwojewody. Spory i sprawy żydowskie rozsądzał odtąd, w wyższej instancyi, nowo-utworzony „*Ober-Landrabinalgericht*“ we Lwowie. Prezesem tego sądu był nadrabin Lebl Berl, jego zastępcą lwowski rabin Markus Wolf, zaś role radców apel. odgrywali „*Landesjuristen*“, a byli niemi rabini z Trembowli, Horodenki, Strzelisk, Rozdołu i Białego kamienia.

VIII. Sądownictwo nad włościanami.

Są ślady istnienia w Polsce sądów wiejskich „gajnymi“ zwanych, jak również powoływania sołtysów i przysiężnych do udziału w osądzeniu włościan przez sądy dworskie i miejskie [1]). Odszukaliśmy nawet prywatny kodeks karny, według którego sądzono i karano włościan w XVII. wieku w okolicach Krakowa [2]), lecz w system ujętego, na ustawie opartego porządku prawnego dla załatwiania spraw włościańskich i karania włościan, w dzielnicy polskiej z której wyrosła Galicya, odkryć nie mogliśmy.

Karność pomiędzy *glebae adscriptum* chłopstwem utrzymywał dziedzic włości lub jego prawny zastępca, kładąc w dyby lub na ławę mniejszych przestępców, a odsyłając

[1]) Balzer. *Regestr złoczyńców* str. 18—24.

[2]) J. Louis. *Wieś Paczołtowice* (Kraków 1874) str. 144—157.

zbrodniarzy, dla indagacyi lub ukarania, do najbliższego grodu lub magistratu.

Sprzeczki natury prawno-prywatnej, między włościanami powstające, załatwiali na drodze polubownej plebani, sołtysi lub ekonomi; — zaś dla sporów między chłopem a panem — z wyjątkiem spraw o głowę i sumienie [1]) — nie było właściwego sędziego.

Stworzył go dopiero rząd austr. w osobie cyrkularnego starosty.

Nie twierdzimy, ażeby postępowanie naszej szlachty względem włościan, wywoławszy konstytucyę z r. 1768 *(Vol. leg.* VII. p. 600), wymagało jeszcze dalszych obostrzeń ze strony rządu austr., pośrednictwa i nadzoru władz administracyjnych. Godzimy się bowiem na zdanie, w monografii dra Ferd. Wilkosza *„Rzecz o włościanach w dawnej Polsce“* wypowiedziane, iż „nędza włościan w Polsce, z ich stanowiska społecznego a nie z nadużyć szlachty pochodziła“ [2]).

Mimo tej zgodności zdań w osądzie postępków szlachty, nie dostrzegamy w powołaniu starosty na sędziego w sporze gminy z dworem i chłopa z panem, lub odwrotnie, posiewu społecznego rozdwojenia lub bratniej nienawiści, lecz obowiązek państwa, biegiem ówczesnych wypadków wywołany.

Jak wyglądał pierwszy chłop galicyjski, wiemy z ust ces. Józefa.

Stworzywszy go prawnie, przypatrzył mu się z bliska za przyjazdem do Galicyi i napisał do matki, że jest *„ein Unglücklicher, der nichts, als das Aeussere eines Menschen und das fisische Leben besitzt“* [3]). Jeżeli więc tak dbały rządzca i przyjaciel ludzkości jak ces. Józef, w tem oświetleniu ujrzał

---

[1]) Dzisiejszy ambasador francuski w Berlinie markiz de Noailles sprostował, podług źródeł prawa polskiego *(Vol. leg.* II. p. 842), w dziele *Henri de Valois et la Pologne en 1572* (Paris 1867) tom 2, str. 220, dotąd upowszechnione błędne mniemanie, iż szlachcic w Polsce był panem nie tylko życia, lecz i sumienia chłopa.

[2]) *„Tygodnik naukowy lwowski“* z r. 1865 str. 642.

[3]) Arneth Tom II str. 413.

naszego chłopa, to łatwo odgadnąć cel i dążenie tych prawnych dobrodziejstw, jakie odrazu, za pomocą rozlicznych patentów i cyrkularzy, na dymne chaty włościan w Galicyi spadać poczęły.

Zniesienie niewolnictwa *(Leibeigenschaft)* i zastąpienie go łagodnem stosunkiem poddaństwa *(Unterthanverhältniss)*, — owo pierwsze i główne dzieło prawodawcze ces. Józefa, które promieniem wolności ocknęło umysłowo uśpionych pod słomianą strzechą, — choć potępione, nie było przecież niczem więcej, jak aktem ludzkości i sprawiedliwości zeznanym w przedświcie uznania praw człowieka.

Patenty poddańcze, ustanawiające robociznę i urządzające stosunek chłopa do pana były znowu tylko wynikiem, właściwie regulatorem, nowych stosunków stworzonych na roli. Niezrozumieli ich włościanie nie tylko u nas, — podnosząc pregrawacyjne żale i skargi na dwory, — lecz i w Czechach, gdy niszcząc zamki w popłochu uciekającej szlachty, znieważając i bijąc ekonomicznych urzędników, zaprzestali robocizn i danin [1]) uiszczanych dotąd na rzecz dziedzicznych i lennych panów.

W Czechach, po uśmierzeniu wzburzonych umysłów, władze cyrkularne, do których zarówno panowie jak włościanie mieli zaufanie, wyrównały rychło różnice, jakie co do używania gruntów, pastwisk, lasów i uiszczania robocizn, powstały.

---

[1]) Agrarne powstanie czeskich chłopów przeciw panom, — choć nie tak krwawe jak nasze w roku 1846 — rozpoczęło się w górach około Trautenau i rozpostarło szybko na równinie Königrädzkiej. Kilkutysięczny tłum chłopstwa pojawił się nawet niespodziewanie w dniu 24. marca 1775 r. przed bramami Pragi. Wysłane wojsko rozpędziło je, a dragoni wrócili do miasta wiodąc 150 jeńców.

Ruchome kolumny i komendy wojskowe, sądy doraźne, a głównie łagodne i roztropne postępowanie nadzw. komisarza ces. gen. Oliviera Wallis uśmierzyły te groźne rozruchy. Sporschill. *Geschichte von Oesterreich* Tom IV, str. 356.

U nas nie mogli lub nie umieli cyrkularni starości wzbudzić ufności w bezstronność swego postępowania. Przepisy poddańcze, na czeskim gruncie urobione, nieodpowiadające przymiotom i przywarom naszego społeczeństwa, były nadto w szczegółach niewykończone, dla braku map, mierników i inwentarzy gruntowych do przeprowadzenia trudne.

Wzbudziły one pożądliwość cudzego chleba nie u samych nędzarzy dźwigających się z niewoli, lecz i wyzysk bezpłatnej pracy u chciwych dorobkowiczów, niesumiennych komisarzy i dzierżawców nieobecnych panów. Ztąd powstały po jednej stronie zatargi o grunta, pastwiska i lasy, — po drugiej o robociznę i daniny, wyszynk trunków i darmochy.

Z tych dwóch naprzeciw siebie stojących stron interesowanych, jedna miała przyznaną zwierzchniczą władzę nad drugą; więc stósownie do ułomności ludzkiej zdarzały się wypadki nadużycia władzy, dla zaspokojenia obrażonej dumy lub osobistej korzyści.

W obronie ukrzywdzonych i na pomoc bezsilnym ktoś trzeci, a więc władza państwa jawić się musiała; zkąd poszło: iż pan karał chłopa a starosta pana.

Pomijając przebieg tej przykrej sprawy włościańskiej, o ile wkracza w zakres prawa administracyjnego, przemilczeć nie możemy szczegółu, iż z niej wzięło początek

Administracyjne sądownictwo.

W rozporządzeniu z d. 18. marca 1775 r. ogłoszone zostały przepisy co do jurysdykcyi w sprawach włościańskich, przez urzędy cyrkularne sprawować się mającej i został urządzony tok instancyj. Starosta stał się wyższą władzą Zwierzchności miejscowych. — Od jego orzeczeń, w I. instancyi wydawanych, dozwolonym został rekurs do konsesu lub gubernium — zaś w III. instancyi do kancelaryi nadw. w Wiedniu.

Na tej prawnej podstawie rozpoczęły się różnorodne dochodzenia starostów i komisarzy cyrkularnych, — a ich orzeczenia, z początku lekceważone, dotkliwie uczuć się dały.

Za nieludzkie obchodzenie się z poddanymi i przeciążanie robocizną, skazanym został w r. 1781 przez urząd cyrku-

*

larny w Stanisławowie rządzca wsi Tyśmienicy Piotr Tysowski na 6 miesięcy robót publicznych. Nie stawał on na wezwania i nie usiłował się wytłumaczyć.

Ujrzawszy zaś landsdragona z cyrk. *Commissionsdecret'em* przed domem, porzucił T. żonę i dzieci, uciekł w lasy i tułał się po wsiach okolicznych o żebranym chlebie tak długo, dopokąd na prośbę pełnomocnika dóbr tyśmienickich p. Pieńczykowskiego i w drodze monarszej łaski, nie złagodzono kary w Wiedniu.

Kto się do obowiązku usprawiedliwienia poczuwał i przed cyrkułem jawił, traktowanym był względnie.

Dziedzic Tymowy p. Kozakowski pobił w r. 1783 ośmioletniego syna włościanina Antoniego Filipczaka z Olszówki. Wytłumaczył powody swego uniesienia, zaspokoił ojca, więc też zapłacił tylko dwa dukaty za karę.

Uszanowanie i posłuszeństwo względem ustaw przypominały urzędy cyrkularne groźbą grzywny, dochodzącej wysokości 1000 dukatów, nawet u tak ubogich istot, jak wiejskie akuszerki. Bezpieczeństwo publiczne strzeżono przy pomocy wojska, a stan faktyczny podtrzymywano za pomocą „*momentaneum*“ (orzeczeń prowizoryalnych).

Starosta obertyński Skarbek nadał chłopom w Czortowicach pastwiska i łąki. Gdy Obertyn zajął rząd austr. i sprzedał w r. 1783 Stanisławowi Puzynie, usiłował nowonabywca odebrać przemocą posiadane przez włościan łąki. Przyszło do sporu ze Skarbkiem *ad restituendum spolium* i do „wiolencyj“ z Puzyną, którym zapobiegł urząd dystryktowy w Kołomyi w ten sposób, iż ustanowił na korzyść włościan „*momentaneum*“, którego naruszenie, pod grzywną 100 dukatów, Puzynie zabronił.

Trudno wyliczać więcej przykładów, a z przytoczonych brać miarę o prawidłowości administracyjnego sądownictwa w Galicyi. Jeżeli jednak ma jaką wagę osobiste zdanie, to nie wahamy się — po przeczytaniu w ciągu lat 40 setek różnych pregrawacyj i procesów na niwie włościańskiej zrodzonych — wypowiedzieć zdanie, iż opieka państwa nad włościanami była konieczna, uczciwa i bezstronna.

Co się stało, iż to z początku dobre i szybkie sądownictwo administracyjne z biegiem czasu i politycznych wypadków ociężało, za nastaniem obrońców poddaństwa *(Unterthansadvocaten)*, gminnych plenipotentów, mandataryuszów i justycyaryuszów paczyć i wykolejać się poczęło, to już nie prawnik, lecz historyk [1]), dopowiedzieć powinien.

Zamykając tem słowem kronikę dziejów sądownictwa galicyjskiego, z pierwszych 12 lat panowania austr., uwydatniamy przy zesumowaniu przytoczonych ustaw, urządzeń i wydarzeń prawnych uzyskany pewnik, iż ówczesny Rząd — podobnie jak dzisiejszy w Bosnii — ożywiony był najlepszemi chęciami i dokładał wszelkiego starania, ażeby na drodze cywilizacyjnego postępu i prawodawczych reform, podnieść dobrobyt i oświatę ogółu ludności.

---

[1]) Prace historyczne Maciejowskiego i ks. Lubomirskiego o włościanach w Polsce, wymagają dopełnienia z czasów porozbiorowych; albowiem Walerego Kalinki *Galicya i Kraków pod panowaniem austr.* (Paryż 1853) napisana w rozdrażnieniu i na obczyźnie, przedstawia stosunki poddańcze w Galicyi (str. 99—132) w zbyt jaskrawem świetle.

Józef Wawel-Louis.

USTAWODAWSTWO WE FRANCYI

w latach 1894 i 1895.

Napisał

Tadeusz Bresiewicz.

W wieku naszym, w czasach szybkiego postępu pracują i ustawodawstwa wszystkich krajów ze wzmagającem się natężeniem, aby mogły odpowiedzieć potrzebom ludności. Z dniem każdym powstają nowe, nieznane dotychczas stosunki, domagające się prawnego uregulowania. Ponieważ stosunki te rozwijają się ze siłą prawie żywiołową, przeto zdobycze ustawodawcze jednego kraju stają się obecnie własnością całej rodziny państw europejskich i podstawą, na której każde buduje gmach własnego ustawodawstwa.

Ustawodawstwo austryackie może się tylko w niewielu kierunkach poszczycić szczęśliwą oryginalnością; w ostatnich zwłaszcza czasach ogląda się prawie wyłącznie na niemieckie wzory. Ztąd też i nasi prawnicy czytują najczęściej tylko niemieckie dzieła, zapominając o tem, że dalej nieco na zachodzie jest naród, którego praktyczny zmysł prawniczy wywarł z początkiem bieżącego stulecia wpływ stanowczy na ustawy wszystkich krajów i ciągle go jeszcze wywiera. Nie tylko zasady francuskich ustaw cywilnych i karnych, ale także urządzenia administracyjne i polityczne Francyi stały się wzorem dla wielu bardzo krajów.

Pragnąc zwrócić baczniejszą uwagę na to źródło ustawodawstwa, tryskające obficie nad brzegiem Sekwany, postano-

wiłem w krótkości skreślić jego najważniejsze wyniki w ostatnich czasach [1]). Pominę zupełnie wielką ilość traktatów państwowych, wszystkie sprawy kolonialne, sprawy wojska i marynarki, sprawy poczt i telegrafów, oraz szczegóły organizacyi władz niektórych, a ograniczę się tylko do tych dziedzin prawnych, które mogą najwięcej zainteresować ogół naszych prawników.

Ustawodawstwo w roku 1894 nie było wcale obfite; w roku tym, pamiętnym tragiczną śmiercią prezydenta, pochłaniała całą czynność izb niezliczona ilość interpelacyi i rozprawy nad projektem reformy skarbowej tak dalece, że nawet budżet nie został na czas uchwalony. Zamach popełniony w Lugdunie wywołał środki represyjne przeciw anarchistom. Oprócz tego uchwalono w r. 1894 dwie ustawy, które można oznaczyć jako socyalne, a mianowicie o kasach dla robotników górniczych i zachęceniu do budowy tanich mieszkań; nadto ustawa o towarzystwach wzajemnego kredytu dla rolników ma ważne znaczenie dla rolnictwa.

Rok 1895 odznaczył się również wypadkiem politycznym pierwszorzędnej wagi — rezygnacyą prezydenta po kilkumiesięcznem urzędowaniu. Uchwalono w ciągu roku dwie ustawy budżetowe, na rok 1895 i 1896. Z innych ustaw najwięcej interesującą jest ustawa o egzekucyi na płace robotników. Postępowanie karne doznało również zmiany przez przepisy o wznowieniu procesu i odszkodowaniu niewinnie zasądzonych. Wreszcie poprawiono nieco dotychczasową organizacyę kas oszczędności. Przystępuję do poszczególnych działów:

A. Prawo cywilne i handlowe oraz postępowanie.

I. Ustawa z dnia 31. lipca 1895 r. o sprzedaży i wymianie zwierząt domowych zmienia niektóre przepisy ustawy z dnia 21. lipca 1881 o policyi sanitarnej i ustawy z dnia 2.

---

[1]) Za podstawę przyjąłem roczniki ustawodawstwa francuzkiego wydawane przez paryskie Towarzystwo ustawodawstwa porównawczego.

sierpnia 1884 r. o wadach zwierząt uzasadniających ewikcyę; ogranicza ona wypadki, w których można żądać rozwiązania umowy z powodu wad u zwierząt, ale natomiast uznaje kupno zwierząt dotkniętych chorobą zaraźliwą za nieważne.

Dotychczas rzecz się tak miała, iż przepis ustawy z r. 1881, zakazującej w art. 13 sprzedaży zwierząt zarazą dotkniętych, stosowały sądy tylko w tym razie, gdy sprzedawcy udowodniono złą wiarę; wskutek trudności dowodu, ustawa pozostawała martwą literą. Nowa ustawa rozwiązuje stanowczo istniejącą dotychczas wątpliwość i uznaje sprzedaż zwierzęcia zarazą dotkniętego za nieważną, bez względu na to, czy sprzedawca wiedział o chorobie lub nie. Reklamacyi kupującego nie można uwzględnić, jeżeli od dnia odbioru zwierzęcia upłynęło więcej niż 45 dni; jeżeli zwierzę zabito, termin ten skraca się do 10 dni od zabicia. Jeżeli zaś zarządzone zostało ściganie przez prokuratora rządowego, przedawnienie skargi cywilnej następuje dopiero według ogólnych zasad prawa cywilnego (t. j. za 3 lata). W razie tuberkulozy u bydła rogatego ograniczone jest uznanie nieważności sprzedaży do wypadków, w których władze właściwe skonfiskowały to bydło (art. 1).

Jako błędy, uzasadniające ewikcyę i uprawniające do skargi w myśl art. 1641 kod. cyw., uważa się (bez względu na miejsce, gdzie sprzedaż lub zamiana się odbędzie): a) u koni, osłów i mułów: narowistość, dychawicę, chorobę kopyt chroniczną, konwulsye, kulenie i ślepotę peryodyczną, b) u nierogacizny zaś trąd (art. 2). W wyliczeniu tem opuszczono choroby zaraźliwe, oraz choroby bydła rogatego, gdyż choroby te w myśl ustawy z dnia 21. lipca 1881 r. o policyi sanitarnej zwierząt uzasadniają nieważność kupna; byłoby zatem zupełnie zbytecznem dawać jeszcze drugą skargę o rozwiązanie kontraktu.

II. Artykuł 110 kod. handl. franc. wymagał do ważności wekslu, aby go przekazano z jednego miejsca na drugie. Ustawa z dnia 7. czerwca 1894 r. znosi ten przepis, nie istniejący już zresztą w innych krajach Europy i uznaje za ważne także weksle miejscowe, czego się świat handlowy francuski od dawna domagał.

III. Ustawa z dnia 30. listopada 1894 r. o tanich mieszkaniach wprowadza do ustawy cywilnej zmiany przepisów o wspólnej własności; dla związku tych przepisów ze sprawami robotniczemi omówię tę ustawę w całości poniżej.

IV. Jedną z najważniejszych ustaw, uchwalonych w roku 1895, jest ustawa dotycząca egzekucyi na płace i drobne pensye robotników i urzędników, która wprowadza nowości, nieznane w ustawodawstwie austryackiem.

Dotychczasowe przepisy, zawarte w art. 580 i 581 proc. cyw. franc. dotyczyły egzekucyi tylko na pensye urzędników cywilnych i wojskowych; nie pomyślano jeszcze wówczas o płacach robotników, które są zazwyczaj niższe, a nadto zagrożone zawsze możliwym brakiem pracy i chorobą robotnika. W mysl ustawy z dnia 12. stycznia 1895 r. płace robotników i służby ulegają zajęciu tylko w $^1/_{10}$ części bez względu na swą wysokość; pensye i płace urzędników (prywatnych), pomocników i funkcyonaryuszy ulegają zajęciu [1]) również tylko w $^1/_{10}$ części, jeżeli nie przewyższają sumy 2000 franków rocznie (art. 1). Ustępstwo dobrowolne tych płac ważne jest tylko o tyle, o ile nie przekracza dalszej $^1/_{10}$ części (art. 2). Długi alimentacyjne nie ulegają jednak temu ograniczeniu (art. 3).

Wszystkie sprawy, dotyczące egzekucyi na płace wyżej wymienione odjęto sądom zwykłym, a przekazano wyłącznie sędziemu pokoju, uwolniono je od stempli, należytości od zarejestrowania i uproszczono możliwie najwięcej (art. 15). Pisarz sędziego pokoju utrzymuje rejestr, w którym się notuje każde zajęcie na płacę robotnika lub mniejszego urzędnika,

---

[1]) Belg. ustawa z d. 18. sierpnia 1887 dozwala cesyi płac robotników i służby do wysokości $^2/_5$, a zajęcia do wysokości $^1/_5$ części. Długi alimentacyjne nie podpadają pod przepisy tej ustawy.

Austr. §. 3 ust. z d. 29. kwietnia 1873 l. 68 D. p. p. nie zawiera takiego ograniczenia. W praktyce uchyla on wprawdzie w większej części wypadków całą płacę robotnika od egzekucyi, ale nie osłania go dostatecznie w obec wierzycieli w tym wypadku, jeżeli pracodawca zatrzymuje mu zaległą już zapłatę.

wszelkie ustne zgłoszenia, wynik rozpraw, treść orzeczenia itp. (art. 14).

Przy egzekucyi na płacę robotnika ustawa zachowuje różnicę, zawartą w przepisach art. 557 i 558 proc. cyw. t. j. czy wierzyciel ma w ręku tytuł egzekucyjny, lub go nie posiada. W pierwszym przypadku winien wierzyciel, pragnący prowadzić egzekucyę, przedłożyć swój tytuł egzekucyjny pisarzowi sędziego pokoju, któremu dłużnik podlega, celem zawidowania go (art. 6 §. 1). Jeżeli wierzyciel nie ma tytułu egzekucyjnego, może uzyskać egzekucyę tylko na zasadzie upoważnienia sędziego pokoju; tenże może zawezwać obie strony celem ich pojednania, jeżeli poprzednio tego nie próbowano; ugodę zawartą lub dozwolenie egzekucyi zapisuje się w rejestrze i zawiadamia o tem strony (art. 6 §. 2).

Przez przekazanie tych spraw sędziemu pokoju uchylono przymus zastępywania się przez patrona. Wymaganie wizy pisarza, ewentualnie zezwolenia sędziego pokoju, oraz rejestrowanie tychże ma na celu uchylenie zajęcia płac przez kilku wierzycieli, przez co rosną tylko bezpotrzebnie koszta egzekucyjne. Sędzia pokoju dozwala bowiem tylko jednego zajęcia, a dalszych zgłaszających się wierzycieli notuje w rejestrze (art. 7 §. 3).

Woźny, wykonywający zajęcie przedkłada sędziemu pokoju wynik swej czynności w ciągu dni 8 (art. 8). Każda strona może zażądać ustnie zwołania interesowanych, które następuje przez przesłanie listu poleconego. Na wyznaczonej audyencyi orzeka sędzia pokoju o ważności lub uchyleniu zajęcia i wysokości sumy przypadającej do rozdziału, bez apelacyi do 100 franków, a powyżej tychże z dopuszczeniem apelacyi (art. 9). W razie zaoczności przesyła się stronie upadającej orzeczenie pocztą; może ona w ciągu dni 8 od daty listu wnieść ustnie opozycyę. Apelacyę wnosi się również w 8 dniach (art. 10). Po upływie terminu do odwołania zarządza sędzia pokoju rozdział zajętej płacy, jeżeli można się spodziewać, że po potrąceniu kosztów otrzymają wierzyciele przynajmniej $^1/_5$ część swych pretensyi. Jeżeli między stronami wezwanemi do rozdziału nie przychodzi do zgody, sędzia orzeka o rozdzieleniu, a odpis orzeczenia przesyła wierzycielom i pra-

codawcy. Wierzyciele, którym przydzielono część zajętej płacy, mają prawo wystąpienia ze swą pretensyą bezpośrednio przeciw pracodawcy (art. 11). Koszta rozdziału ponosi dłużnik, zresztą ponosi koszta sporu strona upadająca (art. 13).

V. Dalszą zmianą ustawy cywilnej i handlowej jest ustanowienie nowego przywileju dla płac pomocników handlowych w upadłości. Artykuł 549 kod. handl. zmieniony ustawą z dnia 4. marca 1889 r. stanowił, że zapłata należna robotnikom, bezpośrednio używanym przez dłużnika, za 3 miesiące poprzedzające otwarcie likwidacyi sądowej lub upadłości zalicza się do wierzytelności uprzywilejowanych w tym samym stopniu, jak zapłata sług (w myśl art. 2101 kod. cyw.); to samo pierwszeństwo przysługiwało pomocnikom handlowym co do płac, należnych za ostatnie 6 miesięcy, poprzedzające orzeczenie stanowcze. Ostatni ten przepis co do pomocników handlowych tłumaczyła praktyka bardzo rozmaicie.

Wskutek tego ustawa z dnia 6. lutego 1895 r. objaśniła dokładniej, że przywilej ten pierwszeństwa przyznaje pomocnikom handlowym bez względu na to, czy przydzieleni są do jednego lub kilku domów handlowych, czy są na miejscu lub podróżują, a mianowicie:

a) jeżeli się rozchodzi o stałe zaopatrzenie i zapłatę należną za 6 miesięcy, poprzedzających bezpośrednio deklaracyę likwidacyi sądowej lub upadłości, oraz

b) jeżeli chodzi o udział stosunkowy, należny z tytułu zaopatrzenia lub uzupełniający pensyę, we wszystkich zleceniach nabytych w 3 miesiącach poprzedzających stanowcze orzeczenie.

VI. Dalsza ustawa z dnia 13. kwietnia 1895 r. wyjaśniła tylko dokładniej przepis art. 1033 §. 5 procedury cywilnej, że jeżeli ostatni dzień terminu jest feryalnym, termin przedłuża się do dnia następnego, bez względu na rodzaj tego terminu i czynności spełnić się mającej.

VII. Wreszcie przytoczyć tu wypada ustawę z dnia 5. marca 1895 r., która znosi przepis art. 423 proc. cyw., uwalniający cudzoziemców od składania kaucyi powódczej w sprawach handlowych i stanowi, że cudzoziemiec występujący w jakimkolwiek sporze jako powód lub interwenient jest obo-

wiązany do złożenia kaucyi za zapłatę kosztów i wynagrodzenie szkody sporem spowodowanych, jeżeli nie posiada we Francyi nieruchomości wystarczających na zapewnienie zapłaty [1]).

B. Prawo i postępowanie karne.

I. Ustawa z dnia 24. lipca 1894 r., dotycząca fałszowania wina, poddaje pod przepisy kodeksu karnego (art. 423 i ust. z d. 27. marca 1851 r.) nietylko fałszowanie wina przez dodanie wody, które rozpozna kupujący lub konsument (art. 1), ale także dodanie do wina spirytusu. Odnosi się to również do win przeznaczonych na wysyłkę za granicę (art. 2).

II. Wskutek zamachu, popełnionego przez anarchistę w dniu 24. czerwca 1894 r. na osobie prezydenta Carnota, przedłożono izbie projekt ustawy, mającej głównie na celu ukrócenie swawoli prasy anarchistycznej i propagandy anarchistycznej w szeregach wojskowych. Wydana dnia 28. lipca 1894 r. ustawa przekazuje przestępstwa, mające na celu propagandę anarchistyczną, trybunałom policyi poprawczej (art. 1). Wszelkie podburzanie, wysławianie czynów karygodnych, podniecanie jednej lub więcej osób do popełnienia kradzieży, morderstwa, rabunku, podpalenia oraz spustoszeń z pomocą materyi wybuchowych, jeżeli są przedsięwzięte w celach anarchistycznej propagandy, ulega karze uwięzienia od 3 miesięcy do 2 lat oraz grzywnie od 100 do 2000 franków. Tej samej karze ulega także przesyłanie odezw do wojskowych armii lądowej i marynarki, zachęcających do niewypełniania obowiązków służby i nieposłuszeństwa przełożonym, bez względu na to, czy te ostatnie czyny mają na celu propagandę anarchistyczną lub nie (art. 2).

Dodatkową karę relegacyi może trybunał orzec przeciw osobom skazanym za propagandę anarchistyczną (nie zaś samo

[1]) Przepis ten jest ważny dla nas ze względu na obowiązek zachowywania wzajemności co do żądania kaucyi od obywateli zagranicznych, wyrzeczony w §. 57 nowej austr. procedury cywilnej.

podburzanie wojskowych) na karę dłuższą niż 1 rok uwięzienia, jeżeli w ciągu 2 lat poprzedzających były karane albo za ten sam czyn, albo karą robót przymusowych, lub za zwykłą zbrodnię więzieniem po nad 3 miesiące trwającem (art. 3). Osoby skazane za knowania anarchistyczne oraz za zbrodnicze stowarzyszenia i trzymanie materyałów wybuchowych mają odsiadywać karę w więzieniu celkowem, co jednak pozostaje bez wpływu na zmniejszenie kary (art. 4).

W sprawach mających charakter knowań anarchistycznych, stowarzyszeń zbrodniczych i zbrodni popełnionych przez materye wybuchowe wolno trybunałowi zakazać ogłaszania rozpraw, mogących oddziaływać szkodliwie na porządek publiczny; przestąpienie zakazu ulega karze więzienia od 6 dni do 1 miesiąca i grzywny od 100 do 10.000 franków (art. 5).

Do surowych tych przepisów dodaje ustawa, że skazanie nie może nastąpić na podstawie oświadczenia jednej tylko osoby, twierdzącej, że była przedmiotem podburzań anarchistycznych, jeżeli oświadczenie to nie jest poparte innemi okolicznościami, potwierdzającemi winę (art. 2).

III. Ustawa z dnia 28. grudnia 1894 r. uchyliła przestarzałe już przepisy art. 226 i 227 kod. kar., które nakazywały ustne lub pisemne odwołanie obrazy i liczenie aresztu dopiero od chwili odwołania, jeżeli obrazę popełniono przeciw urzędnikom administracyjnym lub sądowym i komendantom wojska w urzędowaniu i z jego powodu.

IV. Ustawa z dnia 9. lutego 1895 r. mówi o oszustwie w sprawach sztuki. Ci, którzy umieszczają fałszywie lub podrabiają imię przybrane na dziele malarskiem, rzeźbiarskiem, rysunkowem, rytowniczem lub muzycznem, jak niemniej ci, którzy na takiemże dziele w zamiarze wprowadzenia kupującego w błąd co do osoby autora podstępnie naśladują jego podpis lub znak przez niego przyjęty, ulegają karze uwięzienia od 1 roku do lat 5 i grzywnie od 16 do 3000 franków, a nadto obowiązkowi wynagrodzenia szkody, jeżeli ją wyrządzono (art. 1).

Taka sama kara spotyka handlującego lub komisanta, który świadomie przechowuje, sprzedaje lub puszcza w obieg

przedmioty zaopatrzone takim fałszywym znakiem, podpisem lub nazwiskiem (art. 2).

Przedmioty karygodnego uczynku ulegają konfiskacie i oddają się skarżącemu; jeżeli poszkodowany odmówi przyjęcia, należy je zniszczyć (art. 3).

V. Z procedury karnej z dnia 17. grudnia 1809 r. zmieniono cały rozdział 3 księgi II. tytuł III. ustawą z dnia 8. czerwca 1895 r. o wznowieniu postępowania karnego i poprawczego oraz odszkodowaniu dla ofiar pomyłek sądowych. Ustawa ta rozwiązuje dwa zasadnicze pytania: w których przypadkach dopuszczalne jest wznowienie i o ile może zasądzony niewinnie a względnie jego spadkobierca żądać odszkodowania pieniężnego.

Przypadki, w których można żądać wznowienia, są następujące:

1) jeżeli po skazaniu za morderstwo zostaną przedstawione dowody, dające dostateczne poszlaki istnienia pomyłki co do sprawcy;

2) jeżeli po skazaniu za zbrodnię lub przestępstwo inny wyrok skaże za ten sam czyn drugiego oskarżonego lub podejrzanego, a z obu tych wyroków wynika z konieczności niewinność jednego ze skazanych;

3) jeżeli jednego z przesłuchanych świadków po wydaniu wyroku skazano za fałszywe świadectwo przeciw obwinionemu lub podejrzanemu; i

4) jeżeli po skazaniu wyjdzie na jaw czyn, lub inne dowody nieznane tego rodzaju, że mogą wykazać niewinność skazanego (art. 443).

W pierwszych trzech przypadkach wolno żądać wznowienia skazanemu lub jego prawnemu zastępcy, a po śmierci małżonkowi, dzieciom, rodzicom [1]) i legataryuszowi uniwersalnemu. Minister sprawiedliwości może żądać rewizyi procesu we wszystkich powyższych przypadkach, a w czwartym przypadku zależy żądanie wyłącznie od jego uznania; w innych

---

[1]) Podobne przepisy zawierają §§. 353 i 354 austryackiej proc. kar.

przypadkach winien on przesłać żądanie strony interesowanej trybunałowi kasacyjnemu.

Czas do żądania rewizyi ograniczony jest do 1 roku od chwili, gdy wyszły na jaw okoliczności uzasadniające wznowienie. Wykonanie wyroku pozostaje z mocy ustawy w zawieszeniu od chwili przesłania żądania przez strażnika pieczęci [1]); może on nadto zawiesić wykonanie kary, jeżeli skazany jest już przytrzymany (art. 444).

Sąd kasacyjny zarządza potrzebne uzupełnienia, a w razie uznania rewizyi za uzasadnioną, znosi wydany wyrok i odsyła sprawę do innego trybunału lub sądu (t. j. nie tego, który sprawę rozpatrywał pierwotnie).

Jeżeli nie można zarządzić ponownej ustnej rozprawy przeciw wszystkim stronom z powodu śmierci, nieobecności, dla braku jednej lub więcej ze skazanych osób, lub wreszcie wykluczenia karygodności w przypadku przedawnienia oskarżenia i kary, — sąd kasacyjny po dokładnem sprawdzeniu tych okoliczności wyda orzeczenie merytoryczne w sprawie samej bez uprzedniego zniesienia pierwotnego wyroku i odsyłania sprawy do sądu I-szej instancyi. W tym przypadku zapadnie orzeczenie w obecności strony interesowanej cywilnej, jeżeli występuje w sporze, i kuratorów stron zmarłych; sąd unieważni tylko skazanie niesłusznie orzeczone i oczyści pamięć zmarłego (art. 445).

Orzeczenie lub wyrok rewizyjny, z którego okazuje się niewinność skazanego, może na jego żądanie przyznać mu wynagrodzenie za szkodę wyrządzoną przez skazanie [2]). Jeżeli ofiara błędu sądowego już zmarła, natenczas prawo do żądania odszkodowania przysługuje pod tymi samymi warunkami jej małżonkowi, wstępnym i zstępnym; innym krewnym tylko o tyle, o ile udowodnią szkodę materyalną, o którą ich wyrok skazujący przyprawił. Przyznane odszkodowanie płaci państwo z etatu sprawiedliwości karnej, z zastrzeżeniem dochodzenia

---

[1]) T. j. ministra sprawiedliwości.

[2]) Porównaj austr. ust. z dnia 16. marca 1892 L. 64 D. p. p.

zwrotu od strony cywilnej, donosiciela lub świadka, przez których winę nastąpiło niesprawiedliwe osądzenie.

W razie, jeżeli żądanie wznowienia odrzucono, ponosi żądający koszta dochodzeń; w innych przypadkach, ponosi je skarb państwa. Wyrok uwalniający ma być ogłoszony w miejscu siedziby jurysdykcyi rewizyjnej, w gminie rzekomego popełnienia czynu, w gminie zamieszkania osoby żądającej wznowienia, a w razie śmierci skazanego niewinnie w gminie jego ostatniego miejsca zamieszkania. Nadto nastąpi na koszt państwa ogłoszenie wyroku uwalniającego w dzienniku urzędowym, a na żądanie także w 5 innych dziennikach według wyboru żądającego (art. 446).

C. Wykształcenie publiczne.

W tym kierunku wydano znaczną bardzo ilość dekretów, dotyczących szkół niższych, narodowych szkół zawodowych, personalu nauczycielskiego w jednych i drugich, stypendyów w liceach, reorganizacyi wyższych szkół handlowych i szkół praktycznych dla handlu i przemysłu. Pomijam także dekret z dnia 31. grudnia 1894 r., o egzaminach dla uzyskania licencyatu literatury, a omówię bliżej tylko reformę studyów prawnych, którą przeprowadziły dwa dekrety z d. 30. kwietnia 1895 r.

Studya te trwają przez 3 lata; w ciągu tego czasu nie oddziela się przedmiotów historyczno-prawniczych od jurydycznych i politycznych, lecz wykłada się łącznie wszystkie te działy; w ogóle poświęcają we Francyi historycznej części nauki prawa mniej czasu niż u nas. I tak są przedmiotem nauki:

w 1-szym roku: prawo rzymskie i jego rozwój historyczny, prawo cywilne francuskie, ekonomia polityczna, ogólna historya prawa francuskiego, zasady prawa konstytucyjnego i organizacyi władz publicznych;

w 2-gim roku: prawo rzymskie (w zastosowaniu do francuskiego), prawo cywilne, prawo karne, prawo administracyjne i prawo międzynarodowe publiczne;

w 3-cim roku: prawo cywilne, prawo handlowe, prawo międzynarodowe prywatne, proces cywilny, ustawodawstwo skarbowe i prawo morskie.

Dla uzyskania licencyatu praw potrzeba złożyć egzamin po każdym roku nauki; trzeci egzamin dzieli się na ustny i pisemny, który to ostatni obejmuje dwa zadania z dziedziny prawa prywatnego i handlowego.

Dyplom doktora praw rozróżnia doktorów umiejętności jurydycznych, oraz politycznych i ekonomicznych. Dla uzyskania tego stopnia należy złozyć 2 egzaminy ustne (z których każdy trwa godzinę) i bronić wybranej przez kandydata tezy. Przedmioty egzaminów są różne według wyboru kandydata pomiędzy umiejętnościami jurydycznemi a politycznemi. Można jednak zostać doktorem obu umiejętności; doktor taki nie zowie się wprawdzie doktorem obojga praw [1]), ale nosi niemniej piękny i wcale poważny tytuł: *„docteur en droit sciences juridiques, politiques et économiques“*. Doktorat prawa jest we Francyi wymagany jedynie na posady profesorów wydziału prawnego; wszędzie gdzieindziej wystarcza w zupełności licencyat praw.

D. Sprawy rolnictwa.

I. Dekret z dnia 9. marca 1894 r. zawiera regulamin administracyjny dla stowarzyszeń syndykalnych, zastępując dawniejszy regulamin z d. 17. listopada 1865 r.:

Stowarzyszenia syndykalne, utworzone w myśl ustaw z d. 21. czerwca 1865 r. i z dnia 22. grudnia 1888 r. obejmują ogół właścicieli połączonych dla wykonania lub utrzymywania pewnych oznaczonych robót (art. 1); odpowiadają one naszym spółkom wodnym dla regulacyi, obwałowania, nawodnienia, oszuszenia, ale mogą mieć nadto szerszy zakres, jak np. podniesienia zdrowotności miejscowości bagnistych, miast i wsi, otwarcia, brukowania dróg publicznych i w ogóle wszelkich melioracyi, mających na celu dobro publiczne. Stowarzyszenia

[1]) T. j. prawa rzymskiego i kanonicznego, gdyż to ostatnie wyrzucono zupełnie z planu nauki.

te są albo wolne, t. j. utworzone bez przyczynienia się władzy państwowej, powstałe za jednomyślną zgodą stowarzyszonych, albo zatwierdzone na podstawie uchwały $^2/_3$ części osób interesowanych, których grunty przedstawiają więcej niż $^1/_2$ część obszaru przedsiębiorstwem objętego, albo więcej niż połowy interesowanych, mających w swym ręku więcej niż $^2/_3$ części gruntów. Regulamin ten zajmuje się w krótkości tylko stowarzyszeniami wolnemi (art. 3—4), a następnie zawiera obszerne przepisy o stowarzyszeniach zatwierdzonych (art. 5—72), o ich utworzeniu, zgromadzeniu ogólnem, syndykacie, rozdziale wydatków, robotach, rachunkowości, ściąganiu datków w drodze administracyjnej, rozwiązaniu i zmianie statutów.

II. Ustawa z dnia 5. listopada 1894 r. o towarzystwach rolnego kredytu miała w izbie wielu przeciwników; wykazywali oni, że jest zupełnie zbytecznem tworzenie nowej ustawy o stowarzyszeniach kredytu rolniczego, skoro towarzystwa takie mogą powstać we formie spółki cywilnej lub spółki bezimiennej z kapitałem zmiennym i ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ustawy z dnia 24. lipca 1867 r.

Na żądanie rolników utworzono jednak nowy typ stowarzyszenia bezimiennego, bez akcyi i bez dywidendy, które zasadniczo wyklucza wszelki moment spekulacyjny. Kapitału towarzystwa nie można dzielić na akcye, ale powstaje on przez subskrypcyę udziałów, których przynajmniej $^1/_4$ część musi być w gotówce złożona. Członkami towarzystwa mogą być jedynie członkowie syndykatów rolniczych (art. 1). Towarzystwom przysługuje uwolnienie od podatku zarobkowego [1]) (art. 4 ust. 2).

Pod względem treści statutów, pozostawia ustawa daleko idącą swobodę. Winny one jednak zawierać: oznaczenie siedziby i sposób zarządu towarzystwa, warunki wymagane do zmiany statutu i rozwiązania towarzystwa, oznaczenie najwyż-

---

[1]) „*Impôt de droits de patente*“ jest to dwojaka opłata: a) stała według rodzaju przemysłu i ilości mieszkańców w gminie, gdzie przemysł ma siedzibę, i b) stosunkowa według wartości najemnej lokalu i miejsca przez przemysł zajętego.

szej sumy, jaką można przyjąć na rachunek bieżący, sposób zebrania kapitału i oznaczenie odpowiedzialności członków. Szczegóły są pozostawione stowarzyszeniom do woli (art. 2). Zaliczają się one do towarzystw handlowych i dlatego winny utrzymywać księgi handlowe (art. 4 ust. 1). Przed rozpoczęciem czynności winny złożyć w 2 egzemplarzach u sędziego pokoju statuty i listę członków stowarzyszenia oraz zarządu, i następnie te listy przedkładać corocznie. Sędzia pokoju przesyła jeden egzemplarz trybunałowi handlowemu okręgu (art. 5). Towarzystwa są zupełnie wyjęte z pod nadzoru administracyi państwowej, a poddane tylko trybunałowi, który za przekroczenia ustawy karze zarządców grzywnami od 16 do 500 franków i może orzec rozwiązanie stowarzyszenia (art. 6).

Przepisy te mają na celu ułatwienie rolnikom uzyskania taniego kredytu, opartego na wzajemności [1]).

E. Sprawy sanitarne.

W myśl ustawy z dnia 25. kwietnia 1895 r. nie wolno wydawać darmo ani odpłatnie limfy rozcieńczonej, surowicy leczniczej [2]), trucizn złagodzonych i innych środków, mogących służyć do leczenia chorób zakaźnych lub zapobieżenia im, oraz nieoznaczonych chemicznie substancyi organicznych do wstrzykiwania, jeżeli te środki co do sposobu fabrykacyi i pochodzenia nie zostały uznane przez rząd, po wysłuchaniu komitetu doradczego zdrowotności publicznej we Francyi

---

[1]) W tym kierunku Francya pozostała daleko w tyle po za Niemcami, gdzie za staraniem Schulzego i Raiffeisena (od 1850 względnie 1864) powstały od dawna podobne stowarzyszenia i świetnie się rozwinęły.

[2]) W Austryi rozp. Min. skarbu i spraw wewn. z d. 22. lutego 1895 L. 37 D. p. p. dozwoliło przepuszczania przez komory cłowe sprowadzonej z zagranicy surowicy przeciw błonicy tylko wówczas, gdy takowa przychodzi z zakładów uznanych przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, i to do aptek, instytutów i szpitali publicznych, z wyłączeniem wszelkich pośredników.

i akademii medycznej. Uznanie rządowe jest każdej chwili odwołalne. Środki te wydaje się w aptekach tylko za ordynacyą lekarską. Każda butelka i naczynie musi nosić oznaczenie pochodzenia i datę wyrobu. Jeżeli są przeznaczone do bezpłatnego rozdziału, noszą etykietę: „Wsparcie publiczne — bezpłatne!“ Mogą one być w tym przypadku złożone pod nadzorem lekarza w zakładzie wsparcia oznaczonym przez administracyę. Wprowadzenie drugiego w błąd co do natury rzeczonych środków, fałszowanie lub psucie, ulega karze w myśl art. 423 kod. kar. i ustawy z dnia 27. marca 1851 r.; inne przekroczenia tej ustawy karane są grzywną od 16 do 1000 franków.

(Dokończenie nastąpi).

„Takowy“ *).

....obowiązkiem jest każdego obywatela, miłującego ojczysty swój język, czuwać nad jego czystością i nie dozwalać, ażeby w oczach naszych, a co gorsza, za naszem przyczynieniem się język polski upadał, ażeby go zagłuszały chwasty, tak bujnie wśród niego się rozwijające.

F. Wrotnowski.

Piękną niwę naszego ojczystego języka szpecą liczne mniej lub więcej bujnie krzewiące się chwasty. Dwa są ich rodzaje. Jedne od dawna na wykazie szkodników umieszczone, znane prawie każdemu, kto choćby mimochodem literaturą się zajmuje — wskutek tej powszechnej kondemnaty tracą powoli grunt pod nogami, a w każdym razie łatwo się ich ustrzedz. Drugie znów mniej rzucające się w oczy, podobne do skromnych roślinek ukrytych w wysokiej trawie, przez to usuwanie się z pod plewiącej ręki o wiele są niebezpieczniejsze od pierwszych. Przybierają bowiem często pozory wzorowych wyrażeń i wciskają się do dzieł najlepszych pisarzy, a ucho tak się

---

*) W roczniku 1895 czasopisma „Muzeum“ znajdujemy artykuł, z którym postanowiliśmy zapoznać prawników naszych z powodu, że nigdzie tyle, jak w pismach urzędowych, nie nadużywano wyrazu „takowy“. Przyjemnieby nam było, gdyby artykuł ten przyczynił się do większej ostrożności w używaniu tego wyrazu. *(Red.)*.

z nimi oswaja, że z niedowierzaniem słucha oskarżania ich o zgubny wpływ na czystość i poprawność języka.

Na takiego właśnie szkodnika, należącego do gatunku tych skromnie ukrywających się chwaścików, pragnąłbym zwrócić uwagę wszystkich, którzy uznają prawdę słów, przytoczonych na czele niniejszego artykuliku. Wydaje mi się to potrzebnem z dwóch przyczyn: raz dlatego, że błędne używanie tego wyrazu coraz szersze zatacza koła w naszem piśmiennictwie, powtóre zaś dlatego, iż milczą o niem nieliczni pisarze, którzy u nas zajmowali się sprawą poprawności języka [1]) (z jedynym wyjątkiem Łazowskiego) [2]) a jeden z nich sam nawet należy do grona oskarżonych [3]).

Zaimek takowy jest podług Lindego poboczną formą zaimka taki. Na równi z nim i pokrewnymi „takuchny, takuteńki, takuczki“ ma znaczenie to samo, co: „tego rodzaju, tych przymiotów, tego sposobu, kształtu“. Co do znaczenia i składni zupełnie odpowiadają naszym „taki“ i „takowy“: czes. taky, takowy, ross. **такій, таковий**, chorwac. taki, takov. To samo znaczy też: łac. talis, grec. τηλίκος, franc. tel, niem. solcher [4]). Z tych określeń wynika jasno, iż zaimek takowy jest co do składni raczej przymiotnikiem i powinien stać przy

---

[1]) Łazowski. Niemieckie, francuskie i błędne sposoby mówienia, Lwów 1865. Skobel F. dr. O zepsuciu języka polskiego, Kraków 1870. O skażeniu języka, poczet drugi, Kraków 1874. Toż samo, poczet trzeci, Kraków 1877. Parylak. Mięszaniny językowe, 1—3, Lwów 1877—92. Walicki. Błędy nasze. Warszawa 1886. Bliziński. Barbaryzmy i dziwolągi jęz., Kraków 1888, etc.

[2]) Podaje on tylko jeden przykład pod Nr. 221.

[3]) Obacz Skobla: O zepsuciu str. 2, str. 3; O skażeniu str. 9, str. 47 (poczet trzeci) etc. Skobel mylnie też uważa za błędne takie formy, jak: uśmiechnięty, zrozpaczony.

[4]) Takież lub podobne określenia podają: Słownik t. z. wileński (Orgelbrand), słowniki Rykaczewskiego, Troca, Mrongowiusza.

rzeczowniku, wyraźnym lub domyślnym, nie zaś zastępować go zupełnie, jak zaimki osobowe lub wskazujące.

Że tak się rzecz ma w istocie, o tem zapewne najlepiej przekonają następne przykłady, wyjęte z pism wzorowych naszych pisarzy różnych epok:

„Owa każdy takowy chodzi jako wiła“ (Rej, Wizerunek). — „O takowe Cycerony i Demosteny u nas w Polsce trudno“. (Orzechowski, Dyalog VI.). — „Takoweż dobrodziejstwo ja dobrowolnie tobie ofiaruję“ (tenże Quincunx II.). — „Tak wysoka cnota żadnej zapłaty w Polsce nie miała ani ma takowej, jaką u poganów miewała“ (tamże). — „Więc takowym ludziom godna jest rzecz, aby dawano urzędy“. (Górnicki, Dworzanin). — „A co mniemasz, by ci wolni byli? W takowemżeć więzieniu są jako i ty“ (tamże). — „Pan Bóg kocha się w paniech; lecz nie w takowych, którzy pokazując wielką możność swoję... Bogu tem podobnymi być chcą, ale w takich, którzy...“ (tamże). — „Aby tedy takowy jad nie zarażał poddanych W. K. Mci“ (tenże, Dzieje w Kor.). — „Gdzież doktory? w Paryżu! gdzież indziej być mogą? Zlękła się starościna nad takową drogą“ (Krasicki, List do ks. Poniat.). — „W kraju Lugnagianów są ludzie takowi, którzy umrzeć nie mogą“ (tenże, Historya). — „Są takowe dowcipy, w myślach zawikłane... że im trudno przychodzi, co pragną, określić“ (Dmochowski, Sztuka rymotw.). — „Niechże Bóg broni: takowe zamęście, przyniosłoby tej pannie ostatnie nieszczęście“ (Niemcewicz, Powrót posła, a. I. sc. 1). — „Skutki z takowych namiętności pochodzące są okropne“ (Czacki u Majchrowicza, Muzeum 1894, str. 599). — „Miałażby księżna pomimo rozkazu Ważyć się sama aż krok takowy, Ufna potędze...“ (Mickiewicz, Grażyna 678 - 79). — „Lecz Woiski nie odstąpił dawnego zwyczaju: Ledwo dostrzegł takową muchę, wnet ją gonił...“ (Pan Tadeusz, II, 714). — „...Wzrok obracać ku mnie. Jeśli takowy znak mą czapką zrobię...“ (tenże, Konfederaci w tł. Olizarowskiego a. II. sc. 5). — „Dotąd w katakombach po takowym znaku poznają ciała męczenników“ (Krasiński, Przypisy do Irydyona) — „Symbol wschodni mógł być tylko takowym“ (tamże) — „Zapytaj ojców, jeśli nie grzeszniej będzie dotrzymać tako-

wej obietnicy, niżeli jej poniechać“ (Sienkiewicz, Ogniem i mieczem, 5. wyd. IV, 226) — „Są to czynności uprzednie względne, a na wyrażenie takowych służą właśnie nasze dokonane czasowniki“ (Małecki, Gram. 8. wyd. 168).

W przytoczonych przykładach wszędzie da się podstawić zamiast „takowy“ odpowiadające mu „taki“ albo „takiż, taki sam, podobny, równy, tego rodzaju“ etc., bez zmiany myśli lub naruszenia w czemkolwiek piękności wyrażenia, podobnie jak się dzieje z wyrazami „jakowy“ i „jaki“. Wszędzie stoi ten zaimek przy rzeczowniku, do którego należy, nie zaś zupełnie osobno, i ma znaczenie przydawki.

To prawidłowe używanie rzeczonego zaimka w dziwny jakiś sposób wypaczyło się w naszych czasach, tak, iż przypisano mu niesłusznie funkcye zaimków on, ten, ów, tenże i t. p., które zbliżone są syntaktycznie raczej do rzeczowników, niż do przymiotników, a bynajmniej nie mieszczą w sobie pojęcia „taki, tego rodzaju, tych przymiotów, sposobu, kształtu, podobny, równy“. Dziwne to pomieszanie dwóch różnych zupełnie zaimków prowadzi do płodzenia coraz nowszych dziwolągów stylu, a takie już przybrało rozmiary, że niemal co krok się z niem spotykamy: książki, dzienniki, akta urzędowe, ogłoszenia — roją się od tych błędów, wołających o pomstę do nieba. Co gorsza, zanika coraz bardziej poczucie, iż podobne zwroty są błędne i coraz rzadziej spotyka się zaimek „takowy“ w jego dawnem, staropolskiem, a jedynie poprawnem znaczeniu. Charakterystycznym przytem szczegółem jest brak tej wady w potocznej mowie, w codziennem użyciu. Widocznie zrodziło ją pragnienie niepowtarzania w piśmie często tychsamych wyrazów, o co stara się usilnie każdy piszący i tem powodowany kładzie zaimek „takowy“ zamiast „jego, go, tegoż“; w mowie zaś nie zwraca się na to uwagi, czy ten lub ów wyraz zbyt często się nie powtarza. A może też archaistycznie trochę brzmiąca forma tego zaimka wydaje się mniej wtajemniczonym w arkana gramatyki jakiemś upiększeniem stylu, zwrotem powagi pełnym, uroczystym, namaszczonym, któremu przystoi występować w treści, pełnej powagi. Do tego przypuszczenia uprawnia nader częsta obecność wyrazu „takowy“ w aktach urzędowych, vulgo „kawałkach“,

najrozmaitszych działów naszej machiny biurokratycznej tak urzędowej jako też autonomicznej. Tam bowiem z natury rzeczy wypada, że styl stara się być poważnym, uroczystym a przytem dobitnym i zrozumiałym (to ostatnie nie zawsze mu się niestety udaje). Do tego celu dążąc, stara się piszący używać zwrotów uroczyście brzmiących, a przytem unika powtarzania tych samych wyrazów, co sprowadza powszedniość stylu: a te właśnie dwa dążenia są prawdopodobnie — jak wspomniałem — rodzicami błędu, którego geneza nas w tej chwili zajmuje.

Rozporządzenia władz, akta sądowe, ogłoszenia urzędowe, protokoły — mogłyby dostarczyć legionu przykładów, bo „takowy“ jest ich ukochanym benjaminkiem. Niestety przy zbieraniu notatek mało miałem sposobności czytania takich rzeczy, więc nie mogę przytoczyć autentycznych wyjątków w ich niepokalanej czystości, chociaż takie właśnie wrażenie pozostało mi z dawniejszych czasów; w ogóle po raz pierwszy zastanowiłem się nad tą sprawą przed kilku laty przy odczytywaniu jakiegoś urzędowego elaboratu. W braku cytatów z pierwszej ręki mogą służyć pośrednio za dowód wyjątki z artykułów dziennikarskich, co do których nie ulega wątpliwości, że pisali je urzędnicy, a więc tak samo pisze się w urzędowych aktach. Oto próbki: ...„Nad przedmiotem tym otworzyło prezydyum zjazdu dyskusyę, w ten jednak sposób, że zamykając takową ostatni głos udzieliło...“. — „Co do rozpraw, które nie odpowiadają w zupełności dyrektywom, zastrzeżonym przez Wydział, obowiązanym jesteś zwracać się do takowego o aprobatę...“. — „Opierając wywody swe na kontrakcie, przyznać muszę, że do takowego ściśleś się zastósował...“ (Przegląd Nr. 126 z r. 1894; list otwarty do ** podpisany nazwiskiem i tytułem urzędowym pewnego urzędnika). — ...„I tu widocznie referent nie zadał sobie trudu sprawdzić wykazaną przez siebie cyfrę z księgą gruntową, gdyż w takowej na karcie C etc. znalazłby prawdziwą cyfrę“ (Kuryer lwow. Nr. 161 z r. 1894, korespondencya z X. Korespondent nie podpisał się, ale na jego urzędowe stanowisko wskazują oprócz znajomości

sprawy także typowo-urzędowe zwroty, jak: „wykazaną przez siebie“ „sprawdzić z księgą“). Jako półurzędowe można też uważać następujące dwa przykłady: ...„w ogóle konstatują pp. rzeczoznawcy, że w konstrukcyi wozów nie znaleźli żadnej usterki i te takowa nie pozostawia nic do życzenia“ (Przegląd Nr. 156 z r. 1894, protokół z posiedzenia komisyi mieszanej) — „Ponieważ dostarczanie przyjeżdżającym na wystawę mieszkań niewątpliwie bardzo się przyczyni do powodzenia takowej..“ (Gaz. lwows. Nr. 121 z r. 1894, komunikat Dyr. wyst.).

W naszych czasopismach można często spotkać się z „takowym“ błędnie użytym. Nie chcąc atoli nadużywać cierpliwości moich czytelników, przytoczę tylko kilka przykładów: „Chciano koniecznie fabrykę podpalić, ponieważ takowa zatrudnia robotników Słowaków...“ (Dzien. Pols. Nr. 192 z r. 1894, kronika). „Rozpuszcza tam wiadomość o śmierci, aby czytać o sobie nekrologi i takowe zbierać“ (Gaz. Lwow. Nr. 99 z r. 1894, kronika). „Dzień ten tem większe tego roku ma znaczenie dla klasy robotniczej, gdyż (!) takowa stoi (!) w przededniu strejku generalnego“ (Kuryer lw., Nr. 112 z r. 1894; autor po użytych poprzednio „ten, tem, tego“ chciał zapewne odmianę jakąś wprowadzić). „Wiceprezes Rady państwa A. również przyrzekł, iż sprawie jest zupełnie przychylny i takową popierać będzie...“ (Kur. lw. Nr. 118 z r. 1894). „Proponuję ustanowienie sal rysunkowych we wszystkich tych miastach, gdzie istnieją szkoły fałszywie zwane przemysłowemi, za te same pieniądze, które się obracają na utrzymanie takowych“. (Przegląd Nr. 99 z r. 1894) — „Młodzież... mogłaby przeglądać wzory rysunkowe i wybierać sobie już to do kopiowania już to do przerabiania takowe według własnych pomysłów“ (tamże) — „...był to mały kawałek drzewa... Z początkiem roku szkolnego wręczył (?) takowy nauczyciel pierwszemu lepszemu uczniowi“... (Dziennik polski, Nr. 41 z r. 1894, fejleton). — „Już był przy drzwiach, odwiódł kurek, a gdy uchylił takowe (!) i chciał się zmierzyć, w tem...“ (Śmigus Nr. 13 z r. 1994) — „...zakłada przedsiębiorstwo ogrodowe we Wiedniu. Gdy takowe już

dobrze się rentuje...“ (Przegląd Polski 1894, tom 112, str. 60).

Ataki na zły język naszych dzienników spotykają się zazwyczaj z odpowiedzią, że pospiech, z jakim się piszą z dnia na dzień artykuły, rozgrzesza piszących w obec trybunału sędziów języka. Chociaż bardzo skłonny jestem do utrzymywania, że kto poprawnie pisze, ten zawsze będzie jednako pisał, czy mu się spieszy, czy nie — przecież może ta wymówka mieć słuszność za sobą. Nie spróbowawszy sam dziennikarskiego chleba, nie mogę o tem stanowczo wyrokować. Dziennikarze nie dają przynajmniej złego przykładu, bo w obec ustalonej opinii, jaką niestety mamy o ich języku, już przyzwyczailiśmy się nie uważać ich za wzory co do stylu. O wiele smutniejszym dla mnie jest ten objaw, że podobny błąd, jak wyżej przytoczone, pojawia się u pisarzy z wyrobioną już sławą i wziętością, bo ci pociągają za sobą szerokie koła naśladowców. Oto dowody: „Sędzia spłaca nasze długi i połowę lasu sprzeda na zaspokojenie takowych“ (Wilczyński, Fotogr. społ. 1884, str. 96) — ...mimowoli przyszło mi na myśl, że siedząc w tymsamym pokoju, gdzie zbrodnia została spełnioną, (!) w pierwszym rzędzie mogę być o takową posądzonym“ (tenże Humoreski, Warsz. 1884, str. 70) — „...według metody Hamiltona, polegającej na czytaniu w obcym języku, tłómaczeniu odczytanych ustępów i wyuczaniu się takowych na pamięć“... (Miłkowski (T. T. Jeż) Żusia, powieść, Dzien. pols. Nr. 216 z r. 1894) — „Jeżeli ktoś ma 30 rubli miesięcznie i wydaje takowe na..., to już nie ma na muzykę i teatr...“ (Prus, Emancypantki, IV, 141).

Przykłady te, zapewne owoc pilnej (dobrowolnej lub przymusowej) lektury dzienników, nie świadczą jeszcze, że tylko ci pisarze są winni zarzuconego im błędu. Zresztą są oni tu w bardzo zaszczytnem towarzystwie. Oto poważny zakład naukowy, Uniwersytet lwowski, wydaje słuchaczom następujące świadectwa: „Pan... zgłosił się dziś u mnie do Kolokwium z... i złożył takowe...“. Dlaczego nie „złożył je“?

Śledziliśmy podboje naszego chwaścika na różnych niwach dokonane, ale prawdziwie rajskim ogrodem, gdzie niezwykle bujnie się krzewi, są przeróżne ogłoszenia na czwartej stronicy

dzienników i po rogach ulic. Że niepodobna wymagać, aby ogłoszenia pisali „z urzędu“ nauczyciele języka polskiego, na to się każdy zgodzi; ale przynajmniej korektorzy w drukarniach mogliby mieć więcej litości nad biednym polskim językiem, gdyż autorowie ogłoszeń nie przeglądają korekty. Nie będę przytaczał bogatego plonu zebranego w tym dziale... literatury, bo sądzę, że i bez tego wiarę znajdę.

Nakoniec jeszcze jedno. Sprawiedliwość każe przyznać, że nawet my, Szanowni Panowie Koledzy, nie jesteśmy wolni od błędnego używania wyrazu „takowy“. Nie bardzo się temu dziwię. Ileżto razy niejeden z nas doświadczył, że odczytawszy po raz czterdziesty ten sam błąd przy poprawianiu wypracowań uczniów, począł się w końcu na seryo zastanawiać nad pytaniem, czy może w tym wypadku uczniowie nie mają słuszności? A cóż dopiero, gdy ten lub ów zwrot prawie codzień czytamy uświęcony powagą drukowanego słowa? Dlatego nie bardzo się zdziwiłem, wyczytawszy na kartach „Muzeum“ następujące zdania: ... „Ponieważ jednak zarządzone zmiany wymagały jużto przerobienia używanych podręczników szkolnych, jużto zastąpienia takowych całkiem innymi“.... (Muzeum 1894, str. 695) ... „albo podwórza nie ma, albo inne względy nie pozwalają użycia (!) takowego dla celów naukowych“ (tamże str. 699) — ... „zachęcać uczniów do własnych obserwacyi i przypominać im często takowe“ (tamże str. 699). — „Co do rozmiarów materyału, którego z zeszytów tych uczniowie mają się wyuczać na pamięć, zostawiają autorowie wybór nauczycielowi ze względu na rozmaitość zapatrywań na takowe“ (?! — tamże, str. 718). Podobne zwroty czytamy w Sprawozdaniu Towarzystwa nauczycieli szk. wyż. za rok 1893/4: ... „z powodu przeniesienia dwóch członków Wydziału uzupełniono takowy wyborem (?)“ (str. 8) — „p. Z. zapytuje, czy w obec spostrzeganej od pewnego czasu obojętności w Kole, nie byłoby wskazanem (?) rozwiązać takowe i pozostawić swobodę...“ (str. 12).

W jakiż sposób dałoby się zapobiedz, aby wspomniany chwast nie rozszerzał się coraz dalej, przygłuszając szlachetne rośliny czystego stylu?

Najskuteczniejsza broń przeciw niemu jest w ręku każdego nauczyciela języka polskiego. Przyszli uczeni, literaci, dziennikarze, urzędnicy a nawet korektorzy w redakcyach i drukarniach — to przecież nasi dzisiejsi uczniowie.

Pouczajmy ich przeto przy każdej sposobności, n. p. przy omawianiu wypracowań: 1. że takowy = taki, podobny, tego rodzaju, tych przymiotów, sposobu, kształtu; 2. że łączy się jako przydawka z rzeczownikiem; 3. że nie zastępuje rzeczownika w zupełności i nie = on, ten, ów. Nieraz nawet wystarczy zwrócić uwagę ucznia na tożsamość zaimka „takowy“ z zaimkiem „taki“.

Przy konsekwentnem i pilnem zwracaniu uwagi na te okoliczności dojdziemy zapewne — po latach tylu a tylu — do tego pocieszającego wyniku, że błędne używanie tego zaimka — tak dziś upowszechnione — zniknie bez śladu, z niemałą korzyścią dla poprawności naszego języka.

Henryk Kopia.

Zapiski literackie.

Dr. jur. A. Sturm. *Die Rechtswidrigkeit der Unterlassung.* Berlin 1895.

Czy i kiedy zaniechanie jest przyczyną pewnego skutku w świecie zewnętrznym? Oto pytanie, które zajmowało kryminalistykę niemiecką do ostatnich czasów. Odpowiedź na to pytanie brzmiała różnie: bądź to twierdząco, bądź przecząco. Jest grupa autorów wychodzących w prost z założenia, że zaniechanie może być przyczyną a mianowicie w obec skutku „prawnego“ (szczególnie znamiennymi są wywody Rohlanda *Dorpater Festrede* 1885 11), lub „społecznego“ *(Causalismus der socialen Ordnung* Kohler, *Studien* I. 45 sq.), a więc w obec skutku „nie z tego świata“, lecz skutku, którego treścią obraza ustawy i porządku prawnego społecznego; grupa inna (Binding *Normen* II. 219, w Austryi Janka II. wyd. 71, Krzymuski) wychodzi ze stanowiska, że przyczynić się można do pewnego skutku nie tylko przez bezpośrednie popieranie go *(Förderung)*, lecz także przez uchylenie przeszkód *(Beseitigung der abhaltenden Bedingungen)*, otóż zaniechanie w ten sposób może być przyczynowem *(kausal für den Erfolg* cytujemy za Janką II. wyd. 74).

Powyższe dwie grupy przyjmują zatem, że zaniechanie może być przyczyną; pozostają nam jeszcze teorye załatwiające tę kwestyę przecząco. I tak: grupa inna (z Merklem na czele) twierdzi bez ogródek, że bezczynność jako taka nie może wywołać skutku *(Ein Nichthandeln kann an sich keine Wirkungen erzeugen.* Merkel *Lehrb.* 114), natomiast skutek przy zaniechaniu znajduje swą przyczynę w czynności zaniechanie wyprzedzającej.

Jak dwie pierwsze teorye błądzą tem, że przyjmują przyczynę i skutek przy zupełnej bezczynności danego osobnika, a zmianę w świecie zewnętrznym łączą z wstrzymaniem się od wywołania wszelkiej zmiany, tak ostatnia przesuwa punkt ciężkości na działanie poprzedzające zapominając o tem, że nad kwestyą wzmiankowaną zastanawiamy się na to tylko, aby karać — a karać mamy — zaniechanie. nie zaś cokolwiek, co je wyprzedziło.

Jedynie słusznem jest więc stanowisko odrzucające wszelki związek przyczynowy między zaniechaniem a skutkiem w świecie zewnętrznym a nie zapominające, że punkt ciężkości leży w zaniechaniu. (H. Meyer IV w. 239 sq., Liszt VII w. 112 sq., Hertz *Unrecht* 196 sq., w Austryi Finger I. 159 sq.).

Teren zresztą dla tej teoryi był przygotowanym tem samem, że już poprzednicy ograniczali powyższą dyskusyę tylko do t. zw. *delicta per omissionem commissa*, wyłączając zwyczajne zaniechanie *(del. omissionis)* — jako nieposłuszeństwo w obec ustawy. *(Das echte Unterlassungsdelikt ist ein gebotswidriges Verhalten* mówi Janka 76). Cóż było prostszego, jak tę wyłączoną kategoryę rozszerzyć i objąć nią także owe historyczne, brzemię zamętu już w samej nazwie noszące, przestępstwa „dokonane przez opuszczenie".

Opuszczenie nie jest więc nigdy przyczynowem, lecz może być bezprawnem.

Teraz staje pytanie, kiedy zaniechanie jest bezprawnem?

Zasługą Sturma jest jasne postawienie kwestyi.

Zamiast pytać, kiedy i czy zaniechanie jest przyczynowem, pyta wprost, kiedy zachodzi *die Rechtswidrigkeit der Unterlassung*.

Nie zdaje mi się jednak, by wiele nowego światła rzucił na rzecz samą już poniekąd przesądzoną, przynajmniej w głównych zarysach.

Ostateczny wniosek Sturma brzmi (43): zaniechanie jest bezprawnem a więc także karygodnem, 1) jeżeli narusza obowiązek wynikający z ustawy lub umowy a naruszenie to pociąga za sobą skutek bezprawny, 2) jeżeli ktoś działa *culpose* a z tego działania wynikają skutki, którym on *dolose* nie zapobiega.

Przypatrzmy się tym myślom, gdzieindziej szeroko przez autora rozwiniętym. Oczywiście wyjąć należy przypadki zaniechania pewnego działania już przez ustawę karną zleconego (np.

Boshafte Unterlassung der Verhinderung des Verbrechens §. 212 u. k. austr.), bo te wchodzą w skład t. zw. *echte Unterlassungsdelikte*, — a zająć się należy właściwą kwestyą sporną: opuszczeniem nie zagrożonem karą wprost przez ustawę, lecz karygodnem w stosunku do pewnego skutku przestępnego. Kiedy zachodzą wymogi karygodności? Na to odpowiada Sturm: 1) u urzędnika, który nie spełnia swych obowiązków, a gdyby je spełnił był, nie byłoby przyszło do pewnego faktu, który nosi na sobie znamiona przestępstwa np. powierzone mu pieniądze celem przeniesienia do kasy, zamiast włożyć do kasy, zatrzymuje przy sobie, zaniechał więc tylko spełnienia swego obowiązku (przykład nie cytowany u Sturma, lecz w jego myśl skonstruowany); tu należą stosunki analogiczne jak stanowisko lekarza, przewodnika w górach, maszynisty i t. p.; 2) w razie niespełnienia obowiązków wynikających z ogólnie obowiązujących stosunków jak np. rodziców do karmienia i pilnowania dzieci; 3) wreszcie w przypadkach zwyczajnych stosunków życiowych, o ile jakimś czynem stworzyliśmy sytuacyę, z której wynikają pewne niekorzystne skutki np. namówienie nieumiejącego pływać do puszczenia się na głębię przy równoczesnem przyrzeczeniu pomocy w razie, gdyby się topił.

We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z przestępstwem w razie, jeżeli do zaniechania przyłączy się *dolus*.

Są to rzeczy ostatecznie nie nowe, prawie, że w tych samych wyrazach skonstruował odnośne pojęcia Hugo Meyer (IV. wyd. *Lehrbuch* str. 242 sq.; zna on wprawdzie tylko dwie kategorye: *1) im Falle einer besonderen Rechtspflicht 2) im Falle eines solchen vorausgegangenen Thuns, welches der Thäter... zu einem entsprechenden anderweiten (complementären) Thun verpflichtet*, ale mimo to przedstawienie jest identyczne, bo przypadki 1 i 2 Sturma podchodzą pod kategoryę 1 Meyera.

Ostatecznie mojem zdaniem dałaby się rzecz jeszcze bardziej uprościć; rozchodzi się bowiem we wszystkich przypadkach zaniechania o to, czy ono jest bezprawnem *(rechtswidrig, moralwidrig)* czy nie. Jeżeli ustawa karna wyraźnie zakazuje zaniechania i pod karę je podciąga, rzecz jest jasna; w innych przypadkach rozchodzić się będzie także o to, czy sprawca nie miał o b o w i ą z k u działać, lecz normy odnośnej szukać będziemy już gdzie-

indziej — nie w samej ustawie karnej. Wszystkie wzmiankowane przez Sturma przypadki mają jedną podstawę wspólną: czy urzędnik nie spełnia swego obowiązku, czy matka nie karmi dziecka, czy ktoś namawia do pływania a potem nie ratuje — tłem jest zawsze działanie niemoralne — zaniechanie obraża nie normę prawa karnego, lecz normę moralną.

W razie zatem, jeżeli stwierdzimy, że na sprawcy ciążył jakikolwiek obowiązek, choćby tylko moralny (stwierdzenie, co jest w danej chwili w danej grupie społecznej obowiązkiem, należy do sędziego)[1]), jeżeli odpowiadające zaniechaniu działanie byłoby było przeszkadzało wywołaniu skutku przestępnego, i jeżeli po stronie sprawcy zachodzi wina, zaniechanie jest bezprawnem i karygodnem.

Z tego postawienia kwestyi wynika pewna zasadnicza konsekwencya: punkt ciężkości zaniechania polega na niespełnieniu obowiązku; czy już samo istnienie obowiązku dowodzi pewnej winy (choćby nieumyślnej), czy też obowiązek ten powstał bez winy, jest obojętnem. Czy ktoś postawił lekkomyślnie szklankę z trucizną na stole, czy ostrożnie na wysokiej szafie, jest obowiązanym — widząc, że drugi chce pić — ostrzedz go; zaniechanie stanowić będzie bądźto nieumyślne wywołanie śmierci (§. 335 u. austr.) bądź zabójstwo, bądź nawet morderstwo.

Inaczej Sturm. Według jego zapatrywania już w chwili, gdy obowiązek powstał, musi istnieć po stronie sprawcy wina (przynajmniej nieumyślna). Do ciekawych dochodzi skutkiem tego wniosków: Jeżeli ktoś do pływania na głębinie namówi obietnicą pomocy a w ostatniej chwili jej nie udzieli skutkiem zamiaru zbrodniczego dopuszczenia do śmierci topiącego się, to według Sturma zaniechanie nie jest karygodnem *(so kann nach unsrer positiven Gesetzgebung keine Strafe eintreten* 31). Czy stanowisko to (tylko *der zuerst fahrlässig Handelnde der dann im Weiterwirken seiner Handlung den dolosen Willen fasst*

[1]) Z tego względu słusznie Kohler *Studien* 1. 47: *Die Frage... wann die sociale Ordnung den Einzelnen dazu bestimmt, als Mitglied des socialen Mechanismus in die Gestaltung der Dinge einzugreifen... ist eine Frage der historischen Kulturentwicklung.*

mit dolus unterlässt, wo er Handeln konnte, für den Erfolg verantwortlich ist) jest trafnem, pozwalamy sobie wyrazić wątpliwość.

Są także dalsze konsekwencye tego stanowiska. Sturm w swoim przypadku Nr. 3 *(Fahrlässigkeit)* nie kładzie nacisku na niespełnienie moralnego obowiązku, lecz tylko na sam czynnik winy nieumyślnej wyprzedzającej zaniechanie. Skutkiem tego zaniechanie osób z I. i II. kategoryi (urzędnicy, rodzice, ewent. obowiązek z kontraktu) zawiera podwójne bezprawie *(das doppelte Unrecht)* a w przypadku trzecim zachodzi pojedyncze *(das einfache Unrecht* str. 39 sq.). Dlaczego? czyż naruszenie obowiązku moralnego nie jest jednakowem tu i tam? czy placówka zdradziecko zaniechawszy ostrzedz obóz o nadejściu nieprzyjaciela, nie popełnia tak samo naruszenia jednego obowiązku, jak ów przyjaciel nie ratujący ufającego w jego pomoc pływaka?

Sturm popadł w tę pewną jednostronność z obawy, by jego definicya nie była zbyt obszerną; — obawiał się mianowicie, aby ogólne postawienie kwestyi, w rodzaju jak nasze (obowiązek moralny) nie wkraczało w dziedziny obce prawu karnemu jak np. dziedzina moralności. O tyle też ma zupełną słuszność. Niewątpliwie zaniechanie dobrego pływaka przypatrującego się spokojnie z brzegu, jak ktoś się topi, będzie się sprzeciwiać moralności. przepisom altruizmu, lecz mimo to nie będzie karygodnem. To też i my mówiąc o obowiązku moralnym, mamy na myśli obowiązek wynikający z poprzedniego działania (choćby niezawinionego) [1]). O tym przypadku nie da się chyba powiedzieć, co mówi Sturm: *Nun wäre es ja möglich mit der Moral die unterlassene Nächstenliebe zu strafen, denn so und nicht anders kann ich den Fall nennen, wo Jemand schuldlos handelt, dann sieht, dass diese Handlung Anderen schadet, und geschehen lässt* (30).

---

[1]) Słusznie mówi Kohler *Studien* I. str. 51: *Alles dies* (przyjęcie stanowiska obowiązku ogólnego) *würde dazu führen, dass in unseren complicierten Lebensverhältnissen der Einzelne in eine Unmasse der bedenklichsten Situationen gerathen kann, so dass ein Moment übereilter Unterlassung den unschuldigen Passanten zum Mörder stempeln könnte.*

Dobry pływak widzący topiącego się nie ratuje go — opuszczenie niemoralne, lecz nie karygodne. Pływak namawia nieumiejącego pływać do odważnej próby i nie ratuje topiącego się — karygodne zaniechanie.

W każdym razie zasługą Sturma pozostanie odważne postawienie kwestyi, konsekwentne jej przeprowadzenie i niewątpliwa oryginalność w wprowadzeniu pierwiastka winy nieumyślnej wyprzedzającej zaniechanie.

Doc. dr. Juliusz Makarewicz.

Die Civilprocessordnung und Jurisdictionsnorm vom 1. August 1895 sammt Einführungsgesetzen und den in Geltung verbliebenen bezüglichen Gesetzen und Verordnungen. Mit Erläuterungen aus den Materialien und durch Verweisung auf im Zusammenhage stehende Bestimmungen und einem ausführlichen Register von dr. Hugo Schauer, Ministerialsecretär im Justizministerium. Zweite durchgesehene und ergänzte Auflage. Wien 1897. Manz.

Wydanie to w porównaniu z pierwszem wyróżnia się korzystniej zarówno formatem i drukiem, jak i zawartością. Format i druk znacznie lepsze i wygodniejsze, bo większe. Notki a raczej objaśnienia do poszczególnych przepisów są nie tylko uzupełnione, ale i tak pomnożone, że nadają temu wydaniu cechę i charakter krótkiego ale doskonałego komentarza. Ponadto uwzględnia autor wszędzie ordynacyę egzekucyjną i organizacyę sądową, a także najnowsze już ustawy jak ustawę patentową i ustawy podatkowe, jakoteż i inne pomniejsze jak ustawę o drogach z konieczności i rozporządzenie ministeryalne o kolegiach znawców dla spraw autorskich.

Główna i zasadnicza różnica między oboma wydaniami polega w objaśnieniach a dość powiedzieć, że w u. z. n. j. objaśnienia do 4 przepisów, w n. j. do 48 przepisów, w u. z. p. c. do 18 przepisów a w proc. cyw. objaśnienia aż do 309 przepisów znajdujemy już to zmienione, już to zupełnie nowe, już to wreszcie poprawione, uzupełnione i pomnożone. Najwięcej objaśnień jest zupełnie nowych i znacznie pomnożonych a zmienionych jest nie bardzo wiele.

*

Do ważniejszych zmian zaliczyć należy odstąpienie od pierwotnego zdania co do przymusu adwokackiego na pierwszej audyencyi. W wydaniu pierwszem dochodził autor na podstawie §§. 73, 133 i 239 pr. cyw. do wniosku, że przymus ten istnieje. Obecnie porzuca to zdanie i zaznacza z naciskiem (§. 27 uw. 3 i §. 239 uw. 1 pr. cyw.), że przymus adwokacki na pierwszej audyencyi nie obowiązuje — z wyjątkiem przypadków z §. 29 pr. cyw., a więc przyjmuje przymus tylko o tyle, o ile strona w danym przypadku sama się nie jawi a nie wolno się jej innym pełnomocnikiem zastąpić jak tylko adwokatem. Dla czego autor porzuca swe pierwsze — co prawda — niezupełnie słuszne, lecz w porównaniu z obecnem zawsze jeszcze lepsze zdanie, tego nam nie podaje a i w objaśnieniach przyczyny dopatrzeć nie podobna. Może wywody Friedländera, Neumanna, Schustera i Wacha skłoniły go, że przeszedł do ich obozu a porzucił swą pierwszą, lepszą pozycyę, przy której pozostają obecnie Ott, Trutter i Urban. Wprawdzie Trutter nie oświadcza się stanowczo, ale jest za przymusem adwokackim; a Urban w drugiem swem wydaniu trochę się zawahał, jednak nie przeszedł na stronę przeciwną. Jest jeszcze i trzecia grupa reprezentowana przez Fürstla, Kleina i podpisanego, która oświadcza się za przymusem częściowym a podpisany nie tylko że w swem pierwotnem zdaniu się nie zawahał, ale tem silniej przy niem stoi, boć na cóż np. zastępstwa adwokackiego w razie zgody, uznania, albo zrzeczenia się; a z drugiej znowu strony, czyż można przypuścić, by ustawa w procesach z przymusem adwokackim uwalniała od tego przymusu np. zarzut niewłaściwości sądu, sprawy osądzonej lub wiszącej. (Zresztą ob. moje wywody w „Przeglądzie“ za marzec tego roku str. 254 i 255).

Korzystną zmianę znachodzimy w objaśnieniach do §. 123 pr. cyw., bo np. czasokres z §. 231 pr. cyw., w ciągu którego pierwsza audyencya ma być wyznaczoną, nie jest w ogóle właściwym czasokresem procesowym *(Processfrist)*, a tem bardziej czasokresem ustawowym, jak to autor w pierwszem wydaniu mniemał. Słusznie też obecnie zalicza ten czasokres do czasokresów instrukcyjnych *(Ladungsfrist)*. Jeżelibyśmy zaś tego ostatniego podziału nie przyjmowali i chcieli dzielić czasokresy tylko

na ustawowe i sądowe, to czasokres z §. 231 pr. cyw. musielibyśmy zaliczyć do czasokresów sądowych.

Niepraktyczną jest zmiana objaśnień w uw. 1 do §. 146 pr. cyw., bo gdy w pierwszem wydaniu autor do słów ustawy „*Wenn eine Partei..... verhindert wurde*“ dodał objaśnienie „*oder deren Vertreter §§. 5, 34, 39*“, to obecnie znachodzimy na tem miejscu „*oder deren gesetzlicher Vertreter*“. Obecne więc objaśnienie może wielu wbłąd wprowadzić, że przywrócenie do poprzedniego stanu jest niedopuszczalnem w razie winy pełnomocnika. Tak jednak nie jest, co zresztą wyraźnie motywa komisyi (str. 27 ustęp 2-gi do §§. 148—149) podnoszą i dla tego właśnie przepis §. 159 pr. rząd. uległ w komisyi zmianie, by wszelkie wątpliwości pod tym względem usunąć.

Objaśniając przepis §. 210 pr. cyw. powołał autor w pierwszem wydaniu §§. 78 i 79, które zawierają postanowienia o pismach przygotowawczych w ogóle, tudzież §. 252 ust. 3-ci, który pozwala w postępowaniu przygotowawczem powołać się w protokole na pisma przygotowawcze. W wydaniu drugiem powołuje autor w miejsce powyższych przepisów przepisy §§. 226, 243 i 258 mówiące o skardze, odpowiedzi na skargę i dalszych pismach przygotowawczych. Czy zmiana lepsza, nie trudno osądzić, skoro się zważy odnośny ustęp §. 210 objaśniony powyższemi uwagami. Powiada tam ustawa, że w protokole ustnej rozprawy wolno się powołać na pisma przygotowawcze. Korzystniejszem więc i lepszem będzie objaśnienie, jeżeli wylicza te pisma, na które powołać się można, co właśnie w drugiem wydaniu, aniżeli objaśnienie zawierające pouczenie o tem, co to jest pismo przygotowawcze w ogóle i jak ono ma być sformułowanem. Nie powinien był natomiast autor opuszczać powołania §. 252 ust. 3-ci, gdyż pozostaje on w związku z §. 210 a obydwa są analogiczne.

W uwadze 3-iej do §. 437 pr. cyw. powołuje autor §§-ty 396 i 442, które traktują o skutkach zaoczności, podczas gdy w pierwszem wydaniu powołał §. 145 postanawiający, że zagrożenie o skutkach zaoczności potrzebnem jest jedynie w przypadkach w ustawie szczegółowo zastrzeżonych, tudzież §. 402 wyliczający przypadki, kiedy wniosek na wydanie wyroku z powodu zaoczności ma być odrzuconym. Ponieważ uwaga 3-ia odnosi się do postanowienia końcowego §. 437 nakazującego przestrzedz a raczej po-

wiadomić stronę w wezwaniu o skutkach zaoczności, jakie ustawa przewiduje, właściwszem jest powołanie przepisów traktujących o tych skutkach, aniżeli przepisów §§. 145 i 442. Nieby jednak nie było zaszkodziło, gdyby i te przepisy autor był pozostawił.

Nie mogąc dłużej zatrzymywać się nad każdą zmianą zaznaczyć muszę, że dalsze zmiany, które czasami są bardzo nieznaczne, zachodzą w objaśnieniach np. do §§-tów 131, 177, 180, 227, 272, 287, 332, 366, 394, 396, 438, 496, 543.

Niekiedy znowu autor skraca dawniejsze objaśnienia, albo też poszczególne uwagi zupełnie opuszcza j. np. w objaśnieniach do §§-fów 89, 97, 104, 136, 155, 173, 182, 186, 191, 237, 242, 248, 281, 347, 348, 358, 378, 398, 480, 539, 567.

Co się tyczy nowych objaśnień, to wiele jest bardzo dobrych i trafnych, lecz nie na wszystkie możnaby się zgodzić. Trudno jednak z niemi się rozprawiać, skoro, jak wyżej wyliczyłem, jest ich przeszło trzysta.

Wydanie to stawia autora w szeregu pierwszorzędnych badaczy i znawców nowej procedury a nie będę zbyt śmiałym, jeżeli pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że z tego wydawnictwa urośnie z czasem w późniejszych wydaniach doskonały i obszerny komentarz.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Commentar zu den Civilprocessgesetzen vom 1. August 1895. 1) Einführungsgesetz zur Civilprocessordnung. 2) Civilprocessordnung. 3) Einführungsgesetz zur Jurisdictionsnorm. 4) Jurisdictionsnorm. Von dr. Georg Neumann. Wien 1897. Manz. 1. Lieferung, str. 1—80.

Jak napis wskazuje, komentarz ten będzie obejmował tylko ustawy z dnia 1. sierpnia 1895 a więc procedurę cywilną i normę jurysdykcyjną wraz z ustawami zaprowadzającemi je. Całość ma być ukończoną w 12-stu do 16-stu zeszytach. Zeszyty mają wychodzić w 14-sto dniowych odstępach czasu w cenie po 75 kr. a. w. a objętości po sześć arkuszy druku.

Układ komentarza byłby dobrym, gdyby nie usterki, że poszczególne przepisy ustawy drukowane są mniejszemi czcionkami niż objaśnienia a nadto, co ważniejsza, że odstępy między objа-

śnieniami a przepisami ustawy są zbyt małe. Skutkiem tego daje się czuć brak przejrzystości, bo poszczególne przepisy gubią się w objaśnieniach a to tem bardziej, że znowu uwagi drukowane są temi samemi czcionkami, co przepisy ustawy. Uniknąć tego możnaby bardzo łatwo, gdyby przepisy ustawy były drukowane albo tłustemi, albo też znacznie większemi czcionkami niż objaśnienia i gdyby odstępy były znacznie większe a znowu uwagi czcionkami stosunkowo najmniejszemi drukowane. Tę jednak dobrą stronę ma układ, że liczby porządkowe poszczególnych przepisów są umieszczone w pośrodku nad tekstem ustawy; potem następują objaśnienia a u dołu znachodzimy uwagi, które niekiedy są tak obszerne, że nie tylko na następną stronę przechodzą ale i całe strony czasami zajmują.

Co się tyczy wewnętrznej strony a raczej wartości komentarza, to trudno już teraz wydać sąd należyty, gdyż pierwszy zeszyt zawiera zaledwie pierwszych 25 artykułów ust. zapr. procedurę cyw. Wnioskując jednak według tego, co nam autor już dał, musimy przyznać, że początek zapowiada bardzo dobrą całość. Objaśnienia wyczerpujące i trafne, jakkolwiek tu i owdzie są nieznaczne luki lub zdania, na które pisać się nie można. Czasami znowu jest autor rozwlekłym a niektóre ustępy lub zdania wprost zbyteczne. Natomiast nie cofa się autor przed żadną trudnością i stara się wszelkie wątpliwe i niejasne strony ustawy nie tylko wyszukać ale i wyjaśnić.

W obszernych uwagach cytuje autor w dosłownem brzmieniu prawie wszystkie ustawy i rozporządzenia, które w mocy obowiązującej nadal pozostają, lub które stoją w związku z odnośnymi przepisami ustaw procesowych; — a to już to w całości, już to przez przytoczenie tych tylko przepisów, które w związku pozostają.

Jako bardzo wielką zaletę komentarza podnieść jeszcze należy i to, że wedle zapowiedzi autora każdy rozdział — ale tylko procedury i normy — będzie ponadto poprzedzony powołaniem odnośnej literatury i systematycznem przedstawieniem treści i nauki danego rozdziału. Zamierza też autor korzystać z judykatury Najwyższego Trybunału sprawiedliwości, co już i w pierwszym zeszycie uczynił np. str. 20, 21, 43 i 57.

Przechodząc do szczegółów zaznaczyć należy, że sporną kwestyę co do postępowania w sporach małżeńskich rozstrzyga autor (str. 4) zgodnie z wyrażonem przez podpisanego zdaniem (ob. „Przegląd“ XXI. str. 999 i 1000); a mianowicie, iż spory te mają być prowadzone wedle przepisów nowej procedury dla postępowania przed Trybunałami pierwszej instancyi z odmianami dekretem z r. 1819 nakazanemi. Bliższe rozpatrzenie tej kwestyi zastrzega sobie autor do dodatku, w którym postępowanie w sporach małżeńskich przedstawić zamierza.

Co się tyczy klauzuli derogacyjnej, to usprawiedliwia ją tem (str. 2), że wyliczenie wszystkich przepisów w mocy prawnej pozostających, lub też naodwrót wszystkich zniesionych byłoby niemożebnem a nawet i niepraktycznem a jeżeli ustawa mimo ogólnej klauzuli derogacyjnej wylicza jeszcze już to niektóre przepisy, które zniesione zostały, już to znowu niektóre, które nadal w mocy pozostają, to tylko w dobrze zrozumianym interesie legislacyjnym (str. 7), aby co do nich żadna wątpliwość nie zachodziła.

Bezpodstawnie podnosi autor (str. 40) pewnego rodzaju sprzeczność postanowienia ustępu 1-go art. XIII. u. z. pr. cyw. z postanowieniem końcowem ustępu 2-go tegoż art. Ustęp pierwszy bowiem utrzymuje w mocy między innemi także postanowienie ust. 3-go §. 6 ustawy giełdowej z roku 1875, wedle którego statuty giełdowe mają zawierać bliższe postanowienia o wykonalności orzeczeń sądów polubownych. Tymczasem końcowe postanowienie ustępu 2-go art. XIII. powiada, że giełdowe sądy polubowne tracą zastrzeżone im w statutach prawo dozwolenia egzekucyi. Zdawałoby się więc, że utrzymanie w mocy ustępu 3-go §. 6 ust. giełdowej jest zbędnem, skoro obecnie sądy giełdowe nie mają prawa dozwolenia egzekucyi swych orzeczeń a więc i statuty tej kwestyi normować nie mogą. Tymczasem tak nie jest, bo ustęp końcowy §. 54 ord. egz. wyraźnie powiada, że egzekucya z wyroków polubownych może być dozwoloną tylko wtedy, jeżeli będzie dostarczonem potwierdzenie prawomocności i wykonalności. By więc dać stronom możność uzyskania tego potwierdzenia, musi ustawa postanowić, że strony są uprawnione a sąd polubowny obowiązany rzeczone potwierdzenie wydać. Otóż co się tyczy sędziów polubownych, to przepis §. 594 pr. cyw. wyraźnie wkłada

na nich obowiązek potwierdzenia prawomocności i wykonalności wyroków na żądanie jednej ze stron. Co się zaś tyczy giełdowych sądów polubownych, brak podobnego postanowienia. Gdyby więc taki sąd odmówił potwierdzenia, to strona nie znalazłaby środka do wymuszenia. Tej to właśnie ewentualności zapobiega postanowienie ust. 1-go art. XIII. utrzymujące w mocy obowiązującej przepis ust. 3-go §. 6 ust. giełd.: skutkiem czego statuta giełdowe będą musiały zawierać postanowienie analogiczne z końcowym ustępem §. 594 pr. cyw. Na to zgadza się też autor, tylko że wyraża zdziwienie z powodu stylizacyi art. XIII. i dopatruje się sprzeczności, której podpisany znowu dopatrzeć się nie może a nawet wprost postanowienie odnośne z powyższych przyczyn za bardzo pożądane i praktyczne uważa, gdyż bez niego powstałaby bardzo nieprzyjemna luka w ustawie.

Kwestya, kto ma wydać a raczej podpisać potwierdzenie prawomocności i wykonalności wyroku polubownego, uregulowaną jest zupełnie jasno co do wyroków sędziów polubownych stylizacyą §. 594 pr. cyw. i 54 ord. egz. (ob. Engel „*O sądach polubownych*“ str. 163 i 164). Nie ma natomiast tej pewności w ustawie co do wyroków giełdowych sądów polubownych, i dopiero rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 14. lutego 1896 l. 29 Dz. p. p. wątpliwość tę usunęło postanawiając w art. VII., że potwierdzenie takie ma podpisać sekretarz sądu giełdowego przy wyciśnięciu pieczęci sądu. Niejasno właśnie w tym względzie wyraża się autor (str. 40 ustęp końcowy), bo powiada: „*Es wird daher dieser Vorschrift dadurch Rechnung getragen, dass in das Statut die Bestimmung des Art. XIII Abs. 2 angenommen und auch noch der Inhalt des §. 54 Exec. Ordn. beigefügt ist, dass bei Schiedssprüchen eine Bestätigung der Schiedsrichter oder des Secretärs des Schiedsgerichtes..... beizulegen ist*“. Z tych więc słów możnaby wnosić, że dopuszcza podpisanie klauzuli zatwierdzającej albo przez sekretarza, albo przez giełdowy sąd polubowny, ale z drugiej strony słowo „*Schiedsrichter*“ wskazywałoby znowu, że nie ma tu na myśli giełdowego sądu polubownego, ale sędziów polubownych i wyroki przez tych sędziów wydane a nie wyroki giełdowych sądów polubownych, a jeżeli mówi i o „*Schiedsrichter*“ to tylko dla tego, że §. 54 ord. egz. tak jest stylizowanym. Jeżeli jednak pierwsze

przypuszczenie jest prawdziwem, to przyjąć musimy, że nie członkowie sądu a względnie orzekający w innym przypadku sędziowie giełdowego sądu polubownego są powołani do podpisania klauzuli zatwierdzającej, lecz tylko zwierzchnik i sekretarz, bo skoro wygotowane orzeczenie ma być w myśl art. XXI. u. z. pr. cyw. tylko przez zwierzchnika i sekretarza podpisane, to tem bardziej do podpisania klauzuli zatwierdzającej nie potrzeba podpisów wszystkich członków sądu, którzy zresztą i tak co do formalnej strony procesu stoją niejako na uboczu. Czy jednak wolno, aby statuta postanawiały, że klauzulę taką ma podpisać zwierzchnik i sekretarz, skoro powołane rozporządzenie mówi jedynie o sekretarzu? Na to trzeba odpowiedzieć, że tak, bo ze słów rozporządzenia *„Diese Bestätigung hat nach den Statuten der Secretär ..... zu unterschreiben“* wynika, że postanowienie to nie jest bezwzględnem a więc że w statutach może być i inaczej postanowionem z tem jednak zastrzeżeniem, że podpis sekretarza w każdym razie być musi, gdyż on przedewszystkiem ma i może mieć wiadomość jako też sposobność sprawdzenia prawomocności i wykonalności.

Przepis §. 6-go ustawy giełdowej z r. 1875 zezwala na postanowienie w statutach, że spory z interesów giełdowych muszą być przed giełdowy sąd polubowny wyniesione, jeżeli strony nic innego pisemnie nie postanowiły. Odnośnie do tego powiada autor (str. 41), że jeżeli strony innego układu nie zawarły a mimo to skarga przed zwykłe sądy wniesioną zostanie, zarzut niewłaściwości sądu musi być zgłoszony pod wyłączeniem na pierwszej audyencyi, względnie przed wdaniem się w spór. Z tem słusznem zdaniem zgodzić się należy, bo nie rozchodziłoby się w danym razie o niewłaściwość, której umowa stron uchylić nie może; lecz z drugiej znowu strony nie można się zgodzić z autorem, że odstąpienie od takiego pisemnego układu i przekazanie procesu napowrót giełdowemu sądowi polubownemu musi być na piśmie sporządzonem. Wszak odstąpienie a względnie zniesienie pisemnej umowy wymaga do swej ważności tylko wtedy pisemnego układu, jeżeli albo tak strony postanowiły, albo też ustawa wyraźnie to przepisuje. W danym razie napróżno szukamy podobnego postanowienia w ustawie a więc i nam takiego wniosku wyciągać nie wolno, bo stanowiłby on *lex specialis* a tej tworzyć nie wolno

ani na podstawie interpretacyi, ani analogii. Do tego wniosku doszedł autor na podstawie słówka „*müssen*“, którego §. 6 ust. giełd. używa; lecz i ust. 3-ci art. XIV u. z. pr. cyw. używa tego samego słówka: „*Beide Theile müssen sich . . . in einem schriftlichem Schiedsvertrage dem Ausspruche des Schiedsgerichtes unterworfen haben*“ a mimo to twierdzi autor — co zresztą słusznie — że do odstąpienia od takiego układu na giełdowy sąd polubowny w sporach pochodzących z interesów niegiełdowych w powyższym art. XIV. oznaczonych nie trzeba formy pisemnej. W obu przypadkach nakazują ustawy formę pisemną i używają słówka „*müssen*“, więc dla czegoż w jednym przypadku trzebaby do odstąpienia od takiego układu formy pisemnej a w drugim nie? Nic nas do takiej dystynkcyi nie upoważnia a z drugiej znowu strony nic nie przemawia za tem, aby ta forma pisemna była konieczną.

Autor jest zdania (str. 51), że członek giełdowego sądu polubownego jest wyłączonym od sprawowania urzędu sędziowskiego już z mocy §. 20 nor. jur., jeżeli co do niego zachodzą przyczyny wyłączenia w tym §-fie wymienione. Tak jednak nie jest, bo art. XVIII. u. z. pr. cyw. pozostawia statutom postanowienia o wszelkich przyczynach wyłączenia a powody komisyjne (str. 10) wyraźnie powiadają „*Bezüglich . . . . . war der Ausschuss der Meinung, die concreten Bestimmungen dem Börsestatut überlassen zu können. Dasselbe gilt von den Vorschriften, welche in jedes Statut aufgenommen werden müssen, aus welchen Gründen ein Mitglied des Schiedsgerichtes von der Partei abgelehnt werden kann*“. Nie rozstrzyga więc w tym względzie §. 20 nor. jur., który do członków giełdowego sądu polubownego stosowanym być nie może, ale jedynie statut giełdowy, — a jakkolwiek prawda, że wszystkie statuta giełdowe (ob. wiedeńskich giełd §§. 73 i 49, praskiej §. 68, grackiej §. 16, linckiej §. 38, czerniowieckiej §. 52 i tryesteńskiej §. 35) postanawiają zgodnie z §. 20 nor. jur., że sędziowie w razie zaistnienia tych przyczyn wyłączenia zobowiązani są wstrzymać się od urzędowania i o tem doniesienie zrobić, to jednak mogłoby być inaczej, bo ocenienie przyczyn wyłączenia pozostawione statutom. Zresztą gdyby ustawa chciała była §. 20 nor. jur. mieć zastosowanym bezwarunkowo także i do giełdowych sądów polubownych, to byłaby

z pewnością to wyraźnie postanowiła, jak to w §. 586 pr. cyw. co do sędziów polubownych uczyniła. Słusznie jednak powiada autor, że zażalenie nieważności przeciw wyrokowi z mocy ust. 6 art. XXIII u. z. pr. cyw. tylko wtedy jest dopuszczalnem, jeżeli sędzia został nieprzyjęty, gdyż przepis ten brzmi: „*wenn ein auf Grund der Statuten abgelehnter Richter . . .*“ zaś art. XVIII u. z. pr. cyw. postanawia: „*aus denen ein Mitglied . . . . . abgelehnt werden kann*“. Jeżeli więc ustęp 6 art. XXIII. wymaga „*einen abgelehnten Richter*“ a ten wedle art. XVIII. „*kann abgelehnt werden*“ a nie „*wird abgelehnt*“, to wynika z tego zestawienia jasno, że sędzia musi być „nieprzyjęty“ a nie taki, któregoby można nieprzyjąć. Tego też zdania jest prof. dr. Balasits, gdyż ust. 6 art. XXIII u. z. pr. cyw. tłumaczy: „jeżeli brał udział sędzia na zasadzie statutów słusznie nieprzyjęty“. Nieprzyjęcie musi być więc faktem dokonanym.

Utrzymuje dalej autor (str. 51), że jeżeli brał udział sędzia, co do którego zachodziłyby przyczyny wyłączenia z §. 20 nor. jur., a mimo to nie został nieprzyjęty, to przeciw wyrokowi nie przysługuje zażalenie nieważności, lecz tylko skarga bezskuteczności. Do tego wniosku dochodzi na mylnej interpretacyi ustępów 6 i 7 art. XXIII., gdyż przypadek ten podciąga pod przepis ustępu 6-go a nie 7-go, do którego znowu odnosi jedynie postanowienia w art. XV. i XVI. zawarte. Aby kwestyę tę wyjaśnić, musimy najpierw wziąć na uwagę — co wyżej wykazano, — że §. 20 nor. jur. nie odnosi się do giełdowych sądów polubownych a powtóre, że oznaczenie przyczyn wyłączenia pozostawia ustawa statutom. Otóż jeżeliby statuta postanawiały jedynie, że z wyliczonych w nich przyczyn choćby i w §. 20 nor. jur. zawartych można nieprzyjąć sędziego, wtenczas bez względu na to, czy przyczyna wyłączenia byłaby jedną z wyliczonych w §. 20 nor. jur., czy też inna, byłoby dopuszczalnem tylko zażalenie nieważności i to tylko o tyle, o ile dany sędzia został nieprzyjęty. Ustawa bowiem pozostawia pod tym względem wolność statutom, a więc o „*zwingende Rechtsvorschrift*“, jak to autor mniema, mowy nie ma a w ślad zatem i skarga bezskuteczności miejsca mieć nie może. Jeżeli zaś znowu statuta postanawiają, jak się właśnie ma rzecz we wszystkich wyżej wymienionych statutach giełdowych, że sędzia, co do którego zachodzą przyczyny wyłączenia w §. 20

nor. jur. przewidziane, winien jest wstrzymać się od orzekania i brania udziału w sprawie. natenczas, gdyby sędzia mimo zaistnienia takiej przyczyny wziął udział w sprawie, sąd nie byłby *„ordnungsmässig zusammengesetzt“*; a więc byłoby dopuszczalnem zażalenie nieważności z mocy przepisu ust. 7-go art. XXIII. u. z. pr. cyw. Tak też pojmuje tę kwestyę Schauer uw. 7-ma do §. 595 a zdaje się i Engel j. w. str. 149 i uw. 1-sza, boć przecież rzecz jasna, że sąd nie jest prawidłowo obsadzony, jeżeli w nim zasiada sędzia, który zasiadać nie powinien.

Co się tyczy kompetencyi sądu, do którego zażalenie nieważności ma być wniesionem, nie ma żadnej wątpliwości — jak to autor (str. 51 i 52) mieć chce, — gdyż ustawa mówiąc, iż zażalenie nieważności ma być podane w Trybunale pierwszej instancyi, dodaje w nawiasie *„Handelsgericht“*, skąd przyjąć musimy, że właściwym jest sąd handlowy, ewentualnie w braku tegoż senat handlowy, na co też się autor zgadza (str. 52). Tak samo też ma się rzecz ze skargą bezskuteczności (str. 57). Podniesione dalej przez autora wątpliwości (str. 54 i 55) co do przypadku, jeżeli zażaleniu nieważności dano miejsce z przyczyn pod 4 do 8 w art. XXIII wyliczonych, lub z powodu, że sąd giełdowy nieprawnie uznał się niewłaściwym, należy po myśli analogicznych przepisów procedury cywilnej a zgodnie z autorem w ten sposób rozstrzygnąć, że sąd giełdowy ma ponowną rozprawę na wniosek jednej ze stron przy uwzględnieniu wytkniętej przez sąd zwyczajny nieważności przeprowadzić; a jeżeli sąd zwyczajny orzekł, że uznanie niewłaściwości było bezpodstawnem, nie może się sąd giełdowy ponownie za niewłaściwy uznać. Luki te inaczej wypełnić się nie dadzą a skoro analogiczne zastosowanie odnośnych przepisów procedury cywilnej doprowadza nas do pożądanego i racyonalnego rezultatu, musimy ten rezultat za intencyę ustawy uważać, skoro nam analogii nie wzbrania.

Bardzo doniosły przepis art. XXXII. u. z. pr. cyw., wedle którego postanowienia procedury cywilnej o adwokatach i tychże zastępcach mają być stosowane zgodnie z ich duchem do prokuratoryi skarbu pojmuje autor nie zawsze właściwie (str. 66). Wprawdzie sam przyznaje, że w myśl tego artykułu należy urzędników prokuratoryi skarbu uważać za owych *„Stellvertreter der Advocaten“* i dla tego słusznie podnosi, że nie mają oni prawa

zastępywania siebie w procesach adwokackich, ale mimo to nie chce ich podciągnąć pod rygor §. 200 pr. cyw. twierdząc, że podpadają tylko pod rygor z §. 199 pr. cyw. Na to pisać się nie można, bo jeżeli art. XXXII. u. z. pr. cyw. nakazuje postanowienia o adwokatach i ich zastępcach stosować zgodnie z ich duchem także do Prokuratoryi skarbu, to musimy Prokuratoryę skarbu podciągnąć pod postanowienia odnoszące się wyłącznie tylko do adwokatów, zaś poszczególnych urzędników pod te postanowienia, którym podlegają zastępcy adwokatów. Ponieważ zaś rygorom z §. 200 pr. cyw. podlegają także zastępcy adwokatów a mianowicie kandydaci adwokatury, przeto też i poszczególni urzędnicy Prokuratoryi skarbu tym rygorom podlegać muszą. Może więc i w razie przewinienia powinien sąd zasądzić ich na grzywnę do 100 złr. w. a., lub ewentualnie przekazać sprawę właściwej władzy dyscyplinarnej. Nieuzasadnione przeto są skrupuły autora, których też nie mają Fürstl str. 309 i Schauer uw. 1-sza do art. XXXII. u. z. pr. cyw. Natomiast znowu nie chce autor przyznać urzędnikom Prokuratoryi skarbu prawa przystępu z §. 174 pr. cyw. do rozpraw sądowych w razie wykluczenia jawności. I to zdanie jest mylnem, bo jeżeli ustawa nakazuje postanowienia odnoszące się do adwokatów stosować także i do Prokuratoryi skarbu, to rzecz jasna, że jakkolwiek Prokuratorya jako taka przystępu mieć nie może, bo nie jest osobą fizyczną, mają ten przystęp jej reprezentanci. Gdzież bowiem racya, aby dozwalać przystępu adwokatowi, sędziemu, lub konceptowemu urzędnikowi Ministerstwa sprawiedliwości, a nie dozwalać tego np. prokuratorowi, albo radcy prokuratoryi. Że zaś ustawa między osobami posiadającemi prawo przystępu z §. 174 pr. cyw. nie wymienia i konceptowych urzędników Prokuratoryi skarbu, to stąd pochodzi, że procedura cywilna w ogóle o Prokuratoryi skarbu nie wspomina i dopiero ustawa zaprowadzająca lukę w tym względzie w procedurze istniejącą wypełniła.

Przy tej sposobności należałoby jeszcze jedną kwestyę rozwikłać a mianowicie, na kogo spadają rygory z §. 86 pr. cyw., jeżeli dane pismo pochodzi od Prokuratoryi skarbu. Końcowy ustęp powyższego §-fu powiada: „wolno na karę porządkową skazać adwokata, który odnośne pismo podpisał“. Ustawa więc czyni

adwokata dla tego odpowiedzialnym, że jako adwokat nie powinien pisma z usterkami w §. 86 pr. cyw. wytkniętemi podpisywać. Tak samo też uprawniony do podpisywania pism z Prokuratoryi skarbu wychodzących winien zważać, by pismo nie zawierało obelg i nieprzyzwoitości a jeżeli mimo tego pismo takie podpisał i wypuścił, to rzecz jasna, że na niego spada wina i zasłużona kara, gdyż swej powinności nie wypełnił. Autor nie daje na to stanowczej odpowiedzi a z naprowadzonych pytań retorycznych (str. 66) widać, że za powyższe usterki nie czyni odpowiedzialnym tego, kto pismo podpisał, a znowu z drugiej strony nie chce kary na Prokuratoryę skarbu jako na taką nakładać.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Dr. Stanisław Starzyński. *Studya z zakresu prawa wyborczego.* We Lwowie (odb. z Przegl. pr. i adm.) 1897.

Szereg artykułów prof. Starzyńskiego, które umieścił „Przegląd pr. i adm.“, pod powyższym tytułem, pojawiły się obecnie w osobnej sporej książce. Może ktoś powie, że to „nie wypada“, abyśmy na tem miejscu zamieszczali przychylne sprawozdanie o dziele, które w naszem czasopiśmie się pojawiło. Sądzimy jednak, że obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę na książkę, którą uważamy za nader pożyteczną. Dużo w ostatnich czasach mówiono o systemach i reformach wyborczych, dużo też o tem pisano, rzadko jednak można się było spotkać ze zdaniami, któreby świadczyły o tem, że autorowie ich jasny pod tym względem mają pogląd. Otóż kto pragnie uzyskać taki jasny na rzecz pogląd, kto chce uniknąć nieporozumień tak często się w tym przedmiocie wydarzających, kto chce się zaznajomić z zasadniczymi kierunkami praw wyborczych państw nowożytnych, a nadto poznać przebieg ostatniej reformy wyborczej austryackiej począwszy od pierwszego projektu, który stał się przyczyną ustąpienia hr. Taaffego aż do ustawy hr. Badeniego, temu radzimy przeczytać wspomnione wyżej dzieło, w którem znajdzie spisane w sposób równie przystępny i zajmujący jak dokładny wszystko, co wiedzieć o tem wypada. W pierwszej części autor skreśla krytycznie wszelkie zasadnicze kierunki nowoczesnego prawa wyborczego, przedstawia je krytycznie, uwzględniając przytem zdania naukowe i pu-

blicystyczne, a dochodzi do rezultatu, że niewłaściwy system wyborczy zagraża wolności osobistej przez wytworzenie omnipotencyi państwa lub — odwrotnie, w razie gdy indywidualizm weźmie górę, prowadzi do ubezwładnienia państwa; — w drugiej części kreśli — jak to już wyżej powiedziano — dzieje austr. reformy wyborczej we wszystkich jej fazach aż do ogłoszonej ustawy.

Nie mogliśmy tej publikacyi pominąć w naszych zapiskach literackich, gdyż mamy przekonanie, że jest w tym przedmiocie jedną z najlepszych prac, jakie w ogóle się pojawiły w ostatnich czasach.

R.....r.

Die Grundsätze der neuen Civilprocessordnung populär dargestellt von Dr. M. Epstein. Wiedeń. Perles, 1897., str. 16. Cena 30 ct.

Broszurka ta ma na celu objaśnić szerszej publiczności ogólne zasady nowej procedury cywilnej w przeciwstawieniu do zasad dawnej. Rozbiera więc popularnie różnicę prawdy materyalnej i formalnej, ustności i pisemności, przedstawia różnicę przysiąg świadków i stron, teoryi swobodnego przekonania i legalnej teoryi dowodów, uzasadnia przepisy o kaucyi aktorycznej i przymus adwokacki. Na 16 stronicach trudno więcej pomieścić. Dla spopularyzowania nowych zasad proceduralnych może to wystarczyć, chociaż podług tytułu broszury można się było czegoś więcej spodziewać — przynajmniej krótkiego szkicu przebiegu procesu.

R...r.

Krajowa reforma wyborcza
w Sejmach austryackich roku 1897.

Napisał

Prof. dr. Stanisław Starzyński.

Rozszerzenie prawa wyborczego do Rady państwa, dokonane ustawami z d. 14. czerwca 1896 Nr. 168 i 169 D. u. p. nie mogło przebrzmieć bez echa w Sejmach krajowych, lecz musiało z natury rzeczy wywołać dążenie do zrównania ile możności prawa wyborczego do reprezentacyi krajowych z prawem wyborczem do centralnego parlamentu. Powody tego dążenia są liczne a oczywiste. Reforma wyborcza z r. 1896 oparła prawo wyborcze do parlamentu na zasadach, w austryackiem prawie całkiem nowych i dotąd mu nieznanych, a mianowicie na szerokiej podstawie powszechności prawa wyborczego w połączeniu z najwłaściwszą formą nierówności głosów, t. j. z t. zw. systemem pluralnym czyli wielokrotnością głosów dla tych obywateli, którzy już dawniej posiadali prawo wyborcze, a zarazem z zachowaniem różnego stopnia siły głosu w dawnych kuryach. W obec tak urządzonego prawa wyborczego przedstawia się dotychczasowe prawo wyborcze sejmowe, z jednej strony ograniczone cenzualnie, z drugiej strony nierówne ale nieznające systemu wielokrotności, jako pewnego rodzaju anachronizm, tembardziej że i tak domagano się już oddawna rozszerzenia go. Wypłynęło więc dążenie do rozszerzenia krajowych praw wyborczych do tych samych granic, co prawo

państwowe, w niektórych krajach nadto w połączeniu z dążeniem do pluralności głosów.

Następnie stworzyła państwowa reforma wyborcza nową osobną kurye piątą, a przez to zrobiła wyłom w dotychczasowej harmonii pomiędzy ilością i rodzajem kuryi wyborczych do Sejmu a do Rady państwa, i w zasadzie wiernego ile możności oparcia ordynacyi wyborczej państwowej na ordynacyach wyborczych sejmowych, która to zasada miała niejako politycznie kontynuować to, co w r. 1873 zostało formalnie i ustawowo zerwane, t. j. nierozerwalną jedność prawnej podstawy tworzenia Sejmów a Rady państwa. Wspomniana jedność polegała w tem, że Rada państwa wychodziła z wyborów dokonywanych przez posłów sejmowych, tak, że nawet nie było osobnego prawa wyborczego do Rady państwa, lecz szerokim kołom obywateli przysługiwało tylko jedno czynne prawo wyborcze, t. j. sejmowe. Rzecz więc naturalna, że w wielu Sejmach objawiła się tendencya do przywrócenia naruszonej harmonii i skonstruowania także dla wyborów sejmowych piątej kuryi. Dalej, zniżono ustawą z 5. grudnia 1896 Nr. 226 D. u. p. cenzus wyborczy, dający prawo głosowania w kuryi miejskiej i wiejskiej obywatelom należącym do ostatniej trzeciej części spisu wyborców gminnych, względnie do trzeciego koła wyborczego gminnego, na 4 złr.; — a to z powodu reformy podatkowej, dokonanej ustawą z 25. października 1896 Nr. 220 D. u. p. Że zaś podobnych wyborców z trzeciego koła względnie z ostatniej trzeciej części spisu spotykamy i przy wyborach sejmowych w tych licznych krajach koronnych, których Sejmy poszły były w tej mierze za wzorem ustawy państwowej z 4. października 1882 i stworzyły t. zw. pięcioreńskowych wyborców, przeto już prosta słuszność i konsekwencya wymagały, by obecnie obniżyć cenzus na 4 złr. i dla wyborów sejmowych, tembardziej że i ta cyfra jest jeszcze, ze względów na wyborców opłacających jedynie podatek zarobkowy, za wysoką, jeżeli chcemy utrzymać *status quo* uprawnień wyborczych. Wreszcie, co do sposobu wykonywania prawa wyborczego, orzekła najnowsza reforma wyborcza państwowa, że wprowadzenie bezpośredniości wyborów przez Sejmy dla wyborów sejmowych w kuryi wiejskiej

pociągnie za sobą *ipso facto* także bezpośredniość wyborów do Rady państwa tak w tejże kuryi wiejskiej jak i w nowej piątej kuryi powszechnej; to postanowienie zaś spotęgowało bardzo znacznie dotychczasowy prąd w Sejmach domagający się wyborów bezpośrednich. To też Sejm niższo-austryacki wprowadził zaraz ustawą z 1. sierpnia 1896 Nr. 58 D. u. k. bezpośrednie wybory sejmowe, skutkiem czego w całej Niższej Austryi głosowano już bezpośrednio przy odbytych świeżo wyborach do Rady państwa. Przykład Niższej Austryi nie mógł oczywiście pozostać bez naśladownictwa w innych krajach koronnych; a przypominamy sobie, że z kilku stron interpelowano rząd w czasie minionej jesiennej sesyi Rady państwa r. 1896, czy zwoła Sejmy krajowe dość wcześnie i pozostawi im dość czasu, aby mogły zaraz uchwalić bezpośredniość wyborów w gminach wiejskich i aby te ustawy mogły natychmiast otrzymać Najw. sankcyę i skutkiem tego znaleść odrazu zastosowanie przy nadchodzących w marcu 1897 wyborach do Rady państwa. Swoją drogą okazało się później, że w Sejmach, gdy się zebrały, zapanował daleko mniejszy zapał do wyborów bezpośrednich, aniżeli można było wnosić z poprzednich objawów.

Powyższe okoliczności były więc powodem, że żadna jeszcze kampania sejmowa nie była tak ożywioną pod względem dyskusyi o sejmowem prawie wyborczem, jak ta, która przed kilku miesiącami upłynęła; i że Sejmy wszystkich krajów — z wyjątkiem Dalmacyi, Istryi, Gorycyi-Gradyski i Tryestu — obfitowały we wnioski z zakresu sejmowej reformy wyborczej. Z postulatami, będącymi wynikiem nowego państwowego prawa wyborczego, łączono przytem różne dawne postulaty krajowe, jak np. powiększenie liczby posłów z pewnych dawnych kuryi i t. p.; — tudzież wnioski całkiem nowe, jak np. ustanowienie krajowych Trybunałów wyborczych dla badania ważności wyborów sejmowych i t. d.

O ile ruch ten odnosił się do rozszerzenia sejmowego prawa wyborczego i skonstruowania go na wzór dzisiejszego prawa państwowego, uważamy go za całkowicie uzasadniony, a nam sympatyczny. Wypowiedzieliśmy bowiem otwarcie i stanowczo w ogłaszanych niedawno w tem pismie obszernych

„*Studyach z zakresu prawa wyborczego*“, że za najsłuszniejszy i najwłaściwszy typ prawa wyborczego uważamy prawo wyborcze powszechne a nierówne, z oparciem nierówności na zasadzie wielokrotności głosów; a państwowa reforma wyborcza z 1896 r. jest właśnie jedną z form urzeczywistnienia tej zasady.

Powszechnem winno być dziś prawo wyborcze, gdyż dziś każda jednostka żyjąca w państwie, zostaje w bezpośrednim z niem stosunku i bezpośrednio podlega jego władzy; każda ponosi na rzecz państwa i ogółu ciężkie ofiary krwi i mienia, każda jest interesowaną w istnieniu państwa i rozwoju jego działalności oraz sposobów tejże, każda wreszcie może zostać intenzywnie dotkniętą i ograniczoną ustawodawstwem państwowem, wkraczającem coraz śmielej i w coraz większych rozmiarach we wszystkie sfery życia i działalności jednostki.

Nierównem zaś powinno być prawo wyborcze dlatego, że wywierany za jego pomocą pośredni wpływ na wytwarzanie woli państwowej, przysługujący wszystkim, nie może przysługiwać wszystkim czynnikom społecznym w tej samej mierze, jeżeli nie chcemy, by państwo, urzeczywistniając jedynie idee ochlokracyi, wydało samo na siebie wyrok śmierci.

Wnioski dotyczące reformy wyborczej ujmiemy wedle ich treści w pewne grupy. I tak:

1) Rozszerzenia prawa wyborczego aż do granic powszechnego prawa głosowania, stworzenia nowej piątej kuryi powszechnego głosowania i objęcia nią także dotychczasowych wyborców, czyli nadania dotychczasowym wyborcom dwukrotnego głosu (system pluralny), jednem słowem skonstruowania sejmowego prawa wyborczego zupełnie wedle zasad dzisiejszego państwowego prawa wyborczego, żądał w Sejmie galicyjskim wniosek posła dra Dworskiego (Nr. 78 aleg.), w Sejmie Niższej Austryi wniosek p. Noskego, a w Sejmie bukowińskim wniosek p. Rotta. Piątej kuryi domagał się także p. Jäger w Sejmie Górnej Austryi.

2) Rozszerzenia prawa wyborczego aż do granic powszechnego prawa głosowania ale bez tworzenia piątej kuryi, lecz w obrębie kuryi dotychczasowych, domagali się w Sej-

mie galicyjskim pp. Franc. Wójcik (Nr. 74 aleg.) i Okuniewski (Nr. 76 aleg.), p. Fürst w Sejmie styryjskim, oraz pp. Philippovich, Ofner i Kronawetter (stronnictwo socyalnych polityków) w Sejmie Niższej Austryi. Gdy jednak wnioskodawcy w naszym Sejmie nie dążyli bynajmniej do wielokrotności głosów, to socyalni politycy Sejmu wiedeńskiego zaprojektowali system pluralny polegający na wieku i przyznawali każdemu wyborcy, który ukończył 45 lat, drugi głos [1]). Dowiedzieliśmy się zarazem, że jednym z czynników socyalnej polityki jest feminizm, wnioskodawcy przyznają bowiem prawo wyborcze i kobietom, (które w Niższej Austryi są dotąd na mocy wyraźnego przepisu §. 12 ord. wybor. całkiem wykluczone od prawa głosowania, z wyjątkiem kuryi wielkich posiadłości), a to pod tymi samymi warunkami co mężczyznom, to znaczy wszystkim w ogóle kobietom mającym lat 24, obywatelstwo austryackie i stałe zamieszkanie w pewnej gminie przynajmniej od roku. Natomiast podtrzymuje widocznie socyalna polityka znaczenie władzy mężowskiej i stawia ją wysoko: robi bowiem różnicę między kobietami niezamężnemi względnie sądownie separowanemi a kobietami zamężnemi nieseparowanemi, na niekorzyść tych ostatnich. Gdy pierwsze mają mieć prawo głosowania bez względu na jakikolwiek cenzus, to drugie — i w tem leży ich *capitis diminutio* — mają je tylko w razie jeżeli przynajmniej od roku opłacają jakikolwiek bezpośredni podatek.

3) Rozszerzenia prawa wyborczego w ogóle, bez wyraźnego oznaczenia granic, względnie bez dochodzenia aż do powszechnego prawa głosowania, domagali się w Sejmie morawskim pp. Żaczek i Merores, w Sejmie karynckim pp. Kirschner i Prettner, w Sejmie tyrolskim p. Guggenberg, w Sejmie szląskim p. Haase, w Sejmie salcburgskim p. Haager; wreszcie Sejm styryjski na wniosek p.

---

[1]) Porównaj Gageur: *Reform des Wahlrechtes im Reiche und in Baden* 1893, który przyznaje drugi głos po ukończonych 50 latach; Ed. Hartmann: *Zur Wahlreform*, który przyznaje drugi głos po 35 a trzeci po 55 latach; konstytucyę belgijską z 7. września 1893.

Linka. Tu należy także zaliczyć uchwałę Sejmu bukowińskiego, powziętą na wniosek stronnictwa posłów rumuńskich, a dążącą do rozszerzenia prawa wyborczego w obrębie dzisiejszych kuryi, tudzież uchwałę Sejmu salcburgskiego dążącą do przyznania prawa wyborczego każdemu opłacającemu jakikolwiek podatek bezpośredni.

4) Jedynie obniżenia cenzusu uprawniającego do głosowania w kuryi miejskiej i wiejskiej, (pomimo iż ktoś należy do ostatniego koła wyborczego gminnego lub ostatniej trzeciej części spisu wyborców gminnych), na 4 złr., żądali w Sejmie czeskim p. Kaizl, a w Sejmie szląskim p. Stratil.

5) Najliczniejsze były wnioski żądające bezpośredniego głosowania przy wyborach do Sejmu, a tem samem i do Rady państwa. Najczęściej łączono je z żądaniem, by miejscem wyboru była już każda gmina mająca między 200 a 300 mieszkańców; dążono więc do tworzenia ile możności najmniejszych okręgów głosowania, tak by jak najmniejsza ilość wyborców potrzebowała udawać się dla głosowania do drugiej gminy — gdyż czas i trud, jakiego wymaga takie przechodzenie wyborców, odstręcza i powstrzymuje od wykonywania prawa wyborczego [1]). Projekta ustaw o bezpośrednich wyborach przedłożyły swym Sejmom Wydziały krajowe w Czechach i w Styryi zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmów z końcem grudnia 1896. Sejm czeski postanowił nawet traktować ten projekt jako nagły i rzeczywiście uchwalił go w formie nagłości, ale nie uczynił tego z końcem grudnia r. z. lecz dopiero za powtórnem zebraniem się Sejmu z końcem stycznia 1897, kiedy już nie można było mieć nadziei, ażeby ten projekt, w obec rozpisanych już wtedy wyborów do Rady państwa, mógł znaleść zastosowanie już przy tych wyborach; — o ile może te nadzieje pierwotnie istniały, rozwiały je oświadczenia Namiestnika hr. Coudenhove. Że zaś można było uchwalić w formie nagłości ten wniosek je-

[1]) W Niższej Austryi jest miejscem wyborczem każda gmina miejscowa, mająca przeszło 250 mieszkańców (§. 7 ord. wyb.). P. Stransky na Sejmie morawskim wnosił, przyjąć jako kryteryum cyfrę 800 mieszkańców.

szcze w ciągu ostatnich dni grudnia, przed rozpisaniem wyborów do Rady państwa, a tego nie zrobiono, wolno stąd wnosić, że w rzeczy samej Sejmowi czeskiemu tak bardzo na nagłości nie zależało. W Sejmie styryjskim uchwalono także nagłość, ale ponieważ równocześnie postawiono także cały szereg samoistnych wniosków poselskich w przedmiocie zmiany ordynacyi wyborczej, przeto w rezultacie nie zmieniono obecnie nic, tylko polecono Wydziałowi krajowemu, by przyszedł na następną sesyę z obszernym projektem reformy wyborczej.

Oprócz tego domagali się bezpośredniości głosowania: pp. Dworski, Wójcik i Okuniewski w Sejmie galicyjskim, p. Rott w Sejmie bukowińskim, p. Majoron w Sejmie krajińskim, p. Haager w Sejmie salcburgskim, p. Grafenauer w Sejmie karynckim, p. Waibel w Sejmie przedarulańskim, pp. Michejda i Haase w Sejmie szląskim, p. Blaas w Sejmie tyrolskim, pp. Jäger i Ebenhoch w Sejmie Górnej Austryi, pp. Karlon i Fürst w Sejmie styryjskim, pp. Fux i Żaczek w Sejmie morawskim [1]).

6) Tajności głosowania można było się domagać tylko w tych krajach, w których jej dotąd niema; w Niższej Austryi bowiem, w Czechach na Szląsku, w Tyrolu i Salcburgu wybory są i dziś tajne [2]). Żądali jej więc pp. Dworski i Wójcik w Sejmie galicyjskim (p. Dworski zastrzegał jednak dla analfabetów w kuryi wiejskiej i kuryi piątej możność głosowania ustnego), p. Majoron w Krainie, p. Rott na Bukowinie, p. Grafenauer w Karyntyi, pp. Fux i Żaczek w Morawii, p. Fürst w Sejmie styryjskim i sam Sejm styryjski na wniosek p. Linka [3]).

[1]) Zbyteczna dodawać, że bezpośredniości głosowania żąda także między innemi np. odezwa wyborcza centralnego zastępstwa partyi socyalno-demokratycznej w Austryi, (podpisana także przez 12 galicyjskich członków tej partyi), odezwa naczelnej Rady stronnictwa ludowego w Galicyi i t. d.

[2]) Patrz Starzyński: *Reichsraths-Wahlordnung (Oesterreichisches Staatswörterbuch).*

[3]) Również wspomniane wyżej odezwy stronnictwa socyalno-demokratycznego, stronnictwa ludowego w Galicyi i t. d. One zo-

7) Powiększenia liczby posłów sejmowych w ogóle, lub pomnożenia mandatów z pewnej kuryi domagały się wnioski: w Sejmie galicyjskim p. Dworskiego (powiększenia liczby posłów z miast o 10, wybieranych przez te miasta, które dotąd wybierają w kuryi mniejszej własności) [1]), wniosek p. Philippovicha w Sejmie wiedeńskim (zniżyć liczbę posłów z wielkich posiadłości z 16 na 4, a powiększyć liczbę posłów z miast o 8 (t. j. na 46), zaś z gmin wiejskich o 4 (t. j. na 25), przez co jednak nie uległaby zmianie ogólna ilość posłów; uchwała Sejmu salcburgskiego, zmierzająca do podniesienia liczby posłów miejskich i wiejskich; wnioski pp. Kirschnera i Prettnera w Sejmie karynckim, wniosek p. Türka w Sejmie szląskim (oba zmierzające do powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich), uchwała Sejmu styryjskiego na wniosek p. Linka, wniosek p. Karlona w Sejmie styryjskim (powiększyć ogólną liczbę posłów do 71, podnieść liczbę posłów z gmin wiejskich o 7, rozdzielić kuryę wielkich posiadłości na 2 ciała wyborcze: a) wielka posiadłość duchowna i ordynacka, mająca 2 mandaty, b) wielka posiadłość wolnodziedziczna mająca 10 mandatów); wniosek p. Antoniego Fürsta w Sejmie styryjskim. Tutaj zaliczyć także musimy wniosek hr. Serenyi'ego w Sejmie morawskim, by wprowadzić w kuryi wielkich posiadłości wybory proporcyonalne, dla zapewnienia reprezentacyi także i mniejszościom, dalej żądanie p. Żaczka w tymże Sejmie, by dokonano sprawiedliwszego rozdziału mandatów pomiędzy poszczególne kurye, i miano przytem wzgląd na narodowe odgraniczenie okręgów

---

stały wydane wprawdzie ze względu na wybory do Rady państwa, przy których spotykamy się z ustnem i jawnem głosowaniem tylko przy prawyborach; ale żądają tajności zasadniczo przy wszystkich wyborach, a więc i przy sejmowych.

[1]) Że jest zupełnie słusznem, aby miasta wybierające do Rady państwa osobnych posłów i głosujące wtedy bezpośrednio, otrzymały to samo prawo i przy wyborach sejmowych, wykazywaliśmy jeszcze w artykule p. t. *Sprawy konstytucyjne i gminne na Sejmie r. 1894*, w tem pismie str. 264 sq. z r. 1894. Wniosek p. Dworskiego idzie jednak dalej, jak to widać z tekstu.

wyborczych; — wreszcie uchwałę Sejmu czerniowieckiego, by zamiast tworzenia nowych mandatów z piątej kuryi, powiększyć ilość posłów w obrębie kuryi dzisiejszych.

8) Powiększenia liczby członków Wydziału krajowego (o jednego) domagali się pp. Dworski w Sejmie galicyjskim, a Rott w Sejmie bukowińskim ze względu na proponowaną przez nich piątą kuryę, która winnaby mieć także w Wydziale krajowym swego przedstawiciela; wreszcie p. Karlon w Sejmie styryjskim.

9) Wnioski różnej treści. P. Dworski domagał się w Sejmie galicyjskim: a) wezwania rządu, by na najbliższej sesyi przedłożył wniosek utworzenia osobnego, przez Sejm kuryami wybieranego, w samoistną władzę śledczą zaopatrzonego Trybunału do badania aktów wyborczych, sprawdzania podniesionych zarzutów i orzekania o ważności wyborów zaczepionych protestami, b) zniesienia głosów wirylnych rektorów Uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, a przekształcenia Uniwersytetów w osobną kuryę wyborczą, zawierającą dwa ciała względnie okręgi wyborcze, jedno złożone ze zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów Uniwersytetu lwowskiego, drugie z takichże profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Każde z tych ciał wyborczych wybierałoby jednego posła (niewiadomo czy koniecznie z własnego grona czy i z poza siebie) na cały sześcioletni peryod sejmowy, c) przyznania prawa wyboru osobnego posła Politechnice lwowskiej i urządzenia tamże prawa wyborczego w ten sam jak powyżej sposób. P. Philippovich w Sejmie wiedeńskim domagał się orzeczenia, iż wyborcy są obowiązani głosować, pod rygorem kary, na sposób belgijski. Wychodził on tu wprawdzie ze słusznego założenia, iż prawa publiczne są również publicznym obowiązkiem, jako przysługujące jednostkom nie tylko w ich osobistym interesie, ale także i w interesie ogółu, a często nawet przedewszystkiem w interesie ogółu; do dopełnienia zaś obowiązku publicznego można znaglić zastosowaniem przymusu, jak tego mamy liczne przykłady na innych obowiązkach publicznych (przyjęcie urzędu gminnego, opieki, składanie świadectwa przed sądem i t. d). Sądzimy jednakowoż, że właśnie na punkcie zastosowywania przymusu nie

można prowadzić zbyt dalekiej analogii między prawem wyborczem a innemi uprawnieniami, gdyż zawsze przeważa tu strona uprawnienia nad stroną obowiązku, gdy w innych wypadkach góruje stanowczo strona obowiązku nad stroną uprawnienia, jak np. co do świadczenia w sądzie albo sprawowania funkcyi samorządnych [1]).

10) Jest rzeczą uwagi godną, chociaż wedle nas zasługującą na wszelkie uznanie jako symptom wielce dodatni, że w żadnym Sejmie nie domagano się przeprowadzenia równości prawa wyborczego. P. Philippovich, występując przed wyborcami wiedeńskimi w lutym b. r. jako kandydat na posła do Rady państwa powiedział wprawdzie, że okaże się potrzeba zmiany naszego prawa wyborczego w kierunku powszechnego a równego bezpośredniego głosowania; we wniosku jednak, który poprzednio (koniec grudnia 1896) uczynił w Sejmie wiedeńskim, stanął on wyraźnie na zasadzie pluralizmu głosów wyborców starszych wiekiem: a ograniczając się jedynie do tej propozycyi spotęgował jeszcze istniejące dzisiaj nierówności prawa wyborczego, i uczynił to świadomie, uzasadniając swój wniosek wyraźnie okolicznością, iż wprowadzeniu powszechnego a równego prawa głosowania przeciwstawiają się przeszkody, które czynią je na razie niemożebnem do przeprowadzenia. Odezwa jednak centralnego zastępstwa partyi socyalno-demokratycznej w Austryi, odezwa naczelnej Rady stronnictwa ludowego w Galicyi (o których już wspominaliśmy) jak również wszystkie odezwy wyborcze ze stronnictwa Stojałowskiego, z ruskiego stronnictwa radykalnego, a również, jeźli nas pamięć nie myli, z grupy p Romańczuka, domagały się, obok powszechności, tajności i bezpośredniości, także i równości prawa wyborczego.

---

[1]) Herrfurth: *Reichstags-Wahlrecht und Wahlpflicht (Deutsche Juristen-Zeitung* Nr. 1 i 2 z r. 1896) godzi się na przymus głosowania tylko w tej formie, by w dniu wyboru jawił się każdy wyborca przed komisyą wyborczą i albo głosował, albo też usprawiedliwił się przed przewodniczącym komisyi, dlaczego się wstrzymuje od głosowania. Niejawiący się i nieusprawiedliwiający się podlegają karze.

Takie były tedy wnioski. Nie będziemy badać szczegółowo ich losu; zaznaczymy tylko, że dla tego mówiliśmy wyżej o braku zapału w Sejmach dla idei bezpośredniości głosowania, ponieważ w wielu Sejmach albo odroczono uchwały przez polecenie Wydziałom krajowym wypracowania obszerniejszych projektów reformy wyborczej, jak np. w Sejmie styryjskim (j. w.), karynckim, krainskim, szląskim (jednogłośnie przeciw głosowi p. Mengera), albo udaremniono powzięcie uchwały przez zdekompletowanie Izby, jak np. w Bernie morawskiem, albo wreszcie odrzucono wprost wnioski o bezpośredniość, jak np. w Sejmie tyrolskim, przedarulańskim i bukowińskim. W Sejmie galicyjskim nie głosowano wcale nad bezpośredniością, gdyż żaden z wniosków dotyczących reformy wyborczej nie wyszedł z komisyi a więc nie dostał się pod plenarne obrady. Po doświadczeniach jednak zrobionych u nas z bezpośredniością głosowania przy wyborach do Rady państwa z piątej kuryi, gdzie w obu okręgach bezpośredniego głosowania jakie w ogóle tu mamy, wybrano socyalistów zawodowych i międzynarodowych, jakkolwiek jest rzeczą notoryczną, że na 54000 wyborców okręgu lwowskiego i na 38000 wyborców okręgu krakowskiego niema rzeczywistych prawowiernych wyznawców idei pp. Daszyńskiego i Kozakiewicza ani jednej setnej części, (a tem mniej absolutnej większości) jest bardzo wątpliwem, czy Sejm okaże jakąkolwiek chęć wprowadzenia kiedy wyborów bezpośrednich, gdyż okazało się dowodnie, że przy bezpośredniości nastąpiło grube sfałszowanie woli i zdania wyborców, dzięki rodzajowi i sposobowi agitacyi socyalistycznej, a bierności, apatyi i brakowi zmysłu politycznego u wyborców.

Wnioski wprowadzenia przy wyborach sejmowych piątej kuryi powszechnego głosowania nie miały także powodzenia; w Sejmie bukowińskim odrzucono je wprost, a w Sejmie galicyjskim i wiedeńskim nie weszły wcale pod obrady.

Poświęcimy jeszcze kilka słów krytyki wnioskom ważniejszym z rzędu wyżwymienionych.

Wniosek p. Wójcika oparty jest na tej samej zasadzie co znany projekt reformy wyborczej hr. Taaffego; dąży bowiem do rozszerzenia prawa wyborczego w obrębie dzisiej-

szych kuryi, bez tworzenia kuryi nowej i bez powiększenia liczby posłów. Idzie on jednak na tej drodze znacznie dalej; gdy bowiem hr. Taaffe tylko rozszerzał prawo wyborcze ale go nie robił powszechnem, to p. Wójcik chce przyznać w miejskiej i wiejskiej kuryi prawo głosowania wszystkim dzisiejszym wyborcom piątej kuryi do Rady państwa (z wyjątkiem właścicieli większych posiadłości), a więc uczynić je powszechnem. Wszystko więc, co przemawiało swego czasu przeciw projektowi hr. Taaffego, przemawia dziś przeciw wnioskowi p. Wójcika w jeszcze wyższej mierze, gdyż przez przyjęcie go nastąpiłoby w jeszcze wyższym stopniu rozsadzenie kuryi miejskiej i wiejskiej reprezentujących średni stan posiadający i opodatkowany i intelligencyę, przez nowych wyborców niereprezentujących nic z tego wszystkiego; nastąpiłoby narzucenie tym kuryom posłów robotniczo-socyalistycznych [1]), a więc posłów o wprost przeciwnych tendencyach, co równałoby się pozbawieniu tych kuryi właściwego przedstawicielstwa.

(Dokończenie nastąpi).

---

[1]) Patrz nasze „*Studya z zakresu prawa wyborczego*“ str. 164 i 201.

Zarys systemu
nowoczesnego prawa emigracyjnego.

Napisał

Dr. Roger br. Battaglia.

(Ciąg dalszy).

B. Państwowe studyum emigracyjne [1]).

Stała i masowa emigracya jest zjawiskiem socyalnem, które każde państwo powinno bacznie obserwować. Bo chociaż jakieś państwo nie czuje się zobowiązanem do pełnienia osobnych zadań administracyjnych względem niej, to przecież nie może zupełnie zapoznać jej znaczenia dla rozwoju swych stosunków wewnętrznych i nie może przewidzieć, czy nie zajdzie konieczność czynnego wkroczenia w przyszłości. Jeżeli jednak uznaje potrzebę osobnej działalności administracyjnej ze względu na emigracyę, to nie może działać na ślepo, tylko musi poznać stosunki, na które się ma rozciągnąć ta działalność. Potrzeba państwowego studyum emigracyjnego odpada tedy w tych państwach, w których nie ma ciągłej i masowej emigracyi, w których zatem nie ma konieczności działalności administracyjnej odnośnie do niej, i gdzie również nie można przewidywać tego na przyszłość.

---

[1]) Bokemeyer l. c., Philippovich „*Auswanderung und Auswanderungspolitik*“ etc. S. XXX.

Przy studyum emigracyjnem trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na czynniki wpływające na emigracyę i na stosunki przez nią wywołane, na jej przyczyny i skutki w samem państwie, z którego emigracya się odbywa. Druga gałąź tego studyum, statystyka emigracyjna, ma nam przedstawić intenzywność, kierunek i charakter emigracyi. Nadto należy także zbadać technikę emigracyjną, położenie emigrantów w „krajach immigracyjnych“, jakoteż stosunki socyalne, ekonomiczne i polityczne tych krajów w ogólności [1]). Nie małą korzyść pomocniczą przynosi także studyum emigracyi z innych państw, szczególnie zaś co do jej techniki tamże i co do odnośnej czynności administracyjnej obcych państw.

Tam, gdzie znaczenie i siła emigracyi tego wymaga, powinno się poruczyć prowadzenie i centralizacyę państwowego studyum emigracyjnego osobnemu biuru, co do tej pory tylko w Anglii i w Szwajcaryi miało miejsce; w braku takiej potrzeby należy te zadania oddać jednemu z departamentów władz centralnych. Materyałów do studyum ważnych dla emigracyi stosunków w kraju dostarczają peryodyczne sprawozdania władz miejscowych a w razie potrzeby osobne ankiety. Bardzo korzystne a nawet niezbędne jest poruczenie takich sprawozdań odpowiednim osobom prywatnym i stowarzyszeniom, jak również wypytywanie samych emigrantów przez państwowe biuro emigracyjne albo przez jego delegatów. Urzędy statystyczne prawie wszystkich państw uwzględniają w swoich pracach także statystykę emigracyjną, ale dotychczasowe wyniki nie są ani dokładne, ani wyczerpujące [2]). Po-

[1]) Mają one właśnie wielkie znaczenie dla przyszłości emigrantów i dla kierowania i wykorzystywania emigracyi.

[2]) Przedstawienie braków statystyki emigracyjnej i programu reformy w tym kierunku można tu przeprowadzić tylko w zarysie, gdyż ta kwestya wymaga osobnego statystyczno-technicznego opracowania. Por. Geffcken „*Bevölkerungspolitik, Auswanderung, Colonisation*“ wydanie włoskie w „*Biblioteca dell' Economista*“ 1890. (Organizacya statystyki emigracyjnej we Włoszech). Philippovich „*Auswanderung und Auswanderungspolitik in Deutschland*“ S. XIX. (Organizacya statystyki emi-

wodem tego złego stanu są prawie wyłącznie istota zjawiska emigracyi, a to różnorodność jej środków i dróg, tudzież łatwość pomyłki przy odróżnianiu zwykłego podróżnego od emigranta, skoro nietylko fizyczny moment opuszczenia terytoryum państwowego, ale także zamiar emigracyjny nadaje konkretnemu przypadkowi charakter emigracyi.

Tego zamiaru nie zawsze jednak można wymiarkować. W statystyce emigracyjnej jesteśmy skazani na korzystanie z bardzo niepewnego źródła, jakiem jest właśnie zeznanie emigranta co do jego zamiaru, podczas gdy np. przy statystyce narodzin trzymamy się tylko fizycznych przypadków narodzin, dających się łatwo przez władze wykazać. Także często do pomocy używana statystyka „immigracyjna“ portów amerykańskich nie daje nam dostatecznego uzupełnienia statystyki emigracyjnej, po pierwsze dla tego, że obejmuje ona dzisiaj zaledwie kilka portów i krajów, po drugie dla tego, że zamiaru emigracyjnego w chwili wylądowania często się jeszcze nie objawia, a nawet się go jeszcze nie powzięło.

Dokładniejszą i więcej wyczerpującą statystykę emigracyjną możnaby stworzyć tylko przez zestawienie liczby tych, którzy z wyrażeniem zamiaru emigracyjnego opuszczają kraj, z datami wszelkich władz miejscowych ze wszystkich krajów „immigracyjnych“ i to nie tylko o tych obcych, którzy w ich okręgach wylądowali, lecz także o tych, którzy tam się osiedlili lub w inny sposób przez swój sposób życia objawiają, brak *„esprit de retour“*. Do urzeczywistnienia tego potrzebaby jednak naprzód znakomitej organizacyi władz policyjnych i sposobu zgłaszania się we wszystkich krajach „immigracyjnych“, następnie także stworzenie osobnego instytutu międzynarodowego dla statystyki ruchu ludności [1]), któryby zajmo-

---

gracyjnej w Niemczech). Schmid w *„Österr. Staatswörterbuch“* l. c. (Organizacya statystyki emigracyjnej w Austryi).

[1]) Może jako sekcyi obecnie istniejącego międzynarodowego instytutu statystycznego. Wymiana dat statystycznych co do emigracyi i „immigracyi“ między państwami zaproponowana przez Austryę na wiedeńskiem zebraniu instytutu statystycznego międzynarodowego w r. 1891 dotąd nie przyszła do skutku.

wał się opracowaniem materyału, stale wpływającego ze wszystkich krajów. Materyału potrzebnego do studyum stosunków zagranicznych ważnych dla emigracyi dostarczają peryodyczne a wyjątkowo specyalne sprawozdania reprezentacyi państwa zagranicą, przyczem niektórym z nich można stosownie do potrzeby dać do pomocy osobne siły robocze dla zbierania tych materyałów; dostarczają go także badania osobnych komisyj w tym celu wysyłanych, szczególnie zaś dane, udzielone przez samychże emigrantów i inne osoby prywatne, które przedstawieniem ważnych szczegółów muszą uzupełniać sprawozdania władz reprezentacyjnych, uwzględniające tylko stosunki ogólne.

Jakkolwiek już wszystkie powyższe środki studyum emigracyjnego we wielu państwach pojedyńczo były stosowane, to są one tak długo półśrodkami, jak długo wszystkie razem, równocześnie nie zostaną wprowadzone i bez przerwy nie będą stosowane, tworząc cały system.

Dotychczas tak jest tylko w Anglii, w Szwajcaryi, a częściowo w Belgii. Olbrzymi rozwój stosunków światowych i środków komunikacyjnych w drugiej połowie naszego stulecia, który studyum emigracyjne a przedewszystkiem studyum stosunków w krajach „immigracyjnych“ tak bardzo ułatwia i czyni taniem, powinien prawie zupełnie wykluczyć możliwość niepowodzenia, jakiego doznała wielka akcya emigracyjna i kolonizacyjna w Niemczech około roku 1848. Dziś bowiem powszechnie zgodzono się na to, że główna przyczyna tego niepowodzenia tkwiła w braku znajomości stosunków w krajach „immigracyjnych“.

C) Opieka nad emigrantami.

Drugie zadanie administracyi państwowej bez względu na to, czy państwo emigracyę jako zjawisko socyalne zasadniczo popiera czy wstrzymuje, stanowi opieka nad emigrantami [1]). Technika emigracyjna dostarcza bowiem — jak wiadomo — wskutek swojej odrębnej natury mnóstwa sposobności

[1]) Bokemeyer l. c., Philippovich l. c.

do wzbudzenia niezdrowej chęci emigracyjnej przez zwodnicze przedstawienia, do wskazania prądowi emigracyjnemu kierunku niekorzystnego dla emigrantów, do wyzyskiwania emigrantów w czasie podróży, do niedotrzymywania obietnic danych ze względu na nadzieję dobrobytu, a nawet takich, które formalnie zrobiono ze względu na warunki konkretne co do osiedlania się lub służby, następnie do wystawienia na niebezpieczeństwo jego życia, zdrowia i majątku, przez złe urządzenie transportu. Wreszcie są emigranci po swojem przybyciu do krajów „immigracyjnych“ często wystawieni na liczne szykany ze strony władz i na wyzyskiwanie ze strony pracodawców i pośredników [1]).

Aby emigranci mogli przebyć te liczne niebezpieczeństwa bez szkody, należy ich chronić, jeśli ich ciemnota lub niedoświadczenie, ich brak siły ekonomicznej i energii życiowej w niezwykłych warunkach zewnętrznych, ich nieznajomość obcych języków i t. d. pozwalają przypuszczać, że pozostawieni swemu losowi z trudnością uszliby niebezpieczeństwom, o których wyżej mowa. Potrzeba takiej ochrony wzrasta, im większe są niebezpieczeństwa i im bardziej masową jest emigracya.

Gdy państwo popiera emigracyę, nikt nie będzie wątpił o jego obowiązku ochrony emigrantów przed niebezpieczeństwami, wyżej wyliczonemi, gdyż ta ochrona jest zasadniczym warunkiem powodzenia akcyi państwowej, zmierzającej do popierania emigracyi. Jeżeli jednak państwo tamuje emigracyę jako zjawisko społeczne, daje się słyszeć niestety i dziś jeszcze, że odstraszające przykłady zmarnienia poszczególnych emigrantów są najskuteczniejszym środkiem tamującym i że w obec tego państwo powinno pozostawić emigrantów ich losowi dla osiągnięcia praktycznego celu administracyjnego, którym jest zatamowanie emigracyi [2]). Z tego samego powodu

---

[1]) Obrazy „nędzy emigracyjnej“ są bardzo liczne. Jeden z najbardziej wzruszających znajdujemy u Pelegrina Rossi „*Cours d'économie politique*“ I. 285.

[2]) Por. Boccardo „*Dizionario dell' Economia*“ etc. art. „*Emigrazione*“; występuje on tam przeciw państwowej ochronie

i w tym samym duchu występują niekiedy przeciw działalności ochronnej humanitarnych towarzystw prywatnych, ba nawet przeciw każdemu zajmowaniu się emigracyą choćby tylko w sposób naukowy, obserwacyjny, sprawozdawczy. Twierdzą bowiem także, że zarówno opieka nad emigrantami jak i badanie emigracyi emigracyę popiera i że popierania jej należy unikać za wszelką cenę. Zarzucają wreszcie, że przez państwowe unormowanie stosunków, odnoszących się do agentur emigracyjnych daje się tym ostatnim sposobność do używania nadzoru państwowego, jako płaszczyka, pod którymby mogli dopuszczać się nadużyć w jeszcze większym stopniu. Gdyby nawet pierwsza część powyższego twierdzenia (mianowicie ta, która mówi, że opieka nad emigrantami popiera emigracyę) była prawdziwą, co się zdarza nie zawsze, ale w poszczególnych krajach, chwilach i wypadkach, to druga część tegoż twierdzenia jest zupełnie fałszywa. Jeżeli państwo postanawia tamować emigracyę, to ma się to z pewnością dziać za wszelką cenę — tylko nie za cenę naruszenia prawa emigrowania, uznanego przez ustawy zasadnicze ani za cenę naruszenia obowiązku ochrony wszystkich jej potrzebujących przez państwo, o ile ci znajdują się w jego sferze ochronnej, obowiązku ogól-

---

emigrantów w konsekwentnem stosowaniu liberalnej teoryi „*laissez faire, laissez aller*“. Mniema on wprawdzie, że państwo winno popierać towarzystwa prywatne ochrony emigrantów, że samo jednak powinno pozostawić odpowiedzialności prywatnej skutki emigracyi jako czysto ekonomicznego procesu. Ta odpowiedzialność pociąga za sobą wprawdzie ofiary, lecz to jest naturalnym skutkiem wszystkich odpowiedzialności; należy pozostawić zmniejszenie liczby tych ofiar rozwojowi dobrobytu, prywatnej akcyi opiekuńczej i ogólnej oświaty. Por. także Voigt „*Armenwesen*“ II. 35 i nast., 231 i nast. Mniema on, że byłoby rzeczą nieludzką pozostawić emigrantów bez opieki na pastwę niebezpieczeństwom (nawet gdyby brak doświadczenia z ich strony był temu winien); kosztów ochrony nie powinno jednak ponosić państwo, lecz sami emigranci, gdyż państwo nie może popierać emigracyi jako czegoś, co samo w sobie jest złe.

no-humanitarnego, jaki ciąży na każdem państwie cywilizowanem. Bezwzględna ochrona emigrantów jest postulatem ludzkości także i wtedy, gdy stosunki wewnętrzne państwa nie wywierają żadnego wpływu na wywołanie emigracyi; jeżeli jednak jest przeciwnie, jeśli socyalna, ekonomiczna albo polityczna organizacya społeczeństwa ojczystego przyczynia się do wywołania emigracyi — choćby tylko nieznacznie i pośrednio — wtedy opieka nad emigrantami staje się kategorycznym postulatem sprawiedliwości. Zawsze, wszędzie i bezwzględnie jest niemoralną myśl, że dla odstraszenia innych należy poświęcić na zagładę pewną ilość egzystencyi i to takich, które albo nie są winne swej emigracyi albo co najwyżej ponoszą winę lekkomyślności, zasługującą może na grzywnę, karę aresztu, ale nie na karę zupełnej zagłady; mimo to wprowadzono tę myśl nieraz w życie na to, by zatamować emigracyę tą łatwą i tanią drogą (gdyż polega tylko na założeniu rąk) zamiast usuwania naturalnych przyczyn emigracyjnych w sposób radykalny, co wymaga więcej pracy, kosztów a często zaparcia się. W ten sposób często tysiące niewinnych egzystencyi ludzkich stają się pastwą „szlendrjanu“ i egoizmu.

Jeśli ktoś w kąpieli z nieostrożności wpadnie w wir, czyż odmówimy mu naszej pomocy, aby jego śmierć odstraszyła innych od kąpieli w niebezpiecznem miejscu? Nie, będziemy starali się uratować go a innych powstrzymać od kąpieli przez tablicę z ostrzeżeniem, postawienie strażnika lub nawet zagrożenie karami. Także i to jeszcze będzie mało. Gdy kąpiel jest w ogólności dla zdrowia korzystną, będziemy się starali wynaleść takie miejsca, gdzieby się można kąpać bez niebezpieczeństwa i z pożytkiem, i urządzimy je odpowiednio.

Jak już wyżej podnieśliśmy — o czem zresztą jeszcze raz będzie mowa — tamowanie emigracyi jest tylko wtedy skuteczne, jeśli odbywa się przez energiczne usuwanie jej przyczyn. Ta zasada ma i wtedy pełne znaczenie, gdy tą przyczyną nie jest nic innego, jak szał, jak gorączka emigracyjna bez źródeł naturalnych. Także i wtedy należy tamować emigracyę przez usuwanie jej przyczyny, przez pouczanie i wpływ moralny na ludność i przez gnębienie agitacyi a nie przez

*

odmawianie ochrony wychodzcom lub przez szykany, przeciw nim skierowane.

Nie dość, że takie postępowanie sprzeciwia się wyżej określonej zasadzie obowiązku państwa do ochrony; potęguje ono nadto w czasie epidemii emigracyjnej rozgoryczenie umysłów, niechęć przeciw państwu i intenzywność emigracyi, która idzie wtedy drogami tajnemi, bez opieki, co wyrządza emigrantom szkody większe, niż korzyści, mogące wyniknąć dla państwa z takiego tamowania emigracyi [1]).

Ludzkość i sprawiedliwość nie są jedynymi czynnikami, któreby uzasadniały obowiązek państwa do opieki nad emigrantami. Chociaż wychodzcy przez emigracyę albo występują bezpośrednio ze związku państwowego, albo też z niego chcą wystąpić, co się dopiero później ziszcza, pozostają zawsze z ojczyzną w związku kulturalnym, narodowym, wyznaniowym lub często i ekonomicznym, pozostają zawsze rodakami, współwyznawcami i t. p.; dla tego ich ochrona staje się postulatem wspólności narodowej, wyznaniowej, kulturalnej i ekonomicznej.

Gdyby nawet wszystkie powyższe powody nie miały wystarczyć do nakłonienia państwa do ochrony tych, którzy je opuszczają, ma ono zawsze obowiązek przyczyniania się do dobrobytu tych, którzy w niem pozostali, co może czynić przez kierowanie, regulowanie i wykorzystywanie emigracyi. Nie może być jednak mowy o skutecznej działalności w żadnym z powyższych kierunków, jeśli się pozostawia emigrantów ich losowi, wskutek czego nie można nimi kierować a nadto tracą oni przez to przywiązanie i zaufanie do państwa ojczystego, które to czynniki mają wielkie znaczenie w wykorzystywaniu emigracyi na rzecz tegoż państwa.

Wreszcie brak ochrony nad emigrantami daje się często uczuwać państwu w sposób bezpośredni i dotkliwy. Jest ono bowiem obowiązane — według prawa międzynarodowego i osobnych umów o repatryacyę — do przyjmowania zubożałych byłych poddanych, jak długo ci nie uzyskali obcej przynależności państwowej. Przyczyną zubożenia emigrantów bywa często wyzysk, jakiemu ulegają, gdy brak im opieki państwowej.

[1]) Philippovich l. c., Gentili „*Della emigrazione*“

Gdy tedy wracają do ojczyzny utraciwszy wszystko, co mieli, zwiększają tylko pauperyzm, jednę z najstraszniejszych ran nowoczesnych społeczeństw [1]).

Zachodzi jeszcze pytanie, czy państwo ma obowiązek chronienia obcych emigrantów, ciągnących przez jego terytoryum. Postulat ludzkości nie robi różnicy między poddanymi własnymi a obcymi a stał się on także postulatem społeczności międzynarodowej, o ile tylko chodzi o opiekę nad tymi, którzy jej potrzebują. Wreszcie w ekonomicznym interesie państw leży zwiększanie liczby obcych wychodzców, ciągnących przez ich kraje lub wsiadających na statki w ich portach; to przecież wpływa dodatnio na rozwój różnych gałęzi przemysłu i handlu i na rozwój żeglugi. Może to jednak nastąpić tylko pod warunkiem zapewnienia obcym emigrantom doskonałej opieki na własnem terytoryum i na statkach opuszczających własne porty.

Zwięzłe zestawienie i oficyalne uznanie powyższych zapatrywań o obowiązku państwa do opieki nad emigrantami znajdujemy w następującem miejscu z motywów projektu do niemieckiej ustawy emigracyjnej z r. 1892. „Gdyby nawet emigracya ze stanowiska ekonomicznego była objawem pożałowania godnym, zaradzenie jej nie należy jednak do zadań ustawy emigracyjnej. Ustawa taka musi raczej rachować się z emigracyą, jako z faktem, w uznaniu zasady wolności emigracyi, wyrażonej przeważnie w ustawodawstwie partykularnem a wprowadzonej powszechnie w życie przez ustawodawstwo Rzeszy. Z tego stanowiska unormowanie tylko „*des Auswanderungswesens*“ wydaje się być zadaniem prawodawcy. Tym,

---

[1]) Obowiązek ochrony uzasadniają Rotteck l. c ludzkością i szkodami, wynikającemi z repatryacyi, Bluntschli „*Staatswörterbuch*“ l. c. ludzkością i interesem ekonomicznym, leżącym w utrzymaniu związku wychodźców z ojczyzną. Por. także Ellena l. c., Legoyt l. c., Duval l. c., Bokemeyer l. c., Philippovich l. c. i art. „*Auswanderung*“ w „*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*“, Gentili „*Della emigrazione*“, Roscher „*Volkswirtschaft*“ i wielu innych.

którzy powzięli postanowienie emigrowania, należy zapewnić możność wykonania tego postanowienia pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami. To odpowiada przedewszystkiem postulatom ludzkości i obowiązkowi państwa do pieczy nad poddanymi nawet wtedy, gdy ci zamierzają państwo porzucić; leży także we własnym interesie państwa, aby wychodzcy zatrzymali w sercach przywiązanie i wdzięczność dla ojczyzny".

„Ustawodawcze załatwienie przedmiotu w kierunku opieki nad transportem emigrantów będzie równocześnie służyło do zapewnienia korzyści, wynikających dla niemieckiej żeglugi z przeciągania obcych wychodzców przez niemieckie porty".

Opieka nad emigrantami obejmuje dwie fazy: profilaktyczną i właściwą.

Opieka profilaktyczna polega na pouczaniu ludności o stosunkach emigracyjnych. Środek negatywny, jakim jest gnębienie szkodliwego, agitacyjnego informowania, dziś już nie wystarcza. Komunikacya umysłowa jest zbyt łatwa i usuwa się zbyt z pod działalności państwowej, by można usunąć jej objawy szkodliwe zapomocą samych represaliów. W braku wyczerpujących i dokładnych wiadomości urzędowych, do których ludność mogła mieć zaufanie, będzie ona czerpała zawsze z tajnych źródeł, jeśli uczuje potrzebę emigrowania naturalną lub sztucznie wywołaną. Im energiczniej się tedy występuje przeciw agitacyjnemu, tendencyjnemu informowaniu, tem większego starania należy dołożyć do wprowadzenia systematycznego pouczania ludności o stosunkach emigracyjnych; nie należy działać tylko negatywnie, ale i pozytywnie. Tę potrzebę, uznaną dziś powszechnie w literaturze [1]) i przez opinię publiczną, zaspokoiły dotąd w zupełności tylko Wielka Brytania, Belgia i Szwajcarya, wprowadzając w życie nieprzerwanie działający aparat urzędowego informowania o stosunkach emigracyjnych, podczas gdy inne państwa ograniczają się tylko na ostrzeganie ludności w wyjątkowych wypadkach, wskazanych gwałtowną potrzebą. Ostatni środek nie wy-

---

[1]) Bokemeyer l. c., Philippovich l. c. str. XXVII i nast., Gentili l. c., Ellena l. c.

starcza wcale, gdyż przychodzi zapóźno t. j. po wytworzeniu się prądu emigracyjnego. Jak informowanie agitacyjne rozpoczyna się naprzód i działa bez przerwy, tak samo też winien działać środek pozytywny oficyalnego informowania, który ma tamto zneutralizować. Potrzeba ciągle przygotowywać umysły na to, aby stawiły opór w przyszłości nagle wybuchającej, szkodliwej agitacyi. Dla tego też nie wystarcza ani informowanie poszczególnych emigrantów lub mających chęć emigrowania — co swoją drogą ma swą wartość we właściwej, bezpośredniej ochronie emigrantów — ani ostrzeganie ludności od czasu do czasu, ale należy materyał, dostarczany przez państwowe studyum emigracyjne, podawać bez przerwy szerszym warstwom ludności w czasopismach ludowych, broszurach i publicznych wykładach. Przeprowadzenie tego można powierzyć władzom politycznym [1]) lub — lepiej — osobom lub towarzystwom prywatnym pod kierunkiem państwowego instytutu dla studyum emigracyjnego.

Pouczanie ludności o stosunkach emigracyjnych jest środkiem nie tylko profilaktycznej opieki nad emigrantami, ale także i propagandy dla celów kierowania, regulowania, wykorzystywania, popierania lub tamowania emigracyi przez państwo.

Właściwa opieka nad emigrantami stanowi tę część państwowych instytucyi emigracyjnych, która w szczegółach jest najbardziej wykształcona. Wiele państw a z pomiędzy nich i takie, które nie uznają potrzeby działalności administracyjnej w kierunku studyum emigracyjnego, następnie opieki profilaktycznej, kierowania, regulowania i wykorzystywania emigracyi, uznały właściwą ochronę emigrantów, jako swój obowiązek lub przynajmniej jako środek, wskazany przez oportunizm i unormowały go ustawniczo. Niebezpieczeństwa, na które emigranci są narażeni, są we wszystkich krajach prawie te same; dlatego też i normy odnośne są wszędzie jedna-

[1]) Gentili l. c. proponuje założenie biur wywiadowczych w każdej gminie; władze gminne miałyby publikować informacye, otrzymane od władzy centralnej dla emigracyi, z odpowiednimi dodatkami, zastosowanymi do potrzeb lokalnych.

kowe w głównych zarysach. W obec tego istnienie dobrych wzorów ułatwia wprowadzenie takich norm w państwach, które ich jeszcze nie mają: tak opieka nad emigrantami w Belgii wzorowała się na angielskiej, a włoska na szwajcarskiej.

Można postawić trzy główne zasady opieki nad emigrantami: musi być ona wszechstronna i nie może łączyć się z naruszeniem indywidualnego prawa emigrowania. Natomiast, dla ochrony emigrantów, dopuszczalne i przeważnie konieczne jest ograniczenie wolności przemysłowej przedsiębiorców emigracyjnych i wolności umawiania się. Ochrona ta musi być wszechstronna t. z. musi towarzyszyć emigrantowi we wszystkich fazach, od powzięcia zamiaru emigracyjnego aż do osiedlenia się zagranicą a nawet i później. We wszystkich tych fazach znaczenie jej jest równie wielkie a brak jej w jednej fazie może ubezskutecznić całą działalność [1]). Ochrona ta nie może także ograniczać indywidualnego prawa do emigrowania pod pozorem troski o dobrobyt emigranta. Niewłaściwe są tedy zakazy emigracyi, skierowane przeciw osobom, które nie mają dostatecznych środków na podróż, nie mogą wykazać się pewnym oznaczonym majątkiem albo nie uzyskują przyjęcia w krajach „immigracyjnych“ w myśl tamtejszych praw. Nie należy bowiem naruszać prawa jednostki do swobodnego rozstrzygania o tem, co stanowi jej szczęście i gdzie tego szczęścia szukać, o ile takie decyzye nie naruszają porządku prawnego. Natomiast winno państwo pouczać ludność o warunkach przyjęcia w krajach „immigracyjnych“, o środkach potrzebnych do podróży i t. d. i wzbronić agentom i ekspedyentom zawierania umów emigracyjnych z ludźmi bez środków materyalnych lub z takimi, których kraj „immigracyjny“ prawdopodobnie nie przyjmie. Przeważna ilość pozytywnych praw emigracyjnych idzie za tem zapatry-

[1]) Bokemeyer l. c. str. 48. Philippovich l. c. str. XXV. i nast. i w „*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*“. Por. Boccardo l. c., Ellena l. c., Roscher „*Kolonien u. s. w.*“ str. 352 i „*Volkswirtschaftslehre*“ wyd. 20 str. 753, Bluntschli „*Staatswörterbuch*“ l. c.

waniem a jednak nowy projekt niemiecki chce brak warunków, potrzebnych do przyjęcia w krajach „immigracyjnych“ uczynić ograniczeniem samej wolności emigrowania a nie tylko działalności przedsiębiorców. Rozumie się samo przez się, że opieka nad emigrantami nie śmie naruszać żadnych innych praw zasadniczych; tak np. nie można naruszać tajemnicy listowej co do listów, wzywających do emigracyi, jak długo nie zajdą okoliczności (z okazyi wdrożenia postępowania karnego), które w myśl ustaw uzasadniają naruszenie.

Natomiast ograniczenie wolności przemysłowej przedsiębiorców emigracyjnych i wolności umawiania się jest niezbędnie potrzebne a uzasadnione. „Nie można wątpić o odnośnem prawie państwa, gdyż chodzi tu o pieczę nad życiem, zdrowiem i mieniem w takich wypadkach, w których dotyczące jednostki nie mogą się same bronić w sposób wystarczający“. (Mohl, *Polizeiwissenschaft*). Ten sam liberalizm, który wystąpił do walki w obronie wolności emigracyjnej, zwalcza te ograniczenia. A jednak jaskrawa sprzeczność, zachodząca pozornie między powszechną wolnością emigrowania a ograniczeniem i kontrolą państwową przedsiębiorstw emigracyjnych, wyda się racyonalną, gdy się ją rozważy ze stanowiska celu państwowego. Podczas gdy wolność emigrowania nie sprzeciwia się celowi państwa i znajduje nawet po części w tymże celu pozytywne uzasadnienie, to zadanie administracyjne opieki nad emigrantami, wskazane przez cel państwa, wymaga ograniczeń wolności przemysłowej i wolności umawiania się, gdyż bez tego nie byłoby do przeprowadzenia. Podobne ograniczenia istnieją we wszystkich innych gałęziach administracyi, gdyż bez nich nie możnaby spełnić odnośnych części celu państwowego. Dlaczegożby to samo nie miało się stosować do emigracyi?

Przedewszystkiem potrzeba strzec chcących emigrować przed lekkomyślną decyzyą. Oprócz wyżej omówionego środka pozytywnego, ochrony profilaktycznej, trzeba także stosować środki negatywne [1]). W każdym razie należy zakazać rozsze-

[1]) Mohl „*Polizeiwissenschaft*“ III. 281. Por. także Justi l. c. i „*Natürliche Polizeiwissenschaft*“ l. c.

rzania fałszywych a szczególnie tendencyjnych wiadomości o stosunkach emigracyjnych i uwodzenia do emigracyi przez przedstawianie fałszywych dat lub obietnic; do działalności takiej należy niedopuszczać środkami policyjnymi i obłożyć ją karami w wypadkach zawinionych. Natomiast zależy od stopnia, w jakim państwo emigracyę popiera lub tamuje t. j. od polityki emigracyjnej czy należy wzbronić i niedopuszczać policyjnie uwodzenia do emigracyi we wszystkich wypadkach, a więc i w tych, w których informacye były prawdziwe a przyrzeczenia rzetelne, następnie wykonywania przedsiębiorstwa emigracyjnego przez objazdy a wreszcie werbowania dla pewnych przedsiębiorstw zagranicznych lub dla obcej służby wojskowej. Będzie to miało miejsce, jeśli państwo nie uzna potrzeby emigracyi, istnienia jakiejś naturalnej jej przyczyny, jeśli tedy uwodzenie do emigracyi ma charakter sztucznej przyczyny emigracyjnej. W państwach, mających emigracyę naturalną albo silną, choć sztuczną, gorączkę emigracyjną, jest bezwzględny zakaz werbowania do emigracyi i zakładania agentur emigracyjnych *sensu stricto* bardzo szkodliwy; prądu to nie zdoła powstrzymać, a podczas gdy jawne agentury mogą pozostawać pod kontrolą państwa, szuka ten prąd dróg potajemnych, przez co wychodzcy usuwają się ze sfery ochrony państwowej. Wielkie znaczenie ma także pouczanie poszczególnych wychodzców o tych stosunkach emigracyjnych, które dla każdego z nich przedstawiają specyalny interes. Może ono odbywać się w rządowych biurach wywiadowczych lub też w takichże biurach prywatnych, zostających pod kierownictwem rządowem. Biura takie winny funkcyonować we wszystkich ważniejszych punktach, jako to na granicach, w punktach krzyżowania się linii kolejowych, w portach, w których emigranci wsiadają na statki i w których wylądowują, a w potrzebie także przy wszystkich władzach politycznych lokalnych. Ten środek jest w użyciu tylko w Wielkiej Brytanii, w Belgii, w Hamburgu, Bremie i w Szwajcaryi.

Dalsza faza opieki nad emigrantami następuje z zawarciem umowy emigracyjnej lub z zakupnem biletu podróżnego. Przy tej sposobności styka się emigrant z kilku rodzajami przedsiębiorców. Pierwszy rodzaj stanowią agenci emigracyjni

sensu stricto, którzy nie tylko pośredniczą w zawieraniu umów z emigrantami na rachunek przedsiębiorców przewozowych, ale także posługują się przy tem osobnymi środkami, by wywołać chęć emigrowania. Już wyżej przedstawiono, jakie stanowisko należy zająć w obec tych agentur. Trzeba je ściśle odróżniać od agentur, które pośredniczą tylko w zawieraniu umów z emigrantami, nie werbując do emigracyi. Te ostatnie ułatwiają tylko podróż (wyjątkowo osiedlenie lub zawarcie umów o najm pracy) tym, którzy bez zachęcania używają ich usług w tym kierunku; nazywają się jednak także agenturami emigracyjnemi i różnią się od zwykłych agentur podróży tem, że pracują na rachunek przedsiębiorców, którzy stawiają do dyspozycyi emigrantów osobne okazye przewozowe. Te transporty emigranckie muszą się różnić od innych taniością i dlatego też brakiem wygód; mają one charakter masowy. Drugą grupę przedsiębiorców emigracyjnych stanowią przedsiębiorcy przewozowi, ekspedyenci, którzy zajmują się w sposób zarobkowy przewozem emigrantów jako takim [1]). Dziś są nimi przeważnie tylko armatorowie, gdyż nie ma właściwie znacznej i zorganizowanej emigracyi na drodze lądowej. Pracują oni na rachunek własny lub obcy i to w tym ostatnim razie na rachunek państw „immigracyjnych“ lub towarzystw kolonizacyjnych. Towarzystwa te występują także samoistnie jako ekspedyenci, stawiając do dyspozycyi emigrantów własne okazye przewozowe i łącząc umowy o przewóz z umowami kolonizacyjnemi lub z umowami o najem pracy. Pomiędzy ekspedyentami i agentami ogniwem, ich łączącem, mogą być lądowi agenci generalni i maklerzy okrętowi.

Te gałęzie zarobkowania muszą podlegać przymusowi koncesyjnemu i kaucyjnemu jako też nadzorowi państwowemu. Nie można ich jednak zabraniać a to nawet i wtedy nie, gdy państwo chce tamować emigracyę, brak ich bowiem zwraca

[1]) Dla tego z reguły nie można uważać kolei żelaznych za przedsiębiorców emigracyjnych, chociaż zajmują się przewozem emigrantów — gdyż przewożą emigrantów na równi z innymi podróżnymi, bez względu na ich specyalny zamiar emigracyjny, i nie używają do tego żadnych osobnych środków przewozowych.

emigracyę na szkodliwsze, bo tajemne drogi. Rygor koncesyjny ma na celu danie państwu wpływu na liczbę i jakość agentów i ekspedyentów. Im więcej jest grup pośredników, tem droższy jest przewóz; im więcej jest agentów i ekspedyentów, obok siebie równocześnie działających, tem większa jest konkurencya, która łatwo może używać środków nieuczciwych. Przez rygor koncesyjny przeto daną jest państwu sposobność wywierania na te stosunki odpowiedniego wpływu. A potem pośrednictwo i zawieranie z emigrantami umów o podróż nastręcza często sposobności do wyzysku albo do fałszywych, tendencyjnych objaśnień i t. d., gdy zaś w takich razach rozchodzi się o życie, zdrowie i całą przyszłość ekonomiczną często niezaradnych i ciemnych ludzi, musi państwo mieć odpowiednią gwarancyę co do osobistej kwalifikacyi tych przedsiębiorców. W tym celu ustawa postanawia pewne warunki, na których (przynależność państwowa, nieskazitelność, dowody uzdolnienia zawodowego) państwo może udzielać koncesyj ale nie musi, bo przeświadczenie władz o charakterze i o ściśle osobistem uzdolnieniu przedsiębiorcy jest koniecznem uzupełnieniem warunków ustawowych. Wzgląd na zachodzącą obawę, że przy zawieraniu umów emigracyjnych nieuczciwość na szkodę może narazić, skłonił pozytywne ustawodawstwa do wzmocnienia odpowiedzialności ekspedyentów i agentów przez nałożony na nich rygor kaucyjny. Agenci i ekspedyenci są solidarnie odpowiedzialni: pierwsi odpowiadają za to, że ekspedyenci dotrzymają zawartych umów za tamtych pośrednictwem; ekspedyenci są odpowiedzialni za czynności zawodowe swych zastępców i agentów. Z tych samych przyczyn przedsiębiorstwa i agencye emigracyjne podlegają nadzorowi władz. Muszą utrzymywać swe księgi i korespondencyę w porządku i w zgodzie ze szczegółowymi przepisami formalnymi, muszą przedkładać je władzom na żądanie; winne także przechowywać duplikaty umów zawartych i przedkładać peryodyczne wykazy zawartych interesów wraz z datami o osobach, które wyekspedyowały. Nadzór ten powierzony jest władzom policyjnym; w razie potrzeby mogłyby go sprawować także osobne urzędy, podległe centralnej władzy emigracyjnej. Taka władza istnieje obecnie tylko w Szwajcaryi,

gdyż urzędy emigracyjne w Anglii, Belgii, Hamburgu, Bremie i niemiecki komisarz rzeszy dla spraw emigracyjnych nie nadzorują czynności agentów i ekspedyentów, lecz tylko transport emigrantów.

Taka działalność administracyjna napotyka na trudności, gdy emigracya kieruje się na obce porty, gdyż w takim razie państwo nie ma bezpośredniego wpływu na ekspedyentów. W takich okolicznościach państwo może tylko wyłączyć pewnych obcych ekspedyentów od akcyi na swojem terytoryum, odmawiając ich agentom koncesyi. Gdy jednak dopuszcza obcych ekspedyentów, czyni ich agentów szczególnie odpowiedzialnymi za dotrzymanie zobowiązań w obec wychodzców i za przestrzeganie przepisów prawnych przez ich zagranicznych mocodawców, zniewalając ich nadto do składania stosunkowo wyższej kaucyi. Także i przedsiębiorstwa hotelowe dla emigrantów podlegają osobnym normom policyjnym i nadzorowi, gdyż i tam jest wielka sposobność do wyzyskiwania emigrantów.

Wyrażone już powyżej obawy czynią także koniecznem ograniczenie wolności umawiania się. Odnośnie do emigracyi można zawierać umowy trojakiego rodzaju: umowy kolonizacyjne lub o najem pracy, potem umowy o przewóz takie, które z powodu swych cech specyalnych mają nazwę umów emigracyjnych, i wreszcie zwykłe umowy o przewóz.

Umowy kolonizacyjne lub o najem pracy emigrantów mogą przychodzić do skutku rzadko i osobno, usuwają się przeto wtedy z pod szczególnego unormowania ustawniczego, którego też potrzeby w takich wypadkach się nie odczuwa. Gdy jednak umowy tego rodzaju bywają zawierane w wielkiej liczbie wypadków równocześnie i w sposób zarobkowy, wtedy nieodzownem się staje ustawnicze ich unormowanie dla koniecznej obrony wychodzców, emigrujących na podstawie takich umów, przed wyzyskiem. To unormowanie ustawnicze jest wprawdzie koniecznem uzupełnieniem ustawodawstwa emigracyjnego, jako przedsiębrane w interesie opieki nad emigrantami; ponieważ jednak nie odnosi się do stosunków ściśle wypływających z faktu emigracyi, lecz do stosunków koloniza-

cyjnych i zarobkowych, przeto należy ze względu na treść swoją raczej do zakresu prawa kolonizacyjnego. Zwykłe umowy o przewóz są unormowane należycie w prawie prywatnem powszechnem, handlowem i morskiem, ponieważ emigranci podróżujący na podstawie tych umów nie podpadają żadnym innym niebezpieczeństwom, jak zresztą zwykli pasażerowie. Natomiast typ specyalny stanowią właściwe umowy emigracyjne; są to bowiem umowy o przewóz, zawierane wyłącznie z uboższymi emigrantami, dlatego cechą ich musi być taniość ceny za przewóz; w następstwie tego przewóz ten odbywa się masowo, drogami specyalnemi i za pośrednictwem specyalnych środków przewozowych (okrętów emigranckich) bez zwyczajnych wygód. Ze względu na takie umowy wystawieni są wychodzcy na szczególne niebezpieczeństwa, od których strzedz ich należy energicznie; dla tej ochrony konieczne jest przedewszystkiem ustawnicze unormowanie formy i treści umów, a potem prawno-policyjne unormowanie transportu emigrantów i nadzorowanie przewozu.

Ustawnicze unormowanie treści umów emigracyjnych polega na tem, że pewne szkodliwe postanowienia umów są zabronione, że jako takie są bezwzględnie nieważne a ich pomieszczenie w umowach jest nawet karygodne; następnie ekspedyenci mają w obec wychodzców pewne obowiązki, do których wypełnienia są obowiązani bez względu na ich zamilczenie w umowie lub nawet bez względu na inne wyraźne a tamtym wprost przeciwne postanowienie zawartej umowy; — niewypełnienie tych specyalnych obowiązków jest karygodne. Zabronione są umowy emigracyjne z osobami, które oprócz pieniędzy na podróż nie posiadają żadnych środków do utrzymania się przez pierwszy czas po przybyciu na miejsce, albo z osobami, których przyjęcie do krajów immigracyjnych jest niedopuszczalne podług ustaw tamtejszych. Ten zakaz ma na oku tak dobro samychże emigrantów jak interes państwa, na które może spaść ciężar zajmowania się emigrantami, pozbawionymi wszelkich środków do życia, w razie ich powrotu.

Zabronione są następnie umowy z osobami, które nie mogą powziąć prawnie skutecznego zamiaru emigrowania

lub które w swem prawie emigrowania są ograniczone przeszkodami prawno-państwowemi lub prawami prywatnemi osób trzecich. Dlatego w niektórych państwach agenci mają obowiązek żądania przed umową od emigrantów legitymacyj, któreby w danych wypadkach stwierdzały, iż ich właściciele mają nieograniczone prawo emigrowania.

Zabronione są umowy emigracyjne o podróż pewnemi drogami, do pewnych krajów i portów, co jest zarówno środkiem ochronnym jak i środkiem do kierowania emigracyą. Praktyka wykazała, że pewne, pozornie niewinne postanowienia umów przynoszą z reguły szkodę emigrantom. Należą tu i są dlatego zabronione: sprzedaż kart podróżnych na drogę z portu, gdzie miało miejsce wylądowanie, do śródlądowego miejsca przeznaczenia; umowa o utrzymywanie się emigranta na koszt tegoż własny podczas podróży przez morze; przewóz t. zw. pośredni (z przesiadaniem się w drodze); przewóz bezpłatny na koszt państw, popierających „immigracyę“ w swoje terytoryum, lub towarzystw kolonizacyjnych z obowiązkiem emigranta do późniejszego zwrotu lub odrobienia wyłożonego kosztu, co zwykle łączy się także ze zniewalaniem do pobytu na pewnem wskazanem miejscu. Ten ostatni zakaz nie odnosi się do umów kolonizacyjnych i o najem pracy jako takich, lecz tylko zabronione jest łączenie ich z umowami emigracyjnemi. Celem tego zakazu jest danie wychodzcy możności swobodnego i niczem nieskrępowanego wylądowania w kraju, do którego wędruje. Ponieważ jednak przez takie postanowienie stawałoby się w praktyce niemożliwem zawieranie w kraju z emigrantami umów kolonizacyjnych i umów o najem pracy, co ze względu na dany kierunek polityki emigracyjnej mogłoby być szkodliwem, zostawia się zwykle uznaniu władz możność dopuszczania takich umów, jako też umów o przewóz t. zw. „pośredni“ ze względu na poszczególnych przedsiębiorców.

Szczególne obowiązki przedsiębiorców emigracyjnych, które stanowią *essentialia negotii* nawet, gdy nie są w umowie wyrażone, i których niedotrzymanie jest karygodne, obejmują pomieszczenie i utrzymanie wychodźców, począwszy

od chwili, gdy okręt miał odpłynąć, aż do chwili przybycia tegoż na miejsce przeznaczenia (albo przez kilka dni jeszcze po przybyciu) i to bez względu na przyczyny zwłoki w odjeździe, lub przerwy w podróży (z wyjątkiem wtedy, gdy to się stało z winy własnej emigranta) i bez względu na wypadki; nie wolno następnie przedsiębiorcy żądać od emigranta żadnych opłat dodatkowych pod jakimkolwiek pozorem; jest on także obowiązany zabezpieczyć wychodzcę i jego majątek, niekiedy także należytość za przewóz dla pokrycia wydatków, wynikłych z wypadku. Skuteczność tych postanowień podnoszą szczególne prawa prywatne, przyznane emigrantom w obec ekspedyentów i agentów, o czem jeszcze później będzie mowa.

Ustawnicze unormowanie formy, w jakiej wolno zawierać umowy emigracyjne, ma przedewszystkiem na celu ułatwienie następnego przestrzegania, aby te umowy były wypełnione, jako też ułatwienie użycia ich jako dowodów w postępowaniu spornem. Przepisane są często dokładne formularze, podające, oprócz dat odnoszących się do osoby wychodzcy i jego przewozu, także ustawnicze obowiązki ekspedyentów a prawa wychodzców.

Ponieważ największe niebezpieczeństwa fizyczne zagrażają wychodzcy w razie wadliwej techniki transportu morskiego, konieczne są pewne przepisy o urządzeniu okrętów emigranckich [1]), przepisy natury morsko-policyjnej i morsko-sanitarnej [2]), niemniej energiczne przestrzeganie ich wykonywa-

---

[1]) Jako takie uchodzą okręfy, które mają na pokładzie więcej, niż pewną oznaczoną liczbę emigrantów (np. więcej niż 25). Za emigrantów w tem znaczeniu uważa się tych, którzy odbywają podróż na podstawie właściwej umowy emigracyjnej. Te przepisy dotyczą odpowiedniej dla dalekich podróży konstrukcyi okrętów, zaopatrywania ich w żywność, oznaczają *minimum* żywności i jej rodzaj, miejsce, przypadające na emigranta, urządzenie ubikacyi i t. d.

[2]) Przeważnie zabroniony jest przewóz osób ciężko chorych lub dotkniętych chorobami zakaźnemi. Obecność na okręcie leka-

nia. Takie przepisy mogą wydawać państwa nadmorskie, i to państwa zarówno „emigracyjne“ jak „immigracyjne“; te ostatnie widzą się spowodowanemi do tego tak względami ludzkości, jak i względem na to, aby w ten sposób ułatwić „immigracyę“ i podnieść ruch żeglugi. Przepisom tym podlegają tak dobrze okręty obce, przyjmujące na swój pokład wychodzców w portach krajowych, jak i statki krajowe, które biorą wychodzców w obcych portach. Pierwsze leży w interesie własnych emigrantów, za drugiem przemawia poczucie ludzkości i honoru narodowego.

Wyżej już wspomniano, że w kilku państwach (Wielka Brytania, Belgia, Hamburg i Brema) [1]) istnieją osobne władze, mające nadzorować przestrzegania przepisów transportowych; w innych państwach mają to zadanie portowe władze policyjne. W portach obcych, gdzie emigranci wylądowują, urzędy konsularne i specyalni agenci rządowi są obowiązani do takiego nadzoru.

Państwa kontynentalne mają tylko możność ustawniczego unormowania i dozorowania lądowego transportu emigrantów, gdy tego zachodzi potrzeba, co dziś rzadko się trafia. Zresztą mogą za pomocą swych urzędów konsularnych lub umyślnych agentów obserwować przewóz emigrantów w portach, w których ci wsiadają na okręty i w których wylądowują, mogą w razie potrzeby w interesie opieki nad emigrantami udawać się o pomoc do właściwych rządów albo też wywierać nacisk konieczny na ekspedyentów przez groźbę odebrania im prawa prowadzenia przedsiębiorstwa w obrębie swych granic.

Opieka nad emigrantami nie ustaje z chwilą wylądowania tychże; właśnie wtedy bardzo często nieodzownem jest rozumne pouczenie wychodzcy, aby go ocalić od szponów czyhających nań wyzyskiwaczy różnego rodzaju. Podobnież należy

---

rza, dozorcy chorych i t. d. jest przy większej liczbie emigrantów lub zawsze wymagana.

[1]) Niemiecki komisarz rzeski dla spraw emigracyjnych ma także częściową kompetencyę w tym kierunku.

mu i później udzielać pomocy i porady prawnej w obec władz lokalnych i osób prywatnych, dopóki nie wejdzie w nowe stosunki i nie nauczy się miejscowego języka. Z przyczyn ogólnych, wyżej przytoczonych, w kwestyi udzielania skreślonej w powyższy sposób opieki musi być rzeczą obojętną, czy emigrant utracił dawną przynależność państwową, czy też ją jeszcze posiada. Decydującym co do tego momentem powinno być to, że nie uzyskał jeszcze nowej przynależności, gdyż dopiero uzyskanie tejże może mu dać prawo do opieki ze strony nowej ojczyzny [1]). W kierunku informowania emigrantów i wskazywania im źródeł utrzymania w nowej ojczyźnie najwięcej zdziałać mogą towarzystwa prywatne, mające poparcie państwa. Nadto należy jednak obowiązek tej opieki nałożyć na władze reprezentacyjne. Kompetencya urzędów konsularnych w tym kierunku obejmuje: udzielanie informacyj, nadzorowanie transportów emigracyjnych, odbieranie skarg wychodzców na ekspedyentów, sprawdzanie z urzędu okoliczności, uzasadniających prywatno-prawne pretensye wychodzców do ekspedyentów, wdrażanie śledztwa przeciw ekspedyentom w razie przekroczenia przepisów prawa emigracyjnego, w mniej ważnych przypadkach prawo karania ich po przeprowadzonem postępowaniu sumarycznem, niekiedy także rozstrzyganie w drobnych sporach prywatno-prawnych pomiędzy wychodzcą a ekspedyentem, w nadzwyczajnych wypadkach rzeczywistej po-

---

[1]) Już wyżej przedstawiono, że do roztoczenia opieki nad dawnymi obywatelami pewnego państwa na obczyźnie, zniewalają to państwo: ludzkość, następnie wzgląd na potrzebę dalszego utrzymania łączności narodowej i kulturalnej emigranta z ojczyzną pierwotną, wreszcie własny interes państwa, objawiający się w trosce o zapobieżenie temu, aby nie wracali do kraju emigranci, zniszczeni materyalnie, jako też w usiłowaniach, aby przez utrzymywanie ciągłych stosunków z współobywatelami, osiadłymi na obczyźnie, mieć możność wykorzystania emigracyi dla własnych celów państwowych. Chodzi tu także o przyszłość samych wychodzców. Por. Philippovich w „*Handwörterbuch*“ i t. d. l. c.

trzeby pomoc materyalna a wreszcie opieka konsularna *sensu lato* taka, jako się należy nie tylko emigrantom ale wszystkim poddanym odnośnego państwa. W razie potrzeby należy urzędom konsularnym przydzielać osobnych urzędników do załatwiania spraw emigracyjnych. Natomiast ustanawianie w obcych portach specyalnych agentów rządowych dla emigracyi, jak to obecnie czyni tylko Szwajcarya, nie wydaje się nam środkiem prowadzącym do celu, gdyż tacy agenci w czynnościach swych nie mogą w obec obcych władz rozwinąć należytej energii będącej za to w mocy władz reprezentacyjnych [1]). Już istniejące liczne traktaty — zwane „Niederlassungsverträge“ przyznały obcym poddanym a temsamem i wychodzcom wszechstronną opiekę prawną; są one potwierdzeniem i uzupełnieniem „prawa cudzoziemców“, uznanego w stosunkach międzynarodowych w sposób ogólny. Ze względu wszakże na państwa, do których płynie emigracya w mierze wyjątkowej, albo takie, których wewnętrzne stosunki nie dają dostatecznej rękojmi przestrzegania „prawa cudzoziemców“, zachodzi potrzeba osobnych traktatów państwowych odnośnie do opieki nad emigrantami. Państwa z których przybywają emigranci, winny energicznie domagać się od państw, do których oni dążą, nie tylko uwolnienia ich od szykan ze strony władz tamtejszych, lecz także złagodzenia stosunków socyalnych i ekonomicznych, szczególnie szkodliwych dla wychodzców; w razie koniecznym państwa powinny żądania swe poprzeć nawet środkami przymusowymi.

Odpada potrzeba tych wszystkich środków, gdy się ma do czynienia z emigracyą do własnych kolonii, rozumie się

---

[1]) Gessler, „*Tübinger Zeitschrift für Staatswissenschaft*“, tom 18 str. 402 i nast., uważa ten środek za zbędny, gdy nadzorowanie przedsiębiorstw emigracyjnych w samym kraju emigracyjnym odbywa się z należytą energią. Przeciwnie por. Mohl „*Polizeiwissenschaft*“ l. c. Ten zaleca, aby kilka państw mniejszych ustanawiało spólnych agentów dla uniknięcia kosztów nadmiernych.

wtedy tylko, gdy autonomia tych kolonii nie jest tak wielką, aby mogła uniemożliwić bezpośrednią ingerencyę państwa macierzystego. Normy opieki nad emigrantami, udającymi się do własnych kolonii, nie należą do zakresu prawa emigracyjnego, ponieważ mieszczą się w działalności administracyjnej, mającej na celu dobro jednostki, nie opuszczającej państwa ojczystego, choć wykazują odpowiednie odstępstwa od zasad ogólnych ze względu na odrębny charakter stosunków i choć treścią są podobne do norm prawa emigracyjnego.

(Dokończenie nastąpi).

USTAWODAWSTWO WE FRANCYI

w latach 1894 i 1895.

Napisał

Tadeusz Bresiewicz.

(Dokończenie).

F. Sprawy robotnicze.

W tej dziedzinie rozwinęło ustawodawstwo francuskie działalność obfitą w dodatnie skutki:

I. Wielkie znaczenie ma ustawa z d. 29. czerwca 1894 r. o kasach wsparcia i zaopatrzenia robotników górniczych, a to nie tyle z powodu treści, ale z tej przyczyny, że ona po raz pierwszy we Francyi wprowadza ubezpieczenie przymusowe; odnosi się ono do robotników i oficyalistów górniczych o tyle, o ile ich pensya nie przekracza sumy 2400 franków rocznie (art. 1).

Na zasadzie tych przepisów powstały:

1) Kasy zaopatrzenia i

2) Towarzystwa wsparcia.

Pensye zaopatrzenia (począwszy od 55 roku życia) wypłacają, albo:

a) kasy syndykalne utworzone przez przedsiębiorców kopalnianych z upoważnienia rządowego (art. 4), albo

b) kasy narodowe zaopatrzenia na starość, do których przedsiębiorcy mają co miesiąc składać kwotę wynoszącą 4% płacy robotników; połowę tej sumy można robotnikowi z płacy

potrącić. Wkładki złożone zapisuje się do imiennej książeczki robotnika, który otrzymuje wsparcie według zasad ustanowionych ustawą z d. 20. lipca 1886 dla kas narodowych (art. 2 i 3).

Towarzystwa wsparcia tworzą się dla okręgów oznaczonych za zgodą interesowanych osób; uczyniono tu ustępstwo w tym celu, aby utrzymać ile możności istniejące dotychczas dobrowolne związki. W razie sporu, dekret prezydenta oznacza ich okrąg (art. 9). Zarząd składa się z 9 członków, z których $^1/_3$ część wybierają przedsiębiorcy, a $^2/_3$ części robotnicy (art. 10). Spory co do zamieszczenia lub opuszczenia na liście wyborczej rozstrzyga stanowczo sędzia pokoju, ale orzeczenie jego może być zaczepione przed trybunałem kasacyjnym; sprawy te są wolne od stempli i opłat (art. 13). Statuta towarzystwa, które układa pierwszy zarząd, ulegają zatwierdzeniu ministra robót publicznych (art. 14), któremu też stowarzyszenia składają corocznie sprawozdanie (art. 15); minister robót publicznych może ustanowiony zarząd rozwiązać (art. 17).

Dochód towarzystwa wsparcia stanowią:

a) wkładki robotnika względnie oficyalisty, ustanawiane corocznie przez zarząd, które jednak nie mogą przenosić 2% jego płacy,

b) wkładki przedsiębiorców, płacących połowę tego, co płacą robotnicy,

c) dodatki z państwowego funduszu wsparcia,

d) dary i legaty, oraz

e) grzywny za przekroczenia ustawy (art. 6), które wynoszą od 16—500 franków (art. 30).

Statuta oznaczają rodzaj i ilość wsparcia należnego członkom i familii na wypadek śmierci członka (art. 7). W razie choroby trwającej po nad 4 dni, kasa wsparcia odda towarzystwu zaopatrzenia na rachunek osobisty członka najmniej 50% statutowego wynagrodzenia przez czas choroby należnego (art. 8). Statut może powierzyć przeprowadzenie wsparcia jakiemu towarzystwu asekuracyjnemu (art. 19).

II. Ważniejszą daleko od poprzedniej jest ustawa z dnia 30. listopada 1894 r., o tanich mieszkaniach [1]); uzupełnia ją dekret z dnia 21. września 1895 r. zawierający regulamin administracyjny. Ustawa ta ma na celu poprawę mieszkań klas biedniejszych, a w szczególności także klas pracujących. Odnosi się ona wyłącznie do domów, których czysty dochód roczny, ulegający podatkowi bezpośredniemu, nie przenosi od 132 do 550 franków (według liczby mieszkańców gminy); w domach zbiorowo dla więcej osób urządzonych nie może dochód każdego poszczególnego mieszkania przewyższać miary powyżej podanej (art. 5 ust. i art. 50 reg. adm.). Do osiągnięcia celu zmierza ustawa następującymi środkami:

1) Przy ministerstwie handlu i przemysłu ustanawia się najwyższą radę tanich mieszkań, która nadzoruje komitety miejscowe (art. 14). W każdym departamencie można utworzyć jeden lub kilka komitetów według zachodzącej potrzeby. Mają one na celu zachęcanie do budowy mieszkań zdrowych i tanich, bądź przez osoby prywatne lub stowarzyszenia, dla wydzierżawienia ich lub odsprzedania (za jednorazową zapłatą lub ratami) osobom nie będącym właścicielami domu, w szczególności zaś robotnikom i oficyalistom utrzymującym się z pensyi i zasługi — bądź też przez samych interesowanych dla osobistego użytku (art. 1). Komitety te ustanawia w miarę potrzeby dekret prezydenta Rzeczypospolitej, który oznacza zarazem liczbę członków i miejscowy zakres działania. Z członków mianuje $^1/_3$ część rada jeneralna departamentu, a $^2/_3$ części prefekt, na 3 lata (art. 4). Bliższe warunki i sposób utworzenia komitetu przy współdziałaniu prefekta określają art. 1—8 regulaminu administracyjnego.

Koszta bióra komitetu, najmu mieszkania, sekretarza i koszta podróży członków zamiejscowych mogą być przez radę jeneralną wciągnięte do budżetu departamentu (art. 3). Komi-

[1]) Ułożona jest zupełnie według wzoru ustawy belgijskiej z d. 9. sierpnia 1889 r., zmienionej ustawami z d. 30. lipca 1892 r. i 18. lipca 1893. Rozporządzenie król., ustanawiające regulamin dla komitetów opieki nosi późniejszą datę 9. października 1895 r.

tety mogą otrzymywać subwencye państwowe, departamentalne i gminne, oraz dary i legaty, podobnie jak inne zakłady dla dobra publicznego istniejące. Mogą one urządzać ankiety, ogłaszać konkursy dla architektów, rozdzielać nagrody za porządne mieszkania, dawać zasiłki pieniężne i w ogóle używać wszelkich środków dla zachęty do budowy lub poprawy tanich mieszkań (art. 2).

2) Dalszym celem ustawy jest dostarczenie potrzebnych środków pieniężnych. W tym celu dozwala się biórom dobroczynności, szpitalom i schroniskom, za upoważnieniem prefekta, obracać $^1/_5$ część swego majątku na budowę tanich mieszkań, lub pożyczki hipoteczne dla towarzystw budowy tanich mieszkań i towarzystw kredytowych, mających na celu ułatwienie kupna lub budowę takichże mieszkań. Toż samo kasa depozytowa i składowa może $^1/_5$ część rezerw pieniężnych, pochodzących z funduszów kas oszczędności, lokować w obligacyach wymienionych towarzystw (art. 6).

Nadto kasy rządowe ubezpieczenia na wypadek zejścia mogą zawierać umowy asekuracyjne z tym, który buduje tanie mieszkanie lub nabył je i dług pragnie spłacić ratami, w celu ubezpieczenia rat niespłaconych na wypadek śmierci. Kapitał zabezpieczony może wynosić najwyżej tyle, ile daje dochód normalny mieszkania w stosunku 4·27% skapitalizowany (art. 7), t. j. od 2300—9700 franków (art. 11 reg. adm.). Bliższe szczegóły co do tego ubezpieczenia i warunki podaje regulamin administracyjny w art. 11 do 37.

3) Dalej przyznaje ustawa dla poparcia budowy tanich mieszkań następujące ulgi skarbowe [1]):

---

[1]) W Austryi ustawa z d. 9. lutego 1892 L. 27 D. p. p. uwolniła nowe budowle w ciągu lat 10 wystawione, zawierające wyłącznie mieszkania dla robotników, od podatku czynszowego na lat 24 od ukończenia budynku, jeżeli mieszkania te stawiają gminy, stowarzyszenia humanitarne, stowarzyszenia robotników i zakłady, oraz pracodawcy, jeżeli przestrzeń mieszkalna jednego mieszkania wynosi od 15—75 m. □, a czynsz najmu nie przekracza ustawowej kwoty.

a) Mieszkania odpowiadające warunkom ustawy są uwolnione od podatku domowego [1]) i podatku od drzwi i okien na lat 5 od ukończenia domu.

b) Stowarzyszenia, mające wyłącznie na celu budowę i sprzedaż tanich mieszkań, są wolne od opłaty taksy martwej ręki (art. 9).

c) Należytość przenośną od sprzedaży domu taniego po zbudowaniu można zapłacić w 5 rocznych ratach (art. 10).

d) Akty utworzenia i rozwiązania spółki budowy tanich mieszkań są wolne od stempla i należytości od zarejestrowania; statuta towarzystwa muszą być jednak zatwierdzone przez ministerstwo, a w nich oznaczone maximum dywidendy (art. 11), wynoszące najwyżej 4% (art. 9 regul. adm.).

e) Dochód od akcyi i udziału w takiem stowarzyszeniu jest wolny od podatku, jeżeli akcye są imienne, a kapitał jednej osoby nie przenosi 2000 franków (art. 12).

4) Wreszcie co do tanich mieszkań zrywa ustawa z zasadą wypowiedzianą przez kodeks cywilny, że nikt nie ma obowiązku pozostawania we wspólności, i pozwala na utrzymanie wspólności między spadkobiercami przez 5 lat po śmierci właściciela taniego mieszkania, a w razie małoletności spadkobierców przez 5 lat po dojściu do pełnoletności najstarszego dziedzica. Każdy ze spadkobierców i małżonek, jeżeli jest współwłaścicielem domu, może żądać przyznania sobie domu w całości według ceny przez komitet tanich mieszkań ozna-

---

Niestety jednak §. 1 ustawy zawiera postanowienie, że ustawa tylko tam nabędzie mocy obowiązującej, gdzie ustawodawstwo krajowe uwolni te mieszkania od dodatków krajowych i powiatowych, a obniży gminne; warunek to do wykonania bardzo trudny. Będziemy zatem mieli jednę więcej z nieobowiązujących ustaw, których wydano cały szereg w ostatnich czasach.

Wreszcie ustawa austryacka daje tylko ulgi skarbowe, a nie stara się o to, aby robotnicy mogli nabywać takie mieszkania; ustawa zatem wydana w pięknej myśli, bez organizacyi odpowiedniej, wyjdzie tylko na korzyść przedsiębiorców, obracających znacznym kapitałem.

[1]) *Impôt foncier sur la propriété bâtie.*

czyć się mającej. W razie sporu o to, komu ma być dom przyznany, rozstrzyga sędzia pokoju według woli zmarłego, starszeństwa, a wreszcie losu (art. 8). Szczegóły postępowania oznaczają artykuły 38—49 regulaminu.

III. Zaliczyć tu wypada dalej ustawę o ograniczeniu egzekucyi na płace robotników, którą omówiono już poprzednio.

IV. Wreszcie ustawa z dnia 31. grudnia 1895 r. przeznaczyła 2 miliony franków, a nadto 165000 franków (tj. połowę sumy uzyskanej ze sprzedaży dyamentów koronnych) na poprawę pensyi dożywotnich, wypłacanych przez narodowe kasy zaopatrzenia na starość, przez towarzystwa wzajemnej pomocy i inne towarzystwa pomocy i zaopatrzenia. Dla uzyskania podwyższenia winien żądający wykazać:

1) że z pensyą mu wypłacaną nie ma dochodu wyższego niż 360 franków rocznie:

2) że przez 25 lat po sobie następujących uiszczał roczne wkładki do kasy zaopatrzenia, lub że przez 25 regularnych wkładek uzyskał prawo do zaopatrzenia. Na razie na rok 1895 zniża się ta liczba lat do 15, a następnie corocznie o 1 rok się podnosi.

Ustawa ta jest tylko zadatkiem przygotowującego się ogólnego ubezpieczenia robotników, które izba deputowanych uchwaliła już w roku 1893, a senat wziął pod obrady w r. 1895.

G) Sprawy ubogich.

Dekret z dnia 15. listopada 1895 r. zaprowadza regulamin organizacyi wsparcia w domu; odnosi się on wprawdzie tylko do samego Paryża, ale nie można zapominać, że stolica liczy przeszło $2^1/_2$ miliona mieszkańców.

W każdym okręgu miasta Paryża wsparciem w domu zajmuje się bióro dobroczynności pod nadzorem dyrektora administracyi jeneralnej wsparcia publicznego (art. 1). Składa się ono z mera jako przewodniczącego, radców municypalnych odnośnego okręgu, z administratorów i sekretarza-kasyera (art. 2). Administratorów mianuje prefekt departamentu Se-

kwany na lat 4; można i damy ustanowić administratorkami; czynności ich są bezpłatne (art. 4). Bióro dobroczynności odbywa posiedzenia 2 razy miesięcznie, a jego delegacya złożona z 4 administratorów (kolejno co tydzień się zmieniających) zbiera się codziennie (art. 6 i 7). Do każdego bióra przydziela się dla badania stosunków ubogich, odwiedzania tychże i kwestowania, odpowiednią ilość komisarzy i dam opiekunek (art. 8).

Dochody bióra składają się:

1) z darów i legatów,

2) z udziału w budżecie wsparcia publicznego,

3) z udziału w sumach przez radę municypalną na wsparcie przeznaczonych,

4) dochodu z kwest i uroczystości na cel dobroczynny urządzanych, i

5) z darów zebranych przez merów, administratorów, komisarzy i damy opiekunki (art. 15).

Bióro zaopatruje:

1) Biednych narodowości francuskiej, zamieszkałych od lat 3 w Paryżu, nie mogących zapracować wskutek wieku podeszłego lub choroby, o tyle, o ile już z innych instytucyi dobroczynnych nie otrzymują zaopatrzenia (art. 19, 21 i 22). Bióro sporządza każdego roku listę biednych i ci tylko mogą uzyskać wsparcie (art. 9 i 20).

2) Potrzebujących chwilowo (art. 19 i 23); o wsparciu orzeka delegacya bióra (art. 26).

Wsparcie udziela się z reguły w pieniądzach, — wyjątkowo tylko w naturze (art. 24). Do pomocy lekarskiej bezpłatnej mają jedynie prawo biedni, lub uznani za potrzebujących przez stałą delegacyę bióra (art. 30). Pomocy lekarskiej można udzielać albo przez wizytę lekarską i zaopatrzenie w domu, lub poradę lekarską i zaopatrzenie w aptece dla ubogich (art. 31). Każdą taką aptekę dla ubogich urządza się zazwyczaj w budynku szpitalnym, aczkolwiek zupełnie oddzielnie od szpitala i zaopatruje personalem lekarskim, administracyjnym i pomocniczym, do którego mogą należeć i damy (art. 33).

H) Sprawy skarbowe.

I. Ustawa budżetowa z d. 16. kwietnia 1895 (na rok 1895) wprowadziła taksę od majątku pewnych stowarzyszeń i kongregacyi; nie odnosi się ona wyłącznie do stowarzyszeń religijnych, ale w praktyce głównie ich dotyka i z tego powodu była przedmiotem żywej krytyki, a nawet częstokroć wywołała opór. W myśl dotychczas obowiązujących przepisów [1]) we wszystkich stowarzyszeniach i kongregacyach cywilnych, dozwalających wstępu nowym członkom, przyrost majątku dla pozostałych członków przez ubytek innych ulegał należytości przenośnej *„inter vivos vel mortis causa“*, według tego, czy ubytek nastąpił przez wystąpienie i t. p. lub śmierć i według rodzaju majątku; — należytość tę opłacały w szczególności kongregacye i stowarzyszenia religijne. Nowa ustawa wprowadza w miejsce tej należytości od przyrostu stałą należytość wyrównawczą, opłacaną przez te stowarzyszenia rocznie od posiadanego przez nie majątku ruchomego i nieruchomego. Rząd może uwolnić od opłaty tej taksy majątek pewnego stowarzyszenia, o ile go poświęca pieczy kalek, chorych, biednych, sierót i na misye francuskie za granicą kraju (art. 3). Taksa ta wynosi 30 centimów od 100 franków wartości sprzedażnej majątku stowarzyszenia i nie podlega dodatkom *(centimes additionelles)* (art. 4). W razie niezapłacenia tejże w terminie następuje grzywna, wynosząca połowę należytości płacić się mającej; grzywna ta nie może być jednak niższa jak 100 fr. (art. 5).

II. Oprócz tego przyznaje powołana ustawa budżetowa państwu sumy, złożone w Kasie depozytowej i składowej, po upływie lat 30 od ostatniego obrotu depozytu, jeżeli się właściciel przez ten czas nie zgłosił. Na 6 miesięcy przed upływem terminu winna kasa depozytowa zawiadomić właściciela depozytu listem poleconym według adresu w księgach i aktach wpisanego, a jeżeli nie da odpowiedzi, należy ogłosić szczegóły dotyczące depozytu w dzienniku urzędowym (art. 43).

---

[1]) Art. 4 ust. z d. 28. grudnia 1880 r. i art. 9 ust. z d. 29. grudnia 1884 r.

Z nagromadzonych w ciągu lat depozytów, miał skarb francuski na rok 1895 zyskać sumę przeszło 27 milionów franków: w latach następnych suma ta bardzo znacznie się zmniejszy.

Również i ustawa budżetowa z d. 28. grudnia 1895 r. (na rok 1896) zaprowadziła niektóre drobne zmiany ustawodawstwa skarbowego:

III. Przedewszystkiem oznaczono wysokość stempla od walorów zagranicznych: Wynosi on 2% od akcyi i obligacyi, wydanych przez towarzystwa lub przedsiębiorstwa zagraniczne, oraz wydanych przez miasta, prowincye i korporacye, a $^1/_2$% od rent, pożyczek i innych walorów publicznych przez zagraniczny rząd wydanych. Stempel ten nie podlega podwyżce i oblicza się od wartości imiennej obligacyi; najniższa obliczalna wartość wynosi 100 franków (art. 3). Nikt nie może sprzedawać i wystawiać na sprzedaż, wymieniać w akcie publicznym lub prywatnym walorów zagranicznych, jeżeli nie są należycie ostemplowane; w aktach odnośnych musi być wyraźnie podana wysokość stempla i data jego uiszczenia. Przekroczenia ulegają grzywnie wynoszącej 5% wartości imiennej walorów, która nie może być jednak niższą jak 100 franków art. 5).

IV. Stempel od kupna i sprzedaży giełdowych walorów [1]) jakiegokolwiek gatunku, który wynosił dotychczas powszechnie 5 centimów od 1000 franków wartości imiennej, a w rachunku połowę tego, obniżono do $^3/_4$ części tej wysokości, jeżeli przedmiotem operacyi jest renta państwowa francuska (art. 8).

V. Powyższa ustawa dozwala dalej stemplowania ogłoszeń po wydrukowaniu i nakłada ten obowiązek na ogłaszającego; zarazem uwolniono drukarza od niepodzielnej odpowiedzialności za ten stempel, która dotychczas na nim ciążyła (art. 9 i 10). Dodać wypada, że stempel od ogłoszeń we

[1]) W Austryi wynosi stempel od obrotu papierów wartościowych na giełdzie lub po za giełdą 10 centów od 5000 złr. nom. wart. Od walorów zagranicznych jest stempel podwójny (§§. 3 i 22 ust. z d. 18. września 1892 L. 172 D. p. p.

Francyi jest dosyć wysoki, gdyż wynosi od sztuki od 5 do 20 centimów według wielkości ogłoszenia.

VI. Wreszcie podniesiono stempel od kart do grania (art. 23).

VII. Ogół wydatków przewidzianych budżetem wynosił [1]):
w roku 1895 — 3,541.476.168 franków,
w roku 1896 — 3,507.554.983 franków.

I. Kasy oszczędności.

Pierwsza francuska kasa oszczędności powstała w Paryżu w r. 1818. Już ustawa z d. 5. czerwca 1835 r. wymaga do utworzenia kasy oszczędności zezwolenia rządowego; z czasem stał się nadzór rządowy coraz ściślejszym w myśl obowiązującego do niedawna zasadniczego dekretu z dnia 15. kwietnia 1852 r. i statutu wzorowego z r. 1854. Do roku 1881 znano tylko prywatne kasy oszczędności; ustawa z dnia 9. kwietnia 1881 r. utworzyła narodowe kasy oszczędności zwane pocztowemi [2]).

Nowa ustawa z d. 20. lipca 1895 r. o kasach oszczędności odnosi się do kas prywatnych, ale przeważna część jej postanowień znajduje zastosowanie także do narodowych kas oszczędności (art. 25). Do zakładania kas oszczędności potrzeba zezwolenia rządowego; założenie kasy bez tego zezwolenia ulega grzywnie od 25 do 3000 franków i uwięzieniu od 3 miesięcy do 2 lat (art. 13). W jednem i tem samem miejscu nie może być kilku kas oszczędności (art. 22). Książeczki wszystkich kas są imienne; za właściciela książeczki uważa kasa tego, na czyje imię książeczka opiewa (art. 16). Nikt nie może być zarazem właścicielem książeczki kasy prywatnej

---

[1]) W Austryi wynosiły wydatki według ustawy skarbowej:
w r. 1895 — 664,481.087 złr. w. a.
w r. 1896 — 664,569.753 złr. w. a.
a zatem ani nawet połowę wydatków francuskich.

[2]) W Austryi wprowadziła pocztowe kasy oszczędności ustawa z dnia 28. maja 1882 L. 56 D. p. p.

i kasy oszczędności narodowej, a to pod rygorem utraty wszelkich odsetek (art. 18). Wkładki jednej i tej samej osoby nie mogą wynosić więcej jak 1500 franków; przepis ten nie odnosi się tylko do towarzystw wzajemnej pomocy (art. 4).

Wszystkie kasy oszczędności są obowiązane do oddania wkładek zebranych do rządowej kasy depozytowej i składowej; kasa ta zatrzymuje w gotówce tylko sumę nie przenoszącą 10% wkładek na zwroty potrzebną, a resztę umieszcza w walorach państwowych lub przez państwo poręczonych, w obligacyach sprzedażnych wydanych przez departamenty, gminy, izby handlowe, w listach kredytowych ziemskich i komunalnych kredytu ziemskiego (art. 1). Kasa depozytowa wypłaca odsetki, ustanowione corocznie według wysokości uzyskanych dochodów [1]) (art. 5). Zasadą jest, że odsetki wypłacane prywatnym kasom oszczędności muszą być o $^3/_4$% wyższe od odsetek wypłaconych narodowym kasom oszczędności (art. 21). Różnicę tę odsetek wynagradza przy kasach narodowych łatwość złożenia i podjęcia sumy w każdym urzędzie pocztowym. Z procentów uiszczanych przez państwową kasę depozytową zatrzymują kasy oszczędności najmniej $^1/_4$% a najwyżej $^1/_2$% na koszta zarządu, i według wysokości tychże wypłacają odsetki składającym. Odsetki te mogą być dla wkładek do 500 franków wyższe; w każdym atoli razie na książeczki zbiorowe towarzystw wzajemnej pomocy należy wypłacać najwyższe wydawane odsetki, bez względu na wysokość sumy złożonej (art. 8).

Każda kasa oszczędności winna utworzyć fundusz rezerwowy i gwarancyjny dla pokrycia możliwych strat, który się składa:

a) z własnej dotacyi, darów i legatów,

b) z części odsetek od wkładek na administracyę przeznaczonych, a zaoszczędzonych; i

c) z odsetek od tego własnego majątku (art. 9).

---

[1]) W myśl dekretu z d. 27. października 1895 r. wynosi wysokość odsetek, wypłacanych od wkładek prywatnym kasom oszczędności $3^1/_4$%, a kasom narodowym $2^1/_2$%.

Kasy oszczędności mogą umieszczać swój majątek w tych samych papierach wartościowych, w których kasa depozytowa umieszcza ich wkładki, oraz w nieruchomościach, na swe pomieszczenie potrzebnych. Oprócz tego mogą cały dochód ze swego własnego majątku i $^1/_5$ część tegoż majątku lokować w walorach innych instytucyi lokalnych, istniejących dla dobra publicznego w tym samym departamencie. Kasy oszczędności są obowiązane do składania ministrowi handlu w pierwszej połowie lutego każdego roku sprawozdania o stanie operacyi roku poprzedzającego (art. 10). W razie niezłożenia sprawozdania, może minister handlu zarządzić jego zestawienie na koszt kasy (art. 15). Przy ministerstwie handlu istnieje najwyższa komisya, składająca się z 20 członków, w ustawie bliżej oznaczonych, zbierająca się przynajmniej raz w roku, celem objawienia zdania w sprawach kas oszczędności, zarówno prywatnych jak i narodowych (art. 11 i 12).

Kasy oszczędności posiadają przywilej, że certyfikaty własności i akty notoryjności, wymagane przez kasy dla odzyskania złożonych sum, wpisanych na imię zmarłego lub uznanego za nieobecnego, są wolne od stempla i zarejestrowane bezpłatnie (art. 23), że korespondencye kas z prefektem, podprefektem, poborcami jeneralnymi i poborcami skarbowymi są wolne od porta (art. 19) — wreszcie, że zajęcia i wszelkiego rodzaju sprzeciwy w ich księgach wpisane gasną z mocy prawa przez sam upływ lat 5, jeżeli nie zostały odnowione (art. 24).

Urządzenie francuskich kas oszczędności podałem szczegółowo, nie jako przykład do naśladowania, ale z powodu jego odmienności od naszych urządzeń i w ogóle wszystkich innych ustawodawstw. Kasy te, zmuszane do oddania zebranych wkładek rządowi, tracą zupełnie możność przedsiębrania wszelkich operacyi finansowych. Korzystną stroną tego jest tylko ułatwienie państwu kredytu, a nadto możliwie najwyższa pewność wkładki, przez państwo poręczonej. Kasy oszczędności są we Francyi ściśle tylko instytucyami dla zbierania oszczędności, które giną w długu państwowym bez żadnego pożytku dla kraju, dla którego mogły być na rzecz kredytu rolnego, przemysłowego i t. p. użyte; cały interes kredytowy

skupia się przez to w rękach banków i wielkiego kapitału. Tem też tłumaczy się niezbyt wielki rozwój kas oszczędności stosunkowo do obszaru i bogactwa kraju. W całej Francyi liczba wkładek w prywatnych kasach oszczędności wynosiła z końcem roku 1894 około 3200 milionów franków, w tymże samym czasie zaś w Austryi (bez Węgier) wynosiła liczba wkładek około 1531 milionów złotych [1]), a zatem sumę większą, mimo że obszar kraju jest bez porównania mniejszy [2]).

---

[1]) *Statistische Monatschrift.* Wien 1896, IV. str. 249.

[2]) Francya ma obszaru 528.572 kilom. kw., a Austrya (Cislitawia) 299.984 kilom. kw.

Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII. wieku.

Napisał

Zygmunt Gargas.

J. B. Say tak się wyraził niegdyś o historyi ekonomiki społecznej (jak i w ogóle o historyi wszelkich nauk): „Co za korzyść ma się z tego, że się zestawi głupie sądy i tezy naukowe słusznie uznane za mylne? Wydobywanie ich na jaw, nie tylko nie jest pożytecznem ale jest wstrętnem. Dla tego też historya każdej umiejętności staje się tem krótszą, im więcej się wykształca sama umiejętność". Nauka jednak zarzuciła takie stanowisko stanowczo. Nie tylko bowiem, że historya jakiejś umiejętności świadczy o rozwoju duchowym danego narodu, jest więc ważnym przyczynkiem do historyi jego kultury, nie tylko że specyalnie historya ekonomiki społecznej może rzucić częstokroć wiele światła na stosunki gospodarcze danego kraju, ale również poznanie błędów, w przeszłości w nauce popełnionych, może nas ustrzedz przed dokonaniem ich w przyszłości; z drugiej zaś strony może wykazać niejedną myśl, która znów nie jest tak bardzo nieracyonalną, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Nad historyą ekonomiki społecznej w Polsce, dotychczas badań prawie wcale nie przedsięwzięto. Prócz prac Wołowskiego i Dunajewskiego nad traktatem Kopernika *de moneta cudenda* tudzież Korzona i Marchlewskiego o fizyokratyzmie w dawnej Polsce, inne, których jest zresztą bardzo niewiele, są bez większego znaczenia.

Niniejsza rozprawa ma brakowi temu w części zaradzić; nie wyczerpie ona rzeczy, nawet w tym ciasnym zakresie, jaki sobie zakreśliła, ale przyczyni się może choć w drobnej mierze do rozszerzenia widnokręgu naukowego w tym kierunku [1]).

I.

Wiek XVII. stanowi w historyi rozwoju ekonomiki społecznej wielki krok naprzód; tu po raz pierwszy bowiem występuje ekonomika jako nauka odrębna przybierając zarazem charakter nauki społecznej.

Cechę tę posiada przedewszystkiem jeden kierunek w tej nauce panujący, merkantylizm.

Objawiając się w różnych czasach i krajach przedstawia merkantylizm ogółem nader różnorodne poglądy i opinie [2]). Przecież poglądy te mają też wiele cech wspólnych ze sobą.

I tak widzimy tu przedewszystkiem przecenianie wartości pieniędzy. Stanowisko, wedle którego ówczesna nauka oceniała pieniądz, jest mniej więcej analogiczne z tem, które dzisiaj zajmuje nauka w kwestyi kapitału [3]). Tak sądzi np. Law, że każde pomnożenie masy pieniędzy bogaci społeczeństwo. Nawet Petty i Locke cenią wyżej kruszce szlachetne z powodu ich wytrzymałości i waluty powszechnej niż inne towary.

---

[1]) Na tem miejscu ośmielam się też złożyć najserdeczniejsze podziękowanie prof. dr. Stanisławowi Głąbińskiemu za łaskawie udzielone mi rady i wskazówki, którym niniejsza praca wiele ma do zawdzięczenia.

[2]) Roscher *(Zur Geschichte der englischen Volkswirtschaftslehre im XVI. und XVII. Jh.* str. 122) sądzi nawet: *„das bekannte Bild, welches die Lehrbüchertradition von einem Merkantilisten zu entwerfen pflegt, passt immerhin auf manche unbedeutende Schriftsteller des siebzehnten und achtzehnten Jahrhunderts; aber die bedeutendsten werden keineswegs davon getroffen“.*

[3]) Roscher *Geschichte der Nationalökonomik in Deutschland* str. 239.

U pisarzy *minorum gentium* nabiera to przecenianie pieniądza kolosalne rozmiary. Pod wpływem tego kierunku wzrasta nawet znacznie ilość prób alchemistycznych. Pieniądz to „*materia universalissima, materia prima, spiritus universalis*“. Zresztą takie przecenianie pieniądza nie było ogólnem. Owszem najznakomitsi pisarze tego kierunku wolni byli od tego zboczenia, uznając znaczenie i innych czynników dla bogactwa narodów [1]).

Gdy naród nie ma własnych min złota i srebra, dążyć należy do uzyskania tych kruszców sztucznymi środkami, więc przedewszystkiem zapomocą handlu zagranicznego. Tak [2]) Tomasz Mun wywodzi, że równie jak przy innych towarach tak i przy pieniądzu nie chodzi o ilość wywiezionych pieniędzy, jeno o różnicę między wielkością ich dowozu a wywozu. Dawniej przeciwnie memoryał Clementa Armstronga (z początku XVI. w.) żądał powiększenia zasobów pieniężnych w kraju, zwalczając jednakże z drugiej strony namiętnie handel zagraniczny. Na podobnem stanowisku stoi również cała polityka ekonomiczna Karola V., zabraniająca wywozu pieniędzy, popierająca jednakże dowóz towarów zagranicznych (celem zapobieżenia drożyźnie). Później natomiast zwyciężyła zasada bilansu handlowego. Musimy zawsze zważać na to — mówi np. Stafford jeszcze w r. 1581, — by nie więcej od zagranicy kupować, jak jej sprzedajemy, gdyż wówczas stalibyśmy się ubogimi, oni zaś wzbogaciliby się. W r. 1601 teza ta wypowiedzianą jest znów w innej jeszcze dobitniejszej formie w *Malines Canker of Englands common wealth*. Znajdujemy tu mianowicie zdanie, że różnica między wielkością dowozu a wywozu, wypłacona przez poszczególne kraje czy terytorya, da się przedstawić wagą, w której jedna ze szal przeważa.

---

[1]) William Cunningham „*Adam Smith und die Merkantilisten*“. (*Zeitschrift f. die ges. Staatswissenschaft* 1884, str. 48). Dühring *Kritische Geschichte der Nationalökonomie und des Socialismus* 1871 str. 29.

[2]) Leser *Das Merkantilsystem* w *Handwörterbuch der Staatswissenschaften* T. IV. str. 1170 i n.

Przemysł jest już wedle Serry i Botera ważnym bardzo czynnikiem rozwoju gospodarstwa społecznego a Carli zauważa, że rozwój przemysłu poprzedza nawet pełny rozwój produkcyi rolniczej. Podniesiono więc żądanie, by w drodze ustawodawczej ułatwiać wywóz wytworów przemysłowych (utrudniając wywóz surowców). Bartelemy de Laffemas (z końca XVI. w.) żąda podobnie, by we Francyi wprowadzono fabrykacyę kosztowniejszych tkanin. Jest to o wiele pewniejszy środek uzyskania zasobów pieniężnych, gdy się kupuje od zagranicy, nie wydając żadnych pieniędzy, niż zakaz ich wywozu.

Często spotykamy się też ze stanowczem przecenianiem znaczenia wielkiej liczby ludności i jej gęstości. Żądanie takie stawia np. Becher, Seckendorff i inni. Już Bodinus jednakże, żądając powiększenia liczby ludności, zwraca uwagę i na to, że państwo winno się starać także i o to, by ta ludność miała zarobek.

Za pomocą stosownej polityki winno się ono starać o rozwój przemysłu w kraju, o powiększenie liczby ludności, o możliwe wyzyskanie i spożytkowanie wszystkich sił żywotnych w kraju. Ingerencya państwa przybiera zwłaszcza za Colbert'a we Francyi bardzo szerokie rozmiary. W ślad za tem żądaniem idzie dążenie do wzmocnienia siły potęgi państwowej, do konsolidacyi wewnętzznej a prowadzi częstokroć do absolutyzmu.

Oczywiście wszystkie te rady i wskazówki nie są zawsze wypowiadane ze stanowiska gospodarstwa społecznego, owszem często mają głównie na oku gospodarstwo państwowe, skarb. Podniesienie skarbu i potęgi państwa, to także jedna z głównych cech tego kierunku. U jednych przez zakaz wywozu złota u drugich zapomocą polityki handlowej będzie się bogacić ludność, będzie się więc wzmagać i jej siła podatkowa.

Wszystkie te postulaty, jakkolwiek wypowiedziane w zbyt jaskrawej formie, były przecież częstokroć uzasadnione dokonaną właśnie ewolucyą gospodarczą. Jest to czas, w którym coraz dalej postępująca kolonizacya Nowego Świata czyniła płonną wszelką obawę przeludnienia pewnego kraju; owszem wszystko przemawiało za tem, że powiększająca się liczba ludności przyczyni się do podniesienia bogactwa krajowego. Po-

dział pracy postępował coraz dalej, a równocześnie dokonywająca się przemiana gospodarki naturalnej w gospodarkę pieniężną podnosiła znaczenie pieniądza i zwiększała jego zapotrzebowanie, tem bardziej, że nie znano nowożytnych zastępców pieniądza; zresztą w wielu krajach nie było kopalń kruszców szlachetnych. Ingerencya państwa dla rozwoju przemysłu krajowego była również uzasadnioną wieloma względami. Wszak rozwój rolnictwa nie zawsze wyprzedza rozwój przemysłu, owszem często rzecz się ma odwrotnie. Więc jeśli państwo starało się o rozwój przemysłu, dążyło ono tem samem do rozwoju całej produkcyi narodowej. A do opieki jest ono powołanem tem bardziej wówczas, jeśli ten przemysł nie mógłby się utrzymać w obec współzawodnictwa innych krajów.

Merkantylizm — to jeden prąd rozwijający się w ekonomice społecznej XVII. w. Poczyna się on już w w. XIV., w drugiej zaś połowie XVII. w. (za Colberta) osiąga najwyższe swe natężenie. Obok tego objawia się jednakże w tym czasie jeszcze kierunek dawniejszy, kanonistyczny. Najważniejszą jego cechą — to głębokie piętno etyczne [1]). Widzimy tu bowiem przedewszystkiem potępienie wszelkiego egoizmu; wszelkie dążenie do zysku, nawet gdy ono nic nie szkodzi bliźniemu, jest ubolewania godnem; w każdym razie jednakże winna między świadczeniami wzajemnemi zachodzić ścisła równowaga „*aequalitas*“. Wszelka działalność mająca na celu wytwarzanie dóbr jest tylko „*malum necessarium: negotium negat otium, quod malum est neque quaerit veram quietem, quae est Deus*“. Pomiędzy poszczególnemi czynnościami zachodzą jednakże pewne różnice; i gdy rolnictwo jest czynnością wcale chwalebną, rzemiosło zaś *Deo non displicet*, to handel *Deo placere non potest*, gdyż kupiec żąda więcej za swój towar, niż zapłacił, nie zachodzi więc między jego świadczeniem a świadczeniem kupującego „*aequalitas*“.

Czas, zdaniem kanonistów, jest dobrem ogólnem, nie można więc było żądać zapłaty za wygodzenie rzeczy nie niszcze-

[1]) Endemann *Die nationalökonomischen Grundsätze der canonistischen Lehre* (Hildebrand'a *Jahrb. f. Nationalökonomie u. Statistik* T. 1, 1863 str. 35 i n.).

jącej przez użytek. Z tego wynika też brak pojęcia kapitału, polegającego po części także na wstrzymaniu się od natychmiastowego używania. Grunta można wypożyczyć opłatnie. Natomiast nie można tego uczynić z pieniądzmi, które nie mogą być inaczej użyte jak przez wydanie ich. Wypożyczający *(mutuum dans)* przenosi zresztą własność tych pieniędzy na pożyczającego *(mutuum accipiens)*, nie ma więc od tej chwili żadnego prawa do tych pieniędzy. Dlatego pobieranie odsetek jest zyskiem niegodziwym i potępienia godnem.

Kościół dążył też wszelkiemi siłami do przeprowadzenia tych swoich zasad w praktyce. Do powyższych postulatów przyłączył się więc jeszcze jeden: kościół (względnie państwo) winien czuwać nad całem życiem gospodarczem społeczeństwa. Więc ową *„aequalitas“* w świadczeniach stara się urzeczywistnić w ten sposób, że stanowi ceny towarów. Choć bowiem kanoniści uznają wpływ innych czynników na wytwarzanie się ceny, przecież sądzą, że ingerencya kościoła jest w tym wypadku najbardziej właściwą i urzeczywistni najwięcej ową *iustitia commutativa.*

To były poglądy kanonistów średniowiecznych. W wielu względach łatwe do wytłumaczenia (np. zakaz pobierania odsetek ze względu na trudność inwestycyi kapitałów) musiały one uledz z czasem i uległy też faktycznie powolnym modyfikacyom. Zakaz pobierania odsetek ścieśniano coraz bardziej, czyniąc w nim coraz dalej idące wyłomy. A poglądy na ceny, na *iustitia commutativa*, starano się zastosować do nowych objawów życia gospodarczego. Drożyzna więc była potępienia godną, bo za to samo świadczenie żądano większej zapłaty niż poprzednio, chciano więc przekroczyć owo *iustum pretium* tkwiące w każdym towarze. Przyczyną drożyzny był więc wyzysk, objawiający się w najrozmaitszej formie; więc potępiano jako „monopole“ związki producentów a częściej kupców celem podniesienia cen, podnoszono samowolę kupców w ogóle; państwo miało zapobiedz tym szkodliwym objawom życia gospodarczego zapomocą środków ustawodawczych. Obok tego widzimy tu skargi na wzmagającą się konsumcyę zbytkową, która oczywiście ze stanowiska kościelnego jest potępienia

godną jako objaw zbytniego a grzesznego przywiązania się do rzeczy ziemskich [1]).

W czasie swego rozkwitu (w wiekach średnich) w pewnym stopniu uzasadnione stosunkami ekonomicznemi, gospodarką naturalistyczną, później wskutek zmiany tych stosunków traciły te teorye coraz bardziej grunt pod nogami; zwłaszcza tyczy się to istoty pojmowania pieniędzy i — co zatem idzie — zakazu pobierania odsetek, który, choć był uznawany jeszcze czasami w XVI. w. za uzasadniony, później w XVII. w. podtrzymywany był tylko w teoryi, w zasadzie.

Kierunek kanonistyczny wychodził z założenia wprost przeciwnego niż merkantylizm. Gdy ten miał na oku dobro społeczeństwa a przynajmniej państwa, tamten uwzględniał głównie jednostkę. Ta różnica zasadnicza sprawiła, że oba te kierunki mogły przez pewien czas istnieć obok siebie, uzupełniając się nawzajem w pewnym stopniu.

II.

Poglądy powyżej omówione nie mogły i nie pozostały też faktycznie bez wpływu na Polskę. Wszak wiele z przyczyn tego ruchu, miało charakter ogólno europejski, ale w każdem państwie w każdym kraju przybrały te poglądy charakter stosunkom specyficznym tegoż kraju najbardziej odpowiadający.

Wiek XVI. ku końcowi swemu wydał w Polsce wiele planów i rad ekonomicznych; różnorodne też obozy walczyły tu ze sobą o palmę zwycięstwa. A jeszcze przy końcu w. XVI. widzimy z jednej strony reprezentanta kanonistyki średniowiecznej, obok zwolennika nowych prądów, nurtujących na Zachodzie. Wiek XVII. dużo odebrał w spuściźnie po w. XVI.; ale stanowi on właśnie epokę, w której nowe prądy i nowe teorye poczynają nurtować w społeczeństwie i w nauce.

---

[1]) Schmoller. *Zur Geschichte der volkswirtschaftlichen Ansichten in Deutschland zur Zeit der Reformationsperiode (Zeitschrift f. die ges. Staatswissenschaft* 1860 str. 713).

Obok poglądów, ściśle etycznych, będących niewątpliwie spadkiem po ekonomice kanonistycznej, widzimy tu już bardzo wyraźnie wpływy zagranicznych merkantylistów. Jest to jednakże po części także skutkiem zmienionego stanu rzeczy w gospodarstwie społecznem, nie tylko zaś wypływem nowych prądów nauki Zachodu: stanowcza przemiana gospodarstwa naturalnego w gospodarstwo pieniężne musiała wywołać z natury rzeczy jednakie objawy w nauce wszystkich krajów czy narodów (o ile oczywiście specyficzne ukształtowanie się stosunków tegoż kraju nie spowodowało pewnych, dość znacznych modyfikacyi). I w Polsce kierunek merkantylistyczny doznał pewnych zmian pod wpływem innego ustroju państwowego i pod wpływem innych stosunków i ideałów społecznych. A wszystkie poglądy ekonomiczne tej epoki, to myśli wypowiedziane właśnie pod wpływem i z punktu widzenia stosunków krajowych, wypowiedziane ze stanowiska — że tak powiem — obywatelskiego. Nie są też te pisma ekonomiczne wcale jakimiś systematycznymi traktatami, nie są też ekonomicznemi pismami nawet, we właściwem tego słowa znaczeniu. Gdy w wiekach średnich ekonomika była częścią teologii, względnie etyki chrześcijańskiej, to obecnie sprawy ekonomiczne traktuje się bądź to z tego dawnego jeszcze stanowiska, bądź to w połączeniu i równocześnie z innemi sprawami publicznemi, zwłaszcza skarbowemi. Chcąc zbadać przeto, jak się w. XVII. zapatrywał na sprawy gospodarstwa społecznego, należy uwzględnić pisma o treści wcale różnej i z nich dopiero wydobyć to, co się odnosi do spraw natury gospodarczej; tem bardziej, że pisarze, którychby można nazwać ekonomistami, nie są w tej epoce przynajmniej, z małymi wyjątkami, zbyt wybitnymi.

I tak znajdujemy garść poglądów ekonomicznych u Sebastyana Fabiana Klonowicza w jego utworach poetyckich p. t. „Worek Judaszów: To iest, złe nabycie maiętności *Joan. XII. Judas fur erat et loculos habens ea quae mittebantur portabat* w Krakowie Roku od narodzenia syna Bożego 1600“, tudzież w dziełku „Flis albo spuszczanie statków do Gdańska y nauka żeglarska, w którey się pokazuie sposób nietylko żeglowania wolnego, lecz y obyczaiom ludzkim w sprawach ich

potocznych uważnego. Dawnościąć niż owszeki zaniechana, lecz teraz znowu poprawiona y dla dobra pospolitego do druku podana przez Sebastyana Klonowicza w Warszawie u Jana Trelpińskiego r. 1643". Jako w dziełach „poetyckich" dużo tu dla nas materyału oczywiście nie ma; to co jest (poglądy na związki gospodarcze, handel), należy niewątpliwie w znacznej mierze przypisać nader prozaicznemu nastrojowi tych utworów poetyckich. Więcej materyału jest u Sebastyana Patrycego, tłumacza „Oekonomiki Aristotelesowey to iest rządu domowego z dokładem ksiąg dwoje, Kraków 1602" i „Polityki Aristotelesowey, to iest rządu Rzeczypospolitey z dokładem ksiąg ośmioro. W Krakowie w drukarniey Szymona Kempiniego, roku pańskiego 1605". Choć tłumacz, przecież wyraża bowiem Petrycy w dodatkach swoje własne myśli i poglądy. Stoi on jednakże oczywiście pod wpływem Arystotelesa, a w dalszym rzędzie kanonistów; ale i on ma niekiedy poglądy oryginalne na stosunki społeczne, specyficzny polski charakter na sobie noszące. Ogółem jako tłumacz zresztą dużo samoistności okazać nie może.

Prawie zupełnie oryginalnem jest natomiast pismo Stanisława Cikowskiego, Podkomorzego generalnego województwa krakowskiego, Starosty czorsztyńskiego, babimostckiego, Administratora ceł koronnych. „Z strony fortelów kupieckich szkodliwych KJMy koronie. W Krakowie w Drukarni Łazarzowey Roku Pańskiego 1602". Jest to odpowiedź na jakieś pisma nieznane nam bliżej, zarzucające Cikowskiemu złą administracyę ceł. Autor broniąc się przed zarzutami mu czynionymi stara się udowodnić, że postępuje ściśle legalnie, że wcale nie obdziera kupców, bacząc li tylko na to, by nie krzywdzili skarbu koronnego. Przytem porusza mimochodem cały szereg spraw pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne mających; więc mówi o polityce handlowej, o kupcach, o zbytku i t. p. Rzecz cała składa się z dwóch części. Gdy pierwsza jest polemiczna, druga p. n. „W sprawach celnych część wtóra, To iest Constituciae, Privilegia, Mandaty, Decreta Commissiae składowe y celne, krótko zebrane. Także y spiski rąk własnych kupieckich, iako Towary im drogo do mieysca ze wszystkim nakładem przychodzą a iako ie zaś stanu wszelakiego ludziom prze-

dawają. W Krakowie w druk. Łazarzowey R. P. 1602“ zawiera udowodnienie twierdzeń czy postulatów, wypowiedzianych w części pierwszej. I tak np. na str. 25 jest „Instruktarz celny od książąt i królów polskich uchwalony a potym przez KJM. śp. Zygmunta I. poprawiony, znowu na sejmiech kilku i na przeszłym Sejmie Anni 1601 statutami i constitucyami conferowany“, na str. zaś 32 „Decret Commissiey łęczyckiey o cudzoziemcach y nieosiadłych tu w koronie rodzonych A. 1602 uczyniony“. Jak widzimy materyału tu dużo, nietylko do zbadania poglądów ekonomicznych ale i samych stosunków gospodarczych, (zwłaszcza zaś do historyi cen).

Stanowisko, jakie zajmuje Cikowski, jest przedewszystkiem skarbowe; względy fiskalne kierują nim w jego radach i wskazówkach a polityka handlowa, którą on doradza, ma niewątpliwie dużo charakteru merkantylistycznego w sobie.

Uwagi godnem jest też pisemko p. t. „Votum szlachcica polskiego pisane na seymiki y seym r. 1606“, zawierające szereg cennych poglądów w kwestyi reformy skarbowości w Polsce, na zbytek, w kwestyi poddańczej i t. p.

Wybitniejsze znaczenie w historyi ekonomiki polskiej zająćby powinien traktat ks. dr. Marcina Śmigleckiego „o lichwie y o wyderkach, czynszach, spólnych zarobkach, naymach, arendach y o samokupstwie“; książka która choć należy właściwie i czasem i tendencyą jeszcze do w. XVI., musi być uwzględniona i tutaj nietylko ze względu na swoje szóste wydanie z r. 1604 a następne w ciągu tego wieku dokonane, ale i ze względu na to, że myśli tutaj wyrażone są jeszcze w wielkiem poszanowaniu w społeczeństwie a inni pisarze chętnie powołują się na Śmigleckiego (np. Slescovius). Autor stoi w zupełności pod wpływem kanonistów (nie tylko średniowiecznych zresztą) i parafrazuje poprostu ich wywody w formie, w jakiej się objawiały głównie w połowie XVI. w. Omawia on cały szereg spraw „zarobkowych“ badając zawsze, czy dane postępowanie zgadza się z etyką i moralnością. Tu należy on więc tylko częściowo i poglądy jego omówić wypada tylko w najogólniejszych rysach.

Piotra Widawskiego Wężyka pismo p. t. „Exorbitancie albo o rzeczach w każdem królestwie y we wszelkiey rzeczy-

pospolitey szkodliwych na które ani prawa ani winy żadney nie masz. Z uniwersałem poborowym na zbytki, utraty y niepotrzebne wystawy domowe. Za prośbą y żądaniem wiela dobrych ludzi którym pokóy a w statku się z skromnością kochają, napisane przez P. W. Wężyka w Krakowie w drukarni Łazarzowey 1603 [1])", jest właściwie pismem politycznem, zawiera przecież niejedną uwagę ekonomiczną, o handlu (ze stanowiska merkantylistycznego), o zbytku i t. p.

Kilka uwag o zbytku (prócz materyałów do historyi gospodarczej) zawiera także broszura prawna p. t. „Sposób podaiący drogę do korrektury prawa a zatym do sprawiedliwości y pokoiu w koronie polskiej i prawie według ludzi bogoboynych y spokoynych, zwierciadło cnót przez szlachcica polskiego napisany, ku końcowi przydano o rokoszu y Constitucyach przeszłego Seymu. W Krakowie Roku Pańskiego 1607 [2]).

Należą tu dalej kazania sejmowe Skargi. Tarnowski [3]) mówiąc o nich powiada między innemi. „Dziwnie może i nie na swojem miejscu wydadzą się kazania w tym zarysie dziejów i zwrotów literatury politycznej; w istocie rzadko kiedy mogą do niej należyć. Czy jest to dobrą albo złą stroną i zwyczajem kaznodziejstwa, że grzechy i obowiązki życia publicznego zwykle pomijają, nie tu i nie nasza rzecz rozstrząsać. Być może, że uzasadniona lub konieczna nawet jest ta praktyka, która mowców kościelnych zamyka w szrankach życia prywatnego: że chcąc cokolwiek otrzymać, jakikolwiek sprawić skutek, biorą za prawidło, nie za wiele naraz, nie wszystkiego razem żądać.... Że zaś wymowa kościelna (choć związku tego nie dość może szuka) może mieć związek z literaturą polityczną mamy dowody u siebie i inwentarz tej ostatniej

---

[1]) Znane mi niestety tylko z Wiszniewskiego *Historya literat. polskiej*, IX. str. 377 i n.

[2]) Wydał ją na nowo dr. Bolesław Ulanowski wraz z dwiema innemi w Bibliotece pisarzów polskich, wydawanej przez krakowską Akademię umiejętności p. t. „Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612.

[3]) St. Tarnowski *Pisarze polityczni XVI. w.* II. str. 386.

w w. XVI. nie byłby dokładnym ani zupełnym, gdyby w nim opuścić kazania sejmowe Skargi".

Słowa te odnoszą się również w zupełności prawie i do historyi ekonomiki. Nie może ona pominąć tych kazań, boć to wprawdzie nie traktat ekonomiczny ale kazania, jednakże kazania omawiające wszystkie prawie strony życia publicznego, więc i objawy ruchu gospodarczego. Sprawy zysku, stosunki kredytowe, poddańcze, konsumcya zbytkowa — oto cały szereg spraw, które omawia nasz kaznodzieja. Nie jest to zresztą wcale objaw nowy, że kaznodzieja mówi o tych sprawach; wszak w Niemczech XVI. w. pierwszorzędnem źródłem do poznania poglądów ekonomicznych tego czasu jest np. między innymi i Luter; a i u nas taki np. „Quaestor abo o pohamowaniu utrat niepotrzebnych ks. Stanisława Sokołowskiego" (z XVI. w.) nie jest właściwie niczem innem jak kazaniem a przecież z drugiej strony pierwszorzędnym materyałem dla historyi ekonomiki.

W swych poglądach ekonomicznych Skarga stoi oczywiście (choć teoretycznie tylko) na stanowisku kanonistycznem (co do „lichwy" zwłaszcza). Ogółem jednakże są jego poglądy szczerze i prawdziwie etycznemi. Z drugiej strony objawiają się i u niego (dość wyraźnie nawet) wpływy merkantylistyczne.

Stanisława Targo Witkowskiego, celnika i pisarza komory królewskiej, dziełko p. t. „O nadzwyczaynych poborach 1613 r." [1]), zajmuje się więcej techniczną stroną administracyi skarbowej niż sprawami gospodarczemi, może więc stanowić dla nas tylko źródło posiłkowe do poznania poglądów ekonomicznych.

Więcej ciekawych szczegółów zawiera natomiast duże „dzieło" p. t. „Zwierciadło korony polskiey. Urazy ciężkie y utrapienie wielkie, które ponosi od Żydów wyrażaiące Synom koronnym na Seym walny w Roku Pańskim 1618 przez M. Sebastyana Miczyńskiego Philosophiey Doktora wystawione. Teraz znowu porządniey y dostateczniey wydane. W Krakowie w Drukarniey Macieia Jędrzeiowczyka". Jest to cały stek

[1]) Wiszniewski l. c. IX. 383.

zarzutów czynionych żydom głównie ze stanowiska nienawiści rasowej i religijnej — ale jest tu przecież także cały szereg zarzutów pierwszorzędne ekonomiczne znaczenie mających.

Nader ważną jest broszura p. t. „Okulary na rozchody w koronie y z korony, przez które iako w zwierciedle obaczyć każdy może fortele y nieznośne zyski, zdzierstwa y łupiestwa kupieckie. Przy tym śrzodki y sposoby różne iako temu zabieżeć y one pohamować. *Publica utilitas anteponenda est odio privato.... Cicero.* JMPP. Stanisława Zaremby Starosty Grabowskiego Roku Pańskiego 1623".

Rzecz cała dzieli się na trzy dyskursy: „Pierwszy Discurs, w którym różne zdania Szlachty y kupców o przyczynach drogości y podniesienia pieniędzy. Wtóry Discurs, co za skarb nieoszacowany za różne materie, napoie, korzenia y insze fraszki mało Rzeczypospolitey potrzebne z polski wychodzi. Trzeci Discurs, w którym ślachta pruska ślachcie polskiey fortele y zdzierstwa nieznośne kupieckie odkrywa, podaiąc sposoby przykładami cudzoziemskiemi, iako temu wszystkiemu zabieżeć".

W pierwszym dyskursie więc szlachta skarzy się na drożyznę i zarzuca kupcom niewłaściwe zachowanie się w obec nich, zdzierstwo i t. p. Kupcy zaś starają się wykręcić jakoś. Z walki tej na słowa, zwycięsko wychodzi szlachta (jak to zresztą wynikało z samego założenia autora). Następnie dają szlachcie „Prusacy" różne rady, jak powinna postępować sobie, by usunąć „fortele y nieznośne zyski kupieckie".

Stanowisko autora jest może najbardziej merkantylistyczne ze wszystkich pisarzy polskich tego czasu; jest też u niego najbardziej widocznym wpływ zagranicy. Zna on nawet — zdaje się — i literaturę zagraniczną, powołuje się bowiem na praktykę ustawodawczą francuską i wenecką. Z drugiej strony i u niego widoczne są wpływy kierunku etycznego.

W dalszym rzędzie należy tu wymienić „Discurs Marnotractwa y zbytku korony Polskiej przez Krzysztopha Franciszka Falibogowskiego. Drukowano Roku Pańskiego 1625" [1]).

---

[1]) Na karcie tytułowej znajduje się następujący dwuwiersz: *Adige ferum ad opus quod officium eius postulat. Quod si*

Są to morały i rady, w większej części etyczne znaczenie mające ale jest i tu trochę materyału ekonomicznego. Autor stoi — zdaje się — pod wpływem merkantylizmu.

Podrzędne stanowisko zajmuje też (dla naszego celu przynajmniej) „Dyskurs o teraźnieyszym stanie żup krakowskich 1626“, przypisywany Stanisławowi Naruszewiczowi (?), cenny jako źródło poznania sposobu eksploatacyi tych kopalń, nie zawierający jednak dużo materyału teoretycznego.

„Odkrycie zdrad złośliwych, ceremoniy taiemnych, rad praktyk szkodliwych Rzeczypospolitey y straszliwych zamysłów żydowskich. Także zdrowa rada iako zdradom praktykom y przedsięwziętym zamysłom żydowskim, ieśli chcemy wcale bydź przed czasem zabiegać mamy autore Sebestiano Slescovio Doctore Illustrissimi Principis et reverendissimi domini D. Simonis Rudnicki Dei et Ap. Sedis gratia Episcopi Varmiensis Medico Physico Brunsbergae 1631“, jest jak pismo Miczyńskiego stekiem najrozmaitszych, najohydniejszych zarzutów, podnoszonych przeciw żydom, zawiera jednakże obok tego kilka sądów i myśli ekonomicznych (znów pod wpływem merkantylizmu i kanonistyki wypowiedzianych). Bardzo ważnym jest „Discurs o cenie pieniędzy teraźnieyszey y o niektórych skutkach iey przydane teraz nowo Medium abo sposób zniżenia ceny pieniędzy, bez szkody każdego; co gdy się zachowa, choćby pieniądze oraz iako bydź ma spadły, nikt by przedsię na nich nic nie utracił. Jana Grodwagnera Roku Pańskiego 1632“ [1]). Nie ogranicza się tu bowiem autor wyłącznie na sprawy monetarne, ale uwzględnia także całą politykę handlową. Są tu niekiedy myśli wcale wybitne (np. pojęcie gospodarstwa społecznego); ogółem stanowisko jego jest może najbardziej postępowem ze wszystkich mu współczesnych, a z za-

---

non obaudierit suis gravat illum compedibus. Eccl. 23. Na egzemplarzu, będącym własnością biblioteki Ossolińskich dopisano (?) słowa: Nicolai de Rózice Ruszkowski.

[1]) Taki jest tytuł drugiego wydania. W pierwszem wydaniu brzmi on: „Discurs o cenie pieniędzy teraźnieyszey y o niektórych okolicznościach, własnościach a skutkach iey Jana Grodwagnera Roku 1631.

dowoleniem zaznaczyć należy, że zdanie jego o stanie kupieckim dużo różni się (i to korzystnie) od innych.

Wybitnym pisarzem i na tem polu jest Szymon Starowolski, autor pism p. t. Dyskurs o monecie, Pobudka albo Rada na zniesienie Tatarów perekopskich, Poprawa niektórych obyczaiów polskich i Reformacya obyczajów polskich i Votum o naprawie Rzeczypospolitej.

W Pobudce rozwija on plany kolonizacyjne, w Votum, Poprawie, a najobszerniej w Reformacyi żąda on (obok reform czysto obyczajowych) reformy ceł administracyi skarbowej, reformy podatków, mówi o zbytku, o kupcach, o monecie (o tem także w osobnym Dyskursie), o polityce handlowej i t. p. Poprawa i Reformacya to właściwie pisma etyczne; ale jak w ogóle w tym czasie i później jeszcze wciągano w zakres etyki i sprawy ekonomiczne, tak czyni to też i Starowolski. I on jest kanonistą a zarazem merkantylistą.

Pierwszą połowę XVII. w. kończy małe pisemko p. t. „ . . . . kruk w złotey klatce abo Żydy w świebodney wolności Korony Polskiey Roku Pańskiego MDCXLVIII“ [1]). Wedle Wiszniewskiego *(Hist. lit. p.* IX. 398) autorem jest Achacy Kmita Żupnik Bocheński. Jest to poemat (sic!) wyrzucający żydom ich okropności. Autor stoi na stanowisku konsumującej szlachty, a ubolewając nad złymi stosunkami kredytowymi, nad nieszczęściami, które kraj nawiedziły, winę tego wszystkiego przypisuje Żydom.

Andrzeja Maksymiliana Fredry „Przysłowia mów potocznych, obyczaiowe, Radne woienne na fawor Polskiego języka ku głębokiej przytym uwadze poważnego czytelnika na widok podane przez wiernego oyczyźnie anonima. W Krakowie 1668“, zawierają po większej części przysłowia treści moralnej obyczajowej, zdarzają się tu jednakże i myśli o głębszem znacze-

[1]) Na karcie tytułowej prócz tego następujący cytat: *Recordare Domine, quid acciderit nobis intuere est respice opprobrium nostrum. Haereditas nostra versa est ad alienos domus nostra ad extraneos* etc. *Aquam nostram pecunia bibimus ligna nostra precio comparauimus. Hierem. Cap. 54.*

niu społecznem, świadczące o prawym zmyśle publicznym autora i o trzeźwości jego zapatrywań.

„Andreae Maximiliani Fredro Castellani Leopoliensis Monita Politico moralia et Icon ingeniorum Editio nova Permissu superiorum Ingolstadii Typis Thomae Grass Typographi Academici Anni MDCCI“ zawiera treść bardzo podobną treści przysłowi, pomnożoną chyba tylko owym dziwacznym spisem charakterów ludzkich, nie przynosi jednak dla nas żadnego nowego materyału. To samo tyczy się i przekładu tego dzieła dokonanego przez ks. Januszkiewicza.

„Andrzeia Maximiliana Fredra kasztelana Lwowskiego Potrzebne consideratie około porządku woiennego y pospolitego Ruszenia przez Franciszka Glinkę z Rafałowic do druku podane a teraz z przydatkiem sporządzenia oekonomiey woienney y sposobu iakoby woyska Rzeczypospolitey mogły być w dobrym porządku zatrzymane, powtórnie przedrukowane w Słucku R. P. 1665“, zawiera natomiast kilka bardzo cennych uwag o podatku wojennym i projekt połączenia Pizny z Muchawcem, przyczem autor rozwija cały szereg myśli, dowodzących głębokiego rozumienia całego procesu gospodarczego.

Inne dzieło p. t. „Serenissimo ac potentissimo Ioanni III. Poloniarum regi orthodoxo vere repraesentans speculium anomaliam in capitibus imperii sarmatia a Casimiro Zawadzki Castellano Culmensi Gubernatore Lipinensi Maiestati Anno salubrio 1675 Idibus Februarii Varsaviae“ zawiera w formie wniosków czynionych Janowi III. projekty ulepszenia administracyi państwowej, tudzież omawia sprawy monetarne i skarbowe.

Tu należy też pismo p. t. „Oekonomika Ziemiańska Generalna Punktami Partikularnemi, Interrogacyami Gospodarskiemi. Praktyką Miesięczną, Modelluszami abo Tabułami Arithmetycznemi Obiaśniona, Panom dziedzicznym, Arendarzom, Oekonomom, Attendentom, Urzędnikom, Pisarzom, Prowentowym y wszystkim w pospolitości Dóbr ziemskich Dozorcom pożyteczna y potrzebna. w którey znajduie się dostateczne w Gospodarstwie Informacye, Przestrogi, Notanda różne, Remedia wszelkiemu bydłu osobliwie na końskie defekta y

choroby pomocne także folwarcznemu drobiu przy tym Sekreta doświadczone na wygubienie szkodliwey gadziny powietrzną, ziemney y wodney przez rodzonego Jakuba Haura Jaśnie W. J. M. P. Kasztelana Woynickiego Wielkorządcy Krakowskiego, Drohobyckiego, Złotoryskiego, Barwołdskiego etc. Starosty Oekonomiey Samborskiey, Wielickiey y Bocheńskiey karbaryey Administratora. Sporządzona dawnym sposobem za Memoryał Nowy a Instruktarz podana. W Krakowie w Drukarni Dziedz. Krzysztofa Schedla JKM. Typogr. R. P. 1675. Nakładem Gerzego Schedla". Dziełko to jest poradnikiem dla gospodarzy wiejskich coś w rodzaju książki Gostomskiego z XVI. w., porusza jednakże niekiedy i kwestye mające niewątpliwe znaczenie dla gospodarstwa społecznego, choć stanowisko, które tu autor zajmuje, ma zawsze i w pierwszym rzędzie na oku jednostkę. Większa też część tego dzieła zapełniona jest radami tyczącemi się techniki gospodarstwa rolnego.

„Recepta na to, abyśmy się długo w ojczystej ziemi osiedzieli A. 1682", wydana po raz pierwszy (z rękopisu) przez I. K. Plebańskiego (Warszawa 1887), zawiera cały szereg bardzo cennych rad i uwag o administracyi skarbowej, o zbytku, rozkładzie ciężarów publicznych i t. p. a odznacza się trzeźwością i wielką bystrością sądu.

Ma ona na celu wskazanie szlachcie, dlaczego źle się dzieje w kraju; winien temu cały szereg „niesprawiedliwości", które autor wylicza.

Stanisława Herakliusza Lubomirskiego broszura de vanitate consiliorum znana mi w wydaniu polskiem p. t. „Próżność y prawda Rady z łacińskiego w Polskim języku wyrażona w Thorunia u Jana Chrystyana Laurera Bibliop. 1705" (poprzednio już 1699), zawiera obok uwag moralnej, wojskowej i czysto politycznej natury także poglądy na sprawy skarbowe i ekonomiczne. Mówi więc autor o rozdziale ciężarów publicznych, o cłach, o monopolach, o administracyi skarbowej itp. Treść rozprawy stanowi sfingowana rozmowa pomiędzy próżnością a prawdą, w której „prawda" ma niewątpliwie wyrażać poglądy autora.

Oto szereg pism, które należałoby uwzględnić w historyi poglądów ekonomicznych w Polsce XVII. w. Nie śmiem twier-

dzić, jakoby spis powyższy był zupełnym, owszem niejedno może dałoby się tu dodać, zdaje mi się jednak, że obejmuje on wszystkie ważniejsze pisma tej epoki; nie ma tu dzieł dużych, systematycznych, zbyt wybitnych; sądzę więc, że najwłaściwszem przeto będzie użycie metody Schmollera i że przedstawienie poszczególnych poglądów na dotyczące objawy życia gospodarczego da obraz o wiele wyrazistszy tego, jak wówczas o tych rzeczach myślano, niżby to mogło mieć miejsce przy omawianiu poszczególnych pisarzy. Nie będzie to obraz wszechstronny, boć nie wszystkie objawy życia gospodarczego objęła ówczesna ekonomika, bo myślano, mówiono i pisano tylko o tych jego zjawiskach, które się wprost rzucały w oczy i domagały koniecznie rozwiązania. Uwzględniamy tu także sprawy skarbowe, bo łączą się one z ekonomicznemi bardzo ściśle i stanowią nawet częstokroć podkład tych ostatnich. Nie mogliśmy również przeprowadzić ściśle systematycznego podziału na poszczególne sprawy, gdyż spowodowałoby to zbyt wielkie rozmiary pracy, przyczem musiałoby się potrącać o jedną i tę samą kwestyę kilkakrotnie (czego jednakże w zupełności nie można było uniknąć). Cytujemy dość obszernie i posługujemy się zazwyczaj własnemi słowami danego pisarza, ponieważ sądzimy, że nietylko może się to przyczynić do lepszego zrozumienia jego myśli, ale mamy na uwadze i tę okoliczność, że prawie wszystkie pisma, które tu cytujemy, są bardzo trudno dostępne i (z małymi wyjątkami) nie były później na nowo wydane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapiski literackie.

Ustawa karna o zbrodniach, występkach i przekroczeniach objaśniona przez prof. dra Józefa Rosenblatta. Część druga. O występkach i przekroczeniach. Kraków 1897.

Ruchliwej księgarni Frommera, która zaczyna w obec polskich tłumaczeń ustaw austr. odgrywać rolę firmy Manza w stosunku do wydawnictw niemieckich, nie można odmówić zręczności, z jaką udało się jej pozyskać prof. dra R. dla przełożenia i opatrzenia krótkim komentarzem ustaw z dziedziny prawa i procesu karnego. Któż bowiem może być bardziej do zadania tego powołanym jak teoretyk mający za sobą długoletnią świetną praktykę? któż więcej ma kwalifikacyi niż ten, który ze stanowiska syntetycznego obejmując i opanowując całość ustawy równocześnie czuje znaczenie i praktyczną doniosłość każdego zwrotu, każdego wyrazu?

Po wydaniu I. cz. ust. k. w r. 1887 upłynęło lat 10 i zdawać się mogło, że prof. R. nie przystąpi do przyswojenia naszemu językowi części II., kierując się w tej mierze tem samem lekceważeniem, jakie odczuwa praktyka w obec agendy karnej sądów powiatowych i miejsko delegowanych; ich to bowiem kompetencyi w znacznej mierze podlegają przestępstwa części II-iej. Jak jednak z zupełną słusznością wydał przed rokiem przeszło ówczesny kierownik ministeryum sprawiedliwości Krall rozporządzenie usuwające auskultantów od orzecznictwa w sprawach o przekroczenia i zalecające wybór sekretarzy Rady na to stanowisko, (rozp. właściwie identyczne z wcześniejszem rozp. z 14. lutego

1888 l. 2889 Dz. rozp. z 22. lutego 1888 str. 33), tak też z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam stwierdzić, że prof. R. nie odmówił swej uwagi przestępstwom, równie jak ciężkie zbrodnie pociągającym często za sobą utratę największego dobra — wolności. Skazanie zresztą dla normalnych ludzi nie tem jest straszne, że dotyka jednego z dóbr prawnych, lecz tem, że wyciska pewne piętno społeczne, choćby w §. 26 u. k. i ustawach późniejszych nie przewidziane.

I. Przegląd szczegółowy nowego owocu niestrudzonej pracy prof. R. rozpocząć musimy oczywiście od części językowej — jako w tłumaczeniu najistotniejszej.

Zanim jednak przystąpimy do ocenienia tej części, winniśmy zdać sobie sprawę ze stanowiska zasadniczego prof. Rosenblatta w odniesieniu do tłumaczenia urzędowego.

Tak w przedmowie do części I-ej (str. II.) jak i w słowie wstępnem do drugiej (str. II.) powołuje się prof. R. na orzeczenie najwyższego Trybunału z dnia 14. grudnia 1885 l. 10541 Nr. 863 Zb. orzecz. postanawiające, że polski przekład kodeksu karnego ogłoszony w dzienniku ustaw państwa jest dla nas tekstem autentycznym ustawy, skutkiem czego krępowanym czuł się prof R. w odstępowaniu od brzmienia tego tłumaczenia. Oświadcza też: „odstąpiłem od tłumaczenia urzędowego dosyć często, jednak — ze względu na znane orzeczenie .... uczynić to mogłem tylko tam, gdzie zmiana językowa nie mogła wpłynąć na zmianę znaczenia odnośnego przepisu“.

Zdaje nam się, że przed wydawcą tłumaczenia ustawy karnej wraz z komentarzem, w obec wyżej przytoczonego orzeczenia, dwie tylko stoją drogi otworem: albo podać tłumaczenie urzędowe bez żadnej zmiany — a zaopatrzyć je tylko w komentarz — czyli zupełnie zaniechać niewdzięcznej roli tłumacza, albo też zupełnie odstąpić od wadliwego niejednokrotnie urzędowego tłumaczenia a starać się jedynie o oddanie myśli ustawodawcy z uwzględnieniem ducha języka polskiego.

Trzecia metoda: oparcia się na tłumaczeniu urzędowem i poprawiania go w miarę potrzeby jest najmniej praktyczną; nie zastępuje praktyce, która do tenoru wyroku i układania pytań dla przysięgłych zwykła używać ścisłego brzmienia tłumaczenia urzędowego, rocznika Dz. u. p. względnie osobnego wydania pol-

skiego urzędowego tekstu ustawy karnej — a w każdym razie naraża tłumacza na to, że niejednokrotnie choć błąd stylistyczny ten i ów poprawi, zostawia całe szeregi innych a przedewszystkiem układ zdania wprost fatalny.

Jak delikatną jest kwestya owych stylistycznych poprawek, wskazuje ów praktyczny przypadek, który stanowił powód do zasadniczego orzeczenia z 14. grudnia 1885; wszak Trybunał użył był w pytaniu dla przysięgłych tylko wyrazu „dotkliwy“ zamiast „znaczny“, a Trybunał kasacyjny nie uznał, by wyrazy te miały równą wartość. *Die Gleichwerthigkeit der Begriffe „erheblich“ und „empfindlich“ kann aber ebenfalls nicht anerkannt werden.*

Czy „zmiana językowa“ może w danym przypadku lub nie może wpłynąć na zmianę znaczenia jakiegoś przepisu, to kwestya często bardzo wątpliwa. I tak np. ośmielimy się zakwestyonować, czy prof. R. w §. 494 lit. c) u. k. w wyrażeniu „co do d a l s z e g o obywatelskiego zawodu swego“ opuszczając wyraz „dalszego“ nie zmienił znaczenia całego zwrotu mającego oddać *Fortkommen (Fort* — dalszy).

Z drugiej strony oglądanie się na tłumaczenie urzędowe prowadzi do tego, że się zatrzymuje wyrażenia, jak „przedmioty od ognia niebezpieczne“ (§. 445 i 524), „działania obelżywe względnie prawnie uznanych korporacyi“ (492) lub „innym jakim sposobem dla niego działać nie przestaje“ (§. 298), „znać szczególne rozporządzenie, które przestąpionem zostało“ (§. 233), „postąpienie objawia umyślne ubliżenie całym klasom“ (496) i t. p.

Zdaje nam się, powtarzamy, że ta metoda niewolniczego trzymania się urzędowego tłumaczenia z nieznacznemi poprawkami, jest najmniej praktyczną — jest naruszeniem zasady nietykalności tłumaczenia urzędowego z jednej strony a nie ratuje języka od tysiącznych umęczeń i skaleczeń.

Zadaniem tłumaczenia jest — zdaniem naszem — oddanie myśli ustawodawcy, jak najściślejsze, a ponieważ tłumaczenie urzędowe nawet temu ideałowi nie odpowiada, przeto nie należało się niem krępować na żadnym punkcie, skoro już raz tłumacz postanowił targnąć się na jego nietykalność.

Ośmielimy się na kilku przykładach wykazać, że tłumaczenie urzędowe nie odpowiada niejednokrotnie tekstowi ustawy i że

niewolnicze trzymanie się tego wzoru nie jest wskazanem, jeżeli się chce uchwycić zamiar ustawodawcy.

I tak wyraz *Fortkommen* nie spotkał się w tłumaczeniu urzędowem a więc także prof. R. z należytem odtworzeniem i to dwukrotnie:

a) w §. 320 lit g) *zu seinem Fortkommen* przekłada prof. R. w ślad za tłumaczeniem urzędowem „w celu podróży“,

b) w §. 494 lit. c) *an seinem bürgerlichen Fortkommen (einen Nachtheil) erlitten* — poniósł szkodę co do obywatelskiego zawodu swego.

Zdaje mi się, że ani w jednym, ani w drugim wypadku wyraz *Fortkommen* nie odpowiada temu, co ustawodawca chciał nim objąć.

W §. 320 g) nasunęła się autorowi tłumaczenia urzędowego „podróż“ dlatego, że mowa tam o paszporcie: *Wenn Jemand sich zu seinem Fortkommen eines fremden Reisepasses ... bedient:* tylko nie uwzględnił tłumacz, że ustawa mówi dalej: *oder anderen obrigkeitlichen Ausweises* — a według rozporz. minist. z 3. maja 1864 l. 42 Dz. u. p. §. 5 rozumieć przez takie świadectwo zwierzchności należy także książki robotnicze, książki sług — a sądzę, że wprowadzono książki te nie „w celu podróży“, lecz po prostu w celu kontroli sposobu zarobkowania tych osób.

W §. 494 c) wyrazy „obywatelski zawód“ również nie są odpowiednie. Co właściwie znaczy *Fortkommen*, świetnie oddaje tłumaczenie ustawy cywilnej prof. Kasparka i Zatorskiego (§. 1326), gdzie w analogicznych warunkach wyraz *Fortkommen* się zjawia „o ile oszpecenie może być przeszkodą do dalszego jej powodzenia“.

Niewątpliwie wyraz „powodzenie“ najbliższym jest oryginałowi — wystarczy porównać §. 13 ust. z 24. maja 1885 l. 90 Dz. u. p. i tam użyty zwrot: *Diese Anstalten sind derart einzurichten, dass in denselben ... für die Unterweisung in einer ... ihrem künftigen Fortkommen dienlichen Beschäftigung vorgesorgt wird.*

Również za niedokładne uważać musimy tłumaczenie §. 270 u. k.

Paragraf ten wprowadza zupełnie odrębny od wszystkich innych ustawie znanych rodzajów kary ścieśnienia wolności: *Verschliessung an einem abgesonderten Verwahrungsorte* [1]).

W obec tego należało zwrot ten przełożyć: „zamknięcie w odosobnionem miejscu“ lub „oddzielne zamknięcie“ [2]), nigdy zaś nie można użyć konstrukcyi tłumaczenia urzędowego „zamknięcie w osobnym areszcie“.

Wszak Herbst (VII. w. II. 42) wyraźnie mówi: *Das Gesetz nennt die Strafe nicht Arrest sondern Verschliessung an einem abgesonderten Verwahrungsorte* (por. także Frühwald str. 35). Wyrażenie „osobny areszt“ może snadnie wywołać w czytelniku nie znającym niemieckiego oryginału przypuszczenie, że rozchodzi się tu o „areszt odosobniony“ z §. 19 c. i §. 253 d. lub „oddzielny areszt“ z §. 256 u. k. stanowiący „zaostrzenie kary więziennej“ (§. 19) lub aresztu (§. 253), wreszcie już lepiej z ustawodawstwem karnem austryackiem obznajomionego może naprowadzić na myśl, że chodzi tu o „Einzelnhaft“ z ust. z 1. kwietnia 1872 l. 43 Dz. u. p.

Tymczasem nie miał ustawodawca na myśli ani zaostrzenia aresztu, które nie może po myśli §. 22 i 256 trwać dłużej niż miesiąc lub 14 dni *in continuo*, ani wykonywania kary więzienia lub aresztu w celkach przy odpowiedniem ukróceniu czasu trwania (§. 4 powoł. ustawy), lecz po prostu zamknięcie na odosobnionem miejscu — jako osobny rodzaj kary.

W obec zatrzymania wyrażenia „areszt“ bardzo było wskazane dodać do §. 270 u. k. kilka uwag (choćby powtórzonych za Herbstem) o traktowaniu „zamkniętych oddzielnie“ — co byłoby sparaliżowało wpływ samego wyrażenia.

Podnieśliśmy tych kilka usterek stylistycznych tylko dla wykazania, że odstępując w zasadzie od tłumaczenia urzędowego, lepiej było już nie krępować się zbytecznymi względami i poddać je radykalnej rewizyi.

---

[1]) *Als eine besondere Art der Freiheitsstrafe ist noch zu erwähnen die... Verschliessung an einem abgesonderten Verwahrungsorte.* (Finger I. 274).

[2]) Tak tłumaczy dr. Tarłowski. „Przegl. pr.“ z r. 1897. Judykatura str. 114.

II. Pozostaje nam kwestya komentarza i układu orzeczeń najwyższ. Trybunału. Czyż dodawać potrzebujemy, że orzeczenia dobrane są doskonale a uwagi własne tłumacza po największej części bez zarzutu?

Znakomite wprost jest zestawienie judykatury przy §. 335 u. k. Prof. R. podaje 4 warunki, pod którymi pewien czyn kwalifikuje się jako występek lub przekroczenie z §. 335:

a) narażenie życia, zdrowia lub w ogóle bezpieczeństwa cielesnego na szwank,

b) możność poznania tego przymiotu działania,

c) rzeczywiste ciężkie uszkodzenie cielesne lub śmierć,

d) związek przyczynowy między działaniem a uszkodzeniem.

Odpowiednio do tych 4 warunków układa prof. R. rozstrzygnięcia N. Tryb. odnośnie do każdego z tych wymogów. Zestawienie to przewyższa stanowczo komentarz Herbsta (t. II. str. 108 sq.) i Frühwalda (str. 76 sq.).

Podobnie doskonale komentuje prof. R. §§. 303, 312, 320 §§. 411, 495, 530, 531 u. k.

Natomiast ośmielamy się poczynić następujące uwagi:

a) w nocie 7 przy §. 343 u. k. mówi prof. R.:

„Do karygodności partactwa wymagane są po myśli §. 343 warunki następujące: a) brak studyów lekarskich i b) brak ustawą wymaganego upoważnienia (stopnia doktorskiego) a nadto c) leczenie w sposób zarobkowy. Nie podpada zatem (?) pod §. 343 wykonywanie praktyki lekarskiej przez osobę, która posiada studya lekarskie a której jedynie brak stopnia doktorskiego“. Zdaje mi się, że zachodzi tu sprzeczność między zdaniem pierwszem a drugiem.

Osobie, która niema stopnia doktorskiego, brak jest warunku pod b) wymienionego a nawet zakwestyonować można, czy ma warunek pod a), bo absolutoryum z uniwersytetu samo nie daje nam rękojmi, czy osoba ta ma „studya lekarskie“ t. j. czy posiada należyte wiadomości. W każdym razie w tej kontrowersie zdania pierwszego z drugiem, słuszność przyznać można tylko pierwszemu.

b) Przy §. 239 u. k. przepisującym: „W ogólności mają postanowienia, w §§. 5—11 dla zbrodni przepisane, zastosowanie także do występków i przekroczeń“, należało mojem zdaniem poru-

szyć kwestyę zasadniczą, czy §. 4 u. k. ma czy nie ma zastosowania do występków i przekroczeń — w obec tego, że §. 239 u. k. o nim zamilczał. Ma to aktualne znaczenie zwłaszcza przy zezwoleniu poszkodowanego (np. uszkodzonego cieleśnie z §. 411 u. k.). Bardzo trafne wywody zawiera w tej mierze Finger, I. 249. Dodać jednak należy, że w kwestyi tej podobnie, jak prof. R., nie zabrał głosu ani Herbst (II. 13) ani Frühwald (16).

c) Do §. 234 ust. II. przepisującego: „Cudzoziemcy jednak, którzy się w obcem państwie stali winnymi karygodnego czynu, w niniejszej części ustawy karnej przewidzianego, nie będą z powodu tego ani za granicę wydawani ani też w kraju tutejszym karani“ dodałbym uwagę zwracającą baczność czytelnika na §. 295, który stanowi zasadniczy wyłom od powyższej zasady w kierunku zasady realnej (Realprincip). Paragraf ten bowiem postanawia: „cudzoziemiec, który z zagranicy stowarzyszenie tajne w tutejszych krajach założyć usiłował... jak skoro zostanie schwytanym, ukaranym być winien karą w §. 294 oznaczoną“. Jest to więc ἀνάλογον do zbrodni zdrady głównej, fałszowania publicznych papierów kredytowych i monet (por. § 38 u. k.). Cudzoziemca takiego ani się nie wyda za granicę (jak zazwyczaj przy zbrodniach), ani nie puści się jego za granicą popełnionego przestępstwa płazem (jak zazwyczaj przy występkach i przekroczeniach), lecz zostanie w kraju według ustaw krajowych ukarany.

Możnaby co najwyżej podnieść zarzut, że „z zagranicy“ „*vom Auslande her*“ nie znaczy, iż przestępstwo popełnione zostało za granicą. Wątpliwości te usuwa jednak zasadniczy przepis §. 51 pr. k. postanawiający, że nie wynik (Erfolg), lecz działanie samo rozstrzyga o miejscu popełnienia czynu, (przeciwstawia bowiem *die strafbare Handlung begangen wurde* i *der zum Thatbestande gehörige Erfolg an einem anderen Orte eingetreten ist)*. Podobnie orzeczenie z 24. sierpnie 1883 l. 7785, Nr. 564 Zb. orz.: *als Ort der Handlung ist derjenige Ort anzusehen, wo der die Handlung vollendende Ausführungsact stattfand*, a więc w naszym wypadku napisanie listu, ułożenie statutu, wysełka pieniędzy i t. p.

Frühwald (8) podobnie jak prof. Rosenblatt nie wspomina o tym wyjątku. Natomiast wyraźnie podnosi go Herbst (II. 8): *Und andererseits enthält der zweite Theil des Straf-*

gesetzes einen Fall, wo die von einem Ausländer in einem fremden Staate begangene Handlung im Inlande zu bestrafen ist. Im §. 295 ..... Również i Finger zaznacza (I. 95) że *als Ausfluss des Realprincipes ist noch anzusehen, die als Ausnahme von §. 234|2 im §. 295 festgesetzte Bestimmung*....[1]). W każdym razie, gdyby prof. R. w kwestyi tej odmiennego zapatrywania był niż *communis opinio*, właśnie dlatego należało mu dać wyraz.

Podnosiliśmy wielkie zalety komentarza i tłumaczenia, ośmieliliśmy się podnieść także niektóre wątpliwości tak w kierunku językowym jak i jurydycznym; — zdaje nam się, że mamy prawo zestawiając bilans aktywów i passywów nazwać go bardzo pomyślnym a tłumaczenie drugiej części ustawy karnej wraz z towarzyszącym jej komentarzem — cennym nabytkiem dla praktyki i uczącej się młodzieży.

Doc. Dr. Juliusz Makarewicz.

Manz'sche Taschenausgabe der oest. Gesetze II. Bd. Dr. Josef von Schey. *Das allgemeine bgl. Gesetzbuch* ... 15-te Auflage 1896, str. XII i 808. Cena 2 złr. 50 ct. opr. 3 złr. Wiedeń. Manz.

Wydanie to kodeksu cywilnego jest owocem prawdziwie mrówczej pracy, a najcenniejszym przymiotem jego są streszczone w dopiskach przez prof. Scheya zasady orzeczeń najw. Trybunału, które dają najdokładniejszy obraz judykatury, zawartej w zbiorach orzeczeń i tworzą tem samem komentarz znakomity, poparty powagą najwyższego Trybunału. Streszczenie tych orzeczeń odpowiada najzupełniej wszelkim wymogom i nie pozostawia nic do życzenia. Krótko, jędrnie i dobitnie, ze znajomością rzeczy zebrane są tu zasady prawne, jakie objawiły się drogą interpretacyi ustawy w praktyce sądowej. Orzeczenia sprzeczne z postawioną zasadą cytowane są w parentezie z dodaniem znaku zapytania. Dla

[1]) Por. także orzeczenie Najw. Trybunału z 17. lutego 1893 l. 15410 r. 1892 Dz. rozp. Zb. Nr. 917, także w „Przeglądzie prawa i adm.“ str. 295 z r. 1893 i mniej jasne orzecz. z 27. kwietnia 1894 l. 2610 *Jur. Bl.* 1895 str. 444 i *Zeitschr. f. int. Privat. u. Star.* 1895 str. 522 sq.

ułatwienia praktyce podane są liczby, pod któremi orzeczenia zamieszczone zostały w dostępnych powszechnie zbiorach Glasera, Ungera, Walthera i tegoż kontynuacyach tudzież w Zbiorze Nowaka. Z pomiędzy dawniejszych orzeczeń, które mniejszą już obecnie mają wagę, cytowane są te, które zawiera zbiór Peitlera. Wiele orzeczeń, nie zamieszczonych w zbiorach, cytuje autor z czasopism austryackich w języku niemieckim wychodzących. Niniejsze wydanie 15 te uzupełnione jest judykaturą do końca października r. 1895.

Jak to samo się rozumie, prawodawstwo uwzględnione jest do czasów najnowszych, ostatnią uwzględnioną ustawą jest ustawa o interesach na raty. Zamiast zawartego w dawniejszych wydaniach patentu o własności literackiej z 1846 r., podaną jest najnowsza ustawa w tym przedmiocie z 26. grudnia 1895. Dodatkowe rozporządzenia i zmiany §-fów ustawy cywilnej uwidocznione są przy §-fach przytoczeniem — o ile potrzeba — dosłownego brzmienia. Tekst ustawy wzięty jest z wydania pierwszego z r. 1811, z uwidocznieniem nielicznych odmian, zawartych w wydaniu w Zb. u. s. zawartym; — zniesione ustępy podane są w klamrach.

E. T.

Manz'sche Gesetzausgabe. Die Vorschriften über die Reichsvertretung und Reichsratswahl. nach d. neuest. Stande der Gesetzgebung zusammengestellt... von dr. Karl Frühwald, Wiedeń. Manz, str. 108. Cena 60 ct., opr. 90 ct.

Jest to wydanie ustaw z 21. grudnia 1867 l. 141 Dz. u. p. i z 14. czerwca 1896 l. 198 D. u. p. o reprezentacyi państwa — i wszelkich ordynacyi wyborczych dla Rady państwa, podług najnowszego stanu prawodawczego.

Das Gesetz von 11. Jänner 1897 R. G. B. Nr. 30 betreffend den Schutz der Erfindungen (Patentgesetz). Wiedeń 1897. Manz. str. 144. Cena 70 ct., opr. 1 złr.

Wydanie najnowszej ustawy patentowej z dodatkiem objaśnień, czerpanych z materyałów ustawy.

Vollzugsvorschrift zum Gesetze vom 25. Oktober 1896 R. G. B. Nr. 220 betr. die directen Personalsteuern. I. Hauptst. betr. die allg. Erwerbsteuer. I. Heft enth. den Text u. sämmtliche Beil. mit Ausn. der Beil. I.—II. Heft enth. die Classification d. Unternehmungen... nebst alphab. Verzeichniss. Wiedeń 1897. Manz. Cena 1. zesz. 70 ct., 2 zesz. 50 ct.

Zawiera tylko tekst rozporządzeń w dogodnym formacie znanego zbioru Manza, dla dokompletowania wydania ustaw podatkowych, komentowanych przez dr. R. Reischa.

R...r.

Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych z inicyatywy lwowskiego Towarzystwa prawniczego opracowany przez fachowe siły pod redakcyą Jerzego Piwockiego, radcy namiestnictwa we Lwowie. T. II. Lwów 1897. Nakł. Jakubowskiego & Zadurowicza.

Dzieła tego, dawno oczekiwanego, którego brak bardzo uczuwać się dawał praktykom naszym, wyszedł zeszyt 1. tomu II. Niezwykłą okoliczność, iż tom drugi pojawia się przed tomem pierwszym, usprawiedliwia redakcya tem, że w I. tomie mieścić się będzie ugoda węgierska, która dotąd uchwaloną nie została. Zeszyty mają się pojawiać w odstępach mniej więcej dwutygodniowych. Pierwszy, obecnie rozesłany, zawiera rzecz o nabyciu i utracie obywatelstwa, o prawie przynależności, o szlachectwie i o prawie małżeńskiem.

Za wcześnie byłoby po pojawieniu się pierwszego zeszytu pisać o układzie, dokładności i praktyczności dzieła. Szereg osób fachowych, wytrawnych i doświadczonych praktyków, którzy wzięli się rączo do dzieła a którym za podjęty trud prawdziwe uznanie się należy, daje nam gwarancyę, że dzieło to — jak to już pierwszy zeszyt zapowiada — odpowie wszelkim wymaganiom. Kilka tylko uwag pozwolimy sobie uczynić co do zewnętrznej strony wydawnictwa.

I tak: pożądane byłyby bardzo przy tak obszernem dziele t. z. „ruchome tytuliki“, wskazujące u góry każdej stronicy, co

w tekscie znaleść można. Tytuliki te ułatwiają w wysokim stopniu szybkie wyszukanie materyi, nie zabierają zaś ani miejsca ani nie przysparzają kosztów wydawnictwa. Jako wzór może posłużyć podręcznik Mayrhofera i wiele innych wydawnictw niemieckich. Spostrzegamy też pewien niepraktyczny system napisów. Na czele każdego przepisu, w zbiorze zawartego znajdujemy wielkiemi czcionkami umieszczony napis „Ustawa“, „Patent“, „Dekret nadworny“ i t. p., nie znajdujemy zaś w tymże napisie objaśnienia, o jakiej materyi w tekście mowa. Otóż byłoby odpowiedniejszem, gdyby napis dużemi czcionkami objaśniał nas o materyi zawartej w tekscie, co tem łatwiej przyjdzie, że — zwłaszcza w nowszych ustawach — treść zwyczajnie w oficyalnym napisie jest wyrażoną (jak to niekiedy wydawcy czynią np. str. 75, 76). Określenie charakteru przepisu, czy jest ustawą, patentem, rozporządzeniem cesarskiem i t. p. dodane być powinno drobniejszym drukiem poniżej. Tymczasem widzimy, przerzucając kartki, co chwila wyrazy duże „Patentem“, „Dekretem nadwornym“ i t. d. a chcąc się dowiedzieć, co w tekscie zawarto, musimy sam tekst badać, co poszukiwanie utrudnia i wiele czasu wymaga.

Uwagi są dokładne i wyczerpujące, język poprawny, skazówki literackie pożyteczne. I tu pozwolimy sobie nadmienić, że np. uwagę taką (str. 60): „§ 61 nie obowiązuje już obecnie“ uważamy za nie całkiem dokładną. Chodzi bowiem o to, co się z tym przepisem stało, mianowicie jeśli jest zniesiony, czy i jaki przepis inny w miejsce tego §-fu wstąpił. Dla tego należałoby nadmienić w tym przypadku, że §. 61 ust. cyw. zniesiony został §. 5 ust. z 15. listopada 1867 l. 131 Dz. u. p., o ile się odnosił do zbrodniarzy skazanych podług powsz. ust. karnej, gdyż obowiązuje on jeszcze względem zbrodniarzy, podług ustawy karnej wojskowej na karę śmierci lub ciężkiego więzienia skazanych. Przy cytowaniu ustaw należy też zawsze dodawać l. Dz. u. p. I tak na str. 62 np. w uw [2]) podano, że §. 77 u. c. został zmieniony ustawą z 31. grudnia 1868. Powinno być tu dodanem: l. 4 Dz. u. p. z r. 1869 tem bardziej, że istnieje ustawa z tej samej daty l. 3 Dz. u. p. odnosząca się do usiłowania zgody przed separacyą małżonków. Pożądane byłoby wskazanie stronic Zbioru, gdzie to jest możebnem, np. cyt. w uw. [2]) str. 62 ustawa podaną jest dosłownie na str. 75 tego samego zeszytu.

Cytując dzieła kilkutomowe, albo w kilku wydaniach istniejące (np. Mayrhofer na str. 6 w uw. [1]) i t. d. należałoby podawać nie tylko stronicę lecz tom i wydanie.

Te i tym podobne drobnostki, nieuniknione przy tak wielkiem wydawnictwie, nie uchybiają jednakże w niczem wartości i pożyteczności dzieła, którego podjęciem się redaktor i spółpracownicy na uznanie i wdzięczność zasługują. Dodać tu musimy, że druk jest wzorowy, papier dobry, korekta staranna.

Dzieło to, któremu życzymy najlepszego powodzenia i którego kontynuacyi z upragnieniem oczekujemy, sumiennie polecić możemy czytelnikom naszym.

R...r.

Die Vorschriften über die Erfüllung der Wehrpflicht nebst den übrigen damit im Zusammenhange stehenden Gesetzen und Verordnungen. Mit den einschlägigen Erkenntnissen des Verwaltungsgerichtshofes. Siebente Auflage. Wien, Manz, 1897. Cena 3 złr., opr. 3 złr. 50 ct.

Jest to najkompletniejszy zbiór wszystkich przepisów, tyczących się służby wojskowej. Całość składa się z 9 części. Część pierwsza zawiera ustawę wojskową z 11. kwietnia 1889 l. 41 Dz. u. p. i wszystkie przepisy wykonawcze, przepisy o ewidencyi wojskowej, o zakresie działania sądów wojskowych, tudzież o karach za niewypełnienie rozkazu w razie powołania do służby czynnej, przepisy regulujące stosunki osobiste i służbowe urzędników cywilnych powołanych do służby wojskowej i ustawę z 7. czerwca 1881 o uwolnieniu od podatków i należytości rządowych w razie mobilizacyi. Część druga zajmuje się obroną krajową, trzecia zaś pospolitem ruszeniem. Część czwarta podaje przepisy odrębne dla Tyrolu i Przedarulanii, część piąta przepisy o żandarmeryi, szósta o taksach wojskowych, siódma o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych, część ósma zawiera przepisy kwaterunkowe, wreszcie dziewiąta poświęcona jest przepisom o zaopatrywaniu wojska w konie.

Dokładny rejestr alfabetyczny i chronologiczny uzupełniają całość.

R...r.

Das Gerichtswesen und die Advocatur in Deutschland. Reise-Aufzeichnungen von dr. Godzimir Małachowski, Advocat in Lemberg. Wien 1896. Nakład Manza.

Autor odbył w r. 1896 w towarzystwie J. E. Prezydenta Tchorznickiego podróż naukową po Niemczech w celu zbadania urządzenia sądownictwa i adwokatury i wynik swych studyów ogłosił poprzednio w książce p. t. „Sądownictwo i adwokatura w Niemczech. Notatki z podróży“, — o której „Przegląd“ zdał sprawę na str. 635 rocznika 1896.

Obecnie ogłosił tę samą pracę po niemiecku, językiem barwnym i pięknym, chcąc studya swe uczynić przystępnemi dla szerszego koła prawników. Odsyłając więc czytelników naszych do poprzedniego sprawozdania, zaznaczamy tylko, że wydanie niemieckie pod względem zewnętrznym o wiele piękniej się przedstawia od polskiego.

R...r.

Zarys systemu
nowoczesnego prawa emigracyjnego.

Napisał

Dr. Roger br. Battaglia.

(Dokończenie).

D) Kierowanie, regulowanie i wykorzystywanie emigracyi przez państwo.

Zdanie, iż państwo ma obowiązek kierowania, regulowania i wykorzystywania emigracyi zwalczało wielu, i to nawet takich, którzy opiekę nad emigrantami uznawają za obowiązek państwa. Teorya *„laissez faire, laissez aller“* utrzymuje się dziś jeszcze uparcie na tem polu [1]). A przecież wykorzystywanie istniejącej emigracyi przyczynia się do dobrobytu społeczeństwa, który jest celem administracyi państwowej, gdy z drugiej strony systematyczna działalność w tym kierunku jest niemożliwa na dłuższy przeciąg czasu bez kierowania i regulowania emigracyi.

Obowiązek ten państwa w obec istniejącej emigracyi winien być wypełniony także wtedy, gdy polityka emigracyjna odnośnego państwa zwraca się w kierunku tamowania

[1]) Por. Boccardo l. c.

wychodztwa [1]). Albowiem czego nie można powstrzymać, tego nie należy koniecznie uważać za stracone dla ojczyzny; przeciwnie obowiązkiem państwa jest zło ewentualne, spowodowane emigracyą, złagodzić przez wykorzystanie jej i starać się przerobić straty na pożytki.

W tym celu winno państwo starać się o nadanie istniejącej emigracyi takiego kierunku i cech takich, jakieby nie tylko przyniosły pożytek samym wychodźcom, ale także zapewniły utrzymanie narodowej, kulturalnej i ekonomicznej łączności emigrantów z ojczyzną. Jako środki, do celu powyższego prowadzące, nadają się: pouczanie ludności i wychodźców, tudzież koncesyonowanie przedsiębiorstw emigracyjnych (przez co przewóz do jednych krajów można tamować, do innych popierać). Bez opieki nad emigrantami nie można sobie wyobrazić kierowania emigracyą, ponieważ z jednej strony brak tej opieki odbiera państwu możność nadzoru i interwencyi, z drugiej strony zaś opieka państwowa nad emigrantem podtrzymuje w nim zaufanie do państwa ojczystego, temuż niezbędnego, jeżeli ma emigracyę wykorzystywać. Gdy państwo, z którego emigracya płynie, jest państwem nadmorskiem, powinno starać się, aby swojski prąd emigracyjny szedł przez porty krajowe a nie obce i aby przez to przyczyniał się do rozwoju własnej żeglugi i własnego handlu zewnętrznego [2]).

---

[1]) Por. Sarwey „*Allg. Verwaltungsrecht*“ w Marquardsena „*Handbuch*“ etc. str. 82. To zadanie państwa uznała całkowicie pierwsza Anglia.

Por. także Legoyt l. c., Roscher „*Colonien*“ etc., Robert „*Zur Auswanderungsfrage*“ Wiedeń 1879, Hübbe-Schleiden „*Überseeische Politik*“, Philippovich dzieło zbiorowe i w „*Handw. d. Staatswiss.*“ l. c., Bluntschli „*Staatswörterbuch*“ l. c. Jest bardzo wiele pism, które tę kwestyę traktują z stanowiska poszczególnych państw.

[2]) Emigracya austryacka, która miała w ostatnich latach znaczne rozmiary, dąży na Hamburg, Bremę i Genuę a nie na Tryest. Austryacki Lloyd zachowuje się obojętnie wobec transportu emigrantów, którym zajmował się tylko czas krótki (1888 — 1889). Straty pozytywne i negatywne, wynikające

Wykorzystywanie emigracyi odbywa się przez użycie jej dla własnej kolonizacyi. Wprawdzie nie zawsze jest możliwe branie się do kolonizacyi rolniczej, kolonizacyi w ścisłem znaczeniu wyrazu, pozostaje wszakże kolonizacya w szerszem słowa rozumieniu. Wychodźcy powinni choć na obczyźnie pozostać odbiorcami rodzimych produktów, winni tworzyć skupione centra narodowe, któreby z czasem stać się mogły punktami środkowymi akcyi w celu wywalczenia w przybranej ojczyźnie wychodźców pola dla przemysłu ich ojczystego, handlu, kultury. Kapitały, dostarczane z dawnej ojczyzny, powinny na nowem terytoryum tworzyć i prowadzić przedsiębiorstwa a posługiwać się przytem pracą wychodźców. W sprawie tej najważniejsza rola przypada w udziale — całkiem naturalnie — zrozumieniu rzeczy, duchowi inicyatywy i wytrwałości przemysłowców, kupców i kapitalistów krajowych; jednak może i państwo rozwinąć w tem skuteczną działalność, budząc i szerząc zrozumienie rzeczy u wychodźców i w kraju, popierając pośród nich oświatę, dbając o ich potrzeby religijne i inne potrzeby kulturalne, starając się o dobrą komunikacyę pocztową i handlową, otaczając energiczną opieką wobec władz miejscowych działalność wychodźców w powyższych kierunkach. Masy emigrantów powinny otrzymywać intelligentnych przewodników i łączyć się w silne organizacye we wszystkich kierunkach na zasadzie wzajemności. I w tym względzie może państwo działać za pomocą swoich urzędów konsularnych. W każdym razie towarzystwa prywatne są organami, najlepiej nadającymi się do spełnienia powyższych zadań, państwo też powinno dawać inicyatywę do zakładania takich towarzystw a założone popierać w każdym kierunku (także materyalnie). Wielka Brytania, Francya a w najnowszym czasie także Niemcy spełniają te zadania w sposób, wyżej przedstawiony, z wielką energią; podobnież i rząd włoski miał już wypracować podobny nawet daleko idący program, który dotąd jednak nie wszedł w życie [1]).

z tego dla Austryi, przedstawia wyczerpująco i trafnie c. i k. konsulat generalny w Genui w sprawozdaniu rocznem za 1895.

[1]) Aby módz przystąpić do takiego wykorzystywania emigracyi, nie potrzeba być państwem kolonialnem ani portowem, jak

E) Zadania administracyjne, wskazane przez politykę emigracyjną.

Stosunki każdego poszczególnego państwa w różnych okresach czasu decydują o tem, czy w ogóle i jaką emigracyę państwo to powinno popierać, tamować albo cierpieć, jako też wskazują, w jakiej mierze i w którym kierunku ma to mieć miejsce. Potrzeba przeto osobnego i dokładnego studyum wszystkich socyalnych, ekonomicznych i politycznych stosunków każdego państwa z osobna, aby módz przedstawić krytycznie pozytywną politykę emigracyjną. Tutaj podamy jedynie ogólne ramy, w których może obracać się polityka emigracyjna każdego z państw nowoczesnych, jako też powszechne środki, którymi w tym zakresie posługiwać się wolno i można.

Środki polityki emigracyjnej nie mogą naruszać indywidualnego prawa emigrowania i nie mogą powodować zaniedbania bezwarunkowych zadań administracyjnych odnośnie do emigracyi, gdyż tak prawo emigrowania jak takie zadania administracyi państwowej mają źródło w postulatach większej wagi, niż te, które wpływają na politykę emigracyjną. Idea ludzkości, będąca podstawą pierwszych dwu instytucyj, ma pierwszeństwo przed względami na dobro społeczeństwa, jak długo tegoż egzystencya nie jest zagrożona wprowadzaniem w czyn idei ludzkości, co mogłoby mieć miejsce co do emigracyi tylko wtedy, gdyby wychodźtwo przybrało rozmiary wędrówki ludu. A przecież spółczesna emigracya z państw cywilizowanych nie ma takiej cechy.

---

to często twierdzą. Widać już z powyższego, że środki, zalecone w tym kierunku, może stosować każde państwo, choć w nierównej mierze. Porównaj zresztą Hirsch'a „*Die überseeische Colonisation in Österreich-Ungarn*“ i mój artykuł: „*Czy Austro-Węgry mogą, a jeśli mogą, czy i w jaki sposób powinny brać czynny udział w kolonizacyi*“, w „*Gazecie handlowo-geograficznej*“ 1896. Nry 21, 22 i 23. Dobre zestawienie środków takiego wykorzystywania emigracyi znajduje się w Huber'a „*Auswanderungswesen im Königreich Württemberg*“ w zbiorowem dziele Philippovicha str. 283 i 284.

Podczas gdy tamowanie emigracyi może odbywać się tylko pośrednio, t. j. przez wpływ na jej przyczyny a nie powinno być powstrzymywaniem samych emigrantów, i gdy tylko taka działalność pośrednia przeciw emigracyi jest jedynie skuteczną, — popieranie emigracyi może być także bezpośrednie, t. j. być wprost wywołaniem emigracyi. Środek główny tego popierania to kolonizacya państwowa lub prywatna, przez państwo poparta [1]). Gdy państwo popiera emigracyę, potrzeba kierowania i regulowania tejże podług programu, wyżej przedstawionego, daje się odczuwać bardziej niż kiedyindziej. Czyto więc państwo popiera wychodźtwo tylko dlatego, aby się pozbyć części nadmiaru ludności [2]), czy dla tego, aby rozwinąć pozytywną działalność kolonizacyjną, nie może zaniechać energicznego wykorzystania tejże przez użycie jej dla celów kolonizacyi rolniczej albo handlowej. Oprócz samej kolonizacyi można zastosować jeszcze następujące środki celem poparcia emigracyi: Znosi się ustawowe przeszkody emigracyjne i tak: prawo potrącenia — gdzie jeszcze jest w mocy, — należytości przenośne przy pozbywaniu realności emigrantów itp. Mających chęć emigrowania uwalnia się bez trudności od obowiązku służby wojskowej, odpisuje się im zaległości podatkowe. Dalej, przeznacza się części funduszów ubogich na umożliwienie emigracyi tym, którzy są pozbawieni środków materyalnych; dla sprawy „pieczy nad ubogimi“ jest to bardzo korzystna kapitalizacya wsparć, dawanych ubogim peryodycznie. Z pomocą i pod kierunkiem gmin i państwa powstają towarzystwa wychodcze, zawiązywane przez samych emigrantów a oparte na systemie wzajemności. Ludność należy przez odpowiedni system wychowania przygotowywać do przyszłej pracy kolonizacyjnej [3]); emi-

[1]) Z literatury, bardzo bogatej co do tej sprawy por. przedewszystkiem Roscher „*Colonien*“ etc. l. c. i „*Volkswirtschaftslehre*“ l. c., Leroy-Beaulieu „*De la colonisation chez les peuples modernes*“.

[2]) Z tego tylko punktu widzenia traktuje sprawę Mohl „*Polizeiwissenschaft*“ l. c. Por. także Bluntschli „*Staatswörterbuch*“ l. c.

[3]) Por. Huber l. c. str. 280 i nast.

gracyę inteligencyi, tak nieodzownej w charakterze — niejako — wodzów armii emigranckiej, należy popierać stypendyami, premiami i innemi dogodnościami, przyznawanemi ludziom inteligentnym, mającym ochotę emigrowania. Wreszcie czynnikiem, należycie popierającym emigracyę, jest zorganizowana sumiennie opieka nad wychodźcami i subwencyonowanie funduszami państwowymi uczciwych i energicznych ekspedyentów emigracyjnych w tym celu, aby przewóz był jak najtańszy. Dopuszczalne są nawet państwowe przedsiębiorstwa dla transportu emigrantów. Gdzie i o ile przewóz emigrantów odbywa się państwowymi środkami komunikacyjnymi (kolejami państwowemi), można partyom emigrantów udzielać zniżeń kart jazdy, lub całkiem uwalniać je od należytości za przejazd [1]). Wiele z powyższych środków zastosowały u siebie Wielka Brytania i Francya a w mniejszej mierze także Niemcy.

W sposobach tamowania emigracyi zajmuje bezsprzecznie niepoślednie miejsce odpowiednie pouczanie ludności; wstrzymanie jednak zupełne wychodztwa może być tylko następstwem usunięcia przyczyn emigracyi. Gdy przyczyny są sztuczne, t. j. gdy emigracyę wywołała albo przynajmniej znacznie spotęgowała agitacya, wiodąc ją na złe drogi, działalność administracyjna powinna zwracać się przeciw tej agitacyi z pomocą policyjnych środków tamujących a także przez ściganie karne agitatorów. Gdy natomiast przyczyna emigracyi jest naturalna, t. j. tkwi w stosunkach czysto-socyalnych, ekonomicznych lub politycznych państwa ojczystego, powinno państwo swe siły wytężyć w kierunku sanacyi tych anormalnych stosunków. Zasada ta całkiem prosta, a w literaturze już od długiego czasu przyjęta, uznana jest dotychczas urzędowo tylko w niewielu państwach; między temi należy wymienić Prusy i Meklenburg, jako państwa, których rządy usiłują tamować wychodztwo ludu wiejskiego przez troskę o podniesienie techniki rolniczej i o racyonalny rozdział gruntów. Kilka razy wyżej już wspomniano i wykazano, że zatrzymywanie samychże

[1]) Państwowe środki na poparcie emigracyi wymienia i omawia szczegółowo Mohl w „*Polizeiwissenschaft*“ l. c.

emigrantów środkami przymusowymi jest nieludzkie i przeciwne postulatom prawa, a zresztą nie prowadzi nigdy do celu, nie mogąc zatamować emigracyi. „Ta sama bezsilność, która objawiła się przy stosowaniu systemu merkantylnego na handel drogimi metalami, powtarza się z okazyi przymusowego tamowania emigracyi. Można twierdzić, że nie łatwiej zatrzymać w kraju człowieka, niż złoto". (Ellena, *Della emmigrazione e delle sue leggi*) [1]).

---

[1]) Por. cytaty, jak wyżej, str. 597 nota [1]). Nadto: Kappa Projekt ustawy emigracyjnej. Geffcken w „*Bevölkerungspolitik, Auswanderung, Colonien*" jest zdania, że choćby najlepsza ustawa, nie ukróci emigracyi, gdy ustawie nie przyjdą w pomoc reformy, któreby zdołały poprawić położenie socyalne i ekonomiczne klas społecznych, emigrujących w mierze wyjątkowej. Inicyatywa do tych reform wyjść powinna od klas tych, w których interesie leży, aby robotnicy nie emigrowali. De Zerbi l. c. Gentili l. c. str. 13.

Niektórzy dawni pisarze, będąc także zdania, że emigracyę tamować można tylko przez usuwanie jej przyczyn, uwzględniają za mało znaczenie stosunków ekonomicznych a za wiele wpływ stosunków politycznych na emigracyę. „*Natürliche Polizeiwissenschaft*" l. c. Rotteck l. c. Justi l. c. uważa za najlepszy środek zaradczy przeciw emigracyi rząd łaskawy, łagodny i rozumny, który swoim poddanym nie tylko daje wszystkie swobody, zgodne z rozsądkiem, ale umie postarać się o ich kwitnący dobrobyt materyalny. „Denn wo es den Unterthanen wohl ergeht, da verlangen sie nicht auszuwandern". W gruncie rzeczy jest to wszystko słuszne, jednak nie należy przeceniać zdolności rządu do przeobrażenia stosunków ekonomicznych. Rząd w takiej akcyi może być bardzo skutecznie czynny, nie może jej jednak sam przeprowadzić.

Nawet gdy się przyjmie za możliwe, iż przymusowe tamowanie emigracyi prąd ten zdoła powstrzymać, musi się uznać, że w obec istnienia jednej naturalnej przyczyny emigracyi, to jest nędzy ekonomicznej, ludność powstrzymana musi zmarnieć. Por. Gumplowicz „*Verwaltungslehre*" Insbruck 1882 § 87.

F) Działalność towarzystw, posiłkująca administracyę państwową w zajmowaniu się emigracyą.

Już wyżej kilkakrotnie wspomniano, że państwo w wykonaniu swych zadań administracyjnych w obec emigracyi może mieć pomoc w działalności towarzystw prywatnych. Takie towarzystwa mogą najpierw oddawać się studyum emigracyjnemu; mogą następnie przez pouczanie ludności o stosunkach emigracyjnych brać udział w opiece profilaktycznej. Towarzystwa takie mogą także mieć za cel rzeczywistą opiekę nad emigrantami, udzielając informacyj zamierzającym emigrować i samym wychodźcom, następnie badając technikę emigracyjną i starając się u rządu o usunięcie jej wad, dodając swych agentów emigrantom na czas ich podróży, przyjmując transporty emigranckie w portach u celu podróży i na innych miejscach przeznaczenia. Są także towarzystwa, których głównem zadaniem materyalne wspomaganie emigrantów, potrzebujących takiej pomocy. Ponieważ kierunki, w których działają wszystkie takie towarzystwa, schodzą się z bezwzględnemi zadaniami administracyi państwowej odnośnie do emigracyi, winno je państwo popierać (w razie potrzeby także materyalnie)[1]). Równocześnie wszakże towarzystwa, informujące wychodźców i pouczające ludność, winny podpadać bardzo surowej kontroli państwa z powodu, że inaczej snadnie mogłyby kuć i szerzyć mylne poglądy. Oprócz powyższych towarzystw jest jeszcze grupa takich, których działalność wkracza w zakres polityki emigracyjnej. Należą tu oprócz towarzystw kolonizacyjnych wszelkiego gatunku humanitarne towarzystwa z celem popierania emigracyi, które ułatwiają emigracyę poszczególnych kategoryj osób, dostarczając im środków na podróż i t. p. Stanowisko państwa w obec takich towarzystw zależy w ogóle od polityki emigracyjnej, jakiej pań-

[1]) Przykład takiego współdziałania (towarzystwa „Centralverein für die deutsche Auswanderung und Colonisationsangelegenheiten“ z rządem pruskim) znajdujemy w pracy Leidiga „*Auswanderungswesen im Königreich Preussen*“ zawartej w dziele zbiorowem Philippovicha (str. 475 i nast.).

stwo się trzyma. Należy tu zauważyć, że nie jest jeszcze zasadniczo rozstrzygniętą kwestya, czy kolonizacyę prowadzić ma państwo czy też towarzystwa prywatne. Zapatrywania w tej kwestyi są do tego stopnia nieustalone, że Roscher, który zrazu występował przeciwko akcyi kolonizacyjnej prywatnej, później — zdaje się — odstąpił od pierwotnych zapatrywań, gdyż omijał tę kwestyę w swych pismach późniejszych a w dwudziestem wydaniu swojej „*Nauki ekonomii społecznej*“ znowu je reprodukuje.

Naszem zdaniem — trudno w tej kwestyi zadecydować zasadniczo, gdyż pozostaje ona pod bardzo silnym wpływem chwilowych stosunków. Jest to zresztą sprawa natury techniczno-ekonomicznej i dla tego nie zajmujemy się nią tutaj bliżej [1]).

IV. Emigracya w prawie karnem.

Prawo karne jest koniecznem uzupełnieniem norm prawno-państwowych i prawno administracyjnych odnośnie do emigracyi. Czynności i zaniechania, określone w prawie emigracyjnem państwowem i administracyjnem jako przeciwne prawu, otrzymują w prawie karnem odpowiednią sankcyę karną, przez co dopiero normy emigracyjne stają się *leges perfectae*.

Jak to już we wstępie zaznaczono, przestępstwa, popełnione odnośnie do emigracyi, albo mogą nie potrzebować osobnej sankcyi karnej, ponieważ podpadają sankcyi innych zwykłych przestępstw, która wydaje się dostateczną, — albo, jako przestępstwa zwykłe, lecz kwalifikowane, gdy są popełniane z okazyi emigracyi, pociągają za sobą szczególnie surowe skutki karne; są wreszcie szczególne przestępstwa emigracyjne, które mogą być popełniane tylko odnośnie do emigracyi.

Emigracya nieprawna z państw, w których istnieją powszechne zakazy emigrowania, pociąga za sobą liczne, bardzo

---

[1]) Por. także Mohl „*Polizeiwissenschaft*“ l. c.

dotkliwe skutki karne, objawiające się i w dziedzinie prawa cywilnego. Powoduje ona utratę godności, urzędów, orderów, stopni akademickich i szlacheckich, utratę zdolności nabywania własności i dziedziczenia, wreszcie utratę zdolności zarządu własnym majątkiem, który w interesie przyszłych spadkobierców dziedziców ustawniczych przechodzi w administracyę państwa i zdolności rozporządzania nim na wypadek śmierci; emigracya nieprawna ściąga na wychodźcę kary wolnościowe i kary pieniężne, które mogą dojść do rozmiarów nawet konfiskaty całego lub części majątku. Postępowanie w takich razach jest albo zwyczajne sądowe, albo nadzwyczajne, polityczne, i rozpoczyna się zwykle po bezskutecznym upływie terminu, przeznaczonego na powrót w edykcie, do tego wzywającym. Podobny stan prawny jest dziś w mocy jedynie w Rosyi, zresztą ma dla nas tylko historyczne znaczenie.

Skutki karne nieprawnej emigracyi w dzisiejszem znaczeniu wyrazu, która zwyczajnie tylko wtedy za taką uchodzi, gdy się łączy z naruszeniem obowiązku służby wojskowej, nie różnią się co do swej istoty od skutków, jakie pociągają za sobą wszelkie inne przestępstwa; jak te ostatnie, podobnież i one nie występują prawie wcale w zakresie prawa cywilnego [1]). Konieczność sankcyonowania karnego takiej nieprawnej emigracyi przedstawiliśmy już wyżej; podniesiono tam także, że konstrukcya prawna tej sankcyi jest obojętna. Można karą zagrozić naruszenie obowiązku służby wojskowej w ogóle, (bez względu na bliższe okoliczności a więc i na emigracyę), a to jako ucieczkę przed stawieniem się do popisu wojskowego, jako dezercyę (opuszczenie szeregów) i t. p.; w tem mieści się też nieprawna emigracya *implicite*. Można też naruszenie obowiązku

[1]) Jako szczególny skutek nieprawnego wychodztwa ma miejsce utrata prawa żądania pomocy pieniężnej u urzędów konsularnych, (nie prawa do opieki konsularnej *sensu lato)* z wyjątkiem wypadków, gdy ta pomoc pieniężna ma służyć w celu ułatwienia wychodźcy powrotu do kraju. Tak np. jest w Austro-Węgrzech. Patrz: Malfatti „*Handbuch des österr.-ung. Consularwesens*“. str. 79.

stawiennictwa przez emigracyę uważać za szczególne przestępstwo. Dezercya, kwalifikowana przez emigracyę, niepotrzebuje stanowić odrębnego przestępstwa z powodu, że sama pociąga za sobą bardzo surowe skutki karne, z których niektóre (utrata zdolności nabywania i brak zdolności rozporządzania majątkiem na wypadek śmierci) podobnie jak skutki nieprawnej emigracyi w dawniejszem prawie objawiają się w dziedzinie prawa cywilnego. Przekazanie tych przestępstw sądom cywilnym lub wojskowym stosuje się zwyczajnie do ogólnych reguł kompetencyjnych.

Drugą grupę przestępstw emigracyjnych stanowią pewne czynności, skierowane ku wywołaniu emigracyi oznaczonych osób lub mas ludności. Tu należy przedewszystkiem nakłanianie do nieprawnej emigracyi, co podług ogólnych zasad bywa karane jako współwina albo uczestnictwo w przestępstwie. Tylko wyjątkowo, a mianowicie w czasie wojennym, takie nakłanianie do emigracyi jest szczególnem przestępstwem i pociąga za sobą szczególnie surowe skutki karne. Nadto szczególne przestępstwo może stanowić nakłanianie do emigracyi przynależnych do państwa, odbywające się w sposób zawodowy, gdy przytem ma miejsce świadome przedstawianie mylnych faktów albo wprowadzanie w błąd innego rodzaju (także bez względu na zamiar wyrządzenia szkody lub odniesienia stąd zysku). Takie postanowienia są nieliczne i nakłanianie do emigracyi jest zwykle tylko o tyle karygodne, o ile można je uważać za oszustwo lub ewentualnie za inne zwykłe przestępstwo. Natomiast nakłanianie do emigracyi bez innej zresztą charakterystyki jest często przestępstwem policyjnem, jeżeli w prawie administracyjnem jest zabronione ze względu na opiekę nad emigrantami lub ze względów tamowania emigracyi. Nakoniec pod pewnym względem należy do tej grupy także werbowanie do wojsk obcych bez zezwolenia rządu, co przeważnie stanowi osobne przestępstwo kryminalne.

Trzecią grupę przestępstw emigracyjnych stanowią przekroczenia norm administracyjnych, obowiązujących przedsiębiorstwa emigracyjne, o ile nie podpadają pod inną sankcyę karną. Niektóre z tych przekroczeń, jak nieprawne prowadzenie przedsiębiorstwa emigracyjnego, bywają przestępstwami kryminalnemi,

większość jednak policyjnemi. Przy tych przestępstwach policyjnych postępowanie jest często nadzwyczajne, sumaryczne; protokoły urzędowe, spisane na podstawie skarg wychodźców mają niekiedy także w tem postępowaniu karnem szczególną moc dowodową; właściwemi dla tych przestępstw są: specyalne władze emigracyjne, władze polityczne, policyjne, sędziowie pokoju i inne sądy, jako też urzędy konsularne (ze względu na tę właściwość panuje — jak widać — wielka niejednostajność). Jako szczególne skutki karne tych przestępstw (oprócz kar pieniężnych i wolnościowych) mają miejsce: utrata prawa prowadzenia przedsiębiorstw emigracyjnych, utrata kaucyi i wydalenie z granic państwa (odnośnie do obcych poddanych).

Zbędną jest rzeczą jeszcze raz bliżej omawiać, że wdrożenie śledztwa karnego i zasądzenie na karę ograniczają wykonywanie prawa do wychodztwa.

V. Emigracya w prawie prywatnem.

Prywatno-prawne ograniczenia zdolności do działań prawnych stosują się także do emigracyi, gdyż emigracya jest także czynnością prawną. Osoby, które podług prawa cywilnego nie mają pełnej zdolności do działań prawnych, mogą wprawdzie opuszczać granice państwa, nie mogą jednak same objawić skutecznego prawnie „zamiaru emigrowania“, potrzebując do tego uzupełnienia swej woli przez osoby i władze, według przepisów prawa prywatnego do tego powołane. Należą tu małoletni i — może także — marnotrawcy, za takich sądownie uznani. Zamiar emigrowania za dzieci, nie będące jeszcze w wieku samowiedzy, i za chorych umysłowo mogą powziąć zgoła tylko inne osoby i władze; w innych wypadkach, w których ważność objawienia tego zamiaru zależy od zgody osób trzecich, potrzeba nadto powzięcia zamiaru przez samego emigrującego.

W tych prawach, w których (np. w kodeksie napoleońskim) małżonkę w zdolności do działań prawnych ogranicza władza mężowska, objawienie przez nią zamiaru emigrowania nie jest prawnie skuteczne bez uzupełnienia tego objawu woli zezwoleniem męża. Ustawy nie zawierają wprawdzie tego, wy-

raźnie powiedzianego, da się to jednak wydedukować drogą rozszerzającej interpretacyi.

Stosunki familijno-prawne wywierają wielki wpływ na państwowo-prawne skutki emigracyi. Zasada, wypowiedziana po raz pierwszy w kodeksie napoleońskim, że małżonka i dzieci, zostające pod władzą ojcowską, idą za przynależnością państwową męża względnie ojca, nie jest jeszcze powszechnie uznana. Aczkolwiek przeto w ogóle twierdząco rozstrzygnięto kwestyę, czy przez emigracyę ojca i męża wzięci przezeń członkowie rodziny tracą równocześnie z nim przynależność państwową, jeśli on ją traci bezpośrednio lub pośrednio przez emigracyę, nie brak pozytywnych odstępstw od tej zasady; tak np. we Francyi, Wielkiej Brytanii i wielu innych państwach niedopuszczalną jest bezwarunkowo zmiana przynależności państwowej małoletnich. I ci członkowie rodziny, którzy nie wyemigrowali razem z ojcem lub mężem, powinniby podług ogólnej wyżej podanej zasady pójść także za zmienioną przynależnością państwową. W myśl tejże zasady małoletnie dzieci i żony, emigrujące osobno, choćby za zgodą ojca względnie męża, nie powinny tracić przynależności państwowej wskutek emigracyi [1]).

Władza ojcowska i prawo małżeńskie dają ojcu i mężowi prawo przeszkodzenia faktycznej emigracyi dzieci i żony a także prawo zniewolenia ich do emigrowania ze sobą, co należy odróżnić od kwestyi prawnie ważnego objawienia woli emigrowania, ponieważ tutaj rozchodzi się tylko o prawo ojca do rozstrzygania co do wychowania i zajęcia dzieci i o prawo męża do zniewolenia żony do wspólnego pożycia [2]). Można jednak także być zmuszonym do zabrania ze sobą osób, do których utrzymania jest się zobowiązanym według prawa cywilnego, albo do zabezpieczenia im w inny sposób utrzymania, aby ciężar ten nie spadł na fundusze ubogich. Emigracya ojca rodziny i męża z pozostawieniem dzieci lub żony ich własnemu losowi może uzasadnić utratę władzy ojcowskiej i prawo żądania rozwodu lub separacyi.

[1]) Cała ta kwestya jest dotychczas bardzo wątpliwa. Por. pisma, zacytowane wyżej str. 438 przy nocie [2]).

[2]) Jednak (np. podług prawa austr.) dzieci dojrzałe mogą żądać rozstrzygnięcia sądowego w tym względzie.

We wszystkich wypadkach, w których jakieś prawno familijne albo prawno-prywatne ograniczenie zdolności do działań prawnych nie dopuszcza samowolnego opuszczenia granic państwa, można takich samowolnie emigrujących siłą powstrzymać i zawrócić na miejsce, przeznaczone im do pobytu przez przepisy prawa familijnego i wolę uprawnionego. Władze policyjne i sądowe wkraczają w tych razach na żądanie uprawnionych, lub też i z urzędu, gdy chodzi o umysłowo chorych lub małoletnich, emigrujących samowolnie, których utrzymanie i wychowanie przez to byłyby narażone na szwank.

Wolność emigrowania jest jeszcze ograniczona obowiązkiem zdania zarządu i złożenia rachunków w wypadkach opieki, kurateli i t. p.

Okoliczność, że dłużnik sposobi się do emigracyi, daje wierzycielowi prawo prowadzenia egzekucyi dla zabezpieczenia jego pretensyi pod warunkami, rozmaicie ustanowionymi w prawach pozytywnych. Gdy chodzi o świadczenie osobiste lub gdy dłużnik nie posiada majątku, nadającego się do egzekucyi, może ona być także aresztem osobowym i przeszkodzić w wykonaniu zamiaru emigracyjnego aż do spełnienia zobowiązania lub aż do innego zabezpieczenia tegoż. Według niektórych przepisów pozytywnych chcący emigrować jest obowiązany do zgłoszenia swego zamiaru u władz — w interesie wierzycieli, — poczem następuje postępowanie edyktalne, które ma im dać sposobność do zabezpieczenia ich praw odpowiednimi środkami egzekucyjnymi. Zaniedbanie tego obowiązku i zawieranie umów emigracyjnych z osobami, które się nie wykazują dowodem spełnienia go, może się łączyć ze skutkami karnymi, co dopiero czyni środek skutecznym [1]).

Specyalne postanowienia, które dają wychodźcom szczególne prawa prywatne przeciw przedsiębiorcom emigracyjnym, znajduje uzasadnienie w wyższości ekonomicznej tych ostatnich i tworzą konieczne uzupełnienie norm administracyjnych, skie-

---

[1]) Rozumie się samo przez się, że areszt osobowy, jako środek egzekucyi właściwej, o ile jest w używaniu, tworzy także prywatno-prawne ograniczenie wolności emigrowania.

rowanych przeciw wyzyskiwaniu wychodźców przez tych przedsiębiorców. Powszechnie uznano w tym względzie, że ogólne postanowienia, zawarte w prawie prywatnem powszechnem, handlowem i morskiem, odnośnie do stosunków przewozowych nie wystarczają dla przewozu emigrantów, gdyż nie dają emigrantom należytej ochrony ich praw. Oprócz praw, które odpowiadają wyżej przytoczonym administracyjno ustawniczym zobowiązaniom przedsiębiorców, mają emigranci także prawo do odszkodowania za niedotrzymanie umów nietylko według ogólnych reguł prawnych, ale także w licznych, osobnych, ustawą dokładnie określonych wypadkach. *Casus* spada zwykle na przedsiębiorcę, tak że ten bez względu na ten *casus* jest obowiązany do przewozu emigrantów aż na miejsce przeznaczenia, z wyjątkiem niektórych wypadków *vis maior*. Emigrantowi przysługuje także prawo odstąpienia od umowy, z żądaniem zwrotu całej ceny przewozu, jeżeli nie może jechać z powodu choroby własnej lub którego członka rodziny lub też jeżeli odjazd opóźnił się bez jego winy o pewien czas, oznaczony w ustawie. Podług niemieckiego projektu ustawy emigracyjnej może on nawet odstąpić dowoli od umowy z prawem żądania zwrotu połowy ceny przewozu. Agenci i ekspedyenci są w obec niego przeważnie solidarnie odpowiedzialni. Ich kaucya odpowiada wychodźcy za jego pretensye prywatno-prawne, musi też zawsze być uzupełnianą do przepisanej wysokości; nie zwraca się też jej przed upływem pewnego czasu po zgaśnięciu koncesyi.

Podczas gdy powyższe zasady doczekały się prawie jednozgodnego uznania we wszystkich państwach, które unormowały ustawodawczo opiekę nad emigrantami, ze względu na prawo procesowe w tych sprawach panuje bardzo wielka rozmaitość. Odnośne postanowienia o tyle się ze sobą zgadzają, że czynią postępowanie jak najbardziej sumarycznem i dają emigrantom pewne korzyści dowodowe. I tak w niektórych państwach protokoły urzędowe, spisane z emigrantami co do ich zażaleń, mają pełną moc dowodową aż do udowodnienia przeciwieństwa. Sprawy te należą do kompetencyi sądów zwyczajnych, sędziów pokoju, władz policyjnych i politycznych, urzędów konsularnych, a nawet do osobnych sądów polubownych.

VI. Technika ustawodawstwa emigracyjnego.

Podmiotowe prawo emigrowania powinno być uznane w ustawach zasadniczych, co też zwykle ma miejsce, choć nie zawsze w sposób wyraźny. Co do ograniczeń tego prawa, to tylko ograniczenie go obowiązkiem służby wojskowej powinno znaleść miejsce w ustawach zasadniczych, gdyż tylko to ograniczenie jest zniesieniem samego prawa, podczas gdy inne stają w drodze tylko faktycznemu wykonaniu „zamiaru emigracyjnego". Chodzi bowiem przy tem jednem ograniczeniu o bardzo ważny zasadniczy stosunek jednostki do państwa. Z tego samego powodu jest rzeczą ustaw zasadniczych oznaczyć, o ile emigracya powoduje utratę obywatelstwa. Bliższe określenie wypadków, w których ma miejsce ograniczenie wolności emigrowania przez obowiązek służby wojskowej, obłożenie karą nieprawnego wychodźtwa i cięższych wypadków karygodnego uwodzenia do emigracyi, tudzież nieprawnego trudnienia się przedsiębiorstwem emigracyjnem należy do ustaw zwyczajnych. Do ich zakresu będzie należało także unormowanie głównych zasad opieki nad emigrantami a mianowicie koncesyonowania przedsiębiorstw emigracyjnych, obowiązków przedsiębiorców względem emigrantów, ograniczeń wolności umawiania się i szczególnych prywatno-prawnych pretensyi emigrantów do przedsiębiorców a wreszcie utworzenie osobnych władz emigracyjnych. Natomiast unormowanie sposobu prowadzenia przedsiębiorstw emigracyjnych i transportu emigrantów, kompetencyi i działalności władz emigracyjnych, wreszcie całej działalności administracyjnej odnoszącej się do ochrony profilaktycznej, kierowania, regulowania, wykorzystywania, popierania lub tamowania emigracyi i państwowego studyum emigracyjnego należy zostawić rozporządzeniom, gdyż te łatwiej zmieniać przy zmianach stosunków faktycznych. Co do wydawania innych karno- i prywatno-prawnych norm emigracyjnych, nie ma nic do nadmienienia; mieszczą się one w księgach powszechnych ustaw cywilnych i karnych lub w ustawach uzupełniających te ostatnie.

Powyższy obraz odpowiada stanowi rzeczywistemu w przeważnej liczbie państw; nie ma potrzeby zmieniania go przez ustawodawcze zestawienie wszystkich norm emigracyjnych

w jednej księdze ustaw. Byłaby to kompilacya, którejby brakowało „zasady systemu“ z powodu różnej natury poszczególnych gałęzi prawa; nie zyskałoby się przez to nic na przejrzystości. Wskazanem byłoby tylko ustawodawcze zbieranie norm, odnoszących się do opieki nad emigrantami.

W państwach związkowych należy emigracya z terytoryum związkowego i administracyjne prawo emigracyjne zwykle do kompetencyi związkowej, gdyż emigracya jako objaw społeczny ma przeważnie to samo znaczenie dla części związkowych, złączonych ze sobą w jedną całość w wielu kierunkach. Dla tego wskazane jest jednostajne unormowanie i jednostajna działalność administracyjna w tym względzie. Wreszcie władze centralne rozporządzają liczniejszymi i lepszymi środkami, potrzebnymi do studyum emigracyjnego, do ocenienia potrzeb całego związku, do energicznej opieki nad emigrantami i do kierowania emigracyą.

VII. Emigracya w prawie międzynarodowem.

Z chwilą wstąpienia emigranta na obce terytoryum państwowe powstaje międzynarodowy stosunek prawny, który nie różni się zasadniczo od stosunku, stworzonego przez pobyt jakiegokolwiek cudzoziemca na terytoryum państwa i jako taki podpada pod normy międzynarodowego „prawa cudzoziemców“ [1]). W tym stosunku zawiera się także i obowiązek państwa do udzielania obcym wychodźcom, przeciągającym przez jego terytoryum, tej samej opieki, jakiej udziela własnym emigrantom. Poczucie ludzkości a często własny interes zapewniły międzynarodowo-prawne uznanie tej zasadzie, którą już kilka razy wyrażono oficyalnie [2]). Także bez względu na te motywa można ją wywieść z zasady ogólnej, na podstawie której należy dopuścić cudzoziemców do używania wszystkich urządzeń

---

[1]) Odsyłamy do licznych opracowań tej kwestyi specyalnej. Zwięzłe i dobre jej przedstawienie zob. u Störk'a l. c. str. 637.

[2]) Por. wyżej cytowane miejsce niemieckiego projektu ustawy z r. 1892.

ochronnych na równi z krajowcami, o ile nic szczególnego przeciwko temu nie przemawia; nic takiego nie ma z reguły miejsca ze względu na opiekę nad emigrantami. Ten obowiązek państwa mogą bliżej określać i wzmacniać osobne umowy o ochronę emigrantów. Umowy te mogą mieć również na celu jednostajne unormowanie tej ochrony i wzajemną pomoc w wykonywaniu jej w państwach kontraktujących, co ma szczególne znaczenie dla przepisów o przewozie emigrantów. Dotychczas takie umowy nie wyszły jeszcze prawie ze sfery postulatów [1]).

Prawo międzynarodowe nie uznaje prawno-państwowych skutków emigracyi i tworzy w ten sposób praktyczne granice możności realizowania odnośnych norm prawa wewnętrznego. W stosunkach międzynarodowych zachowuje się tak długo pierwotną przynależność państwową, jak długo nie nabyło się nowej [2]). Z tego wynika obowiązek poszczególnych państw do przyjmowania napowrót i do renaturalizowania tych byłych poddanych, którzy nie nabyli żadnej nowej przynależności. Obowiązek ten wzmacniają szczególne umowy o repatryacyę i naturalizacyę. Natomiast po uzyskaniu nowej przynależności powinna stara ustać bezwarunkowo; jednakowoż zasada ta nie jest powszechnie uznana i dla tego potrzeba było do wprowadzenia jej częściowego osobnych umów (Bancrofta). Już wyżej przedstawiono,

---

[1]) Tylko jeden taki traktat jest nam znany; zawarły go Wielka Brytania i Niderlandy ze względu na emigracyę z Indyj angielskich do Surinam (8. września 1870).

Podług Bulmerincq'a „*Völkerrecht*“ w Marquardsena „*Handbuch*“ należy dozwolić ze stanowiska międzynarodowego: „przeciągania obcych emigrantów, zakładania agentur nadzorczych państwowych w kraju osiedlenia, informowania się w tymże kraju o jego stosunkach ekonomicznych i wprowadzania instytucyi, mających na celu umożliwienie pierwszych korzystnych przedsiębiorstw“.

[2]) Por. u Störk'a l. c. §. 118 wyliczenie kombinacyi, mogących powstać z emigracyi, immigracyi, utraty dawnej przynależności i nabycia nowej i traktowanie tychże w prawie międzynarodowem w myśl powyższej zasady.

że prawo państwowe musi ustąpić w tej walce prawu międzynarodowemu i w jaki sposób można umowami międzynarodowemi przygotować odpowiednią zmianę ustawodawstwa wewnętrznego w tym kierunku.

Chociaż każdemu państwu zasadniczo przysługa prawo wzbronienia wstępu na swe terytoryum poszczególnym obcym emigrantom lub też całej obcej emigracyi, może to jednak — w myśl dzisiejszego przekonania prawnego — nastąpić tylko pod warunkiem, że z dozwolenia wstępu wynikłoby niebezpieczeństwo szkody dla odnośnego państwa. Prawo odsyłania do ojczyzny poszczególnych emigrantów doznało szczegółowego określenia w umowach o repatryacyę [1]).

Prowokowanie i uwodzenie do emigracyi przez obce rządy jest przeciwne prawu międzynarodowemu [2]).

Ponieważ studyum emigracyjne ma dziś na oku także interesy ogólno-ludzkie i ponieważ udoskonalenie statystyki emigracyjnej może nastąpić tylko przez utworzenie międzynarodowego instytutu dla demokinetyki i tylko przez jednostajnie unormowane współdziałanie władz poszczególnych państw, stanowią sprawy te nowy przedmiot do pertraktacyi międzynarodowych.

Państwo może tylko wtedy wzbronić emigracyi (zawsze tylko demograficznej a nigdy jurydycznej) cudzoziemców, mieszkających na jego terytoryum, gdy tego wymaga jego cel. Mogłoby to zdarzyć się w czasie wojny, gdyby ta emigracya zagrażała operacyom wojennym lub w inny sposób narażała

---

[1]) Należy uważać za bardzo roztropny środek, który nie sprzeciwia się zasadom prawnym, gdy państwo domaga się od obcych emigrantów, przeciągających przez jego kraj dowodu posiadania pewnego oznaczonego majątku lub zawarcia umowy o przewóz, gdyż żadne państwo nie potrzebuje pozwalać na wyzyskiwanie swojej humanitarności przez niedostateczne pouczanie ludności w innych państwach; środek ten był długi czas w używaniu w Belgii i we Francyi.

[2]) Rivier „*Völkerrecht*“ str. 170. Martens G. „*Völkerrecht*“ 1796, §. 78.

egzystencyę państwa; kiedyindziej nie należałoby używać tego środka nawet jako represaliów przeciw innym państwom.

Szczególną rolę gra emigracya w prawie międzynarodowem, gdy w umowach zapewniono swobodę emigrowania mieszkańcom terytoryów odstąpionych przez jedno państwo drugiemu; tworzy ona wtedy specyalny rodzaj „opcyi“ [1]).

W końcu emigracya całej ludności państwa powoduje, że przestaje ono istnieć a więc być podmiotem prawa międzynarodowego.

VIII. Emigracya przymusowa.

Emigracya przymusowa, któraby właściwie wymagała osobnego studyum i częściowo już była opracowywana, dzieli się na właściwą i niewłaściwą.

Niewłaściwa emigracya przymusowa — to deportacya na własne kolonie karne [2]) lub takie wydalenie z dotychczasowej siedziby — lecz nie zagranicę, — że ogół stosunków ekonomicznych i czysto-społecznych wydalonego ulega istotnej zmianie. Jest to wprawdzie emigracya, nakazana przez państwo, ale tylko w znaczeniu demograficznem a nie w jurydycznem, gdyż nie następuje przytem opuszczenie terytoryum państwa, dla którejto okoliczności należy ją nazwać niewłaściwą.

Niewłaściwą emigracyą przymusową jest także wydalanie cudzoziemców zamieszkałych w państwie; o ile ona jest dopuszczalną, rozstrzyga międzynarodowe „prawo cudzoziemców“.

Właściwa emigracya przymusowa, która jest opuszczeniem terytoryum państwowego, połączonem z utratą obywatelstwa, pod przymusem państwowym, może być przedewszystkiem ciężką karą, orzeczoną wyrokiem sądowym, którą — we-

---

[1]) Rivier „*Völkerrecht*“ str. 142. Por. preliminarya pokojowe w Wersalu z 26. lutego 1871 i traktat pokojowy frankfurcki, art. 2. Störk „*Option und Plebiscit*“.

[2]) Dokładnie o tem Carpi „*Delle colonie e dell' emigrazione*“ etc. 1274 t. III.

dług wielu nowych zapatrywań — można obłożyć tylko ciężkie wypadki naruszenia obowiązku wierności względem państwa a którą należy stosować w praktyce tylko z wyższych powodów politycznych. Jest to banicya [1]).

Emigracya jest nadto koniecznym skutkiem każdej utraty obywatelstwa z wyjątkiem tej, która następuje przez małżeństwo i legitymacyę. Zatrzymanie stałego zamieszkania w państwie, z którego związku wystąpiono prawnie, prowadziłoby do niekonsekwencyi, że osobnik taki, który nie nabywa nowej przynależności i wskutek tego nie ma obowiązków poddańczych względem żadnego państwa, zażywałby całe swe życie ochrony państwa, do którego pierwotnie należał, na samem jego terytoryum i po za niem (na podstawie międzynarodowego obowiązku państwa do przyjęcia go w swe granice na żądanie innego państwa). Dlatego we wszystkich wypadkach utraty obywatelstwa, o ile ta nie jest sama skutkiem emigracyi, (np. naturalizacya w obcem państwie, uzyskana przed emigracyą, nieprawne wstąpienie w obcą służbę państwową, nieusłuchanie rozkazu do powrotu, w którym to ostatnim przypadku utrata nie następuje zwykle *ipso iure* ale na podstawie osobnego orzeczenia władz) musi tracący obywatelstwo emigrować, jeśli się znajduje na terytoryum państwa, lub też zamienia się nieobecność zagranicą na emigracyę w znaczeniu jurydycznem, jeśli w chwili utraty obywatelstwa znajdował się zagranicą. W tych wypadkach emigracya jest koniecznym skutkiem utraty obywatelstwa i dla tego można ją nazwać także przymusową [2]).

---

[1]) Por. Bluntschli „*Allg. Staatsrecht*“ I. 199. Gareis „*Allg. Staatsrecht*“ l. c. Mohl „*Encyklopädie*“ str. 223 i nast. Ze starszych pisarzy por. Vattel l. c. t. I. rozdz. XIX. §. 228 i nast. Podług Justi'ego l. c. kara banicyi jest zawsze niewłaściwa, gdyż dziś nie jest wcale tak ciężka i ponieważ się sprzeciwia zasadzie wspólności międzynarodowej (tak to wygląda, jak gdyby się własne śmiecie wyrzucało na cudze podwórze). Por. także „*Natürliche Polizeiwissenschaft*“ l. c.; ten ostatni argument jest słuszny.

[2]) Por. Störk l. c.

W końcu zachodzi pytanie, czy dopuszczalne jest zmuszenie pewnej części ludności do emigracyi, jako środek administracyjny w interesie dobrobytu społecznego. Mohl powiada o tem w swej „*Polizeiwissenschaft*“: „Die Mehrzahl der Bürger ist nicht schuldig, sich durch die Minderzahl die Lebensmöglichkeit rauben zu lassen, kann also den Überfluss der Bevölkerung im Nothfalle mit Gewalt hinausschaffen. Mit der Unmöglichkeit der Coexistenz tritt ein Nothrecht ein“. W każdym razie mogłoby to mieć miejsce tylko na podstawie ustawy, ale tego środka możnaby tylko wtedy użyć, gdyby społeczeństwo bez tego było narażone na zagładę. Prawo do bytu idzie w każdym razie przed postulatami wolności. Mohl proponuje dla przeprowadzenia tego środka oznaczanie tych, którzyby mieli emigrować, na podstawie dobrowolnego zgłaszania się a ewentualnie losowania i podnosi szczególny obowiązek państwa do troski o przyszłość takich wychodźców [1]).

Każdy przymus emigracyjny, jak i każda wolność emigrowania, doznają ograniczenia możności zrealizowania ich w stosunkach prawno-międzynarodowych. Będzie o tej możności zawsze rozstrzygała okoliczność, czy obce państwa dozwolą emigrantom obu kategoryi wstępu na swe terytorya.

---

[1]) Por. Roscher „*Volkswirtschaftslehre*“ wyd. 20 str. 766.

Krajowa reforma wyborcza
w Sejmach austryackich roku 1897.

Napisał

Prof. dr. Stanisław Starzyński.

(Dokończenie).

O tem, jak sobie poseł Wójcik wyobrażał swoją reformę wyborczą, dowiedzieć się można dokładniej dopiero z jego przemówienia, którem uzasadniał swój wniosek [1]), gdyż stylizacya samego wniosku jest bardzo niejasna i niewyczerpująca, pominąwszy już pomyłkę, jaką wnioskodawca popełnił, nadając naszej ordynacyi wyborczej datę 20. września 1866 [2]), gdy tymczasem ona nosi datę 26. lutego 1861, a pod datą 20. września 1866 wydano tylko kilka nowel do niej tudzież do statutu krajowego. Z tego przemówienia dowiedzieliśmy się także, że wnioskodawca pragnie tak ściśle przeprowadzić zasadę przyznania każdemu nowemu wyborcy prawa głosowania w miejscu jego zamieszkania, że chce ażeby osoby zamieszkałe na obszarach dworskich otrzymały prawo głosowania w okręgach większej własności; i mówi: „a zatem wszyscy ci, co mieszkają na obszarze dworskim, jak rządcy,

[1]) Patrz *Stenograficzne sprawozdania sejmowe z r. 1897*, posiedzenie czwarte, str. 107.

[2]) Niestety tak samo napisano u Kasparka: *Zbiór ustaw administracyjnych i t. d.* wydanie trzecie, tom I. str. 131.

lokaje, fornale i t. d. głosowaliby z większą własnością. To będzie jedność, miłość, jak razem do głosowania na jednym wozie pojadą". W stenograficznem sprawozdaniu zanotowano w tem miejscu „wesołość" i rzeczywiście takie powiedzenie mogło wywołać tylko wesołość u słuchaczy, ale dla p. Wójcika wesołość ta nie była pomyślną, gdyż koncept powyższy zdyskredytował całe jego wystąpienie, niepodlegające zresztą żadnym innym zarzutom. W duchu nie licującym zupełnie, jak mniemamy, z programem stronnictwa ludowego, zapragnął p. Wójcik nagle powiększyć tą oryginalną drogą liczbę wyborców z kuryi wielkich posiadłości przynajmniej o kilkadziesiąt razy, i zdradził przez to, iż nie ma wyobrażenia o podstawie i zasadach dzisiejszego systemu wyborczego opartego na reprezentacyi interesów, i w ogóle o ustroju kuryalnym, gdyż prawo wyborcze w kuryi wielkich posiadłości opiera się na własności pewnego i to kwalifikowanego większego kompleksu ziemi, i jest zupełnie niezależnem od miejsca zamieszkania właściciela; ma dawać wyraz tym społeczno-politycznym interesom, którym czyni zadość istnienie wielkiej posiadłości ziemskiej, a których przedstawicielami są dotyczący właściciele, a nie mieszkańcy obszarów dworskich jako jednostki administracyjnej; niema więc analogii pomiędzy niem a pomiędzy prawem wyborczem sług, czeladzi a nawet synów i braci właścicieli. Nie można więc identyfikować posiadania większej własności jako cenzusu wyborczego z zamieszkiwaniem obszaru dworskiego jako jednostki administracyjnej. A wreszcie jeszcze jedno; przyzna zapewne p. Wójcik, że gdyby się stało to, czego on się domaga, t. j. nastąpiło wcielenie obszarów dworskich do gmin, to wtedy oczywiście ci nowi wyborcy z kuryi wielkich własności staliby się napowrót wyborcami w kuryi wiejskiej; więc chyba tylko prowizorycznie chce on ich do wielkiej posiadłości zaliczyć.

Posłowi dr. Okuniewskiemu trafił się w jego wniosku inny znów lapsus, który u niego jako u prawnika musi zadziwiać. Wnioskodawca dąży, podobnie jak jego poprzednik, do powszechnego bezpośredniego głosowania; tymczasem wedle formalnej stylizacyi, jaką nadał swemu wnioskowi, miałoby to rozszerzenie prawa wyborczego nastąpić tylko w kuryi wiej-

skiej, a z pominięciem kuryi miast. Wnioskodawca żąda bowiem tylko zmiany §. 12 ordynacyi wyborczej, w duchu swego wniosku, a zupełnego wykreślenia §§. 13 i 14-go; tymczasem, pominąwszy już okoliczność, że należało żądanie sformułować odwrotnie, t. j. wnieść opuszczenie §. 12, (mówiącego o pośredniości wyborów) a zmianę §. 13-go określającego granice uprawnienia wyborczego w kuryi wiejskiej, potrzeba było jeszcze zażądać zmiany §. 11-go, bo ten paragraf właśnie określa granice uprawnień wyborczych w kuryi miast; a jeśli się tej zmiany nie zażądało, to wynika stąd, że prawo wyborcze w miastach miałoby, wbrew wyraźnie w motywowaniu objawionym intencyom wnioskodawcy [1]) i wbrew wszelkiej racyi i logice, pozostać i nadal ograniczone.

Z wnioskami p. Dworskiego wchodzimy na teren licznych kwestyi zasadniczych, wymagających obszerniejszej wzmianki. Co do piątej kuryi, analogicznej z takąż kuryą przy wyborach do Rady państwa, to powiedzieliśmy już wyżej, że się z nią najzupełniej zgadzamy. Im bardziej pragniemy rozszerzenia ustawodawczego i administracyjnego zakresu działania Sejmów krajowych, — a że to nastąpi, upewniła nas ostatnia mowa tronowa — im bardziej dążymy do spotęgowania politycznego wpływu Sejmów, im więcej jednem słowem pragniemy przesunąć punkt ciężkości ustawodawstwa i życia politycznego z centralnego parlamentu do reprezentacyi krajowych, tem więcej jesteśmy obowiązani zrównać prawo wyborcze do Sejmów z prawem wyborczem do Rady państwa, a nawet o ile możności jeszcze więcej je wydoskonalić, gdyż tylko pod tym warunkiem może nastąpić to przesunięcie politycznego wpływu, i tylko wtedy skłoni się społeczeństwo do uznania w Sejmach swojej równie wiernej lub jeszcze wierniejszej reprezentacyi niż ta którą ma w Radzie państwa. Dlatego też za rozszerzeniem w r. 1882 prawa wyborczego do Rady państwa (pięcioreńskowi wyborcy j. w.) poszło w ślad we wielu krajach koronnych zastosowanie tej samej reformy i dla Sejmów.

---

[1]) Patrz *stenogr. sprawozd. sejmowe z r. 1897;* czwarte posiedzenie str. 112.

Co do powiększenia liczby posłów z miast, to rzecz ta już była tylokrotnie omawiana, a i my sami wypowiadaliśmy już w dawniejszych artykułach (a po części i w niniejszym) kilkakrotnie pewne w tej mierze zdanie, że możemy ją na razie zostawić na boku.

Natomiast nowem żądaniem jest „utworzenie osobnego, przez Sejm kuryami wybieranego, w samoistną władzę śledczą zaopatrzonego Trybunału do badania aktów wyborczych, sprawdzania podniesionych zarzutów i orzekania o ważności wyborów zaprotestowanych". Podobne wnioski stawiano już kilkakrotnie w Radzie państwa, o ile chodzi o wybory do niej (hr. Coronini, Jacques i i.); istnieje też już w tej mierze mała literatura [1]), a nawet znane jest stanowisko dzisiejszego rządu w obec tej sprawy [2]). Wiadomo też, że jest kilka państw, w których istotnie tak się rzecz ma; znany jest odrębny w tej mierze system włoski i węgierski; wiadomo wreszcie, że w niektórych państwach sprawdza zaprotestowane wybory najwyższy Trybunał sądowy (dla spraw cywilnych i karnych), w innych znów jakiś stały Trybunał prawa publicznego; nie możemy się o tem na tem miejscu rozpisywać. To jednak pewne, że dla Sejmu galicyjskiego zaproponowano po raz pierwszy stworzenie takiego trybunału *ad hoc*.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami tej myśli, z różnych powodów, ściśle rzeczowych, których roztoczenie przekraczałoby ramy tego artykułu. Ale szukając powodów *pro* w mowie, którą p. Dworski uzasadniał swój wniosek, nie znaleźliśmy tam ani jednego z tych, które powszechnie przytaczają, wyczytaliśmy natomiast, że wprowadzenie Trybunału wyborczego ma uwolnić władze rządowe i admini-

---

[1]) Robert Mohl: *„Über die Untersuchung bestrittener ständischer Wahlen durch die Abgeordnetenkammer selbst (Staatsrecht I).* Seydel: *Parlamentarische oder richterliche Legitimationsprüfung.* 1888. Jellinek: *Ein Verfassungsgerichtshof für Oesterreich* 1885. Jacques: *Die Wahlprüfung in den modernen Staaten*, Wien 1885. Patrz Starzyński: *Das Reichsgericht u. die Virilstimmen.* Lemberg 1890.

[2]) Patrz Starzyński: *Reichsraths-Wahlordnung* j. w.

stracyjne od zarzutów i skarg z tytułu przeprowadzania wyborów, tudzież oszczędzić Sejmowi straty czasu; — i więcej nic [1]). Na ostatni argument zgoda, ale co do pierwszego to mniemamy, że jeżeli ktoś się domaga odebrania Izbie samej prawa sprawdzania wyborów, to albo, jeżeli jest członkiem mniejszości opozycyjnej, czyni to z nieufności do bezstronności większości Izby, albo, jeżeli jest członkiem większości, to czyni to z wygórowanej pruderyi i skrupulatności politycznej, bojąc się żeby większości Izby, a więc parlamentu samego, nie posądzono broń Boże o jaką stronniczość; ażeby więc Izbę samą i jej większość uwolnić od zarzutów i skarg na brak objektywności w rozstrzyganiu o ważności wyborów. Ale domaganie się ze strony posłów Trybunału wyborczego jedynie ze względu na rząd, który go bynajmniej nie potrzebuje, bo to, co miałby powiedzieć Trybunałowi, to powie i parlamentowi, nie skłoni, zdaje mi się, żadnego parlamentu do dobrowolnego zrzeczenia się tego tak ważnego prawa. Inna rzecz, co do której ma p. Dworski zupełną słuszność, to ta, że komisya legitymacyjna Izby posłów względnie Wydział krajowy powinny mieć samoistną władzę śledczą, względnie mieć prawo poruczenia przeprowadzenia dochodzeń na miejscu komu uznają za stosowne, by nie być zmuszonemi polegać, o ile chodzi o zarzuty skierowane przeciw rządowi, na dochodzeniach i sprawozdaniach dostarczonych przez sam rząd, będący w tym wypadku i stroną i sędzią śledczym, a więc sędzią we własnej sprawie.

Gdyby jednak miał już istnieć samoistny Trybunał wyborczy, natenczas nie mógłby on żadną miarą powstawać w sposób przez p. Dworskiego proponowany. Jeżeli bowiem istnienie jego ma mieć jakąś wartość jako rękojmia bezstronności, to nie może tego Trybunału wybierać wyłącznie sama strona interesowana, t. j. Sejm. Jeżeli już raz przypuszczamy brak przedmiotowości i bezstronności u większości Sejmu, to wtedy tak samo stronniczo jak ta większość, będą sądzić i jej „kreatury“, t. j. wybrany przez nią chociaż kuryami, Trybu-

[1]) Patrz *Stenograf. sprawozd. sejmowe z r. 1897*, szóste posiedzenie str. 217.

nał; bo jakich sobie ta większość będzie chciała dobrać sędziów, takich wybierze. I czemże, pytamy, ma się różnić taka judykatura wyborcza, od judykatury dzisiejszej, spełnianej przez komisyę legitymacyjną (względnie Wydział krajowy) i samą Izbę? Hr. Coronini i Jacques w swoich wnioskach, zwłaszcza w ostatnim, nie powierzali bynajmniej samej Izbie posłów funkcyi sformowania Trybunału wyborczego.

Nie nowem jako zapatrywanie, ale także, jeśli nas pamięć nie myli, po raz pierwszy sformułowanem jako wniosek w Sejmie lwowskim, jest odebranie rektorom Uniwersytetów prawa zasiadania w Sejmie z głosem wirylnym, a natomiast zamienienie Uniwersytetów w osobne ciała wyborcze stanowiące nową kuryę i wybierające własnych posłów z sześcioletnim mandatem; tudzież przyznanie tego samego prawa Politechnice w zadośćuczynieniu jej nieustannym petycyom o głos wirylny dla jej rektora.

Myśl, jak mówię, nie nowa. Podniósł ją przed laty F. Juraschek, dzisiejszy radca dworu w centralnej komisyi statystycznej a podówczas docent Uniwersytetu w Gracu, w artykułach o prawie sejmowem [1]). W r. 1878 oświadczył, przy sposobności innej rozprawy w Sejmie lwowskim, poseł Wojciech hr. Dzieduszycki, że prawdopodobnie w roku przyszłym t. j. 1879 postawi wniosek zgodny z dzisiejszym wnioskiem p. Dworskiego. Nie uczynił tego jednak; a jestem przekonany, że i nie uczyni. Ze sfer uniwersyteckich doznał ten projekt stanowczej odprawy ze strony prof. Haukego w Czerniowcach, który przed kilku laty wydał broszurę [2]) mającą właśnie na celu zabezpieczyć zastępstwo Uniwersytetów w Sejmach przez rektorów, a to w ten sposób, by, na podobieństwo statutu krajowego galicyjskiego przyznającego administratorowi dyecezyi prawo zasiadania w Sejmie przez czas wa-

---

[1]) *Beiträge zur Darstellung der Rechte der Landtage u. ihrer Mitglieder* (w *Oesterr. Zeitschrift für Verwaltung* z r. 1879). Pisaliśmy o tem w tem pismie jeszcze w r. 1879.

[2]) *Die Vertretung der Universitäten in den Landtagen; ein Vorschlag zur Ergänzung des bestehenden Rechtes.* Czernowitz. H. Pardini 1893.

kansu stolicy biskupiej, przyznano prorektorom głos wirylny w Sejmie w razie i na czas opróżnienia rektoratu, lub też jeżeli rektorem zostanie ktoś piastujący stale mandat pochodzący z wyboru, jak się to i we Lwowie i w Krakowie kilkakrotnie zdarzało (Dunajewski, Tarnowski, Szujski, Madeyski, Zoll, Czerkawski, Kabat, Pilat).

Temu przekształceniu Uniwersytetów na okręgi wyborcze a zastąpieniu rektorów sześcioletnimi posłami jesteśmy stanowczo przeciwni, uważamy je za wręcz szkodliwe i niewłaściwe. Że zaś piszący to jest właśnie członkiem korporacyi o którą chodzi, t. j. profesorem Uniwersytetu, więc proszę szan. pana wnioskodawcę, by był przekonanym, że nie mówię tego jedynie jako profesor, ale także jako polityk, że i nie będąc profesorem byłbym jego wnioskowi zawsze równie przeciwny, i że bez wątpienia wniosek jego, gdyby się był stał przedmiotem obrad, byłby się spotkał z równie kategoryczną opozycyą wszystkich profesorów zasiadających w Sejmie.

Przedewszystkiem mniemam, że jeżeli chodzi o reformę tak głęboko się wrzynającą w stosunki uniwersyteckie, nie należało w ogóle stawiać w Sejmie wniosku bez poprzedniego zapytania Uniwersytetów o ich zdanie. Że tych względów, należnych znaczeniu i powadze Uniwersytetów, nie dochowano, a zwłaszcza że ich nie dochowało stronnictwo demokratyczne, obowiązane już z tej racyi przedewszystkiem do przestrzegania zasady *„nihil de nobis sine nobis“*, to rzecz dziwna. Gdyby szło np. o zamianę wybieranych posłów z Izb handlowych na głosy wirylne ich prezydentów, albo o jakąkolwiek drobną zmianę statutu miasta Lwowa lub Krakowa, nie zrobionoby z pewnością kroku bez poprzedniego zapytania dotyczących korporacyi; — w obec Uniwersytetów postąpił klub demokratyczny całkiem niedemokratycznie, i uznał zapytanie za zbyteczne. P. Dworski przesądził w swem przemówieniu rzecz całą, nazywając ją z góry „nadzwyczaj pożądaną“ a jako jedyny dowodzący tego argument przytoczył, że rektorowie „nie będą się zmieniać co sesyi“. To prawda, zmieniać się nie będą, ale należało pomówić o tem, jakiego rodzaju reprezentacya jest dla Uniwersytetów właściwszą; bo tylko taka zmiana byłaby „bardzo pożądaną“, któraby dała Uniwersytetom reprezentacyę

właściwszą, bez względu na to czy reprezentacya będzie trwalszą czy też częściej się zmieniającą. I otóż pod tym właśnie względem twierdzić musimy stanowczo, że najwłaściwszą reprezentacyą dla Uniwersytetów w Sejmie jest reprezentacya przez rektorów. Wysokie znaczenie i godność tego najwyższego ogniska wiedzy najlepiej się uwydatnia w tem właśnie, że jego każdoczesny zwierzchnik zasiada *eo ipso* w Sejmie. To prawo rektora dodaje jego stanowisku powagi i znaczenia, jest pięknem uznaniem ze strony państwa tej roli, jaką w niem zawsze Uniwersytety odgrywały; uznaniem, które znalazło wyraz i w dawnych Sejmach stanowych. Odebranie tego prawa byłoby obniżeniem rektorskiej godności. Ale pomijając uznanie, nie należy zapominać, że rektor w Sejmie jest reprezentantem Uniwersytetu jako takiego, jako najwyższego ciała naukowego, i jego interesów; ale nie jest i nie może być reprezentantem politycznych zapatrywań większości profesorów-wyborców. Takim zaś właśnie politycznym reprezentantem większości wyborców byłby każdy wybrany poseł uniwersytecki. Rektor więc stara się przedstawiać w Sejmie cele i dążenia całej instytucyi, której przewodniczy; profesor-poseł wybrany czułby się takim reprezentantem dopiero w dalszym rzędzie; w pierwszym rzędzie byłby członkiem pewnego stronnictwa i walczyłby w jego imię a nie w imię akademii. Niepodobna też nie widzieć, jak niewłaściwe i szkodliwe w skutkach byłoby wprowadzenie walki politycznej do grona profesorów i do samego wnętrza ich sal konferencyjnych. Działalność naukowa i nauczycielska nie znosi takiego materyału palnego, jakim są wybory polityczne w gronie profesorów, interpelacye na zgromadzeniach kuryi profesorskiej, wypowiadane może nawet na publicznych zebraniach, dosadna ich krytyka publiczna przez własne grono i t. d. Uniwersytet każdy musi się stanowczo przeciw temu zastrzedz, by nie robiono zeń areny sporów politycznych, rywalizacyi i nieporozumień osobistych. Przeciwnie, pokładają Uniwersytety swą ambicyę w tem, by były reprezentowane w Sejmach przez swych własnych zwierzchników, których, dzięki przysługującej im autonomii korporacyjnej, każdoczesnie sobie wybiorą. Dzisiejszy system ma zresztą i tę

dobrą stronę, że dając co roku innego rektora, a więc raz konserwatystę, raz postępowca, raz umiarkowanego, spełnia niejako wyrównawczą sprawiedliwość, zadawalniając kolejno wszystkie odcienie opinii. Nie można także mniemać, iżby rektor w Sejmie miał być niejako reprezentantem jakiejś osobnej kuryi umiejętności i oświaty, bo gdyby taka kurya miała istnieć, trzebaby do niej wciągnąć i liczne inne osobistości i czynniki. Całkiem zaś banalnym i wprost nieusprawiedliwionym jest zarzut, że rektor nie może się doraźnie zoryentować w sprawach sejmowych, i że się nie „wrobi“. Najpierw jako należący do najwyższej inteligencyi, może się zoryentować prędzej i łatwiej, i wchodzi już do Izby więcej zoryentowany niż niejeden nawet stale obierany reprezentant narodu; a powtóre rektor nie dlatego w Sejmie zasiada, aby odrazu musiał ciężko „odrabiać“ swą jedyną sesyę, ale przedewszystkiem dla tego, by przy każdej sprawie gdzie potrzeba, mówił ze stanowiska zapatrywań Uniwersytetu, by przestrzegał jego praw i interesów. W obec tego interesu Uniwersytetu zaś niema żadnego znaczenia życzenie, by na 154 członków Sejmu było koniecznie jeszcze o dwóch więcej stałych referentów, zapracowujących się nad obszernemi sprawozdaniami najrozmaitszego rodzaju.

A wreszcie może to być i dla samego Sejmu pożyteczne, jeżeli co roku zasiadają kolejno w jego gronie reprezentanci innych umiejętności, gdyż wtedy może Sejm znaleść wedle potrzeby raz w tym raz w owym kierunku w każdoczesnych rektorach pożądaną fachową pomoc i radę.

W bardzo krótkich już słowach możemy zamknąć wiadomość o innych sprawach prawno-państwowych, poruszonych na tym Sejmie.

W sprawie głównej i największej, ogólnej reformy gminnej, doniósł rząd, jak to zresztą już w r. z. wspominaliśmy, że przyjmuje chętnie poruczoną mu przez Sejm inicyatywę reformy, że będzie jego staraniem, akcyę ile możności przyspieszyć, i że może zgodzić się z głównym kierunkiem reformy,

wskazanym w uchwałach Sejmu z 7. lutego 1896 [1]). Ponieważ jednak sprawa reformy gminnej w tym kierunku wymaga jeszcze bardzo gruntownego rozważenia, a materyały, dostarczone rządowi przez Wydział krajowy, nie dają jeszcze dostatecznej w tej mierze podstawy, przeto też i rząd nie jest jeszcze w możności, oznaczyć pozytywnie stanowisko, jakie mu w traktowaniu reformy zająć przypadnie. Może jednak już obecnie zaznaczyć momenta, mające dla tej sprawy decydujące znaczenie. Głównym momentem jest przeświadczenie, że gminy po większej części nie są w stanie spełniać należycie poruczonych sobie zadań administracyi publicznej, a skutkiem tego musi rząd uważać zaradzenie temu złemu za główny cel zamierzonej reformy, i mógłby się zgodzić tylko na taką zmianę ustawy gminnej, a tem więcej tylko do takiej zmiany wziąć inicyatywę, która mogłaby zapewnić skuteczną działalność organów administracyjnych najniższej instancyi, a to tak pod względem agend poruczonego zakresu działania, jako też agend, które gminy mają sprawować w interesie publicznym niejako w zastępstwie administracyi państwowej, a które tylko formalnie w naszej ustawie gminnej zostały zaliczone do agend własnego zakresu działania [2]). Do wzmiankowanego celu mogą prowadzić dwie drogi: albo wyłączenie rzeczonych agend z ustroju autonomicznego i przekazanie ich administracyi państwowej, albo też poprawienie ustroju autonomicznego przez odpowiednią organizacyę. Skoro zaś opinia Sejmu i w ogóle opinia publiczna skłania się do tej drugiej alternatywy, rząd nie ma powodu sprzeciwiać się jej w zasadzie, i twierdzi że

---

[1]) Najnowsze uwagi o reformie gminnej, wychodzące, jak zwykle, z szerokiego punktu widzenia, spotykamy w artykule dra Józefa Kleczyńskiego: *W sprawie reformy gminnej (Przegląd polski* tom 123 z r 1897).

[2]) Kleczyński l. c. „Jeźli reforma ma być „reformą“, nie można mieć wątpliwości, w jakim ona ma nastąpić kierunku“, a mianowicie „wzmocnienia podstaw administracyi przez utworzenie silniejszych jednostek zarządu miejscowego“. Znajdujemy też tu bardzo trafne uwagi o stosunku samorządu do państwa, jego władzy i administracyi.

reforma idąca w powyższym duchu mogłaby nastąpić tylko w ten sposób, iżby z istniejących obecnie jako jednostki administracyjne gmin i obszarów dworskich utworzono dla pewnych celów osobne zbiorowe ciała administracyjne, zgodnie z intencyą uchwały sejmowej z 7. lutego 1896 [1]).

Skuteczność jednak reformy zależną będzie od sposobu ukształtowania tych zbiorowych ciał administracyjnych we wszystkich szczegółach; a z tego powodu należy gruntownie rozważyć kwestye: a) rozmiarów nowych związków administracyjnych, które zdaniem rządu miałyby obejmować ludność około 4000 do 5000 mieszkańców; b) kwalifikacyi organów zarządu; c) sposobu ich ustanowienia, zakresu działania, podporządkowania ich pod władze nadzorcze, stosunku ich do naczelników poszczególnych gmin; d) kosztów nowego ustroju, z uwzględnieniem równoczesnej ulgi w dotychczasowych ciężarach, której się należy spodziewać tak dla gmin jak i dla obszarów dworskich w skutek uszczuplenia im teraźniejszych agend.

W tych wszystkich kierunkach zarządził rząd badania i zestawienia dat, a skoro akcya przedwstępna dojrzeje do tego stopnia, iż będzie możebnem przystąpić do merytorycznego traktowania sprawy, nie omieszka rząd zaprosić Wydział krajowy do współdziałania [2]).

Tymczasem równorzędnie z tą akcyą rządu i wolą Sejmu bieży w kraju silny ruch przeciwny, oponujący stanowczo przeciw tworzeniu nowych związków administracyjnych wyższego stopnia, a domagający się natomiast prostego wcielenia obszarów dworskich do jednolitego związku gminnego. Uchwały w tym duchu pozapadały na wielkiej ilości zgromadzeń ludo-

---

[1]) Kleczyński j. w. jest przeciwny okręgom administracyjnym, a przemawia za gminą zbiorową a przynajmniej wcieleniem obszarów dworskich do gmin, ze względów zjednoczenia społecznego.

[2]) Patrz: *Sprawozdanie z czynności departamentu I. Wydziału krajowego*, Nr. 31 alegatów. Patrz także mowy Marszałka krajowego i Namiestnika przy otwarciu tegorocznej sesyi sejmowej; *Stenogr. sprawozd.* str. 5 i 7.

wych i przedwyborczych; do Sejmu wpłynęło nie mniej jak 1324 petycyi powyższej treści, wywołanych oczywiście prowadzoną wytrwale i usilnie agitacyą. Sejm przekazał uchwałą powziętą na podstawie referatu p. Merunowicza [1]) wszystkie te petycye Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego zużytkowania przy rokowaniach z rządem w tej sprawie. Organa radykalne głosiły jeszcze przed Sejmem ze zwykłą sobie a pozazdroszczenia godną pewnością siebie (której przyszłość prawdopodobnie nie usprawiedliwi) że „jedynem pocieszającem zdarzeniem nowego Sejmu będzie uśmiercenie projektu gmin zbiorowych dzięki stanowczemu oporowi ludu“ [2]).

Stosownie do zeszłorocznego wezwania przedłożył w tym roku Wydział krajowy projekt ordynacyi wyborczej dla 30 większych miast, podlegających ustawie gminnej z 13. marca 1889 r. Toczyły się nad nim wprawdzie obrady w komisyi, ale nie zostały ukończone.

Jeżeli jeszcze dodamy, że Sejm uchwalił ponownie w tym roku na podstawie wniosku p. Michalskiego wezwać rząd, by wprowadził język polski jako język urzędowy także w wewnętrznej służbie kolejowej, pocztowej, telegraficznej i w żandarmeryi, to wyczerpiemy wszystkie ważniejsze sprawy z dziedziny prawa państwowego, które się w tym roku obijały o mury sali sejmowej.

---

[1]) Patrz Nr. 137 alegatów.

[2]) Patrz bardzo trafne uwagi u Kieczyńskiego l. c. o powodach niechęci ludności wiejskiej do istotnej reformy, a pobudkach dla których ona się domaga wcielenia obszarów dworskich do gmin, i nadziejach jakie z tem łączy. Włościanin spodziewa się, że obszar dworski, znalazłszy się w gminie, będzie w niej i jej radzie zajmował całkiem podrzędne stanowisko, że nie będzie w niczem „gromadzie“ przeszkadzał ani się do jej spraw mięszał, a oczywiście będzie płacił, w stosunku do swego podatku, na ciężary gminne.

Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII. wieku.

Napisał

Zygmunt Gargas.

(Ciąg dalszy).

III.

Zasadnicza różnica między merkantylizmem a kanonistyką objawiała się przedewszystkiem w poglądach na stosunek jednostki gospodarzącej do państwa, w poglądach na związki gospodarcze. Ekonomika kanonistyczna nie miała bowiem tyle na oku społeczeństwa ile jednostkę, a będąc częścią teologii zdążała przedewszystkiem do zbawienia indywiduum. To też gdy kanoniści, zupełne w tym względzie zachowują milczenie, u nas w czasie, gdy nowe prądy dały się odczuwać w naukach społecznych, dość często stosunkowo, da się słyszeć zdanie w tym względzie.

I tak już Sebastyan Klonowicz w przedmowie do Worka Judaszów porównuje społeczeństwo z organizmem, zaznaczając że „tak też ciało rzeczypospolitej zniszczećby musiało i w niwecz się obrócić, jeśliby uboższy wydzierał majętność bogatszemu; jeśliby nagi zdzierał szaty z odzieńszego, jeśliby głodny wydzierał chleb niegłodnemu, jeśliby próżnujący nędznik brał majętność temu, kto pracuje i ma się dobrze; jeśliby zacny gość wyganiał z domu gospodarza podlejszego. A naostatek jeśliby wolno było dużemu przewodzić nad słabszym, —

patrzaj jakaby to szpetna i mierziona rzeczpospolita była". Oczywiście autor ma tu na oku i inne momenta, w każdym razie zaznacza bardzo dobitnie wzajemną zawisłość jednostek gospodarzących od siebie i od ogółu. Potwierdza to także Grodwagner: „Bo gdzie się particularne osoby niszczą, mówi on, tam się niszczy y Rzeczpospolita, która *ex communitate* do pospolitości a pospolitość *ex particularitate* to iest z szczególności osób iest złożona".

Jest tu więc wskazana nader dobitnie identyczność interesów jednostki i społeczeństwa.

Mniej stanowczo i z innego cokolwiek stanowiska omawia tę kwestyę Starowolski mówiąc za Demostenesem: „każde państwo takie zmnieysza się kędy barziey obywatele prywatni bogacą się sami niżeli skarb pospolity i kędy pilniej ludzie koło swoich rzeczy chodzą niżeli koło dobra pospolitego wszystkich obywatelów", chcąc w ten sposób niewątpliwie potępić coraz bardziej gnieżdżącą się prywatę.

Do stanowiska Grodwagnera zbliża się Fredro w Przysłowiach. „W całości Rzeczypospolitey Wiarey świętey y tak wiele milionów bliźnich zawiera się dobro iako wiele dusz w niey iest żyiących tym tedy wszytkim szkodzi albo wszytkim oraz pomaga, kto co źle albo dobrze Rzeczypospolitey uczyni z iednego pewna nagroda z drugiego niepochybna od Boga za tak wielu krzywda y kara". Podobnie czytamy w Recepcie: „każdy Oyczyzney syn powinien Oyczyźnie wszytko składać nietylko dlatego, że ona go zrodziła, że mu honory y substantie dała wielkie, ale co większa iest, że tego wszytkiego trudno zażyć chyba na Oyczyźnie zdrowey a kwitnącej".

Widzimy więc w ogóle wzmagające się poczucie społeczne — w literaturze. Nie było ono jednak zdaje się wyrazem opinii ogółu społeczeństwa, w śród którego zanik wszelkiego uczucia obywatelskiego coraz bardziej dawał się Rzeczypospolitej we znaki; były te głosy więc co najwyżej wyrazem poglądów jednostek wyższych nad swe otoczenie.

IV.

Częściej niż poglądy o całem gospodarstwie społecznem pojawiają się zdania o poszczególnych zawodach gospodarczych. Tu zaś pierwsze miejsce zajmuje handel.

Znanym jest pogląd kanonistów na handel; opinia ta wywarła głęboki wpływ i u nas. Ale zupełnie zgodne te poglądy polskich pisarzy z poglądami zagranicznych nie były. I tak Sebastyan Petrycy w swej Oekonomice sądzi, że kupiectwo i handel, wszystko to byle uczciwie prowadzone, jest słusznym sposobem nabycia majętności; równocześnie jednakże wyraża zdanie, że zajęcia tego rodzaju już nie są dla szlachty tak przystojne jak dla innych stanów.

Zaremba natomiast sądzi wprost, że kupiectwo to „rzecz nieprzystoyna“ a dowodzą tego różne pisma św. jak i prawo rzymskie. *Ad gradus honoris Reipublicae et militiam negotiatores non admissi nisi decem annis a mercatura se abstinuissent.*

Zdaje się, że przecież szlachta poczęła wówczas coraz częściej przekraczać zakaz dla niej wydany zajmowania się handlem i rzemiosłem. Na to wskazują też słowa Starowolskiego w „Reformacyi“. „Przed laty w Polszcze rolą się bawić kmieca a kupiectwem miescka rzecz była, szlachcic zaś rycerskie rzemiesło miał w ręku i wojnę ustawiczną. Teraz nie masz u nas żołnierzów, nie masz mężów i bohaterów, tylko szynkarze, pieniacze a przekupniowie... około kupiectwa i handlów rozmaitych w których

To największe męstwo, kto do Brzegu z woły
A do Gdańska wie drogę z zbożem y popioły

jako Satyr Kochanowskiego śpiewa; gdyż wszyscy prawie co zamożystszy, kupczą wołmi, końmi, winem, miodem, gorzałkami, pieprzem, śledziami, rybami, wieprzami, stadami, zbożem wszelakiem, rozdając je w miasteczkach i na wsiach swoim poddanym i piwa ze dworu i gorzałki na szynk dawaiąc, tak iż się ubogi człowiek w mieściech i po wsiach nie może przed nimi pożywić. Bo cokolwiek jeno poddany ma w domu na przedaj, to sobie do dworu przynosić każą i za lada co na poły darmo a potem w mieściech gdzie jarmarczki

ludniejsze, drożej przedaią albo też *extra regnum* przez sługi swoie wysyłaią. Nieprzystoyna zaprawdę rzecz stanowi szlacheckiemu, bo jak Arystoteles mówi: kupiectwo jest potrzebne miastu toć nie szlachcicowi, szlachta kupiectwem się bawiąc wielkiemi kłamstwy i zdradą stan swój hańbią i skarb rzpltej szkodzą, gdy naskupowawszy zboża, wołów abo towarów jakich innych za wolnością cła na komorach królewskich nie płacą udając i przysięgaiąc iż te rzeczy w domu im się zrodziły i to z ich własnych folwarków. A inni za podarunkiem zezwalają, że kupcy zagraniczni wydają te towary za szlacheckie z tą kondycyą im przedaiąc, że je za granicę powinni przez sługę swego wystawić i przez komory celne, wolno nic nie płacąc przeprowadzić.... chłopu przebrawszy go po pańsku, każe szlachcic przysiądz, że na potrzebę pana swego towar ten prowadzi".

Żąda tu dalej autor, by szlachcic płacił w tym wypadku cło kupieckie, ale zaznacza z drugiej strony, że szlachcic wskutek zajmowania się handlem prawdziwą swą godność traci; nie dążąc zaś do modyfikacyi dotyczących przepisów prawnych, które rzeczywiście szlachcicowi w tym wypadku odbierały klejnot, uznaje widocznie ich słuszność; więc i zdaniem tego autora zysk w kupiectwie jest nierzetelny i nieuczciwy. Uznaje zresztą Starowolski z drugiej strony, że handel (a mamy tu znów wyraźny dowód wpływów zagranicznych) przyczynia się do rozwoju gospodarczego całego społeczeństwa. „A to jest rzecz prawdziwa — mówi on — iż nigdy do Polski więcej pieniędzy z postronnych krajów nie przychodziło, jako teraźniejszych wieków, gdyśmy do wyniosłego gospodarstwa insze kupieckie zarobki przyłączyli".

I Grodwagner zajmuje w obec kupców nader przychylne stanowisko, uznając ich pożyteczność w zasadzie, choć z drugiej strony ubolewa, że obecnie kupcy to ci „co to już y na każdey rzeczy niezmiernych korzyści łakomie szukaią y ustawicznie nowe o tym koncepty stroią, iakoby to łożywszy mały koszt, zewsząd pożytek wielki otrzymywali. Y powodzi się im to iako baczymy bardzo dobrze; ponieważ opuściwszy inszych, ci co się handlami bawią za podłe a błahe towary tak wiele pieniędzy nabierzą iako za iakie nayprzedniejsze. A niech tego

nikt nie rozumie, aby się tu stanowi kupieckiemu przyganiało. Gdyż w tym iako w każdym iest siła ludzi pobożnych wedle powołania swego uczciwie swoy wiek prowadzących; y nie każdy to na sobie przewiezie, aby w postępkach nieprzystoynych choć y równia swego miał naśladowania. Dla tegoż są którzy się dobrymi y wybornymi Towarami bawią, nie chcą dla marnego zysku dobrey sławy swey naruszyć. Ale się tu powiada; iż się niektórzy u nas w Polszcze znayduią tacy, co to naturę Polską do uwierzenia snadną y nie tak na rozeznawanie kupi iako na dzielność spraw odważnych uformowaną wybaczywszy inszym stanu kupieckiego ludziom na wstyd zarabiaiąc pluie o tym myśląc, iakoby iak naybarziey oszukiwać".

A dalej tak mówi ten sam autor: „Jako na przykład Bławaty do kramów swych każą robić rzadkie cienkie y znaku niedychtowne". Mają one wskutek sztucznych machinacyi wygląd materyi gęstych. Nikt ich też nie kupuje zagranicą, tylko w Polsce znajdują one odbyt. I tak przerabiają np. kupcy materyę 4-łokciową na 5-łokciową. A przecież powinniby pamiętać o słowach Kassyana: „Pożytek nie ma przechodzić miary, bo gdzie w nim słuszności nie będzie y pożytkiem zwany być nie może". „Nie pamiętaiąc — mówi dalej autor — y na one prawo, które samo przyrodzenie na duszy y rozumie każdego przełożyło i co y sami Poganie zachowali: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń". A Cicero uczy: „Nie potrzebać nam naszych pożytków, upuszczać, gdyż ich też potrzebuiemy, ale baczyć na to, iakoby to z drugiego krzywdą nie było".

Mamy więc jasno określone stanowisko autora. Kupcy są w gruncie rzeczy stanem pożytecznym; pogardy godnymi stają się oni jednakże wskutek swych zdzierstw. Sprawiedliwie postępują, skoro żądają tylko zysku im się należącego, gdy jednakże *iustum pretium* chcą przekroczyć postępują źle i niewłaściwie.

Zarzuty powyższe dotyczą przedewszystkiem żydów. Nie oddają się oni bowiem żadnemu zawodowi produkcyjnemu. „Uważam bowiem — mówi znów Grodwagner, — skądby oni takie sumy zbierali, ponieważ się ani gospodarstwem nie bawią, nie orzą, nie sieią ani inszych co przycięższych im robót

ponoszą; ale na nie pospolicie Chrześcian naymuią y zażywaią przetoż nie wyżrzysz Żyda kowalem, cieślą, mularzem, brukarzem, grabarzem, bo mu się to wszytko w Egyptcie uprzykrzyło, ale tylko złotnikiem, kuśnierzem, krawcem, szmuklerzem abo też gdy się lichwą y kramową machlaniną zapomoże arendarzem. Gdyż mu takie rzemiosła iak y lichwa okazyą dużo czynienia sobie bez nakładu y prace pożytków. I złoto srebro przysadą y inszymi fortelnymi sztukami sfałszuie, futro okroi y namacawszy ie znowu pięknie wyciągną. Materyey mu się też przykrawaiąc na szaty oberwie. Jadwabiem starym y zbótwiałem co mu lekko przyszedł przeplecie i tak to wymuśnie niem że tego nie poznasz pokryie".

Z tych samych powodów zajmuje podobne stanowisko w obec żydów Miczyński. „Żydowie — mówi on — w przedawaniu, kupowaniu, robotach, posługach nawet w uczynności abo dogodzeniu czasu potrzeby szczerzy szalbierze".

„Słysze głos: Nalepiey Żydowi przedać, nalepiey Żyd zrobi, nalepiey posłuży, naprędzey czasu potrzeby dogodzi. Mylisz się, ktokolwiek tak rozumiesz abo mówisz. Wszystko to opacznie się znayduie. Co się bowiem tknie dobrego przedania Zydowi to nagorsze iest, boć abo pieniądze oberznione da, chociaż w liczbie więcey, abo ze złych naprawne abo na poły przyprawne".

Objawia się i tu więc (jak u Grodwagnera) dążenie do utrzymania owego idealnego *iustum pretium*. Ale widzimy tu również objawy silnej walki konkurencyjnej. „Co się ściąga do taniego kupna — mówi Miczyński w innem miejscu — y tu w Żydźie iako w tym, który z przyrodzenia szalbierz iest odrobiny szczerości nie masz, boć insze ukaże, insze subtelnie podrzuciwszy przeda; abo starzyznę trochę przynowioną za nowe abo snadź namieszawszy gorszey y fałszywey materyey, do tey, którąć przedaie". Widzimy i tu już więc jaskrawy obraz nowoczesnej konkurencyi nieuczciwej. Zresztą wspomina (j. w.) o takich szacherkach Grodwagner, dalej zaś Achacy Kmita.

Więc jak Miczyński się skarzy, że żydzi „przez arendy miast, wsi, ceł, myt, młynów, karczm, Pany do szkody, pod-

dane do zniszczenia przywodzą, tak znów w poemacie o kruku czytamy:

Żyd miód warzy, żyd piwo, żyd gorzałkę pali,
Żyd kramarzem, Towarem tak, iako chce szali,
Żyd na mycie, żyd na cle, żydy na arendzie.

A w innem znów miejscu:

Tak przełożonych Polaninów oczy coś poczarowali
Że wszystkie Chrześciańskie dobra pochowali [1]).

A gdzieindziej znów mówi Kmita:

Żyd taniey sprzeda mięso, lecz go wprzód splugawi.

Zarzuty, żydom czynione, nie ograniczają się jedynie na to, co się podnosi w obec innych kupców, jak np. zdzierstwo, działalność oszukańczą, lecz przybierają także charakter walki konkurencyjnej. Ludność chrześcijańska, nie mogąc tej konkurencyi wytrzymać, skarży się, że żydzi „miasta koronne, przez odięcie kupiectw y Handlów zubożywszy barziey y ubożą (mimo zakazu) Rzemiosła uczciwe, któremi miasta stoią w nędzę wprawili, Towary y żywności nie tylko w Mościech ale y przed Miasta zabiegaiąc zakupuią“ i t. d. (Miczyński). Kwestya żydowska objawia się tu więc jako kwestya ekonomiczna; jest to walka o byt między dwiema rasami, walka, w której żydzi rozmaitych środków używając wychodzą zwycięsko, a dzieje się to mimo to, że statuta koronne stoją na straży zagrożonych interesów chrześcijan.

Ogółem więc rzecz biorąc, stanowisko ówczesnej ekonomiki jest w obec handlu i w obec kupców dość nieprzychylne. Handel to wprawdzie zasadniczo rzecz dość pozyteczna; ale ta pożyteczność, ulega zaprzeczeniu wskutek dążenia kupców do nadmiernych zysków. Państwo więc stanąć powinno w obronie konsumentów; a środkiem takiej obrony winno być z jednej strony ustanowienie stałych cen (o czem niżej), z drugiej

[1]) Choć to ściśle do rzeczy nie należy, przytaczamy na tem miejscu zakończenie poematu zatytułowane „Nagrobek Żydowi“:

„Bliźnim nam iest Żyd, więc go pożałować trzeba,
Niechay go Dyabli wezmą, gdy nie chciał do nieba“.

zaś strony kontrola władz ku temu powołanych nad wagami i miarami targowemi a zwłaszcza wprowadzenie stałych i wspólnych (dla całego państwa) miar i wag. Tak Starowolski żąda w swym Dyskursie. „Dobraby też rzecz była, aby y iednakiey wagi, chociaż na różnych mieyscach y pod różnymi stemplami bite, tak aby *rerum mensurae tam avidorum quam liquidorum* były we wszystkim królestwie *uniformes*, to iest ieden y iednaki korzec tak w Litwie, w Prusiech, w Rusi y Smoleńszczyźnie iako y w Koronie. Jeden achtel, jeden garniec abo beczka do piwa. Jeden funt, ieden kamień y ieden abo wszędzie iednaki łokieć. Co wszystko w konstytucyey opisać, rozdać po powiatach y po miastach pocechowawszy y pilno tego doglądać aby stare miary wszytkie były zagubione, które teraz *variationem* czynią y *pretium rerum* utrudniają".

W podniesieniu tego projektu grają niewątpliwie pewną rolę i względy na jedność, na większą konsolidacyę poszczególnych krajów; głównie jednak i przedewszystkiem dążenie do uczynienia obrotu bezpiecznym i uniemożliwienie wyzysku, więc zabezpieczenie jedynie zysków godziwych i „pohamowanie utrat niepotrzebnych" jakby się wyraził autor Quaestora.

Myśli te powtarza Starowolski następnie jeszcze kilkakrotnie w Votum, w Poprawie i w Reformacyi.

Podobne poglądy wypowiadają Grodwagner i Zaremba; a dążenia te muszą się wydawać tem dziwniejszemi, że w tym właśnie czasie konstytucye o jednoczeniu miar i wag są wcale liczne i dość często się powtarzają. Tłumaczy się to chyba tem, jak to zresztą zaznacza Zaremba, że postanowienia te pozostały martwą literą prawa, że osłabiona władza państwowa nie zdołała ich z należytą energią utrzymać w mocy i postarać się o ścisłe ich przestrzeganie.

Obok handlu zajmują się nasi ekonomiści także i przemysłem. Znają oni dobrze doniosłe znaczenie przemysłu dla kraju, dla rozwoju gospodarstwa krajowego zwłaszcza; jak handel tak i rzemiosło jednak jest zajęciem „nieprzystoynem" dla szlachcica (Petrycy). Nie chcą też postawić rzemieślników na równi ze szlachtą i oburza ich sama myśl o tem, że „rzemieślnika szlacheckiemi wolnościami ozdobić chcą niektórzy".

I tu słyszymy prawie te same skargi, które wypowiadano; zastanawiając się nad handlem słyszymy utyskiwania na to, że rzemieślnicy obecnie „tak drogo robią“ (Zaremba); inni skarżą się na konkurencyą, zagrażającą rozwojowi przemysłu krajowego. Więc jedni utyskiwają na żydów, że „żydzi rzemiosła uczciwe, któremi miasta stoją, w nędzę wprawili“ (Miczyński). Inni wywodzą swe żale dlatego, że szlachta zamiast zadowalać się rolą „nakupiwszy skór, szewcom w miasteczkach y wsiach swych wyrobić ie każą a obuwia narobiwszy na iarmarki sami ieżdżą, drudzy rozsyłaią. Bywaią y tacy, którzy do kuśmierzów skóry dawszy a kożuchów narobiwszy także z nimi rozsyłaią albo gdy ich przedać nie mogą poddanym rozdawszy, aby im według woli ich one płacili przymuszaią. Bez wstydu już niektórzy zdechliną kupczą a mianowicie gdy uśnionymi rybami poddane zarażaią. Y herbem kupczą“. (Zaremba).

Zdanie powyższe wkłada autor w usta kupcom; i rzeczywiście, mogli byli to powiedzieć kupcy, gdyż zapatrywanie tego rodzaju odpowiadało w zupełności ówczesnemu uwarstwowieniu społecznemu, każda warstwa społeczna ma swoje własne zadania i swoje własne cele, i na nich powinna się też ograniczyć. I szlachta powinna się ograniczyć na swoje pole działania a nie wkraczać w cudze. Na podobnem stanowisku stoi Klonowicz, Starowolski i w. i.

Rolnictwo jest wedle zgodnej opinii współczesnych najszlachetniejszem zajęciem.

„Personom mieyskim y szlacheckim“ — mówi Petrycy — „maiącym imiona stateczne dla swoich, nie może przystoynieyszy być żywot ieno rolą się bawić y z niey potrzeb swoim, sobie y domownikom dostawać“. Podobnie i Zaremba, cytując słowa „*Nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil dulcius, nihil homine libero dignius*“. Tylko ci którzy się zajmują gospodarstwem, „orzą, sieją“, przyczyniają się głównie i w pierwszym rzędzie do rozwoju gospodarstwa społecznego. (Grodwagner).

W pożyciu ziemiańskiem, — mówi znów Haur — wielka niewinność. A przyczyna tego jest, że „tu zysk ani podległy

utracie ani nieprzystoyny ni też zawisł na oszukaniu". W przeciwieństwie do innych zawodów rolnik tylko nie czyha na zgubę drugich; zarabia więc najuczciwiej na chleb swój.

Wcale liczne głosy słyszymy o kwestyi poddańczej. Tak Śmiglecki jeszcze mówi, że stosunku poddańczego nie można inaczej nazwać „iedno okrucieństwem wielkiem nad poddanymi, od którego do strasznego sądu Bożego apelacya. Bo nigdy ta rola nędzna nie stoi za to czego ci niebożątka w tak ciężkich y niezmiernych drogach się nacierpią". A u Zaremby czytamy: „Przy tym gdybyśmy wspomnieli iako się z poddanymi swymi obchodzicie, którzy się częstokroć w ciężkiey pracey swoyey wysługi także y krwawego potu nabyli tym się iakby z rąk Pogańskich y wykupować muszą niektórzy y po kilkakroć". Widzimy więc, że odzywały się głosy reakcyi przeciw wzmagającym się wowczas obowiązkom poddańczym. Wzrost gospodarstw folwarcznych, spowodowany zwiększonym wywozem zboża, był też przyczyną zwiększenia powinności kmiecych. Ale zarzuty czynione szlachcie z tego powodu przez niższych statystów nie ograniczają się na zwiększenie powinności pracy na roli pańskiej ale uwzględniają i to, że „panowie zniewalaią swoie poddane do kupowania u nich (Śmiglecki, podobnie i Grodwagner j. w.). Tu też należą ich zdaniem one podatki niezwyczajne, „kiedy poddani muszą się panu składać na wesele, na drogę y tym podobne pańskie potrzeby.

A potężny głos Skargi tak się odzywa do szlachty: „Powiadacie sami, iż nie masz państwa w którym by barziey poddani i oracze uciśnieni byli pod tak *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta bez żadney prawney przeszkody używa. Y sami widzim nietylko ziemiańskich ale y królewskich kmiotków, z których żaden ich wybawić y poratować nie może". „Tak to królestwo poddane robaczki nędzne, z których wszyscy żyjem, opatrzyło. Przetoż Pan Bóg grozi u Izaiasza (wyście wypaśli winnice moie y łupiestwa ubogich w domu waszym. Czemu tak kruszycie lud móy y twarzy ubogich moich mielenie). Jako ziarna pod młyńskim kamie-

niem, tak ci kmiotkowie pod pany swemi". (VIII. kazanie sejmowe).

Nie ogranicza się nasza literatura na platonicznem skonstatowaniu złego, ale dąży do jego usunięcia. I tak żąda np. Starowolski „abyśmy nie jako niewolnikom poddanym naszym rozkazowali ale jako pomocnikom robót naszych. Bo gdzieby to *absolutum dominium* nad poddanymi w on czas było, iako teraz nastało, nie trzebaby było na sejmach o tem statutów kować, wieleby robić mieli w tydzień i co od pana mieli iść precz. Przetoż wielka tego iest potrzeba, aby rzeczpospolita w to wejżrzała przykładem inszych narodów, aby panowie poddanych swoich *pro libitu suo* nie zabijali, nie łupili, z maiętności ich co maią ani im gruntów, które sobie naprawią nie odejmowali ani ich też gwałtownemi robociznami nie obciążali iako bydło nieme ale się z nimi iako z ludźmi po ludzku obchodzili.... każdy przeto niech się porachuie, czemu poddani od niego uciekaią czemu go szkodzą i nieżyczliwymi są, czemu tak wiele pustek ma w wiosce swoiey. Już nie dla okrucieństwa i niewoli i dla niesprawiedliwości, za co wszystko w piekle na wieki cierpieć musimy. Poddani bowiem na pana robią, oni są jego skarbem prawdziwym, którego nie trzeba nadużywać bo go nie stanie. Stąd te rebelije chłopskie".

Jeszcze dalej idących reform żąda „Votum szlachcica polskiego" z r. 1606. „Daymy też co hoyną ręką, mówi autor Votum, nie wszystkich też ciężarów na ubogie a utrapione poddane kładźmy. Ubogi chłopek nie ma sam co jeść z żoną z dziatkami, skóra do kości na nim przyschła i onę wiatr powiewa a nagości swey czem okryć nie maią a przecie dziesięcinę Xiądz abo pan od niego bierze, Rzplta pobór. Tylko tego nie dostawa, abyśmy ieszcze za dzień kazali im w kościele siedzieć a Pana Boga za nas prosić. Mościwi PP. bóymy się Pana Boga, nie obciążaymy nędzę większą nędzą".

W prawdzie potem w Poradniku gospodarskim Haura z r. 1675, gdy mowa o chłopach, autor już nic nie mówi o reformach, zaznaczając że „na poddanych trzeba użyć ostrości, trzeba im też czasem pokazać y łaskawość. Przeto w każdym gospodarstwie przestrzegać zawsze dobrego y dawnego zwyczaju y samey powinności"; ale i tu jeszcze mamy z je-

dnej strony przynajmniej dążenie do legalności, z drugiej strony w tym samym czasie żądania dawniej wypowiadane obecnie ponawiają się. I tak np. radzi „Recepta“ z r. 1675 „abyś ubogiego oracza ciężarowi twoiemu zaś sumieniu ulżył i pozwolił abyś przykładem wszystkich rozumnych narodów ciężar kontributiey włożył na wszytkich w tey oyczyźnie żyiących ludzi“. Mamy tu więc także żądanie reformy, w duchu korzystnym dla włościan.

Głosów, żądających reformy stosunków poddańczych jest więc stosunkowo dość dużo; wszystkie żądają ulżenia ciężarów, nie mamy jednakże nigdzie wyraźnych dowodów na to, że pisarze ci myślą o reformach ustawowych; żądają oni raczej — zdaje się, — uwzględniając dogmat o złotej wolności szlachty, reform obyczajowych. I tu właśnie leży słaba strona tych postulatów, zarodek ich niewykonania.

Wśród rodzajów produkcyi, rolnictwo stoi najwyżej; tylko przyroda więc jest głównym czynnikiem wytwarzającym nowe dobra materyalne. Przemysł, dodaje rzeczom wartości, handel jest pożytecznym również ale już w mniejszym stopniu. To są ogólne poglądy ówczesnej ekonomiki na wytwarzanie dóbr i na zawody gospodarcze; poglądy, któreby można nazwać zbliżonymi do fizyokratyzmu, choć niewątpliwie są one raczej kanonistycznymi a może były nawet wypowiedziane pod wpływem poglądów starożytnych. I tam rolnictwo, już u Arystotelesa, było rodzajem produkcyi najważniejszym, decydującym prawie o rozwoju gospodarstwa społecznego [1]).

Z kwestyą produkcyjności społecznej łączy się kwestya pracy i kwestya zysku. Praca w ogólności nie hańbi; głównie zależnem jest to jednak od jej rodzaju. Gdy rolnictwo tylko chlubę przynosi, przemysł *Deo non displicet*, handel natomiast *Deo placere non potest*. To jest ostatecznie kwintesencyą kanonistycznych poglądów w tym kierunku, to jest też kwintesencyą polskiej ekonomiki z tą chyba różnicą, że u większej ich części handel łagodniejszą wywołał opinię.

---

[1]) Schmoller l. c. str. 170.

Zysk jest wówczas uprawniony, gdy odpowiada świadczeniom, gdzie więc jest zachowaną *aequalitas*. Zysk nie powinien iść nigdy po za *iustum pretium*. Tak jest w stosunkach handlowych i kredytowych. Tymi ostatnimi zajmuje się zwłaszcza Śmiglecki [1]), który zresztą badając stosunki kredytowe, pieniężne, kontrakty, najmy, usługi. czynsze i t. p. zwraca przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie uwagę na to, czy świadczenie odpowiada ściśle świadczeniu. Że wychodzi przytem w swoich badaniach z kanonistycznego zakazu pobierania odsetek, to inna kwestya, którą omówimy później.

Punktem zasadniczym jego poglądów jest zbadanie, czy owa *aequalitas* zachodzi, a jeśli zachodzi, to dlaczego to ma miejsce.

Z tego samego punktu widzenia są też wypowiedziane wszystkie zarzuty skierowane przeciw kupcom. Są oni potępienia godni dla tego głównie, ponieważ żądają nadmiernych zysków.

Zarzut ten powtarza nader często przedewszystkiem Grodwagner. Ale choć może nie tak wprost wypowiedziany, leży on przecież na dnie duszy pomienionych pisarzy. To jest też jednym z głównych i ważniejszych czynników powodujących zarzuty czynione żydom; i oni żądają nadmiernych zysków i dla tego są potępienia godni.

W związku z tem stoi również kwestya poddańcza; wszak poddani swą pracą przyczyniają się w wysokim stopniu do wytwarzania nowych dóbr materyalnych; im też zawdzięcza szlachta swój dobrobyt; nie powinna więc chłopów minąć zasłużona nagroda za ich pracę mozolną; daniny i powinności kmiece nie powinny przekraczać należytej i właściwej miary.

V.

Sprawą, która najbardziej zajmowała ówczesne umysły, była drożyzna. Ceny podniosły się w dość krótkim czasie znacznie; niekiedy zwyżka nawet była gwałtowną [2]).

[1]) O nim bliżej osobno.

[2]) Oto ceny towarów i ceny pracy (wedle Haura, Łojki i Czackiego) w latach 1520—1675:

Nie uszedł ten fakt uwadze współczesnych. Tłumaczą go oni rozmaicie. I tak już Śmiglecki sądzi, że przyczyną tego objawu jest „monopolium t. j. gdy w kupiectwie zysk się do iednego tylko albo do kilku ściąga a zatym psuie się targ pospolity y drogość wprowadza w rzeczach kupnych, naprzykład gdy ieden tylko przedawać albo kupować może inszym onego kupiectwa broniąc. Co iż iest z wielką szkodą Rzeczypospolitey y z krzywdą niemałą wielu ludzi, którzy drogością oną niewinnie ścieśnieni bywaią, srogie prawa wydaią przeciwne. Samokupstwem jest zmowa nie postąpić więcey w targu względnie nie przedawać taniey“.

Autor kładzie więc nacisk na pierwiastek subjektywny, sądzi on bowiem, że tylko zmowom, tylko chciwości kupieckiej zawdzięczyć należy coraz dalej postępującą zwyżkę cen.

Omawiając sprawę tworzenia się cen mówi znów Śmiglecki. „A iż rzeczy potrzebne żywotowi ludzkiemu nie są zawżdy iednakowey ceny y drogości, ale wedle czasów, wedle mieysc, wedle obfitości rzeczy, wedle dostatku tych co kupić mogą abo co onych rzeczy potrzebuią, odmienia się cena y drogość rzeczy“. Stanowisko to różne zupełnie od innych opinii współczesnych jest wprawdzie wypowiedziane teoretycznie tylko, całość zaś dzieła nie stanowi wcale potwierdzenia słuszności tego twierdzenia, przecież jest ono godnem uwagi jako i najbardziej uzasadnione i najbardziej rozwinięte.

Stanisław Cikowski przypisuje drożyznę kupcom i ich samowoli: „kupcy drogo sprzedaią a dużo zarabiaią — mówi on. — Y tym domy szlacheckie zniszczały a kupcy w nich

---

Rok	Wóz siana czterokonny		Krowa		Baran		Faska masła		Zapłata parobka		Cena dnia cieśielskiej roboty	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
1520	7	18	—	—	2	9	8	$1^1/_3$	16	10	—	$12^2/_3$
1561	17	7	—	—	3	22	17	12	21	20	—	$18^2/_3$
1590	20	15	20	15	—	—	18	10	27	—	—	$16^2/_3$
1650	17	10	20	0	4	$13^1/_2$	17	15	—	—	—	$26^2/_3$
1675	24	0	16	10	5	0	—	—	35	—	—	—

p. Czacki, Dzieła zebrane i wydane przez hr. Edwarda Raczyńskiego. Poznań 1844, T. I. str. 200.

siedzą". Naruszewicz znów skarzy się, że „*Pretia rerum* w górę poszły", „tak y nakłady na Żupy bo płacę robotnikowi *in dies* meliorować muszą, ponieważ prowizyami dawnemi żadną miarą sustentować nie mogą".

Konstatuje więc autor także zwyżkę cen pracy, powstałą wskutek podrożenia środków żywności.

Obszernie zajmuje się sprawą drożyzny Zaremba. „Dlaczego tak wszystko podrożało, pyta szlachta; czemu teraz jeden łokieć więcey aniżeli przed tym na całą suknię wydamy; a kupcy odpowiadają: bo każdy czyni co chce y kupcy, co im się podoba".

To jest więc jedna przyczyna drożyzny. Podstawa zupełnie ta sama co u poprzedników Zaremby. Ale do tego przyłącza się i drugi motyw jeszcze: stosunki monetarne. Szlachta zarzuca mianowicie kupcom: „a wyście też tego nie małą przyczyną, bo gdy u was towary kupowano zawszeście łokieć kilka groszy taniey, gdy wam talary albo czerwone złote obiecowano". Kupcy zaś motywują swoje postępowanie w ten sposób: „Co WM. wspominacie, że lepiej wsi sześć mieć niż dwie, a my zaś rozumiemy że lepszy funt złota niż centnar ołowiu. Zresztą wolno to było WM. dać y nie dać grubą albo drobną monetę".

Motyw ten jest więc tylko rozwinięciem pierwszego: siła kupna pieniędzy zdawkowych u kupców zmalała a szlachta konsumująca towary w drobnych ilościach musiała więcej płacić w drobnej monecie, choć cena w czerwonych złotych i talarach pozostała ta sama.

Podobnie jak Śmiglecki i Zaremba wskazuje na monopolia jako na dalszą przyczynę drożyzny, z drugiej zaś strony przytacza i inne zdania w tym względzie wypowiadaae. Kupcy skarzą się mianowicie, że postępowanie szlachty jest przyczyną zwyżki cen. „Y to się godzi przypomnieć WM. — mówią oni — że gospodarstwa swoie opuściwszy i nie pamiętaiąc że *tempus in agrorum cultu consumere est dulce,* ięliście się swemi poddanemi furmanić, których w niwecz obróciwszy y gospodarstwa wm. niespore y urodzaie liche za tym też y teraźnieysze drogości". Jest tu więc nowy motyw zaniedba-

nie gospodarstwa; z czego oczywiście wynika nie tyle drożyzna, co raczej niezdolność zaspokajania własnych potrzeb.

Na monopole zwraca także uwagę i Lubomirski, choć traktuje tę kwestyę z zupełnie odmiennego stanowiska. Monopole są zdaniem jego niewłaściwe, „ponieważ wielom odeymuie sposoby pożywienia i jednemu daje moc ogałacania inszych“. „Utracisz ludzi, spustoszysz miasta, zniesiesz spólne kupiectwa, odeymniesz nadzieię wszytkim, który iest pokarmem zachęcaiącym lud, stwierdzeniem miast, fundamentem podatków. Wszytkich niepewnych będziesz miał mieszczanów y zawsze iakoby odeyść maiących...“. Więc choć z jednej strony autor uwzględnia znaczenie monopolów dla konsumcyi, to z drugiej strony kładzie on nacisk i na oddziaływanie ich na produkcyą; mając tu na oku niewątpliwie monopole legalne (przywileje) nie zaś jak jego poprzednicy, faktyczne.

Grodwagner przypisuje drożyznę samowoli kupców: „Niesłusznie oni towar często przedawaią a niesłusznie przedawaiący gorszy są niż lichwiarze“.

Skonstatowawszy złe, stara się każdy z tych pisarzy podać środki zaradcze.

Cikowski, a za nim Starowolski w Reformacyi dowodzi, że jeśli cudzoziemscy kupcy po nasze produkty sami będą przyjeżdżali a swoje towary będą nam przywozili, to towary stanieją. „Cudzoziemiec — mówi on, — to z chęcią odprawi y dobre towary wozić będzie bo u niego złego nikt nie kupi, iachać z nim darmoby musiał nazad, bo mu go tu składać wedle przywileju miast składowych się nie godzi. Dobry tedy towar przywiezie y tanie go dać musi; bo porządek naszych kupców to sprawi, że plebiscitem uchwalą, (iako Gdańszczanie na polskie zboża) aby drożey żaden aksamitu nie brał iedno po kopie mniey więcey. Cudzoziemiec spuści mu taniey, bo sam go doma robiąc tanio mu przyidzie. Do tego, aby się prędzey odprawił weźmie na sztych od Polaka towar Polski y przesadzi na nim połowicę, pieniędzy mu część da, część na czasy mu rozłoży: y tak Krakowski, Poznański kupiec sam tanio maiąc szlachcicowi taniey spuścić może. Ale gdy ia do niego towar swóy zawiozę, woły za granicę zagnawszy muszę mu skakać po iego woley. Pasza wołom siła, na każdy dzień

kosztuje, kosztuie strawa sług y koni; a gdy się na tego zwaśnią, nie kupi nikt wołów u niego to albo żeń daley z wielkim nieznośnym kosztem y niebezpieczeństwem albo na bórg day chłopu, co duszę tylko a czapkę ma. Ten ci zapłaci na ś. nigdy....".

Podobnie u Zaremby. „Nie widziem y my lepszego sposobu, mówią Prusacy w odpowiedzi na narzekanie szlachty polskiey na drożyznę i zdzierstwo kupców iedno się do starych zwyczaiów wrócić a ziemię zawrzeć, pieniądze zniżyć, składy swoie mieć ażeby cudzoziemscy kupcy do nas stowarami y po nasze towary przyieżdżali, towary przywiózszy taniey by je dawali, tak iako my woły do Niemiec zagnawszy y insze towary nasze z niemałą szkodą zawiózszy często tanio sprzedawać musiemy".

W związku z polityką drożyznianą stoi również żądanie popierania rozwoju przemysłu krajowego, gdyż wówczas wskutek jeszcze bardziej zwiększonej konkurencyi ceny będą jeszcze niższe.

Należy również postarać się i o to, „żeby żydom wolności takie dać aby po koronie z iedwabnemi y sukiennymi materyami po miastach y miasteczkach ieździli y przedawali a przy boku J. K. M. aby im zawsze wolno było mieszkać a przyczyna ta, że się oni prawa będą bali według Constitucyey a na wagę wszystko przedawać będą y chcą y owszem się podymą y upominki Tatarskie przytym y na każdy rok znaczną sumę do skarbu dawać będą".

Należy również ustawowo określić ceny i to tak towarów jak i usług. „W porządnych państwach — czytamy u Zaremby — iako na wszystko tak y na to pewne ustawy uczyniono y na dzień rzemieślnikom pewnym płacą".

A Falibogowski, mówiąc o stałych cenach towarów *(pretia rerum)* powiada: „W Atenach między inszymi porządkami, to prawo w nich było, że się nie godziło nikomu przedawać ani kupować, ażby był Philosoph oszacował daiąc tę przyczynę: *Ne vendant tamquam Tyrani autem aut tamquam stulti*".

Wychodzono ogólnie z założenia, że kupcy za wiele (niestosunkowo dużo) zarabiają. W obec tego — sądzi Cikowski —

ustanowienie stałych taks, mających zapobiedz wyzyskowi konsumentów, jest w zupełności usprawiedliwionem a urzędnicy koronni, którzy powinni przecież stać bezwzględnie na gruncie ustaw, zupełnie właściwie sobie postępują, wymagając zastósowania się ścisłego do taryfy.

Podobne pojmowanie rzeczy jak u Cikowskiego widzimy i w *Voluminach legum*. „Iż *Precia rerum* tak *exoticarum* iako y *domesticarum* z szkodą obywatelów Państw Naszych *in immensum crescunt* — czytamy w jednem miejscu — chcąc *consulere* w tym *commoditati* poddanych naszych komisarze *ad taxanda Precia rerum praesentis Conventus authoritate* naznaczamy tak Senatu iako y z koła Poselskiego oboyga Narodów y do Dworu Naszego; do których miasta przednieysze w Koronie y w Ziemiach Pruskich i W. X. lit. za publikacyą tey konstytucyi Posły swe *cum plenaria potestate* posłać maią“ (*Vol. leg.* III. 545).

Sądy ekonomiki polskiej na nowe objawy życia gospodarczego są, jak widzimy, w stopniu dość wysokim zbliżone do poglądów wypowiadanych podówczas i zagranicą. I tam, jak u nas, upatrywano powód podrożenia towarów i usług zazwyczaj w samowoli kupieckiej, w chciwości, w zmowach „monopoliach“. Podając jednak środki zaradcze spotykamy tu przecież myśli, które choć może zdarzyły się i w obcych literaturach, to zdarzały się niezmiernie rzadko, z drugiej zaś strony jest rzeczą niewątpliwą, że myśli te i te środki zaradcze powstały na gruncie narodowym i nie były wypowiedziane wyłącznie pod wpływem przeczytanych utworów literatury zagranicznej. W pierwszym więc rzędzie należy tu zaliczyć pomysł, by za pomocą odpowiednio pokierowanej polityki handlowej, osiągnąć zniżkę cen. Niech nie nasi kupcy jadą za granicę, lecz niech tamci tutaj przybędą a znajdując się już w kraju, nie będą już chcieli nazad wozić swych towarów i odstąpią je za byle jaką cenę. Trzeba się również starać i robotników do kraju przynęcić, trzeba ich osiedlić w kilku miasteczkach tego samego województwa a konkurencya między nimi będzie rękojmią, że ceny, które powinny być stałe, nie będą przekroczone. Są to wszystko pomysły, odnoszące się oczywiście w pierwszym rzędzie do towarów zagranicznych „*exoticae mer-*

ces“. Towary zagraniczne bowiem t. j. takie, które głównie zagranicą wyrabiano nabywała szlachta i tu jej się najbardziej dawała odczuwać zwyżka cen. Więc chodziło w pierwszym rzędzie o ułatwienie konsumcyi szlachcie.

Inne środki zaradcze: poprawienie stosunków monetarnych, ustanowienie stałych cen i taryf towarowych spotykamy i zagranicą. W Polsce przybrały taryfy cen cokolwiek inny charakter, niż gdzieindziej. Ustanawiania stałych cen żądała i ekonomika kanonistyczna. Nie stawiała ona jednakże tego postulatu ze względu na konsumenta, nie miała ona na celu głównie ułatwienia konsumcyi jak raczej uchronienie producenta przed złem mu zagrażającem wskutek tego, że *iustum pretium* nie było zachowanem, że producent osiągnął większy zysk, niżby mu się wedle słuszności był należał.

Taki sposób motywowania wynikał już zresztą z samego charakteru etycznego ekonomiki kanonistycznej. W Polsce, u polskich ekonomistów. motyw ten stanął na dalszym planie; *iustum pretium*, wzgląd na dobro duchowe producenta ustąpił w obec względu na ułatwienie konsumcyi szlachcie. Szlachta nie była zbyt zasobną w fundusze pieniężne, w przeciwieństwie do mieszczan i gdy mieszczanie konsumowali wcale znaczne ilości towarów zagranicznych, szlachta musiała się ograniczyć w konsumcyi i ustąpić w tym względzie pierwszeństwa pogardzanym przez się mieszczanom.

Tworzenie się ceny różnie jest pojmowane przez współczesnych; spotykamy się tu ze zdaniem, że cena tworzy się pod wpływem stosunków targowych ale przeważającą jest opinia kładąca nacisk na pierwiastek subjektywny: cena tworzy się pod wpływem spekulacyi, pod wpływem dążeń kupców do zagarnięcia dla siebie jak największych zysków. W ogóle kwestya cen nie jest nigdy prawie teoretycznie *in abstracto* rozważaną lecz jedynie z powodu zmian jej, ze względu na drożyznę.

Poglądy na kwestyą ceny i rady podawane przez naszych pisarzy celem zapobieżenia wzmagającej się drożyznie, niewątpliwie znalazły podatny grunt w społeczeństwie polskiem; świadczą o tem liczne postanowienia wydane prawie wszystkie w duchu i po myśli powyższych wywodów. Czy

środki zaradcze, zalecane przez teoryę, w życie wprowadzone doprowadziły do pożądanego rezultatu t. j. czy osiągnęły cel zamierzony przez ustawodawcę? Zdaje się, że nie miało to miejsca. Wskazują na to ciągle się powtarzające konstytucye, utyskujące na drożyznę a wprowadzające przecież w życie te same postanowienia, które okazały się zupełnie niestosownemi. Nie były one zapewne dość ściśle wykonywane, ale ten fakt właśnie że pozostały martwą literą prawa dowodzi najlepiej tego, że nie były na miejscu. Podanie tych rad i wskazówek było niewątpliwie naturalnem i logicznie wypływało z całego sposobu myślenia o państwie. Ale nie liczyły się te głosy niestety z tem, że życie jest silniejszem niż prawo, i że w walce konkurencyjnej zwycięża silniejszy. Producenci, względnie pośrednicy w sprzedaży ich wytworów, okazali się w tym wypadku większą potęgą niż konsumenci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie ujednostajnienia terminologii polskiej

otrzymała Redakcya „Przeglądu“ od kierownika Sądu powiatowego w Krościenku p. Sitowskiego następujące zapytanie:

„I. Jakie wyrazy polskie odpowiadają wyrazom niemieckim:

a) *Beschädigung* §. 411 u. k.

b) *Verletzung* §. 152 u. k.

c) *Misshandlung (thätliche)* §. 496 u. k.

Nasi prawnicy nie są ścisłymi w tłumaczeniu owych trzech wyrazów — jedni np. tłumaczą wyraz „*Verletzung*“ obrażenie — inni uszkodzenie — tak jakby te wyrazy jedno i toż samo oznaczały.

II. Czy wyraz zniewaga jest identycznym z wyrazem obraza? — piszą bowiem nasi prawnicy raz: N. dopuścił się słownego znieważenia X-a przez to że i t. d.,: drugi raz N. dopuścił się słownego obrażenia X-a tym sposobem, że i t. d.

III. Które ze zdań niżej pod a) i b umieszczonych więcej odpowiada duchowi naszego języka:

a) A. i B. są winni—(nymi), że X-a tak pobili, iż tenże doznał — odniósł — złamania kości, którym to czynem dopuścili się lub popełnili zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała z §. i t. d.

b) A. i B. winnymi są zbrodni ciężkiego obrażenia ciała z §. 152 u. k. popełnionej przez to lub tym sposobem, że i t. d.“.

Redakcya zwróciła się w tej sprawie z prośbą o odpowiedź do profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego dra Krzymuskiego i Rosenblatta i docenta dra Makarewicza, profesora Uniwersytetu lwowskiego dra Gryzieckiego, radcy apelacyjnego dra Tarłowskiego tudzież adwokata lwowskiego dra Aschkenase'go.

Na pytania powyższe odpowiedział profesor Krzymuski następująco:

I. *Beschädigung* z §. 152 u. k. *(Verbrechen der schweren körperlichen Beschädigung)* i §. 411 tłumaczę jako uszkodzenie ciała lub uszkodzenie cielesne.

Verletzung z §. 152 nazywam nadwerężeniem, gdyż termin ten oznacza specyalny gatunek uszkodzenia cielesnego, polegającego nie tyle na wprawieniu naszego organizmu cielesnego w pewien stan patologiczny, ile na wyrządzeniu jego całości jakiegoś uszczerbku, że tak powiem, na zepsuciu jego budowy przez naruszenie lub ubezwładnienie organu, posiadającego wyższą doniosłość dla naszego ustroju lub rozwoju fizycznego.

Co się tyczy wyrazu *Misshandlung* z §. 496 u. k., to jego wyjaśnienie nastąpi niżej pod II.

II. Termin „zniewaga“ nie jest identycznego znaczenia z wyrazem „obraza“.

Obraza *(Beleidigung)* z §§. 487—491 u. k. obejmuje wszystkie przypadki kłamliwego względnie bezprawnego obwiniania kogoś bądź o czyny (§§. 487—489), bądź tylko o rysy charakteru jego dobrej sławie ubliżające (§. 491). Wyjątek stanowią tylko przypadki podchodzące pod pojęcie potwarzy z §. 209 u. k. W każdym razie z istotą obrazy wiąże się coś więcej niż okazanie danej osobie braku szacunku w formie, która uwłacza jej dobrej sławie; trzeba oprócz tego, aby do jej składu wchodziło przypisywanie danej osobie czegoś takiego, co ubliża jej honorowi, a co ma stanowić bądź wytwór jej działalności (§§. 487—489 u. k.) bądź właściwość jej natury (§. 491).

Od obrazy odróżnić należy obelgę i zniewagę.

Obelgą *(Beschimpfung)* nazywa się zamach na nasz honor, polegający wyłącznie na przybraniu względem nas przez drugą osobę takiego tonu, który uwłacza naszemu honorowi t. j. ubliża temu szacunkowi zewnętrznemu, który się nam należy od innych (§. 496).

Jeżeli ten ton posuwa się aż do naruszenia naszej nietykalności cielesnej, a naruszenie to jednak nie będzie nosiło na sobie znamion nawet lekkiego uszkodzenia cielesnego z §. 411 u. k., to wtenczas obelga zamienia się w zniewagę czynną z §. 496 u. k.

Wedle prof. dra Rosenblatta wyrazowi *Verletzung* z §. 152 k. k. odpowiada polskie „nadwerężenie“ lub „obrażenie“ zdrowia, wyrazowi zaś *Beschädigung* odpowiada „uszkodzenie“.

I. W §. 411 wyrazowi „*Beschädigung*“ odpowiada niewątpliwie „uszkodzenie cielesne“.

Wyrazów „obrażenie“ i „uszkodzenie“ używa kodeks pruski ogłoszony dla Ks. Warszawskiego. Wyrazowi „*Misshandlung*“ w § 496 odpowiada wyraz „znieważenie“.

II. Wyraz „zniewaga“ odpowiada pojęciu „*Injurie*“, a wyraz „obraza“ odpowiada pojęciu „*Beleidigung*“. W tłumaczeniu kodeksu francuskiego z r. 1810 wydanem w Warszawie przez podprokuratora Jasińskiego w r. 1811 tenże francuskie „*injures*“ w art. 375 również tłumaczy przez „zniewagi“.

Kodeks krym. pruski ogłoszony w r. 1809 dla Ks. Warszawskiego (wyd. Stawiarski w Warszawie 1813) rozróżnia injuryę i obrazę. Art. 538 stanowi „ktokolwiek przez poniżające gesta, słowa lub czyny krzywdzić drugiego lub znieważać usiłuje, ten popełnią injuryę“. Art. 595 i n.: jeśli kto z umysłu targnął się na sławę drugiego, popełnia obrazę.

Prof. dr. Gryziecki zapatruje się na tę rzecz następująco:

Wyrażenie „*körperliche Beschädigung*“, użyte w napisie i w tekście §. 152 ust. kr. ma znaczenie szersze od wyrazu „*körperliche Beschädigung*“, przychodzącego w §. 411, — gdyż pierwszy oprócz wypadków nadwerężenia zdrowia fizycznego obejmuje także wypadki sprowadzenia choroby umysłowej, a więc oznacza wszystko to, co mieści się w pojęciu „uszkodzeń na zdrowiu“ (w og.) (vide Rozdz. III. kodeksu kar głównych i popr. z r. 1847). Przeciwnie wyrazy „*körperliche Beschädigung*“ w §. 411 i „*Verletzung*“ w §. 152 k. k. oznaczają jedno i to samo, t. j. uszkodzenie czyli obrażenie drugiej osoby na ciele. Ponieważ zaś już z całej osnowy §. 152 k. k. wynika, że wyraz „*schwere Verletzung*“ może się tam odnosić jedynie do skutków fizycznych, przeto w tłumaczeniu polskiem odpowiadałby mu zupełnie tak wyraz „ciężkie uszkodzenie“ jak wyraz „ciężkie obrażenie“, z których temu drugiemu przyznaję pierwszeństwo.

Wyraz niemiecki „*Misshandlung*“ ma w różnych kodeksach i projektach karnych różne znaczenie, to szersze, to ściślejsze. I tak oznacza on co innego w projektach przyszłego kodeksu

austr., — co innego w §§. 414 i nast. dzisiejszej ustawy karnej a co innego w §. 496 tej ustawy.

Zgodnie z powszechnym dziś zwyczajem języka wszystkie te znaczenia mają wspólną cechę w fizycznem bezprawnem targnięciu się na ciało drugiego człowieka, co zresztą §. 496 k. k. jeszcze *in superfluum* uwydatnia przysłówkiem „*thätlich*“ przy czasowniku „*misshandelt*“. Miejsce zaś, które ten paragraf zajmuje w kodeksie (w rozdziale o przestępstwach przeciw honorowi), i stawienie owych „*Misshandlungen*“, o których mówi ten §. w jednym rzędzie z obelgami słownemi, wskazują niewątpliwie na to, że chodzi tu o rodzaj obelgi, zniewagi, i że dlatego istotnem znamieniem po stronie wewnętrznej jest tu nie zamiar sprawienia fizycznego bolu, fizycznej dolegliwości, lecz dotknięcie drugiej osoby w sferze uczucia honoru, a przynajmniej świadomość tego, że się jej tak wyrządza zniewagę.

Z tego powodu — według mego zdania — niemieckim wyrazom „*thätlich misshandelt*“ (w § 496 k. k.) odpowiadają polskie wyrazy „czynnie znieważy“, a słowom „*mit Misshandlungen bedroht*“ słowa „grozi czynnem znieważeniem“.

Wprawdzie i wyrządzenie obelgi słownej wymaga zachowania się czynnego, jednak wyrazy „obelga czynna“, „obraza czynna“, „zniewaga czynna“, „znieważenie czynne“, jako oznaczające znieważenie człowieka przez targnięcie się na jego ciało, utarły się już w języku polskim. Znajdujemy je też w dziełach polskich kryminalistów (Budziński, Małkowski i i.), przyjęła je w większej części także krakowska Akademia umiejętności (w Słowniku wyrazów prawniczych i administrac.).

Między wyrazami „zniewaga“ i „obraza“ upatrują tę różnicę, że zniewaga jest tylko jednym rodzajem obrazy, t. j. obrazą honoru, — chociaż przyznać należy, że w zwykłym sposobie mówienia wyrazy „obraza“, „obrazić“ najczęściej w tem ściślejszem znaczeniu bywają używane.

Dr. Makarewicz jest zdania, że zwroty *Beschädigung* z §. 411 i *Verletzung* z §. 152 u. k., są etymologicznie prawie identyczne: *Die Wörter „schade“ und „schaden“ giengen ursprünglich auf wunde und leibliche Verletzung und ebenso sind „beschädigen“ und „versehren“ zu nehmen* (Grimm *D. W. B.*)

podobnie *verletzen = verderben, schädigen, zur Seite schieben.* Delikatna różnica między temi pojęciami zachodzi ta tylko, że *verletzen* zbliża się do usunięcia, zniszczenia przez uszkodzenie.

Interpretacya logiczna nie daje żadnego rezultatu, o ile bierzemy za podstawę badań znaczenie przywiązywane do tych zwrotów w różnych przepisach ustawy karnej, bo ustawa z r. 1852 używa wyrażeń *Beschädigung* i *Verletzung promiscue.*

I tak w części II. często napotykamy zwrot: *ist daraus eine schwere körperliche Beschädigung... erfolgt* (§§. 335, 356, 373, 376, 378, 380, 382), ale także zwrot: *ist daraus eine schwere Verletzung... erfolgt* (§. 358).

Podobnie §. 318 traktujący o *Beschädigungen von Brücken, Schleusen etc. und muthwillige Verletzung in Beziehung auf den Staatstelegraphen* powołuje §. 89 mówiący o *Beschädigung am Staatstelegraphen.*

W obec tego pozostaje jedynie interpretacya ściśle gramatyczna danego wyrażenia na tle danego paragrafu.

§. 411 mówiąc o *Beschädigung* ma na myśli jako skutek następstwa działania pewnego objawiające się zewnętrznie na ciele pokrzywdzonego, poruszające się w granicach: co najmniej widoczne znaki i skutki, — lecz nie dochodzące do rozmiarów wyliczonych w §. 152 (i nie podpadające pod kwalifikacyę z §. 153, co w naszym wypadku jest bez znaczenia).

W obec tego zdaje mi się, że uszkodzenie najlepiej odpowiadać będzie niemieckiemu wyrażeniu: *Beschädigung.*

Według judykatury (np. rozstrz. z 1. lipca 1881, l. 4110, Zb. l. 356) nie jest wymaganem upośledzenie zdrowia, wystarczy rozcięcie skóry. „Uszkodzenie“ też odnosi się do naruszenia całości fizycznej ciała ludzkiego, bez względu na proces patologiczny, który nie musi koniecznie z niem się wiązać. Z drugiej strony nie ma przekroczenia z §. 411 u. k. o ile nie ma widocznych znaków i skutków, to też nadwerężenie zdrowia lub niezdolność do pracy zawodowej bez „uszkodzenia“ nie podpadnie pod ten przepis.

Uszkodzenie odpowiada też językowo ściśle niemieckiemu *Beschädigung* (Linde).

Trudniejszem jest zagadnienie odnośnie do *Verletzung*.

§. 152 zestawia *eine schwere Verletzung* jako samoistne pojęcie równolegle z upośledzeniem zdrowia lub niezdolnością do pracy zawodowej przez dni 20 i rozstrojem umysłowym — nie jest to więc pojęcie szersze, obejmujące poprzednie, bo użyłaby ustawa wyrażenia *oder eine andere schwere Verletzung*, lecz zupełnie równorzędne. Na to zgodzić się trzeba, że chodzi tu o takie naruszenie całości fizycznej ludzkiego ciała, którego następstwem jest pozbawienie, niezdolność do dalszego używania lub przynajmniej utrudnienie w używaniu pewnego dla życia ważnego organu lub części ciała. (Herbst, por. Finger II. 38). Jest to zatem trwałe uronienie lub chwilowa utrata jakiejś części z całości. Pojęciu temu najbardziej odpowiada polski uszczerbek.

Uszczerbek według Lindego tłumaczy się przez *Nachtheil*, *Schaden*, *Abbruch*, *Verlust*. Uszczerbić: *schaden*, *beschädigen*, *verletzen*, „Złe to lekarstwo, gdzie uszczerbia się natura“, nieuszczerbiony = *unverletzt*, *unversehrt*. „Szkoda jest to uszczerbienie albo ujęcie majętności“. Uszczerbnik = uszczerbiający co, uwłaczający, szkodnik, *der Verletzer*, *Beschädiger*, *Schmähler*.

W naszym wypadku uszczerbek należałoby połączyć z wyrazami sąsiednimi w następujący zwrot — „albo ciężki uszczerbek tegoż“, zwrot ten jednak nie jest dla ucha polskiego zwyczajny; bardziej używane „poważny uszczerbek w zdrowiu“ nie odpowiada myśli ustawy, gdyż ta ma na myśli *Verletzung der körperlichen Integrität*.

Pozostaje nam tłumaczenie urzędowe „nadwerężenie“. Wyraz ten nie zbliża się tak do oryginału jak „uszczerbek“, gdyż nadwerężenie znaczy według Lindego „nadwątlić, nadsłabiać, *schwächer machen*, *schwächen*, *wankend machen*“ — w naszym wypadku nie chodzi tyle o pozbawienie sił, osłabienie ogólne, ile o pewną lokalną utratę dyspozycyi pewnym organem. Ze względu jednak, że nadwerężenie da się zestawić w zwrot „ciężkie nadwerężenie tegoż“, ze względów ściśle językowych za tem wyrażeniem oświadczyć się należy.

Misshandlung oznacza etymologicznie *üble Behandlung*, *Verletzung durch Behandlung „die Nachricht von der Misshandlung, die Berengarius zu Paris über sich müssen ergeben*

lassen“. (Lessing) por. Grimm *D. W. B.* W tem samem znaczeniu złego postępowania, złego traktowania kogoś, używa tego zwrotu ustawa: *durch die zugefügte Gewalt oder gefährliche Bedrohung Misshandelte* (100) zazwyczaj z podkładem dotknięcia cielesnego: *durch alle Verletzungen oder Misshandlungen* (143. 157), *Misshandlungen an menschlichen Leichnamen* (306), w §. 195 znajdujemy przeciwstawienie: *durch anhaltende Misshandlung oder gefährliche Bedrohung.*

Wreszcie §. 413 wspomina, że *Misshandlung* może pociągnąć za sobą uszkodzenie ciała: *Das Recht der häuslichen Zucht kann in keinem Falle bis zu Misshandlungen ausgedehnt werden, wodurch der Gezüchtigte am Körper Schaden nimmt.*

W obec tego przyjmuje dr. Makarewicz, że ustawa karna przez *Misshandlung* rozumie złe obejście się polegające na dotknięciu ciała. (Tak też definiuje je Finger II. 152: *Unter Misshandlung ist jede Einwirkung auf den Körper, die vorübergehendes Missbehagen, wie Schmerz, Ekel etc. zur Folge hat, zu verstehen*, podobnie Herbst II. 231, *es genügt dazu jeder thätliche Angriff).*

§. 496 wspomina raz *thätlich misshandelt*, drugi raz *mit Misshandlungen bedroht;* jednak opuszczenie powtórnego *thätlich* nie pozbawia wyrazu *Misshandlung* właściwego znaczenia: czynnego złego obejścia. W każdym razie zatem *Misshandlung* w §. 496 znaczy zdaniem dra M. złe obejście się, można dodać: czynne, jeżeli się chce zaznaczyć, że ustawa wypuściła słówko *thätlich.*

Stanowczo mylnem jest wyrażenie tłumaczenia urzędowego „czynnie krzywdzi“, „wyrządzeniem krzywdy zagraża“. Pojęcia te są tak obszerne, że pod pierwsze może podpadać nawet stan faktyczny zbrodni z §. 85 (uszkodzenie cudzej własności), pod drugie działanie wymagane do zaistnienia zbrodni z §. 98 b. (naruszeniem na ciele, wolności, honorze lub własności zagraża), a co najmniej z §. 99 u. k. Więcej zbliżonem do oryginału jest tłumaczenie prof. Rosenblatta „czynnie znieważa, grozi znieważeniem“, lecz wyraz „zniewaga“ nie odpowiada *Misshandlung*, bo zawiera w sobie raczej czynnik *Ehrverletzung.*

Zniewaga znaczy według Lindego: *Die Verunehrung, Beschimpfung, Verachtung, Schimpflichkeit, Schande*, znieważenie, ponieważanie, zhańbienie, lżenie, hańba, obelga, „Idź sobie ztąd zniewago Parnasu“, znieważać = nieuczcić, zhańbić.

Sama etymologiczna analyza wyrazu zniewaga wykazuje jego znaczenie. Głównym pierwiastkiem jest „waga“ (poważanie, uwaga, cześć), *suffix* „nie“ — dodaje zaprzeczenie — wywołujące znaczenie braku, pozbawienia czegoś, zaś *suffix* „z“ charakteryzuje stan dokonany — brak czci, brak poważania wywołany obcem działaniem.

Zniewaga jest więc identyczną z naruszeniem czci *(Ehrenverletzung, Ehrenbeleidigung, Ehrenverkürzung* por. *Ehrabschneider).*

Natomiast wyraz obraza znaczy według Lindego *offensio. Beleidigung, das Beleidigen, Verletzen.* „Dotykali się rozpalonej szyny a żadnej obrazy nie odnieśli“, „któryby na wojnie powinności swej nie czynił, niechaj będzie mian za obraźcę Rzpltej“.

Obraza nie ma specyficznego znaczenia dotknięcia czci — lecz przeciwnie jest to obszerne bardzo pojęcie obejmujące ból fizyczny, jako następstwo.

Naruszenie czci i zniewaga to uszczuplenie kapitału dobrego imienia, jakiem się cieszy jednostka w społeczeństwie; obraza to dotknięcie jego systemu nerwowego w sposób przykry przez słowo lub giest bez wpływu na opinię publiczną i społeczną.

Można być obrażonym bez utraty szacunku społecznego (powszechnie cenionego myśliciela obrzuca gradem obelżywych słów podpity włóczęga); przeciw zniewadze trzeba się bronić, jeżeli nie ma ona zachwiać powszechnej wiary w czystość i nieskazitelność charakteru (na publicznem zgromadzeniu zarzuca ktoś prezydentowi miasta, że po nocach szuleruje, że się zapija i miewa miłostki pomimo, że jest żonatym, że zaciąga lekkomyślne długi).

Rozróżnienie to między naruszeniem czci i zniewagą z jednej strony a obrazą z drugiej — teoretycznie najzupełniej uzasadnione — ma doniosłe znaczenie dla ustawy austryackiej, która

w §§. 487—495 wyraźnie traktuje tylko o naruszeniu czci i zniewadze, w §§. 496—499 wyłącznie o obrazie.

§. 496 jest zdaniem dra Makarewicza typowym dla zaznaczenia wszystkich cech obrazy, bez wkroczenia choćby jednem słowem w dziedzinę zniewagi.

Dla tego też dr. Makarewicz uznaje zwroty prof. Rosenblatta „czynnie znieważa“ i grozi znieważeniem“ za nieodpowiadające myśli ustawy.

Dr. Tarłowski sądzi, że

1) wyrazowi „*Beschädigung*“ (§. 411) odpowiada najlepiej wyraz „uszkodzenie“, używany powszechnie na oznaczenie pokrzywdzenia na ciele i majątku;

2) wyrazowi „*Verletzung*“ (§. 152) odpowiada wyraz „okaleczenie“ oznaczające zewnętrzny uraz, — „zranienie“;

3) wyrazowi „*Misshandlung*“ (§. 496) odpowiada wyraz „zniewaga“, „znieważenie“ *(thätlich)*;

4) wyrazy „obraza“ i „zniewaga“ bywają używane naprzemian dla oznaczenia tego samego pojęcia — ale nie są identyczne. „Obraza“ (odpowiadająca niemieckiemu „*Beleidigung*“, „*Anstoss*“, „*Aerger*“) ma znaczenie lżejszej obelgi, słownej, mogącej dotykać uczuć subtelnych — gdy „zniewaga“ (odpowiadająca niemieckiemu „*Beschimpfung*“, „*Schande*“), oznacza już coś cięższego, brutalniejszego (czynne targnięcie się na człowieka).

Dr. Aschkenase tłumaczy „*Beschädigung*“ tak w §. 152, jak 411, nie mniej 85 i innych ust. karn. przez „uszkodzenie“ który to termin, tak zresztą w praktyce jest przyjęty, że trudno by bardzo było wprowadzić inny w używanie. — Wyraz ustawy „*Verletzung*“ w §. 152 u. k. tłumaczy przez „naruszenie“ lub „obrażenie“.

Znaczeniu, jakie ustawa karna przywiązuje do słowa „*Misshandlung*“ w §. 496, nie mniej w §§. 412 do 421 u. k. — odpowiada najlepiej jego zdaniem słowo „pobicie“, chociaż nie zaprzeczna, że językowo nie jest ono równoznaczne ze słowem „*Misshandlung*“.

Wyraz „zniewaga“ nie jest identyczny z wyrażeniem „obraza“. To ostatnie pojęcie jest znacznie obszerniejsze. Każda

znieważa jest naruszeniem czci, i tylko czci, i nie można dokonać znieważi na innych dobrach ludzkich. Przeciwnie „obraza“ jest pojęciem zbliżonem bardzo do „naruszenia“; i tak samo jak można mówić o naruszeniu czci, ciała, etc. tak samo można zastosować słowo obraza, do honoru, ciała i praw innych, nawet majątkowych.

Dnia 23. czerwca b. r. odbyło się w tej sprawie pod przewodnictwem prof. dr. Tilla, a przy udziale wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej prof. dra Bobrzyńskiego, rektora dra Małeckiego, radcy dra Bronisława Łozińskiego i prof. dra Ostrożyńskiego posiedzenie komisyi terminologicznej Towarzystwa prawniczego.

Referent prof. Ostrożyński, zdając sprawę z objawionych opinii był zdania, że odpowiedź komisyi terminologicznej powinna iść poza granice postawionego przez p. Sitowskiego pytania, a to ze względu na to, że kodeks karny wyrazów *Beschädigung* i *Verletzung* używa nie tylko w odniesieniu do zamachu na osobę (§§. 152 i 411 k. k.), ale i na rzecz (§§. 85, 89, 318 k. k.), a wyrazu *Misshandlung* również nietylko w odniesieniu do zamachu na cześć (§. 496 k. k.), ale na całość ciała.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy obecni członkowie komisyi, uznała komisya terminologiczna, że używany w kodeksie karnym wyraz *Beschädigung* tłumaczyć należy przez „uszkodzenie“, wyraz *Verletzung,* tak w odniesieniu do osoby, jak własności, prawa, majątku, przez „naruszenie“, użyte zaś w §. 318 k. k. wyrażenie „*muthwillige Verletzung*“ przez „swawolną psotę“, a wreszcie wyraz *Misshandlung*, w odniesieniu do zamachu na cześć, przez „zniewaga“, zaś w odniesieniu do zamachu na całość ciała (§. 413 k. k.) przez „złe obejście się“ *(maltraiter);* komisya terminologiczna uznała dalej, że wyraz obraza *(Beleidigung)* nie jest bynajmniej identyczny z wyrazem zniewaga *(Misshandlung)*, pojęcie pierwszego wyrazu jest bowiem, jak się to okazuje z XII. rozdz. II. części kodeksu karnego, nierównie szersze.

Co się tyczy wreszcie III. pytania, uznała komisya terminologiczna, po wyczerpujących wyjaśnieniach, udzielonych przez

rektora dr. Małeckiego, że duchowi polskiego języka odpowiada nierównie lepiej wyrażenie „A. i B. winni (nie winnymi) są zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 152 k. k., popełnionej przez to (lub tym sposobem) że“ etc., aniżeli wyrażenie „A. i B. są winni, że X. tak pobili, iż tenże odniósł złamanie kości, którym to czynem popełnili zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 152 k. k.“, — i to pierwsze wyrażenie uznała za jedynie poprawne.

Zapiski literackie.

Ustawa karna o przekroczeniach skarbowych i Instrukcya urzędowa o jej zastosowaniu wraz z późniejszemi ustawami i rozporządzeniami. Przełożył i objaśnił Roman Witoszyński c. k. sekretarz skarbowy. Cena 6 złr. 70 ct. Lwów. Jakubowski i Zadurowicz 1897, str. CXXXVII i 1007.

Autor, znany w sferach skarbowych jako jeden z najlepszych znawców ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych, daje nam pod skromną nazwą przekładu nietylko znakomity podręcznik, rzecby można komentarz tej ustawy karnej — zastępujący zupełnie podobne wydanie Manza tekstu niemieckiego, ale co więcej daje nam całokształt odpowiedniego działu przepisów prawnych.

Oprócz tekstu ustawy z r. 1835 i Instrukcyi urzędowej opatrzonego znakomitymi przypiskami i objaśnieniami, w których zużytkowano obfity materyał licznych rozporządzeń ministeryalnych i orzeczeń najwyższego Trybunału dla spraw przekroczeń skarbowych — zamieszczono w stosownych miejscach przepisy karne ustaw o podatkach spożywczych: od piwa, mięsa, wina sztucznego i wina do połowy z gron, od oleju skalnego (nafty), wódki i od cukru, oraz przepisy o zwrocie podatku od wódki w obrocie między Przedlitawią a krajami Korony węgierskiej tudzież Bośnią i Hercegowiną — przepisy o handlu obnośnym, przepisy karne ustawy o należytościach prawnych i wiele innych.

Tłumaczenie tekstu ustawy poprzedził autor wywodem historycznym o trzech rozdziałach, z których pierwszy zawiera biblio-

grafię literatury tego działu prawa karnego, drugi teoretyczny wywód i uzasadnienie tego prawa, trzeci zaś daje pogląd historyczny na rozwój sądownictwa karnego skarbowego w Galicyi od r. 1764.

Na zakończenie dodano bardzo szczegółowy i dokładny rejestr abecadłowy i sprostowanie opuszczeń lub omyłek druku.

Już sama obfitość treści, wyczerpującej cały obszar przepisów karnych o przekroczeniach skarbowych, i przejrzysty układ stanowią niepospolitą zaletę tej pracy.

Ale największą zasługą autora jest i będzie poprawność tłumaczenia polskiego tej ustawy, jakiego dotychczas nie miała prawnicza literatura polska. Autor bowiem nie szczędził trudu i po kilkuletniej żmudnej pracy wywiązał się z podjętego zadania rzec można znakomicie. Kto zna ustawę karną o przekroczeniach skarbowych w niemieckim tekście, ten najlepiej pojmie i oceni jak wielkie, niemal nieprzezwyciężone trudności nastręczać musiała ta ustawa tłumaczowi w przekładzie na język polski, jeżeli tłumaczenie ma oddać wiernie treść i ducha niemieckiego tekstu ustawy i pogodzić go z budową języka polskiego.

Same oddanie wyrazów „*Gefälle*“ i „*Gefällsübertretung*“ przez „dochód skarbowy“ i „przekroczenie skarbowe“ musimy nazwać bardzo szczęśliwem, obok krótkości bowiem i jasności wyrażania liczy się z terminologią utartą w praktyce sądowej.

Podobnie trafnem jest użycie wyrazów: „podżegający“ w §§. 20, 22, 23 i 173; „obszar cłowy“, „obręb cłowy“, „wolny okręg cłowy“, „pas graniczny“ *(Zollgebiet, Inland, Zollausschluss, Grenzbezirk)* „badanie wstępne“, „badanie szczegółowe“ *(summarisches Verhör, ordentliches Verhör)* „przedłożenie środków prawnych“ *(Einbeförderung der Rechtsmittel)*. A choćbyśmy może nie godzili się w zupełności na niektóre wyrażenia — np. „próba dzieła“ *(Werkprobe* §. 749, raczej robota próbna lub na próbę albo próba wyrobu), wotant referujący (§. 821, raczej referent); „wotant“ (§. 823, raczej głosujący); „assessor“ (§. 657 „*Beistand*“ raczej świadek urzędowy albo sądowy i §. 795 „*Beisitzer*“ raczej członek sądu); „jeżeli go skazuje się w tej sprawie“ *(wenn er sachfällig wird* §. 820); „ferowanie wyroku“ (§. 826), „kara jako za ciężkie przekroczenie“ raczej „kara ciężkiego przekroczenia“ (str. 268, 289, 292, 294, 297); „tylko

*

co do części tej rzeczy lub jej wartości zbywającej do zaspokojenia pretensyi“ (raczej: „po zaspokojeniu pretensyi) i t. p. — to każdy musi przyznać, że autor wywiązał się chlubnie ze swojego zadania i że słusznie należy mu się wdzięczność od prawników i od całego społeczeństwa polskiego za trud i za owoc tej pracy.

To też książka ta powinna znaleźć się w ręku i na stole nietylko zawodowych prawników i urzędników sądowych oraz administracyi skarbowej, lecz także ze względu na ścisły związek tej ustawy z życiem handlowem i przemysłowem można ją sumiennie zalecić wszystkim kupcom i przemysłowcom. A choćby nawet miała nastąpić w przyszłości nowa kodyfikacya przepisów karnych o przekroczeniach skarbowych, praca autora nie pójdzie na marne, bo przyszły ustawodawca lub tłumacz znajdzie w tej książce obfity i znakomity materyał do swej pracy.

Dr. Aleksander Balko.

Prof. Dr. Ernst Mischler und Prof. Dr. Joseph Ulbrich: *Oesterreichisches Staatswörterbuch; Handbuch des gesammten österreichischen öffentlichen Rechtes.* Wien. Alfred Hölder, 1894—1897.

Znakomite to wydawnictwo, o którem już dwukrotnie zamieszczoną była wzmianka w naszem pismie, zostało właśnie ukończone. Jak już tytuł wskazuje, obejmuje ono całe prawo publiczne, a więc wszystkie zakresy prawa z wyjątkiem prawa prywatnego; nie w tych rozmiarach jednak, jakby z tytułu wnosić można. Nie wszystkie bowiem działy prawa publicznego traktowane są równomiernie, lecz jedne obszerniej, inne znów tylko mimochodem. I nie mogło też być inaczej. Do prawa publicznego — jeżeli rozumiemy ten wyraz w jego najobszerniejszem znaczeniu — należy i prawo karne i prawo procesowe cywilne i karne; tymczasem te działy prawa wyjęte zostały w przeważnej części z omówienia w „*Staatswörterbuch*'u“, i słusznie, gdyż gdyby wszystkie instytuty prawne z tych działów prawodawstwa zostały były wciągnięte w zakres omówienia, wydawnictwo byłoby musiało przybrać olbrzymie rozmiary. Interpretując więc użyty w tytule wyraz „*öffentliches*“ *Recht*, należy go zacieśnić do rozmiarów, wskazanych drugim użytym w tytule wyrazem, t. j. wyrazem

„*Staats*“*wörterbuch*. Podobnie interpretuje się np. zakres naukowego działania i wykładów profesora prawa, jeśli on został mianowany profesorem „prawa publicznego“; nikomu przecież nie przyjdzie na myśl, by ten profesor miał także wykładać prawo karne i proces cywilny i karny. Z tych ostatnich działów prawa uwzględnione są tedy w naszem wydawnictwie tylko niektóre materye, stojące w ściślejszym związku z prawem państwowem, stanowiącem główną treść wydawnictwa. Prawo państwowe natomiast traktowane jest bardzo obszernie we wszystkich jego działach: i w dziale prawa politycznego, i w dziale prawa międzypaństwowego czyli międzynarodowego (zewnętrzne i wewnętrzne prawo państwowe), i w dziale prawa administracyjnego; a w tym ostatnim znów we wszystkich kierunkach administracyi; a więc zarząd zewnętrzny, właściwa administracya wewnętrzna, zarząd wojska, skarbu, oświaty, wyznań, sprawiedliwości.

Przejdźmy do szczegółów. Co do działów prawa publicznego, dotkniętych tylko mimochodem, t. j. obu rodzajów procesu i prawa karnego, to niema ani słowa z tego, co stanowi t. zw. ogólną część czyli ogólne nauki prawa karnego, jak również z kierujących zasad postępowania karnego; a z procesu cywilnego niema w ogóle prawie nic. Pod tem natomiast, co jest, jaśnieje przedewszystkiem nazwisko Rulfa, świetnego niegdyś profesora Uniwersytetu lwowskiego, tudzież Dominika Ullmanna. Rulf napisał w tym dziale artykuły, (wymieniamy tylko ważniejsze): 1) o występkach popełnionych w urzędzie *(Amtsdelicte)*, 2) o występkach politycznych, 3) o ułaskawieniu, 4) o sądach przysięgłych, 5) o policyi kryminalnej, 6) o postępowaniu doraźnem, 7) o niewinnie zasądzonych, 8) o prokuratoryi państwa, 9) o pojmaniu, 10) o listach żelaznych (glejtach), 11) prawo prasowe.

Ullmanna artykuły mogą być zaledwie w drobnej części zaliczone do tego działu, gdyż pisał on o ustroju i prawnych stosunkach organów publicznych spełniających funkcye sędziowskie lub współdziałających w sądownictwie; z pod jego pióra wyszły bowiem: 1) organizacya sądów, 2) urzędnicy sędziowscy, 3) adwokatura, 4) notaryat, 5) sądy handlowe, a więc temata z dziedziny przeważnie prawa państwowego. Jedyny wyjątek i to pozorny, to: prawo ubóstwa w procesie.

J. Prażak pisał o zajęciu rzeczy i konfiskacie, ale nietylko sądowej lecz i administracyjnej.

Wreszcie spotykamy tu Fingera: 1) Materye wybuchowe, 2) Zakłady karne, 3) Zakłady poprawcze i pracy przymusowej.

Ulbricha: prawo policyjno-karne.

Schrutki: 1) reforma procesu cywilnego, 2) sprawa cywilna (w przeciwstawieniu do sprawy administracyjnej).

Pollaka: Sądy pokoju.

Lammascha: wydawanie przestępców.

Dangelmaiera: Stan oblężenia.

Reibergera: 1) urząd sędziego pokoju, 2) licytacye. I na tem koniec. Z tego może już czytelnik powziąć wyobrażenie o rozmiarach i sposobie, w jakich zajmowano się w tem wydawnictwie prawem karnem i procesowem.

Właściwy dział wydawnictwa, t. j. prawo państwowe, obejmuje oprócz wszystkich działów administracyi publicznej, i oprócz prawa politycznego i wielu działów prawa międzynarodowego, także i przedstawienie ustroju wszystkich organów publicznych od góry do dołu, określenie sprawowania policyi we wszystkich działach administracyi i naukę o postępowaniu administracyjnem. Tu znów musimy podzielić rzecz wedle poszczególnych dyscyplin prawnych.

1) Prawo polityczne. W opracowaniu tego działu wzięli udział wszyscy profesorowie prawa politycznego w Uniwersytetach austryackich. Najwięcej napisał sam wydawca Ulbrich (Praga, niemiecki Uniw.). Jego pióra są artykuły: 1) władze (zasadnicze podstawy), 2) Czechy (kwestya konstytucyjna czyli t. zw. czeskie prawo państwowe i kwestya narodowościowa), 3) dyplom październikowy, 4) patent lutowy, 5) Rada państwa, 6) (z historyi tworzenia się państwa i prawa publicznego) Józef II., 7) prawa majestatu.

Prażak (Praga, czeski Uniw.) napisał: 1) Obywatele państwa, 2) Cudzoziemcy.

Lustkandl (Wiedeń) 1) Władze centralne w Austro-Węgrzech, 2) Ustawa, 3) Cesarz i król, 4) Rozporządzenia z konieczności czyli ustawy tymczasowe.

Dantscher (Innsbruck): 1) Tajemnica listowa, 2) Swoboda objawiania opinii, 3) Wolność osobista, 4) Prawo petycyi, 5) Nietykalność domu (prawo domowe).

Hauke (Czerniowce): 1) Dom cesarski, 2) Kromieryski projekt konstytucyi, 3) Sankcya pragmatyczna, 4) Historya konstytucyi w Austryi.

Kleczyński (Kraków): 1) Autonomia i samorząd w teraźniejszości: a) reprezentacye krajowe, b) sejmowe ordynacye wyborcze, (prócz tego napisał z zakresu prawa administracyjnego: o propinacyi j. n.).

Starzyński (Lwów): 1) Delegacye wspólne, 2) Sprawy wspólne monarchii austro-węgierskiej, 3) Ordynacya wyborcza do Rady państwa, 4) Przymierze handlowo-cłowe. (Kleczyński i Starzyński są jedynymi autorami polskimi, którzy wzięli udział w tem wydawnictwie).

Seidler (Wiedeń): 1) Ministrowie; ich stanowisko prawne, 2) Ministrowie, ich odpowiedzialność, 3) Etat gospodarstwa państwowego.

Spiegel (docent pryw. Praga, niemiecki Uniw.): 1) Stan wyjątkowy, 2) Nietykalność poselska.

Tezner (docent pryw. Wiedeń): 1) Prawo stowarzyszania się, 2) Prawo zgromadzania się.

Prócz tego z zakresu historyi państwa i prawa publicznego pisali: Bogusław Rieger (Praga prof. czesk. Uniw.) 1) Inkolat w Czechach, 2) Ustrój cyrkularny w Czechach, 3) Ustrój stanowy, 4) zwierzchności gruntowe.

G. Hanel (Praga prof. czesk. Uniw.): 1) Szlachta, 2) Stan mieszczański i chłopski.

Bachmann (Praga, prof. niem. Uniw.): 1) Historya krajów koronnych, 2) Leopold II., 3) Marya Teresa.

Zygmunt Adler (Wiedeń prof.): podaje ustrój i prawo lenne.

Motloch: Konstytucye (statuta) krajowe w grupie krajów zwanych staro-austryackimi; B. Rieger tożsamo co do grupy krajów korony czeskiej.

Bardzo obszernie a znakomicie opracowaną jest nauka o sporach kompetencyjnych, tudzież dział dotyczący ochrony prawnej w zakresie prawa publicznego. Cały ten dział wyszedł

z pod pióra Lemayera, a obejmuje instytucyę wydawania sędziowskich orzeczeń o legalności lub nielegalności orzeczeń i zarządzeń administracyjnych (cała działalność Trybunału administracyjnego tudzież trzeci dział kompetencyi Trybunału państwa), instytucyę wywalczania prawno publicznych pretensyi przeciw organizmom zwierzchniczym, które właśnie dlatego, że są prawnopublicznemi, nie nadają się do wytaczania na zwykłej drodze prawa, (drugi dział kompetencyi Trybunału Państwa), tudzież instytucyę realizowania odpowiedzialności ministrów austryackich przed Trybunałem stanu, względnie ministrów wspólnych przed utworzyć się mającym *ad casum* przez wspólne delegacye Trybunałem. Mamy tu więc artykuły Lemayera: 1) konflikt kompetencyjny, 2) Trybunał państwa, 3) sądownictwo administracyjne i Trybunał administracyjny, 4) Trybunał państwa.

Byłoby było może lepiej, gdyby powyższe kwestye prawne były opracowane z zachowaniem wyżwymienionego systematyczno-naukowego podziału, aniżeli wedle podziału formalno-alfabetycznego.

Odrębna wzmianka należy się artykułom zawierającym polityczno-statystyczny opis państw i krajów. W tym dziale opracował Stefanic (docent pryw. w Zagrzebiu) całe prawo publiczne i stosunki wewnętrzne Kroacyi i Slawonii; Von in der Maur prawo publiczne i stosunki księstwa Liechtenstein, należącego, jak wiadomo, do austro-węgierskiego okręgu celnego i uznającego austryackie wyższe Sądy za własne instancye sądowe; Posilovic (prezydent sądu w Mitrowicy) i Sax opracowali prawo publiczne i sądownictwo Bosnii i Hercogowiny. Niezmierną przysługę oddali literaturze prawno-politycznej Nagy, Zergenyi, Lers, Neumann i inni, opracowując bardzo szczegółowo prawo publiczne i stosunki wewnętrzne węgierskie. Pierwsze cztery działy artykułu „Węgry“, opracowane przez dopiero co wymienionych autorów, a przedstawiające 1) prawo polityczne, 2) ustrój wymiaru sprawiedliwości, 3) skarbowość, 4) polityczną administracyę Węgier, wystarczą zupełnie za dobry podręcznik dzisiejszego politycznego prawa węgierskiego — i czynią w ten sposób zadość dawno uczuwanej potrzebie tegoż, gdyż brakowało nam dziś jakiegokolwiek podręcznika tego prawa. Jedyny czyniący zadość wymogom naukowym a nie zbyt jeszcze zada-

wniony, był podręcznik Ulbricha w pierwszem wydaniu jego austro-węgierskiego prawa państwowego u Marquardsena w r. 1884 — ale i ten, pomijając już zbyteczną lakoniczność stylu, nie odpowiada już potrzebie, gdyż w zakresie ustroju administracyi publicznej i sądownictwa administracyjnego jest już przestarzały; zapowiedziane zaś od dawna prawo węgierskie Artura Jellinka, które miało wyjść jako uzupełnienie drugiego wydania Ulbricha w zbiorze Marquardsena (gdzie się Ulbrich ograniczył tym razem li do prawa austryackiego) dotąd się nie pojawiło.

Ustrój władz rządowych centralnych przedstawiony jest w następujących artykułach: Lustkandl władze centralne (j. w.), Jettel ministerstwo spraw zagranicznych i Domu ces. i król., Springer minist. wojny, Mahl-Schedl minist. spraw wewnętrznych, Herrnritt minist. wyznań i oświaty, Ulbrich i Pachner minist. rolnictwa, Schuster minist. handlu, Seidler minist. kolejowe, Budiuszky minist. skarbu, Schauer minist. sprawiedliwości, Dangelmaier minist. obrony krajowej. Dalej Meisel: prokuratorye skarbu.

Z zakresu prawa międzynarodowego pisali głównie:

Ulbrich o blokadach.

Strisover (docent Uniw. wied.) 1) o żegludze na Dunaju, 2) o zakrajowości (exterytoryalność), 3) o kongresach, 4) o sądownictwie konsularnem, 5) o traktatach konsularnych, 6) o kontrabandzie.

Leutner (prof. Uniw. Innsbruk.) 1) o poselstwach, 2) o konsulatach, 3) o krajach stojących pod protektoratem.

Becher o urządzeniach morskich.

Rulf o traktatach państwowych.

Haan: międzynarodowa pomoc prawna.

Bardzo pokaźnie przedstawia się dział traktujący o ustroju i kompetencyi niższych organów administracyjnych, o organizacyi samorządu i o właściwej administracyi wewnętrznej (łącznie z policyą każdego działu i z postępowaniem administracyjnem tudzież z urządzeniami komunikacyjnemi). Tu wymienić należy: Mischler (prof. Uniw. Grac), 1) opłaty emigracyjne, 2) opieka nad ubogimi, 3) gospodarstwo powiatów, 4) podział terytoryalny pań-

stwa, 5) dobro gminne, 6) gospodarstwo gminne, 7) inspektorowie przemysłowi, 8) gospodarstwo krajowe, 9) miejscowość, 10) finanse miast, 11) statystyka administracyjna, 12) spisy ludności.

Ulbrich: 1) lekarze, 2) agenci, 3) prawo dyscyplinarne, 4) przymusowe wykonanie w zakresie administracyi, 5) najnowsze rozporządzenia językowe dla Czech i Morawii.

Gluth: 1) gminy, prawno-polityczne stanowisko i organizacya, 2) gminy, zarząd, 3) obszary dworskie, 4) związki powiatowe, 5) samorząd krajowy.

Mahl-Schedl: 1) spółki akcyjne, 2) przywłaszczanie sobie szlachectwa, 3) zbiory ustaw.

Dantscher: zażalenie administracyjne.

Prażak: wywłaszczenie.

Blodig senior: prawo swojszczyzny (przynależności).

Blodig iunior: wybory gminne.

Schmid: emigracya.

Pachner: 1) pobory służbowe, 2) ryczałty służbowe urzędników i sług państwowych.

Schaffgotsch: język urzędowy.

Bráf (Praga czeski Uniw. prof.), Krasnopolski (Praga niem. Uniw. prof.), Neumann i inni: koleje żelazne.

Marchet: 1) rybołowstwo, 2) uprawnienia leśne, 3) prawo polowania i wiele innych artykułów z administracyi rolniczej, np. parcelacya gruntów; dalej: oswobodzenie gruntów (i indemnizacya praw dominikalnych), komasacya.

Mataja: 1) organizacya przemysłu, 2) zakłady przemysłowe, 3) uprawnienia przemysłowe, 4) pomocnicy przemysłowi, 5) stowarzyszenia przemysłowe.

Kleczyński: prawo propinacyi.

Haberler: sprawy i urządzenia sanitarne.

Posselt: policya niektórych przemysłowości.

Finger: dozór policyjny.

Scherer: Żydzi, historya.

Randa (czeski Uniw. prof.): 1) nawadnianie i odwadnianie, 2) prawo wodne.

Safarovic: prawo drogowe.

Ertl: związki i stowarzyszenia rolnicze.

Maresch: 1) ochrona wzorów i znaczków przemysłowych, 2) izby handlowe i przemysłowe.

Thaa: miary i wagi.

Kosel: 1) poczta, 2) telegraf.

Schreyer: kasy oszczędności.

Brockhausen (docent Uniw. wied.): miasta, statuta ich.

Sablik: 1) miasta, urządzenia miejskie, 2) budowle wodne.

Schromm: drogi wodne.

Kratter: miasta, assanacya (zdrowotne urządzenia).

Prausnitz: epidemie.

Kubitschek: tramway.

Onciul: Zakłady ubezpieczeń.

Menzel (prof. Uniw. Wiedeń): postępowanie administracyjne.

Zanim pójdziemy dalej, musimy wymienić jeszcze kilka artykułów, z których jeden należy rzeczywiście do prawa prywatnego, t. j. Schuster: prawo autorskie; a i dalsze mają wszelkie prawo znajdować się w leksykonie prawa publicznego. Są to:

Hofmann (prof. Uniw. wiedeń.): fideikomisy.

Hruza (prof. Uniw. Innsbruk.): osoby prawne.

Ulbrich: państwo jako fiskus t. j. jako podmiot praw prywatnych.

Herrnritt: fundacye.

Pfersche: rzeczy publiczne — i kilka mniejszych.

Ustawodawstwo t. zw. społeczne, o ile nie zostało już wyżej wymienione w dziale prawodawstwa przemysłowego, przedstawili:

Mischler: 1) Izby robotnicze. 2) ochrona robotników, 3) mieszkania robotnicze.

Haberer: kasy gwareckie.

Mataja: zmowy (strejki).

Stöger: 1) ubezpieczenie od wypadków, 2) ubezpieczenie od choroby.

Ekonomiczne problemata o pieniądzu, środkach kredytowych i środkach obrotu majątkowego, dalej skarbowość a zwłaszcza podatkowość traktowane są bardzo obszernie. Wystarczy wymienić:

R. Meyer: 1) Daniny i opłaty, 2) skarbowość, 3) dodatki do podatków, 4) kwoty (na sprawy wspólne).

Bráf: 1) Banki, 2) Bank austro-węgierski, 3) traktaty handlowe.

Mischler: podatek od piwa.

Bernatzky: podatek wódczany.

Spitzmüller: podatek konsumcyjny; podatek od wina i moszczu.

Haberer: czeki.

Hammerschlag: obrót żyrowy.

Wittelshöfer: podatek giełdowy.

Lesigang: 1) podatek zarobkowy, 2) podatek domowy, 3) podatek gruntowy.

Mensi: 1) historya finansów, 2) pieniądz papierowy, 3) długi państwowe.

Ernst: historya systemu pieniężnego do r. 1857.

Karol Menger (prof. Uniw. wiedeń.): pieniądz i moneta od r. 1857.

Pilz: prawo cłowe.

Carmine: podatek od cukru.

Wieser: ustawa o należytościach skarbowych.

Myrbach: stempel dziennikarski.

Eglauer: 1) skarbowe prawo karne, 2) podatek od wyszynku.

Meisel: postępowanie skarbowe karne.

Pavlicek: listy zastawne.

Raudnitz: 1) asygnaty salinarne, 2) reforma waluty.

Buschmann: monopol solny.

Seidler: rachunkowość państwowa i kontrola rachunkowa.

Wimmer: egzekucya podatkowa.

G. Gross (docent Uniw. wiedeń.): reforma podatkowa.

Arnold: monopol tytoniowy.

Prawo kościelne opracowali: Vering († prof. niem. Uniw. Praga): 1) biskupi, 2) dyspensy, 3) stanowisko prawne kleru w kościele katolickim, 4) kongrua, 5) konkordaty.

Mahl-Schedl: cmentarze wyznaniowe.

Ott (Praga prof. Uniw. czeskiego): sądownictwo kościelne.

Gross (prof. Uniw. wiedeń.): 1) władza kościelna, 2) gminy parafialne.

Hussarek (prof. Uniw. wiedeń.): 1) kościelne budowle i konkurencya, 2) kościelny majątek.

Henner (prof. Uniw. czesk. Praga): 1) stanowisko prawne kościoła katolickiego w Austryi, 2) proboszczowie, 3) stowarzyszenia religijne.

Wahrmund (prof. Uniw. Innsbruk): patronat.

Sprinzl: studyum teologiczne.

Prócz tego opracował G. Frank (prof. ewang. teolog. wydziału wiedeń.) patent tolerancyjny cesarza Józefa II.

Mahl-Schedl: 1) starokatolicy, 2) osoby bezwyznaniowe.

Trauschenfels: kościół ewangelicki.

Vering: kościół grecko-oryentalny.

Henner: stosunki międzywyznaniowe.

Rosenbacher: dzisiejszą organizacyę wyznaniową izraelicką.

Sprawy dotyczące zakładów naukowych i oświaty przedstawiają się w następujących opracowaniach:

Ulbrich: 1) akademie, 2) studya prawnicze i polityczne na Uniwersytetach, 3) urządzenia egzaminacyjne.

Bachmann: archiwa.

Mischler: ogólna organizacya Uniwersytetów.

Grossauer: biblioteki Uniwersytetów i specyalnych studyów.

Lentner: akademia oryentalna.

H. Blodig iunior: akademie techniczne.

M. Pidoll: Theresianum.

Werunsky: szkolnictwo ludowe.

Wreszcie ustrój i sprawy armii. Tu należy cały szereg artykułów o organizacyi i stosunkach prawnych wojska, napisanych przez Dangelmaiera (podpułkownika-audytora), dalej Springera: 1) obrona krajowa, 2) pospolite ruszenie, 3) flota wojenna, 4) organizacya armii.

Ulbrich: kontyngent rekrutów.

Taki mniej więcej obraz przedstawia wydawnictwo, o którem mowa. Najobszerniej są opracowane: 1) prawno-polityczne stosunki Czech, 2) historya ustroju władz centralnych w Austryi,

3) cesarz i król, 4) sprawy, stosunki i prawodawstwo przemysłowe, 5) sprawy, stosunki i prawodawstwo kolejowe, 6) sprawy, stosunki i prawodawstwo wojskowe, 7) regulacya waluty, 8) ochrona prawna w zakresie prawa publicznego, 9) zakłady pracy przymusowej i poprawcze.

Oczywiście sposób opracowania, jak w każdem dziele zbiorowem, nie wszędzie jest jednaki; ale o ile tylko można zmniejszyć w tej mierze różnice, istniejące z konieczności tam, gdzie na całość składa się cały szereg autorów różnego zawodu i różnego sposobu jurydycznego myślenia, o tyle udało się wydawcom; i to podnieść trzeba na chlubę wydawnictwa. Ani teoretycy nie gubili się nigdzie w abstrakcyjnych wywodach i nie lekceważyli pozytywnych postanowień, ani też praktycy nie bawili się w kazuistykę; — ani historycy nie dawali pierwszeństwa temu co było. przed tem co jest, ani też dogmatycy nie popadali w ten błąd, by nie widzieć niczego po za dziś obowiązującem prawem; przeciwnie we wszystkich działach uwzględniony jest prawie równomiernie historyczny rozwój dzisiejszych instytucyi i przepisów prawnych, wyjaśniający ich znaczenie a nieraz usprawiedliwiający ich treść.

Wreszcie udało się wszystkim autorom zachować chwalebną naukową przedmiotowość, pomimo, że traktowane były najdrażliwsze i najwięcej aktualnego znaczenia mające kwestye konstytucyjne, polityczne, socyalne i finansowe. Nie idzie za tem, by autorowie pisali czysto sprawozdawczo a bezpoglądowo; przeciwnie, zaznaczone są nieraz zdanie i sąd autora bardzo wyraźnie, ale zawsze tylko w tych granicach, w których one znajdują bezwzględne rzeczowe uprawnienie, (choć można im przeciwstawić odmienne zdanie również uprawnione), a więc w granicach ściśle naukowych. Niektóre też z artykułów tu pomieszczonych są monografiami naukowemi pierwszorzędnej wartości.

Z powyższych przyczyn polecić możemy każdemu wykształconemu obywatelowi kraju wydawnictwo Ulbricha i Mischlera jako dzieło doskonałe do poinformowania się w każdym kierunku administracyjno-politycznym, i jako publikacyę głęboko pouczającą a dla życia publicznego niezbędną.

Prof. dr. St. Starzyński.

Nowa norma jurysdykcyjna, napisał wierszem Teodor Smolarz (Teodor Nałęcz Kalitowski, radca Sądu krajowego w Krakowie). Kraków 1897. Księgarnia Leona Frommera, str. 51.

A więc zanosi się na to, że będziemy posiadać wierszowany zbiór nowych ustaw procesowych!

W zeszycie majowym „Przeglądu“ (str. 416) podałem wiadomość o świeżem wydaniu „Nowej ustnej procedury cywilnej“, napisanej wierszem, a już obecnie płodne pióro radcy Kalitowskiego obdarzyło nas wierszowaną „Normą jurysdykcyjną“.

Dziełko to, świadczące chlubnie o talencie i pracowitości autora, posiada te same cechy i zalety, jak „Procedura“, z tą różnicą, że gdy „Nowa procedura“, z powodu obszerności przedmiotu, mogła być i jest tylko streszczeniem ustawy, to „Norma“ traktuje swój szczuplejszy przedmiot obszernie, niemal wyczerpująco, i obejmuje wszystkie rozdziały, poddziały i paragrafy ustawy, w porządku, jak po sobie w ustawie następują — jest więc prawdziwą wierszowaną ustawą.

Ustawę wprowadczą do normy jurysdykcyjnej autor słusznie pominął, jako zbyteczny dla celu książki balast, a zastąpił ją krótką przedmową, którą dosłownie przytaczam:

„Jak matka w świat wprowadza córkę, gdy dojrzała,
Uczy, jak się zachować, by męża dostała, —
Tak również i w świat Normę nie puszczono samą,
Bo ustawa wprowadcza jej troskliwą mamą.
Kobieta to poważna, zacne ma maniery,
Posiada artykułów aż dwadzieścia cztery.
Ja o niej tylko powiem tyle, że istnieje,
Że z nią się każdy pozna, wielką mam nadzieję,
Bo w praktyce czasami potrzebną być może,
Ażeby bez niej prawnik nie wszedł na bezdroże. —
A teraz, gdy w humorze pióro umaczałem.
Niech spiewu mego Norma będzie ideałem!“ —

Trudno przytaczać tutaj większe ustępy „Normy“ na świadectwo powyższych uwag — pozwolę sobie jednak przytoczyć chociaż ustęp o „sędziach specyalistach“, (str. 7), w którym mieści

się trafna wskazówka dla przełożonych Sądów, aby tej nowej instytucyi, ze szkodą samych sędziów, nie nadużywali.

„Kollegialnych Sądów ma moc przełożony,
Że gdy zechce, przez niego będzie wyznaczony
Jeden sędzia, co tylko amortyzacyjne,
Jak również hipoteczne i egzekucyjne
Podania i wekslowe nakazy płatności,
Nakazy ubezpieczeń sam jeden w możności
Załatwiać zyska prawo. Rzeczą oczywistą,
Że taki sędzia będzie w tem specyalistą;
Lecz czy mu to w awansie przeszkodą nie będzie,
O tem niema w ustawie i to w żadnym względzie".

I tę pracę, tak jak „Nową procedurę", mogę sumiennie zalecić naszym prawnikom i nieprawnikom. Znajdą w niej niewątpliwie przyjemność i pouczenie. Po talencie rymotwórczym autora możemy się spodziewać, że niebawem obdarzy nas jeszcze wierszowaną nową ordynacyą egzekucyjną i będziemy posiadać kompletny wierszowany kodeks procesowy.

T.....i.

Ustawodawstwo łowieckie w Europie.

Napisał

Tadeusz Bresiewicz.

Polowanie stało się w naszym wieku zaledwie cieniem dawnej świetności. Lasy i zarośla stanowiące naturalne schronisko dla zwierzyny giną, bagna zamieszkałe przez ptactwo błotne powoli się osuszają, a przestrzeń uprawna gruntu i zaludnienie wzrasta. Powszechnem jest zatem zjawiskiem nietylko w naszym kraju i w Europie, ale na całym świecie, że ilość zwierzyny stale się zmniejsza. A jednak nie jesteśmy jeszcze w stanie na razie zastąpić czem innem tego dla gospodarstwa wielce znaczącego ubytku; zwierzyna dostarcza nam zdrowego i smacznego pożywienia w wielkiej ilości [1]), futer

[1]) Austrya jest jednym z krajów obfitujących w zwierzynę, gdyż wywieziono jej w r. 1891 za 6·7 milionów złr. w. a., w r. 1892 za 8·1 mil. złr. w. a., w r. 1893 za 9·2 mil. złr. w. a., w r. 1894 za 11·1 mil. złr. w. a., w r. 1895 za 10·6 mil. złr. w. a.

Wartość przywozu w tymże czasie wynosiła od 2·1—5·0 milionów. *(Statistische Monatschrift* 1896 II. i III. str. 194). U nas dostarcza polowanie przeważnie tylko jadalnej zwierzyny; uzyskanie futer nie wchodzi wcale w rachubę. Natomiast w niektórych częściach Rosyi europ., Syberyi, Ameryki i Australii uzyskanie futer jest głównym celem polowania; w Afryce futra i kość słoniowa.

cennych i puchu. Ustawa zatem musi otoczyć zwierzynę opieką prawną, aby utrzymać odpowiedni potrzebom zwierzostan.

Z drugiej strony należy się starać o to, aby zwierzyna przez nadmierne rozmnożenie się nie wyrządzała szkody w gospodarstwie domowem, rolnem i lasowem; potrzeba przepisów w tym kierunku wzrasta z dniem każdym, gdyż gospodarstwo wymaga coraz większych nakładów, a zatem i lepszej ochrony.

Pogodzenie tych dwóch sprzecznych dążności jest zadaniem ustawy łowieckiej.

I. Obowiązujące przepisy.

Stosunki prawne łowiectwa doznały w bieżącem stuleciu zupełnej zmiany. Pamiętnej nocy 4. sierpnia 1789 r. zniesiono we Francyi prawo polowania na cudzym gruncie, a za jej przykładem zniesiono je powoli i w innych państwach [1]); w krajach austryackich i niemieckich stało się to dopiero około roku 1848 [2]). W ten sposób otwarto polowanie dla szerszego koła osób. Oswobodzenie gruntu od ciężarów i obowiązków mających związek z prawem polowania wywołało potrzebę nowych ustaw łowieckich. Widzimy też, że od r. 1848 uległy dawniejsze ustawy łowieckie zasadniczym zmianom, a po większej części zastąpiono je nowszemi ustawami.

W Austryi obowiązują dotychczas (z wyjątkiem Czech) przepisy pat. ces. z d. 28. lutego 1786 i z d. 7. marca 1849 r.

---

[1]) W Belgii i Luxemburgu, wcielonych do Francyi dekretem Zgromadzenia narodowego z d. 1. października 1795 r. zastósowano ustawodawstwo francuskie; w Anglii zniesiono prawo polow. na cudzym gruncie aktem 1. i 2. Wilh. IV. rozdz. XXX. (z d. 5. paździer. 1831 r.), a w Hiszpanii ostatecznie dekretem z d. 20. stycznia 1837 r.

[2]) Bad. ust. z d. 26. lipca 1848 r. Austr. pat. z d. 7. września 1848. Prus. ust. z d. 31. paździer. 1848. Sas. ust. z d. 2. marca 1849 art. 37. Brem. ord. z d. 13. sierpnia 1849. Baw. ust. z d. 30. marca 1850. Dan. ust. z d. 25. marca 1851. Wirt. ust. 27. października 1855 r.

Ten ostatni, znosząc prawo polowania na obcym gruncie, przyznał jego samodzielne wykonywanie tylko posiadaczowi obszaru najmniej 200 morgów; resztę gruntów przydzielił do polowania gminnego, którego wydzierżawienie reguluje rozp. minist. z d. 15. grudnia 1852 r. Od tego czasu zaczęto w niektórych krajach, jak Austryi niższej, Austryi wyższej, Solnogrodzie, Styryi i Karyntyi republikować dawniejsze przepisy policyjno-łowieckie, wydając przy tej sposobności niektóre nowe postanowienia. Później stało się ustawodawstwo krajowe nader wydatnem, a mianowicie co do ochrony zwierzyny, kart myśliwskich, a w nowszych czasach także co do wynagrodzenia szkód zrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę [1]). Ca-

[1]) W krajach z tej strony Litawy obowiązują następujące przepisy:

W Austryi wyższej rozp. nam. z d. 11. kwietnia 1852 o kartach łowieckich, z d. 28. grudnia 1852 zbierające dotychczasowe przepisy, ust. z d. 27. lutego 1874 o czasie polowania, z d. 27. lutego 1874 o czasie ochronnym, ust. z d. 27. września 1887 o czasie dzierżawy polowania, ust. z d. 19. maja 1889 o szkodach przez zwierzynę wyrządzonych i ust. z d. 28. sierpnia 1889 o zwierzętach szkodliwych i ochronie ptaków.

W Austryi niższej rozp. nam. z d. 27. grudnia 1852, zbierające dotychczasowe przepisy, ust. z d. 19. lutego 1873, z d. 11. lutego 1882 i z d. 3. marca 1885 r. o czasie ochronnym i ust. z d. 29. grudnia 1880 o kartach łowieckich.

W Galicyi ustawa z d. 21. grudnia 1874 o ochronie ptaków, z d. 19. lipca 1869 o ochronie kozicy i świstaka i z d. 30. stycznia 1875 o czasie ochrony.

W Czechach ustawa z d. 30. kwietnia 1870 o ochronie ptaków.

W Morawach ustawy: z d. 30. kwietnia 1870 o ochronie ptaków, z d. 31. marca 1873 i d. 2. sierpnia 1875 o czasie ochrony i z d. 9. stycznia 1882 o kartach łowieckich.

Na Szląsku ustawy: z d. 30. kwietnia 1870 o ochronie ptaków, z d. 2. lipca 1877 o kartach łowieckich, z d. 2. lipca 1877 o czasie ochronnym i z d. 27. września 1877 o czasie dzierżawy polowania.

łość przedmiotu objęła dopiero ustawa łowiecka dla Czech z dnia 1. czerwca 1866 r., znakomita pod wielu względami.

Na Bukowinie ustawy: z d. 30. kwietnia 1870 o ochronie ptaków, z d. 20. grudnia 1874 o czasie ochrony, z d. 2. maja 1886 o kartach łowieckich i ustawa z d. 27. września 1887 o czasie dzierżawy polowania.

W Karyntyi rozp. nam. z d. 5. stycznia 1853 r. zbierające dotychczasowe przepisy, oraz ustawy: z d. 30. listop. 1870 o ochronie ptaków, z d. 27. stycznia 1878 o czasie ochrony i z d. 20. marca 1887 r. o kartach łowieckich.

W Krainie ustawy: z d. 17. czerwca 1870 o ochronie ptaków, z d. 17. kwietnia 1884 o kartach łowieckich, z d. 27. września 1887 r. o czasie dzierżawy polowania, z d. 19. maja 1889 r. o szkodach łowieckich i z d. 22. sierpnia 1889 r. o czasie ochrony.

W Styryi rozp. nam. z d. 28. stycznia 1853 r. zbierające dotychczasowe przepisy, oraz ustawy: z d. 10. grudnia 1868 o ochronie ptaków, z d. 8. czerwca 1876 o czasie ochronnym, z d. 17. września 1878 o wynagrodzeniu szkód łowieckich, z d. 27. listopada 1881 o kartach łowieckich i z d. 10. marca 1888 r. o czasie dzierżawy polowania.

W Solnogrodzie rozp. rządu kraj. z d. 25. grudnia 1852 zbierające dotychczasowe przepisy, oraz ustawy z d. 20. grudnia 1874, 21. października 1883 i 27. maja 1885 o czasie ochrony, z d. 23. listopada 1887 o kartach łowieckich i z d. 31. lipca 1888 o ochronie ptaków.

W Tyrolu ust. z d. 30. kwietnia 1870 o ochronie ptaków, rozporządzenie nam. z d. 5. marca 1872 o czasie ochrony, z d. 28. maja 1875 o świadectwach pochodzenia zwierzyny i z d. 14. października 1875 r. uzupełniające przepisy o czasie ochrony i zaprowadzające karty łowieckie.

W Przedarulanii ustawy: z d. 1. października 1887 o kartach łowieckich, z d. 1. października 1887 o czasie ochrony, z d. 1. października 1887 o ochronie ptaków i zwierzyny i z d. 1. listopada 1888 r. o wynagrodzeniu szkód łowieckich.

W Gorycyi ust. z d. 30. kwietnia 1870 o ochronie ptaków i ust. z d. 15. lipca 1879 o czasie ochrony.

W Galicyi już od roku 1884 są sprawy łowiectwa na porządku dziennym obrad sejmowych; w roku tym [1]) wezwał Sejm rząd o przedłożenie projektu ustawy, zmieniającej obecne ustawodawstwo o szkodach wyrządzanych przez zwierzynę. W następnym roku [2]) powstał projekt wprowadzenia u nas kart myśliwskich, który jako nowelę łowiecką w r. 1886 uchwalono [3]). Nowela nie uzyskała sankcyi, gdyż rząd ze swej strony przedłożył projekt zmiany niektórych przepisów o wykonywaniu polowania [4]). Tymczasem dojrzała w Sejmie myśl jednolitej kodyfikacyi wszystkich przepisów łowieckich [5]), której wynikiem były projekty Wydziału krajowego i rządowy, przerobiony następnie przez Wydział krajowy [6]). Po przeprowadzeniu ostrej rozprawy, w której posłowie włościańscy domagali się zniesienia polowania na obcych gruntach, Sejm

---

W Istryi ustawy: z d. 2. września 1870 o ochronie ptaków, z d. 18. listopada 1882 r. o czasie ochronnym, z d. 30. czerwca 1886 o kartach łowieckich i z d. 27. grudnia 1887 o czasie dzierżawy polowania.

W Tryjeście ustawa łowiecka z d. 1. maja 1876, ustawy o czasie ochrony z d. 2. marca 1882 i z d. 16. czerwca 1888 r. oraz ust. z d. 11. lutego 1889 o czasie dzierżawy polowania. Wreszcie w Dalmacyi rozp. nam. z d. 24. stycznia 1859 r. o czasie ochrony i ustawa z d. 20. grudnia 1874 o ochronie ptaków.

[1]) Dn. 15. października 1884 r. (prot. sten. str. 486).

[2]) Prot. sten. sejm. z d. 9. grudnia 1885 str. 140.

[3]) Prot. sten. sejm. z d. 19. stycznia 1886 str. 762.

[4]) Prot. sten. sejm. z d. 19. grudnia 1886 str. 7.

[5]) Uchwały Sejmu z d. 24. stycznia 1887 r. (prot. str. 743) i z d. 3. stycznia 1889 (prot. str. 13).

[6]) Projekt Wydziału przedłożony dn. 29. listopada 1887 (prot. sten. str. 61 — alleg. 35); projekt rządowy przedłożony d. 3. marca 1892 r. (prot. str. 9 — alleg. 1). Przeróbka Wydziału przedłożona dn. 17. stycznia 1894 r. (prot. str. 62 — alleg. 54); Sprawozdanie komisyi administracyjnej alleg. 163 z r. 1896.

uchwalił w roku 1896 ustawę łowiecką [1]), która dotychczas nie została ogłoszona. Ustawa ta jest właściwie zebraniem obowiązujących dotychczas w Galicyi przepisów; wprowadza ona nadto niektóre nowości jako to: określenie prawa polowania i czasu dzierżawy, wyliczenie zwierząt łownych, uprawnienie do polowania na gruntach ogrodzonych i okolonych, postanowienia o wydzierżawieniu polowania gminnego, o zmianach w okręgu tegoż, uregulowanie tępienia szkodliwej zwierzyny i wynagrodzenia szkód. Żałować wypada, że przy jej układaniu zapatrywano się wyłącznie na ustawodawstwo niemieckie [2]). Ze wszystkich ustaw łowieckich w Europie, galicyjska jest wprawdzie najdłuższą [3]), ale z pewnością nie najlepszą. Przedstawiając w dalszym ciągu zasady ustawodawstwa łowieckiego, muszę nieraz pominąć bogatą drobnostkowość naszej ustawy.

W Węgrzech obowiązuje ustawa o polowaniu z d. 19. marca 1883 r. i o taksach od broni i polowania z d. 8. sierpnia 1883 r.

Francya dotychczas rządzi się prawem z dnia 3. maja 1844 r. o policyi polowania, którego artykuły 3. i 9. zostały zmienione prawem z d. 22./25. stycznia 1874 r. Liczne projekty z lat 1876, 1878, 1879, 1881, 1882, 1885, 1886 i 1887 nie utrzymały się zupełnie.

W Anglii obowiązuje cały długi szereg ustaw, uchylanych tylko częściowo przez następne. Najważniejsze z nich są: Akt 9. Jerzego IV. o kłusownictwie w porze nocnej, statut Wilhelma IV. z d. 5. października 1831 o łowiectwie, akt z d. 7. sierpnia 1862 (25. i 26. Wikt.) rozdz. 114 o kłusownictwie, bardzo ważny akt z d. 7. września 1880 (43. i 44. Wikt.) rozdz. 47 o polowaniu posiadaczy gruntów, oraz akt 43. i 44. Wikt. rozdz. 35 o opiece nad ptakami. Pomimo tego, że

---

[1]) Dn. 8. lutego 1896 r. (prot. str. 982 — alleg. 220).

[2]) Okazuje się to zarówno z treści ustawy, jak i ze sprawozdań alleg. 163/96 i 220/96 prot. sejm.

[3]) Ustawa czeska, która naszej wielokrotnie służyła za wzór, liczy tylko 52 krótkie paragrafy, a nasza 86 długich paragrafów. Długie te przepisy pisane są wprawdzie słowami polskiemi, ale stylem niemieckim.

już od roku 1831 starano się o zmianę dawnego ustawodawstwa i w roku 1875 chciano objąć jedną ustawą wszystkie przepisy o polowaniu, usiłowania te pozostały dotychczas bez skutku. W Szkocyi i w Irlandyi istnieje wiele wspólnych z Anglią, ale także wiele odmiennych przepisów, datujących się częściowo od roku 1621.

Podobnież obowiązują dawniejsze przepisy jeszcze we Włoszech. Z powszechnych ustaw dotyczą łowiectwa przepisy art. 711 i 712 ust. cyw., ustawa z d. 19. lipca 1880 r. o opłatach łowieckich i art. 428 kod. kar. z dnia 30. czerwca 1889 r. — a zresztą obowiązuje dawne ustawodawstwo partykularne.

W prowincyach piemonckich rządzi łowiectwem pat. król. z d. 29. grudnia 1836 r., zmieniony i uzupełniony patentami z d. 16. lipca 1844 r. i z d. 1. lipca 1845 r., oraz ustawą z d. 26. czerwca 1853 r. Przepisy te zostały w r. 1854 rozciągnięte na Sardynię, a w roku 1859 na Lombardyę. W dawnem księstwie Parmy obowiązuje najw. rezolucya z d. 1. września 1824 r., która uległa tylko nieznacznym zmianom w rezolucyach z d. 23. kwietnia 1828 r., z d. 18. czerwca 1828 r., 23. kwietnia 1835 i 28. maja 1835 r. W prowincyach toskańskich polowanie kieruje się prawem z d. 3. lipca 1856 r., w Modenie dekretem książ. z d. 6. lutego 1815, i okólnikiem z d. 22. stycznia 1826 r. W prowincyach dawnego państwa kościelnego obowiązują częściowo przepisy piemonckie, a częściowo jeszcze edykt kard. Giustiniana z d. 14. sierpnia 1839 r., a w prowincyach neapolitańskich i w Sycylii ustawa lasowa z dnia 18. października 1819 r. Pomimo licznych projektów (z lat 1862, 1867, 1879, 1880, 1882 i 1884) zmierzających do ujednostajnienia ustawodawstwa łowieckiego, Włochy nie zdobyły się dotychczas na jednolitą ustawę.

W Niemczech nie ma również jednolitej ustawy łowieckiej. W nowszych czasach wydano wprawdzie wiele przepisów powszechnie obowiązujących, a dotyczących łowiectwa, jt.: art. 293—295 i 366—368 kod. kar. z d. 31. maja 1870 r., ustawa z dnia 22. marca 1888 o ochronie ptaków, a wreszcie ustawa z dnia 11. lipca 1891 r. o szkodach przez zwierzynę

wyrządzanych, — ale obok nich istnieją wszędzie łowieckie ustawy krajowe. I tak, w Prusach obowiązuje ustawa łowiecka z 7. marca 1850 r. i ustawa z 26. lutego 1870 r. o czasie ochronnym i z r. 1895 o kartach łowieckich; w Saksonii ustawa łowiecka z 1. grudnia 1864 r., ustawa o czasie ochronnym oraz o ochronie ptaków z 22. lipca 1876 r., wreszcie ustawa z 27. kwietnia 1886 r. o zniesieniu zakazu zabijania dzikich gołębi; w Bawaryi ustawa z d. 30 marca 1850 r. o polowaniu i rozporządzenie z dnia 15. listopada 1889 r. o ochronie ptaków; w W. Ks. Badeńskiem ustawa z d. 29. kwietnia 1886 r. i rozporządzenie minist. z d. 6. listopada 1886 r.; w Wirtembergii ustawa o polowaniu z d. 27. października 1855 r., rozporządzenie królewskie z d. 30. lipca 1886 r. o porze ochronnej i rozporz. min. spraw wewn. z d. 7. października 1890 r. o ochronie ptaków pożytecznych; w Brunszwiku ustawa o wykonywaniu prawa polowania z dnia 16. kwietnia 1852 r. z ustawami z d. 7. sierpnia 1854 r. o kontroli handlu i transportu zwierzyny i z dnia 19. kwietnia 1879 r. o przestępstwach policyi łowieckiej; w Bremie ustawa z dnia 27. września 1889 r. o łowiectwie i rozporządzenie z tejże daty o certyfikatach pochodzenia zwierzyny; w Hamburgu ustawa z d. 3. września 1849 r.; w Lubece ustawa z dnia 2. czerwca 1856 r. W Alzacyi usunięto ustawodawstwo francuskie ustawami z d. 7. lutego 1881 o wykonywaniu prawa polowania i z d. 7. maja 1883 r. o policyi łowieckiej; wreszcie w roku 1890 zastosowano tu niemiecką ustawę z r. 1888 o ochronie ptaków. W Ks. Heskiem i prowincyi Holsztynie ustawa z d. 7. września 1865 r. utrzymywała jeszcze stosunki dawniejsze; dopiero ustawa z d. 1. marca 1873 r. zniosła prawo polowania na cudzym gruncie i daniny łowieckie. W W. Ks. Meklenburskiem polowanie należy do dziś dnia jeszcze do wielkiego księcia i kilku uprzywilejowanych.

W Luxemburgu obowiązuje ustawa z d. 9. maja 1885 r. W Holandyi ustawa z 1. lipca 1857, która uległa zmianom przez ustawy z 14. i 15. kwietnia 1886 r. oraz 13 lipca 1896 r. W Belgii istnieje ustawa z 28. lutego 1882 o polowaniu, uzupełniona rozp. król. z d. 1. marca 1882 o kartach myśliwskich i ptakach owadożerczych. W Danii mamy najnowszą z euro-

pejskich ustaw z dnia 8. maja 1894 r. W Szwecyi obowiązuje ustawa z dnia 21. października 1864 r., która w roku 1892 doznała tylko drobnych zmian; w Norwegii ustawa z d. 22. czerwca 1863 r., uzupełniona ustawami z d. 26. maja 1877 r., 20. maja 1882 r. i kilku rozporządzeniami z lat 1883, 1886, 1887 i 1889.

Szwajcarya rządzi się ustawą związkową z dnia 17. września 1875 r. o polowaniu i ochronie ptaków, która w art. 1 poleca wydanie w każdym kantonie szczegółowego regulaminu; takie regulaminy odrębne istnieją też we wszystkich kantonach.

Rumunia przyjęła w ustawie z dnia 29. października (10/11) 1891 r. zasady ustawodawstwa francuskiego prawie w całości.

Hiszpania zaprowadziła ustawę o polowaniu z dnia 10. stycznia 1879 (Ley de caza) i dekret król. z d. 10. sierpnia 1876 o używaniu broni i prawnem wykonywaniu polowania i rybołowstwa. W Portugalii dotyczą polowania przepisy kod. cyw. z d. 1. lipca 1867, zawarte w rozdziale: „da occupaçao dos animaes“ art. 384—394; oprócz tego istnieją w różnych częściach kraju odrębne prowincyonalne przepisy o policyi łowieckiej. W Grecyi nie ma dotychczas żadnych przepisów łowieckich.

Jeżeli w całej reszcie Europy prawo polowania było od lat wielu ograniczone dla ochrony zwierzyny, w Rosyi nie miało to miejsca aż do najnowszych czasów. Obecnie zaprowadzono jednak w całej Rosyi regulamin łowiecki z dnia 1. marca 1892 r. Istniejące dawniej odrębne przepisy w Królestwie Polskiem i Kurlandyi zostały zastąpione powszechną rosyjską ustawą. Tylko w Finlandyi istnieje dotychczas dawniejszy regulamin z d. 10. lutego 1868 r.

Wreszcie wypada wspomnieć o rozporządzeniu z dnia 1. października 1880 r., wydanem przez Karola III. z łaski Bożej niezawisłego księcia Monako, którem zakazano zupełnie polowania w księstwie Monako, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Za przykładem Europy idą i inne części świata, a nawet w Japonii rozporządzenie cesarza Mutsu-Hito z d. 5. paździer-

nika 1892 r. zawiera bardzo dokładne i podobne do europejskich ustaw przepisy o polowaniu.

Nowsze ustawy obejmują zazwyczaj całość przedmiotu tj. wszystkie przepisy dotyczące polowania. Nie mieszczą się w nich wyłącznie przepisy policyjne o ograniczeniu własności w interesie dobra powszechnego [1]), ale także przepisy prawa prywatnego o uprawnieniu do polowania właściciela gruntu, użytkowcy lub dzierżawcy, stosunku tych osób do siebie, stosunku wzajemnym uprawnionego do polowania do posiadacza gruntu i t. p., oraz przepisy administracyjne o wydzierżawieniu polowania gminnego. Nie ulega atoli wątpliwości, że przeważną i najważniejszą część ustaw łowieckich stanowią przepisy policyjne i kary, któremi się zagraża ich niewykonanie. Za wzór wszystkim nowszym ustawodawstwom łowieckim służyło prawo francuskie. Nowszem jego wydaniem jest ustawa rumuńska [2]), holenderska, luxemburska, a zwłaszcza znakomita ustawa belgijska. Kraje niemieckie przyjęły także przepisy policyi łowieckiej z prawa francuskiego, ale obok nich wytworzyły odrębne zasady co do wykonywania prawa polowania

II. Prawo polowania i jego zakres.

Przez polowanie w znaczeniu ekonomicznem rozumiemy wszelkie sposoby ścigania i chwytania zwierząt i ptaków dziko żyjących celem ich zawłaszczenia [3]). To pojęcie ekonomiczne nie jest atoli pojęciem prawnem; aby dojść do określenia prawa polowania, wypada zbadać osobę uprawnionego i zakres prawa polowania.

---

[1]) Jak to mylnie twierdzi Förster: „*Theorie u. Praxis des gem. preuss. Privatrechts*“. 1874 III, str. 159.

[2]) Odznaczająca się wyborną zwięzłą stylizacyą, gdyż zawiera tylko 25 krótkich artykułów.

[3]) Takie ekonomiczne określenie powtarzają niektóre ustawy: Hiszp. art. 7 słowem ogólnem „polowanie“ obejmuje wszelkie sposoby ścigania i chwytania wszystkich zwierząt dziko żyjących i oswojonych, które odzyskały wolność, celem zawłaszczenia ich.

A) Polowanie może wykonywać albo właściciel gruntu, albo osoba nie będąca właścicielem. W pierwszym przypadku nie wykonuje właściciel żadnego prawa, któreby mu przez kogoś innego zostało nadane, ale swoje prawo własności [1]). Poluje on podobnie, jak sieje, orze, buduje i t. p.; polowanie jest koniecznym wynikiem własności gruntowej i nie można wówczas mówić o odrębnem prawie polowania, podobnie jak nie można mówić o prawie siania, sadzenia, budowania domu i t. p. Prawo polowania w tym przypadku jako takie nie istnieje, ale zlewa się z prawem własności gruntu; polowanie właściciela gruntu jest tylko jednym ze sposobów wykonywania własności [2]).

Jeżeli polowanie wykonywa nie właściciel, lecz osoba druga, natenczas staje się ono odrębnem prawem. Prawo to, jako mające z gruntem ścisły związek, wchodzi w pewien stosunek do tej własności gruntowej, który wymaga dokładnego określenia. Osoba wykonywająca prawo polowania na cudzym gruncie może albo posiadać swoje własne prawo, ograniczające stale właściciela w wykonywaniu własności, czyli służebność,

---

Ustawa japońska (art. 1) pojmuje przez słowo „polowanie“ chwytanie ptaków i zwierząt bronią palną, siećmi, łapkami, żelazkami i na lep. — Inne ustawy nie podają określenia tego pojęcia.

[1]) Podobnież zapatruje się na rzecz austr. Tryb. admin. w orzeczeniu z d. 20. października 1884 r. l. 2025 (Zb. Budw. Nr. 1532).

[2]) Czes. §. 1 powiada wyraźnie, że „prawo polowania jest wynikiem własności gruntu“; Sas. §. 1 podaje, że prawo polowania jest jednym z użytków własności gruntowej (oprócz wyjątkowych przypadków, gdy zostało na gruncie drugiego ustanowione, a nie wykupione). Baw. art. 1 nie dozwala żadnych wyjątków i podaje, że „w posiadaniu gruntu mieści się prawo polowania na nim“. Stylizacya galicyjskiej ustawy, że „prawo polowania jest przywiązane do własności gruntu (§. 3), prawo polowania przysłuża właścicielowi gruntu“ i t. p., nie jest dosyć ścisła, gdyż przedstawia prawo polowania jako odrębne prawo rzeczowe z nieruchomością połączone.

albo posiadać je jako prawonabywca imieniem właściciela gruntu, wyprowadzający swe prawo od niego samego, bądź z czasowego dozwolenia, bądź z tytułu dzierżawy.

Przeważna ilość ustaw, uchyliwszy dawne prawo polowania na cudzym gruncie, postanawia, że służebności łowieckiej nie można na nowo utworzyć [1]) i że prawa polowania nie można odłączyć od własności gruntu [2]). Jeżeli gdzie takie stałe odłączenie jest wyjątkowo dozwolone, natenczas nabycie prawa w tym przypadku może polegać podobnie jak nabycie każdej innej służebności na dawnym zwyczaju, umowie lub wyroku sądowym [3]). Są to już dziś stosunki wyjątkowe, które z biegiem czasu muszą uledz zmianie w kierunku uwolnienia własności gruntowej od ciężaru.

Częstszym daleko jest przypadek wykonywania polowania na cudzym gruncie na zasadzie zezwolenia właściciela, bezpłatnego lub odpłatnego. Polowanie wykonywane przez „gościa“ jest tylko wygodzeniem, które nie wymaga bliższego określenia. Polowanie z tytułu dzierżawy umową dobrowolną ustanowionej jest również stosunkiem prawa prywatnego, podlegającym powszechnym przepisom ustawy cywilnej. Odmienniej nieco ukształtują się wzajemne prawa i obowiązki, jeżeli wydzierżawiono okrąg łowiecki, utworzony przymusowo w drodze administracyjnej. O tem bliżej w następnym rozdziale.

Widzimy zatem, że prawo polowania może mieć zasadniczy charakter prawny bardzo rozmaity [4]). Różnorodne te upra-

---

[1]) Bad. art. 1. Baw. art. 1. Brem. §. 1. Wirt. 1855 art. 1. Dan. art. 3 ust. 1.

[2]) Gal. §. 3. Hol. art. 3 ust. 4. Węg. art. 1. Prus. ust. z d. 31. październ. 1848 art. 2.

We Francyi jest to kwestya sporna: Dalloz sądzi, że oddzielenie to jest dopuszczalne.

[3]) Hiszp. art. 10 i 12. Szwec. §. 5. Finl. §. 4. Sas. §. 1 i Dan. art. 1 ust. 4 mówią tylko o prawach z lat dawniejszych pochodzących a dotychczas nie wykupionych.

[4]) Nie mogę zgodzić się z zapatrywaniem Krainza *(System d. allg. Privatrechts.* Wien 1889, II. 23), jakoby prawo polowania było zawsze natury obligatoryjnej.

wnienia mogą istnieć obok siebie, np. polowanie będące częścią prawa własności, a w jego sąsiedztwie prawo polowania jako służebność lub prawo dzierżawne. Wszystkie te uprawnienia, oparte na różnych prawnych zasadach, objęte są jedną nazwą „prawa polowania“. Nazwa ta jednolita da się wytłumaczyć tylko historycznie tem, że do niedawnych jeszcze czasów istniał regal myśliwski, zwierzchnicze prawo polowania, które miało charakter prawa odrębnego od własności gruntu. Rzecz atoli jasna, że obecne różne rodzaje uprawnień myśliwskich muszą wytwarzać rozmaite stosunki i skutki prawne. I tak:

a) Polowanie jako sposób wykonywania prawa własności, jako jej część, podlega ograniczeniom policyi łowieckiej dla dobra powszechnego ustanowionym, (podobnie jak samo prawo własności) i może wejść w stosunek prawny jedynie z prawem własności sąsiada.

b) Polowanie na cudzym gruncie podlega również jak pierwsze przepisom policyjnym i może dać powód do sprzeczności między uprawnionym do polowania a gruntem sąsiada; oprócz tego jest jeszcze często przyczyną daleko ważniejszego sporu między prawem polowania, a innemi uprawnieniami własności gruntu, na którym się je wykonywa. To samo ma miejsce wówczas, jeżeli właściciel sam wykonywa polowanie, ale grunt jest obciążony używaniem lub użytkowaniem drugiej osoby, lub jeżeli właściciel wydzierżawi wszystkie inne pożytki gruntu, a sam zostawi sobie polowanie, gdyż w obu tych przypadkach wykonywa je na gruncie użytkowanym przez drugiego i może popaść w sprzeczność z jego prawem pobierania pożytków.

Zbadanie dokładniejsze tych stosunków będzie przedmiotem dalszej rozprawy; na razie wyprowadzę z poprzedniego przedstawienia jeden wniosek, że określenie prawa polowania jest tylko tam możliwe, gdzie ono ma charakter jednolitego uprawnienia, od własności gruntu oddzielonego; że zaś to ma miejsce jedynie w Szwajcaryi, przeto też żadne z dzisiejszych ustawodawstw europejskich nie podało określenia prawa polowania i przepis §. 1 projektu ustawy łowieckiej dla Galicyi

jest niepospolitym wyjątkiem [1]). Przepis ten określa prawo polowania jako wyłączne uprawnienie do hodowania, wyszukiwania, ścigania, zabijania i przywłaszczania sobie zwierzyny łownej i ptactwa, przywłaszczania zrzuconych rogów i jaj ptactwa. Określenie to podaje projekt „ze względów praktycznych, dla uniknięcia wszelkich wątpliwości“ co do uprawnień z prawem polowania połączonych, oraz co do przedmiotów, na których może być to uprawnienie wykonywane [2]). Punkt ciężkości tego określenia spoczywa we wyłączności uprawnienia do przywłaszczania sobie przedmiotów polowania. Określenie to wyjęte żywcem z projektu rządowego jest zarówno teoretycznie jak praktycznie bez wartości, gdyż jest nieprawdziwe. W myśl samego projektu galicyjskiego prawo polowania obejmuje w sobie:

a) wyłączne uprawnienie do hodowania, ścigania i przywłaszczania zwierząt i ptaków łownych (§. 1);

b) prawo do zabijania i przywłaszczania sobie zwierzyny szkodliwej i niebezpiecznej, oraz takichże ptaków; prawo to nie jest wyłączne dla uprawnionego do polowania, gdyż wy-

---

[1]) Landrecht pruski z d. 5. lutego 1794. Cz. II. tyt. XVI. §. 30 określa prawo polowania jako prawo do ścigania i przywłaszczania zwierząt dzikich, będących przedmiotem polowania. Przepis ten wskutek zmiany ustawodawstwa łowieckiego stracił zupełnie swe znaczenie.

W myśl rozp. namiest. Austryi niż. z d. 27. grudnia 1852 §. 1 polega prawo polowania na uprawnieniu przyznanem właścicielom polowania i dzierżawcom do chowania w swych granicach na wolności różnych gatunków zwierzyny pożytecznej w dowolnej ilości, o ile tylko nie szkodzą kulturze rolnej, winnicom i lasom, zarówno jak i ich chwytania, zabijania w czasie uznanym za najkorzystniejszy i do zabijania wszelkich zwierząt szkodliwych przez cały rok.

Oprócz tego żadna z ustaw łowieckich w Europie nie podaje tego określenia, które jest bezcelowe i musi być niedokładne.

[2]) Motywa rząd. alleg 1 str. 3 prot. sten. z 1892 r.

konywa je obok właścicieli gruntów co do zwierząt szkodliwych, a obok każdego innego co do zwierząt niebezpiecznych. Prócz tego ma uprawniony do polowania wyłączne prawo do śledzenia tych szkodliwych zwierząt w swym okręgu łowieckim (§. 46), do używania na nie łapek i innych przyrządów samochwytnych (§. 50) i użycia do ich tępienia broni palnej (§. 47 b.).

Jedno uprawnienie jest zatem wyłączne, inne niewyłączne; w każdym razie uprawniony do polowania ma możność przywłaszczania sobie na wszelkie sposoby oprócz zwierząt łownych także i innych. Prawo polowania posiadacza zwierzyńca ma inny jeszcze zakres; tu wyłączność odnosi się nietylko do zwierząt łownych, ale do wszelkiej w ogóle zwierzyny w zamknięciu utrzymywanej. Uprawnienia te wszystkie mają różny zakres i pod jedno określenie podciągnąć się nie dadzą.

Dla tego też wszystkie ustawy łowieckie w Europie określają bliżej tylko poszczególne uprawnienia myśliwego w przypadkach, gdy występuje jako właściciel, dzierżawca, lub w innym charakterze, oraz podają ograniczenia, jakie uprawniony do polowania musi znosić ze względu na właściciela gruntu i bezpieczeństwo publiczne. Pierwsze określają przeważnie stosunki prywatno prawne, drugie stanowią przepisy policyi łowieckiej: często treść tych przepisów jest jednakowa i właściciel gruntu ma możność dochodzenia swej pretensyi w podwójnej drodze: tak np. chodzenie po gruntach zasianych nadaje się do skargi prywatnej o odszkodowanie oraz policyjno-karnej.

B) Nie wszystkie dziko żyjące zwierzęta czworonożne i ptaki są przedmiotem polowania. Ustawy łowieckie rozróżniają wszędzie zwierzęta łowne, zwierzęta szkodliwe i zwierzęta pożyteczne niełowne.

1. Nie wszędzie oznaczono w ustawie, które ze zwierząt należą do pierwszej kategoryi; ustawy Francyi, Belgii, Luxemburgu, Hiszpanii, Portugalii, Włoch i Rumunii przyjmują pojęcie zwierzęcia łownego takie, jakie się wyrobiło z biegiem czasu i nie oznaczają wcale zwierząt łownych, będących przedmiotem polowania. W razie potrzeby oznaczenia, które zwie-

rzęta należą do łownych [1]), rozstrzyga zwyczaj powszechnie praktykowany, który będzie się od siebie znacznie różnił, w wielu krajach a nawet prowincyach, gdyż zwierzostan i gatunki zwierzyny zależą od stosunków klimatycznych.

Rzadko tylko wyliczono w ustawie wyraźnie zwierzęta będące przedmiotem polowania [2]). Najczęściej podają ustawy dla zwierzyny łownej lub cenniejszych gatunków czas ochronny, dając przez to do poznania, że zwierzęta te należą do polowania. Z reguły zalicza się do zwierząt i ptaków łownych te, których mięso jest przydatne do spożycia. Zwierzynę łowną dzielą czasem na większą i mniejszą [3]), ale podział ten nie ma dziś prawnego znaczenia; może on tylko wpłynąć na wymiar kary w przestępstwach łowieckich. Zwierzyna łowna dzieli się na czworonogi i ptaki; zazwyczaj czas ochronny dla czworonogów jest dłuższy niż dla ptaków. Z pomiędzy ptaków łownych wypada jeszcze odróżnić ptactwo przelotne i wodne, które w wielu krajach nie doznaje takiej ochrony, jak reszta ptactwa.

Uprawniony do polowania ma wyłączne prawo do hodowania, wyszukiwania, ścigania i zabijania zwierząt łownych, oraz pobierania wszelkich z nich pożytków, a w szczególności rogów [4]). Zazwyczaj nie wolno nawet uprawnionemu do polowania niszczyć gniazd i przywłaszczać sobie jaj i piskląt pta-

---

[1]) W krajach wspomnianych zajdzie rzadko potrzeba tego odróżnienia, gdyż tam każdy posiadacz gruntu jest wyłącznie uprawniony do polowania, a zatem może sam wyłącznie ścigać i ubijać wszelką dziką zwierzynę.

[2]) Gal. §. 2. Hol. art. 17. Brem. §. 20. Bad. rozp. min. z d. 6. listopada 1886 art. 1 i 2. Sas. 1864 §. 1 ust. 2 (zalicza on do polowania oznaczone szczegółowo czworonogi i wszystkie dzikie ptaki).

[3]) Hiszp. art. 36. Wirt. §. 1 rozp. z d. 30. lipca 1886 r. Pruski Landrecht. Cz. II. tyt. XVI §§. 37 i 38 (dziś nie obowiązujące).

[4]) Gal. §. 1. Austr. 1786 §. 4. Bad. art. 1. Sas. §. 1 alin. 3.

ków łownych [1]). Czasem jest to dozwolone wyjątkowo w celach umiejętnych i naukowych, lub w celu wylęgania piskląt [2]). W Galicyi wyłączone są od polowania rzadsze gatunki zwierząt [3]).

2. Zwierzyna szkodliwa dzieli się na taką, która jest szkodliwa tylko dla mienia, i na niebezpieczną dla zdrowia i życia ludzkiego. Zwierzęta szkodliwe nie są wyłącznym przedmiotem polowania; hodowania lub wybicia ich nie można uczynić zawisłem od woli uprawnionego do polowania, gdyż istnienie ich zagraża mieniu i życiu ludzkiemu. Dlatego też każdy właściciel gruntu, jego posiadacz lub dzierżawca, ma prawo w każdym czasie tępić na swoim gruncie zwierzęta uznane jako szkodliwe w sposób ściśle ustawą oznaczony, zazwyczaj bez użycia broni palnej [4]). Jeżeli dzikie zwierzę zrobi

---

[1]) Galic. 1875 §. 2. Aust. w. 1874 §. 2. Czes. 1870 §. 1. Mor. 1873—1875 §. 2 al. 1. Aust. n. 1873—1882 §. 2. Soln. 1874 §. 2. Szl. 1877 §. 2. Tryj. 1882 §. 2. Styr. 1876 §. 3. Tyr. 1872 §. 5. Krain. 1889 §. 3. Przedar. 1887 §. 2 al. 1. Buk. 1874 §. 2. Istr. 1882 §. 2 al. 1. Gor. 1879 §. 2 al. 1. Kar. 1878 §. 3 al. 1. Ros. art. 18. Niem. ust. z d. 22. marca 1888 art. 1. Prus. 1870 art. 6. Brem. §. 32 i 41 l. 4. Bad. art. 18 c. Wirt. art. 17 l. 9. Brunsz. 1879 §. 15. Hol. art. 22. Piem. 1844 art. 4. Tosk. art. 4 §. 1. Pap. 1839 art. 6. Hiszp. art. 51. Rum. art. 3 al. 4. Lux. art. 14 l. 2 i 3. Szwajc. art. 6 ust. 1. Rum. art. 3 ust. 4.

[2]) Gal. 1875 §. 2 ust. 3. Aust. w. 1874 §. 2. Buk. 1874 §. 2. Czes. 1870 §. 12. Kar. 1878 §. 3 al. 2. Mor. 1873—1875 §. 2 al. 2. Aust. n. 1873—1882 §. 2. Soln. 1874 §. 2. Styr. 1876 §. 3. Krain. 1889 § 3. Przedar. 1887 §. 2 al. 2. Niem. ust. z 22. marca 1888 art. 5 al. 4. Bad. art. 18 c. Szwajc. art. 20.

[3]) Galic. 1869 §. 1. Gal. §. 33.

[4]) Franc. 1874 art. 9 ust. 3 i ust. z d. 3. sierpnia 1882 o tępieniu wilków. Gal. §. 46, 47 b. i 50. Niem. ust. z d. 22. marca 1888 art. 5. Węg. art. 12 i 13. Lux. ust. łow. art. 13 l. 3 i art. 7 rozp. z d. 10. marca 1846 r. Hiszp. art. 39. Rum. art. 4. Sas. 1864 §. 2. Alz. 1883 §. 2. Wirt. art. 7 ust. 3.

istotnie szkodę na własności, natenczas wolno je odpędzić lub zabić nawet bronią palną [1]). Czasem dozwalają ustawy nawet tępienia zwierząt szkodliwych na cudzym gruncie, jużto bezwarunkowo [2]), jużto w razie ich przypadkowego napotkania [3]). Sporną jest często rzeczą, czy ubite zwierzęta szkodliwe stają się własnością tego, który je ubił, czy też należy je oddać uprawnionemu do polowania; niektóre ustawy przyznają wyraźnie ich własność temu, który je zabił [4]), inne właścicielowi polowania [5]).

Które zwierzęta należą do szkodliwych oznacza czasem ustawa [6]), ale najczęściej pozostawia wyliczenie tychże rozporządzeniu [7]), rozporządzenie oznacza wówczas także i środki, którymi wolno tępić szkodliwe zwierzęta. Co do wyliczenia zwierząt szkodliwych, to różnice w poszczególnych krajach są nieraz bardzo znaczne. Tak wypada w szczególności podnieść, że u nas uznano za szkodliwe gęsi i kaczki dzikie zapadające w stadach [8]), w Belgii, Niemczech, Holandyi i Hiszpanii uznano za szkodliwe króliki dzikie [9]) a w Anglii oprócz królików zające; zajmującą jest pod tym względem ustawa z dnia 7. września 1880 r.; według tego „*Ground game act*“ ma każdy dzierżyciel gruntu (w najobszerniejszem tego słowa zna-

---

Dan. art. 6. Brem. §. 4 l. 2 (tylko w obrębie domostwa i podwórza). Soln. 1852 §. 3 pozwala tylko na odpędzanie tych zwierząt drapieżnych, a strzelanie tylko uprawnionemu do polowania.

[1]) Franc. 1874 art. 9 ust. 3. Lux. art. 13 l. 4. Belg. art. 6.

[2]) Aust. 1786 §. 3. Aust. n. 1852 §. 3. Czes. §. 38. Hiszp. art. 39. Szwec. §§. 6, 9, 10 i 11. Finl. §. 5.

[3]) Gal. §. 46. Ros. art. 21.

[4]) Wirt. art. 7 ust. ost. Galic. §. 46.

[5]) Węg. art. 13 i anal. art. 22 ust. 3.

[6]) Szwec. §. 11. Ros. art. 20.

[7]) Franc. 1874 art. 9. Hiszp. art. 39. Alz. 1883 §. 2. Bad. art. 1 ust. low. i rozp. z d. 6. listopada 1886 r.

[8]) Gal. §. 46 ust. 3. Węg. art. 12. Dan. art. 6 ust. 1.

[9]) Niem. ust. z d. 11. lipca 1891 §. 15. Belg. art. 7. Hol. art. 45 c. Hiszp. art. 27.

czeniu) prawo zabijania i przywłaszczania sobie zajęcy i królików na tym gruncie, jako nieoddzielne od dzierżenia gruntu. Prawo to może wykonywać jedna osoba nawet bronią palną, nie potrzebując karty łowieckiej, a domownicy i najemnicy z pomocą innych przyrządów, jak żelaza, sieci i t. p. z wyłączeniem trucizn (sek. 1) i łowów nocnych (sek. 6). Dzierżycielowi gruntu nie wolno się pozbyć tego prawa (sek. 2 i 7), gdyż wszelkie umowy sprzeczne z tem postanowieniem są nieważne (sek. 3). Jeżeliby posiadacz gruntu oraz prawa polowania na gruncie odstąpił je komuś innemu, to pomimo tego będzie mógł obok uprawnionego do polowania łowić zające i króliki na posiadanym przez siebie gruncie.

3. Małe owadożercze ptaki są zupełnie wyłączone, zarówno od polowania, jak i od zawłaszczania; wyłączenie to usprawiedliwione jest z jednej strony tem, że pożytek z łowienia tych ptaków jest niewielki, a z drugiej strony szkoda, jaką się przez to wyrządza rolnictwu, niedająca się nawet obliczyć. Niszczenie tych ptaków zwłaszcza w krajach południowych i Francyi przybrało zastraszające rozmiary i wywołało słuszne skargi ze strony rolników. Dlatego też ustawy dozwalają [1]) częstokroć rządowi na wydanie odpowiednich zarządzeń celem zapobieżenia wyniszczeniu ptaków owadożerczych i niszczenie tychże zagrażają karami. Jest to jednak środek niedostateczny i dlatego w nowszych czasach wydano ustawy sięgające o wiele dalej:

Niektóre ustawy ustanawiają dla ptaków owadożerczych czas ochronny [2]), podobnie jak dla zwierząt łownych, w któ-

---

[1]) Rum. art. 3 ust. 3. Lux. art. 13 ust. ost., i rozp. z d. 10. marca 1846 r. Tur. art. 36. Franc. art. 9 z r. 1874. Rozp. franc. min. spr. wewn. z r. 1892 zwróciło uwagę prefektów na niszczenie i ubytek tych ptaków koniecznych dla kultury rolnej, a senat d. 1. kwietnia 1893 r. przyjął nawet projekt ustawy, zakazującej zupełnie zabijania tych drobnych ptaków.

[2]) Niem. ust. z d. 22. marca 1888 r. art. 3 (utrzymująca w mocy ustawy krajowe, jeszcze dalej idące — art. 9). Buk.

rym nie wolno tych ptaków ani łapać ani sprzedawać. I w czasie dozwolonym do łowienia tych ptaków nie wolno ich chwytać po śniegu, używać do chwytania żelazek, siatek, lepu, wabików, puchacza, trucizny, samotrzasków i t. p. przyrządów. Nie wolno też w ogóle niszczyć gniazd tych ptaków, wybierać jaj i młodych i sprzedawać ich.

Nowsze ustawodawstwo zakazuje bezwarunkowo [1]) chwytania, zabijania i sprzedawania małych ptaków owadożerczych, niszczenia ich gniazd, wybierania jaj i młodych, — a nawet stara się dla nich o ochronę prawa międzynarodowego; początek dała Austrya traktatem swym z dnia 5. listopada 1875 r. zawartym z Włochami.

Oznaczywszy w ten sposób zakres prawa polowania, musimy je jeszcze odgraniczyć od zwykłego zawłaszczania i podać ich prawną różnicę. Obie te czynności są sposobami nabycia własności zwierząt i ptaków dziko żyjących, — obie są też wynikiem własności gruntu [2]). Różnica między niemi może powstać tylko tam, gdzie właściciel nie wykonuje sam polowania. Im obszerniejsze prawa przyznaje ustawa posiadaczowi gruntu jako takiemu, tem ciaśniejszy zakres będzie miało

---

1870 §. 2. Dalm. 1874 §. 2. Gor. 1870 § 2 i 3. Istr. 1870 §. 2.

[1]) Kraje austryackie z tej strony Litawy bezwarunkowo dały początek i dobry przykład w tym kierunku:

Galic. 1874 §. 2. Aust. w. 1889 §. 2. Czes. 1870 §. 2. Kar. 1870 §. 1. Krain. 1870 §. 1. Mor. 1870 §. 1. Soln. 1888 §. 1. Szl. 1870 §. 1. Styr. 1868 §. 1. Tyr. 1870 §. 1. Przedar. 1870 §. 1.

Za tym przykładem poszły zagraniczne ustawy:

Sas. §. 1 ust. z d. 22. lipca 1876. Hiszp. art. 17 ust. 5. Belg. art. 31 ust. łowiec. i rozp. król. z d. 1. marca 1882 r. Baw. rozp. z d. 15. listopada 1889 r. Wirt. rozp. min. z d. 7. października 1890 r.

[2]) W nowożytnych ustawodawstwach w przeciwieństwie do prawa rzymskiego, według którego wolno każdemu zawłaszczać zwierzęta dziko żyjące.

prawo polowania. Prawo zawłaszczenia właściciela gruntu odnosi się wyłącznie do zwierzyny uznanej za szkodliwą, którą wolno chwytać w sposób ściśle oznaczony, nie sięgający tak daleko, jak dozwolone sposoby polowania; jest ono środkiem obrony koniecznej dozwolonej właścicielowi i posiadaczowi gruntu jako takiemu dla ochrony własnej osoby oraz mienia i ogranicza wyłączność prawa polowania. Prawo polowania obejmuje również i te zwierzęta szkodliwe, a nadto resztę zwierząt które łowić wolno i wszelkie dozwolone środki ich łowienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII. wieku.

Napisał

Zygmunt Gargas.

(Ciąg dalszy).

VI.

Zagraniczne poglądy o pieniądzu i jego znaczeniu z natury rzeczy odbić się musiały w Polsce; jednakie przyczyny musiały wywołać jednakie skutki. Tu i tam odbyła się rewolucya cen; szlachta rolnictwu przeważnie się oddająca, chcąc nabywać *exoticae merces* bardzo dotkliwie odczuwała — wobec zwyżki cen tychże towarów — brak pieniędzy. Łatwo więc tłumaczą się zdania i poglądy, które nader wielką wagę przykładały do posiadania pieniądza i to nie tylko w odniesieniu do jednostki ale i w odniesieniu do państwa. „A należy rzpltej — mówi już ks. Piotr Grabowski w swem Zdaniu syna koronnego o piąciu rzeczach rzeczypospolitej polskiej należących — tak duże na tem, abyśmy pieniądze bogate mieli, iż jeśli ich nie będzie, zginiemy, o czem tu dla krótkości dyskurować nie chcę. To jedno powiem, iż nie teraz, ale przed kilką tysięcy lat, pieniądze *nervum belli* zową a iako *sine nervo* moc każda *nulla est*, tak wojna bez pieniędzy, którą co rychle zapewne z Turkiem będziem mieli, jako się w pierwszym traktacie o sąsiedztwie pokazało“.

Widzimy więc, że autor stoi na stanowisku bardzo zbliżonem do stanowiska najzagorzalszych merkantylistów. Wszak

i u nich pieniądz to *res universalissima* i t. p. Choć z drugiej strony niewątpliwie racyę należy przyznać Grabowskiemu, gdy zaznacza, że nie należy prowadzić wojny, gdy się nie ma należytych środków pieniężnych do tego.

Grodwagner określa istotę pieniądza: Pieniądz to „*Pretia rerum*, to iest cena rzeczy". Identyfikuje więc autor pieniądz z ceną; oczywiście jest to pojęcie bardzo powierzchowne, zgodne zresztą z pojmowaniem rzeczy u kanonistów.

W ogólności nie wielu pisarzy zastanawia się nad istotą pieniądza, choć w praktyce, *in concreto*, uznawają w pełni poglądy wypowiedziane przez Grabowskiego. Ale i tu spotykamy (jak za granicą zresztą) pogląd, że pieniądz, że jego istnienie jest w samej istocie swej szkodliwem. „Wszystkich... przyczyn upadku Państwa każdego — mówi Starowolski w Dyskursie — iest naypierwsza y naywyższa przyczyna Moneta abo Pieniądze. Gdy bowiem kto niezbożnie żyje abo *contemnit pietatem et Religionem*, uwiedziony będąc dostatkami swemi y bogactwy skarbów. Abo też nędzą przyciśniony wymyśla wiarki y tłumaczy że aby się tak u rozrutniczków mógł pożywić abo głupich bogaczów, iako czynią Ministrowie Heretycy .... kto też niesprawiedliwość popełnia wszystko czyni dla pieniędzy, dla honorów, dla dobrego mienia y dla chciwości swoiey. Skąd y do łakomstwa iest skłonny nie oddaiąc temu co komu powinno a biorąc drugiemu czego brać od niego niegodziło się". A niechaj czuły słuchacz w duszy swej dospiewa: Skoro pieniądze to rzecz szkodliwa, należy je usunąć; zdaje się, że jednak sam Starowolski uznaje, że utyskiwania jego w żaden sposób nie mogą wywołać praktycznych skutków, skoro następnie przechodzi do omówienia spraw monetarnych.

Z kwestyą pieniądza łączy się kwestya użycia go. Śmiglecki stoi jeszcze na dawnem kanonistycznem stanowisku, że pieniądz nie może być inaczej użyty jeno przez wydanie. Jest to stanowisko zajęte już przez św. Tomasza z Akwinu: Za pożyczkę brać odsetki jest rzeczą samo przez się niesłuszną, gdyż znaczy to tyle, jak coś sprzedawać, czego niema, mówi św. Tomasz; to zaś jest nierównomiernością przeto i niesprawiedliwością. By to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że istnieją

rzeczy, których użycie polega na zużyciu, tak jak np. używamy wina pijąc je lub zboża spożywając je. Przy rzeczach tego rodzaju przeto użycie przedmiotu nie jest różnem od samego przedmiotu; komu zezwala się na użytek rzeczy, temu daje się rzecz samą, wskutek czego odstępuje się w tym wypadku równocześnie także wszelkie prawa własności... Istnieją jednakże rzeczy, których użycie nie polega równocześnie na ich zużyciu; tak użycie domu polega na zamieszkaniu go, nie zaś na zniszczeniu go... Pierwszy i najważniejszy rodzaj użycia pieniędzy polega na wydaniu ich (zużyciu). I dla tego jest samo przez się rzeczą niesprawiedliwą przyjąć obok zwrotu pieniędzy także i odszkodowanie za zużycie ich.

Poglądy te prawie w zupełności przejął do swej rozprawy i Śmiglecki. W czasie, gdy wypowiedział je św. Tomasz, nie można im było odmówić pewnej racyi bytu. Gospodarka naturalistyczna uniemożliwiała bowiem wszelką prawie inwestycyę kapitału. Pieniądz rzeczywiście nie mógł być z małymi wyjątkami inaczej użyty jak przez zużycie. Wiek XVI. sprowadził jednakże przewrót stanowczy w tym kierunku. Gospodarka naturalistyczna uległa była przemianie w pieniężną. Poglądy więc, które niegdyś miały racyę bytu, obecnie straciły grunt. Śmiglecki, wychowanek scholastyków średniowiecznych, zdaje się, że odczuwał zmianę stosunków. Więc choć samą zasadę starał się utrzymać, to przecież omawiając zastosowanie jej *in concreto*, doszedł właściwie do rezultatów wprost przeciwnych założeniu, bo — doszedł do zaprzeczenia zasady. Za pożyczkę można brać odsetki, jeśli w grę wchodzi *lucrum cessans* lub *damnum emergens* lub jeśli chodzi o wynagrodzenie zawodowej pracy bankiera. Pobieranie odsetek w każdym innym wypadku jest lichwą i z tego powodu potępienia godnem.

W przeciwieństwie więc do dzisiejszej doktryny, która wymaga do pojęcia lichwy zguby gospodarczej dłużnika, autor kładzie nacisk na stosunki wierzyciela. Jeśli ten wskutek wypożyczenia pewnej sumy jego własnością będącej, szkody nie ucierpi, nie powinien żądać zapłaty odsetek od dłużnika. Wszak byłoby to wyzyskaniem położenia przez niego, wyzyskaniem niegodnem człowieka uczciwego.

Niestety jednakże kryteryum tego rodzaju jest bardzo trudnem do przeprowadzenia w praktyce, niemożliwem jest bowiem wprost rozstrzygnąć, czy zachodzi lub nie zachodzi zguba gospodarcza wierzyciela. Poglądy autora miały więc w pierwszym rzędzie charakter etyczny.

Na równi z pieniądzmi traktuje autor i inne rzeczy, które jednakże, stosownie do tego, do jakiej należy je zaliczyć kategoryi, inaczej są przez autora traktowane.

W ten sposób omawia autor najmy, czynsze, dzierżawy, wyderki a z traktowania tych wszystkich materyi wynika, że zbliża on się do abstrakcyjnego pojmowania kapitału, jako pojęcia obejmującego przedewszystkiem ogół środków produkcyjnych.

Stanowisko zajęte przez Śmigleckiego tylko teoretycznie a *in concreto* przez niego samego właściwie zaprzeczone znalazło wśród współczesnych tylko w zasadzie, w teoryi, wielu zwolenników. I tak Zaremba podając zarzuty czynione szlachcie przez kupców zaznacza, że „szlachta lichwi, biorąc 20 proc. do 50 gorzej od żyda", więc kładzie nacisk na wysokość odsetek, nie występuje zaś wcale w obronie zasadniczego zakazu pobierania odsetek. Nawet Piotr Skarga, także przecież duchowny katolicki mówi: „A lichwy y złe nabywanie maiętności iako się rozmnożyły. Są ludzie, którzy wszytkie Żydy przechodzą dziesięć y dwadzieścia y trzydzieści od sta biorą. Y gubią domy potrzebnych y prawie pożeraią a nic z miłosierdzia nad nędznym nie czynią". (VIII. kazanie sejmowe). Mowca kładzie tu więc nacisk na wysokość odsetek, właściwie zatem porzuca w zupełności stanowisko kanonistów.

Do stanowiska Śmigleckiego natomiast zdaje się zbliżać Grodwagner mówiąc: „Niesłusznie przedawaiący są gorsi niż lichwiarze, bo ten przedsię dobrodzieystwo jakieś czyni, gdy potrzebnemu choć i niesłusznym sposobem wygodzi". Nie określa tu wprawdzie autor swego stanowiska dość wyraźnie; skoro jednak sądzi, że „lichwa" może być pożyteczną, wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że autor pojmuje przez „lichwę" wszelkie pobieranie odsetek. Oczywiście i u niego widzimy różnicę między teoryą a praktyką. Zasadniczo uważa on lichwę za potępienia godną, pobieranie od-

setek za zysk niesłuszny, w praktyce przecież pobieranie takie odsetek w pewnym stopniu za uzasadnione.

Na zbliżonem (choć innem stanowisku) stoi również Petrycy: „Lichwą bawić się żadnemu człowiekowi nie przystoi: chyba żydowi, który się nie ogląda na słuszność y na poczciwe swoie zyski: owszem ma sobie za wielką rzecz, gdy Chrześcianina oszuka albo odrze. Którzy okrom żydów, lichwy patrzą, są bezecni, iako złodzieie zdzierający upadłych ludzi". Nie mamy tu teoretycznego rozważania słuszności pobierania odsetek, ale stanowisko zajęte przez autora wskazuje na to, że uważa on zysk z pożyczania pieniędzy za niesłuszny.

Zupełnie prawie ze Śmigleckim zgadza się Miczyński: „kto lichwę bierze — mówi on — drapież czyni y niemniey powinien wrócić lichwiarz co wylichwi, niż złodziey co ukradnie. *Et ideo in iure Canonico post titulum de Furtis immediate De usuris siquidem usura est species furti*".

Podobnie i Haur gromi lichwiarzy, gdyż lichwa, jak sądzi, z ukrzywdzenia bliźniego powstaje.

Ogólnie więc rzecz biorąc przeważa opinia Grodwagnera. Wskazuje na to stałe i konsekwentne uzywanie terminu „lichwa" zamiast wyrazu „pobieranie odsetek".

Jestto więc epoka przejściowa niejako, jestto czas, w którym pojęcia kanonistyczne uznawane są jeszcze w teoryi, w praktyce jednakże ulegają prawie zupełnemu zaprzeczeniu. Jestto więc czas, w którym dotychczasowe poglądy poczynają się przekształcać w nowe.

S t o s u n k i k r e d y t o w e znajdują wcale szerokie uwzględnienie u pisarzy współczesnych. Udzielaniem pożyczek procentowych zajmują się przedewszystkiem żydzi. Słyszymy więc nader często skargi na żydów dlatego, że „lichwą Chrześciany nieznacznie gubią" (Miczyński).

Achacy Kmita, domniemany autor „Kruka", mówi, że „gdy szlachcic idzie na wojnę, Tymczasem Pan Żyd włości iego popustoszy, młyny, karczmy wyniszczy, poddanych rozpruszy. Ztąd że się powróciwszy z woyny poratuie Szlachcic gdy Żydom dobra wszytkie zafantuie". Lecz nietylko szlachtę gubią lichwiarze ale i poddanych (Zaremba, Śmiglecki). Z dru-

giej strony szlachta i mieszczanie również starają się zarabiać wypożyczaniem pieniędzy na procent (Skarga, Petrycy, Śmiglecki mówią bowiem i o innych osobach, które „lichwą się bawią“).

Miczyński znów skarży się, że „lichwą Chrześciany iedne nieznacznie gubią, drugie Lichwiarzami czynią.... Chrześcian do lichwy nakłaniają“.

Pobieranie odsetek było więc rzeczą wcale zwyczajną wówczas; w oczach opinii publicznej było ono jednak potępienia godnem, gdyż zachodził tu zdaniem współczesnych zysk nieuczciwy. Mimo to poczęto się liczyć, zdaje się, z faktem dokonanym; tembardziej że ścisłe wykonywanie kanonistycznego zakazu pobierania odsetek nie dało się w praktyce przeprowadzić, doprowadziło nawet do pewnego rodzaju reakcyi, gdyż poczęła się wytwarzać lichwa w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Wskazują na to wcale wysokie odsetki, które łatwo mogły i sprowadzały też rzeczywiście zgubę gospodarczą dłużnika, skoro inwestycya nie mogła dawać tak wielkich dochodów, by one stały w stosunku prostym do odsetek pobieranych przez wierzyciela. Dlatego też niewątpliwie było czynem wielkiej wagi założenie banków miłosierdzia w Krakowie i Wilnie, które udzielały pożyczek za umiarkowanym procentem. Było to już stanowczem zaprzeczeniem kanonistycznej teoryi przez tych właśnie, co byli jej zwolennikami w zasadzie. Ale mimo to starają się oni upozorować takie postępowanie i utrzymać zasadę samą niezachwianą. I tak mówi np. Śmiglecki: „*Montes pietatis* nie lichwią, ponieważ abo krom zastawy nic przy pożyczaniu nie biorą ci, którzy z tej góry pieniędzy pożyczaią nędznym ludziom iako się w Krakowie y w Wilnie zachowuie abo rzecz bardzo małą biorą y to nie za pożyczanie ale w nagrodę pracey tych, którzy onych ku pożyczaniu strzegą“.

Więc praktyka doszła do zupełnego zaprzeczenia doktryny kanonistycznej, teorya starała się utrzymać dawną doktrynę niezachwianą; starając się ją jednakże pogodzić ze zmienionymi stosunkami gospodarczymi doszła do zupełnego jej zaprzeczenia.

Pieniądz nabiera większego znaczenia, które w zbyt dosadnych wyrazach uznają i nasi pisarze; doprowadza to ich niekiedy do przeceniania pieniądza, choć w mniejszym stopniu niż niektórych pisarzy zagranicznych.

VII.

Sprawy mennicze zajmują w literaturze XVII. w. stanowisko bardzo wybitne. Cały szereg pism zajmuje się w pierwszym rzędzie sprawami monetarnemi (choć swoją drogą innym sprawom więcej poświęca miejsca).

Bicie monety krajowej w Polsce sięga czasów pogańskich, jednak przed monetą krajową i obok niej kursowała ciągle wielka ilość rozmaitej monety obcej, polska też moneta miewała kurs po za granicami kraju. Było to koniecznym wynikiem stosunków politycznych i handlowych Polski z ościennemi i dalszemi państwami[1]). Już[2]) od Zygmunta Augusta cudzoziemska moneta zaczęła się w Polsce zagnieżdżać, tem bardziej, że Zygmunt August nie bił wcale monety koronnej. To też sprawa mennicza przez długi czas stała na porządku dziennym obrad sejmowych. W r. 1578 uchwalono założyć królewską mennicę, której zarząd powierzono wbrew dawniejszym ustawom nie podskarbiemu koronnemu lecz odrębnemu dostojnikowi (Rafałowi Leszczyńskiemu). Stało się to prawdopodobnie dla tego, ponieważ ówczesny podskarbi (Bużeński) obarczony ciężarem wieku nie czuł się dość na siłach, aby podołać nowym obowiązkom, które z wprowadzenia zmiany na tem polu nań spadały. Nowy administrator mennicy koronnej nie stawał na czele mennicy administrowanej na rzecz skarbu, lecz zawierał raczej układ tego rodzaju z królem, że niejako sam zakładał myncarnię swoim nakładem, przyjmując na siebie

---

[1]) Antoni Ryszard. Moneta obca w Polsce, Polska za granicą i wzajemne naśladowania. Referat miany na II. Zjeździe historyków polskich str. 1.

[2]) Pawiński. Skarbowość w Polsce za Stefana Batorego, str. 443.

obowiązek urządzenia jej całkowicie gdzieby zechciał, sprowadzenia statków i ludzi usposobionych. Jednem słowem, Leszczyński wystąpił jako przedsiębiorca, który zapewniał skarbowi państwowemu czystego dochodu 20 groszy od każdej grzywny, jaka w mennicy jego stopioną zostanie. Dozór nad mennicą miał król. Dla ułatwienia nowemu administratorowi spełnienia trudnego jego zadania wydał on uniwersały, zabraniające poddanym swoim oraz kupcom cudzoziemskim wywozu srebra za granicę Polski. Z drugiej strony nakazał on znieść do mennicy wszelkie srebro po cenie 8 złp. za grzywnę. Również mieli żydzi krakowscy w myśl zobowiązania od dawna istniejącego znieść jak najprędzej po tej samej cenie 1000 grzywien srebra do tejże mennicy. Zakazano dalej używania monety cudzoziemskiej, wywołano mianowicie wszelką monetę miasta Gdańska zarówno srebrną jak i złotą. Dla zagranicznych talarów Karola Ferdynanda i kilku innych uczyniono później jednakże pewną ulgę, zachowały one bowiem swą wartość i prawo obiegu. Wywołanie cudzoziemskiej monety bowiem było w ogóle zadaniem dość trudnem do przeprowadzenia, gdyż mennica Leszczyńskiego nie mogła dostarczyć potrzebnej ilości monet, wskutek czego król wznowił nawet braciom Gobeliuszom z Gdańska i Malborga przywilej bicia monety polskiej za pewną do skarbu opłatą.

Ordynacya menniczna z r. 1578 postanawiała m. i.: Z grzywny myncarskiej zawierającej w sobie szczerego srebra czyli fainu 13.5 łutów, wyrobić 7 sztuk talarów, tak aby one razem ważyły jedną grzywnę i pół skojca, z grzywny zaś fajnu sztuk 8 grosz. 10 den. 4, aby tym sposobem grzywna fajnu w obiegowej monecie przedstawiała wartość 9 zł. 20 gr. 4 den.

Te dążenia do reform menniczych nie ustały i w XVII. w. Grodwagner znowu skarży się na wywożenie dobrych srebrnych monet polskich. Sprawia to przedewszystkiem różnica stopy menniczej polskiej a zagranicznej. A ma to jeszcze ten skutek, że jest „oszukanie w Handlach w czym i Rzeczypospolitey może to szkodzić“. Dzieje się to w ten sposób, że zagraniczny kupiec zamilczywszy o stopie zagranicznej, łatwo bardzo oszuka polskiego kupca.

W dalszym ciągu swych wywodów porusza autor jeszcze inną sprawę. Czerwonych złotych 6 równa się w Polsce Talerom 10. Do tego też stosowaćby się powinna i drobna moneta (złoty). Ponieważ jednak 1 taler = 3 zł. a 1 czerwony złoty = $5^1/_2$ zł., te same wartości w drobnej monecie winny się wyrażać jak $16^1/_2$: 15 a w podwójnych ilościach jak 33 : 30. Tak być nie powinno. Wszystkie państwa wprowadziły u siebie „pomiarkowanie talerów z czerwonymi złotymi“. U nas nie miało to miejsca dotychczas. Ponieważ srebrna moneta jest więc u nas tania, więc cudzoziemcy wywożą ją za granicę. W ten sposób tracimy na każdych 10 talerach 1 taler. Trzeba więc przedewszystkiem ustawniczo określić stosunek wzajemny złotej i srebrnej monety i uchwalić że 10 talerów = 6 czerwonym złr. = 30 zł., nie dozwolić zaś by złoto było droższe niż srebro, by więc płacono za 6 czerwonych zł. 33 zł. nie zaś 30 zł., jak by to miało miejsce z 10 talerami. W razie takiej waluty ustawowej wywóz sam przez się ustanie, nie będzie więc Rzczplta tracić tyle srebra, wówczas też niewątpliwie polepszą się stosunki handlowe. Nakoniec zaś jeszcze jeden wzgląd przemawia za tą reformą: „Bo ponieważ pieniądze są *pretium rerum* to iest cena towarów y każdey rzeczy iako się też słusznie przedawać abo kupować będą, kiedy w pieniądzach tey dzielności nie masz iakąby u nich sprawować miały: Abowiem iż y one wzaiemnie się by Towar iaki przemieniaią, potrzebaby im mieć w pewnej kwocie iedney ku drugiey słuszną acquivalentią y proportią. Tey iż u nas nie maią iako się pokazało, nie będzie żadnym sposobem rzecz słusznie przedaną: ponieważ iedna że za iedną speciem będzie więcey a za drugą mniey“. Nakoniec trzeba w ogólności zważać na to, by i drobniejsza moneta, zachowała stosunek do Talerów i czerwonych złotych, trzeba więc zważać na to „aby w każdym pieniądzu tak wiele srebra się znaydowało, żeby do quoty valoru Talerów Czerwonemu złotemu naznaczonego w liczbie drugich, z którymi wespół taki valor iego wypełniać będzie i żadney z tych speciem nieprzechodził; boby się tym y proportia pomieszała y occasia by do wywożenia drobnych pieniędzy podana była“.

Więc oznaczenie nominalnej wartości, staranie się o to, by ta nominalna wartość odpowiadała rzeczywistej (wewnętrznej), tudzież oznaczenie w drodze ustawowej stosunku wartościowego poszczególnych monet do siebie — to postulaty autora; rady niewątpliwie słuszne.

Podobne rady daje także Starowolski. Żąda więc „abyśmy czerwony złoty a taler 1 w konstytucyey opisany mieli wiele ma ważyć; czerwony złoty winien być oszacowany po złotemu nowey monety, którąby teraz Rzeczpospolita kuła szczyro srebrne iako czyni Moskwa swoie dzięgi y Turcy swoie Aspry. Taler zasię aby nieszedł ieno po pół złotego nowey monety a po trzy złote teraźnieyszey“. Trzeba również baczyć i na to, by tej nowej monety nie poczęto fałszować, „Bo iako skoro źli ludzie y żydzi obaczą monetę szczyro srebrną zarazem się iey imą fałszować iako czynili dotąd, przetoż potrzeba koniecznie te nowe grosze, brać na wagę aby nie zaraz wydał y łatwo poszlakowany był, ktoby go pofałszował“. Nową monetę należy wprowadzać powoli, aby się ludność mogła przyzwyczaić do niej. Należy wybijać „szczyro miedziane bez żadnego pobielenia szelągi“, „dla ubóstwa y dla kupowania drobnych rzeczy“. „Aby we wszystkim królestwie iednaką wagę miały tak czerwone złote iako y talery, iako też y grosze abo pułgroszki. To iest aby grosz urobiony na Litwie tyleż ważył iako y grosz koronny, iako y Gdański abo Elbiąski.... żeby pospólstwo iednę wszędzie y iednaką wagę na pieniądze miało. Mincarz kując monety, nie powinien się starać na tem zarobić, inaczey działoby się oszukanie wszytkiemu ludowi pospolitemu, który nie znając się na liczbie metalów, musi wszystkie swoie rzeczy drożey abo taniey za pieniądzmi puszczać“.

Widzimy więc cały szereg rad, krótko i zwięźle wypowiedzianych, jakto w ogóle ma często miejsce u Starowolskiego. Wartość nominalna odpowiadać powinna rzeczywistej wartości monety i jej waga ma być ściśle określoną zapomocą ustawy i w całem państwie winna być jedna i ta sama. Rady bezsprzecznie zdrowe. Jeden szczególnie postulat zasługuje na baczną uwagę: to żądanie wprowadzenia w obieg drobnej miedzianej monety; żądanie to dowodzi coraz bardziej szerzą-

cej się potrzeby używania pieniądza jako środka zamiany; transakcye handlowe nie ograniczały się obecnie tylko do zamożniejszych warstw społeczeństwa, nie miały miejsca jedynie w ważniejszych (więc i rzadkich) wypadkach. Inne dezyderaty Starowolskiego są niewątpliwie w związku z przeprowadzoną wówczas reformą monetarną; stoją one głównie na tem samem stanowisku co Grodwagner, żądają zaś w zasadzie „umiarkowania“ jednych monet z drugimi, co w obec częściowo już dokonanej reformy monetarnej było koniecznem.

Żądania te ponawia Starowolski w Votum, w Poprawie i Reformacyi. Mówi tu m. i. „abyśmy dobre ziarna przedając nie brali za nie miasto pieniędzy plew lada jakich. Dążyć więc należy do wytępienia tych plew. A usunięcie złej monety połączone z równoczesnem wprowadzeniem dobrej będzie miało ten skutek, że każdy „będzie się tem kontentował, że to co ma, tedy ma *in solido metallo et incorruptibili per actatem*“. Zresztą powtarza tu autor te same rady jak w Dyskursie.

Nad złymi stosunkami monetarnymi ubolewa też Zaremba, wskazując na niepewność w skutek złych stosunków monetarnych powstającą w kontraktach kupna i sprzedaży; zwłaszcza wymaga koniecznej reformy i ingerencyi państwowej fakt, że kupcy nie stosują się do waluty ustawowej monet, że zwłaszcza nie chcą brać drobnej monety po cenie oznaczonej, wskutek czego szlachta zakupująca drobne ilości towarów musi płacić za nie znacznie drożej, niżby się wedle słuszności należało.

Sprawa ta już od dłuższego czasu stała na porządku dziennym: „kiedy by w mieście — czytamy bowiem już w Ustawach Prawa Ziemskiego polskiego (dla pamięci lepszej krótko i porządnie z statutów i konstytucyi zebrane przez JM. Pana Jana Tarnowskiego niekiedy kasztelana krakowskiego etc. w Krakowie w drukarni Łazarzowey 1579 [1]) — za którą kupią drobnych pieniędzy nie chciano, tacy mieszczanie takąż winą mają być karani jako też i szlachta. A gdyby kupiec albo kramarz za jaką kupią pieniędzy drobnych brać nie chciał

[1]) Wyd. Turowskiego str. 93.

taki kupią traci do nas". Konstytucya ta jednakże nie była zapewne wykonywaną i stąd żale Zaremby.

Reform monetarnych żąda nakoniec i Zawadzki, który sądzi, że najlepszym środkiem ku zaradzeniu wielu niedogodnościom gospodarczym jest *reductio monetae ad iustum valorem quantitatis qualitatisque materiae.*

Ogólny więc charakter poglądów ekonomiki XVII. w. na sprawy monetarne, to żądanie przedewszystkiem reform w kierunku wykonywania ustaw wydanych w tych sprawach; dążenie do zapewnienia waluty drobnej monecie a z tem i rozszerzenia rynku pieniężnego, postulat nakoniec zachowania należytej wagi w poszczególnych monetach jak i zachowania odpowiedniego stosunku (ustawą określonego) między niemi i w życiu, nakoniec dążenie do dokładności monet tudzież (niekiedy) żądanie zgodności stopy menniczej krajowej z zagraniczną.

Tymi środkami można też osiągnąć to, że pieniądze nie będą z kraju wychodziły, w takiej masie jak dotychczas. Widzimy więc, że choć jest tu dużo zgodnych postulatów z zagraniczną nauką, nie ma tu przecież owego pierwiastka nierozumnego, jaki tkwił np. w zakazie Karola V. wywozu monet z kraju. Ten sam cel da się tu osiągnąć środkami o wiele więcej naturalnymi i właściwymi.

VIII.

Dużo uwag poświęca współczesna ekonomika sprawom konsumcyi. Zajmuje się ona zwłaszcza konsumcyą zbytkową. Słyszymy tu z jednej strony skargi na zbytek szlachty, z drugiej strony na konsumcyę zbytkową mieszczan, nakoniec zdania, użalające się na wzmożenie się zbytku w ogóle.

Slescovius ubolewa nad zbytkiem, a szukając jego przyczyn, przypisuje powstanie jego żydom. „Gdybyż żydów nie było, nie napierałyby się panie — mówi on — stroiów cudzoziemskich aniby piór za czapką iakoby kozak nosiły; iadłyby domowe owoce nie świnią potrawę kosztem".

„O zbytku stroiów aż nazbyt z cudem na to patrzyć, gdyż sukna abo ubiór u wielu z kondycyą się nie zgadza“, skarży się znów Falibogowski.

Zbytek też, jest zdaniem Starowolskiego jednym z powodów upadku państwa każdego. A wszak mamy wszystkie towary „bez których *vi'a humana difficulter conservari non potest*“.

Bardzo wiele uwag poświęca zbytkowi Starowolski w Reformacyi. Więc gani zbytek w jedzeniu i piciu, w ubiorze, w życiu w ogóle i ubolewa nad zbytkiem szlachty i zbytkiem mieszczan.

I Grodwagner gani zbytek „bławatów y inszych rzeczy barziey na luxum niż na potrzebę używamy“. Powtarza on dalej znany merkantylistyczny argument Sully'ego: „A to pewna, mówi on, żeby to się żadnemu Państwu tak nie zeszło, iako naszey Polszcze, która z osobliwey opatrzności Bożey, wszystko co tylko do życia ludzkiego jest potrzebnego z siebie wydaie. Niech kto ukaże, ieśli iey czego, krom wina, korzenia a Bławatu nie dostaie: a bez tego wszytkiego iako mniey potrzebnego, snadnieby się obeyść mogliśmy, maiąc na to miejsce pożytki, którymi to zastąpić y nagrodzić sobie możemy. Mamy na napoy iako y na chleb zboża a do tego y miodu dostatek. Mamy na odzieżą wełny y lnów barzo wiele: korzenie też ogrodne y mleczne, także okrasy domowe rozmaite stoią wielom za te przysmaki zamorskie, które y obcy sami bacząc nie tak zdrowiu potrzebne iako appetitowi niektórych tako wygodne sobie lekceważą y nam ie za rzeczy sobie potrzebnieysze y bez których zgoła żyć nie mogą podmietywaią y iako sami chcą wiedząc o nałogu naszym, że tego niezmierną moc radzi trawiemy przedaią, czego by dokazać nie mogli, gdybyśmy tych rzeczy tak nie affektowali y miernie y wedle potrzeby ich tylko, iako wino do offiary przenaświętszey, bez którego ta odprawić się nie może, także dla delikackich żołądków, które y korzenia cokolwiek potrzebować mogą, a potężniejszym Aquavita y groch z słoniną nie zawadzi, zażywali“.

Wniosek prosty ten, że należy się ograniczyć w konsumcyi zbytkowej.

Taką radę daje też Skarga w VIII. kazaniu sejmowem. „O Boże móy, iakie zbytki w to się królestwo wniosły, które miłosierdzie wszystko wypędziły“ mówi on: „Począwszy od małych aż do wielkich wszyscy mierność świętą y proste używanie opuścili y onym staropolskim y żołnierskim życiem wzgardzili. Każdy chce wino pić. Już nie tylko woda, na któreyśmy przestawali, ale y piwo młodym y zdrowym. Jedną na dzień kwartą wina do roku sto złotych blisko utraci. Rzadki panosza bez jedwabiów, bez poszóstnych koni, bez kilkanaście pachołków y barwy iedwabney, bez kolebek y stroynych obitych kołczych, ieździć nie chcą. Już siodła tylko woźnicze zostały. W wozie koń za kilka set złotych.... Białegłowy tak w ubiorach y stroiach swoich przebrały, iż końca utratom nie masz. Na iedwabie, złotogłowy, ogony y ferety y karety utrat nie przeliczysz. Na półmiski y liczbę niezwyczayną potraw musi stawać, byle się pokazać a marności czci y sławy ludzkiey, która za nic nie stoi nabywać“.

A zbytek taki musi się wydać tem dziwniejszym, że przecież dostatków i bogactw w kraju jest dosyć. „O namilsza matko, iaż zbytkuią dzieci twoie — mówi on znów w II. kazaniu — źle tych dostatków używaią, na grzechy, na sprosności, na utraty, na próżności“.

Głównie więc słyszymy skargi na sprowadzanie towarów zagranicznych; oczywiście, że skargi te stoją w związku z merkantylistycznym sposobem myślenia, z dążeniem by jak najmniej pieniędzy wychodziło z kraju. Ponieważ zaś w kraju przemysł nie był rozwinięty, *exoticae merces,* towary zagraniczne (w tym wypadku rozumiane jako zbytkowe) trzeba było sprowadzać. By więc pieniądze nie wychodziły z kraju, należało tego unikać, należało wystrzegać się zbytku. Kto zbytkował, ten nietylko że sam niepotrzebnie uszczuplał swoje fundusze, ale szkodził samej Rzeczypospolitej. Powinniby raczej, zamiast pieniądze wywozić użyć ich w kraju na potrzeby Rzeczypospolitej (Skarga II. kazanie sejmowe), z drugiej zaś strony zbytek często prowadzi do nadużyć w urzędowaniu i do naruszenia dór publicznych. Bo gdy ktoś „*exhaurit* domowe *peculium* szuka *ut per scelus suppleat*“.

Gwałtowniejsze jeszcze są głosy ówczesnej ekonomiki przeciw zbytkowi mieszczan. I tak czytamy w broszurze o korekturze prawa z r. 1607 taki postulat: „Na strój *plebeiorum Lex sumptuaria* iako iest po inszych państwach tak i w Polszcze byłaby barzo potrzebną: jeno w takiej wolności szlacheckiej z trudnością by przyszło ustawiać ją. Jednak nie szlachcicowi i mieszczanom z każdego i nayprzednieyszego miasta żadnego nie excypując *utriusque sexus* aby nie było wolno chodzić w żadnej iedwabnej szacie, we złocie, perłach, drogich kamieniach, w sobolach, w rysich, w bobrze ani w żadnym kosztownym futrze, w szkarłacie, w półszkarłaciu, w granacie, w półgranaciu ani w safianie *excepto* radziec, którzy swoy habit poważnieyszy mieć mają i tych którzy by się dworom króla JM. abo przy szlachcicach bawili ale jeno póty tego zażywać mają, póki się przy nich bawią, pod utraceniem wszystkiego w czymby chodził i pod więzieniem, gdyby inaczej czynił“. Jest to opinia, zresztą naturalna, w obec dążności, która się objawiała jeszcze w w. XVI. w Polsce wcale skutecznie, do objawienia różnic stanowych na zewnątrz. Życzenie autora powyższej broszury znalazło niewątpliwie poklask wśród społeczeństwa, gdyż w Voluminach nader często spotykamy *leges sumptuariae* [1]).

Czytamy już więc w r. 1613 w Voluminach (III. 183): „Widząc w tym bydź wielką szkodę Rzpltey y chcąc Stan szlachecki y w tym mieć równy a Plebeis, postanawiamy, aby żaden mieszczanin ani *Plebeius excepto Magistratu* nie śmiał zażywać szat iedwabnych y podszewek, także futr kosztownych, okrom lisich y inszych podleyszych; także w safianie aby żaden z tych nie chodził *sub poena 14 Marcarum ad instigationem* y tych rzeczy Delatorowi przysądzeniem. O co *forum ex termino facto* w każdym sądzie Mieyskim“.

Zbytek więc to głównie używanie towarów zagranicznych, które za drogie pieniądze trzeba do kraju sprowadzać z zagranicy. Zbytkujący czynią niesłusznie: konsumcya powinna się ograniczyć przedewszystkiem w pierwszym rzędzie na wy-

---

[1]) Np. *Vol. leg.* III. 183, 619, 370 i inne.

twory krajowe. Konsumcya winna jednakże być odpowiednią stanowisku konsumenta.

Zdaje się, że idee powyższe, choć teoretycznie ogólnie uważane za słuszne, nie były przecież w życiu wykonywane; wskazują na to z jednej strony powtarzające się ciągle (i później jeszcze) utyskiwania na zbytek szlachty, z drugiej strony często ponawiane *leges sumptuariae*. Miały one niewątpliwie (o ile odnosiły się do zbytku szlachty zwłaszcza) dużo racyi; zbytek wstrzymywał bowiem inwestycyę kapitałów i czynił stosunki poddańcze jeszcze bardziej nieznośnymi. I dla tego głosy te zasługują na wszelką cześć i szacunek. Odnośnie do odróżnienia mieszczan od szlachty nie mogły one powstrzymać coraz dalej idącej demokratyzacyi zbytku, a co zatem idzie, i potrzeb. Wszak słyszymy niekiedy głosy, uskarzające się na wzrost potrzeb u robotników miejskich (Naruszewicz). Reakcya w tym ostatnim wypadku objawiała się w ten sposób, że „stare rody patrycyuszowskie, które z góry spoglądały na dorobkiewiczów tworzących się z dawnej czeladzi i robotników i obcych przybyszów, nie mogąc się targnąć na ich prawa ustawami cechowemi strzeżone, starały się objawiać swą wyższość wystawnością w życiu, wykwintnością w ubiorze“ [1]). Więc i tu *leges sumptuariae* nie osiągnęły pozytywnego rezultatu.

Ogólna więc cecha tej epoki na polu konsumcyi to jej wzmaganie się, wzrost potrzeb. Objaw ten nowy nie uszedł uwadze piśmiennictwa a znalazł w niem ujemne ocenienie.

(Dokończenie nastąpi).

---

[1]) Prof. dr. Aleksander Semkowicz. O potrzebie i sposobie badania i wydania ważniejszych źródeł znajdujących się w miejskiem archiwum we Lwowie. (Pamiętnik II. Zjazdu historyków polskich) str. 6.

Kilka uwag o znaczeniu §§. 31 i 42 p. c. z 1. sierp. 1895 Nr. 130 D. u. p.

we wzajemnym do siebie stosunku.

Czy strona spór wygrywająca nie ma prawa do zwrotu uiszczonego adwokatowi swemu wynagrodzenia za czynność procesową, którą tenże zlecił do wykonania swemu pomocnikowi kancelaryjnemu? Jakimi pomocnikami kancelaryjnymi wolno adwokatowi w sporach się wyręczyć?

Przepis ustępu drugiego §. 42 proc. cyw. z 1. sierpnia 1895 l. 113 Dz. u. p. opiewa: „Prawem pokonany przeciwnik będzie przynaglony jedynie do zwrotu wydatków stemplowych i innych należytości rządowych tudzież do zwrotu tego, co z powodu procesu z konieczności w gotówce wyłożono, jeżeli strona miała pełnomocnika, który nie należał ani do stanu adwokackiego ani notaryalnego". Wedle §. 31 cyt. ust. wolno adwokatowi na podstawie swego pełnomocnictwa procesowego dla czynności procesowych ustanowić sobie zastępców. Powstaje więc pytanie, czyli w przypadku, jeśli adwokat na zasadzie pełnomocnictwa procesowego przez stronę mu udzielonego zlecił spełnienie czynności procesowej swemu pomocnikowi kancelaryjnemu, strona spór wygrywająca traci prawo do zwrotu zapłaconego adwokatowi wynagrodzenia za tę przez jego zastępcę spełnioną czynność procesową i jedynie do żądania zwrotu należytości rządowych i niezbędnych wydatków w gotówce poniesionych np. kosztów komisyjnych, świadków, znawców i t. p. jest uprawnioną.

Gdyby tak się rzecz miała, strona z obawy utraty wynagrodzenia adwokatowi uiszczonego domagałaby się zawsze

jego osobistej interwencyi nawet co do czynności, nie podlegających przymusowi adwokackiemu i niemałoby przysporzyła w ten sposób adwokatowi pracy zbytecznej, którąby przy innym składzie rzeczy swoim pomocnikom kancelaryjnym do spełnienia snadnie mógł poruczyć. Mając na uwadze brzemię ciężkich zadań osobistych nową procedurą nałożonych na adwokata i ograniczony znacznie zakres pomocników, którymi w sprawach adwokackich wolno mu będzie się wyręczyć, nie można kwestyi tej odmówić nader doniosłego znaczenia praktycznego. A znaczenie to jest tem aktualniejsze, iż pogląd ten, — aczkolwiek z pewną modyfikacyą — podzielają przeważnie koła sędziowskie, w których ręku zastosowanie ustawy spoczywa.

Wychodząc z założenia §. 31 pr. cyw., który normuje prawo zastępstwa stron w sporach podlegających przymusowi adwokackiemu, sądzą mianowicie, że i w przedmiocie przyznania stronie zwrotu kosztów procesowych należy uczynić dystynkcyę między kandydatami adwokackimi, uprawnionymi do zastępowania adwokata w sprawach adwokackich, a innymi pomocnikami adwokata, że w szczególności ci ostatni tylko podpadają pod pojęcie pełnomocników wspomnionych w §. 42 ust. 2, za których czynności procesowe stronie wygrywającej spór żadnego wynagrodzenia przyznawać nie należy.

Że taka dystynkcya w kwestyi, o której mowa, jest chybioną, nie trudno wykazać. Regułą jest, że w sprawie spornej, w której obowiązuje przymus adwokacki, stronę spór wiodącą winien zastępować adwokat. Od tej reguły stanowi ustęp drugi §. 31 wyjątek na rzecz kandydatów adwokackich specyalnie ukwalifikowanych.

Wyjątkowe to postanowienie, wydane w przedmiocie prawa zastępstwa w sprawach adwokackich, jako *ius singulare,* nie może jednak analogicznie być stosowanem do innej całkiem materyi t. j. do kwestyi kosztów, przyznać się mających stronie. Albo więc za czynności wszelkich pomocników adwokata, choćby uprawnionych do zastępstwa w sprawach podlegających przymusowi adwokackiemu, stronie żadnego wynagrodzenia przyznawać nie wolno, albo przeciwnie za czynności wszelkich, choćby nieuprawnionych do substytu-

cyi w sprawach adwokackich pomocników stronie spór wygrywającej wynagrodzenie się należy. Za tym ostatnim poglądem przemawia tak językowa jak zwłaszcza logiczna interpretacya cytowanych wyżej przepisów procedury cywilnej.

Decydującą pod względem interpretacyi językowej jest okoliczność, kogo w przypadku zlecenia przez adwokata pomocnikowi kancelaryjnemu szczegółowej czynności procesowej do spełnienia, uważać należy za pełnomocnika strony, czy adwokata samego, czy jego pomocnika, który zleconą czynność spełnił. Pomocnik ten nie otrzymał żadnego mandatu od strony samej *(dominus negotii)*, w obec niej nie zaciągnął żadnych obowiązków wedle §§. 1009 i 1012 u. c, za skuteczność jego działania odpowiada stronie wyłącznie adwokat pomyśli §. 1010 u. c. i §. 15 ordynacyi adw. Natomiast adwokat otrzymał od strony pełnomocnictwo procesowe i na zasadzie swego pełnomocnictwa zlecił pomocnikowi spełnienie konkretnej czynności procesowej tak, iż jej wykonanie przez pomocnika jest w gruncie rzeczy tylko wypływem pełnomocnictwa procesowego adwokata (ustęp drugi §. 31), co więcej, za spełnienie tej konkretnej czynności procesowej odpowiada w obec strony wyłącznie adwokat, nie zaś pomocnik jego (§. 15 ord. adw.).

Jedynie więc adwokat może być uważany za pełnomocnika strony spór wiodącej nawet co do konkretnej czynności procesowej wykonanej z jego polecenia przez pomocnika kancelaryi, bynajmniej zaś ów pomocnik. Pogląd ten popiera też stylizacya ustępu drugiego §-fu 31 pr. cyw. i znaczenie słów jego w związku analizie poddanych. Ustęp ten bowiem opiewa: „Adwokatowi wolno otrzymane pełnomocnictwo przenieść na innego adwokata albo dla szczegółowych aktów albo dla całych okresów postępowania; w sprawach, dla których przyzwanie adwokata jest przepisanem, wolno mu również dać się zastąpić przez kandydata adwokackiego, który u niego jest zatrudniony i posiada potrzebne do substytucyi uzdatnienie; w czynnościach zaś, dla których zastępstwo adwokackie jest zbędnem, wolno mu się z mocy swego pełnomocnictwa wyręczyć innymi substytutami“. Z czego wynika, że nie wolno mu przenieść pełnomocnictwa na swego pomocnika kancelaryjnego

nawet co do szczegółowych czynności procesowych (*argumentum a contrario*).

Judykatura niemiecka idzie jeszcze dalej. Nawet substytuowanego adwokata nie uważa ona za pełnomocnika procesowego strony, lecz jedynie adwokata substytuującego, któremu pełnomocnictwo procesowe udzieliła [1]).

Ze stanowiska więc już interpretacyi językowej, biorąc wyrazy „pełnomocnik strony“ w §. 42 ust. 2 pr. cyw. wedle ich znaczenia prawodawczo-technicznego, nie można pod ich pojęcie podciągnąć pomocnika adwokackiego, spełniającego konkretną czynność procesową na podstawie polecenia swego szefa — adwokata. Tak więc już drogą interpretacyi językowej dochodzimy do konkluzyi, że za czynności procesowe takiego pomocnika jako wykonane w imieniu adwokata, to jest właściwego pełnomocnika procesowego, stronie spór wygrywającej, jako zastąpionej przez adwokata, należy się wynagrodzenie kosztów tegoż zastępstwa.

Jeszcze dobitniej przemawia za tem zapatrywaniem interpretacya logiczna a w szczególności podana w motywach projektu rządowego *ratio legis* ust. 2 §. 42. „Die Vorschrift soll es dem Gerichte möglich machen, gewissen neuen Formen des Winkelschreiberthums entgegenzutreten, die sich namentlich in manchen grösseren Städten in letzter Zeit zeigten“.

Celem polityczno-prawodawczym tego przepisu jest zwalczanie pokątnego pisarstwa, jest on więc wydany oczywiście w interesie adwokatów i nie może przeto być na ich niekorzyść tłumaczony.

Jeśli zaś czynności procesowe pomocnika adwokackiego z polecenia adwokata wykonane podciągniemy pod przepis §. 42 ust. 2 pr. cyw., to tłumaczymy go oczywiście na niekorzyść adwokatów. Wówczas przepis ten nabiera charakteru wprost przeciwnego zamiarowi ustawodawcy. Albowiem zamiast ograniczyć rozwielmożnienie się pokątnego pisarstwa

---

[1]) Zob. *Die neuen österreichischen Civilprocessgesetze* von Dr. Carl von Fürstl. Wien 1897 stron. 62 i cyt. orzecz. Trybunału państw. w Lipsku XI. S. 369.

stwarza on żyzny teren dla niego i zamiast służyć interesom stanu adwokackiego pogarsza jego położenie, wkładając na niego nowe, wprost nieznośne ciężary. Konsekwencyą takiego tłumaczenia tego przepisu byłoby mianowicie w sporach, wyjętych z pod przymusu adwokackiego, iż strony często zamiast adwokatów ustanawiałyby pokątnych pisarzy swymi pełnomocnikami, których zastępstwo jest tańsze i którzy zresztą drogą np. sfingowanej cesyi przejmując spór na siebie pod względem zwrotu kosztów zajęliby nawet korzystniejsze stanowisko od adwokatów, wyręczających się w sprawach tego rodzaju swym personalem kancelaryjnym, — zaś w sporach, podlegających przymusowi adwokackiemu, iżby adwokat nawet najdrobniejszą czynność procesową sam osobiście spełniać musiał, jeśli nie chce strony swojej narazić na utratę kosztów swego wynagrodzenia. Takie tłumaczenie ustępu 2 §. 42 pr. cyw. jako sprzeczne wprost z zamiarem ustawodawcy i z duchem całej ustawy oczywiście interpretacya logiczna tego przepisu wręcz wyklucza.

Nietylko zatem interpretacya językowa nie pozwala pod pojęcie „pełnomocnika strony“ w §. 42 ust. 2 pr. cyw. podciągnąć także i pomocników kancelaryjnych, działających z polecenia i w imieniu adwokata pod tegoż wyłącznie odpowiedzialnością, ale w wyższym jeszcze stopniu wskazuje interpretacya logiczna na potrzebę ścieśnienia tego pojęcia na laików, którym strona zamiast adwokatowi poruczyła swe zastępstwo.

W końcu nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, jakiego rodzaju pomocnikami kancelaryjnymi wolno adwokatowi na podstawie udzielonego mu przez stronę pełnomocnictwa procesowego w czynnościach procesowych się wyręczyć. Co do spraw spornych, podlegających przymusowi adwokackiemu, procedura cywilna wyraźnie określa w §. 31 kwalifikacyę pomocników adwokackich potrzebną do uzyskania prawa zastępstwa w takich sporach. Co do innych sporów nasuwa się wątpliwość, czy §. 31 proc. cyw. znosi §. 15 ordyn. adw. lub nie. Wedle §. 31 p. c. może adwokat na podstawie swego pełnomocnictwa procesowego dla czynności procesowych, nie podlegających przymusowi adwokackiemu ustanowić innych zastępców (prócz kandydatów adwokackich

i dla spraw adwokackich ukwalifikowanych). Wedle zaś §. 15 ord. adw. może adwokat na rozprawach, dla których przymus adwokacki nie jest przepisanym, dać się zastąpić tylko przez kandydatów adwokackich u niego pracujących, posiadających kartę legitymacyjną wydziału izby adwokatów. Chodzi więc o to, czy §. 31 p. c. zniósł to ograniczenie z §. 15 ord. adw. lub nie, czyli mianowicie na rozprawach nie podlegających przymusowi adwokackiemu wedle nowej procedury adwokata zastępować może jakikolwiek pomocnik jego kancelaryi, czy tylko zajęty u niego kandydat, posiadający kartę legitymacyjną wydziału izby adwokackiej.

Pierwszego zdania zdaje się być Schauer, powołując w uwadze do odnośnego ustępu §-fu 31 przepis §-fu 33 p. c., traktujący o pełnomocnikach nie będących adwokatami [1]). Sądzę jednak, że należy raczej się przychylić do drugiego zapatrywania, a mianowicie przyjąć, iż przepis §. 15 ord. adw. i nadal obowiązywać będzie.

§. 31 p. c. traktuje ogólnikowo o wszelkich czynnościach procesowych, nie podlegających przymusowi adwokackiemu, i co do tych czynności dozwala adwokatowi w ogólności wyręczyć się jakimikolwiek bądź zastępcami, przepis zaś §. 15 ord. adw. z całego kompleksu tych czynności procesowych w ogólności wydziela czynności zastępcze na rozprawach i do ich wykonywania w zastępstwie adwokata wymaga pewnej kwalifikacyi t. j. przymiotu kandydata adwokackiego, posiadającego kartę legitymacyjną wydziału izby adwokackiej.

Jest więc postanowienie §-fu 15 ord. adw. przepisem szczegółowym *(ius speciale)* w stosunku do §. 31 p. c. jako do prawa ogólnego *(ius generale)*. Innemi słowy §. 15 ord. adw. z licznych czynności procesowych ogólnikowo powołanych w §-fie 31 proc. cyw. normuje szczegółowo pewną kategoryę konkretną tych czynności, która przepisem §. 31

---

[1]) Dr. Hugo Schauer. *Die Civilprocessordnung*. Wien 1896, str. 241 uw. 10.

proc. cyw. nie została osobno unormowaną. A w obec tego stanu rzeczy dwa argumenta przemawiają za poglądem, iż oba te przepisy wzajemnie się nie wykluczają, lecz obok siebie nadal obowiązywać będą, mianowicie argument teoretyczny, iż *ius generale* nie wyklucza zastosowania *iuris specialis*, a powtóre argument wypływający z wyraźnego przepisu art. I. ustawy zaprowadzającej procedurę cywilną, iż procedura cywilna znosi tylko przepisy innych ustaw, odnoszące się do przedmiotów, które ona szczegółowo unormowała. Przepis §. 31 proc. cyw. nie tylko że osobno nie normuje kwestyi zastępstwa adwokata na rozprawach nie podlegających przymusowi adwokackiemu, ale o niej nawet nie wspomina, nie może on więc bezwarunkowo uchylać przepisu §. 15 ord. adw. przedmiot ten szczegółowo normującego [1]). Zapatrywanie to uzasadnia nadto moment ogólniejszej natury, iż *ratio legis* przepisu §. 15 nie tylko nową procedurą nie została usuniętą, ale przeciwnie w obec zaprowadzonego nią postępowania ustnego jeszcze silniejszą objawia żywotność. Skoro bowiem ustawodawca dla zastępowania adwokata na dzisiejszych rozprawach, do których zastępcy przynoszą z reguły gotowe pisma, uznał potrzebę pewnej kwalifikacyi zawodowej pomocników adwokackich, stwierdzającej znajomość prawa i postępowania sądowego, w jakże wyższym stopniu przyjąć należy potrzebę takiej kwalifikacyi zastępców adwokata, działających w jego imieniu i co najważniejsza pod jego odpowiedzialnością na rozprawach ustnych przed sędzią orzekającym, gdzie znajomość prawa materyalnego i procesowego i szybkie oryentowanie się w zawiłych częstokroć kwestyach prawniczych wprost decyduje o wyniku sporu. A zatem i względy natury ogólniejszej popierają zapatrywanie, iż obok §. 31 p. c. i §. 15 ord. adw. zachowa swą moc.

W myśl powyższych wywodów należałoby po reformie procedury cywilnej odróżniać 3 kategorye pomocników kancelaryjnych:

---

[1]) Co wynika także z §. 9 u. c.

1) kandydatów adwokackich, posiadających prawo zastępstwa w sporach, podlegających przymusowi adwokackiemu;

2) kandydatów adwokackich zaopatrzonych kartą legitymacyjną wydziału izby adwokackiej czyli, co na jedno wychodzi, wpisanych do odnośnej listy izby, zdolnych do zastępowania adwokata jedynie w rozprawach procesowych i innych czynnościach procesowych wyjętych z przymusu adwokackiego;

3) w końcu resztę pomocników kancelaryjnych, którymi adwokat wyręczyć się może tylko w czynnościach procesowych nieadwokackich i po za rozprawą procesową.

Dr. Dawid Hescheles.

O rozdrabnianiu i obdłużaniu

realności i gruntów włościańskich w Galicyi.

Przez

Xawerego Spławskiego

prezydenta Sądu obwodowego w Przemyślu.

Obowiązująca dotąd instrukcya sądowa z roku 1853 poleca jak wiadomo prezydentom Trybunałów, aby co dwa lata lustrowali podległe im Sądy powiatowe.

Przy takich lustracyach zwraca prezydent Sądu całkiem naturalnie baczną uwagę na urząd hipoteczny, a jeżeli zbada go dokładnie i wyjdzie po za przepisany szablon zliczania „niezałatwionych podań tabularnych i uchwał nieefektuowanych“ — to z ciężkiem sercem i z prawdziwą troską o przyszłość i byt materyalny naszego ludu, musi opuszczać urząd hipoteczny.

Od lat kilkunastu okazuje się z rocznych wykazów czynności Sądów powiatowych galicyjskich, ciągłe i stałe zwiększanie agend tabularnych.

I tak gdy w roku 1885 było w wschodniej Galicyi 74.558 podań tabularnych, to w roku 1894 wzrosła tychże ilość do liczby 139.039 a w roku 1895 do liczby 164.964.

Różnica więc jednoroczna pomiędzy r. 1894 a 1895 wynosi 25.925 podań.

Zwiększanie się zaś agend tabularnych pochodzi z coraz większego podziału gruntów włościańskich i z ciągłego obdłużania ich.

Podział gruntów włościańskich jest bardzo wielki, a jego podstawą prawną są najczęściej kontrakty kupna i sprzedaży i podziały spadkowe.

Części podziałowe gruntów są co raz mniejsze, a niekiedy, jak się to osobiście przekonałem, tak małe, iż na mapie, stanowiącej integralną część księgi gruntowej, — trudno je uwidocznić.

Oprócz działów gruntów, przeprowadzonych tabularnie, istnieje bardzo wiele podziałów faktycznych, nie uwidocznionych w księgach gruntowych, których przedmiotem jest taki mały obszar gruntu, iż obydwie strony kontrakt zawierające, ukrywają starannie ów podział, aby nie narazić się na koszta intabulacyi i przeniesienia własności, które częstokroć przewyższyć mogą prawdziwą wartość małej, wydzielonej części gruntu.

Nie dziwić się więc, że ustawa zarządzająca utrzymanie zgodności katastru ze stanem tabularnym, nie jest ściśle wykonywaną, że lud uważa ją za największą niesprawiedliwość i szykanę, i że wykonywanie owej ustawy naraża Sądy powiatowe na ogromne trudności i zabiera im czas, który należałoby poświęcić sprawom ważniejszym.

W niektórych Sądach powiatowych istnieją nowe księgi gruntowe dopiero od lat kilku, a już w tym krótkim czasie zmniejszyły się bardzo realności włościańskie co do obszaru, a to w skutek owych ciągłych wydzielań.

Cóż to dopiero stanie się za lat kilkanaście, jeżeli owe wydzielania ciągle się powiększać, a części wydzielone coraz mniejsze będą?

Koniecznym skutkiem takiego ciągłego dzielenia i rozdrabniania gruntów włościańskich, będzie przedewszystkiem upadek rolnictwa, zmniejszenie dobrobytu, albo raczej nędza włościan i powiększenie się proletaryatu wiejskiego.

Upadek rolnictwa nastąpić musi z braku potrzebnego inwentarza żywego, który na małej cząstce gruntu nie znajdzie odpowiedniej ilości pożywienia.

Dalszym koniecznym skutkiem rozdrabniania gruntów włościańskich będzie fakt, że instytucye finansowe udzielające włościanom kredytu — a najpierw zdaje mi się rozumnie

i uczciwie kierowany bank krajowy galicyjski będzie musiał stopniowo zmniejszać udzielanie kredytu hipotecznego włościanom, albowiem zmniejszone co do obszaru hipoteki, będą też co raz mniejszą przedstawiały wartość.

Zmniejszenie zaś udzielania kredytu hipotecznego przez instytucye finansowe, ułatwi tylko drogę lichwiarskim pożyczkom, rujnującym nie tylko materyalnie, ale i moralnie nieszczęśliwych dłużników.

To mojem zdaniem przyszła kiedyś dola naszych włościan, których nieporadność jest znaną ogólnie, a którzy sami sobie z pewnością nie pomogą.

Obowiązkiem jest więc tych wszystkich, co więcej mogą i więcej umieją, zapobiedz tej smutnej doli i szukać w tym względzie stosownego lekarstwa.

W szukaniu zaś środka zaradczego powinno być tylko dyrektywą, aby ów środek był prawnym i uczciwym; ale nie należy nigdy baczyć na to, czy dopięcie celu będzie trudne, czy ono będzie się podobało obcym, i czy nawet jakie jednostki naszego społeczeństwa nie poniosą przez to szkody, — bo gdzie rozchodzi się o przyszłość i dobro całego ludu, to nawet i szkoda, którąby ponieść musiały niektóre jednostki, nie może iść w rachubę i być decydującym czynnikiem.

Ustawa, znosząca niepodzielność gruntów włościańskich, nie wydała u nas dobrych owoców — ale sprzeciwiać się ogólnym prądom społecznym nie jest rzeczą łatwą, dlatego też mniemam, iż dążenie do przywrócenia owej niepodzielności gruntów, — nie jest wskazane.

Natomiast zdaje mi się, że głównym ratunkiem i dobrym środkiem zaradczym przeciw szkodliwemu rozdrabnianiu gruntów włościańskich, może być tylko ustawa, którąby oznaczyła minimum obszaru gruntu, któregoby już dalej dzielić nie wolno było.

Całkiem naturalnie, iż owe minimum mogłoby być przestrzegane tylko przy gruntach włościańskich używanych pod uprawę roli, a nie przy podziałach realności miejskich, ani przy gruntach mających służyć pod budowę domów.

Wiem, iż oznaczenie takiego minimum jest bardzo trudne, dlatego też byłoby rzeczą nie tylko prawników, ale i mężów ze stosunkami rolniczymi na wsi dobrze obznajomionymi, nad kwestyą ową dokładnie się zastanowić.

Dalszym środkiem zaradczym przeciw podziałom gruntów włościańskich, mogłoby być uchwalenie w Sejmie ustawy krajowej, którąby na podstawie §. 17 ustawy państwowej z dnia 1. kwietnia 1889 Nr. 52 D. u. p. uregulowała przepisy dotyczące podzielności w drodze spadku gospodarstw wiejskich średniej wielkości.

Przy uchwaleniu zaś owej ustawy, byłoby właśnie bardzo wskazanem uchwalić drugą ustawę o owem powyżej wymienionem minimum.

Na wstępie podniosłem, iż stałe powiększanie agend tabularnych pochodzi także z ciągłego obdłużania i obciążania realności włościańskich; — należy więc i tę sprawę bliżej omówić.

W okręgu Trybunału przemyskiego jest jednaście Sądów powiatowych, a w każdym urzędzie hipotecznym tych Sądów znalazłem grunta włościańskie znacznie obciążone; — wykazy zaś statystyczne wskazują, iż dzieje się to samo w całym kraju.

Obciążenia te pochodzą przedewszystkiem z układów i działów spadkowych, następnie z pożyczek uzyskanych w instytucyach finansowych, a wreszcie są skutkiem pożyczek lichwiarskich.

W okręgu przemyskim najbardziej panuje lichwa w okolicach Dobromila, Sieniawy, Sądowej-Wiszni i Jaworowa, i tam też w urzędach hipotecznych spotyka się często na kartach ciężarów nazwiska pasożytów lichwiarskich.

Kwoty, które w drodze egzekucyi bywają intabulowane, są częstokroć bardzo małe, poniżej 10 złr. w. a., a przeglądałem także dosyć aktów, gdzie tylko o trzy, dwa, a nawet o jeden złr. prowadzono egzekucyę realną.

W urzędzie hipotecznym Sądu powiatowego w Dobromilu jest wiele kwot poniżej 10 złr. w. a. intabulowanych na rzecz Skarbu państwa, a Sąd tutejszy był już w tem przykrem i przymusowem położeniu, iż musiał na pokrycie niezapłaco-

nych podatków, zezwalać po myśli §. 83 N. J. na sprzedaż części gruntów, należących do małoletnich właścicieli.

Z przykrością muszę także zauważyć, iż nie tylko zawodowi lichwiarze są osobistościami, na których rzecz intabuluje się w drodze egzekucyi różne kwoty — albowiem wykryłem w jednym urzędzie hipotecznym, iż człowiek z wysokiem akademickiem wykształceniem nabywał u żydów przyznane przez Sąd koszta po kilka złr. w. a. i prowadził egzekucyę realną na grunta włościańskie.

Należy mi również zwrócić uwagę na fakta, które udowadniają wielką nieporadność i obojętność naszego ludu.

Lichwiarz intabuluje się ze swoją pretensyą na gruncie dłużnika, który następnie wypłaca dług, nie żąda jednak od lichwiarza deklaracyi na ekstabulacyę, częścią z nieświadomości, iż ma prawo takiej deklaracyi żądać, częścią zaś dlatego, iż mu lichwiarz wytłumaczy, iż byłoby to dla niego z kosztami połączone.

Dług więc zapłacony pozostaje w księdze gruntowej jako ciężar, a lichwiarz udzielając nowej pożyczki temu samemu dłużnikowi, ma bez żadnych kosztów tabularne zabezpieczenie dla niej.

O faktach podobnych opowiadali mi sędziowie powiatowi, którzy je często wykrywają przy rozprawach drobiazgowych.

W ogóle więc dzieje się, iż nowe ciężary na grunta włościańskie ciągle przybywają, a dawne nie bywają ekstabulowane.

Zbliża się czas, w którym wejdzie w życie nowa procedura cywilna i nowa ustawa egzekucyjna, po których to ustawach spodziewają się niektórzy zupełnej naprawy stosunków sądowych i szybkiego wymiaru sprawiedliwości, — niepomni — iż owe ustawy to miecz obosieczny, który przyspieszy wprawdzie z jednej strony bieg sprawiedliwości, ale z drugiej strony spowodować może szybkie zrealizowanie długów tabularnych i powiększyć przez to ilość przymusowych sprzedaży gruntów włościańskich.

Utrzymanie dobrych stosunków materyalnych ludu wiejskiego jest dla każdego narodu sprawą bardzo ważną, a cóż

dopiero dla nas, którzyśmy tak długo żyli w stosunkach anormalnych.

Aby zaś utrzymać, a właściwie zdobyć owe dobre stosunki materyalne, należy wyjednać, jak już poprzednio przedstawiłem, ograniczenie wolności podziału gruntów włościańskich, — uchwalenie ustawy krajowej o gospodarstwach wiejskich średniej wielkości i ograniczenie możności prowadzenia egzekucyi realnej w ogóle na wszelkie nieruchomości, a więc w szczególności także na grunta włościańskie, a to w tym kierunku, aby owa egzekucya była ustawowo dozwoloną dopiero co do sum kwotę 25 złr. w. a. przewyższających.

Na wszelkie zaś pretensye poniżej 25 złr. w. a. należałoby dozwalać tylko egzekucyi mobilarnej.

Jako granicę pomiędzy egzekucyą realną, a mobilarną dlatego uważam kwotę 25 złr. za odpowiednią, albowiem praktyka nas poucza, iż pretensye poniżej owej kwoty zwykle łatwiej i prędzej zrealizować w drodze egzekucyi mobilarnej. Nie dozwalając egzekucyi realnej na pretensye poniżej 25 złr. uniknie się znowu zwykłej u nas anomalii, iż koszta sądowe przy takiej egzekucyi przenoszą prawie zawsze wysokość egzekwowanego kapitału.

Przeciw takiemu ograniczeniu egzekucyi realnej, można łatwo podnieść zarzut, iż zmniejszy udzielanie pożyczek hipotecznych przez instytucye finansowe i w ogóle utrudni bardzo kredyt, a to tak właścicieli realności miejskich jak i wiejskich.

Otóż w tym względzie nadmienić wypada, że kwoty wypożyczane właścicielom realności miejskich i wiejskich przez instytucye finansowe na kredyt hipoteczny prawie zawsze przenoszą kwotę 25 złr. w. a., a kredyt osobisty nic na tem nie straci. Że zaś w szczególności kredyt włościan u lichwiarzy może będzie mniejszy, to przez to stan włościański tylko zyskać może, albowiem zapobieży się lekkomyślnemu zaciąganiu pożyczek — a na zabezpieczenie pożyczek znajdzie wierzyciel dostateczne pokrycie na ruchomościach dłużnika.

Co się tyczy wreszcie powyższego ograniczenia egzekucyi realnej na majątki należące do większej własności, to

zdaje mi się, iż owe ograniczenie tak na kredyt hipoteczny jak i osobisty właścicieli tychże majątków, żadnego ujemnego wpływu nie wywrze — a byłoby niesprawiedliwością od ograniczenia egzekucyi realnej wyłączyć większą własność.

Gdy w roku 1877 dzięki zasłudze nieodżałowanej pamięci posła dra Rydzowskiego uchwalono w Radzie państwa ustawę przeciw lichwie dla Galicyi i Bukowiny, to wyszydzano i wyśmiewano nas ogólnie, — nazywano narodem, który nie dorósł do używania ustaw liberalnych i nie pojmuje prądów nowożytnych w dziedzinie ekonomii politycznej.

My wierząc w dobrą sprawę odpowiadaliśmy spokojnie, i już w roku 1883 doczekaliśmy się tryumfu, iż ci, co nas poprzednio wyszydzali, uchwalili następnie ustawę o lichwie dla całego państwa.

Otóż to samo mogłoby się i teraz powtórzyć.

Starania się naszych prawnych przedstawicieli w Sejmie i Radzie państwa o ograniczenie egzekucyi realnej, wywołałoby z pewnością nową burzę, wyszydzanoby nas znowu, nazywano wstecznikami, i raczono innymi przymiotami pożyczanymi w znanym arsenale utartych w tym względzie komunałów.

Takie jednak wyszydzanie powinno być dla nas tylko większą podnietą do działania we wskazanym kierunku, albowiem stokroć lepiej, aby nas chwilowo wyszydzano i na nas się gniewano, jak żeby ta ziemia będąca od kilkunastu wieków w posiadaniu i używaniu naszego ludu, przesiąkła jego krwią, trudem i znojem, przechodziła powoli na własność w ręce obcych, nieprzyjaznych nam żywiołów.

Zapiski literackie.

Dr. Bronisław Łoziński. *Infamia.* Studyum prawno-społeczne. Lwów 1897.

Niezmordowana praca autora *Ignorantia iuris*, darzy nas nową rozprawą, którą wolałbym nazwać prawno-filozoficzną, niż prawno-społeczną. Zajmie ona niewątpliwie pierwszorzędne miejsce w szeregu studyów naszego Akademika, w każdym razie tuż obok Ignorantii, której jest, mojem zdaniem, ciągiem dalszym. Pierwszy rozdział: Moralne czynniki prawa porusza te same kwestye prawie, co ustęp VII (końcowy) Ignorantii, stanowiąc tym sposobem ogniwo wspólne dwu tych interesujących tworów na wskróś filozoficznego umysłu. P. Łoziński jest filozofem niewątpliwie i to filozofem zbliżonym do tego kierunku częstego dziś w Niemczech, który, choć liczy się z nowymi prądami ścisłej indukcyi, niechętnie porzuca stanowisko aprioryzmu i prawd bądź objawionych, bądź z własnej jaźni wysnutych. Ztąd jego odwracanie się od historyi prawa i metody prawa porównawczego, ztąd ostre wycieczki przeciw t. zw. pozytywizmowi (Iheringa, Spencera, Tardea). Gdybyśmy mieli w świecie naukowym szukać zjawiska duchowo pokrewnego, a umysł ludzki lubi tak grupowanie i systematyzowanie, znaleźlibyśmy dla naszego autora pendant w świecie naukowym niemieckim w osobie Stammlera, Nowokantyanina, walczącego z historyzmem a szukającego idealistycznej *Socialphilosophie.* Obaj odrzucają prawo natury, obaj odmawiają historyi prawa i metodzie porównawczej możności odkrycia istoty i genezy prawa. (Infamia str. 6). Dlaczego? Autor nasz nie odpowiada, konstatuje

tylko fakt zmęczenia, zniechęcenia (str. 2) i konieczność szukania nowych szlaków, gdzieby filozofia prawa posiłkowała się wprawdzie historyą, lecz była dla niej drogoskazem (str. 8). Polemika z autorem w obronie kierunku historycznego, do której poniekąd byłem już raz zmuszony (Klasycyzm rozdział IV.), za dalekoby nas zaprowadziła, zaznaczyć muszę tylko, że tak jak neokantyanizm Stammlera jest ustępstwem z czystego apryoryzmu (dawnego prawa natury) na rzecz metody historyczno-porównawczej, tak przyszłość przyniesie nam filozofię prawa nie posiłkującą się historyą, lecz na historyi i prawie porównawczem opartą, nie będącą drogoskazem, lecz syntezą badań historyczno-porównawczych. Na to wskazują nie nowatorowie lub „pozytywiści", to głos Loeninga, Birkmeyera, to praktyczny system wykładów uniwersyteckich Kohlera. Filozofia prawa nie ma zaczynać od tego co jest najlepszem, wzorem, jak ma dana instytucya wyglądać, lecz musi zacząć od zbadania, co jest istotą danej instytucyi, jaką jest jej historya rozwoju w najróżniejszych warunkach i nie może nigdy apodyktycznie odpowiadać: ta lub taka instytucya jest bezwarunkowo i zawsze najlepszą, lecz tylko: w danych warunkach ściśle oznaczonych okazała się ta instytucya najstosowniejszą.

Szanowny autor odznaczający się niewątpliwie wielką a wszechstronną erudycyą w Infamii porusza temat specyalny: niedostateczności reakcyi karnej przeciw przestępstwu i dopełnienia jej reakcyą społeczną moralną. Nie wystarcza ustawa karna, bo wiele jest czynów nie wchodzących w kolizyę z kodeksem a jednak nieetycznych. Ztąd żąda autor zbliżenia prawa zwłaszcza karnego do etyki, ztąd pragnie, by ustawodawstwo miało ścisłą podstawę etyczną — równocześnie zarzuca „pozytywizmowi prawnemu" zerwanie łączności prawa z etyką.

Zdaje mi się, że zarzut ten nie jest słuszny. Jeżeli kto zerwał nić pokrewieństwa między prawem a etyką, to idealistyczna filozofia prawa. Po co szukać daleko: p. Łoziński nie znał w chwili publikacyi swej rozprawy książki Stammlera: *Recht und Wirtschaft nach der materialistischen Geschichtsauffassung* (1896); znając jednak kierunek tegoż autora antihistoryczny wyraża nadzieję, „że będzie to program zwrotu ku kierunkowi prawdziwie filozoficznemu" i nie omylił się wcale. Lecz czyż można bardziej niż Stammler oderwać etykę od prawa?

So steht die äussere Regelung des menschlichen Zusammenlebens der Lehren der Moral gegenüber. Die letzteren gehören nicht hierher (105). *Die Moral lässt an sich den einzelnen isoliert* (107). Z drugiej strony „pozytywista“ Tarde, zwolennicy kierunku historycznego Bar, Dahn bądźto identyfikują prawie, bądź delikatną tylko granicę przeprowadzają między czynem niemoralnym a przestępstwem.

W każdym razie stwierdzam z przyjemnością, że p. Łoziński pragnie zbliżyć prawo (zwłaszcza karne) do etyki — stanowisko to jest niewątpliwie jedynie słusznem. Wszak reakcya karna (wykazuje to historya prawa i prawo porównawcze) w początkach swych jest tylko silniejszym wyrazem nagany moralnej. Od satyrycznego śpiewu Grenlandczyków, średniowiecznych charivari, bawarskiego Haberfeldtreiben, do kary na czci droga nie daleka — z wzrostem oburzenia reakcya przybiera groźniejsze kształty (por. moje studyum: *Ewolucya kary. Ateneum* 1897).

Szanowny autor czuje i widzi, że rozluźnienie stosunków społecznych dzisiejszych przypisać należy temu brakowi dostatecznie silnej przygany moralnej, dostatecznie ostrych środków dotknięcia człowieka, który choć zręcznie odbywa taniec wśród mieczów kodeksu karnego nie jest wolnym od kary. To myśl przewodnia książki; autor przeprowadza nam przed oczyma w przejrzystym szkicu (rozdział II.) starą cenzurę rzymską, której zadaniem było *regimen morum disciplinaeque*, tę instytucyę tak wytrwale a sprawiedliwie rozdzielającą zaszczyty i hańbę bez pomocy środków karnych, wymierzającą skrupulatnie i dokładnie cześć społeczną.

W rozdziale III-cim przedstawia nam autor pojęcie rzymskiej infamii, jako wynik działalności cenzury, rozwój pokrewnych instytucyi germańskich *(Recht-, Acht-* i *Ehrlosigkeit)*, infamię w Polsce, wpływ czynników kościelnych (pokuta publ., sądy synodalne) i brak tej instytucyi dzisiaj. Przy końcu rozdziału V. (pomijamy na razie rozdział IV-ty i początek V-tego do str. 183) zwraca p. Łoziński uwagę na fenomen społeczny, mający nam dziś zastąpić dawne skrystalizowane prawne instytucye, których zadaniem był wymiar czci, szacunku społecznego i infamii — est nim opinia publiczna powołana do wykonywania społecznej cenzury.

Oto jest *idée mère* książki. Obok wywodu historycznego, objektywnego przedstawienia rozwoju infamii, a raczej czynnika cenzury społecznej uzupełniającej wymiar kary spotykamy hasła moralizujące: autorowi chodzi „o wyniesienie opinii publicznej na piedestał nowoczesnej cenzury społecznej, uzupełniającej akcyę prawa w moralnym duchu i to tak w kierunku repressyjnym przez karcenie infamią nieuczciwości usuwającej się z pod oka prawa pozytywnego, jak i w kierunku dodatnim przez wymierzanie szacunku, jako nagrody społecznej a zarazem jako najpewniejszego zewnętrznego kryteryum czci prawdziwej".

W ten jednolity tok myśli wplótł p. Łoziński słusznie zresztą traktat o czci (rozdział IV. „Cześć" i rozdział V. str. 164—183), w którym nie porusza kwestyi społecznego wymiaru szacunku, lecz 2 kwestye inne: 1) wzmacniania w społeczeństwie czci „wewnętrznej" (poczucia praw i obowiązków w ich wzajemnej łączności i harmonii), właściwie po prostu zmysłu moralnego i 2) ochrony przez ustawy karne czci „zewnętrznej", dobrego imienia, dobrej sławy. Pomimo, że w literaturze zwłaszcza niemieckiej ten podział na *innere* i *äussere Ehre* bardzo jest częstym i używanym, dla rozprawy o Infamii i o cenzurze społecznej owa cześć „wewnętrzna" zupełnie prawie jest zbędną.

Wywody szanownego autora byłyby zyskały na przejrzystości i jasności, gdyby był *passim* tylko (choćby w uwadze) zaznaczył istnienie pojęcia czci wewnętrznej, mojem zdaniem luźnym tylko węzłem wspólnej nazwy „cześć" powiązanej z szacunkiem społecznym.

Przechodząc do szczegółów studyum tak pobudzającego do refleksyi oddzielić musimy część I-szą (według naszego układu) — wymiaru szacunku społecznego, od części II-giej, ochrony prawnej dobrego imienia i III-ciej, wzmacniania w społeczeństwie poczucia moralnego.

Część historyczna traktatu o społecznej cenzurze opiera się jak cała książka na dokładnej znajomości literatury odnośnej, szczególnie dobrze wypadła w rozdziale II-gim — „cenzura rzymska".

P. Łoziński bardzo starannie uwydatnił tę stronę działalności rzymskich cenzorów, która nie miała z fiskalizmem i administracyą nic wspólnego, której celem było uzupełnianie wymiaru sprawiedliwości karnej — utrzymywania w całej pełni i odnośnie do całego społeczeństwa zasady *suum cuique*, — autor zaznacza z jednej strony bardzo trafnie genetyczny poniekąd związek cenzury z funkcyami społeczno-moralnemi rodów w obrębie własnym (str. 38 sq.), z drugiej charakter sakralny samej instytucyi, tak ściśle związany z oczyszczaniem się ludu a tak znamiennie świadczący o ścisłem powiązaniu pierwotnych norm prawnych i etycznych z religią (str 41 sq.). Bardzo dobrze dobrane są przykłady na wykazanie, jak daleko sięgała i jak różnorodne stosunki życiowe obejmowała kontrola cenzorska; plastycznie występują skutki nagany pociągającej za sobą prawie eliminacyę społeczną.

W rozdziale III. przedstawia autor, że infamia późniejsza zapadająca na podstawie wyroku *(infamia mediata)* jak również wprost z czynu ustawą przewidzianego wynikająca *(inf. immediata)* nie była niczem innem jak skrystalizowaniem zasad cenzorskiej moralności. Wskazuje na to szczególnie wyraz *ignominia* powracający często w źródłach a będący technicznym terminem na oznaczenie kary cenzorskiej.

Obok tej infamii prawnej spotykamy ową *turpitudo*, której źródłem nie jest już cenzor, lecz raczej opinia publiczna.

Nie są to szczegóły nowe — przeciwnie są one romanistom i historykom prawa w ogóle znane — układ jednak i syntetyczne oświetlenie stanowią niewątpliwie zasługę p. Łozińskiego.

To samo da się powiedzieć o przeglądzie rozwoju odnośnych pojęć świata germańskiego, słowiańskiego i instytucyi kościelnych (rozdział III. str. 87—112).

Przechodząc do stosunków dzisiejszych (str. 183—203) autor zastanawia się nad głosami potępiającymi opinię publiczną — cytując szczególnie pisma Maurycego Dzieduszyckiego i Stanisława Tarnowskiego („niewolnica spodlona... spodlona tem bardziej, że spodlenia nie czuje“) przeprowadza, idąc zresztą za wzorem cytowanych pisarzy, dystynkcyę między opinią w rzeczach politycznych, tworzoną i fałszowaną przez dziennikarstwo stosownie do potrzeb chwili, z jednej strony a z drugiej strony opinią utrwalającą zdanie o wartości jednostek, bardziej lub mniej do rzeczy-

wistości zbliżone. Wskrzeszenia ze snu, czujności tej opinii domaga się autor, spodziewa się po niej wiele.

P. Łoziński widzi wprawdzie, z jakiemi trudnościami walczyć musi jej wytwarzanie się dziś w chwili nadzwyczajnej łatwości zmiany miejsca pobytu, uruchomienia wszystkiego i wszystkich, widzi wpływ wielkich miast, dozwalających — niech nam będzie wolno użyć przykładu — być uczciwym obywatelem w Charlottenburgu a w 10 minut później nieponiem w Berlinie, wracać wieczorem znów do pierwotnego *milieu* ze sławą nieskażoną.

Autor pociesza nas, że mimo to jest jeszcze jedno źródło nieskażonej opinii — dom. „Gdzie dom z życiem rodzinnem tak wyniesiony został, tam i siła moralna opinii publicznej, jako wspierającej i uzupełniającej prawo cenzury społecznej znaleść musiała pełne uznanie“ (200). Przeciw temu zdaniu podnieść musimy podwójne wątpliwości: po pierwsze nie widzimy ścisłego związku między domową kulturą cnoty i cnotliwości a opinią — dom i rodzina ostatnie pozostałości tej konstrukcyi, którą zowie socyologia — *Gemeinschaft* — ma wielkie edukacyjne znaczenie, lecz czy dom wyrabia opinię? Rodzina nowożytna jest równie ruchomą, jak jednostka — dom może być „zdrojem moralności i skarbnicą cnót“ — lecz nic nie pomoże na to, że we wielkich miastach wyrabianie opinii o moralnej wartości jednostek jest utrudnione. Z drugiej strony, czy dom i rodzina w wielkich miastach nie jest tylko cieniem tego pojęcia, które zwykle łączymy z tymi wyrazami, czyż można mówić o domie, jeżeli ojciec zajętym jest jako pomocnik handlowy od rana do wieczora w oddalonej dzielnicy, matka daje lekcye a dzieci zabawiają się w specyalnych zakładach wyręczających rodziców w ich roli wychowawców w czasie ich całodziennej nieobecności?

To też opinia nowożytna, o ile dotyczy moralnej wartości jednostek przeciętnych, przestała wytwarzać się w gminie, parafii, wytwarzającymi ją czynnikami pracodawca, koledzy zawodowi — w końcu policya. A ten wynik nowożytnego rozwoju — sprowadzający brak dostatecznych pewnych podstaw dla wytworzenia się opinii, pociągający w naturalnej konsekwencyi nieufność i podejrzliwość wielkomieszczanina — jest faktem, który należy stwierdzić i którego nic nie usunie.

Ustęp książki o ochronie czci zewnętrznej (dobrego imienia) jest wielką filipiką przeciw obecnemu ustawodawstwu jako nie dającemu dostatecznego zabezpieczenia od napaści, czego skutkiem są pojedynki (str. 150 sq.). Autor za Ecksteinem domaga się: „trzeba dotrzeć do samego źródła złego, trzeba zabezpieczyć cześć w obec obraz, trzeba na to ustawy i ustanowić sędziów a pojedynek należeć będzie do przeszłości“ (str. 157). dla tego też oświadcza się za odpowiednią zmianą ustaw karnych w kierunku znacznie większej surowości w represyi obrazy czci tudzież wprowadzenia specyalnych sądów przysięgłych dla spraw honorowych (174 sq.) a nadto sądów rozjemczych jako prowizorycznie i w pierwszej linii do załatwienia waśni powołanych (str. 170).

Cześć wewnętrzna, to „wyraz moralnego zdrowia“ (115), poczucie odpowiadającej celowi działalności obywatelskiej (121), poczucie wartości (126), świadomość spełniania obowiązków (127), poczucie harmonii wszystkich praw i obowiązków (131), stan zupełnego zdrowia moralnego (132), poczucie obowiązków (134), synteza praw i obowiązków we wszystkich zakresach i sytuacyach życia (182).

Z tych nieco różnorodnych określeń czci wewnętrznej wysnuwa autor wnioski: 1) że cześć tego rodzaju nie może być naruszoną (126 sq. za Bindingiem), 2) że cześć zewnętrzna jest tylko odblaskiem wewnętrznej (132 sq. za Ecksteinem), 3) że nie każdy posiada pełną świadomość tej czci wewnętrznej, ale najskromniejszy czuje ją i dlatego obraza odbija się w sferze jego uczuć (126). równocześnie prawie dowiadujemy się 4) jeżeli się więc mówi o obrazie czci to odnosi się to tylko do czci zewnętrznej a nie do wewnętrznej (127).

Wywody te autora nie są dość jasne: zdaniem naszem, w jego definicyi czci wewnętrznej przewijają się równolegle dwie myśli: 1) cześć wewnętrzna jest to poczucie własnej wartości, a w takim razie nie zależy ona bynajmniej od uznania, może polegać na megalomanii — może ją posiadać nawet nikczemnik i człowiek upadły, bo któż mu zabroni czuć się Katonem — w takim razie także obraza dotykać będzie jego uczuć; obrażonym może być nawet osobistość ogólnie pogardzana, — na ten ostatni wniosek autor jednak się nie godzi;

2) cześć wewnętrzna jest to synteza praw i obowiązków, w obrębie których jednostka powinna się poruszać, a więc to, co nazwaliśmy wyżej zmysłem moralnym.

Na domiar autor łączy jeszcze mieniące się jak Proteus pojęcie czci wewnętrznej z czcią zewnętrzną, która ma być jej odblaskiem. A jednak z całej książki wynika, że cześć zewnętrzna to wynik szacunku społecznego, oceny przez otoczenie. Czy zawsze, czy choćby z reguły uznanie odpowiada poczuciu własnej wartości? czy więc ocena społeczna może być odblaskiem naszego poczucia spełnionych obowiązków?

Prawdopodobniejszem jest połączenie czci zewnętrznej z drugą kategoryą czci wewnętrznej (ogół praw i obowiązków, w obrębie których jednostka powinna się poruszać). Tu już ocena społeczna kieruje się tem kryteryum, czy jednostka wypełnia należycie obowiązki i korzysta odpowiednio z swych praw.

Czy jednak zmysł moralny, przekonanie jednostki, że należy obowiązki spełniać, można nazwać czcią wewnętrzną?.

Gdybyśmy wykład szanownego autora mogli zmienić i podnieść punkta wytyczne jego rozumowania w innym nieco systemie i porządku to powiedzielibyśmy:

Ogół praw i obowiązków, w obrębie których jednostka powinna się poruszać, do których z całem przekonaniem winna się stosować (zmysł moralny), nazywamy (inna rzecz, czy odpowiednio) czcią wewnętrzną. Oczywiście o obrazie tego zmysłu nie ma mowy w skutek tego, że ktoś nas oczernia lub czynnie znieważa, nie narusza poczucia potrzeby spełniania obowiązków). Cześć zewnętrzna jest o tyle odblaskiem wewnętrznej, że opinia publiczna, uznanie, zależy od należytego spełniania obowiązków, odpowiedniego ich odczucia. Cześć ta (zewnętrzna) może być naruszoną, o ile ktoś chce skrzywić opinię publiczną na niekorzyść jednostki przez zarzut, że dana osoba nie postępuje stosownie, że nie ma zmysłu moralnego.

Do tych też dołączyć należy jeszcze jedną, której autor nie zaznaczył, choć był jej blisko.

Obok naruszenia czci istnieje obraza, która ani z „wewnętrzną“ ani „zewnętrzną“ czcią nie ma nic wspólnego, polega ona na dotknięciu indywidualności — (przez obelgę słowną lub czynną) zjawisko czysto psychologiczne możliwe tak dobrze odno-

śnie do męża powszechnie szanowanego, jak i indywiduum upadłego (o tyle też słusznie mówi autor „obraza odbija się w sferze jego uczuć“ 126).

Reasumując nasze uwagi godzimy się na samą treść pojęcia czci wewnętrznej w drugiem znaczeniu (poczucia potrzeby spełniania obowiązków, zmysłu moralnego), choć wolelibyśmy w tym razie unikać tego terminu „czci wewnętrznej“, uznajemy pierwszą definicyę „czci wewnętrznej“ (poczucie własnej wartości jako bardziej nazwie odpowiadającą, lecz za to dla nauki o naruszeniu czci zupełnie bezprzedmiotową, bo bez żadnego związku z czcią „zewnętrzną“ a nadto obok naruszenia czci jako dobrego imienia, chcielibyśmy wprowadzić „obrazę“ jako fenomen psychiczny, zupełnie odrębny nie pozostający w żadnym stosunku do czci „zewnętrznej“.

Autor zdaje mi się w stawianiu postulatów praktycznych odnośnie „do wzmocnienia wpływu czci w życiu prawnem“ (str. 174) pragnąc, by „cześć mogła odgrywać w życiu prawnem taką rolę, jaka się jej jako pierwszorzędnemu czynnikowi moralnemu należy (str. 180—181), niewątpliwie operuje pojęciem owego zmysłu moralnego. Bo dlaczegożby oburzał się na procedurę cywilną pisemną, skutkiem której „prawo formalnie zraża każdego, kto po raz pierwszy zetknie się z jego funkcyami na tem polu, do polegania na sile moralnej czci, bo każe mu nietylko być przygotowanym na wszelkie fortele przeciwnika, lecz nadto stłumić w sobie żywsze porywy poczucia czci i zawsze pamiętać o tem, że pod grozą klęski procesowej nie powinien być otwartym i szczerym nawet w uznaniu tego, co leży na dłoni jasne, jak słońce (str. 166 sq.).

Autor widocznie sądzi, że procedura pisemna, zachęcając mimo woli do kruczków i podstępów procesowych, których celem zwycięstwo prawdy formalnej kazi w społeczeństwie cześć jako synonym dozwolonego korzystania z przysługujących jednostce praw, i wypełniania obowiązku postępowania nawet w procesie jasno, otwarcie, godziwie.

Dla tego to ośmieliliśmy się twierdzić, że autor nie tylko pragnie silniejszej ochrony prawnej czci przed napaściami, lecz także wzniesienia wyżej sztandaru moralności w stosunkach prawnych i społecznych.

Odkryliśmy dla tego część III-cią w książce p. Łozińskiego.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że zasługą książki jest zwrócenie uwagi na czynnik reakcyi moralnej społeczeństwa jako elementu uzupełniającego reakcyę karną w tych wszystkich wypadkach, w których czyn zdrożny nie jest objętym ustawą karną, a nawet w prawie prywatnem znajduje podstawy do zupełnego powodzenia. Przedstawienie rozwoju historycznego nagany społecznej, stanowiące główną część książki nie traci na wartości wcale, choćby nawet wątpliwości nasze odnośnie do traktatu o czci miały nie być bez podstawy.

Nie możemy zamknąć sprawozdania o „Infamii“ bez kilku uwag zasadniczych. Szanowny autor posiłkuje się często wyrazem „pozytywizm prawny“, którym obejmuje metodę historyczną i prawno-porównawczą, wszelkie w ogóle ściślejsze badanie (Ihering, Tarde, Post, Dareste, nawet Merkel i Dahn) jak i szkołę „pozytywną“ włoską w kryminalistyce (szczególnie nie cieszy się sympatyą autora Ferri).

Czytelnik odnosi wrażenie, że rzeczywiście są to objawy naukowe równej wartości i równej jakości. Słyszymy o wtargnięciu prądu pozywistycznego z hasłem reformatorskiem a właściwie destrukcyjnem w zakres filozofii prawa i o zachwianiu wiary w możność osiągnięcia drogą historycznej metody rezultatów naukowych (2); czytamy: G. Tarde otwarty pozytywista (5), pozytywista-teoretyk (19), pozytywna filozofia prawa (32), Ihering składa hołd w imieniu prawa utylitaryzmowi społecznemu i obrotowi nowoczesnemu (27), Ihering stanął na gruncie pozytywnym (30). Nie zwolennik czysto klasycznej, na odwecie opartej teoryi karnej, lecz determinista Merkel, którego nowatorowie do grona swego zaliczają (13); czytamy także „ów zrywający zupełnie z przeszłością zwrot ku „nowym horyzontom“ z ich coraz śmielszemi teoryami, których stałym sensem moralnym jest negacya wolnej woli, winy i odpowiedzialności moralnej, poniżanie człowieka na stanowisko fragmentu wielkiej materyi a jego działania na poziom biologicznego procesu. To materyalistyczna tendencya“ (10).

Wszak jednak sam autor uznaje, że szkoła pozytywna włoska lekceważy historyę prawa (13).

Szanowny autor niepotrzebnie szafuje tam wyrażeniem „pozytywizmu“, bo nie oznacza on w dziedzinie prawa żadnego programu a prócz szkoły kryminalistycznej włoskiej zresztą bez znaczenia, choć chwilowo głośnej, nikt pięknego tytułu „pozytywisty“ nie życzy sobie nosić.

Można hołdować historyzmowi i metodzie porównawczej w dziedzinie filozofii prawa, można być zwolennikiem utylitaryzmu społecznego w dziedzinie etyki i kary celowej zamiast ślepego odwetu a wcale nie być deterministą ani materyalistą.

P. Łoziński przecenia stanowisko naukowe Ferriego tak często z nim polemizując (str. 9, 17, 71, 156, 174, 194). Ferri ze swą Socyologią, tak jak Garofalo z kriminologią to tylko przemijające, odosobnione zjawiska — tem jaskrawsze, im szybciej mają zgasnąć. IV. kongres antropologii kryminalnej (w Genewie 1896) wykazał, że szkoła Lombroso-Ferri-Garofalo należy do przeszłości. (*Mitthl. der I. K. V.* VI. 2, 174 sq.).

Walczyć z tem wszystkiem, co mówi i pisze Ferri, jako z głosem „pozytywizmu“ — zadanie zbyt łatwe — Ferri jest socyalistą, zdeklarował się także jako ateista (trafnie Lejeune na kongresie Genewskim: M. Ferri *s'est declaré athée: je ne lui demandais pas*).

Dla tego lepiej nie obejmować „pozytywizmem“ wszystkiego co nowe — a szkołę włoską zostawić jej losowi. *De mortuis nil nisi bene.*

Czy mamy na zakończenie wydawać klasyfikacyę książki podnosząc w kilku komunałach jej rzeczywistą wartość? Sądzę, że nie, nie potrzebuje tego ani autor o ustalonej a znacznej sławie naukowej, ani książka sama odznaczona nagrodą na konkursie prawniczym w Warszawie, rozpisanym przez „Gazetą Sądową“ w r. 1893. Ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że Infamia w niczem nie ustępuje Ignorantii, i stoi z nią na tym samym poziomie — powinno to wystarczyć, aby wszystkich tych, którzy razem z nieodżałowanej pamięci Dargunem umieli cenić wielkie zalety Ignorantii, zachęcić do zapoznania się z jej bliźnią siostrzycą.

Doc. Dr. Juliusz Makarewicz.

Das oesterreichische Stiftungsrecht. Mit Berücksichtigung der ausländischen Gesetzgebung und mit Benützung amtlicher Quellen dargestellt von Dr. Rudolf Herrmann von Herrnritt. Wiedeń. Manz 1896, str. XVIII i 225.

O książce tej z góry wypowiedzieć należy, że stanowi cenny nabytek literatury prawa austryackiego nietylko z powodu, że traktuje o przedmiocie dotąd wielce zaniedbanym, lecz że traktuje o nim poważnie i w sposób, odpowiadający potrzebom nauki i praktyki. Opracowanie austryackiego prawa o fundacyach jest tem trudniejszem, że nie znajduje nic gotowego ani w literaturze, ani w ustawodawstwie, opierać więc się może z jednej strony tylko na naukowych opracowaniach obcych, nie uwzględniających właściwości ustawodawstwa austryackiego, z drugiej zaś na doraźnych, w rozmaitych czasach i przez rozmaite władze wydawanych, a zatem jednolitej myśli pozbawionych przepisach, wywołanych najczęściej potrzebą chwili i niczem ze sobą nie powiązanych.

Zadanie to spełnił autor ujmując w odpowiedni system naukę o fundacyach podług prawa austryackiego. W pierwszym rozdziale rozbiera pojęcie fundacyi tak ze stanowiska administracyjnego jakoteż i prywatno prawnego. W tym rozdziale znajdujemy zajmujący i dokładny rozbiór pojęcia osoby prawnej w dwóch jej typowych objawach: korporacyi i zakładu, dalej różnicy między nią a utworami pokrewnymi: donacyą *sub modo* i t. z. funduszami *(fonds)*, tudzież krytyczny rozbiór teoryi osób prawnych i konstrukcyę pojęcia ich, jaką autor przyjął za podstawę swojej pracy o fundacyi, pojmując ją jako organizm woli. Bada autor następnie istotne znamiona fundacyi dowodząc, że podług prawa austr. charakter jej jako osoby prawnej nigdzie w ustawie nie jest wypowiedzianym, wszelako wynika historycznie z rozwoju instytucyi tej i drogą zwyczaju powszechnie jest uznany; — rozbiera następnie znaczenie zasadnicze majątku fundacyjnego, prawną naturę aktu utworzenia fundacyi jako przeznaczenia majątku dla pewnego celu, w odróżnieniu od darowizny, istotę celu fundacyi i przeważające w nauce zdania o tymże, — przyczem z naciskiem podnosi moment użyteczności dla ogółu *(Gemeinnützig-*

keit) jako istotny, a w końcu podaje rodzaje fundacyi ze stanowiska administracyjnego, odróżniając ze względu na pr. austr. podług stanowiska ich do administracyi państwowej: fundacye świeckie i kościelne, — podług ich celów: fundacye dla ubogich, dla wychowania, wojskowe i inne, do żadnego z tych rodzajów nie należące, — podług sposobu przeprowadzenia celów: fundacye użytkowe *(Gebrauchsstiftung)* i przychodowe *(Ertragsstiftung)*, poczem szczegółowo bada naturę t. z. fundacyi rodzinnych i kościelnych. W drugim rozdziale traktuje autor o władzy państwa w obec fundacyi, podaje historyczny pogląd na rozwój tejże władzy, przedstawia kompetencyę władz podług prawa obecnie obowiązującego, stosunek państwa do fundacyi kościelnych, rodzaje funkcyi władzy państwowej i judykaturę w sprawach fundacyjnych. Trzeci, czwarty i piąty rozdział traktują o powstaniu, o życiu, o zmianie (permutacyi) i zgaśnięciu fundacyi podług prawa austryackiego. W przedstawieniu swojem autor przestrzega przeważnie tej metody, iż przedewszystkiem bada naukowo naturę prawną instytucyi, stawia pewne zasady, a następnie przechodzi do szczegółów, dowodząc, iż one zasadzie przyjętej odpowiadają. Sposób przedstawienia jest przy ścisłości naukowej jasny i przystępny, literaturę niemiecką uwzględnia autor wyczerpująco i przerabia w uwagach krytycznie, — przyczem okazuje się biegłym zarówno w nauce prawa administracyjnego jak i prywatnego.

Uznawając w całej pełni sumienną, wyczerpującą i poważną pracę autora, nie mogę jednakże zgodzić się z nim co do niektórych zasadniczych twierdzeń, jakie w dziele tem się znachodzą.

I tak najpierw trudno zgodzić się na twierdzenie, podług którego akt poświęcenia majątku na cele fundacyi nie miałby być aktem prawa prywatnego (str. 40). Że nie jest on ani derelikcyą, ani darowizną — zgoda, lecz stąd bynajmniej nie wynika, iżby musiał być wykluczony z zakresu prawa prywatnego, gdyż poświęcenie pewnych przedmiotów majątkowych na cel fundacyi jest aktem dyspozycyi, którego skuteczność tak samo wynika z prawa własności, jak użycie ich na inny cel, jak przeniesienie własności na innego, opuszczenie, zniszczenie lub zmiana rzeczy i t. p. Prawo prywatne nie tylko reguluje stosunki podmiotów prawa między sobą, lecz także stosunki podmiotów do przedmiotów świata zewnętrznego, „bez względu na osoby“ (§. 307 u. c.). Na

takich stosunkach polega całe prawo „ściśle“ rzeczowe. Tak samo, jak właściciel może przeznaczyć rzecz swoją dla kogoś, tak samo przeznaczyć ją może do czegoś, a więc także i na to, aby jakiemuś celowi stale była służebną. Skoro dyspozycya taka przyjętą zostanie przez tego, kto podług organizmu państwa cel taki reprezentuje, staje się nieodwołalną, nie przestaje być jednak aktem wynikającym z prawa własności, a zatem dyspozycyą prywatno-prawną. Jeśli zaś autor utrzymuje, że na utworzenie osób prawnych nie ma miejsca w prawie prywatnem, to się oczywiście myli; gdyż zawiązanie np. spółki akcyjnej, która staje się osobą prawną, jest niewątpliwie aktem prywatno-prawnym, a zarazem przyczyną powstania osoby prawnej. Chodzi tylko o to, aby prawo pozytywne uznawało taką dyspozycyę jako obowiązującą. Otóż pod tym względem niepotrzeba nam szukać prawa zwyczajowego. §. 646 u. c. przewiduje bowiem dyspozycyę właściciela, przez którą pewne przedmioty majątkowe dla pewnych celów stale przeznaczone być mogą, a tylko co do skuteczności i doniosłości takiej dyspozycyi odwołuje się do przepisów administracyjnych, w których uznanie fundacyi jako osoby prawnej mieści się *implicite* w tem, iż przepisy te nakazują zastępstwo fundacyi przez władze państwowe, nadając im po dopełnieniu warunków przewidzianych prawa i możność dochodzenia ich drogą sądową. Od czasu, gdy Ihering dziełem swojem *Der Zweck im Recht* wywalczył „celowi“ należące się mu miejsce w systemie prawa prywatnego, nie powinno się widzieć trudności w tem, że rzecz jakaś nie dla pewnych osób, lecz dla pewnych celów jest przeznaczona, — a już wcale niema powodu wykluczać akt poświęcenia rzeczy dla pewnych celów z zakresu prawa prywatnego dla tego, że niema osoby, dla której dyspozycya następuje.

Podobnie nie mógłbym się zgodzić na drugą tezę autora, która jak nić przewodnia przez całą rozprawę się snuje. Wspomniałem już powyżej, że autor uważa znamię użyteczności publicznej *(Gemeinnützigkeit)* jako istotne dla pojęcia fundacyi, stwierdzając jednakże z ubolewaniem, że praktyka tego nie czyni. Zdaniem autora władze państwowe odmówić powinny udziału swego w fundacyach, którym brak tego znamienia, a którym autor wprost odmawia uprawnienia do egzystencyi. Ze stanowiska ustawy austr., która w §. 646 u. c. odróżnia wyraźnie cele publiczne

i prywatne *(zu gemeinnützigen Anstalten.... zum Unterhalte gewisser Personen)*, zdaniu autora chyba tylko *de lege ferenda* możnaby przyznać uprawnienie, chociaż i pod tym względem nie mógłbym się zgodzić z autorem. Jeżeli, — co jest niewątpliwem — państwu przyznane być musi prawo odmówienia uznania fundacyi, której cele sprzeczne byłyby z interesem publicznym, to pytam się: dla czego miałoby państwo odmawiać uznania swego fundacyi, która dla dobra powszechnego nie jest szkodliwą ani też niemoralną, a zatem jest obojętną, jeśli kto na cel taki majątek ofiarować zechce? Dla czego nie miałby kto utworzyć fundacyi np. na utrzymanie swego grobowca po wieczne czasy, albo na karmienie ptaków spiewających w pewnym ogrodzie? Wszak tym sposobem stałyby się prawnie niemożliwemi fundacye mszalne, a nawet fundacye stypendyjne dla członków pewnej familii i t. p., które to ostatnie zwłaszcza, chociaż nie można ich zaliczyć między instytucye użyteczności publicznej, jednakże nieraz są prawdziwem dobrodziejstwem dla rodzin podupadłych.

Dla czego fundacya każda ma być koniecznie *die Trägerin einer bestimmten öffentlichen Verwaltungsaufgabe,* dla czego musi koniecznie, aby być uznaną, wyręczać państwo w spełnieniu zadań, które są jego właśnie obowiązkiem? Wynikałoby stąd, że fundacye musiałyby stać się zupełnie zbytecznemi tam, gdzie państwo — jak to wszędzie być powinno — zadania swe całkowicie spełnia, a tem samem miałyby racyę bytu tylko w państwach takich, które nie mogą lub nie chcą spełniać wszystkich swoich względem dobra publicznego obowiązków. To też bliższego uzasadnienia tezy tej, kilkakrotnie z wielkim naciskiem powtarzanej, nie znajdujemy. Takiem uzasadnieniem bowiem nazwać nie możemy twierdzenia (str. 49), że, jeśli państwo ma spełniać cały szereg czynności dla powstania i istnienia fundacyi, fundator podać mu musi cel, w interesie którego państwo czynnem być może, a takim jest tylko cel publiczny. Temu właśnie zaprzeczyć musimy, iżby państwo mogło działać tylko w interesie publicznym. Jednostką bowiem państwo nie mniej opiekować się winno. Jeśli ustawa nadaje i chroni prawa jednostki, jeśli sądownictwo pomaga do realizowania takich praw, jeśli chroni własność indywidualną dając jednostce nawet w kolizyi z interesem publicznym „słuszne wynagrodzenie“ — jeśli zapewnia skuteczność aktów prawnych nawet

po za granicami życia jednostki, nie ma też powodu odmawiać udziału w akcie fundacyi, chociażby cel jej dla interesu publicznego był obojętnym.

Przyjmując znamię użyteczności publicznej do pojęcia fundacyi, autor przysporzył sobie wiele trudności w obec austr. prawa, które bądź co bądź tego wymogu nie stawa. Co do kwestyi, kiedy dyspozycya na cele fundacyi staje się nieodwołalną, autor jest zdania, że następuje to już wówczas, gdy fundator oświadczenie swe poda urzędownie do wiadomości władzy (str. 135). Jest to konsekwencyą teoryi kreacyjnej, która wychodzi z założenia, że przeznaczając przedmioty majątkowe dla celów fundacyi, fundator już fundacyę utworzył, a władza nie ma potrzeby przyjąć tego oświadczenia, lecz bierze je jedynie do swej wiadomości. Dla uzasadnienia tego twierdzenia autor nie potrafił przytoczyć żadnego pozytywnego przepisu, praktyka jednakże austr. - o ile mi jest znaną — uważa dyspozycyę za nieodwołalną dopiero w chwili zatwierdzenia fundacyi, t. j. oświadczenia władzy fundacyjnej, iż przeciw wprowadzeniu jej w życie, nie ma nic do zarzucenia.

Niepodobna wchodzić w ocenienie wszystkich obfitych szczegółów, jakie autor nam podaje w swem dziele. Powtarzam więc, że chociaż ze sposobem rozwiązania najważniejszych zagadnień zgodzić się nie mogę, przyznać muszę, że praca jest poważną i cenną — i zalecić mogę studyum jej każdemu, kto w trudnej tej materyi bliżej rozpatrzyć się pragnie.

Ernest Till.

Die neuen österreichischen Civilprocessgesetze mit Erläuterungen von Dr. Carl von Fürsti k. k. Landesgerichtsrath. Wien 1897. Perles. (Zeszyt 5, 6, 7, 8, 9 i 10, str. 321—800).

W zeszycie marcowym tego rocznika (str. 250 i nast.) zdałem sprawę z pierwszych czterech zeszytów powyższego komentarza.

Dalsze zeszyty (5—10) odznaczają się gruntowniejszem opanowaniem przedmiotu i dokładniejszem wykorzystaniem literatury, chociaż ta w znacznie większych rozmiarach mogła i winna być wyczerpaną. Nie czynię jednak autorowi z tego powodu zarzutu, bo przeznaczając pracę swoją dla celów praktyki uwzględnił lite-

raturę tylko tam, gdzie to zdaniem jego było konieczne lub ze względów praktycznych wskazane.

Natomiast uwzględnia autor bardzo licznie judykaturę sądów niemieckich a w szczególności sądu państwowego w Lipsku, tudzież, o ile to w ogóle możebnem było, judykaturę austryacką; tę ostatnią bardzo obficie np. przy postępowaniu o naruszenie posiadania (str. 666 i nast.). Korzysta też autor zawsze bardzo obficie z materyałów do naszej nowej procedury i przytacza bardzo często dosłowny tekst motywów całymi ustępami, tak że nieraz w objaśnieniach do poszczególnych przepisów nic ponad motywa projektów znaleźć nie można. Nie jest to ani zbyt szczęśliwy, ani też zbyt praktyczny sposób, bo jakkolwiek motywa stanowią bardzo cenny materyał pomocniczy, to jednak zbytnie hołdowanie im i zadowalanie się tem tylko, co one zawierają, nie posuwa nauki i wiedzy, jak również i poznania ustawy ani o krok naprzód. Słusznie też powiada Demelius w przedmowie do swego komentarza (*„Der neue Civilprocess“* wychodzącego w *„Gerichtshalle“*): „Für die freie und gedeihliche Entwicklung der Rechtsanwendung ist es von grossem Vortheil, je früher diese Epoche der Materialienseligkeit aufhört“.

Przechodząc do szczegółów, zaznaczam przedewszystkiem, że autor w ważnej bardzo kwestyi, czy przymus adwokacki i pierwszą audyencyę obejmuje, zmienia swe pierwotne zdanie i gdy poprzednio (ob. str. 53) idąc za zdaniem Kleina (*„Zeitschrift für den deutschen Civilprocess“* T. XIX. str. 51) twierdził, że przymus na pierwszej audyencyi jest częściowym, to obecnie (ob. str. 386 i 576) przekonany, jak sam przyznaje, wywodami Friedländera (*Gerichtszeitung* 1896 Nr. 16) i Neumanna (*Gerichtszeitung* 1896 Nr. 38) tudzież Schustera (*„Civilprocessrecht“* str. 235), przyznaje tej audyencyi zupełną wolność od przymusu adwokackiego. Już dwukrotnie miałem sposobność wypowiedzieć w tym względzie swe zdanie (ob. w tym roczniku str. 254 i nast. tudzież str. 500) i zgadzam się też dla tego zupełnie ze stanowiskiem Kleina, jakie co do przymusu adwokackiego na pierwszej audyencyi zajął. Niektórzy zwolennicy zdania przeciwnego powołują się na przepis §. 73 pr. cyw. i powiadają, że skoro ustawa nie dozwala wydać wyroku zaocznego przeciw stronie, która „bei der zur mündlichen Streitverhandlung

bestimmten Tagsatzung“ bez adwokata się jawiła, jeżeli zaszły warunki w końcowym ustępie tego przepisu przewidziane, to wymaga przymusu adwokackiego tylko „bei der mündlichen Streitverhandlung“, a temsamem zwalnia od tego przymusu pierwszą audyencyę, która nie jest „Streitverhandlung“. Wnioskowanie to jednak opartem jest na mylnem zrozumieniu powyższego przepisu, z którego wręcz przeciwny wniosek wysnuć się daje. Ustawa bowiem mówi wyraźnie „bei der ersten ..... Tagsatzung“, a więc ma widocznie na myśli w ogóle pierwszą w procesie audyencyę a tą jest „pierwsza audyencya“, gdyż, gdyby ten wypadek chciała ograniczyć tylko do rozprawy kontradyktoryjnej, toby nie dodawała „bei der ersten ...“, lecz powiedziałaby w ogóle „bei der zur mündlichen Streitverhandlung bestimmten Tagsatzung“, boć przecież strona uboga może się zjawić bez adwokata i na dalszej audyencyi do rozprawy kontradyktoryjnej wyznaczonej, jakkolwiek na pierwszej była z adwokatem a gdybyśmy przepis ten literalnie tłumaczyli, to w takim razie wypadałoby przeciw takiej stronie ubogiej bez adwokata stawającej wydać wyrok zaoczny. Że tego ustawa nie ma na myśli, to chyba rzecz jasna a że podobne wypadki zajść mogą, to łatwo do zrozumienia, skoro się zważy, że w czasie między pierwszą audyencyą do rozprawy kontradyktoryjnej a następną może adwokat dla strony ubogiej wyznaczony n. p. umrzeć lub zostać zasuspendowanym albo wreszcie złożyć swój urząd. Całe to wyrażenie się ustawy „bei der ersten zur mündlichen Streitverhandlung bestimmten Tagsatzung“ uważać należy za *lapsus calami*, bo należało powiedzieć albo „bei der zur mündlichen Verhandlung“ albo „bei der zur mündlichen Streitverhandlung“ a wtedy sprawa byłaby jasną. Jednak tylko to pierwsze brzmienie należy przyjąć za właściwe, odpowiadające intencyi ustawodawcy. Dla tego też prof. Balasits — jeżeli mię naturalnie brzmienie słów nie myli — w swym przekładzie procedury cywilnej wyrażenie §. 73 „bei der ersten zur mündlichen Streitverhandlung bestimmten Tagsatzung“ tłumaczy przez „na pierwszej audyencyi do ustnej rozprawy“.

Przyznaje sam autor na str. 321, że zarządzenie z ustępu 3-go §. 209 pr. cyw. co do obszerniejszego uwzględnienia w protokole przedstawionych przez strony faktów i zaofiarowanych dowodów należy do przewodniczącego senatu, a zaraz poniżej na str.

326 powiada, że zaprotokołowanie z osobna poszczególnych części treści rozprawy wymaga uchwały senatu, opierając się na tem, że w §. 211 powołane są §§-fy 188 i 189 pr. c. postanawiające o atrybucyi senatu zarządzenia osobnej rozprawy w pewnych tamże przewidzianych przypadkach. Z tem zgodzić się nie można, bo jeżeli zarządzenie z ustępu 3-go §. 209 należy do przewodniczącego, to tem bardziej należeć do niego musi i zarządzenie z ustępu 2go §. 211 zwłaszcza, że pierwszy ustęp §. 211 powołuje §. 209 i mówi wyraźnie jedynie tylko o przewodniczącym senatu, lub sędziu udzielnym. Wynika to niewątpliwie z §§ fów 180—186 i z §. 214 pr. c. a powołane w 2-gim ust. §. 211, §§-fy 188 i 189 wskazują na to tylko, że protokołowanie z osobna pojedynczych części rozprawy w szczególności i przedewszystkiem w przypadkach tymi §§-fami objętych miejsce mieć powinno [1]).

Słusznie podnosi autor (str. 386 i 387) przeciw zdaniu Truttera „*Civilprocessrecht*“ str. 211 i nast. i w „*Juristische Blätter*“ z roku 1897 Nr. 2 i 3, że w razie zaoczności jednej ze stron na pierwszej audyencyi strona druga jest uprawnioną nie tylko postawić wniosek na wydanie wyroku zaocznego, lecz także przedstawić fakta i dowody odnoszące się do sporu. Postanawia to bowiem wyraźnie przepis §. 396 p. c. a że i dowody mogą być ofiarowane, to wynika z przepisu §. 401 p. c., tudzież ze słów w §. 396 użytych „*thatsächliches Vorbringen*“, w czem się i ofiarowanie dowodów mieści. Ustawa bowiem w §§. 179, 254 i w ust. 1 §. 44 na oznaczenie jedynie tylko faktycznych twierdzeń używa wyrazów „*thatsächliche Behauptungen*“ w odróżnieniu od „*Bewcismittel*“ a zaraz w 2-gim ust. §. 44

---

[1]) Ob. w tym względzie Baltz-Balzberg „*Hilfsbuch f. d. Studium und prakt. Gebrauch*“ i t. d. str. 40, Schauer „*Civilprocessordnung*“ uw. 4-ta do §. 209 i uw. 3-cia do §. 211, Schuster „*Civilprocessrecht*“ str. 284 i 285 i uw. 3cia str. 258, Malec „*Zarys*“ i t. d. str. 118, Trutter „*Civilprocessrecht*“ str. 192. Odrębne znowu stanowisko zajął Pollak Arnold „*Kurze Darstellung des ordentl. Processganges*“ str. 19 i 20, gdzie wprost przeciwnie zdaniu Fürstla upoważnienie zarządzenia w myśl 3-go ust. §. 209 przyznaje senatowi a w myśl 2-go ust. §. 211 przewodniczącemu senatu.

i w §. 179 używa na jedno i na drugie wyrażenie „*Vorbringen*“; gdy zaś ofiarowanie dowodów jest niewątpliwie „*eine Thatsache*“, przeto przez użyte w §. 396 wyrażenie należy rozumieć i faktyczne twierdzenia i dowody.

Nie można się natomiast zgodzić z autorem (str. 388), że pozwany, który na pierwszej audyencyi z powodu zaoczności powoda uczynił wniosek na wydanie wyroku, nie może być tym wyrokiem zasądzony, z powodu, że brakowałoby w takim razie potrzebnego wniosku powoda na zasądzenie pozwanego. Ustawa powiada jedynie w §. 396. że na wniosek jawiącej się strony ma być wyrok wydanym a motywa wspólnej konferencyi (str. 11 i 12) wyraźnie podnoszą „Das Ausbleiben von der ersten Tagsatzung anlangend, wurde beschlossen, an dem geltenden österreichischen Rechte festzuhalten und ohne Unterschied, welche der beiden Parteien die Tagsatzung versäumt, das Versäumnissurtheil als meritorischen Spruch zu gestalten“. Wydać się więc mający na żądanie pozwanego wyrok zaoczny musi być merytorycznem orzeczeniem a skoro dane okoliczności nie pozwalają pozwanego uwolnić a raczej powoda ze skargą oddalić, to musi być pozwany zasądzonym, gdyż wyrok i to merytoczny zapaść musi. Zresztą wynika dalej z motywów powyższych. że zasada dziś obowiązującego prawa została zachowaną, a ponieważ wedle dziś obowiązującej ustawy pozwany mimo zaskarzenia zaoczności powoda może być zasądzonym, przeto i w przyszłości nadal tak pozostanie. W końcu, gdyby się rzecz miała wedle zapatrywania autora, to w razie niemożności oddalenia powoda ze skargą, należałoby chyba wydać uchwałę, spoczywanie a względnie przerwę procesu aż do dalszego zgłoszenia się powoda zarządzającą, a to być nie może, bo ustawa wyraźnie nakazuje wydać wyrok a niemożebnem znowu byłoby wydać wyrok odsądzający powoda, skoro mimo zaoczności żądanie jego oddalonem być nie może, jako przez pozwanego nie odparte i nie obalone. Ob. w tym względzie Schubert w „*Reformie sądowej*“ 1897 str. 96 i nast. i 101 i nast.

Niejasną, zdaje się, jest autorowi (str. 474 i 479) kwestya spólnych dokumentów, bo za spólne uważa i dokumenta spólne z §. 304 ust. 3 i dokumenta, na które się przeciwnik powołał. Kwestyę tę wyjaśniłem w mej książce „*O edycyi dokumentów i rzeczy wywiadowczych*“ str. 65 i nast., gdzie wykazałem, że

obowiązek przeciwnika do edycyi dokumentów, na które się powołał, nie polega na spólności dokumentu, gdyż przez powołanie się dokument nie staje się „spólnym“, a zasada „*documenta per productionem communia fiunt*“ nie może być w dosłownem brzmieniu brana: zresztą pojęcie i istota spólnych dokumentów jest instytucyą czysto prawno-prywatną.

Na innem już miejscu wyjaśniłem (w tym roczniku str. 253), że interwenient uboczny nie może być świadkiem w procesie, w którym interweniuje, ale natomiast jako strona przesłuchanym być może w celu zestawienia dowodu z §. 371. Autor przeciwnego jest zdania (ob. str. 488 i 543).

Byłoby jeszcze bardzo wiele kwestyi do omówienia i powodów do przeprowadzenia polemiki z autorem, gdy jednak wprost niepodobnem jest nad każdym szczegółem szerzej się rozwodzić a pobieżne zaznaczenie swego zdania bez przedstawienia całej myśli i wyłuszczenia wszelkich powodów *pro* i *contra*, byłoby bezcelowem, — kończę moje uwagi sprawozdawcze.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Streitfragen aus dem internationalen Civilprocessrechte. Unter besonderer Berücksichtigung der neuen österreichischen Civilprocessgesetze von Dr. Gustaw Walker. (Wien 1897, Manz), str. I—XII. i 1—232.

Stara procedura nasza traktuje kwestyę międzynarodową więcej jeszcze niż po macoszemu, lecz niestety i nowa nie jest pod tym względem wyczerpującą. Słusznie też autor nazwał swą pracę, w której temat ten opracował, „*Streitfragen*“ zwłaszcza, jeżeli się zważy, że i w nauce kwestya ta nie jest jeszcze ustaloną i zgodnie rozstrzygniętą. Bogata zresztą bardzo literatura przedstawia co do każdego prawie szczegółu tyle odmiennych a tak różnorodnych zdań, teoryi i kierunków, że dużo jeszcze czasu upłynie, zanim cała ta a tak nagląca kwestya należycie i zgodnie z potrzebami uregulowaną zostanie. Dość powiedzieć, że kwestya wykonalności wyroków zagranicznych, to węzeł gordyjski, nad rozwiązaniem którego dotychczas — nadaremnie — wszyscy uczeni pracują. To jednak przynajmniej jest pewnem a i zupełnie słusznem, co autor z naciskiem podnosi (str. 174), że bezwarun-

kowe odmówienie wyrokom zagranicznym wykonalności szkodzi nie tylko międzynarodowemu obrotowi, ale także wzajemnym interesom państw. Postanawia też ordynacya egzek. w przepisie §. 79, że na podstawie aktów i dokumentów, które nie należą do tytułów egzekucyjnych w przepisie §. 2 ord. egzek. poszczególnionych, a które poza obszarem niniejszego prawa sporządzone zostały i wedle tamże obowiązujących praw moc egzekucyjną posiadają, może być egzekucya na obszarze niniejszego prawa dozwoloną, lecz tylko pod tym warunkiem i o tyle tylko, jeżeli i o ile poręczoną jest wzajemność traktatami państwowymi, lub oświadczeniami Rządu w dzienniku ustaw państwa ogłoszonemi a nadto jeżeli nie stoją temu na przeszkodzie postanowienia w przepisach §§. 80 i 81 ord. egzek. zawarte. Temi postanowieniami wypowiedziała nowa ustawa — powiada autor na str. 178 — uznanie zagranicznych wyroków i aktów, bo dozwolenie egzekucyi zapada bez badania prawności i bez ponawiania sporu. Jako ogólną regułę dla wykonalności zagranicznych wyroków i aktów stawia autor (str. 175) — na co zgodzić się trzeba — zasadę, że zagraniczny tytuł egzekucyjny nie jest na obszarze niniejszego prawa tytułem wykonalności. Takim bowiem tytułem jest właśnie orzeczenie tutejszego sądu.

Partyę tę opracował autor najobszerniej a przytem gruntownie i sumiennie; cały zaś przedmiot wyczerpuje w ten sposób, że najpierw we wstępie podaje bardzo szczegółowy i dokładny przegląd dotyczącej literatury; dalej w uwagach wstępnych zastanawia się nad istotą międzynarodowego prawa procesowego cywilnego dochodząc do przekonania, że nie jest ono bynajmniej częścią prawa narodów, bo nie chodzi tutaj o stosunek państw jako całości do siebie, ale o stosunek pojedynczych jednostek do państw (str. 16). Następnie opracowuje zasadę miejscowości (terytoryalności), zasadę wzajemności i odwetu, zdolność procesową obcych, upoważnienie do prowadzenia procesów w imieniu obcych, obowiązek zabezpieczenia kosztów, prawo ubogich, przymus adwokacki, pełnomocnictwo za granicą wystawione, dopuszczalność drogi sądowej, orzecznictwo sądów austryackich nad obcymi i specyalnie w sprawach małżeńskich, międzynarodową pomoc prawną, zarzut sprawy wiszącej na podstawie prowadzonego za granicą

procesu a wreszcie prawomocność wyroków zagranicznych i egzekucyę na podstawie wyroków i aktów zagranicznych.

Cała praca przedstawia się jako wynik gruntownych studyów; literatura obficie uwzględniona a dodać jeszcze należy, że autor nie pominął porównawczego badania, które nigdzie może tak jak w tym przypadku jest bezwarunkowo koniecznem i potrzebnem a przytem pożytecznem i w skutkach błogiem.

Podnieść wreszcie muszę, że autor — całkiem słusznie — w przepisach §§. 38 ust. 3-ci nor. jur., 57 ust. 3-ci i 63 ust. 2-gi proc. cyw. (str. 39 i 82) stanowiących, że sądy w razie wątpliwości co do ustawodawstwa, urządzeń albo zachowania się w danym przypadku obcych państw, jako też co do wzajemności mają się udać do Ministerstwa sprawiedliwości o deklaracyę, która wydana ma moc obowiązującą, — nie widzi naruszenia ustaw zasadniczych, gdyż taka deklaracya Ministerstwa nie jest ani rozporządzeniem, ani też orzeczeniem, ale jedynie tylko stwierdzeniem o istnieniu lub nieistnieniu tych właśnie kwestyi, które dla sądu są wątpliwe. Wszak przecież łatwiej może się Ministerstwo dowiedzieć i prędzej znać może ustawodawstwo obce, aniżeli poszczególny sędzia, względnie Sąd. Postanowienie więc ustawy o mocy wiążącej takiej deklaracyi dla sędziego jest wypływem zupełnie słusznego i racyonalnego pojmowania rzeczy. Do kogoż bowiem miałby się sędzia udać o pouczenie i wyjaśnienie, czy i jakie prawo w obcem państwie istnieie, jak nie do swej najwyższej władzy przełożonej? Inaczej musiałby chyba chodzić od Kaifasza do Ananiasza pośród znajomych prawników i wypytywać się o ich zdanie — a czy to byłoby lepszem i godniejszem, to każdy łatwo osądzi. Zresztą postanowienie ustawy ma na celu także wyrobienie jednostajnej w danych kwestyach praktyki.

Dr. Włodzimierz Godlewski

Der Zufall im Straf- und Civilrechte. Studien von Dr. Julius Schoberlechner. Wiedeń, 1897. Nakł. M. Perlesa.

Jest to szereg artykułów poprzednio już odrębnie publikowanych, a w dość luźnym związku ze sobą zostających. Autor zajmuje się głownie funkcyą przypadku w prawie karnem i cy-

wilnem. Jako wstęp służy artykuł o prawnej naturze kary i o jej konsekwencyach, w którym autor podaje niejako swe wyznanie wiary w tych kwestyach, przedstawiając się jako determinista i subjektywista. Dalsze artykuły poświęcone są obserwacyi „przypadku“ w prawie karnem i cywilnem, a kończy rozprawka o nagrodzeniu szkody i karze. Referent przyznać musi, że streszczenie zapatrywań autora i rezultatów jego obserwacyi przedstawia pewne trudności, ponieważ autor, jakkolwiek logiczności i porządku odmówić mu niepodobna, używa sposobu przedstawienia swobodnego, niewiązanego względami systematycznymi, czyni wycieczki w rozmaite strony a czasem nawet do pierwotnego punktu wyjścia nie wraca.

Mimo to jednakże czytanie rozprawek, z których przebija się umysł obserwacyjny zdrowy i wykształcony, może być zajmującem i nie bez pożytku.

W rozprawce odnoszącej się do prawa karnego wykazuje autor, że istniejące prawo karne dozwala zbyt wiele wpływu przypadkowi. Zapytuje autor, dla czego złodziej, który sprytnie kradzież przygotował, miałby być łagodniej karanym z powodu, że przypadkiem ktoś go wystraszył, lub że nie znalazł w kasie pieniędzy, albo dla czego ktoś, co chciał drugiego otruć i truciznę przygotował, ma być wolnym od kary, ponieważ w ostatniej chwili przez pomyłkę zamiast owej przygotowanej trucizny podał mu rozpuszczony w wodzie cukier? Dla czego wyższa lub niższa kara złodzieja zależy od przypadkowej okoliczności, czy ktoś wystraszył go, zanim zdołał pochwycić pulares, czy też schwycono go wówczas dopiero, gdy pulares miał w swojej kieszeni? Dla czego morderca ma być łagodniej karany z powodu, że nóż jego wyostrzony należycie, natrafił przypadkowo na zegarek lub książkę, albo po kości zesunął się, zamiast przekłuć serce? To też autor jest zwolennikiem teoryi, wedle której o karze i jej wysokości rozstrzygać powinny jedynie względy na szkodliwość sprawcy i potrzebę uczynienia go nieszkodliwym, a więc poprawy jego lub — w razie uznanej niemożności tejże — odosobnienia. Zdaniem autora t. z. przedmiotowa istota czynu powinna być jedynie powodem dochodzenia, czy winny istnieje lub nie; na kwestyę poczytania nie powinna mieć wpływu. Dochodzenie powinno mieć

na celu stwierdzenie czynu sprawcy tudzież okoliczności subjektywnych, t. j. co tenże w czasie popełnienia czynu przewidywał jako pewne prawdopodobne lub możebne, kara zaś winna się regulować jedynie podług tych subjektywnych momentów bez względu na to, czy i jakie skutki czynu nastąpiły, ponieważ one wskazują, czy i o ile sprawca szkodliwym jest lub niebezpiecznym społeczeństwu.

W rozprawie „o przypadku w prawie cywilnem“ autor wychodzi z tak obszernej definicyi „przypadku“, iż zmuszony jest prawie całe prawo cywilne objąć swem rozumowaniem.

Przypadek jest dlań pojęciem względnem, „zdarzeniem, pomyślanem ze względu na pewną osobę, którego zajścia w czasie, gdy osoba ta jeszcze je uchylić zdołała, jako pewne lub prawdopodobne nie przewidywała, ani też nawet przy należytej rozwadze jako pewne lub prawdopodobne przewidywać nie mogła“. Rozpatrywanie „przypadku“ w tem tak szerokiem znaczeniu pozbawione jest doniosłości w zakresie prawa cywilnego, gdyż według tego wszystko jest przypadkowem. czego ja sam z zamiarem nie wykonam, a więc nietylko zdarzenia przyrodnicze, lecz działanie innych osób a nawet przepisy prawne, których moc obowiązująca odemnie nie zależy. W tem znaczeniu pojęcie „przypadku“ traci doniosłość właśnie w tym zakresie, w którym staje się dla prawa cywilnego najpotrzebniejszem t. j. w nauce o wynagrodzeniu szkody.

Wszak wedle tego czyn osoby trzeciej, chociażby z zamiarem uszkodzenia mojej rzeczy podjęty, byłby dla mnie „przypadkowym“, a pretensyę o wynagrodzenie szkody musiałbym chyba opierać na §. 1311 u. c. *(hat... Jemand den Zufall durch sein Verschulden veranlasst... so haftet er für allen Nachtheil)*... Autor (str 115) podnosi sam wątpliwość, czy pojęcie „przypadku“ nie należałoby ograniczyć do zdarzeń takich, „które powodują szkodę bez przyczynienia się człowieka“, usuwa jednak tę wątpliwość tem, że §. 1311 u. c. zna także zawiniony przez kogoś przypadek i odróżnia go od czystego przypadku *(blosser Zufall)*. Tu zdaje się tkwi błąd w zapatrywaniach autora. Chcąc dojść do pojęcia czystego przypadku, nie należy przeciwstawiać mu zdarzenia z a w i n i o n e g o, lecz zdarzenie przez kogoś s p o w o d o-

wane (§. 1311 u. c). Przypadek może być spowodowanym *(veranlasst)* lecz nigdy zawinionym *(verschuldet)*, a jeśli §. 1311 mówi: „*durch ein Verschulden veranlasst*“, to wina odnosić się nie może do przypadku, lecz do innej jakiejś czynności ludzkiej, bez której przypadek nie byłby się zdarzył, która więc jest tylko pośrednią, już niezawinioną i nieprzewidzianą przyczyną zdarzenia przypadkowego. Pominąwszy zbyt szerokie pojęcie przypadku, rozprawa zawiera wiele ciekawych argumentacyi, niepozbawionych pewnej śmiałości i oryginalności, w pośród których autor ma sposobność poruszenia wielu kwestyi spornych w literaturze i praktyce, — a rozwiązania tych kwestyi bez względu na to, czy się na nie zgodzimy czy nie, czynią lekturę rozprawy zajmującą i pożyteczną.

R...r.

Muster Processe. II. Der Bestandprocess nach der neuen Civilprocessordnung von Hugo von Baltz-Balzberg k. k. Gerichts-Adjunct. Wien 1897. Perles, str. 1—216.

W roku 1894 pojawiła się pierwsza część niniejszego zbioru, w której autor przedstawił postępowanie prowizoryalne wedle dziś obowiązującej ustawy (obacz moje sprawozdanie w „Przeglądzie“ z roku 1894 str. 395). Obecnie podaje nam wzory do postępowania w sprawach najmu i dzierżawy wedle nowej procedury a trzymając się raz przyjętej modły czyni to w ten sposób, jakbyśmy widzieli dane przypadki w zwojach aktów sądowych, które nam do odczytania podano. Najpierw więc mamy przed sobą przeprowadzony przez wszystkie trzy instancye aż do egzekucyi wyroku proces o wypowiedzenie kontraktu najmu a raczej o opróżnienie wynajętego pomieszkania wraz ze wszelkiemi pismami, protokołami, wnioskami, rozprawami, cytacyami, uchwałami, wyrokami i zarządzeniami. Dalej przedstawia nam autor wszelkie inne w tem postępowaniu możliwe przypadki, które właśnie część drugą tej pracy wypełniają.

W części trzeciej zebrał autor wszelkie postępowania i dotyczące przepisy ustawowe jako to normy jurysdykcyjnej, procedury cywilnej, ordynacyi egzekucyjnej, powszechnej księgi ustaw

cywilnych, i postępowania konkursowego a wreszcie specyalne rozporządzenia i przepisy dla poszczególnych krajów i miast Austryi wydane. Część ta jest bardzo starannie opracowaną, a do każdego poszczególnego przepisu dodaje autor bardzo liczne orzeczenia najwyższego Trybunału tak, że stworzył pewnego rodzaju komentarz opracowany na podstawie najwyższej judykatury — co wartość całej pracy znacznie podnosi, bo ułatwia zapoznanie się z tą judykaturą i daje możność poznania ustawy w duchu tejże judykatury.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

KRONIKA.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W ciągu ubiegłych miesięcy odbyły się w Towarzystwie prawniczem lwowskiem tylko dwie pogadanki. Na jednej z nich (12. maja b. r.) prezes Towarzystwa J. Exc. Tchorznicki poruszył kwestyę oszacowania podług normy egzekucyjnej, poprzednio zaś (2. kwietnia) prof. Till referował o ustawie o interesach na raty. Obydwa referaty wywołały ożywioną dyskusyę licznie zebranych członków.

Dnia 8. maja odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału Towarzystwa pod przewodnictwem zast. prezesa dra Tilla. Przy ukonstytuowaniu się wydziału wybrano ponownie wiceprezesem dra Tilla, sekretarzem Lewandowskiego, skarbnikiem radcę dworu p. Porschinskiego, bibliotekarzem p. Hamerskiego, zastępcą skarbnika p. dra Aleksandra Balkę, zastępcą bibliotekarza p. dra Franciszka Hofmokla (młodszego). Następnie wybrano do komisyi odczytowej pp. dra Tilla, Lewandowskiego, dra Głąbińskiego i dra Hofmokla, do komisyi zabawowej pp. Misińskiego, Porschinskiego, Jarosiewicza i dra Kamieńskiego.

W końcu zdawał p. Porschinski sprawę o sprawie ściągania wkładek zaległych. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i zatwierdzono zarządzenia p. skarbnika.

Ustawodawstwo łowieckie w Europie.

Napisał

Tadeusz Bresiewicz.

(Ciąg dalszy).

III. Wykonywanie prawa polowania.

Bezwarunkowe wykonywanie prawa polowania przez każdego właściciela gruntu, choćby na najmniejszej przestrzeni, może łatwo spowodować nietylko niebezpieczeństwo dla osób i mienia, ale także zupełne wytępienie zwierzyny. Dlatego ustawodawstwa niemieckie nie zezwalają właścicielom mniejszych posiadłości na wykonywanie polowania, ale tworzą większe okręgi, przydatne do prowadzenia prawidłowego gospodarstwa łowieckiego. Ustawy niemieckie rozróżniają prawo polowania, które jest zawsze częścią własności gruntu i od niego oddzielić się nie da, od wykonywania tegoż prawa; wykonywania polowania odmawiają bardzo często właścicielowi i tworzą w drodze administracyjnej związki przymusowe celem wykonywania tego prawa na wspólny rachunek. W ten sposób polowanie, faktycznie odjęte właścicielowi, odłącza się od własności gruntu, a właścicielowi pozostają tylko dochody osiągnięte z wykonywania polowania. W ogóle rozróżniamy przy wykonywaniu polowania następujące systemy:

A. Najpowszechniejszym jest system przyznający właścicielowi gruntu bezwzględnie i bezwarunkowo wykonywanie prawa polowania. System ten panuje we Francyi, Anglii,

Szwecyi, Norwegii, Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Rumunii, z Włoch w Modenie, a wreszcie w Rosyi (z ograniczeniem włościan). Właściciel gruntu może każdego obcego od polowania wyłączyć i nikt nie może polować bez jego wyraźnego zezwolenia [1]). Zresztą właściciel może je albo sam wykonywać, albo wydzierżawić [2]), albo dozwolić polowania innym osobom darmo lub odpłatnie. Jako faktycznemu posiadaczowi wszelkich pożytków gruntowych przysługuje to prawo także użytkowcy [3]) (nie zaś temu, który ma tylko używanie).

Czy dzierżawca ma wykonywać prawo polowania przysługujące właścicielowi, to zależy przedewszystkiem od kontraktu dzierżawnego. Jeżeli kontrakt w tym kierunku nie zawiera żadnych postanowień, wchodzi w zastósowanie ustawa. Jedne ustawy łowieckie przyznają [4]) to prawo dzierżawcy, — inne mu go wyraźnie odmawiają [5]).

B. Według zasad obowiązujących w Niemczech i Austro-Węgrzech, właściciel gruntu pragnący wykonywać prawo polowania winien posiadać pewien obszar gruntu, wynoszący od 16 do 166 hektarów [6]). Przestrzeń ta musi być nieprzerwaną;

---

[1]) Franc. art. 1 ust. 2. Szwec. §. 21. Norw. §. 6 ust. 2. Belg. art. 4. Hol. art. 2. Hiszp. art. 9. Rum. art. 2. Modena dekr. 1815 art. 2. Ros. art. 13. Z Niemiec tylko Oldenburg (ord. łow. 31. marca 1870).

[2]) Dan. art. 4. Hol. art. 2 ust. łow. i art. 641 kod. cyw. Tur. art. 42.

[3]) Hiszp. art. 14. Dan. art. 3 ust. 2.

[4]) Finl. §. 3. Hiszp. art. 13. Szwec. §. 3 ust. 4.

[5]) Rum. art. 1. We Francyi praktyka sądowa.

[6]) Prusy 135—136 hekt. (w różnych częściach kraju). Alz. 25 hekt. (§. 3 z r. 1881). Wirt. 50 morg. (1855 art. 2 l. 1). Bad. 72 hekt. (art. 4). Brema 75 hekt. (§. 3 l. 1). Baw. 80 hekt. w równinach, a 133 hekt. w górach (art. 2 §. 3). Węgry 115 hekt. (art. 2 l. 1). Austr. 115 hekt. (pat. z r. 1849 §. 5 i reskr. min. z d. 31. lipca 1849. Czes. §. 2. Gal. §. 3 lit. a.). Sas. 166 hekt. (§. 4). Brunszw. 300 morgów (1852 §. 1). W Luxemburgu wymaga się do wykonywania polowania obszaru 200 hektarów w jednym ręku, lub przynajmniej 25 hektarów

dróg, kolei żelaznych, rzek, potoków i kanałów nie uważa się za przerwy obszaru, jeżeli się można dostać z jednej części do drugiej bez wstępywania na cudzą posiadłość.

Niektóre ustawy wymagają nietylko posiadania odpowiedniej przestrzeni, ale nadto jeszcze zgłoszenia tego prawa do władzy politycznej w czasie tworzenia okręgów łowieckich [1]).

Oprócz tego przysługuje właścicielowi prawo samoistnego wykonywania polowania bez względu na przestrzeń gruntu:

a) w zwierzyńcach zabezpieczonych od wydostania się zwierzyny na zewnątrz [2]);

b) na gruntach otoczonych murem lub płotem gęstym, stanowiącym zupełną przeszkodę przejściu zwierzyny [3]);

c) na takichże gruntach ogrodzonych, które przylegają do mieszkania, i w parkach [4]).

Posiadacz samoistnego prawa polowania może je wykonywać osobiście, przez ustanowionego strzelca, wydzierżawić [5]), lub zezwolić na wykonywanie drugiemu [6]). Pozostawienie polowania odłogiem byłoby tylko o tyle niedozwolone, o ileby wskutek nadmiernego rozmnożenia się zwierzyny właściciele gruntów sąsiednich mogli ponosić szkodę. Jeżeli jest kilku posiadaczy gruntu, mającego warunki samoistnego prawa po-

---

w jednym kawałku nieprzerwanym (art. 2). Właściciele nie posiadający takiego obszaru nie mogą wcale wykonywać polowania.

[1]) Gal. §. 6. Alz. 1881 §§. 3 i 6 ust. 2.

[2]) Gal. §. 3. Ros. art. 23. Austr. pat. 1849 §. 4.

[3]) Czes. §. 3. Węg. art. 2 l. 2. Bad. art. 7. Baw. art. 2 l. 2. Prus. 1850 §. 2 b. Wirt. art. 2 l. 2 (wymaga płotu na 3 stopy wysokości). Hiszp. art. 18. Port. art. 391 kod. cyw. Alz. 1881 §. 1 l. 2. Norw. §. 3 ust. 3. Hol. art. 12 lit. a.

[4]) Wirt. art. 2 l. 3 i 4. Baw. art. 2 l. 1. Węg. art. 2 l. 2. Franc. art. 2. Belg. art. 6 ust. 2. Lux. art. 10. Szwec. §. 14. Podobnych przepisów brak tylko w Szwajcaryi, gdzie całe polowanie należy do państwa.

[5]) Prus. 1850 §. 12. Bad. art. 4. Baw. art. 6. Wirt. art. 2 ust. ost.

[6]) Węg. art. 2. Bad. art. 10 a.

łowania, natenczas tylko wówczas będą mogli wykonywać to polowanie, jeżeli grunt należy do nich niepodzielnie [1]); do wykonywania polowania winni jednego upoważnić, jeżeli ustawa nie dozwala wykonywania polowania kilku osobom [2]) w jednym okręgu łowieckim. Właściciel samoistnego okręgu łowieckiego może wykonywać polowanie bez względu na to, czy jest osobą fizyczną lub tylko prawniczą [3]); gminy i korporacye nie mogą jednak pozostawiać polowania odłogiem, ale muszą je wykonywać przez wydzierżawienie lub ustanowienie strzelca [4]).

Czasem dozwalają ustawy kilku posiadaczom przyległych gruntów mniejszych rozmiarów połączyć się celem wspólnego wykonywania polowania [5]).

Grunta nie mające wymaganego obszaru lub jednolitości, a nie będące zwierzyńcami, łączy się w jeden okrąg polowania gminnego [6]). Powstaje w ten sposób związek przymusowy wszystkich właścicieli gruntu w okręgu polowania położonych. Okrąg polowania gminnego ma być z reguły wydzierżawiony [7]). Niektóre ustawy zezwalają na wybór [8]), czy polowanie na

---

[1]) Gal. §. 3 a. i §. 26 al. 1.

[2]) Prus. 1850 §. 3 ust. 1 najwyżej trzem.

[3]) Gal. §. 3 a.

[4]) Prus. 1850 §. 3 ust. 2. Sas §. 6. Lux. art. 39.

[5]) Węg. art. 2 l. 3 jeżeli każdy z posiadaczy ma najmniej 50 morgów, a razem mają 200 morgów.

[6]) Austr. pat. 1849 §. 6. Czes. §. 4. Gal. §. 4. (Przepis §. 8 ust. ost. gal. projektu o przydzieleniu remiz niepołączonych faktycznie z samoistnym okręgiem łowieckim jest wyjątkiem, nie dającym się nawet pozornie niczem usprawiedliwić). Prus. 1850 §. 4. Sas. §. 7 ust. 1. Baw. art. 4. Bad. art. 2. Wirt. art. 4 ust. 1. Alz. 1881 §. 2. Węg. art. 3. Brem. §. 4.

[7]) Gal. §. 4. Aust w. 1852 §. 1 i 5. Czes. §§. 13 i 14. Węg. art. 3. Bad. art. 3 §. 1. Baw. art. 4. Wirt. art. 4. Alz. 1881 §. 2 al. 2.

[8]) Prus. 1850 §. 10. Brem. §. 11 l. 1 i 2. Sas. §. 18. Czes. §. 6 pozwala albo na wydzierżawienie albo ustanowienie strzelców.

gruntach połączonych należy wydzierżawić w drodze licytacyi lub z wolnej ręki, czy ustanowić strzelców na rachunek posiadaczy gruntów, czy też zakazać zupełnie polowania.

Przy tym systemie rozchodzi się o skupienie większej przestrzeni w jednym ręku dla umożliwienia racyonalnego łowiectwa. Jedną z przeszkód ku temu są grunta mniejsze, okolone większemi posiadłościami innego właściciela. Właściciel gruntu okolonego jako małego nie może sam prowadzić gospodarki łowieckiej, ale może liczyć jedynie na wystrzeliwanie zwierzyny, utrzymującej się na gruncie otaczającym; ta obawa wzrasta, jeżeli rozchodzi się o polanę cudzą położoną w większym lesie. Ta sama niedogodność zachodzi, jeżeli grunt okolony przydzielono do polowania gminnego, wydzierżawionego osobie drugiej, a nie właścicielowi gruntu okalającego. Dlatego też ustawodawstwo niemieckie, w razie gdy obszar właściciela uprawnionego do samoistnego polowania otacza w całości lub w większej części (z 3 stron) grunt mały, nie posiadający prawa polowania, nie wciela go do polowania gminnego, ale poleca odstąpienie tegoż za czynszem właścicielowi polowania okalającego [1]). W Prusiech i Węgrzech dozwolone jest to odstąpienie tylko wówczas, gdy grunt okalający jest lasem znaczniejszego obszaru; reszta ustaw w Niemczech i w Austryi obowiązujących nie czyni tego słusznego ograniczenia. Czynsz dzierżawny za polowanie na gruncie okolonym przypadający należy ustanowić w drodze dobrowolnej ugody; jeżeli umowa nie przyjdzie do skutku, oznacza wysokość czynszu władza polityczna [2]) według obszaru otoczonego gruntu i czynszu, jaki stosunkowo uzyskano za najbliższe polowanie gminne. Do korzystania z tego prawa wydzierżawienia bez przetargu wyznacza się dla właściciela gruntu okalającego odpowiedni termin.

---

[1]) Węg. art. 3 al. 4. Prus. 1850 §. 7. Baw. art. 3. Wirt. art. 3. Bad. art. 4 i 6. Alz. 1881 §. 7. Czes. §. 5 ust. 2 i Gal. §. 11 wymagają otoczenia tylko w $^2/_3$ częściach obwodu.

[2]) W Czechach (§. 7) oznacza wydział powiatowy; Sas. §. 10 alin. 5 dozwala zawieszenia polowania na gruncie otoczonym, jeżeli nie nastąpi zgoda co do czynszu.

Ustawa brunszwicka, czeska i galicyjski projekt [1]) idą jeszcze dalej, bo nadają właścicielowi samoistnego polowania prawo wydzierżawienia polowania gminnego bez przetargu, za czynszem mającym się oznaczyć w sposób powyżej podany, jeżeli ono nie posiada obszaru do samoistnego wykonywania polowania wymaganego [2]). Zarządzenia te stwarzają dla właściciela większego obszaru prawo polowania na cudzym gruncie za czynszem z natury rzeczy bardzo małym, którego nie można podnieść. Przepisy te są zupełnie zbyteczne, gdyż właściciel większego obszaru może przez wydzierżawienie całego polowania gminnego uchronić się od szkód wynikających z powodu rozrzucenia gruntów.

C. Trzeci system zaprowadza zupełną swobodę polowania, trzymając się zasady uświęconej przez prawo rzymskie, że właścicielem zwierzęcia dziko żyjącego jest ten, kto je zawłaszczył, bez względu, czy jest właścicielem gruntu lub nie. O ile przy pierwszym systemie wolno polować tylko tam, gdzie to jest wyraźnie dozwolone, o tyle przy niniejszym wolno polować tam, gdzie to nie jest wyraźnie wzbronione. System ten panuje obecnie tylko w Portugalii i prawie całych Włoszech [3]). I w tych krajach przyznają jednak ustawy właścicielowi gruntu pewien pośredni wpływ na wykonywanie polowania; możność zakazu polowania na gruncie nie jest tu ograniczeniem swobody polowania, ale raczej wynikiem własności gruntu. Dlatego też art. 712 kod. cyw. włosk. zakazuje wstępu na cudzy grunt i polowania na gruncie drugiego

---

[1]) Brunsz. 1852 §. 3. Czes. § 5. Gal. §. 10.

[2]) Galicyjski projekt prześcignął jeszcze wszystkie ustawy niemieckie, bo na to wydzierżawienie bez przetargu zezwala nawet wówczas, gdy grunt gminny wskutek wyłączenia okolonego kawałka zmniejszył się poniżej 115 hekt. (§. 11). Są to przepisy robiące wiele złej krwi u ludności wiejskiej, a przynoszące mało pożytku dla łowiectwa.

[3]) Podobnież ma się rzecz w Japonii (art. 4); ustawa dozwala tu utworzenia rezerw myśliwskich na własnym gruncie i cudzym za zgodą właściciela i za zezwoleniem ministerstwa (art. 16—18).

wbrew wzbronieniu właściciela; wzbronienie może nastąpić ustnie, lub przez ustawienie tablicy [1]). Zakaz taki istnieje przypuszczalnie, gdy pola są zasiane, plony niezebrane lub grunt jest ogrodzony [2]).

D. W Szwajcaryi [3]) jednej tylko należy całe polowanie do państwa; kantony wykonywają je [4]) albo:

a) przez wydzierżawienie polowania (system mało używany, bo tylko w Aargau, Bazylei mieście i okręgu), albo

b) przez wydawanie osobistych licencyi polowania, które nadają prawo polowania w całym okręgu kantonu, który ją udzielił.

W kantonie genewskim [5]) może właściciel gruntu zakazać wstępu na swój grunt, a myśliwy winien się poddać zakazowi; nie wolno też polować na gruntach zamkniętych, polach zasianych, ogrodach i winnicach.

Nasuwa się tu samo przez się pytanie, który system wykonywania polowania jest ze stanowiska ekonomicznego korzystniejszym i prawnie lepiej uzasadnionym? Nie ulega wątpliwości, że żądanie pewnej większej przestrzeni do wykonywania polowania i połączenie przymusowe mniejszych posiadłości w jeden obszar przyczynia się bardzo do podniesienia zwierzostanu [6]), gdyż ogranicza znacznie liczbę myśliwych. Z drugiej znów strony nie można pominąć, że w krajach mających urzą-

---

[1]) Włos. kod. kar. z d. 30. czerwca 1889 art. 428.

[2]) Piem. 1836 art. 2. Tosk. art. 2. Parm. 1824 art. 1 ust. 2. Pap. 1839 art. 9 i 10. Neap. art. 151. Podobnież w Chili art. 609 kod. cyw. z d. 1. stycznia 1857.

[3]) Szwajc. art. 3.

[4]) Szwajc. art. 2.

[5]) Genew. regul. z d. 1. marca 1887 art. 1.

[6]) Francuzi twierdzą, że ustawy łowieckie w Niemczech i w Austryi hołdują duchowi feudalizmu, — ale sami przyznają, że wskutek ograniczeń prawa polowania zwierzyna się rozmnożyła znacznie i stała się prawdziwem bogactwem kraju. (Ernest Demay: *Receuil des lois sur la chasse.* Paris 1894, str. 119 i 136).

dzenia demokratyczne jak Francya, system ten nie dałby się w żaden sposób zaprowadzić, gdyż uważanoby go jako bezpotrzebne ograniczenie własności i swobody obywatelskiej. Zresztą i w tych krajach, w których każdy właściciel może polować na własnym gruncie, ustawa ogranicza go pośrednio w wykonywaniu tego prawa żądaniem wysokiej należytości za kartę łowiecką [1]) i dochodzi do tego samego wyniku, do którego zmierzają w krajach niemieckiego systemu t. j. do zmniejszenia liczby myśliwych. Anglia, w której panuje system swobody właściciela, posiada równą obfitość zwierzyny, jak Niemcy z ograniczeniem wykonywania polowania, — a Galicya, gdzie się grunta gminne łączy w okręgi łowieckie, posiada jej niewiele więcej, jak Francya. Nie system zatem oddziaływa, ale jego wykonywanie.

Ze względu na znaczny obszar dóbr i lasów państwowych, wywiera znaczny wpływ na stosunki łowieckie sposób wykonywania polowania w tych dobrach:

1) Zarząd własny polowania istnieje w Szwecyi [2]), gdzie polowanie wykonywa król, wielki łowczy, dyrektor lasów państwowych i urzędnicy nadzorujący; podobnież ma się rzecz we Finlandyi [3]).

W Prusiech i Wirtembergii istnieje częściowo zwyczaj wydzierżawiania tego polowania urzędnikom lasowym.

2) Najczęściej polowanie w państwowych lasach i dobrach wydzierżawia się okręgami przez licytacyę publiczną ofiarującemu najwyższy czynsz [4]); dotyczące ministerstwo określa bliżej warunki licytacyjne [5]).

3) Tam, gdzie licytacya publiczna nie osiągnie zamierzonego skutku, zarząd państwa wydaje myśliwym osobiste li-

---

[1]) Należytości te są właśnie we Francyi, Anglii, Belgii i Holandyi najwyższe.

[2]) Szwec. §. 2.

[3]) Finl. §. 3.

[4]) Belg. art. 13. Franc. ord. z d. 24. lipca 1832 art. 1. Ros. art. 14. Podobnież w Baden i Hesyi.

[5]) Franc. ord. z r. 1832 art. 4.

cencye polowania na pewien przeciąg czasu [1]). Odnosi się to w szczególności do polowania nad brzegiem morza i wielkiemi jeziorami, które są własnością państwa [2]).

Wreszcie wypada dodać kilka słów o wykonywaniu polowania w zwierzyńcach. Rozróżniamy zwierzyńce na grubszą zwierzynę, jak na dziki, jelenie, daniele i sarny, oraz na mniejszą zwierzynę, jak królikarnie, bażantarnie, gołębiarnie i t. p., oraz stawy do polowania na ptactwo wodne urządzone. Utrzymanie zwierzyńców jest zazwyczaj kosztowne i dlatego doznają one od ustaw policyjnych łowieckich większej ochrony; przestępstwa łowieckie w zwierzyńcach popełnione są karane surowiej; nadto czasem nie wolno strzelać ptactwa w nich chowanego w pewnym obrębie po za zwierzyńcem [3]). Przepisy dotyczące zwierzyńców są dotychczas bardzo nieliczne. Widzieliśmy już wyżej, że właścicielowi zwierzyńca służy zawsze prawo polowania na jego obszarze, chociażby okrąg otaczający do jego polowania nie należał. Wolno mu w zwierzyńcu polować według upodobania w każdym czasie [4]).

Zwierzyńce powinny być tak urządzone, aby zwierzęta chowane nie mogły się wydostać na zewnątrz i wyrządzić szkody we własności drugiego [5]). Czasem do zakładania parków dla łabędzi, gołębiarni i stawów na kaczki potrzeba zezwolenia rządowego [6]).

---

[1]) Franc. ord. z r. 1832 art. 2. Tur. art. 32. W Hiszpanii (art. 9) każda karta łowiecka zawiera taką licencyę.

[2]) We Włoszech dla tego rodzaju polowania istnieją odrębne karty łowieckie, kosztujące aż 100 lir. (ust. z d. 19. lipca 1880 art. 1 lit. e. g.); tu w cenie za kartę mieści się zapłata za licencyę

[3]) Hiszp. art. 32 pozwala na strzelanie gołębi tylko w odległości 1 kilom. od gołębiarni.

[4]) Czes. §. 32 al. 2. Gal. §. 33 ust. 2.

[5]) Węg. art. 18. Sas. 1876 §. 4 al. 4. Prus. 1870 art. 4. Gal. §. 3 lit. c. Czes §. 38. Aust. 1786 §. 3. Wirt. art. 14. Bad. art. 21.

[6]) Hol. art. 30—35.

IV. Wydzierżawienie polowania gminnego w szczególności.

Wydzierżawienie to ma miejsce tylko w krajach austryackich i niemieckich, — a zatem i rozdział niniejszy nie obejmuje innych ustawodawstw, ale ma tylko wskazane ściślejsze granice.

Grunta, na których nie wolno wykonywać samoistnego polowania, tworzą z reguły w każdej gminie odrębny okrąg polowania gminnego [1]). Jeżeli jednak obszar cały tych gruntów nie ma przestrzeni wymaganej do utworzenia samoistnego okręgu łowieckiego, natenczas polowanie przydziela się posiadaczowi najbliższego okręgu łowieckiego [2]) za czynszem, za zgodą interesowanych lub w drodze administracyjnej ustanowić się mającym, albo łączy dwie lub kilka sąsiadujących gmin w jeden okrąg [3]). Połączenie takie dozwolone jest czasem na życzenie interesowanych, chociażby nie było konieczne dla uzyskania odpowiedniej przestrzeni [4]). Za zgodą stron może nastąpić także zaokrąglenie lub wymiana poszczególnych gruntów między sąsiednimi okręgami łowieckimi na pewien czas ściśle oznaczony [5]). W ten sam sposób może mieć miejsce podział gruntów jednej gminy na kilka okręgów łowieckich, ale tylko o tyle, aby każdy okrąg miał wymagany prawem obszar [6]). Niektóre ustawy dozwalają podziału tylko wówczas, jeżeli każda część podzielona będzie miała obszar znaczniejszy [7]), (często 10 razy większy od obszaru zazwyczaj wymaganego).

[1]) Baw. art. 5 ust. 1. Bad. art. 9. Prus. 1850 §. 4.

[2]) Gal. §. 10. Czes. §. 5.

[3]) Sas. §. 7.

[4]) Baw. art. 5. Bad. art. 9 a).

[5]) Gal. §. 9. Prus. 1850 §. 4 ust. 2, 4 i 5. Brunsz. 1852 §. 2. Bad. art. 5 dozwala wymiany właścicielowi 72 hektarów rozrzuconego gruntu z obszarem gminnym, tak, aby mógł na niepodzielonym obszarze wykonywać samoistnie polowanie.

[6]) Gal. §. 8. Prus. 1850 §. 4 ust. 3. Baw. art. 5.

[7]) Czes. §. 6. Węg. art. 3. Bad. art. 9. Wirt. art. 4. Alz. 1881 §. 2 ust. 3.

W czasie trwania dzierżawy polowania mogą w stosunkach okręgu łowieckiego zajść pewne zmiany, a w szczególności może powstać zwierzyniec, ogrodzenie zupełne kawałka gruntu, lub połączenie w jednym ręku obszaru, nadające samodzielne prawo polowania, wreszcie rozdział własności posiadającej prawo polowania, rozebranie ogrodzenia i t. p. Zwierzyniec i grunt ogrodzony odpadają z natury rzeczy bezzwłocznie od polowania gminnego [1]), grunta, które utraciły samoistne polowanie mają być zaraz przyłączone do polowania gminnego [2]). Przeciwnie samoistne wykonywanie polowania na gruncie w czasie trwania dzierżawy połączonym, z mocy przepisów ustawy [3]) może mieć miejsce dopiero po ukończeniu bieżącego okresu dzierżawy.

Przy wydzierżawieniu polowania ustanawiają ustawy zazwyczaj pewien najniższy przeciąg czasu dla zapobieżenia wyniszczeniu zwierzyny, oraz okres najwyższy, aby dzierżawa nie przybierała charakteru prawa samodzielnego na cudzym gruncie. Okres ten bywa wielce rozmaity [4]). Wydzierżawienie polowania gminnego ma miejsce zazwyczaj w drodze licytacyi publicznej; niektóre ustawy [5]) dozwalają także wydzierżawienia w drodze umowy dobrowolnej. Przy licytacyi wydzierżawia się polowanie z reguły temu, który ofiaruje najwyższy

---

[1]) Gal. §. 28.

[2]) Gal. §§. 26 i 28.

[3]) Gal. §. 25. Buk. 1887 §. 2. Istr. 1887 §. 3. Krain. 1887 §. 2. Szląs. 1887 §. 2. Styr. 1888 §. 2. Tryj. 1889 art. 2.

[4]) Najmniej wynosi ten okres 3 lata (Wirt. art. 5), w regule zaś 6 lat (Gal. §. 5. Austr. w. 1887 §. 1. Buk. 1887 §. 1. Styr. 1888 §. 1. Węg. art. 3. Sas. §. 20. Bad. art. 3 §. 1). Inne ustawy zakreślają tylko granice czasu (Prus. 1850 §. 10. Brem. §. 18. Czes. §. 17. Istr. 1887 §. 1. Krain. 1887 §. 1. Tryj. 1889 art. 1).

[5]) Czes. §. 6 i 13. Sas. §. 20 ust. 1. Prus. 1850 §. 10 lit. c. Baw. art. 7 ust. 3.

czynsz dzierżawny [1]). Zarazem musi jednak licytant przedstawiać dostateczną rękojmię osobistą co do wykonania ogólnych i szczegółowych warunków licytacyjnych [2]).

Każdy okrąg polowania może wydzierżawić tylko jedna osoba [3]); rzadko dopuszczają ustawy więcej dzierżawców [4]); to ostatnie może mieć miejsce, jeżeli okrąg łowiecki ma znaczniejszy obszar [5]). Ustępstwo dzierżawy lub poddzierżawienie nie jest dozwolone bez zezwolenia wydzierżawiającej gminy, względnie władzy nadzorującej [6]). Przez śmierć dzierżawcy dzierżawa polowania z reguły się rozwiązuje [7]). Bliższe warunki kontraktu dzierżawy polowania, co do złożenia kaucyi, zapłaty czynszu dzierżawnego i inne postanowienia są ułożone zazwyczaj w drodze rozporządzenia [8]). Podnieść należy, że zmiany w okręgu łowieckim w czasie trwania dzierżawy i zarządzenia władz co do wystrzelania części zwierzyny, oraz zawieszenia polowania, nie wpływają na obowiązek płacenia czynszu [9]). Czynsz dzierżawny, uzyskany z polowania gminnego rozdziela gmina pomiędzy właścicieli gruntów według

---

[1]) Gal. §. 16. Czes. §. 18 ust. 2. Bad. art. 3 §. 2. Baw. art. 7.

[2]) Gal. §. 15. Aust. rozp. 1852 §. 3. Bad. art. 3. Baw. art. 7.

[3]) Czes. §. 16. Węg. art. 3. Sas. §. 20. Wirt. art. 4.

[4]) Baw. art. 10 ust. 1., Bad. art. 10 i Prus. 1850 §. 12 dopuszczają najwyżej trzech dzierżawców.

[5]) Brem. §. 15. Brunsz. 1852 §. 4.

[6]) Austr. rozp. 1852 §. 12. Gal. §. 23. Sas. §. 20. Baw. art. 12. Prus. 1850 §. 12. Bad. art. 10. i 10 b. Wirt. art. 6 ust. 2. Brem. §. 16 i 19.

[7]) Gal. §. 24. Brem. §. 17. Sas. §. 20. Wiedeński Tryb. adm. w orzeczeniu z d. 2. grudnia 1887 (L. 3070 Budw. 3797) wydanem odnośnie do ustawy czeskiej jest zdania, że dzierżawa polowania przechodzi na dziedziców.

[8]) Austr. rozp. 1852. Gal. §. 13 ust. ost.

[9]) Gal. §. 35 ust. ost.

obszaru tychże [1]), lub według ilości opłacanych w gminie podatków [2]).

Zastępstwo ogółu właścicieli gruntów okręgu łowieckiego w sprawach polowania jest oddane:

1) Czasem organom szczególnym, na ten cel wybrać się mającym przez posiadaczy gruntów w okręgu łowieckim położonych. Ogół posiadaczy stanowi wówczas stowarzyszenie myśliwskie, które w obec władz i drugich osób przedstawia dyrekcya. Każdy posiadacz pewnego obszaru ma w stowarzyszeniu myśliwskiem jeden głos lub więcej według ilości posiadanego gruntu [3]). Zastępstwo przez organ z wyboru pochodzący jest naturalnym wynikiem własności gruntu.

2) Z drugiej strony trudność przeprowadzenia wyboru i brak znaczniejszego interesu sprawiają, że zastępstwo posiadaczy gruntów w okręgu polowania oddano organom gminnym. Te organy gminne przeprowadzają też z reguły wydzierżawienie okręgów łowieckich w drodze licytacyi [4]).

Jakiż jest charakter prawny kontraktu dzierżawy polowania? Kontraktem tym oddaje się nietyle grunt do użytku łowieckiego, ile raczej uprawnienie do wykonywania polowania za pewną zapłatą. Jeżeli uprawniony do samodzielnego wykonywania polowania, lub kilku współuprawnionych niepodzielnie, wydzierżawiają swe prawo drugiemu, natenczas odnośna umowa nie różni się niczem od innych kontraktów prawa prywatnego. Inaczej się rzecz ma wówczas, jeżeli wszyscy właściciele gruntu w obrębie gminy łączą się przymusowo celem wspólnego wydzierżawienia polowania w tej gminie, lub

---

[1]) Aust. pat. 1849 §. 8. Gal. §. 21. Czes. §. 22. Węg. art. 3. Prus. 1850 §. 11. Bad. art. 3 al. 6. Brunsz. 1852 §. 6. Brem. §. 8. Alz. 1881 §. 4.

[2]) Baw. art. 8.

[3]) Czes. §. 11. Sas. §. 17. Brem. §. 7 i 9.

[4]) Prus. 1850 §. 9. Bad. art. 2 §. 1. Baw. art. 7. Wirt. art. 4. Alz. 1881 §. 2. Węg. art. 3. W Galicyi (§. 4) zastępuje właścicieli gruntów zwierzchność gminna, ewentualnie łącznie z obszarem dworskim, — ale wydzierżawienie polowania gminnego przeprowadza władza polityczna (§. 13).

kilku gminach. Powstaje tutaj szczególniejszego rodzaju stosunek prawny właścicieli poszczególnych gruntów w okręgu łowieckim położonych do gminy (ich zastępczyni), oraz stosunek dzierżawcy polowania do ogółu właścicieli gruntów, do poszczególnych posiadaczy i do gminy.

Przedewszystkiem połączenie gruntów w okrąg łowiecki nie tworzy żadnej spółki prawa prywatnego, gdyż utworzenie okręgu nie zależy od woli poszczególnych posiadaczy; przymus należenia do okręgu odbiera mu charakter prawno-prywatny, a stawia go natomiast w szeregu urządzeń administracyjnych. Okrąg łowiecki jest związkiem administracyjnym, podobnie jak gmina, powiat i inne; różnica zachodzi tylko co do zakresu działania i objętości. Jeżeli gmina zaspokaja wszelkie wspólne potrzeby miejscowe wszystkich jej mieszkańców, to okrąg łowiecki obejmuje tylko posiadaczy gruntów i to jedynie co do ich polowania. Stosunek gminy, zastępczyni polowania gminnego, do ogółu posiadaczy gruntów jest jedynie stosunkiem prawa publicznego.

Umowę zawartą między gminą a dzierżawcą polowania uważano wielokrotnie jako kontrakt prawno-prywatny [1]). Zapatrywania tego nie można podzielać nawet w tych krajach, gdzie ogół posiadaczy gruntów tworzy na zasadzie ustawy spółkę łowiecką, mającą własne swe zastępstwo z łona swego wybrane, gdyż i tu przymus należenia do spółki i ścisłe przepisy o warunkach wykonywania polowania uchylają tę spółkę z dziedziny prawa prywatnego. W innych krajach stanowiących przeważną liczbę tem mniej można mówić o kontrakcie

[1]) W ten sposób zdaje się na istotę tej umowy zapatrywać Holtzendorf w swym leksykonie prawa (Lipsk 1881, Tom III. Część 2, str. 405—407). Podobnież i Trybunał adm. austr. w orzeczeniach z d. 2. grudnia 1887 l. 3070 Budw. 3797 i z d. 11. czerwca 1885 l. 1606 Budw. 2606. Pierwsze z tych orzeczeń mówi o przejściu kontraktu dzierżawy polowania na dziedziców, drugie o orzeczeniu rozwiązania kontraktu dzierżawy polowania przez sądy. Podnieść jednak wypada, że oba te orzeczenia odnoszą się wyłącznie do Czech, gdzie spółka łowiecka sama wydzierżawia swe polowanie.

prywatnym. Ogół posiadaczy połączony tu jest w związek przymusowy, oprócz zwykłej zdolności prawnej do zawierania umów wymaga się pewnych osobistych przymiotów, jak opłacania pewnej ilości podatku, posiadania karty na broń i t. p., ustawa określa treść umowy dzierżawnej tak ściśle, że jej postanowień zmienić nie można, ani gmina, ani ogół właścicieli, ani wreszcie poszczególni właściciele nie mogą z tego kontraktu w drodze sądowej dochodzić praw przeciw dzierżawcy, a władza polityczna zapewnia wykonanie zobowiązań dzierżawcy przez egzekucyę na kaucyę lub przez egzekucyę polityczną. Często nawet niewypełnienie zobowiązań kontraktowych stanowi przekroczenie policyjne.

Z tego wynika, że kontrakt dzierżawy polowania gminnego, ze względu na swą łączność z interesem publicznym, kształtuje się pod wielu względami odmiennie od umów prywatnych i że mu zbywa na zasadniczych cechach umowy prywatnej. Umowa dzierżawna jest tylko formą zarządzenia administracyjnego, mającego na celu ekonomiczne wykonywanie łowiectwa; wydzierżawienie to jest kontraktem, ale nie prywatnym lecz administracyjnym [1]).

V. Stosunek prawa polowania do prawa własności gruntu i innych praw.

Jak to już wyżej podniosłem, przeważna część ustaw łowieckich w Europie uznała prawo polowania jako nieoddzielną część prawa własności gruntu. Dopóki wykonywanie prawa własności gruntu i polowania łączy się w jednym ręku, nie można mówić o sprzeczności tych uprawnień. Sprzeczność ta

---

[1]) „*Contrat administratif*“ — pojęcie znane bardzo dobrze w prawie francuzkiem, u nas zupełnie nieużywane. Rozróżniamy kontrakty administracyjne w ścisłem tego słowa znaczeniu t. j. umowne oznaczenie obowiązków prawa publicznego, oraz kontrakty administracyjne w obszerniejszem znaczeniu, w których zasadniczo rozchodzi się o sprawy majątkowe, które jednak ze względu na swą łączność z dobrem publicznem różnią się znacznie od kontraktów prawno-prywatnych i są poddane orzecznic-

staje się atoli bardzo częstą, jeżeli wykonywanie polowania oddziela się od reszty sposobów użytkowania gruntu; zaostrzyła się ona znacznie z biegiem czasu i spowodowała wydanie licznych ustaw, mających na celu pogodzenie interesu kultury krajowej i łowiectwa.

Przedewszystkiem uprawniony do polowania, wykonywając je na pewnym obszarze gruntu, musi mieć dozwolony wstęp na ten grunt. Wolność ta nie może jednak posuwać się tak daleko, aby przeszkadzała posiadaczowi gruntu w swobodnem używaniu tegoż, stawianiu budynków, oznaczaniu rodzaju kultury i zmianie tejże w granicach przepisów policyjnych [1]). Nadto myśliwy swojem chodzeniem po gruncie i wykonywaniem polowania nie może posiadaczowi gruntu wyrządzać szkody i niszczyć kultury. Dlatego nie wolno polować po gruntach zasianych od wiosny aż do ukończenia żniw lub zebrania płodów [2]). Wyjątek stanowią tylko pola zasiane płodami, których kultura zezwala na polowanie [3]) np. ziemniakami i t. p. Również nie wolno polować w najbliższem otoczeniu mieszkań, budynków i kościołów [4]). Bez zezwolenia właściciela nie wolno też wchodzić do ogrodów i w ogóle gruntów ogrodzonych [5]).

---

twu władz względnie sądów administracyjnych. Jednego i drugiego rodzaju kontrakty u nas istnieją, aczkolwiek nie noszą tej nazwy. Omówienie bliższe tych kontraktów muszę odłożyć do innej sposobności.

[1]) Austr. pat. 1786 §. 16. Austr. w. 1852 §. 11. Austr. n. 1852 §. 18. Soln. 1852 §. 10. Styr. 1853 §. 12.

[2]) Galic. §. 39. Austr. 1786 §. 14. Aust. n. 1852 §. 13. Aust. w. 1852 §. 7. Czes. §. 33. Soln. 1852 §. 9. Styr. 1853 § 10. Kar. 1853 §. 7. Istr. 1882 §. 6 al. 1 i 2. Dan. art. 9 ust. 1. Baw. art. 13 i 23 l. 5. Hiszp. art. 15. Port. art. 385 i 386 kod. cyw. Lux. art. 17 §. 5. Jap. art. 4 §. 7.

[3]) Galic. §. 39. Lux. art. 18.

[4]) Galic. §. 40. Austr. n. 1852 §. 14. Hiszp. art. 23. Parm. 1824 art. 7 §. 2. Jap. art. 3.

[5]) Galic. §. 40. Istr. 1882 §. 6 al. 3. Lux. art. 17 §. 4. Dan. art. 9 l. 2. Hiszp. art. 15. Jap. art. 4 §. 7. Sas. §. 11

Zarówno posiadacz gruntu, jak i uprawniony do polowania mogą przedsiębrać środki, zmierzające do ochrony swego prawa. Dlatego każdy posiadacz gruntu może go zabezpieczać przeciw wdzieraniu się zwierzyny [1]); wolno mu tę zwierzynę odstraszać i odpędzać we wszelki możliwy sposób, byle tylko odnośne przyrządy nie były przysposobione do łapania [2]). Co do sadów, ogrodów warzywnych i ozdobnych, szkółek drzew i młodych sadzonek ma ich właściciel i posiadacz nawet obowiązek ochraniania ich od zwierzyny za pomocą odpowiednich ogrodzeń, gdyż w razie przeciwnym nie ma prawa domagania się wynagrodzenia szkód przez zwierzynę zrządzonych [3]). Posiadaczom takich ogrodów może władza polityczna udzielić upoważnienia do zabijania w każdym czasie zwierząt wyrządzających szkodę nawet z pomocą broni palnej; zwierzęta zabite mają być wydane uprawnionemu do polowania [4]). Takie upoważnienie może uzyskać również uprawniony do rybołowstwa [5]). I wzajemnie uprawnionemu do polowania lub jego służbie łowieckiej wolno w obronie zwierzyny łownej tępić nietylko szkodników dziko żyjących, ale także domowe psy i koty, włóczące się za zwierzyną po polu i lesie [6]). Czasem

---

wyjmuje grunta ściśle zupełnie ogrodzone z pod prawa polowania.

[1]) Galic. §. 53. Austr. 1786 §. 12. Aust. w. 1852 §. 9. Aust. n. 1852 §. 11. Czes. §. 39. Przedar. 1888 §. 3. Soln. 1852 §. 7. Styr. 1853 §. 9. Kar. 1853 §. 5. Sas. §. 31 ust. 1. Bad. art. 20.

[2]) Gal. §. 53. Aust. 1786 §. 13. Aust. n. 1852 §. 12. Prus. 1850 §. 21 i 23 al. 3. Soln. 1852 §. 8. Kar. 1853 §. 6. Przedar. 1888 §. 3.

[3]) Galic. §. 55. Aust. w. 1889 §. 4. Przedar. 1888 §. 5. Styr. 1878 §. 4. Krain. 1889 o odszkod. §. 10 ust. 2.

[4]) Niem. ust. z d. 11. lipca 1891 §. 16. Prus. 1850 §§. 23 al. 5 i 24 al. 2.

[5]) Galic. ustawa o rybołowstwie z d. 31. października 1887 §. 53 alin. 3.

[6]) Austr. 1786 §. 17 ust. 2. Aust. n. 1852 §. 20. Soln. 1852 §. 11. Styr. 1853 §. 13. Kar. 1853 §. 8. Istr. 1882 §.

dozwolone to jest tylko w pewnej oznaczonej odległości od najbliższego mieszkania [1]). Uprawnionemu do polowania wolno niekiedy przedsiębrać ze swej strony środki potrzebne do ochrony kultury, jak np. wystawienie płotu [2]).

Pomimo wszelkiej ostrożności mogą jednak powstać szkody dla posiadacza gruntu przez polowanie spowodowane, lub zostające z niem w związku, których wynagrodzenie posiadaczowi gruntu się należy. Uprawnionym do żądania wynagrodzenia jest nietylko właściciel gruntu, ale także używacz, użytkowca i dzierżawca, — słowem ten do kogo należą uszkodzone pożytki [3]). Szkody łowieckie są dwojakiego rodzaju, albo wyrządzone przez wykonywanie polowania, albo przez zwierzynę. Zasady prawne co do tych dwóch rodzajów szkód są częstokroć różne i dlatego należy je rozpatrywać odrębnie:

1) Według powszechnych zasad prawa prywatnego winien za szkodę zrządzoną przy polowaniu odpowiadać ten, kto wykonuje polowanie [4]); obojętną jest przytem rzeczą, czy wykonuje on takowe jako uprawniony do polowania, czy jako gość, dzierżawca i t. p. Odpowiedzialność ta reguluje się według zasad zwykłych.

Trudność dochodzenia pretensyi przeciw osobie, nieznanej często właścicielowi gruntu, sprawiła jednak, że przeważna liczba ustaw nakłada tę odpowiedzialność uprawnionemu do polowania [5]). Ten ostatni odpowiada za szkody bez względu

---

5. Węg. art. 14. Brunsz. 1879 art. 17. Szwec. §. 19. Dan. art. 11 ust. 1.

[1]) Galic. §. 43. Sas. §. 35. Brem. §. 23. Czes. §. 40 al. 2. Bad. art. 18 b.

[2]) Gal. §. 54. Przekaz. 1888 §. 4.

[3]) Krain. 1889 o odszkod. §. 1 ust. ost.

[4]) Węg. art. 16.

[5]) Gal. §. 51 lit. a. Aust. 1786 §. 15. Aust w. 1852 §. 12 i 1889 §. 1 a. Czes. §. 45 ust. 1. Przedar. 1888 §. 1. Styr. 1878 §. 1 a. Krain. 1889 §. 1 a. Wirt. art. 15. Dan. art. 10. (Tu nie wolno odpowiedzialności uchylić w drodze umowy). Brunsz. 1852 §. 4 al. 3.

na to, czy wykonuje polowanie samodzielnie, czy jako dzierżawca, czy szkodę sam wyrządził, czy też uczynili to jego goście lub służba, czy szkodę wyrządzono bezpośrednio lub przez środki pomocnicze, jak np. ustawienie przyrządów łowieckich lub użycie psów. Kilku uprawnionych odpowiada solidarnie.

2) Daleko większą trudność przedstawia pytanie, co począć ze szkodą wyrządzoną posiadaczowi gruntu przez dziką zwierzynę? Czy szkodę należy uważać za przypadek, którego skutki ma sam posiadacz ponosić, czy też ma za tę szkodę ktoś drugi odpowiadać? Ustawodawstwa europejskie rozwiązują to pytanie w sposób wielce rozmaity:

a) Obowiązek wynagrodzenia szkód przez zwierzynę zrządzonych można nałożyć przedewszystkiem ogółowi właścicieli gruntów w pewnym okręgu łowieckim położonych. System ten [1]) stwarza rodzaj wzajemnego ubezpieczenia właścicieli gruntów i może istnieć tam, gdzie ten ogół z czynszu dzierżawnego za polowanie gminne uzyskanego posiada środki do wynagrodzenia szkód poszczególnym posiadaczom wyrządzonych. Słusznem jest, aby ci, którzy pobierają korzyści z polowania, ponosili też szkody z niem połączone. Z tej samej przyczyny nałożono właścicielowi gruntu okalającego bezwzględny obowiązek do wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez zwierzynę na gruncie okolonym [2]).

Obowiązek ten do wynagrodzenia szkód przez zwierzynę wyrządzonych można w drodze umowy przenieść na dzierżawcę polowania gminnego.

Przeciwko temu systemowi podnoszono, że właściciele lub posiadacze gruntów, nie wykonywujący prawa polowania, nie mogą mimo najlepszej woli ochronić skutecznie gruntów od zwierzyny i częstokroć muszą płacić za szkodę powstałą z cudzej winy.

---

[1]) Istnieje w Czechach (§. 45 ust. 1) i w Niemczech (państ. ust. z d. 11. lipca 1891 §. 2).

[2]) Niem. ust. z 1891 §. 3.

b) Dlatego też inne ustawy usiłują uzasadnić obowiązek wynagrodzenia szkody winą uprawnionego do polowania. Uprawniony do polowania odpowiada wówczas według zasad ustawy cywilnej o tyle, o ile udowodni mu się zawinienie. Taki stan rzeczy istnieje we Francyi, Anglii, Szwecyi, Portugalii, Hiszpanii, we Włoszech, Rumunii, a przeważnie także w Belgii i Węgrzech [1]). Rzecz jasna, że dowód winy jest nadzwyczaj trudnym i dochodzenie wynagrodzenia ograniczy się przeważnie do wypadków postępowania karnego.

Oprócz powyższych ustawodawstw także i inne kraje przyjmują odpowiedzialność uprawnionego do polowania tam, gdzie jego wina da się łatwiej wykazać. Odnosi się to zwłaszcza do właścicieli zwierzyńców, którzy zawsze [2]) odpowiadają za szkodę spowodowaną przez wypadnięcie zwierzyny, którą winni pilnować, albo też do uprawnionych do polowania, którzy ułatwiają nadmierne rozmnożenie się zwierzyny, lub nie przedsiębiorą poważnych środków do jej tępienia [3]).

c) Inne wreszcie ustawy wychodzą z zapatrywania, że tylko uprawniony do polowania ma możność zmniejszenia zwierzostanu i dlatego jemu nakładają obowiązek wynagrodzenia szkód przez zwierzynę wyrządzonych [4]); nie stanowi przytem różnicy, czy zwierzyna utrzymuje się stale na odnośnym obszarze polowania, czy tylko chwilowo w przechodzie. Wynikiem tego zapatrywania jest przepis, że uprawniony do polowania odpowiada wyłącznie za szkodę wyrządzoną przez zwierzynę.

---

[1]) Węg. art. 7 czyni odpowiedzialnym właściciela lub dzierżawcę polowania tylko wówczas, jeżeli w swoim okręgu utrzymują większą zwierzynę.

[2]) Galic. §. 52. Przedar. 1888 §. 1 ust. 3 i §. 6. Niem. ust. 1891 §. 14.

[3]) Galic. §. 51 lit. c. i §. 47 lit. a. co do dzików. Lux. art. 37. Belg. art. 7.

[4]) Galic. §. 51 lit. b. Aust. 1786 §. 15. Aust. w. 1889 §. 1 b. Przedar. 1888 §. 1 ust. 3. Styr. 1878 §. 1 b. Krain. 1889 §. 1 b.

Dodać wypada, że nigdzie nie ma odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez zwierzynę wszelakiego gatunku, — ale że odpowiedzialność ta jest więcej lub mniej ograniczona. I tak w Węgrzech [1]) istnieje odpowiedzialność tylko za grubszą zwierzynę, jak jelenia i daniela, w Niemczech [2]) za szkodę wyrządzoną przez dziki, łosie, wilki, daniele, sarny i bażanty, w Belgii [3]) tylko za króliki. W Austryi jest odpowiedzialność za szkody zdziałane przez zwierzynę dosyć obszerna, gdyż obejmuje z reguły [4]) wszystkie zwierzęta łowne, z wyłączeniem zwierząt drapieżnych, które wolno każdemu zabijać i od szkód się w ten sposób bronić.

Przedmiotem wynagrodzenia jest tylko szkoda rzeczywiście wyrządzona, po potrąceniu kosztów, jakieby zebranie plonów wymagało, a zatem ilość szkody, okazująca się w czasie żniwa [5]).

Wszystkie powyższe przepisy wejdą w zastosowanie o tyle, o ile strony interesowane nie ugodziły się co do odmiennego sposobu wynagrodzenia szkody [6]); umowne oznaczenie tegoż może mieć zwłaszcza wówczas miejsce, jeżeli właściciel wykonywujący samodzielne prawo polowania wydzierżawił swój grunt bez prawa polowania, zatrzymując polowanie dla siebie.

Uprawniony do polowania może wejść w stosunek prawny z posiadaczem gruntu sąsiedniego, leżącego po za jego okręgiem łowieckim i z uprawnionym do polowania na tym sąsiednim gruncie, skoro postrzelona zwierzyna przejdzie do obcego okręgu polowania, lub psy nieznające granic ścigają zwierzynę na obcy grunt. Ponieważ polowanie na obcym gruncie jest zakazane, przeto wszędzie prawie istnieje zasada,

---

[1]) Węg. art. 7.

[2]) Niem. ust. z 1891 r. §. 1.

[3]) Belg. art. 7.

[4]) Aust. 1786 §. 15. Galic. §. 51 lit. b.

[5]) Galic. §. 56. Aust. w. 1889 o szkodach §. 5, Przedar. 1888 §. 7 i 8. Krain. 1889 §. 5. Styr. 1878 §. 5.

[6]) Styr. 1878 §. 1 b. (Wszelkie szkody od zwierzyny).

że nie wolno ścigać zwierzyny choćby zranionej, jeżeli przeszła do obcego okręgu polowania [1]).

I nawzajem uprawniony do polowania staje się właścicielem zwierzyny, która padła w jego okręgu, bez względu na to, czy się to stało za jego przyczyną lub nie [2]).

W przeciwieństwie do powyższych zasad prawnych istnieje w Szwecyi [3]) nieograniczone prawo ścigania zranionej zwierzyny na cudzym gruncie. Również zbliżone do tego przepisy istnieją w Hiszpanii i Portugalii [4]). Tu myśliwy, który w obrębie swego polowania zranił lub postrzelił zwierzynę, nabywa do niej prawa, chociażby uciekła na cudzy grunt sąsiedni. Jeżeli grunt ten jest otwarty, natenczas myśliwy może sam poszukiwać; jeżeli zaś grunt jest zamknięty, natenczas jego właściciel ma obowiązek zwrócenia zranionej zwierzyny myśliwemu.

Myśliwy ma zawsze baczyć na to, aby jego psy nie ścigały zwierzyny w cudzym okręgu polowania; jeżeli zaś bez woli właściciela przejdą psy do obcego okręgu, natenczas ich właściciel nie ulega karze [5]); winien on atoli swe psy bezzwłocznie odwołać, gdyż pozostawienie psów błąkających się po cudzym okręgu łowieckim jest przekroczeniem

---

[1]) Galic. §. 42. Aust. 1786 §. 5. Aust. w. 1852 §. 5. Styr. 1853 §. 5. Aust. n. 1852 §. 5. Czes. §. 37. Bad. art. 16. Kar. 1853 §. 3. Wirt. art. 16. Sas. §. 33. Rum. art. 7. Dan. art. 12 ust. 2. Węg. art. 17. Franc. art. 1. Belg. art. 4. Hol. art. 23.

[2]) Aust. 1786 §. 19. Aust. w. 1852 §. 5 i 15. Aust. n. 1852 §. 5 i 22. Wirt. art. 16. Bad. art. 16. Lub. §. 21.

[3]) Szwec. §. 7.

[4]) Hiszp. art. 16 i 37. Port. art. 388—390 kod. cyw. Zasada ta jest w Portugalii naturalnym wynikiem istniejącej swobody polowania, — ale w Hiszpanii jest ona ograniczeniem prawa polowania, przysługującego właścicielowi gruntu, wynikłem z teoryi ujęcia zwierzyny przez zranienie.

[5]) Franc. art. 11 §. 2. Belg. art. 5. Czes. §. 40 ust. 1.

policyjnem [1]). W każdym razie właściciel psa odpowiada bezwarunkowo za szkodę przez niego wyrządzoną na cudzym gruncie i w cudzym okręgu łowieckim; dla jej zabezpieczenia wolno nawet zatrzymać cudze psy aż do uzyskania wynagrodzenia szkody [2]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Belg. art. 5. Hol. art. 23. Sas. §. 35. Brem. §§. 21 i 41 l. 1. Brunsz. 1879 §. 17. Alz. 1883 §§. 1 i 14 l. 2. W Luxemburgu zakazuje ustąwa (art. 18 ust. 2) bezwarunkowo pościgu zwierzyny przez psy w obcym okręgu łowieckim.

[2]) Węg. art. 17. Szwec. §§. 18 i 19.

Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII. wieku.

Napisał

Zygmunt Gargas.

(Dokończenie).

IX.

W dziedzinie polityki ekonomicznej objawiano cały szereg poglądów, w których znać wpływ ekonomiki zagranicznej. I tak mamy tu w pierwszym rzędzie odzwierciedlenie zagranicznych dążności (angielskich zwłaszcza) zmierzających do rozwinięcia potęgi państwowej. Wobec wzmagającej się potęgi stosunków ekonomicznych, w stosunkach międzynarodowych i w obec potęgującego się znaczenia pieniądza poczęto identyfikować potęgę polityczną państwa z jego bogactwem, źródło tego ostatniego upatrując w posiadaniu pieniądza.

Poglądy te nie pozostały bez wpływu na Polskę. Podaliśmy już poprzednio głosy wskazujące na znaczenie pieniądza i przeceniające to znaczenie niejednokrotnie. Skoro więc pieniądz stanowi podstawę bogactwa krajowego, należy dążyć do zwiększenia jego zasobów w kraju. „Kiedybyśmy — radzi Starowolski — jeszcze na koło granice zawarli żadnych towarów nie wypuszczaiąc z korony, ale dozwalaiąc pogranicznym wszytkim do nas iachać libere, po co ieno im potrzeba, mielibyśmy wielkie stąd pożytki y naszeby się pieniądze z państwa nie wynosiły y srebra y złota do nas haniebnieby siła zewsząd przychodziło. A to z tey przyczyny, że do nas żaden

cudzoziemiec swoiey monety nie powiezie, tylko musi z talerami abo czerwonemi złotemi przyiachać, ieśli zechce sobie co kupić. A kupić koniecznie musi, bo od nas *ut plurimum* te towary wychodzą, bez których *vita humana difficulter conservari potest*, iako te rzeczy do iedzenia y odzienia się należące, zboża, wełny, woły, konopie a my od nich tylko te rzeczy miewamy, które do delicyi należą, iako wina, korzenie, bławaty, frukty, sukna drogie, bez czego się wszytkiego my obeyść możemy a oni bez nas barzo trudno".

A jeszcze dobitniej w Reformacyi: „Aby żaden kupiec ani szlachcic ani pan wielki nie ważył się towaru żadnego do sąsiednich narodów za granicę wywozić, to jest ani koni, ani wołów, ani popiołów, zboża, żelaza, farb, kruszców, wosków, łojów, skór, wełny etc. Ale te wszytkie rzeczy kto co ma przedać, niech zasyłaią do pogranicznych miasteczek, kędy cudzoziemcom wolno będzie przyiachać i kupować te rzeczy, co się komu podoba. Wolno niech będzie i po wszytkiey koronie ieździć, dla skupowania towarów, tylko aby wyjeżdżając z korony, od tych rzeczy, które wyprowadzają cło pograniczne płacili. A my co byśmy stąd za pożytek mieli, snadnie każdy obaczyć może, bo cła wszystkie z cudzego a nie z naszego mieszka pójdą do skarbu a to co byśmy mieli od naszych towarów we Wrocławiu albo gdzieindziej płacić za granicą, w naszym się mieszku zostanie. Także, co byśmy mieli iadąc po towary do Lipska albo do Frankfortu strawić, to nam wcale zostanie w domu a przeciwnym sposobem, cudzoziemcy do nas dla handlu przyiachawszy trawić się muszą i od towarów, które z sobą przywiozą myta płacić". Grają tu więc ważną rolę oczywiście względy skarbowe; dochód z ceł podniesie się w ten sposób, ale i względy ekonomiczne, dążenie do podniesienia gospodarczego miasteczek pogranicznych. Podobne okoliczności ma autor na oku, gdy wskazuje na to, że w takim razie i Gdańszczanie przyjeżdżaliby do Polski i tu kupowaliby zboże, tu też sprzedawaliby towary zagraniczne; szlachcic zaś w domu siedząc mógłby je tanio nabyć, gdyż wówczas zależnym by był kupiec od niego a nie on od kupca. Przy tem Gdańszczanie sami musieliby opłacać wszystkie na-

leżytości skarbowe i „po Polszcze dla towarów przyieżdżaiąc się zawsze w karczmach co strawić“.

Ale i inne skutki miałaby taka polityka; w skutek składów i „rzemieślnicy dobrzy dla snadnieyszego pożywienia do nas się przeprowadzą, skąd y rzemiosła zakwytnęłyby y z gęstego ludu kontrybucyi do skarbu Rzpltey przybyłoby *iuxta proverbium, ubi populus ibi obolus*“.

Poglądy Starowolskiego mają niewątpliwy pokost merkantylistyczny; ulegają one jednakże pewnym modyfikacyom, noszącym piętno specyficznie polskie. Nie idzie bowiem Starowolski w slady francuskiego merkantylizmu, który zabraniał tylko wywozu surowców a dążył do podniesienia wywozu wytworów przemysłowych; żąda on zakazu wywozu tak surowców jak i wytworów przemysłowych; owszem niech się wzmoże dowóz zagraniczny, towary wówczas staniejąą. Skarb państwa rozwinie się wskutek zwiększenia się opłat nadgranicznych jak i w obec niechybnego powiększenia się liczby ludności, więc i wzmożenia się dochodu z tytułu podatków bezpośrednich. Obok względów skarbowych grają tu oczywiście rolę i względy na konsumcyę, gdy we Francyi miano na oku przedewszystkiem rozwój produkcyi. Nie jest to zresztą postulat bez wzorów zagranicznych, wszak prawie to samo czynił i tak samo postępował i Karol V., takie same dezyderaty wypowiadał: Clément, Armstrong i inni.

Grodwagner stoi na podobnem stanowisku jak Starowolski. „Cudzoziemcy od nas pieniądze tylko wyłudzaią y nas ubożąc sami się bogacą“ mówi on. „W czymbyśmy się poczuć mieli idąc za nauką zgodną Politikowi, którzy wszyscy z Aristotelesem uczą yż ubogaczenie każdego państwa y królestwa na tym zawisło, aby się w nim znaydowały Towary takie, za któreby obywatele mogli pieniędzy nabywać a nie (iako my czynimy) zbywać“.

My wywozimy surowce a zagranica przerobiwszy je, dowozi je nam napowrót i sprzedaje drożej. „Cóż tam z wełną naszą czynią (w Angliey, w Hollandiey, w Niderlandziech)? Na sukna ią y insze niepospolite a przednie materie, także na obicia rozmaite obracaią y te do nas znowu przywożą a za nie gwałtowne od nas pieniądze wywożą. Na taki się dowcip

nie możemy zdobyć, abyśmy tak sobie z wełną tą poczynali iako oni to czynią. Zaczymby te pieniądze, które na sukna y insze materie do nich wychodzą w naszey oyczyźnie zostały; y próżnych chlebów by tak wiele y nędzy takiey w Polszcze nie było. Boby się każdy miał czym zabawić y powinienby snadnie znalazł rzemiosłem się y domowem tylko zapomagaiąc. Ponieważby snadnie mógł bydź ieden sukiennikiem, drugi knapem, trzeci pończosznikiem, oponnikiem, czapnikiem, drudzy by też maiąc kopę Towarkami choć y sztychowali. Zaczymby y Rzeczpospolita się bogaciła y nie tak by ciężkie były podatki. Boby y handlów było więcej, przez któreby ustawicznie pieniądze do Polski wchodziły a nie wychodziły, gdyżby ci co u obcych z naszey wełny sukno y materie bierzą do nas się po nie udawać musieli. A mybyśmy też tego i gdzieindziey nie szukali, nacoby się doma sporządziło".

Autor więc dąży do podniesienia przemysłu, gdyż wówczas zasoby pieniężne więc i bogactwo kraju się zwiększy a skarb państwa nowe uzyska źródła dochodu. Nie żąda Grodwagner zakazu wywozu towarów jak to ma miejsce u Starowolskiego, rozróżnia natomiast ściślej niż ten ostatni, różnicę zachodzącą między surowcami a wytworami przemysłowymi.

Na inną okoliczność kładzie znów nacisk (choć także jest przejęty poglądami merkantylistycznymi) Piotr Widawski Wężyk. „Y też nie pomału szkodzi Rzczpltey, że my nasze rzeczy cudzoziemcom wozimy, z niemi się prawie modląc a oni do nas nie ieżdżą, mówi on. Do nich ieżdżąc sami się ubożymy a one bogacimy, daiąc cła, mostowe, grobelne, brukowe, targowe płacąc w gospodach iako każą y przedsię im musimy przedać iako chcą, bo się na nas zmawiają y nie kupi jeden nad drugiego drożey. A gdy nie chce im tak dać, iako oni chcą y z miast wyganiaią. Czynią też y to, gdy którey rzeczy się im przybierze, z przodku zdrożą dobrze kupuiąc a gdy ludzie tego narzucą zaś iako chcą tak płacą y swego powetuią y nas o szkodę przyprawuią bo nie łza nazad wieźć. A to czynią tak z strony zboża iako y wołów, skopów y innych towarów abo kupiey, nad którą się od granic wieszaią a co dalej to mniey postępuią aż musim dać iako

sami chcą. Lepiey tedy aby oni do nas niż my do nich ieździli bo y Towary tam zostawimy y pieniądze co za nie weźmiemy. Niedarmo też o nas rymuią: Wrocław, co przywieziesz to ostaw. Także y Gdańsk koniec państw. A gdyby oni do nas ieździli abo swe faktory słali, byłyby miasteczka bogatsze, budowniejsze, ale my źle się z nimi frymarczymy my onym woły tłuste, konie dobre, łoie, skóry, mięsa, zboża na wybór. A oni nam okulary, dromle, dzwonki, źwierciadła, szklanki ucałowane".

Więc i Widawski Wężyk jest niewątpliwie merkantylistą; i on sądzi, że zapomocą odpowiednio pokierowanej polityki handlowej kraj rozwinie się pod względem gospodarczym. Ale kładzie on nacisk na powiększenie dochodów skarbowych; dochody te wzrosną wówczas, jeśli kupcy zagraniczni przyjeżdżając do kraju, ze względu na trudność powrotu z towarami taniej je pozbędą, niżby to miało miejsce zagranicą.

Myśl tę porusza także Cikowski, który zwraca uwagę jeszcze na inną okoliczność t. j. na składowe, które mogłyby zyskać miasta w tym wypadku. „Cudzoziemiec to z chęcią odprawi y dobre towary wozić będzie, bo u niego złego nikt nie kupi", (p. w.). Kładzie tu autor nacisk także i na to, ze reforma tego rodzaju przyczyni się w wysokim stopniu do usunięcia drożyzny.

Przeciw wywozowi zboża występuje znów Klonowicz we Flisie:

..... co sie zrodzi na polskim ugorze
Połknie to morze,

A dalej mówi on

.... to rzecz uczciwa
Użyczać drugim chleba, gdyć go zbywa
Nie gań mi dobrej rzeczy, zdrowo mi to
Wieźć Niemcom żyto
I na toć powiem jedno bądź cierpliwy
A nie bądź do tej wody tak skwapliwy
Dobrze użyczać samem tego świadom
Chleba sąsiadom

Lecz żaden tego niechay nie przewiedzie
Byś mu miał wozić niechaj sam przywiedzie
Niechaj chlebowi poczciwość wyrządza
Komu go żądza
A wywożąc zboże
..... znać dawamy iżeśmy pieniędzy
Są potrzebniejszy niż ci chleba w nędzy
Gdyż nas ta chciwość w tę pracę wprawiła
Szkód nabawiła.

Więc i Acernus występuje przeciw wywozowi, gdyż Polacy narażają się wówczas na niebezpieczeństwo na nieznanem morzu; co najwyżej niechaj zawiozą zboże do Gdańska. Zresztą kto potrzebuje zboża, ten sam po nie przyjedzie do Polski.

Typowo merkantylistycznem jest stanowisko Zaremby. Żąda on w pierwszym rzędzie, by ściągnąć rzemieślników do kraju. „Jest naszych nie mało — mówi on — którzy się w Morawie, w Niemczech y gdzie indziey nauczyli y sukna rozmaite dobre robić umieią iedno porządek uczynić a wolności rzemieślnikom lepszych nadać aby się do nas garnęli, wrócić do starego prawa y obyczaiów a przyczynić czego nie dostawa". A bliżej określając ten postulat dodaje „że nie ślacheckiemi wolnościami (sc. ich ozdobić) ale od podatków y angaryi wszelakich, bo byśmy także tak rzemieślników cudzoziemskich do siebie nie przywabili. W Wenetiey rzemieślnikom co szarłaty y granaty robią nad insze wolności większych nadano, których gdy do rzemiosł przyimuią przysięgaią, że nikogo uczyć ani robić oprócz w samey Wenecyey nie będą".

Z drugiej strony należy postanowić „abyśmy nie pozwalali wełny, skór, lnu, konopi y inszych towarów wywozić, które my onym posyłamy albo oni do nas sobie do domów przywiózszy sukna y płótna zrabiaią; potym nieznośnym swym zyskiem znowu do korony przywożą bo y sami do nich po nie ieździemy. Wielkie by to głupstwo ten na sobie pokazał który do Gdańska zaiachawszy, przedałby łaszt żyta za sto złotych a tam żeby chleba wziął za tysiąc złotych co by łaszt żyta zaważył; tak się nam właśnie ze lnem y wełną dzieie".

W dalszem swem dowodzeniu wskazuje Zaremba na przykład króla Francuskiego, który zakazał wywozu surowców i dowozu wytworów przemysłowych, ułatwiając wywóz wytworów przemysłu krajowego, przez co przyczynił się w wysokim stopniu do rozwoju produkcyi krajowej. „Przez to, co przedtym milionami za iedwabne y sukienne materie wychodziło, to teraz milionami do niej znowu wraca y przychodzi".

Wskazanie przez Zarembę Francyi jako wzoru w tym przypadku, wskazuje bardzo dobitnie, że poglądy merkantylistyczne w Polsce rozwinęły się niewątpliwie także pod wpływem ojczyzny Sully'ego. Nie jeden bowiem Zaremba wskazuje na Francyę, jako na wzór naśladowania godny, owszem czynią to także inni np. Grodwagner.

Potrzebę konieczną popierania rozwoju rzemiosł wskazuje i Haur. „W każdym miejscu — mówi on — a mianowicie w Miastach, Miasteczkach y Wsiach, gdy iest defectus własnych poddanych. rzemięsłami się bawiących; dla wygody swoiey potrzeba skąd inąd zaciągać przychodniów, którzy nietylko są wygodą ale też y pożytkiem Dzie dzinie. Przeto onych swoim potrzeba accomodować sposobem, iakoby się mogli przy maiętności pozostać. Tych zrazu nie ciemiężyć podatkami także y robocizną, którą z chałupy powinienby tylko dzień ieden odprawiać a z rzemięsła podatki publiczne opłacać". Będą z tem połączone i inne korzyści jak np. że zagraniczni kupcy będą w tym przypadku przyjeżdżać do Polski, wskutek czego dochód pański z szynków się podniesie. Haur stoi więc na innem już cokolwiek stanowisku, ma on na oku przedewszystkiem ułatwienie nabywania wytworów przemysłowych szlachcie a dopiero w dalszym rzędzie korzyści dla społeczeństwa (i tu właściwie dla skarbu państwowego tylko).

Poglądy w Polsce XVII. w. na politykę gospodarczą więc, choć są dużo podobne do zagranicznych, przecież różnią się od nich z drugiej strony w wysokim stopniu.

Mamy tu z jednej strony przedewszystkiem dążenia do powiększenia potęgi państwowej; jest ona zależną od skarbu państwowego; bogaty skarb znów jest zawarunkowany liczną ludnością, płacącą podatek; ludność ta powinna mieć zajęcie i utrzymanie. Należy więc dążyć do podniesienia przemysłu

krajowego zapomocą zakazu wywozu surowców a dozwolenia wywozu wytworów przemysłowych (choć myśl ta nie jest ogólnie przyjętą). W ogóle pod względem zakazu wywozu surowców poglądy naszych pisarzy nie są tak stanowcze jak w innych kwestyach. Da się to wytłumaczyć, uwzględnieniem szlachty, którąby głównie była dotknięta takim zakazem, i dla której odbyt surowców przez nią wytwarzanych byłby wysoce utrudnionym.

Idee ekonomiczne powyżej omówione nie zdołały uzyskać jak wiadomo dostatecznego poparcia wśród społeczeństwa. Konstytucye z r. 1565, 1578, 1587 zabraniające kupcom polskim wywozić z kraju towary miejscowe, lub sprowadzać towary zagraniczne, a pozostawiające prawo do tego tylko cudzoziemcom i posuwające się w tym kierunku nawet tak daleko, że do pewnego stopnia i dla pewnych przedmiotów handlu zamknęły dla kupców krajowych granicę, pozostawione w swej mocy [1]) były zapewne podstawą opinii i poglądów wypowiedzianych w tym kierunku przez Widawskiego, Cikowskiego i Starowolskiego. Ale zapewne nie były wykonywane, skoro zachodziła potrzeba czynienia analogicznych a nowych jakoby wniosków w tym względzie.

Poglądy ekonomistów polskich XVII. w. miały jeszcze i tą cechę, mieszczącą w sobie zarodek niewykonania tych postulatów, że nie kładły dostatecznego nacisku na wewnętrzną konsolidacyę państwa, na wzmocnienie siły władzy państwowej na wewnątrz, względnie takiej konsolidacyi wcale nie miały na oku.

Najlepsze ustawy na nicby się bowiem nie zdały, skoro nie było silnej władzy, którąby je w życie wprowadziła i w życiu stosowała

Dwie jeszcze sprawy z dziedziny polityki ekonomicznej zasługują tu na baczną uwagę w pierwszym rzędzie: jest to projekt kolonizacyi na kresach. Myśl ta podniesiona w XVI. w. jeszcze przez Górnickiego, następnie w cokolwiek odmiennej

[1]) Prof. dr. Maryan Sokołowski. O znaczeniu i potrzebie badań nad historyą handlu w Polsce. (Pamiętnik II. Zjazdu historyków polskich we Lwowie) str. 14, *Vol. leg.* V.

formie propagowana przez Wereszczyńskiego, podniesioną zostaje w tym wieku znów przez Starowolskiego, naprzód w Pobudce, później powtórnie w Votum i w Poprawie. Ma on na oku z jednej strony względy na bezpieczeństwo państwa, z drugiej strony zwraca on uwagę na znaczenie gospodarcze i skarbowe tego projektu.

„A cóż, gdybyśmy te pustynie wszystkie, — mówi Starowolski w Pobudce, — osadzili, które są między rzekami Dniestrem a Dnieprem aż po czarne morze jako starzy książęta kijowscy, iakie by tam urodzaje jakie dostatki były. Cóż gdyby Besarabią z jej obfitemi pastwiskami i ułownemi jeziorami kędy od wielu lat prawie *in culta terra jacet* aż do gęby Dunaju a mogłaby niezliczone pożytki swoją obfitością przynosić a cóż gdyby Taurykę samą z tak tłustej ziemi stworzoną, tak wiele trzód chowającą, tak wiele portów mającą z których *commodissima navigatio* do brzegu astrachańskiego, konstantynopolitańskiego i granic perskich z kitajskiemi“. A korzyści? Wszak „począwszy od zboża samego którego większa część w Gdańsku z Wołynia a Polesia bywa, wszystkie rzeczy przedniejszym sposobem i doskonalszym tam się z łaski Bożej rodzą“. Z drugiej strony i skarb państwa znaczne uzyskałby z tego tytułu dochody.

Kolonizacya i powiększenie w ten sposób dochodów skarbowych to niewątpliwie pomysły merkantylistyczne. Mimo to nie przypisujemy wcale tych poglądów i tych projektów w tym przypadku wpływom zagranicznym, pominąwszy bowiem różnicę między pomysłami polskimi a zagranicznymi zachodzącą (u nas chodzi o kolonizacyę krajów sąsiednich, tam zamorskich), kolonizowanie pustych stepów było rzeczą samą na myśl się nasuwającą. Świadczy to jednak bez wątpienia korzystnie o zmyśle praktycznym naszych pisarzy. Nie tylko bowiem, że w ten sposób wzrosłaby siła państwowa i narodowa, ale kraj uzyskałby nowe soki żywotne, któreby mu mogły dodać siły ekonomicznej.

Inną myśl podnosi znów A. M. Fredro w swej Ekonomice wojennej. Omawia on mianowicie projekt połączenia rzeki Piny, dopływu Dniepra z rzeką Muchawcem, dopływem Buga zapomocą kanału. W ten sposób połączone zostaną ze

sobą dwa morza (Bałtyk i Morze czarne), utworzoną zostanie dogodna droga handlowa, która uczyni kraj nasz niezależnym od kupców zagranicznych. Lepiej bowiem wozić statkami niż wozami. „Obecnie zaś przez morza y dalekie drogi Towary różne z niezmiernym kosztem y nakładem do nas prowadzących zyskowi oraz łakomstwu podlegać musiemy, Handlowe miasta albo składy na towary, które stąd y owąd przywiezione albo wywiezione bywaią sposobne same się praesentuią. Żyzność krajów okolicznych będzie w ten sposób sfruktyfikowaną a gospodarze okoliczni więcej będą dbać o swoje gospodarstwo bo będą mieć odbyt. Puszcze zaś, których ten cały kraj od Smoleńska y Siewierza koło Czarnobyła y gdzieindziey pełen a daremną gęstością zarosłe bez pożytku za czasem same siebie ruinuią y przez starość opadaią iakieby pożytki przez robienie Towarów leśnych y Popiołów Stołowym dobrom JKM. Skarbowi Rzeczpp. przez Auctią cła a Panom swoim albo possessorom każdego roku iak wieleby ogułem Millionów uczyniły. Drogi handlowe idące obecnie z Moskwy y inszych kraiów do Rygi, Rewla y innych Miast odwrócą się a tą nową snadną drogą wodną ku nam z większą handluiących narodów wygodą y pożytkiem obrócone być mogą".

I znaczenie strategiczne mieć będzie ta droga, bo za jej pomocą będzie transport środków żywności i posiłków ułatwionym w wysokim stopniu.

Z drugiej strony, koszta i trudy z wybudowaniem kanału takiego połączone nie będą zbyt wielkie, bo trzeba przekopać równinę nie zaś okolicę górzystą i najwyżej w rozciągłości 2 mil. Woda może być sprowadzoną z bagien okolicznych, drzewa będzie również dość dla obwarowania brzegów. Cały kanał nie będzie zresztą przechodzić przez terytoryum zagraniczne, lecz będzie się znajdował wyłącznie w granicach Rzeczypospolitej. Młynom okolicznym wybudowanie kanału również nic a nic nie zaszkodzi, jeśli się tylko użyje do przeprowadzenia roboty „umiejętnych rzemieślników", którzy wiedzą „na iakich mieyscach służy albo wodne wrota stawiać a przechędożywszy Rzeki y Potoki, które do tych głównieyszych wpadaią dość wody będzie dla nagrążonych statków podnoszenia y do kół młyńskich pędzenia. Fundusze znajdą

się również nie trudno, tak ze skarbu państwowego jak i z udziałów prywatnych, ponieważ przedsiębiorstwo całe będzie nader rentownem. Projekt ten, poruszony już za Władysława IV., już wówczas uznano za pożyteczny i łatwo wykonalny. Autor radzi nakoniec przedsięwzięcia budowy takich kanałów i w kilku innych miejscach.

Jak widzimy, poruszył tu nasz statysta i uwzględnił wszystkie okoliczności, któreby za budową takich dróg wodnych mogły przemawiać. Podziwu godnem jest rzeczywiście u autora nie tylko to, że projekt ten, nader korzystny i ogromnej doniosłości dla gospodarstwa społecznego, poruszył z wielką stanowczością, ale bardziej jeszcze znajomość wielu tajników życia gospodarczego, które innym pisarzom XVII. w. były zupełnie prawie nieznane. Niewątpliwie nie był pomysł Fredry ni nowym ni oryginalnym, podniesiono go już bowiem za Władysława IV. a autor sam odwołuje się na przykład Szwajcaryi i Niderlandów. Niemniej ponowne poruszenie tego projektu należycie umotywowane w czasach ogólnego upadku przynosi prawdziwą chlubę autorowi.

X.

Nauka skarbowa XVII. w. zagranicą zajmowała się skarbowością głównie ze stanowiska gospodarstwa panujących [1]). W ogóle punkt widzenia całej tej nauki dużo się różni od obecnego. I tak Bornitz np. uważa domeny za jedyną podstawę bezpieczeństwa państwa, broni wprawdzie wolności podatkowej niezbędnych środków żywności, ale też przywilejów podatkowych szlachty, duchowieństwa, posłów i studentów [2]). Inny pisarz niemiecki Klock [3]) wywodzi między innemi, że ubodzy powinni być wolni od podatków, że podatek nie po-

---

[1]) Prof. dr. Stanisław Głąbiński. *Wykład nauki skarbowej.* Lwów 1894, str. 84.

[2]) Roscher. *Geschichte der Nationalökonomik in Deutschland* str. 193 i n.

[3]) Głąbiński l. c. str. 85. Roscher l. c. str. 210.

winien obciążać własności tylko intraty, ale w ogóle uważa on podatek za posiłkowe nadzwyczajne źródło przychodów skarbowych. Podobnie i Besold dopuszcza podatki tylko w razach nadzwyczajnych.

Ogółem, jak widzimy, nauka skarbowa XVII. w. nie stoi jeszcze na wyżynie nowoczesnej. Nie podatki bowiem lecz inne zupełnie przychody stanowią przedewszystkiem o sile i potędze państwowej. Od tych poglądów wcale korzystnie odbijają poglądy skarbowe polskich pisarzy.

Tu sprawy skarbowe już od dłuższego przeciągu czasu zajmowały żywo opinię publiczną. Pustki w skarbie w obec wielkich potrzeb na wojsko i administracyę państwową dawały się coraz bardziej we znaki. Już w XVI. w. rozpoczęto czynić pierwsze kroki dla sanacyi tych stosunków; niestety zamiast polepszyć się pogorszyły się one tylko w wysokim stopniu. Literatura starała się zbadać z jednej strony przyczyny złego, z drugiej podać środki zaradcze.

Więc słyszymy w pierwszym rzędzie głosy użalające się na złą administracyę celną i na nadużycia cłowe. W skutek postanowienia konstytucyi z r. 1587, „cła wszystkie stare y nowe w Koronie y we wszystkich Państwach do niey należących od Szlacheckich zbóż zwłaszcza gdy który Szlachcic albo sługa iego, w którymkolwiek Grodzie wedle konstytucyi przysięgę uczyni pod winą sta grzywien brane być nie maią ani do iteracyi przysięgi tego Szlachcica albo sługi iego nikt przywodzić nie ma pod takąż winą“ *(Vol. leg.* II. p. 1013). Konstytucyę tę wyzyskiwali kupcy w szerokich rozmiarach. „Pan przeda kupcowi — opowiada Cikowski — sto wołów a on list napisze przekupnych wołów ze trzy, ze cztery sta y ile chce a za zimowane albo powołowczyznę za tym listem pańskim opowie bez wstydu. Przysięże chłop, którego w dobrą suknią ubrawszy, za szlachcica udadzą na duszę owego pana, co list ma od niego krzywoprzysięże. Będą woły niż do granice prziydą w piątych, szóstych kupieckich rękach a przedsię przysięże że to tego pana, co od niego pierwszy kupiec list kupił“.

W dalszym ciągu swego Odpisu skarży się Cikowski na cały szereg niedogodności w obecnej administracyi celnej „ze-

psowanie tedy y niszczenie skarbu koronnego y prawie Oyczyzny wszytkiey za zepsowaniem y zniesieniem składów w miastach koronnych być pokazuie. A to dla pięci kupców y mieszczan którzy do Morawy dla sukien morawskich składy z miasta głównego do Niemiec przeniesie co kilka set do roku pożytku nie uczynią na cle. A pod ich płaszczem wszytkie iedwabne towary złote głowy, korzenie etc. któreby wielki pożytek uczyniły bezprawnie przez trzy lata wchodzą do korony".

A dalej na innem miejscu, broniąc się przeciw zarzutom Adwersarza swego mówi „.... udawa ten człowiek dobry do JKM. pana mego y do inszych ludzi znacznych dla ohydy wiary y cnoty moiey, że od iednego towaru raz wziąwszy na granicy drugi raz biorę w Poznaniu, trzeci raz z Poznania itd. Tego iako pierwey nigdy nie dowiedzie".

Swego przeciwnika nazywa autor miłośnikiem miejskich rzekomo wolności ale w rzeczywistości „iest on promotorem priwatnych pożytków a oszukańców skarbu koronnego". Autor natomiast stoi na gruncie ściśle legalnym; chętnie uczyni on wszelkie ustępstwa „ale gdzie kto prawa nie ma a przed się uporem swym *ius regium et Reipublicae* niszczyć chce *ac in usum proprium convertere,* powinien barziey JKM. y Rzeczypospolitej wedle sumnienia prawdziwie szkodom JKM. zabiegać: o prawa koronne aby nie były łamane y *per abusum* znoszone przestrzegać". Dlatego też „y Prusacy będąc poddanemi koronnemi a nie maiąc na niepłacenie cła żadnego prawa ani wolności, bezwątpienia powinni płacić cła". Staje również w obronie składowego, które nietylko że przysporzy skarbowi dochodów ale przyczyni się do rozwoju dobrobytu w kraju.

Reformy ceł żąda też Starowolski w Votum, w Poprawie i w Reformacyi. Jest on stanowczym przeciwnikiem przywilejów szlachcie w tym względzie przysługujących. „Rzeczesz — mówi on w Reformacyi — wolny szlachcic od wszelkiego cła i myta. Prawda, ale ten co na potrzebę domową kupuje i co z swego urodzaiu zboża, woły, konie etc. i wszelakie insze rzeczy przedaje i to w koronie tylko nie za granicą królestwa. Ale ty, który zysku większego szukając, zaku-

pujesz, wywozisz i wyganiasz za granicę i cło płać i szlachectwo tracić masz".

Pierwszym krokiem do reform skarbowych jest pomiar łanowy, „aby grunty wszytkie pomierzywszy wiedziano, wiele która wieś łanów ma tak z chłopy iako y ze dworem .... a rozumiałbym żeby wszytka korona z księstwem litewskiem przeniosła dziesięć milionów łanów, z których na każdy rok czasy wiecznemi po złotemu do skarbu dając wiedzielibyśmy wszyscy, wiele na rok na żołnierza wychodzi a wiele w skarbie zostaje. A kiedy gwałt nastąpi na ojczyznę dać drugi i trzeci pobór według potrzeby. Ale pobory niech wybierają skarbnicy w każdem województwie przysięgli i dożywotni na tym urzędzie, salarium przystojnem opatrzeni, którzy gdyby się skarbowi na dzień naznaczony nie iścili (zwykli albowiem poborcy teraźniejsi za podatki rzeczypospolitej majętności sobie kupować, córki posażyć, świnmi i wołami kupczyć a skarbowi na retentach to ukazować: czem się też y skarbowi pisarze bawią i bogacą z żydami pospolicie nakładając a rzeczpospolitą dla swoich pożytków zawodząc), konfiskować dobra jego ba i gardłem karać jeśliby nad substancyą swoję więcej z podatków rzeczypospolitey utracił. Także ktoby z swojej majętności czasu naznaczonego skarbnikowi poboru nie oddał aby był *confiscatione* tej majętności z której nie zapłacił *de facto* zaraz karany".

Więc nie tylko reforma podatkowa ale zarazem staranie się o wykonanie nowych ustaw wydać się mających. Łanowe, to jeden rodzaj podatku. A drugi to miejski: „Miasta także i miasteczka niech nie dają do skarbu rzeczypospolitej szosów, czopowego, donatyw ani poborów, bo tylko exaktorom pożytek iest nie rzeczypospolitey, którzy nie mając sumnienia, ledwie nie z skóry ludzi ubogich łupią i czworaki pożytek sobie od jednej rzeczy przywodząc a do skarbu z tego nic prawie nie oddając..... Z każdej rzeczy mili poborcy nasi dwojakie albo trojakie pożytki sobie czynią. Niechże tedy miasta i miasteczka wszystkie sami się rachują między sobą, kto czem handluje, szynkuje, rzemięsło robi albo grunty sprawuje i sami niechaj składki między sobą wybierają a skarbowi ogółem niech ze wszystkich swoich przyległości i prowentów pewną kwotę co

rok płacą, do ręku skarbnikowi oddając. A żaden nie ma być uwolnionym od płacenia tego podatku (czy to w mieście czy na wsi)". A dochody z tego podatku dzielą się na dwie połowy: jedna idzie dla skarbu państwa, druga „do skrzynki miesckiej" na potrzeby rozmaite miasta swoiego. Jest to więc podatek zwany dzisiaj repartycyjnym; myśl to w Polsce, choć może nie zupełnie nowa, przecież jeszcze nie ogólnie przyjęta i dlatego zasługująca na uwagę.

Co do wykonania tego drugiego projektu, to i tu trzeba zważać na to, by rajcy sumę pobraną nie rozebrali między siebie i dlatego winni oni składać co roku rachunek kasowy. Podstawą do wymiaru należytości mają być następujące wskazówki: „aby w każdem miasteczku były poszacowane domy wielkie y małe, wiele z którego placu czynszu ziemnego, ma iść do skrzynki, także folwarki po przedmieściach, ogrody, łąki, blechy, role, sady. Potem, kto się jakim handlem albo przekupstwem, szynkiem albo rzemięsłem bawi, wiele od czego ma dawać na rok".

Starowolski najobszerniej i najgruntowniej z pisarzy XVII. w. omawia reformy skarbowe. Przypomina on mimowoli statystów XVI. w. którzy zasadniczo na tem samem stali stanowisku co on. Niewątpliwie, że pojawiały się tam myśli głębsze jeszcze jak np. Frycza Modrzewskiego (w Poprawie rzeczypospolitej) żądającego przy rozkładzie podatku gruntowego uwzględnienia również i jakości gruntu i uprawy gleby. W każdym razie, w XVII. w. reformami skarbowemi nie zajmuje się nikt tak głęboko i tak dobitnie jak Starowolski.

Reform skarbowych żąda dalej Votum z r. 1606. Za najbardziej pożądane uważa mianowicie autor utworzenie skarbów powiatowych, opartych na stałym podatku pół grosza od każdego sprzedanego korca zboża. Zasadniczo znów sprzeciwia się poborom Witkowski. Poborcę *(exactor)* nazywa on *exactor humani generis*. Nie chce przypuścić, aby exactor miał choć tylko pojęcie uczciwości, utrzymując, iż są to urzędy publikanów, do których powołują tylko złych ludzi.

Poglądy Witkowskiego przedstawiają więc w zarodku te opinie, które doprowadziły później do tego, że uwolnienia szlachty od opłat skarbowych szły coraz dalej.

Na innem stanowisku stoi Zaremba, który proponuje wprowadzenie podatku od kupców po 1 gr. od każdego zarobionego złotego, obliczając przytem dochód z tego podatku skarbowi państwowemu przypaść mający na 4632 zł. 26 gr.

Reform żąda również Exorbitancya z r. 1628, poruszająca obok innych spraw także i sprawę nieporządku w skarbie, nie podająca jednak środków zaradczych.

Bardziej godnymi uwagi natomiast są wywody St. H. Lubomirskiego. W sprawie rozkładu ciężarów publicznych sądzi on np., że nie należy wybierać podatków z roli. „Zawaruy Boże abyś z ról cokolwiek wyciągał y w wnętrznościach ziemi pospolitey, czego szukał, zkąd życie y żywność bierzemy abo rolnicy y około niey robiąc szczerych ludzi żadnym sposobem nie wyniszczay...“.

Wysysać raczej należy tych „co z ciała naszego piją y z nas pożytek sobie znayduią, którzy na zbytki obracaią niech Rzeczpospolitą wspomagaią; których napoie posilaią niech też oni Rzeczpospolitę odżywaią“. Trzeba więc w pierwszym rzędzie rozróżnić pracowitych od próżniaków i na tych ostatnich głównie nakładać ciężary publiczne.

Uwzględnić też trzeba w każdym danym przypadku zawód podatnika i t. p. Należy również dążyć do powiększenia liczby ludności. „Trzymay raczey iak naywięcey ludzi — mówi Lubomirski (idąc w tym względzie niewątpliwie za merkantylistami), — abyć wiele podatek dawali“. Co do ceł, to nie należy dążyć do zbytniego ich podniesienia; w razie wysokich ceł bowiem ruch handlowy poważnym uległby ograniczeniom. Należy się raczej starać o to, by więcej kupców je płaciło, wówczas bowiem tylko dochód skarbu podniesie się znacznie z tego tytułu.

I Lubomirski skarży się na złą administracyę skarbową ale sądzi, że „kto ma skarby ma złodzieiów“. Zawadzki znów wskazuje na ważność stałych dochodów skarbowych dla państwa, co ma większe znaczenie niż skarb, który nader łatwo (np. w razie wojny) może się wyczerpać. To też należy dążyć do powiększenia dochodów skarbowych z ceł, akcyzy i t. p. i wprowadzić stały powszechny podatek.

Słuszniejszego i sprawiedliwszego rozdziału ciężarów publicznych żąda także Recepta: nie należy w tak wysokim stopniu — jak to dotychczas miało miejsce — nakładać ciężarów na rolnictwo, tę „żywicielkę narodów“, owszem „przykładem wszytkich rozumnych narodów należy ciężar kontributiey włożyć na wszytkich w tey oyczyźnie żyiących ludzi, aby się żaden nie umknął od pomocy i *a subsidio* tey matki, którey dobrem żyie a tyie, iako to są *ultima consumentes*, aby płacili akcyzę generalną *a comestilibus et potalibus*, czopowe generalne etc. aby ten ciężar na wszytkich podzielony stał się lekkim obywatelom, pożytecznym oyczyźnie“.

I Recepta skarży się na kradzież grosza publicznego, „kto tylko skarbu się tknie — czytamy — zaraz swoie a przyiaciół swoich ręce w tey krwie daley niż po łokieć moczy; kto poborami zawiaduie zaraz pan, zaraz maiętności kupuie a ia Matka wasza (sc. Ojczyzna) *exsangue corpus*, ubóstwem y niedostatkiem ginę“.

Częste głosy odzywają się zwłaszcza o jednej kategoryi podatków t. j. o pogłównem żydowskiem; nie mają tu jednakże nasi statyści tyle na oku powiększenia dochodów skarbowych, ile — wedle wypowiedzianej intencyi autorów przynajmniej — dokuczenie znienawidzonemu przez się żywiołowi.

I tak Miczyński, zaznaczywszy, że „te wielkie żydowskie bogactwa iako y sami Żydowie koronie y skarbowi namniey niepożyteczne“ sądzi, że należy wprowadzić reformę w poborze pogłównego żydowskiego, bo choć żydzi płacą pogłówne, to płacą go mało a zresztą i to co płacą to ściągają z Chrześcijan, przerzucając na nich ten podatek. „IMMPP. Podskarbiowie powinni weyźrzeć aby za uczynieniem Constitucyey y pilnym dozorem Chrześcijan wiernych każdey z osobna głowy (nie wierząc namniey żydowskiey przysiędze, bo się w żydzie wiary nigdy nie domacasz) płacili, uczyniłoby to w dziesięciornasób więcey niż daią, gdyż się ich w koronie naydzie po kilkakroć sto tysięcy“. I Achacy Kmita żąda energiczniejszego ściągania pogłównego z żydów, wyrażając przytem zresztą życzenie, że „nalepiey byłoby ich wygnać“.

I Grodwagner zajmuje podobne stanowisko: należy ściągać z nich pogłówne, choć swoją drogą najlepiej byłoby iść za wzorem króla hiszpańskiego, który 400.000 żydów z państw swoich wygnał, mimo że dostarczali oni sutych dochodów skarbowi państwa, bo „przecież dochody te mieli oni z obywateli, których obdzierali".

Reforma — to najważniejsza i główna cecha poglądów skarbowych XVII. w. Lepsze wykonywanie ustaw, zapobieżenie nadużyciom, tak ze strony poborców jak i ze strony podatników, to jedna strona tej reformy; a druga nierównie ważniejsza, to żądanie lepszego rozkładu ciężarów publicznych na wszystkie grupy ludności, stósownie do ich znaczenia społecznego i ich pożyteczności społecznej ze stanowiska kanonistycznego; więc przywileje dla rolnictwa, natomiast opodatkowanie kupców tak pośrednio zapomocą ceł jak i bezpośrednio, więc zapomocą pogłównego na żydów i t. p. Ogółem więc planów i projektów dość dużo, choć myśli to luźne, tu i owdzie tylko od niechcenia rzucone i nie podnoszone z wielkim naciskiem. Oczywiście że i cała polityka handlowa ma na celu przedewszystkiem podniesienie dochodów skarbowych. Skarb państwa bowiem rozwinie się wówczas dopiero na prawdę gdy ogół podatników będzie bogatym i gdy liczba tych ostatnich się powiększy, więc dążenie do podniesienia produkcyi krajowej, przemysłu, handlu, rolnictwa i t. p.

Dążenia te wszystkie opierały się na tej prawdzie niewątpliwej, że państwo wówczas tylko stanie się potężnem (na zewnątrz zwłaszcza), gdy będzie oparte na silnej podstawie finansowej. Idące za dążeniami na Zachodzie, mają jednakże te projekty niestety i tę jeszcze cechę, że nie dość stanowczo dążą (j. w.) do wzmocnienia władzy wykonawczej mieszcząc w ten sposób w samych sobie zarodek niewykonania.

W porównaniu z zagranicznymi stoją te poglądy wcale wysoko i świadczą w ogóle nader dodatnio o zdrowym zmyśle państwowym polskich statystów. Niewątpliwie już sam ustrój państwowy Rzeczypospolitej, w przeciwstawieniu do ustroju państewek niemieckich spowodował, że skarbu państwa nie identyfikowano bynajmniej z gospodarstwem panującego. Ale

i polskie myśli i dążenia, tyczące się podstawy finansowej państwa, mającej się opierać w pierwszym rzędzie na podatkach i to na podatkach stałych jak najszerszych warstw ludności, postulaty odpowiedniego rozkładu ciężarów, uwzględniania większego i dokładniejszego intraty — stanowić mogą niewątpliwą chlubę naszej przeszłości.

XI.

Różne sprawy poruszyła i różne poglądy wypowiedziała ekonomika polska XVII. w. Indywidualistyczny pogląd kanonistyki średniowiecznej zmodyfikowany i zasilony nabytkami prądu etycznego XVI. w. walczy o lepsze z rozwijającą się myślą społeczną, która na razie przybiera charakter polityki skarbowej, mającej jednakże równocześnie na oku dobro społeczeństwa — z merkantylizmem. Ale oba te kierunki nie stoją na wrogich w obec siebie stanowiskach, lecz jednoczą się w jedną całość. Kanonistyka przybiera odmienny charakter, niż miała w wiekach średnich a dzieje się to niewątpliwie pod wpływem zmienionych stosunków gospodarczych. Ale te stosunki gospodarcze, są z drugiej strony w wysokim stopniu przyczyną wszystkich tych poglądów, które zbliżają się do merkantylistyki Zachodu.

Stosunki gospodarcze są niewątpliwie powodem, że poczyna kiełkować myśl o identyczności interesów jednostki z interesem państwa, że poczyna się wytwarzać pojęcie społeczeństwa jako ciała organicznego. Wpływ doktryn kanonistycznych ujawnia się znów w poglądach na produkcyą, na rolnictwo, przemysł i handel. Przeważa stanowczo opinia kanonistyczna, że handel *Deo placere non potest* a tylko rolnictwo *placet,* przemysł natomiast tylko *non displicet.* Łączy się to ściśle z kwestyą zysku; zysk kupiecki jest nierzetelny, nieuczciwy, zdarza się tu wprawdzie, że i inna objawia się w tym względzie opinia, ale należy ona do wyjątków; zysk więc winien ściśle odpowiadać usługom gospodarczym. I dla tego samowola kupców jest główną przyczyną ogólnej drożyzny ich zdzierstwa, ich zmowy „monopolia“. Państwo winno

wystąpić w obronie zagrożonych interesów konsumentów, ustanawiając *pretia rerum*, tudzież wprowadzając jednolite i należycie kontrolować się mające miary i wagi.

Handel zbożem dopomógł szlachcie do skupiania większych kapitałów w jej ręku; to pobudziło ją do coraz większego wyzyskiwania sił roboczych wiejskiej ludności; wywołuje to oburzenie w literaturze i żądanie reformy. Ale bogactwo powoduje także większą konsumcyę; gdy zaś dochody, gdy siły gospodarza nie stoją w prostym stosunku do rozchodów, musi to wywołać klęski ekonomiczne. To też zbytek uważany jest powszechnie jako objaw społeczny potępienia godny. Grają tu rolę także względy merkantylistyczne. Z drugiej strony znajduje potępienie w literaturze dążenie mieszczan do dorównania szlachcie w sposobie życia.

Zmienione stosunki gospodarcze zaznaczają swe istnienie przedewszystkiem i w kwestyi pieniądza. Pieniądz jest ogółem wysoko ceniony; posiadanie go stanowi podstawę potęgi państwowej. Nie popada jednak nasza ekonomika (z rzadkimi chyba wyjątkami) w błąd popełniany niekiedy przez ekonomikę zagraniczną i znaczenia pieniądza nie przecenia. Sprawy mennicze są bardzo często poruszane; mamy żądanie ujednostajnienia monety, ustawowego oznaczenia jej wagi i zawartości, żądanie monety dokładnej i t. p.

Pojęcie kapitału jest jeszcze bardzo mało wyrobione, a użyteczność i znaczenie i wartość pieniądza niezupełnie jeszcze wyjaśnione. Pogląd kanonistyczny nie jest jeszcze stanowczo porzucony; a lichwa, pojmowana niekiedy (nie zawsze) w tem dawnem znaczeniu pobierania odsetek (jakichkolwiek). Jednakże coraz bardziej zakaz kanonistyczny, broniony jest tylko teoretycznie; w zastosowaniu porzucony on już jest zupełnie. Owszem kredyt poczyna grać już ważną rolę w gospodarstwie społecznem a obdłużenie własności ziemskiej dochodzi nawet znacznych rozmiarów.

To jest też jednym z ważniejszych powodów nienawiści przeciw żydom; zarzuty im czynione są zresztą w ogóle prawie zupełnie identyczne z zarzutami czynionymi kupcom w ogóle, więc nadmierne zyski, zdzierstwa, oszustwa i t. p.

Polityka handlowa stoi w naszej literaturze w wysokim stopniu pod wpływem merkantylizmu; w kraju należy przetwarzać surowce krajowe a nie wywozić ich; ale z drugiej strony bardzo często spotykamy żądanie, by kupcy zagraniczni przyjeżdżali do kraju i tu zakupywali nasze towary; postulat, który ma może dużo podobieństwa z polityką Karola V., ale merkantylistycznym w późniejszem t. sł. znaczeniu nazwanym być nie może. Postulatami z dziedziny polityki ekonomicznej, nader racyonalnymi są również projekty kolonizacyi na kresach tudzież budowy kanału pińsko-muchawieckiego.

Sprawy skarbowe znajdują wcale szerokie uwzględnienie w ówczesnej literaturze; reforma administracyi podatkowej i celnej, tudzież sprawiedliwszy rozkład podatków bezpośrednich obok lepszego zaopatrzenia skarbu, to najważniejsze postulaty w tym kierunku.

Oto w najogólniejszym zarysie poglądy ekonomiczne w Polsce XVII. w. Stoją one, jak to staraliśmy się wykazać pod wpływem dwóch prądów zagranicznych: merkantylizmu i kanonistyki; nie można jednakże twierdzić, jakoby ekonomika polska XVII. w. szła ślepo za tymi prądami i jakoby powtarzała bez samoistnych rozmyślań to, co tam powiedziano. Dowodzi tego nietylko ciekawe połączenie tych dwóch kierunków ale i fakt, że ekonomika nasza powtarza poglądy zagraniczne, wypowiedziane w różnych czasach. Czy była krajowi pożyteczną, czy rady i poglądy przez nią wypowiedziane były i praktyczne? Na pytanie to ogółem należy dać odpowiedź twierdzącą. Nie wszystko, co doradzała, było mądrem i słusznem; ale gdyby posłuchano tych głosów w sprawach poddańczych, gdyby przeprowadzono rzeczywiście reorganizacyę administracyi skarbowej, gdyby sprawy podatkowe i mennicze po ich myśli traktowano, wyszłoby to niewątpliwie na pożytek kraju. Z drugiej strony należy jednakże zaznaczyć, że polityka drożyzniana, czy zbytkowa a po części i handlowa już wówczas okazała się niewłaściwą.

W każdym razie wszelkie kierunki polityki handlowej jak i cała polityka ekonomiczna dążyła do ekonomicznego odrodzenia kraju, do uczynienia go niezawisłym od zagranicy

pod względem gospodarczym, do wyzyskania wszystkich jego sił ekonomicznych.

Natomiast jedną, stanowczą stronę ujemną mają wszystkie te postulaty, iż nie łączą się one z równoczesnem żądaniem silnej władzy państwowej, silnego rządu, któryby nietylko spowodował reformę ustawniczą ale czuwał zarazem nad jej wykonaniem.

Wada ta umniejsza niestety wartość wszystkich tamtych dezyderatów w praktycznem zastosowaniu.

Średniowieczne procesa przeciw zwierzętom.

Kary wymierzane niegdyś na zwierzęta miały źródło w postanowieniach Starego Zakonu. Już w księgach kapłańskich Mojżesza czytamy: „Ktoby się z bydlęciem i zwierzęciem łączył, śmiercią niechaj umrze; zwierzę też zabijcie". „Niewiasta, któraby podległa któremukolwiek bydlęciu, pospołu z niem będzie zabita, krew ich niech będzie na nich" [1]).

Prawo żydowskie postanawiało, aby wołu, który zabił człowieka, ukamienowano i mięsa z niego nie jedzono: „Jeśliby był wół, któryby przedtem bódł a przestrzeżonoby pana jego i nie miałby go pod strażą, a onby zabił człowieka, tedy i wół ma być ukamienowan i pan jego stracon. A jeśliby mu nagrodę skazano, tedy taki ma okupić zdrowie swoje jako mu skażą" [2]).

Obszerne studyum o procesach przeciw zwierzętom w średnich wiekach wydał K. von Amira p. t. „*Über Thierstrafen und Thierprocesse*" [3]).

Odróżnia on wyroki sądów świeckich i duchownych. Władza świecka orzekała kary kryminalne, jako to karę po-

---

[1]) Rozdział XX. wiersz 15 i 16.

[2]) Exodi 21.

[3]) XII. tom wychodzącego w Insbruku wydawnictwa: „*Mittheilungen des Institutes für österreichische Geschichtsforschung*".

wieszenia, zakopania żywcem i t. p., wyjątkowo karę oszpecenia i pokaleczenia. Władza duchowna orzekała klątwę kościelną (w ostatecznych razach).

Tak sądy świeckie jako też i władze duchowne wydawały wyrok po przeprowadzeniu formalnego procesu, w którym zwierzę traktowano jako stronę procesową a tok procesu przy tuzinach pism procesowych i terminów mógł się ciągnąć i pół roku. Pisma procesowe obejmowały czasem folianty, pełne najbystrzejszych dedukcyi. Ślady postępowania tego spotykamy od 13-go do 17-go wieku głównie we Francyi, ale także i w Niemczech, Włoszech, Szwecyi i t. d. Słynny prawnik XV. i XVI. wieku, Bartłomiej Chassanée, zawdzięczać miał swą wziętość procesowi, w którym stawał w obronie szczurów.

Procesa kryminalne wytaczano zazwyczaj wieprzom, kozłom, kozom, wołom, koniom, kotom, psom i kogutom. Schwytane i uwięzione stawają przed sądem, na pytania nie odpowiadają wcale. Przy torturach wydają krzyki boleści, które są uważane za wyznania. Proces kończył się najczęściej wyrokiem śmierci, który winowajcom odczytywano, a zaraz po wyprowadzeniu tychże z sali sądowej następowało wykonanie wyroku.

Kary wykonywane były publicznie przez kata przy użyciu tych samych uroczystych i szczegółowych formalności, jakie były przepisane dla wykonywania kary śmierci na ludziach. Postępowanie przed sądami świeckimi skierowane bywało z reguły przeciw zwierzętom domowym i to głównie z powodu zabicia lub skaleczenia człowieka.

Niekiedy kara śmierci spotykała zwierzę za to, że używane było przez czarowników do czarów; najczęściej atoli kara śmierci bywała orzekaną na zwierzęta za zabicie lub pokaleczenie osób np. na świnie za pożarcie dzieci. Tak np. w 1386 r. maciora skazaną została przez sąd w Falaise na odcięcie nogi i głowy a następnie powieszenie za poszarpanie dziecka, które w skutek tego śmierć poniosło. Maciora straconą została na rynku miejskim w ubraniu człowieka.

Kara śmierci wykonywaną była najczęściej przez powieszenie na szubienicy, niekiedy przez zakopanie żywcem.

W roku 1474 kogut skazany został przez magistrat w Bazylei w Szwajcaryi na spalenie za zniesienie jaja, które również w płomień rzucono. Jaje to, ma się rozumieć, zniosła kura.

W 1495 r. sędzia opactwa pewnego we Francyi skazał trzechmiesięcznego wieprza „za zamordowanie półtorarocznego dziecka“ na powieszenie.

W 1499 r. trybunał opactwa Beaupré skazał na powieszenie byka obwinionego o zabicie młodzieńca.

W 1565 r. muł wraz z jednym człowiekiem skazany został na stos. Odcięto mułowi najpierw wszystkie cztery nogi, potem zrzucono go w ogień z jego panem i spólnikiem. Obwiniono ich o zbrodnię, *cujus ipsa nominatio crimen est* [1]). Zamiast kary śmierci orzekano niekiedy wyjątkowo karę okaleczenia np. ucięcia ryja i nogi.

Władza duchowna zwracała swą potęgę głównie przeciw zwierzętom pojawiającym się masami. Jako strona powodowa występują właściciele zagrożonych gruntów, zwierzęta zaś jako strona pozwana.

Przechowały się do dnia dzisiejszego dokładne sprawozdania z procesów przeciw wołkom zbożowym, myszom polnym, kretom i t. p. Znamy nawet treść obron występujących za i przeciw.

Procesa te składają poniekąd świadectwo pewnego poczucia sprawiedliwości względem zwierząt jako stworzeń boskich. Zwierzęta otrzymywały zazwyczaj upomnienie w formie mniej więcej następującej: „Jesteś stworzeniem boskiem. Ziemia była ci oddaną równie jak mnie. Jednakże ty mi szkodzisz, wdzierasz się w moje dziedzictwo, pożerasz moje plony. Być może zasłużyłem na to, co mię spotyka, jestem bowiem tylko nędznym grzesznikiem, ale cokolwiekbądź, prawo mocniejszego jest prawem niegodziwości. Przedstawię ci wyrządzone mi szkody, wezwę miłosierdzia boskiego, wskażę ci miejsce, w którem mógł byś żyć spokojnie; potrzeba jednak

---

[1]) Mangin Artur. „Człowiek i zwierzę“ przełożył W. Niewiadomski. Tom II. str. 113—116.

koniecznie, abyś się tam udał, — a jeżeli nie ustąpisz, przeklnę cię".

Pierwsza część procesu kończyła się skazaniem zwierząt na wygnanie pod zagrożeniem klątwy, druga część w skutek nieposłuszeństwa przeciw temu orzeczeniu kończyła się wydaniem klątwy. Tym sposobem usiłowano ochronić pewne przestrzenie ziemi przed zwierzętami stanowiącemi plagę [1]). Z początku używano formy łagodniejszej *(maledictio)*. Później orzekano formalną ekskomunikacyę. Najbardziej kwitła ta procedura w XV. wieku; w wieku XVI. zaczyna się chylić ku upadkowi a w wieku XVIII. klątwa znikła. Według brzmienia wyroków, winowajców skazywano zwykle na wygnanie a w razie nieposłuszeństwa wyklinano. Węże nie pozyskiwały żadnej litości. Wygnanie równało się prześladowaniu [2]).

Kościół nie występował nigdy w powyższy sposób przeciw zwierzętom domowym i nigdy przeciw pojedynczym zwierzętom, lecz przeciw masom stanowiącym plagę.

Feliks Hemmerlein, teolog XV. wieku znany pod imieniem Maleolusa, opowiada, że gdy okolica pewna w Elektoracie Moguncyi nawiedzoną została przez robaki białe, mieszkańcy zapozwali te owady do sądu; naturalnie robaki białe nie odpowiadały wcale na pozew. Pomimo tego sąd wyznaczył im adwokata i prokuratora, poczem wytoczono im proces zachowując wszelkie formalności wymagane przez prawo.

Ostatecznie sędzia polecił je wygnać w okolice lesiste i dzikie, aby odtąd nie miały wymówki pustoszenia gruntów uprawnych.

Tenże autor wspomina o podobnym procesie wytoczonym kantarydom; sędzia mając na względzie ich małość i wiek niedojrzały, wyznaczył im kuratora, który je bronił bardzo zręcznie.

W r. 1585 gąsienice sprowadzone przed wielkiego wikarego dyecezyi Walencyi po wysłuchaniu stron wezwane zo-

---

[1]) Także wody ochraniano w ten sposób przeciw napływowi zwierząt np. jezioro genewskie przeciw węgorzom.

[2]) Artur Mangin *loco citato* str. 109—112.

stały do opuszczenia dyecezyi. Podobnie osądzono gąsienice w okręgu Auvernii w 1690 r.

Jaka była myśl przewodnia procesów kryminalnych przeciw zwierzętom? Oto rozpowszechniony był w wiekach średnich przesąd, że złe duchy, dyabły, przeistaczały się czasem w zwierzęta. Skłonność złych duchów do przyoblekania się w kształty zwierząt była niegdyś rzeczą tak znaną, że nie można wcale się dziwić, iż rozpowszechniały się praktyki przesądne. Nie wątpiono, że w oczach opętanych biesy przybierały postać zwierząt dzikich lub gadów pokoszlawionych, w czasie gdy egzorcyzmy zmuszały ich opuścić ciało tych nieszczęśliwych [1]). Nie powątpiewano także o możności czarowników i czarownic przedzierzgania się w zwierzęta a mianowicie w wilki. Nadto dyabły pod postacią kozłów albo tryków przenosiły czarowników na miejsce obrad sabatu, gdzie kozioł olbrzymi, będący samym szatanem, odbierał hołdy tych, którzy mu zaprzedali duszę [2]).

W wiekach średnich rozpowszechnionem było mniemanie, że zwierzęta przynoszące szkodę, wyrządzające krzywdę człowiekowi lub przyjmujące udział w zbrodniach popełnionych przez ludzi, wiedziały dobrze co czyniły. Ztąd zasada, iż należy je pociągać do odpowiedzialności, a sędziowie działają w przeświadczeniu, że zwierzęta rozumieją ich postanowienia.

Punktu wyjścia dla postępowania przeciw zwierzętom (w wiekach średnich) — szukać należy w prawie żydowskiem [3]); lecz to, co w Starym Testamencie było wypływem religii

---

[1]) Wiarę w skłonność dyabła do przyjmowania postaci kozłów i kotów spotykamy dziś jeszcze w niektórych krajach.

[2]) Artur Mangin *loc. cit.* str. 103—105.

[3]) Prawo żydowskie nakazywało, — jak już na wstępie wspomniano, — ukamienowanie wołu, który zabił człowieka, a nadto zabraniało spożywanie jego mięsa. Było to prawo religijne tak jak ukamieniowanie było aktem kultu. Podobnie i dziś dzieje się u Arabów, u których pies — wedle pojęcia Islamu zwierzę nieczyste — bywa publicznie biczowany, jeźli wejdzie do meczetu.

i kultu, stało się w wiekach średnich karą świecką. Wina zwierzęcia uważaną była jako zbrodnia. W każdym razie idee i wyobrażenia, znajdujące swój wyraz w procesach przeciw zwierzętom, są bardzo starożytne i sięgają czasów przedchrześcijańskich. Kościół uchrystyanizował te idee. To co niegdyś było zaklęciem, zaczarowaniem, stało się aktem klątwy kościelnej. Klątwy rzucane na zwierzęta tłumaczą niektórzy w ten sposób, iż chciano wypędzać i wyklinać dusze ludzi i demonów przebywające w postaci zwierząt, zwłaszcza w myszach, szczurach, kretach, wężach i t. p. Pozwanemi były nie zwierzęta, lecz dusze ludzkie lub szatany. Procesy przeciw zwierzętom były więc procesami przeciw duchom i są takim samym objawem ciemnoty jak procesa przeciw czarownikom. Inny cel miało zabijanie zwierząt, z któremi popełniono grzech sodomii; miało ono ten powód, iż widok zwierzęcia takiego obudza zawsze wstrętne wspomnienie owego uczynku, o którym myśleć nawet nie godzi się. „*Mulier quae ascenderit ad omne pecus et vult ascendi ab eo, interficietis mulierem et pecus... Pecora inde credendum est justa interfici, quia tali flagitio contaminata, indignam facti refricant memoriam*“ [1]).

Zazwyczaj zwierzę takie palono i to nie tylko na zasadzie prawa kanonicznego (*Cons. 15 qu. 1 can. 4 Levit. XX. 15, 16*), ale i na zasadzie praw świeckich. Wächter w dziele swojem „*Lehrbuch des römischdeutschen Strafrechts*“ odwołuje się w tej mierze na Carpzowa i Boehmera oraz Quistorpa i przytacza ustawę wirtemberską z 1586 r., która wyraźnie nakazywała spalenie bydlęcia w wypadkach sodomii. W późniejszych czasach wymagano już tylko, aby owo zwierzę z tej okolicy, w której czyn spełniony został, usunięto a tej zasady trzymano się już w wieku XVIII. i w samej Wirtembergii [2]).

I. P. M.

---

[1]) E. Katz. *Grundriss des kanonischen Strafrechts.* Strona 120.

[2]) Wächter *loc. cit.* Tom II., str. 580.

O kontraktach najmu pracy.

(Wyimek z IV. Tomu Prawa prywatnego austryackiego).

Przez

Ernesta Tilla.

1. O świadczeniu usług w ogólności [1]).

Od zobowiązań, których przedmiotem jest świadczenie, polegające na daniu rzeczy lub ustanowieniu prawa *(dare)*, odróżnić musimy zobowiązania, których przedmiotem jest świadczenie, polegające w pierwszym rzędzie na działaniu *(facere)*, t. j. rozwinięciu pewnej czynności, a więc poświęceniu dla kogoś siły roboczej, fizycznej lub umysłowej jako takiej, czyli usług osobistych. Przy zobowiązaniach pierwszego rodzaju głównym celem jest osiągnięcie przez uprawnionego możności dyspozycyi przedmiotem majątkowym, który bądź sam przechodzi z jednego majątku do drugiego, bądź też, którego użytek drugiemu dozwolonym zostaje; — przy zobowiązaniach drugiego rodzaju głównym celem jest osiągnięcie przez uprawnionego możności rozporządzania siłą roboczą a względnie usługami zobowiązanego. Wprawdzie każde świadczenie polega na czynności ludzkiej, bo i przenie-

[1]) Unterholzner *Schuldverhältnisse* I. str. 200 n., II. str. 343 n., Savigny *Oblig. R.* I. str. 297 n., Windscheid *Pandecten* II. §. 252 i uw. [4]), Förster-Eccius *Preussisches Privatrecht* I. §. 65, II. §. 138.

sienie własności lub innych praw wymaga jej tak samo, jak spełnienie usług lub wykonanie dzieła [1]). Mimo to jednak jedno i drugie działanie różnią się tem, że przy działaniu pierwszego rodzaju czynność jest wyłącznie tylko środkiem do celu, którym jest wniesienie jakiegoś przedmiotu do majątku drugiej strony, gdy przeciwnie czynność drugiego rodzaju jest sama sobie celem, chociażby strony miały na oku przytem i dalsze cele t. j. nabycie jakiegoś przedmiotu majątkowego[2]).

O ile te ostatnie zobowiązania polegają na umowach, obustronnie obowiązujących (wzajemnych), łączono je w pojęciu t. z. kontraktów bezimiennych *(contractus innominati)* podług formułek *facio ut des*, *facio ut facias*. Otóż kontrakty, „przez które obiecaną jest rzecz jaka lub czynność za inną podjętą czynność, rozpoznawane być powinny podług prawideł w ogólności dla kontraktów odpłatnych, a w szczególności dla kontraktu najmu pracy postanowionych“ (§. 1173 u. c.).

Stąd wynikają następujące ich właściwości:

1) Kontrakty takie są z istoty swej wzajemnymi. Nie należą więc tu umowy, któremi ktoś bez wzajemnego przyrzeczenia jakiejś korzyści majątkowej do pracy się zobo-

---

[1]) Dlatego wyraz *facere* w najobszerniejszem znaczeniu *omnino faciendi causam complectitur*, *dandi*, *solvendi*, *numerandi*, *judicandi*, *ambulandi*, L. 218 D. *De verb. signif.* 50, 16. Także i zaniechanie jest czynnością, jeśli się kto zobowiązuje do niego tak, iż ktoś inny prawo do tego jako do pewnej wartości majątkowej uzyskuje. I tu bowiem wolna działalność zobowiązanego jest tem, co drugiemu pożytek przynosić ma przez to, że zobowiązany na korzyść uprawnionego działaniu swemu granicę stawia. (Por. Förster-Eccius §. 138 przy uw. [6]) i cyt. tamże Striethorst T. 32 str. 234).

[2]) W tem znaczeniu wyraz *facere* przeciwstawiono wyrazowi *dare*. *Stipulationum quaedam in dando, quaedam in faciendo consistunt.* (L. 2. *D. de verb. oblig.* 45, 1). Unterholzner l. c. str. 201.

wiązuje [1]). Umowy takie, jakkolwiek nie podlegają wprost przepisowi §. 1173 u. c., mogą być jednakże oceniane podług analogii wskazanych tam przepisów, o ile te przepisy nie przedstawiają się jako konieczne następstwa odpłatności [2]). Wzajemne tego rodzaju kontrakty wymagają też określenia wzajemnych świadczeń o tyle, że wynagrodzenie winno być bądź wyraźnie, bądź milcząco (t. j. sposobem domniemanym) umówione. W braku bliższego określenia przez strony lub przepis prawny oznacza sędzia wysokość wynagrodzenia (§. 1152, 1173 u. c.).

2) Wynagrodzenie za usługi może polegać na zapłacie sumy pieniężnej, na daniu innych rzeczy lub przyrzeczeniu innych usług (§. 1173 u. c.). Środek prawny z powodu pokrzywdzenia wyżej połowy wartości nie jest wykluczony (§. 934, 935, 1173 u. c.) [3]).

3) Wbrew zasadzie §. 919 u. c. zastrzeżonem jest prawo odstąpienia od umowy tej stronie, która ma prawo wymagać usług, zatem przy umowach, w których obydwie strony do usług się zobowiązały — obydwom stronom (§. 1153, 1173, 919 u. c.). Rozumie się, że zasady o rękojmi przy kontraktach odpłatnych i tu mają zastosowanie (§. 922, 1173 u. c.).

Z pomiędzy kontraktów, w których przynajmniej po jednej stronie istnieje obowiązek świadczenia usług, wyróżnia ustawa: 1) kontrakt o najem usług, 2) kontrakt o wykonanie

---

[1]) Takie kontrakty mogą mieć charakter darowizny, choć i to nie jest koniecznem, jeśli mianowicie niema np. wzbogacenia się uprawnionego lub zmniejszenia się majątku zobowiązanego, albo jeśli brak zamiaru obdarzenia (por. *Prawo pryw.* I. §. 102). Czy w przypadkach, w których ktoś tylko z przyjaźni lub uprzejmości zobowiązuje się do pewnego działania, w ogóle powstaje obowiązek prawny z umowy, czy też stosunek pod względem prawnym obojętny, jest *quaestio voluntatis* (Stubenrauch *Commentar* ad §. 1151 uw. [2]).

[2]) Por. *Mot.* do 1 proj. niem. II. str. 459.

[3]) Przeciwnie w pr. pruskiem *Landr.* I. 11 §. 926.

dzieła [1]), których spólnem znamieniem jest, iż wynagrodzenie za pracę polega na zapłaceniu sumy pieniężnej (§. 1151 u. c.), a które obejmujemy nazwą kontraktów najmu pracy.

2. O kontraktach najmu pracy w ogólności [2]).

Najem pracy jest umową, mocą której jedna strona, pracownik, najemnik, robotnik, roboty się podejmujący, przedsiębiorca *(Bestellter, Arbeiter, Werkmeister)* obowiązuje się w obec drugiej strony — zamawiającego robotę, pracodawcy *(Besteller)* [3]) do pracy za wynagrodzeniem w pieniądzach (§. 1151 u. c.).

---

[1]) O tych obydwóch kontraktach traktuje ustawa łącznie w rozdz. 26. Cz. II. kod. cyw., poświęcając nadto osobne przepisy kontraktowi o nakład. Innym umowom o usługi poświęca jedynie §. 1173 u. c. *Landr.* pruski I. 11 rozdz. 8 §. 869 n. obejmuje osobny rozdział *von den Verträgen, wodurch Sachen gegen Handlungen und Handlungen gegen Handlungen versprochen werden,* w którym też mowa o *loc. cond. operarum* i *operis.*

[2]) Dankwardt *Die Locatio cond. operis* w *Jhrb. f. Dogm.* XIII. str. 299 n., tegoż *Der Arbeitervertrag* tamże XIV. str. 228 n., Schreiber *Der Arbeitsvertrag nach oest. Privatr. syst. dargestellt* (1887), Pfersche *Das gewerbl. Arbeitsverhältniss*, Krainz (Pfaff) *System des oest. Privatrechtes* II. §. 373, Steinbach *Erwerb u. Beruf* (1896).

[3]) Terminologia w języku polskim nie jest ustaloną. Słownik akademii nie daje pod tym względem wyjaśnień. Nowsi autorowie polscy (Zielonacki, Maciejowski, Źródłowski) posługują się wyrazami łacińskimi. Z pomiędzy dawniejszych Ostrowski Pr. cyw. nar. polsk. I. str. 272 pisze: „najem jest to zakupno pracy ludzkiej do pewnego czasu. Stąd wyraz najemnik". Por. Linde *s. v.* najęcie: „Najemnikiem wielekroć Polacy nazywają tak tego, który z istnienia lub domu swego czynsz bierze *(der Verpachter, Vermiether)*, jako i tego, który się najmuje na robotę codzienną albo dłuższą, ale nie o swej

Pracą w obszerniejszem słowa znaczeniu nazywamy wszelką czynność ludzką, podjętą świadomie dla osiągnięcia pewnego celu. W miarę tego, czy podejmujący się pracy oddaje do rozrządzenia zamawiającego swoją siłę roboczą na pewien czas, obowiązując się wykonywać przez ten czas usługi przez tegoż ostatniego mu wskazane, czyli też zobowiązuje się poświęcić swoją siłę roboczą dla wykonania pewnego dzieła jako produktu pracy, odróżniamy kontrakt najmu usług *(Dienstvertrag, loc. cond. operarum)* i kontrakt o dzieło *(Werkvertrag, loc. cond. operis).* Obydwa te rodzaje kontraktów zawarte są w definicyi §. 1151 u. c. (świadczenie usług, *Dienstleistung* — uskutecznienie dzieła, *Verfertigung eines Werkes).*

W pojęciu usług i uskutecznienia dzieła w znaczeniu ust. cyw. zawartą jest nietylko praca fizyczna, zmysłowa, mechaniczna, lecz także praca umysłowa (§. 1163 u. c.) [1]).

---

strawie ani swem narzędziem, czeladzią etc. jako najmacz . . ", wyrobnik *der Taglöhner, Tagewerker, Liedlöhner.*

[1]) Ustawa przytacza (§. 1163) przykładowo: pracę „adwokatów, lekarzy i cyrulików, faktorów (stręczycieli ?), prowizorów, artystów, liwerantów i innych osób, które za swoje starania umówiły sobie wyraźnie lub dorozumianie płacę, kapitulacyę lub inne jakie wynagrodzenie" (§. 277 III. kod. gal.). Z obrad nad tym §. podnieść należy, że fakultet praski do tych przykładów jeszcze i akuszerki dodać pragnął, że dalej na wniosek referenta dodano ograniczanie „o ile pod tym względem niema innych przepisow", a w końcu, że wahano się postawić pracę umysłową na równi z pracą fizyczną, skutkiem czego zmieniono nieco stylizacyę projektu (Ofner *Urentwurf* II. str. 107 §. 277). W pr. rz. i w nauce pr. posp. odróżniano *operae liberales,* nie było jednak zgody co do tego, jakie usługi do jednej lub drugiej kategoryi należały. W nowszych kodyfikacyach różnicę między tymi rodzajami pracy zarzucono; por. kod. saski §. 1290, szwajc. pr. obl. art. 338, 348. Podobnie nie odróżnia ich kod. niem., a motywa uzasadniają to tem, że odróżnienie sprzeciwia się nowoczesnym zapatrywaniom prawnym. Przeciw zrównaniu temu protestowano ze strony lekarzy i adwokatów. Reatz

Nie należy jednak pominąć, że praca fizyczna i umysłowa zrównaną jest jedynie ze stanowiska prawa prywatnego, że natomiast stosunki oddających się pracy fizycznej regulowane są w szczegółach licznymi przepisami administracyjnymi, które w obszernej mierze wpływają na stosunki prawa prywatnego [1]).

II. Istotnemi znamionami kontraktu najmu pracy są: z jednej strony zobowiązanie się do usług lub też do wykonania dzieła, z drugiej strony do zapłaty wynagrodzenia w pieniądzach (§. 1151 u. c.); należy on więc do kontraktów wzajemnych i odpłatnych [2]).

Die zweite Lesung I. str. 288 uw. [1]). O różnicy między najmem usług a kontraktem pełnomocnictwa ob. *Prawo pryw.* Tom IV. §. 379.

[1]) Kontrakt najmu pracy w prawie rzymskiem i średniowiecznem miał podrzędne znaczenie, gdyż organizacya pracy wówczas polegała głównie na instytucyi niewolnictwa i pańszczyzny. W dzisiejszych czasach ma kontrakt ten wielkie socyalne znaczenie a z tego właśnie powodu zajmuje się nim, — i to w obszernej mierze — prawo publiczne. O socyalnem znaczeniu kontraktu najmu pracy ob. Brentano *Das Arbeitsversicherungsverhältniss gem. d. heut. Rechte*, o stosunku nowoczesnych ustaw cywilnych i pr. rzymskiego do kontraktu najmu pracy ob. Pfersche *Das Arbeitsverhältniss*, Krasnopolski *Der civilr. Inhalt des Ges. betr. Abänderung der Gew. Ordnung* w czasop. Grünhuta XIV. str. 273 n. Ważniejsze przepisy mające wpływ na prawo prywatne podane będą poniżej str. 811.

[2]) Przeciw zaliczeniu tego kontraktu do bezwzględnie odpłatnych występuje Schreiber l. c. str. 5, twierdząc, że jest on tylko „najczęściej“ odpłatnym. W dalszym ciągu (str. 13) wylicza jednak między istotnemi znamionami określenie wynagrodzenia. Ze względu na jasne brzmienie §. 1151 u. c. dla pr. austr. nie ma wątpliwości, że umówienie się o zapłatę jest istotnym warunkiem, bez którego nie ma najmu pracy, tak, jak nie ma najmu rzeczy bez czynszu, kupna bez ceny kupua. Wskazuje to też brzmienie §. 265 III. kod. gal.: *Ohne Bestimmung der Arbeit und des Lohnes kann kein Dingungs und Ver-*

Usługi mogą być najrozmaitsze jak w ogóle rodzaje pracy ludzkiej, byle były możebne i dozwolone (niezabronione §. 878 u. c.) — a więc czysto fizyczne: rękodzielnicze, przemysłowe; umysłowe: artystyczne, naukowe [1]). Z pojęcia umowy jednakże wynika, że istotnem znamieniem pracy jest, iżby dobrowolnie była przyjętą; dla tego nie wchodzą pod pojęcie najmu pracy owe zatrudnienia, którym tego znamienia brak, chociażby były wynagradzane, a więc: praca wynikająca z obowiązku służby wojskowej, praca skazańców [2]), jak niemniej wynikające z prawa publicznego np. objęcie opieki, prestacye robót publicznych (niewłaściwie t. z. szarwarki) i t. p. Natomiast zasady ustawy cywilnej analogicznie winny być stosowane do służby urzędników publicznych (państwowych, krajowych, gminnych i t. p.), o ile dla tych zatrudnień niema odmiennych przepisów [3]); dla niektórych zaś

---

dingungsvertrag entstehen, tudzież przepis, że gdyby nawet strony o wynagrodzenie się nie umówiły, domniemanie jest, że, kto zamawia robotę, godzi się na stosowną nagrodę (§. 1152 u. c.). Prawie wszystkie prawodawstwa uważają odpłatność za istotne znamię kontr. najmu pracy — por. pruski *Landr.* I., 11 §. 870, kod. Nap. art. 1710, pr. saskie §. 1229, pr. oblig. szwajc. art. 484, kod. niem. §. 611, 631. Pewnem jest zresztą, że odpłatny kontrakt o pracę pod względem prawodawczym całkiem innych wymaga postanowień aniżeli darmy. Podobnie jak prawo handlowe tylko odpłatny obrót towarami ma za przedmiot, tak dla odpłatnego tylko kontraktu o pracę potrzebne są odrębne przepisy.

[1]) Trafne ugrupowanie rodzajów pracy podaje Schreiber str. 11 i Stubenrauch 6 wyd. II., str. 351 uw. [2]).

[2]) Schreiber l. c. str. 4, Wahlberg *Das Recht der arbeitspflichtigen Sträflinge auf einen Anteil am Arbeitsertrag* w czasop. Grünh. XI. str. 349 n.

[3]) Mianowicie przedstawia się wstąpienie do służby publicznej jako zawarcie umowy o najem pracy, przyczem jednakże publiczna natura tej służby sprowadza modyfikacye tego stosunku, które uzasadniają znaczne różnice w prawach i obowiązkach wzajemnych i powodują, że unormowanie jego należy w prze-

zajęć istnieją liczne przepisy, modyfikujące postanowienia ustawy cywilnej, w szczególności: dla robotników przemysłowych (§. 72 ust. z 8. marca 1885 L. 22 Dz. u. p.) [1]) dla pomocników handlowych przepisy ustawy handlowej (art. 57, 65 kod. handl.) a pomocniczo ustawy przemysłowej (§. 92 cyt. ust. z 8. marca 1885) [2]), dla robotników górniczych przepisy ustawy górniczej [3]), dla sług domowych przepisy wydane dla tejże służby *(Gesindeordnungen* §. 1172 u. c. [4]), wszędzie zaś pomocniczo przepisy ustawy cywilnej.

---

ważnej części do prawa publicznego. Por. Laband *Das Staatsrecht des deutschen Reiches* I. str. 412 n. (2. wyd.). Różnice te między stosunkiem, wynikającym z kontraktu cywilnego o najem pracy, a stosunkiem, z objęcia publicznego urzędu wynikającym, przedstawia pięknie Steinbach w wykładzie swoim p. t.: *Erwerb und Beruf* (1896), i w dziele *Rechtsgeschäfte der wirthschaftlichen Organisation* (1897) str. 10 n., w którem to ostatniem dziele, sięgając głębiej, odróżnia także w pośród czysto cywilnych kontraktów takie, w których wolno kontrahentom bez względu na interes drugiej strony, dochodzić egoistycznie swego własnego interesu, jak kontrakt kupna, najmu, pożyczki i t. p. — od takich, które mają na celu stworzenie lub uzupełnienie organizacyi gospodarczej, a w których momenta zaufania i wierności zakazują bezwzględnego dochodzenia własnego interesu. Do tych ostatnich zalicza spółkę, mandat, *negotiorum gestio*, opieki i kuratele, szczególnie zaś stosunek służby publicznej *(Beamtenvertrag)*.

[1]) Ob. Krasnopolski *Der civilr. Inhalt* j. w., Pfersche *Das gewerbl. Arbeitsverh.* j. w., Heilinger *Oest. Gewerber*. II. str. 1 n.

[2]) Ob. Canstein *Lehrb. d. Handelsr.* I. str. 315 n. i cyt. tam autorów, Krasnopolski l. c. str. 279.

[3]) Ob. Habeber i Zechner *Hdb. des oesterr. Bergrechtes* str. 119—125.

[4]) Przepisy te ob. w zbiorze Mayrhofera (Pace) *Handb. für den polit. Verwaltungsdienst*, Manz (Schey) *Oest. Ges.* II. przy §. 1172 ust. cyw. Dla Galicyi istnieją także ordynacye służbowe odrębnie dla byłego okr. adm. lwowskiego, rozp. Nam.

Co do wynagrodzenia, może ono być umówionem wyraźnie lub milcząco. Gdyby mianowicie strony nie umówiły się wyraźnie, to w przypadkach, w których dla wykonania robót lub dzieła nie ma ustawą oznaczonej taksy, istnieje domniemanie, że kto robotę zamawia, zgadza się na odpowiednie wynagrodzenie. W tych przypadkach, jak niemniej jeśli wprawdzie o wynagrodzenie się umówiono, lecz wysokości jego nie określono, ustanowione być ma ono wyrokiem sędziego (§. 1152) [1]). Tak wyraźne jak i milczące ustanowienie ceny na-

---

z 1. lipca 1857 L. 37321, L. 12 Dz. u. kraj. oddz. II.; dla krakowskiego: rozp. Nam. z 11. marca 1885 L. 14 Dz. u. kr. oddz. II. okr. krak.; dla m. Krakowa: rozp. Nam. z 4. lipca 1857 L. 18 Dz. u. kraj. oddz. II. okr. krak. Skutkiem rozp. Nam. z 20. marca 1872 L. 57722 umieszczono w książeczkach służbowych wyciąg równobrzmiący dla całej Galicyi z W. ks. krak. Ob. Kasparek Zb. ust. polit. str. 2431 n. (wyd. 3). W ubiegłej sesyi Rady państwa był traktowany wniosek Marcheta o uregulowaniu stosunków służby rolniczej i leśnej (all. J. P. XI. sesya Nr. 1458).

[1]) W przypadkach milczenia stron co do wynagrodzenia istnieje domniemanie przeciwne darowiźnie. Kto więc utrzymuje, że robotnik zobowiązał się do roboty darmej, musiałby to udowodnić, orz. 4314, 10423. Mimo to jednak mogą zajść okoliczności takie, że darme usługi są domniemane. Por. orz. 122, 4179 (usługi rodzeństwa lub dzieci, mieszkających spólnie). Pełnienie usług skutkiem polecenia osoby trzeciej nie wyklucza pretensyi o wynagrodzenie przeciw tejże osobie trzeciej, orz. 1408. W przypadkach, gdzie tylko o wysokość wynagrodzenia chodzi, sędzia nie ma prawa orzekać, czy, lecz tylko, w jakiej wysokości się należy. Tak np. przy stręczeniu interesu, por. orz. 2040, 2402, 11120. Miarą ocenienia jest ilość, intenzywność i skuteczność pracy, orz. 2040, 13572, przyczem skazówką dla sędziego, nie zaś miarą obowiązującą jest zwyczaj, orz. 9166, 11120. W kod. gal. §. 265 III. powiedziane było, że oznaczają opłatę „znawcy“. W rewizyjnym projekcie zmieniono to w ten sposób, iż oznacza ją sędzia. W ostatnim odczycie odrzucono wniosek Pratobevery o dodanie słów „po wysłuchaniu znawców“, *indem der Richter*

stępuje tylko w pieniądzach — inaczej bowiem nie byłby to kontrakt najmu pracy, lecz kontrakt bezimienny podług §. 1173 u. c.

III. Dla kontraktu najmu pracy ustawa żadnej szczególnej formy nie przypisuje, ma więc zastosowanie swoboda formy uzasadniona w §. 883 u. c.

IV. Z kontraktem najmu pracy połączone być mogą inne umowy: najmu rzeczy, pożyczka, kupno, skład i t. p. W takim razie do tych umów zastosować należy prawidła dla nich wydane (§. 1159 u. c.).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

sich schon zu benehmen wissen werde (Ofner II. str. 104 §. 265 i uw. [2]) i str. 571 §. 1140).

Zapiski literackie.

Dr. jur. Werner Bintz. *Die Teilnahme bei fahrlässig begangenen Handlungen.* 1895.

Autor porusza jednę z tych kwestyi, które może doskonale nadają się do seminaryum z dziedziny logiki, lecz wcale nie wzbogacają zasobu prawd z działu prawa karnego, jednę z tych kwestyi, które kryminalistyka niemiecka na wskróś przesiąknięta duchem dyalektyki wyrzuca z siebie nie roszcząc sobie z reguły nawet pretensyi, by poruszona teza miała aktualne znaczenie.

Zasadą uznaną przez teoryę a uświęconą przez ustawy jest, że pomocnictwo i podżeganie musi być rozmyślnem *(dolos, vorsätzlich)* i odnosić się do działań rozmyślnych [1]).

Przeciwko tej tezie uznanej występuje wielki reformator lubujący się w nadzwyczajności Binding i oświadcza *(Grundriss*

---

[1]) *Das Delikt des Thäters muss ein vorsätzlich begangenes sein... Das Gesetz bedroht nur die vorsätzliche Anstiftung und die vorsätzlich geleistete Beihilfe* (Merkel *Lehrb.* 147). *Nur vorsätzliche Anstiftung oder Beihilfe zu vorsätzlichem Handeln isi Teilnahme im Sinne des Gesetzes* (Liszt *Lehrb.* VII. w. 210 por. 206, 208). *Die Anstiftung kann nur dolos geschehen, wenn jemand vorsätzlich einen Anderen zu vorsätzlichem Thun bestimmt.* (Finger, *Lehrb.* I. 199, por. 203. Por. także Hugo Meyer 296, 289. Janka II. w. 149 sq., 153 sq.).

I. 113) ze zwykłą mu stanowczością i bezwzględnością: *In kaum begreiflicher Weise ist die Lehre von der Theilnahme an fahrlässigen Verbrechen und von der fahrlässigen Theilnahme vernachlässigt und geht die Praxis auf diesem Gebiete in der Irre*, poczem w kilku zdaniach krótkich przypominających „tezy“ Lutra stawia nowe prawidła: 1) Nie tylko współsprawstwo rozmyślne, lecz i zawinione *(fahrlässige)* istnieje, 2) może istnieć podżeganie *(intellektuelle Urheber* nazwa dawno porzucona) tak rozmyślne jak zawinione tak dobrze do rozmyślnych jak zawinionych przestępstw, 3) również pomocnictwo może być rozmyślne i zawinione, do zawinionych i rozmyślnych przestępstw.

Nasz autor rozwija w swej rozprawie tezę 2 i 3 z szczególnem uwzględnieniem tej ich części, która dotyczy (rozmyślnego) podżegania i pomocnictwa do zawinionych przestępstw.

Rozprawa obfituje w znaczną ilość przykładów, które razem wziąwszy przypominają dział algebry traktującej o kombinacyach; mając czynniki a. b, możemy stworzyć 4 kombinacye: aa, ab, ba, bb; tak też przedstawiają się wywody Bintza i całej teoryi Bindingowskiej.

Któż zechce przeczyć, że jeżeli pojęciu pomocnictwa i podżegania nadamy inne niż dotychczas znaczenie, nie musimy dojść do rezultatów przez tych autorów osiągniętych? lecz pytanie, czy słusznem będzie rozszerzyć tak te pojęcia, czy tak rozszerzone pojęcia mają i mogą mieć znaczenie dla prawa karnego, jednem słowem, jakie są racyonalne podstawy tej naukowej działalności — pozostaje bez odpowiedzi.

P. D. chce zrobić panu E. figla: namawia p. F., by kładkę prowadzącą przez płytki potok przeciął na to, by E. przechodząc przez nią załamał się i użył niepożądanej kąpieli, p. F. przecina, tymczasem potok wzbiera, E. załamuje się i znajduje śmierć w bystrych nurtach.

Oczywiście trudno zaprzeczyć, że D. w stosunku do F. działał analogicznie do podżegania, że jego działalność była rozmyślną jak pana F. była zawinioną *(fahrlässig)*, zgodzić się nawet możemy na to, że autor ma (pozornie) racyę mówiąc (21) w tym wypadku o rozmyślnem (odnośnie do przecięcia deski) podżeganiu do zawinionego działania.

Nie inaczej ma się rzecz w przypadku p. X., który po polowaniu strzelbę nabitą odstawia żartując: teraz nikomu nie zaszkodzi, — i p. V., który również żartem mierzy do Z. i zabija go nieumyślnie (zawinione podżeganie do zawinionego działania).

Zapytajmy jednak, czy sam język i codzienne używanie nie sprzeciwia się konstrukcyi: zawinione (nieumyślne) podżeganie, lub podżeganie do nieumyślnego działania. Że między radą p. D. a utopieniem się p. F., żartem p. X. a śmiercią p. Z. zachodzi oddalony związek przyczynowy, że nawet zachodzi w jednym i drugim przypadku wina, przyznajemy, lecz czy mimo to mamy obowiązek podciągnięcia tych faktów pod sankcyę ustawy karnej?

Ponieważ Bintz podaje tylko kombinacyę ab. i bb. dodajmy jeszcze konsekwentnie inną formę: ba. — zawinione (nieumyślne) podżeganie do rozmyślnego przestępstwa. Pod wpływem lektury „Zbójców“ Schillera lub popularnego Rinaldiniego, kilkunastu studentów wyżej lat 14 kryje się w lesie i napada na przejeżdżającą pocztę celem obrabowania. Czyż tu nie mamy nieumyślnego podżegania ze strony Schillera lub autora Rinaldiniego do rozmyślnego rabunku? Czyż jednak sędzia jakikolwiek pociągnie do odpowiedzialności autorów romansów kryminalnych, choćby nawet apoteozujących przestępstwo, do odpowiedzialności za dokonanie pewnego konkretnego czynu (inna rzecz, że apoteoza ta np. zbrodni anarchistycznych stanowić może *delictum sui generis* §. 305 u. k., §. 8 ust. z 27. maja 1885 l. 134 D. u. p.).

Nie inaczej ma się rzecz przy pomocnictwie do przestępstwa nieumyślnego.

P. A. mierzy żartem do p. B., B. ucieka wołając, że broń jest nabitą, p. C. rozmyślnie (t. zn. świadomie, nie przypadkowo) przytrzymuje go, strzał pada, B. śmiertelnie ugodzony umiera. Zdaniem Bintza zachodzi tu (str. 40) rozmyślne pomocnictwo do nieumyślnego przestępstwa.

Wreszcie odnośnie do nieumyślnego pomocnictwa do nieumyślnego przestępstwa wyszedł Bintzowi wątek, przykładu nie podaje (41 sq.), choć byłby on bardzo prosty: Piotr prosi Jana o wygodzenie mu rewolweru, Jan go daje, choć mógł był przewidzieć, że Piotr nie umiejąc się z bronią obchodzić, gotów dokonać nieumyślnie uszkodzenia ciała mieszkających z nim dzieci —

i rzeczywiście Jan wkładając patrony przestrzela swemu synowi nogę.

Możliwem jest w końcu, idąc konsekwentnie, nieumyślne pomocnictwo do umyślnego przestępstwa. Jan bierze od Piotra rewolwer na to, by zastrzelić znienawidzonego sobie sąsiada Zygmunta, Piotr o tej urazie i o złych stosunkach sąsiadów wie dobrze a jednak rewolwer wygadza.

Wszystko to być może — lecz ja tego do nauki o uczestnictwie nie włożę — powiemy parafrazując księcia poetów.

Bintz podobnie jak Binding powołuje się na związek przyczynowy (charakterystyczny ustęp u Bindinga: *Dem, der sich nur einiges Verständniss für das Verhältniss von Vorsatz und Fahrlässigkeit und für den Verursachungsprocess erarbeitet hat, ergeben sich folgende Sätze als selbstverständlich).*

Argument to absolutnie nieudały: nie wszystko, co jest przyczynowe, ma znaczenie dla prawa karnego — do tego, by sankcyę karną zastosować, trzeba jeszcze dwu poprawek: winy i bliskiego stosunku przyczyny do skutku.

Ojciec nie odpowiada karnie za zbrodnię syna, choć on jest jako ojciec sprawcą, że syn żyje i mógł czyn popełnić (brak winy). Nie jest karnie odpowiedzialnym nawet wtedy, gdy spłodził go w zamiarze „by powstał kiedyś mściciel moich krzywd“ — bo związek przyczynowy jest zbyt oddalony, podobnie jak w przypadku, kiedy ktoś znając porywczą naturę zazdrosnego męża p. X. przesyła mu widoczne dowody zdrady małżeńskiej jego żony, tak, że przesyłka przychodzi w chwili, kiedy znajdują się w czułem *tête à tête,* licząc na to, że p. X. uniesiony żonę zamorduje. Pomimo winy i (oddalonego) związku przyczynowego, nie ma odpowiedzialności karnej.

Tak samo w całym szeregu kombinacyi wyżej przytoczonych — a mianowicie w przypadkach nieumyślnego podżegania i pomocnictwa do nieumyślnego przestępstwa, tudzież nieumyślnego podżegania i pomocnictwa do umyślnego przestępstwa wreszcie umyślnego podżegania i pomocnictwa do nieumyślnego przestępstwa.

Bardzo słusznie mówi Hugo Meyer w swym podręczniku, który jest bez wątpienia najspokojniejszym i najwytrawniejszym

z niemieckich systemów kryminalistycznych, że w podobnych przypadkach w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie uznaniu powyższych kombinacyi *(so stünde... an sich nichts im Wege auch die fahrlässige Anstiftung zu strafen)* — lecz że ustawa ze zupełnie zrozumiałych powodów pod karę ich nie podciąga.

Ustawa wymaga pewnego interesu kryminalnopolitycznego — ten w przypadkach powyższych nie zachodzi — wina owych nieumyślnych podżegaczy i pomocników, jak i rozmyślnych podżegaczy i pomocników do nieumyślnych przestępstw jest zbyt małą, by ich karać. Dla uniknięcia nieporozumienia winniśmy zaznaczyć, co rozumie się przez rozmyślne podżeganie do nieumyślnego przestępstwa. Nie oznacza to wcale rozmyślnego nakłonienia kogoś do wykonania czynu będącego zbrodnią a którego podżegacz sobie życzy a nie chcąc samemu się narażać, używa posłusznego a nieostrożnego narzędzia w osobie trzeciej. Przypadek powyższy nazywa Bintz *mittelbare Thäterschaft* (str. 20), ztąd okazuje się, że przez rozmyślne podżeganie do nieumyślnego przestępstwa rozumieć należy poprostu tylko świadome nakłonienie (choć bez świadomości skutków) do czynu, o którym sprawca mógł przypuszczać, że może wywołać skutek przestępny.

Tak przedstawia się kwestya teoretycznie, *de lege ferenda*; nie ma żadnej przyczyny racyonalnej, aby przypadki przytoczone pod karę podciągać.

De lege lata nie ma żadnych wątpliwości: ustawa karna tak niemiecka, jak austryacka wymaga od podżegania i pomocnictwa rozmyślności [1]).

Wyjątki dwa zna kod. niem., jeden pozorny: nieumyślne pomocnictwo do ucieczki więźnia — właściwie *delictum sui generis* (§. 121 ust. 2) — i rzeczywisty: nieumyślne nakłonienie do przedruku (kradzieży literackiej) (§. 20 ust. z 11. czerwca 1870).

Są jednak ludzie, którzy chętnie wierzą w wytwory własnej fantazyi, należy do nich w pierwszej linii Binding. Tak jak gwałtownie wtłoczyć pragnie pod §. 75 k. niem. swój zbieg idealny przestępstw, tak również pomimo jasnego brzmienia §. 48, 49 k.

---

[1]) *Es gibt keine culpose Mitschuld*, (orzecz. Najw. Tryb. z 3. lipca 1896 l. 4775, Zb. orz. Nr. 1980).

niem. twierdzi, że praktyka odrzucająca jego konstrukcye, błądzi *(geht in der Irre)*.

Bintz uznaje natomiast (str. 34): *eine fahrlässige Anstiftung ist ausgeschlossen (nach dem Str. G. B.) und nach unserem positiven Recht nicht strafbar*, z drugiej jednak strony sądzi (22), że §. 48 dopuszcza rozmyślnego podżegania do przestępstwa nieumyślnego.

Odnośnie do ustawodawstwa austryackiego zdaje nam się, że kwestya jest niewątpliwą, że podżeganie musi być rozmyślne *(vorsätzlich)*, a pomocnictwo zamierzonem (*absichtlich* §. 5 u. k.); czy ma się odnosić także do nieumyślnych przestępstw, sprawa nie jest jasną: przy zbrodniach oczywiście przypadek ten jest wykluczony, bo zbrodnia wymaga złego zamiaru (§. 1), lecz możliwy przy występkach i przekroczeniach np. w przypadkach §. 335 u. k. (weźmy jako przykład nakłonienie do poderznięcia kładki). Najwyższy Trybunał w rozstrzygnięciu z 24. lipca 1886 l. 5917 i innych stanął rzeczywiście na tem stanowisku.

Doc. Dr. Juliusz Makarewicz.

Cesare Lombroso. *La funzione sociale del delitto.* Palermo 1896.

Nie wystarcza nawet genialność do zabierania głosu w kwestyach fachowych z dziedziny, której się nie zna, nie mając wstępnego wykształcenia. Lekarze (Lombroso, Colajanni, Lacassagne) oszołomieni powodzeniem swych studyów z dziedziny medycyny sądowej lub antropologii kryminalnej puszczają się śmiało na roztrząsanie zasadniczych problemów prawa karnego lub socyologii kryminalnej, zapominając o tem, że ten zakres umysłowości wymaga — jak każdy inny — długoletnich studyów. Przypominają oni tych laików, którzy intuicyjnie odkrywszy jakąś metodę leczenia, polegającą często na uzdrawiającej wierze, dorabiają do niej uczoną teoryę — nie troszcząc się o najnowsze rezultaty ścisłej nauki i nie posiadając elementarnych wiadomości. Socyologiczne wywody Lombrosa stanowią ἀνάλογον do teoryi terapii przewielebnego ks. Kneippa.

Przedsmak i próbę poglądu na społeczną rolę przestępstwa dał twórca typu antropologicznego we wstępie do *L'uomo delinquente*, w obecnej rozprawie rozwinął go szeroko i barwnie.

Kiedy podówczas cały świat przedstawiał dla niego niezliczone przypadki zbrodni, kiedy zbrodniarzy widział w mięsożernych roślinach, psie kradnącym mięso z jatki, dzikim napadającym cudzoziemca, w szczepach prowadzących długoletnią walkę dla nasycenia zemsty krwawej, teraz dorzuca jeszcze inne przykłady: zbrodnią jest wojna jakakolwiek (str. 14), zbrodnią lynch w społeczeństwach nawet pierwotnych (str. 26), zbrodnią zupełnie legalne wykonanie kary śmierci (str. 27—28), zbrodnią *(simonia* str. 19) było wybieranie *fredus* (mylnie nazwanego kompozycyą), zbrodnią wystawianie u pręgierza i podobne kary zawstydzające (str. 19). Jednem słowem tak przypadki walki o byt nie naruszające norm danej grupy społecznej, jak nawet reakcya grupy przeciw czynowi szkodliwemu stanowi zbrodnię. Takie postawienie kwestyi nie roszczące sobie pretensyi do ścisłości ułatwiło Lombrosie wyciągnięcie wniosku — myśli zasadniczej broszury — że zbrodnia jest dobrodziejstwem dla społeczeństwa; można tą metodą idąc dalej — twierdzić, że trawienie jest chorobą i udowodnić, że choroba jest dla organizmu bardzo użyteczną. Jeżeli Dargun napisał rozprawę „o dobrodziejstwie wojny", z którego wynikało tylko, że wojna stanowiąc złe wielkie może także i dodatnie pociągać za sobą skutki, które można było i bez jej pomocy osiągnąć na drodze pokojowej a w każdym razie bilans dobrych i złych stron wojny tylko ujemnie wypaść musi, to pomysł tematu „o dobrodziejstwie zbrodni" można było niewątpliwie przeprowadzić analogicznie, lecz z większym nakładem skrupulatności w oświetlaniu dobranych przykładów.

Przekopanie kanału Suezkiego i usiłowanie przebicia Panamy (str. 22) nie powstało wskutek zbrodni, lecz zbrodnia tylko jak pasożyt do przedsiębiorstwa się przyczepiła.

Wykazanie, jak zbrodnia czasem może oddać przysługę społeczeństwu, nie jest zbyt piekącem zagadnieniem naukowem, lecz w każdym razie żałować przychodzi, że nie dostał się ten temat pod pióro bardziej powołane.

Doc. Dr. Juliusz Makarewicz.

Systematyczne zestawienie nowych austryackich ustaw procesowych w sporach prywatno-prawnych. Napisał dr. Włodzimierz Krosiński. Adwo-

kat we Lwowie. Zeszyt 1-szy. Lwów 1897. Jakubowski i Zadurowicz, str. 1—52.

W przedmowie przyznaje autor, że dzieło to jest jego pierwszą pracą literacko-prawniczą i dodaje, że zostawiając pisanie dzieł naukowych powołanym do tego „mężom nauki“ uważał za swoje zadanie najpierw nauczyć się nowych ustaw dla dobra własnego, a zdobyczami tej pracy dzieli się z kolegami zawodowymi.

Zapowiedzi tej pozostał autor wiernym w pierwszym — przed nami leżącym — zeszycie, który „normą jurysdykcyjną“ zatytułował. Nie wyłożył jednak całej normy, ale ograniczył się tylko do tych przepisów, które normują właściwość sądów, wszystkie zaś inne przepisy zastrzegł do dalszych działów, w których zamierza przedstawić procedurę i ordynacyę egzekucyjną.

Takiego podziału nie powinien był autor przyjmować, bo samego działu o właściwości sądów nie można nazwać normą jurysdykcyjną, gdyż ona i o innych jeszcze bardzo ważnych rzeczach stanowi. Już sam wyraz „jurysdykcya“ — pochodzący od „*ius dicere*“ — wskazuje, że „norma jurysdykcyjna“ musi zawierać nie tylko przepisy o właściwości sądów, ale także i o orzecznictwie a więc i o sposobie wykonywania tego orzecznictwa, jakoteż i o osobach, które to orzecznictwo wykonywają i o ile je wykonywać mogą.

Chcąc bowiem jakąś nstawę opracować, można to uczynić — nie mówiąc już o metodach historycznego, porównawczego, krytycznego lub dogmatycznego badania — albo według systemu w ustawie przyjętego, albo też według systemu nauką wskazanego. Jeżeli więc autor obrał pierwszy sposób, na co wskazuje, że od „normy jurysdykcyjnej“ zaczyna, to powinien był całą treść normy tak, jak ją nam ustawa podaje, w tej części przedstawić. Trzymając się zaś systemu, powinien był napis „norma jurysdykcyjna“ zupełnie ze swej książki wykreślić, gdyż system cywilnego prawa procesowego „normy jurysdykcyjnej“ nie zna a postanowienia w niej zawarte znachodzą przynależne im miejsce w systemie już to we wstępie do systemu, już to w dziale traktującym o podmiotach stosunku procesowego, a w szczególności w rozdziale o sądach i t. d.

Odpowiednio do treści powinien był autor zatytułować pierwszy zeszyt nie „normą jurysdykcyjną“ ale „wykładem, nauką lub rzeczą o właściwości sądów“.

W systematycznej jednak pracy tej nauki na początku kłaść nie można, gdyż trudno mówić o „właściwości sądów“, nie podawszy jeszcze wiadomości o sądach, sędziach, wykonywaniu sądownictwa, ani w ogóle żadnych wiadomości wstępnych o procesie.

Co się tyczy rzeczy samej, to na wstępie zastanawia się autor nad władzą sądzenia i wywodzi słusznie, że jest ona atrybucyą Monarchy a ponieważ — jak autor powiada — Monarcha tej władzy sam wykonywać nie może, przeto przenosi ją na sędziów, których „jurysdykcya“ ściśle w ustawach jest określona. Dalej wywodzi, że przez właściwość sądu rozumieć należy powołanie danego sądu do orzecznictwa w pewnych przypadkach, a wreszcie dochodzi do wniosku, że „każdy sąd cywilny zwyczajny ma jurysdykcyę w wszelkich sprawach cywilnych“ i wniosek ten za regułę naszej nowej normy jurysdykcyjnej uznaje. Do wniosku tego dochodzi na podstawie §. 19, 30, 31, 33, 96 ust. 2-gi i 48 nor. jur. a mianowicie, że w razie wykluczenia sądu właściwego, następuje delegacya innego sądu, że sąd może w pewnych przypadkach przekroczyć granice swego okręgu, że uczestników sporu można zapozwać przed jeden sąd, że skarga wzajemna może być wniesioną przed sąd skargi pierwszej, a wreszcie w razie sporu między sądami swojskimi a obcymi może być jurysdykcya sądowi swojskiemu przyznaną. Wyż rzeczone postanowienia stanowią jednak wyjątki od ogólnej reguły w §. 32 nor. jur. wypowiedzianej, że sądy wykonywają swą władzę tylko w swym zakresie działania i tylko na swem terytoryum a więc mają jurysdykcyę tylko w tych sprawach, które im odnośne postanowienia ustawy przekazują. Gdybyśmy bowiem przyjęli za ogólną regułę, że każdy sąd ma jurysdykcyę we wszelkich sprawach, to natenczas stanęlibyśmy w obec naruszenia §. 1 ustawy zasadniczej z d. 27. października 1862 l. 87 Dz. u. p. postanawiającej, że nikogo nie można pozbawić właściwego sędziego, a wiemy przecież, że nie każdy sąd jest dla danej sprawy właściwym. Gdyby zaś każdy mógł wykonywać jurysdykcyę, to i niewłaściwy mógłby ją sobie przyswoić. Jasną więc jest rzeczą, że każdy sąd ma jurys-

dykcyę tylko w tych sprawach, dla których jest w danym razie właściwym, a jeżeli mimo tego nieraz muszą orzekać i sądy niewłaściwe, to właśnie są to wyjątki od ogólnej reguły — nakazane bądź to ze względu na dobro publiczne i porządek prawny, bądź to ze względu na ułatwienie i przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości.

W dalszej części wylicza autor wszystkie sądy i przystępuje do streszczenia przepisów o właściwości sądów mniej więcej w porządku przez ustawę przyjętym z tym wszakże dodatkiem, że uwzględnia przepisy w związku będące. Wreszcie do tej części zauważyć muszę, że autor przez „*allgemeine Gerichtsbarkeit*“ rozumie „właściwość sądu powszechną“ (str. 7) i pod nią podszeregowuje właściwość rzeczową i miejscową a następnie znowu (str. 19) uważa „*allgemeiner Gerichtsstand*“ także za „właściwość powszechną“ i stąd pochodzi, że znowu właściwość miejscową dzieli na „powszechną“ i „szczególną“.

Ze sądem stanowczym o pracy autora powstrzymać się musimy do pojawienia się dalszych zeszytów, na które autor zapewne długo czekać nam nie da.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Commentar zu den Civilprocessgesetzen vom 1. August 1895. 1) Einführungsgesetz zur Civilprocessordnung. 2) Civilprocessordnung. 3) Einführungsgesetz zur Jurisdictionsnorm. 4) Jurisdictionsnorm von Dr. Georg Neumann. Wien 1897. Manz. Lieferung 2, 3, 4, str. 81—320.

W sprawozdaniu z pierwszego zeszytu (ob. powyż. str. 502 i nast.) zaznaczyłem, że początek dzieła rokuje bardzo dobre nadzieje. Mając teraz przed sobą dalsze trzy zeszyty stwierdzić muszę po dokładnem ich przestudyowaniu, że autor wywiązuje się ze swego zadania z chlubą dla siebie a z korzyścią dla nauki i naszej przyszłej procedury.

Wyczerpujące objaśnienia odznaczają się nie tylko zrozumieniem rzeczy, ale także trafnością i jasnością sądu. Każdą kwestyę i wątpliwość umie autor tak logicznie i przekonywająco rozstrzygnąć, że nieraz bardzo trudno oprzeć się jego argumentacyi. Wszędzie umie sobie poradzić, posiadając w wysokim stopniu

zmysł krytyczny i ogromny zasób wiedzy i rutyny praktycznej. Wszędzie też jest zręcznym — jakkolwiek nie zawsze trafnym — interpretatorem ustawy i szermierzem nauki. Zauważyć przytem należy — co wartość pracy bardzo podnosi — że każdy rozdział ustawy poprzedzony jest krótkiem systematycznem przedstawieniem, w którem autor stara się zaznajomić czytelników z naukowego stanowiska z odnośnemi instytucyami i zasadami. Wprawdzie uwagi te w bardzo wielu razach są krótkie i oderwane, lecz mimo to są cenne dla tych, którzy nie mieli sposobności bliżej poznać nauki prawa procesowego. W szczególności dla początkujących mogą one stać się bardzo pożytecznemi, bo nie tylko ułatwiają zrozumienie postanowień ustawy, ale także wprowadzają zwolna i przystępnie na pole nauki i teoryi procesowej. Nie zapomniał też autor o przepisach i rozporządzeniach utrzymanych nadal w mocy, lub też zostających w łączności z przepisami procedury, i przytacza je prawie wszędzie w dosłownem brzmieniu, a nadto podaje tu i owdzie wcale udatne formularze. Skoro się wreszcie zważy, że literatura i judykatura znalazły należyte uwzględnienie i zostały należycie zużytkowane, to musimy pracy autora przyznać miano doskonałego komentarza, który ma jeszcze i tę zaletę, że uwydatnia wiele wątpliwych i niejasnych stron ustawy, stanowiących potężny materyał do dalszego szczegółowego opracowania. Sumiennie też i szczerze można polecić ten komentarz i przyznać mu pierwsze miejsce między dotychczasowymi komentarzami do naszej przyszłej procedury [1]).

Omawiane zeszyty obejmują dokończenie ustawy zaprowadzającej procedurę cywilną i pierwszych 85 §§-fów procedury cywilnej.

W obszernych wywodach o uczestnictwie w sporze, interwencyi głównej i ubocznej, zaznacza autor słusznie (str. 152), że interwencya główna nie zawsze sprowadza uczestnictwo z §. 14 pr. cyw., gdyż zależy to od danego przypadku a w szczególności

---

[1]) Oprócz komentarza Neumanna są jeszcze komentarze Demeliusa, Fürstla, Wachtla, Trzcienieckiego i Winiwartera. Te dwa ostatnie tylko do normy jurysdykcyjnej. Dwa zaś pierwsze jeszcze nieskończone a obejmywać będą prawdopodobnie tylko procedurę cywilną i normę jurysdykcyjną.

tylko o tyle, o ile ten przypadek da się podciągnąć pod przepis §. 14 pr. cyw. Tego samego zdania jest także Fürstl str. 34. Natomiast Schuster str. 115 uw. [12]) uznaje zawsze uczestnictwo z §. 14 pr. cyw. Odmiennego znowu zdania jest Demelius str. 385 *(Gerichtshalle* z r. 1897 Nr. 33), który obu interwentom (pozwanym) przyznaje w każdym przypadku samoistne stanowisko w jaknajobszerniejszem znaczeniu. Ani na jedno, ani też na drugie zdanie zgodzić się nie można, bo jak z jednej strony interwencya główna już z natury rzeczy sprowadza uczestnictwo po stronie pozwanych a to nie tylko formalne, ale i materyalne, tak znowu z drugiej strony nie w każdym przypadku możliwem jest jednolite rozstrzygnięcie *(einheitliche Feststelluug)*. W literaturze a zwłaszcza niemieckiej kwestya to nadzwyczaj sporna; więc daremny trud szukać w niej rozwikłania. Zwróćmy jednak należytą uwagę na przepisy §§. 11, 14 i 16 naszej pr. cyw. i dodane do nich motywa, a znajdziemy w nich może rozwiązanie tej kwestyi. Otóż przepis §. 14 powiada, że kto rzeczy lub prawa, o które między innemi osobami spór zawisł, w całości lub w części dla siebie pożąda, może obie strony procesowe spólnie zapozwać, a więc mamy tu uczestnictwo bierne z §. 11, bo w myśl tego przepisu uczestnictwo bierne powstaje, jeżeli się kilka osób spólnie pozywa. Nie ulega więc wątpliwości, że w razie interwencyi głównej mamy do czynienia z uczestnictwem (formalnem) biernem po stronie pozwanych. Lecz uczestnictwo to jest i materyalnem, bo przedmiotem skargi interwencyjnej jest rzecz lub prawo — w całości lub w części — będące przedmiotem sporu między interwentami (pozwanymi). Obaj roszczą sobie prawo do przedmiotu spornego, a skoro przez trzecią osobę o ten sam przedmiot pozwani zostają, to oba ich roszczenia ulegają spólnemu losowi, bo zostają zakwestyonowane. Od wyniku sporu interwencyjnego ich losy i ich wygrana, lub też przegrana zależy, tak, że ich staraniem jest, aby ów trzeci ze swem żądaniem oddalony został. Spólne przeto mają interesa ze względu na interwenienta a nadto pozostają ze sobą w rzeczowym związku (ob. motywa rządowe str. 195). Ich uczestnictwo jest więc i materyalnie zespolonem, lecz nie stanowią oni zawsze jednolitej strony (§. 14 pr. cyw.).

Wprawdzie „oddziaływanie wyroku na wszystkich uczestników“ oznaczone w §. 14 pr. cyw. jako kryteryum uczestnictwa w tym § fie unormowanego mogłoby na pierwszy rzut oka do takiego wniosku doprowadzić, jednak inaczej rzecz ta nam się przedstawia, skoro uwzględnimy motywa rządowe (str. 195 i 196), które wyraźnie uczestnictwo z §. 14 pr. cyw. tylko tam dopuszczają, gdzie rozstrzygnienie o przedmiocie sporu może być tylko jednolitem *(einheitliche Feststellung)*; a przeciwnie znowu nie dozwalają na nie tam, gdzie rozstrzygnienie może być różnem. Ponieważ zaś przy interwencyi głównej miejsce to mieć może, bo przeciw powodowi (w sporze pierwszym) może zapaść inne orzeczenie aniżeli przeciw pozwanemu (w sporze pierwszym) np. przeciw pierwszemu ustalające, a przeciw drugiemu skazujące, przeto rzecz jasna, że interwenci (pozwani) stanowią stronę jednolitą tylko wtedy, jeżeli dany przypadek jest tego rodzaju. Przeciw przyjęciu jednolitego uczestnictwa w każdym przypadku interwencyi głównej przemawia jeszcze i ta okoliczność, że tylko w niektórych przypadkach mógłby interwenient główny zapozwać obu interwentów (pozwanych skargą interwencyjną) zwykłą skargą jako uczestników, a więc skoro nie zawsze można ich jako uczestników zwykłą skargą zapozwać, to rzecz jasna, że nie stają się oni i być nie mogą w każdym przypadku interwencyi głównej jednolitą stroną, gdyż interwencya główna jako taka nie jest w stanie wywołać uczestnictwa jednolitego, czego też ani w przepisie §. 14 ani §. 16 pr. cyw. dopatrzeć się nie można. Zresztą motywa rządowe (str. 195) wyraźnie zapewniają obu interwentom potrzebną samoistność *(das erforderliche Mass von Selbständigkeit)* a właśnie uczestnictwo jednolite pozbawionem jest takiej samoistności.

Ważną też bardzo jest kwestya, co staje się z interwencyą główną, jeżeli okaże się, że spór główny został wszczęty przed niewłaściwym sądem, albo mimo rzeczy osądzonej, lub sprawy wiszącej. Autor jest zdania (str. 153), że to nie wpływa wcale na proces interwencyjny, i że ten mimo niewłaściwości sądu, sprawy osądzonej lub wiszącej w sporze głównym dalej się toczyć powinien. Poszedł więc autor nieco za daleko. Sąd procesu głównego jest właściwym dla interwencyi głównej tylko ze względu na proces główny, a więc jeżeli ten sąd nie jest właści-

wym dla procesu głównego, to tem samem nie może być właściwym i dla interwencyi. Zresztą celem wprowadzenia interwencyi głównej do ustawy jest nietylko osiągnięcie ułatwienia rozprawy i rozstrzygnienia, ale także zmniejszenia procesów i uniknięcia sprzecznych orzeczeń (ob. motywa do rządowego projektu str. 195, Hahna „*Materialien*“ T. II. str. 175, Kabat „*O procesie*“ str. 184 §. 96, Kroll „*Klage u. Einrede*“ str. 167). Dla tego też oba procesy muszą się przed tym samym sędzią toczyć i przejść w stadyum wyroku. Co więcej, aby zamierzony cel osiągnąć, musi jeden i ten sam sędzia w obu procesach co do rzeczy samej orzekać, a więc w razie niewłaściwości sądu, rzeczy osądzonej, lub sprawy wiszącej, musi być i skarga interwencyjna bez wdania się w rzecz samą odrzuconą. Jeżeli zaś zachodzi rzecz osądzona, to interwencya główna jeszcze i z tego powodu jest niedopuszczalną, że §. 16 pr. cyw. zezwala na nią tylko do prawomocnego rozstrzygnienia sporu o rzecz lub prawo; w razie zaś rzeczy osądzonej, ten właśnie spór o rzecz lub prawo już dawno prawomocnie rozstrzygniętym został, a w powtórnym sporze już nie chodzi ani o ową rzecz, ani o owe prawo, ale tylko o *rem iudicatam* (ob. w tym względzie Demelius j. w. str. 385 uwagi do §. 16, Hellmann „*Lehrbuch*“ str. 230, Endemann „*Civilprocess*“ str. 336, Struckmann-Koch str. 65, Seuffert str. 94, Willmowski-Levy str. 113, Weismann „*Hauptintervention*“ str. 164). Słusznie też powiada Wach „*Handbuch*“ str. 490, że sąd głównej interwencyi jest sądem związku rzeczowego między oboma procesami. Gdzie więc ten związek rzeczowy ustaje, jak to się ma właśnie w razie niewłaściwości sądu sporu głównego, sprawy wiszącej lub osądzonej, tam też i brak podstawy do rozstrzygania interwencyi głównej. Zresztą interwencya główna jest dopuszczalną tylko ze względu na toczący się spór o rzecz lub prawo będące przedmiotem sporu interwencyjnego. Skoro więc spór główny nie jest w stanie objąć tego przedmiotu i do rozstrzygnięcia w tym przedmiocie doprowadzić, to tem samem odpadają warunki dopuszczalności a nawet możności zaistnienia interwencyi głównej, bo brak sporu o ową rzecz lub prawo, które też nie stają się przedmiotem sporu głównego, a przecież §. 16 pr. cyw. dopuszcza interwencyę główną tylko tam, gdzie spór o tę samą rzecz lub prawo zawisł, a więc

to prawo lub rzecz muszą być przedmiotem sporu, to znaczy, że muszą zaistnieć warunki dopuszczające spór o to prawo lub rzecz i możność orzeczenia o takiem prawie lub rzeczy. Stąd widzimy, że interwencya główna, tylko wtedy jest dopuszczalną, jeżeli spór główny może doprowadzić do rozstrzygnienia w rzeczy samej a więc jeżeli zaistniały warunki ważności tego sporu.

Już na innem miejscu wykazałem, że interwenient (uboczny) nie może być słuchanym jako świadek, lecz jako strona w myśl §. 373 pr. c., i że mu także wyrok doręczyć należy choćby już dla tej jednej przyczyny, że orzeczenie o kosztach zawsze go — z reguły — bezpośrednio obchodzi. Powtóre §. 11 pr. cyw. wymaga, aby interwenient miał „interes“ w sporze i tylko pod tym warunkiem na interwencyę zezwala. Jeżeli więc ustawa dozwala z powodu tego „interesu“ na przystąpienie do sporu, to widocznie tendencyą ustawy jest dać możność temu interwenientowi bronienia swych praw (pośrednio), lub też zabezpieczenia się przed ewentualnemi szkodami. To zaś osiąga interwenient głównie nie przez to, że się w spór wdaje, ale przedewszystkiem przez to, że strona, do której się przypowiedział, spór wygrywa a więc przez wydanie wyroku. Jeżeli przeto wolno mu dla ochrony tego „interesu“ do sporu przystąpić, to musi mu być też wolno z tego sporu korzystać i owego „interesu“ bronić, a gdy to uzyskuje dopiero w wyroku, musi mu być też wyrok doręczonym, by go mógł ewentualnie dla ochrony tego „interesu“ użyć. (Ob. moją rozprawę „*O edycyi dokumentów i rzeczy wywiadowczych*“ str. 86 i nast. i wyliczonych tam autorów, tudzież moją recenzyę o komentarzu Fürstla „Przegląd“ b. r. str. 253 i podanych tam autorów). Autor jest zdania (str. 163 i 164), że interwenientowi tylko wtedy wyrok należy doręczyć, jeżeli mu koszta przyznano, tudzież że nie można go jako strony ale tylko jako świadka słuchać. Stąd też wywodzi (str. 163), że przeciw interwenientowi dopuszczalną jest tylko edycya z §§. 308 i 309 a więc jako przeciw trzeciej osobie. W powołanej rozprawie „*O edycyi*“ str. 86 i nast. wykazałem, że do interwenienta muszą być zastosowane przepisy §§. 303 do 307 pr. cyw. stanowiące o przedłożeniu dokumentów przez przeciwnika i przepisy §§. 298 do 302 stanowiące o przedłożeniu dokumentów przez dowodzącego. Wszak przepis §. 19 pr. cyw. wyraźnie zezwala in-

terwenientowi na używanie środków odpornych, zaczepnych i dowodowych, a więc jeżeli może ofiarować dowody, to chyba nie ulega kwestyi, że musi być pod względem obowiązku edycyi na równi ze stroną spierającą się uważanym. Zdania odmiennego jest Fürstl str. 479 a Schauer, Schuster i Trutter nie oświadczają się w tym względzie. Demelius j. w. str. 397 przy objaśnieniach §. 19 pr. cyw. nie wspomina nic o stanowisku interwenienta w obec edycyi.

Omawianą tylekrotnie kwestyę przymusu adwokackiego na pierwszej audyencyi rozstrzyga autor przecząco (str. 183 i 184). Już po raz czwarty przychodzi mi zabrać głos w tej kwestyi (ob. moje wywody w „*Przeglądzie*“ za marzec str. 254 i 255, tamże za czerwiec str. 500 i za wrzesień str. 741). Pozostając przy swem pierwotnem zdaniu (o częściowym przymusie) dorzucam tu znowu parę uwag wykazujących, że pierwsza audyencya od przymusu adwokackiego wolną nie jest. Nie ulega żadnej wątpliwości, że pierwsza audyencya jest jawną i publiczną. Na to zgadzają się i przeciwnicy przymusu adwokackiego a zresztą postanawia to wyraźnie ustawa o organizacyi sądowej (rozporządzenie minister. z dnia 5. maja 1897 l. 112 Dz. pr. p.) w przepisie §. 120. Z zestawienia przepisów zawartych w §§-fach 27, 171 i 175 wynika, że przymus adwokacki istnieje wszędzie tam, gdzie istnieje jawność — z wyjątkiem postępowania przygotowawczego, gdzie mimo braku jawności przymus ten został zastrzeżonym. — Skoro więc pierwsza audyencya jest jawną i to jawną rozprawą a nie tylko zwykłem przesłuchaniem stron, więc rzecz jasna, że od przymusu adwokackiego wolną nie jest.

Kończąc moje uwagi polecam ten komentarz wszystkim, którym zależy na gruntownem poznaniu ustawy.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Oesterreichischer Juristen-Kalender für das Jahr 1898. Herausg. von dem Oest. Centr. Bl. f. die jur. Praxis unter der Redaktion von Dr. Leo Geller u. Dr. Hermann Jolles. Nakł. Perlesa.

Znany ten kalendarz oprócz zwykłej treści kalendarzy zawiera: organizm władz centralnych tak spólnych jak i przedlitawskich, łącznie z poselstwami i konsulatami za granicą, władz

krajowych, obwodowych i powiatowych tudzież Sądów, adresy adwokatów, notaryuszów, tłumaczów, taryfę adwokacką i inne, w praktycznem życiu konieczne wykazy a w końcu notatkę na każdy dzień roku. Wydanie jest staranne, cena przystępna, a odpowiedni układ czyni książeczkę tę niemal niezbędną dla praktyków. Pożądanem byłoby, aby wydawcy w obec tegorocznych zmian w sądownictwie, wydali cieniutką broszurkę zastosowaną do formatu kalendarza, w którejby uwidocznili owe najnowsze zmiany.

R...r.

Sammlung civilgerichtlicher Entscheidungen des k. k. obersten Gerichtshofes. Herausgegeben von Leopold Pfaff, Josef v. Schey u. Vinzenz Krupsky, XXXI. Bd. Wiedeń 1887. Nakł. Manza.

Tom 31-szy znakomitego Zbioru orzeczeń, założonego przez Ungera i Glasera, mieści w sobie 528 orzeczeń (Nr. 14542—14970) z r. 1893 (a w dodatku także kilka dawniejszych). Nie potrzebujemy powtarzać zalet tego zbioru, które już tylekrotnie podnosiliśmy. Polegają one nietylko na doskonałym układzie samych orzeczeń, jasnem przedstawieniu stanu każdej sprawy, o ile on jest potrzebnym do zrozumienia kwestyi spornej, na trafnym wyborze przypadków praktycznych, lecz — a to rzecz niemniej ważna — na bardzo dokładnym rejestrze systematycznym, który umożebnia odszukanie wszelkich kwestyi interpretacyjnych z największą łatwością. Zbytecznem byłoby dowodzić, ile nauka i praktyka zawdzięcza temu zbiorowi, bez którego dziś żaden prawnik obejść się nie może.

R...r..

Manz'sche Gesetz Ausgabe. Vollzugsvorschrift zum Gesetze .... betr. die directen Personalsteuern. I—V. Heft, Wiedeń 1897. Manz.

Zeszyty te mieszczą w sobie tekst rozporządzeń wykonawczych do ustawy podatkowej w dogodnej formie znanego wydania Manza.

R...r.

Entscheidungen des k. k. obersten Gerichtshofes in Civilsachen. Sammlung begründet von Dr. R. Nowak, fortgesetzt von Dr. Eduard Coumont u. Dr. Karl Schreiber, IX. Bd.

Zbiór ten zawiera orzeczenia w sprawach cywilnych, zamieszczone w ks. orz., repert. orzeczeń i inne urzędownie publikowane, tudzież obszerny, wszystkie dotychczas publikowane tomy obejmujący rejestr alfabetyczny, streszczający zasady tychże orzeczeń. W r. 1894, do którego zbiór ten się odnosi, nie zdarzył się żaden wpis do repertoryum orzeczeń.

R...r.

Gesetze u. Verordnungen betr. die Gerichtsverfassung, die Gewerbegerichte dann die Geschäftsordnung der Gerichte und die Ausführung der Executionsordnung. Mit Erläuterungen aus den Materialien, herausg. v. Dr. Leo Geller. Wiedeń 1897. Perles. Cena 3 złr. opr. 3 złr. 60 ct.

We formacie znanych Gellerowskich wydań podane nam są w tej książce ustawy i rozporządzenia w napisie określone, mianowicie ustawa o organizacyi sądów i o sądach przemysłowych z materyałami prawodawczymi, odpowiednio do tekstu zastosowanymi. Dla obznajomienia się z treścią nowych ustaw sądowych, materyały, zawarte w sprawozdaniach rządu i komisyi parlamentarnych są niezbędne. To też do użytku praktycznego książkę tę, pod względem typograficznym również wszelkim wymaganiom odpowiadającą, czytelnikom naszym zalecić możemy.

R...r.

Verordnungen betr. die Geschäftsordnung der Gerichte, dann die Geschäftsbehandlung bei den Staatsanwaltschaften u. die Ausführung der Executionsordnung. Herausg. v. Dr. Leo Geller. Wiedeń 1897. Perles. Cena 1 złr. 80 ct., opr. 2 złr. 20 ct.

Jest to odbitka tekstu z poprzednio wymienionego wydania.

R...r.

Reforma podatkowa. Cz. II. *O osobistym podatku dochodowym.* Napisał Franciszek Szymusik c. k. radca skarbu. Lwów. Nakł. wyd. dziełek ludowych. Cena 20 ct.

Wydawnictwo dziełek ludowych bardzo odpowiednio sobie postąpiło, wydawając popularne streszczenie przepisów nowych o podatkach. Autor w wykładzie jasnym i dla każdego zrozumiałym objaśnia ustawę, podając wszystko, cokolwiek wiedzieć potrzeba dla rozpatrzenia się w tym dotąd obcym nam podatku. Kto w krótkości chce się obznajomić z tym przedmiotem, książeczki tej pominąć nie powinien.

R...r.

Gesetze u. Verordnungen betr. die Unfallversicherung der Arbeiter. M. Erl. aus den Materialien u. der ministeriellen, verwaltungsgerichtl. u. schiedsgerichtl. Praxis. Herausg. v. Dr. Leo Geller. 2. Auflage. Wiedeń 1897. Perles. Cena 1 złr. 60 ct., opr. 2 złr.

Około obowiązującej od lat 10 ust. o ubezp. robotników od przypadków uzbierało się już tyle materyału w orzeczeniach i dodatkowych rozporządzeniach, że zebranie jego nie łatwe przedstawia zadanie. Drugie wydanie ustawy było więc bardzo pożądane i czyni zadość potrzebie.

R...r.

O zaoczności
według nowej austryackiej procedury cywilnej.

Napisał

Aleksander Męciński

c. k. radca Sądu krajowego we Lwowie.

WSTĘP.

Wynikający z obustronnego przesłuchania i kognicyi sądowej system kontumacyjny w procesie, przyjęła nowa austryacka procedura cywilna w całej pełni.

Bez względu na trójstronny charakter procesu, na publiczną naturę postępowania, na daleko sięgające zadanie sędziego, tworzy system zaoczności unormowany przepisami tej procedury rażący wyłom w zasadach ustności, jawności i bezpośredniości, na których ustne postępowanie polega. Ze względów utylitarnych, z których zaoszczędzenie czasu i kosztów ponad innymi góruje, pominięto w procedurze tej często nawet obustronne przesłuchanie, zastępując je pisemnem oświadczeniem strony, niedającem zawsze gwarancyi pewności. Ale to wszystko ma się dziać dla zyskania na czasie czyli dla pospiechu.

W nieubłaganej swej pogoni wcisnął się ten zgubny element w najnowsze postępowe dzieło ustawodawcze [1]), wy-

---

[1]) Mamy tu na myśli ustawy: z 1. sierpnia 1895 Nr. 110 Dz. p. p. i z 1. sierpnia 1895 Nr. 111 Dz. p. p. (norm. jur.),

wieszając u góry sztandar swój, jako ostateczny cel i kierunek swego przeznaczenia.

Nie bierze też ustawodawca względu na faktyczne stosunki i rzeczywiste potrzeby różnych ludów, nie zostających przecież na tym samym stopniu rozwoju i kultury, a które ustawa ta ma obowiązywać, i nie liczy się z przeszkodami, jakie stanąć mogą w drodze pospiechowi w wykonaniu ustawy, lecz zmusza ogół do działania w tem samem przyspieszonem tempie i podtrzymuje nadto tem samem niewolniczo wykonawców ustawy — pod którymi wszystkich funkcyonaryuszy sądowych rozumieć należy — w takim nerwowym nastroju szybkiego i czem spieszniejszego funkcyonowania, iż mimowolnie obojętnemu a spokojnemu widzowi i badaczowi wydawać się musi, że ustawodawcy mniej na jakości załatwienia i samej judykatury, ale raczej na pospiechu w załatwieniu głównie zależy.

Dowodem tego nie tylko liczne szczegółowe przepisy pod względem niemożności odroczenia audyencyi i czasokresów nawet za zgodą stron, lecz nadto w każdym prawie paragrafie instrukcyi nakazany pospiech w załatwieniu, nie wyłączając dni świątecznych a nawet i nocnej pory.

To też nie należy się dziwić, że austryacka procedura cywilna przejęta na wskróś niedającem się odwrócić wymaganiem naszego wieku, i idąc za popędem ogółu, zredagowaną została pod zgubnym wpływem tej gorączkowej choroby pospiechu i wykazuje w wielu miejscach i różnych stadyach postępowania pewne braki, które następnie całym szeregiem dodatkowych w różnych ustawach porozrzucanych przepisów wypełnić musiano, chcąc ją tym sposobem uczynić w praktyce wykonalną i użyteczną, czyli inaczej dostosowano ją do potrzeb życiowych, chociaż ona z nich się nie wyłoniła.

---

z 1. sierpnia 1895 Nr. 112 i z 1. sierpnia 1895 Nr. 113 (proc. cyw.), z 27. maja 1896 Nr. 78 i z 27. maja 1896 Nr. 79 Dz. p. p. (egzek. postęp.), z 27. listopada 1896 Nr. 217 Dz. p. p. (ust. organiz.), rozp. Min. spr. z 5. maja 1897 Nr. 112 Dz. p. p. (instr. sąd.).

Do rzędu takich przepisów procedury, które pod wielu względami budzą poważne wątpliwości co do ich wykonalności, należą przepisy odnoszące się do zaoczności, które poprzedzając ogólnemi uwagami o procesie szczegółowo z uwzględnieniem wyników badań dotychczasowej literatury w następujących rozdziałach rozbierzemy.

I. Istota, podział i skutki zaoczności.

1) O procesie w ogólności.

Proces jest walką o prawo, w którego obronie stoi państwo [1]). Walkę tę prowadzą strony według pewnych przepisów a spólna akcya stron i sędziego w procesie znajduje swój ostateczny wyraz w wyroku [2]). Stąd też należy każdy proces cywilny, bez względu na rodzaj dochodzonych pretensyi, do rzędu prawa publicznego, o ile prawnopaństwowe przepisy znalazły zastosowanie w rozstrzygnięciu dochodzonych praw, sędzia zaś jako wykonawczy organ państwa, swoim udziałem w akcyi procesowej stron, spełnia zadanie państwa wymiarem prawa i sprawiedliwości [3]).

[1]) Osterbach, *Lehrbuch d. gem. deutschen Civilprocesses* T. 27. „*Zweck des Civilprocesses ist die Wiederherstellung des gestörten Rechtszustandes mittelst der Staatshülfe*“.

Wach, Grünhuts *Zeitschrift* T. 6, 538. „*Der Process ist, damit Rechtsschutz sein könne; der Rechtsschutz ist, damit das Recht nicht nur in thesi, sondern in Wirklichkeit sei*“.

[2]) Unger, T. II. 351. „*Die Klage bedeutet das Recht die richterliche Hülfe zur Durchsetzung des Rechtes in Anspruch zu nehmen*“.

Renaud, *Lehrbuch d. gem. deut. Civilproc.* str. 1. „*Civilprocess nennt man einen Inbegriff von Handlungen, welche nach bestimmten Rechtsregeln zum Zwecke der gerichtlichen Erledigung eines dem Gebiete des Privatrechtes angehoerigen Streitverhaeltnisses vorzunehmen sind*“.

[3]) Kohler w Grünhuta *Zeitschrift* T. XIV. str. 39. „*Das Gericht fungirt im Processe vielmehr in seiner Eigen-*

*

W procesie o prawno prywatne prawa wywołują same strony akcyę procesową, która się składa z całego szeregu czynności procesowych, pozostających ze sobą w nierozerwalnym przyczynowym związku i z przewidzianymi w przepisach prawnych skutkami, czyli następstwami prawnemi, jeśli czynności te nie w swoim czasie, nie według przepisanej formy i w niewskazanem miejscu podjęte zostały.

Sędzia zaś działając nie tylko w interesie stron procesowych, ale także w interesie ogółu i państwa, winien czuwać nad dopełnieniem przepisów ustawy przez strony, które do jego pomocy o naruszone prawo się uciekają, nadto starać się zawładnąć całym materyałem procesowym, by prawo w pojęciu będące stało się ciałem i było urzeczywistnionem. Dla spełnienia tego zadania obdarza nowa procedura sędziego różnemi prerogatywami, oddając sędziemu nietylko kierownictwo formalnej strony procesu, ale i kierownictwo co do rzeczy samej, a w tym kierunku niemal wszechwładne dla możności wszechstronnego zbadania faktycznej strony sporu i dotarcia tą drogą do prawdy rzeczywistej. Staje on się panem procesu — „*dominus litis*“ — a obdarzony władzą zwierzchniczą nad stronami, podporządkowuje wolę stron pod przepis ustawy, zagrażając nieposłusznym pewne szkodliwe następstwa prawne.

W tej to instytucyi zwierzchniczej władzy sędziego w procesie cywilnym, zarysował się prawno publiczny charakter i zasada trójstronnego stosunku procesowego (między powodem, pozwanym i sędzią), gdy wszyscy trzej do jednego celu zdążają t. j. aby po zaistnieniu tego stosunku sporne prawo w wyroku swój wyraz znalazło [1]).

---

schaft als ein Glied des staatlichen Organismus, und indem es im Process mitwirkt, erfüllt es seine Staatsaufgabe“.

[1]) Bülow w monografii *die Lehre von Processeinreden* wprowadził całą naukę o stosunku procesowym na właściwe tory. Zasłużyli się Wach: Grünhuts *Zeitschrift* T. VI. str. 515 i T. VII. str. 136. Canstein: *Rationelle Grundlagen des Civilprocesses.* Wien 1876 i 1877. Kohler: *Der Process als Rechtsverhältniss.* Manheim 1888.

Do zaistnienia jednak stosunku procesowego potrzebne są pewne wymogi (Processvoraussetzungen) tyczące się: a) sądu, do których należy należyte obsadzenie sądu, właściwość sądu, prawna możność wykonywania urzędu sędziego i t. d.; — b) stron, do których zaliczyć wypada zdolność sądową, zdolność procesową stron, legitymacyę i kwalifikacyę zastępców prawnych i procesowych i t. d.; — c) wymogi tyczące się przedmiotu procesu, t. j. aby się przedmiot nadawał pod rozpoznanie sądowe, nie był już raz stanowczo rozstrzygnięty przez ten lub inny sąd i t. d.; — d) tyczące się postępowania, do których zaliczyć należy według przepisów ułożoną skargę, złożenie kaucyi aktorycznej i t. d.

Niektóre z tych wymogów procesowego stosunku, wynikające z interesu prawno publicznego charakteru samego procesu zniewalają strony, bez względu na ściśle prawno-prywatne prawa do bezwzględnego (absolutnego) zastosowania się do przepisów postępowania spornego, normujących te bezwzględne wymogi. Niezachowanie tych przepisów pociąga za sobą nie tylko nieprzyjście do skutku stosunku procesowego, ale nawet nieważność przedsięwziętych czynności. Inne zaś czynności, które są dyspozycyjne czyli względne, potrzebne do powstania stosunku procesowego, zawisłe zupełnie od woli stron, w ich niespełnieniu nieważności postępowania nie pociągają. Przebija się w nich interes prywatno-prawny stron spór wiodących, i sąd staje na straży tego, aby stronom dać możność podjęcia tych czynności dyspozycyjnych, przywiązując w razie niespełnienia tych czynności pewne w ustawie przewidziane szkodliwe następstwa prawne. I w zaniedbaniu podjęcia takich czynności procesowych przez strony upatruje ustawa nieposłuszeństwo.

W procesie o prawa prywatne góruje, po nad wszystkie inne zasady prawno-procesowe, zasada obustronnego przesłuchania *(audiatur et altera pars)*. Wynika zasada ta z idei sprawiedliwości, aby obu stronom, biorącym równy udział w walce o prawo, dać możność robienia użytku z wszystkich prawnie przysługujących im środków zaczepnych i odpornych w toku sporu czyli rozprawy w formie wniosków i oświadczeń w sądzie. Dlatego też uświęca ustawa procesowa

zasadę obustronnego posłuchania w sądzie przed sędzią orzekającym, w celu uzasadnienia lub odparcia pewnych faktycznych wniosków, dowodów i wywodów, mających być podstawą orzeczenia lub wyroku. Strona, którą sędzia w tym celu wzywa do posłuchania lub do złożenia pewnego oświadczenia, czy to na audyencyach czy do rozprawy, staje się nieposłuszną, jeżeli temu wezwaniu nie jest powolną, i naraża się na szkodliwe skutki prawne na korzyść strony przeciwnej. Nie może takiej strony z urzędu zniewolić sędzia do podjęcia pewnych dyspozycyjnych czynności lub do stawania w sądzie dla powyższych celów, bo go wiąże druga zasada prawna t. z. zasada wolnej rozprawy i dyspozycyi stron *(Dispositions, Verhandlungs-Maxime — nemo invitus ad agendum cogitur — iudex ne procedat ex officio)*, w obec której zasady, strony w procesie o prywatne prawa, jako pozbywalne, zupełną mają autonomię korzystania z przysługujących im środków zaczepnych, odpornych w dochodzeniu swych praw. Ullman upatruje istotę kontumacyi w biernem zachowaniu się stron procesowych, rozróżniając w sposób nader trafny prawo od obowiązku stron do spełnienia czynności procesowych — poglądy te podajemy niżej [1]).

---

[1]) *Die mit der Passivität der Streitparteien verbundenen rechtlichen Nachtheile sind entweder Folgen der Versäumung des Handlungsrechtes oder Folgen der Nichterfüllung einer Handlungspflicht, je nachdem der Partei die Schaffung eines processualischen Thatbestandes zur Wahrung des eigenen Interesses freisteht oder im Interesse der anderen Partei obliegt.*

Wo das Gesetz eine Handlung in einer bestimmten Frist, oder in einem bestimmten Processabschnitte verlangt, ist nur ein Handlungsrecht, also eine solche Handlung in Frage, deren sich die Partei zu ihrem Vortheile bedienen, auf die sie daher auch beliebig verzichten kann (willkürliche Processhandlung). Das Gesetz verlangt nicht, dass gehandelt werde; es verlangt bloss, dass das, was gethan werden will, rechtzeitig geschehe. Die Versäumung einer gesetzlichen Frist, die Versäumung einer Processhandlung auf dem dafür bestimmten Orte, ist Rechtsversäumniss, welche Praeclusion zur Folge

Z tych więc pobieżnych uwag wynika, że istota zaoczności w zasadzie polega w nieposłuszeństwie stron spór wiodących i że taż od powstania stosunku procesowego, przez cały tok sporu, aż do tegoż prawomocnego rozstrzygnięcia w różnych fazach pojedynczych akcyi procesowej zawsze z niekorzyścią jednej strony się objawia.

Ogólna zaś nazwa tego objawu procesowego jest „contumacia“, której prawne pojęcie i skutki według historycznego rozwoju postępowania spornego czyli procesu cywilnego w następujących kształtach się przedstawia.

2) O kontumacyi według rzymskiego prawa.

Rzymianie używali wyrazu „contumacia“ w przypadkach każdego nieposłuszeństwa przeciw nakazowi magistra lub sędziego, a w szczególności, gdy pozwany nie chciał wypełnić wydanego przeciw niemu rozkazu *(iussus de restituendo vel exhibendo)*, który miał naturę dzisiejszego końcowego wyroku [1]).

---

hat.... Diese poena praeclusi tritt ein bei Versäumung in der Klagebegründung in der Geltendmachung von Einreden,... in der Beweisanbietung, bei Versäumung der Fristen zur Antretung zugelassenen Beweise, zur Erlegung von Rechtsmitteln u. s. w.

Eine Handlungspflicht kann also nur aus processleitenden Anordnungen des Richters resultiren, und zwar nur aus jenen Anordnungen, welche eine Auflage enthalten, eine Handlung fordern. Die vom Richter geforderte Handlung ist eine nothwendige Processhandlung. Die Versäumung der nothwendigen Processhandlung ist Pflichtversäumung, auch wenn sich das Gesetz gegen ein bestimmtes Äquivalent mit der Unthätigkeit der Partei zufrieden giebt, weil Beugung des widerstrebenden Willens nicht die einzige Folge des Ungehorsams ist.

Dr. Dominik Ullman, *das oesterr. Civil-Processrecht* 1887, 202, 203.

[1]) Zestawienia różnorodnych zastosowań wyrazu *contumacia* podaje Sartorius *Zeitschrift f. d. c. R. u. Pr.* XVII., 3.

Prywatne prawo rzymskie zaliczało kontumacyę — w przypadku, gdy przy „*actio arbitraria*“ arbiter przed wydaniem wyroku wezwał pozwanego do zapłacenia pewnej sumy, a pozwany jej nie zapłacił, lecz do wyroku dopuścił, — do rzędu „*infamii*“ powstałej ze stosunków obligacyjnych, kładąc taką kontumacyę na równi z *dolus* [1]).

W procesie rzymskim opartym na ustności i bezpośredności przywiązane były do kontumacyi przeróżne skutki prawne tak formalne, jak i materyalne; inne one były przed *litis contestatio* a inne po *litis contestatio*, na co różne źródła wskazują [2]). Skutków tych najlepiej dopatrzeć się można w postępowaniu zaocznem, któremu osobny rozdział poświęcamy, a tu w ogólności zauważać wypada, że o wiele były łagodniejsze od dzisiejszych i więcej środków prawnych dla odwrócenia tych skutków stronom przysługiwało, jak dzisiaj, gdzie prócz restytucyi wśród trudnych warunków dopuszczalnej innego środka właściwie żadnego nie ma.

3. *O kontumacyi według dotychczasowego ustawodawstwa procesowego.*

Przepisy cywilnego prawa procesowego odnoszące się do wymogów pozytywnych czynności stron są z natury bezwzględnie obowiązujące. Czy strony w procesie cywilnym chcą

---

[1]) Fr. C. Savigny T. II. 179. *System d. römischen Rechtes.*

[2]) Najdawniejszym pomnikiem legislacyjnym traktującym o kontumacyi jest *Lex Rubria de Gallia Cisalpina cap. 20.* Podaje ją dr. Ernst Hartman „*Über das römische Contumazialverfahren* Göttingen str. 102—105 i bliżej rozbiera; brzmi ona: „*Qua de re quisque et a quo, in Gallia Cisalpina, damni infecti ex formula restipulari satisve accipere volet, et ab eo, qui ibi ius dicet, postulaverit, idque non calumniae causa se facere iuraverit, tum is, quo de ea re in ius aditum erit, eum qui in ius eductus erit, de ea re ex formula repromittere, et si satis dare debebit, satisdare iubeto, decernito*“.

działać lub nie, zależy to z reguły od ich woli; jeżeli zaś działają, to czynności stron w procesie muszą być przedsięwzięte według przepisanej ustawą formy, w czasie i w miejscu ustawą oznaczonem, inaczej ma miejsce zaniechanie, a właściwie zaniedbanie *(Unterlassung)*. Nieformalnie wniesione pisma odrzuca sędzia (dekr. nadw. 26. paźdz. 1783 Nr. 197 lit. a. Zb. u. s.) oznaczając czasokres do wniesienia poprawionych pism (dekr. nadw. z 3. lutego 1795 Nr. 217 lit. i. Zb. u. s.) a niewniesione w tym czasie poprawione pisma, uważać należy jako nie w swoim czasie podane i mogą być z powodu zaniedbania odrzucone. Niestawienie się stron w miejscu oznaczonem np. przed sędzią orzekającym, zamiast przed sędzią rekwirowanym, pociąga za sobą zaniedbanie właściwego czasu. Niewczas może być dwojaki; albo podjęto czynności zawcześnie albo zapóźno; pierwsze odrzuca sąd (G. U. 10259), drugie uważane bywają jako rzeczywiste zaniedbanie.

Spóźnienie może być dwojakie: 1) terminów, czasokresów, 2) opóźnienie stadyów procesowych. Rzeczywiste zaniedbanie polega w nieczynności, bądź to w milczeniu przy terminie lub w czasokresie, bądź w niestawieniu się stron (lub ich zastępców) przy terminie, chociaż zostający w nieczynności o terminie należycie przez doręczenie (§. 186 ust. sąd.) zawiadomiony został.

Rozróżnić należy, czy zaniedbanie to rzeczywiste lub fikcyjne odnosi się do czynności procesowej, którą spełnić strona była tylko uprawnioną, czyli do takiej, którą strona bezwzględnie spełnić była obowiązaną; w pierwszym przypadku zachodzi zaniedbanie *(Versäumung)* mimowolne, w drugim zrzeczenie się odnośnej czynności, bo wynikło z woli; i w tym przypadku zachodzi nieposłuszeństwo *(contumacia)* czyli zaoczność w ścisłem znaczeniu.

Nieposłuszeństwo *(contumacia)* czyli zaoczność w obszerniejszem znaczeniu polega w niespełnieniu absolutnych przepisów procesowych odnoszących się do czynności procesowych stron. Stąd też skutki zaoczności są prawnemi następstwami rzeczywistego i fikcyjnego zaniedbania w ogóle, a są one różne, bo zależy od tego czyli chodzi o zaniedbanie *(Versäumung)*,

zaniechanie połączone z zrzeczeniem się *(verzichtende Unterlassung)* czyli o nieposłuszeństwo w ścisłem znaczeniu [1]).

I. Zaoczność w zwykłem znaczeniu *(Versäumniss)*: 1) Co do audyencyi i czasokresów zauważa się, że gdy według procedury niemieckiej zasada negatywnej *litis* kontestacyi panuje t. j. niestawający pozwany za przeczącego jest uważanym i powód fakta skargi udowodnić winien, według austryackiego ustawodawstwa procesowego zasada pozytywnej litis kontestacyi obowiązuje, według której nieobecny pozwany, jako przyznający, a właściwie nieprzeczący uważanym być ma. Gdy dalej według prawa niemieckiego nieobecność powoda przy audyencyi oddalenie powoda *ab instantia*, a według okoliczności *ab actione* za sobą pociąga, według prawa austryackiego nierozprawianie się powoda na równi z nierozprawianiem się pozwanego osądzonem bywa, to znaczy, gdy powód nie staje, zaprzeczenia i twierdzenia pozwanego za prawdziwe są uważane [2]).

a) Skutki zaoczności. Przy audyencyach i czasokresach rozróżnić należy, czy czasokres był konieczny, którego sędzia z urzędu dopilnować musi, lub nie. Jeżeli zaniedbano czasokres konieczny, to zaniedbanie to *ipso iure* pociąga za sobą skutki kontumacyalne, gdy zaniedbanie innych audyencyi i czasokresów zawisłem jest, aby pociągnęło skutki kontumacyalne, od wniosku na takie skutki strony (§. 29 pow. §. 25 gal. §. 13 now. proc. co do audyencyi, a §. 39 pow., roz. z 14. czerwca 1784 Nr. 306 lit. b. Zb. u. s. co do czasokresów). Wniosek stron może być różny:

aa) w stadyum rozprawy i przeprowadzonych dowodów pisemnego, a w stadyum dowodowem ustnego postępowania, aby z powodu upływu czasokresu termin do inrotulacyi aktów wyznaczono (§. 36 pow., §. 32 gal.);

bb) w ustnem i sumarycznem postępowaniu wniosek kontumacyalny w stadyum rozprawy, przy równoczesnem sporządzeniu spisu aktów, opiewa, na dopuszczenie zaoczności

---

[1]) Canstein. *Lehrbuch des oesterr. C. Pr.* I. str. 314—316.

[2]) Canstein j. w. T. I. str. 318.

przeciw niejawiącej się stronie i wydanie wyroku zaocznego z prekluzyą czynności procesowych (§. 29 pow. §. 25 gal. §. 18 sum.);

cc) w postępowaniu drobiazgowem podobne wnioski z wykluczeniem spisu aktów (§. 28 drob. p.). Przy zaniedbaniu wniesienia skarg, środków prawnych lub prośb polega wniosek kontumacyjny na wniesieniu podania o oddalenie spóźnionych czynności procesowych strony przeciwnej.

Skutki zaoczności są: prekluzya rozprawy pociąga za sobą sporządzenie spisu aktów i ustanie dalszych czynności procesowych (§. 36, 46, 52 pow., §. 32, 38, 43 gal.); zaniedbanie przystąpienia do dowodu ze świadków, znawców, oględzin i dowodu z przysięgi pociąga utratę tych dowodów (Naj. rozp. z 22. maja 1847 N. 1065 Zb. u. s.) za sobą.

2) Zaoczność stadyów procesowych. Gdy każde późniejsze stadyum procesowe od zakończenia poprzedniego zawisło, zaniedbane późniejsze stadyum procesowe oddziaływa z prekluzyą do poprzedniego.

Wdanie się w spór t. j. odpowiedź na skargę w obronie oddziaływa z prekluzyą do poprzedniego postępowania, w którem musiały być wniesione zarzuty dylatoryjne.

II. Zaniedbanie czynności procesowych i zrobienia użytku z środków prawnych uważanem jest czasem jako zrzeczenie się, lecz tylko gdy wola taka wyraźnie jest objawioną lub z towarzyszących okoliczności niewątpliwie wynika. Dlatego nie każde zaniedbanie uważanem być ma jako zrzeczenie się (Rez. z 31. października 1785 Z. u. s. Nr. 489 lit. ooo.). Zrzeczenie się jako dyspozycya woli może także z cywilno prawnych powodów nieważności (np. z §. 865, 1008 ust. cyw.) a nie środkami prawnymi przeciw zaoczności dopuszczalnymi, być usuniętem.

III. Nieposłuszeństwo *(contumacia)* w ścisłem znaczeniu polega w zaniechaniu tych czynności procesowych, do których podjęcia strona w procesie jest obowiązaną. Zachodzi to:

1) Jeżeli obowiązany do udowodnienia swych twierdzeń nie spełni swego obowiązku dowodowego, to zaprzeczenie strony przeciwnej za prawdziwe, a twierdzenie obowiązanego do dowodu za nieprawdziwe jest uważane (§. 104 pow., 170 gal.);

2) jeżeli strona nie złoży przysięgi na zaprzeczone twierdzenia przeciwnika, to zaprzeczenia jej są bez znaczenia i skutki fikcyi przyznania twierdzeń przeciwnika ją trafiają (§. 210 pow., 283 gal.);

3) za swawolę w procesie trafiają stronę kary dyscyplinarne (§. 400 p., 540 gal.);

4) stronę, która nie oddaje sądowi uznanego szacunku, spotykają również kary dyscyplinarne (§. 192 instr. sąd. [1]). Nie stają strony w procesach małżeńskich (§. 6 pow.) albo na terminie do spisu aktów wyznaczonym (§. 243 pow. 319 gal.), to trafia je również grzywna lub areszt. W tych przypadkach nieposłuszeństwa trafiają strony tylko kary za niedopełnienie obowiązków i ich zaniedbanie nie da się usunąć środkiem restytucyi dopuszczalnej przeciw zaoczności wyżej opisanej.

II. O postępowaniu zaocznem według nowej procedury cywilnej.

1) Główne cechy postępowania zaocznego.

Postępowanie zaoczne według nowej austryackiej procedury cywilnej polega na kombinacyi przepisów pisemnego i ustnego postępowania, a system zaoczności, wytworzony takiem postępowaniem, zajmuje jako odmienny, polegający na zasadach pisemności i ustności, wyjątkowe miejsce w tem najnowszem dziele ustawodawczem.

Właśnie dlatego, że jest kombinacyą różnorodnych elementów, sprawiać będzie postępowanie takie pewne trudności w zastosowaniu odnośnych przepisów i zdolne jest wywołać różnorodność orzeczeń w praktyce, która bodaj czy nie spowoduje autentycznej interpretacyi jasnych wprawdzie i kategorycznych przepisów zaoczności, nie dających się jednak pogodzić z zasadniczymi przepisami zwyczajnego postępowania przed trybunałami pierwszej instancyi.

---

[1]) Canstein j. w. I. str. 325, 326.

Obawy te popieramy następującemi uwagami:

Aby walka o prawo odbyła się w procesie na zasadzie sprawiedliwości, musi obu stronom w równej mierze daną być możność do czynnego udziału w tej walce. Udział ten objawia się w rzeczywistem przesłuchaniu obu stron lub przynajmniej daniu im możności obustronnego przesłuchania w toku sporu dla wniosków, obrony, oświadczeń i wszystkich prawnie dopuszczonych środków prawnych, mających służyć za podstawę wyroku.

Na obustronnem przesłuchaniu polega główna zasada ustnej spornej rozprawy. Ustawa uświęca tę zasadę w przepisach §. 176, 177 postanawiając ustne przesłuchania stron przy rozprawie jako warunek orzecznictwa sędziowskiego.

To przesłuchanie stron przy rozprawie czyni jednak ustawa zawisłem od poprzedniego wniesienia pism w procesie przed trybunałem a przepisy dotyczące są w tym względzie bezwzględne i kategoryczne, iż bez dotyczących pism w procesie przed trybunałem przesłuchanie stron i rozprawa odbyć się nie może.

Pisma te odnoszą się nie tylko do tych wymogów, od których zaistnienie stosunku procesowego zależy, ale od których nadto i całe postępowanie od skargi aż do prawomocnego zakończenia sporu w pierwszej i wyższej instancyi jest zawisłem, i stanowią tem samem podmiotową i przedmiotową podstawę konstrukcyi procesu.

I tak nakazuje ustawa w procesie przed Trybunałem według §. 226 wniesienie skargi, według §. 243 wniesienie odpowiedzi na skargę, w §. 465 wniesienie apelacyi i odpowiedzi (§. 468), w §. 505 wniesienie rewizyi i odpowiedzi (§. 507) na piśmie, a gdy stronom według §. 179 aż do zakończenia rozprawy nowe faktyczne okoliczności i dowody naprowadzić wolno, korzystanie z tego w toku procesu, również sposobem wniesienia dotyczących pism może nastąpić, które chociaż nie koniecznie przesłuchanie stron w toku rozprawy wyprzedzają.

Nie tylko jednak dla wniosków przy rozprawie, lecz i dla czynności po za rozprawą wymaga ustawa wniesienia pism, jak to ma miejsce w przypadku wstąpienia interwe-

nienta ubocznego (§. 18), zawezwania auktora (§. 22), dla ustanowienia innego adwokata (§. 36), dla wniosku o przywrócenie (§. 149), dla wniesienia odwołania (§. 520) i t. d. a we wszystkich tych przypadkach, gdzie przesłuchanie stron zawisłem jest od wniesienia pism, zastąpić może pisma te protokół (§. 79, 434), który włącznie z pismami stanowi integralną część, a protokół jedyny dowód (§. 215) całego postępowania i rozprawy w procesie przed Trybunałem.

Strony więc obowiązane do wniesienia pism w wyżej wymienionych przypadkach, czy to dla spełnienia bezwzględnych, czy dyspozycyjnych czynności procesowych, związane są formalną stroną procesu przez przeróżne stadya od wniesienia skargi, aż do zakończenia sporu, a gdy ustawa w razie niepodjęcia i niespełnienia tych czynności w tej formie i w czasie wyraźnie oznaczonym, pewne szkodliwe następstwa prawne przywiązuje, uświęcając dla takich stron skutek prekluzyi z §. 144, wynika ponad wszelką wątpliwość, że zasada pisemności w zwyczajnem postępowaniu w całej pełni została zatrzymaną, a w postępowaniu zaocznem nawet góruje ponad zasadą ustności. Ustność w jednostronnem postępowaniu, jakiem jest kontumacyjne, prawie całkiem zanika i nie odzyskuje swego właściwego znaczenia nawet w przypadku rozprawy przed trybunałem, chociażby do niej pozwany po odrzuceniu jego zarzutów formalnych stanął (§. 398, 4) dla rozprawiania się w rzeczy głównej, bo nie wniósłszy odpowiedzi na skargę na piśmie, bez niej ustnie przed sędzią orzekającym bronić się nie może. Ustność w postępowaniu odwoławczem przed trybunałami prawie nie jest znaną, bo tu (jak Wach się wyraża) koroną postępowania jest pisemność [1]).

W postępowaniu zaocznem ustępuje również i zasada bezpośredniości sędziego i zasada wolnego ocenienia dowodów,

---

[1]) *Das Berufungsverfahren des E. krönt das Gebäude der Schriftlichkeit. Auf Grund der Acten — oft ohne jedes mündliche Verhandeln — wird entschieden werden: in der That eine „appellatio a iudice bene informato ad iudicem peius informandum“. (Die Mündlichkeit im oest. Civilprocessentwurf* v. Dr. Adolf Wach str. 49).

legalnej teoryi dowodowej pisemnego postępowania Sędzia bowiem w rzeczy samej tylko na tem orzeczenie swe oprzeć winien, co pisma zawierają, a nie stykając się ze stroną wcale nie doznaje bezpośrednich wrażeń, mogących mieć wpływ na jego przekonanie, i ustnych wywodów stron nie słucha.

Uprawniony bowiem według przepisu §. 401, 239/3 do zbadania z urzędu tylko niezdolności procesowej, braku zastępstwa i nieusuwalnej niewłaściwości, badać ma rzecz sporną w zasadzie według §. 396, podobnie jak według dotychczasowego postępowania tylko o tyle, o ile przedłożone dowody nie są naprowadzonym faktom przeciwne, a zresztą przyjąć je musi jako prawdziwe, — gdy je strona obecna w pismach swoich naprowadziła i przy audyencyi lub rozprawie powtórzyła.

Powtórzenie to jest czysto formalnej natury, ogranicza się na treść pisma, meritum rzeczy o tyle dotyczy, o ile strona przeciwna i nieobecna o tem za pomocą pisma poprzednio już wiadomość miała, a nowości strony obecnej zasadniczo — w jednostronnem postępowaniu kontumacyjnem — są niedopuszczalne bez udziału strony przeciwnej (§. 254, 399, 442) i powodują odroczenie audyencyi lub rozprawy.

2) *Istota i skutki zaoczności.*

Z zaistnienia stosunku procesowego, z czynności procesowych bezwzględnych i dyspozycyjnych, z obowiązku sędziego w procesie wyradza się istota zaoczności, której źródło tkwi w fikcyi prawnej nieposłuszeństwa strony.

Fikcyę tę stwarza ustawa dla ustalenia pewnego stanu prawnego, odpowiadającego faktycznemu stanowi rzeczy. Nowa procedura nie normuje fikcyi prawnej nieposłuszeństwa w procesie, lecz uswięca w §. 144 i 145 [1]) przepisy o skutkach

---

[1]) §. 144. *Die Versäumung einer Processhandlung hat unbeschadet der in diesem Gesetze für einzelne Fälle bestimmten weiteren Wirkungen zur Folge, dass die Partei von*

zaniedbania czynności procesowych *(Folgen der Versäumung)* i rozróżnia zwykłe i dalsze czyli daleko sięgające skutki *(weiteren Wirkungen)* dla pojedynczych w ustawie przewidzianych wypadków zaniedbania.

Jakkolwiek na pierwszy rzut oka przepis §. 144 zdawałby się być jasnym, w porównaniu go z §§. 239, 399/2, 401/2, 402/1 i 3, 403, tytułem § 396 w których jest mowa o *Säumniss*, zaciemnia się zrozumienie wyrazu *Versäumung*, zwłaszcza, że ustawa wyroki ściśle zaoczne czyli kontumacyjne z §. 396, 397, 398 i 198 nazywa *Versäumungs-* a nie *Säumnissurtheile.*

Ustawa niemiecka nazywa wyroki zaoczne *Versäumnissurtheile* (§. 282 e., 295—312), postępowanie zaoczne *Versäumnissverfahren* (§. 312, 504) używając dla audyencyi i czynności procesowych, które strona zaniedbała [1]), wyrazu *Versäumung* (§. 59, 90, 197, 283, 208—210, 211—216 proc. niem.).

Wynika z tego, że ustawa austryacka idąc za przykładem niemieckiej procedury pojmuje pod *Säumniss* zaoczność, a pod *Versäumung* zaniedbanie w ogóle, z wyjątkiem samych wyroków zaocznych, które nazywa *Versäumungsurtheile*, chociaż niewłaściwie, jak to poniżej wykażemy, i powinna była

---

der vorzunehmenden Processhandlung ausgeschlossen wird. — §. 145. *Einer Androhung der gesetzlichen Folgen der Versäumung bedarf es nur in den im Gesetze besonders bezeichneten Fällen. Diese Folgen treten von selbst ein, sofern nicht durch die Bestimmungen dieses Gesetzes ihr Eintritt von einem auf Verwirklichung der Rechtsnachtheile der Versäumung gerichteten Antrage abhängig gemacht ist.*

[1]) Podobnie też w naszej literaturze nie ma zgody pod względem wyrazownictwa. Profesor dr. A. Balasits a za nim także dr. Schubert (w rozprawie o wyroku, „Reforma sąd." Nr. 45) tłumaczą *Versäumung* przez „omieszkanie", w praktyce wżyło się „zaniedbanie", które to obydwa wyrazy i słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych Akademii umiejętności z r. 1874 str. 313 w sobie mieści, a wyrazy „zwlekanie lub opóźnienie" chociaż najwięcej zbliżone, rzadko gdzie się pojawiają.

zgodnie ze znaczeniem, jakie do wyrazu *Säumniss* przywiązuje, nazwać je sposobem niemieckim *Versäumnissurtheile.*

Różne bowiem mogą być skutki zaniedbania czynności procesowych. Polegać one mogą albo na uznaniu prawa lub faktu, albo na przyjęciu zrzeczenia się i pociągają za sobą zawsze szkodę w prawach t. j. albo utratę prawa, albo pozbawienie możności późniejszego działania. Z jaką chwilą i który z tych skutków, pod jakimi warunkami, w jakich granicach i w jakiem stadyum postępowania procesowego, a nareszcie którą stronę i wśród jakich okoliczności jako nieposłuszną uważaną trafiają, tego ani z góry przewidzieć, ani w ścisłe normy ogólne ująć nie można, bo różne instytucye procesowe odrębne mają właściwości, dla których uświęcenie skutków z zaniedbania wynikających byłoby niewłaściwem, bo jak motywa podają (str. 230) uczyniłyby ustawę niezrozumiałą.

Z tego też powodu normuje ustawa tylko jeden skutek t. z. prekluzyi, mającej obszerne i najczęstsze zastosowanie w różnych przypadkach zwykłego zaniedbania czynności procesowych. W braku więc innych postanowień ustawy, w przypadkach zaniedbania, prekluzya ma mieć z reguły zastosowanie.

Od tej zasady czyni ustawa wyjątek dla pojedynczych przypadków zaniedbania czynności wyraźnie w ustawie przewidzianych i łączy z takimi przypadkami osobne skutki czyli (jak się wyraża) dalsze lub daleko sięgające następstwa *(weitere Wirkungen)*, do których przywiązany jest skutek zaoczności; ani przykładowo, ani taksatywnie tego ustawa w §. 144 nie wylicza, które to są osobne przypadki, lecz wejrzawszy w ustawę widzimy je w §§. 96, 97/2, 156/1, 160/2, 167, 235/2, 483/2, 254/2, 396, 398, 312/1, art. 37 ust. handl., art. VII/4 ust. wprow. proc. cyw.

We wszystkich tych przypadkach trafiają stronę z zaniedbania tego, co w myśl owych przepisów uczynić była obowiązaną, skutki prekluzyi wyradzające dla strony przeciwnej uprawnienie korzystania z przyznania lub zrzeczenia się strony nieczynnej.

Jeżeli strona przeciwna z tego korzysta, a ustawa wyraźnie łączy z takiem zaniedbaniem nadto skutek zaoczno-

ści (kontumacyi), wówczas przy zachodzących innych wymogach mają miejsce „dalsze następstwa“ w myśl zrozumienia §. 144 oddziaływające na *meritum* sprawy. Niekoniecznie jednak muszą stronę taką zawsze trafiać skutki prekluzyi; ustawa uświęca wyjątek od tej reguły, który w ustawie musi być wyrażony. Odnosi się to przeważnie do czynności procesowych, których ważności Sąd z urzędu przestrzegać winien. Nie ma więc miejsca prekluzya w przypadkach §§. 22 n. j. 240/2, 252/1, 254/1, 258, 263/2, 278/2, 279/2, 283/3, 289/2, 324/2, 335/2, 355/2, 367 i 442/2 pr. cyw.

Wymogi, od których zależny jest tak skutek prekluzyi, jako też skutek zaoczności są następujące:

1) Zaistnienie wymogów procesowych t. j. podjęcie i spełnienie tych czynności procesowych, od których zaistnienia stosunek procesowy jest zawisły.

Winien więc sędzia zbadać zdolność procesową stron, legitymacyę zastępców prawnych, pełnomocników procesowych, (§. 6, 37) dopuszczalność drogi prawa, nieistnienie bezwzględnej niewłaściwości Sądu, zarzutu sporu wiszącego, rzeczy osądzonej (§. 42, 43, 104 n. j., 240/3 pr. cyw.) tudzież niezdolności sędziego (§. 19, 22/4 n. j. i §. 477/1 pr. c.).

2) Faktyczne zaniedbanie czynności procesowej musi poprzedzić prawne zarządzenie możności zaniedbania, t. z. musi być prawnie wydana uchwała na spełnienie ważnej czynności procesowej i stwierdzonem być musi, że zaniedbanie faktycznie dokonanem zostało.

Jeżeli bowiem uchwała wyznaczająca audyencyę do rozprawy, lub wyznaczająca czasokresy, albo nakazująca wniesienie zarzutów, sprzeciwienia, oświadczenie się i t. p. wniosków w nieważny sposób powziętą została, lub jeżeli uchwała taka stronie interesowanej wcale nie lub w nieprawidłowy sposób doręczoną została (§. 402/1), wówczas dla braku tych wymogów niedopuszczalne są powyższe skutki, bo strona pozbawioną została możności zaniedbania dotyczącej czynności procesowej.

Podobnie też gdy na audyencyi strona stanęła i nie zaszedł żaden z wymogów §. 133, dalej gdy czasokres jeszcze nie upłynął, albo gdy zaszły wymogi z §. 402/2 przy uczestnictwie w sporze, gdy jeden uczestnik staje (§. 402 ust. 4),

o faktycznem zaniedbaniu mowy być nie może i skutki zaoczności zajść nie mogą.

Wyraźnie przepisanem jest ocenienie ważności tych doręczeń (§. 402/1), w których jest wezwanie do audyencyi ze skutkami zaoczności połączone, lecz nadto i czuwanie nad prawidłowością doręczenia przy czasokresach (§. 464, 271/2, 505/2, 507/1, 521/2, 523).

Przeciw nieprawidłowemu doręczeniu uchwały, zawierającej skutki zaoczności i przeciw orzeczeniu zaocznemu w przypadku gdy zaoczność wcale miejsca nie miała, przysługuje stronie pokrzywdzonej prawny środek odwołania (§. 471/1).

3) Dalszym wymogiem, chociaż nie zawsze ustawą nakazanym, jest wniosek strony czynnej na orzeczenie skutków zaoczności przeciw nieobecnej lub nieczynnej stronie, a w szczególności potrzebny jest wniosek na wydanie wyroku zaocznego. Wniosek ten potrzebny w przypadkach §. 97 2, 156, 198, 254/1, 279 1. 283/3, 335, 367, 396, 398, 399, 400, 402, 409, 550/2, 557, 558, 562/1, 567 pr. c., §. 6/3 ust. z 24. kwietnia 1873 N. 67 Dz. p. p. i art. XXVIII. u. wpr. pr. cyw.

4) Zagrożenie w pewnych w ustawie wyszczególnionych przypadkach urzeczywistnienia skutków zaoczności (§§. 60/3, 131 2, 165/3, 185, 254/1, 432, 437, 438, 452/2, 550/2, 557, 558, 562/1, 567/1). — We wszystkich tych przypadkach wniosku na wydanie takiego zagrożenia o skutkach zaoczności nie potrzeba, sędzia z urzędu winien takie zagrożenie wydać stronie na piśmie. Jeżeli nie umieszczono w uchwale lub wezwaniu zagrożenia, wówczas uchwała nie została wydaną według przepisów ustawy i stronie przysługuje prawo zaczepiania tej uchwały lub wezwania.

5) Oprócz przypadków prekluzyi, ze stosunku procesowego wynikającej, zna ustawa jeszcze przypadek zaoczności, wynikający z dyscypliny sędziowskiej w myśl przepisu §. 198 polegający na nieposłuszeństwie strony w czasie rozprawy. Ten rodzaj zaoczności mogący mieć zastosowanie tylko przeciw stronie obecnej przy rozprawie, unormowany został z istoty zasady ustności samego procesu, jako odrębny, i przy omawianiu dotyczącego rodzaju wyroków zaocznych będzie przedmiotem osobnych uwag.

Z tych więc uwag wynika, że nazwą „*Säumniss*“ ustawodawca chciał objąć w ogóle wszelkie przypadki zaoczności, oznaczając wyroki ściśle zaoczne wyjątkowo *Versäumungsurtheile*. Trafnie ocenił dr. Schubert autor pracy „O wyroku“ w „Reformie sądowej“[1]), że zaoczność *(Säumniss)* jest odrębnie ukwalifikowanym rodzajem omieszkania, lecz ma ten wyraz nadto i obszerniejsze znaczenie, jak to wyżej wykazaliśmy. Zapatrywanie, jakoby zaoczność mogła wówczas zajść, jeżeli pozwany nie wniesie odpowiedzi na pozew, lub jeśli którakolwiek strona na jakiejkolwiek do ustnej rozprawy przeznaczonej audyencyi się nie jawi, względnie w myśl ustawy za niejawiącą się przy niej ma być uważaną, nie wyczerpuje istoty zaoczności innych przypadków w ustawie przewidzianych i wyżej wymienionych. Wszakże prekluzya ze skutkami zaoczności może nastąpić i co do skarg zarzutów lub sprzeciwień nie tylko w licznych przypadkach w ustawie o postępowaniu sądowem przewidzianych, gdzie chodzi o sporne kwestye z prawa materyalnego, lecz i w postępowaniu egzekucyjnem, w którem według przepisu §. 78 ord. egz. w razie sporu ogólne przepisy postępowania mają mieć zastosowanie. Pozostawiając omówienie zaoczności według ordynacyi egzekucyjnej osobnemu rozdziałowi, ograniczymy się tutaj na powołanie się na przepisy §. 35, 36, 133/5, 256/2, 396 ord. egz. — gdzie skutki prekluzyi w razie zaniedbania czasokresu podobnie jak z wyroku zaocznego są materyalne, z fikcyą przyznania praw, faktu lub zrzeczenia się.

3) O powetowaniu czynności procesowych (purgatio contumaciae).

Instytucya prawna powetowania czynności procesowych *(purgatio contumaciae)* znaną była w procesie rzymskim; wyłoniła się ona z łagodniejszego traktowania skutków zaoczności, ponieważ nie chciano zawsze i bez wyjątku upatrywać w zaniedbaniu czynności procesowych nieposłuszeństwa strony. Zaczęto więc w tych przypadkach, gdzie chodziło o czynności dyspozycyjne

[1]) „Reforma sądowa“ Nr. 4 i 5 jak wyżej str. 93.

wychodzić z fikcyi prawnej, że jakkolwiek zachodzą warunki posądzenia strony o nieposłuszeństwo *(accusatio contumaciae)*, to, gdy sędzia nie orzekł jeszcze o skutkach tejże *(declaratio contumaciae)*, należy stronie takiej, jako chcącej dopełnić chwilowo zaniedbane czynności w pewnym czasie, dozwolić ich dopełnienia, czyli powetowania, albo inaczej oczyszczenia się z zaoczności.

Tylko wyraźne odmówienie pozwanego rozprawiania się tak według procesu rzymskiego, jak i według Karoliny, nie dopuszczało czyli wykluczało powetowanie; skutki zaoczności następowały tu *ipso iure* [1]).

Nowa procedura dopuszcza w tych przypadkach, gdzie nie ma orzeczonych dalszych skutków prekluzyi, a więc przy zwykłych skutkach, o ile orzeczenie ich zależy od wniosków stron, możność powetowania pewnej zaniedbanej czynności lub więcej zaniedbanych czynności procesowych.

Dopuszcza więc w §. 145 możność powetowania czynności procesowych z elementów obu postępowań tak ustnego jak i pisemnego t. j. tak co do audyencyi, jak też i co do czasokresów przez strony zaniedbanych, z tem jednak zastrzeżeniem, że co do czasokresów wolno stronie do tego dnia czyli ostatniego dnia (rez. z 14. czerwca 1784 Nr. 306 lit. b. Zb. u. s. i §. 39 pow. ust. sąd.), w którym w sądzie uczyniono wniosek na orzeczenie skutków zaoczności *(declaratio contumaciae)*, a przy audyencyach, aż do chwili, gdy na wniosek ogłoszono uchwałę na zakończenie audyencyi (§. 180, 193, 195), powetować odnośną czynność procesową. Samo przez się rozumie się, że tylko o takich czasokresach i audyencyach jest mowa, które wolno odroczyć, bo konieczne czasokresy ustawowe i sędziowskie, i przez umowę stron nieodraczalne czasokresy i audyencye, nie mogą posłużyć do powetowania w nich czynności procesowych. Zaniedbanie tych czasokresów i audyencyi pociąga za sobą zaoczność *ipso iure*. Wykluczoną więc jest możność powetowania *(Nachholungsmöglichkeit)* czynności procesowych w postępowaniu przygoto-

[1]) Wetzel: *System des ordentl. Civilproc.* str. 621 i 622.

wawczem zaniedbanych przez §. 263, w obec którego to przepisu obecna i do złożenia oświadczenia na faktyczne okoliczności przez sędziego wyznaczonego wezwana strona, nie dająca lub odmawiająca takiego oświadczenia, nie może przy rozprawie spornej więcej powetować. Również nie mogą być powetowane nieprzedstawione w postępowaniu przygotowawczem zarządzonem i prowadzonem według §. 250, 251 pretensye, twierdzenia, środki dowodowe i zarzuty dowodowe na sprzeciwienie się strony przeciwnej, chociażby się odnosiły do części sporu rozpatrywanych w postępowaniu przygotowawczem, chybaby uprawdopodobniono, że strona, która chce je powetować, o nich nie miała w postępowaniu przygotowawczem wiadomości (263 2).

Nie wolno też pozwanemu, który zaniedbał wnieść odpowiedź na skargę na piśmie, powetować tej odpowiedzi i żadnej innej czynności z tą odpowiedzią połączonej, przy rozprawie spornej wyznaczonej w myśl §. 398/4 na wniosek powoda, choćby pozwany osobiście stanął i powód gotów był na to zezwolić, bo temuż w tym przypadku wolno żądać tylko wydania wyroku zaocznego, a jeżeli nie żąda tego, to proces spoczywa (§. 170).

Przy rozprawie odwoławczej nie może być powetowanem żądanie lub zarzut zaniedbany przy rozprawie pierwszego sędziego (§. 482/1), tak samo faktyczne okoliczności i dowody zaniedbane w pierwszej instancyi z wyjątkiem, że one służyć mają na odparcie uzasadnienia powodów odwołania (§. 482/2).

Do tego przyłącza się dalsze ograniczenie, że nowości (faktów i dowodów), których nie wywiedziono w pismach odwoławczych, przy rozprawie odwoławczej powetowane być nie mogą (§. 467/4, 468/2, 482/2). To samo ma zastosowanie przy rewizyi (§. 506/3, 507/3). Co do pojedynczych czynności procesowych to zauważać wypada, że zarzut nieusuwalnej niewłaściwości Sądu z §. 239/2 mający być przy pierwszej audyencyi podniesiony a przy tejże zaniedbany, może być przy rozprawie spornej ze skutkiem w myśl §. 240 2 powetowany.

4) O zaoczności z powodu zaniedbania audyencyi i czasokresów.

Ustawa rozróżnia audyencye dla ustnej rozprawy, do podjęcia dowodów i do przesłuchania stron. Przy pierwszego rodzaju audyencyi mają strony swe zaczepne i odporne środki wywieść, przy drugiego rodzaju audyencyach służy stronom prawo zadawania pytań, a trzeci rodzaj audyencyi służy do wyjaśnienia lub oświadczeń stron wzajemnymi wnioskami lub z urzędu wymaganych.

Audyencye dla rozprawy są trojakie:

1) pierwsza audyencya (§. 239), która może odbyć się na kilku terminach (§. 242), 2) audyencye dla ustnej spornej rozprawy (§. 257) i 3) audyencye w postępowaniu przygotowawczem (§. 248). Zauważać jednak wypada, że samego przesłuchania stron poza rozprawą lub audyencyą nie należy identyfikować z rozprawą, a przesłuchanie to może, pominąwszy inne cele informacyjne, mieć miejsce dla usunięcia lub skonstatowania zdolności procesowej, zastępstwa prawnego lub upoważnienia do prowadzenia sporu (§. 6, 8, 9) dla skonstatowania prawdziwości pełnomocnictwa i innych podobnych przypadków w §. 86 instr. sąd. wyszczególnionych.

Pozostawiając na razie bliższe omówienie pierwszej audyencyi na uboczu, gdyż osobny ustęp jej poświęcimy, zastanowimy się na tem miejscu nad dopuszczalnością zaoczności każdej audyencyi w ogólności i nad skutkami, które, stosownie do różnego celu każdej z powyższych audyencyi, różne być mogą.

Ustawa w §. 133 uznaje wówczas audyencyę przez stronę za zaniedbaną: a) gdy strona w oznaczonym do audyencyi czasie nie staje, b) gdy stanąwszy mimo wezwania sądowego nie rozprawia, c) gdy po wywołaniu sprawy się wydala, nareszcie d) gdy przy czynnościach, do których spełnienia jest przymus adwokacki przepisany, bez adwokata staje. W końcu zachodzi przypadek z §. 198 wydalenia strony obecnej na audyencyi z powodu nieprzyzwoitego zachowania się przy rozprawie.

Jakie są wymogi do uznania ważności audyencyi, wyżej już była mowa, a tu z odwołaniem się na przepis §. 130 określający prawne wymogi każdej audyencyi to jeszcze zauważać wypada, że znana w procesie rzymskim i w dotychczas obowiązującem postępowaniu ustnem tak zwana *hora legalis* obcą jest nowej procedurze, a stąd też ani sędzia ani strony nie są obowiązane wyczekiwać ubiegu dłuższego czasu a co najmniej godziny dla przybycia czyli jawienia się strony do audyencyi po nad ten czas, który według dotyczącej uchwały czy to sądu, czy przewodniczącego senatu (§. 140/1, 181, 185, 230, 244, 256, 480) na wniosek stron czyli z urzędu (§. 181, 194, 402/3, 278/2, 281/2 i t. d.) a nawet i przez sędziego wyznaczonego, oznaczony został. Dla utrzymania ścisłego postępowania, zdaje się wyznaczone będą audyencye zawsze ściśle czyli z uderzeniem godziny np. 10, 11 i t. d. i z uderzeniem tej godziny ma się rozpocząć audyencya przez wywołanie (§. 133/1) i trwać aż do zakończenia, co ogłoszeniem uchwały przewodniczącego lub senatu (§. 193, 180/2) na zakończenie audyencyi (§. 145/2) do wiadomości stron podanem być winno.

Uważać należy stronę jako niestającą, gdy jest nieobecną przez cały czas od wywołania aż do ukończenia audyencyi, lub choćby obecna mimo wezwania nie rozprawiała, albo wydaloną została (§. 400), a ze względu na cel tej audyencyi nie mogą takie nieobecne strony tych czynności w tym czasie przedsięwziąć, do jakiego audyencya wyznaczoną została. Jeżeli żadna ze stron do rozprawy ustnej nie stanęła, wówczas spoczywa postępowanie (§. 170), a jakie strony i kiedy o zaniedbaniu audyencyi dla rozprawy zawiadomione być mają, o tem stanowi §. 137 instr. sąd.

Odmówienie zaś rozprawiania w §. 133 sankcyonowane odróżnić należy od odmówienia dania odpowiedzi na pewne pytania, o jakiem w §. 272/2 i §. 381 jest mowa, co stronie bez skutku zaoczności uczynić wolno, a doniosłość i ocenienie takiego odmówienia odpowiedzi na pytanie do sądu należy. I tu stanowi wyjątek przepis §. 260. według którego stronie wnoszącej zarzuty z §. 239/2 nie wolno ani przy pierwszym terminie, ani w czasie rozprawy spornej odmówić wdania się

w spor z przyczyny wniesienia tych zarzutów, z którego to postanowienia bardzo ważne konsekwencye, jak później zobaczymy, wypływają. Takie odmówienie pociągałoby w myśl §. 133 i 144 skutki prekluzyi, lecz tylko w postępowaniu przed sądami powiatowymi, a nie w postępowaniu trybunalskiem w tym przypadku, gdy pozwany ma prawo wniesienia odpowiedzi na skargę w formie pisma przygotowawczego w myśl §. 243.

Ważne postanowienia zawiera §. 136, według którego trafiają stronę wydalającą się przed ogłoszeniem uchwały odmawiającej odroczenia audyencyi, skutki zaoczności, z tym rygorem, że wolno równocześnie bez przerwy rozprawę na tej samej audyencyi dalej prowadzić.

Przepis ten polega na nieposłuszeństwie strony nierozprawiania się w myśl §. 133, co nie tylko jako zrzeczenie się praw lecz i przyznanie faktu przez stronę nieposłuszną na korzyść strony obecnej uważanem być musi, lecz tem samem stronę nieposłuszną, czynienia dalszych wniosków np. wniosku na wydanie wyroku zaocznego pozbawia (§. 144).

Od postanowienia §. 133, iż stronę w postępowaniu trybunalskiem trafiają skutki zaoczności, gdy nie staje w towarzystwie adwokata, zachodzi wyjątek, gdy strona która ubiega się o prawo ubogich w myśl §. 73 i albo odnośne podanie jeszcze załatwionem nie zostało, albo w razie udzielenia prawa ubogich stronie ubogiej adwokat jeszcze ustanowiony nie został. W takim przypadku nie uważa się strony jako niestającą i audyencya z urzędu musi być odroczoną (402/5). Nareszcie gdy z więcej uczestników w sporze jeden tylko do audyencyi staje, nieobecnych skutki zaoczności nie spotykają (§. 14 i 302/4).

Zaniedbanie audyencyi wyznaczonej do przeprowadzenia dowodów pociąga za sobą tylko zwykłą prekluzyę bez dalszych skutków; dowód przeprowadzonym będzie w nieobecności strony, która nieobecnością swoją pozbawia się tylko prawa zadawania pytań, jako też żądania uzupełnienia dowodów, gdyby to uczyniono zawisłem od wykazania zachodzących nieusuwalnych przeszkód (§. 289), co i do audyen-

cyi wyznaczonych w postępowaniu przygotowawczem dla przeprowadzenia dowodów ma zastosowanie (§. 245/3).

Osobne skutki zaniedbania trafiające stronę w przypadku §. 245/1/2 polegają na tem, że faktyczne twierdzenia strony obecnej, zawarte w odpisie protokołu udzielonym stronie nieobecnej, za prawdziwe uważane będą, gdyby mimo zagrożenia skutków zaniedbania na drugiej odroczonej audyencyi nie stanęła (254).

Zachodzi tu pytanie, czy takiej stronie wolno będzie przy ustnej rozprawie spornej w myśl §. 179 nowe okoliczności podnieść, których podnieść zaniedbała przed sędzią wyznaczonym w postępowaniu przygotowawczem, a których naprowadzenie nie ma na celu przewleczenia sporu. Gdy przepis §. 255/4 dozwala stronie podjęcie dowodów nieuwzględnionych przez sędziego wyznaczonego, przy rozprawie, a przepis § 278 wymienia szczegółowo przypadki nieuwzględnienia nowości przy rozprawie odnoszące się do faktycznych okoliczności, sądzimy, że nowości tego rodzaju przed zakończeniem rozprawy nawet strona nieobecna, o której §. 254 wspomina, ze skutkiem naprowadzić może, jeśli nowości te do wykrycia rzeczywistej materyalnej prawdy posłużyć i na decyzyę w meritum sprawy wpłynąć mogą. Stać się to może nawet po przeprowadzeniu dowodów i zamknięciu rozprawy, bo senatowi w myśl §. 194 przysługuje prawo otwarcia na nowo zakończonej rozprawy, gdy chodzi o zbadanie faktów doniosłych czyli rozstrzygających, lub uzupełnienie rozprawy. Za uwzględnieniem takich nowości co do faktycznych okoliczności w rzeczy samej przemawia i przepis §. 399, który tylko sprzecznych nowości nie dopuszcza lecz nie sprzecznych nie wyklucza.

Co się tyczy nareszcie czasokresów zaniedbanych, to skutki, jakie stronę procesową z tego powodu trafiają, są również tak ważne i różne, jak i co do audyencyi zaniedbanych i z reguły przywiązana do nich jest prekluzya.

Do najważniejszych czasokresów należą ustawowe (§. 36/2, 82/1, 148/2, 243/1, 246/1, 151, 420/3 423/2) jako też wszystkie ustanowione dla środków odwoławczych (464/1, 505/2, 521, 534/1) niemniej sędziowskie czasokresy (§. 6, 2, 37/2,

38/2, 60, 82/2, 115/3, 160/2, 181/2, 205/2, 279/1, 283/3, 380/1, 309/1, 332/1, 335, 360).

Z pomiędzy czasokresów ustawowych są niektóre konieczne, nie mogą być przedłużone ani przez strony zmienione, a do nich należą dla środków odwoławczych (apelacya, odwołanie, rewizya, o przywrócenie do pierwotnego stanu, skarga nieważności i wznowienia) ustanowione, a nadto i nie przedłużalne czasokresy sędziowskie (§. 37/2, 85/2).

Zasady, jakie pod względem skutków zaniedbanych czasokresów według nowej procedury obowiązują, dadzą się w następującym kierunku streścić: Przy zaniedbaniu czasokresu ustawowego zachodzą skutki prekluzyi *ipso iure* i sędzia musi ją z urzędu przestrzegać, gdy przy innych czasokresach (z wyjątkiem nieprzedłużalnych sędziowskich) należy wyczekiwać wniosku strony i według tego, jakie do zaniedbanej czynności procesowej przywiązane są skutki prekluzyi, czy zwykłe, czy dalsze, zastosować je należy, z tą różnicą, iż zasada, że co nie jest zaprzeczonem za prawdę ma być poczytanem (zasada zaoczności), nie ma zastosowania w przypadkach żądania przedłużenia czasokresów, bo przyczyna przedłużenia musi być wykazaną (§. 128, 135, 137), a przy skróceniach czasokresów zasada kontumacyjna tylko warunkowo według §. 129 ma zastosowanie, gdy czynność procesowa w skróconym czasokresie bez przeszkód odbyć się może.

Nie możemy nareszcie pozostawić bez uwagi zaoczności czasokresów unormowanych niewłaściwie instrukcyą sądową a w szczególności §. 97 dla tych pism, które mają zastąpić telegram. Niewłaściwe dlatego, bo przepisy te jako zasadnicze, powinny były znaleść swe umieszczenie w ustawie, skoro nimi unormowane są skutki prekluzyi, a nie w rozporządzeniu, mającem wprawdzie moc obowiązującą lecz nie powagę ustawy. Ustanowiony trzydniowy termin, w który nawet dni pocztowe wliczone być mają, dla wniesienia pism zastępujących treść telegramów pod rygorem nieuwzględnienia telegramów, w razie wniesienia tych pism po upływie tego czasokresu, zdaje się nam zbyt krótkim dla wszystkich bez wyjątku w myśl §. 89 ust. organiz. dopuszczonych. Dlaczego zaś w §. 98 instr. sąd. wykluczone są od korzystania z przywileju §. 97 strony

i ich pełnomocnicy mieszkający w okręgu trybunału, to trudno wyrozumieć, jeśli się zważy, że niektóre okręgi trybunałów są terytoryalnie tak rozległe, że środki komunikacyjne nieraz korespondencye na trzeci dzień po nadaniu dostarczają do miejsca ich przeznaczenia; nieustanowienie trzydniowego terminu dla takich pism mających zastąpić telegram uważamy więc za niesłuszne.

Co się tyczy w końcu zaoczności audyencyi i czasokresów w postępowaniu egzekucyjnem, to temu osobny rozdział przeznaczamy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ustawodawstwo łowieckie w Europie.

Napisał

Tadeusz Bresiewicz.

(Ciąg dalszy).

VI. Policya łowiecka.

Policya łowiecka zapobiega z jednej strony nadmiernemu rozmnożeniu się zwierzyny, a z drugiej dąży do utrzymania średniego zwierzostanu; w tym celu ustanawia dla zwierzyny czas ochronny, zakazuje sprzedaży zwierzyny w tym czasie, a wreszcie zakazuje pewnych niszczących sposobów polowania. Dla skutecznego wykonywania tych przepisów wymaga policya od myśliwego karty łowieckiej i dowodu uprawnienia do polowania.

A) Karty łowieckie.

Każdy polujący winien się zaopatrzyć w kartę łowiecką, bez względu na to, czy poluje jako uprawniony, dzierżawca, gość, lub służący. Karta ta jest jedynie policyjnem zezwoleniem polowania i ma na celu stwierdzenie tożsamości osoby myśliwego, zapewnienie wykonania przepisów policyjnych, a przez obowiązek zapłaty pewnej taksy także ograniczenie liczby myśliwych. Kartę łowiecką wydaje wszędzie z reguły władza rządowa. Są one zaprowadzone w całej Europie, z wyjątkiem Szwecyi, Norwegii, Finlandyi, Rumunii, Portugalii

i Galicyi. Bez karty łowieckiej nie wolno nikomu polować [1]). Kartę łowiecką należy w czasie wykonywania polowania zawsze nosić przy sobie i okazać ją na każde żądanie organów bezpieczeństwa [2]).

Uzyskanie karty łowieckiej połączone jest z obowiązkiem zapłacenia pewnej należytości, której wysokość jest w poszczególnych krajach bardzo rozmaita, bo od $2^1/_2$ do 80 franków [3]).

---

[1]) Gal. §. 80. Aust. w. 1852 §. 1 i 3. Aust. n. 1880 §. 1 i 2. Czes. §. 26. Krain. 1884 § 1 i 2. Mor. 1882 §. 1 i 2. Szl. 1877 §. 1. Styr. 1881 §. 1 i 2. Tyr. 1872 §. 6. Buk. 1886 §. 1. Kar. 1887 §. 1 al. 1. Istr. 1886 §. 1. Soln. 1877 §. 1 i 2. Przedar. 1887 §. 1. Sas. §. 23. Baw. art. 14. Brem. §. 25. Węg. art. 25 o kart. Hiszp. art. 28. Belg. art. 14. Lux. art. 1. Hol. art. 1. Franc. art. 1 ust. 1 i 5. Bad. art. 11 i 12 ust. 1. Wirt. art. 7 i 10. Prus. 1850 §. 14. Brunsz. 1879 §. 5 i 9 ust. 1. Alz. 1883 §. 9. Piem. 1836 art. 3. Parm. 1824 art. 1. Jap. art. 6.

[2]) Gal. §. 83. Aust. w. 1852 §. 8. Aust. n. 1880 §. 3. Krain. 1884 §. 4. Mor. 1882 §. 4. Szl. 1877 §. 1. Styr. 1881 §. 3. Tyr. 1872 §. 6. Buk. 1886 §. 4. Kar. 1887 §. 7. Istr. 1886 §. 3. Soln. 1887 §. 3. al. 3. Węg. art. 39 i 40 o kart. Baw. art. 23 l. 2 i 6. Sas. §. 23. Wirt. art. 17 l. 4. Brunsz. 1879 §. 7. Alz. 1883 §. 9. Hol. art. 1. Ros. art. 11. Neap. art. 189. Parm. 1824 art. 5. Jap. art. 12.

[3]) Anglia 3 funty szt. od 5. kwiet. do 5. kwiet., 2 f szt. na $^1/_2$ roku (Act. 23 i 24 Wikt. rozdz. 90). Lux. 50 fr. od 1. sierpnia do 31. lipca, 5 fr. na 5 dni (art. 2 i 5). Belg. na zwykłe polowanie i z chartami każde po 35 fr. od 1. lipca do 30. czerwca, oprócz taksy lokalnej 10 fr. (art. 1 i 2 rozp. król. o kart.). Hol. od 30—5 złr. od 1. lipca do 30. czerwca (art. 5 i 6). Franc. 28 fr. na rok od wystawienia (art. 5 ust. łow. i art. 6 ust. 2. czerwca 1875). Węgry 12 złr. od 1. sierpnia do 31. lipca (art. 9—12 ust. o kart.) a nadto od każdej lufy strzelby rocznie 1 złr. (art. 8 ust. o kart.). Bad. 20 mar. od 1. wrześ. do 31. sierpnia, a 5 mar. na 1 tydzień (art. 12). Baw. 8 złr. na rok kalendarzowy (art. 15 i 16). Brem. 10 mar. od 1. wrześ.

Karta łowiecka ważna jest z reguły na jeden rok; różnica może być tylko, czy ma to być rok kalendarzowy bieżący, czy też rok rozpoczynający się od innego dnia ustawą oznaczonego, czy wreszcie od dnia wystawienia karty. Oprócz kart rocznych istnieją często inne, wystawiane na krótszy przeciąg czasu, służące zazwyczaj dla gości zaproszonych na polowanie. Dla ułatwienia nadzoru najdogodniejsze jest wy-

---

do 31. sierpnia, 2 marki na 1 dzień (§. 25). Wirt. 4 złr. (art. 7). Alz. 1883, 20 mar. od 2. lut. do 1. lut., 5 mar. na 8 dni (art. 7). Sas. 4 tal. od 1. wrześ. do 31. sierpnia, 1 tal. na kilka dni (§. 24). Brunsz. 10 mar. na rok od wystawienia, 3 mar. na 3 dni (1879 §. 9). Włochy od 7·2—66 lirów według rodzaju polowania, ze strzelbą 12 lir. (art. 1 i 3 ust. z d. 19. lipca 1880). Ros. 3 ruble na rok kalendarzowy (art. 7 i 8). Hiszp. na rok od daty 20 pesetas za licencyę na broń łowiecką, 25 pes. na polowanie z chartami (art. 18, 28 i 35 dekr. król. z d. 10. sierpnia 1876 r.). W Austryi wynosi opłata rocznie:

5 złr. (Mor. 1882 §. 3 na rok kalend. Galic. §. 82 na rok kalendarzowy. Buk. 1886 §. 2 i 6 od 1. kwietnia do 31. marca).

4 złr. (Aust. w. 1852 §. 2 i 4 na rok od daty).

3 złr. (Krain. 1884 §. 3 na rok od daty. Austr. n. 1880 §. 3 na rok od daty. Styr. 1881 §. 3 na rok od daty. Kar. 1887 §. 3 na rok od daty).

2 złr. (Szl. 1877 §. 1 i 2 na rok od daty. Istr. 1886 §. 3 na rok od daty. Soln. 1887 §. 3 al. 1 na rok od daty).

1 złr. (Przedar. 1887 §. 3 wystawiane na 3 lata od daty).

Różnice te tak znaczne istnieją nietylko w różnych odległych krajach Europy, ale nawet w maleńkiej Szwajcaryi. Najniższa taksa istnieje w kantonach Nidwalden, Grison i Tesynie (3—12—6 fr.), a najwyższa w Bernie, Zurychu, Fryburgu i Solurze (80·60—70—70 50 fr.). Ponieważ karta każda ważna jest jedynie dla kantonu, który ją wydał, przeto obywatel maleńkiej Szwajcaryi, nie obfitującej wcale w zwierzynę, chcący polować we wszystkich 25 kantonach z jednym tylko psem, musiałby płacić rocznie 1098 franków.

stawianie kart na rok kalendarzowy, a nadto wydawanie jej corocznie na papierze odmiennego koloru [1]).

Karty myśliwskiej nie udziela się osobom, nie dającym rękojmi należytego obchodzenia się z bronią, lub bezpieczeństwa. Niektóre ustawy [2]) rozróżniają:

a) Przyczyny, dla których nie można bezwarunkowo udzielić zezwolenia, oraz

b) przyczyny, dla których można odmówić zezwolenia.

Pierwsze nie dają władzy żadnego wyboru, drugie pozostawiają jej wolność ocenienia, czy w pewnym przypadku należy odmówić karty lub nie. Poszczególne przyczyny odmówienia karty myśliwskiej są bardzo rozmaite w różnych krajach, ale wszędzie ściśle określone ustawą. Do zwykłych należą: wiek poniżej lat 16, skazanie za cięższe przekroczenie łowieckie, skazanie za przestępstwo karne przeciw bezpieczeństwu własności i opór władzy, pozbawienie prawa noszenia broni, dozór policyjny, niewciągnięcie do wykazów podatku stałego i t. p.

Skazanie za przestępstwo łowieckie przestaje być przyczyną odmowy po upływie 5 lat. W Wirtembergii i Belgii może władza odmówić karty nawet osobom podejrzanym, nie cieszącym się zaufaniem współobywateli i znanym kłusownikom. Jeżeli przyczyna wykluczająca udzielenie zezwolenia wyj-

---

[1]) Belg. rozp. król. z d. 1. marca 1882 r. o kartach art. 9. Sas. rozp. wyk. do ust. łowiec. z d. 1. grudnia 1864 §. 5 ust. 2.

[2]) Węg. ust. o kart. art. 36. Franc. art. 6—8. Belg. art. 10—11 rozp. król. Hol. art. 14. Lux. art. 7 i 8. Sas. §. 25. Prus. 1850 §. 15. Bad. art. 13 i 14. Brem. §. 26—27. Alz. 1883 §. 10—11. Wirt. art. 8 i 9. Baw. art. 18—19. Inne ustawy mają tylko jeden rodzaj przyczyn odmówienia: karty: Gal. §. 85. Krain. 1884 §. 8. Mor. 1882 §. 7. Aust. n. 1880 §. 6. Szl. 1877 §. 3. Styr. 1881 §. 6. Buk. 1886 §. 7 i 8. Kar. 1887 §. 5. Istr. 1886 §. 6. Soln. 1887 §. 6. Przedar. 1887 §. 8. Czes. §. 28.

dzie na jaw po wydaniu karty myśliwskiej, należy kartę unieważnić bez zwrotu zapłaconej taksy [1]).

Straż łowiecka albo nie potrzebuje zupełnie karty myśliwskiej w swoim okręgu łowieckim [2]), albo otrzymuje ją bezpłatnie na czas służby [3]), lub wreszcie za opłatą znacznie zniżoną [4]).

Karta łowiecka sama przez się nie nadaje prawa polowania; chcąc polować, potrzeba mieć albo własne uprawnienie, albo zezwolenie uprawnionego. Odmienny charakter prawny ma karta łowiecka w Szwajcaryi, gdzie rząd przez wydanie karty łowieckiej upoważnia posiadacza tejże do wykonywania polowania; tu karta oprócz cechy zezwolenia policyjnego ma charakter licencyi i nadaje rzeczywiste prawo polowania [5]).

Jeżeli polowanie odbywa się z pomocą broni palnej, natenczas częstokroć oprócz karty łowieckiej potrzeba jeszcze uzyskania karty na broń [6]).

---

[1]) Gal. §. 86. Czes. §. 30. Aust. n. 1880 §. 7. Krain. 1884 §. 9. Mor. 1882 §. 8. Styr. 1881 §. 7. Kar. 1887 §. 6. Istr. 1886 §. 7. Soln. 1887 §. 7. Węg. art. 37 ust. o kart. Sas. §. 27. Baw. art. 20. Brem. §. 28. Bad. art. 15. Alz. 1883 §. 10 i 11. Wirt. art. 11. Belg. rozp. król. 1882 art. 16.

[2]) Sas. §. 26. Alz. 1883 §. 9.

[3]) Gal. §. 82. Czes. §. 27. Austr. w. 1852 §. 2. Aust. n. 1880 §. 4. Krain. 1884 §. 6. Mor. 1882 §. 5. Szl. 1877 §. 2. Istr. 1886 §. 4. Styr. 1881 §. 4. Buk. 1886 §. 6 al. 2. Kar. 1887 §. 1 al. 2. Soln. 1887 §. 4 b. Przedar. 1887 §. 6. Węg. art. 6 o kart. Ros. art. 9. Prus. 1850 §. 14. Brunsz. 1879 §. 9. Hol. art. 6 ust. 6.

[4]) Włos. ust. z d. 19. lipca 1880 art. 1. Angiel. 24 i 24 Wikt. rozdz. 90 sek. 2, 7 i 13.

[5]) Ma to miejsce częściowo i w Hiszpanii, gdzie karta łowiecka nadaje prawo polowania na gruntach, będących własnością państwa i gmin (art. 9 ust. 1).

[6]) Gal. §. 80. Austr. rozp. z 15. grudnia 1852 r. §. 17 i pat. z d. 24. października 1852 §. 14 i 19. Angiel. Act. 33

B) Dowód uprawnienia do polowania.

Oprócz karty łowieckiej wymaga policya od myśliwego, aby się wykazał każdej chwili, że jest uprawnionym do polowania na gruncie, na którym poluje. Jeżeli właściciel polowania lub dzierżawca (znany władzy) sam poluje, natenczas inne dowody są zbyteczne. Jeżeli jednak myśliwy nie jest żadną z tych osób i poluje tylko jako gość uprawnionego do polowania, natenczas musi to mieć miejsce za jego zezwoleniem [1]).

Niektóre ustawodawstwa wymagają, aby myśliwy polował w towarzystwie uprawnionego i jego służby [2]), aby wykazał się jego pisemnem zezwoleniem [3]), albo wreszcie dozwalają jednego lub drugiego [4]). Czasem ważność takich zezwoleń ograniczona jest tylko na krótki czas [5]). Niewykazanie się dowodem uprawnienia stanowi przekroczenie policyi łowieckiej.

C) Sposoby polowania.

Sposoby wykonywania polowania zmieniają się według czasu, kraju i zwyczaju; tak ulubione w średnich wiekach polowanie z sokołem wyszło obecnie z użycia, a nawet w większej części państw europejskich jest bezwarunkowo zakazane. Niektóre przyrządy łowieckie mogą wpłynąć bardzo niekorzystnie na zwierzostan, jeżeli nie dając obfitego wyniku, wyniszczają zwierzynę. Celem uchylenia tych niegospodarczych sposobów polowania prawie wszystkie nowsze ustawo-

---

i 34. Wikt. rozdz. 57. Węg. art. 2 o kart. Piem. 1836 art. 5. Pap. 1839 art. 25. Neap. art. 154. Hiszp. art. 28.

[1]) Franc. art. 1 ust. 2. Belg. art. 4.

[2]) Baw. art. 23 l. 4. Brem. §. 3.

[3]) Hol. art. 2. Ros. art. 13. Rum art. 2. Hiszp. art. 9 ust. 2. Moden. dekr. 1815 art. 2.

[4]) Prus. 1850 §. 17. Brunsz. §. 11. Bad. art. 10 a. i 10 f. Brem. §. 19.

[5]) Brema §. 19.

dawstwa ograniczyły swobodę w wyborze środków myśliwskich; jedynie w Anglii, Bawaryi, Wirtembergii i Brunszwiku brak wszelkich przepisów w tym kierunku i panuje zupełna swoboda, a raczej dowolność.

Co do sposobów wykonywania polowania istnieją w poszczególnych krajach ważne różnice: Rzadko określają ustawy wprost dozwolone sposoby łowienia, jak np. bronią palną, na koniach i z psami [1]), zakazując innych wyraźnie niewymienionych sposobów. Częściej wymieniają zakazane sposoby polowania. Do nich należą:

a) Przedewszystkiem takie sposoby polowania, które mogą narazić na niebezpieczeństwo zdrowie lub życie ludzi i zwierząt domowych [2]). Zakazane jest dlatego używanie samopałów, wilczych dołów, żelazek z kolcami i trucizn [3]). Użycie tych przyrządów wzbronione jest w szczególności na drogach publicznych i w miejscach, gdzie chodzą ludzie i trzody [4]).

b) Zakazane są sposoby polowania niszczące zwierzynę i sprawiające męki [5]). Dla tego najczęściej zakazane [6]) jest uży-

---

[1]) Franc. 1874 art. 9. Węg. art. 16. Lux. art. 13 zakazuje zupełnie polowania z psami. Hol. art. 15 dozwala nadto polowania z sokołem i jastrzębiem oraz sieciami na ptactwo wodne, bekasy i przepiórki. Jap. art. 1 dozwala polowania bronią palną, sidłami, z sokołem i na lep.

[2]) Sas. §. 32 l. 3.

[3]) Franc. art. 12 l. 5. Szwec. §. 16 ust. 1. Dan. art. 20 ust. 1 (po za miejscami ogrodzonemi). Szwajc. art. 6 i 19. Finl. §. 8. Pap. 1839 art. 17 i 19. Hol. art. 15. Rum. art. 6. Jap. art. 2 ust. i rozp. min. roln. i handlu z d. 12. października 1892. Gal. §. 42. Gor. 1879 §. 2. Istr. 1882 §. 2 al. 2.

[4]) Pap. 1839 art. 21. Austr. n. 1852 §. 14.

[5]) Sas. §. 32 l. 4. Neap. art. 170 zakazuje strzelcom stawać na stanowisku bliżej niż o 60 kroków od siebie.

[6]) Gal. 1875 §. 2. Austr. w. 1874 §. 2. Czes. §. 36. Buk. 1874 §. 2. Gor. 1879 §. 2. Istr. 1882 §. 2. Mor. 1873—1875 §. 2 al. 1. Aust. n. 1873—1882 §. 2. Soln. 1874 §. 2. Szl. 1877 §. 2. Styr. 1876 §. 3. Krain. 1889 §. 3. Przedar.

cie żelazek i sieci na zwierzęta łowne, aczkolwiek istnieją w tym kierunku liczne wyjątki [1]).

c) Często są zakazane polowania z chartami i psami gończymi albo bezwarunkowo [2]), albo z ograniczeniami wydanemi w drodze ustawowej lub administracyjnej [3]).

d) Zakazane jest również polowanie na ptaki z pomocą lepu [4]), z wabikiem [5]); często także w ogóle na wszystkie zwierzęta w czasie śniegu i burzy [6]), gdy zwierzynę łatwo wytropić, wreszcie w czasie powodzi, gdy zwierzyna się chroni na wzgórza [7]).

e) Ze względów bezpieczeństwa zakazane jest polowanie w porze nocnej [8]), przeważna część ustaw określa bliżej czas

---

1887 §. 2 al. 1. Prus. 1870 art. 1 §. 13. Brem. § 31. Bad. art. 18. Sas. §. 32 l. 4 ustawy i §. 8 rozp. wyk. Szwajc. art. 6. Hol. art. 15. Lux. art. 13. Węg. art. 15. Belg. art. 8. Pap. 1839 art. 19. Neap. art. 174. Hiszp. art. 20. Dan. art. 20 ust. 3. Ros. art. 18. Rum. art. 6. Szwec. §. 16 ust. 4. Tur. art. 47.

[1]) Franc. art. 9 z r. 1874. Belg. art. 9 l. 2 i Hiszp. art. 26 dozwalają użycia siatek na króliki dzikie; Pap. 1839 art. 19. Neap. art. 175 i Piem. 1844 art. 7 użycia siatek na różne gatunki ptaków.

[2]) Bad. art. 18 a. Dan. art. 19. Szwajc. art. 13 (przy polowaniu w górach).

[3]) Franc. 1874 art. 9. Brem. §. 20. Alz. 1883 §. 7. Lux. art. 11 ust. 3. Hiszp. art. 34. Szwec. §. 17. Ros. art. 22. Kar. 1878 §. 4.

[4]) Tur. art. 47. Hiszp. art. 20. Jap. art. 1.

[5]) Franc. art. 12 l. 6. Szwajc. art. 19. Hiszp. art. 19. Czes. 1870 §. 4.

[6]) Franc. 1874 art. 9. Norw. §. 6. Hol. art. 18 c. Hiszp. art. 21. Parm. 1824 art. 7 l. 3. Tosk. art. 7. Pap. art. 7. Lux. art. 13 ust. ost. pozwala rządowi na zakazanie.

[7]) Hol. art. 18 lit. d.

[8]) Franc. 1874 art. 9 i 1844 art. 12 §. 2. Rum. art. 5. Lux. art. 13. Hiszp. art. 32. Pap. 1839 art. 18. Tur. art. 48.

nocny, rozpoczynający się 1 godzinę po zachodzie, a kończący na godzinę przed wschodem słońca [1]).

Zakazane sposoby łowienia nie odnoszą się do zwierząt drapieżnych, które wolno łowić wszelkimi środkami [2]), z zachowaniem potrzebnych ostrożności. Dlatego i tu nie można używać trucizny oraz środków dla ludzi niebezpiecznych. W ogóle przy wykonywaniu polowania należy zachowywać wszelkie rozporządzenia policyi bezpieczeństwa, policyi polowej i lasowej [3]). Dlatego nie wolno polować tam, gdzie spokojność i bezpieczeństwo publiczne mogą być naruszone.

D) Czas ochronny.

Dla zapobieżenia zupełnemu wytępieniu zwierzyny ustanawiają ustawy łowieckie czas ochronny t. j. porę roku, w której polować nie wolno. Pod tym względem spotykamy dwa zasadnicze systemy i 3-ci pośredni:

1. System francuski pozostawia rządowi oznaczenie czasu otwarcia i zamknięcia polowania w drodze rozporządzenia w każdym roku 10 dni naprzód ogłaszanego [4]), Czas ten może

---

[1]) Belg. art. 2. Hol. art. 18 b. — Ang. „Ground game act. 1880“ sek. 6. Alz. 1883 §. 7 l. 1. Tosk. art. 8 §. 1. Jap. art. 3.

[2]) Gal. §. 50. Austr. n. 1852 §. 6. Aust. w. 1852 §. 6. Soln. 1852 §. 5. Styr. 1853 §. 6. Kar. 1853 §. 4. Ros. art. 19. Rum. art. 6. Lux. art. 13. Franc. 1874 art. 9 §. 3. Pap. 1839 art. 20. Neap. art. 175.

[3]) Baw. art. 13 ust. 1. Bad. art. 2 ust. 2. Wirt. art. 12.

[4]) Franc. 1874 art. 3. Belg. art. 1. Tur. art. 36. We Włoszech według art. 201 §. 20 *legge communale e provinciale 10 febbraio 1889 Nr. 5921 (testo unico)* oznaczenie czasu polowania należy do rady prowincyonalnej. W Holandyi (art. 11) oznaczają ten czas stany deputowane.

Lux. art. 11 dozwala oznaczenia różnego czasu polowania według gatunku zwierzyny, — przez co się zbliża do systemu niemieckiego.

być dla polowania zwykłego i dla polowania z nagonką odmienny. Zachodzi tutaj tylko ta niedogodność, że czas ochronny mógłby być w sąsiednich okręgach różnie oznaczony, co utrudniłoby handel zwierzyną. Dla zapobieżenia tej niedogodności franc. ministerstwo spraw wewnętrznych podzieliło Francyę na 3 strefy (północ, środek i południe) kulturą i klimatem do siebie zbliżone, i zarządziło ustanawianie jednostajnego czasu ochrony w każdej strefie.

System powyższy przedstawia jedną wielką korzyść, że każdego czasu można zastosować otwarcie lub zamknięcie polowania do stanu zwierzyny i warunków klimatycznych. Niekorzystną znów stroną jest to, że nie wszystkie zwierzęta i ptaki w jednym czasie się parzą, wylęgają i podrastają, — a zatem pora ochronna będzie dla jednych za długa, dla innych bardzo krótka.

W czasie ochronnym zakazane jest wszelkie polowanie. Wyjątek zachodzi tylko co do zwierząt szkodliwych, co do ptaków wodnych na jeziorach, stawach i rzekach, oraz co do ptaków wędrownych. Dozwolenie polowania na nie w czasie ochronnym dla innych zwierząt podlega uznaniu władz rządowych [1]).

2. Drugi system niemiecki oznacza czas ochrony dla każdego gatunku zwierząt i ptaków odrębnie, z uwzględnieniem czasu parzenia, wylęgu i wyżywienia młodych. Czas ten oznaczony jest z góry bądź ustawą, bądź rozporządzeniem, ale zawsze stale [2]). Uwzględniając atoli każde poszczególne zwie-

---

[1]) Franc. 1874 art. 9. Belg. art. 2 ust. 2. Lux. art. 13 l. 2.

[2]) Gal. §. 33. Gal. 1875 §. 1. Aust. w. 1874 §. 1. Buk. 1874 §. 1. Gor. 1879 §. 1. Istr. 1882 §. 1 ust. 1 i 2. Kar. 1878 §. 1. Mor. 1873—1875 §. 1. Austr. n. 1873—1882 §. 1. Soln. 1874 §. 1. Szl. 1877 §. 1. Styr. 1876 §. 1. Tyr. 1872 §. 2. Tryj. 1888 §. 1. Krain. 1889 §. 1. Przedar. 1887 §. 1. Prus. 1870 art. 1. Sas. 1876 §. 3. Brem. §. 30. Bad. art. 17. Brunsz. §. 14. Wirt. rozp. krol. z d. 30. lipca 1886 §. 1. Dan. art. 17. Ros. art. 17. Szwec. §. 12. Norw. §§. 8 i 11. Finl. §. 11. W Anglii dla zwierząt 4-nożnych czas ochrony różny, dla ptaków jednakowy.

rzę odrębnie, nie można uwzględnić ich ogółu; polowanie trwa prawie bez przerwy przez cały rok i bezustannie niepokoi cały zwierzostan. Wskutek tego jest policya łowiecka niezmiernie utrudniona, a nadto plony polne narażone na szkodę.

Pomimo najtroskliwszego oznaczenia czasu ochronnego, warunki klimatyczne mogą opóźnić lub przyspieszyć rozwój zwierzostanu tak niespodziewanie, że zajdzie konieczna potrzeba zmiany czasu ochronnego. Zmiany tej dozwalają niektóre ustawy w drodze rozporządzenia zazwyczaj w ten sposób, aby ustawowego czasu ochrony nie przedłużano lub nie skracano po nad dni 15 [1]). Często dozwala się nawet zupełnego zamknięcia polowania na pewien oznaczony przeciąg czasu i to albo co do wszelakiej zwierzyny, albo tylko co do niektórych jej gatunków [2]).

3. Wreszcie znajdujemy w użyciu system mięszany, wychodzący ze słusznego założenia, że wiosna i lato są czasem wylęgu i podrostu młodej zwierzyny oraz dojrzewania plonów polnych; dlatego wzbrania zupełnie polowania w tym czasie [3]). Jeżeli polowanie nie jest zupełnie zabronione, to często zakazane jest polowanie z psami [4]), które mocno niepokoją wszystkie gatunki zwierzyny bez wyboru, lub przynajmniej to polowanie z psami na krótszy przeciąg czasu ograniczone [5]). Oprócz tego bezwzględnego czasu ochronnego ustawa oznacza

---

[1]) Prus. 1870 art. 2. Brunsz. 1879 §. 14 ust. ost. Brem. §. 33. Jap. art. 25 dozwala na przedłużenie lub skrócenie na 1 miesiąc, a Gal. §. 35 bez ograniczenia.

[2]) Szwajc. a.t. 10. Gal. §. 35.

[3]) Czes § 32. Rum. art. 3. Węg. art. 9. Piem. 1844 art. 1. Parm. 1824 art. 7 l. 4. Tosk. art. 9. Neap. art. 177. Szwajcarya (art. 8) dozwala polowania wszelakiego tylko do 31. grudnia, na ptaki przez 4 miesiące, a na resztę zwierzyny przez 3 miesiące.

[4]) Ros. art. 22. Szwec. §. 17. Finl. §. 13. Alz. 1883 §. 3.

[5]) Piem. 1844 art. 12. Lux. art. 11. Hiszp. art. 17. Kar. 1878 §. 4. Styr. 1876 §. 2. Krain. 1889 §. 2. Przedar. 1887 § 1 al. 4.

nadto czas ochronny względny, t. j. szczegółowo dla każdego zwierzęcia łownego, albo przynajmniej dla cenniejszych gatunków [1]). I tutaj ptactwo wodne i przelotne doznaje mniejszej ochrony [2]).

Do czasu ochronnego we wszystkich powyższych systemach zaliczyć należy niedzielę i święta uroczyste, w które nie wolno polować już to przez cały dzień [3]), już to przez pewną część dnia [4]). Ustawodawstwo holenderskie [5]) dla ochrony niektórych gatunków zwierzyny idzie jeszcze dalej, bo ogranicza polowanie na większą zwierzynę do pewnych dni w tygodniu lub miesiącu, oraz ilość zwierzyny, którą ubić wolno.

Dodać wypada, że zwierzęta i ptaki drapieżne nie mają czasu ochronnego [6]). Przepisy o czasie ochronnym nie znajdują również zastosowania do gruntów należycie zamkniętych, na których wolno właścicielowi polować wedle upodobania o każdej porze roku [7]); wymaga się atoli, aby zamknięcie

---

[1]) Szwajc. art. 12—14. Węg. art. 9.

[2]) Czes. §. 32 (dla ptactwa błotnego i jeleni). Rum. art. 3. Węg. art. 11. Tosk. art. 9. Neap. art. 179. Szwajc. art. 9 pozostawia to władzom kantonalnym (wydany na tej podstawie Genewski regulamin z d. 1. marca 1887 r. art. 11 dozwala polowania na ptactwo błotne przez cały rok).

[3]) Gal. §. 41. Aust. n. 1852 §. 16. Sas. §. 32 l. 1. Wirt. art. 13. Hol. art. 18 a. Angiel. 1 i 2 Wilh. roz. 32 sek. 3 i „Ground game act.“ 1880 sek. 10. Szwajc. art. 21 (w 20 kantonach).

[4]) Brem. §. 22. Brnnsz. 1879 §. 10 l. 2.

[5]) Hol. art. 11.

[6]) Kar. 1878 §. 8 al. 2. Przedar. 1887 §. 1 al. 5. Węg. art. 12. Sas. 1876 §. 4. Piem. 1844 art. 4. Tosk. art. 4 §. 3. Neap. art. 180.

[7]) Gal. 1875 §. 3. Czes. §. 32 ust. 2. Austr. w. 1874 §. 3. Styr. 1876 §. 4. Krain 1889 § 4. Gor. 1879 §. 3. Istr. 1882 §. 3. Kar. 1878 §. 8 al. 1. Mor. 1873 — 1875 §. 3. Aust. n. 1873—1882 §. 3. Aust. w. 1874 §. 3. Soln. 1874 §. 3. Szl. 1877 §. 6. Węg. art. 18. Hol. art. 12. Port. art. 391 kod. cyw. Szwec. §. 14. Norw. §. 3 ust. 3. Prus. 1870 art. 4.

było ścisłe i nie dozwoliło zwierzynie wydobycia się na zewnątrz.

Znaczna część ustaw wymaga dla uzasadnienia wyjątku od czasu ochrony, aby posiadłość była otoczona i odgrodzona zupełnie od gruntu sąsiedniego i przytykała do domu mieszkalnego [1]).

(Dokończenie nastąpi).

Sas. 1876 §. 4. Ros. art. 23. Hiszp. art. 18. Piem. 1836 art. 16 i z 1. lipca 1845 art 1. Dan. art. 17 ust. 6.

[1]) Franc. art. 2. Belg. art. 6. ust. 2. Lux. art. 10. Bad. art. 11 i 18 e. Alz. 1883 §. 9. Tur. art. 43.

ZEMSTA, OKUP I POKORA

na Rusi halickiej

w wieku XV. i pierwszej połowie wieku XVI.

Napisał

Przemysław Dąbkowski.

I.

Literatura i źródła przedmiotu.

Kwestya zemsty i pokory, prastarych instytucyi prawa karnego, wywołała zarówno w literaturze powszechnej, jak i w polskiej żywy ruch naukowy, objawiający się w całym szeregu prac źródłowych, z których niejedna przedstawia prawdziwie wysoką wartość. Miarę zajęcia się tą sprawą daje spór naukowy o genezę pokory, który w Pawińskim i Ulanowskim znalazł głównych przedstawicieli dwóch przeciwnych kierunków [1]).

---

[1]) Niech mi będzie wolno złożyć na tem miejscu najszczersze podziękowanie Jego Magnificencyi Rektorowi JWP. dr. Balzerowi, pod którego kierownictwem ta praca powstała i który zajął się nią z prawdziwą życzliwością. Wiele cennych uwag i myśli zawdzięczam Mu wprost, a zwłaszcza ustęp o historyi pokory. Za to, a zwłaszcza za ową serdeczną życzliwość i zajęcie się, składam Mu to skromne podziękowanie.

W chronologicznym idąc porządku, spotykamy najpierw rozprawę senatora Hubego p. t. *Pokora podług praw polskich i czeskich* [1]). Druga praca tegoż autora p. t. *Wrożba, wrożda i pokora* [2]) stanowi uzupełnienie studyów poprzednio nad pokorą poczynionych, oparte na szeregu publikacyi źródłowych i prac naukowych, jakie się w przeciągu lat sześćdziesięciu, oddzielających pierwszą pracę od drugiej, pojawiły. W tymże samym roku wyszła znakomita praca A. Pawińskiego *O pojednaniu w zabójstwie według dawnego prawa polskiego* (1884).

Prócz tych trzech najważniejszych monografij o pokorze polskiej i instytucyach z nią związanych posiadamy szereg krótszych lub dłuższych wzmianek o tym przedmiocie w dziełach z osobna tą sprawą się nie zajmujących; i tak w Czackiego *O litewskich i polskich prawach* [3]), Lelewela *Początkowem prawodawstwie polskiem* [4]), Maciejowskiego *Historyi prawodawstw słowiańskich* [5]).

Wiadomości podane w tych dziełach są albo niewystarczające albo, co gorsza, mylne i zostały już przez nowszą naukę sprostowane. Również błędne, jakkolwiek w porównaniu z wyżej wymienionemi dziełami pewien postęp wykazujące, są zapatrywania o wróżbie, wyłożone przez Karola Dunina w dziele *Dawne prawo mazowieckie* [6]).

Pracą niejako przygotowawczą do badań nad istotą pokory jest rozprawa Ulanowskiego *O pokucie publicznej w Polsce* [7]), nie dotyka bowiem bezpośrednio samej pokory, lecz stara się wyjaśnić wprzód znaczenie pokrewnej instytucyi, a mianowicie pokuty publicznej.

---

[1]) *Themis polska* VI. (1829) str. 287—316.

[2]) *Ateneum* z r. 1884 T. III. str. 477 — 499 i osobna odbitka.

[3]) T. II. str. 114.

[4]) Warszawa 1828.

[5]) Wyd. 2-gie. Warszawa 1858.

[6]) Warszawa 1880, w ustępie o karach str. 200—204.

[7]) W Rozprawach Akad. umiej., wydz. hist.-filoz. XXIII. i osobna odbitka r. 1888.

Z dzieł obcych autorów, poświęconych zbadaniu pokrewnych instytucyi w prawach innych narodów słowiańskich, wymienić należy E. S. Tobiena *Die Blutrache nach dem alten russischen Rechte verglichen mit der Blutrache der Israeliten und Araber, der Griechen und Römer und Germanen* [1]), Miklosicha *Die Blutrache bei den Slaven* [2]), Milenki R. Wesnitscha *Die Blutrache bei den Südslaven* [3]), tudzież Frauenstädta *Blutrache und Todtschlagsühne in deutschem Mittelalter,* gdzie zużytkowano także źródła śląskie, a w dodatku umieszczono szereg dokumentów, odnoszących się do pokuty publicznej, zaczerpniętych z ksiąg miejskich śląskich.

Jak dotąd, brak jednakowoż literaturze prawniczej polskiej opracowania, któreby przedstawiło rzecz o pokorze w ziemiach ruskich. Stosunki krajów rdzennie polskich opracowali Pawiński i Hube, Ruś halicka natomiast pozostała dotąd nieuwzględnioną. Wzgląd ten niechaj usprawiedliwi pojawienie się niniejszej pracy, zwłaszcza, że jak to zobaczymy poniżej, pokora przedstawia tu pewne szczególne właściwości. Zważyć nadto należy, że prócz monografij Pawińskiego, a po części i Hubego, wszystkie inne prace o tym przedmiocie opierają się na zabytkach prawa ustawowego; i pod tym względem zatem praca niniejsza stanowić będzie uzupełnienie stosowne, rozpatruje bowiem wyłącznie pomniki praktyki sądowej.

Materyału do dalszych wywodów dostarczyły nam księgi sądowe Rusi halickiej z w. XV. i XVI. wydane w *Aktach grodzkich i ziemskich* (tomy od XI. do XVI. włącznie). Wiadomości, do naszego przedmiotu się odnoszące, jakie tu spotykamy, nie są jednak obfite, co większa, niekiedy dość lakoniczne. Staraliśmy się je w sposób możliwie wszechstronny wyzyskać i przedstawiamy na tej podstawie rzecz o pokorze

---

[1]) Dorpat 1840.

[2]) Denkschriften der kais. Akademie der Wissenschaften in Wien, hist.-philos. Classe XXXVI. (1888) i osobna odbitka.

[3]) Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft VIII. i IX. (1889 i 1891).

w wieku XV. i pierwszej połowie XVI. (granicę dolną tworzy rok 1423, górną rok 1552) w ziemiach składających się na województwo ruskie, a więc w ziemi sanockiej, przemyskiej, lwowskiej i halickiej; pominiętą została ziemia chełmska dla braku odnośnych źródeł.

Obok zapisek, odnoszących się wprost do pokory, posłużyły jako objaśnienie lub uzupełnienie zapiski, tyczące się spraw o zabójstwo, zranienie, jak nie mniej te, w których jest mowa o pokoju *(pax)*, zgodzie *(concordia)* i zakładzie *(vadium)*. Ilość zapisek, wspominających o pokorze, jest bardzo nieznaczną, wynosi zaledwie kilkanaście. Jeżeli jeszcze dodamy do tego, że niektóre z nich, prócz samej nazwy „pokora“, żadnych innych bliższych wyjaśnień o tej instytucyi nie zawierają, zrozumiemy łatwo, że trzeba było zastąpić małą ilość wiadomości wniknięciem w treść każdego niemal słowa i zbadaniem jego znaczenia.

Oprócz samych wywodów, dotyczących istoty i konstrukcyi prawnej pokory, należało zająć się innem jeszcze pytaniem, które również domaga się dokładnego rozpatrzenia, a mianowicie kwestyą, jaki co do tej instytucyi zachodzi stosunek pomiędzy prawem polskiem a prawem ruskiem. Mając wyjaśnić rzecz o pokorze w ziemiach ruskich w czasie, kiedy ziemie te należały już do Polski, musieliśmy oczywiście zapytać, czy prawo polskie instytucyę tę już tutaj zastało, czy też ją dopiero wprowadziło; w pierwszym zaś przypadku, czy instytucya ta nie uległa jakimś przekształceniom pod wpływem prawa polskiego?

Obok tego pytania należało rozważyć jeszcze drugie. Pokora zostaje w najściślejszym związku z dawnem prawem zemsty, jako jego surogat, a z drugiej strony z okupem, obok którego stanowi warunek pojednania. Uwzględniliśmy zatem także wiadomości, jakich nam w tej mierze dostarczają źródła. Rozważenia tych pytań nie będzie można nazwać zboczeniem od rzeczy, ale raczej przygotowaniem do rozpatrzenia głównego przedmiotu, który w przeciwnym razie przedstawiałby się jako rzecz odcięta i niezupełna, pozbawiona związku organicznego z innemi pokrewnemi instytucyami.

II.

Zemsta.

W czasach, o których mowa, zemsta jeszcze niejednokrotnie była w użyciu [1]). Posiadamy sporą ilość zapisek popierających to twierdzenie [2]). Wedle zapiski lwowskiej z r. 1440 [3]) obrażony zobowiązał się pod zakładem, że praw swych tylko drogą sądową będzie dochodził; z innej zapiski, która z nią stoi w związku [4]), dowiadujemy się, że chodziło w tym przypadku o zabójstwo. Skoro zatem dopiero przez nałożenie zakładu, i to stosunkowo wysokiego (200 grzywien), musiano powstrzymać stronę od samoistnego wymierzenia sobie sprawiedliwości i zmuszano ją do udania się na drogę prawa, to widocznie popęd do tego rodzaju pomocy własnej musiał być silnym i jedynie silnymi środkami mógł być poskromionym. Takim środkiem, w praktyce bardzo skutecznym, był zakład *(vadium)*.

W przypadkach, gdy między kilku osobami powstała nieprzyjaźń, mogąca zakłócić porządek publiczny, władza publiczna zmuszała strony przez zagrożenie pewnej kary pieniężnej, zwanej zakładem, aby zaniechały dochodzenia swych spraw w sposób gwałtowny, a zwracała je na drogę prawa [5]).

Zazwyczaj ustanawiała ona rzeczony zakład na zawiadomienie i żądanie strony, której groziło niebezpieczeństwo; do-

---

[1]) Por. Pawińskiego *Pojednanie w zabójstwie* str. 12.

[2]) XI. 2437, 3172, 3370, 3583, XV., 2043, XVI., 988, 1014, 1015, 1167, 1527. 1528.

[3]) *C. suscepit vadium, quod non debet procedere contra nobilem B. non alio nisi iudicio domini capitanei* XIV. 6.

[4]) XIV. 12.

[5]) Myśl tę dobrze wyraża zapiska XII. 750 słowami: *Iudex cum dominis posuit vadium propter guerras inter ipsos per amplius non vertentes.* Nie mniej wiele innych zapisek, z których przytaczamy jeszcze tylko XVI. 1527: *Propter dissensiones et bella inconsueta contra statuta regni et terre huius vadium vallamus.*

wodzi tego przeważna większość zapisek [1]). Mimo to nie zawsze wyczekiwała w tym względzie inicyatywy strony bezpośrednio interesowanej. Owszem, jeżeli warunki ustanowienia zakładu się schodziły, mogła go nstanowić na żądanie lub zawiadomienie trzeciej osoby, bezpośrednio w daną sprawę nie wchodzącej. To też, skoro tylko władza otrzymała skądkolwiek wiadomość o okolicznościach, uzasadniających nałożenie zakładu, inicyatywa stron stawała się zbędną [2]).

Pod tym względem rozwinęli bardzo ruchliwą działalność starostowie sami [3]), jako urzędnicy mający się starać o utrzymanie porządku w swoim powiecie; ustanawiali jednak zakład i inni urzędnicy grodzcy, jak wojewoda [4]), bnrgrabia sam [5]), lub łącznie z sędzią grodzkim [6]). Niekiedy czynił to król [7]), lub też urzędnik z polecenia królewskiego [8]); działo się to mianowicie wtedy, gdy chodziło o zapobieżenie naruszeniu interesów królewskich [9]). W tych wszystkich przypadkach wysokość zakładu mogła dojść do bardzo wysokich granic (5000 grzywien) [10]).

---

[1]) XV., 658, 1143, 1491, 1608, 1846, 2116, 2204, 2245, 2303, 2326.

[2]) Dowodzą tego takie wyrażenia jak: *intelleximus inter vos discordias esse factas occasione bonorum..... ideo vadium interponimus* XV. 2273, nadto XV. 721, 950, 1371; albo: *Certorum veridica relacione fueramus informati, quomodo in bonis B. vestrarum consortum inter vos dissensiones pretendistis.... quam nos sedare cupientes vadium vallamus.* XV. 1610. Por. XV. 700.

[3]) XIII., 6252, 6307, 6429, 6577.

[4]) XIII., 7214, XI., 3174.

[5]) XII., 4369.

[6]) XIII., 5305.

[7]) XV., 1777.

[8]) XI., 1517, XIII., 5039, XVI., 351, *iuxta literas Regales et mandata.*

[9]) XIII., 5453.

[10]) XIII., 3027.

Zakład miał w tych przypadkach znaczenie tymczasowego środka zapobiegawczego, nie uchybiał jednak w niczem rzeczywistym prawom powoda, których mógł dochodzić sądownie [1]). Skuteczność zakładu kończyła się zatem z chwilą wydania wyroku; można ją było zresztą ograniczyć czasokresem rozwiązującym, np. do lat trzech [2]), lub takimże warunkiem, stanowiąc np., iż zakład upadnie, jeżeli król lub starosta uzna go jako zbędny [3]). Aby pokój między stronami w sposób jak najbardziej skuteczny utrzymać, zastrzegano czasem, że pod pojęcie zgwałcenia pokoju podchodzić będą nawet słowne napaści jednej strony na drugą [4]).

Zakład taki mógł być założonym, nie tylko między stronami, które stanowiskiem społecznem były sobie równe, ale i takiemi, które należały do różnych stanów, np. między szlachcicem a mieszczaninem [5]), tudzież szlachcicem a popem [6]). Zapiski nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że w wieku XV. dopuszczalnym był nawet zakład na korzyść strony, należącej do niższej warstwy ludności, przeciw stronie drugiej, która pod względem społecznym stała od niej wyżej. Tak spotykamy zakłady na korzyść mieszczanina przeciw szlachcicowi [7]), a nawet na korzyść chłopów, bądź to królewskich, bądź prywatnych, przeciw szlachcie [8]). Jeżeli tedy już w najbliższych czasach potem, na początku drugiej połowy XVI. stulecia,

---

[1]) XIII., 802: *solum iure agere debent.* XIII. 3027: *debent habere pacem inter se usque ad finem litis.* XIII., 5130: *iure mediante agere* i w. i.

[2]) XI., 1559: *ad spacium trium annorum vallamus.*

[3]) XI. 1959 *tandiu in eadem caucione stabunt, donec ipsos aut domina Regina aut dominus Capitaneus emittat de caucione prefata.*

[4]) XI. 1517: *Quod si aliqua parcium aliqualiter verbis, ubicunque locorum esset, inhonestis aut mordiantis impediret aliam partem.*

[5]) XI. 1200.

[6]) XIV. 1149.

[7]) XI. 1930.

[8]) XIII. 5453, XIV. 329.

spotykamy się z wyraźnem stwierdzeniem zasady, że między szlachtą a plebejuszami zakładów ustanawiać nie wolno, przynajmniej nie na korzyść plebejusza przeciw szlachcicowi [1]), to mamy w tem do stwierdzenia nowy charakterystyczny rys wybujałej już w tym czasie nadmiernie przewagi społecznej stanu szlacheckiego.

Według jednej z zapisek zakład był prawnie usprawiedliwionym jedynie w razie gwałtownego postępowania stron [2]).

Mimo to wszystko nie zdołał zakład usunąć zemsty w zupełności; utrzymywała się ona nadal w społeczeństwie jako przejaw faktyczny, choć nie była już instytucyą prawną. Zemstę stosowano w naszych czasach jeszcze dość często, a zapiski roją się od wzmianek o najazdach i rozbojach [3]), które były wynikiem wymierzanej sobie na własną rękę sprawiedliwości.

Wykonywana w ten sposób zemsta dotykała nie tylko samego krzywdziciela, lecz ogarniała szerokie koła jego krewnych [4]). Po drugiej stronie, śmierci członka rodu mścili nie tylko najbliżsi, ale cały ród. Zabójca musiał się zatem niejednokrotnie zabezpieczać przeciw możliwym napadom nie tylko

---

[1]) *Castr. Prem.* XXXII. str. 528. (w archiwum Bernardyńskiem we Lwowie): *et cum hoc ignominiae loco sibi ducat, quod homines plebei contra ipsum vadium impetraverint, quod non nisi nobilibus conceditur.* A w dalszym ciągu: *quandoquidem inter plebei et equestris ordinis homines interponere vadia non consuevimus.* Zapiska z r. 1565.

[2]) XV. 2806, *nullus Capitaneus vadium debet vallare inter labores agrorum, camporum duntaxat inter personas violentas et violenter procedentes, qui manu forti et armata inter se procedunt.*

[3]) Por. Liske, w przedmowie do A. G. Z. XIV. str. XIII.

[4]) Niezaprzeczonym tego dowodem następujące słowa zapiski: *Nos Capitaneus Sanocensis vallamus penam vallatam inter Climkonem Badkonem de Plona et suos filiastros filiis Jacobecz et totam ipsorum genelogiam ex una et Maxim Knyazium de Szczawne et totam suam genelogiam ex altera partibus.* XI. 3175.

ze strony samego pokrzywdzonego, ale i jego krewnych. Ci byli w przekonaniu ludu uprawnieni do zemsty [1]).

Wśród takich stosunków wykonanie zemsty mogło łatwo doprowadzić do formalnych walk *(dissensiones, guerrae)* [2]). Za przykład mogą tu posłużyć zapiski przemyskie z r. 1438 i 1465 [3]) podające wiadomość o walkach, co prawda na mniejsze rozmiary i bez dalej sięgających skutków. Chodziło w danym przypadku [4]) *pro controversiis quibusdam et percussionibus.* Zakres osób objętych walką był dość znaczny. Jako strona skarżąca występowali chłopi z Piekulicz: Piotr Lang, brat jego Nikel i Dorota, żona Piotra [5]) przeciw Janowi Nowakowi *cum filiis suis et omnibus consanguineis de Rubyeszowice.* Stanęły zatem naprzeciw sobie dwa rody, a walka musiała się snać dosyć zaostrzyć, skoro wmieszali się w nią rajcy przemyscy i zapośredniczyli zgodę. Pojednanie polegało w tym przypadku na akcie pokory i złożeniu okupu. Przytem widocznie nie dowierzano pokojowemu usposobieniu obu stron, skoro nałożono zakład 30 grzywien zobowiązując tak samych pojednanych, *ipsi compositi*, jak i cały ród do zachowania pokoju [6]); w czem dalszy dowód, że walka objęła rzeczywiście cały ród. Podobnie wedle zapiski sanockiej z r. 1466 [7]) sta-

---

[1]) XIV. 62: *nec predictus Petrus post modum debet per aliquem amicorum et consanguineorum impediri nec per ipsummet Chodor Horbacz in evum.*

[2]) XVI. 1527, XII. 750. Por. też Pawiński. O pojednaniu str. 15.

[3]) XIII. 802 i 5880.

[4]) XIII. 5880.

[5]) Lub żona Nikla; tego na pewne orzec nie można, gdyż Dorota raz wymienioną jest jako żona jednego, innym razem drugiego.

[6]) *Hanc concordiam partes tenere debent sub vadio 30 m..... nullis modis ipsi compositi cum omni ipsorum genelogia et cognacione movere ipsum vadium tam verbis, infestacionibus, induccionibus nec aliqua mocione.*

[7]) XVI. 314: *Laboriosus Clym cum filiis suis et omnibus consanguineis et amicis suis recognovit, quia pro inter-*

nął do walki, obok głównego pokrzywdzonego, w tym razie ojca, cały ród, *consanguinei*.

Wskazówki te stwierdzają, że w życiu społecznem Rusi halickiej jeszcze w tych czasach zemsta znajdowała zastosowanie. Oczywiście jednak nie zawsze się do niej uciekano. Działo się to mianowicie w tych przypadkach, gdy strona krzywdząca była zbyt silną, aby jej zemsta strony drugiej mogła zaszkodzić; wtedy własny interes nakazywał pokrzywdzonemu jako słabszemu zaniechać zemsty, a dochodzić sprawy sądownie. Poparcie sprawy sądowne przysparzało powodowi znaczną korzyść materyalną w postaci okupu, przeciwnie wykonanie zemsty narażało go na niebezpieczeństwo porażki i niemożność uzyskania okupu. Stąd też nieraz bardzo usilnie sprawę popierano przed sądem [1]).

Jako instytucya prawna była jednak zemsta pogrzebaną już w niepowrotnej przeszłości; w miejsce jej wstąpił system kompozycyjny, a i ten w naszych czasach nie jest już wyłącznie panującym, obok niego staje bowiem nowy system, „państwowy“, myśl o potrzebie wymierzania kary publicznej za dokonane zabójstwo.

III.

Pojednanie.

Kiedy chodziło o pojednanie, a więc w przypadkach, w których pokrzywdzony zemsty wykonać nie chciał, czy nie mógł, należało przedewszystkiem postarać się o ludzi, którzyby je doprowadzili do skutku i ułożyli jego warunki. Bezpośredniego porozumienia stron nie spotykamy wcale [2]); co ze względu na wrogie ich usposobienie, wywołane popełnioną zbrodnią, jest rzeczą łatwo zrozumiałą.

---

fectione capitis filii sui scoltetus cum tota communitate sibi satisfecerit.

[1]) Ciekawsze pod tym względem zapiski, por. XIII. 6006, 6250, 6484. XIV. 555.

[2]) Por. Pawiński *Pojednanie* str. 25.

Jak wiadomo, jednanie jest najpierwotniejszą formą załatwiania sporów; widzimy, że w sprawach o zabójstwo utrzymało się ono na Rusi aż do naszych czasów. Jak w wielu innych razach, tak i tutaj starożytne zwyczaje prawne okazały wiele siły zachowawczej i oparły się wpływowi nowych, ściśle państwowych urządzeń. Podobnie było w dawnych Czechach, gdzie według najnowszych badań [1]) zasada sądów polubownych utrzymała się obok sądów zwyczajnych jeszcze do połowy wieku XV., a w Bośnii [2]) do niedawna jeszcze rozpoczęcie zwyczajnego postępowania sądowego wyprzedzało trzykrotne od sądu wychodzące wezwanie stron do pojednania się. To też i w średniowiecznej Rusi halickiej strony często używały tego środka dając mu pierwszeństwo przed dochodzeniem sądowem [3]).

Osoby doprowadzające do skutku pojednanie nazywane są po polsku *yednacze* [4]), a po łacinie *homines* [5]), *boni homines* [6]), *domini* [7]), najczęściej *amici* [8]), *arbitri* [9]), także w połączeniu *amicabiles compositores et arbitri* [10]), *amici et arbitri* [11]), *arbitratores* [12]). Jednaczów wybierały strony; czynność ta nazywała się *locare amicos* [13]), pojednanie samo oznaczano słowami *concordia* [14]), także *arbitracio* [15]); rokowania zaś przed-

---

[1]) Lippert, *Social-Geschichte Böhmens* 1896 str. 321 i 370.

[2]) Tamże, str. 358.

[3]) XII. 1873: *obmisso iuris et statutorum strepitu.*

[4]) XIII. 4439.

[5]) XIII. 1541.

[6]) XV. 2897.

[7]) XIII. 1779.

[8]) XI. 2462.

[9]) XIII. 2453.

[10]) XIII. 3281.

[11]) XIII. 3899.

[12]) XIII. 4443.

[13]) XIII. 4018.

[14]) XI. 2462.

[15]) XI. 570.

wstępne nazwane są w jednej z zapisek [1]) *condictatio*. W rokowaniach tych oznaczano miejsce, w którem pojednanie miało dojść do skutku; niekiedy też strony wybierając jednaczów, stanowiły nadto o miejscu, gdzie się oni zjechać mieli celem wzajemnego porozumienia [2]).

Liczba jednaczy nie była ściśle oznaczoną, raz jest ona większą, innym razem mniejszą; doniosłość lub zawikłanie sprawy wpływały tu może rozstrzygająco. Strony mogły z góry oznaczyć rozjemcę w jednaniu (superarbitra) [3]), który nosi tu zapożyczoną z niemieckiego nazwę *cheberman (oberman)*, także *barman* [4]) lub *borman* [5]).

Czasem inicyatywa w pogodzeniu stron powaśnionych wychodziła wprost od osób trzecich, które wtedy mogły też przejąć na siebie obowiązek jednaczów [6]). Nie było to jednak rzeczą konieczną [7]), gdyż zadanie to mogło być poruczone innym osobom [8]). Niekiedy pojednanie stron doprowadzał do skutku jakiś wyższy urzędnik królewski np. starosta [9]), lub inni dostojnicy [10]), także urzędnicy miejscy prawa niemieckiego [11]). Chodziło wtedy zazwyczaj o pogodzenie osób zajmujących wyższe stanowisko społeczne [12]), lub o położenie kresu zbyt wybujałym sporom [13]).

[1]) XV. 194. Zapiska ta stwierdza wyraźnie, że przez *condictatio* rozumieć należy rokowania przedwstępne. Strony zobowiązują się tu dopiero obrać jednaczy, którym zapiska w dalszym ciągu przepisuje sposób postępowania przy regulacyi granicy.

[2]) XV. 3272.

[3]) XIII. 1779.

[4]) XIV. 820.

[5]) XIV. 1340.

[6]) XIII. 3880.

[7]) Por. Pawiński, *O pojednaniu* str. 26.

[8]) XV. 163.

[9]) XV. 1592.

[10]) XIII. 802.

[11]) XIII. 5880.

[12]) XIII. 802. Stronami byli tu starosta śniatyński Mużyło i Jan z Kniehinicz.

[13]) XIII. 5880.

Rozstrzygnięcie sprawy przez jednaczy stało na równi z wyrokiem sądowym co do swej mocy [1]).

Zresztą mogły strony oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi, który ich już zazwyczaj nie godzi, ale sądzi. W czasach, o których mowa, dochodzenie krzywdy przed sądem było już zasadą przeważnie stosowaną, jak tego dowodzą liczne w aktach sądowych wspominane sprawy o zabójstwo. Powód żąda ukarania winnego, poprzestając na tem, co prawo stanowi [2]). Sąd zaś z reguły skazuje pozwanego na zapłacenie okupu.

Ale mimo to pamięć jednania w sprawach o zabójstwo zachowała się przez długi czas; resztki tego postępowania widoczne są jeszcze w sposobie, w jaki załatwiano nieraz sprawy przed sam sąd wytoczone. I tak sąd niejednokrotnie stara się pogodzić strony [3]), niekiedy wprost je odsyła do jednaczów prywatnych, a w razie pokojowego załatwienia sprawy uznaje ich rozstrzygnięcie jako takie, które ma równą moc z wyrokiem sądowym; w tych tedy przypadkach sąd już dalej w tę sprawę się nie miesza [4]). Dopiero, gdyby do pożądanego porozumienia nie doszło, sprawa wracała do izby sądowej. O załatwieniu jej przez jednanie, jako też w ogóle o tem, że strona otrzymała zadośćuczynienie, zawiadamiano sąd [5]). Powód mógł zresztą sam odstąpić od oskarżenia, choćby już w toku pro-

---

[1]) XV. 48: *et quidquid ipse inveniet, ambe partes debent tenere sub amissione cause.* Podobnie, a nawet jeszcze wyraźniej XV. 3674: *et quidquid predicti arbitri invenerint, partes tenere debent et peramplius non remitti ad ius terrestre Leopoliense.*

[2]) XV. 19, *hoc propono contra te et pro ista deturpacione, prout ius decreverit.*

[3]) XV. 7, XI. 2882: *si capitaneus cum terrigenis eosdem non concordabunt,* XII. 370: *nos iniecimus amicabilem composicionem.*

[4]) XII. 370: *si ad terminum affuturum concordaverint, tunc bene.*

[5]) XII. 152, 1303.

cesu; pociągało to za sobą ten skutek, że i sąd uznawał oskarżonego wolnym [1]).

Szczegóły te dowodzą, że system kompozycyjny jeszcze silnie tkwił w tradycyi społeczeństwa, skoro nawet władze sądowe niejednokrotnie sprowadzały sprawę na te tory.

Jako warunki pojednania spotykamy w zapiskach okup, tudzież pokorę. Trzeciego warunku, o którym wiadomo, że stosowany był na Mazowszu jako t. z. wróżba (obowiązek czasowego wydalenia się z kraju), w zabytkach praktyki sądowej na Rusi halickiej nie znajdujemy [2]). Nie było koniecznym wymogiem pojednania, iżby okup i pokora schodziły się, owszem działo się zazwyczaj przeciwnie. Najczęściej, prawie zawsze, składano tylko sam okup, rzadkie są przypadki, w których obie rzeczy łączą się razem, wreszcie znamy dwa tylko przykłady [3]), w których powód na samej poprzestał pokorze, nie żądając okupu.

Znaczenie okupu polega na materyalnem wynagrodzeniu wyrządzonej krzywdy, pokory na wynagrodzeniu moralnem; oba zatem warunki wzajemnie się uzupełniają, a sprzęgnięte w jednę całość liczą się zarówno z gospodarczemi potrzebami pokrzywdzonego, jako też i jego poczuciem sprawiedliwości i zmierzają w ten sposób do zupełnego wyrównania krzywdy, a przez to także do umożliwienia wzajemnego pojednania.

Taki sposób załatwiania spraw o zabójstwo był wynikiem średniowiecznego zapatrywania na istotę tego przestępstwa, które zaliczano do prywatnych, skąd wynikło, że pokrzywdzonemu przysługiwało w tych rzeczach prawo swobodnego rozrządzania. Określony tu charakter spraw o zabójstwo przejawia się nawet w samym stylu zapisek. Bardzo często

---

[1]) XIV. 1503: *iudicium ipsum liberum misit.*

[2]) W jednej tylko zapisce XII. 135. jest mowa o zabójcy, który *profugit et iudicium minime attemptavit;* ale z treści zapiski wynika właśnie, że ta ucieczka nie tylko nie była prawnym wymogiem postępowania, przeciwnie, raczej czynnością przeciwną prawu.

[3]) XVI. 3034, VI. 40.

wyrażają się one: *solvit et satisfecit* [1]). W słowach *satisfacere pro capite* tkwi myśl, że przedewszystkiem chodzi o zaspokojenie pokrzywdzonego, sposób zaś tego zaspokojenia, to już rzecz pozostawiona jego uznaniu.

Możliwym był zatem i taki rodzaj pojednania, że, jeżeli po obu stronach były zabójstwa, strony wzajemnie je sobie odpuszczały *(caput pro capite)* [2]) tak, że żadna z nich nie była obowiązaną do płacenia okupu. Jeśli zaś walka przybrała szersze rozmiary, liczono po jednej i drugiej stronie ilość zabójstw, względnie ran, poczem ilości równe się znosiły, ród zaś, po którego stronie okazała się nadwyżka, otrzymywał za nią wynagrodzenie [3]). Podobny sposób pojednania przytacza Wesnitsch u Czarnogórców [4]).

Z drugiej jednakże strony mamy niezawodne ślady w zapiskach, że w niektórych przypadkach sąd nie poprzestawał na tej roli, jaką mu wyznaczył system kompozycyjny w jednaniu o zabójstwo. Pokrzywdzonej stronie przysługiwało wprawdzie zawsze pierwszeństwo w dochodzeniu zabójstwa; jednakże gdy nikt z pośród krewnych tego nie uczynił, występował sam starosta i zabierał okup na rzecz króla [5]). Tutaj zatem sąd działał z własnej inicyatywy, a nie na wezwanie stron lub

---

[1]) XIII. 152, XV. 71.

[2]) XII. 1873. *Item Phyetka et Danilo de Grabowecz ab una et Kristina vidua de Grabovecz partibus ab altera perpetuis temporibus concordiam inter se intraverunt per dominos arbitros amicabiliter inter ipsos factam videlicet pro interempcione capitum videlicet Ardeow fratre Phetka et Iwaszko filius Kristine hoc est caput pro capite.*

[3]) XIV. 3092. *Quia omnes ommiserunt vulnera pro vulneribus et Judei iam caput Mathie solverunt.*

[4]) *Zeitschr. f. vergl. Rechtswiss.* IX., str. 75.

[5]) XII. 1007: *quia caput occisi erat dyndicata vulgariter ossadzona nec per quempiam hominum tamquam propinquum sive remotum iure vincta, pro quo capite non ad aliquem cesserat solucio nisi ad dominum regem, ratione cuius solucionis.... haliciensis capitaneus receperat medietatem villae.*

chociażby nawet osób trzecich. Były to już początki nowego systemu, dochodzenia zabójstw z urzędu. I nie jest to rzecz, jakby się zdawać mogło, całkiem na swój wiek nowa i niezwykła. Już w statutach Kazimierzowskich [1]) znajdujemy postanowienie, że gdy sprawca zabójstwa jest nieznanym, kasztelan nie powinien sprawy dochodzić sam, lecz pozostawić inicyatywę w tej mierze krewnym zabitego. Jest w tem dowód, że prawo dochodzenia zabójstwa służące pierwotnie samym tylko krewnym, przywłaszczali sobie kasztelani już w połowie XIV. wieku i że w czasie tym czynili próby dochodzenia zabójstw z urzędu.

Bardzo szerokie zastosowanie w sprawach o pojednanie miał tu znowu t. z. zakład *(vadium)*.

Przedstawiał się on nie tylko jako nadzwyczaj skuteczny środek w poskromieniu namiętności stron t. j. w przeszkodzeniu samej zemście, jak na to zwróciliśmy już uwagę poprzednio, ale także w rozlicznych innych kierunkach oddawał przy samym akcie pojednania znakomite usługi. I tak za pomocą zakładu zobowiązywano stronę do dostawienia jednaczów, umacniano doprowadzone do skutku pojednanie, bądź to z wyroku jednaczów [2]), bądź też sądu; kto pokój przywrócony przez jednanie złamał, miał obowiązek ustanowiony z góry zakład zapłacić [3]) jako karę. Nadto był on środkiem stosowanym przez sędziego przeciw stronie, która w obec sądu zachowywała się nieprzyzwoicie [4]).

---

[1]) Art. 57 Zw. zup.: *Item dum ignoratur, quis commisit homicidium, decernimus, quod Castellania de hoc non moveat aliquam quaestionem, sed consanguinei et proximiores culpabilem inquirentes causam, dum poterint, prosequantur iuxta iuris formam.*

[2]) XIII. 5880. XV. 148.

[3]) XI. 285 *si quis inchoaret lites inter ipsos.*

[4]) XV. 2258. *Capit. vallavit 200 m..... qui coram nobis stantes personaliter verbis obrobiis et contumeliosis superse extendebant. Nos volentes verba ipsorum superflua mitigare, vadium vallamus.*

Wysokość zakładu, zwanego też najczęściej *poena vallata*, o ile służył jako środek do utrzymania pokoju, była bardzo rozmaitą; poczynając od mniej znacznych sum 10 grzywien [1]), lub 60 grzywien [2]) wzrastał on niekiedy do olbrzymiej wysokości tysiąca grzywien i więcej [3]). Zapewne zależną ona była od mniej lub więcej wrogiego usposobienia stron [4]), nie mniej też od ich stanowiska społecznego. Zakład między chłopami wynosił zwykle 5, 10, 20 grzywien [5]), był wyższym, jeżeli chodziło o mieszczan [6]), jeszcze wyższym w zastosowaniu do szlachty. Co do tej ostatniej warstwy społecznej stosunki mogły się złożyć rozmaicie; raz ograniczano zakład do wysokości 60 grzywien [7]), innym razem podnoszono go do tysiąca i więcej grzywien, wtedy mianowicie, gdy chodziło o spory między potężnymi panami [8]).

Tak oznaczony zakład przypadał w niektórych razach stronie przeciwnej, pokrzywdzonej przez zerwanie pokoju [9]). W innych przypadkach, dostawał się on temu, kto go ustanowił, a więc jednaczom lub sądowi i to w całości [10]). Najczęściej następował podział zakładu w równych częściach pomiędzy sąd i stronę przeciwną, naruszeniem pokoju pokrzy-

---

[1]) XI. 335.

[2]) XI. 285.

[3]) XIII. 802.

[4]) XI. 209, 416, 500, 980. Chodzi w tych zapiskach o spory ze znanym w tych czasach zawadyaką IM. panem Fryderykiem Jacimirskim. Por. Liske: Przedmowa do *A. G. Z.* XI., str. XXI.

[5]) XI. 570, 1559, 1565, 335, 553, 1321.

[6]) XI. 1312.

[7]) XI. 209.

[8])

[9]) XI. 1740, 1741, 2619, 2636, 3455.

[10]) XI. 841, XIII. 5885: *hoc vadium succumbet iudicio seu domino Capitaneo.* XIV. 1928: *que pars super aliam inciperet aliquod, 100 m. domino palatino succumbet;* podobnie XIV. 1966, 3092, XI. 1556, 1727.

wdzoną [1]). W innych jeszcze razach zakład zabierał król, i to znowu albo w całości [2]), albo w połowie; druga połowa dostawała się w tym przypadku stronie pokrzywdzonej [3]). Nie był też wykluczonym inny sposób podziału; część większa zakładu mogła przypaść ustanawiającemu sędziemu, część mniejsza stronie drugiej [4]), albo też dzielono go na trzy części równe, z których jedna dostawała się staroście, druga sędziemu grodzkiemu, trzecia jednaczom [5]).

W innym wreszcie przypadku część większa zakładu szła na rzecz starosty, mniejsza na rzecz burgrabiego czyli wojewody grodzkiego [6]).

Wzbraniającemu się zapłacić zakład, zajmowano dobra [7]). W pewnym przypadku zastrzeżono nawet, że gdyby i ten środek nie doprowadził do zaspokojenia, nastąpi uwięzienie winnego, co więcej, jego żony i dzieci [8]).

IV.

Okup.

Głównym, a najczęściej jedynym warunkiem pojednania był okup. Nie spotkaliśmy w praktyce sądowej ziem ruskich jakichś znaczniejszych różnic co do jego wysokości w porównaniu z przepisami powszechnego prawa polskiego. Zazna-

---

[1]) XI. 980. XIII. 5953: *pars non tenens succumbet tricentas marcas capitaneo et parti tenenti alias* 300; podobnie XIV. 476, 1249, 2502, 3076.

[2]) XIV. 2951: *quod vadium concernit Regem.* Por. XI. 1020, 1318, 1517, 3084, 3358. XIV. 2957, 2965, 3001.

[3]) XIV. 2798, 3428, 3435. XIII. 5736, 5742: *pro Regia camera medium; et medietatem Regie Maiestati.*

[4]) XIV. 2090: *100 marc. palatino, 50 parti.*

[5]) XIII. 5880.

[6]) XI. 2189.

[7]) XIII. 5550: *sub vadio facere debet sub ipsius bonis.*

[8]) XIII. 5550: *et illis deficientibus sub captivitate ipsius uxoris et liberorum.*

czamy tylko, że wysokość jego mogła się zwiększać lub zmniejszać pod wpływem woli stron. Jako partykularną właściwość ziem ruskich wymienić należy okup 10 grzywien za głowę chłopa, podczas gdy Statut małopolski Kazimierza W. oznaczył ją na 15 grzywien. Gdybyśmy nawet obniżenie to przypisać zechcieli indywidualnej woli stron, to jednak okoliczność, że strony poprzestają stale na tej wysokości okupu dowodzi, że mamy tu do czynienia z jakimś powszechnie w tych stronach przyjętym zwyczajem. Zapisek, stwierdzających powyższą zasadę, posiadamy cały szereg, a niektóre z nich tego rodzaju, że o niej wątpić nie pozwalają [1]). Nie wykluczało to możliwości, że okup chłopski wyjątkowo był wyższym, innym razem niższym; mógł on wynosić 17 [2]), 15 [3]), 12 grzywien [4]); kiedyindziej mógł się zniżyć do 8 [5]), a nawet do 5 grzywien [6]).

Natomiast prawidłowa wysokość okupu za głowę szlachcica zgadza się z normą zawartą w ustawodawstwie polskiem [7]); okup wynosił tu 60 grzywien [8]). Na oznaczenie jego używano wyrażenia *caput nobile* [9]). Jedna z zapisek [10]) powołuje się

---

[1]) XI. 756: *et homicidium seu caput solvere tenebuntur, videlicet X. marcas.* XIII. 6006: *quod caput (sc. kmethonis) valoris est decem marcarum.* XVI. 1167 w której sędzia pyta się powoda, *utrum esset de nobili genere; iste respondit, non sum, sed simplex kmetho. Iudex decrevit decem marcas pro capite.* Por. nadto XI. 1009, 1321, 1773, 2450. XIII. 3714, 4535, 6250, 4537. XIV. 1640, 2574, 3044, 3046. XV. 2293, 1874, 2227, 2646. XVI. 956, 1167, 1548, 1580.

[2]) XII. 1834.

[3]) XIII. 152, 157, 680. XIV. 972. XV. 2912.

[4]) XIII. 5978. XV. 624.

[5]) XVI. 3176.

[6]) XIII. 412, 813.

[7]) Art. 58 i 97. Zw. zup. statutów Kazimierza W.

[8]) XIV. 1205, 2715, 3017. 3452, 3499. XV. 1678, 1726, 2404, 2413, 2591, 2621—7.

[9]) XIV. 3544.

[10]) XV. 2591.

w tej sprawie na *laudem (sic) et statutum terrestre pro capite*. Jak dotąd, nie udało się odszukać żadnej uchwały ziemskiej na Rusi, któraby zawierała postanowienia o wysokości głowszczyzn szlacheckich [1]), jest zatem bardzo prawdopodobną rzeczą, że słowa te odnoszą się do statutów Kazimierza Wielkiego stwierdzając ich bezpośrednią zastosowalność w niniejszej sprawie [2]). I tutaj jednak modyfikacye okupu nie były wykluczone; mógł on wynosić więcej, np. 63 grzywien [3]), lub mniej, 40 [4]), 30 [5]), a nawet tylko 10 grzywien [6]); w ostatnim przypadku nie różnił się tedy niczem od przyjętej na Rusi normalnej wysokości okupu za głowę chłopa. Powodem tak wyjątkowego obniżenia był tu może wzgląd na to, że krzywdziciel winien był w odnośnym przypadku oprócz zapłacenia okupu spełnić pokorę, a nadto uiścić 15 grzywien z innego tytułu.

Czynnikiem wpływającym na wysokość okupu w tych razach, gdzie odstępowano od prawidłowej normy, były snać szczególne stosunki pomiędzy obu stronami zachodzące; prawdopodobnie większa natarczywość powoda wpływała na jego podwyższenie, skuteczniejszy odpór po stronie krzywdziciela na obniżenie. Być może dalej, iż potężny zabójca mógł wymusić zniżenie okupu do połowy, a nawet do niższej jeszcze granicy. Znamy przypadek, gdzie za głowę chłopa zapłacono tylko 5 grzywien, z powodu, że stroną pozwaną była cała wieś, występująca przeciw synowi zabitego jako jedynej osobie skarżącej [7]).

---

[1]) Por. zestawienie średniowiecznych laudów ruskich w Balzera *Corpus iuris polonici medii aevi*.

[2]) Podobnie użytą jest nazwa *laudum et statutum terrestre* na oznaczenie nstaw polskich z r. 1472, o których niżej będzie mowa.

[3]) XII. 1597.

[4]) XIII. 4557.

[5]) XI. 2660. XIII. 4812, 4813.

[6]) XIV. 18.

[7]) XIII. 412, 813.

Okup za głowę żyda wymierzano w wysokości 60 grzywien [1]), powołując się przytem na *literam seu privilegium Judaicum datum sub sigilo et titulo olym Kazimiri Regis Polonie;* oprócz tego ulegały dobra zabójcy tak ruchome, jak nieruchome, konfiskacie na rzecz skarbu królewskiego; żydzi bowiem uważani byli w ogóle w wiekach średnich jako *homines fiscales* [2]). Stosowano zatem w praktyce odnośne postanowienia przywileju kaliskiego z r. 1264, tudzież Kazimierza Wielkiego z r. 1368 [3]) o ile chodzi o konfiskatę dóbr. Natomiast o wysokości okupu za głowę żyda, jakkolwiek zapiska powołuje się na postanowienie ustawowe, nie znajdujemy w nich nigdzie wzmianki, w szczególności ani w przywileju kaliskim, ani w tegoż zatwierdzeniach przez Kazimierza W. z lat 1334, 1364 i 1367 [4]). Podrobione zaś zatwierdzenia przywileju żydowskiego przez Kazimierza Jagiellończyka z 13. i 24. sierpnia 1453 r. grożą inną karą za zabójstwo żyda, bo karą śmierci [5]). Podobnie też przywilej Kazimierza Wielkiego dla żydów Lwowa i Rusi z r. 1367, potwierdzony przez Jagiełłę r. 1387 nakłada za zabójstwo żyda karę śmierci, nie wspominając nic o okupie [6]).

Okup przypadał krewnym zabitego i to w pierwszym rzędzie jego potomkom, bez względu na płeć. Jeżeli zabity pozostawił potomstwo i braci, dzieci miały pierwszeństwo

---

[1]) XV. 2649.

[2]) XV. 2650: *et bona ipsius mobilia et immobilia in gratiam Johannis Alberti Regis Polonie, prout Sua Serenitas gratiam suam sibi ostendet.*

[3]) Odnośne miejsce przywileju kaliskiego w zatwierdzeniu Aleksandra z r. 1505. *Vol. leg.* I. 312 brzmi: *et omnia bona mobilia et immobilia in nostram transeant potestatem.*

[4]) Por. Hube w Bibliotece warszawskiej r. 1880 Tom I.

[5]) Potwierdzenie z 13. sierpnia 1453: *debet mortificari morte taxando caput pro capite. Castr. Leop.* T. 461, str. 59. Potwierdzenie z 24 sierpnia 1453: *caput pro capite decernatur. Castr. Leop.* T. 345, str. 496.

[6]) Artykuł W(isłockiego) w „Przewodniku naukowym i literackim“ r. 1873. II. str. 719: *digno iudicio punietur collo.*

przed stryjami [1]); również wykluczały one matkę, a więc żonę zabitego [2]). Jeżeli potomkowie byli nieletnimi, należało złożyć pieniądze w ręce dorosłych krewnych, którzy jednak mieli obowiązek wydać im okup później, gdy dojdą do lat [3]). Podobnież można go było uiścić na ręce matki z tem samem zastrzeżeniem. Matka winna w tym przypadku dać rękojemców, że istotnie tę sumę zachowa dla dzieci [4]).

Stosunek poddańczy nie powodował, o ile ze źródeł wnosić można, żadnej zmiany w powyższej regule, t. j. okup za głowę poddanego przypadał jego krewnym [5]). Nie mamy żadnej wyraźnej wiadomości, z którejby wynikało, że przypadał w tym przypadku panu poddanego chłopa. Pan ułatwia chłopu tylko dochodzenie zabójstwa, występuje czasem sam jako powód przed sądem [6]), przyjmuje nawet okup, ale tylko w zastępstwie krewnych zabitego, zawsze z obowiązkiem wydania go im w stosownym czasie [7]).

Odpowiednio do tego nie da się też rozstrzygnąć pytanie, czy i o ile okup za głowę poddanego królewskiego (*homo regalis*) przypadał królowi. Jedyna zapiska, z której wynika, że okup należało uiścić królowej, albo też osobie, którą ona wskaże [8]), nie usuwa wszystkich wątpliwości, czy zabity był

---

[1]) XII. 4812, 4813.

[2]) XV. 1874.

[3]) XIII. 4812: *et prefati patrui eandem pecuniam filie olim Senkonis restituere debent adveniente etate eius.* Podobnież XIII. 4813.

[4]) XV. 1874.

[5]) XIII. 157, 412, 680, 813, 3714, 4537, 6250. XV. 2227, 2275. XVI. 3176. Według Hubego, *Prawo polskie w w. XIII.* str. 159, jeżeli chłop był poddanym, okup przypadał panu.

[6]) XIV. 2907, 3828.

[7]) XIII. 4537.

[8]) XI. 2660: *in manus domine Regine vel illi dare, cui domina Regina demandabit.*

poddanym królewskim [1]). Prócz tego, jak wspomnieliśmy, przypadał okup królowi i w tym przypadku, jeżeli się oń nie zgłosił żaden krewny.

Jeżeli dwie lub więcej osób dopuściło się zabójstwa, sumę okupu winny były spłacić łącznie w ten sposób, że każda uiszczała część na nią przypadającą [2]).

Okup można było spłacić lub przyjąć także za pośrednictwem trzeciej osoby, która w takim razie przyjmowała na siebie te same obowiązki względem płacącego, jakie ciążyły na osobie uprawnionej właściwie do poboru okupu, w szczególności zabezpieczała zabójcę przed możliwemi roszczeniami ze strony pokrzywdzonego. Tego rodzaju pośrednictwo obejmował mianowicie pan w zastępstwie poddanego chłopa [3]). W miejsce osób nieletnich, jak wspomniano, okup przyjmowali dorośli krewni [4]).

Ze względu na znaczną wysokość okupu nigdy prawie nie uiszczano go odrazu w całości; byłaby to rzecz zbyt uciążliwa dla płacącego, a niekiedy wprost niemożliwa. Dlatego spłacano go częściami, a o sposób spłaty umawiały się strony układając warunki pojednania. Nie znamy też przykładu, aby pokrzywdzony żądał koniecznie natychmiastowego uiszczenia

---

[1]) Poprzednia wprawdzie zapiska 2659 mówi, że Bolesławski, który miał zapłacić ów okup (60 grzywien) zostawał w sporze *cum hominibus reginalibus*, ale wysokość okupu każe znowu domyślać się, że nie chodziło tu o poddanego królewskiego.

[2]) Z zapisek XIII. 4812 i 4813 wynika, że za głowę zabitego Sienka z Kopystna zapłacili Olefir z Teszkowic i Sienko z Teszkowic, widocznie obaj współwinni w zabójstwie, każdy po 30 grzywien, razem tedy głowszczyznę szlachecką w wysokości 60 grzywien.

[3]) XV. 4032: *Nobilis Jurgi Malcziczky recognovit se recepisse decem marcas pro capite hominis ipsius nomine Olysko de Malczicze a Petro kmethone domini archiepiscopi de Malczicze, qui Jurgi obligatus est dum ipse Petrus pro eodem capite haberet aliquod impedimentum a puero eiusdem Onysko ipsum Petrum tueri.*

[4]) XIII. 4812, 4813.

okupu w całości lub odrzucił spłatę częściową. Już z tego wynika, że sposób spłaty uchylał się z pod stałych norm; za każdym razem rzecz mogła się ukształtować rozmaicie, stosownie do woli stron. W jednym przypadku zastrzeżono spłatę tygodniową po jednej grzywnie [1]); w innym [2]) okup 4 grzywien i 8 skojców spłacono w trzech ratach, z których dwie pierwsze wynosiły po 2 grzywny, trzecia 8 skojców, w odstępach czasu: 1. sierpnia, 14. września i 11. listopada 1465 r. Innym razem wreszcie [3]) spłacono 10 grzywien w dwóch ratach po 5 grz., z których druga miała być uiszczoną w miesiąc po pierwszej. Jeżeli sam dłużnik nie dawał dostatecznej pewności, że okup spłaci, musiał przedstawić rękojemców [4]). W razie ociągania się ze spłatą całkowitego okupu lub jego rat, dozwalano wwiązania w dobra pozwanego *iuxta laudum terre* [5]). Jeżeli w tym przypadku okup został później zapłacony, ustępował wierzyciel z zastawu [6]).

Od okupu odróżnić należy sumę pieniężną uiszczaną jako kara za zabójstwo. Okup był zaspokojeniem roszczenia prywatno-prawnego, kara zaś za zabójstwo czyniła zadość (wprawdzie w bardzo jeszcze szczupłym zakresie) wymaganiom idei państwowej i była wynagrodzeniem za szkodę wynikłą z naruszenia porządku publicznego. Ta kara, zwana *poena regalis*, wynosiła 14 grzywien [7]), bez względu na wysokość okupu [8]), mogła być zatem wyższą, ale także i niższą niż sam okup. Charakter jej jako zadośćuczynienia publicznego uwydatni się jeszcze bardziej, jeżeli zważymy, że opłacano ją nie tylko wtedy, gdy sprawę załatwiono sądownie, ale nawet wtedy, gdy porozumienie doszło do skutku w drodze prywatnego je-

[1]) XVI. 1167.

[2]) XIII. 5880.

[3]) XI. 1321, por. XVI. 1385. XII. 1597.

[4]) XIII. 152.

[5]) XV. 1562. XIV. 2715: *D. debet suscipere intromissionem ex quo pignus caput redimit.* XIII. 4557.

[6]) XII. 135. XIII. 3716.

[7]) XIII. 5937. XV. 2293, 2649, 2688.

[8]) XV. 2688 okup wynosił tylko 10 grzywien.

dnania [1]). Karę królewską winny musiał obok okupu zapłacić osobno [2]).

Dotkniemy jeszcze pytania, jakie znaczenie wykazuje okup jako środek zapobiegawczy, a mianowicie czy wartość jego przedstawia dość znaczne uszczuplenie mienia zabójcy, ażeby go powstrzymać od popełnienia zbrodni? Jedna z zapisek przemyskich pozwala nam oznaczyć bliżej ówczesną stosunkową wartość pieniądza, a zatem też określić znaczenie okupu w powyższym kierunku. Dowiadujemy się z niej, iż konia ceniono sobie w r. 1460 na 1 grz., wołu na pół grz., krowę na 16 groszy, owcę i jagnię po 3 grosze [3]). Normalny okup za głowę szlachcica (60 grz.) przedstawiał zatem wartość 60 koni, 120 wołów, 180 krów, 950 sztuk owiec lub jagniąt; normalny okup za głowę chłopa, (10 grz.) znaczył w pieniądzach tyle co 10 koni, 20 wołów, 30 krów lub 160 owiec i jagniąt.

Przytoczone daty, późniejsze od dat, jakie zebrał Pawiński [4]) wykazują, według znanego ogólnego prawidła ekonomicznego wyższą wartość pieniądza; jakkolwiek zaś są niedokładne o tyle, że nie podają stosunkowych wartosci ziemi i płodów ziemnych, wystarczają, ażeby sobie wyrobić dokładne wyobrażenie o ekonomicznem znaczeniu okupu. Wartość jego była niewątpliwie bardzo wysoką; ażeby zapłacić głowę

---

[1]) XIII. 5937: *quia tu habens bona in capitaneatu nostro concordasti pro duobus capitibus interfectis et solucionem pro eisdem recepisti, penas autem regales ad nos spectantes violenter occultasti sicut viginti et octo marce et in totidem dampni.*

[2]) XIII. 5937. XV. 2649.

[3]) XIII. 4557: *et si nollet restituere 40 marcas, subdidit bona sua eis sub pignora videlicet se et suos kmethones in Bolanovicze, bovem per $^1/_2$ marcam recipere, vaccam per XVI. grossos, equum per marcam, ovem et agnum per tres grossos.*

[4]) Pawińskiego daty wzięte z Łęczyckiego z lat 1390—1430; 60 grzywien równało się tu wartości 40 koni lub 50 wołów, str. 30.

szlachcica trzeba było sprzedać cały inwentarz, i to taki, jaki mogło posiadać tylko znaczniejsze gospodarstwo. Można tedy powiedzieć, że okup spełniał w zupełności swoje w tym kierunku zadanie i mógł uchodzić za skuteczny środek zapobiegawczy. Naodwrót przedstawiał on też dla pokrzywdzonego rodu bardzo znaczną materyalną korzyść. Tem tłumaczyć też można, że był on głównym warunkiem pojednania; w obec znacznych bowiem korzyści materyalnych, jakie przynosił, wzgląd na zadośćuczynienie moralne, przez pokorę, usuwał się na drugie miejsce. Dla tego też w przeważnej liczbie przypadków poprzestawano na okupie samym, z którego uiszczeniem sprawa była załatwioną ostatecznie [1]). Pokrzywdzony otrzymawszy okup, wyraźnie poświadczał, że nie ma do winnego żadnych dalszych roszczeń [2]).

(Dokończenie nastąpi).

---

[1]) XI. 3103: *ideo Stach prefatum Olechno pro capite filii sui liberum dimisit.*

[2]) XI. 3261: *recognoverunt, quod solucio totalis facta est..... dimittunt libere ab omni impedimento pro capite.*

O kontraktach najmu pracy.

(Wyimek z IV. Tomu Prawa prywatnego austryackiego).

Przez

Ernesta Tilla.

---

3. W szczególności o kontrakcie najmu usług [1]).

Kontraktem o najem usług zobowiązuje się jedna strona (robotnik, najemnik) do świadczenia drugiej stronie (zamawiającemu robotę, pracodawcy) pewnych, treścią umowy wskazanych usług, za nagrodą w pieniądzach (§. 1151 u. c.).

I. Gdy przy innych wzajemnych kontraktach z reguły żadna strona do wcześniejszego od drugiej świadczenia nie jest obowiązaną *(Leistung Zug um Zug* — por. *Prawo pryw.* III. §. 268), zobowiązany do usług, w braku odmiennej umowy, obowiązek swój naprzód spełniać winien *(Vorausleistung)*, poczem dopiero ma prawo do wynagrodzenia (§. 1156 ust. 1. u. c.). Wyjątek zachodzi, jeśli usługi wykonywane są w pewnych przedziałach czasu, lub jeśli z ich wykonywaniem połączone są wydatki (§. 1156 u. c., ob. poniżej pod IV.).

II. Do usług zobowiązywać się może każdy, kto w ogóle ma zdolność zobowiązywania się. Nadto może się do usług zobowiązać nawet osoba małoletnia, wyszła z lat dzieciństwa, a ojciec lub opiekun mogą tylko z ważnych powo-

---

[1]) Schreiber *Der Arbeitsvertrag* str. 16 n., Krainz-Pfaff §. 374.

dów taką osobę odwołać, przestrzegając ustawowych lub umownych terminów wypowiedzenia (§. 246 w związku z §. 152 u. c. ust. 2) [1]). Marnotrawca może się również do usług ważnie zobowiązywać, ponieważ ogłoszenie za marnotrawcę pociąga za sobą tylko ograniczenie rozrządzania majątkiem, nie zaś siłą roboczą [2]). Także krydataryusz, ponieważ ogłoszenie upadłości odnosi się tylko do majątku egzekucyi podlegającego (§. 1 ust. z 25. grudnia 1868 l. 1 Dz. u. p. z r. 1869) [3]). Osoba zamężna płci żeńskiej natomiast potrzebuje przyzwolenia męża do objęcia robót, wymagających odrębnego mieszkania, ponieważ winną jest mieszkać z mężem i dopomagać mu wedle sił w gospodarstwie (§. 92 u. c.) [4]).

Zamawiać roboty może każdy, kto majątkiem swym rozrządzać ma prawo [5]).

---

[1]) Spornem jest, czy przepis ten odnosi się także do małoletnich pod opieką ojca zostających. Przeciw temu Krasnopolski *Der civilrechtl. Inh. des Ges. vom 8. März 1885* w czasop. Grünhuta XIV. str. 326 n., Anders *Fam. R.* str. 277, i ja w *Pr. pryw.* III. str. 123 byłem przeciwnego zdania. Materyały jednak świadczą o słuszności zdania, w tekście dopieroco wyrażonego. W ciągu obrad bowiem nadmienił referent, że co do zobowiązań małoletnich niema różnicy między osobami, zostającemi pod opieką ojca lub opiekuna, i zaproponował ostatni ustęp §. 152 u. c., na który wszyscy się zgodzili (Ofner I. str. 445 §. 122). Swoboda małoletnich do dysponowania siłą pracy nie rozciąga się jednak do zobowiązań, tę miarę przekraczających, jak np. do umówionej kary konwencyonalnej (orz. 14179).

[2]) Schreiber str. 20.

[3]) Bliższe szczegóły należą do nauki prawa konkursowego.

[4]) Twierdzenie Schreibera l. c., iż osoby prawne nie mogą przyjmować na siebie obowiązku usług, nie ma uzasadnienia w ustawie. Takie umowy zdarzają się często: zakłady przewozowe, czyszczenia kanałów, oświetlenia miasta, posługaczy publicznych, pralnie i t. p.

[5]) Do zamawiania uczniów przemysłowych uzdolnione są tylko osoby, mające kwalifikacye §. 98 ust. przem. Ograniczenia co do przyjmowania dzieci i kobiet w przemyśle, ob. §. 94 ust cyt.

III. Obowiązkiem robotnika jest spełniać usługi, do jakich się zobowiązał, w sposób umowie odpowiadający, w odpowiednim czasie i miejscu (§. 1412 u. c.). Z natury rzeczy wynika, że w granicach przyjętych na siebie obowiązków winien wypełniać polecenia pracodawcy a względnie jego organów, którym w tym celu pewna władza nad osobą najemnika w większej lub mniejszej rozciągłości służyć może [1]). Umowę w szczegółach uzupełniają instrukcye i regulaminy służbowe, wydawane przez pracodawcę, jeśli najemnik, przyjmując obowiązki, wyraźnie lub — według zachodzących okoliczności — milcząco, na nie się zgodził. Gdyby sposób spełniania usług ani w umowie nie był określony, ani też zamawiający nie dał skazówek, winny być spełniane w sposób, naturze ich i celowi odpowiadający.

W ogólności winien najemnik spełniać usługi osobiście i tylko w nagłych przypadkach wolno mu dać się zastąpić przez innego [2]). Wówczas jednak, jak niemniej w przypadku,

---

[1]) I tak podług regul. służby domowej (gal. wyciągu §. 17) przez wstąpienie w służbę sługa domowy staje się członkiem spólności domowej i poddany jest dozorowi służbodawcy także pod względem przyzwoitego zachowania się w domu i poza domem. Obowiązany jest też do posłuszeństwa i ulega środkom karności domowej w sposób umiarkowany i zdrowiu nieszkodliwy. Służba domowa, najemnicy najniższej kategoryi, wyrobnicy dzienni i t. p. są wyłączeni z pod przepisów ustawy przemysłowej (art. V lit. d. ust. wprow. ust. przem.). Wedle określenia Emmingshausa w Erscha i Grubera *Encyklop.* T. 64 str. 263 do służby domowej należy każdy, kto z mocy umowy drugiemu t. j. służbodawcy — poddając się pod jego władzę domową, — przez dłuższy, umową lub zwyczajem określony, nieprzerwany czas, zobowiązany jest za odpłatą do świadczenia pewnych, gatunkowo oznaczonych, zresztą zaś do potrzeb domowego gospodarstwa zastosowanych i do niego się odnoszących usług fizycznych lub nadzorczych. Por. także Kähler *Gesindewesen u. Gesinderecht in Deutschland* 1896.

[2]) Podobną regułę mają pr. saskie §. 1232, pr. oblig. szwajc. art. 338, 339, pruski *Landr.* I. 11 §. 900 w związku

jeśli druga strona pozwoliła na zastąpienie się przez innego, odpowiada za winę w wyborze zastępcy *(culpa in eligendo* §. 1161, 1315 u. c.). Jeśli już przy zawarciu umowy było widocznem, iż obowiązek osobiście spełniany nie będzie, robotnik oczywiście spełniać go osobiście nie potrzebuje; wówczas je dnakże odpowiada nie tylko za winę w wyborze, lecz tak, jak gdyby obowiązki sam pełnił (§. 1153, 1161 ust. ost.) [1]).

Za niedopełnienie lub nienależyte dopełnienie obowiązków najemnik odpowiada podług ogólnych zasad o dopełnieniu umowy [2]). W szczególności odpowiada także za brak wiadomości, które, przyjmując na siebie robotę. wyraźnie lub milcząco sobie przypisywał (§. 1299 u. c.). Jeśli nie zwrócił uwagi zamawiającego na to, że materyał przez tegoż dostarczony nie jest zdatny do odpowiedniego obrobienia, odpowiada za szkodę stąd wynikłą (§. 1157 u. c.). Nadto, gdyby się okazało, że robota nie odpowiada umowie albo nieprzydatną jest do użytku umówionego lub z natury rzeczy wynikającego, odróżnić należy, czy brak jest istotnym, czyli nie. W pierwszym przypadku zamawiający ma prawo odstąpić od umowy [3]), w drugim żądać poprawienia lub odpowiedniego wynagrodzenia szkody i w tym celu zatrzymać może stosowną część na-

---

z §. 894, 920. Odróżniają też umowy *auf Dienstleistung*, które obowiązują do osobistego świadczenia usług i *auf Dienstverschaffung,* które tego ograniczenia nie mają. Kod. niem. nie daje żadnej reguły. Por. *Mot.* II. str. 456 n. Czy najemnik w przypadku odstąpienia praw zamawiającego jest obowiązany robotę spełnić komu innemu aniżeli temu, w obec którego się zobowiązał, ustawa nie rozstrzyga. Zależy to najpierw od umowy a następnie od tego, czy usługi są tego rodzaju, iż zmieniają się przez zmianę uprawnionego, czy nie. W pierwszym razie cesya nie jest dopuszczalną.

[1]) Krainz (Pfaff) l. c. przed uw. [12]).

[2]) Spory ze stosunku robotniczego wynikające podlegają osobnym przepisom (§. 49 normy jur. z 1. sierpnia 1895 l. 111 Dz. u. p. i ust. z 27. listopada 1896 l. 218 Dz. u. p.).

[3]) Za taki brak uznaje np. orz. 14315 przedstawienie innej sztuki w teatrze, aniżeli ta, dla której kupiony był bilet.

grody (§. 1153 u. c.) [1]). Gdyby najemnik z dopełnieniem obowiązkowej roboty zwlekał, należy odróżnić, czy spełnienie roboty w pewnym czasie umówionem było jako warunek czyli nie. W pierwszym przypadku pracodawca ma prawo odmówić przyjęcia spóźnionych usług i żądać wynagrodzenia szkody, zwłoką spowodowanej (anal. §. 1154 u. c.) [2]). Robotnikowi natomiast należy się stosowne wynagrodzenie, chociażby usługi nie były wykonane, jeśli do wykonania ich był gotów, a tylko doznał przeszkody z winy zamawiającego lub z przypadku, który się w tegoż osobie wydarzył lub jeśli w ogóle przez stratę czasu na szkodę był narażony (§. 1155 u. c.) [3]).

Gdyby najemnik bez winy a więc z powodów przypadkowych umowy dopełnić nie mógł, nie odpowiada wprawdzie za szkodę (§. 1160 u. c.), lecz nie ma też prawa do żądania nagrody (§, 1447 u. c.). To jednak nie uwalnia pracodawcy od obowiązku dania mu zaopatrzenia w chorobie, o ile taki obowiązek z umowy lub specyalnych przepisów wynika [4]).

IV. Głównym obowiązkiem zamawiającego jest zapłata należącej się stosownie do umowy najemnikowi nagrody, która z reguły dopiero po skończonej robocie płatną

---

[1]) Są to normy dyspozycyjne, które umową mogą być zmienione; por. orz. 14315.

[2]) Por. orz. 4605, 7136, 8693. Przepis ten jak niemniej §. 1153 u. c. odnosi się widocznie w pierwszym rzędzie do kontraktu o dzieło.

[3]) „Stósowne to wynagrodzenie“ nie jest identycznem z umówioną nagrodą, najczęściej jednak co do wysokości będzie równem. Orz. 10807, 10958. Przykłady: wołam fiakra, który czeka przed domem, potem namyśliwszy się, nie jadę; używam pośrednictwa stręczyciela, zrywam układy a później zawieram bez niego umowę, orz. 1433, 12352; dyrektor teatru angażuje śpiewaka, lecz go nie używa, orz. 14333. Por. orz. 14104.

[4]) Por. §. 21, 21 reg. służb., art. 60 kod. handl., §. 89, 121 ust. przem., ust. z 30. marca 1888 l. 33 Dz. u. p. o zabezpieczeniu na przypadek choroby i ust. z 28. grudnia 1887 l. 1 z r. 1888 o ubezpieczeniu od przypadków nieszczęśliwych, rozszerzoną ust. z 20. lipca 1894 l. 168 Dz. u. p.

się staje (§. 1156 u. c.), jeśli inaczej nie umówiono lub specyalne przepisy inaczej nie stanowią (np. §. 77 ust. przem., który robotnikom przemysłowym każe wypłacać nagrodę tygodniowo z dołu). Jeśli usługi wykonywane są w pewnych przedziałach czasu lub częściowo lub jeśli z ich wykonaniem połączone są wydatki, których najemnik nie wziął na siebie, ma on prawo przed uskutecznieniem roboty żądać części nagrody, odpowiadającej świadczonym usługom i zwrotu poczynionych wydatków (§. 1156 u. c. ust. 2). W ogólności wypłata nagrody może być umówioną podług jednostek czasu (np. dziennie, tygodniowo, miesięcznie, rocznie i t. p.), lub podług jednostek roboty (np. od sztuki, albo miary, od metra kubicznego i t. p.). Nagroda należy się w pieniądzach (§. 1151 u. c.). Obok nagrody pieniężnej mogą być umówione także inne świadczenia, jak mieszkanie, drzewo opałowe, żywność, usługa i t. p. Umowa, którą byłaby przyrzeczoną inna nagroda, nie wymaga innego traktowania, choć nie będzie ona najmem pracy w ścisłem znaczeniu, lecz kontraktem bezimiennym (§. 1173 u. c.). W razie zwłoki w płaceniu nagrody następują skutki zwłoki (§. 1333 u. c., d. n. z 18. stycznia 1842 l. 592 Zb. u. s.). Dopuszczalną jest w ogólności także umowa, mocą której w zamian za pewną część nagrody pieniężnej następuje świadczenie innych rzeczy lub usług. Wyjątek w tej mierze stanowią przepisy noweli przem. z 8. marca 1885 l. 22 Dz. u. p., wedle której wszelka inna zapłata aniżeli gotowymi pieniądzmi jest zabronioną (§. 78, 78 a., 78 b.), umowa zaś przeciwna jest nieważną (§. 78 c.) z tym dalszym rygorem, że w razie przekroczenia tego przepisu, co w miejsce zapłaty dostarczone było, nie wraca do płacącego, lecz — o ile jeszcze istnieje, przepada na rzecz kasy chorych, lub w braku tejże — na rzecz ubogich miejscowych (§. 78 d. cyt. now.) [1]).

---

[1]) O tych postanowieniach ob. Krasnopolski *Der civilrechtl. Inhalt des. Ges. v. 8. März 1885* l. c., Pfersche *Arbeitsverh.* str. 68 n., Heilinger *Oest. Gewerber.* II. str. 41 n.

Nagroda winna być zwyczajnie w umowie określona, a przynajmniej powinny być w umowie także skazówki przyjęte, które określenia jej dozwalają. Może być więc nagroda w umowie cyfrowo określoną lub też może być cyfrowe jej określenie pozostawione osobie trzeciej według analogii ceny kupna (§. 1151, 1056 u. c.). Lecz przez to, że nagroda umową określoną nie została, lub też osoba trzecia poruczonego jej określenia nie dokonała, umowa nie staje się nieważną, gdyż w tym przypadku sędzia nagrodę określić winien (§. 1152 u. c.). Potrzeba określenia odpada, jeśli dla rodzaju usług istnieją taksy obowiązujące powszechnie [1]).

Między zamawiającym a świadczącym usługi powstaje stosunek, który, jak z jednej strony powoduje zależność ściślejszą robotnika, rozciągającą się w części do jego osoby i pewną nad nim władzę porządkową — co zwłaszcza objawia się w stosunku służby domowej, — tak z drugiej strony nakłada na zamawiającego pewne obowiązki opieki nad robotnikiem. Podług §. 74 ust. przem. winien przemysłowiec podjąć wszelkie zarządzenia, które ze względu na rodzaj przemysłu potrzebne są dla zabezpieczenia życia i zdrowia robotników [2]). Zaniedbanie tych zarządzeń przedstawia się jako niedbalstwo, uprawniające do wynagrodzenia szkody wynikłej i może nadto być poczytane jako niedotrzymanie umowy [3]). W niektórych przypadkach jest też zamawiający obowiązanym do utrzymywania a względnie leczenia robotnika w przypadkach choroby. Obowiązek ten w szczególności uzasadniony jest w regulaminach dla służby domowej, wedle których zwrotu takich kosztów żądać ma prawo tylko w razie, gdyby sługa z własnej

---

[1]) N. p. dla przewozu osób lub towarów i t. p. Taksy przez stronę obowiązaną ustanowione i przy zawarciu zamawiającemu do wiadomości podane lub naprzód ogłoszone, są częścią umowy.

[2]) Przepisy dla przemysłu ob. u Heilinger'a II. str. 7 n., Mischler w tegoż i Ulbricha *Staatswörterbuch* s. v. *Arbeiterschutz.*

[3]) Menzel *Arbeiterversicherung* str. 24.

winy zachorował. Od obowiązku tego wolny jest zamawiający, jeśli przyczynia się do ubezpieczenia robotnika w przypadkach choroby lub kalectwa [1]). Z natury rzeczy wynika, że zamawiający powinien robotnikowi dozwolić koniecznego dla jego zdrowia odpoczynku [2]) i spełnienia jego obowiązków religijnych [3]).

(Dokończenie nastąpi.).

Zapiski literackie.

Księga powszechnej ustawy cywilnej wraz z tekstem niemieckim, nowo na język polski przełożona i uzupełniona odnośnymi ustawami i rozporządzeniami, oraz rozstrzygnieniami najw. Trybunału spraw. przez dr. Eugeniusza Wacyka, dr. Mikołaja Szuchiewicza i dr. Józefa Czermaka.

Mamy przed sobą pierwszych 24 arkuszy nowego przekładu księgi ustawy cywilnej z r. 1811. Wydawnictwo to, przeznaczone do praktycznego, codziennego użytku, już pod względem układu zewnętrznego przedstawia się zupełnie odpowiednio. Papier dobry, druk wyraźny, format dogodny; są to przymioty, które w naszych wydawnictwach nie zawsze dopisują. Wydawcy dobrze zrobili, że za wzór zewnętrznego układu przyjęli powszechnie znane

---

[1]) Ob. cyt. na str. 904 w uw. [4]) przepisy.

[2]) Dla robotników przemysłowych ob. §. 75 n. ustawy przemysłowej.

[3]) Ob. ust. z 15. stycznia 1895 l. 21 Dz. u. p. i rozp. min. z 24. kwietnia 1895 l. 58 Dz. u. p. tudzież osobne w celu przeprowadzenia spoczynku niedzielnego wydane rozp. władz krajowych, zebrane u Heilingera l. c. III. str. 116 n. (dla Galicyi rozp. Nam. z 30. kwietnia 1895 l. 35721 N. 31 Dz. u. i rozp. kraj., dla Lwowa rozp. Nam. z 22. kwietnia 1897 l. 25561 Nr. 21 Dz. u. i rozp. kraj.).

i uznane wydawnictwa Gellera, zastosowując tę formę zewnętrzną do naszych potrzeb o tyle, że równolegle z tekstem polskim podają autentyczny tekst niemiecki ustawy cywilnej, tak, że przekład każdej chwili z tymże autentycznym tekstem porównywać można. Dopiski są dwojakie. Przy każdym §-fie ustawy cywilnej podają wydawcy przekład dodatkowych późniejszych ustaw i rozporządzeń, najczęściej dosłowny, — czasem — t. j. gdy podanie dosłownego tekstu wydaje się zbytecznem — w streszczeniu. Dodać należy, że uwzględnionem jest ustawodawstwo krajowe galicyjskie, a co bardzo ważne — także i nowe ustawy sądowe. Drugi rodzaj dopisków tworzą rozstrzygnienia najwyższego Trybunału, podane we formie uwag do każdego §-fu ustawy pod tekstem, a to, gdzie taki układ okazywał się możebnym i pożądanym — w systematycznym porządku. Streszczenie orzeczeń najw. Trybunału jest tego rodzaju, że nie tylko podaje samą zasadę prawną, — co mogłoby częstokroć spowodować zbytnie uogólnienie jej, lecz także istotne znamiona danego stanu faktycznego; — przytem wydawcy zachowują wszędzie właściwą miarę, łącząc zwięzłość z możebną dokładnością. Orzeczenia czerpane są po największej części ze zbioru Glasera-Ungera (do r. 1892), późniejsze z czasopism. Wydawcy zapowiadają, że po ukończeniu dzieła zaopatrzą je dokładnym rejestrem rzeczowym, obejmującym nietylko ustawę samą, lecz i nowele, a nadto rejestrem chronologicznym.

Tyle co do zewnętrznej strony wydawnictwa, która — jak się okazuje z tego co powiedziano — w wysokim stopniu je zaleca. Ważniejszą oczywiście jest treść. O ile z przedłożonych nam arkuszy sądzić możemy, treść pod względem dokładności nic nie pozostawia do życzenia. Wydawcy nader troskliwie zebrali wszystko, co z materyału istniejącego w nowelach i judykaturze dla objaśnienia i uzupełnienia przepisów ustawy cywilnej było potrzebnem i pożądanem; pod tym względem nie ustępuje wydanie to żadnemu wydawnictwu niemieckiemu.

Zachowaliśmy sobie na koniec ocenienie samego przekładu, aby stwierdzić, że tenże jest rzeczywiście wzorowy. Mamy dotąd właściwie tylko jeden przekład kompletny ustawy cywilnej t. j. urzędowy. Wydanie bowiem Zatorskiego i Kasparka bardzo mało od niego odbiega, wydanie Lipińskiego nie jest ukończonem. Je-

dnemu i drugiemu pod względem językowym nic zarzucić nie można, pod względem wierności jednakże tak jednemu jak i drugiemu zarzucić trzeba, że zbyt mało przestrzega dosłowności. Otóż tłumacze nasi uniknęli tego błędu, gdyż nader szczęśliwie połączyli poprawność językową ze ścisłością, której przestrzegają nawet w najdrobniejszych szczegółach, w interpunkcyi, w porządku wyrazów i t. p. To też z prawdziwą przyjemnością witamy to nowe polskie wydawnictwo, które powinno się znaleść w ręku każdego prawnika w kraju, czy to uczącego się czy też praktycznie zawód wykonywającego.

Szczegółowe ocenienie musimy sobie zachować do czasu ukończenia wydawnictwa. Kilka tylko uwag uczynimy, a z góry zaznaczamy, że nie mogą one uchybiać zdaniu powyżej co do dobroci tłumaczenia wypowiedzianemu, gdyż tyczą się drobnych tylko szczegółów.

I tak nie uniknęli wydawcy nieszczęśliwego, specyficznie galicyjskiego wyrazu „międzyczas“ (art. II. ust. wprow.) który jest rażącym germanizmem. Równie razi częste używanie końcówki ...„alne“, jak prawa ... poznawalne (§. 16), nabywalne (§. 18), szkody wykazalne (§. 339), tudzież używanie, choć — co prawda — niezbyt częste wyrazu „takowy“, przeciw któremu w ostatnich czasach nawet z urzędowych sfer słusznie wojnę wytępiającą wypowiedziano. Podobnie wydaje nam się niewłaściwem używanie wyrazu „wypadek“ w znaczeniu niemieckiego „*Fall*“, „*Rechtsfall*“ (§. 7, 8, 12, 34, 306, 367 i t. d.). „Wypadek“ oznacza to, co po niemiecku określają przez *Erfolg*, *Ergebniss*, *Ausfall*, — lepszym jest wyraz „przypadek“. Tłumaczenie wyrazów *erlaubte Gesellschaft* (§. 26) przez „dozwolona spółka“ uważamy za zbyt dosłowne, w obec tego, że niema już dziś wątpliwości, iż autorowie ustawy cyw. inne znaczenie łączyli z wyrazem „*Gesellschaft*“ w §. 26 a inne w rozdz. o kontrakcie spółki, iż w szczególności w §. 26 użyty jest wyraz w znaczeniu korporacyi jako osoby prawnej, czem spółka cywilna nie jest. Raczej więc użyć należało w §. 26 (za Lipińskim) wyrazu „stowarzyszenie“. Podobnie w §. 286. Również tłumaczenie wyrazu *Schutz* w §. 22 przez „ochrona“, nie wydaje nam się trafnem; lepszym jest użyty przez Lipińskiego wyraz opieka (ustaw

nad nieurodzonemi dziećmi). Ochrona bowiem jest skutkiem opieki, czyli opieka ma na celu ochronę (od szkód), nie jest zaś sama ochroną.

Tłumaczenie wyrazu *öffentliche Geschäftsträger* (§. 38) przez „publiczny zastępca interesów“, równie wydaje nam się zbyt dosłownem. Raczej zgodzić by się można na przekład urzędowy: „pełnomocnik państw obcych“, lub Lipińskiego „publiczny zastępca mocarstw obcych“. Użyty wyraz niemiecki ma konwencyonalne znaczenie, t. j. nie oznacza tego pojęcia, jakie wynika z dosłownego brzmienia, podobnie jak *Gutsbesitzer* nie jest posiadaczem, lecz właścicielem dóbr. Dosłowne tłumaczenie więc nie jest tu na miejscu i w kierunku „dosłowności“ wydawcy widocznie tu za daleko poszli. Dla czego wydawcy użyli wyrazów „nieślubni małoletni“ dla oznaczenia wyrazów niemieckich: *Minderjährige von unehelicher Geburt* (§. 50), zamiast tłumaczyć je przez „małoletni nieślubnego rodu“ (Lipiński) albo „nieprawego łoża“ (tłum. urzęd.), nie wiemy. Przy czytaniu tłumaczenia wydawców mimowoli nasuwa się w pierwszej chwili myśl o jakimś konkubinacie małoletnich. Niepotrzebny jest w §. 49 zaimek „ich“ (ślubnego ojca). Język polski nie znosi częstego używania zaimków dzierżawczych *(possessiva)* a w tym §-fie jest zaimek taki tem zbyteczniejszy, że niema wątpliwości, iż małoletni do zawarcia małżeństwa muszą mieć pozwolenie swego, a nie cudzego jakiegoś ojca. Jeżeli zaś wydawcy chcieli już koniecznie tłumaczyć dosłownie, to należało powiedzieć „swego“ a nie „ich“ ojca. Mylnym pod względem samej treści wydaje nam się zwrot „złożono w przechowanie“ (§. 315) dla oznaczenia niemieckiego *in Verwahrung gebracht*. Mowa jest bowiem tu o czynnościach tego, kto posiadanie nabywa, tenże zaś nie składa, lecz bierze w przechowanie. Poprawniejszym więc jest zwrot Lipińskiego: „wzięto w przechowanie“.

Te i t. p. uwagi nasunęły się nam przy czytaniu przekładu nowego. Przyznajemy, że co do wielu z nich można być rozmaitego zdania — w ogóle uważamy przekład za dobry. Radzibyśmy tylko, aby wydawcy nie przestrzegali zbyt ściśle gramatyki już dziś w użytku nie będącej, która każe w 6. przypadku liczby mnogiej pisać wszędzie końcówkę przez „y“ bez względu na rodzaj

rzeczownika. Pisownia ta (t y m i osobami, dobrymi dziećmi i t p.) u nas się nie przyjęła. *E. T.*

Popularne przedstawienie nowej procedury cywilnej w formie pytań i odpowiedzi przez dra Jakóba H o r o w i t z a adwokata krajowego we Lwowie. Lwów. Nakł. H. Altenberga 1898.

Wydział Izby posłów obradując nad projektem rządowym procedury cywilnej zaznaczył wyraźnie (str. 2 uwag przedwstępnych do motywów projektu procedury cywilnej), że przyszły proces musi być dla wszystkich warstw społeczeństwa przystępnym a skodyfikowane prawo powinno być jednym z czynników wpływających na rozwój poczucia prawnego w narodzie. Dzieło kodyfikacyjne powinno dostać się „pod słomiane strzechy“ ludu.

Z wielu dróg do tego celu prowadzących uważam za bardzo pożyteczne popularyzowanie prawodawstwa za pomocą — że tak powiem — opowiadań ustawowych, w których w sposób jasny i dobitny, treściwy a przystępny, wykłada się postanowienia ustawy, tak, by i dla analfabetów były zrozumiałe. Rzecz to wcale nie łatwa, owszem często trudniejszą od napisania dzieła naukowego, i specyalnego tu talentu potrzeba, by zniżając się do poziomu tych, dla których się wykłada, nie przekroczyć miary, a z drugiej znowu strony rzecz to może i nie bardzo wdzięczna, zwłaszcza u nas, gdzie ludność, dla której książeczka popularna pisana, rzadko ją czyta a w kwestyach prawnych chętniej daje się pouczać pokątnym pisarzom. Szczere jednak uznanie należy się ludziom, którzy w zupełnem poczuciu trudności popularyzowania w tym kierunku pracują.

Do rzędu tych ludzi przystępuje godnie nowy pracownik w osobie autora pracy wymienionej na wstępie a przyznać należy, że zadaniu swemu podołał w zupełności.

W książeczce przed nami leżącej, którą w pierwszej linii dla ludu przeznacza, przedstawia autor w formie pytań i odpowiedzi nową procedurę cywilną aż do postępowania dowodowego — a w pierwszych odpowiedziach objaśnia, co to są prawa prywatne, pomoc prawna i procedura cywilna, jako też z którego roku ona pochodzi i kiedy zaocznie obowiązywać, a wreszcie jaka zachodzi różnica między starą a nową procedurą.

Zarówno pytania. jak i odpowiedzi są trafnie i jak na tego rodzaju pracę wyczerpująco zestawione a co najważniejsza zrozumiałe i dobitne. Jeżeli jednak tu i owdzie jakaś myśl nie będzie zbyt łatwą do zrozumienia dla naszego ludu, albo czasem nawet całkiem niezrozumiałą, to najmiejszego zarzutu z tego powodu autorowi uczynić nie można, gdyż człowiek inteligentny musiałby długie lata żyć z tym ludem i z nim się poprostu zżyć, by wiedział zawsze, w jaki sposób ma swą myśl objawić, by był dla każdego zrozumiałym. Autor starał się być przystępnym i rzeczywiście też napisał rzecz, o której powiedzieć musimy, że jest dla każdego zrozumiałą i pouczającą. Że zaś rzeczywiście tak jest, to dość przeczytać kilka odpowiedzi a przekonamy się, z jakim spokojem, prostotą i jasnością objaśniane są przepisy ustawy. Co więcej, autor, opowiada w ten sposób, że stara się niejako „kłaść do głowy“ czytającemu swoje objaśnienia i jeżeli uważa to za potrzebne, daje w wielu razach bardzo trafne, rzec można, plastycznie przedstawione napomnienia i rady j. np.: „Niechaj więc każdy, kto został wezwany przed sąd jako świadek, nie lekceważy sobie tego wezwania i nie złoży go, jak zwykle, gdzieś za lustrem albo obrazem, ale niech punktualnie stanie w sądzie“ albo „Niechże więc każdy do tego się stosuje i nie odpowiada, jak się to zwykle dzieje na zapytanie, jakie koszta liczy: „Ja się spuszczam na wysoki Sąd“, bo taka grzeczność może bardzo drogo kosztować, gdyż można stracić koszta“.

Język poprawny i czysty a jeżeli tu i owdzie nie jest może zbyt potoczystym i gładkim, to rzecz naturalna, bo autor musiał pisać takim językiem, by był zrozumiałym dla tych, dla których swą pracę w pierwszym rzędzie przeznaczył.

Nie wchodzę w rozpatrywanie niektórych usterek co do zrozumienia i interpretowania samej ustawy, gdyż nie chodziło autorowi o rzecz naukową ale tylko o spopularyzowanie ustawy.

Kończąc muszę wyrazić życzenie, by autor nie poprzestał na tej książeczce, lecz by w ten sam sposób opowiedział i dalszą część procedury, jakoteż ordynacyę egzekucyjną i normę jurysdykcyjną — a zasłuży sobie na ogólne uznanie i wdzięczność, jeżeli zechce tak samo spopularyzować naszą ustawę cywilną i karną, gdyż obznajomienie ludu z temi dwoma ustawami jest może bardziej jeszcze potrzebnem i piekącem. *Dr. Wł. Godlewski.*

O zaoczności
według nowej austryackiej procedury cywilnej.

Napisał

Aleksander Męciński

c. k. radca Sądu krajowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

III. A) O zaoczności pierwszej audyencyi w procesie trybunalskim w ogólności.

Instytucya prawna pierwszej audyencyi w procesie ustnym ma swe doniosłe i historyczne znaczenie a w postępowaniu zaocznem tem ważniejsze, iż posłużyć ma na podstawie jednostronnego wniosku do wydania na niej wyroku.

Już w procesie rzymskim, który na postępowanie *„in iure“* i *„in iudicio“* się dzielił, miała pierwsza audyencya w postępowaniu *„in iure“* na celu rozpoznanie punktów spornych i rozstrzygnięcia, czy sprawa nadaje się do orzeczenia sądowego, bo celem ostatniego postępowania *(in iudicio)* było, zbadanie prawdziwości faktycznych twierdzeń przytoczonych przez strony *„in iure“* i zakończenie sporu wydaniem wyroku. Pozwany dopiero *„in iure“* dowiadywał się o sprawie, a przy ogłoszeniu kodeksu Teodozyusza rozpoczynał się proces od *litis denunciatio*, która polegała na jednostronnem zapowiedzeniu sporu przez powoda pozwanemu z podaniem podstawy skargi *(editio actionis)*. Skutek był ten, że pozwany następnie

w pewnym oznaczonym terminie jako na pierwszej audyencyi stawić się musiał. W prawie justyniańskiem odpadła *litis denunciatio*, bo na skutek wniesionej skargi na pismie *(libellus conventionis)*, którą osoba dzierząca władzę jurysdykcyjną pozwanemu wręczała, wzywano pozwanego do stawienia się w sądzie na pierwszą audyencyę. Tu następywało szczegółowe ustne wyłuszczenie skargi *(proposita narratio)* i odpowiedź pozwanego *(contradictio objecta)* tudzież złożenie przysięgi *(iuramentum in litem)*, że żaden z nich nie czyni tego dla szykanowania przeciwnika.

Z tą chwilą miała *litis contestatio* miejsce, poczem składały strony dowody na swe twierdzenie a wreszcie następywał wyrok *(sententia)*, który sędzia ustnie stronom ogłaszał, bo rozprawa odbywała się ustnie, i doręczał osobno na pismie. Źródła stwierdzają, że urzeczywistnienie litis kontestacyi ujawniało się w powtórzeniu skargi przez powoda i objekcyi pozwanego a sędzia wysłuchiwał obie strony „*Lis enim tunc contestata videtur, quum iudex per narrationem negotii causam audire coeperit*“. Z biegiem czasu przeszła ta formalna część do procesu kanonicznego i wżyła się w praktyce średnich wieków, która później powtórzenia pisemnej skargi przez powoda nie wymagała i pierwszą audyencyę wyłącznie dla oświadczeń pozwanego zużytkowywała a Karolińskie ustawy w §. 89 z 1570, §. 63 ust. z 1594 i §. 8 ust. 1613 r. przeznaczyły pierwszy termin do wniesienia zarzutów delatoryjnych „*in scriptis*“, w których pozwanemu wolno było połączyć *litis contestatio* [1]). W ten sposób zatarła się różnica i cel pierwszej audyencyi ustnego postępowania, gdy ono pisemne postępowanie wyparło, nie potrzeba było powtarzać ani skargi ani zarzutów pozwanego na pierwszej audyencyi, która przeciwnie dla obrony pozwanego przeznaczoną była.

Nowa procedura przez postanowienia swe w §. 243 i 239 zbliża się w zupełności do procesu rzymskiego w stadyum postępowania *in iure*, o ile wychodzi z założenia, że pierwsza audyencya służyć ma dla zbadania sporności sprawy

[1]) Wetzel: *System des ordentl. Civilprocesses* 120, 121, 122.

między stronami. Wprawdzie nie przez wniesienie, jak w procesie rzymskim, lecz doręczeniem skargi pozwanemu, uświęca ustawa w §. 232 zasadę *litis contestatio*, co wyradza od tej chwili uprawnienie dla obu stron do żądania wyroku, lecz zasada ustności przestrzegana przy rozprawie pierwszej audyencyi odpowiada w zupełności zasadniczym podstawom procesu rzymskiego w postępowaniu „*in iure*“.

Na skargę wyznacza przewodniczący senatu audyencyę do ustnej rozprawy w myśl §. 230; jest to tak zwana pierwsza audyencya (§. 239), a między doręczeniem skargi a pierwszą audyencyą ma być około 14 dni pozostawionych a w wyjątkowych przypadkach może być krótszy czas a nawet tylko 24 godzin czasu (§. 231), jak motywa mówią, dla przygotowania się pozwanego do obrony; a gdy przy pierwszej audyencyi nie odbywa się w procesie trybunalskim ustna rozprawa w rzeczy samej (*in der Hauptsache*) [1]), uznają motywa czternastodniowy termin dla pozwanego, jako wystarczający do zebrania środków obrony, z których pozwany przy rozprawie na pierwszej audyencyi pod rygorem prekluzyi korzystać musi.

Właściwym więc celem pierwszej audyencyi jest sprawdzenie, czy przyjdzie do sporu między stronami, aby na przypadek, gdyby do rozprawy spornej przyjść miało, przygotować ją w dwojakim kierunku; z jednej strony przez wydanie polecenia pozwanemu, był wniósł odpowiedź na skargę, z drugiej strony przez sprawdzenie względnie załatwienie

---

[1]) *Bei der Bestimmung dieser Tagsatzung muss darauf Rücksicht genommen werden, dass dem Beklagten die zur Vorbereitung seiner Vertheidigung nöthige Zeit gelassen werde. Da bei der ersten Tagsatzung in die Verhandlung zur Hauptsache noch nicht eingegangen wird, dürfte ein Zeitraum von ungefähr 14 Tagen in der Regel dem Beklagten zur Sammlung und Bereitstellung derjenigen Vertheidigungsbehelfe vollkommen genügen, von welchen er bei sonstiger Präclusion schon in der ersten Tagsatzung Gebrauch machen muss* (str. 252).

*

istniejących czysto procesowych a rzeczy samej nie dotykających punktów spornych [1]).

Na tej podstawie wylicza ustawa w §. 239/2 taksatywnie, w jakim kierunku pozwany ma się przygotować do swej obrony, co ma tylko zgłosić (jak np. wymienione zarzuty) a nad czem na wniosek stron lub z urzędu rozprawa odbyć się ma i co ma być załatwionem. Ze względu, że ustawa dozwala podmiotowej i przedmiotowej kumulacyi skarg (§. 11 i 227), mogłyby się na pierwszej audyencyi różne wnioski i naprowadzenia faktyczne wyłonić, i aby temu zapobiec uświęca ustawa w §. 239/4 kategoryczne wykluczenie wszelkich innych wniosków i zapodań, określając wyraźnie ramy i granice, w śród których ma się odbywać pierwsza audyencya [2]). Że rzecz sama nie ma być przedmiotem rozprawy pierwszej audyencyi, wyrażają to motywa tak jasno i niedwuznacznie [3]), że wszelka wątpliwość pod tym względem ustaje, a dopuszcza pod tym względem wyjątki tylko, gdy strony sporność sprawy usunęły bądź to przez wyraźne zrzeczenie się powoda dochodzenia pretensyi, bądź przez wyraźne uznanie pretensyi zaskarzonej przez pozwanego, co wyrokiem ma być

---

[1]) *Es ist Zweck der ersten Tagsatzung zu constatiren, ob ein Streit unter den Parteien durchgeführt werden muss, und dann bejahendenfalls die Verhandlung dieses Streites in zweifacher Richtung vorzubereiten: einerseits durch die Erlassung des Auftrages zur Klagsbeantwortung, und anderseits durch die Constatirung, beziehungsweise Erledigung der etwa vorhandenen rein processualischen, das Meritum nicht berührenden Streitpunkte.* (Mot. 255).

[2]) *Das bei der ersten Tagsatzung zu bewältigende Verhandlungsmateriale ist ein gesetzlich begrenztes, auf irgend welche unvoraussehbaren Anträge und Vorbringungen ist kein Bedacht zu nehmen* (str. 256).

[3]) *Eine weitere Aufgabe der ersten Tagsatzung ist, alle eventuell vorhandenen processualen Streitfragen an die Oberfläche zu treiben, um die Möglichkeit zu schaffen, sie in der jeweils zweckmässigsten Weise, so dass das Meritum dadurch wenig gestört wird, zur Erledigung zu bringen* (str. 256).

ustalonem, a wreszcie przez fikcyjne zrzeczenie się pretensyi zaskarzonej powoda, i takież uznanie pozwanego polegające w niestawieniu się jednego lub drugiego na audyencyi i dozwalające wydania wyroku zaocznego.

Pozostawiając rozbiór kwestyi, pod jakimi warunkami i przeciw komu w procesie trybunalskim dopuszczalnym jest wyrok zaoczny w rzeczy samej następującemu rozdziałowi, zauważamy, że zaoczność przy pierwszej audyencyi w myśl §. 239 i 242 może być dopuszczoną do tych wszystkich przez powoda lub przez pozwanego zaniedbanych czynności procesowych, które na pierwszej audyencyi spełnione być miały, z wyjątkiem tych, które sąd z urzędu w myśl §. 240 ust. 3 w każdem stadyum procesu uwzględnić winien.

Jeżeli więc powód nie stanął na pierwszej audyencyi i nie oświadczył się na wniosek pozwanego co do ustanowienia kaucyi aktorycznej, to trafiają go pod tym względem skutki prekluzyi i narażony zostaje na dalsze skutki przewidziane w §. 59 i 60 ust. 3; nie wolno mu więcej żądać zmiany skargi; pozwanego zaś, który nie stanął, trafiają skutki prekluzyi w ten sposób, że powód w myśl §. 239 może zmienić skargę i odstąpić od niej w myśl §. 237 bez zezwolenia pozwanego i że pozbawiony zostaje wniosku na ustanowienie kaucyi aktorycznej, zarzutu usuwalnej niewłaściwości sądu (240) i prawa porozumienia się z auktorem co do objęcia sporu (§. 241 i 22). Do najważniejszych jednak skutków niejawienia się powoda lub pozwanego przy pierwszej audyencyi należałoby zaliczyć postanowienie §. 396, że faktyczne naprowadzenia obecnej strony mają posłużyć do wydania wyroku zaocznego. Jednak temu postanowieniu stoi na przeszkodzie przepis końcowego ustępu §. 239 wykluczający każde inne wniesienie w procesie trybunalskim, i to właśnie powoduje nas do omówienia wyroku zaocznego przy pierwszej audyencyi w osobnym rozdziale.

Pierwsza audyencya w procesie trybunalskim musi się odbyć w sądzie. w postępowaniu przed sądami powiatowymi może się odbyć po za sądem w miejscowości do zwyczajnego lub nadzwyczajnego sędziego w myśl przepisu §. 54—61 instr.

sąd. przeznaczonej, dla spraw spornych w §. 57 i 58 instr. sąd. wyraźnie wyszczególnionych.

Z reguły prowadzi audyencyę pierwszą w procesie trybunalskim przewodniczący lub wyznaczony sędzia, a w myśl §. 120 instr. sąd. nie wolno udzielać stronom wiadomości, przed kim rozprawa na pierwszej audyencyi się odbędzie. Wątpliwość, czy pierwsza audyencya jest jawną, usunęła instrukcya sądowa jasnem postanowieniem §. 120 ust. 3 postanawiając, że jest jawną. Tak jak wszędzie kładzie ustawa nacisk na szybkość w przeprowadzeniu procesu, nalega ustawa na możliwe zakończenie sprawy na pierwszej audyencyi, dlatego orzeka w §. 117 instr. sąd. niedopuszczalność odroczenia pierwszej audyencyi z powodu zarzutów tamże i w §. 118 przewidzianych. W ogóle dopiero naprowadzone przepisy §. 54—61 instr. sąd. uważać należy, chociaż je w drodze rozporządzenia wydano, jako uzupełnienie postanowień zawartych w §. 239 i nast. proc. cyw. co do pierwszej audyencyi, a gdy więcej rozpraw na jedną i tę samą godzinę, jako na pierwszej audyencyi odbyć się może i nie istnieje przepis wyczekiwania godziny na przybycie strony *(hora legalis)*, wnioski o wydanie wyroku zaocznego przeciw nieobecnej stronie można z uderzeniem godziny stawiać, a sędzia ze względu na wskazany całem ustawodawstwem pospiech, powinien bez zwłoki ogłosić rozprawę za ukończoną, a będąc obowiązany przygotować się w myśl §. 121 instr. sąd., winien natychmiast ogłosić wyrok zaoczny.

IV. B. O wyroku zaocznym na pierwszej audyencyi po *litis contestatio* a przed odpowiedzią na skargę.

1) Powód nie stanął na pierwszej audyencyi — pozwany stawił się.

Już na wstępie musimy niestety skonstatować, że ani dawniejszemu ustawodawstwu procesowemu, ani nowszym kodyfikacyom nie udało się ująć w pewne i nieulegające wątpliwości normy tych skutków prawnych, jakie powoda spotkać

mają, gdy na pierwszej audyencyi do rozprawy wyznaczonej na własną skargę nie staje, a pozwany stanąwszy wydania wyroku zaocznego żąda.

Niepewność czyli różnorodność przepisów na ten przypadek przewidzianych ujawnia się tem jaskrawiej w procesach rozpoznawczych na zasadzie ustnego postępowania, a nowa procedura austryacka przyjąwszy w postępowaniu zaocznem elementy pisemnego i ustnego postępowania za podstawę pod wielu względami takie wątpliwości pozostawia, iż powstałą stąd lukę nie tak łatwo i prędko praktyka wypełni.

W procesie rzymskim powód obowiązany był według prawa justyniańskiego na tym terminie powtórzyć skargę i złożyć jeneralną przysięgę, że nie wniósł skargi dla szykany i pieniactwa lub ze złości *(iusiurandum calumniae)*, której złożenia pozwany od powoda z reguły żądał [1]), a gdy na terminie nie stanął, uważanym był powód za *contumax*.

Należało jednak wyczekiwać przybycia powoda przez godzinę i dopiero po upływie godziny orzekać w zaoczności, jakby między obecnymi [2]). W tym przypadku dwojakie było postępowanie. Pozwany mógł po upływie 10 dni żądać swego uwolnienia i zasądzenia powoda na zwrot kosztów, lub też mógł jednostronnie wdać się w spór i domagać się trzykrotnego wezwania powoda w czasokresie po 30 dni, a po upływie roku rozprawiać sam na skargę i swoje zarzuty uzasadnić. Dla powoda dopuszczalna była restytucya w tym okresie. W tym okresie jednostronnego postępowania zaniedbanie powoda uważanem było nie jako nieposłuszeństwo, lecz jako zrzeczenie się instancyi czyli wyroku *(denegatio iurisdictionis)*, a w rzeczy samej następowało uwolnienie od instancyi, prócz tego jednostronnego postępowania *(eremodicium)*. Celem więc tego pierwszego terminu było dla powoda spełnić formalność

---

[1]) Keller *Röm. Civilprocess* str. 294.

[2]) Ten sam str. 354. Gell. 172. *Civil. Ver.* 2, 17, *...nec cogat ante horam decimam de absente secundum praesentem judicare.* Maesob. *2, 12. Ubi horae decem sunt, iubent puerum vocari, ut comitium eat, percontatum quia in foro. Inde ad comitium vadunt ne litem suam faciant, vel...*

t. j. złożenie przysięgi a w rzeczy samej powtórzenie skargi, dla pozwanego wykazać zarzuty i w rzeczy samej wdać się w spór, czyli urzeczywistnić *litis contestatio*, co go dopiero uprawniało do wniosku na wydanie wyroku w zaoczności powoda. Znajduje to potwierdzenie w różnych źródłach prawa rzymskiego, które i taką zasadę również uświęcały, że na korzyść nieobecnego powoda nigdy kondemnacya pozwanego miejsca nie miała [1]). Taki wyrok w *eremodicium* wydany miał skutek prawny przeciw w zaoczność popadłemu i odjętą mu została możność korzystania ze zwyczajnych środków prawnych.

Państwowe ustawy robiły również różnicę. Ordynacya Karola z 1495 r. w tym przypadku, gdy powód nie stanął na pierwszym terminie, postanawia: „*soll der Verklagte von der Instanz und dem Gerichtsstand oder (seu) von der Ladung ledig erkannt werden*“, gdy przeciwnie: „*wenn der Kläger ein oder mehrmals erschienen und seine Klag fürbracht und vor der Kriegsbefestigung ungehorsam sein wird, zu des Verklagten Willen und Gefallen steht, um Absolution von der Instanz zu bitten, oder den Krieg auf die fürbrachte Klage zu befestigen, und darauf in der Hauptsache so viel darzuthun, dass er definitiv von derselben ledig erkannt werden möge* [2]). Odpowiedzią więc na skargę zmuszał pozwany powoda do udowodnienia skargi. W ten sposób przed *litis contestatio* wyczekiwał pozwany na pierwszym terminie lub na dalszych terminach przedstawienia przez powoda faktycznych okoliczności skargi (w formie *positiones et articuli*) a od woli jego (pozwanego) zależało, gdy te wyczekiwania były daremne, spór na własną rękę do końca prowadzić. Dla tego też przed *litis contestatio* nie trafiały powoda skutki zaoczności, gdy tenże zaniedbał odpowiedzieć na zarzuty pozwanego, bo w tym okresie miało tylko jednostronne postępowanie z pozwanym

---

[1]) Ten sam str. 355 l. 27 §. 1 f. *de lib. ea* l. 6 §. 3. *De confe.* l. 3 §. 1. *Quae in fran. eo* l. 5 *pr. De poen.* l. 28 *pr. De app.* l. 81 *ad* §. c. *Treb.*

[2]) *R. G. O.* z 1523 lit. 6 §. 1 z r. 1555. III. 42, §. 1, 2. *Conc.* z r. 1613 III. 51 pr. §. 1.

miejsce *(eremodicium)*. Że się tak rzecz miała, wykazuje i na pisemności oparta ordynacya z r. 1654, która nie przywiązywała w *eremodicium* skutków zaoczności dla powoda przed *litis contestatio*.

W procesie więc rzymskim było pierwsze wezwanie wywołane skargą dylatoryjne; tak samo w przypadku niestawienia się pozwanego i drugie zawsze wymagane, lecz dopiero trzecie [1]) wezwanie było peremptoryjne dla pozwanego.

Według pospolitego prawa niemieckiego niejawienie się powoda pociągało za sobą oddalenie powoda *ab instantia*, a według okoliczności *ab actione*. Według prawa austryackiego nierozprawianie się powoda na równi z nieposłuszeństwem pozwanego jest traktowanem, co znaczy, że gdy powód nie staje, zaprzeczenia i twierdzenia pozwanego za prawdziwe się uważa [2]).

Niemiecka procedura, która nowej austryackiej procedurze za wzór posłużyła, traktując w 3. tytule II. księgi o wyroku zaocznym, zawiera osobne postanowienia na przypadek niestawiennictwa powoda do rozprawy przed trybunałem i osobne a do tego odmienne co do pozwanego.

Pod tym względem ograniczymy się na podaniu istotnych przepisów. §. 295 postanawia: *„Erscheint der Kläger im Termine zur mündlichen Verhandlung nicht* [3]), *so ist auf Antrag das Versäumnissurtheil dahin zu erlassen, dass der Kläger mit der Klage abzuweisen sei“*. W ten sposób skutki zaoczności trafiają powoda i co do meritum sprawy a powód stanowczo oddalony, więcej skargi o ten sam przedmiot wnosić już nie może. Skutki kontumacyi wyłaniające się z niepo-

---

[1]) *System d. ordent. Civilprocesses* v. Dr. Georg Wilhelm Wetzel. Leipzig 1878, str. 605 i nast.

[2]) Canstein. *Civilprocess* I. 318.

[3]) §. 119 pr. niem. brzmi: *„Die Verhandlung der Parteien über den Rechtsstreit vor dem erkennenden Gerichte ist eine mündliche“*; a §. 120. *„In Anwaltsprocessen wird die mündliche Verhandlung durch Schriftsätze vorbereitet; die Nichtbeachtung dieser Vorschrift hat Rechtsnachtheile in der Sache selbst nicht zur Folge.*

słuszeństwa są te, iż ustawa niemiecka nie dopuszczając nawet jednostronnego postępowania z pozwanym i nie wchodząc w faktyczną i prawną stronę skargi, oddala powoda bezwzględnie ze skargą, gdy do rozprawy nie stanie. Zauważyć tu wypada, że ustawa niemiecka nie zna takiej instytucyi prawnej pierwszej audyencyi, jaką nowa austryacka stwarza, bo chociaż rozprawę ustną poprzedzać muszą pisma (§. 20) i odpowiedź również na pismie przed rozprawą wniesioną być ma (§. 233, 244 i 234), dopiero po takiej wymianie pism (skargi, odpowiedzi i innych) następuje rozpisanie rozprawy ustnej; niewniesienie jednak odpowiedzi na pozew *(Klagebeantwortung)* na pismie przez pozwanego nie pociąga, jak wyżej naprowadzony §. 120 świadczy, żadnych złych następstw w rzeczy samej.

Według niemieckiej procedury na pierwszym terminie odbywa się rozprawa sporna z reguły w rzeczy samej, powód nie stając do niej może świadomie na skutki zupełnego oddalenia skargi przy rozprawie się narazić i co do meritum rzeczy, bo ma w rękach i odpowiedź pozwanego i inne przepisane §. 245 uzupełniające czyli dodatkowe pisma pozwanego, odnoszące się do rzeczy samej i do dowodów — a więc na równi jest traktowanym z pozwanym.

Nowa austryacka procedura zawiera bliższe postanowienia co do wyroku zaocznego w §§. 396 do 403, z których §§. 396, 397, 398 szczegółowe zawierają przepisy co do wyroku zaocznego pierwszej audyencyi, uzupełniając niejako dotyczące przepisy §. 239 i 242.

Dla dokładnego poznania tej kwestyi ważne są projekta, jakie w różnych stadyach obrad ciał kodyfikacyjnych co do wyroku zaocznego się okazywały, bo najwymowniej świadczą o niepewności zasad w postępowaniu zaocznem w okresie pierwszej audyencyi przed odpowiedzią na skargi.

Pierwotna forma projektu rządowego w §. 412 brzmiała: *Wenn bei der ersten Tagsatzung der Kläger nicht erscheint, ist auf Antrag des erscheinenden Beklagten das Versäumungsurtheil dahin zu erlassen, dass die Klage als zurückgenommen zu gelten habe*, a wniosek komisyi Izby posłów uczynił

zmianę tylko w pierwszem zdaniu: *Wenn die erste Tagsatzung vom Kläger versäumt wird, so ist...*, zatrzymując resztę skutków według brzmienia projektu rządowego.

Ustawodawca projektując takie postanowienia nie łączył z niejawieniem się powoda materyalnych skutków zaoczności, tylko formalne następstwa z §. 237, wychodząc z założenia czyli z fikcyi prawnej, że powód nie stając na pierwszej audyencyi zrzekł się dochodzenia swej pretensyi z wniesionej skargi, co go nie pozbawiało prawa wniesienia ponownej skargi o tę samą pretensyę, narażał się tylko na utratę własnych kosztów z powodu wniesienia tej skargi poniesionych i na zwrot kosztów pozwanego, spowodowanych temuż wniesieniem tej zaniechanej skargi. Wynika to z motywów projektu: *Wenn der Kläger die von ihm angebrachte Klage in Ruhe lässt, indem er gleich bei der ersten Tagsatzung nicht erscheint, so wird anzunehmen sein, dass er auf eine gerichtliche Verfolgung seines Anspruches verzichte, und es soll daher die Klage auf Antrag des Beklagten als zurückgenommen behandelt werden.* Projekt odmawiał również powyższem postanowieniem pozwanemu uprawnienia żądania merytorycznego rozstrzygnięcia przedmiotu skargi w procesie trybunalskim, jakoby na fikcyjnem przyznaniu faktycznych okoliczności przez pozwanego naprowadzonych, po stronie powoda dla braku substancyonowanego przedmiotu takiego przyznania. Motywa pod tym względem tak się wyrażają: *Ein weiteres Recht, insbesondere das, auf Grund der Unterstellung eines Zugeständnisses vom Gerichte eine meritorische Entscheidung über den Klageanspruch zu begehren, kann aber dem Beklagten nach der Einrichtung des Gerichtshofverfahrens nicht eingeräumt werden. Denn der ersten Tagsatzung geht, wie gesagt, eine Äusserung des Beklagten über die Klagschrift nicht vorher, und es fehlt deshalb für die Annahme eines Zugeständnisses des Klägers nicht bloss der concludente Sachverhalt, sondern es fehlt insbesondere auch für das Zugeständnis ein jeder Gegenstand.* Motywa te potwierdzają najwymowniej, co już wyżej przy omawianiu zaoczności pierwszej audyencyi bliżej wyłuszczono, że pozwany przy pierwszej audyencyi nie jest obowiązany w rzeczy samej odpowiadać,

czyli wnosić zarzutów merytorycznych, bo jak §. 239/4 mówi, *Alles andere Anbringen ist von der ersten Tagsatzung ausgeschlossen.* I to postanowienie jest zgodne z dopiero co naprowadzonymi motywami projektu §. 412.

Tak więc projekt nowej procedury w §. 412 zasadniczo różnił się od §. 295 niemieckiej procedury, bo gdy ostatni powoda oddala raz na zawsze w zupełności z żądaniem skargi, jeżeli do rozprawy ustnej nie stanął, a postanowienie to było w zupełności uzasadnionem, jak to wyżej wykazano — §. 412 projektu orzekał tylko o skutkach formalnych zaoczności opartej na fikcyi zrzeczenia się powoda dochodzenia pretensyi, a nie samej pretensyi. Dalsza różnica polegała na tem, że gdy niemiecka procedura nie znając instytucyi pierwszej audyencyi tak ściśle ograniczonej, jak ją §. 239 normuje, wyrok zaoczny dopiero przy rozprawie spornej dopuszczała — według §. 412 projektu wyrok zaoczny przy pierwszej audyencyi, która nie ma na celu przeprowadzenia rozprawy spornej, był dopuszczalny. W toku jednak dalszych obrad komisyi obu ciał reprezentacyjnych nie utrzymał się żaden z powyższych przepisów i tak co do powoda, jako też i pozwanego na przypadek niestawienia się na pierwszej audyencyi, wyłonił się §. 396 [1]).

Przepis tego paragrafu przez ujęcie postanowień „*so ist das auf den Gegenstand des Rechtsstreites bezügliche thatsächliche Vorbringen der erschienenen Partei... für wahr zu halten*“ stworzył chaotyczną kombinacyę zasad pisemnego postępowania i ustnego procesu, pociągającą za sobą w obec przepisów §. 239/4 tajemniczą zagadkę, dla której rozwiązania różnorodne zapatrywania w przyszłości powstaną. Komisya stała Izby panów dla procedury cywilnej, która ten przepis §.

---

[1]) *Wenn die erste Tagsatzung vom Kläger oder vom Beklagten versäumt wird, so ist das auf den Gegenstand des Rechtsstreites bezügliche thatsächliche Vorbringen der erschienenen Partei, soweit dasselbe nicht durch die vorliegenden Beweise widerlegt wird, für wahr zu halten und auf dieser Grundlage auf Antrag der erschienenen Partei über das Klagebegehren durch Versäumungsurtheil zu erkennen.*

396 stworzyła, podaje w swych motywach przyczynę zmiany §. 412 projektu, jak następuje: *Das Ausbleiben von der ersten Tagsatzung anlangend, wurde beschlossen an dem geltenden oesterr. Rechte festzuhalten und ohne Unterschied, welche der beiden Parteien die Tagsatzung versäumt, das Versäumnisurtheil als meritorischen Spruch zu gestalten* (§. 396). *Den praktisch seltenen Fall des klägerischen Ausbleibens nach §. 412 der Regierungsvorlage (Praejudiz der Klagezurückziehung) zu entscheiden, widerspricht nach Auffassung der Permanenzcommision des Herrenhauses dem Grundsatze der „par conditio" der Parteien und ist umsoweniger gerechtfertigt, je grössere Opfer an sich die allgemeine Einlassungspflicht dem Geklagten zumuthet und je mehr Ursache daher der Kläger hat, der die Erfüllung dieser Pflicht zu Gunsten seiner Rechtsbehauptung erheischt, vor Allem selbst bei Gericht zu erscheinen.*

Zamiast jednak równości obu stron, wytworzyła komisya stała nierówność z krzywdą dla powoda, który w obec zasady pisemności w postępowaniu zaocznem pozbawiony został możności obrony swych praw dochodzonych przeciw pozwanemu, którego ustne zapodania wbrew zasadzie wniesienia odpowiedzi na pismie, mają służyć za podstawę wyroku zaocznego przeciw powodowi. Uchwyciwszy bowiem zasadę czyli fikcyę przyjęcia prawdziwości faktów (a nie zrzeczenia się i przyznania) ze zasad dotychczas obowiązujących procesów i wcieliwszy ją w powyższy przepis, stanął wprawdzie ustawodawca konsekwentnie przy zasadzie pisemnego postępowania, jakie w postępowaniu zaocznem góruje, lecz stanął natomiast w sprzeczności z przepisami normującymi zwykłe postępowanie przed trybunałem pierwszej instancyi, mające zastosowanie w jednostronnem postępowaniu (*Eremodicium*) z pozwanym, a sprzeczność ta uwydatnia się w następujących konsekwencyach.

Pierwszym warunkiem dopuszczalności zaocznego wyroku przy pierwszej audyencyi jest, aby nie zachodziły żadne przeszkody co do tych wymogów procesowych, których sąd z urzędu przestrzegać winien, jako to: zdolności procesowej obu stron, legitymacyi zastępców i pełnomocników (§. 6, 37), dopuszczalności drogi procesowej (§. 42), bezwzględnej niewła-

ściwości (§. 43, 104 n. j.), zarzutu sprawy wiszącej (§. 233), sprawy osądzonej (§. 411/2) i udziału niewyłączonego sędziego (§. 401/1, 402/2).

Drugim warunkiem dopuszczalności wyroku zaocznego na pierwszej audyencyi jest, aby żadnego z czterech zarzutów §. 239 pozwany nie zgłosił, gdyż jeżeli tylko nad jednym z tych zarzutów ma być rozprawa przeprowadzoną, dopiero po odrzuceniu takich zarzutów, względnie jednego ze zgłoszonych zarzutów, wyrok zaoczny wydany być może (§. 398/2/3, 399/2).

Na przypadek oddzielnej rozprawy nad tymi zarzutami, należy dopiero po prawomocności uchwały odrzucającej te zarzuty przystąpić do wydania wyroku zaocznego (§. 461/4). Tak więc na pierwszej audyencyi w obecnym przypadku, gdy powód nie stanął, wniosek pozwanego o wydanie wyroku zaocznego przeciw powodowi wówczas jest możliwym, gdy wszystkie możliwe zarzuty usunięto, względnie gdy żadne przeszkody nie zachodzą w obu powyższych warunkach. W takim tylko przypadku mógłby pozwany w rzeczy samej na skargę odpowiadać, lecz i w tym razie należałoby wyczekiwać wniosku powoda, aby sędzia wezwał pozwanego do odpowiedzi na skargę (§. 177). Przypuściwszy, że pozwany dla poparcia swego wniosku o wydanie wyroku zaocznego (396) chciałby na wezwanie sędziego odpowiadać na pierwszej audyencyi w myśl §. 177, odpowiedź taką uważać należy jako wdanie się w spór *(contestatio litis)*, a ustawa takich przemówień — *Vorträge* — (w myśl §. 177) nie wymaga, bo tylko na postawienie wniosku się ogranicza (§. 396/239). Wynika więc ponad wszelką wątpliwość, że pozwany na pierwszej audyencyi do żadnych przemówień w rzeczy samej nie jest obowiązany, bo go od tego czwarty ustęp §. 236 uwalnia. Ponieważ jednak w myśl §. 396 faktyczne naprowadzenia strony obecnej przy pierwszej audyencyi mają być za prawdziwe poczytane, przeto sędzia z mocy §. 132 ma prawo żądać a pozwany z mocy §. 178 i 179 może takie faktyczne okoliczności w rzeczy samej naprowadzić, które do skargi się odnoszą, a które za prawdziwe poczytane być mają. Według przepisu §. 260/1 bowiem nie może strona, a więc pozwany, odmówić wdania

się w spór nawet na przypadek zgłoszenia zarzutów z §. 239/2; tem mniej gdy tych zarzutów wcale nie podnosi. Zasadnicze to postanowienie ma jednak na celu umożliwić przewodniczącemu rozprawę na pierwszej audyencyi prowadzącemu skonstatowanie sporności faktycznej podstawy skargi dla orzecznictwa przypadków w §. 239 przewidzianych i dla powzięcia postanowienia, czyli w myśl §. 243 ma być nakazanem pozwanemu wniesienie odpowiedzi na pismie.

Objawienia czyli oświadczenia pozwanego w tym względzie mogą ograniczać się tylko na ogólnikowych zapodaniach np. pozwany oświadcza, że co do formalności zgłasza jeden lub więcej zarzutów w §. 239 przewidzianych i żąda postanowienia, czyli nad zarzutami tymi osobna ma się odbyć rozprawa, czyli łącznie z rozprawą sporną. W rzeczy samej oświadcza pozwany, iż nie uznaje pretensyi powoda skargą dochodzonej.

Gdy według brzmienia §. 239 zgłoszenie zarzutów przez pozwanego jest wystarczającem, nie może obowiązkowo nad tymi zarzutami rozprawa się odbyć i powód, który nie stanął na pierwszej audyencyi, w tym przypadku nie może być uznanym za przyznającego naprowadzone okoliczności za prawdziwe, bo pozwany żadnych takich okoliczności nie podał. W danym więc razie choćby nawet pozwany uczynił wniosek na wydanie wyroku zaocznego przeciwko powodowi z przyczyny niejawienia się powoda na pierwszej audyencyi, wyrok taki nie mógłby w procesie trybunalskim być wydany, raz dlatego, że powód ma wiadomość, że pozwany na pierwszej audyencyi nie jest obowiązany w rzeczy samej odpowiadać, bo go przepis §. 239 od tego wyklucza, a powtóre dlatego, że wszelkie naprowadzenia pozwanego w rzeczy samej muszą powodowi w myśl §. 243 w odpowiedzi na pismie być udzielone i w tejże uzasadnienia co do zgłoszonych zarzutów zapodane. W braku więc faktycznych naprowadzeń pozwanego, nie może nawet odbyć się rozprawa w rzeczy samej na pierwszej audyencyi, a gdyby się pozwany ograniczył do wniosku na wydanie wyroku zaocznego przeciw powodowi, musiałby taki wyrok zapaść przeciw pozwanemu, bo skargę nieuzasadnioną lub nie nadającą się do wyznaczenia audyencyi przewodniczący senatu w myśl §. 230/2 odrzuca *a limine*.

Gdy ustawą w procesie trybunalskim nie zna rozprawy spornej bez wniesienia odpowiedzi pozwanego w formie przygotowawczego pisma, — (jakie skutki pozwanego w razie nie wniesienia odpowiedzi na pismie trafiają, o tem na innem miejscu będzie mowa) — wynika po nad wszelką wątpliwość, że postanowienia §. 396 normujące zasadę kontumacyjną przyjęcia prawdziwości faktycznych przedłożeń przez jawiącego się na pierwszej audyencyi pozwanego w rzeczy samej w nieobecności powoda, nie mogą mieć żadnego prawnego znaczenia i zastosowania w procesie trybunalskim przeciwko powodowi czyli że wyrok zaoczny przeciw powodowi na tej audyencyi, w rzeczy samej jest niedopuszczalny.

Zwolennicy innego zdania, opierający się na bezwzględnym i kategorycznym przepisie §§. 396 i 239, dopuszczających wyrok zaoczny w procesie trybunalskim na pierwszej audyencyi przeciw powodowi, usiłują dopuszczalność tę uzasadnić nadto §. 133. Uzasadnienie to nie popiera jeszcze zdania tego, jeżeli się zważy, że sama nieobecność powoda pociąga za sobą tylko prekluzyę, polegającą na wykluczeniu go od odpowiedzi na zarzuty pozwanego w myśl §. 144 i sędzia orzekać musi o nich, biorąc za podstawę swego orzeczenia czyli uchwały prawdziwość faktycznych okoliczności przez pozwanego na pierwszej audyencyi co do formalnych zarzutów uczynionych a nie co do *meritum* rzeczy, nad którem rozprawy wcale nie ma i być nie może. Nie może nadto sędzia brać za podstawę takiego orzeczenia *meritum* rzeczy także i z przyczyny nierozprawiania się powoda w rzeczy samej w przypadku, gdy powód bez adwokata stanął, w myśl §. 133 ust. 2, bo samo niejawienie się nie może na równi być postawionem z rozprawianiem *(Verhandeln)*, bo jak Schuster trafnie mówi: *als nicht verhandelnd gilt eine Partei (oder der Vertreter oder Bevollmächtigter derselben) nur dann, wenn sie bei der Verhandlung über die Hauptsache (nicht etwa nur über einen Nebenpunkt) jede Äusserung verweigert oder trotz Aufforderung unterlässt* [1]).

---

[1]) *Oesterr. Civilprocessrecht*: Dr. Max Schuster v. Bonnett str. 414/3, 415.

W końcu zauważać należy, że wezwanie, na mocy którego strony do rozprawy na pierwszej audyencyi stanąć mają, w myśl §. 131 zawierać ma zawiadomienie o skutkach zaniedbania audyencyi i o skutkach w razie niestawienia się w towarzystwie adwokatów w procesie trybunalskim, i dekretacya skargi w procesie trybunalskim nie zawiera oprócz tej treści wezwania, żadnego innego rygoru, a co najmniej osobnego zagrożenia dla powoda ze skutkami wydania wyroku zaocznego. Gdyby więc ustawa w procesie trybunalskim taki rygor, czyli takie skutki do niestawienia się powoda do rozprawy na pierwszej audyencyi przywiązywała, byłaby wyrażenie takiego rygoru przy dekretacyi pozwu w procesie trybunalskim wyraźnie przepisała, jak to w §. 437 dla powoda a po §. 438 osobno dla pozwanego w postępowaniu przed sądami powiatowymi postanowiła.

Wszystkie te powody skłaniają nas do stanowczego twierdzenia, iż przepis §. 396 o dopuszczalności wyroku zaocznego nie może mieć zastosowania przeciw powodowi, gdy tenże w procesie trybunalskim na pierwszej audyencyi nie stanął, a ma pełne zastosowanie przed sądami powiatowymi, gdzie pierwsza audyencya w myśl §. 440 jest równocześnie pierwszą audyencyą rozprawy spornej, a przepis §. 442 wyraźnie wydanie takiego wyroku zaocznego przeciw każdej stronie bez wyjątku dopuszcza. Jakażby zresztą była różnica między postępowaniem w procesie przed trybunałami a postępowaniem w procesie przed sądami powiatowymi, gdyby na pierwszym terminie miała się odbyć pełna rozprawa sporna, której brak odpowiedzi na pismie? Na co by zresztą stworzoną została tak ściśle ograniczona pierwsza audyencya, jeśliby na niej w rzeczy samej pozwany miał odpowiadać, i cóż zresztą miałby za znaczenie czwarty i końcowy ustęp §. 239, gdyby ustawodawca, jak to motywa wyrażają, nie chciał na tej audyencyi wszystko uboczne w sporze oczyścić, a rzecz samą osobnej rozprawie przeznaczyć? Wszystko przemawia za naszem zdaniem i uzasadnieniem, bo pierwsza audyencya jest postępowaniem *in iure*, które po odpowiedzi pozwanego na skargę przechodzi w okres postępowania rzymskiego procesu *in iudicium*. W każdym razie ustawodawca przez przyjęcie zasady z do-

tychczas obowiązującego postępowania o przyjęciu prawdziwości faktycznych zapodań strony pozwanej na pierwszej audyencyi według §. 396 stworzył, w przypadku na wstępie wyrażonym, rażącą sprzeczność z §. 239 ust. 4 i §. 243. W tym stanie rzeczy powód bez odpowiedzi pozwanego na pismie na skargę w postępowaniu zaocznem narażony jest na wyrok zaoczny, przez co nie jest na równi traktowanym z pozwanym. Tenże bowiem wiedząc, o co chodzi, może spokojnie narazić się niestawieniem się na pierwszej audyencyi na dalsze skutki prekluzyi czyli wyrok zaoczny, powód zaś będąc obwarowany przepisem §. 239, że pozwany tylko kwestye formalne ma podnosić i te mają być wcześniej lub później przedmiotem rozprawy, a w rzeczy samej nic stanowczego nie zapadnie, nawet bez jednostronnej rozprawy, bo tylko na sam wniosek pozwanego na wyrok zaoczny, w rzeczy samej jest bezwzględnie na pierwszej audyencyi narażony, co przecież ani zasadzie sprawiedliwości ani całej konstrukcyi procesu w postępowaniu przed trybunałami nie odpowiada.

Gdyby ustawa co do powoda przyjęła była zaprojektowany pierwotnie §. 412, nie byłoby do tych niekonsekwencyi przyszło; w obecnym stanie rzeczy tylko autentyczną interpretacyą anomalię tę usunąć by należało, a to tem wcześniej, aby praktyka przez różnorodne orzeczenia powagi ustawy i tejże skuteczności na samym wstępie i początku wejścia w życie nie zachwiała.

Nie będzie nareszcie od rzeczy przytoczyć wyniki dotychczasowych badań i poglądy różnych autorów, na polu literatury austryackiej procedury, w kwestyi przez nas poruszonej. Do rzędu tych, którzy przepisowi §. 396 odmienne zrozumienie nadają, należy dr. Trutter [1]), który dopuszcza wyrok zaoczny przeciw powodowi na pierwszej audyencyi ze skutkami zwykłej prekluzyi, lecz *„nicht unter Eintritt der besonderen Versäumungsfolge, dass das thatsächliche Vorbringen der erschienenen Partei, das ist des Beklagten, bedingt für wahr*

---

[1]) *Das oest. Civilprocessrecht in systematischer Darstellung* v. Dr. Josef Trutter. Theil I. Wien 1897, str. 212—215.

zu halten ist, weil es an einem thatsächlichen Vorbringen des Beklagten fehlt, weil es daran fehlen muss".

Na uzasadnienie tego zapatrywania podaje dalej Trutter, że pozwany nie może rozprawiać w rzeczy samej, dla braku wniosku powoda, lecz ograniczyć się powinien do wniosku o wydanie wyroku zaocznego, na podstawie którego sędzia oceniając przedłożone przez powoda dowody rzecz samą swemu orzeczeniu w formie wyroku zaocznego według okoliczności bądź według żądania pozwu, bądź odmownie poddać winien, i jest zdania, że taki wyrok jest „*kein Versäumungsurtheil, denn der Eintritt der besonderen Versäumungsfolge ist ausgeschlossen*".

Cała ta argumentacya jest niezrozumiałą i logicznie niekonsekwentną, bo jeśli sam Trutter twierdzi i to twierdzenie jest zupełnie zgodne i trafne „*dass nur das in der Klage Vorgebrachte, Urtheilsgrundlage werden darf, nicht aber auch Thatsächliches, welches etwa eine der Parteien bei der ersten Tagsatzung mündlich vorzubringen sich anschickt*" i jeżeli dalej twierdzi, że pozwany nie może w przypadku niejawienia się powoda w rzeczy samej rozprawiać *(ebensowenig kann der Beklagte im Ausbleibungsfalle des Klägers zur Hauptsache verhandeln)*, na jakiej podstawie pozwany może faktyczne okoliczności odnoszące się do rzeczy samej, czyli zarzuty merytoryczne naprowadzać i na jakiej podstawie sędzia mógłby przyjść do przekonania o prawdziwości naprowadzeń pozwanego i uzasadnić wyrok zaoczny oddalający powoda z żądaniem pozwu? Gdzież znalazłby się taki pozwany, któryby stawiał wniosek na wydanie wyroku zaocznego zasądzającego przeciwko sobie?

Sam Trutter wyklucza, aby §. 396 stanowił wyjątek od §. 239/4 pod względem rozprawiania się stron obecnych na pierwszej audyencyi co do faktycznych okoliczności w rzeczy samej i przychodzi do konkluzyi, że doprowadziłby taki wyjątek *zu unheilbaren Consequenzen*, a przecież mimo to przemawia za wyrokiem zaocznym na pierwszej audyencyi przeciwko powodowi „*aber nicht unter Eintritt der besonderen Versäumungsfolge*", co tylko w ten sposób rozumieć można, że faktyczne naprowadzenia pozwanego co do zarzutów dylatoryj-

nych mogłyby za prawdziwe być uważane, lecz w takim przypadku, jak wyżej wykazaliśmy o wydaniu wyroku zaocznego w ogóle, a co najmniej przeciw powodowi przy pierwszej audyencyi nawet mowy być nie może.

Wyraża się Trutter w tym względzie: „*Undenkbar ist wohl die Annahme, dass durch die Bestimmung des §. 396, in welchem von einem thatsächlichen Vorbringen der erschienenen Partei die Rede ist, eine Ausnahme von der des §. 239/4 geschaffen werden sollte, dass sowohl der Kläger als auch der Beklagte im Falle der Versäumung der ersten Tagsatzung seitens seines Gegners zur Hauptsache verhandeln könne, nur dass bezüglich des dann möglichen mündlichen thatsächlichen Vorbringens die besondere Versäumungsfolge einzutreten habe, dies würde zu geradezu unheilbaren Consequenzen führen*“.

Argumentacyę tę zużytkujemy na odpowiedź Schusterowi [1]), na jego twierdzenie, że „*der Fall der Versäumung einer Partei ist der einzige Fall, in welchem bei der ersten Tagsatzung über die Hauptsache selbst (mit der erschienenen Partei) verhandelt werden muss.*

Gdy Schuster nie robi różnicy między powodem a pozwanym i co do obu stron jest za dopuszczeniem wyroku zaocznego przy pierwszej audyencyi w procesie trybunalskim, opierając się na przepisie §. 396 i 397/2 (str. 412 i 420) i sam, jak podaliśmy, twierdzi, że rozprawianie się tylko samej rzeczy głównej dotyczyć może, nie możemy pojąć, jak Schuster do takiego wyjątku w obec przepisu §. 239 ust. 4 mógł dojść, a gdy zapatrywania swego co do wyjątku niczem nie uzasadnia, nie pozostaje nic innego, jak powołać się na wyniki naszych badan.

Tak samo i prof. dr. Balasits [2]), który w objaśnieniach swych w tłumaczeniu procedury cywilnej na polski język umieszczonych, jest za dopuszczalnością wyroku zaocznego, tak co do powoda, jak i pozwanego na pierwszej audyencyi, nie pogłębił tej kwestyi i trzymając się ściśle litery prawa z §.

---

[1]) Dr. Max Schuster j. w. str. 236/3.

[2]) Dr. August Balasits: *Procedura cywilna* str. 482.

239 i 396 twierdzi, że faktyczne twierdzenia strony obecnej nawet bez dowodu za prawdziwe uznać należy.

Że takie zapatrywanie do niedających się przewidzieć konsekwencyi doprowadziłoby, nie trudno odgadnąć, bo w przykładowem wydawnictwie procedury Urbana [1]) faktycznemu ogólnikowemu twierdzeniu pozwanego na pierwszej audyencyi w nieobecności powoda, jakoby pozwany przed wniesieniem pozwu zaskarżoną pretensyę w zupełności zapłacił, istotnie bez żadnego dowodu daje autor wiarę, t. j. formułuje wyrok zaoczny przeciw powodowi, oddalając powoda z żądaniem pozwu. Są tutaj nawet niektórzy zdania, że wystarcza zwykła negacya pozwanego, aby powoda z żądaniem skargi na pierwszej audyencyi w procesie trybunalskim oddalić. Trudno zaiste ponad to, co już wyżej naprowadziliśmy, jeszcze więcej o mylności takich zapatrywań dodawać.

Katz, który wyrokowi według nowej procedury szczegółową pracę poświęcił [2]), wychodząc z założenia, że nieobecnemu powodowi przy pierwszej audyencyi przypisać należy fikcyę zrzeczenia się swej pretensyi a nieobecnemu pozwanemu przyznanie faktów skargi, nie robi różnicy między postępowaniem w procesie trybunalskim a przed sądem powiatowym i trzymając się tych przepisów §. 239 i 396 dopuszcza wyrok zaoczny przeciw powodowi na pierwszej audyencyi. Widocznie nie zastanowił się bliżej Katz nad tem, że ustawodawca zeszedł z pierwotnej drogi §. 412 projektu i wykluczył fikcye zrzeczenia się, lecz oparł wyrok zaoczny z §. 396 na zasadzie przyjęcia prawdziwości faktycznych okoliczności obecnego pozwanego w przeciwstawieniu do faktycznej strony skargi.

Nie możemy nareszcie podzielać zapatrywania autora pracy o wyroku [3]), który trzymając się ściśle przepisu §. 396 nietylko że dopuszcza wyrok zaoczny tak przeciwko powodowi, jakoteż i pozwanemu na pierwszej audyencyi w procesie try-

[1]) Dr. Otto Urban: *Verfahren nach der neuen Civil-Process-Ordnung in Beispielen dargestellt* str. 16, n.

[2]) Dr. Henryk Katz: *Das Urtheil im neuen oest. Civilprocesse* str. 68.

[3]) Dr. Schubert, *Reforma sądowa*, jak wyżej.

bunalskim, ale wkłada nadto na sędziego obowiązek przedstawienia pozwanemu treści skargi, przedłożonych dowodów, a nawet obowiązek przesłuchania pozwanego na materyał procesowy strony przeciwnej, bo ani z przepisu §. 239 ani z §. 396 sędzia do spełnienia takich czynności nie jest obowiązany, z motywów zaś (str. 288 i 289) tylko na obowiązek sędziego skonstatowania sporności stosunku wnosić można, które wywołać ma krótkie i treściwe oświadczenie pozwanego pociągające za sobą uchwałę na polecenie wniesienia obrony na pismie.

Dr. K. Fürstl [1]), dr. J. Wachtel [2]) i inni [3]) trzymając się bezwzględnie przepisu §. 396 nie robią żadnej różnicy między postępowaniem przed trybunałem a postępowaniem przed sądami powiatowymi i dopuszczają wyrok zaoczny na pierwszej audyencyi tak przeciw nieobecnemu powodowi jako też i przeciw pozwanemu.

Pierwszy przyznaje pozwanemu prawo zaprzeczenia skargi i wniesienia zarzutów dylatoryjnych i peremptoryjnych (zadawnienia, kompenzaty, zapłaty), nakłada na sędziego obowiązek przyjęcia prawdziwości faktycznych okoliczności i wydania wyroku zaocznego przeciwko nieobecnemu powodowi, wychodząc z tego założenia, że postępowanie zaoczne nie przepisem §. 239, lecz §. 396 unormowanem zostało.

Drugi wyklucza możliwość dopuszczenia wyroku zaocznego na odroczonej na wniosek strony, lecz nie z urzędu, pierwszej audyencyi (§. 242) w tym przypadku, gdy nieobecna na pierwszej audyencyi strona (powód lub pozwany) na odroczonej pierwszej audyencyi stanęła, powołując się na analogiczny przepis §. 442 i 399.

---

[1]) Dr. Carl Fürstl: *Die neuen oesterr. Civilprocessgesetze* str. 386.

[2]) Dr. Jakób Wachtel: *Erläuterungen z. Civilprocessordnung* str. 358.

[3]) *Allg. oesterr. Gerichtszeitung* 1897. N. 2. — Dr. Georg Neuman: *Juristische Blätter* 1896 N. 47. — Dr. Pautucek. *Pravnik* 1897 str. 8.

Nareszcie inni a między nimi Neuman - Ettenreich w nieprzychylnem ocenieniu systemu dra Truttera, jest zdania, że na wniosek obecnej strony o wydanie wyroku zaocznego przy pierwszej audyencyi otwiera sędzia rozprawę i strona może na uzasadnienie swego wniosku wszystko, co za potrzebne uznaje, naprowadzić, a nowości mogą być wówczas uwzględnione, gdy je poprzednio przeciwnikowi za pomocą pism udzielono, w ogóle dopuszcza wyrok zaoczny przeciw nieobecnemu powodowi na pierwszej audyencyi.

Bez powtarzania tego, co już wyżej nadmieniono, trudno wykazać mylność zapatrywań powyższych komentatorów.

Nie możemy zaprzeczyć, że pierwsza audyencya w procesie trybunalskim ma na celu przeprowadzenie rozprawy ustnej według §. 230 w myśl §. 176, ale gdy rozprawa ta nie jest rozprawą sporną, bo taka być może dopiero po odpowiedzi na skargę (§. 243), nie mogą na tej rozprawie być omawiane kwestye sporne co do rzeczy samej, bo według §. 176 „*in Rechtssachen, in welchen die Vertretung durch Advokaten geboten ist, wird die mündliche Verhandlung durch Schriftsätze vorbereitet*“.

Jeżeli więc pozwany posiada już skargę, to stało się w części temu przygotowaniu do rozprawy zadość; lecz powód ma takie same prawo, aby posiadał przed rozprawą pismo pozwanego, a tem pismem w procesie trybunalskim jest odpowiedź na skargę w myśl §. 243.

Powód na pierwszej audyencyi w procesie trybunalskim nie ma odpowiedzi pozwanego. Na jakiejże więc podstawie może sędzia otwierać rozprawę ustną nieprzygotowaną pismami? W myśl §. 243 ma być uchwała w tym celu powziętą i czasokres czterotygodniowy do wniesienia odpowiedzi pozwanemu wyznaczony. W tej odpowiedzi może pozwany swe zarzuty (dylatoryjne i peremtoryjne) podnosić i uzasadnić, a na pierwszej audyencyi ma prawo je tylko zgłosić (§. 239); a nie ma nigdzie przepisu obowiązującego sędziego, aby w procesie trybunalskim, rozprawę nad tymi zarzutami (peremptoryjnymi) przeprowadzał. Tak daleko sięgającego zadania nie mógł ustawodawca w procesie trybunalskim włożyć na sędziego, bo tutaj rozpatrywane być mają ważne i zawiłe spory, które po-

przedniego przygotowania wymagają, aby się stały dojrzałe do rozprawy ustnej spornej.

Zasadę przyjętą w §. 396 co do przyjęcia prawdziwości faktycznych okoliczności należy w powyżej wymieniony sposób a nadto i w tem znaczeniu pojmować, iż powoda nieobecnego na pierwszej audyencyi, jako przyznającego faktyczne okoliczności przez pozwanego co do formalnych kwestyi (§. 239), a nie jako odstępującego od pozwu lub zrzekającego się żądania pozwu uważać należy, bo ustawa tylko w jedynym przypadku przewidzianym w §. 60 ust. 3 taką fikcyę prawną cofnięcia skargi uświęciła, a przepis §. 396 wyradzający się na innych zasadach, takiego zrzeczenia się powoda nie zna. Zresztą w myśl §. 210 przy zaprotokołowaniu faktycznych zapodań stron (w obecnym przypadku obecnego pozwanego) należy brać wzgląd według możności na pisma przygotowawcze. A jak się będzie mogło stać zadość temu przepisowi i jak będzie wyglądał protokół rozprawy, gdy pisma drugiego t. j. odpowiedzi pozwanego brakuje przy tej rozprawie? Zredagowany przy takich brakach istotnych wyrok może być łatwo unieważniony (§§. 477 ust. 9, 503/2 i 504).

Co się tyczy w końcu zapatrywania d-ra Wacha co do niedopuszczenia wyroku zaocznego na odroczonej pierwszej audyencyi, to nie zgadzamy się z tem, aby powodowi nie wolno było żądać wydania wyroku zaocznego przeciw obecnemu na pierwszej a nieobecnemu na odroczonej audyencyi pierwszej pozwanemu w procesie trybunalskim, bo skoro ustawa dozwala odroczenia pierwszej audyencyi, do zaniedbania jej wszystkie należy przywiązać skutki, jakie przepis §. 144 i 145 uświęca, a przepis §. 442 ściśle jako wyjątkowy od ogólnych przepisów normujących postępowanie przed trybunałami tłumaczyć należy.

Tyle o tym zagadkowym §. 396 i przypadku niestawienia się powoda do rozprawy na pierwszej audyencyi w procesie trybunalskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZEMSTA, OKUP I POKORA

na Rusi halickiej

w wieku XV. i pierwszej połowie wieku XVI.

Napisał

Przemysław Dąbkowski.

(Dokończenie).

V.

Pokora.

Na oznaczenie drugiej obok okupu czynności przy pojednaniu o zabójstwo używano rozmaitych nazw. Po polsku nazywano ją wyłącznie: pokora [1]), w łacińskim języku określano to pojęcie nazwami: *humilitas* [2]), *humiliatio* [3]), *venia* [4]), a jak niżej jeszcze okażemy, *reconciliatio* [5]), *perrogatio* [6]). Bardzo często wyrażają się zapiski *humilitas alias pokora* [7]),

---

[1]) XI., 235, 1321, XIV., 18. XVI., 1167, 1385, 1443, 3034.

[2]) XVI., 1167, 1385, 1443, 3034, 1548.

[3]) XI., 129, 182, 1321.

[4]) XIII., 680.

[5]) XIII., 152, 5880.

[6]) XIV., 3475.

[7]) XVI., 1167, 1385, 1443.

także *humiliatio alias pokora* [1]). Na oznaczenie zaś czynności samej używano słów: *facere* albo *exhibere pokoram* [2]).

1. Formalna strona pokory.

Pierwszą rzeczą, która przy badaniu tej instytucyi każdego musi uderzyć w oczy, jest zewnętrzna forma aktu, niewątpliwie bardzo ciekawa i charakterystyczna, odróżniająca się wybitnie od form stosowanych przy innych czynnościach prawnych.

Strona formalna pokory nadawała czynności tej pewne szczególne znaczenie. Przedstawiała się ona nie tylko jako uzupełnienie okupu i możliwy w pewnych przypadkach warunek pojednania, ale nadto także jako zewnętrzny znak, który świadczył o zawartej między stronami zgodzie. Samo złożenie okupu sprowadzało wprawdzie pokój między zwaśnionemi stronami, ale dopiero przez akt pokory, to pojednanie uzewnętrzniało się, dochodziło do wiadomości szerokich kół, nadawało zatem pojednaniu niejako publiczny charakter.

Pokora była zatem czynnością symboliczną, wyrażającą na zewnątrz pojednanie stron. W formie, w jakiej ją czyniono, łączyła się jej funkcya właściwa, moralne zadośćuczynienie dla pokrzywdzonego, z pierwiastkami starożytnego prawa zemsty. Pomiędzy tą formą zewnętrzną a treścią pokory istniał zatem związek najściślejszy.

Że musiała istnieć pewna zwyczajem uświęcona forma pokory, dowodzą wyrażenia zapisek, stwierdzające, iż strony winny dokonać aktu według przyjętego zwyczaju [3]). Wszelako jedna tylko zapiska [4]) podaje dokładną wiadomość o tem, w jaki sposób czynność tę odbywano. Stwierdzono w niej, że

---

[1]) VI., 40. XI., 1321.

[2]) XI., 1321.

[3]) XIII., 680: *et veniam ipsis fecerunt more solito terrestri*, XIV., 18. *et cum hoc debet facere pokora iuxta ius terrestre.*

[4]) XVI., 3034.

karczmarz *(tabernator)* Pawła Pełki winien spełnić pokorę w obec siostrzeńca Pełki, Stanisława z Grabownicy *flexis genibus eum petendo, ut sibi culpam dimitteret; ipse vero Stanislaus evaginato cultro vel gladio debet solum signo ostendere supra eum, sed non ledere eum, tanquam sit vindicaturus sanguinem suum.* Winny klęka zatem przed obrażonym i w tej pozycyi prosi go o przebaczenie mu winy, obrażony zaś dzierży nad nim miecz obnażony; zarazem wykonywa mieczem takie ruchy, wszelakoż tylko pozorne, które mogłyby zresztą sprowadzić śmierć winnego. Przytem wymawia on nad pochylonym zawsze na klęczkach winnym słowa przebaczenia, jak o tem wnioskować można ze słów *ut culpam sibi dimitteret.* Myślą pokory, objawiającą się w opisanej powyżej formie, było zatem wyznanie winy i upokorzenie się sprawcy po jednej, a przebaczenie po drugiej stronie. Po stronie sprawcy wyznanie winy polegało na uklęknięciu przed obrażonym; po stronie powoda odpuszczenie winy zawierało się w odpowiednich słowach przezeń wymawianych, przyczem jako zabytek formalny zemsty uważać należy miecz w rękach powoda, którym tenże wykonywa pewne ruchy nad głową winnego, pozbawione jednak przez pokorę wszelkiej siły [1]).

Przytoczone na wstępie zwykłe nazwy całego aktu, wyrażają, każda dla siebie, jednę z wymienionych tu jego funkcyj; słowo polskie: pokora i łacińskie: *humilitas, humiliatio,* biorą wzgląd na wyznanie winy i upokorzenie się sprawcy; słowo: *venia* na przebaczenie, którego mu udziela obrażony.

Akt pokory odbywał się jawnie. Już sam obiór miejsca, w którem go dokonywano, dowodzi, że zamiarem doprowadzających pojednanie do skutku było, ażeby miał możliwie jak największą liczbę świadków. I słuszna; pokora była bowiem zewnętrznym wyrazem pojednania dwóch stron; przez wprowadzenie cech aktu solennego, chciano jej zatem nadać charakter publiczny, a nadto dać powodowi możliwie najdalej sięgające zadośćuczynienie moralne.

---

[1]) *Solum signo ostendere.... sed non ledere eum.* XVI., 3034.

Miejsce aktu oznaczano, jak już poprzednio wspomniano, w rokowaniach o pojednanie. Mogło niem być miejsce sądu [1]) lub ratusz miejski [2]); w ostatnim przypadku pojednanie doprowadzili do skutku rajcy odnośnego miasta. Zresztą można przypuścić, że miejsce to, stosownie do woli stron, mogło się zmieniać; w każdym jednak razie godną jest zauważenia okoliczność, że nie wymagano, ażeby aktu dokonać w kościele. Żadna z zapisek nie podaje wzmianki, jakoby się tam w którymkolwiek ze znanych nam przypadków odbyła pokora.

Czas, w którym należało dokonać aktu, zawisłym był również od układu stron; nie było pod tym względem żadnych ograniczeń prywatnej woli. Mianowicie zaś nie wytworzyła się jakakolwiek reguła co do kolejnego następstwa aktu pokory i spłaty okupu.

Można było najpierw uczynić pokorę, potem dopiero złożyć okup, czy to w całości, czy przez częściową spłatę [3]), albo też naodwrót czynić pokorę dopiero po złożeniu okupu [4]). Gdy chciano aktowi nadać pewne solenniejsze znamiona, dobierano i czas ku temu odpowiedni (niedzielę) [5]).

Czy zawsze pokora odbywała się w sposób wyżej opisany, czy też może i w innej formie? Wyraźnej odpowiedzi nie dają tu zapiski. Są jednakże ślady wskazujące na to, że było to rzeczą możliwą. Mamy powody do przypuszczenia, że na równi z pokorą właściwą stawiano akt, zwany w źródłach *perrogatio*, *reconciliatio*. Aktu tego dokonywano w otoczeniu innej szlachty, podobnie jak się to działo przy pokorze [6]). Sądy liczą się z nim w tej samej mierze, co i z właściwą pokorą; winny daje np. w obec sądu rękojemcę, iż w oznaczonym czasie przybędzie przed starostę i dopełni perrogacyi [7]).

---

[1]) XVI. 1167.

[2]) XIII. 5880.

[3]) XIII. 5880.

[4]) XIII. 680. XVI., 1167, 1385, 1443.

[5]) XIII. 5880.

[6]) XIV. 3475: *veniam fecit et perrogavit cum nobilibus fidedignis.*

[7]) XIII., 6492.

Zasadnicza myśl czynności tej jest taką samą, co i przy pokorze: chodzi tu o moralne zadośćuczynienie dla obrażonego; ale sama treść wyrazów *reconciliatio*, *perrogatio*, przeprosiny, stanowiąca pod pewnym względem przeciwstawienie wyrazów *humilitas*, *humiliatio*, *pokora* wskazuje, że w tym przypadku to zadośćuczynienie moralne nie szło pod względem formalnym i symbolicznym tak daleko, jak przy właściwej pokorze. Jedna z zapisek stwierdza, że perrogacya dokonaną została przez wzajemne podanie sobie rąk przez obie strony zwaśnione [1]), i być może, iż czynność ta, w połączeniu z uprzednią prośbą sprawcy o darowanie sobie winy, stanowi właściwą, zewnętrzną stronę całego aktu [2]). Można tedy perrogacyę uważać za złagodzoną formę pokory. To złagodzenie miało doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju pokory, nad czem jeszcze niżej zastanowimy się dokładniej.

2. *Zastosowanie pokory.*

Na pytanie, za jakie przestępstwa należało czynić pokorę, możemy na podstawie wiadomości przechowanych w naszych źródłach odpowiedzieć z możebną dokładnością.

Pokora występuje najczęściej jako warunek pojednania o zabójstwo [3]). Usiłowanie lub groźba dokonania zabójstwa nie dawały podstawy do żądania pokory [4]), podobnie jak nie płacono w takim razie także i okupu; w przypadkach tych stosowano tylko odpowiednie środki zapobiegawcze, ustanawiając zakład [5]). W przeważnej części przypadków, w których zapiski o pokorze za zabójstwo wspominają, nie da się wyrozu-

---

[1]) XIV. 1897: *et partes mutuo perrogati sunt et manus dederunt.*

[2]) Inne przypadki perrogacyi por. XIII. 5366, 5880. XIV. 1311, 2174.

[3]) XI. 129, 182, 235, 1321. XIII. 152, 680. XIV. 18, 1897. XVI. 1167, 1385, 1443, 1548. VI. 40.

[4]) XV. 19, 261, 282, 398.

[5]) XV. 398, 416, 449, 450, 523, 1194, 1287, 1506.

mieć z ich treści, czy chodzi o zabójstwo rozmyślne czy przypadkowe [1]; ilekroć jednak spotkamy się tu z dokładniejszą pod tym względem wiadomością, jest mowa albo o zabójstwie rozmyślnem wprost [2], albo też wynika z samej treści faktu, że o takie zabójstwo chodzi [3], nie ma zaś ani jednego przykładu wykonywania pokory za zabójstwo przypadkowe. Na tej podstawie możemy wnioskować, że w istocie tylko za zabójstwo rozmyślne sprawca mógł być zobowiązanym do wykonania pokory.

Zabójstwo uważać można za typową formę występków, w których pokora znajdowała zastosowanie. Dowodzi tego chociażby ta okoliczność, że w całym okresie, objętym naszemi źródłami, największa ilość przypadków wykonania pokory przypada na sprawy o zabójstwo, jak niemniej, że forma, w jakiej ją spełniano, była tu jeszcze przeważnie pierwotną formą surową [4]. Bardzo tylko wyjątkowo — w całym okresie, o którym mówimy, tylko raz jeden — posługiwano się w tych sprawach nowo tworzącą się formą łagodniejszą [5], i to tylko w razie, jeżeli obie strony były równego stanu [6]; jeżeli bowiem należały do różnych stanów, sprawca zajmujący niższe stanowisko społeczne, musiał się poddać pokorze w formie surowszej [7].

Pytania, czy sprawy o rany należały do zakresu przestępstw, w których pokora już od początku miała zastosowanie, nie chcielibyśmy rozstrzygać stanowczo. Wprawdzie już

---

[1]) XIII., 152, 680, XI. 129, 182, 235, 1321.

[2]) XIV. 18: *superveniens cum 10 similibus sibi .... in domum prefati Chodor eiusdem filium interfecit.* Por. też XIV. 1887.

[3]) XVI. 1167. VI. 40.

[4]) VI. 40. XIII. 152, 680. XIV. 18. XI. 235, 1321. XVI. 1167, 1385, 1443, 1548.

[5]) XIV. 1897.

[6]) W przytoczonej co dopiero zapisce sprawa toczy się obustronnie pomiędzy chłopami.

[7]) Wnioskuję o tem z analogii, jakiej dostarczają sprawy o rany, o czem zaraz niżej.

najdawniejszy znany nam przypadek spełnienia tego aktu z r. 1425, dotyczy takiej sprawy [1]); wszelako zważyć należy, że przed tą datą jest już blisko cały wiek rozwoju tej instytucyi na Rusi halickiej pod wpływem i oddziaływaniem prawa polskiego, i nie można przesądzać, czy przypadkiem dopiero wśród tego rozwoju nie nastąpiło tu rozszerzenie pierwotnego zakresu przestępstw, ze względu na które pokora wchodziła w zastosowanie. W dwu przypadkach pokora przybiera tu formę surową [2]), przyczem jednak zaznaczyć należy, że w jednym z nich winny zajmował niższe stanowisko społeczne, aniżeli zraniony [3]); nadto jest jeszcze jeden przypadek gdzie między stronami równego stanu (szlachta) znalazła zastosowanie forma łagodniejsza [4]). Na ogół biorąc, przyszło w ciągu całego niniejszego okresu tylko trzy razy do wykonania pokory w sprawach o rany; jeśli cyfrę tę porównamy z bardzo znaczną ilością tego rodzaju spraw, o jakich wspominają nasze księgi sądowe, będziemy w tem mogli dopatrzyć się pośredniej wskazówki na to, że przestępstwo, o którem tu mowa, przeszło dopiero później do rzędu tych, z powodu których wykonywano pokorę, jak niemniej, że jeszcze w okresie naszym znajdowała ona tu wyjątkowe tylko zastosowanie.

Godząc się na powyższe przypuszczenie można jednak przyjąć prawie na pewne, że w procesie rozszerzania się zastosowania pokory, poczynając od zabójstwa, a przechodząc do innych przestępstw, sprawy o rany stanowiły tu pierwszą etapę. Świadczy o tem chociażby ta okoliczność, że, o ile z nielicznych zapisek wnioskować można, forma surowa ma tu jeszcze przewagę, spotykamy ją bowiem w dwu przypadkach na trzy w ogóle znane.

Kiedy z biegiem czasu forma ta uległa złagodzeniu, zakres przestępstw, z któremi się łączyła pokora, mógł się znacznie rozszerzyć. Skoro ją można było wykonać także w for-

---

[1]) XI. 129, 182. Że chodziło tu o rany, wynika z zap. XI. 158.

[2]) XI. 129, 158, 182. XVI. 3034.

[3]) XVI. 3034.

[4]) XIII. 3475.

mie zwykłych przeprosin, nie było już powodu ograniczać jej zastosowania do najważniejszych tylko przewinień. Przez to stało się, że ją w dalszym rozwoju rzeczy stosowano także w sprawach o kradzież [1]), a zwłaszcza o kradzież rzeczy kościelnych [2]), jako też w rozmaitych przypadkach, oznaczonych w źródłach *pro controversiis, percussionibus, discordiis, minis, violencia*, a więc z powodu pobicia, waśni, pogróżek i gwałtów [3]). Wszędzie tu poprzestawano zawsze tylko na formie łagodniejszej.

Zastosowanie pokory nie ulegało żadnemu ograniczeniu ze względu na stan osób. Mógł czynić pokorę szlachcic w obec szlachcica, chłop w obec chłopa, chłop w obec szlachcica. Z cyfrowego zestawienia przypadków, o których zapiski wspominają, nie da się nawet określić, w jakiej warstwie społecznej uciekano się częściej do pokory, czy w sprawach pomiędzy szlachtą, czy też pomiędzy chłopami. Natomiast nie jest znanym przypadek, iżby szlachcic czynił pokorę w obec chłopa lub w ogóle człowieka niższego stanu. Można oprzeć na tem wniosek, że w tym przypadku była ona niedopuszczalną.

Z istoty rzeczy wynika, że pokorę czyni zazwyczaj winny. Nie byłoby powodu poruszania tej kwestyi, gdyby nie pewne wyrażenia zapisek, które nasuwają niektóre wątpliwości co do pytania, czy zamiast winnego nie może także kto inny dokonać aktu pokory. Już takie wyrażenia jak: *fideiussores obligati sunt solvere.... cum lapide cere et humilitate alias pokora* [4]) dają pod tym względem powód do zastanowienia; jeszcze więcej uderza treść zapiski sanockiej z r. 1440 [5]), tu-

---

[1]) XIII. 6492.

[2]) XIV. 1462: *cui fuerat culpa data pro rebus ecclesiasticis.*

[3]) XIII. 6435, 5880. XIV. 1716. XV. 1592.

[4]) XIII. 152. XVI. 1443, 1548.

[5]) XI. 1321: *fideiussores... solverunt 5 marcas.... et quinque marcas cum medio lapide cere tres septimanas post festum Nativitatis Marie solvere tenebuntur et facere humiliacionem.*

dzież dokumentu z r. 1460 [1]), w których całkiem wyraźnie powiedziano, że pokory dokonywają rękojemcy. Przypuszczenie, że w powyższych przypadkach występowali czynnie przy akcie nie tyle rękojemcy, ile raczej sam sprawca, a rękojemcy tworzyli tylko jego orszak, nie dałoby się utrzymać, albowiem zapiski nie wspominają o udziale samego sprawcy, a wyrażenie: *fideiussores debent facere pokoram* nie dopuszcza podwójnego tłumaczenia. Gdyby tu chodziło tylko o bierny udział rękojemców w akcie pokory, zapiska użyłaby z pewnością innego wyrażenia. Nie można tedy wątpić, że w pewnych przypadkach sam winny usuwał się od aktu pokory, a w jego miejsce wstępowali rękojemcy. Możnaby tu przytoczyć kilka rozmaitych tłumaczeń tego zjawiska, wszelako w obec zbyt szczupłego zasobu wiadomości, jakiemi rozporządzamy, nie można żadnemu przyznać stanowczego pierwszeństwa; w każdym razie zaznaczyć można, że, jeżeli rękojemca w razie niezapłacenia okupu przez winnego, zobowiązany był pokryć go z własnego majątku, to spełnienie przezeń aktu pokory w miejsce sprawcy, który go nie wykonał, uważać można za analogiczne zastosowanie tej samej zasady.

Po za tym wyjątkiem utrzymuje się w mocy reguła, t. z. pokorę czyni zazwyczaj winny. Nie zawsze jednakże czyni ją sam [2]); znamy przypadki, gdzie sprawca spełnia ją w otoczeniu orszaku [3]), jak niemniej inne, gdzie obok winnego czyni pokorę cały ród [4]).

Przypadek pierwszy, spełnienie aktu przez samego sprawcę, jest, zdaje się, w naszych czasach regułą, jak tego dowodzi przeważna ilość zapisek świadczących o tego rodzaju postępowaniu. Działo się to mianowicie wtedy, kiedy występ-

[1]) VI. 40: *et ipsi contenti essent in eo, cum quo ex parte dictorum fideiussorum per bonos homines est perrogati (sic)*, a w dalszym ciągu: *solummodo quod per probos homines eis humiliacionem alias pokorę facere debet.*

[2]) XIII. 6435, 6492, 680. XIV. 18, 1897. XV. 1592. XVI. 1167, 1385.

[3]) XIV. 3475. XVI. 3034. VI. 40.

[4]) XIII. 5880.

pek dokonanym został przez jedne tylko osobę i w zasadzie naruszał sferę interesów również tylko jednej osoby. Wprawdzie w związku rodowym pokrzywdzenie jednego członka rodu jest pośrednio pokrzywdzeniem całego rodu, a krzywda, wyrządzona przez jednego, pośrednio krzywdą wyrządzoną przez cały ród; wszelako w czasach, o których mowa, związek rodowy znacznie już osłabł i dla tego nie mógł pod tym względem wywierać znacznego wpływu. Cały ród dokonywał tylko wtedy aktu pokory, jeżeli wszyscy jego członkowie lub znaczniejsza ich część dopuściła się występku, uprawniającego do żądania pokory [1]); dlatego przypadki, jakie tu należą, nie były tak liczne.

Również bardzo rzadko występuje przy akcie pokory orszak; w zapiskach, na których się opieramy, tylko trzy razy. Jakie on miał znaczenie, wytłumaczyć łatwo, przyjmując, że mamy tu do czynienia z reminiscencyą starożytnych urządzeń rodowych. Podobnie, jak w razie zabójstwa pewnej osoby, prawo zemsty służyło pierwotnie całemu rodowi, tak też z drugiej strony nie tylko sam winny, ale cały jego ród ulegał zemście. Kiedy z rozluźnieniem się związku rodowego ta pierwotna odpowiedzialność karna nie zdołała się już utrzymać nawet w tej formie, iżby aktu pokory, obok głównego sprawcy dokonywali też inni członkowie rodu, jeżeli sami nie brali udziału w waśni, mogła się łatwo nasunąć myśl, ażeby do aktu, wykonywanego już przez samego tylko sprawcę, ród dostarczył mu pewnej ilości członków, którzyby jako orszak krewnych brali przynajmniej bierny udział w tym akcie. W dalszym rozwoju rzeczy nie zważano już nawet koniecznie na to, ażeby w orszaku znajdowali się krewni; wystarczało, jeśli ich w ogóle wzięto z pośród ludzi wiarygodnych [2]) i uczciwych [3]). Liczba tych towarzyszy nie da się oznaczyć dokładnie. We-

---

[1]) XIII. 5880: *facta est concordia inter partes .... et Novak cum filiis suis et omnibus consanguineis;* mamy tu zaznaczony udział całego rodu w waśni.

[2]) XIV. 3475, *ex fidedignis nobilibus.*

[3]) VI. 40, *per probos homines.*

dług zapiski z r. 1504 [1]) sprawca (karczmarz) winien dokonać aktu pokory *cum duobus hominibus*. Nie ma również podstawy do określenia, w jakich przypadkach orszak towarzyszył winnemu, a w jakich było to rzeczą zbyteczną. Rozumie się, że nie mogło być mowy o orszaku w tych wyjątkowych razach, gdy cały ród czynił pokorę [2]); orszak przedstawiał bowiem i poniekąd zastępował ród winnego, który w tym przypadku nie tylko bierny, ale wprost czynny brał udział w akcie pokory.

Natomiast obojętną było pod tym względem rzeczą: czy pokorę spełniano w formie łagodniejszej, czy surowszej; w obu razach występować tu może orszak [3]); czy strony były szlachtą, czy też chłopami, czy wreszcie do różnych należały stanów [4]); czy pokorę czynił winny sam, czy przez rękojemców, orszak mógł bowiem równie dobrze towarzyszyć winnemu, jak rękojemcom spełniającym pokorę zamiast winnego [5]); wreszcie czy dokonywano aktu pokory z powodu zabójstwa lub też innego występku [6]).

Obecność krewnych, o ile występowali jako orszak, miała wszelako nie tylko znaczenie czysto formalne, ale także i materyalne o tyle, że pokora odnosiła się również do nich co do skutków prawnych tak, że wskutek dokonania aktu, tracili prawo do zemsty.

Pokorę przyjmował obrażony. I tu, jeżeli przestępstwo naruszało sferę prawną jednej tylko osoby, dokonywano aktu w obec niej samej [7]). Jeżeli krzywda wyrządzoną została kilku osobom czy to pośrednio, np. w razie zabójstwa jednego z braci

---

[1]) XVI. 3034.
[2]) XIII. 5880.
[3]) XIV. 3475 i XVI. 3034.
[4]) XIV. 3475 i XVI. 3034.
[5]) XVI. 3034 i VI. 40.
[6]) XVI. 3034. XIV. 3475 i VI. 40.
[7]) XIII. 6435, 6492. XIV. 18, 1897, 3475. XV. 1592. XVI. 3034, 1385.

wszystkim pozostałym jego braciom [1]), czy to bezpośrednio np. w razie pobicia kilku przez jednego sprawcę [2]), pokorę przyjmowali wszyscy pokrzywdzeni. W jednym tylko przypadku stwierdzają zapiski, iż cały ród przyjmował pokorę z powodu zabójstwa [3]).

W charakterze zwykłych świadków, a może tylko widzów, brały udział w akcie pokory nadto inne jeszcze osoby, zwłaszcza ci, którzy pojednanie do skutku doprowadzili [4]). Jeżeli chciano nadać pojednaniu cechę uroczystą, wtedy niewątpliwie dopuszczano i publiczność, do czego też stosowne wybierano miejsce [5]).

Złagodzenie formy pokory miało i ze względu na osoby, uczestniczące w akcie pokory wielką doniosłość. Dopóki pokora zachowała swą pierwotną formę, nie mogła ona być obustronną t. z. ten, kto ją przyjmował, nie mógł zaraz potem sam upokarzać się w obec tego, od którego przed chwilą przyjął pokorę. Nie mamy wzmianki w zapiskach, któraby o takim obustronnym akcie w tych przypadkach wspominała, i nie jest to zapewne tylko rzeczą przypadkową, ile że sama forma aktu stała temu na przeszkodzie. Zresztą dawniej możliwość zastosowania obustronnej pokory prawie, że się zdarzyć nie mogła ze względu na rodzaj przestępstw — zabójstwo — z powodu których ją spełniano.

Inaczej miała się rzecz co do pobicia, krzywd i gwałtów, przy których częstokroć obie strony nawzajem się pokrzywdzić mogły. Gdy zatem późniejszy rozwój umożliwił zastosowanie łagodniejszej formy pokory także i w tych przy-

---

[1]) VI. 40. XI. 1321. XIII. 152, 680.

[2]) XIII. 5880: *pro controversiis et percussionibus Lang Petri cum suo fratre et uxore;* w przypadku tym wzmiankowane trzy osoby były bezpośrednio pokrzywdzone.

[3]) XVI. 1167: *et Symko pro eodem termino debet omnes suos consanguineos locare et hic in Sanok suscipere humilitatem alias pokorę.*

[4]) XVI. 1167. XVI. 3034: *quod debent facere tunc, quando ibi prefati domini (arbitri) intererunt.*

[5]) XIII. 5880.

padkach zdarzyć się mogło, że obie strony wzajemnie się przepraszały. Jest rzeczą uwagi godną, że przeprosiny takie przychodzą do skutku nie tylko pomiędzy szlachtą [1]), ale co większa, pomiędzy chłopem a szlachcicem [2]), co już jest częściowem naruszeniem zasady, że osoba należąca do niższego stanu nie może przyjmować pokory od tego, który jest członkiem wyższej warstwy społecznej.

Nie można bynajmniej twierdzić, jakoby w każdym przypadku, w którym schodziły się warunki wykonania pokory, rzeczywiście ją też wykonywano. Owszem działo się zazwyczaj przeciwnie; wyjątkowo tylko, przynajmniej w czasach, o których mówimy, przychodził ten akt do skutku; najczęściej poprzestawano na okupie. W zasadzie zależało wszystko od woli stron, które mogły się umówić, że pokora winna być wykonaną, albo też zaniechaną. Zachodzi tylko pytanie, czy w przypadkach, w których wymagano pokory, strony kierowały się w tym względzie jakiemiś zasadami, a więc, czy były pewne szczególne warunki, przy których zaistnieniu pokora stawała się konieczną, czy też i pod tym względem wszystko zależało od umowy interesowanych osób? Z zestawienia wszelkich, jakie posiadamy wzmianek, wynika co następuje:

Nie wpływała tu okoliczność, czy okup uiszczono w całej wysokości, czy też tylko częściowo; czy go spłacono odrazu, czy ratami. Raz spełniano pokorę i płacono cały okup [3]), innym razem uiszczano część okupu i dokonywano pokory [4]), kiedyindziej znowu płacono tylko część okupu bez obowiązku spełnienia pokory [5]), wreszcie płacono cały okup, nie poddając się również temu aktowi [6]).

---

[1]) XV. 1592.

[2]) XIII. 6435: *Prout citaverat Lukyan de Brilincze kmetho nobilem Iwaskonem de Copistno..., omnes controversie sunt sopite per concordiam ita, quod unus alterum perrogavit.*

[3]) XI. 1321. XIII. 152. XVI. 1385, 1584.

[4]) XI. 235.

[5]) XIV. 2082, 2591, 2907, 3448.

[6]) XIV. 3044, 3046, 3092, 3305.

Nie uprawniał do żądania pokory stosunek pokrewieństwa pomiędzy dochodzącym zabójstwa a zabitym. Mamy liczne przypadki, w których zabity był bardzo bliskim krewnym powoda, a mimo to strona pokrzywdzona poprzestawała na okupie samym [1]).

Również podstępny sposób wykonania zabójstwa nie wymagał koniecznie dodania pokory, jako drugiego warunku pojednania [2]).

Niemniej też obojętną była tu okoliczność, że zabity zajmował jakieś wyższe stanowisko urzędowe lub zostawał w stosunku pokrewieństwa do osób piastujących wyższe dostojeństwa [3]).

Nie uprawniało do żądania pokory stanowisko społeczne zabitego i zabójcy. Czy zabójcą był szlachcic, a zabitym również szlachcic [4]), czy zabójcą był szlachcic, a zabitym nieszlachcic (chłop) [5]), czy dalej zabójcą był chłop, a zabitym szlachcic [6]), czy wreszcie zabójcą i zabitym były osoby niższego stanu (chłop, *homo regalis,* żyd, mieszczanin) [7]), wszystko to nie wchodziło tu w rachubę.

Obojętną wreszcie było rzeczą, czy zabójstwa dopuściła się cała gmina (wieś), czy jedna osoba [8]).

Nie wynika stąd, iżby w wymienionych poprzednio przypadkach pokora nie mogła znaleść zastosowania. Ale właśnie

---

[1]) Np. brat XIII. 152, 4557, 4812. XV. 907, 624, 2413; syn XV. 1448, 1554, 1720, 1743; ojciec XIII. 412. XVI. 782; stryj XV. 71, 72, 79.

[2]) XV. 1720, 1743.

[3]) XV. 1720, 1743.

[4]) XIII. 4557, 4812, 4813. XIV. 555, 2715, 3017, 3019, 3036, 3499. XV. 562, 1554.

[5]) XIII. 4535, 4537. XIV. 972, 1108, 1640, 3293. XV. 94, 2412, 624, 625.

[6]) XIV. 3452, 3436, 3584, 3599, 3606. XV. 93, 96, 2591. XVI. 782.

[7]) XIII. 412, 813, 5978. XIV. 2082, 2591, 2907. XV. 1531, 1874. XVI. 1580.

[8]) XI. 2426. XIII. 412. XV. 93, 96.

okoliczność, że jej raz dopełniano, innym razem mimo tożsamość warunków pomijano, dowodzi, że pokora zawisłą od nich nie była. Strony nie powodowały się tu zatem wyłącznie żadnym z powyższych względów; żądanie pokory lub jej opuszczenie zależało pod każdym względem od ich uznania. Miały one zatem daleko sięgającą swobodę korzystania z praw, jakie im w tych przypadkach przysługiwały. Wszystko zależało od ułożenia się stosunków pomiędzy niemi. Być może, iż większa zawziętość pokrzywdzonego wpływała na dodanie aktu pokory. W jednej z zapisek sanockich dotyczącej sporu o zabójstwo, zobowiązano powoda, ażeby się wraz z krewnymi swymi pojawił w Sanoku i tam przyjął pokorę od obwinionego pod zakładem 50 grzywien [1]). Skoro zatem przez nałożenie zakładu trzeba go było zmuszać do przyjęcia pokory, to widoczna, że nie chciał się on na nią zgodzić, odpychał ją, a zatem zemstą praw swych dochodzić zamierzał. W tym przypadku pokora dawała mu przynajmniej moralne zadośćuczynienie, którego na sprawcy chciał dochodzić siłą fizyczną. W ogóle przyjąć można, że gdzie sama materyalna korzyść w postaci okupu, nie mogła zaspokoić obrażonego poczucia sprawiedliwości u pokrzywdzonego, tam uciekano się do pokory.

Wspomniano już poprzednio, że pokora jako czynność symboliczna, wyrażała na zewnątrz pojednanie stron. Jest tedy bardzo prawdopodobną rzeczą, że pokorę stosowano i w tych przypadkach, w których chciano uwydatnić dosadnie zgodę między stronami, usunąć wszelką wątpliwość co do istnienia pomiędzy niemi jakiejś waśni, co w następstwie prowadziło do nadania aktowi pojednania charakteru publicznego i uroczystego. I tak dla położenia tamy długo trwającym sporom między dwoma rodami, o jakich podaje wiadomość zapiska przemyska z r. 1465 [2]), ustanowiono, jak możemy się domyślać, wykonanie aktu pokory, którą winny miał spełnić na ratuszu, w niedzielę, z całym rodem.

---

[1]) XVI. 1167: *suscipere humilitatem sub vadio L. marcarum.*

[2]) XIII. 5880.

Że wykonanie pokory usuwało wszelkie dotychczasowe waśni pomiędzy stronami, rozumie się samo przez się, w tem bowiem leżał właśnie cel tego aktu. Zabójca wchodził w stosunki pokojowe nie tylko z powodem, który zadośćuczynienia dochodził, ale i dalszymi jego krewnymi; stąd też tłumaczy się, dla czego w akcie pokory biorą udział nawet dalsi krewni pokrzywdzonego [1]).

Wykonanie aktu pokory można było zapewnić przez nałożenie zakładu. Czasem zobowiązywano w ten sposób obrażonego do przyjęcia pokory [2]).

Częściej zachodziła ta potrzeba ze względu na winnego; zaradzano jej zwykle przez to, że zmuszano winnego do przedstawienia rękojemców. W tym przypadku, gdyby winny pokory nie spełnił, miał rękojemca zapłacić obrażonemu pewną sumę [3]) lub też zobowiązywał się, że sam aktu tego dokona [4]).

VI.

Początek i charakter pokory na Rusi halickiej, tudzież jej rozwój w wieku XV. i pierwszej połowie wieku XVI.

Już na początku niniejszej pracy podnieśliśmy konieczność rozpatrzenia kwestyi, czy przez wprowadzenie prawa polskiego na Rusi halickiej dawny sposób załatwiania spraw o zabójstwo uległ zmianie, czy też raczej zasady, jakie się pod tym względem jeszcze w okresie książęcym wytworzyły, utrzymały się także i nadal nienaruszone co do swej treści i formy. W szczególności chodzi tu o wyjaśnienie pytania, czy pokora istniała w tym kraju jeszcze przed jego przy-

---

[1]) XVI. 1167.

[2]) XVI. 1167.

[3]) XI. 129, 182: *pro centum marcis ratione humiliacionis.*

[4]) XI. 1321. XIII. 152. Por. str. 945.

łączeniem do Polski, czy też może wprowadzoną tu została dopiero pod wpływem i oddziaływaniem prawa polskiego.

Nie ma dziś wątpliwości, że zarówno prawo zemsty, jako też jego surrogat materyalny, okup, należą do instytucyj prawnych, spólnych wszystkim narodom słowiańskim. Dawniejsze i nowsze badania wykazały ich istnienie, bądź to w pierwotnej formie, bądź w pewnych szczątkowych przejawach, zarówno u Polaków jak i Czechów, u Serbów, Kroatów i Bułgarów, jak wreszcie także i w krajach ruskich [1]). Prawda Ruska zawiera już szczegółowe i dokładne przepisy, dotyczące tego przedmiotu. Obie te instytucye musimy tedy uważać jako istniejące także i na Rusi halickiej, na długo przedtem, zanim weszła w związek państwowy z Polską. Ale stwierdzenie tego faktu nie przesądza o tem, czy także i pokorę odnieść można do owych najstarszych czasów jej dziejowego rozwoju. Potrzebie wprowadzenia pewnego surrogatu w miejsce starożytnego prawa zemsty, może się stać w zupełności zadość, jeżeli się ustanowi sam tylko surrogat materyalny, w kształcie okupu; i nie ma koniecznego powodu do przyjmowania, jakoby wszędzie musiał obok niego istnieć inny surrogat, w rodzaju pokory, dający także zadośćuczynienie moralne. Dla tego mniemania [2]), ktore instytucyę pokory uważa za tak powszechną w pewnem stadyum kulturnego rozwoju narodów, jak np. ząbkowanie u dzieci, nie można przyjąć jako usprawiedliwionego. Nie można też twierdzić [3]), żeby to miała być instytucya powszechno-słowiańska, na tej jedynie podstawie, że wyraz p o k o r a jest wspólną własnością wszystkich języków słowiańskich, gdyż znaczenie jego nie jest tylko wyłącznie ograniczonem do owej formalnej i symbolicznej czynności prawnej, stosowanej w pojednaniu o zabójstwo, jak ją tutaj w poprzednim rozdziale omówiliśmy; owszem, zakres pojęć, jakie wyraz ten oznacza, jest o wiele obszerniejszym; to też potrzeba określenia tych pojęć dalszych, a raczej ogól-

---

[1]) Por. zestawienie u M i k l o s i c h a, *Die Blutrache bei den Slaven.*

[2]) P a w i ń s k i, *O pojednaniu*, str. 70 i 72.

[3]) Tamże, str. 39.

niejszych, mogła być dostatecznym powodem, że stworzono dla nich spólną nazwę u wszystkich Słowian.

Ażeby dać miarę, jak nietrafnem jest przypuszczenie o istnieniu pokory w pewnej fazie rozwoju prawnego u wszystkich narodów, nie chcemy już dotykać historyi praw obcych, które w przeważnej mierze nie zawierają ani śladu istnienia tej lub jakiejkolwiek pokrewnej instytucyi. Wystarczy, jeżeli się zwrócimy do historyi praw słowiańskich; i tutaj da się wykazać, że pokora nie jest zjawiskiem powszechnem. Wszystkie dotychczasowe, dość ścisłe i dokładne badania, zdołały stwierdzić jej istnienie u dwu tylko narodów słowiańskich, Czechów i Polaków, jedynych, jakie już od najwcześniejszej doby swych dziejów, wstąpiły w koło cywilizacyi zachodniej. Nie udało się natomiast wykazać dotąd, pośrednio czy bezpośrednio, w czystej, czy chociażby przekształconej lub szczątkowej formie, jej istnienia u wszystkich niemal narodów południowo-słowiańskich: u Serbów, Kroatów i Bułgarów. Rzecz ta zasługuje na szczególną uwagę, bo wiadomo, że u ludów tych stare instytucye prawne zachowały żywotność przez czas o wiele dłuższy niż gdzieindziej; nadto posiadają one nieprzebrany zasób źródeł, podających bliższe o nich wiadomości, nie tylko w dawniejszych pomnikach prawnych w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale też w podaniach i pieśniach ludowych, jako też w utrzymanych po dziś dzień i spisanych już zwyczajach prawnych. Braku wszelkich śladów pokory nie można tu w obec tego uważać za przypadkowy; owszem, twierdzić trzeba, że instytucya ta w zasadzie jest obcą Słowianom południowym. U jednych tylko Czarnogórców udało się stwierdzić jej istnienie [1]); ale świadectwo, które o tem mówi, jest stosunkowo bardzo późnem, pochodzi bowiem dopiero z początków XIX. stulecia; co ważniejsza, sama formalna strona pokory, jaką tu znajdujemy, polegająca na tem, iż winny zbliża się do obrażonego z przewieszoną na szyi bronią palną, nie zdaje się przemawiać za wielką starożytnością instytucyi i może być wyrazem ujawnionej tu dopiero z biegiem czasu samodzielnie partykularnej idei prawnej.

[1]) Miklosich, *Die Blutrache bei den Slaven*, 148, 180.

Podobnież ma się też rzecz i co do Rusi. Począwszy od Prawdy Ruskiej i najstarszych latopisów, przechodząc do następnych, częściowo już w wiekach średnich i później wydawanych kodeksów prawnych, jako też do bogatego zasobu dokumentów, jakich nam tu dostarcza już koniec średniowiecza, kończąc wreszcie na innych jakichkolwiek, chociażby najpóźniejszych, świadectwach historycznych nie spotykamy nigdzie śladów pokory na Rusi. Historycy tamtejszego prawa nie umieją ich wskazać na podstawie jakiegolwiek źródła czysto-ruskiego [1]). I tutaj więc milczenia tego nie możemy uważać za przypadkowe, a owszem mamy podstawę do twierdzenia, że pokora nie jest instytucyą prawa ruskiego, że zatem nie mogła także istnieć na Rusi halickiej w dobie książęcej, jak niemniej, że jeżeli ją tu spotykamy w wieku XV. i XVI., w czasie, kiedy kraj ten od dawna już połączonym był z Polską, to początek jej i powstanie samo przypisać należy wyłącznie tylko wpływowi urządzeń i zwyczajów polskich.

Chronologicznie najwcześniejsza wzmianka o pokorze na Rusi halickiej sięga roku 1425 [2]), najbliższa zaś po niej r. 1427 [3]). Obie przypadają na czas, w którym w ziemi tej nie zaprowadzono jeszcze formalnie prawa polskiego; jak wiadomo, nastąpiło to dopiero r. 1435, na podstawie zarządzenia, zawartego w przywileju Jagiełły z r. 1433 [4]). Pozornie możnaby w tem dopatrzyć się dowodu, stającego w sprzeczności do wypowiedzianego poprzednio zapatrywania, że przecież pokora jest instytucyą rodzimą na Rusi halickiej, której początek jest wcześniejszym, aniżeli możliwy wpływ prawa polskiego. Zauważyć jednak należy, że dokonane w r. 1435 wprowadzenie prawa polskiego dotyczyło głównie urządzeń prawno-politycznych, przedewszystkiem organizacyi sądowej. Prawo sądowe

---

[1]) Władimirskij-Budanow, *Obzor istorii russkawo prawa*, wyd. II. str. 275, przytacza wprawdzie jeden — jedyny — rzekomy dowód istnienia pokory w prawie ruskiem; o wartości naukowej tego zapatrywania por. niżej str. 956 uw. 2.

[2]) XI. 129, 182.

[3]) XI. 235.

[4]) Por. Liske, Wstęp do *A. G. Z.* XI. str. 1 n.

(prywatne, karne i procesowe), uległo tu już dawno przed tą formalną zmianą, skutkiem całowiekowego niemal powolnego, ale statecznego oddziaływania prawa polskiego, przeważnemu jego wpływowi. Wydane już dziś w całości zapiski sądowe Rusi halickiej z lat 1423—1434 [1]), t. j. z końcowego okresu przed formalnem zaprowadzeniem prawa polskiego, na który przypadają także obie wspomniane poprzednio zapiski o pokorze z r. 1425 i 1427, dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że sądy tamtejsze, lubo jeszcze nie całkiem zorganizowane na modłę polską, stosowały przecież już wtedy, w wykonywaniu orzecznictwa, niemal bez wyjątku zasady prawa polskiego tak, że obraz praktyki sądowej, jakie nam owe zapiski z rzeczonego okresu przedstawiają, odpowiada prawie w zupełności praktyce, stosowanej współcześnie w innych ziemiach rdzennie polskich. Jeszcze tylko wyjątkowo pojawi się tu jakaś szczególna właściwość prawa ruskiego, jak ją też znaleść możemy nieraz w tamtejszej praktyce również i w czasach późniejszych, po roku 1434. Jeżeli tedy już pod datą 1425 i 1427 r. napotykamy dowód istnienia pokory na Rusi halickiej, to rozważając to zjawisko samo w sobie, nie mamy bynajmniej prawa twierdzić, jakoby to musiała być instytucya rdzennie-ruska; przeciwnie, w najgorszym razie wolno nam przyjąć, że może być albo polską, albo ruską. Jeżeli zaś uwzględnimy, że już wtedy instytucye prawa sądowego są w przeważnej mierze spolonizowane, to będziemy się musieli z większem prawdopodobieństwem oświadczyć za przypuszczeniem, że pojawiająca się tu pokora może być instytucyą polską. Dodawszy do tego stwierdzony poprzednio szczegół, że czyste prawo ruskie pokory wcale nie zna, nie będziemy mogli chyba wątpić, że początek swój zawdzięcza ona tu wyłącznie wpływowi prawa polskiego.

Wszystkie inne wiadomości o pokorze na Rusi halickiej sięgają już czasów po roku 1434 [2]), nie przedstawiają zatem,

---

[1]) *A. G. Z.* XI. (zapiski sanockie.).

[2]) Władimirskij-Budanow, *Obzor istorii russ. prawa* str. 275, wyrażając zapatrywanie, że pokora nie jest obcą także prawu ruskiemu, przytacza na poparcie swego twierdzenia

nawet pod względem formalnym, żadnych trudności, ażeby pokorę uważać tu za nowość, wprowadzoną dopiero przez prawo polskie. Nie było w tem oczywiście przeszkody, ażeby instytucya ta, pod działaniem szczególnych partykularnych czynników, nie przybrała tu pewnych odrębnych cech i właściwości, wykazujących pomniejsze różnice w porównaniu z pokorą we właściwych ziemiach polskich.

Główną cechą tej ruskiej, jak ją już teraz nazwać można, pokory, było jej, że się tak wyrazimy, ześwieczczenie. Element kościelny w instytucyi pokory, jak się ona przedstawia na Rusi, nie da się zgoła dostrzec. Podczas, gdy w ziemiach rdzennie polskich, winny wykonując pokorę zobowiązuje się odbyć pielgrzymkę do miejsc świętych, zakupić msze za duszę zabitego, ugościć ubogich; gdy co większa, pokora odbywa się nieraz w kościele, a czasem nawet łączy z odprawianiem rekolekcyj w klasztorze [1]), w naszych zapiskach tego wszystkiego niema. Jakkolwiek zaś liczba tych zapisek stosunkowo nieznaczna, to przecież możemy przypuścić, że przynajmniej w niektórych, chociażby w jednej, znalazłaby się wzmianka o tych lub tym podobnych szczegółach, gdyby one tu w istocie miały zastosowanie. Widocznie nie należały one do aktu pokory, zaczem też żadnego ich śladu nie spotykamy.

---

jednę z tych zapisek, ogłoszoną w *A. G. Z.* VI. 40. Jest to akt z r. 1460, wystawiony przez rajców miasta Lwowa, stwierdzający, iż w sprawie o zabójstwo Wawrzyńca Złotnika, Szymon Złotnik wykonać winien przez rękojemców pokorę przed stryjami zabitego, Janem i Kasprem Matwiejami z Siedlisk. Wypadek odnosi się zatem do czasów, w których na Rusi halickiej prawo polskie zdawna już obowiązywało, i nie można żadną miarą na jego podstawie opierać twierdzenia, że pokora jest instytucyą ruską; dodać jeszcze trzeba, że w tym razie chodzi o akt jurysdykcyi miejskiej, jako też o sprawę między mieszczanami, którzy w zasadzie niemieckiem prawem się rządzili. Okoliczność, że autor na poparcie swego twierdzenia nie mógł znaleść innego dowodu, jak tylko niniejszy, dowodzi najlepiej, że w źródłach czysto-ruskich nie ma śladu istnienia pokory.

[1]) Pawiński, *O pojednaniu*, str, 45 i 36.

Mamy jeszcze dalszy dowód ześwieczczenia pokory na Rusi halickiej. Winny, dokonując aktu, składał częstokroć oprócz okupu nadto także pewną ilość wosku, kamień lub pół kamienia *(lapis cere, medium lapidis)*. W innych ziemiach polskich wosk ten uiszczano także; tam szedł on na cele kościelne [1]). Inaczej było na Rusi halickiej. W żadnej z zapisek nie znajdujemy potwierdzenia, iżby wosk uiszczano na rzecz kościoła; owszem zawsze jest mowa o tem, że kamień wosku ma być doręczonym obrażonemu [2]). Prawdopodobnem jest zatem, że jak pod innymi względami, tak i w tym szczególe element świecki wziął tutaj górę i starł z pokory wszelkie znamiona kościelne. Nie można prawie wątpić, że pierwotnie wosk ten uiszczano, podobnie jak w Polsce, na rzecz kościoła. Przemawia za tem już sam rodzaj świadczonego przedmiotu, który w stosunkach ówczesnych służył w pierwszym rzędzie potrzebom kościelnym, jak niemniej okoliczność, że opłata wosku, nawet w późniejszym rozwoju rzeczy na Rusi, łączy się z aktem pokory. Wosk jako środek opłaty przy innych czynnościach prawnych prawie że nie był w użyciu; we wszystkich wydanych dotąd zapiskach sądowych ziem ruskich spotkaliśmy jeden tylko i jedyny dowód, świadczący, że go i w tym ostatnim celu używano [3]). Jeżeli więc mimo to znajdujemy wosk jako świadczenie, uiszczane częstokroć przy akcie pokory, to mamy w tem naprzód pośredni dowód na to, że świadczenie to, razem z całą instytucyą, przedostało się tu za wpływem prawa polskiego; jeżeli zaś widzimy, że przypada ono stronie pokrzywdzonej, nie zaś, jak w prawie polskiem, kościołowi, to musimy stwierdzić w tem przejaw zmian późniejszych, dokonanych pod wpływem ogólnego prądu, jaki tu parł do ześwieczczenia całej instytucyi.

I pod innym jeszcze względem rozwój pokory na Rusi poszedł odmiennym torem niż w Polsce. Pierwotna surowa forma pokory mająca zrazu zastosowanie tylko w sprawach o zabójstwa, a co najwięcej także i o rany, uległa złagodzeniu;

---

[1]) Pawiński, *O pojednaniu*, str. 45.

[2]) XI. 1321. XIII. 152. XVI. 1385.

[3]) XVI. 3176.

w tej zaś zmienionej formie pokora dała się już zastosować także i do przestępstw lżejszych poczynając zapewne od spraw o rany, a kończąc na pobiciu i kradzieży. Ta przemiana nie pozostała bez oddziaływania także i na pierwotny zakres spraw, w których ją zrazu stosowano; dla tego widzimy, że nawet i w pojednaniu o zabójstwo znaleść tu mogła zastosowanie łagodniejsza forma pokory, co prawda tylko wyjątkowo; inaczej, niż w Polsce właściwej, gdzie pokora z powodu zabójstwa odbywała się zawsze, o ile wiadomo, w formie surowej [1]).

W wieku XV. i pierwszej połowie wieku XVI., a więc w okresie, którym się w tej pracy zajmujemy, pokora w wyjątkowych tylko przypadkach znajduje zastosowanie. W wydanych dotąd pomnikach praktyki sądowej na Rusi, za przeciąg czasu od r. 1423 do 1552, a więc w ciągu półtora prawie wieku, znajdujemy o niej nieliczne tylko wzmianki, wykazujące pośrednio, że okres, o którym mowa, nie był okresem rozwoju tej instytucyi. Świadczy o tem chociażby poniższe zestawienie statystyczne, oparte na ogłoszonych dotąd tomach *Aktów grodzkich i ziemskich*. W t. VI. poświadczony jest jeden tylko fakt wykonania pokory i znajduje się jedna zapiska o tym akcie. W t. XI., obejmującym okres czasu 40 lat (1423—1462 ziemia sanocka) znajdujemy 3 przypadki wykonania pokory (4 zapiski). W t. XII. obejmującym okres czasu 41 lat (1435—1475 ziemia halicka) nie wspomniano ani o jednym podobnym przypadku. W t. XIII., obejmującym okres czasu 33 lat (1436—1468, ziemia przemyska), znajdujemy 5 przypadków wykonania pokory (6 zapisek). W t. XIV., obejmującym okres czasu 17 lat, (ziemia lwowska) jest tych przypadków 7 (tyleż zapisek). W t. XV., obejmującym okres czasu 44 lat (1457—1500 ziemia lwowska), jest tylko 1 przypadek (i odpowiednio do tego 1 zapiska). W t. XVI. wreszcie, obejmującym okres czasu 91 lat (1462—1552, ziemia sanocka), znajdujemy 3 przypadki wykonania pokory (5 zapisek). Wszystkiego razem: 20 przypadków wykonania pokory (24 zapisek).

---

[1]) Pawiński, *O pojednaniu*, str. 33. n.

Zestawienie powyższe uwzględnia wszystkie bez wyjątku przypadki pokory, wspomniane w rzeczonem wydawnictwie, bez względu na to, czy jej dokonano w formie surowszej czy łagodniejszej, jak niemniej bez względu na rodzaj przestępstwa, o które w danym razie chodziło, a więc w sprawach o zabójstwo, o rany, pobicie, kradzież i inne pomniejsze krzywdy. Bardziej jeszcze jaskrawe światło na zastosowanie pokory rzuci inne zestawienie, wykazujące stosunek pomiędzy ogólną ilością wspomnianych w wydawnictwie przestępstw pewnej kategoryi, a ilością przypadków zastosowania pokory. Ograniczymy się tu do wykazania rzeczonego stosunku ze względu na najważniejsze przestępstwo, w odniesieniu do którego spełniano pokorę najczęściej, a pierwotnie, jak się zdaje, wyłącznie, t. j. ze względu na zabójstwo. W t. VI. na 1 przypadek zabójstwa (1 dokument) znajdujemy 1 przypadek spełnienia pokory (1 dokument) [1]). W t. XI. na 38 spraw o zabójstwo (68 zapisek) znajdujemy 2 przypadki spełnienia pokory (2 zapiski). W t. XII. na 30 spraw o zabójstwo (42 zapisek) nie znajdujemy, jak już wspomniano, ani jednego przypadku spełnienia pokory. W t. XIII. na 20 spraw o zabójstwo (28 zapisek) znajdujemy 1 przypadek spełnienia pokory (2 zapiski). W t. XIV. na 31 spraw o zabójstwo (55 zapisek) znajdujemy 2 przypadki wykonania pokory (tyleż zapisek). W t. XV. na 38 spraw o zabójstwo (70 zapisek) znajdujemy tylko 1 przypadek spełnienia pokory, co do którego jednak jest rzeczą wątpliwą, czy odnosi się do sprawy o zabójstwo (1 zapiska). W t. XVI. na 16 spraw o zabójstwo (tyleż zapisek) znajdujemy 2 przypadki wykonania pokory (4 zapiski). Razem na 174 spraw o zabójstwo (280 zapisek) znajdujemy tylko 8 przypadków wykonania pokory z powodu tegoż przestępstwa (11 zapisek); gdyby tu zaś dodać jeszcze 1 przypadek wątpliwy (1 zapiska), otrzymalibyśmy w najlepszym

[1]) Ustalenie stosunku między ilością spraw o zabójstwo a ilością przypadków spełnienia pokory nie da się właściwie co do niniejszego tomu przeprowadzić; nie zawiera on bowiem jednolitego zasobu zapisek pewnego sądu, lecz tylko luźnie zebrane dokumenty.

razie sumę 9 przypadków wykonania pokory (12 zapisek). Jeden akt pokory przypada zatem przeciętnie na 19—20, a może nawet na 21—22 spraw o zabójstwo.

Przez długi czas, w ciągu niniejszego okresu, pokora obok okupu, lub co pospolitsza, okup sam, były jedynemi następstwami, jakie spotykały winnego za popełnione zabójstwo. System kompozycyjny, którego wyrazem były obie te instytucye, panował niepodzielnie. O karach publicznych za zabójstwo mowy jeszcze nie było. Wprawdzie wymierzano w tych czasach wyjątkowo karę śmierci, lub wtrącano winnego do więzienia; kary te nie miały tu jednak znaczenia środków uniwersalnych; na śmierć skazywano bowiem tylko w razie zabójstwa dokonanego przez poddanych na swym panu [1]), więzienie zaś było tylko środkiem zabezpieczającym i wymuszającym i trzymano w niem winnego aż do spłaty okupu [2]).

Dopiero w r. 1472 wychodzi ustawa dla całej Polski (potwierdzona r. 1491), w której za zabójstwo ustanowiono karę wieży (więzienia) [3]). Wprowadziła ona w całą niniejszą sprawę element nowy, określany mianem „systemu państwowego“, postawiła bowiem po raz pierwszy zasadę, iż każde zabójstwo rozmyślne winno ulegać karze publicznej. Że statut ten znalazł praktyczne zastosowanie w ziemiach ruskich w najbliższych czasach po jego wydaniu, dowodzi kilka przypadków skazania zabójcy na karę wieży [4]), jako też wzmianki w zapiskach z r. 1484 i 1498 [5]), powołujące się na *laudum et statutum terrestre pro capite*, pod któremi widocznie rozu-

[1]) XV. 68.

[2]) XIV. 2591; XV. 1720: *post cuius iuris examen plenarium ipsum captivet et incarceret teneatque.*

[3]) Szczegółowy rozbiór znaczenia tej ustawy por. u Pawińskiego, *O pojednaniu* str. 61—63.

[4]) XV. 1726: *propter homicidium patratum pro sessione in turri citacionem importavit.* XV. 1743: *ideo te citat pro capite filii sui Johannis et pro sessione in turri iuxta laudum terrestre et Regie Magestatis mandatum in convencione Lublinensi factum.*

[5]) XV. 1743, 2591.

miany jest statut z r. 1472. Niemniej przeto ustawa ta nie usunęła sama przez się ani pokory, ani systemu kompozycyjnego w ogóle, nie było bowiem jej zamiarem wprowadzać nową zasadę w miejsce starej, jeno tylko postawić ją obok tamtej. Odpowiednio do tego postępuje też praktyka: zabójca odsiedzieć winien karę wieży, a nadto zapłacić też okup, i to zanim jeszcze wyjdzie z więzienia [1]).

Jakkolwiekbądź, przyznać jednak trzeba, że ustawa z r. 1472 mogła pośrednio wpłynąć w sposób ujemny i rozkładczy na spoistość budowy starego systemu kompozycyjnego, szczególniej zaś na tę jego instytucyą, która i tak już znajdowała się w stadyum upadku — pokorę; zwłaszcza że to, co pokora dawała, moralne zadośćuczynienie dla pokrzywdzonego, znajdowało stosunkowo dobry równoważnik w publicznej karze wieży: tkwiło w niej tak samo upokorzenie winnego, jak w pokorze samej, lubo już nie bezpośrednio w obec pokrzywdzonego, jeno w obec idei zgwałconego porządku prawnego. Nowy system, w miarę jak się przyjmował i utrwalał, musiał zatem także przyczynić się pośrednio do zanikania instytucyi pokory. I tutaj zestawienie statystyczne poda nam ciekawe wskazówki. Znane nam na podstawie całego zasobu źródeł tutaj spożytkowanych, przypadki spełnienia pokory, przypadają: po jednym na lata 1425, 1427, 1436/7, po dwa na lata 1440 i 1445, po jednym na lata 1446, 1447, 1449, 1455, 1460, 1464, 1465, dwa na rok 1466, po jednym na lata 1476, 1479/81, 1481 i 1504. Zatem na okres czasu między r. 1423 a 1472, t. j. na 50 lat przypada 16 przypadków spełnienia pokory; na okres czasu między r. 1473 a 1552 t. j. na 80 lat przypada ich tylko 4; i to dwa w sprawach o zabójstwo [2]), jeden wątpliwy, (prawdopodobnie nie chodziło tu jednak o zabójstwo, gdyż forma jest łagodniejszą) [3]), wreszcie jeden

---

[1]) XV. 1743: *et satisfactionem pro capite et penis inde secutis quam satisfaccionem facere debet, antequam de eadem turri exeat.*

[2]) XVI. 1167 i 1385 (w związku z 1443, 1548).

[3]) XV. 1592.

w sprawie o rany [1]). Zapisek sądowych ruskich do połowy XVI. wieku nie mamy wprawdzie ogłoszonych jeszcze w całości, wszelako i to, co już dotąd wydano, przedstawia zasób dość pokaźny, jeżeli więc mimo to w czasie po wyjściu ustawy z r. 1472 przypadki zastosowania pokory stają się tak nielicznymi, to można w tem upatrywać dowód, że w istocie ustawa ta wpłynęła przyspieszająco na upadek tej instytucyi. Ostatnia zapiska o pokorze, jak już wspomnieliśmy, sięga r. 1504; w najbliższem, całem niemal pięćdziesięcioleciu, aż do r. 1552, do którego sięga część wydanych dotąd zapisek, nie ma już o niej żadnej wzmianki. Nie ma jej także, w księdze kryminalnej sanockiej z lat 1554—1638 [2]). Mamy więc wszelkie powody do przypuszczenia, że przypadek z r. 1504, jeśli nie był ostatnim, to w każdym razie jednym z ostatnich zastosowania pokory na Rusi halickiej; skąd zarazem wynika wniosek, że instytucya ta upadła tutaj mniej więcej w tym samym czasie, a raczej może nawet nieco wcześniej, aniżeli w innych ziemiach polskich [3]).

---

[1]) XVI. 3034.

[2]) Balzer, *Regestr złoczyńców grodu sanockiego*, 1891.

[3]) Por. Pawiński, *O pojednaniu*, str. 60, który wykazuje ślady stosowania pokory w Polsce do drugiej połowy XVI. wieku (ostatni przez niego podany przykład sięga r. 1579).

Ustawodawstwo łowieckie w Europie.

Napisał

Tadeusz Bresiewicz.

(Dokończenie).

E) Przewóz i sprzedaż zwierzyny.

Zakaz zabijania zwierzyny w czasie ochronnym możnaby łatwo ominąć, gdyby myśliwy znalazł pole otwarte do zbytu ubitej zwierzyny. Dlatego też powszechnie zakazana jest sprzedaż publiczna, kupowanie, roznoszenie i przesyłanie (pocztą, koleją) zwierzyny żywej lub zabitej w czasie ochronnym [1]).

Zazwyczaj dozwolone jest przesyłanie i sprzedaż zwierzyny jeszcze przez jakiś krótki czas po zamknięciu polowania, aby dać możność spożytkowania zwierzyny ubitej jeszcze w okresie dozwolonym; czas ten jest rozmaity i wynosi od

---

[1]) Gal. §. 37. Buk. 1874 §. 5. Gor. 1879 §. 6. Istr. 1882 §. 4. Kar. 1878 § 5. Mor. 1873—1875 §. 6 al. 1. Aust. n. 1873—1882 §. 6. Soln. 1874 §. 5. Szl. 1877 §. 4. Styr. 1876 §. 2. Tyr. 1872 §. 7. Krain. 1889 §. 2 al. 1. Franc. art. 4. Prus. 1870 art. 7. Wirt. art. 12 i §. 2 rozp. z 1886 r. Sas. 1876 §. 5. Brunsz. §. 13. Bad. art. 18 d. Brem. §. 34. Alz. 1883 §. 4. Węg. art. 10. Belg. art. 10. Lux. art. 12. Szwec. §. 15. Dan. art. 18 ust. 1. Tur. art. 40. Hiszp. art. 25 i 44. Piem. 1844 art. 2.

3—14 dni [1]). Czasem nie dozwala się transportu i sprzedaży równocześnie z otwarciem polowania, ale w 1 dzień później [2]), aby nie dawać sposobności do tępienia zwierzyny przed oznaczonym czasem ochrony.

W razie przekroczenia tego zakazu [3]) zwierzyna ulega konfiskacie i oddaje się ją najbliższej gminie dla zakładu dobroczynnego lub szpitalu. Poszukiwania za zwierzyną nie mogą się atoli odbywać w domach prywatnych, lecz jedynie w gospodach, sklepach, na targach i w innych miejscach otwartych dla publiczności [4]). Wyjątki rzadko się tylko dozwalają

[1]) Czas ten wynosi:

3 dni w Belgii (art. 10) i Luxemburgu (art. 12).

8 dni w Węgrzech (art. 10), w Danii (art. 18 ust. 1), w Szwajcaryi (art. 5) i Bremie (§. 34), Mor. 1873—1875 §. 6 al. 1., Szl. 1877 §. 4.

10 dni w Gorycyi (1879 §. 6), w Istryi (1882 §. 4), w Rosyi (art. 25) i w Anglii (1 i 2 Wilh. IV. rozdz. 32 s. 4, 23 i 24 Wikt. roz. 90 s. 13, — 39 i 40 Wikt. r. 29 s. 2).

14 dni w Prusach (1870 art. 7), w Alzacyi (1883 art. 4), w Holandyi (art. 27), w Finlandyi (art. 14), a nadto przeważnie w Austryi (Gal. 37, Gal. 1875 §. 6., Czes. §. 34, Austr. w. 1874 §. 6. Buk. 1874 §. 5. Kar. 1878 §. 5. Aust. n. 1873—1882 §. 6. Soln. 1874 §. 5. Styr. 1876 §. 2. Tyr. rozp. nam. z d. 14. października 1875 §. 4. Krain. 1889 §. 2 al. 2.), w Saksonii (1876 §. 5), w Baden (art. 18 d.) i Brunsz. (1879 §. 13).

We Francyi brak podobnego przepisu.

[2]) W Belgii, Luxemburgu i Danii.

[3]) Jeżeli czas ochronny dla samic już istnieje, natenczas zwierzęcia w czasie przewozu i wystawienia na sprzedaż nie można w ten sposób wytrzebiać, aby to utrudniało rozpoznanie płci; jeżeli ktoś przestąpił ten zakaz, zwierzę wytrzebione uważa się za samicę, czego następstwem jest wymiar kary (Brem. §. 36. Brunsz. 1879 §. 13 ust. 3. Dan. art. 17 ust. 11. Rozp. nam. Aust. n. z d. 15. grudnia 1880).

[4]) Franc. art. 4. Belg. art. 11. Lux. art. 12. Tosk. art. 24. Piem. 1834 art. 2 dozwala nadto poszukiwań u znanych kłusowników i myśliwych z zawodu.

co do zwierzyny ubitej w zamkniętych zwierzyńcach, ubitej w porze ochronnej z polecenia władzy lub skonfiskowanej, pochodzącej z zagranicy [1]), wreszcie co do zwierzyny żywej przeznaczonej do dalszej hodowli za szczególnem zezwoleniem władzy [2]). W każdym z tych przypadków musi być zwierzyna zaopatrzona świadectwem pochodzenia.

W ogóle przewóz i sprzedaż zwierzyny winny się odbywać tylko za okazaniem świadectwa pochodzenia [3]). Świadectwo takie wystawiają uprawnieni do polowania co do każdego kawałka zwierzyny odrębnie; często wymagane jest potwierdzenie tegoż przez urząd gminny. W Anglii [4]) wolno kupować i sprzedawać zwierzynę tylko kupcom mającym licencyę wydaną przez sędziego pokoju; i ci kupcy mogą kupować zwierzynę jedynie od osób posiadających kartę myśliwską, lub ich strażników na pismie do tego upoważnionych.

F) Tępienie zwierząt szkodliwych.

Władze administracyjne mają przedsiębrać wszelkie środki celem wygubienia zwierząt szkodliwych i zapobieżenia

---

[1]) Gal. §. 37. Galic. 1875 §§. 3—6. Aust. w. 1874 §. 6. Buk. 1874 §. 3—6. Gor. 1879 §. 6 ust. 3. Istr. 1882 §. 4. Kar. 1878 §. 10 al. 3. Mor. 1873—1875 §. 6 al. 3. Soln. 1874 §. 6. Szl. 1877 §. 8. Styr. 1876 §. 7. Krain. 1889 §. 7 al. 3 i 4. Przedar. 1887 §. 3 al. 2 i §. 6. Brem. §§. 35 i 37 rozp. z d. 27. września 1889. Lux. art. 12 ust. 7. Bad. art. 18 e. Sas. 1876 §. 5. Alz. 1883 §. 4. Wirt. rozp. król. z 1886 §. 1 ust. ost. Hol. art. 27.

[2]) Galic. §. 33. Franc. rozp. min. z d. 22. lipca 1851 i 12. lutego 1884. r.

[3]) Gal. §. 36. Czes. §. 35. Kar. 1878 §. 6. Tyr. rozp. nam. z d. 28. maja 1875 §. 1 i z d. 14. października 1875 §. 5. Buk. rozp. prez. kraj. z d. 28. czerwca 1888. Hol. art. 27. Brem. rozp. z d. 27. września 1889. Brunszw. ust. z d. 7. sierpnia 1854 r.

[4]) Act. 1 i 2 Wilh. IV. roz. 32 sek. 6. — 23 i 24 Wikt. rozd. 90 s. 2, 7, 8 i 9.

nadmiernemu ich rozmnożeniu. Z reguły służy to prawo władzom rządowym [1]). Władze te mogą:

1) Zarządzić wytępienie pewnej ilości zwierząt, które się nadmiernie rozmnożyły [2]), poruczając to w pierwszej linii uprawnionemu do polowania [3]); gdyby tenże nie uczynił zadosyć wezwaniu, lub nie był w stanie mu odpowiedzieć, należy poruczyć wytępienie innym osobom posiadającym odpowiednie środki, a w szczególności posiadaczom gruntów uszkodzonych, rozumie się pod nadzorem władzy [4]).

2) Zarządzić publiczne obławy [5]) na zwierzęta szkodliwe. Do obław takich wzywa się wszystkich mieszkańców gmin zagrożonych, a ci obowiązani są dostarczyć nagonki.

Zwierzynę szkodliwą, ubitą w czasie obławy (na którą wyłącznie polować wolno), sprzedaje się w drodze licytacyi,

---

[1]) Austr. 1786 §. 11. Aust. w. 1852 §. 8 1874 §. 4. Soln. 1852 §. 6. Styr. 1853 §. 7. Istr. 1882 §. 1 al. 3. Kar. 1878 §. 7. Mor. 1873—1875 §. 4. Soln. 1874 §. 4. Styr. 1876 §. 5. Krain. 1889 §. 5. Przedar. 1887 §. 3 al. 1. Wyjątkowo władzom gminnym poruczono staranie o to: we Francyi (prawo o organ. munic. z d. 5. kwietnia 1884 art. 90 Nr. 9), w Rumunii (art. 8 i 9), Finlandyi (§. 9) i w Hiszpanii (art. 41 za upoważnieniem gubernatora).

[2]) Gal. §. 35. Buk. 1874 §. 3. Gor. 1879 §. 4. Franc. rozp. z 19. pluviôse V. art. 5. Belg. art. 7. Hol. art. 26. Lux. art. 38.

[3]) Gal. §. 44. Aust. n. 1852 §. 10. Aust. w. 1852 §. 8. Soln. 1852 §. 6. Styr. 1853 §. 7. Prus. 1850 §. 23. Sas. 1876 §. 4. Bad. art. 1 ust. ost. i art. 19. Wirt. art. 15. Węg. art. 13 ust. 2. Alz. 1883 §. 5. Niem. ust. 1891 §. 12.

[4]) Galic. §. 47 lit. b. i 48. Szwajc. art. 4. Węg. art. 23 i 24 ust. łow. i art. 7 ust. o kart. Hiszp. art. 41—43. Niem. 1891 § 13.

[5]) Galic. §. 48 i 49. Buk. 1874 §. 3. Sas. 1876 §. 4. Węg. art. 19. Niem. ust. 1891 §. 14. Hiszp. art. 41. Rum. art. 8.

a cenę kupna rozdziela się między biorących udział [1]), względnie oddaje funduszowi ubogich dotyczącej gminy [2]).

3) Ustawy oznaczają często nagrody za zabicie zwierząt drapieżnych [3]) lub dozwalają ustanowienia ich w razie zachodzącej potrzeby [4]).

VII. Kary.

Jeżeli przepisy policyi łowieckiej o czasie ochronnym, zakazie polowania w tym czasie, przewożenia i sprzedaży zwierzyny, o niedozwolonych sposobach łowienia i o kartach myśliwskich mają zapobiedz wyniszczeniu zwierzyny, to muszą być ściśle wykonywane, a niewykonanie ich zagrożone karą. Karne postanowienia są też najważniejszą częścią ustawodawstwa łowieckiego i wszystkie zagraniczne ustawy łowieckie kładą na nie największą wagę [5]). Od zastosowania ich do stosunków danego kraju zależą wyniki ustawy łowieckiej. Karne

---

[1]) Rum. art. 12.

[2]) Galic. §. 49.

[3]) Franc. prawo z d. 3. sierpnia 1882 art. 1 (nagrody od 40—200 fr. za zabicie wilka). Szwec. art. 20. Norw. ust. z d. 20. maja 1892 r. Tur. art. 41. W Szwajcaryi istnieją nagrody w 10 kantonach. Aust. n. 1852 §. 7. Buk. ust. z d. 1. października 1870.

[4]) Rum. art. 13. Węg. art. 25. Hiszp. art. 40. Finl. §. 10. Hol. art. 29.

[5]) O przekroczeniach i karach mówi galicyjski projekt ustawy łowieckiej bardzo pobieżnie. Pobudki przedłożone przez rząd do tego projektu (sten. prot. sejm. z 1892 r. alleg. 1 str. 44) poświęcają im zaledwie krótką wzmiankę, że „odpowiadają one analogicznym przepisom ustawy rybackiej, która jest łowieckiej pokrewną“. Wymiar kary jeden i ten sam na wszystkie przekroczenia pozostawia wiele pola dla dowolności władzy, a daje mało rękojmi należytego stosowania kary. Ta niedokładność postanowień karnych jest najważniejszym brakiem i zasadniczym błędem ustawy łowieckiej.

postanowienia zwracają się głównie przeciw największemu wrogowi porządnego gospodarstwa łowieckiego, przeciw kłusownictwu, które wytępia bezwzględnie zwierzynę dla nietrwałego zysku z ogromną szkodą dla bogactwa krajowego. Kłusownik narusza nietylko przepisy policyi łowieckiej, ale i cudze prawa prywatne, których broni ustawa karna; stąd wszystkie przestępstwa w sprawach łowieckich dzielą się na przestępstwa zagrożone ustawą karną i na przestępstwa policyi łowieckiej.

Pierwsze obejmują zazwyczaj wykonywanie prawa polowania na cudzym gruncie bez upoważnienia, drugie zaś wszystkie czynności, nie naruszające bezpośrednio cudzej własności i innych praw, ale sprzeczne z zakazami policyi łowieckiej. W teoryi trudno tu mówić o ścisłej granicy, gdyż zapatrywania na istotę przestępstwa policyjnego w odróżnieniu od przestępstwa karnego nie są wcale ustalone. W nowszych czasach upatrują różnicę tych przestępstw w tem, że przestępstwa karne są czynami naruszającymi cudze prawa lub rodzącymi bezpośrednie niebezpieczeństwo naruszenia tychże, podczas gdy przestępstwa policyjne są tylko przekroczeniem zakazu, dla którego niebezpieczeństwo naruszenia cudzych praw nie jest istotnem znamieniem czynu, ale pobudką. Inny kierunek uważa tylko czynności naruszające podmiotowe prawa jako przestępstwa karne, a wszystkie czynności niebezpieczne dla tych praw uznaje jako przestępstwa policyjnie karane; wynikiem tej teoryi jest znaczne rozszerzenie zakresu przestępstw policyjnych. Ostatnie wreszcie zapatrywanie nie widzi żadnej zasadniczej (t. j. jakościowej) różnicy pomiędzy przestępstwem karnem a policyjnem, ale tylko różnicę ilościową, uznając za przestępstwa policyjne drobniejsze naruszenia przepisów prawnych. Teorye te wywarły istotny wpływ na różne ustawodawstwa. Ztąd też spostrzegamy zjawisko, że to, co w jednym kraju poczytuje się za przestępstwo policyjne, w drugim jest zagrożone ustawą karną. I tak np. kodeks karny niemiecki z d. 31. maja 1870 r. w §§. 292—295, 367 i 368 l. 10 wymienia obok występków dotyczących wykonywania polowania bez upoważnienia (polowanie na cudzym gruncie, lub na własnym, na którym polowanie wydzierża-

wiono), także umieszczanie żelazek, łapek, samopałów, lub strzelanie w miejscach zazwyczaj uczęszczanych i zamieszkałych, chodzenie lub jazdę po gruntach zasianych i obsadzonych, ale nawet chodzenie z bronią lub przyborami myśliwskimi po za drogą publiczną bez zezwolenia właściciela gruntu i wybieranie gniazd oraz jaj ptaków. Te ostatnie zwłaszcza przestępstwa są w innych ustawodawstwach karane jako przekroczenia policyi łowieckiej [1]).

Tak zwana kradzież zwierzyny jest to naruszenie cudzego prawa polowania przez bezprawne przywłaszczenie sobie zwierzyny łownej. Przedmiotem przestępstwa jest uprawnienie do wyłącznego zawłaszczania zwierzyny w pewnym okręgu [2]). Zwykła kradzież ma natomiast miejsce, jeżeli zwierzyna przeszła już na własność uprawnionego. Istotną zatem różnicę od kradzieży stanowi to, że zwierzyna nie weszła jeszcze w ścisły stosunek do osoby i gospodarstwa uprawnionego [3]). Różnicy tej nie uznaje obowiązujące prawo austryackie [4]); natomiast projekt nowego kodeksu karnego [5]) uważa już kłusownictwo za odrębne przestępstwo (§. 319) karygodnej chciwości, karane łagodniej od zwykłej kradzieży (§§. 257—259). Kodeks karny włoski (z r. 1889 art. 428) i hiszpański (z r. 1870 art. 608 l. 1) uważają polowanie na cudzym gruncie nie za kradzież, ale za szkodę złośliwie wyrządzoną i karzą ją grzywnami. Do istoty czynu tej karygodnej chciwości i szkody

---

[1]) Galic. §. 38. Franc. art. 11 l. 2 i 13. Belg. art. 4. Austr. 1786 §. 18. Aust. w. 1852 §. 14 i rozp. o kart. 1852 §. 8. Aust. n. 1852 § 21. Styr. 1853 §. 14, 1881 §. 9. Krain. 1853 § 9. Szl. 1877 §. 4 l. 3.

[2]) Jeżeli właściciel wykonywa sam polowanie na gruncie, natenczas przedmiotem przestępstwa jest prawo własności.

[3]) Holtzendorff Franz: *Rechtslexikon*. Leipzig 1881, III. 2, str. 1336.

[4]) Aust. pat. z 1786 r. §. 20 uważa łapanie i strzelanie zwierzyny za zwykłą kradzież. Podobnież Aust. w. 1852 §. 16. Aust. n. 1852 §. 23. Soln. 1852 §. 14. Styr. 1853 §. 16, 1881 §. 9. Krain. 1853 §. 11.

[5]) Sten. prot. rady państw. r. 1891 alleg. 210.

złośliwej wymaga się ubicia, schwytania lub przywłaszczenia sobie zwierzyny, — a stawianie sieci i polowanie bez widocznego skutku musi się mieścić w pojęciu usiłowania (§. 49 austr. proj. kar.). Skuteczniejszy środek przeciw kłusownictwu zawiera omówiony wyżej kodeks karny niemiecki, uznając sam fakt chodzenia po cudzym gruncie i stawianie sideł za samoistne przestępstwo karne. Z reguły kłusownictwo jest w kodeksie karnym łagodniej karane, niż zwykła kradzież; jest to zasada mylna, gdyż przed kłusownikiem, który swój czyn popełnia w miejscach odległych od mieszkania, nie łatwo się można ustrzedz; nadto kłusownictwo jest przyczyną bardzo licznych innych zbrodni.

Prawdziwie drakońskie ustawy przeciw kłusownikom istnieją w Anglii. Kłusownictwo w dzień [1]) ulega wprawdzie tylko grzywnie, nie przenoszącej 5 funtów, ale kłusownictwo w nocy [2]) karze się zaraz po raz pierwszy robotami przymusowemi do 3 miesięcy i obowiązkiem dostarczenia kaucyi za niepopełnienie powtórne przestępstwa; powtórzenie czynu 3-ci raz karane jest deportacyą. Jeżeli kłusownictwo popełniła banda, złożona najmniej z 3 osób, następuje deportacya od 7—14 lat i roboty przymusowe najmniej przez 3 lata. Dodać wypada, że surowe te przepisy są ściśle wykonywane, gdyż sędziami pokoju są właściciele dóbr ziemskich, którzy sami są myśliwymi.

W ogóle należy podnieść, że kara oznaczona ustawą łowiecką nie przesądza bynajmniej o karze, jeżeli zarazem popełniono przestępstwo karne [3]). Jeżeli np. zastawianie sideł niedozwolonych przedstawia się zarazem jako naruszenie cudzego prawa polowania, to oprócz ustawy łowieckiej także i karna znajdzie zastosowanie; ustawy te winny się wzajemnie uzupełniać. W dalszym ciągu pominę już ten ścisły

---

[1]) Według sek. 2. *The poaching prevention Act.* 1862.

[2]) Według *The poaching by night Act.* 9. Georges IV.

[3]) Galic. §. 73. Czes. §. 42. Baw. art. 23 ust. 1. Sas. §. 34. Wirt. art. 18 ust. 5. Brunsz. 1879 §. 1 ust. 2. Węg. art. 27 ust. 2. Hiszp. art. 50. Rum. art. 15. Szwec. §. 21. Lux art. 19 ust. 2.

związek zachodzący pomiędzy ustawą karną a karami policyi łowieckiej i zajmę się wyłącznie temi ostatniemi. W tym kierunku nietylko co do wymiaru kar, ale nawet co do ich rodzaju, wykazują ustawodawstwa europejskie bardzo znaczne i zasadnicze różnice:

A) Znaczna liczba ustawodawstw zagraża przestępstwa łowieckie wyłącznie tylko grzywną [1]). Należą tu Szwajcarya, Węgry, Hiszpania, Dania, Prusy, Bawarya, Baden, Rosya, Szwecya, a przeważnie także Austrya i Włochy. W razie niezłożenia oznaczonej grzywny, zamienia się ją zazwyczaj na karę aresztu. Jeżeli się ma kłusownictwo skutecznie powstrzymać, natenczas stopa tej zamiany powinna być dosyć wysoka [2]); niedostateczne jest powoływanie się w tej mierze na modłę zwykłą, określoną kodeksem karnym [3]).

---

[1]) Szwajc. art. 22. Węg. art. 41 ust. o kart. i art. 26—33 ust. łow. Hiszp. art. 48 i 51. Prus. §§. 16 i 17 z r. 1850 i art. 5 i 7 z r. 1870. Baw. art. 23. Dan. art. 23—28. Bad. art. 22—23. Szwec. §. 22. Norw. §. 10. Piem. r. 1844 art. 15 i 17. Czes. §. 42 i z r. 1870 §. 6. Buk. 1874 §. 4, 1886 §. 12. Aust. n. 1880 §. 9, 1873 1882 §. 5 i 6. Krain. 1884 §. 11, 1889 §. 6 i 7. Mor. 1882 §. 10, 1873—1875 §. 5—7. Aust. w. 1874 §. 5 i 6. Soln. 1874 §. 5—7, 1887 §. 9. Szl. o kart. 1877 §. 4, o ochr. §. 3—5. Gor. 1879 §. 5. Istr. 1882 §. 7 al. 1 i 2, 1886 §. 9. Kar. 1878 §. 9—11, 1887 §. 8. Styr. 1876 §. 6 i 7. Przedar. 1887 o kart. §. 11, 1887 o ochr. §. 4.

[2]) Np. w Szwajcaryi (art. 22) 3 franki na 1 dzień aresztu, w Hiszpanii (art. 49) $2^1/_2$ pesetas na 1 dzień.

[3]) Czynią to: Prus. z 1870 art. 5. Baw. art. 23. Szwec. §. 25. Piem. z 1844 art. 18. Czes. §. 42. Aust. w. 1874 §. 7 al. 1, 1889 §. 8. Istr. 1882 §. 7 al. 3, 1886 §. 9. ust. ost. Kar. 1878 §. 11 al. 2. Austr. niż. 1873—1882, §. 7 al. 1. Soln. 1874 §. 7. al. 1 i 1887 §. 9 ust. ost. Styr. 1876 §. 8 al. 1. Przedar. 1887 o kart. §. 11 ust. ost., 1887 o ochr. §. 7 al. 2. Krain. 1884 §. 11 i 1889 §. 8 al. 2. Buk. 1874 §. 7 al. 1 i 1886 §. 12. Mor. 1882 §. 10 ust. ost., 1873—1875 §. 7. Gor. 1879 §. 7 ust. 2. Aust. n. 1880 §. 9 ust. ost. Szl.

B) Inne ustawodawstwa zagrażają tylko mniejsze przekroczenia grzywną, a przy większych nakładają fakultatywną karę aresztu. Należą tu [1]) ustawy Francyi, Saksonii, Wirtembergii, Alzacyi, Bremy, Brunszwiku, Luxemburgu, Rumunii i Galicyi. Jako przykład rozwiniętego świetnie ustawodawstwa w tym kierunku, przytaczam w streszczeniu przepisy Brunszwickie z roku 1879, które wymierzają następujące kary:

a) grzywnę do 3 marek za nienoszenie przy sobie uzyskanej karty łowieckiej (§. 7);

b) grzywnę do 10 marek za polowanie bez pisemnego zezwolenia właściciela (§. 11);

c) grzywnę do 10 marek ewentualnie areszt do 3 dni za puszczanie psów do cudzego okręgu łowieckiego. Jeżeli pies taki chwycił zwierzynę lub ją zranił, pan jego ponosi grzywnę do 8 marek lub areszt do 8 dni (§. 17);

d) grzywnę do 30 marek lub areszt do 8 dni za wybieranie jaj i gniazd ptaków łownych (§. 15);

e) chodzenie z przyborami myśliwskimi po za drogami publicznemi bez karty myśliwskiej ulega grzywnie do 20 marek (§. 5), a w okolicznościach obciążających do 40 marek (§. 6);

f) polowanie w sposób zakazany choćby na własnym gruncie, oraz polowanie w niedzielę i święto ulega grzywnie do 50 marek lub karze aresztu do 14 dni (§. 10);

g) polowanie w czasie ochronnym i sprzedawanie zwierzyny w tymże czasie ulega grzywnie do 100 marek lub aresztowi do 4 tygodni (§§. 12 i 13).

Przepisy te ograniczają się ściśle do policyi łowieckiej i uzupełniają wybornie dotyczące postanowienia powszechnej niemieckiej ustawy karnej.

1877 §. 5. Węg. (art. 37 ust. łow. i art. 48 ust. o kart. nawet 10 złr. za 1 dzień).

[1]) Franc. art. 12 i 13. Sas. 1864 §. 34 ust. 1 i z 1876 §. 6. Wirt. art. 18. Alz. 1883 §§. 12—14. Brem. §§. 39—41. Brunsz. ust. z 1879. Lux. art. 14—27. Rum. art. 15. Galic. §. 73.

Za wzór przepisom o przestępstwach policyi łowieckiej, zresztą jak i wielu innym, służyło Europie ustawodawstwo francuskie. Dzieli ono przestępstwa policyi łowieckiej na 2 kategorye. Do pierwszej należą przestępstwa mniejsze, karane wyłącznie grzywną od 16 do 100 franków, j. t.: polowanie bez karty łowieckiej, polowanie bez zezwolenia na cudzym otwartym gruncie, niszczenie jaj i gniazd bażantów, kuropatw i przepiórek na gruntach drugiego, przekroczenie zakazów prefekta o polowaniu na ptaki wędrowne i wodne, co do niszczenia zwierząt szkodliwych lub polowania po śniegu, wreszcie przekroczenie warunków dzierżawy w lasach państwowych i instytutowych [1]). Druga kategorya obejmuje przestępstwa cięższe, a mianowicie polowanie w czasie ochronnym, polowanie w nocy lub z przyrządami niedozwolonymi, trzymanie lub noszenie przyrządów niedozwolonych, sprzedawanie zwierzyny w czasie ochronnym, używanie przynęty oraz środków ubezwładniających i niszczących zwierzynę, wreszcie polowanie z wabikiem i gwizdkiem; przestępstwa te ulegają grzywnie od 50 do 200 franków, ewentualnie karze aresztu od 6 dni do 2 miesięcy [2]). Jeżeli na gruncie są płody niezebrane, albo grunt ogrodzony, natenczas za polowanie bez zezwolenia przypada grzywna podwójna; za polowanie na cudzym gruncie ogrodzonym i przytykającym do mieszkania następuje wyższa grzywna od 50 do 300 franków, ewentualnie areszt od 6 dni do 3 miesięcy, a w razie popełnienia tego czynu w nocy grzywna od 100 do 1000 franków, ewentualnie areszt od 3 miesięcy do 2 lat [3]).

C) Francuski system kar, dozwalający zresztą obniżenia w razie okoliczności łagodzących, nie wystarcza zazwyczaj do pokonania kłusownictwa; dlatego w Belgii i Holandyi zaprowadzono nieco surowsze, ale bardzo skuteczne ustawy, które obok wysokich grzywien nakładają przy większych przestęp-

---

[1]) Franc. art. 11.
[2]) Franc. art. 12.
[3]) Franc. art. 13.

stwach obowiązkowe kary aresztu [1]) za używanie przyrządów zakazanych, ich utrzymywanie i przewożenie, popełnienie przestępstwa łowieckiego przez strażnika, w porze nocnej, bandą, w uzbrojeniu, w połączeniu z oporem władzy lub podaniem fałszywego nazwiska. W nowszych czasach przeważa przekonanie [2]), że tylko surowe kary potrafią położyć tamę kłusownictwu, które się wszędzie zakorzeniło.

Zazwyczaj w ustawach łowieckich jest granica kar tak obszerna, że nie zachodzi potrzeba dozwalania wymiaru poniżej ustawowej modły; niektóre ustawy wzbraniają tego wyraźnie [3]). Zresztą należy przy wymiarze kary baczyć na to, czy przestępstwo popełniono w lesie lub w otwartem polu, czy przedmiotem jest zwierzyna większa lub mniejsza, czy ta została zabita lub schwytana, wreszcie, czy celem przestępstwa jest interes lub zabawa [4]). Kary za przestępstwa łowieckie podwaja się w razie okoliczności obciążających [5]), do których się zalicza polowanie w porze nocnej, bronią ukrytą, dalej powtórzenie tego samego czynu, zamaskowanie dla niepoznania, przybranie fałszywego nazwiska, z pogróżkami przeciw osobom, wreszcie popełnienie przestępstwa przez strażnika polowego lub lasowego ustanowionego przez państwo, gminę lub zakład publiczny. W razie popełnienia kilku przestępstw

---

[1]) Belg. art 8, 15, 16 i 19 nakładające oprócz grzywien areszt do 2 miesięcy; Hol. art. 41—43, które oprócz grzywien wyznaczają areszt do 6 tygodni.

[2]) Por. rozp. Belg. min. spr. wewn. z d. 2. marca 1882 r. Projekt francuskiej ustawy łowieckiej z r. 1881, wypracowany przez komisyę parlamentarną (alleg. prot. posiedz. z d. 11. czerwca 1881 Nr. 3734), zagrażał cięższe przestępstwa łowieckie przedewszystkiem aresztem od 5 dni do 6 miesięcy, a oprócz tego grzywną od 60—500 fr. (jedno i drugie w 2 stopniach).

[3]) Franc. art. 20. Szwajc. art. 22. Lux. art. 27. Piem. 1844 art. 19.

[4]) Wirt. art. 18 ust. 4.

[5]) Franc. art. 12 i 14. Lux. art. 20. Belg. art. 15 i 16. Hol. art. 41 i 42. Rum. art. 15. Brunsz. §. 6.

ustawy łowieckiej orzeka się albo tylko najwyższą karę [1]), albo oznacza się karę odrębnie za każde przestępstwo i kary poszczególne dodaje do siebie [2]); w tym ostatnim przypadku oznacza się często granicę pewną dla tego połączenia np. podwójną ilość kary najwyższej [3]). Powtórne popełnienie przestępstwa łowieckiego zagrażają ustawy karą podwójną [4]), a często dopuszczają w razie dalszych przypadków nawet potrojenia kary i dalszego jej pomnożenia [5]). Według niektórych ustaw staje się powtórzenie przestępstwa policyjnego przestępstwem karnem [6]). Powtórzenie przestępstwa łowieckiego ma miejsce, jeżeli je popełniono 2 krotnie w ciągu 12 miesięcy [7]).

Grzywny za przestępstwa ustawy łowieckiej wpływają albo do funduszu ubogich gminy, w której obrębie popełniono przestępstwo, albo do skarbu państwa, lub wreszcie przypadają donosicielowi; czasem rozdziela ustawa dochód z kar między ubogich gminy i donosiciela lub w inny sposób.

W razie skazania za przestępstwo ustawy łowieckiej wyrok orzeka zarazem:

1) Konfiskatę sieci, łapek i innych przyrządów do polowania, oraz zniszczenie przyrządów prawem zakazanych, bez względu na to, czyją są własnością [8]). Częstokroć jest sprawca

---

[1]) Franc. art. 17. Hol. art. 44. Lux. art. 25 (co do cięższych występków).

[2]) Belg. art. 17. Lux. art. 23 i 24. Węg. art. 35.

[3]) Belg. art. 17. Lux. art. 24 i 25.

[4]) Franc. art. 14. Lux. art. 20. Hol. art. 41 lit. d. Rum. art. 15. Węg. art. 33. Alz. 1883 §. 16. Gal. §. 73. Angl. akt 9. Jerzego IV. o kłusownictwie w nocy.

[5]) Hiszp. art. 48 i 51. Belg. art. 18 (nie może jednak przewyższać grzywna 1000 fr., a areszt 8 miesięcy).

[6]) Hiszp. art. 52. Wirt. art. 18 ust. 5.

[7]) Franc. art. 15. Lux. art. 21. Hol. art. 41 lit. d. Rum. art. 16. Piem. 1844 art. 24. Niektóre ustawy rozciągają ten czasokres aż do 2 lat. (Belg. art. 18. Brunsz. §. 6. Alz. 1883 §. 16).

[8]) Gal. §. 74. Czes. 1870 §. 6. Austr. w. 1889 §. 8. Aust. ust. z d. 16. czerwca 1872 §. 5 i 6. Franc. art. 16 §. 1.

odpowiedzialnym za oddanie tych przyrządów tak, że w razie niezłożenia tychże ma zapłacić ich wartość przez trybunał oznaczoną [1]). Co do przyrządów niedozwolonych idą ustawy zazwyczaj jeszcze dalej i nakazują ich konfiskatę i zniszczenie nawet w tym razie, gdyby sprawcy nie można odszukać [2]).

2) Wyrok orzeka również konfiskatę zwierzyny złowionej i ubitej lub przewożonej i sprzedawanej w czasie ochronnym; w krajach, gdzie wymagają świadectwa pochodzenia zwierzyny w razie sprzedaży publicznej lub przewozu, konfiskuje się zwierzynę, nie zaopatrzoną w takie świadectwo. Oddaje się ją zazwyczaj najbliższemu szpitalowi, zakładowi dobroczynności, lub najbliższej gminie na rzecz funduszu ubogich [3]).

Niem. ust. z d. 22. marca 1888 art. 7. Belg. art. 8 §. 4 i 20. Hiszp. art. 47. Lux. art. 22 §. 1. Wirt. art. 18 ust. 3. Rum. art. 17. Szwec. §. 23. Bad. art. 23 ust. ost. Parm. 1824 art. 13. Hol. art. 45. Dan. art. 23 al. 3 (tylko w razie ukarania po 3-ci raz).

[1]) Hol. art. 45. Franc. art. 16 §. 3 (najmniej 50 fr.). Belg. art. 20 (najmniej 100 fr.). Lux. art. 22 (najmniej 100 fr. od każdej sztuki broni palnej). Piem. 1844 art. 26 i 27 (najmniej 30 lir). Tosk. art. 25 (od 10—50 lir.). Dan. art. 23 al. 3 (najmniej 50 koron.).

[2]) Galic. §. 75. Franc. art. 16 §. 4. Hol. art. 46. Przyrządy te niedozwolone winny być zniszczone, a nie sprzedawane na licytacyi (jak to Galic. §. 76 i Węg. art. 31 dozwalają) do dalszego użytku tego samego lub innego kłusownika.

[3]) Galic. §. 74. Galic. 1875 §. 7. Aust. w. 1889 §. 8. Soln. 1874 §. 5 i 7. Styr. 1886 §. 7. Tyr. 1872 §. 7. Krain. 1889 §. 7. Buk. 1874 §. 5 i 7. Czes. §. 34, 35 ust. łow. i 1870 §. 6. Gor. 1879 §. 6 i 7. Istr. 1882 §. 8. Kar. 1878 §. 10. Mor. 1873—1875 §. 6 al. 1 i 7. Aust. n. 1873—1882 §. 6 al. 1. Aust. w. 1874 §. 6. Franc. art. 4 § 2. Belg. art. 11. Hiszp. art. 48. Rum. art. 17. Węg. art. 31. Lux. art. 12. Niem. ust. z d. 22. marca 1888 art. 7. Sas. §. 34 ust. 2 z r. 1864 i §. 6 z r. 1876. Alz. 1883 §. 12. Bad. art. 23 ust. ost. Brunsz. §. 13 ust. 2. Szwec. §§ 21—23. Parm. 1824 art. 13. Hol. art. 45 c. i 48 (przedaż na rzecz Skarbu).

Czasem zwierzyna ta stanowi nagrodę donosiciela i tego, który ją skonfiskował [1]).

3) Dalszą dodatkową karą za przestępstwa ustawy łowieckiej jest pozbawienie przestępcy możności uzyskania karty łowieckiej na przeciąg lat 5; o pozbawieniu tej możności orzeka sąd [2]). Zazwyczaj następuje ten skutek już z mocy samej ustawy na pewien przeciąg czasu [3]).

Przedawnienie przestępstw ustawy łowieckiej następuje przez sam upływ czasu, wynoszącego w różnych krajach od 3 miesięcy do 1 roku [4]).

Ojciec, matka, opiekun i pan domu są cywilnie odpowiedzialni za przestępstwa popełnione przez swoje małoletnie dzieci, pupilów i domowników; odpowiedzialność ta ogranicza się jednak tylko do wynagrodzenia szkody i kosztów [5]).

---

[1]) Szwec. §. 25. Hiszp. art. 44 §. 3.

[2]) Franc. art. 18. Szwajc. art. 22. Lux. art. 26.

[3]) Gal. §. 85 lit. g. Krain. 1884 §. 8 g. Mor. 1882 §. 8 f. Buk. 1886 §. 7 h. Aust. n. 1880 §. 6 f. Styr. 1881 §. 1 f. Przedar. 1887 §. 8 g. Prus. 1850 §. 15 ust. ost. Baw. art. 19 l. 2. Brem. §. 27. Bad. art. 14 l. 2. Węg. o kart. art. 36 l. 3. Belg. rozp. król. o kart. art. 11 l. 3. Alz. 1883 §. 11 l. 3. Hol art. 14 ust. ost. Lux. art. 6 l. 6 i art. 8 l. 2. Ros. art. 6 lit. b.

[4]) Do przedawnienia wymagają:

2 miesięcy: (Hiszp. art. 54).

3 miesięcy: (Franc. art. 29. Węg. art. 46 ust. łow. Belg. art. 28. Lux. art. 36. Tur. art. 51. Prus. 1850 §. 20. Czes. §. 44. Austr. n. 1880 §. 13. Krain. 1884 §. 15. Mor. 1882 §. 14. Styr. 1881 §. 13. Buk. 1886 §. 16. Kar. 1887 §. 10. Istr. 1886 §. 13. Przedar. 1887 §. 14.

6 miesięcy: Gal. §. 78. Rum. art. 23. Węg. ust. o kart. art. 46.

1 roku: Sas. §. 36. Dan art. 31. Hol. art. 54.

[5]) Franc. art. 28 łow. i art. 1484 ust. cyw. Piem. 1844 art. 23. Włos. art. 1152 i 1153 ust. cyw. Lux. art. 35. Belg. art. 21. Hiszp. art. 53. Wyjątkowo można według ust. Brunsz. z 1879 §. 4 uchylić tę odpowiedzialność dowodem, że czyn po-

W nowszych czasach za nieprzeszkodzenie dzieciom w popełnieniu przekroczeń o ochronie ptaków nałożono rodzicom i opiekunom nawet odpowiedzialność karną [1]).

VIII. Władze i postępowanie w sprawach łowieckich.

Łowiectwo i jego wykonywanie dotyka tak wielu dziedzin prawnych, że władze powołane do działania w sprawach łowieckich nie mogą być jednolite. Częstokroć w jednym i tym samym kierunku spotykamy spółdziałanie kilku władz, tak, że dla dojścia do pewnego ładu musimy podzielić sprawy łowieckie na administracyjne i policyjne, karne, oraz sporne.

A) Sprawy administracyjne i policyjne.

Wszystkie czynności wchodzące w ten zakres należą wyłącznie do władz administracyjnych [2]). Bezpośredni nadzór nad wykonywaniem przepisów ustawy łowieckiej należy do straży łowieckiej, którą uprawnieni do polowania mogą ustanowić [3]) dla ochrony polowania i przedstawić do zaprzysiężenia władzy rządowej; zaprzysiężona straż ma charakter straży publicznej, a temsamem zażywa ochrony przysługującej publicznym urzędnikom. Czasem nakłada ustawa na uprawnionego do polowania obowiązek ustanowienia tej straży [4]).

Straż myśliwska winna czuwać nad przestrzeganiem przepisów ustawy łowieckiej i podawać przekroczenia do wiado-

---

pełniono bez wiedzy rodziców i opiekunów, lub że mu nie mogli przeszkodzić.

[1]) Niem. ust. z d. 22. marca 1888 art. 6.

[2]) Austr. rozp. min. z d. 19. stycznia 1853 r. l. 10 D. p. p. Dod. A) §§. 27 i 46. Aust. w. 1852 §. 8.

[3]) Prus. 1850 §. 13. Hiszp. art. 30. Angiel. 1 i 2 Wilh. IV. rozdz. 32 sek. 13—16. Ros. art. 27. Rum. art. 19. Hol. art. 36. Lux. art. 29. Franc. ust. z d. 12. kwietnia 1892 r. Sas. 1864 §. 37, 1876 §. 7. Brunsz. 1879 §§. 18, 20 i 21.

[4]) Austr. rozp. 1852 §. 13. Galic. §. 30. Bad. art. 24.

mości władzy. Ten sam obowiązek mają [1]) naczelnicy gmin, komisarze policyi, strażnicy polowi, lasowi, rybaccy, żandarmerya, a wreszcie urzędnicy cłowi. Za doniesienie przestępstw łowieckich otrzymują strażnicy łowieccy pewne nagrody [2]). Jest to bardzo ważny środek do podniesienia ich gorliwości, bez którego nie można myśleć o skutecznem wykonywaniu policyi łowieckiej. Straż myśliwska i inne osoby wyżej wymienione mają następujące prawa:

a) zażądania każdej chwili od myśliwego, aby okazał kartę łowiecką, a ewentualnie zezwolenie właściciela polowania;

b) przedsiębrania rewizyi u kupców zwierzyny, na targach i w innych miejscach otwartych dla publiczności;

c) wykonywania konfiskaty w przypadkach stwierdzenia przekroczeń ustawy łowieckiej, i

d) tymczasowego przytrzymania sprawcy przekroczenia w przypadkach ustawą oznaczonych.

Z reguły [3]) przestępca nie może być przytrzymywany ani rozbrajany, wystarczy stwierdzenie jego nazwiska; jeżeli

---

[1]) Galic. §. 72. Austr. w. 1852 §. 17, 1874 §. 7, 1889 §. 8. Aust. n. 1852 §. 25, 1880 §. 8. Czes. §. 41 i 1870 §. 11. Krain. 1884 §. 10. Mor. 1882 §. 9. Styr. 1881 §. 8. Tyr 1872 §. 7. Buk. 1886 §. 11. Kar. 1887 §. 9. Istr. 1886 §. 8. Soln. 1887 §. 8. Bad. art. 24 ust 1. Sas. 1864 §. 37, 1876 §. 7. Brunsz. 1879 §§. 18. 20 i 21. Franc. art. 10 i 22. Rum. art. 19. Lux. art. 29. Hol. art. 36. Ros. art. 27.

[2]) Franc. art. 10 i 19 ust. łow. i art. 45 ust. budż. z d. 28. kwietnia 1893 r. (10 franków za każde skazanie); Hiszp. art. 44. Hol. art. 50. Piem. ust. z d. 26. czerwca 1853 art. 3.

[3]) Franc. art. 25. Belg. art. 22. Lux. art. 32. Węg. art. 42. Piem. 1844 art. 25. Tosk. art. 23. Parm. 1824 art. 20. W Danii (art. 13 al. 2) jeżeli jest nieznany, lub nie chce oddać przyborów myśliwskich; w Holandyi (art. 49) tylko wówczas, jeżeli jest nieznany. W Austryi w myśl §. 3 ust. z d. 16. czerwca 1872 r., jeżeli znaczną szkodę wyrządził, jeżeli jest nieznany, nie mieszka w gminie nadzorowi podległej albo stawił straży opór słowny lub czynny.

się jednak zamaskował dla niepoznania, nie chce podać swego nazwiska, jeżeli mieszkanie jego jest nieznane, winien być doprowadzony do naczelnika gminy lub właściwego sędziego, który stwierdzi tożsamość osoby.

Wykonywanie ustaw łowieckich i wszelkie czynności administracyjne w zakres ten wpadające należą zazwyczaj do władz administracyjnych rządowych [1]). Do nich należy w szczególności:

a) Wydawanie kart łowieckich [2]).

b) Wszelkie zarządzenia dotyczące zakreślenia okręgów łowieckich, zmian żądanych przez strony [3]) i orzeczenia o uprawnieniu do polowania na zasadzie ustawy o okręgach łowieckich.

c) Oznaczenie czynszu, który ma się płacić za wykonywanie polowania na gruncie okolonym [4]).

d) Sprawy dotyczące kontraktów dzierżawy gminnego polowania i ich unieważnienie [5]).

e) Nadzór nad sposobem wykonywania polowania i nad strażą łowiecką [6]).

f) Przedłużenie lub skrócenie czasu ochronnego [7]).

g) Dozwolenie tępienia zwierząt w razie nadmiernego rozmnożenia się i zarządzenie obław [8]).

---

[1]) W Czechach (art. 3) nadzór cały nad wykonywaniem ustawy łowieckiej należy do wydziału powiatowego.

[2]) Porównaj ustawy powołane w uw. 1 rozdz. VI. na str. 862.

[3]) Gal. §. 12. Prus. 1850 §. 2 lit. b. i 4. Sas. §§. 7, 9, 11 ust. 3 i 12. Bad. art. 9 i 10 d. Brem. §. 7. Węg. art. 2.

[4]) Galic. §. 4 lit. b. Sas. §. 10. Prus. 1850 §. 7. Brunsz. 1852 §. 3 ust. 2 i 5.

[5]) Gal. §. 22. Sas. §. 21. Bad. art. 10 g. Brem. §. 10 i 18.

[6]) Gal. §. 67. Prus. ust. z d. 1. sierpnia 1883 art. 103. Sas. §. 21. Bad. art. 10 b., 10 e. i 25. Brunsz. 1879 §. 18 l. 2.

[7]) Gal. §. 35 lit. b. Prus. 1870 art. 2. Brem. §. 33. Brunsz. 1879 §. 14 ust. ost.

[8]) Porównaj ustawy powołane w uwagach 1 — 5 na str. 967.

O ile przy zarządzeniach tych mają współdziałać także władze samorządne, zależy od ustroju administracyjnego dotyczącego państwa [1]). Udział zarządu gminnego jest powszechny, ale zakres jego różny; zazwyczaj należy do niego:

a) Wykonywanie policyi łowieckiej.

b) Przedstawianie wniosków w sprawach zakreślenia okręgów łowieckich i czasu trwania dzierżawy.

c) Często oznaczenie sposobu wykonywania polowania w okręgach gminnych [2]).

d) Wydzierżawienie polowania gminnego;

e) Rozdział czynszu z dzierżawy polowania uzyskanego.

Postępowanie w tych sprawach stosuje się do ogólnych zasad postępowania administracyjnego. Od wydanego zarządzenia jest dopuszczalne zażalenie do wyższej władzy administracyjnej; zażalenie to ma moc wstrzymującą. Wyjątkowo może być zarządzenie władzy przeprowadzone bezzwłocznie, jeżeli to jest niezbędnem dla bezpieczeństwa publicznego i dla uniknięcia możliwych szkód [3]).

Z natury rzeczy wynika, że w krajach, gdzie nie wydzierżawia się zbiorowo polowania gminnego, ale pozostawia je posiadaczowi gruntu, zmniejsza się znacznie zakres działania władz administracyjnych w sprawach łowieckich i ogranicza przeważnie do czynności policyjnych.

B) Sprawy karne.

Dochodzenie przestępstw łowieckich ma miejsce z reguły z urzędu [4]). Jeżeli jednak rozchodzi się tylko o polowanie na cudzym gruncie, dochodzenie ma z reguły miejsce je-

---

[1]) W Galicyi winna się władza polityczna porozumieć z wydziałem powiatowym w przypadkach objętych §§. 12, 18, 35 i 47 lit. b. projektu.

[2]) Porównaj ustawy powołane w uwadze 8 na str. 756.

[3]) Gal. §. 17 i 70. Prus. ust. z d. 1. sierpnia 1883 art. 103—107 (o właściwości władz i sądów administracyjnych).

[4]) Rum. art. 19. Gal. §. 72 i 73.

dynie na żądanie osoby interesowanej [1]); gdy jednak poszkodowanem przez przestępstwo łowieckie jest państwo, gmina lub zakład publiczny, dochodzenie następuje z urzędu [2]).

Dowód przekroczeń łowieckich stanowią protokoły urzędowe, doniesienia i zeznania świadków [3]). Protokoły spisane przez naczelników gmin, komisarzy policyi, żandarmów, strażników lasowych, polowych, zaprzysiężoną straż prywatną co do jej okręgu, stanowią zupełny dowód aż do wykazania przeciwieństwa [4]). Również protokoły urzędników cłowych i straży skarbowej stanowią aż do wykazania przeciwieństwa dowód co do sprzedaży i przewozu zwierzyny w czasie zakazanym [5]). Atoli protokoły straży łowieckiej muszą być pod nieważnością podpisane przez tego, który je sporządził i w ciągu 24 godzin od spisania przedłożone naczelnikowi gminy lub sędziemu pokoju [6]).

Orzekanie o przestępstwach policyi łowieckiej należy zazwyczaj do sądów, powołanych do wykonywania sprawiedliwości karnej [7]). Postępowanie ma miejsce według zasad po-

---

[1]) Franc. art. 26. Belg. art. 26 ust. 1. Lux. art. 33. Szwec. §. 24. Tur. art. 47. Dan. art. 25. Ustawa holenderska (art. 39) uchyla ściganie przy drobnych przekroczeniach policyi łowieckiej, a nawet pozwala na darowanie orzeczonej kary, jeżeli winny przedłoży pisemną deklaracyę poszkodowanego właściciela gruntu, że odstępuje od ścigania sądowego.

Zaznacza się wyraźnie, że mowa tu jest jedynie o przekroczeniach policyjnych.

[2]) Belg. art. 26 ust. 2. Szwec. §. 24. Finl. §. 19. Węg. art. 39.

[3]) Franc. art. 21. Belg. art. 23. Lux. art. 28. Węg. art. 40. Rum. art. 19.

[4]) Franc. art. 22. Belg. art. 24 ust. 1. Lux. art. 29. Rum. art. 19. Tosk. art. 21. Piem. 1844 art. 21. Węg. art. 40.

[5]) Franc. art. 23. Belg. art. 24 ust. 1.

[6]) Franc. art. 24. Belg. art. 25. Lux. art. 31. Rum. art. 20. Piem. 1844 art. 21.

[7]) Franc. art. 18. Prus. 1850 §. 18 ust. 2 i 1870 art. 5. Belg. art. 27 i 29. Hol. art. 39. Lux. art. 22 i 27.

wszechnej procedury karnej. Pretensya o wynagrodzenie szkody dochodzona w postępowaniu karnem jest roszczeniem prywatnem ubocznem. Dla ułatwienia dochodzenia szkody dozwala ustawa czasem przyznania tejże na podstawie oceny stwierdzonej protokolarnie przez naczelnika gminy [1]; częściej pozostawiają ustawy ocenienie tejże swobodnemu zupełnie uznaniu trybunału [2].

W niektórych krajach pozostawiono jednak władzom administracyjnym prawo orzekania kar za przestępstwa policyjne; w tych krajach orzekają te władze [3] zarazem o przestępstwach policyi łowieckiej. Postępowanie wobec władz administracyjnych unika wszelkiej przewlekłości, a ogranicza się ściśle do stwierdzenia karygodnego czynu w sposób możliwie najkrótszy. Władza administracyjna wydaje w tych przypadkach istotny wyrok karny, orzekający o karze głównej i karach ubocznych (konfiskacie zwierzyny i przyborów łowieckich), odszkodowaniu strony interesowanej [4] i kosztach karnych. Gdyby dla wydania uzasadnionego orzeczenia w sprawie wynagrodzenia szkody zachodziła niezbędna potrzeba przeprowadzenia trudniejszego dowodu, któryby mógł wpłynąć na opóźnienie postępowania karnego, natenczas władza administracyjna odeszle poszkodo-

---

Rum. art. 21. Szwec §. 24. Ros. art. 33 i 34. Tur. art. 47. Dan. art. 23 alin. 2.

[1]) Belg. art. 29.

[2]) Franc. art. 16 ust. 5. Hiszp. art. 48. Lux. art 22 ust. 3 (oznacza minimum na 30 franków).

[3]) Gal. §. 79. Czes. §. 43. Austr. n. 1852 §. 13, 1873—1882 §. 7 al. 2, 1880 §. 11. Mor. 1873—1875 §. 7 al. 2, 1882 §. 12. Krain. 1884 §. 13. Kar. 1878 §. 11 l. 3, 1887 §. 11 al. 3. Szl. 1877 (o kartach) §. 7, 1877 (o ochronie) §. 5 ust. 2. Styr. 1876 §. 8 al. 2, 1881 §. 11. Gor. 1879 §. 7 ust. 3. Istr. 1882 §. 9, 1886 §. 11. Przedar. 1887 (o kartach) §. 13, 1887 (o ochronie) §. 7 al. 3. Buk. 1874 §. 7 al. 2, 1886 §. 14. Soln. 1874 §. 7 al. 2, 1887 §. 11.

[4]) Baw. art. 13 ust. 2. Wirt. art. 17. Gal. §. 77. Węg. art. 45 al. 1.

wanego przed sąd cywilny, celem dochodzenia swych praw[1]). Wyrok może uledz rekursowi w drodze administracyjnej i po zatwierdzeniu staje się z reguły stanowczym i wykonalnym; czasem jest jednak orzeczenie policyjne tylko wówczas stanowczem, jeżeli obwiniony je przyjmie; jeżeli się zaś odwoła od niego do sądu, odstępuje się sprawę właściwemu sądowi[2]). Przekroczenia ustaw o ochronie ptaków poruczono w krajach cislitawskich[3]) miejscowym władzom gminnym do ukarania.

Czy pozostawienie orzecznictwa karnego w sprawach łowieckich władzom policyjnym (które ma miejsce w krajach niemieckiego ustawodawstwa) wywiera wpływ korzystny, o tem można wątpić. Niezawodnie władze te przez postępowanie skrócone dają rękojmię szybszego załatwienia sprawy i skuteczniejszenia stłumienia przestępstw. Atoli i w tym razie ukaranie przestępstw ustawy karnej należy do sądów. W poszczególnym przypadku trudno nieraz oznaczyć, czy czyn narusza przepisy ustawy karnej, czy tylko przepisy policyjne; ztąd łatwo może powstać różnica zdań pomiędzy władzami, wydawanie dwóch przyroków w jednej sprawie i ewentualność przedawnienia przestępstwa, zanim właściwa władza wyda odpowiednie zarządzenia. Dtatego też w przeważnej części Europy sądy orzekają także i o przestępstwach policyi łowieckiej. Należy tylko przez szczegółowe oznaczenie przestępstw[4]) i zakaz wymiaru kary poniżej ustawowej modły zapewnić skuteczność kary[5]).

---

[1]) Gal. §. 77. Węg. art. 45 al. 2.

[2]) Niem. proc. kar. §. 453 ust. 3. Norw. §. 10.

[3]) Gal. 1874 §. 5. Buk. 1870 §. 9. Czes. 1870 §. 6. Dalm. 1874 §. 5. Gor. 1870 §. 9. Istr. 1870 §. 8. Kar. 1870 §. 3. Krain. 1870 §. 9. Mor. 1870 §. 10. Soln. 1872 §. 8. Szl. 1870 §. 9. Styr. 1868 §. 4. Tyr. 1870 §. 9.

Do władz politycznych należą w Austryi wyższej (1889 §. 8).

[4]) Jak to ma miejsce np. w Belgii i Brunszwiku.

[5]) Jest to bowiem powszechnem zjawiskiem, że sądy są skłonne do łagodnego wymiaru kary.

C. Sprawy sporne stron.

Jeżeli rozchodzi się o to, komu przysługuje prawo polowania, natenczas pretensya ta ma charakter ściśle prywatny i jest sprawą sądową. Jeżeli zaś chodzi o wykonywanie polowania, natenczas należy rozrónić:

a) czy podnoszący roszczenie opiera je na tytule prawa prywatnego,

b) czy też na przepisach ustawy łowieckiej o zakreśleniu okręgów myśliwskich, zgłoszeniu samoistnego prawa polowania i wydzierżawieniu polowania gminnego.

W pierwszym przypadku należy spór do zwykłych sądów, w drugim do władz politycznych [1]); o ileby strona czuła się pokrzywdzoną w swych prawach przez zarządzenia tych ostatnich, ma możność udania się do sądu administracyjnego.[2])

Najważniejsze ze spraw spornych, nietylko ze względu na znaczną ilość przypadków, ale i ze względu na swój charakter, są pretensye z tytułu szkód łowieckich. Jeżeli pretensya o wynagrodzenie szkody, wyrządzonej przez myśliwego i zwierzynę, opiera się na umowie zawartej między posiadaczem gruntu, a uprawnionym do polowania, natenczas dochodzenie jej należy do zwykłej drogi prawa [3]). Do tejże drogi powinnyby zasadniczo należeć także wszelkie inne spory o wynagroszkód łowieckich, gdyż przedmiotem ich jest pretensya prywatno-prawna. Tymczasem ustawodawstwa czynią tutaj wyjątek, uwzględuiając rodzaj tej pretensyi. Szkoda, wyrządzona posiadaczowi gruntu przez polowanie lub zwierzęta, pozbawia go codziennego chleba i dlatego wymaga szybkiego zadosyć uczynienia; do tego nie nadaje się postępowanie sądowe pełne formalności, a nadto ustalające przeważnie prawdę formalną, której wynik jest niepewny. Jeżeli szkoda jest nieznaczna, natenczas same koszta sądowe przewyższyłyby wielokrotnie wartość

---

[1]) Gal. §. 12 i inne ustawy powołane w uwadze 3 na str. 981.

[2]) Austr. ust. z d. 21. grudnia 1867 l. 144 D. p. p. Prus. ust. z d. 1. sierpnia 1883 art. 105.

[3]) Belg. art. 7 orzeka sędzia pokoju.

przedmiotu sporu. Skutkiem tego ustawy szukają innych sposobów załatwienia sporu [1]).

Uregulowanie pretensyi o wynagrodzenie szkód łowieckich pozostawia się przedewszystkiem woli stron interesowanych; ugoda ta dopuszczalna jest w każdym okresie postępowania; ustawy starają się o doprowadzenie do skutku tej ugody [2]), a często nawet zakreślają pewien czas do jej zawarcia, zanim się sprawę przedłoży władzy właściwej [3]). Do orzekania o wynagrodzeniu szkód łowieckich są powołane albo władze polityczne, albo sądy polubowne; pierwszy system jest powszechniejszy [4]). Władze polityczne orzekają na podstawie orzeczenia znawców; jeżeli znawców tych ustanawia władza według swego uznania [5]), natenczas są oni jej doradcami, a władza nie jest związana ich zdaniem; czasem atoli ustanawiają znawców strony interesowane [6]), a wówczas postępowanie całe ma charakter polubowny.

Przeprowadzenie dochodzeń na miejscu może władza polityczna poruczyć naczelnikowi gminy [7]) dla zmniejszenia ko-

---

[1]) W Austryi w myśl rozp. minist. z d. 14. lipca 1859 r. l. 128 D. p. p. przekazano władzom politycznym orzecznictwo co do pretensyi przez zwierzynę wyrządzonej, podczas gdy szkody z polowania wynikające należały do sądów. Ze względu na tożsamość przedmiotu szkody było pożądane przekazanie obu tych rodzajow szkód jednej władzy do rozpoznania.

[2]) Niem. 1891 §. 7. Gal. §. 60. Aust. w. 1889 §. 7. Przedar. 1888 §. 11. Styr. 1878 §. 7. Krain. 1889 §. 4 al. 2.

[3]) Gal. §. 58.

[4]) Gal. §. 57. Aust. w. 1889 §. 6. Przedar. 1888 §. 9. Styr. 1878 §. 6. Krain. 1889 §. 6. Aust. n. 1852 §. 17. Niem. 1891 §. 9.

[5]) Gal. §. 59. Styr. 1878 §. 7. Krain. 1889 §. 8.

[6]) Przedar. 1888 §. 12 (znawcy sami mianują superarbitra). Aust. w. 1889 §. 7. (władza polityczna mianuje superarbitra).

[7]) Gal. §. 62 i 63. Aust. w. 1889 §. 10. Przedar. 1888 §. 17. Styr. 1878 §. 9. Krain. 1889 §. 8. W Niemczech w myśl ustawy z roku 1891 wydają orzeczenie tymczasowe o wynagro-

sztów postępowania. Strony mogą być przy dochodzeniu obecne. Znawcy winni się oświadczyć stanowczo co do ilości szkody oraz tego, czy wynikła z polowania lub pochodzi od zwierzyny. Jeżeli szkodę można ocenić po wyrządzeniu jej, należy to uczynić bezzwłocznie [1]); jeżeli zaś wysokość tejże da się oznaczyć tylko w czasie żniwa, należy zarządzić powtórne oględziny [2]). Władza wydając orzeczenie, postanawia zarazem o ponoszeniu kosztów postępowania; do nich zalicza się tylko rzeczywiste wydatki w gotówce [3]), nie zaś koszta prawnego zastępstwa, które każda strona sama ponosi. Z reguły płaci koszta [4]) uprawniony do polowania, jeżeli go skazano na wynagrodzenie szkody; jeżeli jednak poszkodowanego oddalono w całości z pretensyą, on winien ponieść koszta postępowania; stosunkowe rozłożenie kosztów ma miejsce, gdy wynagrodzenie, ofiarowane dobrowolnie przez uprawnionego do polowania a nieprzyjęte przez poszkodowanego, przewyższa znacznie pretensyę mu przyznaną. Podobnie jak postępowanie jest skrócone, tak i tok instancyi ograniczony [5]). Taniością

---

dzeniu szkody przez zwierzęta wyrządzonej miejscowe władze policyjne. Wypada jednak podnieść, że tę policyę miejscową tylko w Bawaryi z prawej strony Renu, w Baden i Hesyi wykonywają władze gminne, w Prusiech zaś i Sakronii należy ona do urzędników rządowych (Amtsvorsteher, Distriktskommissär, Amtshauptmann).

[1]) Aust. w. 1889 §. 9 ust. 1. Przedar. 1888 §. 14. Styr. 1878 §. 5.

[2]) Węg. art. 7. Niem. 1891 §. 5 i 8. Aust. w. 1889 §. 9 ust. 2. Przedar. 1888 §. 15. Styr. 1878 §. 8. Krain. 1889 §. 5.

[3]) Gal. §. 64. Niem. 1891 §. 11.

[4]) Styr. 1878 §. 10. Podobne przepisy z małemi zmianami zawierają: Przedar. 1888 §. 18 i Krain. 1889 §. 9. Natomiast Gal. 64 i 65 oraz Aust. w. 1889 §. 11 podają zawiłe bardzo postanowienia.

[5]) Nie dopuszczają rekursu ministeryalnego od dwóch zgodnych orzeczeń: Gal. §. 69. Przedar. 1888 §. 19 i Krain. 1889

zaleca się postępowanie polubowne [1]) przy ocenieniu szkody i oznaczenie tejże stanowcze przez arbitrów przez strony wybranych.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że ustawa łowiecka dotyka prawie wszystkich dziedzin prawnych i że zastosowanie jej do szczególnych warunków danego kraju przedstawia niepospolite trudności; różnemi też nieraz drogami zmierzają ustawodawstwa europejskie do osiągnięcia jednego spólnego celu na wstępie wyrażonego.

---

§. 8 ust. 2. W Niemczech (ust. z d. 11. lipca 1891 §. 10) od orzeczenia miejscowej władzy policyjnej można wnieść tylko skargę w drodze administracyjnej spornej.

[1]) Czes. §. 45 ust. 3 i §. 46.

Zapiski literackie.

Dr. Emil Steinbach. *Erwerb und Beruf. Vortrag gehalten in der Wiener jur. Gesellschaft am 11. März 1896.* Wiedeń 1896. Manz.

Wbrew powszechnie uznanej zasadzie, że w umowach życia codziennego każdy w ogólności jest uprawnionym przestrzegać własnego interesu chociażby kosztem drugiej strony, uznaje prawo cywilne, że w niektórych stosunkach kontraktowych dochodzenie własnej korzyści kosztem kontrahenta mieści w sobie naruszenie obowiązków kontraktowych. Dzieje się to tam, gdzie podstawą umowy jest stosunek zaufania, jak przy *mandatum* i *societas*. Lecz także i przy zwyczajnych kontraktach ustawodawstwo nie mogło pozostawić zupełnej wolności umawiania się. Wzajemne położenie ekonomiczne kontrahentów decyduje często o warunkach umowy a tem samem i o skuteczności ekonomicznej umów, a z tego powodu już za rzymskich czasów ustawodawstwo stawiało granice wolności umawiania się. Tak z powodu wyzyskiwania lichwiarskiego, pokrzywdzenia przy kupnie *(laesio ultra dimidium)* itp. i szczególnie zaś w nowszych czasach często wydawano normy bezwzględnie obowiązujące, które przepisują treść umów pod nieważnością albo upoważniają sędziego do swobodnego oceniania zdarzających się przypadków za wskazówką pewnych kryteryów najczęściej ekonomicznych. Przepisy takie często przekraczają granice ustawy cywilnej i wkraczają w ustawodawstwo karne (np. o lichwie) a często obejmują kompleksy norm z rozmaitych zakresów prawodawczych (jak ustawy przeciw fałszowaniu środków

żywności, o nierzetelnej konkurencyi, taksy ustawowe), lub nakładają na pewne osoby obowiązek do zawierania umów z każdym (jak np. na oberżystów, koleje żelazne, notaryuszów, lekarzy itp.). Pomimo tych ograniczeń w umowach takich w zasadzie dozwolone jest dochodzenie własnej korzyści nawet kosztem drugiego kontrahenta a dążenie np. kupca do skorzystania z konjunktur celem osiągnięcia jak najwyższego zysku, robotnika, ze szczególnej zręczności dla osiągnięcia wyższej zapłaty, jest dozwolone. W przeciwstawieniu do tych umów, autor zwraca uwagę na inny ich rodzaj, zupełnie pod względem wewnętrznej istoty swej odmienny, t. j. na t. z. umowy organizacyi powołania i ilustruje znamiona tychże ostatnich, badając jako typowy przykład ich stosunek urzędniczy. Znamiona szczególne, jakie charakteryzują ten stosunek i czynią go odrębnym, autor wyjaśnia, przeciwstawiając go zwykłemu kontraktowi najmu usług. Jako znamiona odróżniające przedstawia autor za Labandem najpierw wybitne występowanie obowiązku urzędowego, co objawia się w zaprzysiężeniu, dalej sumienne sprawowanie urzędu, które w odróżnieniu od *loc. cond.* charakteryzuje się tem, że nie jest pod względem rozciągłości ustalone, lecz stosuje się pod względem ilości pracy podług rozciągłości spraw państwa, pod względem jakości jej podług ciążącego na urzędniku obowiązku wierności, która wymaga dołożenia najwyższego stopnia pilności i staranności i wytężenia wszelkich sił. Do tego dodaje autor obowiązek posłuszeństwa i wierności, objawiający się w obowiązku zachowywania tajemnicy urzędowej, dalej obowiązku godnego zachowywania się po za urzędem. Spełnienie tych obowiązków zostaje pod sankcyą postępowania dyscyplinarnego. Z drugiej strony urzędnik ma w obec państwa prawo do osobistych zaszczytów i do poboru płacy. Pierwsze uwydatnia się w prawie do pewnego tytułu urzędowego, do rangi, uniformu i wyszczególnień. Co do drugiego powołuje się autor na Labauda, który twierdzi, że państwo obejmuje obowiązek utrzymywania urzędników odpowiednio do ich stanu, że płaca nie jest wynagrodzeniem za usługi, lecz rentą ze sprawowaniem urzędu połączoną, za pomocą której państwo alimentuje urzędnika. Wysokość tej renty nie reguluje się podług ilości lub uciążliwości pracy i nie zmienia się podług rozmiaru spraw, lecz zastosowaną jest do stanowiska socyalnego, które zaj-

muje urzędnik. Większa zręczność lub pilność mogą być tylko powodem szczególnych remuneracyi, wpływają na awans i t. p., nie nadają zaś urzędnikowi prawa żądania takich remuneracyi i awansu. Czas służby wpływa często na osiągnięcie poborów wyższych (kwinkwenia i t. p.), — obok płacy w ogólności otrzymują urzędnicy dodatki czynnej służby, na mieszkanie, — lecz w tych poborach nie objawia się także zapłata za robotę, bo pobory te są równe dla wszystkich. To samo tyczy się kosztów podróży, dyet i t. p., więc nie decydują tu kwalifikacye urzędnika lub jego zasługi a nawet nie zakres jego władzy, lecz tylko stanowisko socyalne, jakie mu nadał prawodawca. Zakończenie stosunku służbowego spowodować może urzędnik każdego czasu, co Laband motywuje tem, że urząd wymaga zupełnego oddania się państwu, wierności i ofiarności, a gdyby urzędnik nie miał prawa rozwiązać stosunku takiego, stosunek taki równał by się niewoli. Natomiast państwo w ogólności nie ma prawa rozwiązania stosunku bez powodów w przepisach uzasadnionych, nie rozwiązuje się też ten stosunek skutkiem nieudolności do służby (emerytura) a nawet i przez śmierć urzędnika nie ustaje obowiązek państwa (pensya wdowy). Podobna organizacya pracy istnieje nie tylko dla urzędników państwowych, lecz i urzędników krajowych i innych korporacyi publicznych — dla oficerów, duchownych i nauczycieli publicznych. Tej organizacyi powołania *(Beruf)* przeciwstawia autor pracę zarobkową i formułuje różnicę nie w tem, że charakter tamtej pracy jest „urzędowy“ *(obrigkeitlich)* a przynajmniej „wyżej postawiony“ *(höherstehend)* — lecz w tem, że organizacya zwyczajnego zarobku polega na ekonomicznych, zaś organizacya powołania na etycznych momentach. Między zakresem działania urzędnika monopolu państwowego a np. funkcyonaryusza prywatnej fabryki tytoniu, niema pod względem technicznym żadnej różnicy. A jednakże przy organizacyi zarobkowej zarobkujący obejmuje obowiązki tylko dla tego, że nie ma innego środka osiągnięcia używania prawa i z natury rzeczy jest uprawnionym dążyć do tego, aby jak najmniejszym nakładem obowiązków osiągnąć jak największy zysk, gdy przeciwnie przy organizacyi powołania punktem wyjścia jest obowiązek, którego rozciągłość w tych zawodach wcale nie jest określoną i sięga aż do największego wytężenia sił a nawet do ofiary życia. Autor

zwraca dalej uwagę na tendencyę w nowszych czasach do rozszerzenia organizacyi urzędniczej objawiającą się w tem, że wielu gotowych jest do ofiarowania części swej ekonomicznej i socyalnej niezależności dla osiągnięcia stanowiska podobnego urzędniczemu, przez co organizacya powołania na coraz to szersze koła się rozciąga (urzędnicy większych instytucyi, banków i t. d.). Przeciwnie zaś stanowisko sług domowych zmienia się widocznie w kierunku odwrotnym t. j. z organizacyi powołania do zarobkowej, tak samo stanowisko robotników do przedsiębiorcy, które się zbliża coraz bardziej do czystego, na względach zarobku polegającego, prywatno-prawnego stosunku kontraktowego. Że ust. przemysłowa nakłada na robotnika obowiązek wierności, posłuszeństwa, uszanowania (§. 76), jest tylko pozostałością dawnej organizacyi powołania, gdyż zasadą główną jest wolne umawianie się o warunki (w granicach ustawy). A mimo to w kołach robotników przemysłowych tworzy się nowa organizacya stanu, związki robotnicze, które wskazują, że robotnicy dążą do organizacyi pracy, która do organizacyi powołania w duchu poprzednio opisanym co najmniej bardzo się zbliża. Objawem tego dążenia jest staranie się o lepsze zabezpieczenie na przypadek choroby, braku pracy lub starości, o zaopatrzenie wdów i sierót, o zabezpieczenie się przeciw nieusprawiedliwionemu wypowiedzeniu, dążenie do oznaczenia minimum płacy, słowem do organizacyi powołania. Autor w końcu przytacza także tworzenie się kartelów jako rodzaj organizacyi powołania, gdyż i tam przedsiębiorcy zrzekają się swej niezależności dla osiągnięcia pewnych spólnych celów i wyciąga stąd wniosek, że wszędzie spostrzegać się daje tworzenie się i wzrost organizacyi powołania, skąd płynie obowiązek państwa zwracania bacznej uwagi na owe dążenia dla ocenienia, czy one są dla ogółu korzystne czy nie, czy więc popierać je lub zapobiegać im należy.

Taką jest w krótkim zarysie istotna treść wykładu pod względem formy znakomicie opracowanego, a obfitującego w bystre spostrzeżenia. Z konkluzyą autora, że Państwo winno baczną zwracać uwagę na dążenia organizacyi pracy, któżby się nie zgodził? Jeżeli jednakże autor widzi główną różnicę między organizacyą powołania i zarobkową w tem, że w pierwszej przeważają momenty etyczne, w drugiej ekonomiczne (str. 24), jakże z tem

pogodzić zaliczenie kartelów do rządu objawów organizacyi powołania (str. 48 n.)? czy w nich w ogóle inne momenty się znachodzą prócz ekonomicznych, czy kto w nich dostrzedz zdoła śladu momentu etycznego? Również nie bez pewnych zastrzeżeń można przyjąć wywody różnic pomiędzy stosunkiem urzędniczym a zwykłym najmem pracy. Nie ma wątpliwości, że jakkolwiek podstawą obydwóch jest umowa, różnica wielka między nimi istnieje; wydaje mi się jednakże, że różnica ta nzasadnioną jest głównie odmiennością pracy samej, tem, że praca urzędnika ma w ogólności cel publiczny, praca najemnika służy zaś celom prywatnym. Oceniając rzecz ze stanowiska pracującego, nie widzimy tak znacznej różnicy. Kto obejmuje urząd, rzadko czyni to w tym wyłącznie celu, aby spełniać funkcye, najczęściej w tym celu, aby mieć zajęcie i utrzymanie. Zdarzają się wprawdzie przypadki, że ktoś obejmuje urząd, nie mając wcale względu na materyalną stronę — lecz zdarzają się one nie tylko w stosuku urzędniczym, lecz i w wzyczajnych stosunkach *locationis operarum* n. p. zamiłowany chemik, nie potrzebując zarobku, przyjmuje miejsce przy fabryce chemikaliów z czystego zamiłowania. Lecz takie przypadki są wyjątkowe tak tu jak i tam. Awanse, wyszczególnienia, renumeracye, emerytury zdarzają się przy pracy zarobkowej jak i pracy z powołania, a prosty robotnik, który zobowiązał się do pewnej pracy, poświęcać się jej powinien tak samo z wytężeniem wszelkich sił, jak urzędnik spełniać winien obowiązki swego urzędu, tylko że ten ostatni spełnia obowiązki urzędu publicznego, co podług pojęć naszych jest „wyższem“ (social höherstehend). Czy między urzędnikiem rządowej a prywatnej fabryki tytoniu, jeśli równą funkcyę spełniać mają, równe pobierają pobory służbowe, spostrzedz się da różnica, czy stanowisko pierwszego polega na etycznych, stanowisko drugiego na ekonomicznych momentach — wątpię; obydwaj — rządowy i prywatny — jeśli chcą być sumienni, powinni spełniać funkcye swe, aż do zupełnego wytężenia sił, jeśli funkcye te takiego wytężenia wymagają, a jeśli urzędnik rządowy poddany jest dyscyplinarycznej władzy Państwa, prywatny zaś nie podda się takiejże władzy swego służbodawcy, to przyczyna tego jest, że warunki umowy są odmienne. Większą różnicę widzę między urzędnikiem rządowej fabryki tytoniu a n. p. komisarzem lub starostą, chociażby ich ranga i pobory służbowe były równe — gdyż

jeden spełnia pracę czysto ekonomiczną, drugi czynności publiczne. Mimo te zarzuty, których bliższe uzasadnienie przekraczałoby ramy niniejszego sprawowania, rozprawa omówiona należy do rzędu prac o szerszym zakroju, świadczy o głębokiej obserwacyi i zawiera poglądy nowe, wypowiedziane we formie wytwornej.

E. T.

Ernst Mayrhofers Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst in den im Reichsr. vertr. Königr. u. Ländern. III. Bd. redigiert u. herausgegeben von Graf Anton Pace. Wiedeń 1897, nakł. księg. Manza.

O drugim tomie tego wydawnictwa zdaliśmy sprawę powyżej na str. 84. W 3. tomie, który właśnie się ukończył, zamieszczone są przepisy obowiązujące w sprawach sanitarnych i policyjnych. Przepisy sanitarne obejmują połowę tomu, zawierającego 1066 stronic ścisłego druku i są nadzwyczaj starannie i wyczerpująco zestawione. Najpierw idą przepisy o personalu sanitarnym, następnie o organizacyi służby lekarskiej w gminach, o zapobieganiu pokątnemu leczeniu, o przedaży leków, truciznach i w ogóle o zatrudnieniach, zostających w związku ze sprawami zdrowotnemi, o oględzinach mięsa, o policyi zdrowotnej, o organizacyi zakładów dla chorych, obłąkanych, położnic i podrzutków, o miejscach kąpielowych i kuracyjnych, o szczepieniu, o postępowaniu w przypadkach chorób zakaźnych, o oględzinach zwłok, o grzebaniu zmarłych, o kostnicach, cmentarzach i grobowcach. — Wyłączone są z tego przedstawienia sprawy sanitarne, będące w związku z innymi zakresami administracyi jak n. p. z przemysłem, szkolnictwem i t. d., gdyż o nich mowa przy odnośnej materyi głównej.

Co do przepisów t. z. policyjnych, wydawcy w obec nader chwiejnego i w nauce spornego pojęcia policyi, uważali za stosowne określić bliżej, jakiego rodzaju przepisy administracyjne pod tą rubryką zamieścić zamierzają. Działalność zapobiegawcza objawia się w całym zakresie administracyi, lecz nie wszędzie z równą intenzywnością. Są gałęzie administracyi, gdzie działalność zapobiegawcza ma charakter tylko akcesoryjny, są inne, w których ta działalność bezsprzecznie na pierwszym jest planie. To ostatnie

ma miejsce w urządzeniach, które odnoszą się do fizycznej egzystencyi ludności; a ogół przepisów do tych urządzeń się odnoszących obejmują wydawcy przez nazwę „*Polizeiwesen*“.

Dla celów praktycznych określenie to wystarczy, chociażby nie było naukowo uzasadnionem, chodzi bowiem o praktyczny przejrzysty system w układzie przepisów administracyjnych a takim jest doświadczony już system Mayrhofera. W dziale tym o policyi zebrane są przepisy o paszportach, meldunkach i przymusowem wydaleniu łącznie z przepisami o t. z. (przepraszamy za barbaryzm) szpiegostwie i nadzorze nad zbrodniarzami i t. d., o środkach przeciw zaburzeniom spokojności i t. d. Działy te obejmują wydawcy nazwą policyi osobowej (Personalpolizei). W drugim dziale traktują o t. z. policyi rzeczowej (Sachenpolizei), więc podają przepisy o używaniu broni i amunicyi, przepisy o materyach wybuchowych, o kotłach i innych aparatach parowych, przepisy policyi ogniowej i budowniczej, w końcu przepisy o drogach państwowych i niepaństwowych.

Bardziej aniżeli w poprzednich wydaniach uwzględnione są przepisy krajowe, co przyczyniło się wielce do wzrostu dzieła. Praca wydawców była rzeczywiście olbrzymia. Obok przepisów ustaw podane są skrupulatnie orzeczenia Ministerstw i Trybunału administracyjnego, niekiedy także Najwyższego Trybunału sprawiedliwości i kasacyjnego, a nadto wskazówki literackie.

R.....r.

Ustawy o księgach publicznych, opracował Dr. Dr. Wład. Leopold Jaworski doc. Un. Jagiell. T. II. Ustawy o zakładaniu i urządzaniu ksiąg gruntowych, o ewidencyi katastru, o księgach górniczych, naftowych i kolejowych. — Kraków, nakładem Frommera, 1897.

O pierwszym tomie tej pracy podałem obszerniejszą wiadomość w Przegl. pr. i adm. r. 1896. str. 1095 n. i objawiłem zdanie, że jest to praca poważna i pożyteczna, że dotąd niema komentarza do ustaw hip., któryby kwestyom materyalnego prawa tyle poświęcał miejsca, że w końcu sumienność i dokładność pracy czyni ją bardzo użyteczną dla praktyki. Podobne zdanie o pierwszym tomie objawił recenzent „Przeglądu Polskiego“ Dr Wróble-

wski (w zesz. z maja 1897 r.), a tak samo wyrazić się należy i o Tomie II, który, wbrew zwyczajom naszych autorów, pojawił się rychło po pierwszym.

Tom II. zawiera najpierw systematyczny obraz postępowania przy zakładaniu ksiąg gruntowych, w którym autor zwięźle kombinuje przepisy gal. ustawy krajowej „względem założenia i urządzenia ksiąg hipotecznych“, rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy z przepisami ustawy państwowej z 25 lipca 1871 l. 96 dz. u. p. o ustaleniu ksiąg grunt. w razie założenia, uzupełnienia, wznowienia lub zmiany tych ksiąg — dając tym sposobem pogląd jasny, niejako chronologiczny na tok postępowania i wszelkich odnoszących się do tego czynności. Następuje potem dosłowne brzmienie tych przepisów, a to — o ile w niemieckim języku autentycznym wydane były — w poprawnym przekładzie, z uwagami tworzącemi komentarz, dalej przepisy o ewidencyi katastru podatku gruntowego i rozporządzenia wykonawcze i dodatkowe i inne ustawy wkraczające w dziedzinę prawa hipotecznego, jak ust. 11 maja 1894 l. 126 dz. u. p. o odłączaniu hip. gruntów do budowy gościńców lub dróg publ. i z 7 lipca 1896 l. 140 dz. u. p. o drogach koniecznych. Część druga zawiera systematyczne zestawienie przepisów o księgach górniczych, część trzecia brzmienie ustaw o księgach naftowych, część czwarta ustawy i rozporządzenia o księgach kolejowych, wyprzedzone również wstępem systematycznym.

Podany w tymże tomie materyał pozytywny z natury swej przeważnie formalnej nie nadaje się do naukowego badania tak, jak materyalna ustawa o księgach gruntowych. To też znajdujemy tu mniej wywodów nankowych aniżeli w tomie pierwszym. Autor nie pominął jednak niczego, co dla objaśnienia przepisów było pożądanem. Szczególnie cenne są systematyczne streszczenia postępowania przy zakładaniu ksiąg gruntowych i przepisów górniczych tudzież nauka o księgach kolejowych. Te części pracy mogą służyć za wzór zwięzłego a przytem jasnego i dokładnego przedstawienia rzeczy. W objaśnieniach ustawy kraj. o zał. ks. gr. znajdujemy między innemi wywód historyczny o dobrach tabularnych i trafny wywód tego, co dziś przez wyraz „posiadłość tabularna“ rozumieć należy. W objaśnieniach do §. 9 tejże ustawy rad byłbym wyczytać zdanie, o ile uzasadnioną jest praktyka są-

dów galicyjskich, podług której służebności używania i użytkowania intabulowane bywają tak w stanie biernym jak i w stanie czynnym ciała tabularnego. Praktykę tę — co do mnie — uważać mnszę za błędną, gdyż §. 9 każe na karcie stanu czynnego tylko „uwidocznić ograniczenia tamże wymienione, którym każdy właściciel... w rozrządzaniu ciałem hip.... podlega“. Wpis ten w stanie czynnym powinien więc mieć formę adnotacyi, nie intabulacyi. Praktyka przeciwna ma ten dla właściciela niepożądany skutek, że instytucye hipoteczne przy udzielaniu pożyczek nie zadawalniają się ustępstwem pierwszeństwa takich praw, uwidocznionem w stanie ciężarów, lecz żądają najczęściej przystąpienia uprawnionych do skryptu dłużnego a nawet czasem intabulacyi prawa hipoteki dla pożyczki także i na tych służebnościach, co, w obec niepozbywalności tych praw, wprost jest niedopuszczalnem. Autor, wyliczając prawa, które w ten sposób uwidocznione być powinny, nie wymienia zresztą służebności zapisanych na karcie ciężarów.

Kończąc niniejsze sprawozdanie musimy wyrazić prawdziwe zadowolenie, że pracą tą literatura prawnicza zyskała książkę, w której w sposób szczęśliwy złączonem jest naukowe pogłębienie przedmiotu z wymogami potrzeby praktyki codziennej. Dodać wypada, że autor zastosował zewnętrzną stronę książki do uwag końcowych w poprzedniem sprawozdaniu zawartych, co — równie jak bardzo dokładny rejestr alfabetyczny i systematyczny do obu tomów — w wysokim stopniu ułatwia użycie dzieła w praktyce.

Ernest Till.

Entwurf eines oesterreichischen Theatergesetzes. Wiedeń 1897 nakł. Manza.

Podług obowiązujących w Austryi przepisów wymagana jest do urządzenia przedstawień teatralnych koncesya dla przedsiębiorcy i pozwolenie na przedstawienie dzieła dramatycznego. Przy udzielaniu takich koncesyi i pozwoleń, władze mają prawo postępować podług swobodnego ocenienia. Okoliczność ta wywołała w ostatnich czasach ruch w kiernnku reformy, skutkiem czego pewna grupa osób, związanych zawodem swym ze sceną, zastanawiała się nad tem, o ile reforma taka byłaby pożądaną, a dyrektor teatru nadw. w Wiedniu i znany autor na polu prawa Dr.

Burckhard opracował projekt ustawy teatralnej, który ma być niejako kodyfikacyą objawionych życzeń. Projekt ten dzieli się na trzy części, z których pierwsza traktuje o udzielaniu koncesyi, druga o cenzurze teatralnej, trzecia o umowach teatralnych. W pierwszym i drugim rozdziale projekt zatrzymuje zasadę koncesyi i cenzury, chociaż nie brakło głosów, które pragnęły zniesienia tych instytucyi. Jak objaśnia wstęp, zdecydowano się jednakże na zatrzymanie ich w kierunku większej wolności, przedewszystkiem zaś na zastąpienie dotychczasowej zasady „swobodnego ocenienia władzy“ zasadą orzeczenia, otwierając przeciwko odmowie drogę zażalenia do Trybunału administracyjnego. Wyliczono więc w projekcie szczegółowe przypadki, w których koncesyi lub pozwolenia na przedstawienie sceniczne odmówić wolno, a nadto zamieszczono postanowienie, że gdyby podania o koncesyę we trzy miesiące po wniesieniu nie załatwiono, przedsiębiorstwo rozpoczęte być może, a zakaz tylko z takich powodów może nastąpić, któreby uzasadniały odebranie istniejącej już koncesyi. Podobnie gdyby we 14 dni po przedłożeniu dzieła scenicznego nie wyszedł zakaz przedstawienia, przedstawienie jako pozwolone ma być poczytane. W rozdziale o umowach zamieszczono przepisy, mające na celu uregulowanie nieokreślonych dotąd stosunków pod tym względem. Z pomiędzy takich przepisów wymieniamy jako ważniejsze: przymus pisemnej umowy i udzielania wygotowania artyście, unormowanie praw artysty w przypadkach choroby, przepisy o rozwiązaniu kontraktu, o próbach, karach umownych, honoraryach, przekroczeniach obowiązków kontraktowych, o należytościach, o pośrednictwie i t. p. Przepisy te mają charakter bezwzględnie obowiązujący, umowy przeciwne uznane są za bezskuteczne.

Projekt w ogólności kodyfikowany jest bardzo dobrze, treść jego czyni zadość dawno objawianym życzeniom i opartą jest na długoletnich doświadczeniach. Pożądanem byłoby, aby dział ten prawodawstwa administracyjnego, wielce zacofany, w duchu zasad wyrażonych w tymże projekcie — został niebawem zreformowany.

R.....r.

Gesetz betreffend die directen Personalsteuern nebst den Vollzugsvorschriften und Nachträgen mit Erläuterungen aus den Materialien herausge-

geben von Dr. Leo Geller Hof.- u. Ger. Advokat. Wien 1898. Verlag von Moritz Perles, in 8-vo 1002 str.

Najnowsze to wydawnictwo księgarni Perlesa w dziale podatków osobistych, zawiera w wygodnej formie dotychczasowych wydawnictw tej firmy ustawę z d. 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 wraz z ustawą wprowadczą i przepisami wykonawczymi, oraz wszelkiemi załączkami i formularzami.

W dodatku znajdujemy nadto rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu, jakie co do powyższej ustawy aż do końca lipca b. r. się pojawiły, oraz cesarskie rozporządzenie z d. 19. lipca b. r. uzupełniające jej §. 13. Motywa projektu rządowego i sprawozdanie komisyi podatkowej izby poselskiej oraz objaśnienia, o których wartości nazwisko dra Gellera dostatecznie świadczy, uzupełniają powyższe, dla wszystkich bardzo pożyteczne wydanie.

A. T.